LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN

TEORIA MODELI EKONOMICZNYCH

PODSTAWY TEORETYCZNO-POZNAWCZE EKONOMII,
NAUKA O WARTOŚCI

WSTĘPU DO NAUKI EKONOMII SPOŁECZNEJ

TOM II

W A R S Z A W A
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA" — BRATNIA POMOC
STUDENTÓW WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ

LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN

TEORIA MODELI EKONOMICZNYCH

PODSTAWY TEORETYCZNO-POZNAWCZE EKONOMII, NAUKA O WARTOŚCI

WSTĘPU DO NAUKI EKONOMII SPOŁECZNEJ

TOM II

W A R S Z A W A
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA" — BRATNIA POMOC
STUDENTÓW WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ

TEORIA MODELI EKONOMICZNYCH

WSTĘPU DO NAUKI EKONOMII SPOŁECZNEJ

T O M II

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Biblioteka Wyższej
44748/2
im. F. Dzierżyńskiego

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA" S. A. WARSZAWA, ŚWIĘTOJAŃSKA 4 — BRATNIA POMOC STUDENTÓW WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ WARSZAWA, OPACZEWSKA 2a

Tłoczono w Zakładach Drukarskich „WSPÓLNOTA" Warszawa, Wspólna 47-a Telefon 9.44.84

TEGOŻ AUTORA:

Postępowanie spadkowe na tle niezgodności ksiąg gruntowych z faktycznym posiadaniem. Studium prawno-agrarne. Referat na V Zjazd prawnikow i ekonomistów polskich, Lwów, 1911, str. 80.

Przewód spadkowo-opiekuńczy, a ustrój własności chłopskiej. Lwów, 1914. Nakładem księgarni Altenberga, Seyfartha i Wendego, str. 405.

Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej. Tom I, str. XV + 504. Tom II, str. VIII + 419. Nakładem Instytutu Ekonomicznego N. K. N., Kraków, 1916 i 1917.

Teoria małej i wielkiej własności. Referat na VI Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Nakładem Instytutu Ekonomicznego. Kraków. 1918, str. 157.

Stan ekonomiczny Małopolski na podstawie bilansu handlowego. Warszawa, 1921, str. XV + 421. Nakładem Biura Prac Kongresowych Min. Spraw Zagranicznych.

Reforma rolna głównych państw europejskich. Tom I str. XV + 446, tom II, str. VIII + 362. Warszawa, 1924 i 1926. Nakładem księgarni F Hoesicka

Obrót artykułami pierwszej potrzeby w centrach wielkomiejskich, Warszawa, 1926, I + 38.

Rewizja zasad ekonomii agrarnej na tle problemu małej i wielkiej własności. „Ruch prawniczy i ekonomiczny". Poznań, 1926.

Polityka aprowizacyjna samorządu miejskiego, Warszawa, 1927, str. 50:

Szkoła a gospodarstwo narodowe. Zarys szkolnej polityki gospodarczej. Tom I. str. VI + 167. Warszawa, 1927. Biblioteka „Gazety Administracji i Policji Państwowej".

La politique de ravitaillement de l'administration municipale. Rapport présenté à la 2-e section du Troisième Congrés International des Sciences administratives, Paris, 1927.

Wstęp do studiów nad polityką gospodarczą, Str. 16, Warszawa, 1928.

Polityka aprowizacyjna Czechosłowacji. Studium z zakresu interwencjonizmu gospodarczego. Wyd. Tow. Polityki i Administracji Gospodarczej. Z zasiłku Min. Spr. Wewnętrznych, Str, 320, Warszawa, 1928,

Bedeutung und Entwickelung der Industrie in Polen. Völkermagazin. Sondernummer: Die Republik Polen.

Polska polityka gospodarcza, a szkolnictwo zawodowe. Szkoła, a gospodarstwo narodowe. Tom II. Biblioteka „Gazety Administracji i Policji Państwowej", Warszawa, 1929. Str. 200.

Gospodarcze podstawy przedsiębiorstw komunalnych. Odbitka z „Ekonomisty", Waszawa, 1929.

Zagadnienia ekonomiki komunalnej. Prace Działu Gospodarczej Polityki Komunalnej Związku Miast Polskich, Warszawa, 1929. Str. 310.

Polityka gospodarcza Italii (Rolnictwo — Aprowizacja — Obrót wewnętrzny — Polityka cen). Wyd. z zasiłku Min. Spr. Wewnętrznych, Wydawnictwo Towarzystwa Polityki i Administracji Gospodarczej. Warszawa. 1930. Str. XV + 452.

Stan i tendencje rozwoju polskich urządzeń miejskich, (1919 — 1928). Prace Działu Gospodarczej Polityki Komunalnej Związku Miast Polskich, Warszawa, 1930, Str 76.

Zagadnienie dokształcania urzędników państwowych i komunalnych ze stanowiska usprawnienia administracji publicznej. Materiały Komisji dla usprawnienia administracji publicznej przy Prezesie Rady Ministrów, Warszawa, 1930, Str. VII + 630.

Les Assurances des Pouvoirs Locaux. Rapport de l'Union des Villes Polonaises. Union Internationale des Villes et Pouvoirs locaux. Bruxelles, Conférences internationales, Liége, 16 — 17 Juillet, 1930.

Teoria i polityka przedsiębiorstw publicznych samorządu terytorialnego i państwa. Wydane z zasiłku Min. Spraw Wewnętrznych i Banku Gospodarstwa Krajowego. Warszawa, 1932, str. XIV + 490.

Reforma studiów ekonomicznych na wyższych uczelniach. Biblioteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Tom II, Lwów, 1933, I + 28.

Zofia Daszyńska - Golińska jako ekonomistka. Warszawa, 1934. Str. I + 24. Nakładem Bratniej Pomocy Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej. Odbitka z „Ekonomisty".

Szkoła a gospodarstwo narodowe. Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego. Wydane z zasiłku Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Biblioteka Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. Warszawa, 1934. Tom I, str. XXIII + 254. Tom IL, str. I + 232.

Polityka Gospodarczo - aprowizacyjna miast polskich (Warszawy i Lwowa): (Geneza, historia, stan faktyczny, tendencje, ocena i wnioski). Warszawa, 1935. Str. X + 289.

Przedsiębiorstwa komunalne wywozu i utylizacji odpadków domowych. (Stosunki polskie i wzory zachodnie). Wydawnictwo „Samorządu Miejskiego". Warszawa, 1935.

Socjologiczno - teleologiczne czynniki w ekonomice. Biblioteka Polskiego Tow. Ekonomicznego we Lwowie. Tom VIII. Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Cara. Lwów, 1935. Str. I + 60.

Gospodarstwo społeczne jako koncepcja całości. „Droga", 1935, zesz. 9.

Trwałość i ciągłość procesów ekonomiczno - społecznych. „Droga", 1935, zesz. 10.

Podstawy typologiczno - modelowego poznania ekonomicznego. „Ekonomista". Tom I i II 1936.

Wstęp do nauki ekonomii społecznej tom I. Teoria relatywizmu gospodarczego. Nakładem „Naszej Księgarni" S. A. Związku Nauczycielstwa polskiego przy współudziale Bratniej Pomocy Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej. Warszawa, 1937. XIII + 528.

Założenia teorii ekonomii a problemy „graniczne". Odbitka z „Ruchu prawniczego, ekonomicznego i socjologicznego". Poznań, 1937. Str. 15.

Teoretyczno - poznawcze podstawy zasady gospodarczości. Odb. z „Ekonomisty". Warszawa, 1938. Str. 29.

WSTĘP.
ZAŁOŻENIA NAUKI O MODELACH EKONOMICZNYCH.

1) Teoria modeli ekonomicznych a główne kierunki epistemologiczne.

Tom I „Wstępu do nauki ekonomii społecznej" p. t. „Teoria relatywizmu gospodarczego" spotkał się z obszernym i nieraz wyczerpującym omówieniem na łamach czasopism naukowych, zarówno ekonomicznych [1]) jak i filozoficznych [2]).

Oceny te, były mi w okresie, gdy walczyłem z szeregiem trudności w opracowaniu „Wstępu", walną zachętą do dalszej pracy, tym bardziej, że wdzięczny za wielce rzeczowe i życzliwe przyjęcie I tomu „wytężyłem słuch" przede wszystkim na wskazane przez krytykę zastrzeżenia czy uzupełnienia.

Przystępując do opracowania „Teorii poznania ekonomicznego", zdawałem sobie sprawę z olbrzymich trudności zamierzeń, skoro brak jest w tym kierunku w literaturze ekonomicznej — także i zagranicznej — torujących drogę systemów.

Pewne monografie, które nosiły efektowny tytuł „Filozofii ekonomii", jak np. cytowane w tekście prace *Stolzmanna* lub *Surany'i-Ungera* nie były teoretyczno-poznawczymi systemami, wchodząc raczej (jak Ungera zwłaszcza) w zakres historii doktryn ekonomicznych, która na ogół nawiązuje w szeregu znanych podręczników, także i polskich (*Głąbiński, Rybarski* i in.) do prądów filozoficznych na tle omawianej epoki.

Nie brakło oczywiście założeń teoretyczno-poznawczych wielkim systemom ekonomicznym, więc liberalizmowi i socjalizmowi. Jest charakterystyczne, że w ostatnich latach literatura anglo-saska, zwłaszcza amerykańska, zajęła się szeregiem problemów, wchodzących w zakres nauk granicznych, szczególnie teoretyczno-poznawczych, pomimo z drugiej strony tendencji szkoły matematycznej, wyrugowania z ekonomiki wszelkich dociekań, dotyczących „istoty rzeczy", „motywów", „wartości" i t. d. W polskiej literaturze charakter prac filozoficzno-ekonomicznych i to opartych na oryginalnych podstawach poznawczo-teoretycznych, miały przede wszystkim, studia *St Grabskiego*, jego własna nauka o wartości, a następnie o zasadniczych pojęciach ekonomicznych, ostatnio opracowane w „Ekonomii Społecznej". Wymienić tu należy również pracę *Z. Herynga*, p. t. „Logika ekonomii"; wreszcie znane studia E. *Abramowskiego* i *E. Ma-*

---

[1]) „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny" (1938) — rec. *prof. Stanisława Grabskiego*, „Ekonomista" (1938) — rec. *Kaz. Romaniuka*, „Przegląd socjologiczny" (1937) — rec. *Wit. Ptaszyńskiego*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" (1938) — rec. doc. *W. Fabierkiewicza* i in., nadto omówienia w ekonomicznej i pozaekonomicznej prasie periodycznej.

[2]) „Kwartalnik filozoficzny" (1938) — rec. *Dra N. Łubnickiego*.

jewskiego nie pozbawione były (jak „Kapitał") podstaw filozoficzno-poznawczych, jak wogóle polska literatura socjologiczno-filozoficzna, zwłaszcza okresu pozytywistycznego, poświęcała sporo miejsca problemom ekonomicznym (*Krzywicki L.*).

Recenzent mej pracy, w „Kwartalniku filozoficznym" stwierdza na wstępie, iż tytuł książki („Wstęp do nauki ekonomii społecznej") nie odpowiada treści, jest zbyt „skromny": „nie jest to zwykły wstęp do ekonomiki, zaznajamiający z zasadniczymi pojęciami z tej dziedziny i z charakterem procesów gospodarczych. Mamy przed sobą szeroko zakrojoną teorię poznania nauk ekonomicznych".

W wyborze tytułu powodowały mną istotnie pewne względy nie tyle „skromności", ile wręcz poczucia odpowiedzialności zadania, skoro praca moja wchodzi niejednokrotnie w dziedziny wiedzy granicznej, więc filozofii (teorii poznania) wraz z filozofią przyrody i naukami fizykalno-biologicznymi.

Przystępując do opracowania teoretyczno-poznawczych podstaw ekonomiki miałem do wyboru dwie drogi: albo oparcia się o jeden ze zdecydowanych kierunków filozoficznych z wszystkimi jego konsekwencjami i zarzuceniem wszelkich innych kierunków, albo też pójścia drogą poszukiwań własnych, wyzyskując szereg teoryj filozoficzno-poznawczych w sposób do pewnego stopnia — nie waham się użyć tego terminu — e k l e k t y c z n y, przy czym za kryterium oceny służyła mi w y d a j n o ś ć t e o r e t y c z n o — p o z n a w c z a poszczególnych kierunków z punktu widzenia potrzeb mojej nauki specjalnej, t.j. ekonomii społecznej. Wybierając tę drugą drogę — z powodów, o których będzie zaraz mowa — starałem się teorię ekonomii modelowej oprzeć na jednolitych, konsekwentnie związanych i empirycznie sprawdzonych podstawach teoretyczno-poznawczych.

Dr. Łubnicki stwierdza: „Autor jest wszystko po leibnizowsku godzącym eklektykiem i znajduje upodobanie zarówno w logizmie Husserla jak i w psychologizmie Sigwarta, zarówno w aprioryźmie szkoły marburskiej lub badeńskiej, jak i empiryzmie pragmatyzmu lub szkoły Durkheimowskiej". „Być może w tej syntezie różnych stanowisk (np. irracjonalizmu Bergsonowskiego z logistycznym pozytywizmem Schlicka) nie ma wewnętrznej sprzeczności; ale to wymaga dowodu, którego w książce brak". Chciałbym jednak z tym zarzutem — jako zasadniczej natury — bliżej się rozprawić, tym bardziej, iż recenzent — oceniając moje wysiłki może ponad ich wartość — podszedł do omawianej przez siebie pracy z dużym zasobem znawstwa i erudycji, doceniając w całej pełni wagę podejścia do zjawisk i procesów ekonomicznych z punktu widzenia teoretyczno-poznawczego.

Tom I wstępu nazwałem: „Teorią relatywizmu gospodarczego", zdając sobie zresztą sprawę z pewnych nieporozumień, będących wynikiem terminologii, w tym kierunku dotąd nie-

zupełnie ustalonej. Relatywizm zbliża się w zasadniczej koncepcji niewątpliwie do konwencjonalizmu. Zasada relatywizmu: „Każde zdanie jest względnie prawdziwe", a tym samym „nie ma zdań bezwzględnie prawdziwych", ma wiele wspólnego z zasadą konwencjonalizmu, którą Ajdukiewicz rozszerza w ten sposób, iż „nie ma takich twierdzeń, któreby rozstrzygnąć można niezależnie od doboru konwencyj"[1]). Zdanie uznajemy za prawdziwe na terenie konwencyj, „wyznaczających aparaturę pojęciową języka, do którego to zdanie należy, ze zmianą aparatury tak samo brzmiące zdanie może nie być uznane za prawdziwe". Jest już dalszą subtelnością filozoficzną rozróżnienie między relatywizmem a konwencjonalizmem, który idzie nie tak daleko, jak relatywizm, stwierdzając, że istnieje „wielość obrazów rzeczywistości, wielość teoryj[2]) nie rozstrzygając jednak jaka jest rzeczywistość n a p r a w d ę niezależnie od aparatury pojęciowej". Stosunkowi między t.zw. obiektem poznawczym a doświadczalnym i kryteriom prawdziwości zdań w ekonomice poświęciłem szczegółowe uwagi w ciągu tej pracy.

R e l a t y w i z m o d r z u c a z a s a d ę s p r z e c z n o ś c i, czego nie czyni konwencjonalizm, relatywizm stawia nadto t e z ę o p r a w d z i w o ś c i z d a ń, podczas gdy konwencjonalizm zajmuje się „warunkami niezbędnymi ich rozstrzygalności". Stąd stanąłem na stanowisku relatywizmu, jako dogodniejszego podłoża dla poparcia moich tez z zakresu nauki specjalnej. Nie mniej zasady obu kierunków są wielce zbliżone, aczkolwiek w teoriach relatywistycznych widzimy dalej idące „konsekwencje epistemologiczne i metafizyczne"[3]), niż w kierunkach konwencjonalistycznych.

W każdym razie zarówno r e l a t y w i z m, j a k k o n w e n c j o n a l i z m o p e r u j e w zakresie zjawisk, stosunków i struktur o d n i e s i e n i a m i d o p e w n y c h u k ł a d ó w (w naszym ujęciu ekonomicznym: modeli). Widzimy tu niewątpliwie wpływ nowszych kierunków fizykalnych, stojących na stanowisku, iż „w ł a ś c i w o ś c i m i e r z a l n e n i e m o g ą b y ć r o z p a t r y w a n e n i e z a l e ż n i e, w o d e r w a n i u o d s y s t e m u „o d n i e s i e n i a". „Syntax fizykalnego języka" używa zamiast terminu: „długość ciała" — terminu: „d ł u g o ś ć c i a ł a w o d n i e s i e n i u d o i n n e g o c i a ł a"[4]). „Nie

[1]) Por. *Izydora Dąmbska:* „Konwencjonalizm a relatywizm" „Kwartalnik filozoficzny", 1938, zesz. IV, Kraków, str. 330, oraz *Kazimierz Ajdukiewicz:* „Sprache und Sinn", II „Das Weltbild und die Begriffsapparatur", Lipsk, 1934

[2]) Relatywizm widzi w mnogości poszczególnych rzeczy jedyną rzeczywistość (zaprzeczenie jedynej wszechrzeczywistości). Por. *Arnold Metzger:* „Phänomenologie und Metaphysik", „Das Problem des Relativismus und seiner Uberwindung", Halle 1933.

[3]) Por. *Dąmbska,* j. w., str. 332 i 335.

[4]) Por. *Frank* opierający się tu na *Einsteinie:* „Physik und logischer Empirismus", „Erkenntnis", zesz. 4, 1938, str. 298.

można udowodnić, że są, albo nie ma, absolutnych długości, tylko można zapytać, czy nie da się faktów przedstawić jaśniej (prościej, przejrzyściej), gdy się mówi lub nie mówi o absolutnych długościach. Gdyż można wszystkie fakty (str. 290), służące za podstawę teorii relatywizmu także przedstawić, gdy się mówi o „absolutnych długościach".

Nie wynika ani z relatywizmu ani z konwencjonalizmu, iż „wszystko jest konwencjonalne, umowne, w konsekwencji zupełnie dowolne. Ani umiarkowany, ani radykalny konwencjonalizm nie głoszą, że jest rzeczą dowolną co się twierdzi i że są równouprawnione w nauce wszelkie stanowiska" [1]).

„Zagadnienie co decyduje o wyborze konwencyj albo co powinno decydować o wyborze konwencyj jest zagadnieniem epistemologicznie niezmiernie doniosłym, ale w zasadzie niezależnym od tezy konwencjonalizmu. Odpowiedzi na to pytanie bywają różne i dlatego konwencjonalizm mieścić się może w ramach rozmaitych doktryn epistemologicznych od sceptycyzmu do krytycyzmu, od pragmatyzmu do neopozytywizmu" — pisze Dąmbska.

> Tendencje konstrukcyjno - modelowe widoczne są nawet w sprzecznych z sobą kierunkach filozoficznych „posługują się nimi nie tylko metafizycy-racjonaliści, lecz także pozytywiści, nie są obce racjonalizmowi i empiryzmowi, absolutyzmowi i fenomenalizmowi, realizmowi i idealizmowi, spirytualizmowi i materializmowi. Koncepcja ta jest wyrazem świadomości, że w świecie pod najrozmaitszymi postaciami w najrozmaitszych jego dziedzinach przejawiają się te same czynniki, kategorie, zasady, stosunki i struktury i że w tej swojej najogólniejszej postaci może się ze swej znów strony przejawiać w najrozmaitszych systemach, różniących się zasadniczo zarówno pod względem tego, jakiej to natury są owe prazasady wszelkiej rzeczywistości, jak też i ze względu na to, jaka droga prowadzi do ich wykrycia i czy im należy przypisać znaczenie realne, czy też tylko idealno-metodologiczne" [2]).

Z drugiej strony konwencjonalizm, jako pewna „odmiana" relatywizmu wykazuje w nowoczesnej nauce coraz silniejsze tendencje rozwojowe. I tu dochodzimy do jądra rzeczy. Stawiając sobie jako zadanie (jeszcze raz powtarzam — niesłychanie odpowiedzialne) próbę ustalenia teoretyczno-poznawczych podstaw ekonomii, z góry zakreśliłem granicę, nierozstrzygania spraw i zagadnień, należących do innych nauk (w tym wypadku marginalnych), więc filozofi-

---

[1]) Por. *Dąmbska*, j. w., str. 336. Konwencjonalizm radykalny nawiązuje wedle *Kokoszyńskiej* (recenzja pracy *prof. Ajdukiewicza:* „Ruch filozoficzny", 1938, zesz. 1—3, str. 49) do prawd, głoszonych przez konwencjonalizm zwykły. „Doświadczenie nie dyktuje nam wiedzy o świecie, lecz czyni to dopiero w połączeniu z pewnymi konwencjami. Konwencjonalizm radykalny uogólnia ten pogląd na wszystkie zdania".

[2]) Por. *Benedykt Bornstein:* „Architektonika świata", tom I, Warszawa, 1934, str. 23.

cznych i przyrodniczych. W szczególności nie miałem zamiaru wdawać się w odwieczne i nierozwiązalne spory między poszczególnymi kierunkami epistemologicznymi: od sceptycyzmu do krytycyzmu, pragmatyzmu i neopozytywizmu, realizmu i idealizmu, spirytualizmu i materializmu. Byłoby to zresztą z mej strony, pomimo przyznanej mi przez Dr. Łubnickiego „erudycji i przeorania całego pola filozoficznego w poszukiwaniu odpowiadających rozważań" przedsięwzięciem, przekraczającym niewątpliwie kompetencje przedstawiciela nauki specjalnej, w tym wypadku tak... skromnej, jak ekonomia. Poprostu oparłem się na najnowszych zdobyczach nauk pozytywnych (logiki, logistyki, nauk fizykalnych, biologicznych i psychologicznych), by zbliżyć się do ustalenia podstaw teoretyczno-poznawczych ekonomiki w zgodności z wynikami innych nauk, zwłaszcza t. zw. ścisłych. Stoję na stanowisku jedności nauki, czemu poświęcam szczegółowe uwagi w tomie I i II, i, podobnie jak pierwsze kierunki ekonomiczne fizjokratyzm i liberalizm oparto na zgodności z ówczesnym stanem wiedzy przyrodniczej i filozoficznej [1]), tak samo starałem się przedstawioną we „Wstępie" teorię modeli ekonomicznych oprzeć o współczesny rozwój nauk przyrodniczych i filozoficznych na platformie relatywizmu, nie wdając się i nie chcąc świadomie wdawać się w opowiedzenie się bez zastrzeżeń czy z zastrzeżeniami za tym lub innym kierunkiem epistemologicznym. Natomiast uważałem za celowe — wobec charakteru ekonomicznego mej pracy — omówić ze stanowiska potrzeb naszej nauki główne kierunki i doktryny epistemologiczne, czerpiąc z nich — pomimo zewnętrznych różnic podejścia do zagadnienia — to, co mogło przyczynić się do wyświetlenia podstaw teoretyczno-poznawczych ekonomiki. Wychodzę z zasadniczego stanowiska, iż teoria ekonomii tworzy — jak każda nauka specjalna — zwartą całość, zawdzięczającą swój rozwój szeregowi kierunków i doktryn, następujących po sobie historycznie lub istniejących współrzędnie. Zadaniem nowej teorii naukowej nie jest bynajmniej obalanie wszystkich innych dotychczasowych teoryj i hipotez, przeciwnie historia nauk wykazuje dowodnie, że nawet wówczas, gdy nowa teoria przeciwstawia się zasadniczo poprzednim teoriom, te ostatnie wywierają doniosły wpływ na nowe sformułowania, wchodząc w niej często w postaci elementów, „kamieni składowych" itd.. Teoria modeli ekonomicznych nawiązuje jak najściślej do całokształtu teoryj i doktryn ekonomicznych, niczego z nich — co ma wartość istotną — nie marnując, podobnie, jak nowe kierunki epistemologiczne nawiązują do dawniejszych, czerpiąc

[1]) Temu jest poświęcony między innymi tom II, (str. 157 i d.).

z nich — mimo przeciwieństw — szereg prawd. Często błędy jednych teoryj i nauk służyły za konstrukcję praw i prawd innych kierunków.

Może jest nieco racji w tym, że w książce mej jest „okazanie pozycyj“, natomiast zajęcie pewnej określonej pozycji było mi obce, skoro stanąłem na stanowisku „relatywistyczno-konwencjonalistycznym“, stawiając jako cel poznania ekonomicznego opracowanie poszczególnych wzorców postępowania gospodarczego (teoria modeli) bez opowiedzenia się za jednym z nich bez zastrzeżeń, co przekraczałoby zadania nauki. Na stanowisku tym stoją ostatnio (zresztą w nawiązaniu innym) coraz bardziej nauki ścisłe i humanistyczne. Wynika to z równie zasadniczej — jak poprzednia — kwestii stosunku obiektu poznawczego do obiektu doświadczalnego.

2) Obiekt poznawczy i doświadczalny. Teoria modeli ekonomicznych, polityka modeli ekonomicznych i historia modeli ekonomicznych.

Struktura modelowa, ułatwiająca ujęcie obiektu doświadczalnego w obiekcie poznawczym, sięga daleko poza zakres logiki [1]), tworzy się jak gdyby nowa wiedza, „systemotwórstwa“ i „typologii“, która nie jest niczym innym, jak „planową i celową syntezą, wiążącą w organiczną całość przez określoną zasadę architektoniczną elementy strukturalne w układ spoisty (zamknięty)“ [2]).

Ujęcie obiektu doświadczalnego w obiekcie poznawczym może nastąpić albo w sposób statyczny, albo dynamiczny [3]), albo wreszcie modelowo-typologiczny. W stanie statycznym ujmujemy rzeczywistość jak gdyby „w przekroju danej chwili“, więc elementy ekonomiczne bez uwzględnienia czynników, „dzięki którym powstały, rozwijają się i giną“. Ujęcie statyczne rozwinęło się szczególnie

---

[1]) Już *Cairnes* stwierdza, że ekonomia jest podobnie neutralna, jak „mechanika wobec rozmaitych metod budowy kolei“.

[2]) „Wynalezienie formy systemo-twórczej jest zadaniem analizy strukturalnej, ta ostatnia jest poszukiwaniem związków funkcjonalnych między elementami konstrukcji. Jedną z form analizy struktur jest analiza architektoniczna, mająca na celu: „1) wykrycie relacyj immanentnych w obrębie jednego systemu, 2) wykrycie korrelacyj międzysystemowych“. Por. *Janina Suchorzewska:* „Architektonika myśli filozoficznej w zastosowaniu do systemotwórstwa i typologii systemów filozoficznych“, „Księga Pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego“, Kraków, 1936, str. 407:

[3]) Por „O rzeczywistości badanej przez nauki humanistyczne“. „Ruch Filozoficzny“. *Dr. Blaustein*, Lwów, 1937, zesz. 5/10, str. 144 i d..

w ekonomice od samych jej zaczątków. W dynamicznym ujęciu przedstawia się rzeczywistość jako „splot zdarzeń“, ulegający ustawicznym przekształceniom i zmianom. W ujęciu modelowo-typologicznym chodzi o przyporządkowanie pewnego zjawiska i przebiegu do „pojęciowego typu“, więc modelu. W zakresie ekonomicznym operujemy wszystkimi systemami ujęć obiektu doświadczalnego. Dynamika jest niezbędna dla wyjaśnienia i zrozumienia procesów ekonomicznych na drodze nie tylko od jednego modelu do drugiego, lecz także poszczególnych kombinacyj elementów modelowych w obrębie tego samego modelu (submodele). Statyczne postępowanie towarzyszy szczególnie badaniu równowagi w obrębie modelu, szkoła matematyczna doprowadziła tę metodę do wysokiego poziomu. Natomiast typologiczno-modelowe poznanie tworzy ramy dla teoretycznego ujęcia systematycznego, w obrębie którego statyka i dynamika są metodami uchwycenia zmiennego obiektu doświadczalnego, przedstawiającego się jako następstwo (lub współrzędność) bezpośrednio po sobie (lub obok siebie) stwierdzonych stanów statycznych (zagadnienie ciągłości). Dotyczy to zwłaszcza konstrukcji „przybliżeniowej“ przyszłości, rekonstrukcja bowiem rzeczywistości minionej (historycznej) jest o wiele łatwiejsza.

Jeśli chodzi o zjawiska i przebiegi gospodarcze, rozgrywające się w przyszłości (kalkulacja), musimy operować „kompozycjami“ i wzorcami, oczywiście ustawicznie sprawdzonymi. Kto chce więc opisać w języku naukowym te przebiegi przyszłościowe, musi je z natury rzeczy konstruować, więc modelować, przyszłość musi być dedukowaną. Carnap [1]) zaleca stworzenie „języka ideograficznego o niewielu pojęciach podstawowych, w którym to języku dałoby się sformułować wszelkie zagadnienia naukowe i odpowiedzi na te zagadnienia. Do osiągnięcia tego celu służą t. zw. systemy konstytucyjne, przypominające w swojej budowie sformalizowane systemy dedukcyjne“. Systemów konstytucyjnych (typów logicznych) może być wiele, istnieje tu prawo wyboru.

System modeli (systemy konstytucyjne) opiera się przede wszystkim na zasadzie biegunowości, która obejmuje nie tylko przeciwieństwa, wykluczające się bezwzględnie, ale

---

[1]) Por. *Carnap:* „Logischer Aufbau der Welt“, *Dr. Z. Schmierer* „O wartości filozoficznej panlogizmu R. Carnapa“, „Ruch filozoficzny“, 1937, zesz. 5/10, str. 135. *J. Święcicki* w dyskusji nad referatem *M. Lewińskiego*. „Tło socjologiczne idealistycznych kierunków filozofji“ (III Polski Zjazd filozoficzny, „Księga pamiątkowa“, Kraków, 1936, str. 390), stwierdza, iż „metoda wychodząca tylko z jednego założenia, a ignorująca złożoność życia, może udowodnić wszystko, ale też i zarazem nie udowadnia niczego“.

dopuszcza również wzajemne uzupełnienie i współistnienie [1]).

Bliższa analiza pojęcia biegunowości wykazuje różne jej rodzaje (biegunowość aksjologiczna i nieaksjologiczna, sprzeczna, przeciwna, obojętna, typologiczna i metryczna), na tym miejscu interesuje nas biegunowość metryczna w obrębie logiki wielowartościowej, jako pojęcie, mogące być wykorzystane dla teorii poznania ekonomicznego [2]). „Biegunowość metryczna różni się od biegunowości typologicznej tym, że pomiędzy dwoma izolowanymi i krańcowymi jej biegunami istnieje szereg wartości pośrednich, skończony lub nieskończony, dający się wyrazić liczbowo. Wartości te powstają drogą interpolacji, tworząc stopniowe przejście od jednego bieguna do drugiego z wartością obojętną pośrodku, która może mieć dwojakie znaczenie: albo metrycznego zera, albo też logicznej lub faktycznej koincydencji dwu wartości skrajnych, oznaczonych np. przez + 1 i — 1". „W logice tradycyjnej, dwuwartościowej występuje biegunowość przeciwna i typologiczna, dwa bieguny logiczne mają charakter krańcowej niezgodności, między którymi nie ma logicznych instancyj pośrednich i łącznych. W logice wielowartościowej natomiast mamy do czynienia z biegunowością obojętną i metryczną, ponieważ krańcowe wartości logiczne — prawda i fałsz — są połączone szeregiem interpolowanych wartości logicznych o charakterze liczbowym i znaku przeciwnym" [3]).

---

[1]) Por. Tom II, ks. I, „Teoria Hamelina", str. 104 i d..

[2]) Por. między innymi; *Ludovici Aug.:* „Das genetische Prinzip", München, 1913, który stwierdza, iż „tam gdzie nie ma biegunów, tam nie ma niczego do połączenia (ustalania związku). Zadaniem organicznego myślenia jest: 1) znaleść bieguny do danej całości, 2) do danego bieguna znaleść: biegun przeciwny, 3) do pozytywnego bieguna odnieść pozytywnie skierowaną całość („positiv gerichtetes Ganzes"). Nie chodzi tu tylko o przeciwieństwa, lecz o syntezę obu punktów widzenia. Pojęcie biegunowości jest nie tylko wyrazem przeciwstawienia, lecz jednocześnie i koniecznego współistnienia dwóch zasad, z których każda, nie posiadając samodzielnego znaczenia i niezależnej egzystencji, znajduje swe uzupełnienie i uzasadnienie w drugiej, dopiero obie te zasady wyczerpują istotę pewnej rzeczy, zjawiska lub twierdzenia". „Biegunowymi zasadami mogą być: w nauce elementy matematyczne, siły, własności, skupienia materii i t. d.; w filozofii natomiast: wartości lub pierwiastki ontologiczne". Por. *Edward Habermann:* „Pojęcie biegunowości i logika wielowartościowa", Księga pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego, Kraków 1936, str. 438 i dalsze), który przeprowadza klasyfikację różnych postaci pojęcia biegunowości. Bieguny widzimy w matematyce: rachunek różniczkowy i całkowy, w mechanice: działanie i przeciwdziałanie, w fizyce: pozytywna i negatywna elektryczność, w chemii: łączenie i rozłączanie (assocjacja i dyssocjacja), w naukach gospodarczych: modele socjalne i liberalne.

[3]) Por. *Habermann*, j. w., *Brauner* i *Heyting*, nie uznają bezwzględnej ważkości zasady wyłącznego środka, „obok zdań prawdziwych i fałszywych przyjmuje się zdania nierozstrzygalne, które wprawdzie nie są fałszywe, ale których prawdziwości nie podobna uzasadnić". Uczeń *prof. Łukasiewicza*, p. *Jaśkowski* wykazał, że logika Heytinga, pozornie trójwartościowa, w rzeczywistości prowadzi do logiki nieskończenie wielowartościowej. Por. *Z. Zawirski:* „Doniosłość badań logicznych i semantycznych dla teorii fizyki współczesnej", „Przegląd filozoficzny", Warszawa, 1938; str. 27.

XV.

Logika wielowartościowa dopuszcza szereg „instancyj logicznych pośrednich i łącznych“, co wykorzystujemy w stosunku do zjawisk i przebiegów ekonomicznych w postaci „systemów konstytucyjnych“: modeli pośrednich, opierając je jednak zarówno na zasadach ewidencji logicznej, jak i uprzedniej i następczej weryfikacji życiowej [1]). Nawiasem powiedziawszy praktycznym już zgoła wynikiem mej pracy może być przywrócenie prawa obywatelstwa naukowego modelom pośrednim, wygnanym często z teorii.

Badanie konstrukcji i budowy logicznej wzorców postępowania ekonomicznego (zestawienia celów i środków, korzyści i kosztów) przy uwzględnieniu innych kryteriów prawdziwości, więc przede wszystkim sprawdzenia empirycznego (uprzedniego już w tworzeniu modeli i następczego w miarę wżycia się lub zawodności modelu), tworzy zadanie czystej teorii modeli ekonomicznych, podczas, gdy zadaniem t.zw. stosowanej teorji, więc polityki modeli, jest ustalenie środków, wiodących do urzeczywistnienia odpowiednich wzorców w danych warunkach, wreszcie zadaniem historii modeli ekonomicznych jest ujęcie faktycznego następstwa, względnie prawidłowości w tym następstwie poszczególnych modeli w historycznym rozwoju. Przy czym zarówno teoria, jak polityka i historia modeli ekonomicznych, składające się ogółem na ekonomię modelową, nie ograniczają się do problemów ustrojowych (stąd nie mogę się zgodzić z proponowanym w recenzji przez St. Grabskiego zastąpieniem terminu „model“ terminem „ustrój“), lecz przedmiot badań tworzą wszelkie wzorce postępowania ekonomicznego w zakresie agrarnym, przemysłowym, komunikacyjnym, handlowym, kredytowym, bankowym, walutowym i t. d. [2]).

Jasne jest, że w tym ujęciu teoretyczno-poznawczych podstaw ekonomiki w zgodności z zasadą jedności nauk, nie mogłem stanąć na stanowisku „merytorycznym“, opowiadając się zdecydowanie zarówno w dziedzinie teoretyczno-poznawczej, jak i ekonomicznej za tym lub innym kierunkiem czy doktryną epistemologiczną względnie gospodarczą.

Nie znaczy to bynajmniej, by nie były mi osobiście bliższe te lub inne kierunki, a w nawiązaniu do ekonomicznych podstaw modele gospodarcze [3]): uważałem jednak za

---

[1]) Uzasadniam to blizej w ciągu tej pracy.

[2]) Model odosobnionej (naturalnej) gospodarki, model stosunków gospodarczych dwuch ludzi, większej ilości podmiotów i t. d., jak to wytwórnie przeprowadzają w innym nawiązaniu bracia — matematycy i ekonomiści: *G. et Ed. Guillaume:* „L'Economique rationelle“, 1937, Paryż, Hermann. Oczywiście modele ustrojowe są w kolejności najważniejsze.

[3]) Czytelnik mógł to zauważyć nawet w tekście, aczkolwiek starałem się szczególnie o możliwie daleko idący obiektywizm.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit. im. F. Dzierżyńskiego

rzecz zasadniczą stanąć w teorii, polityce i historii modeli ekonomicznych na stanowisku krytyczno-formalnym, uważając wszelkie rozstrzygnięcia, zwłaszcza charakteru ustrojowego, za rzecz czynników politycznych i ideologicznych.

Zadaniem nauki jest wskazanie związków logicznych i empirycznych zjawisk i przebiegów; samo ich skierowanie w tym lub innym kierunku jest zadaniem czynników pozanaukowych, z tym oczywiście, że decyzje te podlegają, po ich urzeczywistnieniu, ocenie krytycznej ze stanowiska teorii, polityki i historii modeli ekonomicznych, jako sui generis fakty, nadające się do opisu w języku naukowym.

W nauce ekonomii nasuwają się odrazu dwa zasadnicze modele badawcze, oparte na teorii wartości pracy i na teorii użyteczności szczególnie krańcowej, modele dochodu z pracy i dochodu z posiadania. Peter [1]) nazywa trafnie pierwsze systemy „wspólnotami pracujących", przy założeniu, iż „ekonomiczne stosunki są określone jedynie przez czynniki pracy", dochody z własności i renty różniczkowe nie są tu uwzględnione. Drugie systemy nazwane są „wspólnotami posiadających"[2]). Modele te są zasadniczo sprzeczne, nie brak jednak prób syntezy modeli dochodów z pracy i dochodów z posiadania (własności), jak istniejące syntezy teorii kosztów i użyteczności [3]).

We wszystkich tych modelach musimy nadto wyróżnić modele statycznej i stacjonarnej oraz dynamicznej i postępującej gospodarki. W stacjonarnej gospodarce izolacja zarówno czynników ekonomicznych z pośród pozagospodarczych jak i poszczególnych czynników ekonomicznych jest łatwiejsza do przeprowadzenia, niźli w gospodarce dynamiczno-postępującej. „Graniczne przestrzenie okazują się w teorii gospodarstwa, datami, które mogą być przyjęte (założone), jako niezmienne, pomimo faktycznie istniejących związków wzajemnych" [4]). W gospodarce postępującej izolacja od „granicznych przestrzeni" (czynników pozagospodarczych) nie jest bynajmniej łatwą, badanie „interdependencyj członów gospodarczych" ustępuje tu miejsca badaniu częściowych procesów, przy założeniu określonych zmian dat i obserwacji przystosowania się przebiegów gospodarczych do zmienionego systemu dat. „Exogeniczne, z punktu widzenia gospodarstwa, czynniki ulegają więc dowolnej zmianie, a chodzi tu o to, jak się ekonomicznie ważkie zmienne dostosowu-

---

[1]) Por. *Hans Peter:* „Grundprobleme der theoretischen Nationalökonomie", Stuttgart, 1933, tom I i „Der Ganzheitsgedanke in Wirtschaft und Wirtschaftswissenschaft", Stuttgart, 1934, str. 29.

[2]) Oba te modele, doskonale przepracowane w czystej teorii, składają się na model jednolity teorii cen (teoria zysków), przy czym, jeśli chodzi o gospodarkę, znajdującą się w rozwoju, należy uwzględnić ponadto model dynamiczny zysków różniczkowych. „Kapitalistyczny model statyczny, oparty na dochodzie z pracy, kapitału i ziemi, jest w ten sposób wypełniony, posługując się logicznie przemyślaną teorią ceny towaru, jako sumy cen niezbędnych ilości pracy, kapitału i ziemi". W gospodarce rozwojowej (dynamicznej) odgrywa rolę decydującą dochód pionierski, który *Peter* definiuje, jako dochód powstający wówczas, „gdy na skutek wprowadzenia nowych kombinacyj (w rozumieniu schumpeterowskim — przyp. nasz), ramy dawnej statyki ulegają rozsadzeniu". Por. *Peter*, j. w., str. 64.

[3]) Piszemy o tym szerzej w księdze III tomu II, poświęconej teorii wartości.

[4]) Por. *Peter*, j. w., str. 47.

ją do tej zmiany". „Porównawcza statyka dostarcza nam tylko rozwoju trendowego, więc rozwoju, któryby przebiegł, gdyby proces natychmiast się dostosował do każdorazowej zmiany dat[1]). Ponieważ niezwłoczne dostosowanie nie następuje w rzeczywistości, przebiega rzeczywisty proces nie w linii trendu, lecz w krzywej gospodarczej, mniej lub więcej prawidłowo oscylującej obok tej linii". Jest rzeczą ustawicznie czujnej weryfikacji zbliżyć w ten sposób uzyskany model poznawczy do obiektu doświadczalnego. Mając teoretycznie opracowane modele stacjonarne i dynamiczne, możemy przez umiejętne tworzenie i podstawienie modeli, uprzednio i następczo sprawdzonych, zbliżyć się do rzeczywistości i dostarczyć praktyce bogatych materiałów w kierunku jej kształtowania planowego. Przyjmując (zakładając) ustawicznie nowe zmiany dat (czynników pozagospodarczych), zgodnie z rzeczywistością, możemy śledzić za każdym razem inne przystosowanie się elementów ekonomicznych do zmienionych warunków, otrzymując ciekawe rezultaty zbliżone do stacjonarnych stanów. Możemy w tak otrzymanych modelach badać każdorazowe ułożenie wzajemne elementów w sposób mniej lub bardziej wymierny. Dotyczy to w szczególności analizy w stacjonarnej gospodarce dwu zasadniczych rodzajów dochodu: dochodu z pracy i dochodu z własności (posiadania). W obrębie grupy pracy rozdziela się ogólny produkt wedle wydajności świadczenia między poszczególnych pracujących, w obrębie grupy własności między posiadaczy wedle wielkości posiadania i specjalnych stosunków monopolicznych. „Dochody z pracy i posiadania są zdefiniowane w ramach statycznej teorii, tracąc wszelki sens poza tą teorią" (Peter); w szczególności t. zw. wynagrodzenie pionierskie (w rozumieniu schumpeterowskim) nie da się w tych ramach (i prawach) statycznych uzasadnić. Pionierskie dochody są jednak wyrazem nie tylko pracy, lecz także przyczynienia się posiadania kapitału (własności), stąd momenty monopoliczne i monopoloidowe nie są tu wykluczone. Wkraczamy tu już w kwestie podziału, „granica musi leżeć w tym, iż osiągnięcie dynamicznego zysku różniczkowego będzie połączone z uzyskaniem postępu gospodarczego"[2]). O ile brak tego połączenia — to powstają w obrębie gospodarstwa przeciwoddziaływania, skierowane przeciwko rentom różniczkowym; podwyższenie rent różniczkowych przez obniżenie płac, pogorszenie warunków pracy i t. d., przyczynia się do naruszenia równowagi i stworzenia monopolów i monopoloidów oraz pauperyzacji i niedorozwoju, odbijających się w powrotnej fali nader ujemnie na samej produkcji i gospodarstwie społecznym w postaci zmniejszenia zbytu, hyperprodukcji i kryzysów.

Różne są systemy równowagi między pracą a własnością (posiadaniem), między rentą różniczkową (względnie zyskiem pionierskim), a ogólnym dobrobytem i rozwojem gospodarczym. Właśnie poszczególne modele mają na celu uzyskać i utrwalić tę równowagę na rozmaitym punkcie i poziomie, zależnym od całokształtu warunków przyrodniczych i układów gospodarczo-społecznych. W ten sposób operujemy w każdym stadium teorii ekonomicznej zarówno czystej, jak stosowanej, modelami gospodarczymi, których sprawdzenie (uprzednie i następcze) pozostawione jest każdorazowej rzeczywistości.

---

[1]) Por. j. w., str. 48.
[2]) Por. *Peter*, j. w., str. 68

3) Teoria modeli ekonomicznych a podstawy fizykalno - biologiczne.

Z tego również punktu widzenia, t. j. operowania czynnikiem teoretyczno-modelowym, podchodzę do podstaw fizykalno- biologicznych poznania ekonomicznego. To jest właśnie przyczyną, iż poświęcam tej kwestii, niewątpliwie zasadniczej wagi z punktu widzenia jedności nauki, systematyczne opracowanie w księdze I tomu II. Zachodzą tu nadto względy raczej praktyczno-wydawnicze: tom II stanowi odrębną i zamkniętą całość, przechodząc od omówienia podstaw fizykalnych do biologicznych i psychologicznych oraz socjologicznych ekonomiki. Brak tu więc części fizykalno-biologicznej, której pewne problemy, w nawiązaniu do zagadnień przyczynowych, poruszyłem w tomie I, odbiłby się ujemnie na całości tego tomu — rozprzestrzenianego zresztą także odrębnie.

W związku jednak z tym winienem dać pewne wyjaśnienia natury ogólnej. Dr. Łubnicki pisze: „Uderza dowolność powoływania się na autorytety w związku z zagadnieniem determinizmu. Autor dobrał sobie bardzo umiejętnie wymownych sprzymierzeńców tezy indeterministycznej; ale audiatur et altera pars. Niestety, argumenty przeciwników indeterminizmu są tak mocno zatuszowane i tak pobicznie potraktowane, że zwolennicy indeterminizmu bardzo łatwo odnoszą zwycięstwo".

Nie taję, iż starałem się t.zw. indeterminizm filozofii przyrody wyzyskać dla celów teoretyczno-poznawczych nauk społecznych. Jeśli tu staję wyraźnie na stanowisku, uwzględniającym nowe zdobycze fizyki poklasycznej i współczesnej biologii z pewnym „zatuszowaniem" argumentów przeciwników determinizmu, to nie znaczy bynajmniej, bym porzucił moje zasadnicze podejście modelowe (relatywistyczne), przeciwnie, właśnie nowoczesna filozofia przyrody, ułatwiająca jedność nauki w myśl założeń t.zw. indeterministycznych, pozwala na pogłębienie uzasadnienia teorii modeli wogóle, a ekonomicznych w szczególności [1]).

Jest zasługą prof. Mieczysława Kreutza, [2]) iż wskazał na negatywne podstawy przyczynowości, s p r o w a d z a j ą c k o n i e c z n o ś ć — ś l a d e m z r e s z t ą Ł u k a s i e w i c z a — d o z a s a d y s p r z e c z n o ś c i. To ostatnie prawo „nie określa żadnego pozytywnego stanu faktycznego, który musi nastąpić, tylko stwierdza to, co jest niemożliwe". Nie można więc nigdy wyrazić (ustalić) tego „co musi być, tylko ująć to, co nie może w żadnym wypadku zajść". Przez stopniowe

---

[1]) Omawiam to szczegółowo w księdze I, tomu II.

[2]) Por. *Kreutz M:* „Kausalgesetze als negative Gesetze" w wyd. „Causalité et Determinisme", Paris 1937, str. 153.

wyłączenie możemy w ten sposób niejednokrotnie „przewidzieć, co pozytywnie może zajść“, metoda polega tu na kolejnym „wykluczeniu pewnych możliwości myślowych“. Sprowadzenie przyczynowości do zasady sprzeczności przyczyni się wedle prof. Kreutza do zniesienia różnicy między naukami empirycznymi i apriorycznymi, wszystkie bowiem te nauki opierają się na zdaniu sprzeczności. Przy tym ujęciu przyczynowości możliwe jest uwzględnienie zasad indeterminizmu. Przy stopniowym wyeliminowaniu szeregu możliwości (zmian) pozostają „dwie, które nie prowadzą do sprzeczności, obie są zarówno możliwe i ex definitione nie zachodzi żadna konieczność, by tylko jedna możliwość zaszła z wykluczeniem drugiej. Jest to wypadek indeterministycznej sytuacji, która zachodzi wedle poglądów niektórych nowoczesnych fizyków w atomach i która odgrywa główną rolę w problemie wolności woli“ [1]). Widzimy, że to ujęcie przyczynowości, zgodne z trój i wielowartościową logiką Łukasiewicza zarzuca pojęcie niezbędnej konieczności w formie klasycznej, umożliwiając wprowadzenie celowego wyboru zwłaszcza w ekonomicznych zjawiskach i przebiegach. Nowsza nauka docenia to w całej pełni, umożliwiając zastosowanie teorii modeli do wszystkich gałęzi wiedzy.

W ten sposób zajęcie przez nas stanowiska pozytywnego na platformie t. zw. indeterminizmu w ujęciu filozofii przyrody, nawiązującej do wyników współczesnej fizyki i biologii, posłużyło nam do postawienia i uzasadnienia teorii modeli ekonomicznych i tym właśnie powodowaliśmy się, opracowując w tomie II systematycznie podstawy fizykalno-biologiczne teorii modeli ekonomicznych. Jeśli i tu otaczam bardziej pieczołowitą uwagą tezy indeterminizmu, niż argumenty zwolenników determinizmu — to wynika to stąd, iż teorię modeli ekonomicznych wywodzę właśnie w związku z nowoczesnym rozwojem nauk fizykalnych i biologicznych, zastrzegając się jednak niejednokrotnie w ciągu tej pracy, że nie można zbyt dosłownie i „symplifikacyjnie“ stosować wyników nauk granicznych, więc przede wszystkim fizykalnych i biologicznych, do nauk społecznych i ekonomicznych. Z drugiej strony, doceniając znaczenie tej dziedziny dla teorii poznania ekonomicznego na tle jedności nauki, poświęciłem jej stosunkowo wiele miejsca i uwagi w tomie II, tworząc w ten sposób sui generis pomost między Tomem I a II.

Jeśli chodzi o współzależność między naukami przyrodniczymi (filozofią przyrody) a naukami ekonomicznymi, to mieliśmy z podobnym stanem rzeczy do czynienia (w odmiennych oczywiście warunkach) w naszej nauce, gdy pierwsze kierunki systematyczne w teorii ekonomii, więc fizjokratyczny i liberalny, idąc w tej mierze za głęboko odczu-

---

[1]) Por. *Kreutz*, j. w., str. 106.

tymi potrzebami jedności nauki, oparły się w całej pełni na ówczesnych wynikach nauk przyrodniczych, głosząc determinizm praw ekonomicznych na wzór mechanicznych praw przyczynowych (konstrukcja praw naturalnych) [1]).

Poszliśmy tą samą drogą, tylko w zasadniczo zmienionych warunkach, starając się o uzgodnienie podstaw teorii ekonomii z współczesnymi podstawami nauk przyrodniczych, (filozofią przyrody) podobnie, jak podjąłem próbę tego samego uzgodnienia zasad ekonomiki z zasadami nowoczesnej filozofii, przede wszystkim teorii poznania i logiki oraz prakseologii. W ciągu opracowania „Wstępu" coraz silniej uwypuklał się — już w przedmowie do I tomu wyraźnie zaznaczony — punkt wyjściowy: oparcia zasadniczych pojęć ekonomiki o metody i rezultaty granicznych nauk, w szczególności przyrodniczych i filozoficznych. Zasady nauki o czynnościach gospodarczych nie mogły być rozpatrywane bez analizy zasad prakseologii ogólnej, zasady nauki o wartości w ekonomii bez analizy zasad nauki wartości w filozofii, stąd rozważania gospodarcze na te tematy nawiązuję do materyj psychologicznych i prakseologicznych, podobnie jak analizę zasad prawdziwości sądów w ekonomice opieram o zasady logiki klasycznej i wielowartościowej.

4) Plan pracy.

Na tomie II („Teoria modeli ekonomicznych") kończę mój „Wstęp do nauki ekonomii społecznej", pomyślany jako próba zarysu filozofii ekonomii, w szczególności teorii poznania ekonomicznego [2]). Łączącą się z materiałem tomu II naukę o cenach i zaliczeniu na pracę, kapitał i ziemię (naukę o rozdziale) mam zamiar wydać odrębnie (będzie to rodzaj tomu III), w tomie II jednak przy końcu opracowania problemu wartości umieściłem w rozdziale IV pewne materie, zasadniczo dotyczące problemu cen i „zaliczenia", lecz pozostające w ścisłym związku z nauką o wartości. W ten sposób wyczerpałbym — przynajmniej formalnie — zamierzony program prac, mających się złożyć na teorię poznania ekonomicznego, poświęconą krytycznemu ujęciu — na podstawach współczesnego stanu nauk — zasadniczych pojęć

---

[1]) *Dr. Quesnay*, orientujący się doskonale w ówczesnym rozwoju nauk przyrodniczych, pragnął metodologię *Descartesa* rozciągnąć na wszystkie nauki.

[2]) W tomie pierwszym omówiłem głównie logiczne, w drugim psychologiczne, socjologiczne i prakseologiczne podstawy ekonomii modelowej.

nauki ekonomii[1]), bez jednak normalnie przyjętego układu w podręcznikach ekonomii, omawiających wszystkie dziedziny zaspokojenia potrzeb; nasza praca ma dlatego raczej charakter „Wstępu".

Rozstając się, nie bez żalu, z pracą, która, przez swój zasięg i wagę omawianych problemów, oderwała mię w ciągu „najlepszych" mych lat od innych problemów ekonomicznych i prac monograficznych — stwierdzam z wielkim zadowoleniem, że zarówno podczas pisania, jak i po wydaniu I tomu „Wstępu", spotkałem się z pełnym zrozumienia stanowiskiem młodzieży, studiującej nauki ekonomiczne. Na wykładach i seminariach dzięki wzajemnej wymianie myśli (zwłaszcza na wyższych szczeblach nauczania) mogłem niejednokrotnie zweryfikować i zbliżyć do życia niektóre z moich tez, co do których miałem pewne wątpliwości.

Wreszcie uważam za miły obowiązek podziękowanie wszystkim tym, którzy okazywali mi podczas opracowania całości i po wydaniu I tomu „Wstępu" pomoc, życzliwość i zainteresowanie, tak ważne w okresie bynajmniej nie sprzyjającym nauce. Szczególną jednak wdzięczność winienem żonie mej Stefanii z Kołakowskich, która kierując bardzo żmudnymi korektami ułatwiła mi w niejednym pracę.

LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN.

Warszawa, marzec 1939.

---

[1]) Dodaję jeszcze, że omówieniu t. zw. „zasady gospodarczej" poświęciłem specjalną rozprawkę, cytowaną w tekście, p. t. „Teoretyczno-poznawcze podstawy zasady gospodarczości", Warszawa, 1938, odbitka z „Ekonomisty". Nie uważałem za celowe umieszczać jej w tekście, aczkolwiek, zgodnie z recenzją *K. Romaniuka* w „Ekonomiście", doceniam znaczenie tej kwestii, poświęcając jej zresztą szereg rozważań także i wę „Wstępie".

Rozdział I.

JEDNOŚĆ POZNANIA NAUKOWEGO.

Wprowadzenie przez teorię względności „czterowymiarowej przestrzeni nieeuklidesowej, posługiwanie się w mechanice fal pojęciem prawdopodobieństwa", wreszcie konstrukcja teorii o „komplementarycznej naturze pewnych fizykalnych zjawisk" niewątpliwie utorowały drogę, jak się wyraża Filip Frank, momentowi spirytualistycznemu (w miejsce grubo-materialnego) [1]). Nadto — co jest szczególnie ważne — istnieje obecnie mocna tendencja do wprowadzenia na nowo jedności świata organicznego i nieorganicznego, żyjącego i nieżyjącego, „spirytualistyczna" fizyka stara się objąć swymi wynikami także przebiegi biologiczno-życiowe. Z drugiej strony kierunek holistyczny w biologii uzależnia i wywodzi przebiegi fizykalne z biologii. Fizykalna hipoteza, będąca podstawą materializmu, a polegająca na odniesieniu „wszystkich przebiegów przyrody do praw Newtońskiej mechaniki, okazała się nieudowodnioną i niesłuszną" [2]), słowem fałszywym zdaniem fizykalnym. Nie podziela jej obecnie ani wiedeński fizykalizm ani nawet dialektyczny materializm socjalizmu sowieckiego.

„Mechanika kwantowa nie ma, — jak twierdzi Bohr — do czynienia z cząsteczkami, których położenie i szybkość istnieje, lecz nie może być dokładnie zaobserwowana, ani też z cząsteczkami o nieokreślo-

---

[1]) Świadczą o tym prace *R. Ruyera* („Revue de synthése", VI. 1933), *B. Bavink'a* („Die Naturwissenschaft auf dem Wege zur Religion", Frankfurt, 1933), wprawdzie *Philipp Frank* (w pracy: „Zeigt sich in der modernen Physik ein Zug zu einer spiritualistischen Auffassung", „Erkenntnis", T. V. Z. 2/3 1935) stwierdza, że tam, „gdzie istnieje dziś większa skłonność do spirytualistycznych tłumaczeń, pozostaje to w związku z procesami, które nie mają nic wspólnego z postępami fizyki, niemniej nawet fizycy rosyjscy stwierdzają „falę idealizmu w spółczesnej fizyce" nie tylko na Zachodzie, ale i w Rosji sowieckiej. Szczególnie teoria względności nadawała się do interpretacji w tym kierunku. Teoria kwantów również dopuszcza tłumaczenia „spirytualistycznego", skoro: „nie można ściśle ustalić położenia i szybkości tej samej cząstki" *(Heisenberg)*, *Jeans*, między innymi wyraźnie stwierdza, że „prąd naszego poznania prowadzi nas do niemechanicznej rzeczywistości". „Matematyczna prawidłowość to czynnik psychiczny". Podobnie *Eddington*. Por. *Philipp Frank:* „Deutungen und Missdeutungen der Quantentheorie", II Intern. Kongress für Einheit der Wissenschaft", „Erkenntnis" 1937, zeszyt 5/6, str. 304.

[2]) Por. *Philipp Frank* j. w., str. 305 i Ks. II, Tomu I tej pracy,

nym położeniu i szybkości — w mechanice kwantowej chodzi o zarządzenia eksperymentalne, przy których opisie wyrażenia „położenie cząsteczki" i „szybkość cząsteczki", nie mogą być równocześnie użyte [1]): Jedno wyrażenie wyklucza drugie i odwrotnie.
„Zarządzenia doświadczalne, z których jedne mogą być opisane za pomocą wyrażenia „położenie cząsteczki", inne przy pomocy wyrazu „szybkość" (impuls), nazywamy komplementarycznymi zarządzeniami i opisami". W ten sposób została ujęta komplementaryczność położenia i impulsu (punktu czasowego i energii).

Co z nauki komplementaryzmu w nowoczesnej fizyce da się utrzymać i zastosować do innych gałęzi poznania ludzkiego, przede wszystkim do biologii, a idąc dalej od świata nieorganicznego do świata organicznego — do psychologii i świata społecznego, bez niebezpieczeństwa zaczepienia o metafizykę?

W zakresie psychologii komplementaryzm da się wyrazić w zdaniu: „istnienie stanu psychicznego jest niepołączalne z jego obserwacją" [2]).

Stany psychiczne — „jeśli się pragnie je opisać psychologicznymi wyrażeniami" ulegają tak znacznym przemianom, iż nie mamy już do czynienia z poprzednim stanem. Czy można być złym i równocześnie obserwować i opisać złość?

W zakresie biologicznym może mierzenie stanów żyjących organizmów (w wielkościach fizykalnych) sprawić wydatne zmiany, grożące tym organizmom śmiercią. Opis organizmu w fizykalnych wielkościach (Zustandsgrössen) nie da się połączyć z życiem. I tu więc teoria komplementaryzmu fizykalnego zdaje się mieć swoiste zastosowanie. Jak przedstawia się komplementaryczność w świecie zjawisk psychiczno-społecznych i gospodarczych? Nie ulega wątpliwości, iż samoobserwacja natrafia na poważne trudności zarówno w psychologii indywidualnej, jak i co więcej społecznej. Niemniej introspekcja w rozumieniu Petrażyckiego i nowszych psychologów, daje dodatnie rezultaty zwłaszcza w ekonomice [3]). Pewne stany psychiczno-ekonomiczne opierają się na przesłankach i podstawach potrzeb, stale i masowo się powtarzających i, wiedząc, jak sami się zachowamy w pewnym kupnie i sprzedaży na pewnym rynku, możemy z prawdopodobieństwem liczyć na takież lub zbliżone zachowanie się innych podmiotów gospodarczych, przy czym skala prawdopodobieństwa wzrasta, gdy w obrębie pewnego modelu i jego celów oraz założeń zdeterminowane są w sposób wzorcowo-logiczny akcje i reakcje ekonomiczne, dzięki także objektywizacji zwyczajów, obyczajów, zachowań się ludzkich itd. W tym rozumieniu możemy mówić o „objetywnej obserwacji ludzkich czynności. Logiczna analiza zdań o psychicznych przebiegach" jest również możliwa wedle poglądów wiedeńskiej szkoły fizykalistów (Carnap—Neurath i in.). Już na terenie psycho-

---

1) Por. j. w., *Frank*, str. 308.
2) Por. *Frank*, j. w., str. 311.
3) Piszemy o tym poniżej w części psychologicznej.

logii (oczywiście nie behawiorystycznej) są czynione próby eksperymentalne, które mogą być opisane przy pomocy samoobserwacji. Dotyczy to w znacznie wyższym stopniu sfery społecznych przebiegów, gdzie przedmiotem obserwacji są stany i procesy masowe, zbliżone i typowe, związane celami i założeniami danego modelu ekonomicznego. W modelu kapitalistycznym ceny kształtują się nie tylko na mocy subiektywnych ocen i wartościowań, lecz przede wszystkim na podstawie objektywizacyj rynkowych i giełdowych wedle prawideł, obowiązujących w danym modelu wszystkich, którzy biorą udział w wymianie. Czuwa nad tym ustawodawstwo i administracja gospodarcza, jako wyraz pewnego społecznego porządku i systemu w obrębie danego modelu. Tu jest w całej pełni możliwa objektywna obserwacja ludzkich czynności gospodarczych. Oczywiście i w ekonomice mamy do czynienia z czynnikami, nie dającymi się ująć ściśle w sensie komplementaryzmu fizykalnego drogą samoobserwacji, mam tu na myśli tego rodzaju zjawiska i przebiegi, jak panika, załamanie zaufania, i t. p. irracjonalne i emocjonalne, masowe reakcje.

Z drugiej strony badanie naukowe i tu stara się dotrzeć do prawdy, stosując wzorce racjonalnego postępowania ekonomicznego, jako kryteria oceny: jak daleko odbiega irracjonalna rzeczywistość od możliwych i celowych systemów zaspokojenia. Nadto często nie możemy z całą ścisłością obserwować własnych przebiegów psychicznych, natomiast możemy objektywnie badać przebiegi psychiczne i społeczne innych ludzi i stąd wnioskować o naszych zachowaniach w przyszłości, droga ekstrospekcji i obcej obserwacji uzupełnia doskonale introspekcję i samoobserwację. Pewne sytuacje ludzkiego zachowania się możemy opisać za pomocą wyrazu „wolna wola“ [1]), inne sytuacje ludzkiego zachowania się nie nadają się do tego. W zakresie ekonomiczno-społecznym nie możemy zrezygnować ani z introspekcji, ani ekstrospekcji; zdania prawdziwe mogą tu oprzeć się zarówno na jednych, jak i drugich obserwacjach i próbach eksperymentalnych, podległych weryfikacji uprzedniej i następczej; niemniej zdania ekonomiczne zawierają przede wszystkim wypowiedzenia o zachowaniu się osób wzorcowych (doświadczalnych), zaspakajających swe potrzeby w pewnych warunkach, ściśle określonych założeniami i celami modelu. Jest to na ogół zgodne z założeniami nie tylko komplementaryzmu N. Bohra, lecz także z zasadami behawioryzmu i fizykalizmu szkoły wiedeńskiej.

W każdym razie niewątpliwie słuszne jest założenie komplementaryzmu, że „żyjący organizm nie może być z tą samą dokładnością fizykalnie opisany, jak to ma miejsce przy

---

[1]) Por. *Frank* j. w. str. 312.

atomach ciał nieżyjących", dokładnie zmierzenie równałoby się tu bowiem jego śmierci [1]). Już zresztą atomowe przebiegi nie mogą być opisane w „języku klasycznej fizyki". Owo dokładne zmierzenie jest tym bardziej niemożliwe, jeśli chodzi o żyjące organizmy zbiorowe, społeczeństwo i gospodarstwo narodowe. Słowem musi być stosowany „specjalny język częściowy", szczególny system celowy badania dla opisu niektórych sytuacyj nie tylko w fizyce i biologii, ale także w zjawiskach psychicznych i procesach gospodarczo-społecznych.

Oczywiście nie wynika stąd „nadużywanie przez niektórych autorów ucieczki w świat metafizyki i mistyki" na tle tzw. wolności woli, z drugiej jednak strony „fizyka kwantowa uczy w sposób nieodwołalny, iż ścisłe przepowiadanie przyszłych wydarzeń we wszystkich szczegółach jest zasadniczo niemożliwe" [2]). Dla fizyka — pisze Louis de Broglie — „determinizm winien być określony przez możliwość przepowiadania zjawisk przyszłych na podstawie danych z obserwacji. W fizyce kwantowej determinizm w ten sposób ujęty nie istnieje dla zjawisk atomowych" [3]). Wyniki badań Bohra i Heisenberga zdawały się zakreślać pewne granice poznaniu ludzkiemu tak, iż nasunęły się wątpliwości, czy nie „będziemy musieli zrezygnować z pełnego zrozumienia stosunku psychofizycznego i praw żyjącej substancji" [4]).

Co więcej, Schlick w swej pośmiertnej pracy, przeznaczonej na II międzynarodowy kongres jedności nauki w Kopenhadze 1936 r. wyraźnie stwierdził, iż „prawa kwantowe mają pretensję do pełnego bez resztek opisu przyrody w tym sensie, iż w zasadzie ujmują wszystko, co się da wyrazić w jakimkolwiek języku o jakimkolwiek procesie natury" [5]). Nie ma więc, wedle Schlicka, nic „ukrytego wiecznie", nie ma granic między „znanymi i wiecznie nieznanymi prawami przyrody, tylko granica poznawalności jest równocześnie granicą prawidłowości przyrody". Prawa nie są więc zależne od „ducha, czy dowolności obserwatora" (czynnik subiektywny). „Wszystkie wypowiedzi teorii mają objektywny charakter", podlegając weryfikacji przez oznaczenie aparatów

---

[1]) Por. *Bohr N.:* „Licht und Leben", Naturwissenschaften 1933, 21, 245. *Hans Winterstein:* („Der mikrophysikalische Vitalismus", „Erkenntnis" 1938, zesz. 1, Tom 7, str. 87), słusznie stwierdza, iż nie należy tej zasady zbytnio rozciągać, w wielkiej ilości wypadków bowiem przeszkody dokładnego mierzenia są tak nieznaczne, iż mogą nie być brane w rachubę

[2]) Por. *Schlick:* „Quantentheorie und Erkennbarkeit der Natur", „Erkenntnis" zesz 5/6, 1937, str. 317.

[3]) Por. *Louis de Broglie:* „Reflexions sur l'indéterminisme en physique quantique". „Travaux du IX-e Congrès international de Philosophie". Congrès Descartes VII. Causalité et Déterminisme. I La physique moderne. Paris 1937.

[4]) Por. *Schlick*, j. w., str. 318.

[5]) Por. *Schlick*, j. w., str. 319.

rejestracyjnych. „Wszystkie protokóły obserwacyjne opisują ostatecznie wydarzenia w zwyczajnej przestrzeni i czasie codziennego życia". Kwantowe pojęcia służą więc do połączenia pewnych dat doświadczenia (warunków eksperymentu) z pewnymi innymi datami doświadczenia (rezultatami eksperymentu) [1]). Połączenie to jednak wedle Schlicka nie jest możliwe w sposób wyłącznie jednoznaczny, i to właśnie wyrażamy, „jeśli mówimy o zrzeczeniu się ścisłej przyczynowości".

Relacje nieokreśloności (Heisenberg) ustalają dla rezultatów eksperymentu, więc dla wartości mierzonych wielkości ścisłe ramy (granice zasięgu) o objektywnym a nie subiektywnym znaczeniu. Wynika stąd nader ważna konsekwencja natury teoretyczno-poznawczej — jeśli chodzi o stosunek między światem nieorganicznym, fizycznym a żyjącym, więc biologicznym, psychologicznym i w dalszym rozwinięciu społecznym: relacje nieokreśloności odnoszą się również do atomowych stawań w organizmach żyjących, co wymaga jednak zarzucenia, przynajmniej częściowego — jak widzieliśmy — pojęć klasycznej fizyki. Ściśle biorąc, już w świecie nieorganicznym zawodzi „klasyczny opis", czyli nie ma i tu — jak twierdzi Schlick — czystej maszyny, a więc upada zasadnicze odróżnienie obu światów, „nieżyjącego" i żyjącego. Jest prawdopodobne, że tak, jak przy tłumaczeniu pewnych zjawisk i przebiegów zawiodły pojęcia klasycznej fizyki, tak samo w ujęciu przebiegów życiowych, biologicznych i ludzkich okażą się niewystarczającymi pojęcia kwantowe. Wedle Bohra muszą być tu zastosowane specjalne pojęcia, jak gdyby „praeter" i „intra", a nie „contra legem" Wedle Schlicka metody poznania w biologii nie mogą być zasadniczo różne od metod poznania w fizyce.

W biologii, a także — mutatis mutandis — w psychologii i w naukach społecznych musimy z obserwowanego zachowania się organizmu możliwie dokładnie przewidzieć jego przyszłe zachowanie się (także drogą negatywną przez wyeliminowanie). Jeśli jest to niemożliwe, wówczas oznacza to, iż „nie istnieje żadna prawidłowość, nie zaś, że ta prawidłowość istnieje, lecz pozostaje przed naszym niedoskonałym poznaniem ukrytą" [2]). Nie może być mowy o „niepoznawalności procesów życia". „Nic w świecie nie jest zasadniczo niepoznawalnym" — pisze Schlick. Natomiast na wiele pytań i kwestii nie może być dana odpowiedź, nie tylko z „technicznych względów, ale przede wszystkim dla fałszywie postawionego problemu". „Granice poznawalności leżą tylko tam, gdzie nie ma niczego więcej, ku czemu mogło by się zwró-

---

[1]) Por. *Schlick*, j. w., str. 320.

[2]) Por. *Schlick*, j. w., str. 326. Por. również *V. F. Lenzen:* „The Interaction between Subject and Object Observation". II Międzyn. Kongres jedności nauk, „Erkenntnis" 1937, str. 326, zesz. 5/6.

cić nasze poznanie". Problemy mogą być często postawione bezsensowo [1]), lecz nie znaczy to, by poznanie nasze na pewnym odcinku było osłonione tajemnicą.

„Nie ma poznania, któreby mogło wypływać z innych źródeł, jak ze źródeł nauki" [2]).

Dla zjawisk i przebiegów gospodarczo-społecznych ma to podejście do rzeczy zasadnicze znaczenie. W wyższym jeszcze stopniu, niźli w biologii i psychologii przedstawia teren gospodarczo-społeczny szereg trudności poznawczych (czynniki irracjonalne, emocjonalne itd., które jednak bynajmniej nie wymykają się z pod ścisłego ujęcia naukowego, jako osłonione nieodgadnioną zagadką i tajemniczością: exemplum podświadome stany psychoanalizy). Przeciwnie, pomimo, a może właśnie dla wyższej złożonej specyficzności zjawisk i procesów ekonomicznych w porównaniu ze zjawiskami fizykalnymi, chemicznymi, biologicznymi i psychologicznymi musimy w naukach gospodarczych dążyć do obalenia źle i fałszywie postawionych problemów, od których roi się ekonomika, zwłaszcza „wulgarna" i obejmując poznaniem szereg akcyj i reakcyj „aktywno-witalistycznych" i strukturalno-teleologicznych w zaspokojeniu potrzeb umniejszać stopniowo zasięg rzekomej niepoznawalności, operując każdorazowo sprawdzonymi modelami ekonomicznymi.

Przekonamy się wówczas, że właśnie w zjawiskach i procesach ekonomicznych prawidłowość i przewidywanie jest w obrębie tych ram modelowych zupełnie możliwe; oczywiście nie może być w życiu organicznym i społecznym, podobnie, jak w fizyce kwantowej stosowana metoda wyłącznie przyczynowo-mechanistyczna. Nie ma nieodgadnionych tajemnic [3]), obowiązują w ekonomice pewne relatywne prawidłowości i przewidywania; tam, gdzie nie widzimy i gdzie nie ustalamy, gdyż nie możemy sprawdzić w życiu pewnych regularności, tam one nie istnieją i nie nadają się do objektywnego badania. Nowoczesna nauka, za której wynikami i metodami nie może pozostawać w tyle ekonomika, wskazuje więc drogi i granice poznania, właściwe wszystkim dziedzinom badań, począwszy od fizykalnych do biologicznych i psychologiczno-społecznych. Jedność poznania ludzkiego stanowi tu za-

---

1) Por. Księga I, Tom I („Postawienie, opracowanie i rozwiązanie problemu").

2) Por. *Holzapfel:* „Bemerkungen zur Wissenschaftslehre des Wiener Kreises", „Erkenntnis" 1937, str. 45, zesz. 7.

3) „Le plus belles synthèses ne sont au fond qu'une forme nouvelle de notre ignorance". Por *Maurice de Broglie:* „Le rôle et la valeur de la théorie et de d'expérience dans les progrès de la physique actuelle", Paris 1937.

sadnicze podstawy, niemniej dalekie od mechanistyczno-kojarzeniowych zasad dawniejszej nauki. Logiczne związanie, empiryczne sprawdzenie, wyrażanie się językiem zrozumiałym, opartym na zasadach zdrowego rozsądku, posługiwanie się metodami i kategoriami, dostosowanymi do istoty i rodzaju badanych zjawisk i przebiegów (a nie tylko kategorią przyczynowości), oto drogi, na których spotykają się różne specjalności wiedzy o świecie wewnętrznym i zewnętrznym.

„Zadania nauki mają następującą wspólną cechę — pisze Frank [1]), — bez względu na to, jakie zawierają wyrażenia, do jakiej należą specjalności i czy ta ostatnia jest już obecnie rozbudowaną lub też rozwinie się w przyszłości. Oto ze zdań tych muszą się przez logiczne przeformowania wywieść zdania, które należą do języka codziennego życia". Zdania mogą być kontrolowane przez doświadczenie, wzięte wprost z naszych zupełnie zwyczajnych i codziennych wydarzeń. Zdania nauki mogą przy tym posługiwać się pojęciami dowolnego rodzaju, „logiczne reguły przeformowania („Umformungsregeln") mogą być również dowolne, byleby tylko można było ustalić w sposób jednoznaczny przejście od jednego do drugiego zdania. By uchodzić za naukowy system zdań, musi ten ostatni wykazać zdolność łączenia wzajemnego faktów, ulegających obserwacji" [2]). Zagadnienia naukowe mogą być postawione dowolnie, zawsze jednak jest nieodzownym wymogiem, by dana kwestia była sformułowana w ogólnie zrozumiałym t. j. międzypodmiotowym języku", z wykluczeniem wszelkiej metafizyki.

Z drugiej strony „metafizyczne zdania odgrywają poważną rolę w życiu praktycznym jednostki i narodów", a „metafizyka, jako ludzkie zajęcie, jest tak samo stała, jak obieg planet około słońca; oddziaływanie metafizycznych zdań jest w życiu często większe, niźli najlepiej ugruntowanych teorii naukowych Oddziaływanie to da się jednak opisać w konsekwentnie naukowym języku i stanowi ważny przedmiot nauki [3]), zwłaszcza nauki psychologii i socjologii (symboliczny język metafizyki)". Sformułowania naukowe zdań metafizycznych „mają zwłaszcza znaczenie dla świadomego ludzkiego życia, przestając pełnić rolę środka oszałamiającego (Logiczny pragmatyzm) [4]).

---

[1]) Mowa *Franka* na „II Międzynarodowym Kongresie jedności nauki". „Erkenntnis" 1937, str. 444, zesz. 5/6.

[2]) Por. j. w str. 445.

[3]) Por. *Frank*, j. w., str. 448.

[4]) „Nie sama metafizyka, lecz teoria metafizyki, która odkrywa specyficzność zdań metafizycznych, jest charakteru naukowego". Por. *Karl Dürr*: „Die Einheit der Wissenschaften", „Erkenntnis" 1938, zesz. 2, str. 76.

Rozdział II.

BIOLOGICZNE PODSTAWY EKONOMIKI.

A. Odpowiedzialność celowa.

W nauce przeważały dotąd dwa biegunowo różne sposoby podejścia do zjawisk i przebiegów „życiowych“: jeden i drugi wyłącznie stosowane z wykluczeniem wzajemnym zaciemniały raczej poznanie. Nie doprowadza więc do celu poznania: 1) próba sprowadzenia zjawisk i procesów życiowych do natury nieożywionej (mechanizm), lub też 2) metoda witalistyczna, która „przypisuje życiu wyłączną specyficzną rolę“ [1]). Jedynym sposobem naukowo uzasadnionym — wedle Schlicka — jest porównanie praw, rządzących życiem, z prawami, rządzącymi naturą nieożywioną, skoro początek życia jest dotąd nieznany.

Jako kryteria życia uchodziły kolejno: kształt (forma), dalej ruch (zwierzęta), czynność — i te jednak kryterja okazały się nie bezwzględnie ścisłymi. Kształtu nie mają np. jednokomórkowe (pierwotniaki, „protozoa“), ruch [2]) odnosi się do całej natury, czynność, względnie zdolność do czynności nie może być również kryterium żywotności, gdyż „jednostka jest żywą w śnie, spoczynku“, więc bez znamion czynności. To samo dotyczy rozmnażania, regeneracji i dziedziczenia, które to procesy również nie są niezbędnymi cechami życia, to ostatnie istnieje bowiem poza chwilami rozmnażania lub regeneracji. Zdawałoby się, że przemiana materii jest istotną cechą życia (asymilacja i dyssymilacja), „istota żyjąca stanowi tu stacjonarny układ, który zachowuje swój kształt pomimo, iż ustawicznie dobudowują się nowe substancje“ [3]). Ten stacjonarny charakter mają jednak również niektóre z nieorganicznych kształtów. Wedle innych jedynie w świadomości, więc psychologicznych podstawach można widzieć kryterium życia. Kryterium to jest oczywiście zawodne wobec żywych istot niższych stopni (np. ameb, pełzaków i t. d.). Życie nadto może trwać wówczas, gdy ustaje świadomość (głęboki sen i t. d.). Wreszcie, jako szczególne kryterium życiowości, uchodziła w nauce celowość, względnie odpowiedniość celowa.

---

[1]) Por. *Schlick* j. w. „Naturphilosophie“, w wyd. „Die Philosophie in ihren Einzelgebieten“, Berlin, 1925

[2]) Por. *Schlick* j. w. str. 471.

[3]) Por. j. w. str. 473.

Istnieje tu niewątpliwa analogia między regeneracją w znaczeniu biologicznym, między „reprodukcją istot żyjących lub ich części", a reprodukcją treści świadomości. Tak jak przy rozmnażaniu generacja za generacją reprodukowana jest pewna kolejność porządkowa pomyślnych stadiów rozwojowych od jaja począwszy, a na gotowym organiźmie skończywszy, tak samo w naszej świadomości odbywa się reprodukcja w stałej kolejności poszczególnych rzędów (szeregów) treściowych, podobnie jak wiersze poezji lub tony melodii. Przy reprodukcji organizmów odradzają się znowu ich części, które miały niegdyś znaczenie dla przodków, a później je najzupełniej straciły. Te „rudymentarne" organa są podobne do tych tkwiących w pamięci bezcelowych wspomnień z dawno przebrzmiałych czasów, które dochodzą do reprodukcji w pewnych określonych rzędach (szeregach)" [1]). Dalsze analogje, a raczej bardziej sprecyzowane wnioski z nich należą już do rozważań metafizycznych. Niemniej nie ulega wątpliwości, iż rezygnując z przyjęcia ogólnej celowości w naturze [2]), a w szczególności w procesach fizjologiczno-biologicznych, nie możemy nie widzieć odpowiedniości celowej w organach istot żyjących, których oczy — wyrażając się stylem biblijnym — służą widzeniu, skrzydła lataniu, uszy słyszeniu i t. d., a wszystkie organy i funkcje podporządkowane są zasadniczemu celowi „utrzymania rozwoju życia". Teoria Darwina [3]), podkreślająca zwycięstwo silniejszego, bardziej dostosowanego do życia, oraz teoria Lamarcka, oparta na wyrobieniu, „zwiększeniu i wzmocnieniu organów przez częstsze użycie" i degeneracji tych ostatnich przez rzadsze stosowanie [4]) jest tylko jednym z tłumaczeń owej specyficznej celowości, względnie odpowiedniości biologicznej. Becher przyjmuje wręcz istnienie w biologii czynnika psychicznego, uzasadniając „hipotezę psychicznej teleologii natury". Odpowiednia celowość, którą widzimy w organizmie, służyć może temuż organizmowi, jego potomstwu (gatunkowi) lub też innym organizmom, istnieje tu wzajemna współzależność odpowiedniości celowej między szeregiem organizmów, co już zbliża się do koncepcji społeczności między ludzkich. Becher daje ciekawe przykłady „obcościowej" celowości w naroślach na roślinach. Narośle te, pochodzące od obcych roślin i zwierząt, dają pokarm (powietrze), schronienie i bezpieczeństwo tym obcym roślinom i zwierzętom,

---

[1]) Por. *E. Becher* „Metaphysik", w wyd. „Die Philosophie in ihren Einzelgebieten", Berlin 1925.

[2]) Por. poniżej.

[3]) *Stern* w „Person und Sache", str. 81, tom I, Lipsk 1906, stwierdza, iż „instynkt samozachowawczy oznacza nie co innego, jak tendencję indywidualnej całości utrzymania się jako całości w ciągłej zmianie wraz z działalnością, odpowiadającą tej tendencji"

[4]) Por. *Becher*, j. w., str. 380.

w niektórych wypadkach narośle te przyczyniają się do szkodliwych zdrowotnie procesów zanikowych roślin głównych („objawy miłości nieprzyjaciół"). To samo dotyczy owadów. W tej dziedzinie zawodzi więc zupełnie lub częściowo teoria walki o byt Darwina i Lamarcka. „Immanentno-psychiczne wytłumaczenie celowościowe" procesów organicznych, nawiązujące do oddziaływania psychicznych czynników w obrębie organizmu i jego funkcyj, wymaga uzupełnienia, skoro chodzi o te obcościowe zjawiska i przebiegi, które jak np. pasożytnictwo, służące obcym roślinom i zwierzętom, wychodzą daleko poza ramy jednostki. Zachodzić tu mogą wypadki dobrowolności lub przymusu ze strony czynników zainteresowanych, a nawet trzecich. Becher, wchodząc już zupełnie w metafizykę, przyjmuje: „Wydaje się, iż ponad jednostkami i gatunkami istnieje coś psychicznego, co w różnych rodzajach dla różnych celów, dla tworzenia owoców i narośli może wyzyskać te same plany budowy i co może s k ł o n i ć rośliny-gospodarzy do troszczenia się o ich gości naroślowych [1]). „Analogie planu budowy i funkcyj (np. podobne oczy u wielu różnych stworzeń) zachodzą u wielu, daleko od siebie stojących istot żyjących. To nie dowodzi wprawdzie, ale sprzyja przyjęciu p o n a d i n d y w i d u a l n e g o c z y n n i k a ż y c i o w e g o", który Becher nazywa psychicznym, wchodzi on bowiem i oddziaływuje na ludzką świadomość. Na tym podłożu rodzą się i rozwijają ludzkie instynkty macierzyństwa, miłość i opieka nad dziećmi i rodziną, instynkty społeczne itd. Doszukiwanie się podstaw metafizycznych teleologii natury wychodzi poza ramy tej pracy, wystarczy jednak stwierdzenie niewątpliwych analogii odpowiedniości celowej w zjawiskach fizycznych, biologicznych oraz psychicznych i społecznych, torujących drogę jedności poznania. Należy zresztą odróżnić ściśle między celem, jako „wyobrażonym wynikiem końcowym naszego (ludzkiego) działania, co wymaga uprzedniego przyjęcia świadomości, a odpowiedniością celową, która może być przyjętą tam także, gdzie nie istnieje świadomość zdolna do wyobrażeń". „Wystarczy [2]), iż istnieją pewne wzajemne stosunki przebiegów przyrody, których nie brak przy czynności celowej człowieka i które stąd budzą pozór, jak gdyby świadome stawianie celu miało miejsce". Wedle źródeł biologicznych, uznajemy „za odpowiadające celowi (opowiednie), te organiczne urządzenia i przebiegi [3]), które wywołują pozór, jak gdyby zostały stworzone lub regulowane przez inteligentną istotę do osiągnięcia celu poprzednio przewidzianego". Procesy mogą prze-

---

[1]) Por. j. w. *Becher*, str. 386, jak również *E. Becher:* „Naturphilosophie", 1914.

[2]) Por. *Schlick*, j w. str. 477.

[3]) W niemieckim języku istnieje rozróżnienie słów „Ziel, Zweck i Zweckmässigkeit" — tę ostatnią ujmujemy jako odpowiedniość.

biegać rozmaicie wedle towarzyszących okoliczności, „są jednak wzajemnie w ten sposób zależne i z sobą połączone, iż prowadzą w całości do równego wyniku. W nieorganicznym świecie ma się rzecz najczęściej w ten sposób, iż wynik, będący skutkiem łącznego oddziaływania wielu czynników, pozostaje niewykonany, gdy jeden tylko czynnik ulegnie zniszczeniu; w życiu organicznym wyrównują odpadnięcie lub zmianę jednego procesu inne procesy". Odpowiadającym celowi jest więc „specjalny rodzaj wzajemnego stosunku współoddziaływania i wzajemnego wkraczania funkcyj"; „końcowy wynik funkcjonowania jest niezależny w szerokich granicach od zewnętrznych okoliczności i przeszkód, przez co zachodzi wrażenie, iż przejawia się w ten sposób wola świadoma celu" [1]).

Wiemy, iż wedle Bechera, odpowiedniość celowa w biologii może podobnie, jak świadoma celowość ludzka, służyć jednostce, gatunkom (rodzajowi) i czynnikom obcym (zewnętrznym). Wszystkie te rodzaje odpowiedniości znajdujemy także w nieorganicznej naturze, aczkolwiek w formie bardziej prostej. Widzimy więc w biologii wybitnie odpowiednio-celowościowe nastawienie, oparte o wzajemne oddziaływanie w obrębie całości, co szeregowi biologów, np. Reinke, nasunęło uwagę, iż „podczas, gdy kauzalna konieczność przenika równomiernie wszystkie nauki przyrodnicze, panuje celowa konieczność wyłącznie na polu biologii. Przy celu leży jeden z istotnych jego warunków nie w przeszłości, lecz w przyszłości". Nowsze kierunki fizykalne wykazały jednak, iż to, co możnaby nazwać najlepszą odpowiedniością celową, istnieje nie tylko w biologii, ale także, acz w prostych formach, w życiu nieorganicznym. Zdaje się tu zachodzić raczej różnica stopnia w ujmowaniu celowości w świecie nieorganiczno-fizykalnym, biologicznym i ludzkim oraz międzyludzkim, także gospodarczo-społecznym.

Samo zagadnienie istnieje we wszystkich dziedzinach stawania się. Nie ma więc racji E. Hartmann, gdy twierdzi, iż „pierwsze organizmy musiały posiadać dla celów istnienia i utrzymania gatunku zdolności (właściwości), które nie mogły być uzyskane z nieorganicznych sił i praw". Schlick nazywa te i tym podobne poglądy „naiwnym witalizmem", któremu należy przeciwstawić w biologii krytyczny witalizm z Drieschem na czele, jako wyższy rodzaj poznania. Jego „entelechia" jest to „teleologicznie oddziaływujący czynnik natury, nie mający niczego sobie równego w świecie nieorganicznym", w szczególności odnosi się on do „przestrzeni, ale nie jest w niej, oddziaływuje nie tylko na przestrzeń", „jest niepodzielny i nie miejscowy". Krytyczny witalizm jednak nie uniemożli-

---

[1]) Por. *Schlick* j. w., str. 478.

wia odniesienia pewnych zjawisk życiowych do fizykalizmu i ustalenia w ten sposób jednolitych podstaw poznania fizykalnego, biologicznego i psychicznego w duchu naszych wywodów. W znanych doświadczeniach Driescha i jego uczniów odgrywa decydującą rolę „cięcie i rozłożenie organicznych zarodków", które jest w każdym wypadku różne, prowadząc do zupełnie innych rezultatów: następuje tu wedle Schlicka (str. 488) „zupełne przemiejscowienie najmniejszych części, przyporządkowanie elementarnych procesów, tak iż los najmniejszych cząstek jest zupełnie inny, niż bez rozcięcia". Szczególnie Köhler zwraca uwagę na podobieństwo między fizykalnymi a biologicznymi procesami. Jego struktury, jako fizyczne „postacie" fizyki zbliżają się do organizmu w biologii i „postaci" (kształtu) w psychologii. Stwierdzenie więc, iż pewna odpowiedniość (stosowność) celowa zdaje się przenikać zarówno świat fizykalny, jak biologiczny, jak wreszcie psychologiczny i społeczny, nie wchodzi bynajmniej w metafizykę, opierając się na obserwacji zjawisk i procesów fizykalno-biologicznych, psychologicznych i społecznych, przyczym oczywiście tendencja do wzrostu odpowiedniości „celowej" rośnie w miarę oddalania się od świata fizykalnego przez biologię i psychologię, do świata społecznego.

Spór o odrębność zjawisk biologicznych odnawia się ustawicznie w nauce, przyjmując rozmaite formy i rozwiązania od mechanistycznego ujęcia, przez witalizm do holizmu. Nawet gdy się stoi na stanowisku, iż zjawiska życiowe są „skomplikowanymi fenomenami fizykalno-chemicznymi, dającymi się wyjaśnić metodami fizyki i chemii", należy odróżnić między sprowadzeniem zjawisk życiowych (fizjologiczno-biologicznych) do 1) praw i 2) pojęć fizykalno-chemicznych [1]). I tak wedle Gurwitscha tego rodzaju procesy, jak przemiana materii, zapłodnienie i t. d. odbywają się jako stawania się w świecie zewnętrznym w czasie i przestrzeni, morfologicznie zatym mamy tu do czynienia z takimi samymi procesami w biologii i fizyce. Zresztą „fakty i przebiegi rozwojowe w chemii i fizyce są wprawdzie prostsze i bardziej podpadające pod zmysły, niżli przebiegi w świecie organicznym, ale nie są one bynajmniej łatwiej zrozumiałe naszemu rozumowi. Przed H_2O stajemy równie bezsilni i bezradni, jak wobec histologicznej rozbudowy morfologii. Ani subtelne rozważania teorii kształtu, ani pretensje do ogólnej prawdziwości amerykańskiego behawioryzmu i wiedeńskiego fizykalizmu nie mogą tego faktu usunąć".

---

[1]) Por. *Rudy:* „Zur Methodologie des Streites zwischen Vitalismus und Mechanismus", Travaux du IX Congrès International de Philosophie", str. 214, Paris 1937.

B. Analogie świata fizykalnego biologicznego.

Zdobycze współczesnej wiedzy fizykalno - przyrodniczej, które poznaliśmy wyżej, idą niewątpliwie w kierunku zerwania z jednostronnością dotychczasowego „ciasnego empiryzmu“ [1]) w sensie rejestracji i opisu na rzecz śmiałych konstrukcyj myślowych, niezależnie od czynnika oglądowo-zmysłowego [2]). „Tryumf myśli nad zmysłowością — to słowo cechuje może najtrafniej istotę nowej fizyki“. Nadto, co jest charakterystyczne, zachodzi coraz większa zbieżność i harmonia między „myślowymi konstrukcjami nowej fizyki“, a zjawiskami, dającymi się ująć zmysłowo, co pozwala nam niezwykłą różnorodność obiektu doświadczalnego ująć w ogólne zdania charakteru abstrakcyjno-matematycznego. Współczesna wiedza, jednolita dla wszystkich gałęzi (jeśli chodzi o prawdę a nie procedurę), „wzbiła się ponad bezpośrednie treści spostrzeżeniowe“, opierając się na zasadach logiki, nie tylko klasycznej, ale wielowartościowej, przyczym okazało się, że każde doświadczenie i każde poznanie operuje pewnymi kategoriami [3]) i założeniami. Teoria względności i kwantów wykazała, iż tabela kategoryj Kanta nie jest raz na zawsze ustalona i niezmienna, postępy w czystym poznaniu wymagają budowy nowych kategorii lub zmiany dawniejszych oraz przyjęcia innych założeń. Dotyczy to przede wszystkim kategoryj: liczby, przestrzeni i czasu, przyczynowości i teleologii oraz funkcyjności. Dzięki tym kategoriom, które ulegają ciągłym przemianom, zależnie od postępów nauki, osiągamy nie tylko wyższy stopień segregacji i klasyfikacji oraz opisu, ale co ważniejsze cel wszelkich badań: „racjonalizację świata zjawisk [4]), umożliwiającą ustalenie praw i prawidłowości. Oczywiście cała przyroda nie może ulec poznaniu racjonalizującemu — jest to ideał doskonałości, nigdy nieosiągalny — niemniej wychodzimy w każdym poznaniu naukowym, tymbardziej w gałęziach wiedzy o kulturze, z założenia, niepozbawionego strony me-

---

[1]) „Współczesna filozofia nie ma charakteru mechanistycznego, ile raczej stanowi odwrót od materializmu i mechanizmu

Jest to początek nowej epoki w dziejach myśli ludzkiej: neowitalizm, powrót do metafizyki, uniwersalizm, personalizm, teleologiczny pogląd na świat“. Por. Wierzbicki M. przemówienie w dyskusji nad referatem Adama Stawarskiego. „Księga pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego“, Kraków 1936 r., str. 480.

[2]) *P. S. Naidu* (Annamalas) „The principle of uncertainty“. Wyd. „Causalité et Determinisme“, Paris 1937, str. 7 i d., stwierdza, że „korelacja rezultatów podatomowej fizyki i podjądrowej biologii prowadzi do wniosku, iż kładzenie zbytniego nacisku na wielką rolę doświadczenia jest zgubne dla postępu. Uczeni sami mają do czynienia z ponadzmysłową rzeczywistością, elektronem i genem“.

[3]) Por *Hartmann Max.* „Philosophie der Naturwissenschaften“, Berlin, 1937, str. 31.

[4]) Por. *Hartmann*, j. w., str. 15 i 16.

wia odniesienia pewnych zjawisk życiowych do fizykalizmu i ustalenia w ten sposób jednolitych podstaw poznania fizykalnego, biologicznego i psychicznego w duchu naszych wywodów. W znanych doświadczeniach Driescha i jego uczniów odgrywa decydującą rolę „cięcie i rozłożenie organicznych zarodków", które jest w każdym wypadku różne, prowadząc do zupełnie innych rezultatów: następuje tu wedle Schlicka (str. 488) „zupełne przemiejscowienie najmniejszych części, przyporządkowanie elementarnych procesów, tak iż los najmniejszych cząstek jest zupełnie inny, niż bez rozcięcia". Szczególnie Köhler zwraca uwagę na podobieństwo między fizykalnymi a biologicznymi procesami. Jego struktury, jako fizyczne „postacie" fizyki zbliżają się do organizmu w biologii i „postaci" (kształtu) w psychologii. Stwierdzenie więc, iż pewna odpowiedniość (stosowność) celowa zdaje się przenikać zarówno świat fizykalny, jak biologiczny, jak wreszcie psychologiczny i społeczny, nie wchodzi bynajmniej w metafizykę, opierając się na obserwacji zjawisk i procesów fizykalno-biologicznych, psychologicznych i społecznych, przyczym oczywiście tendencja do wzrostu odpowiedniości „celowej" rośnie w miarę oddalania się od świata fizykalnego przez biologię i psychologię, do świata społecznego.

Spór o odrębność zjawisk biologicznych odnawia się ustawicznie w nauce, przyjmując rozmaite formy i rozwiązania od mechanistycznego ujęcia, przez witalizm do holizmu. Nawet gdy się stoi na stanowisku, iż zjawiska życiowe są „skomplikowanymi fenomenami fizykalno-chemicznymi, dającymi się wyjaśnić metodami fizyki i chemii", należy odróżnić między sprowadzeniem zjawisk życiowych (fizjologiczno-biologicznych) do 1) praw i 2) pojęć fizykalno-chemicznych[1]). I tak wedle Gurwitscha tego rodzaju procesy, jak przemiana materii, zapłodnienie i t. d. odbywają się jako stawania się w świecie zewnętrznym w czasie i przestrzeni, morfologicznie zatym mamy tu do czynienia z takimi samymi procesami w biologii i fizyce. Zresztą „fakty i przebiegi rozwojowe w chemii i fizyce są wprawdzie prostsze i bardziej podpadające pod zmysły, niżli przebiegi w świecie organicznym, ale nie są one bynajmniej łatwiej zrozumiałe naszemu rozumowi. Przed H_2O stajemy równie bezsilni i bezradni, jak wobec histologicznej rozbudowy morfologii. Ani subtelne rozważania teorii kształtu, ani pretensje do ogólnej prawdziwości amerykańskiego behawioryzmu i wiedeńskiego fizykalizmu nie mogą tego faktu usunąć".

---

[1]) Por. *Rudy:* „Zur Methodologie des Streites zwischen Vitalismus und Mechanismus", Travaux du IX Congrès International de Philosophie", str. 214, Paris 1937.

B. Analogie świata fizykalnego biologicznego.

Zdobycze współczesnej wiedzy fizykalno - przyrodniczej, które poznaliśmy wyżej, idą niewątpliwie w kierunku zerwania z jednostronnością dotychczasowego „ciasnego empiryzmu“ [1]) w sensie rejestracji i opisu na rzecz śmiałych konstrukcyj myślowych, niezależnie od czynnika oglądowo-zmysłowego [2]). „Tryumf myśli nad zmysłowością — to słowo cechuje może najtrafniej istotę nowej fizyki“. Nadto, co jest charakterystyczne, zachodzi coraz większa zbieżność i harmonia między „myślowymi konstrukcjami nowej fizyki“, a zjawiskami, dającymi się ująć zmysłowo, co pozwala nam niezwykłą różnorodność obiektu doświadczalnego ująć w ogólne zdania charakteru abstrakcyjno-matematycznego. Współczesna wiedza, jednolita dla wszystkich gałęzi (jeśli chodzi o prawdę a nie procedurę), „wzbiła się ponad bezpośrednie treści spostrzeżeniowe“, opierając się na zasadach logiki, nie tylko klasycznej, ale wielowartościowej, przyczym okazało się, że każde doświadczenie i każde poznanie operuje pewnymi kategoriami [3]) i założeniami. Teoria względności i kwantów wykazała, iż tabela kategoryj Kanta nie jest raz na zawsze ustalona i niezmienna, postępy w czystym poznaniu wymagają budowy nowych kategorii lub zmiany dawniejszych oraz przyjęcia innych założeń. Dotyczy to przede wszystkim kategoryj: liczby, przestrzeni i czasu, przyczynowości i teleologii oraz funkcyjności. Dzięki tym kategoriom, które ulegają ciągłym przemianom, zależnie od postępów nauki, osiągamy nie tylko wyższy stopień segregacji i klasyfikacji oraz opisu, ale co ważniejsze cel wszelkich badań: „racjonalizację świata zjawisk [4]), umożliwiającą ustalenie praw i prawidłowości. Oczywiście cała przyroda nie może ulec poznaniu racjonalizującemu — jest to ideał doskonałości, nigdy nieosiągalny — niemniej wychodzimy w każdym poznaniu naukowym, tymbardziej w gałęziach wiedzy o kulturze, z założenia, niepozbawionego strony me-

---

[1]) „Współczesna filozofia nie ma charakteru mechanistycznego, ile raczej stanowi odwrót od materializmu i mechanizmu

Jest to początek nowej epoki w dziejach myśli ludzkiej: neowitalizm, powrót do metafizyki, uniwersalizm, personalizm, teleologiczny pogląd na świat“. Por. Wierzbicki M. przemówienie w dyskusji nad referatem Adama Stawarskiego. „Księga pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego“, Kraków 1936 r., str. 480.

[2]) *P. S. Naidu* (Annamalas) „The principle of uncertainty“. Wyd. „Causalité et Determinisme“, Paris 1937, str. 7 i d., stwierdza, że „korelacja rezultatów podatomowej fizyki i podjądrowej biologii prowadzi do wniosku, iż kładzenie zbytniego nacisku na wielką rolę doświadczenia jest zgubne dla postępu. Uczeni sami mają do czynienia z ponadzmysłową rzeczywistością, elektronem i genem“.

[3]) Por *Hartmann Max.* „Philosophie der Naturwissenschaften“, Berlin, 1937, str. 31.

[4]) Por. *Hartmann*, j. w., str. 15 i 16.

tafizycznej, iż realny świat zewnętrzny jest związany pewną prawidłowością, niekoniecznie zresztą, jak widzieliśmy, przyczynową, że w świecie tym panuje pewien porządek (założenie porządku rzeczywistości przyrodniczej — formuła Ungevera), planowość itd. Zasada heurystyczna tych założeń jest niewątpliwa, bez niej jednak nie może się obejść żadne poznanie, także i ekonomiczno-społeczne.

Dzięki ustawicznej weryfikacji założeń można zbliżyć wzajemnie obiekty doświadczalny i poznawczy, więc świat i myśl o nim, nietylko w zakresie nieorganicznym fizyki, lecz także w świecie istot żyjących od najprostszych do najbardziej złożonych, jakim jest człowiek i jego zespoły. Nasze pojęcia, co więcej „najwyższe abstrakcyjne formy naszego myślenia, a nawet czysta matematyka, pozostają w coraz wyższym stopniu w zgodności ze światem zewnętrznym, jego przedmiotem (dobrem) i obiektywnymi przebiegami“ [1]).

Dotyczy to przede wszystkim zasadniczej dla współczesnej wiedzy przyrodniczej: teorii względności. Wedle tej teorii „ruchy ciał są relatywne nie tylko w stosunku do położeń innych ciał, lecz nie możemy przebiegu czasu inaczej oznaczyć (objaśnić), jak w formie indeksu ruchów ciał, o których mowa, relatywnie do odległych ciał. Czy jakikolwiek czas ruchu ciał przebiega szybciej, czy powolniej zależy to od tego, czy dotyczące ciało ze względu na inne odległe ciała odpowiednie zbliża się do nich lub oddala“. Rozszerzona w ten sposób zasada relatywności modyfikuje nasze pojęcie czasu, zmieniając jednak równocześnie nasze wyobrażenie przestrzeni [2]). „Nie możemy oddzielić od siebie miar czasu i przestrzeni, musimy raczej czas pojmować, jako dodatkową miarę przestrzeni, gdyż inaczej zarówno przestrzeń, jak i czas są równomiernie niedostatecznie zdefiniowane“. Istotę teorii względności Einsteina tworzy przyjęcie, iż „u c i e l e ś n i o n e w ś w i e c i e s p o s t r z e ż o n y m z w i ą z k i (odniesienia — Bezogenheiten) s ą i s t o t n i e m i ę d z y s o b ą p o ł ą c z o n e, t a k, i ż i s t n i e j ą t y l k o w p o ł ą c z e n i u“ [3]). Nie można oddzielić związków przestrzennych od czasowych, jak również od masy i wzajemnego ruchu, podczas gdy w ujęciu Kanta te rodzaje związków (stosunków) mogą być wzajemnie oddzielone i są niezależne od siebie“. Z punktu widzenia fizyki relatywnej jest zupełnie uprawnione przyjęcie, iż nasz świat tworzy wszystko obejmującą j e d n o ś ć. „Stawanie się w atomie, elektronie, protonie lub kwancie światła nie wydaje się nam czymś chaotycznym lub zależnym wyłącznie od przypadku, t y l k o w z a j e m n i e z w i ą z a n y m (w s p ó ł z a l e ż n y m) i skoordynowanym [4]). W e d l e n o w s z e g o u j ę c i a j e s t

---

[1]) *A. P. Ushenko:* w „The Philosophy of Relativity“, London 1937, w rozdziale IX, str. 137 i dalsze, stwierdza, że: „p o j ę c i e w z g l ę d n o ś c i c z a s o p r z e s t r z e n i o d p o w i a d a n a t u r z e f a k t ó w“.

[2]) Por. *J. S. Haldane:* „Die Philosophie eines Biologen“, str. 13, Jena 1936. Tłum. niem.

[3]) Por. *Haldane*, j. w., str. 15.

[4]) Por. *Haldane*, j. w., str. 17.

skoordynowana aktywność właściwa (przyrodzona) materii". Wedle fizykalnych teoryj ubiegłego stulecia „zdawał się świat przybliżać do stanu, w którym wszelka aktywność dojdzie do zastoju. To tworzyło niezbity wynik t. zw. drugiego głównego zdania termodynamiki Nowszej fizyce przedstawia się świat w zupełnie innym świetle. Wydaje się nam, iż postrzeżony świat daleki jest od zbliżenia się ku stanowi spokoju, coraz pewniej realizując byt, w którym dobrze uporządkowana działalność zwycięża to, co było rozumiane dotąd, jako chaotyczna aktywność. Stopniowe oziębienie wydaje się nam jako również stopniowe zanikanie prymitywnego chaosu" [1]).

Nowoczesna fizyka zmniejsza więc wydatnie przepaść między fizykalnym a biologicznym i psychologicznym „tłumaczeniem naszego doświadczenia". Pomimo różnic obu światów, „możemy, mając na uwadze ograniczenia fizykalistycznego sposobu wyjaśnienia, ten ostatni wyzyskać dla nieograniczonych praktycznych celów, bez niebezpieczeństwa powiększenia zamieszania, które powstaje stąd, iż dany sposób wyjaśnienia stosuje się do rzeczy, do których nie może i nie powinien być zastosowany ze względu na abstrakcyjną lub ograniczoną naturę [2]).

Ogólna teoria względności Einsteina [3]), oparta pod względem matematycznym na czterowymiarowej geometrii Riemanna, przyjmuje więc, iż istnieje nierozerwalny związek czasowych i przestrzennych określeń. Świat nie jest zbudowany trójwymiarowo: „zasada ta, zdawałoby się sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem, zrywa raz na zawsze z naiwnym antropomorfizmem naturalnego zmysłowego obrazu świata". „Tego rodzaju przebiegi myślowe — pisze Planck — są niewątpliwie t. zw. twardym orzechem do zgryzienia, jeśli chodzi o nasze wyobrażenia, lecz żądana ofiara z oglądowości okazuje się nieskończenie małoznaczną wobec nieobliczalnych korzyści wielkiego uogólnienia i uproszczenia fizykalnego świata". Schlick [4]) twierdzi, iż „rzeczywistość nie może być doskonale przedstawioną przez trójwymiarowy model, gdyż jest ona nie tylko przestrzennie rozciągniętą w trzech wymiarach, lecz równocześnie także czasowo określoną (czwarty wymiar); ciała, z których składa

---

[1]) Por. *Haldane*, j. w., str. 18.

[2]) Por. *Haldane*, j. w., str. 20.

[3]) *Einstein* wskazuje na absurdalność „końcowych i konkretyzujących hipotez, które mają służyć jako t. zw. robocze hipotezy". Wkładem Einsteina była „syntetyczna koncepcja continuum przestrzeni i czasu". „Myślimy o czasie, przestrzeni i przyczynowości, jako trzech kategoriach, niezależnych od siebie. Z tych kategoryj czas i przestrzeń uległy syntezie a obecna rewolucja w podatomowej fizyce prowadzi do końcowej syntezy czasu i przestrzeni z przyczynowością". Por. *P. S. Naidu* (Annamalai) „The principle of uncertainty". Paris 1937. „Kongres Descartesa".

[4]) Por. *Schlick:* „Naturphilosophie" w „Die Philosophie", j. w., 1925, str. 443.

się rzeczywistość, są w istocie przebiegami". „W ten sposób buduje fizyka czterowymiarowy model „universum", który dzięki przeprowadzeniu w nim połączenia czasu i przestrzeni przedstawia wierny obraz obiektywnej natury, składającej się z przebiegów. Rzeźbiarzem pojęć, który stworzył taki model, gdy dotąd fizyka świat raczej malowała, był matematyk Minkowski". Teoria względności odebrała, „przestrzeni ostatnią resztę fizykalnej przedmiotowości"[1]). Przy nierozerwalnym połączeniu przestrzeni, czasu i fizyczno-realnego przedmiotu są ujmowalne i dowodne tylko rozmaite stosunki miary („Massverhältnisse") w obrębie fizycznej różnorodności, które mogą znaleźć swój ścisły matematyczny wyraz jedynie w „symbolice czterowymiarowej nieeuklidesowej geometrii".
Przestrzeń i czas występują obecnie w fizyce jako „nieoglądowy (unanschaulich), aprioryczny schemat porządkowy". Podobnie kategoria substancji[2]) została pozbawiona „wszelkiej treści obiektywnej, jako czysta forma myślenia". Wraz z zachwianiem w mikrofizyce bezwzględnego determinizmu przyczynowego oraz z wprowadzeniem przeciętnego zachowania się, dającego się matematycznie ująć, a nawet przewidzieć (formuła niepewności Heisenberga i statystyczny charakter mechaniki fal i t. p.), dalej na skutek wyzyskania logiki i rachunku prawdopodobieństwa — zmniejsza się wydatnie rozpiętość między poznaniem fizykalno-przyrodniczym a społecznym, między obiektem poznawczym a doświadczalnym w nauce. Od czasów Galileusza zatraca się więc zwolna w fizyce wszystko, co ma charakter zmysłowej oglądowości i antropomorfizmu. Dla nauk społecznych, dla teorii poznania ekonomicznego ma to znaczenie szczególnie ważkie, skoro w naszej nauce może silniej niźli w innych gałęziach wiedzy, metody „zmysłowej oglądowości i antropomorfizmu" wżyły się w zasadnicze pojęcia i kategorie ekonomiczne, odrzucając jako „nienaukowe" i „polityczne", a nawet metafizyczne tego rodzaju koncepcje i termini, jak np. gospodarstwo społeczne o braku widomego podmiotu i widomej woli. Jedynie gospodarstwo i przedsiębiorstwo jednostkowe — jak pamiętamy — więc świat mikroskopiczny w ekonomice — mogło być przedmiotem badania naukowego, jako namacalnie i zmysłowo uchwytne, podlegające interesowi osobistemu, oparte więc na kalkulacji „przyjemności i przykrości". Wszystkie inne mniej lub więcej „zbiorowo-całościowe" koncepcje uważane były za nierealne i „polityczne", wychodząc poza zakres nauki.

---

[1]) Por *Hartmann*, j. w., str. 17 i 19.

[2]) *A. P. Ushenko*, j. w., str. 13 i 14 zaznacza, że „fizyka XIX wieku ze swoją koncepcją materialnego atomu oparta jest na kategorii substancji, współczesna fizyka, sprowadzająca atom do elektrycznych fal, oparta jest na kategorii zjawiska". Względność kategoryj jest tu mocno podkreślona. „Teoria względności wykazuje, iż nie ma różnicy między ruchem i spoczynkiem, gdyż istnieją alternatywne systemy czaso-przestrzenne, i cząsteczka w spoczynku w jednym z nich może być w ruchu w innym, ta sama różnica między jednostajnym, a przyspieszonym ruchem zależy od systemu przynależności". Por. *A. P. Ushenko:* „The Philosophy of Relativity", London 1937. W świetle teorii względności upada pojęcie substancji, jako cząsteczki, będącej w stanie spoczynku, bądź w jednostajnym ruchu.

C. Planowa racjonalność przebiegów w biologii, a ekonomika, (Pojęcie równowagi w biologii).

1) Planowa racjonalność przebiegów w naukach biologicznych.

W stopniowym przejściu od zjawisk i przebiegów świata nieorganicznego do świata istot żyjących, tendencje ku jednolitości nauki i poznania stają się coraz silniejsze. Wedle Jordana zachodzi zupełna analogia między wynikami badań fizykalnych, a biologicznych: „organizmy żyjące są systemami mikro-fizykalistycznymi a nie makro-fizykalnymi", „dla zbadania centralnych reakcyj organizmu może dać podstawy fizykalne jedynie mikrofizyka [1]). Z drugiej strony nie tylko witaliści, jak Driesch, ale i holiści, więc Uexküll, Haldane, Meyer, Schmalfuss i in., jak wreszcie „pozytywiści" w rodzaju Maxa Hartmanna są zgodni na ogół w tym, iż „biologia nie jest stosowaną fizyką i chemią, tylko samoistną nauką" [2]). W szczególności Hartmann stwierdza, iż „biologia należy do tych idiograficzno-systematycznych nauk przyrodniczych, których zadanie w przeciwieństwie do fizyki polega nie na ustaleniu ogólnych praw zasadniczych, lecz na ujęciu specyficznych złożoności („Komplizierung"), rozstrzygających o istocie szczególnych zindywidualizowanych ciał przyrody". W biologii chodzi więc „o prawa specyficznej złożoności", które wprawdzie wymagają stosowania generalizującej i ścisłej indukcji, opartej na zasadach przyczynowych, lecz nadto i obok tego również innych metod (więc funkcyjnych i celowych), ze względu na fakt, iż, jak twierdzi Hartmann (przeciwnik zresztą teleologii) „osądzenie planowości, celowości i całości jest niezbędne dla oznaczenia biologicznych form i funkcyj" [3]). „Organizmy są systemami złożonymi, które właśnie przez specyficzne i harmonijne współdziałanie poszczególnych rzędów (szeregów) przyczynowych, przez wzajemne współoddziaływanie wszystkich części utrzymują swój charakter".

Nauki przyrodnicze w ogólności, a biologiczne w szczególności nie są niczym innym, jak „racjonalizacją świata zjawisk. Gdyby w naturze nie było czynnika racjonalistycznego, a raczej dającego się zracjonalizować, nie byłaby możliwa wogóle nauka o przyrodzie" [4]). Tym bardziej więc w świecie istot

---

[1]) *Jordan:* („Die Quantenmechanik und die Grundprobleme der Biologie und Psychologie". Naturwissenschaften 1932) zwalcza pogląd Hartmanna w swoich pracach, między innymi w „Philosophie der Naturwissenschaften" 1937, str. 36. Por. także *Jordan* w wyd. „Causalité et Déterminisme" Paris 1937.

[2]) Por. *Hartmann*, j. w., str. 36.

[3]) Por *Hartmann*, j. w., str. 37.

[4]) Por *Hartmann*, j. w., str 38.

żyjących, a szczególnie ludzkim i to zdanym na zaspokojenie potrzeb, czynnik racjonalistyczny i dający się zracjonalizować odgrywa decydującą rolę; w naukach tych musimy założyć planową racjonalność przebiegów, owe wzorce racjonalnego postępowania. Przyjęcie pewnej prawidłowości jest właściwe każdemu poznaniu naukowemu; w zakresie świata nieorganicznego (atomy, systemy planetowe i t. d.) pojęcia planowości i całości nie są bynajmniej — jak widzieliśmy — pojęciami obcymi. Wszelka jednak prawidłowość, planowość i celowość wymaga implicite przyjęcia związania całościowego w obrębie pewnego systemu czy modelu, odnosi się to szczególnie do istot żyjących wyższego typu, jakim jest niewątpliwie człowiek i jego zespoły.

Ujęcie całościowe jest więc nieodzowne i właściwe wszelkiemu poznaniu naukowemu, zachodzi tylko kwestia, czy punktem wyjścia jest postępowanie od części do całości, czy też od całości do części [1]), jak chce tego Spann. Sądzimy, że obie drogi są nieodzowne i muszą być stosowane zarówno, jak metoda indukcyjna i dedukcyjna, synteza i analiza [2]). Nie ulega wątpliwości, że im bardziej postępujemy od świata nieorganicznego do świata istot żyjących z człowiekiem i jego zespołami na czele, tym w wyższym stopniu musimy liczyć się ze zobiektywizowaną społecznie świadomością oraz podłożem zbiorowo-celowo-całościowym, wykluczającym zatomizowanie. Na tym tle przedstawiają wyniki [3]) najnowszych badań biologicznych szczególne znaczenie dla nauk społecznych i ekonomicznych, świat bowiem badanych zjawisk jest tu, mimo różnic, wielce zbliżony.

---

[1]) Pojęcie „rzeczy" w nowoczesnych naukach przyrodniczych ustępuje miejsca pojęciu stosunku (relacji) związku funkcyjnego i t. d., te ostatnie jednak wymagają przyjęcia całości. Por. tom I, ks. III.

[2]) W swej „Filozofii przyrody (Naturphilosophie) Jena 1937, str. 24 i 25. *Spann* zarzuca współczesnej fizyce, iż jest ona daleką od koncepcji całościowej (organicznej). *Spann* przyznaje jednak, iż przejście od „klasycznej mechaniki korpuskularnej do Schrödingerowskiej mechaniki fal jest poważnym, ba genialnym przyczynkiem do zwalczenia atomizmu".

[3]) Holizm traktuje „rzeczywistość, jako całościowy organizm, ukształtowany w najwyższy sposób sensownie, w którym wszystkie formy specjalne rzeczywistości są zaszeregowane, biorąc udział aktywny w żywotnym istnieniu całości. Jeśli się chce specjalne rzeczywistości jako takie ująć, musi się je ostrożnie wyjąć ze związku totalnego". „Wydedukowanie wzajemne z siebie rzeczywistości jest możliwe tylko z góry do dołu, a nie odwrotnie z dołu do góry" (od części do całości). Holistami w tym słowa znaczeniu byli: Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Leibniz, Schelling, Hegel, z biologów: Haldane, Uexküll, Bertalanffy, A. Mayer, Schmalfuss i inni. Por. *Haldane:* „Die Philosophie eines Biologen" — tłum. z niem. Adolfa Mayera, Jena 1936, str. XX.

Whitehead[1]) i Smuts zwracają uwagę na fakt, iż „zjawiska występujące w żywych organizmach, mają tę szczególną właściwość, iż tworzą skoordynowane całości", a „nowsza fizyka znalazła także w nieorganicznych zjawiskach podobne aktywnie skoordynowane całości". W ten sposób rozwój nauki toruje drogę na polu nieorganicznym i organicznym jeśli nie anty- to przynajmniej a-mechanistycznemu pojmowaniu świata, które nie może nie odbić się na poznaniu ekonomiczno-społecznym, już u fizjokratów ściśle zidentyfikowanym z poznaniem przyrodniczym („prawa natury"). „W biologii — pisze Haldane[2]) — nie możemy niczego innego się spodziewać i ustalić, jako skoordynowanego samozachowania się, które nazywamy życiem, ze stanowiska biologii życie musi być traktowane jako obiektywnie rzeczywiste". Koordynacja ujawnia się równie dobrze „w stosunkach organizmu do jego otoczenia, jak w stosunkach wzajemnych części do siebie". Wielkie zasługi w ustaleniu tej koordynacji biologicznej położył Uexkull, który odróżnia środowisko od otoczenia („Umwelt" — „Umgebung"): to ostatnie jako obszerniejsze jest właściwe i jednolite wszystkim organizmom żyjącym, podczas gdy pierwsze jako specyficzne otacza odrębnie świat ludzi, odrębnie świat psów, ptaków i t. d., wpływając i dając na siebie wpływać aktywnie.

Haldane na podstawie ścisłej analizy podniet widzenia (wzroku) farb, jasności i ciemności dochodzi do wniosku (str. 48), iż „przez nasz świat widzenia możemy wszędzie udowodnić aktywne samozachowanie skoordynowanej równowagi między jasnością a ciemnością, między farbą a farbą komplementaryczną, łącznie z samoutrzymującym się polem widzenia, w którym każda część składowa istnieje tylko w koordynacji z innymi częściami. Owo s k o o r d y n o w a n e s a m o z a c h o w a n i e s i ę stanowi charakterystyczną cechę życia, tak iż pojęcie życia jest istotne dla naukowego wyjaśnienia naszego świata, tak jak go widzimy". Prawo Webe rowskie kontrastu obowiązuje podobnie w widzeniu, jak w dotyku i odczuciu nacisku, jak wreszcie w naszym zmyśle muskularnym. „Oddzielony od naszych widzialnych, dotykalnych i innych zmysłowych standardów długości, masy, czasu, nasz świat nierzeczywisty otrzymuje charakter abstrakcyjnych matematycznych związków, które są pozbawione wszelkiej aktualności" (str. 51).

„Z punktu widzenia tradycjonalnej fizyki żywy organizm i jego otoczenie (środowisko) przedstawia się jako zespół materialnych jedności, od siebie oddzielić się dających, które są z sobą połączone przyczynowo w również od siebie oddzielonych przebiegach (zdarzeniach)" (str. 53). „Atom, elektron lub kwant światła przedstawia dla najnowszej fizyki coś, co jest wyrazem, podobnie jak w żywym organiźmie, nieustającej skoordynowanej aktywności, a co nie może być interpretowane przez czysto mechaniczne pojęcia" (Haldane). „Założenie, iż zwyczajny przebieg pewnego procesu może być przedstawiony przez jego analizę na czasowe i miejscowe przebie-

---

[1]) Por. *A. N. Whitehead:* „The concept of Nature", Cambridge 1926 i „Science and the modern World", Cambridge 1927, oraz Smuts „Holism and Evolution" London 1936 — cyt. u. *Haldane*, str. 34.

[2]) Por. *Haldane*, j. w., str. 36.

gi, musi być zarzucone". Pojęcie całości musi być zatym wprowadzone zarówno w fizyce, jak i w biologii. Przepaść między światem nieorganicznym a organicznym ma tendencję do zmniejszenia w miarę zdobyczy wiedzy; dla poznania ekonomiczno - społecznego ma ten fakt decydujące znaczenie. „Jeśli się więc te rzeczy traktuje ze stanowiska biologicznego, to okazuje się, iż pozornie oddzielić się dające jednostki materii i przebiegów nie mogą być wzajemnie od siebie oderwane, biorą one bowiem udział w swoich wzajemnych związkach w kształtowaniu (przedstawieniu) tej całości trwałej i skoordynowanej, którą nazywamy ż y c i e m, a która nie zna żadnych dokładnie określonych przestrzennych i czasowych granic" (str. 53). „Całość morfologicznego i fizjologicznego poznania tworzy zatym usprawiedliwienie dla posługiwania się k o n c e p c j ą ż y c i a, j a k o „h y p o t e z y r o b o c z e j" w b i o l o g i i. Bez pojęcia życia nie będzie w ogólności biologia nauką, a zbiorem chaotycznym niedoskonale zdefiniowanych fizykalnych i chemicznych dat" [1]). Do życia należy „aktywne samozachowanie się i dążność (władza) do nieograniczenie powtarzalnego rozmnażania. Życie jest obiektywną rzeczywistością a nie sztucznym produktem, który da się złożyć z odrębnych części". Nowoczesna fizyka atomów, elektronów i protonów w świecie mikroskopowym liczy się już z tymi pojęciami, torując drogę jednolitości nauk fizykalnych i biologicznych oraz nauk o kulturze [2]). Życie jako takie stanowi wedle Haldane'go i Driescha tak samo przedmiot zwyczajnego spostrzeżenia, jak mechanizm, należąc podobnie dobrze do świata „zdrowego rozsądku".

Poznanie biologiczne cechuje w znacznie wyższym jeszcze stopniu, niżli nowoczesne poznanie fizykalne — zwłaszcza w zakresie zjawisk mikroskopicznych — wzajemnie s k o o r d y n o w a n i e f u n k c j o n a l n e i n i e r o z d z i e l n o ś ć s t r u k t u r a l n a, pozostające w związku z koncepcją wszelkiego organicznego życia, jako takiego. Odnosi się to w bardziej przybliżonej analogii do organicznego życia ludzkiego i zbiorowości ludzkiej. Jeśli już pewne fizykalne przebiegi mogły wykazywać zbliżenie do biologiczno - społecznych, to niewątpliwie jeszcze liczniejsze wspólne cechy widzimy w porównaniu między światem biologicznym, psychicznym a gospodarczo-społecznym, ze względu na właściwą tym światom koncepcję ż y c i a. Haldane słusznie stwierdza, iż zasada relatywności sięga znacznie dalej, poza fizykę. („Biologiczna rzeczywistość jest obszerniejsza i bogatsza, niżli fizykalno-chemiczna", — Mittasch [3]). „Każde zjawisko [4]) w życiu organizmu znajduje podstawy swej egzystencji w stosunku do innych zjawisk własnego życia. W biologii jednak w ten sposób wzajemnie z sobą związane zjawiska są zawsze skoordynowane, utrzymując się w specyficznych rodzajach połączeń, by tą drogą

---

[1]) Por. j. w., *Haldane*, str. 55

[2]) Por. Tom I, ks. II.

[3]) Por. *Mittasch:* Uber katalytische Verursachung im biologischen Geschehen", Berlin 1935, str. 86 i dalsze.

[4]) Por *Haldane*, j. w., str. 58.

konstytuować indywidualne życia organizmów i dać im obiektywną rzeczywistość jako zjawiskom życiowym".

W miejsce fizykalistycznego ujęcia masy (bezwładnej) wchodzi w biologii ujęcie „życia, z trwałym dostosowaniem ciągłej i skoordynowanej aktywności". W nauce o życiu, jak nazywa biologię Schmalfuss [1]) i Uexküll, wyrabia sobie w coraz wyszym stopniu decydujące stanowisko system planowo-całościówo-teleologicznego traktowania zjawisk i przebiegów [2]). Wedle Uexküllа nauka o życiu zajmuje się „planami budowy i działania istot żyjących". Przy tym plan ten nie jest bynajmniej jeden i jedyny, w miarę zmian w strukturze budowy mogą następować zmiany w pierwotnych planach. Podobnie jak dom można wiele razy przebudowywać, tak iż jego pierwotny plan się zmienia, tak samo może ludzkie, zwierzęce lub roślinne ciało, np. ulegając schorzeniom, nie realizować gładko w swej całości pierwotnych planów [3]). Różnolitość planów wynika ze specyficzności (szczególnej właściwości) każdego człowieka w obrębie ogólnej ludzkości. Pomimo tego są plany do siebie wielce podobne". Zasady te, ustalone przez nowsze kierunki biologiczne, zwłaszcza holizm, są szczególnie pokrewne sferze zaspokojenia potrzeb. Terminologia Uexküllа, Schmalfussa i A. Mayer'a [4]) przypomina żywo terminologię ekonomiczną (np. surowce życiowe i maszyny życiowe łączą się w rzeczy (dobra) życiowe, te ostatnie i istoty żyjące łączą się w „układy życiowe"). Ten ostatni termin jest niemal identyczny z terminologią Gottl-Ottlilienfelda, w jego pracy p. t. „Gospodarstwo, jako życie" [5]).

Życie w znaczeniu biologicznym cechuje „w ł a s n y p l a n" i w ł a s n ą p r a w i d ł o w o ś ć". Wedle Uexküllа [6]) „plan we wszystkich ludzkich produktach jest heteronomiczny, t. j. nie pochodzi sam z maszyny, w przeciwieństwie do wszystkich istot żyjących, których plany są autonomiczne. Nawet tam, gdzie istoty żyjące przyjmują obcy plan, jak to ma miejsce przy ich powstaniu, rozwijają go one autonomicznie, co nie ma miejsca przy maszynie. „Maszyna staje się z tą chwilą, gdy ją zbuduje człowiek, materią, dając posłuch jedynie przyczynowości", „inaczej osoby żyjące, prawidłowość własna, t.j. zależność od własnej reguły jest istotnym znamieniem życia". „Ż y c i e m j e s t z d o l n o ś ć u t r z y m a n i a s a m o i s t n e g o p l a n u i p r a w i d ł o-

---

[1]) Por. *Dr. Hans Schmalfuss:* „Stoff und Leben" 1937, str. 1.

[2]) Por. również *E. Buning:* „Mechanismus, Vitalismus und Teleologie" 1932.

[3]) Por. *Schmalfuss*, j. w., str. 6.

[4]) Por. *A. Meyer:* „Krieseepochen und Wendepunkte des biologischen Denkens" Jena 1935.

[5]) Por. *Gottl-Ottlilienfeld:* „Wirtschaft als Leben", Jena 1925.

[6]) Por. *Uexküll:* „Theoretische Biologie", 2 wyd., Berlin 1928, str. 199 i dalsze.

wości budowy i działania w odpowiednim otoczeniu". „Rozwój organiczny jest samoróżnicowaniem się wedle planu i sensu". Organizmy są wprawdzie systemami fizykalno-chemicznymi, ale są równocześnie czymś więcej tak, iż „biologiczne, funkcyjne, korrelacyjne i szeregujące reguły nie mogą być wydedukowane, jako niezbędne z faktów chemii i fizyki" [1]). „Życie zaczyna się tam — pisze Bavink, gdzie ustaje zdefiniowanie chemiczne." Zjawiska i procesy życiowe są planowymi „skoordynowanymi samoukładami (samozachowaniami) [2]). Co więcej plan ten posiada wszelkie cechy równowagi, którym to pojęciem operują obecnie nauki biologiczne nie w mniejszym stopniu, jak czysta ekonomia. Wedle Friedericksa [3]) „w przeciwieństwie (nie wedle nowszych kierunków fizykalistycznych, przyp. nasz) do samouwarunkowanych chemiczno - fizykalnych przebiegów nieżyjącej natury, dochodzi w życiu jeszcze kierownictwo, które odpowiednie chemiczno-fizykalne przebiegi skierowuje na właściwe miejsce i właściwy czas lub też każe ich zaniechać. Coś analogicznego jest dane w systemie ruchomej równowagi we współoddziaływaniu komponentów".

Organizm jest systemem wielu takich równowag. „Równowaga istnieje—pisze Schmalfuss [4]), wówczas, gdy działające przeciw sobie siły ciał lub przebiegi dośrodkowe albo odśrodkowe są liczbowo równe. Brak równowagi istnieje tak długo, jak długo prawdziwa równowaga nie zostaje osiągnięta". Zasady te mają zastosowanie nietylko w mechanice, ale także biologii, jako nauce o życiu, o wiele bliższej zjawiskom i procesom gospodarczo - społecznym, niźli mechanistyczno - przyczynowe systemy ujmowania. Równowaga dotyczy nietylko ciał, ale — co ma przede wszystkim znaczenie dla zjawisk gospodarczych — także przebiegów procesów). Rozróżnić tu możemy równowagi powrotne (odwracalne reversible) i dynamiczne (przebiegowe, stan stacjonarny), równowagi indyferentne trwałe (stałe), dalej o ograniczonej trwałości (metastabile) i ruchome (niestałe labile). Równowaga jest indyferentną, jeśli ciało znajduje się w spokoju pomimo oddziaływania nań sił, przy czym jego położenie może być dowolne (koło pod wpływem siły ciężkości, które jest wzmocnione w punkcie ciężkości przez oś [5]). Ciało jednak może być tylko ko w pewnym określonym (nie dowolnym) położeniu w równowadze, np. wahadło, wracające do pierwotnego określonego poło-

---

1) Por. *Mittasch:* „Katalyse und Determinismus", Berlin 1938.
2) Por. *Haldane*, j. w., str. 61.
3) Por. *Friedericks:* „Ökologie als Wissenschaft von der Natur", 1937 Lipsk str. 27.
4) Por. *Schmalfuss*, j. w., str. 30.
5) Por. *Schmalfuss*, j. w., str. 31.

żenia, przeciwdziałając wyprowadzeniu go z powyższego położenia, i wówczas mamy do czynienia z równowagą trwałą lub też ciało wypuszczone ze swego położenia poszukuje trwalszego położenia, współdziałając z siłą, wyprowadzającą np. jajo kurze postawione na ostrzu stępionym. Pomiędzy tymi zasadniczymi rodzajami, mieści się szereg stopni pośrednich o ograniczonej trwałości równowagi, które w obrębie pewnego ograniczonego zakresu są trwałe, poza nim zaś nietrwałe. Te same lub zbliżone zasady obowiązują przebiegi biologiczne, i jak zobaczymy gospodarczo-społeczne. I w tym ostatnim zakresie mamy do czynienia z równowagami powrotnymi (tam i zpowrotem) i dynamicznymi (stan stacjonarny, ruchome równowagi) dalej z indyferencyjnymi, trwałymi i ruchomymi, oraz częściowo trwałymi i częściowo nietrwałymi stanami równowagi. W życiu biologicznym, ludzkim i międzyludzkim, więc gospodarczo-społecznym mamy raczej do czynienia z równowagami o ograniczonej stałości i równowagami nie stałymi przy przyczynieniu się własnym, dążymy jednak możliwie do równowag stałych. Jeśli chodzi o istoty żyjące to, jak to przyznaje szereg biologów i przyrodników między innymi V. Franz i A. Mittasch [1]), dążą one do najwyższego stopnia równowagi, której jednak nie osiągają nigdy. Stan doskonałej równowagi (zastoju, końcowego bezruchu i t.d., w terminologii E. Taylora [2]) jest i tu sui generis postulatem i wzorcem a nawet ideałem, nieosiągalnym w praktyce. Analogie z równowagą, statyką i dynamiką w rozumieniu ekonomicznym są tu wręcz uderzające. „To, iż podczas całego życia — pisze Mittasch — nie zostaje osiągnięta rzeczywista równowaga chemiczna, stanowi najważniejszy warunek życia". Przemiana materii podlega planowi, dążącemu do równowagi idealnej, acz nieosiągalnej. Nawet nomenklatura nowo-biologiczna przypomina żywo terminy ekonomiczne. „Przebiegi dynamicznej równowagi złożonej natury — pisze Schmalfuss — jak je spotykamy u istot żyjących wyjaśniają, iż nietylko podaż i popyt regują przemianę materii, lecz ponad to wzrost [3]) i przywrócenie do pierwotnego

---

[1]) Por. *V. Franz:* „Der biologische Fortschrift", Jena 1935, str. 24 i *Schmalfuss*, j. w., str. 35; por. również *A. Mittasch*, j. w., str. 34, Berlin 1935.

[2]) Por. *Taylor:* „Statyka i dynamika" i „Wstęp do ekonomiki". Poznań 1936.

[3]) Istnieją pewne różnice w procesach restytucji między światem nieorganicznym, a organicznym; gdy pierwszy ma tu drogę jednoznacznie zdeterminowaną, (z zastrzeżeniami nowszych prądów fizykalnych), drugi rozporządza celem ustalonym, drogi (środki) do tego celu prowadzące są jednakowoż wielokierunkowe (np. różne środki wyżywienia służą celowi utrzymania się przy życiu) i wybór przysługuje osobowości, względnie układowi. Odgrywa tu zresztą rolę korelacja i współzależność szeregu or-

stanu części ustraconych", (str. 38). A w dalszym ciągu Uexküll: mechanizm (biologiczny) „posiada jedną właściwość, która go oddala od innych znanych mechanizmów, oto istnieje on pomimo trwałej przemiany materii. Lecz ta przemiana materii chyliłaby się nieuchronnie ku upadkowi (śmierci), gdyby nie była utrzymana od zarodku w równowadze. Jak wiadomo powszechnie, równowaga komórki ma zdolność do powrotu (odzyskania równowagi) po jej naruszeniu. To jest zdolność ponadmechaniczna, gdyż żadna maszyna nie może nawet najmniejszego błędu sama wyrównać". Nowsza nauka maszynoznawstwa wykazała zresztą, że maszyny mogą same z siebie usuwać błędy (regulatory) w sposobie pracy, a nawet samej maszynie. Utrzymanie w stanie stacjonarnym organizmu szczególnie nadaje się dla wyzyskania w ekonomice, gdzie stany stacjonarne są przedmiotem umiłowanych studiów szkoły matematycznej [1]). Każdy organizm, od komórki począwszy, a na ludzkim społeczeństwie skończywszy, pozostaje w stanie stacjonarnym („w stałym dopływie materii i energii"), pomimo ustawicznej zmiany części składowych (przykład rzeki Heraklita). Ów biologiczny stan stacjonarny otwarty nie jest bynajmniej stanem bezruchu, mają tu miejsce, podobnie jak w ekonomice, ustawiczne przeszkody i naruszenia stanu sta-

---

ganów w organiźmie, zarówno fizycznym, jak społecznym, sprawiająca, iż poszczególne części tych organizmów biorą na siebie dla osiągnięcia pewnych celów, zwiększone lub zmienione funkcje. W myśl nowych kierunków w fizyce i biologii różnice między światem nieorganicznym, a organicznym, nie są tak zasadnicze, by nie można było procesów restytucji potraktować jednolicie (jednoznaczność restytucji w świecie nieorganicznym, fizykalnym, nie jest dziś pewnikiem). Procesy „restytucji in integrum" mają jednak miejsce zarówno w życiu jednostkowym, jak i zbiorowym, więc narodów, społeczeństw, klas i t. d. Szczególnie w ekonomice nabrało wagi zagadnienie równowagi, która nie jest niczym innym, jak wyrazem samozachowania i restytucji w zakresie zaspokojenia potrzeb. Por. *Stern:* „Person und Sache", Tom I, str. 250 i dalsze.

[1]) „Stacjonarny stan" jest przede wszystkim podstawą teorii Marshalla, który dba jednak usilnie o codzienne doświadczenie i weryfikację życiową, opierając się na analizie przedsiębiorcy w modelu liberalno-kapitalistycznym. W równowadze Marshalla znajdują się nietylko ceny i ilości produktów, lecz ceny i ilości czynników produkcji. Por. *Paul Sering:* „Zur Marshalls neuklassischer Oekonomie", „Zeitschrift für Sozialforschung", Paris 1937, zesz. 3, str. 526. Czynnik przyrody jest stały, wszystkie inne czynniki, więc „praca i kapitał są zależnymi zmiennymi ekonomicznego systemu".

„Dopiero, gdy płaca za pracę i procent osiągną wartości, które utrzymają przy danych ogólnych warunkach w stałości te ilości, następuje ostateczna równowaga, stan stacjonarny". Wedle Marshalla mamy tu do czynienia z „pomocniczą konstrukcją", mającą na celu „wykazanie pełnego oddziaływania tendencyj równowagi". Por. j. w., str. 527. Gospodarstwo dąży każdorazowo do równowagi, lecz „zanim się ją osiągnie, zmieniają się z technicznymi warunkami także struktura kosztów, podział, kierunek spożycia, ogólny stan dobrobytu i standard kultury i z tym także stan stacjonarny".

cjonarnego oraz przywrócenia tegoż ostatniego. Jest to dynamiczna równowaga, albo lepiej „otwarty system stacjonarny w dynamicznej równowadze“: terminologia wielce zbliżona do ekonomiki. Stany stacjonarne dotyczą krótkich odstępów czasu, gdyż w długich falach biologicznych mamy do czynienia z wzrostem, starzeniem się i śmiercią. Chodzi tu o stany quasi-stacjonarne „przebiegające jednak tak wolno, iż dla określonych celów badawczych możemy abstrahować od zmian (wahań)“. Oczywiście zachodzą istotne różnice między organizmem a gospodarstwem, równowaga obejmuje w ekonomice ruchy wsteczne, stacjonarne i wzwyżowe (równowaga dodatnia i ujemna). Niemniej analogie są, jak widzimy znaczne. I w ekonomice biologiczna zmiana form (rozwój zarodka, wzrost, starzenie, śmierć, rozmnażanie, dziedziczenie i t. d.) ma o tyle miejsce, iż wszelkie zmiany sięgają jak w biologii przez jednostki (przedsiębiorstwa i gospodarstwa), generacje (objektywizacje) do układów najwyższych, istniejących bez względu na zmiany form jednostkowych wiecznie [1]). Równowaga biozonozy wykazuje wiele wspólnych cech z równowagą w gospodarstwie społecznym. Wedle Reswoy'a „biozonoza okazuje się systemem ludnościowym, zachowującym się w stanie ruchomej równowagi, który to system utrzymuje się w danych ekologicznych stosunkach“ [2]). Szereg biologów, przede wszystkim Woltereck, wskazuje na stopnie jedności biologicznej w systemie ekologicznym od jednostki, gatunku aż do biozonozy, więc systemu zbiorowego. Na wszystkich tych stopniach istnieje dążność ku równowadze, pomimo, a może właśnie dla ustawicznej walki części składowych, („coincidentia oppositorum“). Od elektronu, protonu, neutronu, positronu przez atomy, molekuły, komórki, tkanki, organy, dalej organizmy pojedyncze, państwa zwierząt, biozonozy aż do społeczeństw ludzkich, wszędzie przebija się zasada hierarchicznego systemu (porządku) i stacjonarnego stanu równowagi. Komórka jest „dynamiczną równo-

---

[1]) „Przy układach nieorganicznych (kryształ, skała i t. d.) można sobie do pewnego stopnia wyobrazić, że porządek tkwi w materiale (materii), t. zn. przy łączeniu się części tworzy się układ sam z siebie, dzięki własnym wewnętrznym właściwościom części. Wielkie natomiast trudności myślowe sprawia to samo wyobrażenie w zakresie świata organicznego i to nietylko wobec nieskończonej komplikacji w wielowymiarowej budowie rozlicznych nici połączeniowych, wzajemnie się zazębiających i stosunków całościowych, lecz przede wszystkim dlatego, że każda cząstka materii jest właściwie za życia tylko gościem, nie wchodząc w skład dziedzictwa i własności; człowiek liczący lat 70 nie posiada wszak ani jednego atomu z tych „myriad“, które należały doń za okresu niemowlęctwa. Por. *Alvin Mittasch:* „Katalyse und Determinismus“, Berlin 1938, str. 114.

[2]) Por. *Reswoy*, cyt. u Bertalanffy'ego: „Das Gefüge des Lebens“, str. 58.

stanu części ustraconych", (str. 38). A w dalszym ciągu Uexküll: mechanizm (biologiczny) „posiada jedną właściwość, która go oddala od innych znanych mechanizmów, oto istnieje on pomimo trwałej przemiany materii. Lecz ta przemiana materii chyliłaby się nieuchronnie ku upadkowi (śmierci), gdyby nie była utrzymana od zarodku w równowadze. Jak wiadomo powszechnie, równowaga komórki ma zdolność do powrotu (odzyskania równowagi) po jej naruszeniu. To jest zdolność ponadmechaniczna, gdyż żadna maszyna nie może nawet najmniejszego błędu sama wyrównać". Nowsza nauka maszynoznawstwa wykazała zresztą, że maszyny mogą same z siebie usuwać błędy (regulatory) w sposobie pracy, a nawet samej maszynie. Utrzymanie w stanie stacjonarnym organizmu szczególnie nadaje się dla wyzyskania w ekonomice, gdzie stany stacjonarne są przedmiotem umiłowanych studiów szkoły matematycznej [1]). Każdy organizm, od komórki począwszy, a na ludzkim społeczeństwie skończywszy, pozostaje w stanie stacjonarnym („w stałym dopływie materii i energii"), pomimo ustawicznej zmiany części składowych (przykład rzeki Heraklita). Ów biologiczny stan stacjonarny otwarty nie jest bynajmniej stanem bezruchu, mają tu miejsce, podobnie jak w ekonomice, ustawiczne przeszkody i naruszenia stanu sta-

---

ganów w organiźmie, zarówno fizycznym, jak społecznym, sprawiająca, iż poszczególne części tych organizmów biorą na siebie dla osiągnięcia pewnych celów, zwiększone lub zmienione funkcje. W myśl nowych kierunków w fizyce i biologii różnice między światem nieorganicznym, a organicznym, nie są tak zasadnicze, by nie można było procesów restytucji potraktować jednolicie (jednoznaczność restytucji w świecie nieorganicznym, fizykalnym, nie jest dziś pewnikiem). Procesy „restytucji in integrum" mają jednak miejsce zarówno w życiu jednostkowym, jak i zbiorowym, więc narodów, społeczeństw, klas i t. d. Szczególnie w ekonomice nabrało wagi zagadnienie równowagi, która nie jest niczym innym, jak wyrazem samozachowania i restytucji w zakresie zaspokojenia potrzeb. Por. *Stern:* „Person und Sache", Tom I, str. 250 i dalsze.

[1]) „Stacjonarny stan" jest przede wszystkim podstawą teorii Marshalla, który dba jednak usilnie o codzienne doświadczenie i weryfikację życiową, opierając się na analizie przedsiębiorcy w modelu liberalno-kapitalistycznym. W równowadze Marshalla znajdują się nietylko ceny i ilości produktów, lecz ceny i ilości czynników produkcji. Por. *Paul Sering:* „Zur Marshalls neuklassischer Oekonomie", „Zeitschrift für Sozialforschung", Paris 1937, zesz. 3, str. 526. Czynnik przyrody jest stały, wszystkie inne czynniki, więc „praca i kapitał są zależnymi zmiennymi ekonomicznego systemu".

„Dopiero, gdy płaca za pracę i procent osiągną wartości, które utrzymają przy danych ogólnych warunkach w stałości te ilości, następuje ostateczna równowaga, stan stacjonarny". Wedle Marshalla mamy tu do czynienia z „pomocniczą konstrukcją", mającą na celu „wykazanie pełnego oddziaływania tendencyj równowagi". Por. j. w., str. 527. Gospodarstwo dąży każdorazowo do równowagi, lecz „zanim się ją osiągnie, zmieniają się z technicznymi warunkami także struktura kosztów, podział, kierunek spożycia, ogólny stan dobrobytu i standard kultury i z tym także stan stacjonarny".

cjonarnego oraz przywrócenia tegoż ostatniego. Jest to dynamiczna równowaga, albo lepiej „otwarty system stacjonarny w dynamicznej równowadze“: terminologia wielce zbliżona do ekonomiki. Stany stacjonarne dotyczą krótkich odstępów czasu, gdyż w długich falach biologicznych mamy do czynienia z wzrostem, starzeniem się i śmiercią. Chodzi tu o stany quasi-stacjonarne „przebiegające jednak tak wolno, iż dla określonych celów badawczych możemy abstrahować od zmian (wahań)“. Oczywiście zachodzą istotne różnice między organizmem a gospodarstwem, równowaga obejmuje w ekonomice ruchy wsteczne, stacjonarne i wzwyżowe (równowaga dodatnia i ujemna). Niemniej analogie są, jak widzimy znaczne. I w ekonomice biologiczna zmiana form (rozwój zarodka, wzrost, starzenie, śmierć, rozmnażanie, dziedziczenie i t. d.) ma o tyle miejsce, iż wszelkie zmiany sięgają jak w biologii przez jednostki (przedsiębiorstwa i gospodarstwa), generacje (objektywizacje) do układów najwyższych, istniejących bez względu na zmiany form jednostkowych wiecznie [1]). Równowaga biozonozy wykazuje wiele wspólnych cech z równowagą w gospodarstwie społecznym. Wedle Reswoy'a „biozonoza okazuje się systemem ludnościowym, zachowującym się w stanie ruchomej równowagi, który to system utrzymuje się w danych ekologicznych stosunkach“ [2]). Szereg biologów, przede wszystkim Woltereck, wskazuje na stopnie jedności biologicznej w systemie ekologicznym od jednostki, gatunku aż do biozonozy, więc systemu zbiorowego. Na wszystkich tych stopniach istnieje dążność ku równowadze, pomimo, a może właśnie dla ustawicznej walki części składowych, („coincidentia oppositorum“). Od elektronu, protonu, neutronu, positronu przez atomy, molekuły, komórki, tkanki, organy, dalej organizmy pojedyncze, państwa zwierząt, biozonozy aż do społeczeństw ludzkich, wszędzie przebija się zasada hierarchicznego systemu (porządku) i stacjonarnego stanu równowagi. Komórka jest „dynamiczną równo-

---

[1]) „Przy układach nieorganicznych (kryształ, skała i t. d.) można sobie do pewnego stopnia wyobrazić, że porządek tkwi w materiale (materii), t. zn. przy łączeniu się części tworzy się układ sam z siebie, dzięki własnym wewnętrznym właściwościom części. Wielkie natomiast trudności myślowe sprawia to samo wyobrażenie w zakresie świata organicznego i to nietylko wobec nieskończonej komplikacji w wielowymiarowej budowie rozlicznych nici połączeniowych, wzajemnie się zazębiających i stosunków całościowych, lecz przede wszystkim dlatego, że każda cząstka materii jest właściwie za życia tylko gościem, nie wchodząc w skład dziedzictwa i własności; człowiek liczący lat 70 nie posiada wszak ani jednego atomu z tych „myriad“, które należały doń za okresu niemowlęctwa. Por. *Alvin Mittasch:* „Katalyse und Determinismus“, Berlin 1938, str. 114.

[2]) Por. *Reswoy*, cyt. u Bertalanffy'ego: „Das Gefüge des Lebens“, str. 58.

wagą jej składowych, poszczególny organizm dynamiczną równowagą komórek", wreszcie najwyższy twór: zbiorowość ludzka jest dynamiczną równowagą poszczególnych organizmów, co po przełożeniu na język ekonomiczny oznacza równowagę w gospodarstwie społecznym, jako nadrzędnej całości ekonomicznej. Podobnie jak w biologii istnieje różnica między morfologią a fizjologią, między strukturą a funkcją [1]), mamy do czynienia również w ekonomice ze „strukturą" i „koniunkturą", długimi i krótkimi falami zjawisk i procesów ekonomicznych. Do kwestii tej wrócimy przy omawaniu „ciągłości" i „skoków" w ekonomice i przebiegach przyrodniczych.

W ustaleniu równowagi istnieją daleko idące zbieżności między naukami biologicznymi a ekonomicznymi: zbieżności te, nawiasem powiedziawszy, mogą być dla poznania gospodarczego łacniej i skuteczniej wyzyskane, niźli najczęściej stosowane — zwłaszcza w szkole matematycznej — analogie z mechaniki. Równowaga w znaczeniu biologicznym opiera się na zasadniczych procesach zróżnicowania i integracji; podobnie w życiu ekonomicznym mamy do czynienia z przystosowaniem do środowiska społecznego i oddziaływaniem tegoż ostatniego na jednostki. Analogie ze światem żyjącym są tu znacznie bliższe, niźli analogie ze światem nieżyjącym. W myśl teorii ewolucji postęp polega na „coraz większym zróżnicowaniu budowy, funkcyj i psychiki organizmów (dyferencja) z równoczesnym coraz ściślejszym powiązaniem zróżnicowanej budowy i funkcyj w jedną aktywną całość (integracja) [2]). Ze zwiększającą się dyferencjacją funkcyj idzie w parze zwiększona wrażliwość organizmu na liczniejsze i różnorodniejsze podniety środowiska, przez co środowisko rozrasta się i rozszerza w miarę rozwoju organizmów. Doskonalącej się integracji towarzyszy możliwość przystosowania się czynnego do coraz rozleglejszego środowiska, jak też zwiększone zogniskowanie różnych odbieranych i przeżywanych podniet w świecie wewnętrznym danej istoty, w jej psychice, względnie w jej świadomości". Zróżnicowanie jednostkowe łączy się również z integracją w obrębie pewnych całości zobjektywizowanych (środowisko i przystosowanie). „Wszelka ewolucja jest wynikiem dwu podstawowych i współzależnych czynników: czynnika wewnętrznego, czyli plastyczności organizmu i czynnika zewnętrznego, czyli swoistych podniet, działających na organizm w otoczeniu, w którym on stale przebywa i żyje. Żyć to znaczy być w stosunkach z otoczeniem, czerpać z niego materiały odżywcze, potrzebne do życia, odgraniczać się skorupą, powłoką, ścianą powierzchni ciała od wszystkiego, co jest dla życia organizmu obojętne lub szkodliwe,

---

1) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 179.

2) Por. *Szuman:* „Organizm a życie psychiczne", Warszawa 1934, str. 326 (ewolucja, traktowana ze stanowiska postępu).

a otwierać wrota pokarmowe, wrota zmysłów na wszystkie podniety ważne i przydatne [1])".

W tym rozumieniu możemy mówić na terenie organizmu o dążeniach do równowagi. Wyraźnie podkreślamy o dążeniach do równowagi, gdyż wszelki organizm, a więc i organizm gospodarczy „żyć może tylko tracąc wciąż równowagę i odzyskując ją z powrotem [2]). Traci ją zaś z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych. „Plastyczność organizmu polega w zasadzie na zdolności odzyskiwania równowagi, ale nie mniej również i na wypadaniu ciągłym ze stanów równowagi. Organizm żyje dzięki środowisku, ponieważ zmiany w środowisku przyczyniają się do wytrącania go z równowagi, ale równocześnie środowisko dostarcza mu materiałów i energii do odzyskania tej równowagi". Podobnie w zakresie ekonomicznym poszczególne przedsiębiorstwa i gospodarstwa wypadają z równowagi na skutek przyczyn „zewnętrznych" t. j. idących nie od jednostek, a od gospodarstwa społecznego czy mniejszych całości i objektywizacyj [3]). Z drugiej strony właśnie te całości i objektywizacje t. j. gospodarstwo społeczne, ustawodawstwo, administracja, samorząd gospodarczy i t. d. dostarczają jednostkowym przedsiębiorstwom sił i energii na odzyskanie równowagi. Właściwie cała polityka ekonomiczna nie jest niczym innym, jak stopniowym przywracaniem poszczególnym jednostkom ekonomicznym równowagi, naruszonej uprzednio przez środowiska i całości ekonomiczne. I tak np. oddłużenie rolnicze staje się koniecznością wobec zbyt wielkich ciężarów, nałożonych uprzednio, między innymi przez państwowe instytucje finansowe, na dłużników w okresie dobrej koniunktury i wysokich cen. Plastyczność poszczególnych organizmów ekonomicznych nie ma jednak charakteru mechanistycznego, wzajemne oddziaływanie środowisk na podmioty gospodarcze i odwrotnie jest wysoce różnorodne, nadając się do ujęcia w szeregu modeli o wyraźnych założeniach. Różnicowanie i scalanie dochodzi w życiu gospodarczym do wysokiej intensywności, dzięki „plastyczności" ludzi, współżyjących z sobą dla celów zaspojenia potrzeb na tle coraz bardziej rozszerzających się środowisk. Właśnie te dążenia scaleniowe i różnicujące składają się na każdorazową równowagę czynników jednostkowych i ogólnych, które odgrywają tak doniosłą rolę w życiu ekonomicznym [4]).

---

[1]) Por. *Szuman*, j. w., str. 328.

[2]) Por. *Szuman*, j. w., str. 329.

[3]) Różnica między elementami (wielkościami) a czynnikami dotyczy również tego problemu.

[4]) „Czynność zależy od spostrzeżenia i myślenia, — pisze Koffka — lecz również odwrotnie, spostrzeżenie zależy od czynności, gdyż przez moje czynności zmieniam również moje spostrzeżenia. Istnieje tu

wagą jej składowych, poszczególny organizm dynamiczną równowagą komórek", wreszcie najwyższy twór: zbiorowość ludzka jest dynamiczną równowagą poszczególnych organizmów, co po przełożeniu na język ekonomiczny oznacza równowagę w gospodarstwie społecznym, jako nadrzędnej całości ekonomicznej. Podobnie jak w biologii istnieje różnica między morfologią a fizjologią, między strukturą a funkcją [1]), mamy do czynienia również w ekonomice ze „strukturą" i „koniunkturą", długimi i krótkimi falami zjawisk i procesów ekonomicznych. Do kwestii tej wrócimy przy omawaniu „ciągłości" i „skoków" w ekonomice i przebiegach przyrodniczych.

W ustaleniu równowagi istnieją daleko idące zbieżności między naukami biologicznymi a ekonomicznymi: zbieżności te, nawiasem powiedziawszy, mogą być dla poznania gospodarczego łacniej i skuteczniej wyzyskane, niźli najczęściej stosowane — zwłaszcza w szkole matematycznej — analogie z mechaniki. Równowaga w znaczeniu biologicznym opiera się na zasadniczych procesach zróżnicowania i integracji; podobnie w życiu ekonomicznym mamy do czynienia z przystosowaniem do środowiska społecznego i oddziaływaniem tegoż ostatniego na jednostki. Analogie ze światem żyjącym są tu znacznie bliższe, niźli analogie ze światem nieżyjącym. W myśl teorii ewolucji postęp polega na „coraz większym zróżnicowaniu budowy, funkcyj i psychiki organizmów (dyferencja) z równoczesnym coraz ściślejszym powiązaniem zróżnicowanej budowy i funkcyj w jedną aktywną całość (integracja) [2]). Ze zwiększającą się dyferencjacją funkcyj idzie w parze zwiększona wrażliwość organizmu na liczniejsze i różnorodniejsze podniety środowiska, przez co środowisko rozrasta się i rozszerza w miarę rozwoju organizmów. Doskonalącej się integracji towarzyszy możliwość przystosowania się czynnego do coraz rozleglejszego środowiska, jak też zwiększone zogniskowanie różnych odbieranych i przeżywanych podniet w świecie wewnętrznym danej istoty, w jej psychice, względnie w jej świadomości". Zróżnicowanie jednostkowe łączy się również z integracją w obrębie pewnych całości zobjektywizowanych (środowisko i przystosowanie). „Wszelka ewolucja jest wynikiem dwu podstawowych i współzależnych czynników: czynnika wewnętrznego, czyli plastyczności organizmu i czynnika zewnętrznego, czyli swoistych podniet, działających na organizm w otoczeniu, w którym on stale przebywa i żyje. Żyć to znaczy być w stosunkach z otoczeniem, czerpać z niego materiały odżywcze, potrzebne do życia, odgraniczać się skorupą, powłoką, ścianą powierzchni ciała od wszystkiego, co jest dla życia organizmu obojętne lub szkodliwe,

---

[1]) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 179.

[2]) Por. *Szuman:* „Organizm a życie psychiczne", Warszawa 1934, str. 326 (ewolucja, traktowana ze stanowiska postępu).

a otwierać wrota pokarmowe, wrota zmysłów na wszystkie podniety ważne i przydatne [1])".

W tym rozumieniu możemy mówić na terenie organizmu o dążeniach do równowagi. Wyraźnie podkreślamy o dążeniach do równowagi, gdyż wszelki organizm, a więc i organizm gospodarczy „żyć może tylko tracąc wciąż równowagę i odzyskując ją z powrotem [2]). Traci ją zaś z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych. „Plastyczność organizmu polega w zasadzie na zdolności odzyskiwania równowagi, ale nie mniej również i na wypadaniu ciągłym ze stanów równowagi. Organizm żyje dzięki środowisku, ponieważ zmiany w środowisku przyczyniają się do wytrącania go z równowagi, ale równocześnie środowisko dostarcza mu materiałów i energii do odzyskania tej równowagi". Podobnie w zakresie ekonomicznym poszczególne przedsiębiorstwa i gospodarstwa wypadają z równowagi na skutek przyczyn „zewnętrznych" t. j. idących nie od jednostek, a od gospodarstwa społecznego czy mniejszych całości i objektywizacyj [3]). Z drugiej strony właśnie te całości i objektywizacje t. j. gospodarstwo społeczne, ustawodawstwo, administracja, samorząd gospodarczy i t. d. dostarczają jednostkowym przedsiębiorstwom sił i energii na odzyskanie równowagi. Właściwie cała polityka ekonomiczna nie jest niczym innym, jak stopniowym przywracaniem poszczególnym jednostkom ekonomicznym równowagi, naruszonej uprzednio przez środowiska i całości ekonomiczne. I tak np. oddłużenie rolnicze staje się koniecznością wobec zbyt wielkich ciężarów, nałożonych uprzednio, między innymi przez państwowe instytucje finansowe, na dłużników w okresie dobrej koniunktury i wysokich cen. Plastyczność poszczególnych organizmów ekonomicznych nie ma jednak charakteru mechanistycznego, wzajemne oddziaływanie środowisk na podmioty gospodarcze i odwrotnie jest wysoce różnorodne, nadając się do ujęcia w szeregu modeli o wyraźnych założeniach. Różnicowanie i scalanie dochodzi w życiu gospodarczym do wysokiej intensywności, dzięki „plastyczności" ludzi, współżyjących z sobą dla celów zaspojenia potrzeb na tle coraz bardziej rozszerzających się środowisk. Właśnie te dążenia scaleniowe i różnicujące składają się na każdorazową równowagę czynników jednostkowych i ogólnych, które odgrywają tak doniosłą rolę w życiu ekonomicznym [4]).

---

[1]) Por. *Szuman*, j. w., str. 328.

[2]) Por. *Szuman*, j. w., str. 329.

[3]) Różnica między elementami (wielkościami) a czynnikami dotyczy również tego problemu.

[4]) „Czynność zależy od spostrzeżenia i myślenia, — pisze Koffka — lecz również odwrotnie, spostrzeżenie zależy od czynności, gdyż przez moje czynności zmieniam również moje spostrzeżenia. Istnieje tu

Niezwykle ciekawe ze stanowiska równowagi biologicznej i ekonomicznej jest rozróżnienie psychologiczne między stanem początkowym, a końcowym. „Fenomenologicznie musimy rozróżnić między sytuacją początkową, przejściową i końcową — pisze Koffka [1]). Początkowe i przejściowe zjawiska prowokują (wzywają) do działania, i moje działanie jest wywołane przez powyższe zjawiska, podczas gdy przez zjawiska końcowe zostaje moja czynność wstrzymana [2]). Już w analizie instynktowych czynności daje się stwierdzić powyższy stan rzeczy. Początek charakteryzuje tu naruszenie równowagi, koniec jej przywrócenie, przejściowy stan nastawiony jest na przywrócenie równowagi. Mc. Dougall sprowadza poszczególne instynkty do afektów (np. instynkt ucieczki do afektu strachu). Czynności instynktowe i towarzyszące afekty są rzeczowo spokrewnione a nie zewnętrznie tylko złączone." „Dla każdego zwierzęcia istnieją określone zewnętrzne i wewnętrzne k o m p l e k s y w a r u n k ó w, które naruszają równowagę w ten sposób, iż zwierzę, na podstawie wrodzonego mu systemu, może przywrócić równowagę [3]); zarówno naruszenie, jak przywrócenie równowagi należy do instynktu. Naruszenie równowagi nie jest wedle Dougall'a właściwie niczym innym, jak wystąpieniem w spostrzeżeniu fenomenu początkowego.

Obserwacje zachowania się ludzkiego, jako antropomorficznego charakteru, nie cieszyły się w nauce klasycznej dostateczną powagą, będąc z niej — jak się wyraża Koffka — wręcz wygnane, powiedzmy aż do okresu behawioryzmu i interbehawioryzmu oraz szeregu teorii postaci i kształtu. Oczywiście nie brakło w nauce obserwacji procesów (przebiegów), ale miały one charakter wybitnie atomistyczno-mechanistyczny. Widzimy to na trafnie dobranym przykładzie: „Ptak buduje swoje gniazdo; można więc tu obserwować poszczególne ruchy skrzydeł, nog, głowy ptaka i t. d., — byłoby to dziwnym przypadkiem, iż przy końcu powstało jednak gotowe gniazdo" [4]). Co jednak najciekawsze: m o ż n a p r z e w i d z i e ć, ż e p t a k p r z y s t ą p i d o b u d o w y g n i a z d a i, ż e j e w y b u d u j e, l e c z n i e m o ż n a w ż a d e n s p o s ó b p r o r o k o w a ć, i ż p t a k w y k o n a t e l u b i n n e o k r e ś l o n e k o m b i n a c j e r u c h ó w c z ł o n k ó w." N i e z b ę d n a j e s t w i ę c o b s e r w a c j a n i e t y l k o p o s z c z e g ó l n y c h i z a t o m i z o w a n y c h r u c h ó w, l e c z c a ł o ś c i p r z e b i e g u i z a c h o w a n i a, c o m a s z c z e g ó l n e z n a c z e n i e d l a a n a l i z y p o t r z e b i c z y n-

---

najściślejsze wzajemne oddziaływanie, obie dziedziny należą do tej samej wielkiej całości. Spostrzeżenie i myślenie nie wypełni jednak jednostki, której reakcje pozostają w związku z równowagą w stosunku do świata zewnętrznego (układ przyrodniczy) i społecznego (układ gospodarczo - społeczny). Poza s e n s o r i u m (zmysłami i mózgiem) działa jeszcze m o t o r i u m (członki i muskuły), zarządzane z punktu centralnego, które przesądzają o stosunku organizmu do świata zewnętrznego. Mamy więc zachowanie wewnętrzne i zewnętrzne, stawanie obejmuje jedność czynników sensorycznych i motorycznych. „Ruchy, które nazywamy ruchami refleksowymi winny być również traktowane ,jako przebiegi k s z t a ł t o w e, jako części większych postaci". Por. *Koffka:* „Psychologie", j. w., str. 583 i 586.

[1]) Por. *Koffka:* „Psychologie" w „Die Philosophie in ihren Einzelgebieten", Berlin 1925.

[2]) Por. *Koffka:*„ Psychologie", str. 589.

[3]) Por. j. w. str. 591.

[4]) Por. j. w., *Koffka*, str. 592.

ności ich zaspokojenia. „Analiza nie jest jedynym środkiem ujęcia rzeczywistości. Jeśli chodzi o żyjące stworzenia, pewne rzeczywistości mogą być ujęte tylko przy obserwacji nieanalitycznej". Od obserwacji przebiegów poszczególnych odruchów należy odróżnić obserwację zachowania się (w całości), to ostatnie cechuje „dynamika stawania się, crescendo lub diminuendo intensywności, tempo i jego zmiana, niepokój, zaszeregowanie, frazowanie i t. d. Czynność nie jest stawaniem homogenicznym, nie daje się rozłożyć na drobne części, ma ona jakgdyby z siebie idące zaszeregowanie. Już spostrzeżenia są zaszeregowanymi całościami" *(Köhler)* [1]).

Obok jednak czynności „instynktowych", należy rozróżnić czynności „inteligentne". Tu i tam chodzi o czynności przywracające naruszoną równowagę; przy instynktowych czynnościach, mamy jednak do czynienia z odziedziczonymi właściwościami organizmu, które przesądzają o przywróceniu równowagi (to ostatnie tworzy jednolity proces z naruszeniem równowagi), przy czynności inteligentnej natomiast rozwiązanie nie leży w „właściwościach odziedziczonych, lecz powstaje przez przekształcenie organizmu nieraz po długim wyczekiwaniu i całkiem nagle." Czynnościom instynktowym przeciwstawiają się również czynności woli,[2]) nie każda czynność ludzka jest czynnością woli (np. tradycja, zwyczaje, obyczaje). Szczególnie w ekonomice stwarzają zmechanizowane obiektywizacje urządzeń (na rynkach) sytuację, daleką od wolnej woli. „O woli możemy mówić tam, gdzie istnieje wybór kilku możliwości," ale i tu należy ściśle zanalizować przebieg zachowania się. Koffka przeprowadza tezę, iż o czynnościach woli możemy mówić wówczas, gdy nie chodzi o poszczególne czynności, lecz o ich kompleksy, „większe przebiegi". Tam, gdzie jest wybór kilku dróg, tam ocena, która droga jest lepsza (ekonomiczniejsza), zależy ściśle od całokształtu zachowania się. Bliższa analiza daje ciekawe materiały dla czynności ekonomicznych. „Spostrzeżenia prowokują zachowanie się, kierowane następnie przez myślenie; zachowanie się kończy się w nowych spostrzeżeniach, i w tym przebiegu są wszystkie części określone także afektowo; początek jako punkt wyjścia, luka, podnieta, naruszenie, koniec jako zaspokojenie, a między tym czynność z afektem, który odzwierciedla jej dynamikę. Całość zachowania się rozkłada się na cały szereg dynamicznych postaci, które znowu, połączone mniej lub więcej ściśle, tworzą w całości osobowości wielki kształt (wielką strukturę) [3]). „Spostrzeżenia, które wywołują zewnętrzną i wewnętrzną sytuację w przebiegu czynności, stwarzają stale nowe naruszenia, dla których usunięcia istnieje zawsze najkrótsza droga. Cechą właśnie woli jest wybór każdorazowo najlepszej drogi (najracjonalniejszej). Im bardziej samodzielny jest organizm w stosunku do otaczającego go świata, (otoczenia), im bardziej kierunek postępu określony jest przez niego a nie przez zewnętrzne warunki, tym bardziej wybija się na plan pierwszy wola". „Czy organizm jest mniej lub bardziej stały (nie ulegając ustawicznie każdej podniecie), zależy to od charakteru."

„Spostrzeżenie ma swój charakter wyjściowy, t. zn. często to, co jest spostrzeżone, jest „złe", ma swój charakter końcowy: to, co jest spostrzeżone jest „dobre". To znaczy: dynamiczne charaktery są

---

[1]) Piszemy o tym poniżej w części o podstawach psychologicznych w ekonomice

[2]) Por. *Koffka*, str. 598.

[3]) Por. *Koffka*, j. w., str. 597.

tym, co nazywamy w a r t o ś c i a m i [1]). „Przedmiot okazuje się pełnym wartości: nie znaczy to bynajmniej, iż „duch“ wydaje o jakimś przedmiocie samym w sobie, indyferentnym pod względem wartości, sąd wartościujący, lecz pod tymi a tymi warunkami, leżącymi w sytuacji i organiźmie, okazuje się w spostrzeżeniu organizmu przedmiot o dynamicznym charakterze osiągnięty lub mający być osiągniętym celem. To znaczy wartość przechodzi w fenomenologicznie objektywne właściwości, odnoszące się do całego przebiegu“. Mamy tu już podstawy dla odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu, o czym mowa będzie później. „Każdy przebieg, który jest skierowany na cel, może być określonym wartościowo, każda próba, która prowadzi do celu jest sensowna“.

Mamy tu już zupełnie wyraźne analogie z aspektami zachowania się ekonomicznego: c e l o w y i ś w i a d o m y w y b ó r ś r o d k ó w, o p a r t y n a p r z e d m i o t o w y m w a r t o ś c i o w a n i u, u ł a t w i o n y m, j a k w i e m y w e k o n o m i c e, p r z e z o b i e k t y w i z a c j e.

Analogie więc między światem biologicznym, psychicznym i społecznym są wręcz uderzające. Nauka ekonomii indywidualnej (Por. Ks. I) zajmuje się podobnie, jak psychologia dyferencjalna różnicami psychicznymi między ludźmi, różnicami między poszczególnymi gospodarstwami i przedsiębiorstwami. Różnice te jednak nie obejmują poszczególnych i zatomizowanych cech indywidualnych, lecz podobnie jak w charakterologii (gałęzi psychologii różnicowej dotyczą pewnych zespołów i struktur cech [2]), więc o s o b o w o ś c i, stanowiących odrębne całokształty biologiczne. Wchodzą tu w rachubę nietylko właściwości wrodzone, jak gdyby idące z wewnątrz danej osobowości, lecz także właściwości nabyte, jak gdyby idące z zewnątrz, z oddziaływania środowiska. Pierwsze mają charakter konstytutywno-statyczny, drugie dynamiczny.

Poza jednak wpływami czynników wewnętrznych i zewnętrznych wpływają nadto na poszczególne jednostki czynniki racjonalno-wzorcowo-postulatowe. Podobnie jak „charakter realny jest realizacją zarówno charakteru potencjonalnego, wrodzonego, jak idealnego, wymarzonego i spekulacyjnie wykoncypowanego“ [3]), tak samo w zakresie gospodarczym odgrywają — jak wiemy — rolę decydującą wzorce i modele postępowania ekonomicznego. Poza czynnikami biernymi („biernie ukształtowanymi“) i czynnymi („czynnie nabytymi“), mamy tu do czynienia z czynnikiem wzorców i postulatów (ideałów) i to nietylko subjektywno-atomistycznych, lecz także objektywnych i zbiorowych („społecznych norm“). Charakter autonomiczny, t. j. czynnie nabyty jest „realizacją postulatów dzięki sile woli i panowaniu nad sobą“, chodzi tu o wyżycie się „indywidualnych dążeń w ramach społecznych“.

Już w zakresie indywidualno-psychologicznym powstają konflikty między „dążeniami wrodzonej i instynktownej natury czło-

---

[1]) Por. *Koffka*, j. w., str. 599.
[2]) Por. *Szuman*, j. w., str. 351 i *Döring*, j. w.,
[3]) Por. *Szuman*, j. w., str. 357.

wieka a normami i celami charakteru idealnego". Szuman rozumie to w tym sensie, iż „dążności wrodzone oraz podstawowe, witalne, egoistyczne popędy [1]) stoją nieraz w silnym kontraście do altruistycznych, duchowych, idealnych i głębszych celów i zadań", („normy objektywne i społeczne sankcjonowanego światopoglądu"). Cele te i zadania z subjektywnych ideałów „wolności, szczęścia, harmonii" „doskonałości gnostycznej, spełnienia egocentrycznych dążeń i subjektywnych pragnień" przechodzą pod wpływem środowiska zwolna na cele i zadania społeczno-zbiorowe i całościowe, w wysokim stopniu zobjektywizowane. Kierunek tych przebiegów widzimy również w zakresie gospodarczym, gdzie od założeń subjektywno-atomistycznych w zaspokojeniu potrzeb przechodzimy do założeń i związań natury społeczno-zbiorowej, objawiających się w wzajemnej współzależności i współzorientowaniu (choćby mutualiźmie).

Możliwe jest to tylko dzięki c e l o w y m w y b o r o m w ś r ó d w i e l u e w e n t u a l n o ś c i. I tu znajdujemy odpowiedniki fizjologiczno-biologiczne. „Ośrodki podkorowe są narządami nerwowymi wrodzonych impulsów, instynktów i sprawności organizmu, a półkule mózgowe i kora mózgowa służą głównie do skojarzeń, do wytwarzania nowych, w ciągu życia nabytych sposobów reagowania, postępowania i przystosowania się do indywidualnie różnych warunków życia. Osobowość duchowa, nabyta, zmienna, plastyczna, wtórna może się zatym wytwarzać tylko u istot, które dzięki posiadaniu kory mózgowej są psychicznie plastyczne. Pozatym z funkcjami kory mózgowej są związane zdolności rozróżniania, rozwagi, w y b o r u wśród różnych możliwości oraz otamowania instynktowych popędów, a co zatym idzie działania pod kierunkiem woli". „Czynności i działania, kierowane ośrodkami podkorowymi, stoją pod wpływem uczuciowych dążeń i popędowych, ślepych nakazów; postępowanie, na które oddziałuje praca kory mózgowej, liczy się obiektywnymi faktami, z rzeczywistą sytuacją zewnętrzną i stawia obiektywne racje ponad subiektywne, impulsywne i uczuciowe zachcianki i pragnienia [2]). „Postępowanie ludzkie zależy od obu składników — ośrodków podkorowych i kory mózgowej", czynników irracjonalnych i racjonalnych, osobisto-atomistycznych i ponadindywidualnych więc obiektywnych celów. Pewna r ó w n o w a g a między osobisto-psychiczną a objektywno-społeczną sferą towarzyszy również i życiu gospodarczemu. Podobnie, jak psychologia indywidualna Adlera nakazuje „przezwyciężenie wrodzonych egocentrycznych i egoistycznych tendencyj, celem zdobycia się na rzeczową, objektywną, ponadindywidualną postawę wobec życia" z ujarzmieniem subjektywizmu własnego, tak samo nauki społeczne, a w szczególności ekonomiczne zajmują się analizą w zakresie zaspokojenia potrzeb tego wszystkiego, co Adler, a zwłaszcza Freud nazywa z a s a d ą r z e c z y w i s t o ś c i, więc „rzeczowych

---

[1]) Konstytucja psychofizyczna, temperament i usposobienie wrodzone, potencjalne uzdolnienie, wrodzone popędy, oraz zawiązkowe skłonności i zainteresowania, rezultat podłoża organicznego, wynik czynników genicznych. Por. *Szuman*, j. w., str. 355 i 358.

[2]) Por. *Szuman*, j. w., str. 359.

racyj, realnych, praktycznych wskazań" przy podkreśleniu objektywnej strony przebiegów a umniejszeniu znaczenia subjektywno-atomistycznych zestawień przyjemności i przykrości. W ten sposób nowoczesna psychologia odchodzi zwolna od zasady hedonistycznej [1]), więc mierzenia subjektywnych przyjemności i przykrości, co wypełnia jednak dotąd w znacznej mierze teorię ekonomiki.

Stosunek organizmu do środowiska i otoczenia, będący przedmiotem biologii, wymaga podejścia wybitnie teleologicznego. Ten punkt wyjścia jest również niezbędny dla ujęcia zjawisk psychicznych i społecznych, jeśli nie ma się zatracić „wspólnej platformy dla rozpatrywania niektórych biologicznych i psychologicznych względnie biopsychologicznych (i dodajmy biosocjologicznych przyp. nasz) zagadnień. Procesy psychiczne są pewnego rodzaju przejawami życia i pod tym względem można rozpatrywać psychologię, jako jedną z nauk biologicznych" [2]). Teleologiczne momenty psychologiczne objawiają się przede wszystkim w tym, co nazywamy adaptacją (przystosowaniem), a co cechuje w wysokim stopniu przebieg gospodarcze (zwłaszcza w odzyskiwaniu równowagi), będąc zresztą istotną cechą wszelkiego życia organicznego. Rośliny, zwierzęta i ludzie przystosowują się do określonych z góry warunków środowiska. Przystosowanie to rozwija się od form najprostszych, więc mechanistyczno - atomistycznych do najbardziej złożonych, więc plastycznych i celowych. Nadto wszelkie przystosowanych musi różnicować między otoczeniem i środowiskiem: pierwsze jest pojęciem szerszym, obejmując „serję przestrzenno-czasowych wycinków świata", otaczających organizm, podczas gdy środowisko zawiera tylko bliższe „podniety, na które dany organizm jest wrażliwy" [3]). Adaptacja obejmuje „korzystne biologicznie reakcje organizmu na środowisko"; widzimy tu mocno podkreślony czynnik teleologiczny. Przystosowanie może iść: a) w kierunku zmian w organiźmie na skutek oddziaływania środowiska i b) w kierunku zmian i przekształceń samego środowiska [4]), mamy więc tu do czynienia z adaptacją wewnętrzną (organiczną) i adaptacją zewnętrzną. Oba rodzaje adaptacji zachodzą również i w życiu gospodarczo-społecznym, przy czym wobec wzajemnego powiązania zjawisk i przebiegów trudno oddzielić tu adaptację wewnętrzną i zewnętrzną tj. społeczną. Podmioty gospodarcze, ich działalność ekonomiczna wpływa niewątpliwie na środowisko tj. gospodarstwo społeczne: to ostatnie jednak również wykazuje szereg procesów adaptacyjnych ze strony i w stosunku do przedsiębiorstw i gospodarstw, zrzeszeń, objektywizacyj i td. Adaptacja w zakresie ekonomicznym jest procesem o wiele bardziej skompli-

---

[1]) O hedonizmie w ekonomice piszemy poniżej w części o psychologicznych podstawach ekonomii.
[2]) Por. *Szuman*, j. w., str. 378.
[3]) Por. *Szuman*, j. w., str. 380.
[4]) Por. *Szuman*, j. w., str. 381.

kowanym, niźli przystosowanie w świecie biologicznym; zwłaszcza w okresie kryzysów i bardziej czynnej maszyny ustawodawczo-interwencyjnej widzimy nieraz niesłychanie zmienne i różnorodne oraz trudno uchwytne procesy adaptacyjne ze strony podmiotów gospodarczych, ich zrzeszeń i objektywizacyj.

Poza „czynnikami działającymi środowiska" gospodarczego, mającymi charakter stałych i niezmiennych, widzimy tu „czynniki, działające periodycznie lub też okazyjnie z intensywnością zmienną". W ekonomice roi się od „bodźców bardzo zmiennych pod względem intensywności i jakości występujących nieregularnie i niespodzianie, (bodźce te jednak mają tendencję ku zmniejszeniu w modelach, konsekwentnie skonstruowanych i sprawdzonych). Samo pojęcie środowiska zewnętrznego ulega ciągłej ewolucji w miarę przechodzenia od organizmów niższych do wyższych, zwierzęta operują bardzo ciasnym zasięgiem otoczenia i środowiska. Już jednak w życiu biologicznym organizmów niższych stopni spotykamy się z objawami „rozszerzania środowiska", które rozwija się w całej pełni u człowieka, rozszerzającego ustawicznie swe otoczenie i środowisko przyrodniczo - techniczne i gospodarczo - społeczne. Od form często mechaniczno - automatycznych wewnętrznego przystosowania się organizmów do środowiska, jak również najprostszych zmian adaptacji zewnętrznej przy pomocy instynktów [1]) odruchów i t. d., należy odróżnić te rodzaje psychicznego przystosowania [2]), które polegają na świadomej celowości, w szczególności na pamięci (poprzednich prób i błędów), oraz inteligencji (Stern i wielu innych określa tę ostatnią, jako „zdolność przystosowania się do nowych sytuacyj i zadań zapomocą środków wymyślonych i narzędzi" [3]). W ogólności psychologia, a zwłaszcza jej kierunki eksperymentalne i postaciowe operują coraz częściej czynnikami teleologicznymi; przystosowanie zawodowe wraz z całym systemem testów psychofizycznych. jest jednym z działów psychologii o wybitnie celowościowym nastawieniu, mamy tu do czynienia z szeregiem modeli przystosowania się (zawodowego, socjologicznego, gospodarczego i t. p.) o charakterze relatywnym [4]).

---

[1]) Pojęcie zarzucone przez behawioryzm.

[2]) Por. *Szuman*, j. w., str. 384.

[3]) Wedle *Sterna:* „Person und Sache", Tom I, str. 322, dostosowanie (adaptacja) nie ma charakteru wyłącznie biernego „osoba przekształca świat na przedmiot", swej ekspanzji „świat jest materiałem, który winien być opracowanym", (drzewa i rośliny walczą o światło).

[4]) Z punktu widzenia teleologicznego traktowaną jest zwłaszcza charakterologia. „Charaktery można również rozpatrywać — pisze Szuman — z teleologicznego punktu widzenia, pytając się, do czego służą, a nie czym są i jak powstały", Por *Szuman*, j, w., str. 338, Z punktu widzenia celowości można podzielić cechy każdego „charakteru" na dodatnie i ujemne, przydatne i szkodliwe. „Indywidualnie różne cechy struktury charak-

Adaptacja ekonomiczno-społeczna zarówno w stosunku do układów przyrodniczo-technicznych, jak i gospodarczo-społecznych ma charakter wybitnie celowy i społeczny w obrębie pewnych zbiorowości aż do gospodarstwa społecznego włącznie. T .zw. psychologia humanistyczna stara się ustalić prawidłowości „pozabiologicznego rozwoju psychicznego“ człowieka pod wpływem życia społecznego, kultury, zwyczajów, obyczajów i t. d. O ile szukanie przyjemności i unikanie przykrości, a więc czynniki hedonistycznej natury nie są bynajmniej obce człowiekowi, jako „stworzeniu biologicznemu“ w dążeniu do przystosowania się zarówno do układów przyrodniczych, jak gospodarczych, o tyle cechuje właśnie człowieka częściowo w odróżnieniu od reszty świata biologicznego fakt, że utylitarystyczny punkt widzenia nie jest dlań jedynie rozstrzygającym. Co nie jest „biologicznie celowe i praktyczne“ jest przez nas często oceniane jako przyjemne i pożądane i odwrotnie. W życiu zwierzęcym czynnik „subjektywny“ jest zarazem „objektywnym“, zwierzę żyje dla życia samego, któremu podporządkowuje jako celowi wszystko inne, odczuwa ono zawsze jako przyjemne to, co jest „biologicznie wartościowe“ [1]). Człowiek dzięki poznaniu rozszerzył wydatnie i rozszerza dalej w nieskończoność swoje środowisko, tak iż punkt wyjścia biologiczno-hedonistyczny, utrzymujący się dotąd w całej czystości tylko w ekonomice, nie oddaje jego skali wartościowań i ocen oraz wytycznych postępowania.

Poznanie służy w coraz wyższym stopniu intensywnemu przystosowaniu, tj. opanowaniu przyrody i układów gospodarczo-społecznych. Punkt widzenia hedonistyczny nie jest jednak jedynym, ani nawet przeważającym. Zresztą sam hedonizm ulega — jak zo-

---

terologicznej są środkami w walce o byt“. Widzimy już tego pewne objawy w świecie zwierzęcym, zwłaszcza wyższych rodzajów. W zakresie gospodarczym różnice charakterologiczne między ludźmi mają tendencje do uspołecznienia w tym sensie, że podmioty gospodarcze reagują na środowisko i przyjmują odeń odziaływania nie w sposób atomistyczno-subjektywny, lecz typowy i objektywny na tle pewnych objektywizacyj. O społecznej stronie charakteru pisze zwłaszcza wymownie Adler. Por. *Adler:* „Znajomość człowieka“, j. w., str. 161. „Charakter jest pojęciem społecznym“. „Rysy charakteru są przeto tylko zewnętrznymi formami przejawów linii postępowania człowieka. Jako takie umożliwiają nam poznanie jego stosunku do otoczenia, do współludzi, wogóle do społeczności i do jego kwestii życiowych“. Poczucie spólnoty (j. w. str. 166), powstaje „pod nieustającym oddziaływaniem poczucia niepełnowartości w najrozmaitszej formie“. Jeśli chodzi o zjawiska i funkcje gospodarcze, to niewątpliwie ważnym kryterium oceny jest tu fakt, iż jednostka w każdym modelu ekonomicznym jest mniej lub więcej uzależniona, a więc nie pełnowartościowa, bez współdziałania z innymi ludźmi w zaspokojeniu potrzeb. Por. tu również *Henryk de Man*, opierający się na Adlerze: „Psychologia socjalizmu“ 1937, tłum. polskie.

[1]) Por. *Szuman*, j. w., str. 398.

baczymy — w świadomości ludzkiej jednostkowej i uspołecznionej, ciągłym zmianom dzięki rozszerzeniu środowiska. Często także w zakresie gospodarczym interesuje nas (z punktu widzenia „hedonistycznego") to, co zdaje się na pozór przemawiać przeciw przyjemności doraźnej: i tak dbamy w zaspokojeniu potrzeb o trwałość i ciągłość, kosztem chwilowej gospodarki, skierowanej na osiągnięcie przemijających wysokich zysków. Pewne wzorce, systemy a nawet ideały, także gospodarczo - społeczne odgrywają rolę niejednokrotnie ważniejszą, niźli interesy osobiste, hedonistyczne czynniki i td. „Przyjemność" i „przykrość" uspołeczniają się, opuszczając grunt wyłącznie subjektywno - atomistyczny; wybory, preferencje i plany w poszczególnych modelach opierają się na różnych zasadach: egoistycznych i ogólnospołecznych. Oczywiście nie opuszczamy nigdy zupełnie świata biologicznego z jego nieskomplikowanym utylitaryzmem i hedonizmem, niemniej rozwój psychiczny i społeczny (różnicowanie i integracja) każe nam w coraz wyższym stopniu liczyć się we wzajemnym współżyciu z innymi ludźmi i zespołami dla celów gospodarczych, z czynnikami ponadbiologicznymi, natury nietylko psychiczno-jednostkowej, lecz także społeczno-zbiorowej, z wzorcami racjonalno-objektywnego postępowania ekonomicznego, opartego na równowadze w obrębie określonych całości. W ten sposób także i w zakresie ekonomicznym przechodzi atomistyczny subiektywizm charakteru emocjonalno - podmiotowego w objektywny racjonalizm adaptacyjny charakteru wybitnie ponadsubjektywnego. Mamy tu pewne analogie z wyzwalaniem się w psychologii humanistycznej — dzięki nauce o charakterze — z pod wszechwładzy własnego i subiektywnego hedonizmu. „Człowiek jako organizm, podlegający nakazom instynktów, dąży do zaspokojenia popędów i namiętności, jako istota świadoma i rozum posiadająca podporządkowuje się celom, które jego rozum jako wyższe uznaje" [1]).

W zakresie gospodarczo-społecznym chodzi o cele nietylko własnego hedonizmu, ale przede wszystkim o takie zaspokojenie własnych potrzeb, któreby nie pozostawało w sprzeczności z zaspokojeniem innych w obrębie pewnych celowych modeli i całości, co jednak wymaga implicite założeń zarówno szerszych, jak relatywnych, uwzględniających każdorazowe współżycie ludzi dla celów ekonomicznych.

2) Zasady równowagi biologicznej i ekonomicznej na tle planowości.

Równowaga w zakresie świata istot żyjących, a raczej dążenia ku równowadze w szeregu jej rodzajów, które poznaliśmy wyżej

---

[1]) Por. *Szuman*, j. w., str. 404.

rozwijają się na podstawie zasad, ustalonych przez naukę biologii, które to zasady mogą być naszym zdaniem lepiej wyzyskane dla celów ekonomiki, niżli analogie z równowagi mechanicznej. Jako pierwsza zasada (jeśli nie prawo życiowe) służyć może zdanie o dążności urzeczywistnienia[1]) planu, to, co stanowi szczególnie ważką podstawę gospodarczej kalkulacji, idącej z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości. „To, co może być czynnym jest czynne", oddziaływuje tu zasada wyżycia się, aktywności, zmian i t. d., dalej wyborów, wyróżniających odniesień wartościujących (preferencyj) [2]) zawsze w stosunku do możliwości (prawdopodobieństwa), przy czym możliwości zależne są nietyle oddanej jednostki, ile ogółu podmiotów współżyjących z sobą na tle pewnej całości. Równowaga jest tu nieunikniona, odpowiadając pewnemu planowi, względnie zespołowi planów jednostkowych i publicznych — wzajemnie, pomimo różnic, uzgodnionych w interesie ciągłości i trwałości zaspokojenia (plany jednostek prywatnych, dyrektorów przedsiębiorstw publicznych, spółdzielczych i t. d.). Bywa cały szereg środków urzeczywistnienia planu, który istnieje jednak sam przez się niezależnie od rzeczywistości, tylko jednak realizacja daje planowi pewność, konkretność i żywotność, weryfikuje go poprostu. Każdy plan (każdy wybór — „preferencja") zmierza ku realizacji; z tą chwilą gdy się urzeczywistnia w pewnej formie, ta ostatnia ma tendencję do utrzymania a nawet rozszerzenia. Wszystkie te zasady i dążności, charakteru wybitnie prakseologicznego, aktualne już w biologiczno-fizjologicznym traktowaniu, nabierają szczególnego znaczenia w psychologii indywidualnej i społeczno-gospodarczym współżyciu ludzi. Istoty żyjące rozwijają się wedle pewnego planu, obracającego się w ramach praw natury (materii, pracy, ciepłoty, rasy i t. d.), przy czym jednak cechuje je dążność do wzrostu, a nawet osiągnięcia szczytu [3]). W obrębie ogólnego planu biologicznego da się rozróżnić szereg stopni, więc plany niższe, ślepe [4]) oraz wyższe. „Ślepość" planów biologicznych wedle Uexküllа, Schmalfussa i Haldan'ego polega na niezależności jednych od innych, sąsiednich planów. Istnieje jednak na wyższych stopniach istot żyjących podporządkowanie niższych planów wyższym, więc pewna „hierarchiczność", kierownictwo a nawet zaszeregowanie (w rodzaju Spannowskim). Niektórzy z biologów używają tu terminów tak wybitnie ekono-

---

[1]) Por. *Schmalfuss*, j. w. 44

[2]) Analogie z matematyczną ekonomiką są tu uderzające. Por. między innymi prace *Langego Oskara* i *Dr. Drewnowskiego* „Ekonomista" 1938.

[3]) Por. j. w., *Schmalfuss*, str. 46 — „Gedeihdrang und Gipfeldrang".

[4]) Np. u robaków części rozdzielone nie łączą się w jedną całość, powstają „dwa potwory o dwu głowach" j. w. str. 46.

miczno-społecznych i prawno-politycznych jak np. „głosowanie“ i t. d. Szczególnie równowaga, polegająca na działaniu sił wstrzymujących i popierających, zasada najmniejszego środka, zdanie o wzajemnej odpowiedniości wpływów (wkładów) i wypływów (wydatków), teza o wielokrotnym zabezpieczeniu i td. nosi charakter wybitnie ekonomiczny i prakseologiczny [1]). Szczególnie daje się wyzyskać dla celów badawczo - ekonomicznych, „hierarchia“ planów biologicznych. Nowsza szkoła matematyczna daje tu liczne przykłady stosowania analogii. Funkcje możliwości dzieli np. Dr. Drewnowski na funkcje najniższego rzędu (możliwości poszczególnego konsumenta), funkcje przedsiębiorcy, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, władzy samorządowej i t. d. „kolejno funkcje coraz wyższego szczebla“ [2]). „Funkcje możliwości, obowiązujące w jakimś gospodarstwie, muszą tworzyć pewien logicznie zbudowany system“. System może opierać się albo na prymacie funkcyj niższych szczebli, albo na prymacie funkcyj wyższych szczebli, albo mogą być systemy pośrednie, przyczym w podziale na szczeble odgrywa rolę możność rozporządzania obcymi dobrami i usługami (np. w państwie socjalistycznym rozszerza się rozporządzanie dobrami wszystkich obywateli wobec zniesienia własności prywatnej). Analogia z koncepcją naszych modeli jest więc tu uderzająca: jedne cechuje wysoki stopień planowości, inne niski lub średni. Wynikająca z niewspółmierności celów i środków z a s a d a n a j m n i e j s z e g o ś r o d k a wykazuje w naturze pozorne odbieżenia np. przy różnicowaniu. „W rzeczywistości jednak — pisze Schmalfuss — przyroda zapewnia utrzymanie i pomnażanie gatunku, daje w masie niezbędną siłę uderzenia lub też bierną siłę oporu przeciwko wrogim siłom, stwarzając wedle reguł prawdopodobieństwa możliwość urzeczywistnienia i wyżycia, a przez to udoskonalenia i postępu gatunku, zgodnie z dążeniem ku szczytowi“. Wedle badań Bolzmanna, Auerbacha, Tschermana i innych „świat istot żywych opiera się powszechnemu prawu entropii, przeciwnie, świat ten wykazuje znaczną zdolność do ektropii, tj. do skupienia energii potencjalnej, a więc do podnoszenia swego napięcia energetycznego do wyższego poziomu, niźli ten, który dany jest w pokarmach. A więc wnioskują oni: — prądowi kataenergetycznemu (zstępującemu) przeciwstawia się zwycięsko w przyrodzie prąd anenergetyczny (wstępujący), świadczy to o ułomności (a przynajmniej niepowszechnej ważkości) prawa entropii, a tym samym ratuje tezę o ekonomii

---

[1]) Przeciwieństwa: albo — albo stają się przez głosowanie („Abstimmung“) przeciwieństwami „zarówno“, „gdy“, „także”. Por. *Schmalfuss*, j. w., str. 48.

[2]) Por. *Dr. Drewnowski Jan:*. Próba ogólnej teorii gospodarki planowej“. „Ekonomista“ 1938, Kw. I. str. 38.

przyrody“ [1]). Zbliżone tendencje widzimy — mutatis mutandis — w zastosowaniu zasady najmniejszego środka w ekonomice, zamiast doraźnego zysku zasada ta zmieniona w gospodarczo-społeczną zasadę postępowania, zaleca trwałość i ciągłość zaspokojenia [2]), umniejszając chwilowe nadwyżki odpisami na utrzymanie kapitału w wydajności, jego zwiększenie i uintensywnienie. Zasada wielokrotnego zabezpieczenia [3]) oddziaływuje zarówno w biologii, jak i w ekonomice i tylko pozornie sprzeciwia się zasadzie najmniejszego środka. W naturze widzimy zwłaszcza, jeśli chodzi o rozmnażanie „wielokrotne zabezpieczenie wedle liczby i gatunku“, obok płciowego rozmnażania istnieje pozapłciowe i td. W zjawiskach i przebiegach gospodarczych widzimy na każdym kroku zaspokojenia potrzeb owo wielokrotne zabezpieczenie, jako jedną z zasad prakseologii ekonomicznej. I tak w kalkulacji każdego przedsiębiorstwa, właśnie dlatego, iż idzie o prawdopodobieństwo tylko, a nie zdeterminowaną jednolicie przyszłość, czynnik wielokrotnej asekuracji jest niezbędny; już rolnik zabezpiecza się przed zmienną koniunkturą cen jednej rośliny czy gatunku bydła szeregiem uprawnych kultur i gałęzi hodowli, mając na uwadze konieczność rozłożenia ryzyka urodzajów i cen na szereg dziedzin produkcji i obrotu, to samo widzimy w przemyśle, rękodziele i handlu. W zakresie ekonomicznym odgrywa decydującą rolę zasada biegunowości, podwójnego lub wielokrotnego punktu widzenia, charaterystyczna równocześnie także dla biologii. „Analiza składa napowrót łącznie to, — pisze Friedericks [4]) — co myślowo lub eksperymentalnie rozłożyła, prawdziwa synteza jest jednak całościowa z góry i następuje przez synopsis. Taka synteza i analiza uzupełniają się wzajemnie i są niezbędne dla zrozumienia zjawisk natury. Stąd powstaje metoda podwójnego lub wielokrotnego punktu widzenia, poznanie biegunowych tarć i ruchomych równowag. Poznanie takich nawzajem się wykluczających przeciwieństw odejmuje sporowi ostrze, można nazwać to filozofją „zarówno—jak“ („sowohl als auch“). Filozofja ta ma szczególne zastosowanie w naukach społecznych, odgrywając jednak rolę wybitną także w życiu biologicznym. „Tarcia są również w atmosferze i w innych zjawiskach

---

1) Por. *Dr. Łubnicki:* „Zasada ekonomii w świetle krytyki epistemologicznej“. 1934 str. 11.

2) Por. moje: „Teoretyczno-poznawcze podstawy zasady gospodarczości“ 1938. Odbitka z „Ekonomisty“.

3) Por. *Driesch* i *Woltereck:* „Das Lebensproblem im Lichte der modernen Forschung“. Lipsk 1931.

4) Por. *Friedericks*, j. w. str. 54. Por, również *B, K, N, Champan:* „Animal Ecology“ New York 1931.

abiotycznych natury. Takie tarcie istnieje w każdym ruchomym systemie równowagi, niczym innym nie jest również nasze istnienie. Przeciwieństwa, które wzajemnie się nie wykluczają, a jako uzupełniające się wymagają siebie wzajemnie, będąc twórczo na siebie zdane, to są dwubiegunowe lub wielobiegunowe tarcia. W myśleniu wyraża się to w ten sposób, iż sądy najbardziej zaostrzone nie stosują się do każdego wypadku. Jeśli się to, o czym mowa wyżej, poznało na jednym biegunie, to zwraca się następnie ku innemu i dochodzi się do tego samego doświadczenia, mianowicie, iż rzeczywistość leży często między obu biegunami, raz zbliżając się raczej do jednego, innym razem do drugiego". „Oczywiście dla bytu jednostki oznacza jeden biegun o wiele większą wartość niźli przeciwny: wielu żyje zupełnie blisko jednego, broniąc się przeciwko przeciwnej prawdzie. W ten sposób powstaje namiętna walka półprawd. Jako przykład mogą służyć fale i teoria korpuskularna światła, rozwiązanie przeciwieństwa: mechanizmu i witalizmu w holiźmie". W zakresie gospodarczym widzimy wierne odbicie tych tez w wolności i przymusie, w interesie jednostkowym i ogólnym, w automatyźmie samorodnym i planowości procesów, w modelu liberalnym i socjalistycznym, między którymi znajduje się cały szereg modeli pośrednich, opartych na równie jednostkowych, jak zbiorowych założeniach. Nawracamy tu znowu do wielowartościowej i prawdopodobnościowej logiki: nie tak — lub nie, ale częściowo tak, częściowo nie, możliwie, prawdopodobnie i td. Podobnie ma pewne znaczenie dla ekonomiki zdanie o większej szybkości, zwłaszcza w nawiązaniu do równowagi. Słowem niektóre z zasad biologicznych znajdują zastosowanie w ekonomice; oczywiście zbyt daleko idące przeprowadzenie analogii między organizmem ludzkim a ekonomicznym, jak to miało miejsce np. w systemie Schäfflego, nadaje teorii organicznej charakter zupełnie obcy życiu.

3) statyka i dynamika biologiczna, a analogie ekonomiczne.

Na zbliżonych podstawach opiera się podział na statykę i dynamikę w biologii i ekonomice. Statyczne ujęcie dotyczy „stanu organizacji jednostek elementarnych w jednostki nadrzędne"; w biologii te stany występują w systematyce, morfologii, anatomii i embriologii, mając charakter opisowy, porządkujący i zbierający. W przeciwieństwie do tej nauki statycznej — dynamiczna biologia „pokopernikowska" (Bertalanffy) bada „obserwowane, oczekiwane i uznane za pożądane zmiany w organizacji" Zadaniem biologii dynamicznej jest nie opis i klasyfikacja wraz z rejestracją pew

nego stanu, lecz znalezienie „nieskończonościowej“ formuły przejścia z jednego stanu w drugi, zbadanie „dynamicznej zasady apriori, wedle której zgodnie z naszym naukowym myśleniem wszystkie zmiany stanów w organizacji są wogóle możliwe“ [1]). Mamy tu właściwie do czynienia z tymi przebiegami, które można niezbyt ściśle, ale za to plastycznie objąć terminem: reorganizacja. Niczym innym jak „reorganizacją“ nie jest proces regeneracji w biologii i mikrobiologii. W naukach gospodarczych polityka ekonomiczna oraz umiejętność zarządu gospodarczego wraz z naukową organizacją pracy i przedsiębiorstwa jest terenem reorganizacji, więc dynamicznych przejść z jednego stanu statycznego w drugi, przy czym chodzi tu o nieskończony szereg możliwych, oczekiwanych i pożądanych zmian wedle formuły, przybierającej nawet charakter ilościowo wymierny. Stoimy na stanowisku, iż ekonomia jako nauka o wzorcach postępowania ekonomicznego, możliwych, oczekiwanych i pożądanych w pewnych warunkach na podstawach wybitnie zrelatywizowanych, obejmuje nietylko opis i segregację stanów statycznych, lecz nadto zbadanie i wyjaśnienie prawidłowości zmian, przebiegów i przejść z jednych wzorców (modeli) do drugich, słowem reorganizacji ekonomicznych, w terenie mikro — więc jednostkowym i makro-skopicznym, więc gospodarczo-społecznym. Czynnik organizacyjny i reorganizacyjny widzimy więc zarówno w „regressus“, jak i „progressus“, w pochodzie od „kryształów“, kolloidów, molekułów i elektronów do komórek oraz wielokomórkowych istot żyjących, społeczeństw zwierząt w rodzaju mrówek, pszczół, wreszcie świata jednostkowego i społecznego ludzi. We wszystkich tych przebiegach biologicznych i społecznych mamy do czynienia z ustawicznym naruszaniem i przywróceniami równowagi (organizacji), procesami przypominającymi wedle trafnego określenia Lehmanna [2]), praktyczne usiłowania lecznicze. „Wszystkie zjawiska życiowe muszą być ujęte a posteriori, jako zjawiska reorganizacyjne, wszystkie przebiegi życiowe, jako przebiegi reorganizacyjne.“ W rzeczywistości nie istnieje nigdy pewien stan idealny wzorcowej organizacji, natomiast mamy w życiu ustawicznie do czynienia z naruszeniem idealnego stanu i próbami (dążnościami) przywrócenia tego ostatniego. Na tym

---

[1]) *Lehmann F.:* „Logik und System der Lebenswissenschaften“ 1935, str. 79.

[2]) *Lehmann*, j. w., 1935, str. 81.

polega fizjologiczny stan zdrowia, przemiana materii, asymilacja żywności i t. d., w fizjologii, biologii; z podobnymi zjawiskami i przebiegami spotykamy się w ekonomice, gdzie stany organizacji i reorganizacji, statyki i dynamiki znalazły pełne uwzględnienie w badaniach równowagi gospodarczej. Analogie z mechaniki (uznane w ekonomice), mają tu, jak była mowa, w mniejszym stopniu zastosowanie, niżli analogie z fizjologii i biologii, dotyczące istot żyjących. Osiągnięcie poszczególnych stanów równowagi (reorganizacja) następuje w biologii na rozmaitym poziomie, nietylko niższym, ale i wyższym. „Organizm nie okazuje tendencji do stabilizacji, gdyż inaczej nie mógłby wzrastać". „Wzrost nie jest równoznaczny ze zwiększeniem długości i wagi, kto w to wierzy, popełnia duży błąd biologiczny, istotnym jest tu wzmożenie napięcia, potencjału, potencjalnej energii [1])". Chodzi tu o zwiększenie wydajności, o wzrost energii biologicznej, podobnie jak wzrost energii psychicznej, gospodarczej i społecznej, niezależnie od prawa klasycznej fizyki o zachowaniu energii. Organizmy dążą do coraz większej odporności, większego zasięgu oddziaływania i niezależności. Wszystkie te cechy widzimy również w życiu zbiorowym i gospodarczo-społecznym na tle nieraz ciężkiej walki.

Wiele wspólnych cech wykazują procesy ekspansyjno-rozwojowe w świecie nieorganicznym i organicznym, fizykalno-biologicznym i psychologiczno-społecznym. Procesy rozwojowe (względnie zastojowe) mogą obejmować całość albo części układów, przy czym wchodzi tu w rachubę: ekstenzywność lub intenzywność [2]) (wzajemne mniejsze lub większe związanie funkcji i elementów układów) procesów integracyjnych lub różniczkowych. Rozwój w świecie organicznym i ludzkim idzie w kierunku kwantytatywnym i kwalitatywnym. Wzrost ilościowy może nastąpić w sposób absolutny, albo relatywny (racjonalniej wewnętrzny albo zewnętrzny t. j. w stosunku do świata zewnętrznego). W ten sposób Stern ustala następujące fazy wzrostu w świecie biologicznym i społecznym. Etap ekstenzywnej integracji obejmowałby wzrost objętości i masy, co w życiu gospodarczym miałoby swój ekwiwalent w postaci wzrostu liczby ludności, obszaru, bogactwa, produkcji, dochodu społecznego i t. d., dalej koncentracji form wytwórczości i organizacji, (karteli, trustów, koncernów, wielkich fabryk i t d). Wertykalne zróżnicowanie obejmuje w dziedzinach biologii i fizjologii systemy organów, kompleksów komórkowych i t. d., systemy rodzin, gatunków, rodzajów i t. d.; w życiu ludzkości systemy rodzin, plemion, ludów i narodów, dalej hord, państw i t. d; w kosmosie systemy słoneczne, planetarne i t. d; w zakresie psychicznym systemy logiczne, podporządkujące materiał wyobrażeniowy i t. p.; w ekonomice systemy zaspokojenia potrzeb (modele).

---

[1]) Por. *Buttersack Felix:* „Triebkräfte des Lebens", Stuttgart 1929, str. 9 i *Lehmann*, j. w., str. 86.

[2]) Por. *Stern*, j. w., str. 291.

Horyzontalne zróżnicowanie obejmuje coraz większy podział organów i funkcji we wszystkich dziedzinach od biologicznej począwszy, a na gospodarczo-społecznej skończywszy (podział pracy). Ta dziedzina jest specjalnie opracowana w nauce gospodarstwa społecznego. Intensywna integracja obejmuje w ekonomice szczególnie ważny dział, przez matematyczną ekonomię opracowany: wzajemnych stosunków, korelacji, uzupełnienia t. d.[1]) w spółczesnym modelu wymiennej gospodarki pieniężnej. Intensywna integracja wymaga wielkich i skoncentrowanych form objektywizacyjnych (wielkich fabryk, karteli, gospodarstw wymiennycu kraju i świata, organizacji pracy i kapitału, państwa i samorządu i t. d.), z drugiej strony postępującej indywidualizacji (udoskonalenie przedsiębiorstw, naukowa organizacja i t. d.).

Wszystkie te procesy mogą mieć miejsce albo wewnątrz układu, albo w stosunku do układów zewnętrznych, wówczas zamiast absolutnego wzrostu ma miejsce wzrost relatywny. Wzrost taki następuje, gdy gospodarstwo społeczne pewnego kraju otrzymuje nowe tereny (np. kolonizacyjne), gdy dzięki zdobyczom technicznym wydobywa nowe źródła energii i t. d. Relatywny wzrost częściowy może mieć jednak miejsce w obrębie układu wówczas, gdy jedna klasa kosztem innych zdobywa większy udział w dochodzie społecznym. Następuje tu naruszenie równowagi, które może w przyszłości tym racjonalniejszej równowagi i rozwoju. Niektóre istnieją w postaci hipertrofii, pewnych organów i części ciała, (zwłaszcza w młodych organizmach, u dzieci); przełamanie procesu proporcjonalnego rozwoju na rzecz pewnych szczególnie czynnych, w danym okresie elementów i funkcyj, może mieć na celu osiągnięcie w przyszłości tym racjonalniejszej równowagi i rozwoju. Niektóre okresy hipertrofii mogą być nawet przewidziane i pożądane.

Wszystkie procesy biologiczne mogą być wyjaśnione przez naturalny dobór (przejście z jedno do wielokomórkowych i t. d.)[2]). Rozwój przybiera charakter wszechstronny, polegając nietylko na wzroście miary i różnorodności, lecz na korelacji i coraz bardziej ścisłej współzależności w obrębie pewnej całości.

Teorie emergencyjne w biologii podkreślają hierarchiczność świata, dalej czynnik całości oraz nowości, połączonej z nieprzewidzialnością. Hierarchię emengencyjną ustalił C. D. Broad. „Nie ma dwu poziomów identycznych, następny w sensie czasowym jest zarazem wyższy“[3]). „Z pojęciem emergencji, jako procesu wznoszenia się życia w aktach twórczych, w których powstaje coś nowego, da się pogodzić tylko zasada utrzymywania się charakteru całościowego w ciągu owego procesu“[4]). W toku emergencji i mimo twórczych przemian zachowuje się to określone uporządkowanie, które wiążemy z pojęciem całości“.

„Nie ma w dziedzinie życia funkcyj stałych, charakteryzujących pewien układ, taki jak energia lub entropia, których wartość nie zależy wcale od przeszłości układu, lecz wyłącznie od parametrów, określających stan jego w chwili obecnej“ (str. 48). Dla układu żywego, przeciwnie istotny jest wpływ jego historii. „Przeszłość ustroju, indywidualna i gatunkowa, rozstrzyga

---

[1]) Por. Tom I, Ks. III.

[2]) Por *Stern*, j. w., str. 311.

[3]) Por. *J. Metalmann:* „Determinizm i pojęcie emergencji w biologii“, „Przegląd filozoficzny“, 1938, str 46.

[4]) Por. j. w., str. 47.

o dokonywanej przezeń selekcji tych zmian, które zostają zauważone i stają się jego bodźcami, współwyznacza reagowanie na nie, a więc stanowi o tym, że nie otoczenie wogóle wchodzi w korelację z organizmem, ale środowisko, to znaczy otoczenie „przesiane", na skutek selekcji „porowate", przez ustrój jakościowo odkształcone, a jednak bezspornie realne. Wiele ustrojów może mieć wspólne otoczenie, ale każdy ma swoje środowisko"

„Twórczość polega na wejściu w życie nowych praw, a nie faktów nieposłusznych żadnym prawom. W obrazie Laplace'a świat jest gotowy, prawa są odwieczne, fakty bez reszty wyznaczone i wyznaczalne. W determinizmie Claude'a Bernarda na twórczość również nie ma miejsca. Jeśli hipoteza emergencji jest słuszna, świat życia nie jest gotowy, prawa są ogólne i niezmienne, ale niekoniecznie odwieczne, fakty są wyznaczalne nie w ramach samych praw „z góry ustanowionych", lois préétablies, lecz i nowych ,właśnie „wynurzających się", lois émergentes". Sieć determinizmu rozrasta się drogą twórczości, na przyoblekające się w kształt nowe obszary życia. Nowe prawa nie są oczywiście wynikiem praw „przedustawnych" (lois préétablies), tylko o tyle Boutrieux był najbliższy pojęciu emergencji [1]).

W myśl hipotezy emergencji „istnieje twórczość, jako pierwotna własność samego życia, powstają nowe formy i wyłaniają się nowe prawa" „Determinizm byłby ścisły w każdym z przedmiotów czasowych, ale nie w odniesieniu do całej ich linii łamanej", a więc do całości historycznej życia. Hipoteza emergencji nie jest zdolna tłumaczyć powstania życia z czynników fizyko-chemicznych, natomiast pragnie rzucić światło na kształtowanie się czegoś nowego w samym życiu".

W walce o byt chodzi często nietyle o utrzymanie dotychczasowego pewnego stanu, ile o osiągnięcie wyższego poziomu zaspokojenia potrzeb, rodziny, wydajności, świadczeń i t. d. Widzimy tego wyrazy nie tylko w świecie zwierzęcym i biologicznym, ale ludzkim i społecznym. Na pewnym stopniu rozwoju przybiera forma walki o byt formę współdziałania i współporozumienia, opartego na „mutualiźmie", dotyczy to zwłaszcza sfery zaspokojenia potrzeb, dążącej do osiągnięcia równowagi na coraz wyższych poziomach (cywilizacyjnych i techniczno - przyrodniczych). „W naturze istnieje — pisze prof. Trzebiński [2]) — dążność do przemiany walki o byt w przyjazne współżycie, nawet wśród ustrojów, które normalnie powinnyby sobie szkodzić, żyjąc oddzielnie. Przykłady: galasówki, porosty, mikoryza, zapylanie kwiatów przez owady, łączenie się ssaków w stada, zespoły organizowane przez człowieka z roślinami i zwierzętami (gospodarstwa rolne, ogrodowe, leśne). Walka o byt powoduje tylko usuwanie jednostek źle przystosowanych, ale nie jest ona czynnikiem twórczym postępu. Przeciwnie, przy bardzo intensywnej walce o byt następuje zwyrodnienie organizmów. Nie powo-

---

[1]) Por. j. w., str. 52 i 53.
[2]) Por. „Ruch filozoficzny", Lwów 1937, zesz. 5/10, str. 152.

duje walka o byt rozmaitości wśród ustrojów, a więc nie wytwarza materiału, na który dobór mógłby działać. Całą różnorodność roślin uprawnych i zwierząt domowych człowiek otrzymuje, stwarzając dla nich warunki jak najlepsze, a więc usuwając je od walki o byt. Zmienność fluktuacyjna, indywidualna osobników, która mogłaby na skutek walki o byt i doboru powodować doskonalenie się typu, nie ma tu znaczenia, ponieważ dziedziczą się cechy tylko przeciętne, zmienność zaś skokowa (mutacje) a także mieszańce powstają bez udziału walki o byt." Cała natura organiczna dąży „do ciągłego doskonalenia się." Uwstecznienie rozwoju lub konserwatyzm tj. pozostawanie na tym samym poziomie ewolucji, są to stany wyjątkowe w całości biokosmosu.

W zakresie gospodarczo-społecznym również nie jest wyłącznie rozstrzygająca walka o byt, więc walka podmiotów gospodarczych i klas. Czynniki współdziałania celowego i planowego (np. spółdzielczości) nawet w dziedzinach wybitnie spornych i palnych (jak np. sprawa płac i warunków pracy), nie pozbawione również elementów „skokowych" obok łącznych i ciągłych przyczyniają się do udoskonalenia zaspokojenia potrzeb. Dążenia ku równowadze gospodarczej są dziełem zarówno walki o byt poszczególnych klas i warstw, jak i współdziałania, koordynacji i wzajemnego związania szeregu interesów, nawet sprzecznych w pewnych dziedzinach.

Stany dynamiczne mają w biologii charakter wybitnie teleologiczny. Cechują je nietylko trzy wymiary, lecz także „stawanie się, zmiana, przebieg i czas, który może być oznaczany jako czwarty wymiar obok wymiarów przestrzennych. Już organizm ludzki jest areną stawania się i przemijania, wszystko płynie, jest zmienne". Słowem „obraz jest nietylko cieleśnie plastyczny, ale jest w ruchu" jest kształtem i to kształtem wybitnie celowo-współzależnościowym. W przyrodniczych zjawiskach i przebiegach mamy szczególne wypadki tego rodzaju ujęcia rzeczy. I tak Friedericks[1]) wspomina o katastrofach pożarów, burz, masowych insektów pasorzytniczych w północno-amerykańskich lasach iglastych, w stanie względnie pierwotnym, które to wypadki epidemiczno-żywiołowe niszczą starsze drzewa, dając jednak równocześnie miejsce i światło dla młodego drzewostanu. Ten ostatni inaczej nie mógłby się rozwijać dostatecznie. W tym odmłodzeniu naturalnym drzewostanu widzi Friedericks „wartościowanie, wyraz połączenia celowego przebiegu", równocześnie jednak „coś czysto faktycznego" i to właśnie połączenie obu tych czynników: wartościująco-celowego (odniesienia wyróżniającego) i faktycznego zapewnia „sądowi jego nienaruszalność". Katastrofa w naturze jest więc środkiem do odmłodzenia drzewostanów pierwotnych, mamy tu znamiona celowości i „ekologicznej ważkości przebiegu". „Analiza powyższego przebie-

---

1) Por. j. w., str. 56.

gu ma dostarczyć dowodów na fakt, iż 1) inny sposób naturalnego odmłodzenia nie może nastąpić i dlaczego, 2) oraz w jaki sposób ma to miejsce, iż katastrofy trafiają właśnie te części lasu, które wymagają odmłodzenia t. j. o pewnym okresie wieku" (np. owady znajdują nie we wszystkich okresach wieku drzewostanu korzystne warunki). Nie wyklucza się więc tu istnienia i oddziaływania ślepych, przyczynowych związków, lecz „uporządkowanie ogółu przebiegów w wielki, dynamiczny system", wymaga nadto traktowania finalno-celowego z punktu widzenia pewnych całości. Nowa „całościowa-celowościowa" biologia rozróżnia ponad „chemiczno-fizykalną prawidłowością" nieco zmienioną zresztą, pod wpływem nowych zdobyczy nauk fizykalnych „oddziaływania, które wychodzą z całości organizmu na wewnątrz i zewnątrz". Nasze poznanie przechodzi coraz bardziej ze statycznego myślenia, w którym oddzielone są wyobrażenia przestrzenne i czasowe, w dynamiczne myślenie, łączące przestrzenne i czasowe wyobrażenia". Izolacyjne traktowanie ustępuje miejsca postępowaniu współzależnościowemu i całościowemu. Równocześnie, ponieważ teleologia polega na związaniu celów ze środkami i środków z celami na terenie pewnej całości, więc w nauce o życiu mamy do czynienia z celowościowym ujęciem zjawisk i przebiegów, jako uzupełnieniem przyczynowości. Ta ostatnia ma charakter „ślepy" i bierny w naturze i życiu, podczas gdy celowość jest czynnikiem wybitnie dynamiczno-aktywnym, „kierując, wstrzymując, łącząc i wspomagając (wzmacniając) procesy przyczynowe [1]).

4) Współdziałalność zjawisk w biologii i ekonomice.

Podczas gdy „mechanistyczny" pogląd w biologii w myśl ustalonych zasad starał się wywieść rzeczy złożone z elementów prostych (metody te reprezentował w ekonomice między innymi Menger [2]), holizm wywodził elementy proste ze złożonych. Witalizm Driescha zwalcza obie metody. Nowsze kierunki biologiczne wprowadzają metodę wielce zbliżoną do funkcyjnej—matematycznej w ekonomice: wzajemną współzależność i wywiedzialność elementów prostych i złożonych. „Wszystko—pisze Friedericks [3]) — istnieje nie samo przez się, lecz przez wszystko pozostałe, przez to ostatnie uwarunkowane i samo warunkujące wszystko pozostałe." Wzajemną współzależność zjawisk i procesów widzimy w świecie fizykalnym (funkcjonalne stosunki elektrostatyczne, elektromagnetyczne i elektrodynamiczne), dalej w świecie fizjologiczno-biologicznym (np. resonans między częściami tkanek a prądami

---

[1]) Por. *Friedericks*, j. w., str. 61.

[2]) Por. Tom I.

[3]) Por. *Friedericks*, j. w., str. 45.

elektrycznymi, współoddziaływanie wzajemne między plazmą komórkową a ziarnem komórkowym i td.), wreszcie w zakresie chemicznym, psychologicznym i społecznym [1]), przez „nadrzędny czasowo-przestrzenny [2]) plan ogólny, który nadaje każdorazowo rodzaj, miarę i porządek rozbiorowi (likwidacji) i dobudowie, odplanowaniu i doplanowaniu, (zaszeregowaniu), kierunkowi i szybkości, przyczym w szczegółach w danych ramach (Mittasch) pozostają do dyspozycji różne możliwości". [3]) Odpowiada to uszeregowaniu planów ekonomicznych w obrębie gospodarstwa społecznego wedle pewnej jakgdyby hierarchii. Plany „najwyższego stopnia" byłyby planami, obejmującymi największe całości i zespoły, gospodarcze plany niższych stopni, tylko pewne gałęzie, związki i t. d. [4]), plany najniższych stopni—przedsiębiorstwa i gospodarstwa indywidualne. Na każdym z tych stopni istnieje odrębny i różny zasięg wpływologii na obce dobra i „preferencje", oraz możliwości.

„Nauka możliwości stwierdza zatym w ramach czasowo-przestrzennego planu ogólnego przemienialność prostego w bardziej skomplikowane i odwrotnie, zarówno w zakresie materii, jak i planu. Każdy człon porządku hierarchicznego nieskończonych szeregów (rzędów) dzieła użyteczności nosi w sobie dwie możliwości: stania się kamieniem składowym dla większej całości lub też rozłożenia na prostsze części składowe (kamienie budowlane)". Wchodzą tu więc w rachubę „progressus" i „regressus" ad infinitum [5]). Biologiczna nauka możliwości, przypisuje większe prawdopodobieństwo rozbiorowi (likwidacji) przez przypadek, niźli dobudowie przez przypadek. Jest wyrazem celowego planu przeciwdziałać temu prawdopodobieństwu i wprowadzić pewien porządek. Świat jest wedle Friedericksa [6]) zorganizowany w tym sensie, iż „każdy człon jest niezbędny dla całości", nadto świat jest „integralny, gdyż złożony z kształtów i sam jest kształtem". Co więcej istnieje w nim pewna „harmonijność, więc jedność w wielości, utrzymanie formy całości w zmienności poszczególnych części, celowa miara części, słowem odniesienie części (poszczególnych) do całości". Całością, wedle Roux jest „sy-

---

[1]) Por *Alvin Mittasch:* „Katalyse und Determinismus", Berlin 1938, str. 47.

[2]) Por. j. w., *Schmalfuss*, str. 81.

[3]) Por. *Karl Friedericks:* „Okologie als Wissenschaft von der Natur", „Bios" 1937, str. 26, używa nawet terminu „hierarchiczność".

[4]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 31.

[5]) Rachunek nieskończonościowy.

[6]) Por. *Friedericks*, j. w., str. 45.

stem, który się przez samoregulację harmonijnie utrzymuje", (coś w rodzaju automatyzmu procesów ekonomicznych). Samoregulowanie odbywa się na drodze wahającej się równowagi. Równowaga jednak w naturze składa się z „niezliczonej ilości równowag niższego gatunku". Dla tych procesów są założeniami niezbędnymi" harmonia i dysharmonia. Dysharmonia stwarza przeszkody („frikcje"), napięcia, ruch, zmiany, ekropię. Harmonia czyni możliwym dążenie ku wyrównaniu, zapobiega rozpadnięciu się części, utrzymuje jedność w zmianie, działa entropicznie (dośrodkowo) [1]. Poznaje się harmonię nie w obserwacji danej chwili, tylko w stawaniu się „czasowo-przestrzennym „continuum".

„Cechą charakterystyczną życia wedle Bertalanffy'ego [2]) jest nie odrębność poszczególnych procesów, lecz ich przebieg uporządkowany i to w sposób warunkujący utrzymanie (względnie przywrócenie, zwiększenie) systemu". W tym właśnie uporządkowanym przebiegu leży różnica między „stawaniem się w żywym organiźmie", a „reakcjami, rozgrywającymi się na martwym materiale lub rozkładających się zwłokach". Ów uporządkowany przebieg usiłowano wyjaśnić w klasycznym traktowaniu biologicznym analogią maszyny; kierunki nowsze (szczególnie organizmiczny Bertalanffy'ego) ujmują organizm jako jednolitą całość (system) elementów, pozostających w dynamicznym, wzajemnym współoddziaływaniu; mechaniczne zsumowanie sposobów zachowania się poszczególnych części nie daje wyobrażenia o całości. Oczywiście system organiczny, jako całość jednolita, podlega pewnym prawidłowościom, które jednak nie dają się wydedukować z „poszczególnych połączeń chemicznych, pojedyńczych komórek i procesów".

„Problem stosunku między strukturami — pisze Jordan — nie może być rozwiązany na drodze czysto analitycznej, gdyż przyczynowa analiza musi poszczególny czynnik wyjąć ze struktury. Dla tego rozwiązania niezbędne jest myślenie konstruujące (budujące) więc synteza, by po pierwsze zdobyć wgląd w ogólne oddziaływania i następnie by rozszerzyć pojęcie przyczynowości, celem zastosowania go do naturalnie zbudowanych systemów skomplikowanych organizmów. Rozszerzenie pojęcia przyczynowości, to znaczy nic innego, jak przy uznaniu zresztą tej zasady, podniesienie istotnych cech struktur do wysokości pojęć [3]) „Dialektyczna" synteza w biologii traktuje organizm jako całość. Badania Heidenhain'a, Woodgera i in. ujawniły — jak wiemy — sui generis hierarchiczność porządku systematycznego, który od „połączeń chemicznych, jedności kolloidalnych poprzez struktury komórek, tkanek i t. d. prowadzi do wielokomórkowych organizmów i ponadindywidualnych jednostek życiowych". „Zasadniczego znaczenia dla organicznego stawania się jest charakter jego, jako stanu stacjonarnego, jako systemu, utrzymu-

---

1) Por. Friedericks, j, w., str. 45,

2) Por. „Biologische Gesetzlichkeit im Lichte der organischen Auffassung". „Travaux du IX Congrès International de philosophie". Congrès Descartes. „Causalité et Déterminisme". Paris 1937 str. 159.

3) Por. *Jordan*: „Methode der Biologie und kausaler Determinismus", Paris, 1937, str. 137, w wyd. „Causalité et Déterminisme".

jącego się w sobie w ciągłej zmianie części składowych, asymilacji i dyssymilacji. Zasady stacjonarnego stanu mogą być włączone w kinetykę chemiczną, pozwalając na konstrukcję matematyczno-fizykalnej teorii organicznego wzrostu (Bertalanffy), ustalenie kwantytatywnych prawidłowości dla organicznego ukształtowania form" (Huxley, D'Arcy, Thompson) [1]. Ustalenie praw rozwoju zjawisk i przebiegów biologicznych w formie matematycznej współzależności stanowi najwyższy etap ścisłości naukowej, nie zawsze usiłowania są w tym kierunku uwieńczone pomyślnym rezultatem, już samo jednak dążenie do sformułowań matematycznych świadczy o metodyczności nowoczesnych badań biologicznych.

Schmalfuss nazywa metodę współzależności nauką możliwości [2], opierając ją w znacznej mierze na prawdopodobieństwie, a nawet celowym i planowym wyborze (pojęcia odmienne od entelechii Driescha; i planu Uexküllа) [3]. Nauka możliwości przypisuje każdemu członowi (części) dążenia ku całości, które odpowiadają nadrzędnemu planowi porządkującemu, czyniąc w ten sposób każdy człon członem nieskończonego szeregu od rzeczy prostych do rzeczy skomplikowanych. Każdy człon ma stronę materialną i planową i jest członem zaszeregowania (porządku rangowania). Każdy człon ma w sobie podwójną zdolność 1) odplanowania (odszeregowania) do prostych kamieni składowych (budowlanych); 2) doplanowania (zaszeregowania) t. j. służenia celom budowy bardziej skomplikowanej. Kierunek i przebieg tych linij jest zdeterminowany ostatecznie. Obowiązuje to równie rzeczywistość fizykalną, chemiczną, jak i biologiczną, w tej ostatniej ograniczyć się musimy do uspołecznienia jednorodnych elementów (komórki, indywidua jednej hordy, jednego rodzaju i t. d.). Tworzenie żywej różnorodności wymaga w założeniu wysokiej potencjalnej różnorodności, możliwości reakcyjnych wszystkich indywiduów [4]. „Pomimo zasadniczej równości części powstaje przy ich asocjacji różnorodność życia i to przez potencje i wzajemne oddziaływanie części". „Przez to ostatnie współoddziaływanie między wszystkimi komórkami ogranicza się każda komórka do roli w obrębie całości". „Określona komórka wpływa na każdą inną komórkę i to wedle miary wszystkich tych wpływów, które sama otrzymuje od innych komórek". Równoczesne i następcze wzajemne oddziaływanie następuje tu przez „zniszczenie wszystkich możliwości nieodpowiednich i przez aktywizację właściwych (odpowiednich) możli-

---

[1]) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 160,

[2]) Por. *Schmalfuss*, j, w., str:, 76,

[3]) „Kropla kwasu siarczanego wprowadzona między szybę cynkową i srebrną nie zawaha się ani chwili w wyborze cynku. W fizjologii i biologii przybiera w ten sposób zachowujące się postępowanie „wyborcze" o wiele bardziej skomplikowane i wysubtelnione formy". Chemiczny molekuł może w pewnym zakresie wybierać swobodnie, wyróżniać „coś nad coś", i t. d. Por. *Alvin Mittasch*: „Katalyse und Determinismus", „Ein Beitrag zur Philosophie der Chemie", Berlin 1938, str. 94.

[4]) Por. j. w, str, 141,

w o ś c i". Wzajemne współoddziaływanie aktywizuje w elementach danej rzeczywistości nie dające się przewidzieć reakcje, gdyż zapas możliwości, które obejmuje każdy system pojedyńczy i ich rozwiązania są nam w istocie nieznane". Widzimy tu daleko idące analogie z rzeczywistością gospodarczą i społeczną. Funkcjonalne zależności — jak to wyjaśniliśmy — są możliwe tylko w obrębie pewnej całości. W życiu ekonomicznym, zwłaszcza w wymianie rola podmiotu gospodarczego jest określona przez wzajemne współoddziaływanie z wszystkimi czynnikami danego gospodarstwa wymiennego. Dajemy temu wyraz, mówiąc o gospodarce wymiennej, gospodarstwie społecznym i t. d., personifikując do pewnego stopnia ową sieć wzajemnych stosunków ekonomicznych, jaką cechuje dzisiejszy obrót pieniężny. Należy to tym bardziej podkreślić, iż w przeciwieństwie do mechanistycznych koncepcyj, nauka biologiczna przechodzi w coraz wyższym stopniu do aktywnego d y n a m i z m u plastycznego (przemiana materii i energii) w ustaleniu porządkowości stawań, szczególnie w zakresie „struktur komórek rozwoju embrionalnego, zachowania instynktowego, wyższych świadczeń centralnego systemu nerwowego" i t. d. „Dynamika przedstawia właściwą istotę istot żyjących", pisze Bertalanffy, chodzi tu o „h i e r a r c h i c z n y p o r z ą d e k p r z e b i e g ó w s t a c j o n a r n y c h" W tym kierunku stwierdza nowoczesna biologia analogię ze światem fizykalnym; „niema sztywnych (skostniałych) form organicznych, tam tylko, gdzie spiętrzają się z sobą strumienie stawania się, mamy pozornie zatrzymującą się (bezwładną) organiczną formę [1]). Dynamizm przebiegów fizjologicznych podkreśla również Jordan [2]), który wprowadza pojęcie d y n a m i c z n o - p r z y c z y n o w y c h s t r u k t u r w wypadku, gdy braknie „stałych stosunków między początkowym i końcowym stanem systemu" (np. rozwój zarodka-analogia z psychicznymi zjawiskami). Wówczas reakcja nie może być wywołana przez statycznie daną strukturę przyczyn, przeciwnie przyczynowe struktury dla reakcyj muszą się dopiero wytworzyć podczas wzrostu lub czynności". „Z implicite danych możliwości, które są zawarte w zarodku, powstaje różnorodność wszystkich struktur w przestrzeni i czasie (anatomicznie i fizjologicznie). W s z e l k a r ó ż n o r o d n o ś ć p o w s t a j e w n a t u r z e p r z e z u s p o ł e c z n i e n i e [3]) (V e r g e s e l l s c h a f t u n g) r ó w n y c h l u b n i e r ó w n y c h e l e m e n t ó w l u b i n d y w i d u ó w.

---

[1]) Por. *Bertalanffy*, str. 161.

[2]) Por. wyd. Causalité et Déterminisme, Paris 1937, str. 140.

[3]) Można mieć pewne zastrzeżenia co do terminologii, przypominającej tu pojęcia z innych nauk. „Jeśli fizyk i chemik — pisze Mittasch — oznacza stałe warunki sumarycznie, jako „siłę" i t. d., mówiąc o siłach atomowych, międzymolekularnych i t. d., to fizjolog i biolog może również rozwinąć odrębne pojęcia, o ile nie wystarczą mu pojęcia fizyki i chemii. Por. Mittasch, j. w., str. 153, Nie uniknie on również i fikcyj, używając ich jako „niezbędnych myślowo schematów". Biologia może więc używać takich terminow jak „siła życiowa", „regulacyjne czynniki", „siły kierunkowe i systematyczne", „psychiczne czynniki lub potencje' i t. d Wszystko to są pomocnicze pojęcia, więc „skrócone określenia dla skomplikowanych kompleksów, wychodzących ponad fizykalno-chemiczną regularność", (str. 154).

D). Relatywizacja pojęcia jednostki w naukach fizykalnych, biologii i naukach społecznych.

Dwie istotne cechy systemów organicznych, t. j. hierarchiczność i utrzymanie w stanie racjonalnym właściwe są zarówno biologii, jak światu ludzkiemu, w szczególności społeczno-gospodarczemu. „Systemy podporządkowane łączą się w systemy coraz wyższej hierarchii", wyrazem tego w biologii są „połączenia chemicznych i kolloidalnych struktur w struktury komórkowe i komórki", komórki łączą się w tkanki, organy, organizmy, te ostatnie w jedności ponadindywidualne, rasy, rodzaje, symbiozy, biozonozy (wspólnoty życiowe) i t. d. [1]) Poza morfologiczną budową znajdujemy jednak znamiona porządku hierarchicznego w podziale komórek, w funkcjach organizmu i t. d. W każdym razie nie może być „wyższy stopień wyjaśniony przez wyłączne sumowanie traktowanych izolacyjnie poszczególnych świadczeń części na niższym stopniu", rozstrzygające jest tu dynamiczne współuzależnienie i współdziałanie poszczególnych stopni; zachowanie się stopni niższych zależy od wyższych, które znowu ulegają wpływom pierwszych.

Zasada „hierarchiczności" ma również zastosowanie w ekonomice, gdzie wpływ wzajemny przedsiębiorstw i gospodarstw oraz „stopni wyższych" w rodzaju gałęzi, organizacyj pracy i kapitału, wreszcie gospodarstwa społecznego jest znaczny, przy podkreśleniu nadrzędności tych ostatnich (np. polityka karteli, państwa, organizacji pracy, umowy zbiorowe i t. d.), wszystkim tym „wyższym stopniom" hierarchicznym muszą się poddać poszczególne przedsiębiorstwa i zespoły. W ujęciu hierarchiczności gospodarczej należy jednak unikać Spannowskich „zaszeregowań", nietyle wchodzi tu w rachubę czynnik nadrzędności z w i e r z c h n i c z e j, ile kolejności zaspokojenia — dalej współdziałania i współzależności w obrębie pewnej hierarchii całości. Nie mniej, jak to wyjaśniła dostatecznie nowsza szkoła matematyczna, szczególnie Oskar Lange [2]), rachunek gospodarczy jest możliwy w modelu kollektywistycznym, dążąc do ustalenia równowagi na podstawie „ustalenia ilości dóbr, produkowanych przez państwo, a sprzedawanych na wolnym rynku bez zysku oraz cen tych towarów". Szkoła matematyczna wychodzi tu z założenia, że „państwo, jak gdyby rezygnuje z wyzyskania swojej sytuacji monopolowej i sprzedaje po cenie takiej, jaka ustaliłaby się na rynku wolnokonkurencyjnym".

Mamy tu do czynienia właściwie z „linią indyferencji z funk-

---

[1]) *Bertalanff'y* „Das Gefüge des Lebens". j, w„ str, 19

[2]) Por. *Oskar Lange*: „On The Ekonomic Theory of Socialism", „Review of Economic Studies", vol. IV, 1936/37 i Drewnowski „Próba ogólnej teorii gospodarki planowej", Ekonomista 1938 r., str, 52,

cji preferencji państwa". Rzadko tylko funkcja preferencji państwa przedstawia się jako przeciętna planów indywidualnych konsumentów („wynik działalności wszystkich indywiduów na podstawie ich planów indywidualnych") [1]). Owa zgodność niezamierzonych celów jednostkowych z interesami ogółu przyświecała raczej modelowi liberalnemu (harmonia interesów). Natomiast w modelu kollektywistycznym (pełnym lub częściowym) chodzi państwu w zakresie ekonomicznym o zdecydowane cele podziałowe, zlikwidowanie monopoli i monopoloidów prywatnych i t. d. I tu ma racje zupełna Drewnowski, gdy stwierdza, iż państwu w modelu kollektywistycznym nie zależy na pozycji równowagi w warunkach zgodnych z „równowagą doskonałej konkurencji", lecz na urzeczywistnieniu swoich celów własnych w gospodarowaniu, co łączyć się może często z stanowczym przeciwstawieniem się celom i posunięciom (preferencjom i planom) osób indywidualnych i ich zespołów. W tym celu państwo może wyzyskać swoją rozporządzalność środkami produkcji i swoje „otwarte funkcje możliwości", ograniczając i wręcz zamykając „funkcje możliwości" prywatnych podmiotów gospodarujących i ich zrzeszeń. Tworzy się wówczas hierarchia i kolejność celów, preferencyj, możliwości i planów, w której szczeblem najwyższym będzie państwo i gospodarstwo społeczne, posiadające największy stopień możliwości.

Już jednak w modelu późno-kapitalistycznym ograniczonej wolności ekonomicznej widzimy zwiększony zasięg funkcji możliwości czynników publicznych na niekorzyść funkcji możliwości osób prywatnych, tworzy się coraz większa hierarchiczność celów z dobrem ogólnym pewnych całości gospodarczych na czele (gospodarstwo społeczne). Właśnie od stosunku uprawnień stopni wyższych, t. j. państwa, samorządu i t. p., do stopni „niższych, t. j. zrzeszeń i podmiotów gospodarujących zależy to, co nazywamy hierarchicznością gospodarczą, jest ona oczywiście bardziej podkreślona w modelach kollektywistycznych, niźli planowych, niekollektywistycznych, zawsze jednak hierarchiczność ekonomiczna zależy i obraca się w ramach założeń modelowych, nie mogąc być traktowana bez uwzględnienia tych ram.

Hierarchiczność w ekonomice pozostaje więc pod decydującym wpływem celów i założeń modelowych. W modelu liberalnym plany poszczególnych podmiotów gospodarujących podlegają zasadzie wolnej konkurencji, ustalającej prawa automatyzmu gospodarczego w tworzeniu cen, płac za pracę, procentu i t.d. W modelach planowych hierarchiczność pozostaje w związku z mniej lub dalej idącym zasięgiem ingerencji państwa. W modelu kollekty-

---

[1]) Por. *Drewnowski*: j, w, str, 54,

wistycznym podmioty gospodarujące są uzależnione w decyzjach i planach od czynnika kierującego polityką ekonomiczną w tym sensie, iż rozporządzalność środkami produkcji znajduje się w ręku nie prywatnych osób fizycznych i spółek cywilnych i handlowych, lecz państwa. Jak się trafnie wyraża Drewnowski, „otwarte funkcje“ ma w ustroju kollektywistycznym tylko państwo, jako „najwyższy szczebel“ w hierarchii gospodarczej. Funkcje niższych szczebli albo nie istnieją, albo są „zamknięte“. Kollektywizm zresztą przybiera rozmaite formy modelowe. W Rosji sowieckiej mamy do czynienia z własnością i rozporządzalnością środkami produkcji ze strony państwa za wyjątkiem pracy, której obrót wolny (quasi wolny) jest zasadniczo dopuszczalny, podobnie istnieje obrót wolny (quasi wolny) środkami konsumcyjnymi. Oczywiście podstawy modelu kollektywistycznego w Rosji sowieckiej zmieniają się błyskawicznie, zależnie od sytuacji politycznej, nie mogąc bynajmniej służyć jako wzór logicznej ścisłości i architektoniki konstrukcyjnej oraz weryfikacji. Hierarchiczność nie jest zresztą czymś, co jest właściwe tylko i wyłącznie istotom żyjącym, elektrony łączą się w atomy, atomy w molekuły i td., widzimy te same objawy w życiu fizykalnym. Biologia przechodzi zwolna z opisów f o r m do opisów f u n k c y i[1]), z ujęć morfologiczno - statycznych do ujęć dynamiczno - witalistycznych. Przy tym dawniejszy dualizm, płynący z odniesienia fizyki do m e c h a n i s t y c z n e g o s u m o w a n i a, a biologii do o r g a n i z a c j i[2]) nie ma już obecnie pełnego uzasadnienia wobec zarzucenia przyczynowo-mechanistycznego stanowiska przez fizykę przynajmniej w świecie mikrospicznym. Pewne koncepcje strukturalno-całościowe nie są bynajmniej obce—jak widzieliśmy—poznaniu fizykalnemu. „Algebraiczna nauka o szeregach, rachunek nieskończonościowy i geometria analityczna“ znajdują swe analogiczne zastosowanie w „pokopernikowskiej“ biologii. W zakresie biologicznym mamy podobnie jak w zakresie fizykalnym do czynienia z nieskończonościowym „progressus“ i „regressus“ (ad infinitum).

Punktem w y j ś c i a jest tu najczęściej początek szeregu: atom, przyjmując jednak punkt ś r o d k o w y[3]) i wychodząc z osoby fizycznej (człowieka), „regressus“ obejmuje następujące człony w etapie pierwszym: człowiek-komórka, drugim: komórka - kryształ, trzecim: kryształ - atom, etapie czwartym: atom-elektron. Elektron nie jest bynajmniej ostatnim członem nieskończonego szeregu, atomy są zorganizowane z elektronów, kryształy

---

1) Por. *Buttersack Felix*: „Von der Zellenlehre zur Funktionenschau“. Stuttgart 1933,

2) *Lehmann Fritz:* „Logik und System der Lebenswissenschaften“ 1935, str. 49, stoi wyraźnie na stanowisku odróżnienia tych dwu światów

3) Por. *Lehmann*, j. w. str, 55,

z atomów, komórki z kryształów, osoby z komórek i td. Komórka jest samoistnym i odrębnym „organizmem“, prowadzącym, a raczej mogącym prowadzić samodzielne życie (Virchow), z drugiej strony komórka jest włączona integralnie w życie społeczne organizmu macierzystego, co przypomina analogiczny stosunek jednostki do społeczeństwa, podmiotu ekonomicznego do gospodarstwa społecznego. Komórka składa się z dalszych „indywiduów elementarnych“, dotąd zresztą nieznanych [1]), a zbliżonych w strukturze do kryształów. („pojęcie kryształu jest w fizykalnej chemii coraz bardziej nieokreślone, wszystkie „stałe“ ciała są skrystalizowane, jak to wykazały badania rentgenowskie“).

Jickeli [2]) stwierdza, że „poszczególne komórki składają się podobnie z rozmaitych jednostek życiowych, jak państwa komórek“, i że „te jednostki, które składają się na budowę komórki nietylko zwiększają się przez dzielenie, lecz nadto podobnie jak komórki ulegają zróżnicowaniu i integracji“. Verworn [3]) nazywa te jednostki życiowe najniższego rzędu „biogenami“, Lehmann kryształami. „Atom jest systemem integralnym elektronów i protonów. Tak jak elektrony i protony integrują się w atomy, które jako takie są niepodzielne, podobnie atomy chemicznych elementów w dalszym ciągu integrują się w molekuły“. [4]) W ten sposób powstaje szereg idący w nieskończoność wzajemnie uszeregowanych (zróżnicowanych i integrujących) jednostek życiowych, przypominając nieskończonościowy rachunek oraz algebraiczny szereg. Hierarchiczność przybiera charakter matematyczny. Verworn [5]), rozróżnia pięć etapów w świecie organizmów: komórki, tkanki, organy, osoby i państwa [6]).

---

[1]) Por. *Lehmann*, j, w,, str, 56,

[2]) Por. *Carl F.*: „Pathogenesis“. Berlin, 1924, str. 103 i d,

[3]) Por. *Verworn Max*: „Allgemeine Physiologie“, Jena, 7 wyd. Por, *Lehmann*, j. w., str, 56.

[4]) Por. *Rhumbler L.*: „Anorganisch-Organismische Grenzfragen des Lebens“, „Das Lebensproblem“ 1931.

[5]) Por. j, w. *Verworn*, str. 71 i *Lehmann* str, 58,

[6]) Prof, J. Trzebiński „Symbioza i walka o byt w rozwoju świata organicznego“ „Ruch filozoficzny“ 1937, zesz. 5/10, str. 152 stwierdza, iż ewolucja naprzód jednokomórkowego, później wielokomórkowego organizmu „polega przy równoczesnym zwiększeniu się liczby komórek na ich specjalizacji, a jednocześnie, centralizacji, jaka zachodzi w pewnych komórkach, spełniających rolę kierowniczą całości. Powstają w ten sposób w jednorodnym dotąd ustroju wielokomórkowym, tkanki i narządy, nad całością zaś panuje układ kierowniczy (u zwierząt nerwowy). Z organizmów o zróżnicowanych tkankach i organach powstaje całość wyższego rzędu — zespoły, początkowo również jednorodne. Według tego samego prawa następuje w samych zespołach różnicowanie się osobników na warstwy społeczne i tu również wyodrębnia się warstwa kierownicza, rządząca zespołem, jako całością (władza naczelna). Według tego

„Każde indywiduum wyższego rzędu składa się ze związku indywiduów najbliższego rzędu niższego". Jean Izoulet [1]) rozróżnia: ,cellules, animaux i cites", opierając się na „association" C. L. Morgan [2]) klasyfikuje komórki, biokuły, molekuły i atomy, jako „natural entities", przedstawiając ich szeregi, jako „emergent hierarchy". „Musimy spróbować — pisze Morgan — zaszeregować te naturalne całości w szereg stopni, tak iż na każdym stopniu wyłania się coś nowego. Jako „emergent hierarchy" uszeregowują się atom, molekuł, jedność koloidalna, biokuł, komórka, organizm wielokomórkowy, wspólnota takich organizmów, przy czym „biokuł" winien być hipotetycznym członem łańcucha" (kryształ w ujęciu Lehmanna). W dalszym ciągu Morgan mówi o „harmonijnej wspólnocie" („sympathetia fellowship"), która spaja w całość poszczególne elementy („items of stoff"), mamy tu do czynienia z „organizacją" lub „assocjacją" [3]). W ten sposób pojęcie jednostki zostało w nauce wybitnie zrelatywizowane, co ma szczególnie doniosłe znaczenie dla świata gospodarczo-społecznego. Wedle N. Hartmana [4]) „każda wielokomórkowa istota żyjąca jest jednostką życiową": indywiduum w tym sensie niepodzielnym, iż nie można części dowolnie wydzielić bez zniszczenia jego swoistych właściwości, jako istoty żyjącej. Nie mniej ta ostatnia składa się z części (organów), których współdziałanie tworzy dopiero działalność życiowa. Od chwili jednak odkrycia komórki wiemy, iż te części składają się z małych jednostek, z których każda wykazuje znowu charakterystyczną organiczną budowę, będąc w ten sposób sama jednostką życiową lub indywiduum. Nie można ani komórce ani wielokomórkowemu organizmowi odmówić kategorii jednostki".

„Ta relatywizacja pojęcia jednostki („indywiduum") — pisze N. Hartmann — nie kończy się bynajmniej na tym. Jest prawie pewnym, iż każda plazma jest agregatem niższych jednostek, które mają się tak do komórek, jak te ostatnie do wielokomórkowego organizmu. Z tych prawdopodobnie wolno żyjących gatunków (agregatu niższych jednostek i plazm) musiały się tworzyć niższe rodzaje komórek przez agregację i przez zróżnicowanie drogą podziału pracy. Stoimy tu przed dalszym porządkiem (szeregiem)

---

typu powstają zespoły zwierzęce i ludzkie. Coś podobnego widzimy u roślin, gdzie pewne piętra roślin (las) decydują o losie całego roślinnego zespołu". „We wszystkich tych wypadkach mamy współżycie różnych elementów, czyli symbiozę" — obok różnicowania i centralizacji.

[1]) Por, *Izoulet*, cyt, u Lehmanna, j, w., str. 58, ;;La cité moderne ou la métaphysique de la sociologie", 1908.

[2]) Por, *Morgan. C. Lloyd*: „A concept of the organism", 1927,

[3]) Por, *Lehmann*, j. w., str, 58,

[4]) Por, *Hartmann Nicolai* „Philosophische Grundfragen der Biologie", Gettynga 1912.

indywiduum, i to co najmniej przed jednym szeregiem"[1]). Widzimy tu wyraźne zrelatywizowanie pojęcia jednostki, przypominające wybitnie pojęcie „osobowości" w psychologii postaci, (struktury, kształtu), szczególnie u Sterna [2]) (hierarchia osób rozmaitych porządków wielkości, każda „osoba" jest częścią „wyższych osób", pozostawiając w tyle osoby „rzędów niższych"). Człowiek wspina się przez szereg osobowości (tworzyw, układów) „niższych i średnich", więc rodzinę, gminę, wspólnoty i td. do społeczeństwa („osoby" ludu, narodu i tp.), w ekonomice do gospodarstwa społecznego. Szereg od człowieka w dół tworzą „osoby" w rodzaju komórek, molekułów, atomów i td. W ten sposób pojęcie osoby (jednostki i td.) ulega zrelatywizowaniu i unieskończeniu, obejmując całe szeregi w dół i górę od jednostki żyjącej: człowieka [3]). Czynnik całościowo - strukturalny odgrywa decydującą rolę: „Struktury niebieskie są światami i systemami światów, chemiczne struktury są atomami, molekułami i substancjami, biotycznymi strukturami są komórki, protoplazma, tkanki, organy i organizmy. Są także psychiczne i wreszcie socjalne struktury" [4]). We wszystkich tych układach jednostka jest wybitnie zrelatywizowana i uszeregotowana (shierarchizowana) w górę i dół; w stosunku do większych jednostek jest tylko częścią, do mniejszych jednostek całością, skąd wynika wysoka różnorodność i skomplikowanie zachowania się wzajemnego.

Schemat „uspołecznienia" (nadindywidualizacji) prowadzi od organizmów pierwszego rzędu (pierwotniaków), które łączą się w ponadindywidualne kolonie pierwotniaków, bez jednak zróżnicowania i podziału pracy, do organizmów drugiego rzędu, tj. kolonii wysoko zróżnicowanych, kolonii pierwotniaków i tkankowców, które z kolei rzeczy łączą się w ponadindywidualne związki (hordy i td.), zmieniające się na skutek zróżnicowania w organizmy trzeciego rzędu [5]) (w świecie zwie-

---

[1]) Por. j, w, *Hartmann* str, 75 i *Lehmann*, str, 59,

[2]) Por. Księga II drugiego tomu tej pracy.

[3]) Por. *Kolbenheyer*: („Die Bauhütte". München 1925, str, 28, 42, 97 i t. d.), mówi o formach „indywiduacji (Individuationsformen)" plazmy od najprostszych stopni do najbardziej zróżnicowanych w człowieku. Formy te jednak przekraczają zakres jednostki, sięgając hordy, rodziny, narodu i innych układów ponadindywidualnych. Wszystko to uważa Kolbenheyer za „wynik reakcji przystosowania plazmy". Nawet myślenie i cały duchowy aparat uważa Kolbenheyer za wyraz zdolności przystosowania. Jak wiadomo A. Mayer i szereg wybitnych biologów stoi na stanowisku, iż przystosowanie nie stwarza nowych typów.

[4]) Por. *Ward L. F.* „Beine Soziologie", tłum. niem, 1907, Por, *W. Stern:* „Person und Sache", Tom II, str. 9.

[5]) Por. *Erich Müh'e*: „Der menschliche Staat, als Problem der vergleichenden Biologie", 1937, Lipsk, str. 32 i dalsze.

rzęcym i człowieczym, oparte już na podziale pracy. Mówimy wówczas o państwie mrówek, pszczół i td., szczególnie dają się zauważyć wybitnie społeczne objawy życia zbiorowego u pszczół [1]), dalej kręgowców, ssaków i td. Wszystkie te etapy tj. rzędy (I, II, III) możemy z pewnymi zmianami stwierdzić i w rozwoju człowieka i społeczeństw (hordy, klany, rodziny i td.) W zakresie gospodarczym widzimy podobne zrelatywizowanie i nieskończonościowe „zaszeregowanie" jednostek (osobowości) od zatomizowanych podmiotów gospodarczych począwszy, a poprzez przedsiębiorstwa, koncerny, gałęzie, organizacje pracy i inne objektywizacje, na gospodarstwie społecznym, jako naczelnej całości, skończywszy. Widzimy tu wysoce rozgałęziony „progressus" i „regressus" ad infinitum, ów „logiczny przymus nieskończonościowego apriori", który stwierdza szereg biologów i przyrodników w pochodzie w górę, i zstępowaniu w dół do i od człowieka. Gospodarstwo społeczne nie jest niczym innym, jak „makroanthropos", więc wielkim gospodarstwem jednostkowym (zwłaszcza w modelu planowo - kollektywistycznym), podobnie jak państwo Platona, jak naród [2]). Tak traktuje gospodarstwo społeczne Wieser i w. in. Pojęcie jednostki zostaje wybitnie rozszerzone dzięki relatywizacji, sięgając od poszczególnych podmiotów poprzez zrzeszenia, związki, zespoły i objektywizacje aż do naczelnej jednostki gospodarstwa społecznego. Tworzy się w ten sposób na drodze progresji i regresji cała jak gdyby hierarchiczna struktura jednostek (osobowości), która wymaga podejścia wybitnie funkcyjno - współzależnościowego i teleologiczno-normatywnego w obrębie równowagi na terenie całości. Ujmuje ten stan rzeczy podział nauk ekonomicznych przez nas przyjęty [3]): na 1) umiejętności zarządu gospodarczego, 2) ekonomię indywidualną oraz 3) ekonomię społeczną. Tak jak biologia schodzi na drodze „regressus" do mikrobiologii [4]), zajmującej się komórkami samodzielnymi, podobnie ekonomia społeczna zstępuje do ekonomii indywidualnej, jako świata „mikroskopicznego". Możnaby tu jeszcze przewidzieć dalsze etapy „regressus" w biologii: do atomowej biologii, w ekonomice: do nauki zarzadu gospodarczego (ekonomiki przedsiębiorstwa). Podobnie jeśli chodzi o „progressus", to droga prowadzi od ekonomii indywidualnej przez ekonomię społeczną do socjologii, tu analogia jest jeszcze silniejszą, skoro socjologia jest stopniem „wyższym" „progressus" zarówno dla biologii, jak ekonomii.

---

[1]) Por. badania *Buttel-Reepen'a:* „Leben und Wesen der Bienen". 1915, Braunschweig.

[2]) Wedle *Humboldta W.:* „Die Nation ist ein Wesen sowohl als der Einzelne".

[3]) Por. „Teoria relatywizmu gospodarczego". Tom I „Wstępu do nauki ekonomii społecznej", Warszawa, 1937.

[4]) Por. j, w, *Lehmann:* str, 74,

W ten sposób cały szereg pojęć ekonomicznych i społecznych, znajduje swe wytłumaczenie i podstawy w pojęciach biologicznych, wykazując zbliżone struktury hierarchiczności, stanu równowagi stacjonarnej i t. d.

Rozdział III.

PODSTAWY EKOLOGICZNE W NAUKACH PRZYRODNICZYCH I EKONOMICZNYCH.

W tomie I [1]) wyjaśniliśmy bliżej heurystyczne znaczenie kategorii przyczynowości, jako uporządkowanego ujęcia związku między zjawiskami i procesami w objekcie poznawczym, nie przesądzając o objektywnym poznaniu objektu doświadczalnego. To samo heurystyczne znaczenie posiada jednak, obok przyczynowości, zasada celowości, ułatwiająca również ujęcie objektu poznawczego w tych wszystkich zjawiskach i procesach, które jako gospodarcze wymagają nie tylko retrospektywnego, ale i prospektywnego [2]) traktowania. Można wprawdzie stać na stanowisku, iż wystarcza najzupełniej jako heurystyczna zasada poznawcza przyczynowość, a to tym bardziej, iż unika się w ten sposób wieloznaczności i wielokierunkowości w ujmowaniu zjawisk i procesów [3]). W życiu jednak zarówno przyrodniczym, jak przede wszystkim psychologicznym oraz społecznym spotykamy na każdym kroku zjawiska i procesy, które mogą być wyjaśnione i zrozumiane albo na drodze przyczynowej, albo teleologicznej, albo retrospektywnie albo prospektywnie [4]), więc w odniesieniu do minionych lub przyszłych przebiegów i następstw. Często w tej samej dziedzinie mamy do czynienia z czynnikami, wymagającymi przyczynowego i czynnikami, wymagającymi celowościowego tłumaczenia (np. produkcja i technika dóbr a rozdział). Ujęcie związków, jakie zachodzą między zjawiskami i procesami musi być traktowane w ścisłym nawiązaniu do właściwego podłoża tych zjawisk i procesów, należy wybrać te metody, zasady badania i ujmowania, które dają najwyższą wy-

---

[1]) Por. zwłaszcza Księgę II,

[2]) Nowsze kierunki fizykalne i filozoficzno-przyrodnicze wskazują, „iż jedynie w zupełnie specjalnych warunkach (założeniach) można rozróżnić między pro i retrospektywnymi procesami", Por, *Schlick M.* j w. „Naturphilosophie", str. 455. „Wspomnienie stanowi w zasadzie jedyne kryterium" odróżnienia stawania się przeszłego od przyszłego, kryterium to jest jednak subiektywne. Jest ciekawe, że wedle „zdania entropii przyszłość jest łatwiej wymierzyć, niżli przeszłość", (*Schlick*, j. w., str. 455).

[3]) Por. *J. Schultz:* „Die Maschinentheorie des Lebens", 1909.

[4]) Por *Steinmann Paul:* „Teleokausalität oder die Fiktion der gerichteten Ursächlichkeit", Jena, 1924 str. 21 i *Winterstein:* „Kausalität und Vitalismus vom Standpunkt der Denkökonomie", 1924.

dajność wyjaśnienia i rozumienia, więc nie tylko uporządkowania i odtworzenia, lecz także opanowania i przekształcenia [1]). Szczególnie, jeśli chodzi o zjawiska i przebiegi dotyczące istot żyjących, ujęcie celowościowe, jako prospektywne jest jak widzieliśmy nieuniknione. „Ani jeden przebieg na nieprzejrzanym terenie botanicznego i zoologicznego stawania nie może być ujęty czysto przyczynowo" stwierdza Steinmann [2]). Nie mówiąc już o embriologii, ale szczególnie w badaniu procesów regeneracji, polegającej na przywróceniu do pierwotnego stanu pewnej całości, wybija się na pierwszy plan prospektywne ujęcie celowościowe; podobnie a raczej jeszcze w wyższym stopniu musimy się posługiwać teleologią w fizjologii, która ma do czynienia z funkcjami organów i ich systemów, zaspokojenia potrzeb [3]). Już w samym terminie potrzeby i zaspokojenia leży „coś z finalności" — jak trafnie się wyraża Steinmann — i coś z antropomorfizmu, tak zdyskredytowanego w nauce. Można terminy potrzeb i środków zastąpić innymi terminami, jak to uczynił w zastosowaniu do zjawisk gospodarczych Pareto, przyjmując „gusti i ostacoli" (przeszkody i ich usunięcie wedle Wintersteina), nie mniej sens teleologiczny zostanie i tak mocno podkreślony, wymagając podejścia ze strony człowieka i jego woli, jako motywów. „Założeniem dla funkcjonowania każdego wentyla i każdego regulatora ciepła jest prospektywne osądzenie położenia przez człowieka, który kieruje stawaniem w pewnym określonym zamiarze". „Każde właściwe świadczenie życiowe jest regulowane, więc określone prospektywnie, nie może być więc, ściślej mówiąc, inaczej traktowane z naszego punktu widzenia myślowo-ekonomicznego, jak teleokauzalnie [4]).

W morfologii ogólnej („idealnej") w odróżnieniu od eksperymentalnej mamy do czynienia z „typizacją organicznych form" (j. w. str. 28), tu już (także i w zytologii) pojęcia całościowo-celowościowe są bardzo rozpowszechnione [5]), skoro każdy organ ma pewne stanowisko i odgrywa pewną rolę w organiźmie, jako część całości. Każdy biolog musi być więc teleologiem (Steinmann). Zdanie to można mutatis mutandis zastosować do ekonomisty; wreszcie zachowanie się istot żyjących, więc roślin

---

[1]) „Człowiek dzisiejszej logiki, matematyki, „nauki o porządku" i t. d. nie chce więcej poznawać, tylko coś osiągać, uzyskiwać korzyści i opanowywać. Tego a nie czego innego pragnie „logik teleologiczny" nowoczesnego autoramentu". Por,: L'unite de la science: la Méthode et les Méthodes", Paris 1937, *Teldkeller Paul;* „Zur Personalität des Weltlogos", str. IV, 7.

[2]) Por. *Steinmann*, j, w, str, 23,

[3]) „Przyczyna każdej potrzeby żyjącej istoty jest równocześnie przyczyną zaspokojenia potrzeby". Por. *Pflüger;* „Die teleologische Mechanik der lebendigen Natur", 1877, cyt. u Steinmanna, j. w., str. 26.

[4]) Por. j, w, *Steinmann:* str, 27,

[5]) Por, Tom I, ks, I: „Teoria poznania ekonomicznego":

i zwierząt w rozmaitych położeniach, środowiskach i otoczeniach (milieu), co stanowi istotę nowej nauki ekologii, jest już specjalnie wdzięcznym terenem dla teleologicznego traktowania. Zwłaszcza świat zwierzęcy dostarcza tu ciekawych materiałów, społeczeństwa mrówek, pszczół oraz bobrów są wyrazem daleko posuniętej celowości, charakteru nie atomistycznego a wybitnie zbiorowo-społecznego. Wszystkie więc działy biologii, embriologia, morfologia a także fizjologia mają do czynienia ze zjawiskami i procesami, wymagającymi podejścia wybitnie progresywnego a nie tylko retrospektywnego[1]). Driesch ujął to w terminie „prospektywna potencia", rozumiejąc przez nią fakt, iż „komórki zależnie od położenia (granicy) przekroju, mogą odegrać w procesie różnicowania się organizmu każdą dowolną rolę". Komórki w tym sensie tworzą systemy indeterministycznie - „ekwipotencialne", zależnie od przyjętych położeń przekroju (jakgdyby przyjętych założeń w naszych modelach). Co więcej mimo możliwości różnych stanów i przebiegów zależnie od położenia przekroju, komórki wykazują zawsze tę możliwość (losu) [2]), która ze względu na rolę innych komórek prowadzi do wytworzenia harmonijnej całości: mianowicie pełnej tabularia". Tu już widzimy nietylko szereg możliwości modelowych, lecz nadto tendencję do oparcia wyboru wśród szeregu możliwości na zasadach równowagi i harmonizacji. Analogie z pojęciami ekonomicznej równowagi są tu więc wręcz uderzające. Punkt widzenia całościowy jest jedną z najbardziej zasadniczych podstaw naszego poznania, wynikającą z tezy, iż „żaden stan lub przebieg nie jest zależny od jednego i jedynego czynnika" [3]) (jednej, jedynej przyczyny). Nie istnieją więc izolowane systemy częściowe, a każdy „izolowanie pomyślany dla celów praktycznych system wykazuje w rzeczywistości najrozmaitsze związki wzajemne z innymi również izolowanie pomyślanymi systemami". W rzeczywistości istnieje więc ciągły i wzajemny związek rzeczy we wszystkich kierunkach. Verworn idzie nawet dalej, twierdząc, iż „każdy przebieg jest w swym specyficznym istnieniu określony (zdeterminowany) przez rozliczne inne stany i przebiegi i nie może istnieć bez jednego choćby z czynników, od których jest zależny". Nie ma więc izolowanych lub absolutnych zjawisk „wszystkie stany i przebiegi są uwarunkowane przez inne stany i przebiegi".

---

[1]) Wedle *Rankego:* „istota żyjąca jest nową całością, pozostającą w nierozerwalnym połączeniu przyczynowym i celowym". Por. *Ranke K. E.* „Die Kategorien des Lebendigen", Berlin, 1928. Por. również *Büchner Paul:* „Tier und Pflanze in Symbiose".

[2]) Przypomina to terminologię *Spanna* („Schicksalsmöglichkeit").

[3]) Por. *Verworn Max:* „Kausale und konditionale Weltanschauung", Jena 1938, str. 10 i str. 51.

Między przyrodą, a ludzkim życiem zachodzą oczywiście istotne różnice w celowości, dające się jednak sprawadzić do szerszych lub węższych granic „pewnego szeregu logicznego". Podczas gdy „nasz zamiar i cel stanowią początkowe i końcowe punkty logicznego szeregu", przy czym wchodzą tu w rachubę jeszcze „międzycele" to w przyrodzie istnieje nieskończony rząd (szereg), „wszystko jest zarówno celem, jak środkiem, wszystko jest dla wszystkiego". „Teleologiczne stawanie się w naturze jest zawsze nawiązaniem do całości". W życiu ekonomicznym mamy do czynienia również z przebiegami szeregów w kręgu „ustawicznie się toczącym" w tym sensie, iż istnieje jakgdyby „perpetuum mobile" w obrocie i przemianach pieniądza w towar i towaru w pieniądz, niemniej celowość ma tu etapy przynajmniej do pewnego stopnia zamknięte i wykończone. I tu teleologiczne stawanie się jest zawsze nawiązaniem do całości, całość jednak jest bardziej określona, obejmując pewne gałęzie produkcji i pracy aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Podobnie jak w naturze wielką rolę odgrywa ślepy przypadek i „nieujarzmiona" ślepa przyczynowość, tak samo w życiu ekonomicznym i społecznym planowość i sensowność przebiegów w danym modelu zasadniczym lub pośrednim ulega ustawicznemu naruszeniu przez coś, co jest przeciwne i wręcz sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i logiczną zasadą konsekwencji, coś, co ma swe podstawy podświadome w irracjonalnych i emocjonalnych motywach. „Natura i proces światowy posiada ogółem wysoki i wielokrotny sens [1]), okazuje się jednak w swoim codziennym przebiegu w szczegółach zupełnie bezsensownym i opanowanym przez przypadek" (np. ginięcie masowe ptactwa ciągnącego za morze). Często pewne i te same objawy są bezsensowne, inne celowe. Burza np. niszczy uprawne pola w jednym punkcie a w innym np. lesie pierwotnym oczyszcza miejsca dla nowego pokolenia drzewnego i td. Ocena celowości wymaga jednak zarówno w naturze, jak i ludzkim życiu gospodarczym objęcia możliwie pełnych całości, więc ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, przy czym i w koegzystencji i następstwie zdarzeń musi być wzięta pod uwagę większa przestrzeń i dłuższy okres czasowy, na tle czego dopiero występuje trwałość i ciągłość zaspokojenia, czyniące znaczne odbieżenia w doraźnych osiągnięciach i posunięciach, skierowanych ku największemu zyskowi czystemu. Nowy kierunek ekologiczny w biologii nie przyjmuje więc dla przyrody w całości i w pełni „sensu" i „wartości", tylko stara się „znaleść ten sens, który wynika ze systemu wzajemnego związania (wzajemnych stosun-

---

[1]) Por. *Friedericks*, j, w„ str, 65.

ków) istot i rzeczy, powiedzmy zjawisk przyrody". Ekologia, która w „dawniejszym, ciaśniejszym ujęciu stanowiła w botanice i zoologii tylko podporządkowany dział, dotyczący stosunku roślin względnie zwierząt do ich otoczenia (środowiska), rozwinęła się obecnie w naukę o przyrodzie (szczególnie w hydrobiologii)" łącznie z filozofią przyrody i badaniem stosunku człowieka do przyrody, co nas na tym miejscu szczególnie interesuje.

Ekologia operuje więc metodą wybitnie teleologiczno-całościową, wybiegając daleko poza granice nauk przyrodniczych, nadając się szczególnie dla analogicznego zastosowania w naukach ekonomicznych. Termin ekologii spotykamy po raz pierszy w „Generalnej morfologii" (1866) Haeckla [1]) który określa ekologię, jako naukę o „ekonomii, gospodarstwie domowym („Haushalt") organizmów", Semper określa ekologię jako „tę gałęź ogólnej fizjologii, która traktuje organizm jako całość, jego ogólne procesy życiowe w przeciwieństwie do bardziej specjalnej fizjologii organów". Ekologia w tym sensie operuje pojęciem teleologicznym żyjących istot (roślin, zwierząt, ludzi), które muszą być traktowane nie atomistycznie, lecz w ścisłej łączności ze środowiskiem (przyrodniczym i ludzkim otoczeniem), jako całością jakgdyby naturalną. Wchodzą tu w rachubę stosunki istot żyjących do ziemi, klimatu, więc czynników przyrodniczych, ale także jeśli chodzi o ludzi, do narodu, państwa, gospodarstwa społecznego, objektywizacyj, kultury [2]) i t. d. (równowaga układów przyrodniczych i układów gospodarczo-społecznych, o czym piszemy poniżej).

Von der Klaauw [3]) dzieli ekologię na dwie dalsze dziedziny antekologię i synekologię: pierwsza zajmuje się indywiduum (biotypus, rodzaj, rasa, linia), natomiast synekologia bierze za punkt wyjścia dla swoich badań „ponadindywidualne związki", przyczem V. d. Klaauw odróżnia sześć kierunków tej ostatniej nauki: systematyczny, matematyczny, przyczynowy, historyczny, teleologiczny i dotyczący istoty. Kierunek antekologiczny może być wedle

---

1) Por. *Friedericks*, j. w., str, 67.

2) Por piękny artykuł prof. *Floriana Znanieckiego* p. t. „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej". „Ruch prawniczy, ekonomiczny, Poznań 1938, kw. I, str. 89 i dalsze. „Problematyka antropogeograficzna obraca się w ramach tych założeń, kładąc główny nacisk na zjawiska masowe. aglomeracje organów ludzkich w pewnych miejscach przestrzeni, przystosowanie tych aglomeracyj do środowiska naturalnego i modyfikację środowiska pod ich działaniem, ich zmiany ilościowe, migracje, masową transportację przestrzenną przedmiotów materialnych i pewnych form energii" i t d,

3) Por. „Acta biothcoretica ser. A, 2, 195 — 241 (1936 r,)„ cyt. u *Friedericksa*, j. w., str. 68.

Klaauwa tylko teleologicznym. Analogie ze światem ludzkim i gospodarczym są wręcz uderzające, świadcząc o coraz bardziej zwyciężającej zasadzie jedności nauki; nasz podział na naukę ekonomii indywidualnej i społecznej [1]) opiera się na wielce zbliżonych podstawach. Ekologia staje się w tym ujęciu nauką coraz bardziej wychodzącą poza poszczególne specjalności świata roślinnego i zwierzęcego [2]) , obejmując całą wiedzę o przyrodzie i życiu z biocentrycznego punktu widzenia. W zastosowaniu do świata ludzkiego zaspokojenia potrzeb, ekologia jest niczym innym, jak rozszerzeniem świata roślinnego i zwierzęcego o człowieka i jego związki i objektywizacje. Oczywiście świat ludzki mimo wielu wspólnot z przyrodą posiada istotne odrębności, które sprawiają, że ekologia jako nauka o stosunkach wzajemnych istot żyjących do siebie i do rzeczy, musi w zastosowaniu do procesów ekonomicznych wykazywać odrębne prawidłowości prakseologiczne i odrębne metody badania. „Biosfera obejmuje jednak w najdalszym rozwinięciu także świat ludzki“: szereg nauk jak geografia, geologia, ekonomika opisowa i t.d. graniczą z sobą i ekologią świata roślinnego i zwierzęcego. Zresztą ekologia obejmuje w dzisiejszym ukształtowaniu nie tylko wzajemny stosunek zjawisk przyrody do siebie, ale nadto stosunek ludzi do zjawisk przyrody, co dotąd jeszcze tworzy gros zagadnień gospodarczych (równowaga w stosunku do przyrody, cała część ekonomiki o dobrach, produkcji, technice i td.). W każdym razie podstawy ekonomiki, jako odrębnej nauki o zaspokojeniu, leżą głęboko w tej dziedzinie wiedzy i tym ujęciu wybitnie celowościowym, jaki towarzyszy ekologii, jako nauce o przyrodzie. W naukach społecznych dokonuje się i dokonać się musi z czasem ta sama zmiana, jaka towarzyszy innym naukom, przede wszystkim ścisłym, więc przyrodniczym i fizykalnym oraz filozoficznym: „Poprzednio: każdy specjalista, siedzący w swoim gniazdku i nie wychodzący poza ten świat, obecnie: oddzielające ściany opadły, tak iż każdy może przyjść do innego. Taką zmianę metody musi wyprzedzić oczywiście nastawienie naukowe, (mentalność), musi się chcieć razem pracować“ [3]), Można ustalić pojęcie ekologii bardzo szeroko [4]), można je nawet rozciągnąć na nauki pozabiologiczne, w każdym razie nie ulega wątpliwości, iż nauka ekonomiki nie może rozwijać się w zupełnym oderwaniu od rezultatów innych nauk, ograniczając się jedynie

---

1) Por. Tom I, ks. I,

2) *J. N. Bews:* uzupełnia „Plant Ecology“, „Animal Ecology“, oraz „Human Ecology“.

3) Por. *Friedericks:* j. w., str. 72:

4) Tak np. *Adolf Meyer*: w pracy „Die Axiome der Biologie“ i *Chapman*, j. w.

do procesów wymiany i cen, które to zresztą procesy nabierają zupełnie innego naświetlenia i „miąższu“ w traktowaniu ich na szerokim tle ogólnego poznania przy całym docenianiu oczywiście specjalnego zakresu i identyfikacji przedmiotu.

Ekonomia jako nauka o wzajemnych związkach współzależności ludzkiej z tytułu zaspokojenia potrzeb na tle pewnej całości abstrakcyjnej (gospodarstwa społecznego) tkwi głęboko w podstawach nauki o wzajemnych związkach współzależności organizmów i istot żyjących na tle ich środowiska (otoczenia „Standort“). czy miejsca zamieszkania. Wiele ze zjawisk i procesów gospodarczych wyjaśni się bliżej i głębiej przy wyzyskaniu zasad nauk pokrewnych, przede wszystkim biologii i ekologii. „Jest jaknajbardziej pożądane — pisze Friedericks — by polityczno-gospodarcze i przyrodniczo-naukowe badania przestrzeni złączyły się razem do wspólnej pracy“ (str. 74), dodajmy na platformie teleologiczno-funkcyjnego traktowania zagadnień przy docenianiu zresztą „ślepej“ i mechanistycznej przyczynowości tam, gdzie ona włada obok celowości (układy przyrodnicze).

„Zagadnieniem biocentrycznej ekologii jest stosunek organizacji i otoczenia (miejsca zamieszkania, środowiska). Przez organizację rozumie ekologia zachowanie się organizmu. „Stosunek ten należy badać jako wzajemne oddziaływanie: organizm nie jest tylko produktem swego otoczenia, lecz występuje wobec tego ostatniego jako podmiot, który sam się kształtuje“. Istnieje oczywiście zależność podmiotu od otoczenia, nie mniej organizm jako podmiot jest czynnikiem samodzielnym i aktywnym. Prawa zwiększenia lub zmniejszenia liczby organizmów (nauka o „ludności“ także roślin i zwierząt[1]) nadają się podobnie jak prawa o zwiększeniu lub zmniejszeniu liczby ludzi do kwantyfikacji matematycznej[1]). W ogólności zastosowanie metody fizykalno-matematycznej interesuje biologów. Jednym z przedstawicieli tego kierunku w „nauce o życiu“ jest N. Rashewsky[2]) (Chicago), który poświęcił szereg lat pracy biofizyce (J. M. Reiner i in.). Ta ostatnia postępując „wzorem teoretycznej fizyki bada szereg idealizowanych wypadków, które się mają w ten sposób do rzeczywistości, jak idealne płyny i stałe ciała fizyki do rzeczywistych płynów i ciał“. Słowem i w biologii istnieje podział na

---

[1]) Nauka o „ludności“ roślinnej i zwierzęcej ma doniosłe znaczenie dla demografii i polityki populacyjnej: biologiczne podstawy są tu wielce zbliżone. Również bliskimi nauk społecznych są gałęzie socjologii roślin i socjologii zwierząt. Por. *Friedericks*, j. w., str. 105.

[2]) Por. *N. Rashewsky:* „Physico-Mathematical Methods in Biological and Social Sciences“, II Kongres jedności nauk „Erkenntnis“, 1937, str. 357, zeszyt 5/6.

objekt poznawczy i doświadczalny, badanie rozpoczyna się od „teoretycznego studium komórki idealizowanej", swego rodzaju wzorca. Ponieważ wspólną cechą komórki w rzeczywistości jest przemiana materii, stąd „pierwszym zadaniem jest rozwinąć ogólną teorię fizykalno-matematyczną systemów przemiany materii" [1]). Nie brak w nowoczesnej biofizyce prób typologii modelowej, oraz prób ustalenia związków funkcyjnych współzależności i współdziałania między poszczególnymi komórkami. Na tym opiera się teoria funkcyj centralnego systemu nerwowego, „psychologia staje się w ten sposób częścią biofizyki" (dwa typy elementów, które działają hamująco lub pobudzająco).

„Nic nie staje na przeszkodzie — pisze N. Rashewsky, by tę metodę rozciągnąć na stosunki między większą liczbą jednostek, co nas prowadzi do socjologii [2]) i dodajmy z naszej strony ekonomiki. Wchodzą tu w rachubę mechanika socjalna i biologia socjalna, mająca na celu „ustalić relacje, które opanowują społeczne jednostki". W równaniach odnoszących się do tych relacyj w biofizyce, brak bezpośrednio wymiernych wielkości, ma tu miejsce to samo co w ekonomice, nie wszystkie stosunki nadają się do bezpośredniej wymierności liczbowej. „Zasadnicze równania — pisze Rashewsky — prowadzą do relacyj, które łączą powyższe wielkości (nie bezpośrednio wymierne) z wielkościami bezpośrednio obserwowanymi" [3]). Analogie ze stosunkami ekonomiczno-społecznymi są tu wręcz uderzające, torując drogę także i w tym zakresie jedności poznania naukowego.

Szczególne analogie istnieją w zakresie metody: badanie obejmuje w ekologii zawsze nie tylko pewien ułamek czy odcinek rzeczywistości, lecz całość, t. j. kraj jako obszar (przestrzeń) i to w historycznym („od epoki lodowej") przyrodniczym i ekonomicznym rozwoju. Chodzi tu o rodzaje ziemi, nawodnienie, wegetację, las, bagna, łąki, rozdział fauny, stosunki gospodarcze (rozdziału gospodarstw), geograficzne i t. d.. Pojęcie przestrzeni ze stanowiska ekologicznego dalekie jest od dawniejszych podstaw mechanistyczno-przyrodniczych. „Podmioty ludzkie nigdy nie doświadczają jakiejś powszechnej, obiektywnej, bezjakościowej, niezmiennej, nieograniczonej i nieograniczenie podzielnej przestrzeni, w której istnieją i poruszają się wszelkie przedmioty, w tej liczbie oni sami. Dane im są w doświadczeniu niezliczone „przestrzenie" jakościowo — różnorodne, ograniczone, niepodzielne, zmienne a przy tym dodatnio lub ujemnie oceniane" pisze Znaniecki [4]). Przestrzeń na-

---

[1]) Por. j. w., str. 365:

[2]) Por. j. w., str. 367,

[3]) Por. *Lotka Alfred:* „Elements of physical biology", Baltimore 1925 i *Vito Volterra:* „Les associations biologiques au point de vue mathématique", Paris 1935.

[4]) Por. *Znaniecki:* j. w., str. 91:

biera pewnego posmaku wartości, musi ona być odniesiona do pewnego systemu technicznego, ekonomicznego i td. jako przestrzeń (obszar) gęsto zaludniona o glebie urodzajnej, granicach państwowych i gospodarczych ściśle zakreślonych itd. Znaniecki używa wręcz terminu „wartości przestrzenne".

Wszystkie te zjawiska i przebiegi, będące przedmiotem szeregu specjalności ujmowane są w ekologii strukturalnie [1]), we wzajemnym związku, który wymaga podejścia ze stanowiska inter a nawet ponad specjalnego. Ten sposób wybitnie całościowego traktowania, usuwającego atomistyczne podejście, cechuje w coraz wyższym stopniu badanie zjawisk i procesów ekonomicznych, ujmowanych we wzajemnym stosunku i oddziaływaniu na tle pewnego modelu teleologicznego. Tak jak nauki przyrodnicze w nowszym ich rozumieniu poświęcone są pomimo specjalizacji poszczególnych dziedzin — poznaniu natury, jako jedności i całości, podobnie nauki społeczne a gospodarcze w szczególności poświęcone są poznaniu świata ludzkiego i gospodarstwa społecznego, jako całości i jedności. Mechanistyczno-przyczynowe kierunki w naukach przyrodniczych i społecznych kładły nacisk raczej na technikę zjawisk i procesów, nowsze kierunki w fizyce, biologii i ekonomice wychodzą z innego stanowiska: jedności i całości przebiegów, związanych z sobą węzłami współzależności i jeśli chodzi o zjawiska gospodarcze — celowości modelowej (założeń modelowych). Nadto mamy do czynienia zarówno w świecie fizykalno-przyrodniczym, jak gospodarczo-społecznym z tym, coby nazwać można relatywizmem rzeczywistości [2]), ta ostatnia jest ustawicznie płynna i zmienna (objekt poznawczo-statyczny i doświadczalno-dynamiczny). W ujęciu tej rzeczywistości wyszliśmy już w naukach przyrodniczych, fizykalnych i biologicznych z trzech wymiarów statycznych, uznając, jak wiemy, przestrzeń i czas jako jedność, by przejść ku pojęciu czterowymiarowej przestrzeni, nie są jednak w zasadzie wykluczone dalsze jeszcze wymiary.

„Teoretyczna biologia (Woltereck) tak jak fizyka o czwartym wymiarze mówi o „wewnętrznym wymiarze" organizmu [3]). Pomimo czterech wymiarów rzeczywistość nie jest mniej realną, jak w poprzednich ujęciach. Nasze poczucie i ujęcie rzeczywistości, zmieniając się ustawicznie, jest również wybitnie relatyw-

---

[1]) *Georges Matisse:* (Paris): „Les systèmes orientes et les êtrès vivants" (Por. str. 367 i dalsze „Erkenntnis", 1937, zesz. 5/6, II, Międzynar. Kongres jedności nauki) reprezentuje pogląd, iż „zjawiska życiowe są do wyjaśnienia na postawie teorii systemów o strukturalnej organizacji, zresztą nieorganiczna przyroda wykazuje również rozmaite rodzaje „zorjentowanych systemów" (kryształy).

[2]) Por. *Friedericks:* j. w., str. 105,

[3]) Por. również *Becker:* „Einführung in die Philosophie", 1926.

ne, nie wymagając zawsze i wszędzie dotknięcia i podejścia zmysłowego. „Olbrzymi krok naprzód tworzy tu „zaszeregowanie“ czasu, jako współrzędnej przestrzeni, wprowadzając myślenie nieoglądowe [1]), co zbliża nas wydatnie do królestwa ponadzmysłowego i niestychanie rozszerza naszą świadomość“ [2]). Zresztą nawet w czterowymiarowej przestrzeni nie jest wykluczone w miarę postępów nauki myślenie quasi „oglądowe“. Dynamicznemu, ustawicznie zmiennemu pojęciu rzeczywistości, więc obiektowi doświadczalnemu także i w życiu ekonomicznym odpowiadać musi dynamiczne myślenie i poznanie, łączące zjawiska i procesy we wzajemne współzależne związki celowe na tle pewnej całości abstrakcyjnej (jak gdyby „czterowymiarowej“ natury np. gospodarstwa społecznego).

Gospodarstwo społeczne jest właśnie jednym z wyników „zaszeregowania czasu jako współrzędnej przestrzeni“, umożliwiając myślenie w kategoriach pozaoglądowych i pozazmysłowych. Nikt nie widział ani ujął dotykalnie gospodarstwa społecznego, istniejącego w czasie i przestrzeni, ściśle złączonych w jedność, a jednak owo pojęcie gospodarstwa społecznego, w każdym modelu podlegającego innym wytycznym celom (założeniom), towarzyszy nam w ekonomice nieuchronnie we wszelkich doktrynach i posunięciach życiowych. Pojęcie to wymaga podobnie, jak pojęcie przyrody w biologii nowoczesnej, przeżycia jedności i całości, jesteśmy tego coraz bardziej świadomi, nawet jeśli chodzi o model liberalny, wymagający jednak ustawodawstwa i obiektywizacji, poręczających społeczności wolność i brak przymusu [3]). „Każda rzeczywistość powstaje przy współdziałaniu tego, który patrzy się na nią“. „Rzeczywistością jest to, na co kiedykolwiek będzie się oddziaływało“ [4]). Czynniki indywidualistycznie - wartościująco - kształtujące są tu niewątpliwie mocno podkreślone; w naukach społecznych — wzorem zresztą przyrodniczych — następuje jeszcze swoiste rozszerzenie w kierunku pewnej zbiorowości, w stosunku do zjawisk i procesów zaspokojenia tj. gospodarstwa społecznego. „Organiczne stawanie się jest zawsze przebiegiem wielu pojedyńczych stawań się i to przebiegiem uporządkowanym — pisze Driesch [5]). — Gospodarcze stawanie się jest również uregulowanym przebiegiem wielu poszcze-

---

[1]) Por. wyżej Rozdział I i II.

[2]) Por. j. w., str. 105,

[3]) Por Ks I, Tom I.

[4]) Por. *Friedericks:* j. w., str. 106,

[5]) Por. *Hans Driesch:* „Die Maschine und der Organismus“, Lipsk 1935, str 2.

gólnych stawań się i to niezatomizowanych, lecz złączonych z sobą i współuzależnionych wzajemnie w obrębie celów i założeń pewnego modelu.

Rozdział IV

WSPÓLNE PODSTAWY POZNANIA FIZYKALNO-BIOLOGICZNEGO I PSYCHOLOGICZNO-SPOŁECZNEGO.

Mechanistycznie można i należy ujmować „wykonanie każdorazowych szczegółów, np. przebieg kontrakcji muskułu", fakt jednak, że „owe zdarzenia poszczególne mają miejsce tu i teraz, impuls, przygotowanie drogi, jeśli można użyć tego wyrażenia, dla każdorazowego wykonania czasowego i miejscowego" nie mogą być już tłumaczone mechanistycznie [1]). Biologiczne zjawiska i przebiegi wymagają niezbędnie zaliczenia poszczególnych etapów do pewnej całości zarówno w statycznym, jak i dynamicznym ujęciu. Ale co ważniejsze wszelkie „wykonanie, użycie pewnej drogi, pośrednictwo" i td. ulega jednak w wysokim stopniu regulacji, nie dającej się wytłumaczyć mechanistycznie. Pewna czynność może być wykonaną na wielu a nie na jednej drodze. Już witalistyczna nauka Driescha odróżnia ściśle powstanie impulsu (w przyporządkowaniu do podniety) od wykonania impulsu, jako dwa odrębne zagadnienia, nie dające się ująć mechanistycznie. Pewne analogie organizmu i maszyny są niewątpliwe, nie mniej maszyna nie funkcjonuje, gdy jej „w dowolnych miejscach odejmujemy dowolne części", podczas gdy przy „zespołach komórek harmonijnie ekwipotencjalnych" (Driesch) jest takie odjęcie części możliwe bez naruszenia wydajności świadczeń (wypadki regeneracji i td.).

Wszelki organizm cechuje wedle nowszych kierunków biologicznych możność zapoczątkowania [2]) przez akty regulacyjne ze strony organizmu drogi wykonania, dalszy przebieg może być już mechanistycznie ujęty; samo jednak zapoczątkowanie drogi wykonania „tu — tam", „teraz — później" jest właściwe tylko organizmowi i to zwłaszcza na jego wyższym stopniu, t. j. człowiekowi [3]). Otwarcie (zapoczątkowanie) drogi wykonania w określonym czasie i miejscu stanowi istotę każdej czynności, także i gospodarczej, sama technika przebiegu oraz następstwo etapów wykonywawczych może być

---

1) Por. *Driesch:* j. w., str. 4, oraz Tom I, Ks: II, tej pracy,

2) „Mówimy o zdolności regulacyjnej, o autoregulacji istot żywych", pisze Szuman, str. 13, „Organizm a życie psychiczne", 1934.

3) „Komórka jako jednostka budulcowa i czynnościowa jest jednostką życia".

ujęte mechanistycznie, powiedzmy, jeśli chodzi o przebiegi gospodarcze statystycznie: na mocy masowej obserwacji zbliżonych czynności zaspokojenia potrzeb w danym modelu. Już zwierzęce ruchy a tym bardziej ludzkie czynności nie mogą być traktowane jako „kombinacje ruchów“ czysto mechanistycznie, zwłaszcza wszelkie otwarcia dróg wykonania wymagają ujęcia poza ramy ściśle chemiczno - fizykalne.

Sam układ organiczny (tworzywo) reguluje i usuwa wszelkie naruszenia normalnego biegu i eksploatacji w zakresie życia organicznego na rozmaitych drogach regulacji i to jest szczególnie charakterystyczne w odróżnieniu od mechanicznego ujęcia. Wprawdzie normalny tok i bieg biologiczny, a także gospodarczy ma wiele w sobie mechanistycznego, lecz zarówno wstąpienie na drogę realizacji (wybór dróg wykonania), jak i samo kierownictwo eksploatacji nie da się podciągnąć pod czynniki automatyczno-mechanistyczne, wykazując natomiast cechy autonomiczno-celowościowo-całościowe. Te ostatnie polegają na tym, iż „każda komórka każdorazowo istniejącej całości, bez względu na to, czy chodzi tu o pełną lub sztucznie utworzoną dowolną całość częściową, pracuje (każdorazowo) w taki sposób, iż przez jej działalność (świadczenie) łącznie z działalnością jej towarzyszy tworzy się określona, równocześnie zamierzona całość o wzajemnie złączonej organicznej formie“ [1]). Przejawia się w tym pewna harmonijność (równowaga) w tworzeniu form, ta sama harmonizacja istnieje jednak w przeprowadzaniu czynności, ludzkich i gospodarczych [2]). W systemie nerwowym widzimy szereg linii nerwów, „każda linia od impulsu podlega badaniu (próbie) ze względu na wydajność w interesie ogólnej działalności i wedle wyników tych prób badawczych zostaje odpowiednio użyta (wyzyskana“) [3]).

Tam, gdzie chodzi o wykonanie, więc osiągnięcie celu (stanu końcowego), gdzie chodzi, jak przy czynnościach, o każdorazowy impuls (akt woli), zawodzą źródła mechanistyczne, uczy tego pod względem zarówno morfogenetycznym jak i nerwowym nowoczesna biologia. Cechą „organiczności“ w sensie biologicznym jest — jak to pięknie stwierdza Driesch — fakt, iż „w świecie ożywionej natury są przedmiotem badania specyficznie złożone rzeczy i przebiegi, zawsze w odrębności tego złożenia powtarzające się i od siebie pochodzące, co nie ma miejsca w naturze nieożywionej, gdzie wzajemne złożenia nie są specyficznymi, nie wracają periodycznie oraz nie pochodzą od siebie wzajemnie“ (np. chmury nie mają młodych).

W obrębie „organiczności“ pracować należy w „ramach znalezionego złożenia i tu, t. j. w tej złożoności, jako takiej, szukać porządku, więc praw [4])“. Innymi słowy w świecie organicznym w o wiele wyższym stopniu niźli nieorganicznym złączone są poszczególne zjawiska i procesy z ogólnym związkiem rzeczowym i przebiegowym, z którego nie mogą być wyrwane atomistycznie.

---

1) Por *Driesch:* j. w., str. 50,

2) Por. teorię harmonizacji *prof. Adamieckiego* w naukowej organizacji.

3) Por. *Driesch:* j. w., str. 50,

4) Por. *Driesch:* j. w., str. 53,

Chemiczne i histologiczne badanie nie ujmie na terenie tworzenia form i ruchów tego, co tworzy specyficzną i „typową złożoność“, oraz „immanentne zachowanie się“, podlegające regulacji tej złożoności organicznej, którą cechuje forma, funkcja i czynność, jako „typowa kombinacja ruchów“ [1])

Organizm jest pewną kompozycją, czyli składa się z „części o rozmaitej formie, rozmaitej strukturze wewnętrznej, rozmaitej wielkości, rozmaitej wreszcie przemianie materii, części tak jednak z sobą przestrzennie związanych w sposób zupełnie specyficzny, iż powstaje stąd układ, który porusza się jako rzeczowa jedność“. W układzie tym działalność każdej części jest warunkiem dla działań (świadczeń) innych części lub odwrotnie, zależy od świadczeń innych części, przy czym „działalność (świadczenie) może mieć charakter tylko statyczny, jak przy szkielecie lub dynamiczny, jak przy tworzeniu hormonów“. Ta jedność formy i funkcyj daje organizmowi charakter wybitnie całościowy, przy czym analogia ze światem ludzkim i jego zespołami jest uderzająca, mając swe głębokie podstawy w jednolitości rozwoju organicznego.

Dotyczy to przede wszystkim dla nas najważniejszych c z y n n o ś c i; w najprymitywniejszym wypadku organicznym mamy do czynienia z „kompozycją ruchu“, czynność ludzka składa się również z części, złączonych w pewną całość, podobnie jak taką całość tworzą „pojedyncze i rozmaite ruchy muskułów“. Tu jednak całość łączy się z pojęciem celu. „Każda czynność ma swój sens celowy, dlatego jest też całą [2]), przez czynność może i winien być osiągnięty „określony stan otoczenia lub też określony stosunek do otoczenia“. Szczególnie r e g u l a c j a utwierdza charakter całościowy, dotyczy ona nie stanu obecnego, ale p r z y s z ł e g o, co ma szczególne — jak wiemy — znaczenie w przebiegach gospodarczych. „Wspólne jest maszynie i istotom żyjącym odniesienie do przyszłości, główna różnica leży w tym, iż maszynę charakteryzuje passywność, organizm aktywizm“ — pisze Alverdes [3]). Aktywizm ten idący w przyszłość cechuje p r z y d a n i e p e w n e g o z n a c z e n i a, s e n s u i w a r t o ś c i a k t o m b i o l o g i c z n y m z w i e r z ę c i a l u b c z ł o w i e k a w z w i ą z k u z p e w n y m z a d a n i e m (c e l e m), p o r z ą d k i e m r z e c z y i t. d. Organizacja, cechująca świat istot żyjących nie jest „stworzeniem statycznego stanu, tylko umożliwieniem funkcji odniesionej do przyszło-

---

1) Por. j. w., str. 60.

2) *Walter Zimmermann* w ciekawym artykule „Strenge Objekt-Subjekt-Scheidung, als Voraussetzung wissenschaftlicher Biologie“, „Erkenntnis“, 1937, zeszyt 7, stwierdza również: „dla celowościowych urządzeń jest charakterystyczne, iż widocznie odnoszą się one do całości“.

3) Por. *Alverdes Friedrich:* „Die Totalität des Lebendigen“, 1935 Lipsk, str. 14 „Bios“, Tom III.

ści" (str. 17). Nie brak więc w biologii — jak wiemy — podkreślenia czynników sensu, znaczenia (ważkości) i wartościowania, (obrona gniazd, siedzib przez zwierzęta i t. d.). Widzimy pokrewieństwo między światem biologicznym a psychologiczno-społecznym. Czynnik teleologiczny — objawia się w zakresie psychicznym przede wszystkim we właściwym organizmom, w tym wypadku ludzkim, antycypowaniu schematów[1]), tego więc co nazywamy modelami. Odbija się to zarówno w poznaniu jak i działaniu, więc czynnościach ludzkich, przy czym — jak słusznie stwierdza to ze stanowiska biologicznego Driesch — mamy tu do czynienia ze schematami wrodzonymi i nabytymi (pierwotnymi i pochodnymi). Wrodzonym schematem właściwym organiczności jest dążenie do uporządkowania [2]) zjawisk i procesów, podczas gdy nabyte schematy mają już charakter empirycznie sprawdzonych uprzednio i następczo modeli (np. model jak „człowiek wygląda, jak przebiega zazwyczaj melodia" itd.). Nie chodzi tu nadto o prymat całości przed częściami lub odwrotnie, lecz — jak widzieliśmy poprzednio — o współzależność wszystkich części wzajemnie od siebie, co jest możliwe jednak w wyrazie matematyczno-funkcyjnym wyłącznie na tle pewnej całości[3]). Tu należy jednak ściśle rozróżnić między mechanistycznie ujętą sumą a organiczną całością: w pierwszej tj. sumie nie zachodzą żadne prawidłowe wzajemne relacje położenia, wielkości i td. między częściami, podczas gdy w całości da się uchwycić wzajemne współzależności i stosunki, podległe mniejszej lub większej prawidłowości w obrebie celów tej całości. Ma to szczególne znaczenie dla ekonomiki. Dla życia organicznego byłby raczej odpowiednim termin „dążenie" (odpowiedniościowe) a nie cel [4]), który cechuje współżycie i całości ludzkie. W biologii dla całości jest rozstrzygający fakt, iż istnieje „wiele egzemplarzy tego samego ty-

---

[1]) Por. j. w., str. 67,

[2]) „Zasadniczym elementem całości postaci oraz formy jest regularnie powtarzająca się obiektywna porządkowość („Geordnetsein") jakości w równoczesności, intensywnie w psychicznym świecie, ekstensywnie w materii". Całość polega na uporządkowaniu i zaszeregowaniu. Por. *Mittasch Alvin:* „Katalyse und Determinismus", Berlin 1938, str. 84, który wraz z Drieschem ustala pojęcie „przyczynowości całościowej" (zmiany również w czasie).

[3]) Por Księga III, Tom I.

[4]) W języku niemieckim odróżnia się „Ziel" i „Zweck", pierwszy termin odnosi się do życia organicznego, drugi do świata ludzkiego, „Biologowie zwalczają na ogół stanowisko teleologiczne ze względu na antropomorficzny charakter, przyczyną tego jest fakt, iż biorą oni pod uwagę zbyt ciasne, bo ograniczone do przeżyć świadomych arystotelesowskie pojęcie celu". Wedle *Rignano* w miejsce tego pojęcia należy wprowadzić szersze pojęcie celu „jako końcowego nieodmiennego wyniku normalnych procesów, które modyfiku-

pu"[1]), podczas gdy dla sumy, że istnieje wiele egzemplarzy. O całości biologicznej rozstrzyga więc harmonia funkcyj w obrębie pewnego typu, podobnie jak o całości gospodarczej pewien układ równowagi celowej w obrębie modelu. Driesch myli się jednak, uważając cechy strukturalno-celowościowo-całościowe za wybitnie różne od poznania przyrodniczego: poznanie organiczno-biologiczne podkreśla tylko w mocniejszym stopniu to, co zostało już — jak widzieliśmy — przynajmniej częściowo uznane także dla świata nieorganicznego w fizyce mikroskopowej. Współczesna nauka wskazuje dobitnie na jedność metody w fizyce i biologii. „Na pierwszym miejscu — pisze P. S. Naidu[2]) — rozważania nad zachowaniem elektronu i chromozomu prowadzą do stwierdzenia faktu, iż ich ruchy winny być interpretowane nie z punktu widzenia mechanistycznych „antecedentów", lecz celu, do którego dążą. Są one częścią całości i ich zachowanie się („behaviour") nie jest niezależne od kierowniczego wpływu całości". Nie oznacza to zamiany mechanistycznego poglądu na „starego kroju teleologię", którą Bergson i wielu innych uważa za odwrócony mechanizm przyczynowy. „Musimy — pisze Naidu — podporządkować mechanizm i teleologię celowym i progresywnym kreacjom, wprowadzającym trwanie (duration) jako realny czynnik życiowy w ewolucji świata". Czynnik czasu odgrywa tu decydującą rolę. Nauka winna postawić przede wszystkim pytanie — „kiedy" zjawisko następuje. Kwestie „jak" muszą być podporządkowane pytaniu „kiedy", to ostatnie winno — wedle Naidu — „wziąć pod uwagę naturalny cel zjawiska" czy przebiegu. Widzimy tu niewątpliwe analogie z życiem ekonomicznym; zwłaszcza teorja planu, obliczonego na pewien okres, cechująca teorię nowszej szkoły wiedeńskiej zawiera te same elementy, stawiając nie tylko na „jak", ale i „kiedy", co wszystko ma charakter wybitnie teleologiczny w obrębie zresztą pewnej całości, do której należą funkcje „kierownicze".

Przechodząc od świata biologicznego „niższych stopni" (roślin i zwierząt) do świata ludzkiego, który cechuje świadome doświadczenie i świadome zachowanie się, spotykamy te same czynniki strukturalno-celowościowe; jak pięknie to wyraża Haldane[3]): „Nie możemy opisywać w świadomym doś-

---

je się stosownie do okoliczności. przy czym jednak modyfikacje te są obojętne dla rezultatu procesu". Por. „Revue Philosophique de la France et de l'Etranger" (LV, 1930, 7—12), *E. Rignano:* „Le concept de fin en biologie".

[1]) Por. *Driesch:* j .w., str, 72,

[2]) Por. *Naidu:* (Annomalai), „The Principle of uncertainty", w wydaniu „Causalité et Déterminisme", Paris 1937 r.

[3]) Por. *Haldane:* „Die Philosophie eines Biologen", 1936, str. 81.

wiadczeniu izolowanych wydarzeń i elementów, a opis może objąć te wydarzenia (stawania się) w ich istotnych wzajemnych związkach (stosunkach), które tworzą aktywną i jednolitą indywidualność" (osobowość). „Jedność jako taka występuje w każdym elemencie, nadto elementy te ucieleśniają interesy i aktywnie potwierdzone wartości, nigdy zaś tylko czyste i samo intelektualne spostrzeżenie" (na tym polega indywidualność, osobowość). „Indywidualność nie jest jednak nigdy terenem gry ślepych instynktów" [1]). „Świadomy organizm wydaje się nam już nie jako czysty organizm, ale jako osobowość" [2]). Nie możemy tej osobowości ująć, jako zespołu pojedyńczych fizykalno-chemicznych i biologicznych zjawisk i przebiegów, „wszystkie nasze spostrzeżenia mają aspekt woli", „to, co chcemy jest także spostrzeżone i wyobrażone a to, co spostrzegamy ucieleśnia wyrażający się w naszym zachowaniu interes" (str. 85). „Nie możemy wyobrażenia oddzielić od woli, tak jak w biologicznym myśleniu podniety („Reiz") od odpowiedzi na nią". Pojęcie wartości [3]) mieści się w pojęciu osobowości, „to, co się podoba jest to, co dąży świadomie do utrzymania i dlatego ma wartość". Od pojęcia osobowości, w znaczeniu indywidualnej psychologii idzie bezpośrednio droga do przyjęcia osobowości zbiorowej (w sensie ekonomicznym, więc gospodarstwa społecznego). Mamy tu do czynienia z tym samym zjawiskiem, jaki widzieliśmy przy przejściu od fizykalnego do biologicznego i od bio-

---

1) Co do pojęcia instynktów zaszły w nowoczesnej biologii poważne zmiany. Już u niższych organizmów widzimy „dużą plastyczność zachowania się instynktownego". *Prof. Dembowski* doszedł na podstawie obserwacji do wniosku, iż larwy Molanna naprawiały uszkodzone przez ludzi domki nie w jeden stereotypowy sposób, lecz wedle rozmaitych typów odbudowy domku i naprawy uszkodzenia. W świetle tych badań nowsza biologia uważa pojęcie instynktu za przestarzałe". Odbija się tu już wpływ celu, którego świadomości instynkty w rozumieniu Zieglera były pozbawione, jako wyraz automatycznych odruchów. Nowsza nauka i tu stwarza pomost między biologią, a psychologią zarówno jednostkową, jak i społeczną. Por. *J. Dembowski:* „Uber die Plastizität der tierischen Handlungen", 1933, Zool. Jahrbuch Acta Biol. Exp 1933 i Szumann: „Organizm a życie psychiczne", Warszawa 1934.

2) Por. j. w., str. 83,

3) „Wartość dla zwierzęcia ma tylko to, co bezpośrednio zadawala jego popędowe skłonności lub stoi z nimi w ścisłym związku. Zwierzę odczuwa wartość danej rzeczy dla siebie czysto emocjonalnie i popędowo. Człowiek naodwrót potrafi najpierw obiektywnie i rzeczowo ocenić, że jakaś rzecz jest wartościowa i wtórnie reagować na nią uczuciowo. Jego poznanie na ogół obiektywizuje się i uniezależnia od czysto uczuciowej reakcji. Zna on pewniejsze i bardziej rzeczowe kryteria wartości, niż samą ocenę uczucia". *Szuman:* „Organizm a życie psychiczne", str. 288,

logicznego do indywidualno-psychologicznego świata poznania.

Współcześni fizycy podkreślają często—również w duchu jednolitej nauki—niewątpliwe analogie między życiem organicznym a nieorganicznym oraz światem biologicznym a psychologicznym. Dla uniknięcia „sprzeczności między sformułowaniem prawidłowości w fizyce a pojęciami niezbędnymi dla opisu zjawisk życiowych należy wprawdzie przyjąć istotnie odmienny charakter dotyczących okoliczności badawczych", nie mniej związana z wszelkim życiem nierozerwalnie „przemiana materii, wyłamuje się z pod metod mechaniki atomowej" [1]). Tak jak „kwant działania" („Wirkungsquant") istnieje w fizyce atomowej, podobnie jako elementarny fakt musi być uznane w biologii „istnienie życia". Teoria komplementaryzmu odejmuje z jednej strony pewne uprzedzenia mechanistycznym ujęciom, odnosząc się jednak z drugiej strony z wskazaną ostrożnością do antiracjonalistycznego witalizmu" (teoria Bohra [2]). Bohr [3]) wspomina dalej, że w zakresie poznania, „połączonych z samoobserwacją (trudności analizy i syntezy) psychicznych przeżyć, istnieje w wielu względach formalne podobieństwo do świata atomowej fizyki" oraz „że poznawczo-teoretyczne nastawienie, które prowadziło do wyjaśnienia o wiele prostszych problemów na terenie atomowej fizyki, może okazać się pomocnym przy dyskutowaniu zagadnień psychologicznych". „W rzeczywistości użycie słów w rodzaju „myśl i uczucie" lub „instynkt i rozum" dla opisu rozmaitych psychicznych zjawisk wskazuje na istnienie charakterystycznych stosunków komplementaryzmu, uwarunkowanych przez odrębność samoobserwacji" [4]). Przede wszystkim jednak — pisze Bohr — wobec zasadniczej niemożliwości „odróżnienia przy samoobserwacji między podmiotem a przedmiotem w sensie ideału przyczynowości musi poczucie woli („Willensgefühl") znaleść swój naturalny teren rozwoju". Dotyczy to w wyższym jeszcze stopniu zjawisk i przebiegów społeczno-gospodarczych, jako zależnych od woli nie tylko jednostkowej, ale i zbiorowej, uzewnętrzniającej się w świadomości uspołecznionej.

Prof. Białobrzeski [5]) wspomina, iż „konieczność uwzględnienia w mechanice kwantowej oddziaływania instrumentu na przedmiot badany ściśle odpowiada swoistym trudnościom, (Bohr), jakie napotyka analiza psychologiczna z powodu faktu, iż treść świadomości ulega modyfikacji z chwilą, gdy uwaga skupia się

---

[1]) Por. *N. Bohr:* „Kausalität und Komplementarität, str. 295 i 300, „Erkenntnis", Tom 6, zesz. 5/6, II. Międzynarodowy Kongres Jedności nauki.

[2]) Por. *Bohr:* „Atomtheorie und Naturbeschreibung", Berlin 1937.

[3]) Por. *Bohr:* j. w., str. 302,

[4]) Por. *Bohr:* j. w., str. 302,

[5]) Por. *Białobrzeski:* „Ogólno - naukowe konsekwencje współczesnej fizyki"; „Fizyka i Chemia w szkole", Marzec 1937 r., Nr. 3, Tom VIII.

na jednym ze składowych szczegółów tej treści. Ta okoliczność czyni niemożliwym dokładne ustalenie faktów świadomości, skutkiem czego traci sens żądanie deterministycznego jej opisu". „Jest to ten sam świat, który interpretujemy, aczkolwiek w biologii interpretujemy go bardziej od podstaw, niżli w fizyce, a w psychologii znowu głębiej, niżli w biologii. Wynika to z faktu, iż nasz świat jest światem świadomego doświadczenia" pisze Haldane [1]). Bez uwzględnienia tej świadomości, jak wiemy uspołecznionej, nie możemy poznawać zjawisk gospodarczych [2]). Nie mniej Haldane przyznaje, iż „psychologiczne wyjaśnienie jest zawsze w szczegółach niedoskonałe, wymagając wypełnienia tych niedoskonałości przy pomocy wyjaśnień fizykalnych i biologicznych". Dotyczy to specjalnie świata gospodarczo-społecznego, gdzie obiekt doświadczalny, niesłychanie nieuchwytny i zmienny pod wpływem różnych „interesów" wymaga ujęcia w formie obiektu poznawczego (modelu), niejednokrotnie nawracającego do modeli fizykalno-biologicznych. Tak więc poznanie biologiczne jest dalszym ciągiem fizykalnego, a psychologiczne pogłębieniem obu poprzednich, podobnie to ostatnie tj. poznanie indywidualno - psychologiczne, oparte na interesach i wartościowaniu jednostkowym, przechodzi w ujęcie interpsychologiczne tj. społeczno - zbiorowe, oparte na przyjęciu, iż to, co „uważamy za prawdziwe jest również prawdziwe dla innych osób i w ten sposób musi być niezależne od tylko indywidualnej osobowości" [3]) Właściwe (słuszne) zachowanie się własne i obcościowe odpowiada tej prawdzie charakteru ponadindywidualnego, przy czym „osobowość (indywidualność) obejmuje zarówno wolę, jak i spostrzeżenie, pojęcie słusznej czy dobrej woli odpowiada pojęciu prawdziwego spostrzeżenia"

W ten sposób postępujemy od świata fizyki, który ujmował [4]) żywy organizm, jako zresztą wysoce „złożone dzieło fizykalnej i chemicznej maszynerii" do świata biologii, który traktuje życie organizmu jako a k t y w n ą jedność, by wreszcie stanąć na stanowisku psychologiczno-ekonomicznym, zastępującym „ślepe siły", niezależne od przeszłości i przyszłości, pojęciem indywidualności podmiotu gospodarczego, związanej systematycznie jednością i ca-

---

1) Por *Haldane*, j. w., str. 88,

2) „Usunięcie świadomości ludzkiej z zakresu badań świata społecznego sprowadziło problemy grup społecznych na bezdroża biologiczne, fizyczne, chemiczne i czysto-mechaniczne (*Spencer, Lilienfeld, Schaefle* i t. d.). *Prof. Znaniecki* wykazał dostatecznie, że bez uwzględnienia świadomości ludzkiej (t. zw. przezeń współczynnika humanistycznego) kroku nie możemy postawić w badaniach świata społecznego". Por. *X. Fr. Mirek:* „Problematyka grupy społecznej". Księga pamiątkowa III Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Kraków 1936, str. 473. Obecny stan nauk fizykalnych umożliwia jednak — jak wiemy — jedność poznania na niemechanicznych podstawach.

3) Por. *Haldane:* j. w., str. 99 i 104,

4) W klasycznym ujęciu.

łością planu zaspokojenia wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków w pewnym okresie (szkoła nowo-wiedeńska, wzajemne stosunki czasowe i przestrzenne w obrębie całości). Od czynności jednostki, jej gospodarstwa i przedsiębiorstwa, tworzącego zwartą całość planową, idąc z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości, przechodzimy na koniec do wzajemnego współżycia jednostek, ich przedsiębiorstw i gospodarstw na tle zaspokojenia potrzeb w obrębie gospodarstwa społecznego, jako nadrzędnej całości. Poznanie ekonomiczne ma tu charakter wybitnie obiektywny, niezależny od subiektywizmu poszczególnych jednostek, obracając się w ramach społecznych i zbiorowych. Prawdziwe jest w zakresie ekonomiki tylko to spostrzeżenie, które dotyczy wzajemnych stosunków zaspokojenia potrzeb — w obrębie modelu — między ludźmi, jako podmiotami gospodarczymi. Niewątpliwie zachodzi tu daleko idąca analogia między światem ludzkim a organizmem: nowsza biologia ujmuje „życie organizmu jako obiektywną i aktywną jedność, która obejmuje sobą otoczenie i która wyraża wzajemne stosunki, jakie zachodzą nie tylko między częściami organizmu, lecz między organizmem a jego środowiskiem (otoczeniem)". W zakresie gospodarczo-społecznym stosunki te objawiają się przede wszystkim w wzajemnym związaniu poszczególnych podmiotów ekonomicznych w obrębie pewnych całości od zespołów i organizacyj począwszy, a na gospodarstwie społecznym, jako naczelnej obiektywizacji, skończywszy. Pewne wyrazy wzajemnego współzwiązania zjawisk i przebiegów na tle całości spotykamy zresztą także w fizykalnym poznaniu tak, iż wielki obszar wiedzy ludzkiej cechuje w rozmaitym tylko stopniu intensywności i zasięgu ten sam czynnik związków celowościowej współzależności na tle pewnych zbiorowości (całości).

Należy tu podnieść jeszcze jeden moment. Formuła nieoznaczoności (nieokreśloności) nie wprowadza bynajmniej za sobą absolutnego nieporządku, braku systemu, słowem chaosu. Akauzalność, więc niezdeterminowanie istnieje w „stawaniu interatomowym", „poszczególne elektrony są czymś w sobie niepewnym, nieoznaczonym, nie wiedzącym, co mają czynić, dopiero przez zaszeregowanie atomu w najbliższą wyższorzędną całość i przez obecność większej ilości takich samych atomów, które wspólnie pozostają pod prawidłowością całościową (zwyczajnie zwaną statystyczną) następuje jednoznaczne ustalenie (określenie)". Tam, gdzie mamy do czynienia z wielką cyfrą, podlegającą prawidłowości całościowej, tam panuje jednoznaczne zdeterminowanie, oczywiście nie w sensie niezbędnej i nieuniknio-

nej konieczności mechanistycznej, lecz statystycznego prawdopodobieństwa. Już w chemii (zwłaszcza na terenie kolloidalnej) oddziaływują bardzo silnie „nadrzędne czynniki i potencje". „Na każdym stopniu—pisze Mittasch [1])—powtarzają się wolności i nieoznaczoności, które pozostają w ramach nie tylko ogólnych praw energetycznych, lecz także specjalnych fizycznych i chemicznych prawidłowości, a które ze swej strony umożliwiają rozwój nowych porządków i reguł gry na wyższych szczeblach". Analogią z tym stanem rzeczy będzie — w dziedzinie psychologicznej i gospodarczo - społecznej — przyjęcie pewnej dowolności i nieoznaczoności na stopniu poszczególnych zatomizowanych podmiotów gospodarujących, po czym na „stopniach wyższych", a raczej bardziej zobiektywizowanych (przedsiębiorstwa prywatne i publiczne, gałęzie i t. d.) napotykamy w miarę postępów „wielkiej cyfry" coraz mocniej oddziaływujące prawidłowości (statystyczne) i jednoznaczne określenia modelowe.

---

1) *Alvin Mittasch:* „Katalyse und Determinismus", Berlin 1938.

Rozdział V.

MODELE W NAUKACH PRZYRODNICZYCH (FIZYCE I BIOLOGII) I NAUKACH SPOŁECZNYCH.

1) Obiektywizacja i kwantyfikacja modeli biologicznych i gospodarczych.

Reasumujemy dotychczasowe rezultaty dociekań. Teoria selekcyjna Darwina była konsekwetnym wyrazem mechanistycznego poglądu na świat, panującego podówczas w fizyce. W r. 1859 ukazuje się dzieło Darwina p. t. „Powstanie gatunków", zawierając doskonale wykończony model pochodzenia i selekcji. Nadto teoria Darwina, dzięki spoistej logiczności konstrukcji i bogatemu materiałowi doświadczalnemu oraz wysokiej wartości teorio-poznawczej przekroczyła właściwe granice biologii, stając się rodzajem filozofii przyrody i służąc nawet za podstawę naukom humanistycznym, w szczególności społecznym i gospodarczym („walka o byt"). W teorii selekcyjnej — mimo pewnych znamion celowości — mamy mocne podkreślenie ślepej gry sił, przypadkowych zmian i doborów, więc czynników mechanistycznych, zgodnie z przyczynowo-deterministycznym kierunkiem ówczesnych nauk fizykalnych („ślepa gra atomów") [1]). Na Darwina nie pozostał bez wpływu Malthus, którego nauka populacyjna opierała się również na walce o byt i selekcji, skoro środki wyżywienia nie dorównywały w wzroście liczbie ludności. Walka o byt odbywa się w ekonomice Malthusa w obrębie wolnej konkurencji, która w ten sposób zapewnia zwycięstwo najlepszym i najsilniejszym przy względnie równych warunkach gospodarczych, poręczonych istnieniem małych i średnich warsztatów, z wykluczeniem monopoli i ingerencji państwa (model liberalny wczesnego kapitalizmu). Czynniki ekonomiczne nie były więc obce teorii Darwina, kryterium użyteczności widnieje wówczas zarówno w biologii, jak i ekonomice. Równocześnie fizjologia w tym okresie — jak widzieliśmy — była charakteru wybitnie mechanistycznego (analogia organizmu jako maszyny fizykalno-chemicznej [2]), dając w ten sposób wyraz jed-

---

[1]) Por. *Bartalanffy:* „Das Gefüge des Lebens", 1927, Lipsk, str. 4. W pracy tej Bartalanffy daje jak gdyby „wyznanie wiary", precyzując zręby swej teorii.

[2]) Przejrzystą historię mechanistycznych kierunków poznawczych ze szczególnym uwzględnieniem biologii znajdzie czytelnik w pracy prof. *Adolfa Meyera* p t.: „Ideen und Ideale der biologischen Erkenntnis", „Bios", Tom I, Lipsk 1934, str. 21 i dalsze.

ności nauki. Z końcem XIX w. następuje w biologii zasadniczy zwrot pod wpływem zresztą — jak poprzednio — nowych przemian w naukach fizykalnych. Prawa Mendelowskie, rozwój nauki o dziedziczeniu, fizykalna chemia komórki i tkanek, mechanizm rozwoju (eksperymentalne zbadanie rozwoju zarodka) [1]) odbiegały niejednokrotnie od zasadniczych podstaw mechanistycznych nauki Darwina. Wprawdzie rosła ilość „modeli martwych" w biologii, nawiązujących do wyjaśnienia fizykalno-chemicznego procesów życiowych (np. oddychanie komórek Warburga), nie mniej na przełomie w. XIX i XX powstaje teoria witalistyczna Driescha z jego „entelechiami" oraz kierunek organizmiczny Bertalanffy'ego, podkreślający całościowy i strukturalny charakter zjawisk i przebiegów biologicznych zgodnie z współczesną psychologią kształtu i postaci.

Pewne analogie z „postaciami" fizykalnymi (Köhler) nie są i tu wyłączone. Szereg biologów, więc Jordan, Alverdes, Bavink, Ungerer, Needham, Woltereck, Dürken, Sapper, Ritter, E. S. Russel, Woodger [2]), Haldane, ale także szereg uczonych z poza biologii, więc Morgan, Whitehead i i. stoją na stanowisku „organizmu jako głównego pojęcia biologii", rozszerzając to pojęcie nawet na świat nieorganiczny. Smuts i A. Meyer zbliżają się do tych teorii swoją hipotezą holizmu, polegającą między innymi na wyprowadzeniu praw fizykalnych z praw biologicznych [3]). Wszystkim tym teoriom biologicznym charakteru organizmiczno-całościowego jest wspólne — na co zwrócił pierwszy uwagę Bertalanffy — poszukiwanie najdogodniejszych „hipotez roboczych" dla celów ściśle biologicznych, nie mniej hipotezy te mają znaczną wydajność teoretyczno - poznawczą i ogólno - filozoficzną. Pewne „aspekty" strukturalno-całościowe widzimy w teoriach fizykalnych nowszych czasów (od teorii kwantów), dalej w teoriach biologicznych, fizjologicznych i medycznych zupełnie wyraźnie, wreszcie w teoriach psychologicznych i gospodarczo - społecznych. Tak jak w uprzednich okresach mechanistyczno-przyczynowe ujęcie zjawisk i przebiegów łączyło wszystkie nauki od

---

1) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 5,

2) Por. dokładną bibliografię literatury „organizmicznej" „holistycznej" i „witalistycznej" w pracy *Bertalanffy'ego*, j. w., str. 184 oraz w pracy *Alverdesa:* „Die Totalität des Lebendigen", „Bios", Tom III, 1935, *Barth*, Lipsk, str. 107 i *A. Meyera:* „Ideen und Ideale der biologischen Erkenntnis", „Bios" I, Lipsk 1924, str. 190. Z angielskiej i amerykańskiej literatury: J. *Needham:* „Order and Life", Cambridge 1936, *W. E. Ritter* i *E. W. Bailey:* „The organismal conception", *E. S. Russel:* „The interpretation of development and heredity". Oxford 1930, *A. N. Whitehead:* „Science and the modern world", New-York 1935, *J. H. Woodger:* „Biological principles", London 1929.

3) Por. *A. Meyer:* „Ideen", j. w., str: 37, „Jaskrawo się wyrażając; spostrzegalnym, prawdziwym („wahrhaft") jest jedynie organizm, wszystko fizykalne jest tylko skonstruowanym modelem".

fizykalnych przez biologiczne [1]) do społecznych, podobnie punkt widzenia celowościowo - strukturalny zdaje się być obecnie wspólny wszystkim naukom na pewnych ich odcinkach (obok przyczynowości), tworząc znowu jedność nauki i poznania, ale na innych, powiedzmy częściowo „indeterministycznych" zasadach. Oczywiście mamy tu na myśli ściśle naukowe badania i wyniki, nie mające nic wspólnego z nadużywanymi obecnie terminami „totalistycznymi". Stąd termin biologiczny użyty przez Bertalanffy'ego: „organizmiczny" jest o tyle lepszy, niźli całościowy, iż nie dopuszcza analogii, zaciemniających właściwy obraz rzeczy i przebiegów.

2) Objektywizacja procesów zaspokojenia w biologii i ekonomice.

Pogląd organizmiczny w biologii traktuje w odróżnieniu od klasycznych kierunków organizm (od ameby do człowieka), jako „system, wedle którego elementy i przebiegi są uporządkowane w pewien określony sposób [2]) i w którym każda część poszczególna, każde zdarzenie poszczególne zależy od wszystkich innych części, wszystkich innych wydarzeń". „Zachowanie się części izolowanej jest tedy w ogólności inne, niźli w związku z całością, wydajność odosobnionej komórki zarodkowej jest inna, niźli wydajność (świadczenie) tej samej komórki w związku wzajemnym ogólnego zarodka [3])". Zachodzi tu więc wzajemna współzależność i dynamiczne współoddziaływanie poszczególnych elementów w obrębie systemu organicznego, co przypomina per analogiam przebiegi gospodarcze w obrębie modelu, jako systemu, wymagającego badania nie tylko poszczególnych części i procesów, lecz także wzajemnych stosunków części między sobą i części z całością, w tym wypadku gospodarstwem społecznym. Czynniki „analityczne i sumatywne", dalej analogiczno - maszynistyczne nie są tu decydujące i jedyne, w miejsce ich a raczej obok nich wchodzi czynnik scalująco - dynamiczny i funkcjonalny. „Większość

---

[1]) Mechanistyczny kierunek biologii stał na stanowisku „wywiedzialności zasadniczej praw biologicznych z fizykalnych", Por. *A. Mayer* j. w., str. 45, który wraz z holizmem amerykańskim stoi na wręcz przeciwnym stanowisku: wywiedzenia praw fizykalnych z biologicznych, jako „bardziej uniwersalnych i ogólniej obowiązujących". Do poglądu tego przychyla się szkoła anglosaskich biologów z J. S. Haldane, E. S. Russelem, Woodgerem, Needhamem, Crovem i Burkem na czele.

[2]) Por. *Bertalanffy:* „Das Gefüge des Lebens", 1927, Lipsk, str. 12.

[3]) Inż. *J. Müller,* zwolennik „witalizmu psychicznego" podkreślił mocno zależność części i systemów części od ogólnych systemów oraz zawodność izolującego postępowania eksperymentalnego bez równoczesnego wzięcia pod uwagę całości systemu: „przy badaniu jednej funkcji musimy zawsze uwzględnić całą osobę". „Eksperymentalizm izolujący nie zawsze daje w fizjologii, tym bardziej w psychologii i psychofizjologii pożądane rezultaty", Por *E. Jaentsch:* „Wirklichkeit und Wert", Berlin 1929, str. 67

uporządkowań przebiegów życiowych da się sprowadzić — pisze Bertalanffy — nie do stałych maszynizmów, lecz dynamicznego wzajemnego oddziaływania"[1]). Przebiegi biologiczne, podobnie jak społeczne i gospodarcze nie rozwijają się wedle mechanistycznych wzorów na jednej „zdeterminowanej" drodze, lecz „różnie wedle warunków początkowych". Ma to już obecnie pewne podstawy fizykalne (np. formuła nieoznaczoności[2]). Procesy biologiczne cechuje „ekwifinalność" systemu, polegająca na tym, iż „system może przejść z dowolnego położenia początkowego na różnych drogach zawsze do tego samego tj. równego stanu końcowego" („regulacje" Driescha). Możemy tu mówić jak gdyby o „wyborach" ekonomicznych, podobnie da się analogicznie wyzyskać dla systemów (modeli) gospodarczych fakt, względnie właściwość systemów biologicznych, iż „organizm nawet przy tych samych, więc równych warunkach zewnętrznych, przy braku zewnętrznych pobudek reprezentuje nie spoczywający (statyczny), lecz wewnętrznie aktywny system"[3]) (przemiana materii i energii). Analogie równowagi ekonomicznej wzięte są z mechaniki, podczas gdy — co wyjaśniliśmy już poprzednio — bliższe zaspokojeniu potrzeb są analogie biologiczne; stojąc jednak nawet na stanowisku mechanistycznym, nie podobna całej dynamiki gospodarczej ograniczyć tylko do oddziaływania czynników zewnętrznych (pozagospodarczych), elementy ekonomiczne są również w ustawicznym ruchu współzależnościowym równowagi, utrzymując aktywnie układy gospodarczo-społeczne („gospodarcza przemiana materii") same z siebie, bez udziału czynników pozaekonomicznych[4]). Na ogół więc w badaniu biologicznych zjawisk dzięki organizmicznej, witalistycznej i neowitalistycznej oraz holistycznej nauce, zerwano z zasadą wyłączności analitycznej, uzupełniając ją w zasadniczych pojęciach zasadą całościowo-strukturalną, wprowadzając równocześnie w miejsce sumatywnego i obok mechanistycznego systematyczne ujęcie, wreszcie dynamiczne obok statycznego, aktywne zamiast biernego, podejście.

---

[1]) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 13,

[2]) Por *A. Sommerfeld:* „Uber Anschaulichkeit in der modernen Physik", „Sciencia" XXIV, 1930, str. 81 — 86. W teorii kwantów, w jeszcze wyższym stopniu, niźli w teorii względności, nie można przewidzieć: „czy elektron przeskoczy z jednej drogi atomowej na inną, ani kiedy to nastąpi, nie można podać również kształtu drogi podczas przeskakiwania". Niezbędne jest tu użycie rachunku prawdopodobieństwa, który daje dla wielkich cyfr „wartości wystarczająco dokładne i pewne". Por. „Ruch filozoficzny", Tom XIII, Lwów 1937, zesz. 5/10, str. 108, Por. również mój „Wstęp do nauki ekonomii społecznej", Księga II, Tom I.

[3]) Por *Bertalanffy*, j. w., str. 14,

[4]) Teoria „czynników" i „elementów" równowagi gospodarczej. Por. *Taylor Edward:* „Statyka i dynamika", oraz „Wstęp do ekonomiki", 1936, Poznań, Cz I.

W tak pojętym porządku systematycznym organizmów mieszczą się niewątpliwie czynniki teleologiczne, które zresztą zostały w biologii szczególnie mocno podkreślone przez witalizm Driescha i Uexküllа, („stała uniwersalna przyrody"). Nie ulega wątpliwości, iż w przyrodzie zwłaszcza nieorganicznej mają miejsce systemy ateleologiczne [1]), w świecie organicznym nawet systemy antiteleologiczne. Przeciwnik teleologizmu w biologii A. Mayer przyznaje jednak, że „celowość jest tym momentem, który może najostrzej wyróżnia i oddziela systemy organiczne od nieorganicznych". Spór o celowość w przyrodzie sprowadza się zdaniem naszym do swego rodzaju „hipotezy roboczej". Jest to jedna z tych „fikcyj", o których mówił Vaihinger (Die Philosophie des „Als-Ob"); przyjmuje się, że w „organicznych przebiegach dąży się do celu utrzymania organizmu" [2]). Celowość przyrodnicza, szczególnie biologiczna ma jednak tendencję do obiektywizacji, mamy tu do czynienia z „wolą i zamierzeniami", lecz nie z podmiotem chcącym lub zamierzającym, który jest poza poznaniem naukowym. Podobnie i w ekonomice jest tendencja do obiektywizacji racjonalnych, więc celowych procesów zaspokojenia, przy czym na pierwszy plan wysuwa się w wyższym stopniu sam przebieg racjonalizacji (dobór środków do celu), niźli osoba, stawiająca cele. Osoba ta zresztą w makroskopicznym „gospodarstwie społecznym" nie jest uchwytna (nie jest nią koniecznie państwo), brak tu widomej woli widomego podmiotu. Celowość jest więc zarówno w świecie organicznym, jak i ludzkim traktowana obiektywnie, nie antropomorficznie [3]), chodzi o zjawiska i procesy celowe i prawa nimi rządzące, a nie o osoby. Nie dziw więc, że organizmiczny kierunek w biologii zarzuca pogląd witalistyczny celowości w przyrodzie, jak gdyby personalnej i antropomorficznej, podnosząc czynnik racjonalistycznie porządkowy przebiegów biologicznych, które układają się w planowy system. Zresztą celowość jest do pew-

---

[1]) Por *A. Mayer*, j. w., str, 57.

[2]) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 180.

[3]) *E. Gagnebin:* „Le raisonnement finaliste en biologie". „Sciencia" XXIV, str. 301 — 318 stoi na stanowisku antropomorficznym: „Stosujemy przyczyny celowe do wyjaśnienia zjawisk biologicznych, dlatego iż „sami jesteśmy istotami żyjącymi i inne istoty żyjące skłonni jesteśmy pojmować na wzór siebie samych i stosownie do tego oceniać ich funkcje". Gagnebin słusznie stwierdza, iż „o celu można mówić tylko tam, gdzie istnieje świadomość przyszłości, której nie podobna w wielu wypadkach przyjmować u zwierząt. Dlatego przy wszelkim rozumowaniu finalistycznym należy być bardzo ostrożnym i nie wolno go wprowadzać tylko dlatego, iż przyczyny sprawcze są nieokreślone lub zupełnie nieznane". Por. „Ruch filozoficzny". str 109, *Dr. T. Witwicki*, Lwów 1937, tom XIII, zesz. 5/10,

nego stopnia pochodzenia mechanistycznego — jak to wykazał Bertalanffy [1]) — „Przy maszynie pytamy — jeśli chodzi o jej całość i części oraz ich wzajemny stosunek — zawsze i ze słusznością o cel maszyny, z drugiej strony przyjęcie maszyny wymaga — jako założenia jej świadomego celu wynalazcy“ (budowniczego). Natomiast nowsze kierunki biologiczne kładą nacisk nie na personalno-antropomorficzny charakter celowości [2]), lecz na obiektywne podstawy racjonalnie uporządkowanych i usystematyzowanych przebiegów. Punkt ten jest najzupełniej zgodny z założeniami ekonomiki, gdzie w teorii i polityce podkreślamy przede wszystkim obiektywizm procesów zaspokojenia, ich racjonalność i planowość, nadając przebiegom charakter nawet kwantyfikacyjny. W biologii przystąpiono również do matematyzacji przebiegów. Mendelowskie prawa zostały ujęte w modelach najprostszych, umożliwiając następnie przez odpowiednie izolacje i założenia przejście ku bardziej skomplikowanym modelom „dziedziczeniowym“. Podobnie jednak jak ekonomia, biologia nie będzie mogła być nigdy zupełnie zmatematyzowana wobec „olbrzymiej różnorodności poszczególnych form i przebiegów“. Biologia operuje już obecnie modelami i to realnymi (np. modele ruchu pełzaków, Warburga przebieg oddychania komórek i td.), lub też modelami abstrakcyjnymi (coś w rodzaju Weberowskich i Vaihingerowskich „typów idealnych“) na wzór modeli atomowych Bohra w fizyce. Istotne w tego rodzaju modelach — jeśli chodzi nie tylko o biologię—jest wedle Bertalanffy'ego, iż „przyjmuje się założenia co do sił, czynnych w danym systemie, traktując postępowanie teoretyczno-matematycznie, poczym istnieje możność stopniowego komplikowania tj. wciągnięcia w rachunek nowych sił i zbliżenia się w ten sposób stopniowo ku rzeczywistości.“ Biologia operuje modelami innego rodzaju, opartymi na przecięciach statystycznych, „wynikłych z wielości sił“. Na tym polegają mendelowskie modele, które pomijając poszczególne wypadki dziedziczności zajmują się ustaleniem „dziedzicznych właściwości

---

1) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 180,

2) Celowość może być ujęta, jako zasada heurystyczna, podobnie jak przyczynowość, dalej jako jedna z fikcyj w rodzaju Vaihingerowskim Zwłaszcza biologia opiera się na przyjęciu, iż „to, co może być w poszczególnym wypadku wyjaśnione fizykalnie i chemicznie, ujmuje się jako wybór, kierowanie, kombinowanie i regulowanie w obrębie możliwości związania przyczynowego, wszystko wyraz pewnej formy rozumu i woli. W ten sposób biologia nie może być traktowana inaczej, jak antropomorficznie“ (teleologiczne pojęcia samozróżnicowania, dostosowania, restytucji, regulacji, rozwoju i t. p.). Por *Alvin Mittasch:* „Katalyse und Determinismus“, Berlin 1938, str. 128. „Pojęcie obiektywnego stawiania celów i dążeń („Ziel und Zweck“) w stawaniu życiowym należy uważać, jako fikcyjne pojęcie graniczne konieczności myślowej“ (str. 131), przyczym celowość jest w biologii rozumianą, jako odniesienie do całości.

w wielkiej cyfrze potomstwa". Wchodzą w ten sposób w rachubę masowe i typowe przebiegi, statystyczne wielkości ogólne, mające ważkie znaczenie — jak wiemy — w ekonomice.

Ten charakter masowy i typowy „przeciętnych wielkości" mają tego rodzaju procesy biologiczne jak: „asymilacja", „dyssymilacja", przemiana materii i tp. [1]). Szereg procesów biologicznych przez swą typowość i masowość nadaje się nawet dla kwantyfikacji matematycznej, jak przebieg wzrostu np. który obejmuje nie tylko wzrost jednostek, ale także wzrost skupień [2]), słowem nie brak i w biologii modeli o podłożu kwantyfikacyjnym. Charakter całościowy nie jest bynajmniej zasadniczo przeciwny matematyzacji — jak to starałem się wykazać w księdze III Tomu I mego „Wstępu do nauki ekonomii społecznej" w odniesieniu do zjawisk i przebiegów gospodarczych. „Matematyka rozporządza metodami, niezbędnymi dla traktowania prawdziwych całości" — pisze Bertalanffy — co ma znaczenie szczególnie dla biologii. Jeśli zaś chodzi o formy i postaci (struktury), tak częste w biologii, to matematyka „obejmuje także niekwantytatywne tereny [3]), które zajmują się czystymi sprawami porządkowymi. Należą tu logistyczne badania poświęcone zasadzie hierarchicznego porządku". „Tylko przez najistotniejsze współdziałanie biologa, teoretycznego fizyka, matematyka i logika może być problem matematyzacji biologii zbliżony do rozwiązania" — pisze Bertalanffy. — Oczywiście kwantyfikacja modelowa jest wyrazem postępującej ścisłości, do której zarówno w biologii, jak w ekonomice dochodzi się zwolna i stopniowo bez niezdrowej ambicji wyczerpania w ten sposób wszystkich kwestii i całego poznania. Widzimy więc, iż operowanie pojęciami strukturalno-całościowymi — właściwe obecnie wszystkim dyscyplinom naukowym — nie wyklucza bynajmniej uściślenia w formie matematycznej i kwantyfikacyjnej [4]). „Organiczna całość — pisze Bertalanffy [5]) — nie jest ani pojęciem metafizycznym, ani domeną śmiałych hipotez, ani azylem niepewności, na którym mogłoby się oprzeć innego rodzaju uczuciowe "rozumienie", całość przedstawia problem, który może i musi być traktowany metodami ścisłej nauki przyrodniczej". Chodzi tu bynajmniej nie o obalenie praw dotychczasowej klasycznej fizyki i biologii, lecz o odpowiednie uzupełnienie mechanistyczno-przyczynowego poglądu,

---

[1]) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 17,

[2]) Por. *B. Bernstein:* „Variations und Erblichkeitsstatistik", Berlin 1922 i *V. Volterra:* „Leçons sur la thèorie mathèmatique de la lutte pour la vie", Paris 1931".

[3]) Por. j. w., str. 18,

[4]) *A. Mayer*, j. w., str. 50 twierdzi, że „całkowe równania nadają się szczególnie dla teoretycznej biologii", i że „powstająca organizmiczna wiedza przyrodnicza będzie musiała być matematyczną". *Haldane* jest raczej pesymistą co do zastosowania matematyki w biologii.

[5]) Por. *Bertalanffy*, j. w., str. 178 i dalsze,

nie mogącego być wobec nowych zdobyczy naukowych — jedynym modelem teoretycznym poznania.

3) Modele przyrodniczo-fizykalne i gospodarczo-społeczne.

W badaniu fizycznym mamy do czynienia z „określonymi wypowiedziami o stosunkach między wielkościami procesu, określonego przez stan początkowy“ [1]). Oznacza to konieczność ograniczenia „nieskończonej ilości elementów określających (ogólnego) wszechzwiązku do oznaczonej ilości, nadto wybrane te elementy muszą być przekształcone w wielkości charakteryzujące stan („Zustandsgrössen“), pojęciowo jednoznacznie zdefiniowane“. Tą drogą usuwamy zmienność rzeczywistości (obiektu doświadczalnego). „Stosunek w ten sposób określonego stanu początkowego do ogólnego związku rzeczywistości nazywamy przekrojem“ („Schnitt“). Wedle Faigla „pewne rzeczywiste stawanie się, przebiegające w czasie zostaje w pewnym momencie odcięte; wielkości przestrzeni przekroju stają się wówczas wielkościami stanowymi, które dalszy przebieg określają jednoznacznie“. Mamy tu więc do czynienia z pewnym wykończonym systemem teoretycznym, który w rzeczywistości nie istnieje, z czymś w rodzaju „typu idealnego“ Maksa Webera i „świata teoretycznego“ fizyki w rozumieniu Plancka. Rzeczywistość nie jest nigdy zamkniętą i wykończoną, dla jej ujęcia i uporządkowania musimy posługiwać się „pojęciowymi środkami pomocniczymi“ w rodzaju typów i modeli. W zakresie ekonomicznym przeprowadzamy te same operacje pojęciowe z tą tylko zmianą, iż nasze modele są już w samym „przekroju“, tj. tworzeniu weryfikowane (uprzednio i następczo), mając za zadanie możliwe zbliżenie ku rzeczywistości. Każdy matematyczny system jest systemem „przekrojowym“, polegającym na „wydobyciu z powszechnego (ogólnego) związku pewnej grupy jednoznacznie ustalonych cech o określonej ilości“. To samo dotyczy „przekrojów“ przestrzennych. Na tym polega owa stałość cyfr, które określają „fizykalny charakter cząstki masy, tj. jej zachowanie się w procesie fizycznym“. I tym pojęciom brak wszelkiej „oglądowości“. Raz określona wartość masy pozostaje stałą. Pojęcie „przekrojów“ może być zastąpione pojęciem „krańcowości“, „graniczności“. „Zakończona ilość cech zostaje złączona w grupę początkową (system aksjomów), przy pomocy zasady szeregu dedukuje się z tych premis możliwe konstelacje, które obowiązują wedle zasad logiki“ (rozumu) [2]). W ten sposób przezwyciężyć można do pewnego stopnia nieokreśloność rzeczywistości. Rzeczywiste stawanie się nie przebiega ściśle i bezwzględ-

---

[1]) Por. *K. Faigl:* „Ganzheit und Zahl“, Jena 1926, str. 22 i dalsze, oraz *Bethke:* „Gesetz und Gestaltung“, Jena 1935, str 51.

[2]) Por. *Bethke*, j. w., str. 54,

nie wedle tych schematów krańcowych (przekrojowych), mamy tu do czynienia z prawidłami prawdopodobieństwa (logiki wielowartościowej). Podobnie jak w poznaniu fizykalnym i chemicznym, także i w ujęciu zjawisk i procesów gospodarczo-społecznych wchodzą w rachubę raczej prawdopodobne tendencje, niźli bezwzględne konieczności, jednorodnie zdeterminowane. Nie cierpi na tym ścisłość praw, które są ilościowo (matematycznie) ujęte, jako konsekwencje założeń, chodzi tylko o to, by założenia jak najbardziej odpowiadały rzeczywistości, co zapewnia w naszych modelach ekonomicznych uprzednia i następcza weryfikacja (czujna). H. Weyl pisze: „Czysta matematyka jest wedle nowoczesnego ujęcia ogólną hipotetyczno-dedukcyjną nauką relacji, rozwija ona teorię logicznych form próżnych, nie wiążąc się z tą lub inną możliwą interpretacją treściową“ [1]). Logika relacji może być zastosowaną do wszystkich nauk, gałęzi i struktur [2]).

Ścisłe nauki, także teoria fizyki operują modelami: „Klasyczną drogą do uzyskania teorii jest konstrukcja modelu“: Nie można jednak dla świata fizycznego i chemicznego — pisze Mittasch — ustalić jednego, zawsze pewnego i użytecznego geometrycznego i mechanicznego obrazu, odpowiadającego wszystkim postulatom (np. obraz korpuskalny), „istnieje tylko dla każdorazowo określonych wypadków określony, nadający się model poglądowy, dla innych wypadków inny model, często pozostający z poprzednim w sprzeczności (antynomia fal i korpuskulu). Każdy z tych modeli ma ograniczone znaczenie i zastosowanie“ [3]).

Nowoczesna nauka fizykalna [4]), jak wiemy, ustala: 1) model klasyczny fizyki, 2) model kwanto-mechanistycznego rachunku.

W klasycznym modelu rozróżniamy z m i e n n e i s t a ł e modelu. Istotną cechę klasycznego modelu tworzy fakt, „iż wszystkie zmienne są wzajemnie jednoznacznie zdeterminowane“. „Zrazu znane są wielkości doświadczalne i ich stosunki. Później szuka się i wydobywa między istniejącymi systemami relacyjnymi to, co oddaje znane empiryczne stosunki lub też, jeśli to jest możliwe — to, co oddaje nawet nieco więcej [5]). Planck rozróżnia między „empirycznie uzyskanymi fizykalnymi wielkościami, które zawsze mają pewną „szerokość“ nieoznaczoności, a ściśle zdefiniowanymi wielkościami modelowymi. W ten sposób posiada

---

[1]) Por. *H. Weyl:* „Philosophie der Mathematik und Naturwissenschaft“, München 1927, str. 23. Por. *Bethke*, j. w., str. 55.

[2]) Por. *Schams:* „Zur Geschichte und Beurteilung der exakten Denkform in den Sozialwissenschaften“, 1928.

[3]) Por. *Alvin Mittasch:* „Katalyse und Determinismus“, Berlin 1938, str. 67.

[4]) Por. *Th. Vogel:* „Modell und Kalküll“, w wyd. „Die Bedeutung der modernen Physik für die Theorie der Erkenntnis“, 1937, Lipsk, str. 181, („Avenarius Preis“), „Modell-Variablen und Modell-Konstanten“.

[5]) Por. *Planck:* „Die Kausalität in der Natur“, „Wege zur psysikalischen Erkenntnis“, str. 240.

w fizyce każda dająca się wymierzyć wielkość, każda długość, każdy interwał czasu, każda masa, każdy ładunek dwojakie znaczenie, zależnie od tego, czy się je traktuje, jako dane bezpośrednio przez jakiekolwiek pomiary (mierzenie), czy też przenosi się w myśli na model, który nazywany fizykalnym obrazem świata". „Raz przedsięwzięte przyporządkowanie ma jednak ważne konsekwencje, gdyż każdy rachunek („Kalkül") posiada własną strukturę, która ze swej strony stawia pewne postulaty. Próba przyporządkowania rachunku w określony sposób do rzeczywistości zmusza do pogłębienia i precyzowania a nawet do rewizji poglądu o możliwości poznawczej rzeczywistości eksperymentalnej. Musi ulec sprawdzeniu, czy takie przyporządkowanie (zaszeregowanie) z rzeczywistości da się usprawiedliwić, lub też należy zrezygnować z rachunku". „Wiemy dopiero na podstawie modelu — pisze Th. Vogel [1]), — co znaczy właściwie pomiar (mierzenie). Oczywiście doświadczenie rozstrzyga w pierwszym rzędzie o wyborze modelu, skoro się jednak raz uzna (przyjmie) model, skoro model ten wytrzyma próbę przez przewidywania, oddziaływuje on retrospektywnie na nasz pogląd o eksperymentalnym ujęciu struktury otoczenia: Liczby pomiarowe, pochodzące z praktycznych mierzeń są zawsze obciążone błędami, zmienne modelu wymagają ścisłych cyfr". „Rzeczywiście mierzone wielkości otoczenia są nieco inne, niżli zmienne modelu (str. 182). Nie można jednak czystej konwencji tak potraktować, jak gdyby ona była sprawą faktu" [2]). Jest to zagadnienie ujęte bezsensownie. Stosunek modeli (wzorców „rachunków" i t. d.) do rzeczywistości w fizyce ujmuje trafnie Vogel: „Jeśli się podda pomiarom grupę gwiazd stałych, to świecące punkty są bezpośrednio danymi, cyfry pomiarowe zależą jednakże od systemu współrzędnych. Czy gwiazdy stałe, jako takie, mają te cyfry?. Wielkości współrzędnych nie są w tym sensie rzeczywistymi, jak świecące przedmioty. Czy wobec tego jest rzeczowo bezsensowne twierdzenie, iż obiekty obserwacji mają „w rzeczywistości" dotyczące liczby pomiarowe. Tak dalece nie możemy iść. Nie mają się wcale rzeczy tak, iż systemy koordynatowe nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Zdaje się, — pisze Vogel, — iż nie wskóramy wiele z pojęciem rzeczywistości rzeczy danych bezpośrednio. Rzeczywistym jest właśnie nie tylko to, co oddziałuje na nas, co istnieje tu bez oddziaływania naszego, za rzeczywiste musimy uznać wszystko to, co my wnosimy do otoczenia.

---

1) Por. j. w., str. 182,

2) Por. *Weismann:* „Logische Analyse des Wahrscheinlichkeitsbegriffs", „Erkenntnis", str. 229, cyt. u *Vogla*, str. 182.

A cyfry pomiarowe my wnosimy, gdyż pomiary zależą stale od dowolnych ustaleń" [1]). „Jest zresztą nieprawdopodobne, by można było przyporządkować wszystkim zmiennym modelowym fizykalne wielkości, gdyż modelu nie można po prostu wyczytywać z rzeczywistości". Model jest zawsze wielkością pomocniczą, „idealną wielkością". Z drugiej strony Heisenberg [2]) stwierdza słusznie, iż tylko „doświadczalnie ugruntowane pojęcia mogą być zastosowane do opisu zjawisk". Model fizykalny wprawdzie zawiera zawsze więcej, niźli materiał doświadczalny, służący mu za podstawę, w tym leży jego wartość, gdyż poznanie zawsze jest czymś więcej, niźli przyjęciem do wiadomości, niźli tylko wyłączną znajomością (bierny charakter poznania).

„Najlepszy model zawiera zawsze minimum zmiennych, które nie będą mogły być przyporządkowane żadnej zauważonej wielkości". Drugim zasadniczym modelem jest w fizyce model kwantowy, oparty na rachunku macierzystym („Matrizenkalkül" Heisenberga). „Zrazu stosuje się podobnie jak w klasycznej fizyce rachunek czysto matematyczny, wolny od czasu, uzupełniony następnie przez równania ruchu do teorii fizykalnej, wreszcie łączy się ten rachunek przy pomocy określonych definicyj przyporządkowawczych z rzeczywistością eksperymentów" [3]). Model kwantowy stoi jednak w przeciwieństwie do modelu klasycznej fizyki na stanowisku, iż „przebieg jest jednoznacznie określony przez obserwację", „jeśli nie jest obserwowany, przebiega inaczej". Przyczynowość panuje tylko o tyle, o ile nie czyni się eksperymentów; jak słusznie stwierdza Vogel, formuła przyczynowości staje się wówczas „próżnym schematem - rachunkiem", tracąc wszelki charakter fizykalny. Model kwantowy zrywa z obiektywizmem rzeczywistości (stanów rzeczowych), niezależnej od naszej obserwacji, na którym to stanowisku stoi model klasycznej fizyki. Poznanie kwantowe zrywa z schematycznym i „biernym przyjmowaniem do wiadomości", tworzy związki strukturalne, „wychodząc daleko poza oglądowość".

Przyczynowość odnosi się nie do rzeczywistości, lecz do modelu, przyjmując w ten sposób charakter ściśle formalny („rachunek z formą kauzalności w odróżnieniu od rachunku z formą różniczkową") [4]). Rachunek z formą przyczynowości (deterministyczny) nie odnosi się w całej pełni do modelu kwantowego, który operuje prawdopodobieństwem, „katalogiem oczekiwania" i formułą nieoznaczoności. „Eksperyment, sama obserwacja jest w pewnych warunkach uznana za przeszkodę (naruszenie). Wynika stąd bar-

---

1) Por. j. w., str. 183,

2) Por. *Heisenberg:* „Die physikalischen Prinzipien der Qnantenmechanik", str. 1.

3) Por. *Vogel*, j. w., str. 187,

4) Por. j w., str. 201 i 207,

dziej aktywny charakter poznania. Mechanika kwantowa, służąca za podstawę modelu nowoczesnej fizyki, uczy nas, iż „istnieją okręgi rzeczowych stanów i przebiegów“, w które musi się wejść czynnie, „naruszająco“ i zmieniająco, jeśli się chce w ogóle te stany poznać“. Przez wprowadzenie modeli, jako myślowych konstrukcji, empirycznie weryfikowanych, uzupełniamy rzeczywistość, wypełniamy jej luki, usuwamy niekonsekwencje i td. Tak np. wprowadza fizyka „idealne elementy“, pojęcie siły, energii i tp. Elementy idealne ulegają zresztą ustawicznym zmianom i fluktuacjom. W zakresie atomowym, jak wiemy, poznanie równa się sui generis naruszeniu, przeszkodzie, obserwacja nie jest tu możliwa bez równoczesnego wpływania na zjawiska. Nie ma więc rzeczywistości absolutnej i bezwzględnej w sensie „przebiegów rzeczowych, samych w sobie. Widzimy świat nie takim, jakim jest w rzeczywistości, lecz tak, jak pozostaje z nami w oddziaływaniu wzajemnym.“ „Tam, gdzie fizyk bada w ogólności przestrzenne lub czasowe stosunki, zrywa ostatecznie z wyobrażeniem, iż przestrzeń lub czas stanowią raz na zawsze ustalone ramy, w które fizykalne przebiegi mają być jak gdyby wstawione. Te wyobrażenia (przestrzeni i czasu) służą fizykowi raczej jako schematy porządkowe, będące podstawą każdorazowego ustalenia pomiarowego [1]), zastosowanie jednak tych schematów zmienia się wedle stanu ruchu badającego i materialnego otoczenia“ [2]). „Teoria relatywizmu zrezygnowała z widzenia w przestrzennych i czasowych stosunkach absolutnych elementów ustaleń („Bestimmungsstücke“) stawania się przyrody i budowy jednoznacznie w przestrzeni i czasie skonstruowanego modelu fizykalnych przebiegów“. Matematycznie się wyrażając „niezmienne fizykalnego formalizmu są wektorami i tendencjami czterowymiarowego świata a nie oglądowo w przestrzeni i czasie konstruowanymi ciałami i siłami klasycznej fizyki“ (j. w. str. 43). Wreszcie wedle mechaniki kwantowej „funkcje fal ujmują stawanie się przyrody nie absolutnie, tylko relatywnie w stosunku do każdorazowego wzajemnego związku obserwacyjnego, powyższe funkcje fal mogą być zastąpione przez inne funkcje fal w nowym związku wzajemnym obserwacyj nawet wówczas, gdy chodzi o ten sam przebieg fizyczny“. W ten sposób zostały pozbawione ogólnej ważkości czynniki absolutnego „modelu opisującego oglądowo i adekwatnie przyrodę“ [3]), pozwalając na poznanie dalekie od fotografowania rzeczywistości, jako takiej, więc wybitnie relatywne. Upadło przyjęcie absolutnego charakteru poznania. Fizyka kwantowa zerwała z za-

---

[1]) Por. *Dr. Grete Hermann:* „Die Bedeutung der modernen Physik für die Theorie der Erkenntnis“, (Avenarius-Preis), Lipsk 1937, str. 39.
[2]) Por j. w, str. 44.
[3]) Por. j w, str. 44,

łożeniem iż „fizykalne poznanie przyrody może ująć stawanie się adekwatnie i niezależnie od związku obserwacyjnego“ (jw. str. 14). Prawo przyczynowości przedstawia się w zupełnie innym świetle, zarzucając dawniejsze przyjęcia klasycznej fizyki, iż „każde twierdzenie przyczynowe daje się skontrolować bezpośrednio przez przepowiedzenie (przewidywanie) skutku“. Mechanika kwantowa w odróżnieniu od klasycznej daje dla zdarzeń (przebiegów), nie dających się naprzód obliczyć wyjaśnienie przyczynowe, sprawdzając je przez przepowiedzenie. Ale ta kontrola następuje na drodze okrężnej. Z niedających się naprzód obliczyć wydarzeń wnioskuje się wstecz na ich przyczynę, a z przyjęcia, iż taka przyczyna zachodziła, wywodzi się znowu przepowiedzi przyszłych wydarzeń, których wystąpienie może być następnie empirycznie skontrolowane“ (jw. str. 13). Widzimy tu więc postępowanie pośrednie, szczególnie nadające się dla ustalenia związków w zjawiskach i przebiegach gospodarczo-społecznych, nie znoszących ujęć absolutnych i adekwatnych, niezależnych od związków obserwacyjnych.

Analogie ze światem biologicznym, psychicznym i gospodarczo-społecznym są więc uderzające. Zwłaszcza czynniki aktywistyczne w poznaniu gospodarczym odgrywają doniosłą rolę. Modele ekonomiczne są wyrazem specyficznych trudności zespolenia świata obserwowanego i czynnika obserwującego, obiektu poznawczego i doświadczalnego, wpływając podobnie jak modele fizyczne retrospektywnie na strukturę otoczenia. Rzeczywistym w znaczeniu ekonomicznym jest nie tylko to, co oddziaływuje na nas z zewnątrz, za „rzeczywiste musimy uznać to wszystko, co wnosimy do otoczenia“. Model ekonomiczny nie jest fotograficznym odbiciem obiektu doświadczalnego więc rzeczywistości, gdyż ta ostatnia ująć się nie da w ten sposób, nie mniej model, jako koncepcja myślowa (obiekt poznawczy) ma tym większą wartość, im bliższy jest rzeczywistości. Zawsze jednak w modelu ekonomicznym, podobnie jak w modelu fizykalnym i biologicznym istnieje coś więcej, niźli tylko samo ujęcie rzeczywistości, mieszczą się tu nadto czynniki wpływające, postulatowo-celowe i aktywne. Oczywiście w modelu ekonomicznym odgrywa bierne przyjęcie do wiadomości mniejszą rolę, niźli w fizyce, rośnie moment czynnego ustosunkowania się do rzeczywistości, poznanie przybiera charakter — bardziej aktywno-kształtujący. W wyższym stopniu niźli w świecie fizykalnym usuwamy przez konstrukcje modelowe, sprawdzone uprzednio i następczo, luki, niekonsekwencje i przeszkody rzeczywistości gospodarczej obiektu doświadczalnego. Zastępujemy tu w znacznie wyższym stopniu, niźli w świecie fizykalnym „elementy idealne“ elementami modelowymi, sprawdzonymi w życiu, sprawdzenie to jednak, jako część aktu poznawczego nie może obejść się — jak w fizyce atomowej — bez równoczesnego wpływania na zjawiska i przebiegi. R z e c z y w i s t o ś ć e k o n o m i c z n a p r z e s t a j e w i ę c b y ć a b s o l u t n a, po-

zostajemy z nią ustawicznie we współwzajemnym oddziaływaniu charakteru wybitnie relatywnego. Istnieje na tym polu zgodność i jedność poznania i nauki, znajdująca swój wyraz w postępowaniu modelowym.

4) Konkretyzacja na drodze od modeli fizykalnych do gospodarczych.

Nowoczesna biologia operuje również pojęciem modeli, W szczególności holizm wychodzi ze stanowiska, iż „organiczna rzeczywistość w porównaniu z psychologiczną okazuje się takim samym uproszczeniem modelowym, jak fizykalna wobec organicznej". Nadto zachodzą tu różne stopnie abstrakcyjności. Ogólna rzeczywistość rozczłonkowuje się na szereg stopni, które są tym bardziej abstrakcyjne i obce życiu, im stoją bliżej fizykalnej rzeczywistości, nabierając tym większej konkretności, im bardziej zbliżają się ku rzeczywistości psychiczno-socjalnej [1]). W nowoczesnej fizyce widzimy niewątpliwie tendencje „upsychicznienia". Czynnik przestrzenny ustępuje czasowemu, „ciało fizycznych rzeczy zostało tak silnie uduchowione, iż jako ciało nie ulega już udowodnieniu (wykazaniu). W miejsce psychoficznego paralelizmu przestrzeni i czasu, który istnieje w obrębie klasycznej fizyki, ugruntowała nowoczesna fizyka kwantowa czysty spirytualizm czasu [2]). Rzeczywistość rozwija się w ten sposób od najbardziej abstrakcyjnej fizykalnej formy do biologiczno-organicznej, psychicznej i społecznej, jako cztero-stopniowego państwa". Na czele stoi świat międzyludzki, społeczny (socjologiczny), obejmujący również i procesy gospodarczo-zbiorowe (ekonomia społeczna), jako stopień niższy widzimy jednostkę „zatomizowaną"; przedmiot psychologii indywidualnej (w rozumieniu ekonomicznym podmiot gospodarczy, ekonomia indywidualna) [3]), przy czym zarówno w świecie społecznym, jak i subiektywno-psychicznym pierwiastki indywidualne i zbiorowe mają tendencję do wzajemnego przenikania często tak silną, iż nie można ich ściśle odłączyć. („Robinsoniada" — odosobnione gospodarstwo). Przejście od świata fizykalnego do biologicznego, od tego ostatniego do psychicznego i społecznego nie odbywa się w etapach bezwzględnie od siebie odgraniczonych. Widzimy tu pewną ciągłość i współzależność: pierwiastki fizykalne odnajdujemy w świecie biologicznym, te ostatnie w świecie psychicznym, czynniki psychologiczne w społecznym (socjologicznym), jak również odwrotnie,

---

1) Por. *A. Mayer:* „Ideen und Ideale der biologischen Erkenntnis". Lipsk 1934, str. 114.

2) Por. *A. Mayer*, j. w., str, 152,

3) Por. Tom I tej pracy, gdzie przeprowadzam podział ekonomiki.

czynniki społeczne mieszczą się w indywidualno-psychicznym, psychiczne w biologicznym, te ostatnie w fizykalnym świecie, pomimo zasadniczych odróżnień między światem organicznym a nieorganicznym. Wzajemne przenikanie i współzależność cechuje czterostopniowość świata; oczywiście dla celów poznania następuje każdorazowe odosobnienie świata fizykalnego, biologicznego psychicznego i społecznego. W ekonomice badamy odosobnione gospodarstwo indywidualne, pomimo, iż w rzeczywistości pozostaje ono w ścisłym związku współzależności z innymi gospodarstwami i przedsiębiorstwami (modele gospodarstwa izolowanego). Obecne modele naukowe w fizyce kwantowej, biologii witalistycznej i holistycznej, dalej w psychologii kształtu (postaci), socjologii i ekonomice „modelowej", pozwalają w wyższym stopniu, — niżli mogło to mieć miejsce w klasycznej „mechanistycznej" nauce — na stopniowe przejście z etapów fizykalnych do biologicznych, psychicznych i społecznych na zasadach jedności nauki na wszystkich szczeblach poznania. Czysty model fizykalny, biologiczny, psychologiczno-indywidualny i społeczny (gospodarczy) umożliwia na zasadach jednolitej nauki ujęcie wiecznie zmiennego obiektu doświadczalnego, więc rzeczywistości w ustawicznie udoskonalonych obiektach poznawczych na czterech stopniach świata organicznego i nieorganicznego. Między tymi czterema stopniami poznania istnieje ścisła łączność, rezultaty poznania socjologicznego i ekonomicznego mają duże znaczenie dla psychologicznego i odwrotnie, to samo dotyczy olbrzymiej wagi teoretycznej nowoczesnej fizyki kwantowej i falowej dla zjawisk psychicznych, biologicznych i społecznych, wreszcie wyniki badań biologiczno-fizjologicznych wyzyskujemy na każdym kroku dla poznania psychicznego i społecznego. Zwłaszcza zagadnienie „podmiot — przedmiot" jest na wszystkich stopniach jednolicie postawione i opracowane, jeśli nie rozwiązane; wzajemne wpływy między przedmiotem a podmiotem, ustalone przez fizykę kwantową, istnieją tym bardziej w biologii, psychologii, socjologii i ekonomice.

„Relacja wzajemnego oddziaływania" między podmiotem i przedmiotem jest formułą obowiązującą całe nasze poznanie w duchu dalekim od dawniejszej mechanistycznej przyczynowości. W postępowaniu jednak od świata fizykalnego do społecznego konkretyzuje się coraz bardziej przedmiot, przechodząc od koncepcyj ściśle abstrakcyjnych [1]), więc „typów idealnych", dalekich od rzeczywistości, do modeli weryfikowanych uprzednio i następczo, tak jak je ustaliliśmy

---

[1]) Nowoczesna fizyka zdaje się pogłębiać i potwierdzać „transcedentalny idealizm" Kanta w tym rozumieniu, iż „poznanie przyrody nie jest adekwatnym ujęciem rzeczywistości, tylko wydobyciem z tej ostatniej — zresztą w niedoskonały sposób — zestawień relacyjnych". Por. *Grete Herman* (Ostrupgaarrd), „Die naturphilosophische Bedeutung des Uebergangs von der klassischen zur modernen Physik", w wyd. „Causalité et Déterminisme", VII, str. 101.

dla ekonomiki [1]). Oczywiście doskonałą racjonalność mają tylko „typy idealne", im bardziej są one weryfikowane, a więc zbliżone ku rzeczywistości, tym mocniej zacierają się kontury doskonałości logicznej, wchodzą w grę w coraz wyższym stopniu czynniki irracjonalne, wymagające tym ostrożniejszego i bardziej ścisłego postępowania badawczego. Model biologiczny jest na ogół bardziej sprecyzowany i mniej oderwany, niźli fizykalny, to samo dotyczy psychologicznego modelu w stosunku do biologicznego i społecznego w stosunku do psychologicznego. Modele gospodarcze, zwłaszcza zasadnicze (więc liberalny i socjalistyczny), mają wysoki stopień ścisłego skonstruowania logicznego, nadając się nawet do kwantyfikacji matematycznej, jako wyrazu maksymalnej ideizacji systemu. Są one „niewywiedzialne" i ściśle racjonalne, podczas gdy modele pośrednie są wywiedzialne z głównych modeli i zawierają w znacznym stopniu czynniki irracjonalne. Podział ten odpowiada podziałowi na „idealne i realne kontyngencje" [2]). Istnieje jednak dążność przemiany realnych koncepcyj na „idealne" w tym sensie, by zmniejszyć ilość i znaczenie czynników irracjonalnych, powiększając w ten sposób ilość „stałych" logicznych a nawet matematycznych, więc ściśle racjonalnych. Staramy się więc zgodnie z tą tendencją, przyświecającą każdej nauce: ustalić nasze modele ekonomiczne pośrednie, zrazu wybitnie nieścisłe, gdyż przesiąknięte jeszcze całe czynnikami (pozagospodarczymi) irracjonalnymi, wziętymi z życia (obiektu doświadczalnego), później coraz bardziej racjonalne. Gdy modele pośrednie stają się zwolna „idealnymi kontyngencjami", wypracowanymi teoretycznie „bez skazy", (t. j. bez dopuszczenia jakiejkolwiek sprzeczności logicznej wbrew zasadzie tożsamości i sprzeczności), powiększając ilość „czystych" modeli ekonomicznych, gdy więc modele te „kostnieją" w doskonałości i konsekwencji idealnej, zachodzi potrzeba znowu weryfikacji w życiu i tworzenia przy udziale czynników „pozagospodarczych" nowych modeli zrazu „nieścisłych", później coraz bardziej racjonalnych. Następuje w ten sposób ustawicznie odświeżana dopływem strumienia życia (obiektu doświadczalnego) korektura modeli „idealnych", właściwa wszystkim naukom.

Konkretyzacja przedmiotu, postępująca przy przejściu od świata nieorganicznego do psychicznego i społecznego, pozostaje w ścisłym związku z zagadnieniem odróżnienia przedmiotu i podmiotu w tych dziedzinach. Walter Zimmermann [3]) odróżnia zgodnie z nauką cztery kręgi świata: 1) świat nieorganiczny, przyrody nieożywionej (fi-

---

1) Por. Tom I „Wstępu do ekonomii".
2) Por. *A. Mayer*, j. w., str, 182,
3) Por. *Zimmerman:* „Strenge Objekt - Subjekt Scheidung als Voraussetzung wissenschaftlicher Biologie", „Erkenntnis", 1937, zesz. 1, tom 7, str. 2.

zyka, chemia, astronomia, mineralogia, maszynoznawstwo, geologia i t. d.): 2) świat organiczny (żyjący) bez człowieka, (biologia w ciaśniejszym tego słowa znaczeniu, botanika, zoologia wraz z paleontologią); 3) świat dotyczący człowieka jako „collectivum" (nie „ja"), opracowuje go naukowo antropologia, medycyna, historia, psychologia, filozofia, nauki społeczne, polityka i inne, zdaniem Zimmermana także matematyka; 4) świat człowieka, jako „ja", Biologia zajmuje miejsce w pośrodku między dwoma biegunami: światem nieorganicznym, a światem człowieka, jako „ja" (1 i 4), stąd jej kluczowe znaczenie dla nauki i poznania. Najściślejsze rozróżnienie między podmiotem a przedmiotem istnieje w świecie fizycznym, gdzie silne są dążenia w „okresie ogólnej teorii względności do ustalenia wypowiedzi fizykalnych, treściowo niezależnie od subiektywnie sformułowanych pojęć w rodzaju przyczynowości, czasu, przestrzeni i t. d.". W zakresie biologii istnieje już pewna rozbieżność zdań co do ścisłego odróżnienia przedmiotu od podmiotu. Poglądy już nie tylko Gothego, Nietschego, ale Bergsona i innych, wpłynęły na wielu biologów i przyrodników w kierunku użycia metody intuicyjnej, wnętrzowej, przeżyciowej i t. d., że wymienię tu „paleontologa" E. Dacque'go [1]), W. Trolla [2]), E. Radla [3]) i J. V. Uexküllа, Większość biologów staje na stanowisku, starającym się połączyć oba poglądy, biegunowo różne, w ustaleniu problemu podmiot — przedmiot, mniejsza ilość badaczy. między innymi Zimmermann [4]), przestrzega dla morfologii i ogólnej biologii ścisłego rozróżnienia subiektu od obiektu. W świecie człowieka, jako collectivum, odgrywają poglądy, nie odróżniające dostatecznie silnie obiektywizmu od subiektywizmu, doniosłą rolę, dość przytoczyć Dilthey'a, Simmla, Rickerta, Sprangera z fenomenologów Klagesa i wielu innych, wreszcie Windelbanda [5]). W świecie (4) człowieka, jako „ja" istnieje największa trudność rozróżnienia podmiotu od przedmiotu, najczęściej tu identyfikowanych. W y n i k a s t ą d, i ż j e ś l i m o ż e b y ć m o w a o ś c i s ł y m o d r ó ż n i e n i u p o d m i o t u o d p r z e d m i o t u, t o d o t y c z y t o p r z e d e w s z y s t k i m ś w i a t a 3) t. j. s p o ł e c z n e g o (c z ł o w i e k j a k o c o l l e c t i v u m), z g o d n e g o w t y m z e ś w i a t e m (a d 1) n i e o r g a n i c z n y m i ś w i a t e m (a d 2), t. j. b i o l o g i c z n y m. Natomiast w dziedzinie ściśle subiektywnej, t. j. ad 4), świecie człowieka jako „ja", piętrzą się nieomal nieprzezwyciężone trudności odróżnienia podmiotu od przedmiotu. Obiektem jest tu „badany, omawiany człowiek", subiektem „badający wypowiadający wypowiedzi człowiek", podmiot jest zarazem przedmiotem. Obiektywizm jest tu może najtrudniejszy do przeprowadzenia, aczkolwiek bynajmniej nie wykluczony (nawet w emocjonalnych przeżyciach miłości i nienawiści). Równocześnie większa konkretność i obiektywizm w miarę przechodzenia od obiektów fizykalnych do społecznych pozostaje w związku z procesem strukturalno-całościowym. Teoria kształtu (postaci) opiera się na przyjęciu zarówno dla świata fizycznego, jak przede wszystkim świata organicznego następujących założeń, które trafnie i zgod-

---

[1]) Por. *E. Dacquè:* „Natur und Seele", München, 1926, „Organische Morphologie und Paleontologie", Berlin 1935.

[2]) Por. *Troll W.:* „Organisation und Gestalt im Bereich der Blüte", Berlin 1928.

[3]) Por. *E. Radl:* „Geschichte der biologischen Theorien in der Neuzeit", Lipsk 1913.

[4]) Por. *Zimmermann W.:* „Biologische Erkenntnismethoden", Geistige Arbeit", 1934, b. Nr. 20.

[5]) Por. *Zimmermann*, j. w.

nie z communis opinio ujął Alverdes[1]: 1) Właściwości całości (postaci) nie wynikają z sumy właściwości części całości (np. połączenie tlenu i wodoru w wodę). 2) „Części otrzymują od całości (postaci) szczególne właściwości, tracąc je wraz z wyjściem z całości" (np. słowo i ton wyrwane ze zdania i melodii). 3) Całości (postaci) utrzymują się pomimo odpowiednich przesunięć i zmian o tym samym znaczeniu (sensie, np. melodia w innej tonacji, reprodukcja obrazu i t. d.) Ponadto dotyczą jeszcze całości następujące punkty, nie poruszane przez teorię postaci. 4) Całości mogą się łączyć w jedną całość nową o specjalnych właściwościach, (zdania łączą się w mowę, książkę i t. d.), 5) Przy rozłożeniu całości tworzą się nowe całości o specyficznych właściwościach (mowę można rozłożyć na zdania, melodię na następstwa tonów i t. d.). Wreszcie jako p. 6 dotyczący całości ustala Alverdes[2]: następstwo w czasie. Wszystkie te zasady stosują się zarówno do natury nieożywionej, jak do organizmów żyjących, jak wreszcie do zjawisk i przebiegów psychicznych i społecznych (gospodarczych), świadcząc — pomimo zasadniczych różnic w podłożu — o jednolitości poznania. „Wielokomórkowe zwierzęta i rośliny nie są tylko skupieniami poszczególnych komórek, lecz zamkniętymi całościami". Centralny system nerwowy zwierzęcia lub człowieka stanowi niewątpliwie jednolitą całość, która jednak ma charakter wybitnie aktywny[3]. Ponadindywidualne związki społeczno-gospodarcze mają charakter wybitnie całościowy, w których bez trudu odnajdziemy powyższe zasady. Szczególnie ważną jest dla gospodarstwa społecznego zasada pierwsza: Gospodarstwo społeczne jest czymś więcej, niżli sumą części, właściwości gospodarczych zespołów i całości nie są tylko zsumowaniem właściwości części. Podobnie zasada druga ma pełne zastosowanie do gospodarowania, pewne „zdanie" ekonomiczne nie ma pełnego sensu, jeśli zostaje wyrwane z całości systemu (modelu), tak jak ton znajduje swe usadnienie w melodii. Zasada o łączeniu i rozpadaniu odnosi się również do całości gospodarczych, które po złączeniu i rozpadnięciu dają „życie" nowym całościom o specyficznych właściwościach Wszystkie te cechy widzimy zarówno w świecie biologicznym (częściowo i fizykalnym), jak wzmożone w psychicznym i społecznym. W miarę przechodzenia od modeli fizykalnych do gospodarczo-społecznych potęgują się właściwości strukturalno-całościowe, jako wybitnie konkretne i logicznie związane, a nawet do pewnego stopnia „oglądowe". To, co na stopniu fizykalnym jest jeszcze słabo zakreślone, staje się w biologicznym i psychicznym stawaniu się coraz wyraźniejszym i mocniej sprecyzowanym, by w całej pełni rozwinąć się w świecie społecznym (socjologicznym) i gospodarczym. A więc dopiero w zespole społeczno-ekonomicznym widzimy niemal „oglądowo", iż nie tylko całe grupy, warstwy, klasy, narody ale także w przedsiębiorstwie zespolone wysiłki robotników i pracowników oraz materiału technicznego i handlowo-administracyjnego (podział pracy) osiągają nierównie większe rezultaty, niżli pojedyńcze i izolowane prace (I zasada), oraz że jednostki, gospodarstwa i przedsiębiorstwa, wyłączone z dawniejszych związków i struktur całościowych (karteli i t. d.) tracą swą wydajność lub ją powiększają; „właściwości specyficzne" są tu inne w całościach i izolacjach (zasada II).

---

[1]) Por. *Alverdes F.:* „Die Totalität des Lebendigen", Lipsk 1935, „Bios", tom III, str. 22.

[2]) Por. *Alverdes*, j. w., str. 23,

[3]) Por. w tym kierunku badania Dr. *Alexisa Carrela* spopularyzowane ostatnio w jego książce: „L'homme cet inconnu", Paris 1937.

To samo dotyczy łączenia się szeregu „branż“ w większe całości i odwrotnie rozpadania się na mniejsze związki i gałęzie. Wszystkie te „integracje“ i „różniczkowania“ odbywają się w atmosferze odrębnych cech czynnika „całościowego“ i „izolowanie-częściowego“, nie zawsze dadzą się one sprowadzić do wspólnego mianownika (w modelach pośrednich). Tworzenie układów i całości ma charakter wybitnie relatywny. Dopiero na poziomie społecznym uwypuklają się w całej pełni i wyrazistości momenty logiczno-strukturalne (modele), w świecie zjawisk fizykalnych, biologicznych i psychicznych, zaledwie zaznaczone i zarysowujące się coraz jaśniej w miarę postępowania od świata fizykalnego ku psychicznemu i społeczno-gospodarczemu.

5) Ciągłość w naukach przyrodniczych i ekonomicznych.

Fizykalny punkt widzenia dokonał w nowszych czasach doniosłego zadania usunięcia przeciwstawienia ciągłości i nieciągłości. Oddajemy tu głos fizykowi: „W dziejach fizyki stale przejawia się przeciwieństwo ciągłości i nieciągłości. Teza nieciągłości znalazła wyraz w teorii atomistycznej budowy materii z elementarnych cząstek“. „Wyrazem ciągłości działań fizycznych były rozmaite pola siłowe“. „Zarówno materia, jak promieniowanie zachowują się w jednych zjawiskach jako cząstki, w innych zaś jako fale ciągłe. Na gruncie klasycznych pojęć wynikały z tego stanu rzeczy sprzeczności nie do pogodzenia. Dopiero mechanika kwantowa dokonała uzgodnienia cech ciągłości i nieciągłości, stapiając je w syntezie pozbawionej sprzeczności (przejście od równania Hamiltona - Jacobi'ego do równania Schrödingera). Jednakowoż synteza udała się dopiero za cenę głębokich modyfikacyj w podstawowych kategoriach tłumaczenia zjawisk przyrody. Okazało się niezbędne cechę nieciągłości przypisać nie tylko materii, lecz i procesom atomowym t.zn. elementarnym aktom stawania się w przyrodzie“. „Równanie Schrödingera, napisane dla danego ustroju atomowego posiada rozwiązania, mające sens fizyczny tylko wtedy, gdy energia ustroju przybiera określony nieciągły szereg wartości“. „Skutkiem tego zmiany jego energii odbywają się skokami bez przejścia przez wartości pośrednie. Pojęcie przyczynowości w zastosowaniu do zjawisk fizycznych związane jest ściśle z ciągłością, przynajmniej w czasie“ [1]).

---

[1]) Por. *Czesław Białobrzeski:* „Syntetyczny rozwój pojęć fizyki“ „Przegląd filozoficzny“, W-wa 1937 str. 14. Zesz. I. Por. również Czesław Białobrzeski: „O syntetycznym rozwoju pojęć fizyki“, Księga pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego. Kraków 1936, str. 330. *Edward Stamm* w referacie „Granice poznania według współczesnych badań matematyczno-przyrodniczych“ (III-ci Polski Kongres Filozoficzny „Księga pamiątkowa“, Kraków 1936, str. 415), podkreśla znaczenie czynnika n i e c i ą g ł o ś c i w poznaniu naukowym. „Pewne stany są w mikrofizyce nieprzepowiadalne. Powodem jest pojawienie się w momencie teraźniejszości nowego irracjonalnego elementu, który wytwarza pewnego rodzaju skok, a więc nieciągłość. Przyszłość nie zależy wtedy tylko od przeszłości, ale i od t e r a ź n i e j s z o ś c i. Przepowiadalność możliwa jest tylko w dziedzinie ciągłości w najobszerniejszym znaczeniu, pod

Teoria kwantów spowodowała przeniesienie idei nieciągłości [1]) na stawanie się. „Podczas gdy — pisze Schlick [2]) — w ontologicznej konstytucji świata idea nieciągłości (niestałości) w formie teorii atomu doskonale się wżyła, ujmowano zawsze jeszcze samo stawanie się, jako proces wybitnie ciągły i to odpowiednio do tej stałości, jaką przypisywano przestrzeni i czasowi, nazywało się to oddawna „natura non facit saltus". — Planck jednak doszedł do genialnego wyniku, iż „pewne przebiegi nie rozwijają się ciągle, lecz skokowo" [3]). Ma to specjalne znaczenie w ekonomice, gdzie zwłaszcza przejście od jednych modeli do drugich niezawsze odbywa się w formie doskonale ciągłej. Oczywiście bezpośrednie przenoszenie przebiegów fizykalnych na społeczne nie jest właściwe. Nowoczesne ujęcie prawidłowości przyczynowej [4]) da się wyrazić w następującej formule: „Stawanie się w którymkolwiek miejscu przyrody w małym odstępie czasu zależy od tego, co się dzieje w najbliższym przestrzennym i czasowym sąsiedztwie tego miejsca" [5]). Wykluczone są tu d a l e k i e oddziaływania czasowe i przestrzenne, natomiast jest podkreślone mocno w z a j e m n e o d d z i a ł y w a n i e w czasowo-przestrzennym sąsiedztwie.

Prawa natury podają „to, co się w jednym punkcie dzieje, jeśli jest znane to, co się dzieje w bezpośrednim i czasowym otoczeniu. Jeśli jako otoczenie przyjmuje się to, co znajduje się w „nieskończenie małych" odstępach, wówczas występują w ścisłym sformułowaniu praw natury przestrzenne i czasowe odstępy

---

które podpada i „continuum matematyczne". W dyscyplinach matematycznych formalnych pojawiły się ostatnio granice poznania w formie nadzwyczaj ostrej. Wykazano, że w arytmetyce i geometrii poza szczupłymi zakresami układ pewników, nawet o nieskończonej ich ilości, który byłby r ó w n o c z e ś n i e b e z s p r z e c z n y i p e ł n y, j e s t n i e m o ż l i w y". „W zjawiskach etyczno - społecznych, gdzie chodzi o stworzenie dobra, a nie tylko jego poznanie odgrywa rolę również nieciągłość w postaci indywidualizmu, którego interesy są w grupach społecznych sprzeczne. Tendencja do ciągłości w postaci socjalizacji w najobszerniejszym znaczeniu jest jednak w zasadzie bezsilna, gdyż przeciwdziałając indywidualizacji, niweluje indywidualizm, gdy tymczasem często stwarzanie rzeczywistych dóbr duchowych jest dziełem jednostki". „Granice we wszystkich omówionych wypadkach, spowodowane zazwyczaj nieciągłością nie są możliwe do uniknięcia. Poznanie granic poznania jest również poznaniem i to może najbardziej wartościowym". Por. *Stamm*, j. w., str. 416 i dalsze.

1) Stała „h" *Plancka* ma charakter akcji.

2) Por. *Schlick:* „Naturphilosophie", str. 462.

3) *C. A. Strong:* „The continuity of space and time". Mind N. S, 1928 148) twierdzi, iż: „rzeczywistość dotyczy chwil i punktów. Chwile teraźniejsze odróżnia się od chwil innych. Chwile przyszłe obejmują także chwilę najbliższą chwili obecnej. Chwile nie następujące po sobie są „disjoined", więc rozdzielone. Zbliżone tezy dadzą się ustalić i dla przestrzeni.

4) Por. *Louis de Broglie:* „La physique moderne", „Réflexions sur l'indéterminisme en physique quantique", Paris 1927.

5) Por. *Schlick M.:* „Naturphilosophie", str. 431, „Lehrbuch der Philosophie" Berlin 1925.

tylko jako nieskończenie małe wielkości, jako t.zw. dyferencje (różniczki), zależność stawania się jest wyrażona przez równania różniczkowe."

Na tym polegają zasadnicze równania Maxwellowskie elektrodynamiki, które pozwalają nam „wywieść zmiany sił elektrycznych i magnetycznych w jednym miejscu z wartości tych wielkości w sąsiedztwie tego miejsca".

Takie prawa różniczkowe przedstawiają wedle Schlicka ideał opisu przyrody. „Fizyk stara się ująć świat, jako pole wielkości („Zustandsgrössen"), których wzajemna współzależność prawidłowa może być wyrażona przez równania różniczkowe i to w jak najmniejszej ilości tych równań". Wiemy, iż do tego dąży w poznaniu ekonomicznym metoda matematyczna. W świetle równań przyroda przedstawia się jako układ stały, jako „continuum". Oczywiście nie odpowiada to rzeczywistości, „świat musi być często ujęty nieciągle, między najbardziej bezpośrednio sąsiedzkimi punktami przyrody należy przyjąć jak najbardziej drobną [1]), ale zawsze końcową (zakończoną) odległość; nie zawsze wystarcza stawanie się podczas pewnego „dyferencjału czasu" by stąd wywieść można następne stawanie się. W tych wszystkich wypadkach nie mogą być prawa natury sformułowane w prostej postaci równań różniczkowych, przyjmując o wiele bardziej skomplikowane formy" [2]). W każdym razie — stwierdza zgodnie z communis opinio Schlick — „najbardziej fundamentalne prawa natury są prawami zachowania przyrody w najmniejszych przestrzenno - czasowych okręgach (wymiarach), których wielkość leży daleko poniżej granicy bezpośredniego spostrzeżenia", są to właśnie prawa mikroskopiczne, o których była mowa. Natomiast prawa makroskopiczne umożliwiają ujęcie wzajemnej współzależności procesów natury na większych odległościach, dających się spostrzec i wymierzyć bezpośrednio, z tych to bezpośrednich obserwacyj zachowania się makroskopicznego można wnioskować na prawa mikroskopiczne, oczywiście wnioskowanie to nie ma charakteru bezwzględnie pewnego, a raczej mniej lub więcej prawdopodobny. Prawo przyczynowości przybiera w ten sposób charakter w coraz wyższym stopniu wzajemnej współzależności, „wcześniejszy stan można określić przez dowolny późniejszy stan podobnie jak odwrotnie. I tak astronom może z obecnego położenia planet tak samo łatwo wywieść położenie tych planet przed tysiącem lat, jak wywieść to położenie po tysiącu lat później". To samo ma miejsce w fizyce, gdy przyjmuje się jako dane „początek i koniec procesu przyrody i wywodzi z tego przebieg powyższego

---

[1]) „Podstawą kalkulacji różniczkowej jest myśl, iż można pominąć (zaniedbać) nieskończenie małą różnicę między nieskończenie małym „continuum" i punktem zenonicznym". Por. *Dr. E. May:* „Die Konsequenzen der modernen Quantentheorie" w wyd. „Die Bedeutung der modernen Physik für die Theorie der Erkenntnis". str. 140. Lipsk 1937.

[2]) Por. *Schlick*, j .w., str. 432,

procesu w międzyczasie", ten przebieg jest zależny zarówno od przeszłości, jak przyszłości. Tu należy przede wszystkim zasada najmniejszego środka, którą Schlick ocenia jako triumf fizyki, gdyż daje się zastosować do wszystkich dziedzin mając „zastosowanie uniwersalne". Teoria względności może być uznaną także jako wynik zasady najmniejszego oddziaływania, przez co zdaje się przybierać „najwyższy stopień formalnej ogólności" [1]). Zagadnie powyższe, decydującego znaczenia dla filozofii przyrody, nie ogranicza się wyłącznie do sfery poznania fizykalistycznego. W poznaniu biologicznym stan zjawiska lub przebiegu jest uzależniony równie od „przeszłości w sensie determinizmu Laplace'a, jak od stanów przyszłych". Wszystkie te zasady mają odpowiednio zmienione zastosowanie w ekonomice. Wzajemna współzależność przebiegów gospodarczych ujmowana jest w ekonomice przez przyjęcie najdrobniejszych odstępów i bezpośrednich sąsiedztw przestrzeni i czasu [2]) i tu wchodzą w nowoczesnej matematyce ekonomicznej nieskończenie małe odstępy, ujmowalne w równaniach różniczkowych [3]).

Przebiegi gospodarcze współzależne są więc wzajemnie w najdrobniejszych odstępach. Oczywiście przebiegi w rzeczywistości odbiegają od przebiegów w równaniach. R z e c z y w i s t o ś ć e k o n o m i c z n a n i e j e s t d o s k o n a l e c i ą g ł a, n i e t w o r z y „c o n t i n u u m" [4]). Raczej w dużych odstępach [5]) można zaobserwować i wymierzyć (porównać <=>) przebiegi gospodarcze i tym sui generis makroskopicznym procesom poświęcona jest ekonomia opisowa kierunków historycznych i socjologicznych.

Stosunek między „mikrokosmem" a „makrokosmem" zdaje się być swoistym w gospodarowaniu. W ekonomice badania nad gospodarstwem i przedsiębiorstwem zatomizowanym wyprzedziły badania nad gospodarstwem społecznym, aczkolwiek u klasyków

---

1) Por. *Schlick*, j. w., str. 433,

2) Por. krótkie odstępy czasu w teorii *Schumpetera* i w. in matematyków-ekonomistów.

3) Por. Tom I księga III.

4) Ma to miejsce zresztą także i w zakresie biologicznym: „Czas dla człowieka rzeczywistego różni się bardzo od innych wymiarów „continuum" — pisze *Alexis Carrel*: „Człowiek istota nieznana", tłum. polskie, str. 135. „Czas stanowi charakter specyficzny przedmiotów, zmienia się w zależności od ich budowy". Jak wiadomo *Carrel* dzieli czas wewnętrzny na fizjologiczny i psychologiczny. „Czas fizjologiczny różni się całkowicie od fizycznego". „Czas słoneczny płynie w rytmie stałym, jego bieg nie zmienia się nigdy. Czas fizjologiczny natomiast zmienia się rzeczywiście zależnie od jednostki". „Rytm czasu fizjologicznego zależy od formy stosunku tkanek do środowiska (str. 145), zmienia się w zależności od objętości, aktywności metabolicznej i rodzaju kolonii komórkowej". „Cechy trwania są cechami procesów strukturalnych i czynnościowych".

5) Por. *Marshall:* „Zasady", Tom I.

pojęciu tego ostatniego poświęcono wiele uwagi w postaci choćby „harmonii“ interesów jednostkowych z ogólnymi, dzięki automatyzmowi zjawisk i przebiegów ekonomicznych w systemie nieograniczonej wolnej konkurencji.

Stan ten jest na ogół zgodny z prądami fizykalnymi, które od końca XIX w. rozwijają szczególnie ożywioną działalność w badaniach atomistycznych. Pewna różnica w tym kierunku między naukami przyrodniczymi a społecznymi jest raczej pozorna, Dr. Pszczółkowski [1]) stwierdza, iż „w naukach przyrodniczych umysł ludzki łatwiej obejmuje zjawiska makrokosmiczne, jako dostępne bezpośredniemu poznaniu zmysłowemu, niż zjawiska mikrokosmiczne, których poznanie wymaga już zdolności do rozumowania abstrakcyjnego (fotony i elektrony, atomy i molekuły)“. Przeciwnie „w naukach społecznych bardziej dostępne dla naszego umysłu są zjawiska mikro-ekonomiczne, dotyczące gospodarstwa indywidualnego“. Przy bliższej analizie jednak ta rozbieżność zdaje się zanikać. Traktowanie atomistyczno-indywidualne gospodarowania dominowało w ekonomice tak długo, jak długo typem gospodarki było drobne i średnie przedsiębiorstwo przy braku urządzeń i obiektywizacji charakteru zbiorowego oraz przy słabej więzi między poszczególnymi podmiotami. W miarę jednak postępów obiektywizacji w postaci samorządu gospodarczego, związków zawodowych, instytutów badania cen i koniunktur, rynków, giełd i td., w miarę postępów koncentracji i organizacji, „mikroskopiczne“ zjawiska i przebiegi w ekonomice przechodzą do nauk techniczno-opisowych w rodzaju umiejętności zarządu gospodarczego, właściwa zaś nauka ekonomii w coraz wyższym stopniu zajmuje się zjawiskami makroskopicznymi, więc stosunkami „inter“ i nadsubiektywnymi, zachowaniem się („behaviour“) grup, warstw i klas, narodów i społeczeństw w zakresie ekonomicznym, słowem gospodarstwem społecznym i całościami w rodzaju gałęzi, gospodarki wymiennej, „branż“, związków i t. d. Wszystkie te zjawiska i przebiegi zbiorowo-całościowo-społeczne mimo ich abstrakcyjności mają charakter w coraz wyższym stopniu obiektywny, dając się ująć nawet porównywalnie i cyfrowo. Abstrakcyjność i nieuchwytność „metafizyczna“ maleje w „makroskopicznej“ ekonomice coraz bardziej — w miarę postępów obiektywizacji i organizacji, które sprawiają, że pojęcia bilansu handlowego, płatniczego, gospodarstwa społecznego i td. tracą

---

[1]) Por. *Dr. Pszczółkowski:* „Przedmiot i metoda ekonomii“, Warszawa, 1938, str. 140.

swój mistyczny charakter, stając się coraz bardziej realnym zjawiskiem na wzór makroskopicznych przebiegów. Pomimo pewnych różnic istnieje jedność kierunkowa w poznaniu przyrodniczym, biologicznym, psychicznym, socjologicznym i ekonomicznym. Podobnie jak w fizyce, istnieje ścisła współzależność wzajemna procesów gospodarczych w przeszłości i przyszłości, przykłady z astronomii są szczególnie bliskie sfery zaspokojenia potrzeb. I w ekonomice możemy, opierając się na zwartej budowie logicznej modeli zasadniczych i pośrednich, wywieść — acz nie w tak kwantytatywny sposób jak w astronomii — przebiegi gospodarcze zarówno w przeszłości, jak i przyszłości: kiedykolwiek będzie realizowany liberalizm lub socjalizm musi się on trzymać pewnych ram, podyktowanych ewidencją logiczną i weryfikacją[1]). Na tym polega swoista „ciągłość" logiczno - wzorcowa w ekonomice, natomiast o przejściu z jednego modelu w drugi rozstrzygają czynniki, sprawiające niejednokrotnie skokową „nieciągłość", zgodnie z wynikami fizyki kwantowej. Skoki nie muszą jednak przebiegać wedle formuły Hegla: teza, antyteza i synteza, aczkolwiek ten układ logiczno - postulatowy szczególnie odpowiada poznaniu ludzkiemu. Nowsze ujęcia formuły Heglowskiej rozszerzają możność stosowania zasady biegunowości i pośredniości. „U Hegla — pisze Białobrzeski — antyteza jest zaprzeczeniem tezy i skutkiem tego niepodobna przeprowadzić analogii naszej konstrukcji fizycznej i systemu Heglowskiego: łączone w fizyce pojęcia nie są negacjami jedno drugiego i zasada niesprzeczności jest zachowana". Braki te usuwa do pewnego stopnia formuła Hamelina. U Hamelina etapy procesu dialektycznego są te same (teza, antyteza i synteza) lecz „antyteza nie jest zaprzeczeniem tezy, są to pojęcia przeciwstawne, lecz niesprzeczne. Pojęcie występujące jako teza jest niekompletne i wymaga uzupełnienia przez pojęcie najbardziej mu przeciwstawne, grające rolę antytezy. Z połączenia obu powstaje synteza: nowe pojęcie, które ze swej strony, będąc niekompletnym, posiada przeciwstawną mu antytezę, z czego tworzy się nowa synteza" i t. d. „Punktem wyjścia procesu syntetycznego Hamelina jest pojęcie stosunku, zakończeniem zaś całej konstrukcji pojęcie osobowości, jako rzeczywistości konkretnej, to znaczy istniejącej dla siebie, łączącej w sobie określenia, zawarte we wszystkich poprzedzających ogniwach procesu".

---

[1]) I w przebiegach fizykalnych „pewne kombinacje wielkości przestrzennych i czasowych, zachodzących w każdym przebiegu, posiadają bez wyjątku tę samą wartość w każdym systemie (niezmienne)". Por. *Schlick*, j. w,. str. 441. Powyższe kombinacje mają charakter obiektywny.

Schemat Hamelin'owskiego systemu pojęć przedstawia się następująco [1]):

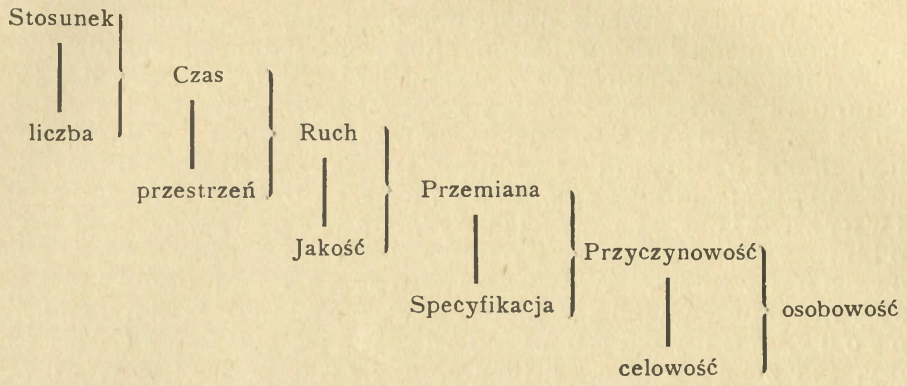

Białobrzeski uważa, iż „ten system pojęć jest niczym innym, jak pewnego rodzaju układem kategoryj, różniącym się wprawdzie od Kantowskiego, ale nader zbliżonym do np. układu Renovier'a. Kategorie są tu pojęte jako ogniwa procesu syntetycznego, tworzącego rzeczywistość" [2]). Oczywiście w całej rozciągłości nie sprawdza się metoda Hamelina „łączenia w kolejnych syntezach pojęć przeciwstawnych" np. energia i czas połączone w pojęcie akcji nie są pojęciami przeciwstawnymi. „Jest niemożliwe podzielić proces syntetyczny fizyki na regularnie się powtarzające trójki tezy, antytezy i syntezy".

Wyniki teorii Hamelina mają szczególne zastosowanie w ekonomice. Pojęcia stosunku i osobowości, łączącej w sobie wszystkie poprzedzające ogniwa procesu mogą być wyzyskane odpowiednio w ekonomice, gdzie każdy model jest bezpośrednio i pośrednio wyrazem poprzednich ogniw, więc modeli, nietylko przeciwstawiając się im negatywnie, ale i pozytywnie wyzyskując doświadczenia poprzedzających systemów. W ten sposób zagadnienie ciągłości i nieciągłości w świecie nieorganicznym i organicznym, biologicznym i psychicznym oraz gospodarczo - społecznym ma wiele wspólnych podstaw, świadczących o jednolitych tendencjach. Tak jak „łączone w fizyce pojęcia nie są negacjami jedno drugiego", świadcząc o zachowaniu zasady niesprzeczności, tak samo w ekonomice modele nie są tylko negacją jeden drugiego, dotyczy to co najwyżej modeli zasadniczych, nie jednak pośrednich [3]).

---

[1]) Por. *Białobrzeski*, j. w., str. 16. „Pojęcia ujęte w klamry są tezą i antytezą poszczególnych szczebli schematu, w prawo od klamr mieszczą się ich syntezy, np. czas i przestrzeń są tezą i antytezą, syntezą ich jest ruch".

[2]) Por. j. w., str. 17.

[3]) Podobnie nie są obce fizyce i biologii koncepcje rozwojowe i melioratywne. Eddington: „The Nature of physical world". „Das Weltbild der Physik und ein Versuch seiner philosophischen Deutung" tłum. niem. Braun-

6) Czynnik masowości w procesach fizykalnych biologicznych i społecznych.

Zarówno w świecie nieorganicznym jak i organicznym mamy do czynienia z nieograniczonymi masami jednorodnych elektronow (protonów, neutronów), gazami i płynami: wszędzie chodzi nie o poszczególne, różnorodne „przez podział pracy zróżnicowane elektrony, kolloidy, molekuły“ [1]), lecz o jednorodny masy; to samo dotyczy komórek, gdzie tworzą się całe „kultury“, rasy pierwotniaków, olbrzymie masy komórek tkankowych lub organowych“. Wreszcie na stopniu najwyższym nie chodzi o poszczególne jednostki, osoby, indywidualności, lecz o masy, grupy, zrzeszenia, klasy, gospodarstwa społeczne, narody i td. [2]). Te same zasady masowości i statystyki (wielkich cyfr) przyświecają światu elektronów, molekułów, kryształów, komórek, osób pojedyńczych i społeczeństw, dalej nauce mikrobiologii, biologii, gospodarstwa społecznego i socjologii. Myli się Lehmann, usiłując przedstawić i uzasadnić odrębność świata i nauk bio-logicznych od świata i nauk „fizo-logicznych“. Fizyka, biologia, psychologia i socjologia przedstawiają oczywiście odmienny przedmiot i metody, nie mniej zbliżone podstawy poznania, oparte na masowości i statystyce wielkich cyfr, organizacji a nie mechanistycznym sumowaniu. Między wszystkimi tymi światami zachodzą tylko różnice stopnia, nie zaś istoty i rodzaju. „Wolność“ w specyficznym znaczeniu cechuje wedle Alverdesa zachowanie niższych organizmów („protiotów“), Hugo Braun różnicuje między uzdolnionymi i nieuzdolnionymi „indywiduami“ bakterii („kultura tego samego rodzaju“). V. Kohlschützer [3]) ustala przy krystalizacjach „indywidua wpły-

---

schweig 1931 — pisze: „Odpowiadałaby mi raczej myśl, iż świat ma do wypełnienia jakieś wielkie dzieło i po wypełnieniu tego zadania popadnie w chaotyczną niezmienność, niżli by wielki cel świata był banalizowany przez nieskończone powtarzanie. Jestem ewolucjonistą, ale nie multyplikatorem. Wydaje mi się nonsensem wykonywać zawsze i znowu to samo w nieskończonym następstwie“. W biologii „wierzy się“ jak zaznacza Mayer (j. w. str. 86) w przejście ku „coraz wyższym stopniom organizacji tworzyw“.

[1]) Por. *Lehmann*, j. w., str. 108.

[2]) *Russel* w pracy o filozofii matematycznej ustala pojęcie jednostki (indywiduum) jako względne: „to samo, co uważamy w jednym systemie za indywiduum, w innym systemie może być klasą“. Zdaniem *Russela* nie ma indywiduów bezwzględnych. Por. *Dr. E. Schmierer:* „Założenie egzystencjalne systemu *Russela*“, „Ruch filozoficzny, str. 130, Lwów 1937, Nr. 5/10, Tom XIII.

[3]) Por. *Alverdes F.:* „Neue Bahnen in der Lehre vom Verhalten der niederen Organismen“. Berlin 1923, *Braun Hugo:* „Methoden zur Untersuchung des Verwendungstoffwechsels pathogener Bakterien“, Berlin 1938 cyt. u *Lehmanna*, j. w., str. 116.

wające i podległe wpływowi"; nie widzimy tu istotnych różnic między biologią a fizyką, skoro Boltzmann w odniesieniu do „najniższego stopnia organizacyjnego" atomów względnie molekułów stwierdza również „molekularny" chaos i nieporządek, wskazujący na pewnego rodzaju „wolność", wygnaną z pojęć mechanistycznych [1]). Formuła nieoznaczoności świata mikroskopicznego doprowadza do przyjęcia w nauce zasady masowości i statystyki (praw wielkich cyfr [2]), tych unoszących się jak gdyby w powietrzu prądów, o których tak pięknie mówi Schrödinger, a które przygotowują grunt dla teorii prawdopodobieństwa a posteriori [3]) Podążają za tym nauki społeczne i gospodarcze, traktujące — wobec i mimo różnic indywidualnych — zjawiska masowe i typowe, jedynie nadające się do ustalenia związków przyczynowych, teleologicznych, funkcyjnych i normatywnych. Nie wyklucza to bynajmniej momentu teoretyczno-„duchowego", jak tego obawia się Lehmann, dlaczegóżby procesy masowe miały być pozbawione elementów twórczości, zwłaszcza w dziedzinie społecznej? Zespołowość i zbiorowość, a nawet masowość i typowość dają wiele nowych i świeżych materiałów dla czynników twórczości, ta ostatnia nie jest bynajmniej monopolicznie zastrzeżona dla indywidualności, nieoznaczenia i „chaosu" subiektywnego. Nawet w literaturze pięknej przełamano ten „monopol" indywidualizmu, w coraz wyższym stopniu przechodząc do objawów i przebiegów społecznych i zbiorowych. W ten sposób widzimy w zjawiskach i przebiegach fizykalnych, a zwłaszcza biologicznych, psychicznych, socjologicznych i społeczno-gospodarczych wielce zbliżone elementy i podstawy, pozwalające na operowanie pojęciami jednolitej nauki; oczywiście nie oznacza to bynajmniej niedoceniania tych różnic nie tylko „proceduralnych", jakie istnieją i istnieć muszą między poszczególnymi dziedzinami badań, składając się na identyfikację przedmiotu i zróżnicowanie metod.

---

1) Por. *Lehmann*, j. w., str. 116,

2) *P. S. Naidu* (Annamalai): „The priciple of uncertainty", Paris 1937, (Referat na Zjazd filozoficzny — kongres Descartesa) stwierdza, iż „zachowanie indywidualnego elektronu jest nieprzewidzialne", natomiast przewidzialne są, zgodnie z prawem przeciętnej statystycznej, przebiegi grupowe „wielkich cyfr", świata makroskopicznego. Formuła nieoznaczenia doprowadza do przyjęcia masowości, wielkiej cyfry i td. To samo ma miejsce w biologii, gdzie „krytyczne stadium podziału komórki i zachowanie jądra w procesie podziału prowadzi do rezultatów, pokrewnych pojęciu „uncertainty" w fizyce".

3) I to w sensie teorii prawdopodobieństwa Reichenbacha i Misesa, którzy, w odróżnieniu od „Treatise on probability" *Keynesa*, opierającego się na zasadach apriorycznych („dostatecznej racji"), wywodzą prawdopodobieństwo na zasadzie a,posteriori (teoria częstości). Por. *Marcel Bartin:* „Probability et déterminisme", Paris 1937, w wyd. „Causalité et Déterminisme".

KSIĘGA DRUGA

PSYCHOLOGICZNE PODSTAWY EKONOMII

Część I.

SUBIEKTYWIZM I OBIEKTYWIZM W NOWSZYCH KIERUNKACH PSYCHOLOGICZNYCH.

(Pojęcia postaci i struktury ze stanowiska poznania ekonomicznego).

Nauka o wzorcach racjonalności w zaspokojeniu potrzeb, jaką jest ekonomika, nie może być identyfikowana z psychologizmem: t.zw. szkoła psychologiczna w ekonomii nie zawsze zdawała sobie z tego dostatecznie sprawę. Co więcej zasada gospodarcza nie jest również zasadą psychologiczną, przyświeca ona i światu organicznemu niższych stopni a nawet nieorganicznemu. Człowiek może, ale nie musi myśleć logicznie, podobnie człowiek może, ale nie musi myśleć, a tym bardziej działać ekonomicznie. Mamy na każdym kroku przykłady nieekonomicznego myślenia i działania. Brzeski [1]), idzie nawet tak daleko, iż twierdzi, że dla psychologii gospodarczej obiera się teren tam „gdzie interpretacja za pomocą motywów racjonalności zawodzi". Tu właśnie mają miejsce procesy irracjonalne, emocjonalne i t. d. Jesteśmy zdania, że nie tylko w obrębie tych granic szereg zjawisk i przebiegów ekonomicznych wymaga podejścia psychologicznego, jednak nie w duchu przezwyciężonej psychologii assocjacyjnej. Z kół nie tylko teoretycznych, ale przede wszystkim praktycznych, także i gospodarczo-społecznych [2]) wysuwano niejednokrotnie, częściowo już nawet zrealizowany, postulat przystosowania psychologii do potrzeb życia w sensie opracowania zasad, pozwalających na wyjaśnienie, względnie rozumienie i przewidywanie zachowań się i postępowań ludzkich. Wł. Kowalski [3]) używa terminu zbliżonego do terminologii Müllera - Freienfelsa: p s y c h o l o g i i ż y c i o w e j. Właściwie mielibyśmy tu raczej do czynienia z tym, co Kotarbiński nazywa prakseologią. Nie ulega wątpliwości, iż uzupełnienie psychologii eksperymentalnej psychologią t.zw. życiową mogłoby oddać poważne usługi ekonomice, pozwalając na ustalenie i „zapisanie" podstawowych tez, zresztą powszechnie znanych i uznanych, gdyż wziętych wprost z doświadczenia i praktycznych potrzeb życiowych (uogólnienia codziennych

---

1) Por. *Tadeusz Brzeski:* „O metodzie w ekonomii", „Ruch prawniczy i ekonomiczny", Poznań 1936, str. 135.

2) Por. np. psychologia klientów, odbiorców i t. d. we współczesnym handlu, reklamie i t. d.

3) Por. „Ruch filozoficzny", Lwów 1937, zesz. 5/10, str. 142.

obserwacyj z dziedziny zaspokojenia potrzeb), a dotyczących własnego i obcego życia psychicznego. Zjawiska i przebiegi psychiczne nadają się w szczególności do ujęcia funkcjonalnego, ustalającego, „w jaki sposób zmienia się jedna wielkość zależnie od wielkości innych[1]): wszelkie dyspozycje psychiczne i „przeżycia psychiczne posiadają s t o p i e ń, nadają się tedy zupełnie do zapisywania zachodzących między nimi związków w postaci funkcyjnej". Takie zapisywania posiadają „pełność, przejrzystość i podatność do operacyj logicznych" (np. do wysnuwania wniosków). Formułowanie funkcyjne musi uwzględnić wszystkie stopnie badanych zjawisk, stąd jest ono pełne; przejrzystość płynie tu z możliwości ujęcia zależności między zjawiskami „łatwo, jednym rzutem oka", co znowu przyczynia się do łatwości zapamiętania i możności stosowania operacyj logicznych. „Funkcje spotykane w psychologii — pisze Kowalski — są najczęściej funkcjami, zaczerpniętymi z rachunku prawdopodobieństwa" (krzywa wprawy Galtona pochodzi od krzywej Gaussa, krzywa zapominania ma postać zbliżoną do krzywej Galtona i td.).

Na podstawie „ustalonych między tezami związków logicznych" następowałoby wysnucie wniosków z tez, co wszystko nadawałoby wzajemne związanie i ścisłość metodologiczną tak pojętej nauce psychologii życiowej (zdrowego rozsądku), zbliżając ją do nauk ścisłych. Z pośród wielu kwestyj byłaby bodaj najpilniejszą — wedle Kowalskiego — sprawa „zbadania wpływów, wywieranych na duszę i charakter przez rozmaite sytuacje życiowe przykre i przyjemne, szkodliwe i korzystne. Te sytuacje mają decydujące znaczenie dla naszego zachowania się."

Kierunek hedonistyczno - utylitarystyczny ekonomiki poświęcił szczegółowe uwagi analizie przyjemności i przykrości, ujmując rezultaty nawet w formuły matematyczno - funkcyjne. Niestety kierunek ten zatracił niezbędny kontakt z życiem i doświadczeniem, idąc raczej za wskazaniami atomistycznej psychologii assocjacyjnej.

Obecny rozwój nauk psychologicznych wykazuje tak zawrotne tempo tworzenia nowych zasad i teoryj, iż wykładnia niemal każdego faktu jest różna i sporna, a jak twierdzi Koffka: „nie ma ani jednej teorii psychologicznej, któraby była dziś uznaną przez wszystkich psychologów"[2]) Należy to tym bardziej podkreślić, iż niejednokrotnie wulgarna popularyzacja i „modność" niektórych kierunków utrudnia właściwe podejście do rzeczy. W ujęciu na tym miejscu podstaw psychologicznych ekonomiki, staraliśmy się dać możliwie obiektywny przegląd tych teoryj psychologicznych, które mogłyby być wyzyskane dla celów naszej nauki, ułatwiając z jednej strony zrozumienie zjawisk

---

1) Por. *Kowalski*, j. w., str 142,

2) „Die Philosophie in ihren Einzelgebieten", „Psychologie", *Karl Koffka*, Berlin 1925, str. 497.

i przebiegów ekonomicznych, z drugiej dając rzut oka na pokrewne lub zbliżone metody „marginalnych“ nauk [1]). Współczesna psychologia obejmuje dwa zasadnicze kierunki: a) kierunek widzący w faktach świadomości i przeżyciach psychicznych właściwą domenę psychologii [2]). b) kierunek psychologii zachowania się (behawioryzm i interbehawioryzm), który zarzuca w definicji psychologii zarówno „psychiczność“, jak i „świadomość“ wraz z introspekcją, ograniczając się do badań zoo - psychologicznych, opisów i ustaleń poszczególnych systemów zachowania się ludzkiego w pewnych sytuacjach życiowych pod wpływem podniet. W odróżnieniu od „klasycznej“ psychologii kierunek zachowania się wychodzi nie z atomistyczno - assocjacyjnych funkcyj poszczególnych organów, lecz z całości, jaką tworzy przede wszystkim jednostka ludzka (jako taka). Psychologii więc „czystej“ jako nauce o świadomości przeciwstawia się psychologię obiektywną, jako naukę o „zewnętrznym zachowaniu się“. Jednym z wyrazów reakcji przeciwko „fizjologizmowi“, który zdawał się zapanować w zakresie psychologii, było zwrócenie się przez t.zw. psychologię „czystą“ „więc Külpego, Messera, Höflera i in. [3]) do badań wyłącznie psychicznych, nie podlegających spostrzeganiu zmysłowemu, nadających się więc, jako zjawiska nieprzestrzenne, do samoobserwacji z wykluczeniem ludzi z zewnątrz stojących. Kierunek ten, grupujący zresztą wielu wybitnych teoretyków, nie tylko z zakresu nauk psychologicznych (np. Petrażycki), wyrodził się w niektórych interpretacjach w „solipsyzm psychologiczny“, nie uznający społecznych i ogólnie obowiązujących podstaw poznania, oraz kontroli porównawczej, odgrywającej poważną rolę w psychologii. Introspekcja polega — jak wykazano — na „przyporządkowaniu przeżyciom określonych słów [4]), introspekcja jest więc częścią ekstrospekcji i nie może być uważaną za metodę toto genere różną od innych metod nauk przyrodniczych“. Reakcją przeciw „solipsyzmowi“ psychologicznemu było przejście w drugi „ekstrem“ tj. psychologię obiektywną z behawioryzmem na czele. Z drugiej strony nie brak w nowoczesnej psychologii prób integralnego połączenia obu punktów widzenia, jak np. u Koffki.

„Psychologia świadomości używa tylko wypowiedzi A (introspekcji, przyp. nasz)., psychologia zachowania tylko wypowiedzi B. C. Obie te wypowiedzi są niewystarczające. Są obserwacje pierwszego rodzaju, których A nie może poczynić, nie ma on pojęcia o rytmie swego biegu, co B, C może ustalić przez np. kinematograficzne zdjęcia. Obserwację jednak drugiego rodzaju może po-

---

[1]) Por. mój artykuł: „Założenia teorii ekonomii a problemy graniczne“. „Ruch prawniczy i ekonomiczny“, 1937, zesz. IV, Poznań.

[2]) Por. *Koffka*, j. w., str. 499,

[3]) Por. *Włodzimierz Szewczuk:* „Psychologia postaci“, Warszawa 1937, str. 9.

[4]) Por. j. w., *Szewczuk*, str. 13,

czynić tylko A". Wypowiedzi można więc podzielić na dwa rodzaje: pierwszy odtwarza tego rodzaju reakcje jak np. „reakcja strachu, która polega na wstrzymaniu oddechu, zblednięciu, szybszym i mocniejszym biciu serca, oblaniu się potem, ucieczce" i t. d., i drugi, który wyraża właściwe strachowi zachowanie się, jak „poczucie strachu, pustka i t. d.". Zachowanie się w zakresie strachu może być ujęte równie przez instrospekcję (przez A), jak przez wypowiedzi osób trzecich (B, C). Koffka twierdzi, iż obok wypowiedzi A, (introspekcja, obserwacja przeżycia), dalej B i C (obserwacja przebiegów) istnieje jeszcze trzeci rodzaj wypowiedzi, które autor nazywa obserwacją zachowania się.

Taką obserwacją jest np. stwierdzenie przez B, C bez mierzenia pulsu A, iż ten ostatni (tj. A) zachował się bojaźliwie. Ten rodzaj wypowiedzi, pochodzący od B, C jest związany ściśle z drugim rodzajem wypowiedzi, pochodzącym od A, a dotyczącym obserwacji przeżycia. Zachowanie to może być wewnętrzne i zewnętrzne, obserwować to ostatnie może i opisać zarówno A, jak B, C.

W ten sposób cała psychologia jest nauką o zachowaniu się[1]), „tam gdzie odpada obserwacja przeżyć (introspekcja) jak np. przy porównawczej psychologii, ma miejsce podwójna (B,C) obserwacja zachowania się". Wedle Köhlera[2]) „organizacji przeżyć osoby A odpowiada organizacja jej zachowania się, które jest dostępne osobom B i C. U nieskrępowanego różnymi okolicznościami człowieka każda nagła zmiana w przeżyciach wyraża się nagłym procesem w jego zachowaniu się, do którego należy również mowa"[3]). Obserwacja zachowań się ludzkich zapewnia ujęcie przeżyć psychicznych, psychologia zajmuje się zachowaniem się (wewnętrznym i zewnętrznym) ludzi. Widzimy tu próbę pogodzenia świadomości (introspekcji) z zachowaniem się, próbę syntezy „czystej psychologii i behawioryzmu", o co kusi się współczesna nauka psychologii postaci. W zakresie ekonomicznym odgrywa ważką rolę zarówno introspekcja (obserwacja własnych przeżyć), oparta na eksperymentalnych zasadach, jak obserwacja wewnętrznego i zewnętrznego zachowania się[4]) (przebiegów i zachowania). Poświęcamy później introspekcji w zakresie gospodarczym szczególną uwagę w związku z omówieniem hedonistyczno - psychologicznych podstaw ekonomiki, już tu jednak należy stwierdzić, iż przedmiot ekonomiki

---

[1]) Por. *Koffka*, j. w., str. 503 i 504.

[2]) Por. *Köhler W.*: „Die physischen Gestalten in Ruhe und stationärem Zustand", 1920, i „Psychologische Probleme", 1933.

[3]) Por. *Szewczuk Włodzimierz:* „Psychologia postaci", Warszawa 1937, str. 29.

[4]) Zdaniem behawioryzmu „zachowanie się polega na zmianach przestrzennych, a te mają charakter ilościowy, dają się ująć w liczby i wykresy", Por. *Szewczuk*, j. w., str. 21,

tworzą między innymi obserwacje czynności, ściślej zachowań się ludzkich w zakresie zaspokojenia potrzeb, przy czym muszą być wzięte pod uwagę własne obserwacje (introspekcja) i to nie tylko stanów obecnych, ale i sztucznie (eksperymentalnie) wytworzonych, dalej obserwacja cudzych zachowań się gospodarczych (ekstrospekcja: obserwacja przez B, C zachowań się A i przez A zachowań się B. C i td.). Ta ostatnia tj. ekstrospekcja może obejmować obserwację przebiegów (wewnętrznych) i właściwych zachowań się (zewnętrznych). W zakresie ekonomicznym obserwację zachowań się ludzkich ułatwia w wysokim stopniu ich typowość, masowość i jednorodność, wywołana długoletnią obiektywizacją urządzeń gospodarczych, zwyczajami, tradycjami itd., co doprowadza w tym zakresie do wytworzenia pewnych obiektywnych wzorców postępowania ekonomicznego w modelach. Na zbliżonym tle należy potraktować przeważający w nauce drugiej połowy XIX w. podział psychologii na: wyjaśniającą i rozumiejącą [1]). Jak wiemy (Tom I „Teoria poznania ekonomicznego"), podział ten pozostaje w związku z podziałem nauk na przyrodnicze (wyjaśniające) i humanistyczne (o kulturze, rozumiejące). Terminów tych nie brak również i w ekonomice, przypominam tu termini Sombarta, Maxa Webera i w. i. Psychologia „wyjaśniająca" (przyrodnicza [2]) „ujmuje zjawiska psychiczne w ich „przyrodniczej przyczynowości", sprowadzając je do elementów i praw assocjacji, psychologia „rozumiejąca" doszukuje się zrozumienia sensu i motywów czynności ludzkich, nie tylko naturalnych przyczyn, wtłaczając je w pewne typy i td. Jak wiadomo szkoła würcburska z Külpem na czele wypowiedziała walkę psychologii assocjacyjnej. Filozofowie tej miary co Dilthey, Wildeband, Rickert, Spranger i in. przyczynili się do rozszerzenia zakresu psychologii, w duchu odbiegającym od ściśle przyczynowo - mechanistycznie - atomistycznej metody. Jedność nauki opiera się obecnie także i w zakresie psychologii na o wiele trwalszych podstawach, obejmujących czynniki zarówno „wyjaśniające", jak „rozumiejące" (np. psychoanaliza, behawioryzm i in.). Psychologia zachowań się ludzkich, wewnętrznych i zewnętrznych, wymaga podejścia zarówno ze strony przyrodniczo-

---

[1]) *J. Lindworsky* w „Umrissskizze zu einer theoretischen Psychologie" (2 wyd.) stoi również na stanowisku podziału psychologii na „niższą" (przyrodniczą) i „wyższą" (rozumiejącą).

[2]) Psychologia pozostaje pod wybitnym wpływem mechaniki, która jest — jak wiemy — wzorem również w badaniach ekonomicznych (statyka, dynamika, równowaga). Herbart mówi już o „mechanice duszy", zjawiska i procesy psychiczne rozkłada się na elementy, by później złożyć je wzorem praw ruchu w mechanice w całości psychiczne. Jako elementy służą „czucia pojęte jako siły. Siły te sumują się w razie podobieństwa, wypierają z świadomości w razie przeciwieństwa". „Prawem ruchu dla elementów psychicznych było kojarzenie bardziej podobne do praw zderzenia się ciał, aniżeli do cudów niezrozumiałej dowolności". Mechanika Herbarta wywarła duży wpływ na Wundta, Ziehena, Münsterberga i wielu innych. Por. *Włodzimierz Szewczuk:* „Psychologia postaci", Warszawa 1937, str. 32.

assocjacyjnej, więc wyjaśniającej, jak i rozumiejącej; dotyczy to również nauki o zachowaniach się ekonomicznych, gdzie szczególnie jednak dochodzi do głosu psychologia społeczna, dotycząca zachowania się jednostki w wielościach (zbiorowościach) ludzkich. Psychologia kojarzeniowa (assocjacyjna, elementów, więc czuć wraz z wyobrażeniami i uczuć), której rozkwit przypada na drugą połowę XIX w., opiera się jeszcze w całej pełni na zasadach przyczynowo - mechanistyczno - atomistycznych, przyjmując za punkt wyjścia wyobrażenia, do których można—dzięki łączeniu i rozłączeniu — sprowadzić wszystkie zjawiska i przebiegi psychiczne. Kojarzenie wyobrażeń podlega zdeterminowanym prawom przyrody, „całe życie psychiczne — wedle Ziehena [1]) — wyraża się w schemacie: czucie, kojarzenie, działanie [2]). „Czucia, elementy są zasadniczymi, wszystkie zaś złożenia produktami rozwojowymi" — pisze Koffka [3]). Założeniem psychologii mechanistyczno - assocjacyjnej było przyjęcie, iż „najprostszym podnietom elementarnym odpowiadają najprostsze elementarne przeżycia, a z tych ostatnich składają się przeżycia kompleksowe, złożone. W takich warunkach wyliczenie lokalnych właściwości wszystkich poszczególnych elementów pola zmysłowego jest jednoznaczne z wyczerpującym całkowicie sprawozdaniem z tego stanu. Tak powstaje obraz doświadczenia zmysłowego o charakterze sumatywnym, mozaikowym. Jest to czysto geometryczny układ procesów lokalnych [4]). Ta fizycznie skonstruowana teoria elementów psychicznych znalazła sobie podbudowę fizjologiczną w teorii toru. Wrażenie jest każdorazowo określone w sposób zupełny przez podnietę, której jest przyporządkowane". W ten sposób mechanistyczna atomizacja zjawisk psychicznych została mocno podkreślona i przyjęta za podstawę psychologii

---

[1]) Por. *Ziehen T.:* „Leitfaden der physiologischen Psychologie", tłum. polskie. „Nie można „myśleć" o piorunie, nie „myśląc" o błyskawicy. Por. *Koffka:* „Psychologie", str. 512.

[2]) Por. *Döring W. O.:* „Główne kierunki nowoczesnej psychologii", tłum. z niem., 1937, str. 14. Psychologia assocjacyjna sprowadza życie psychiczne do pierwotnych elementów najprostszych, nie dających się już rozłożyć, więc wrażeń, czuć; procesy psychiczne polegają na assocjacji tych elementów w związki coraz bardziej złożone. Nauka psychologii assocjacyjnej ustalała prawa assocjacji podstawowych elementów, postępując od atomizacji i rozłożenia na części życia psychicznego do budowy „z tych części rozmaitych całości skomplikowanych, jakie można obserwować w przeżyciach". Metoda jest tu wybitnie analityczna. Por. *L. S. Wygotski, S. Hellerstein, B. Fingert i M, Szirwindt:* „Osnownyje teczenia sowremennoj psychologii", Leningrad 1930, tłum. J. Bogdańskiego.

[3]) Badania eksperymentalne Ebbinghausa, Pilzeckera, Müllera i innych, dotyczące siły assocjacji nadają nauce kojarzeniowej bardziej nowoczesne formy. Por. *G. E. Müller* und *A. Pilzecker:* „Experimentelle Beiträge zur Lehre vom Gedächtnis", 1900.

[4]) Por. *W. Szewczuk:* „Psychologia postaci", Warszawa 1937, str. 35, oraz 38.

assocjacyjnej; „organizm reaguje na lokalne podniety lokalnymi, całkiem od siebie niezależnymi danymi zmysłowymi".

Psychologia assocjacyjna spotkała się z poważnymi zarzutami przede wszystkim w kierunku metody: założenia psychologii kojarzeniowej, nauki wszak ściśle empirycznej, były często pozaempiryczne, zapożyczone więc, jak się wyraża Koffka, z „określonej filozofii", na skutek czego fakty ulegały rozmaitemu wartościowaniu z punktu widzenia włączenia ich do danego światopoglądu. Nadto istniała przepaść między „ślepo mechanistycznym stawaniem się, jak ono się rozgrywa w tej nauce o świadomości, a istotnym sensownym przebiegiem świadomości. To co najważniejsze, celowa czynność, której towarzyszą najsilniejsze afekty, jest tylko ubocznym produktem czysto intelektualnej działalności wyobrażenia" [1]). Psychologia assocjacyjna — i to był zarzut jeszcze najsłabszy — „jest w każdym razie niewystarczająca: zarówno zasada rozłożenia, jak przyjęcie stałości, jak zasada assocjacji została przyjęta do nowych systemów", ulegając jednak stopniowemu uzupełnieniu. Nastąpiło to przede wszystkim ze strony Wundta i jego teorii apercepcji, kładącej nacisk na wolę, jako odrębny czynnik oraz Stumpfa i jego „psychologii funkcyjnej", uwzględniającej całą „budowlę funkcyj psychicznych w rodzaju zauważenia, streszczenia, osądzenia" i td. Wundt wychodzi wprawdzie jeszcze z założenia atomistycznego poszczególnych elementów psychicznych, w swej jednak koncepcji „twórczej syntezy" porzuca platformę mechanistyczną, widząc w całości psychicznej coś więcej, niźli „prostą sumę elementów". Zwłaszcza jego ujęcie apercepcji ma w znacznym stopniu charakter nie mechanistyczny, a teleologiczny; myślenie i działanie nie są „procesami kojarzeniowymi, lecz apercepcyjnymi, przebiegami woli, które zachodzą nie ślepo, mechanicznie, lecz celowo" [2]). Czynniki całościowe nie są również obce Wundtowi: uwzględnia on wyobrażenie „złożone", jako całość, następnie w swej „Psychologii ludów" stoi na stanowisku pewnych zbiorowości psychicznych i społecznych, kierujących się zasadą teleologiczną. „Nieoglądowe" myślenie, niezależne od wyobrażenia, cechuje już system psychologii myślenia Oswalda Külpego [3]), który dodaje do reprodukcyjnych tendencyj assocjacyjnych „c e l o w e i k i e r u n k o w e s i ł y".

We wszystkich tych „doktrynach" daje się wyczuć tendencja „oddania życia duchowego w całej jego pełni [4]), dynamice i związa-

---

[1]) Por. *Koffka*, j. w., str 521,

[2]) *Wundt* używa tu terminu „centralnego uwarunkowania". Por. *Döring*, j. w., str 24

[3]) Por. *Külpe O.*: „Vorlesungen über Psychologie" 1922, II wyd.

[4]) *Jaensch*, mówiąc o integracji funkcji stwierdza, że poszczególne funkcje psychiczne w rodzaju wyobrażeń, odruchów, fantazji, myślenia i t. d. nie przebiegają izolacyjnie każda dla siebie, lecz wzajemnie się przenikają i na siebie oddziałują. Związek integracyjny istnieje przede wszystkim między spostrzeżeniami i wyobrażeniami. „Wyobrażenie przeżywa się w ten sposób, jak gdyby było rzeczywiście spostrzeżone". To samo może mieć

niu wewnętrznym, zatraconym przez rozłożenie na mozaikę wyobrażeń i assocjacyj". Na miejsce pojęcia poszczególnych czuć wchodzi pojęcie postaci (kształtu) w ogólnym znaczeniu, obejmujące zarówno postacie w ściślejszym słowa znaczeniu, jak i relacje.

Przeciwko assocjacyjno-mechanistycznemu ujęciu zjawisk psychicznych występują przede wszystkim Benussi [1]) i Witasek, którzy rozróżniają wrażenia i spostrzeżenia kształtów (postaci), te ostatnie nie posiadają podniet. Nowy proces kształtowo-postaciowy nie jest „uwarunkowany ani wrażeniowo, ani podnietowo [2]). Działa tu nowy proces „produkcji" wedle terminologii Benussi'ego (psychiczne dziane się, operacja psychiczna, proces psychiczny, syntetyzujący i t. d.). Witasek stwarza z „czuć niepowiązanych i nieskoordynowanych", więc zatomizowanych kompleksy całościowe. Dołączają się tu więc do „wrażeń i czuć"; jako „niższych" układy „wyższe"; „całościowe". Sztuczna ta na ogół koncepcja poprzedza teorię Christiana von Ehrenfelsa [3]) o jakościach postaciowych (melodia nie jest sumą tonów), odróżniającą między atomizacją poszczególnych wrażeń a całością postaci jakościowej. Mocniej jeszcze podkreśla to H. Cornelius [4]), który wręcz stwierdza, że wszystkie nasze przeżycia psychiczne stanowią wzajemnie powiązaną całość, z której nie mogą być wyłączone. „Kompleks treści wykazuje każdorazowo cechy, które nie przynależą do żadnej z pojedyńczych treści częściowych [5]). Na tym samym stanowisku pozostaje również Götz Martius, przeciwstawiający się rozbiciu życia psychicznego na elementy. Wedle Köhlera postaciowo-całościowy charakter zjawisk psychicznych umożliwia sprowadzenie do jedności zasad psychologii czystej i psychologii zachowania się (behawioryzm). „Miejsce zasady elementów i zasady stałości zajęła zasada postaci — pisze Szewczuk — miejsce pierwotności elementów i wtórności kompleksów, pierwotność całości a pochodność części, miejsce mechaniki elementów — dynamika całości" [6]), Seifert [7]) uzasadnia doświadczalnie „zjawiskowy prymat postaci [8]); cokolwiek spostrzegamy, spostrzegamy jako całość, w której dopiero wtórnie wyodrębniają się części". To samo stwierdza Sander [9]), Vol-

---

miejsce między myśleniem, a czuciem i t. d. Integracji przeciwstawia się dezintegracja, jako wyraz zatomizowania poszczególnych funkcji bez ich wzajemnego oddziaływania. Por. *Jaensch:* „Gegentypus", Lipsk, 1938, wyd. Bartha. Jeansch traktuje obie formy, jako typy graniczne" (krańcowe): 1) organicznego związania i 2) luźnego zatomizowania, są to „biologiczne formy stylowe", które przenikają całość życia psychicznego. Por. również *Petermann:* „Wesensfragen seelischen Seins", Lipsk 1938, str. 203 i *Pfahler:* „System der Typenlehren".

1) Por. *V. Benusii:* „Zur Psychologie des Gestalterfassens" 1904 i *St. Witasek:* „Grundlinien der Psychologie", 1900.

2) Por. *Włodzimierz Szewczuk:* „Psychologia postaci", j. w., str. 51,

3) Por. *Ehrenfels:* „Uber Gestaltqualitäten", 1890. Ehrenfels pisze: „Podczas takich przeżyć, jak wyobrażenie i przypomnienie melodii, figury, rytmu i t d. oprócz wyobrażenia poszczególnych części, tworzących melodię i ich sumy, istnieje jeszcze osobne przeżycie, dołączające się w świadomości, mianowicie przeżycie jakości formy, t. zn. to swoiste przeżycie kompleksu tych elementów, jako całości".

4) Por. *Cornelius H.:* „Einleitung in die Philosophie", 1903.

5) Por. *Szewczuk*, j. w., str. 59,

6) Por. *Szewczuk*, j. w., str. 65,

7) „Zur Psychologie der Abstraktion und Gestaltauffassung", 1917 r.

8) Por. *Szewczuk*, j. w., str. 81,

9) Por. *Sander F.:* „Experimentelle Ergebnisse der Gestaltpsychologie" 1928.

kelt znany z badań nad pająkami, którym przypisuje postaciowy charakter spostrzegania i wielu innych, wreszcie Koffka, Szuman, Seifert i Heiss, stwierdzają oni, że „świat spostrzeżeń noworodka i dziecka ma charakter wybitnie postaciowy". Podobnie w zakresie psychologii myślenią zwolennicy nauki postaciowej twierdzą, że rozumowanie polega na stopniowym przekształcaniu układów (abstrakcja twórcza) i tworzeniu nowych układów. Psychologia postaci ujmuje już całości psychiczne, nie jako sui generis dodatek „wyższego rzędu" świadomości, lecz jako specyficzne struktury, nie wynikające wedle Wertheimera z właściwości części: „Istnieją złożone twory — pisze Wertheimer [1]) — przy których właściwości całości nie można wyprowadzić z właściwości poszczególnych części i ich związków, lecz gdzie przeciwnie, to co dzieje się z jakąkolwiek częścią złożonej całości, określa się jako wynik wewnętrznych praw struktury całej tej całości. Tym właśnie jest psychologia postaci". Nie jest właściwym „konstruowanie psychicznego stawania się z rzekomo elementarnych poszczególnych treści i procesów", lecz należy „ujmować pojedyńcze zdarzenia, jako części ich żywego, całościowego stawania się" [2]). Przedstawiciel psychologii całości, znany ze swych badań nad małpami człekokształtnymi, prof W. Köhler [3]), wskazał dawno na to, iż „to co nazywamy postaciami, więc układy (Gebilde), których części są ustalone przez całość [4]), a w których wszystkie części oddziaływują na siebie wzajemnie (związek funkcjonalny), nie są ograniczone do świadomości, że spotyka się je co krok w fizyce, o ile się tylko nauczyło je widzieć. W ten sposob została wypróbowana teoria Wertheimera. Także w stawaniu nieorganicznej natury istnieją p o s t a c i e, więc tym bardziej muszą mieć one miejsce w fizjologii" [5]). „Nie ma od siebie niezależnych wzajemnie elementów w nerwowym aparacie, a aktualna świadomość jest w każdym wypadku (przynależnym psychofizycznemu stawaniu się) pokrewna fenomenalnie i fizycznie realnym właściwościom strukturalnym (Köhler). W ten sposób zachodzi scisły związek między spostrzeżeniem przeżycia, a spostrzeżeniem stawania się". Koffka [6]) „psycholog dziecka" odrzuca mechanistyczno-przyczynowy punkt widzenia, stawiając w jego miejsce „związki rzeczowego połączenia" w obrębie całości psychicznych („optyczne sensorium i motorium nie są uważane za dwa niezależne narządy, lecz tworzą dla wielu wyczynów jednolity organ"). „Istota psychicznego rozwoju — wedle Koffki [7]) — ukazuje się nam nie jako

---

[1]) Por. *Wertheimer M.:* „Gestalt-psychologische Forschung" i „Uber Gestalttheorie", 1925, Por. również *Köhler:* „Psychologische Probleme" 1933.

[2]) Por. *L. S. Wygotski:* „Nowe kierunki psychologii", tłum., Lwów 1936 r.,

[3]) Por. *W. Köhler:* „Komplextheorie und Gestalttheorie", 1925. Jego doświadczenia z małpami wskazują wyraźnie na pojęcie struktury u zwierząt.

[4]) Stosunek postaci do całości jest tego rodzaju, iż „całość jest pojęciem nadrzędnym w stosunku do postaci. Postacią będzie zawsze taka całość, która mając nad sobą obszerniejszą całość jest z niej wyodrębnioną i sama uczłonkowana". Por. *Szewczuk:* „Psychologia postaci", j. w., str. 93,

[5]) Por. *Köhler W.:* „Uber unbemerkte Empfindungen und Urteilstaüschungen" w „Zeitschrift für Psychologie" 1913, oraz „Die physischen Gestalten in Ruhe und im stationären Zustand" 1920.

[6]) Por. *Koffka,* j. w., str. 565,

[7]) Zwłaszcza interesujące są wywody Koffki na temat instynktu, który ten autor ujmuje wybitnie całościowo i strukturalnie (struktura zachowania się).

zestawienie poszczególnych elementów, lecz jako powstawanie i udoskonalenie się struktur". Wedle Lewina [1]) „wszelkie czynności są rozciągłymi czasowo strukturami, każda złożona czynność składa się nie jak suma z oddzielnych części i składowych ruchów, lecz powstaje jako całość, która określa znaczenie i funkcję każdej części oddzielnej. Każda oddzielna czynność lub ruch, przeniesione w drugą strukturę otrzymują już inne znaczenie i inne funkcje". Psychologia postaci poddaje ścisłej analizie stosunek części do całości i odwrotnie oraz stosunek wzajemny części między sobą, ustalając zasadę, iż całość określa części. Szereg doświadczeń, przeprowadzonych przez Wundta, Wertheimera i Fuchsa [2]) wykazuje, że „zmiany barwy części następują w zależności od całości, część wyrównuje swą barwę w kierunku barwy całości". Podobnie zmiany wielkości części następują w zależności od całości, tu należą wszelkie złudzenia optyczno-geometryczne. „Ta sama część w różnych całościach widziana jest różnie". „To samo koło jest większe lub mniejsze, zależnie od tego, czy znajduje się w kompleksie mniejszych czy większych od siebie „kół" [3]). „Zmiana położenia postaci częściowych wobec siebie daje nową postać, różną od poprzedniej, świadczy to o niesamodzielności części. Postać pozostaje tą samą, pomimo zmiany wszystkich lub pewnej ilości części (transponowanie postaci)". Spoistość postaci jest stopniowana, możemy ułożyć tu pewną skalę hierarchiczną spoistości. „Łatwość, względnie trudność wyizolowania części z postaci jest miarą jej spójności" (słabe i mocne postacie). Wszystkie te rozważania mają znaczenie analogiczne dla ekonomiki.

Teoria postaci spotkała się ostatnio z życzliwym przyjęciem przez koła naukowe, grupujące się około organu jednolitej nauki „Erkenntnis"; nieżyjący już Schlick pozytywnie ocenił pojęcie postaci w psychologii. Na Zjeździe w Cambridge w r. 1938 Kurt Grelling i Paweł Oppenheim [4]) starali się nawet dać logistyczne ramy teorii postaci. „Pojęcia podziału — piszą ci autorzy — i zaszeregowania mają zastosowanie do każdej dowolnej całości, w której istnieje relacja wzajemnego związku między częściami". Pewną relację istniejącą między kompleksami, nazywa Grelling korespondencją, korespondencja odnosi się także do zaszeregowania. Logistyczne pojęcie postaci znajduje zastosowanie do dowolnego pola, w chemii do molekułu i t. d. Kryterium postaci przyjmuje logistyka za Ehrenfelsem [5]) w „niezmienności podczas transponowania" i tezie, iż „całość nie jest sumą części". „Postać kompleksu jest właściwością, która nie może być przypisana w sposób sensowny, odpowiadającej jakiemukolwiek podziałowi sumie jej części" (str. 219). Pojęcie postaci opiera się na systemach oddziaływania, systemami tymi są „atom, molekuł, komórka, organizm, gospodarstwo społeczne" (str. 221). Biegunowym przeciwieństwem postaciowych

---

[1]) Por. *Lewin:* „Das Problem der Willensmessung und das Grundgesetz der Assoziation" 1922, por. *Wygotski*, j. w., str. 27

[2]) Opisuje je w swej pracy *Szewczuk*, j. w., str. 94 i dalsze.

[3]) Por. *Szewczuk*, j. w., str. 98,

[4]) Por. „Der Gestaltbegriff im Lichte der neuen Logik", „Erkenntnis", Nr. 3 z r. 1938, str. 211, 214 i dalsze, IV Kongres Międzynarodowy Jedności Nauki, Cambridge 1938, p. t, „Die wissenschaftliche Sprache".

[5]) *Koehler* nie przyjmuje tego kryterium.

systemów oddziaływania jest agregat. „Czysty agregat zachodzi wówczas, gdy między wszystkimi częściami wzajemne oddziaływanie jest absolutnie lub praktycznie = 0. (Połączenie „I“, sumatywna całość)“. Koehler nazywa postać „organized whole“, Koffka [1]) „functional whole“, oba czynniki organizacji i funkcyjności są właściwe pojęciu postaciowemu. Widzimy więc, że nowa logika usiłuje uściślić pojęcia postaciowej psychologii, ujmując je w wzory symboliczne i zdania o bezsprzecznej budowie. Szczególnie prawo pregnancji Wertheimera może być wyzyskane dla ekonomiki. „Postacie są tak „dobre“, jak na to pozwalają warunki krańcowe (graniczne — „Randbedingungen“). Cechą dobroci są regularność, symetria, prostota. To prowadzi do uporządkowania postaci wedle dobroci“ (j. w., str. 223). Pojęcia równowagi i warunków krańcowych nie są obce psychologii postaci, wskazuje na to szczególnie nowa logika.

G. E. Müller [2]) jest twórcą teorii kompleksów, która powstaje przez „ujęcie kollektywne członów, wchodzących w kompleks“. Müller ustala pojęcie pierwszych czynników koherencji („stopień lekkości kollektywnego ujęcia danych wrażeń“). „Ujęcie kollektywne, wedle Müllera, liczby członków lub elementów jest w porównaniu z ujęciem poszczególnym (izolowanym) tychże świadczeniem wyższym, wymagającym silniejszego napięcia“. Teoria kompleksów zawiera niejednokrotnie istotne odbieżenia od teorii postaci, która stoi na stanowisku, iż trudniej jest słuchać tonów, niźli melodyj. Szczególną zasługą teorii kompleksowej jest wyjaśnienie uwagi kollektywnej, dalej dyspozycji kollektywnej itd.

Dalszy rozwój psychologii idzie w kierunku wybitnie strukturalno - teleologicznym. Znany i popularny także w Polsce psychiatra i psycholog Dr. Alfred Adler [3]) głosi jednolitość osobowości, która wynika z jednolitości jej celowych dążeń (linia przewodnia życia). „Całe życie jest nastawione teleologicznie; tylko to, co nie posiada życia, daje się powodować łatwą do uchwycenia przyczynowością“ (Adler), daje się wyjaśnić mechanistycznie. „Życie duchowe człowieka jest przeto określonym celem. Żaden człowiek nie potrafi myśleć, chcieć, nawet śnić, bez przyświecającego mu celu, który wszystko określa, warunkuje, ogranicza, wybiera, skierowuje [4])“. „Jeśli poznałem cel jakiegoś duchowego dążenia lub planu życiowego, to powinienem oczekiwać, że wszelkie częściowe dążenia będą się zgadzać z tym celem i planem życia.

---

[1]) Por. *Koehler:* „Gestaltpsychology“, London 1929 i *Koffka:* „Principles of Gestaltpsychology“, London 1936.

[2]) Por. *G. E. Müller:* „Abriss der Psychologie“ 1924, „Kompleks-theorie und Gestalttheorie“ 1923.

[3]) Por. *Adler A.:* „Menschenkenntnis“, wyd. II i „Praxis und Theorie der Individualpsychologie“, III wyd., 1930. Por. również *D. Markinówna:* „Psychologia indywidualna Adlera“ 1935.

[4]) Por. *Alfred Adler:* „Znajomość człowieka“ (Charakter), III wyd., tłum. polskie, str. 19. Döring, j. w., str 98,

Dobrze zrozumiane częściowe działania muszą w swym związku wyłonić obraz jednolitego planu życiowego i jego końcowego celu". Jako cel „wszelkich dążeń psychicznych" stawia Adler „dążenie do przewagi, do mocy", czyli pojęcie wybitnie socjologiczne — Adler przywiązuje wielką wagę do „stylu życiowego" [1]) każdego człowieka. „Wszystkie zjawiska w życiu psychicznym stanowią jedną nierozerwalną i skoordynowaną całość, służąc jednolitemu celowi. Wszystkie przejawy życia psychicznego mają charakter celowy". Wedle Klagesa [2]) „czucie i ogląd są systemem sensorycznym, popęd do ruchu i kształtowania systemem motorycznym witalności zwierzęcej i ludzkiej". Klages rozróżnia akty ujmowania, nastawione sensorycznie i akty woli, nastawione motorycznie, jako akty duchowe" [3]): w tych ostatnich objawia się „istotna działalność ducha". „Wola jest nastawiona bezpośrednio na cel". „Przedmiotem psychologii nowoczesnej nie jest cały człowiek, lecz „człowiek racjonalny, t.zn. istota, która potrafi logicznie myśleć i działać z pożytkiem; badania jej wypływają nie z psychologicznego zainteresowania się życiem, lecz z logicznego zainteresowania się władzą myślenia i chcenia". „Zdolność do badania duszy opiera się na możności widzenia w świecie zjawisk ich sensu". Tu już Klages staje wyraźnie na stanowisku współczesnej teorii poznania i logiki, opuszczając właściwy teren psychologiczny. Dla poznania gospodarczego ma to szczególnie ważkie znaczenie, skoro przedmiotem tego ostatniego są wzorce ekonomicznie racjonalnego postępowania. Charakterologia Klagesa wychodzi wyraźnie ze stanowiska całej osobowości, ujmowanej z punktu widzenia celów i dążeń oraz typologii. Wedle Emila Utitza „teleologia charakteru obejmuje zagadnienie celu, a więc dyspozycje kierunkowe [4]). Mówi się (w psychologii) nie tylko i wyłącznie o czuciach, wyobrażeniach, aktach myśli i uczuciach, lecz także i to w o wiele wyższym stopniu o właściwościach, zdolnościach i świadczeniach" [5]). „Właściwości te, zdolności i świadczenia nie występują jednakże w izolacji, funkcjonując samodzielnie, przeciwnie pozostają one w najrozmaitszych związkach wzajemnych. Ważnym problemem było więc stwierdzenie korelacji tych związków", idąc jednak w tym kierunku musiało się z kolei rzeczy natknąć na problem osobowości. „Czym ona jest, czy zsumowaniem elementów, real-

---

1) Por. „Menschenkenntnis", j. w., str. 55: „zjawiska psychologiczne można rozumieć jedynie, jako dążenia do pewnego celu".

2) Por *Klages L.:* „Die Grundlagen der Charakterkunde" 1928, 6 wyd.

3) Por. *Döring*, j. w., str. 111,

4) Por. *Döring*, j. w., str. 124 i *Utitz:* „Charakterologia",

5) Por. *Utitz:* „Die Kultur in der Epoche des Weltkrieges", 1927, str. 252.

nością swego rodzaju i tp.?" Wyłania się tu szereg zagadnień o wysokiej wydajności filozoficznej; po przez badania Brentana, Lippsa i w. in. wybija się tu na plan pierwszy teoria L. Williama Sterna [1]), wreszcie t.zw. psychologia humanistyczna, reprezentowana głównie przez Edwarda Sprangera [2]), stoi na stanowisku, iż psychiczna całość reprezentuje związek sensowny. Psychologia assocjacyjna o nastawieniu atomistyczno-mechanistycznym nie dopuszczała badania sensu elementarnych procesów psychicznych, podczas gdy psychologia humanistyczna bada ten sens, wychodząc ze stanowiska całości struktury psychicznej, jako „związku wytwarzającego taki splot funkcyj psychicznych, dzięki któremu są realizowane obiektywne wytwory sensowne". Szczególnie dla ekonomiki ważna jest „zasada pregnancji postaci". Zasada ta [3]) „ujmuje stawanie się, dynamikę, zawierając równocześnie pewną kierunkową, którą niektórzy mają skłonność nazywać — celowością". Właściwie chodzi tu raczej o melioryzm, który bynajmniej nie jest niecelowy. Postać przechodzi przez szereg etapów stawania się, każdy etap jest „bardziej zrównoważony", „wyrównany", „właściwszy": chodzi o linie kierunkowe, które znamy z koncepcyj fizykalnych. „Aby jakiś proces mógł w ogóle zaistnieć, dziać się, do tego konieczne jest wypełnienie postulatu P. Curie: brak pewnych elementów symetrii w materiale, który ma być tworzywem procesu. Dopiero gdy w tym materiale zaistnieje asymetria, nierówność rozmieszczenia, zaburzenie stanu równowagi, dopiero wtedy czynna jest energia strukturalna, która doprowadza istniejące różnice sił, napięć do równowagi" [4]). Mamy tu już do czynienia z „aspektami" ekonomii czystej, zwłaszcza jej części o równowadze. „Postacie przestrzenne wykazują tendencję do zmiany w kierunku regularności, zwartości, prostoty, wyrównania, symetrii, zamkniętości, jednolitości, dobitności. Wskazują na to fakty eksperymentalne". (Doświadczenia Gelba, Goldschmidta R. H., Lindemanna, Sandera, Wulfa i w. in.).

Co więcej, w zjawiskach i procesach psychicznych odgrywa coraz większą rolę „sens", który wchodzi w miejsce „surowych materiałów wrażeniowych", w miejsce t.zw. związków „i" („Undverbindung"), w których za dzianie się jest odpowiedzialna „suma niezależnych od siebie, pojedyńczych, izolowanych sił". Przeciwnie o „sensie" możemy mówić wówczas, gdy za dzianie się „są odpowiedzialne wewnętrzne związki". Wedle Köhlera „część jest sensowną na swym miejscu, a proces częściowy odbywa się

---

1) Por. *Stern:* „Person und Sache", Tom I, str. 12.
2) Por. *Spranger:* „Lebensformen", 1930, wyd. 7.
3) Por. *Szewczuk*, j. w., str. 105,
4) Por. tamże, j. w., str. 105,

sensownie, gdy oba są wymagane właśnie tam i właśnie tak przez dynamiczny związek każdorazowej całości". Sens spostrzeżeń może być ustalony — według psychologii postaci — przez odniesienie wzajemne części i całości. W zakresie ekonomicznym odniesienie to następuje przez przyjęcie modeli. Ten sam element jest zgoła różny, gdy go odniesiemy raz do założeń modelu liberalnego, inny raz do modelu socjalistycznego. Ta sama postać — wedle psychologii struktury — zmienia „swój sens w różnych sytuacjach, jako całościach".

„Ta sama barwa zmienia się w zależności od tego, czy jest ona barwą płynu, drzewa, czy włosów". Poszczególne elementy są współuzależnione w obrębie pewnej postaci, modelu, struktury; w miejsce „obojętnej oboksiebności" wchodzi „sensowne wzajemzwiązanie części i elementów". „I to wszystko — pisze Szewczuk — odbywa się w obrębie zmysłów, bez udziału procesów „syntezy, produkcji" i t. p. Świat spostrzeżeń to świat postaci różnobarwnych, różnokształtnych, różnie wielkich, świat postaci mniej lub więcej zróżnicowanych, bardziej lub słabiej zwartych, „gorszych" i „lepszych", trwalszych lub bardziej chwiejnych, jednolitych aż do prostej symetrii, lub rozbitych niemal chaotycznie, świat tworów sensownych, posiadających swoją wewnętrzną dynamikę rozwojową, to świat, który nie da się uchwycić w sieci atomistycznej mozaiki, to świat, w którym rządzą dwie naczelne zasady: prymat postaci i zasada pregnancji postaci". Psychologia postaci pozwala tedy na większą jednolitość, niżli to dotąd miało miejsce, nauki o świecie nieorganicznym i organicznym oraz ludzkim i społecznym; mechanistyczno-atomistyczny punkt widzenia ustępuje miejsca sensownemu ujęciu zjawisk i przebiegów zarówno fizycznych, jak biologicznych, psychologicznych i społeczno-gospodarczych na tle strukturalnych całości i modeli, weryfikowanych doświadczalnie, nie mniej logicznie i „architektonicznie" wywiedzionych z przyjętych założeń i celów. Z wysunięciem na plan pierwszy sensowności łączy się przydanie ważkości i znaczenia. Spranger podnosi szczególnie znaczenie (ważkość) aktów psychicznych, związanych z sobą [1]). Ciekawe dla ekonomiki jest odróżnienie Sprangerowskie aktów duchowych, indywidualnych i społecznych: „Przez duchowe akty indywidualne rozumiemy te akty, których sensowne stwierdzenie nie wymaga

---

[1]) *Spranger* daje zupełnie wyraźnie podstawy dla ustalenia zasad psychologii teleologicznej w odróżnieniu od mechanistyczno-przyczynowej. Znane są jego linie podziału między psychologią wyjaśniającą i rozumiejącą, psychologią elementów i strukturalną. Por. *L. Wygotski:* Nowe kierunki psychologii, I Psychologia strukturalna, Lwów, 1936.

z zasady istnienia drugiego „ja“, przez duchowe akty społeczne te, dla których związek przeżyciowy innej jednostki jest założeniem lub przedmiotem“. Mamy tu do czynienia z „zachowaniem obcościowym“, odgrywającym — jak widzieliśmy — tak poważną rolę w poznaniu ekonomicznym, o którym zresztą Spranger wspomina, wyróżniając wśród indywidualnych aktów poznania akty ekonomiczne, nastawione na ustalenie korzyści i szkody. Wedle Sprangera działalność psychiczna jest nastawiona na cele, urzeczywistnienie wartości, „prawa ducha nie są zwykłymi prawami przebiegu, lecz są prawami normatywnymi, posiadają charakter postulatów (żądań). Domagają się one takiego rodzaju ukształtowania, by osiągalne w odnośnej dziedzinie formy wartości zostały istotnie urzeczywistnione“ [1]). Tu już Spranger wchodzi w zakres prakseologiczno-ekonomiczny, uznając, iż w dziedzinie gospodarczej — prawo normatywne opiera się na „zasadzie najmniejszego wymiaru siły t.zn. na żądaniu osiągnięcia najmniejszym nakładem sił najbardziej korzystnego wyniku“. Wiemy, iż zasada ta nie jest właściwą jedynie postępowaniu ekonomicznemu, a towarzyszy zarówno układom przyrodniczym, jak i gospodarczo-społecznym, oczywiście nie w formie minimalizacji środków i maksymalizacji celów, co jest logiczną sprzecznością [2]). Sprangera typy charakterologiczne obejmują obok typu teoretyka, estetyka i człowieka religijnego nadto typy: „homo economicus“, człowieka społecznego i człowieka władzy, wszystkie te „modele“ ludzkie odgrywają poważną rolę w modelach gospodarczych. W teorii Sprangera sensowność łączy się więc z celowością i aktywnością.

Zasadniczą tezą Sprangera jest zerwanie z czynnikiem atomistyczno-subiektywnym i podkreślenie czynnika obiektywnego. Koncepcja Sprangera, stwarzająca ponadindywidualny, a nawet poza czasowy i poza przestrzenny podmiot, który byłby wyrazem obiektywności, wchodzi niewątpliwie w metafizykę. Podmiot ten nazywa Spranger „duchem“ (Geist) [3]) w przeciwieństwie do „duszy“ (Seele), która jest terenem dla subiektywnych procesów. Dla nauk społecznych i gospodarczych ma nauka Sprangera o tyle znaczenie, iż podkreśla ściśle to, co ma charakter nie atomistyczno-jednostkowy, lecz powszechny i typowy, właściwy większej ilości ludzi. „Rozumienie przeżyć możliwe jest wyłącznie dzięki ich stronie obiektywnej, tej właśnie, która powtarza się w przeżyciach różnych ludzi. Wedle tego poglądu rozumiem kogoś wtedy i tylko wtedy, jeżeli w moich i jego przeżyciach aktualizuje się ta sama treść idealna i jeżeli uświadamiam

---

1) *Spranger:* „Lebensformen“ i *Döring*, j. w., str. 143.

2) Por. mój. artykuł: „Teoretyczno-poznawcze podstawy zasady gospodarczości“, „Ekonomista“, 1938

3) Por. *Spranger:* „Zur Theorie des Verstehens und zur geisteswissenschaftlichen Psychologie“, Monachium 1918, str. 370 — 376, „Festschrift“.

sobie przytym, że pod względem treści ten ktoś doznaje takich samych, co i ja przeżyć" [1]).

Podstawą rozumienia, wedle Sprangera, jest doszukiwanie się tego samego t. j. powtarzającego się, typowego i masowego w przeżyciach wielu ludzi, co stanowi szczególnie doniosły moment dla poznania ekonomicznego. Wszyscy jesteśmy w życiu gospodarczym w zbliżonych warunkach dzięki obiektywizacjom, to też rozumienie zbliża się najbardziej do prawdy wówczas, gdy za podstawę bierze nie to, co jest różne, więc szczególnie subiektywne i atomistyczne, lecz co jest wspólne jak największej liczbie podmiotów i w tym sensie obiektywne. Na tym opiera się wysokie podobieństwo „akcyj i reakcyj" ludzi, zaspakajających swoje potrzeby we wzajemnym współżyciu dla celów gospodarowania. Nauka Sprangera łączy się niejednokrotnie z tezami Dilthey'a, który zgodnie z ówczesnym stanem badań uważa, iż doświadczenie wewnętrzne różni się tym od doświadczenia zewnętrznego, iż operuje pewnymi komlepsami, niedającymi się już rozłożyć — jak w naukach przyrodniczych — na składowe części [2]). Dilthey stwierdza, iż psychologia nie operuje wprawdzie eksperymentem przyrodniczym sensu stricto, z drugiej jednakże strony wewnętrzne doświadczenie opiera się na bezpośrednim doznaniu, czyniącym niejednokrotnie zbędnym tworzenie hipotezy. Doświadczenie bezpośrednie jednak obejmuje pewne struktury i całości tak, iż rozumienie związane jest tam, gdzie chodzi o zjawiska psychiczne, z czynnikiem wybitnie strukturalno-całościowym. Dilthey uważa za cechę istotną struktury fakt, iż pewne cechy całości nie objawiają się w elementach składowych, które występując odrębnie, nie posiadają tych cech. Co więcej Dilthey podkreśla mocno podstawy struktury t. j. całości, które widzi w celowości [3]) „Istotą całości jest, iż części jej są zespolone z sobą w sposób celowy — tak, iż całość przyczynia się do zaspokojenia popędów, osiągnięcia szczęścia i pełni życia [4]).

W ten sposób czynnik wartościowania i celowości łączy się ściśle z czynnikami całościowej struktury, a wszystko to składa się na pojęcie sensowności. Rozumienie jakiegoś przedmiotu następuje przez integralne włączenie do pewnej całości, względnie struktury o charakterze wartościująco-postulatowym. Niczym innym nie jest tutaj pod względem teorio-poznawczym model gospodarczy, który umożliwia włączenie poszczególnych zjawisk i procesów gospodarczych w pewien system czy schemat. Wartościowanie nie powinno posiadać charakteru subiektywnego, nie chodzi o „przypadkowość indywidualną", mamy tu do czynienia z wartościowaniem obiektywnym, opierającym się na generalności i powszech-

---

[1]) Por. *Sztainbarg*, j. w., „Rozumienie i wyjaśnienie w doktrynach Dilthey'a, Sprangera", str. 11.

[2]) Pewne pojęcia „kompleksowe" widzimy w nowszych teoriach fizykalnych.

[3]) *Dilthey* nazywa duszę „związkiem celowym" lub „teleologiczną strukturą" (wewnętrzną teleologią). Por. również *J. Hessen:* „Wertphilosophie" 1937.

[4]) Por. *Dilthey:* „Ideen über eine beschreibende und zergliedernde Psychologie", „Gesammelte Schriften", tom V, Lipsk 1924. Por. również *Sztainbarg:* „Rozumienie i wyjaśnianie w doktrynach Dilthey'a i Sprangera", Poznań 1935, Poznańskie Tow. Psychologiczne str. 7.

nej typowości. Podobnie jak Dilthey, Spranger uważał za istotę struktury t.j. całości fakt, iż własności (właściwości) tej ostatniej nie wynikają z cech i jej części składowych [1]). Na stanowisku wybitnie psychologiczno-ekonomicznym i technicznym stoi Münsterberg, szczególnie zasłużony na polu psychotechniki. Podkreśla on mocno czynniki celowe. „Każdy przebieg psychiczny, wyobrażenie lub wspomnienie, uczucie lub akt woli może faktycznie być traktowany z dwu przeciwstawnych sobie punktów widzenia: po pierwsze jako obiekt w e w n ę t r z n y, który ma swe części składowe i swoje przyczyny i wobec którego zachowujemy się naukowo podobnie jak wobec czynników przyrody, z drugiej zaś strony jako akt podmiotu, który to akt posiada nie elementy, lecz s e n s i znaczenie, będąc określonym nie przez przyczyny, lecz przez c e l e [2]). Rozpoznanie pełnych wartości celów nie może być trzymane zdala od nauki. Badanie tego, co być powinno, nie jest bynajmniej pozostawione subiektywnym mniemaniom (poglądom). Cele socjalno-polityczne mogą być przyporządkowane w sposób ściśle naukowy systematycznemu związkowi woli, którego wewnętrzna konieczność nie jest bynajmniej mniej ogólnie-obowiązująca, niźli związek faktów [3]). „Wyobrażenie celu i potrzeba gospodarczych wartości da się niewątpliwie ująć psychologicznie“, „każdy podręcznik ekonomii obejmuje ustępy o psychologicznych podstawach gospodarki i zobrazowanie ludzkich potrzeb i pożądań“. (jw. str. 11).

Twierdzono iż „nauka ekonomii operowała najczęściej przestarzałymi lub powierzchownymi, a nawet błędnymi psychologiami, co więcej robiono zarzut ekonomice, iż ta ostatnia zniekształca fakty psychiczne“ (działanie pod wpływem jednej pobudki). Münsterberg twierdzi, iż z tego tytułu nie można czynić zarzutu ekonomistom, gdyż odpowiada to rzeczywistości życiowej: „Gdy kupiec i sprzedawca stoją naprzeciw siebie, gdy pracodawca i pracobiorca wzajemnie z sobą pertraktują, słowem, gdy jakikolwiek proces gospodarczy przebiega w otaczającym nas społeczeństwie,

---

[1]) „Humanistyczne myślenie nie schodzi z reguły do ostatnich elementów, dających się jeszcze rozróżnić, tylko zatrzymuje się na poziomie wyższych pojęć, traktując wewnętrzny przebieg, jako całość „sensownie“ ustaloną, przynależną do ogólnej sytuacji (struktury) duchowej, od której otrzymuje swoje znaczenie (ważkość)“. Por. Edward Spranger: „Lebensformen“, Halle 1922, III wyd., str. 11. Spranger ustala termin „p s y c h i c z n e j t o t a l n o ś c i“ (j. w., str. 13). Zdaniem Sprangera „wyobrażenia, uczucia i akty woli uczestniczą zarówno w c z y s t y m p o z n a n i u, jak w t e c h n i c z n y c h ukształtowaniach, jak wreszcie przy e s t e t y c z n y m zachowaniu się. Ale zawsze w zupełnie swoistym szczególnie organicznym połączeniu“, (str. 19). Dopiero w obrębie struktury nabierają z istoty swej „bezsensowne“ wyobrażenia, uczucia i pożądania właściwego sensu, tak jak części organizmu we wzajemnym stosunku.

[2]) Por. *Hugo Münsterberg:* „Psychologie und Wirtschaftsleben‘, Lipsk 1919, str. 184.

[3]) Por. j. w., str. 187,

wówczas wchodzi w rachubę jeden człowiek dla drugiego, nie jako obiekt mający być wyjaśnionym, tylko jako podmiot, który chce być nie wyjaśnionym, lecz zrozumianym". Münsterberg odsyła wszystkie te kwestie charakteru celowego do stosowanej psychologii [1]), stojąc na zbliżonym stanowisku do tych kierunków ekonomii, które przekazywały wszystkie zagadnienia, związane z wartościowaniem do polityki ekonomicznej [2]). „W ściślejszym słowa znaczeniu musi stosowana psychologia uchodzić jako ta nauka, która wykorzystuje wyniki psychologii, by wypełnić ludzkie zadania. Nauka ta winna być więc do pewnego stopnia psychologiczną techniką, wskazując w jaki sposób pewne cele, które są dla człowieka pełno-wartościowymi, mogą być osiągnięte przez opanowanie duchowego mechanizmu [3]). Co prawda w ekonomii nie ma dotąd jednolitości w ujęciu, czy „ekonomiści jako tacy są powołani do tego, by dawać rady, co powinno być uczynione". Zdaniem Münsterberga nie do ekonomii, lecz do stosowanej psychologii, jako do nauki specjalnej, należy ustalenie pojęcia „zadania, mającego być rozwiązanym" niezależnie od tylko historycznego ujęcia faktycznego. Widzimy więc, że psychologia stosowana w ujęciu Münsterberga wkracza właściwie w zakres prakseologii, a jeśli chodzi o zjawiska i przebiegi gospodarcze w zakres t.zw. polityki ekonomicznej. „Stosowana psychologia gospodarcza — pisze Münsterberg [4]), jest poświęcona wyłącznie przedstawieniu celów ekonomicznych". Psychotechnika ekonomiczna, jak nazywa tę gałęź psychologii stosowanej Münsterberg, nie zajmuje się „badaniem celów, lecz przyjmując cele, jako dane z góry ustala: musisz wkroczyć na te a nie inne drogi i użyć tych środków pomocniczych, jeśli chcesz osiągnąć ten lub inny określony cel. Czy ten cel jest słuszny, czy też nie, tym nie zajmuje się techniczna wiedza. W zakresie życia gospodarczego psychotechnik poucza przemysłowca, jak powinien obchodzić się z psychologicznymi środkami pomocniczymi, by wybrać tęgich robotników. Natomiast czy jest słuszne — zapewnić sobie tęgich robotników, czy też zamiast tego rozstrzygającym ma być punkt widzenia wysokości płac, to jest kwestia, której nie rozstrzyga psycholog. Cel musi być zawsze dany z góry, jeśli technik ma świadczyć użyteczne usługi". Widzimy tu — jeśli chodzi o zadania stosowanej psychologii gospodarczej — pełną zgodność w ujęciu zagadnienia z tymi kierunkami ekonomiki i tymi ekonomistami, któ-

---

1) Por. pogłębione studium *Ernsta Schachtla*, p. t.: „Zum Begriff und zur Diagnose der Persönlichkeit", „Zeitschrift für Sozialforschung" 1937, zesz. 3, Paris, str. 600 i dalsze. *Schachtel* daje przykłady rozciągnięcia zasięgu psychotechniki, jako stosowanej psychologii, na dotąd obce jej tereny (nawet teorii psychologii).

2) Por. tom I, ks. I, „Podział nauk ekonomicznych".

3) Por. *Münsterberg*, j. w., str. 17 i „Grundzüge der Psychotechnik", Lipsk 1914.

4) Por. *Münsterberg*, j. w., str. 18 i 19,

rzy jak Spann np. uważają ekonomię za naukę o środkach do celów, z góry uszeregowanych i danych. Psychotechnika ekonomiczna jako część psychologii stosowanej stawia sobie zadanie ograniczone: „w jaki sposób możemy wykorzystać psychologiczne fakty, by świadczyć usługi przy wypełnieniu gospodarczo cennych zadań“ (z góry danych). W szczególności psychotechnika ekonomiczna zajmuje się 1) doborem najbardziej odpowiednich osobistości dla gospodarczych świadczeń, 2) ustaleniem psychicznych przebiegów, które wpływają na wydajność gospodarczą (jakie psychiczne środki pomocnicze przyczyniają się do jakościowego i ilościowego podwyższenia świadczeń), 3) wreszcie w trzeciej grupie chodzi o przebiegi gospodarcze, przy których pewne psychiczne oddziaływanie na osobowość jest najistotniejsze (reklama, propaganda i t. d. [1]). Jest to tylko część właściwych zadań psychotechniki gospodarczej jako nauki eksperymentalnej, służącej praktyce życia. Nauka ta powinna rozporządzać szeregiem laboratoriów i oddziałów fabrycznych, przy czym można tu wyzyskać istniejące urządzenia naukowej organizacji. Psycholodzy gospodarczy (konsulenci psychotechniczni) winni mieć odpowiedni dostęp do placówek handlowych i przemysłowych. Oczywiście są to już szczegóły organizacyjne, nie interesujące nas na tym miejscu. Istnieje zresztą niewątpliwa pokrewność metod między psychotechniką gospodarczą, a behawioryzmem. Obie gałęzie zajmują się obserwacją i opisem zachowania się (behaviour habits), niezależnie od wewnętrzno - psychicznych podstaw i struktury osobowości, na podstawie „personality-tests“ lub „character-tests“ i zewnętrznych objawów „uwarunkowanych refleksów“. Personality-tests zostają pod wybitnym wpływem behawioryzmu [2]), a zarówno ten ostatni, jak psychotechnika zawdzięczają swe poparcie i rozwój wielkiemu przemysłowi amerykańskiemu, Horace M. Kallen[3]) wspomina o ruchu, któremu przyświeca cel zwiększenia wydajności pracy (efficiency movement), polegający na wzajemnym dostosowaniu człowieka do pracy i płacy do człowieka. Behavioryzm traktował człowieka, jako sui generis „zmontowaną maszynę organiczną“, co zbliżało się do koncepcji klasycznej psychotechniki. Dopiero interbehawioryzm wprowadził tu przesłanki socjologiczno-strukturalne. Z drugiej strony nowoczesna psychotechnika ustala testy „general intelligence“, „intelligence globale“ i t.d., które zarzucają atomistyczne metody asocjacyjnej psychologii (i eksperymentalnej), stojąc na stanowisku całościowym [4]), „Personality tests“ opierają się na za-

[1]) Por. j. w., str. 22.

[2]) Por. *Schachtel*, j. w., str. 601,

[3]) Por. *Kallen*: „Behaviorism“, Encyklopoedia of Social Sciences“, tom II, str. 495 i dalsze.

[4]) Por. *P. M. Symonds:* „Diagnosing Personality and Conduct“, New York i London 1931, Prace Browna, Garreta H. E. i Schnecka M. R.: „Psychological Tests, Methods and Results“, New-Jork 1933, cyt. u *Schachtla*, j. w., str. 602.

sadach „statystycznej logiki“: obserwując, jak się człowiek zachowuje w pewnych sytuacjach, „jakie symptomy wykazuje przy rozmaitych sposobnościach“; wybiera się sytuacje najczęściej się powtarzające, więc typowe. Ten sposób opisu i wnioskowania z „benaviour“ na „behaviour“, z zachowania się na zachowanie się ma szczególnie ważkie znaczenie dla ekonomiki, gdzie wchodzą w rachubę sytuacje zaspokojenia potrzeb, nie subiektywne, a interpodmiotowe, powszechne i typowe. Psychotechnika nowoczesna uwzględnia nadto w porównaniu z behawioryzmem oddziaływanie zamiłowań, niechęci i uczuć, z czym mniej się liczy behawioryzm, ograniczający się raczej do czynności „widocznych lub wymiernych refleksów i reakcyj“ [1]). Im częstsze w pewnych sytuacjach zachodzą pewne zachowania się, tym w wyższym stopniu istnieje możność racjonalnych przewidywań także w zakresie ekonomicznym na podstawie logiki i rachunku prawdopodobieństwa. (Gdy A w x sytuacjach zachował się w sposób y, zachowa się również tak samo w sytuacji x_1). W postępowaniu ekonomicznym ułatwiają w wysokim stopniu prognozę ramy modelowe, w które wtłoczone są zachowania się podmiotów ekonomicznych (również zobiektywizowanych), przy czym rozstrzyga nie tylko częstość i powtarzalność typowych zachowań się, lecz przede wszystkim ich związanie logiczne, doświadczalnie sprawdzone, z założeniami modelowymi. W nowoczesnej psychotechnice mostem spajającym obserwowane i przyszłe zachowanie się jest „struktura osobowości“. Psycholog (również i ekonomiczny) wykorzystuje tu „personality tests“, przeprowadzając dla celów prognozy „analizę dynamiki i struktury zachowania się ludzkiego oraz analizę tych czynników w przyszłej sytuacji, które oddziaływują na przyszłe zachowanie się człowieka“ [2]). Struktura osobowości w ekonomice oznacza ogół zapotrzebowań i ogół środków wedle planu na pewien okres podmiotu gospodarczego, nie tylko fizycznego, ale i zobiektywizowanego (spółki akcyjnej, przedsiębiorstwa publicznego, spółdzielni i t.d.). „Cały człowiek“ jest przedmiotem badań zarówno w psychotechnice, jak i ekonomice, nie chodzi tu jednak o analizę wewnętrzno-psychiczną, w symptomach zachowania się odbija się cała struktura człowieka. Testy psychotechniczne za mało liczą się z tym faktem, niestety to samo odnosi się do testów (wzorców) ekonomicznych. „Personality tests“ poświęcone są mierzeniu tak nieuchwytnych pozornie a ważkich socjologicznie przebiegów, jak podporządkowania, potęgi i władzy, dążności do niezależności i td., co wszystko odgrywa rolę również w zaspokojeniu potrzeb, będąc wyrazem przystosowania się jednostki do społeczeństwa. Symptomatami „ekstrawersji“ [3]) są rozkosz (przyjemność) w sprzedawa-

---

[1]) Por. *Schachtel*, j. w., 612.
[2]) Por. *Schachtel*, j. w., 613.
[3]) Por. ciekawe badania nad „ekstrawersją i introwersją“ w an-

niu, zbieraniu oszczędności i pieniędzy, ambicja, trzymanie się umów, indyferencja wobec własnych zamiłowań i niechęci na rzecz ekonomicznych lub innych interesów" [1]).

Pojęcie osobowości nie jest zresztą ustalone w terminologii psychotechnicznej i psychologicznej. Świeżo jako osobowość (osobistość —„Persönlichkeit") ujęto „przekształcenie fizjologicznych energij w takie przyzwyczajenia i czynności, przy których pomocy można skutecznie wpływać na innych ludzi" [2]). Link twierdzi: „W interesie, rządzie, we wszystkich społecznych związkach mało przydaje się zdrowy rozum i dobry charakter, jeśli nie są one związane z pełną oddziaływania (effective) osobowością". Tak jak test inteligencji, da się ustalić „iloraz osobowości", t.j. liczbę prostą, z której można odczytać, „jak „effective" jest dana osobowość". Co ciekawe, iż właśnie wynik gospodarczy (powodzenie ekonomiczne) jest tu kryterium oceny osobowości, w szczególności „pełne powodzenia wytrzymanie konkurencji". Ekstrawersja (przystosowanie się do społeczeństwa) jest tu identyfikowana z osobowością. Osobowość jest w tym rozumieniu—wedle nowszych systemów psychotechnicznych — zobiektywizowana: właśnie czynniki ekonomiczne przyczyniają się w wysokim stopniu do uprzedmiotowania procesów, o których mowa. „Gdy poprzednio—pisze Schachtel [3])— osobowość była rodzajem świętości jednostki, którą powinien człowiek posiadać niezależnie od powodzenia i niepowodzenia, uznania lub zaprzeczenia ze strony społeczeństwa, jako wyraz godności i wewnętrznej wolności, choćby w rzeczywistości był on zależny, stała się obecnie osobowość w psychologii testów psychotechnicznych mniej lub więcej poprawnym funkcjonowaniem mechanizmów dostosowania się w człowieku, które można poddać wymierności bez konieczności zejścia do indywidualnej struktury".

W szczególności na podstawie psychologii testów można przy badaniu wielkiej ilości ludzi przeprowadzić „wybór grup, w których istnieje większe prawdopodobieństwo określonych zachowań się ludzkich, niźli w grupach wyeliminowanych" [4]). Masowość i typowość zjawisk i przebiegów czyni tu badania nad ściśle subiektywnymi strukturami psychicznymi mniej ważkimi, niźli badania

---

gielskiej i amerykańskiej literaturze. *J. P. Guilford:* „Introversion — Extroversion". „Psychological Bulletin", 1934, tom 31 i *C. G. Jung:* „Psychologische Typen", Zurych 1921, *Schachtel*, j. w., str 616.

1) Por. *Robert G. Bernreutera* „inwentarz osobowości".

2) Por. *Mc. Dougall - William:* „Of the Words Charakter an Personality" w „Charakter and Personality", tom I, 1932, i *H. C. Link A.:* „Tell of Four Personality Traits of Adolescents", „Journal of Applied Psychology", 1935 r, tom XX. oraz *Schachtel*, j. w., str. 620,

3) Por. j. w., str. 621,

4) Por. *Richard S. Schultz:* „Test selected Salesmen are successful". 1935, tom 14.

nad zachowaniem się podmiotów gospodarujących w sytuacjach wysoce zobiektywizowanych, zbiorowych i społecznych. Tu dają zewnętrzne symptomy zachowania się „ekonomicznych ludzi“ na rynkach, giełdach, w kartelach i związkach we wzajemnych stosunkach zaspokojenia, trwałe podstawy dla prognozy przyszłych zachowań się w zbliżonych warunkach wedle logiki i rachunku prawdopodobieństwa. Struktura wewnętrzno-psychiczna jednostki subiektywnej może tu służyć jako uzupełnienie badań nad zachowaniem się, tym bardziej, iż świadomość gospodarcza przeszła również ewolucję z atomistycznej ku zobiektywizowanej społecznie.

W ten sposób nowoczesna psychotechnika wraz z behawioryzmem i interbehawioryzmem służą obiektywizacji osobowości, dającej się badać doświadczalnie w masowych i typowych symptomach zachowania się, niezależnie od dawnej psychologii assocjacyjnej. Oczywiście metody psychotechniki, testy „personality“ i t.d. są jeszcze wysoce niedoskonałe, nie mniej na wielu odcinkach życia gospodarczego, doboru sił fachowych i t.d. widzimy tu rezultaty wysoce pozytywne, mogące być wyzyskanymi dla obserwacji masowych przebiegów zaspokojenia. Badania te jednak obracają się w ścisłych ramach modelowych; nawet psychotechniczny wybór, a tym bardziej poradnictwo zawodowe musi się oprzeć o stosunki zaliczenia między pracę, kapitał i ziemię, o kwestie rozdziału, organizacji przemysłu, wydajności i t.d., wypadając zupełnie inaczej w okresie wczesnego i późnego kapitalizmu, interwencji planowej, korporacjonizmu i socjalizmu, nie mówiąc już o modelach przemysłowych, agrarnych i t.d. W szczególności wydajność pracy (efficiency) inaczej oceniana jest w modelu kartelowym ograniczonej wolności ekonomicznej, inaczej w modelu korporacyjnym i socjalistycznym; wzajemne dostosowanie się pracy do społeczeństwa (gospodarstwa społecznego) i odwrotnie pozostaje w ścisłym związku z założeniami i celami modeli ekonomicznych, traktujących pracę często zgoła odmiennie na tle ogólnej organizacji zaspokojenia potrzeb. Nie ulega wątpliwości, że wyrabia się w ten sposób nowy system nauk, mających na celu ścisłe opracowanie problemów życia, polegających na wykonywaniu pewnych zadań. Prakseologia, jako nauka o czynie, wraz z prakseologią ekonomiczną, poświęconą czynnościom gospodarczym, psychologia stosowana (eksperymentalna) wraz z psychologią gospodarczą w sensie wyżej wyłożonym, ekonomika jako nauka o wzorcach (modelach) postępowania ekonomicznego, wszystkie te dziedziny, uzgodnione zresztą z zasadniczymi podstawami nauk fizykalnych i biologicznych służą temu samemu celowi na różnych drogach proceduralnych: relatywnemu odniesieniu środków do celów i celów do środków tam, gdzie wzajemne oddziaływanie jest stwierdzone (np. ceny a pobyt). Nauki te, wychodząc z ustalonych

założeń, wskazują drogi postępowania w osiągnięciu celów, operując nie dowolnością „subiektywno-atomistyczną“, lecz obiektywizmem, wynikającym z mniej lub bardziej masowych doświadczalnie sprawdzonych przebiegów zachowań się w obrębie modeli. Nauka ekonomiki stoi tu na czele, ustalając pewne wzorce niezbędnie racjonalnego w danych ramach modelowych postępowania ekonomicznego, psychologiczne momenty jednak mogą tu wypełnić szereg luk, nie dających się ująć ściśle logicznie.

Böhm-Bawerk powiedział raz o swoim stanowisku w nauce, iż nie obchodzi go to wcale, czy obraca się w ramach psychologii, czy ekonomii. Chodzi o ustalenie pewnych prawidłowości, do czego mogą posłużyć pewne zdania psychologiczne, odwrotnie może jednak się zdarzyć, że i psychologia nauczy się czegoś od ekonomii. Szkoła subiektywna jednak postępuje obecnie inaczej. Ustalenie dat pierwotnych (zasadniczych) należy do nauki psychologii, socjologii i innych nauk pokrewnych; szkoła subiektywna zadawala się faktem, iż „musimy w końcu wyjść z pewnych założeń początkowych, których nam dostarczają inne nauki“. Tymczasem przyjęcie początkowych wyjść i punktów założeniowych z innych nauk może być często przypadkowe, a nawet błędne, jeśli nie towarzyszy temu ich dokładne poznanie t. j. krytyczne ujęcie. Dr. Zeisl [1]), twierdzi, że tak się stało ze słynnym prawem — Gossenowskim. Stoję na stanowisku, że jeśli przyjmuje się założenia z innych nauk, to trzeba śledzić pilnie postępy tych nauk i przyswoić je sobie krytycznie i porównawczo, co nie ma miejsca np. jeśli chodzi o psychologię; ekonomika bowiem trzyma się nadal bezkrytycznie zasad assocjacyjnej psychologii, dawno przezwyciężonej w nauce psychologii.

Jako przykład nie zawsze trafnego wyzyskania wyników nauki psychologii może służyć kwestia (poruszona między innymi przez Rosensteina-Rodana) interpretacji znanego zdania paretowskiego o stosunku czynności wyborów do wyobrażeń użyteczności. Jak wiadomo Pareto zmienił swe poglądy w tym kierunku; gdy w wydaniu włoskim „Manuale“ użyteczność jest przed wyborem, który jest skutkiem pierwszej, to w wydaniu francuskim „Manuel“ wybór wyprzedza użyteczność (wpływ Benedetto Croce i behawio-

---

[1]) Por. „Die Probleme der Wertlehre“, II t., Lipsk 1933, str 96.

rystów [1]), która wywodzi się z dokonanych aktów wyborów. Rozróżnienie to winno opierać się na dokładnej analizie psychologicznej czynności refleksyjnych, racjonalnych oraz czynności instynktowych, impulsywnych i irracjonalnych [2]). Nie chodzi mi w tej chwili o rozstrzygnięcie owego dość akademickiego sporu: czy wybór wyprzedza użyteczność czy przeciwnie. Nie mniej nie ulega wątpliwości, że zarówno postawienie zagadnienia czynności refleksyjnych i impulsywnych w ekonomice, jak co więcej, opracowanie i próba rozwiązania tego zagadnienia wymaga niezbędnie doskonałego opanowania odpowiednich działów psychologii w oświetleniu zarówno starszych, jak i nowszych kierunków, więc przede wszystkim behawioryzmu i interbehawioryzmu. Bez wyzyskania zdobyczy tych nauk będą rozważania w tej materii mniej lub więcej jałowe, często nawet odbiegając błędnie od wyników innych nauk.

Nie zgadzam się tu ze zdaniem Rosensteina-Rodana — powołującego się w tym względzie na Davenporta, Fettera i Knighta [3]) przeciwników hedonizmu, iż teorie psychologiczne „nie zmienią ani jednego zdania teorii krańcowej użyteczności". Z. Cl. Dickinson [4]), stwierdza wprawdzie również, iż „nawet zupełna zmiana hedonizmu i wprowadzenie nowoczesnego behawiorycznego wyjaśnienia nie zmieni ani jednego prawa czystej teorii", mamy jednak co do tego poważne wątpliwości: przeciwnie, na każdym kroku ekonomiki widzimy oddziaływanie innych nauk na zdania i formułowanie praw ekonomicznych

Właśnie czysta teoria winna tu ustalić pojęcia, wyzyskując rezultaty innych nauk i odgraniczając się od reszty dyscyplin (indentyfikacja przedmiotu) w sposób jednak zgodny z ogólną encyklopedią nauk i każdorazowym stanem wiedzy (zwłaszcza nauki o nauce). Wiele materiałów w tym względzie daje stanowisko kierunku nowowiedeńskiego i anglosaskiego jedności nauki („Einheitswissenschaft"), odbywających coroczne zjazdy. Zresztą Rosenstein-Rodan powołuje się na kierunki behawiorystyczne, mówi o psychologii „funkcjonalnej" i „wolitycznej",jako odpowiedniej dla ekonomiki. Sprawa nie przedstawia się tak prosto, by można ją było wyłączyć poza ekonomikę.

Analiza szczegółowa głównych pojęć psychologii postaci dostarcza wiele ciekawych i ważkich materiałow dla poznania gospodarczo-społecznego. Uwaga w rozumieniu psychologii postaci uwypukla się na tle rozróżnienia „figury i tła". Figura

---

1) Por *Dr. Rosenstein-Rodan:* „Die Probleme der Wertlehre", j. w., str. 101, Za pierwotnym poglądem Pareto (użyteczność i wybór) opowiedzieli się *Knight* i *Davenport*, do pewnego stopnia *Wicksteed*

2) Świeżo omawia tę sprawę również *E. Taylor;* „Wstęp do ekonomiki", cz. II, j. w, str. 109

3) Por. *Knight:* „Economic Psychology and the Value Problem" 1925,

4) Por. *Dickinson Z. Cl.:* „Economic Motives", Cambridge 1923 oraz *Rodan*, j. w, str. 102.

ma strukturę wyraźną, nierozpływającą się, podczas gdy tło jest rozlane, niewyraźne, figura jest „układem sensownym“, „czymś bardziej stałym, gotowym, natomiast tło czymś zmiennym, płynnym“ [1]). Psychologia postaci podkreśla dalej w uwadze czynnik aktywności. „W stanie uważania oddech zmienia swoje tempo, staje się szybszy, a równocześnie płytszy, co związane jest jakby z pewnym wysiłkiem z naszej strony“. „Postawa ciała, jako całości ma charakter skupienia, skoncentrowania“. Z „figurą i tłem“ oraz „aktywnością“ łączy się według psychologii postaci t. zw. nastawienie. „Nastawienie przeżywamy bezpośrednio tylko wtedy, gdy figura, mająca się zjawić na tle w chwili t_1, jest znana już w chwili t i jest przeżywana jako pragnienie czy oczekiwanie“ [2]). Cała nauka psychologii postaci o nastawieniu odgrywa poważną rolę w ekonomice. Nastawienia w ekonomice zależne są od ram i założeń modelowych, zwyczajów ustrojowych, wżytych doskonale przez ciągłe stosowanie. Mamy tu do czynienia ze swego rodzaju „uprzywilejowaniem podniet“ w rozumieniu psychologii postaci (Koffka, Wertheimer): model liberalny uprzywilejowuje podniety inicjatywy prywatnej w obrębie nieograniczonej wolnej konkurencji, model późnego okresu kapitalizmu raczej podniety monopolowe i monopoloidowe. „Z grupy podniet jednakowych, w chaosie innych podniet różnych, uprzywilejowuje nastawienie tylko te podniety, które tworzą postać“, w zakresie ekonomicznym te podniety, które są istotne dla modelu ekonomicznego. Przy tym, w zakresie społeczno-gospodarczym dzięki obiektywizacjom, zwyczajom i obyczajom, nieraz sięgającym w daleką przeszłość, nastawienia ekonomiczne uprzedmiotowują się, różnicując się wedle grup zawodowych, socjalnych, majątkowych i t. d. Niektóre nastawienia w dziedzinie zaspokojenia potrzeb wykazują tendencję ku mechanizacji, np. kupna i sprzedaże, kontrakty najmu usług w modelu kapitalistycznym i t. d. To samo dotyczy pamięci w interpretacji szkoły postaciowej. Pamięć zwrócona jest przede wszystkim na to, co jest „przeżywane, jako figura na tle“ [3]). Mamy tu do czynienia z „hierarchicznością zróżnicowania figurowego“, rozpływaniem się tła, „większą regularnością, tendencją do symetrii oraz schematycznością (ogólnością)“. Widzimy tu zasady „pregnancji postaci“. W kojarzeniu się różnych treści, co składa się na pamięć, podobieństwo odgrywa poważną rolę, „przeżycia mają tendencję do odtwarzania innych przeżyć“ o podobieństwie postaciowym. Podobnie ma się rzecz z prawem kojarzenia przez kontrast (biegunowość). Mówiąc o modelu liberalnym, mamy na myśli jego kontrast, t. j. model socjalistyczny. Często oba kontrasty są urzeczywistnione w tym samym czasie i miejscu. Np. w obrębie modelu późno-kapitalistycznego mamy obok form wysoko-przemysłowych, koncernów i t. d. także prymitywy gospodarcze w postaci chałupnictwa, drobnego handlu, karłowatej własności chłopskiej, które wbrew zasadom kapitalistyczno-pieniężnej gospodarki wymiennej traktują swe placówki, jako warsztaty pracy i utrzymania, a nie czystego zysku. Przedsiębiorstwa publiczne istnieją obok przedsiębiorstw

---

[1]) Por. badania doświadczalne: Witaska, Ebbinghausa, Calvina i Bagleya, Lindworsky'ego Rubina, Titchenera i in. *Szewczuk*, j. w., str. 113 do 122.

[2]) Por. *Szewczuk*, j. w., str. 134,

[3]) Por. *Szewczuk*, j. w., str. 157, Por. *Rytel M.*: „Badania nad zapamiętywaniem barw“, 1933.

prywatnych. W kontraście biegunowości przeżywamy niejednokrotnie jak gdyby zarys nowej całości, nowej postaci, nowego modelu, łączącego elementy dawniejszych postaci i modeli[1]). Wówczas prawo kontrastu byłoby wyrazem tendencji, iż dwa dotychczasowe przeciwieństwa tworzą zwartą całość w obrębie możliwego modelu, który powinien (jest celowe, by) być zrealizowanym. Tak pojmuje to zjawisko psychologia postaci, która twierdzi, iż „treść psychiczna nie wykazuje tendencji do wywołania treści sobie przeciwnej, a jeżeli ją wywołuje, to dzieje się to dlatego, iż obie razem są częściami jednej całości“[2]). Styczność w przestrzeni i w czasie nie jest bynajmniej podstawą kojarzenia, jak to byli skłonni pojmować zbyt pochopnie zwolennicy psychologii mechanistyczno-assocjacyjnej. Badania eksperymentalne Ebbinghausa (przyrząd Ranschburga), Poppelreutera, Kühna, Fringsa i w. in. wykazały, że dla skojarzenia w materiale niezbędną jest organizacja tegoż materiału[3]). Materiał zorganizowany ulega łatwiejszemu zapamiętaniu, niźli materiał niezorganizowany[4]). Pewne „materiały“ nadają się już same przez się — dzięki swym właściwościom przyrodniczo-technicznym — do zorganizowania, inne wymagają zorganizowania ze strony podmiotowej. Mamy tu pewne analogie do układów przyrodniczych i gospodarczo-społecznych. Odtwarzanie następuje na tle całości. Wykazały to badania Köhlera, Selza i Lewina. „Otwarzanie ogranicza się — zdaniem Köhlera — tylko do takich wypadków, gdzie proces obecnie wywołany przez grupę podniet jest dostatecznie podobny do dziania się odpowiadającego części — w znaczeniu przeżyciowym — pierwotnej postaci — całości. Warunkiem dalszym odtwarzania całości przez część jest: część, jako motyw reprodukcyjny, nie może wchodzić w skład całości innej, aniżeli całość, która ma być odtworzona“[5]). Czynnik modelowy jest tu mocno podkreślony, nadając się do odpowiedniego wyzyskania w ekonomice. Odtwarzanie idzie po linii „nastawienia w momencie przeżywania motywu odtwarzania“.

Ten sam czynnik „nastawienia“ przyświeca t.zw. psychologii życia Müllera-Freienfelsa[6]). Celem psychologii życia nie jest sama świadomość, lecz zespół świadomości, podświadomości i nadświadomości, które razem należą do pojęcia życia. „Do takiego jednak badania potrzebne są obok mechanicznych pojęć podstawowych, również witalistyczno-finalistyczne, ponieważ życie jest stanem rzeczy, utworzonym dla wypełnienia celu“. Psychologia Müller-Freienfelsa posiada charakter wybitnie aktywno-dynamiczny, pojęcie wyobrażenia zastępuje on pojęciem nastawienia, które „nie jest tylko (biernym) odbiciem świata zewnętrznego, lecz przedstawia prócz tego symbolicznie czynny (aktywny) stosunek“. W każdym akcie myślenia M. Freienfels roz-

---

1) Przypominam tu pokrewne momenty z biegunowością w naukach przyrodniczych. Por. Ks. I, Tom II, str. 108,

2) Por. *Szewczuk*, j. w., str. 165,

3) Por. j. w., str. 177.

4) Por. *Zając J.*: „Badania nad wytwarzaniem się mechanizmu skojarzeń“, 1913.

5) Por. *Köhler* i *Szewczuk*, j. w., str. 183,

6) Por. *M. Freienfels:* „Grundzüge einer Lebenspsychologie“ 1925, wyd. II, oraz „Philosophie der Wissenschaft“ 1936.

różnia 1) pęd do myślenia, 2) ustanawianie i opracowanie celu myślenia, 3) rozwiązanie i weryfikację celu myślenia [1]). Czynniki twórczo-aktywne są tu mocno podkreślone na tle teleologicznym. L. William Stern [2]) twórca wiedzy wybitnie doświadczalnej o „psychofizycznej osobie neutralnej“ podkreśla również silnie czynniki strukturalno-celowościowe. Istotą pojęcia osoby, wedle Sterna, jest nie posiadanie świadomości, lecz „rzeczywista jedność indywidualna, zdolność do celowego działania i samowartość“; w przeciwieństwie do osoby — istotą rzeczy jest nie jej „brak świadomości, lecz forma bytu jako agregat i jako obiekt mechanicznych praw, obojętność wobec wartości“ [3]). Wiemy, iż najnowsze kierunki fizykalne odebrały „mechaniczności“ jej znamiona bezwzględnej konieczności. Osobą, wedle Sterna, jest „egzystencja, która pomimo wielości części tworzy realną, własnorodzajową i własnowartościową jedność, a nadto pomimo wielości funkcyj częściowych dokonuje jednolitej, dążącej do celu, działalności własnej“ W tym rozumieniu osobami są nie tylko jednostki fizyczne, lecz także całości abstrakcyjne, lud, naród, państwo i t. d. Osobowość, wedle Sterna, obejmuje dwie fazy: a) samozachowanie i b) samorozwój („Selbsterhaltung“ und „Selbstentfaltung“); w pierwszej chodzi o konserwację, w drugiej o przekształcenie do coraz większej doskonałości. Zewnętrznym wyrazem pierwszej fazy jest jakość, trwałość i równość, miara i prawo, więc czynniki raczej statyczne, wyrazem drugiej fazy jest rozwój, wzrost, produktywność, świadomość, wybór i t. d., więc czynniki dynamiczne. Osobowość cechuje organizacja, która, wedle definicji Kanta, obejmuje współzależność wzajemną celów i środków („to w czym wszystko jest celem i wzajemnie także środkiem“), nadto jednak, niezależnie od ujęcia kantowskiego, współzależność części od całości i odwrotnie. Wola nie jest tylko agregatem zjawisk świadomości, „połączeniem wyobrażeń, uczuć, ruchów i reakcji muskułów“ i td., jak to głosiła assocjacyjna psychologia, wola istnieje jako funkcja, jako „czynne odniesienie rzeczywistości (osoby) do jej zjawisk świadomości [4]). W pojęciu osoby Sterna (bynajmniej nie tylko ludzkiej, wchodzą tu również w rachubę rośliny, zwierzęta), na pierwszy plan wybija się „samorzutnie określająca się, skierowana na sensowny cel, głębinowa całość“. Osoba jako całość jest częścią nadrzędnej całości w sposób jak gdyby hierarchiczny [5]). „To, co jest rozpatry-

---

[1]) Por. *Döring*, j. w., str. 154 i 157.

[2]) Por. *Stern W.*: „Person und Sache“, Lipsk 1906, tom I. „Die menschliche Persönlichkeit“ 1923 i „Personalistik, als Wissenschaft“ 1930.

[3]) Por. *Stern*, j. w., „Person und Sache“, str. 167.

[4]) *Stern*, j. w., „Person und Sache“, str. 211.

[5]) Wzajemny stosunek „osób może być dwojaki wedle zasad, jedno jest w drugim“ lub „oboje są w trzecim“. Do pierwszej grupy należą stosunki między poszczególną jednostką a społeczeństwem, komórką a orga-

wane z góry, t.zn. jako całość, okazuje się jako osoba, to samo rozpatrywane z dołu, t.zn. jako część, ukazuje się jako rzecz. Na tym polega „teleomechaniczny paralelizm". Osobą w stosunku do rzeczy „jest to, co jako całość dokonuje samookreślenia". „Osobą jest wszystko, co dąży do samozachowania i samorozwoju i powoduje je" [1]). Stąd już krok do koncepcji wybitnie teleologiczno-strukturalnej. „Całość oznacza z jednej strony strukturę, t. zn. sensowne zróżnicowane rozczłonkowanie. Osoba buduje się z całości częściowych różnego rodzaju i porządku, z organów, funkcyj, celowych kierunków, dziedzin działania, właściwości, rodzajów przeżyć. Wszystko to znajduje się wewnątrz osoby w „związku strukturalnym, we wzajemnym oddziaływaniu rozpiętości i harmonii, podporządkowaniu i nadrzędności". „W ramach osoby nie ma niczego, coby było zupełnie uboczne i obce sensowi. Nie powstaje ona z sumowania izolowanych początkowo elementów, lecz składa się odrazu z niesamodzielnych momentów". Szczególnie znamienne i wyzyskać dające się dla ekonomiki są koncepcje Sterna, dotyczące stosunku osoby do świata zewnętrznego.

Stern rozróżnia „własne cele samozachowania i samorozwoju" poszczególnych osób od celów całości nadrzędnych w rodzaju narodu, społeczeństwa, ludzkości i t.d. „Introcepcja" tj. przyjęcie celów obcych za własne jest wyjściem z sytuacji, przyczym „osoba, przyjmując wartości obiektywne za cele własnego postępowania, nie staje się jednak niewolnikiem obcych sił, bierną rzeczą, potwierdza bowiem ona równocześnie siebie samą, jako samodzielnego wykonawcę tych zadań; co więcej, przez obiektywne urzeczywistnienie wartości w stosownej dla siebie strukturze urzeczywistnia ona samą siebie jako osobowość" [2]). Teoria konwergencji Sterna podkreśla mocno czynnik celowości („świat i osobowa dążność celowa" działają wspólnie), dyspozycje ludzkie mają celową kierunkowość, „uzewnętrznienie i uwewnętrznienie (czynnik psychiczny i fizyczny) są najściślej z sobą związane tak, iż oba czynniki występują dzięki wspólnej przynależności do całości w najbardziej różnorodnych związkach celowych i sensownych". Szczególnie ciekawe są poglądy Sterna na istotę świadomości, ta ostatnia powstaje przez antagonizm (konflikt). „Jak długo życie osób przebiega równo zwykłymi torami lub w sposób naturalnie trafny, jak długo konwergencja oznacza zgodność między warunkami otoczenia i wewnętrznymi dyspozycjami, tak długo

---

nizmem, i t. p., do drugiej stosunek jednego do drugiego człowieka, jednego do drugiego atomu. W obu dziedzinach panuje hierarchiczność, stanowiąca „zasadniczą podstawę bytu". Por. *Stern:* „Person und Sache", str. 167.

[1]) Por. *Stern* i *Döring*, j. w., str. 163,

[2]) Por. *Stern i Döring*, j. w., str, 166 i 168.

życie pozostaje w spoczynku, zamknięte w sobie i nie potrzebuje wewnętrznego odbicia. Dopiero tam, gdzie zachodzą wewnętrzne i zewnętrzne niezgodności, zahamowania i przeciwieństwa, wyskakuje na skutek tarć iskra świadomości. Tak więc w świadomości odbija się nie całe życie, lecz tylko strona walki życia[1]): w świadomości jaźni wojująca strona naszego ja, w świadomości obiektywnej tylko ta część świata, która winna być pokonana lub odparta". Dla zjawisk i przebiegów gospodarczych ma to szczególne znaczenie z tą różnicą, że światem zewnętrznym nie jest tylko układ stosunków przyrodniczo-technicznych, lecz także układ stosunków gospodarczo-społecznych. Naruszenie równowagi i powstanie „konfliktów" następuje w stosunku nie tylko do układów przyrodniczych, lecz także i przede wszystkim w stosunku do układu gospodarczo-społecznego, kwestyj rozdziału i td. W świadomości gospodarczo-społecznej walki i „antagonizmy" stanowią niewątpliwie ważny, acz nie jedyny czynnik, socjologicznie zresztą szczególnie podnoszony i opracowany zwłaszcza w teorii Marksa i Gumplowicza. W ten sposób w nauce psychologicznej Sterna[2]) podkreślony został mocno czynnik nie tylko całościowy, ale przede wszystkim celowościowo-sensowny; ośrodkiem jest tu „osoba", ujęta w stosunku do człowieka wybitnie aktywnie, teleologicznie i, powiedziałbym, zbiorowo-społecznie. Czynniki strukturalno-społeczne widzimy również w coraz wyższym stopniu w kierunku behawiorystycznym, a raczej w jego najnowszej odmianie—interbehawioryźmie. Wiemy, iż właśnie kierunek behawioryzmu[3]), zarzucając dotychczasowe metody psychologiczne, oparte na badaniu świadomości ludzkiej, zwrócił się w całej pełni ku badaniom zachowaniu się, postępowania tj. aktywności. Behawioryzm obserwuje doświadczalnie tylko to, co „człowiek czyni i mówi" więc jego postępowanie, stąd nazwa psychologii po-

---

[1]) Por. *Kotarbiński:* „Z zagadnień ogólnej teorii walki", Warszawa 1938, gdzie autor przywiązuje również specjalną wagę do walki.

[2]) Swoje „wyznanie wiary" także i w stosunku do ekonomiki ujmuje *Stern* jak następuje. „Nie jest przypadkiem—pisze *Stern* w „Person und Sache", str. 74, tom I, iż ekonomia społeczna, która jest nierozłącznie połączona ze statystyką i socjologią, odgrywa rolę zbliżoną — w zakresie problemu, metod i sposobów wyjaśnienia — do roli, jaką od wieków w naukach przyrodniczych pełni fizyka; gdy ta ostatnia jest wiedzą o świecie nieorganicznym w przyrodzie, to ekonomia jest wiedzą o świecie niepersonalnym w kulturze. Nawet wciągnięcie psychologii nie zmienia niczego w tej „niepersonalności", gdyż psychologia, jako nauka o prawidłowościach psychicznych i jako wyzbyta wszelkiego wartościowania analiza stanów świadomości jest sama w sobie nauką rzeczową a nie personalną, „psychologiczne" i „materialistyczne" obserwacje kultury są w zasadzie zarówno „rzeczowe". Dzisiejsza wiedza fizykalna i przyrodnicza poczyniła — jak wiemy — w tym stanie rzeczy, t. j. w mechanistyczno-kauzalnym ujęciu zjawisk i procesów poważne wyłomy, umożliwiając do pewnego stopnia — jak to czynimy w tej pracy — jednolite połączenie wyników nauk o świecie nieorganicznym i organicznym, człowieku i gospodarstwie społecznym

[3]) Por. tom I, ks. I.

stępowania. Starszy kierunek behawioryzmu, reprezentowany przez Watsona [1]) i jego uczniów, traktuje psychologię, jako naukę przyrodniczą, sprowadzając psychiczne zjawiska do fizjologicznych czynności „mięśni, gruczołów i nerwów". Podczas, gdy jednak fizjologia zajmuje się ujęciem poszczególnych objawów i funkcyj cząstkowych, behawioryzm stara się o ujęcie całokształtu postępowania osób [2]). Psychologia behawiorystyczna zajmuje się również, jak każda inna nauka przyrodnicza, „przewidywaniem postępowań ludzkich". Reakcja, wedle behawiorystów, nie jest naturalną, niewyuczoną, lecz uwarunkowaną t.zn. „reakcją uzależnioną od warunków" [3]). Znane są w tym kierunku szczególnie wyniki badań Pawłowa i Anrepa. Wedle Watsona instynkty są „wynikiem ćwiczenia i wyuczonego postępowania człowieka". „Reakcje wzruszeniowe można traktować w ustalony sposób, nadawać im każdą poszczególną formę, zależnie od tego, czy społeczeństwo zdaje sobie sprawę, jakiego rodzaju form życzy sobie". Watson podkreśla „całość postępowania wzruszeniowego, wiążąc je z funkcją gruczołów dokrewnych, które wedle niego wyznaczają w sposób trwały postępowanie całego człowieka". W związku z traktowaniem przez behawiorystów psychologii, jako sui generis części fizjologii, Watson [4]) stoi na stanowisku ślepo i deterministycznie działającej siły aktywności, którą rozumie ściśle przyrodniczo i mechanistycznie: „osobowość ludzka jest tylko końcowym produktem systemu naszych nawyków". Nowsze kierunki behawiorystyczne, reprezentowane głównie przez Tolmana [5]), starają się usunąć sprzeczności w nauce behawioryzmu, wynikłe z przyjęcia mechanistyczno - przyrodniczego z przymieszką całościowego punktu widzenia, co zresztą widzimy częściowo i w nowszych prądach fizykalnych. Poza Tolmanem, który staje wyraźnie na stanowisku teleologicznym („postacie zacho-

---

[1]) Por. *Watson J. B.:* „Behaviorism" 1931.

[2]) Por. *Döring*, j. w., str. 61,

[3]) „Uwarunkowane refleksy" w rozumieniu behawioryzmu tworzą „ostateczne elementarne, w sobie zamknięte i dla siebie istniejące jednostki przebiegowe". Ostatnio rzucają na ten problem światło badania *K. S. Lashley'a*, wybitnego amerykańskiego fizjologa, który przeprowadził ciekawe doświadczenia na szczurach, poddające w wątpliwość naukę o „lokalizacjach mózgowych", będących w związku z teorią refleksów uwarunkowanych *Pawłowa* i *Bechterewa*. Por *Petermann Bruno:* „Wesensfragen seelischen Seins", Lipsk 1938, str. 65 i dalsze. Teoria zachowania się nie jest oparta jedynie na „atomistyce przebiegów elementarno-refleksowych, jak to przyjmowały pierwotne założenia starszej szkoły behawiorystycznej. Por. również badania kliniczne *Monakowa*.

[4]) Por. j. w., *Watson* i *Döring*, str. 66,

[5]) *Tolman Rickard:* „The Theory of the Relativity of Motion", Berkeley 1917

wania się") Thorndike E. L. [1]) stwierdza, że t.zw. „postępowanie nie przeciwstawia się życiu świadomemu, lecz zawiera je w sobie". Instynkty mogą być rozumiane mechanistycznie, lecz już u zwierząt stwierdza Thorndike „próby i błędy", czyli teleologiczne postępowanie. T.zw. interbehawioryzm, wyciągając wnioski z jednostronnego nastawienia behawioryzmu w kierunku mechanistyczno-fizjologicznym dawniejszego okresu rozwoju nauk przyrodniczych, stoi już wyraźnie na stanowisku wzajemnego „zachowania się organizmów i rzeczy w pewnym polu czynności" [2]).

„Zasadnicza różnica — jaka istnieje — między behawioryzmem a interbehawioryzmem polega na pojęciu bodźca [3]). Gdy behawioryzm podkreśla czynności organizmu, uważając bodziec za cechę przypadkową, interbehawioryzm uważa za istotny fakt wzajemne zachowanie się organizmów". Interbehawioryzm, aczkolwiek wychodzi ze stanowiska, że „wszystkie zjawiska psychiczne są czynnościami jednostek i nie mogą być ponad organizmem, to jednak uznaje istnienie psychologii społecznej, „jako nauki o wzajemnym zachowaniu się jednostek pod wpływem bodźca, mającego społeczną formę". Istnieje — zdaniem interbehawioryzmu — „zachowanie się społeczno-psychologiczne w odróżnieniu od osobistego: pierwsze jest niezależne od naturalnych właściwości organizmu" (wpływ środowiska). Widzimy tu już o wiele szerszy widnokrąg, niźli w dawniejszych kierunkach behawioryzmu [4]), interbehawioryzm podkreśla mocno znaczenie czynników społeczno-zbiorowych i obiektywizacyj „instytucjonalnych". „Pewne właściwości społeczne tworzą się dzięki „bodźcom konwencjonalnym", pochodzącym od instytucyj" (instytucjonalizacja). Tu już odbiega interbehawioryzm wyraźnie od dawniejszych kierunków psychologii „subiektywnej", operującej pojęciem świadomości zatomizowanej, stojąc na stanowisku psychologii społecznej [5]), operującej pojęciem świadomości wybitnie zobiektywizowanej [6]). Psychologia

---

[1]) Por. *Thorndike E. L.:* „Animal Intelligence" i „Educational Psychology", cyt. u *Döringa*, j. w., str. 69, „Individual Differences" 1918, Por, *Hutlfish, H. Gordon:* „Aspects of Thorndikes Psychology" 1926.

[2]) Por. *J. B. Kantor* (Bloomington Indian University): „Interbehaviorism, Social Psychology and Sociology", „Kwartalnik psychologiczny" 1937, tom IX, zesz. 1 i 2, str. 1 i dalsze.

[3]) Por. *Kantor*, j. w., str. 97,

[4]) Por. tom I, ks I,

[5]) Amerykańska społeczna psychologia pozostaje obecnie pod wybitnym wpływem psychologii postaci. Por. *Freeman Ellis:* „Social Psychology", New York 1936.

[6]) Por „Objektivity in the Social Sciences", *Eleanor Bisbee:* „Psychology as a Science of objektive Relations", *Egon Brunswik* w „Psychology of Science" ,vol 4, July 1937 No. 3 and April 1937 No. 2.

„obiektywna“ pozwala uważać „socjalne zjawiska, jako określone obiekty, uzależnione od postępowania osób, które tworzą zwyczaje i prawa“. Równocześnie tworzy się pomost między psychologią społeczną a socjologią. „W społecznych organizacjach obiekty, osoby i fakty stają się psychologicznie instytucjonalizowane, mianowicie uzyskują ich językowe, intellektualne i estetyczne właściwości“. „Właściwości społecznego bodźca są wszędzie“. „Przez kontakt z obiektami instytucjonalnymi dziecko, emigrant i td. tworzą pojęcia, zwyczaje i postawy, czyli ich społeczno-psychologiczną świadomość“ [1]). W ten sposób interbehawioryzm buduje nową teorię świadomości psychologiczno-społeczno-zbiorowej, łącząc się — mimo odmiennych założeń — z szeregiem innych poglądów w tym kierunku.

Nadto widzimy tu mocno podkreślone cechy współdziałania poszczególnych członów, wymagające poczucia pewnej jedności, czy całości. „Społeczna psychologia bada osoby, gdy one budują swoją kulturalną świadomość przy współdziałaniu z instytucjonalnymi obiektami, socjologia zaś bada obiekty, społeczne organizacje, zachowanie się grup ludności tak, jak one powstały przez psychologiczne współdziałanie (tu socjolog może używać metod historycznych i statystycznych). Socjolog wykorzystuje przyrodnicze opisy psychologicznych faktów w społecznych instytucjach“. Interbehawioryzm, doceniając więc w całej pełni znaczenie uściślenia psychologii dzięki metodom przyrodniczym (fizjologiczno - biologicznym), nie zapoznaje z drugiej strony wagi tych czynników psychologiczno - socjologicznych, które mają charakter wybitnie społeczno - zbiorowy i zobiektywizowany. „Gdy uzyskujemy — pisze Kantor [2]) przyrodniczy opis psychologicznych faktów, pozostających w bliższym stosunku z socjologią, niźli z biologicznymi zjawiskami, możemy spodziewać się bardziej ścisłego opisu tych społecznych faktów, które łączą się z psychologicznymi faktami.“ W ten sposób to, co zarzucano behawioryzmowi, więc jego zbytnio mechanistyczno-fizjologiczne nastawienie [3]), zostało w nowszych kierunkach interbehawiorystycznych uzupełnione analizą zachowania się nie tylko przyrodniczo-atomistycznego, lecz także całościowo-zbiorowego na podstawach zobiektywizowanej psychologii społecznej i socjologii.

Szczególnie mocno podkreśla te czynniki Mc. Dougall [4]),

---

[1]) Por. *Kantor*, j. *w.*, *str. 99*.

[2]) Por. *Kantor*, str. 100.

[3]) Por. *A. Bourloud:* „Psychologie et Biologie“ w „Revue de Metaphysique et de Morale“ 1937, Nr. 2, str. 412 i dalsze. „Le behaviorisme propose une solution heroique: nier purement et simplement la vie de l'ésprit“, „Toute acte biologique ou physique est une totalité organique, une unité multiple, un processus indivisible“, (str. 424).

[4]) „An introduction to social psychology“ 1908.

wedle którego reakcje psychologiczne mają charakter teleologiczny. „Wszelka akcja, którą uważamy za wypadek behaviour nie jest tylko reakcją częściową, taką jak odruch jakiegoś członka, który zdaje się mieć charakter mechaniczny, albo jak gdyby mechaniczny, naodwrót w każdym wypadku „behaviour" energia całego organizmu zdaje się być ześrodkowaną na wysiłku do osiągnięcia celu: wszystkie jego części i organy są podporządkowane i skoordynowane z organami bezpośrednio czynnymi[1]). Podobnie nie jest pozbawiona pewnych cech teleologiczno-całościowych popularna teoria psycho-analizy Freuda. Nie mówiąc już o próbach Freuda nadania psychologii charakteru badań „głębin" w odróżnieniu od dawniejszych badań „nawierzchni"[2]), należy stwierdzić, iż teoria psychoanalizy traktuje człowieka, jako całość w tym sensie, iż życie psychiczne obejmuje nie tylko świadomą, ale i nieświadomą sferę („przytłumione kompleksy"). W tym kierunku pozostaje Freud w zgodności z psychologią postaci, życia i całości, w ogólności zaś porzuca Freud — zwłaszcza w znanym tłumaczeniu snów — czynniki ślepo - przyczynowo - mechanistyczne psychologii assocjacyjnej, starając się łączyć zjawiska świadome i nieświadome w związki sensowne[3]) („sens snu to spełnienie pragnień" — postulatów). Teoria psychoanalizy pozwala na ujęcie naukowe szeregu zjawisk t.zw. irracjonalnych i emocjonalnych, które odgrywają tak poważną rolę także i w życiu ekonomiczno-społecznym. W ten sposób nowsze kierunki psychologiczne, zarówno stojące, jak behawioryzm na punkcie przedmiotowym, ściśle przyrodniczo-mechanistycznym, jak psychologia indywidualna, humanistyczna, postaci i kształtu, życia (personalistyczna i t.p.), zarzucające assocjacyjno-atomistyczne metody, przyjmują w coraz wyższym stopniu (także interbehawioryzm w najnowszym sformułowaniu) kategorie teleologiczno-strukturalne, oraz dynamiczne, niezbędne dla ujęcia ludzkich czynności w całokształcie postępowania. Szczególnie jednak psychologia postaci (kształtu), reprezentowana przez Köhlera, Wertheimera, Ehrenfelsa i Koffka, w polskiej literaturze Dembowskiego i in., stwierdza, iż do organizmu nie dochodzą izolowane podmioty, lecz całe ich grupy i zespoły, słowem „spostrzegamy całokształty (całości), na które składają się organicznie z nimi zrośnięte czło-

---

[1]) Por. *Dougall* i *Wattson:* „The battle of behaviorism" i *Henryk de Man:* „O psychologii socjalizmu", str. 241 — tłum. polskie.

[2]) *Döring*, j. w., str. 71,

[3]) Czynniki świadome i nieświadome łączą się, wedle rezultatów nowszych badań psychologicznych, w jedną całość, przy czym granice między świadomym i nieświadomym światem są wielce rozciągłe. Nie można już dziś identyfikować świata świadomego z rozumem i racjonalnością, świata nieświadomego z instynktem i uczuciem. „W przejawach rozumowych i wnikliwym działaniu bierze zawsze udział czynnik nieświadomy". Por. *Alverdes:* „Die Totalität des Lebendigen", str. 68, Lipsk 1935.

ny"[1]). „Ten sam element, ta sama część wygląda bowiem zupełnie inaczej w obrębie takiego i innego kształtu. Kształty są nierozerwalnymi całościami". Psychologia postaci porusza zagadnienie „integracji polysensorycznej, dynamicznej, która polega na kojarzeniu, na assocjacji integrującej, stwarzającej nowe całości, nowe postacie". Tu mamy już do czynienia z aktywnym kształtowaniem. Oczywiście nie należy w obecnym stanie teorii postaciowej w psychologii uważać ją za wykończony schemat, wykluczający inne kierunki. Zasługą niewątpliwą psychologii struktury (kształtu, postaci, całości i t.d.) jest jej strona krytyczna, obalająca szereg dotąd powszechnie i bezwyjątkowo obowiązujących zasad psychologii assocjacyjno-mechanistycznej. Nie zdołano jednak dotąd doświadczalnie weryfikować takich zdań, jak „myślenie lub uczucie mają charakter postaciowy". „Całe życie psychiczne ma charakter postaciowy", Szewczuk słusznie zarzuca psychologii postaci „rażącą wprost geometryzację przeżyć". Nie mniej pomimo pewnej tendencji do zbyt szybkich uogólnień (przyjęcie postaciowych procesów fizjologicznych, warunkujących przeżycia postaciowe), psychologia postaci, aczkolwiek nie wykończona jeszcze, wypełnia lukę poznawczą, pozwalając na zbliżone do jednolitości wyjaśnienie i zrozumienie zjawisk i procesów psychologicznych, leżących na pograniczu między poznaniem świata nieorganicznego, biologicznego i społecznego. Nauka psychologii przeżywała więc i przeżywa nadal rodzaj „kryzysu": z jednej strony dawniejszy kierunek assocjacyjno - atomistyczno - mechanistyczny, z drugiej humanistyczna psychologia w rodzaju nauki Sprangera, wprowadzająca dualizm ducha i ciała, oraz traktująca osobowość, jako fakt czysto psychologiczny, zgoła odrębny od wszystkiego, co biologiczne. Psychologia struktury, która w wielu zresztą dziedzinach zbliża się ku koncepcjom celowościowo-całościowym w sensie humanistycznym, stara się połączyć czynniki subiektywne z obiektywnymi (introspekcję z behawioryzmem), wewnętrzne z zewnętrznymi. Zamiast oddzielnego badania psychiki i zachowania się następuje jednolite i monistyczne połączenie obu tych dziedzin z punktu widzenia struktury, jako całości[2]). Fizjologiczne procesy, tworzące podstawy naszego zachowania się wykazują w swym przebiegu identyczne lub pokrewne struktury z tymi, które występują w procesach psychicznych. W tym sensie „strona zewnętrzna i wewnętrzna zachowania się występuje jako coś jednolitego" — pisze Wertheimer. To samo

---

[1]) Por. *Szuman:* „Organizm a życie psychiczne", str. 297.

[2]) *M. Geiger* stwierdza, iż „zadaniem psychologii, zbudowanej na podstawie immanentnego realizmu jest wstawić w miejsce systemu poszczególnych przebiegów, psychologię całego człowieka z jego funkcjami, popędami i siłami". *E. Jaentsch:* („Wirklichkeit und Wert", Berlin 1929, str. 86), stwierdza jednostronność pozytywizmu w kierunku „uwolnienia procesu poznania od zrealizowania sensu życia" i „całości psychicznej" i „przeniesienia go na możliwie mechanistycznie i automatycznie funkcjonujące instancje".

stwierdza Koffka, gdy pisze: „Owe całości nie są właściwością psychiki. Jeśli rozejrzymy się — znajdziemy je wszędzie w przyrodzie: wobec tego jesteśmy zmuszeni przyjąć istnienie takich całości w systemie nerwowym, rozpatrywać procesy psycho-fizyczne jako takie całości, jeżeli tylko istnieją podstawy dla takiego punktu widzenia. Takich podstaw istnieje dużo. Dlatego nie możemy oddzielać procesów świadomych od procesów, którym nie towarzyszy świadomość. Powinniśmy przyjąć, że procesy świadome są procesami częściowymi większych całości i że, wskazując na inne części tej samej całości, świadczą o tym, że procesy fizjologiczne są takimi samymi całościami, jak i procesy psychiczne“ [1]). Potwierdzają ten stan rzeczy badania Goldsteina i Gelba, które u cierpiących na paraliż mózgu ustaliły „wyobrażenia sobie sytuacji jako sumy elementów“: chorzy ci nie umieli elementów łączyć w najprostsze nawet struktury. Do tych samych wyników dochodzi Koehler, podkreślający jedność strukturalną procesów psychicznych i fizjologicznych.

W ten sposób nauka stara się zmniejszyć przepaść między światem mechanistyczno - przyczynowym, a strukturalno - teleologicznym. W zastosowaniu do zjawisk i przebiegów gospodarczo-społecznych czynnik strukturalny objawia się przede wszystkim w zakresie środowiska: każda czynność ludzka musi być rozpatrywana na tle zespołu czynności w pewnej strukturze jako całości, więc w modelu ekonomicznym. Nie widzimy tu zasadniczej różnicy między światem przyrodniczym a kultury (humanistycznym); t.zw. psychologia strukturalna stworzyła niewątpliwie pomost między obu światami, ułatwiając jedność nauki i poznania w duchu nowoczesnego fizykalizmu [2]). Na zasadniczo więc różnych drogach myśl ludzka idzie ku temu samemu i jednolitemu rozwiązaniu [3]); rezultaty schodzą się wzajemnie w zakresie fizyki, biologii, psychologii indywidualnej i społecznej, wreszcie nauk społecznych i gospodarczych. Nawet tak długo wygnane z nauki pojęcia teleologii, wartościowania i td. znajdują swoisty wyraz wybitnie zobiektywizowany fizyczny, biologiczny, psychologiczny i społeczno-gospodarczy, torując drogę jednolitej prawdzie, acz ujętej w różne formy i „procedury“ w szeregu dyscyplin specjalnych.

---

[1]) Por. *Wygotski*, j. w., str. 35,

[2]) „Że stany i przebiegi — pisze *Schlick* — nie muszą być ujęte jako niesamodzielne właściwości rzeczy, lecz przeciwnie każda rzecz może być traktowana jako kompleks przebiegów lub stanów, było starym twierdzeniem filozofii, wypowiedzianym z całą surowością naprzód przez *Hume'a*. Twierdzenie to znalazło dawno oddźwięk w nowszej psychologii, która przecież nie traktuje psychicznych przebiegów, jako stanów duszy substancjonalnej, tylko jako samodzielne procesy, które w swej całości noszą nazwę duszy, obecnie ta myśl opanowuje także fizykę (elektroatomistyka)“. Por *Moritz Schlick:* „Naturphilosophie“, „Lehrbuch der Philosophie“, Berlin 1925, str. 426.

[3]) Por. ciekawe studium *Clark'a G. N.*: „Science and Social Welfare

CZĘŚĆ II.

CZYNNIKI PSYCHOLOGICZNE W EKONOMICE.

Rozdział I.

TEORIA HEDONIZMU (UTYLITARYZMU) EKONOMICZNEGO.

a) Nauka o potrzebach ze stanowiska hedonistycznego.

Ekonomika, jako nauka o trwałym i ciągłym zaspokojeniu potrzeb dobrami i usługami w określonym modelu, nie może obejść się bez uwzględnienia czynników psychologicznych, zarówno indywidualnej, jak i społeczno-zbiorowej natury. Szkoła psychologiczna w ujęciu Gossena, Jevonsa, Böhm-Bawerka, Mengera i nowszej szkoły wiedeńskiej wzbogaciła niewątpliwie badania ekonomiczne uwzględnieniem momentów psychologicznych; inna rzecz, że kierunki psychologiczne w ekonomice zbyt jednostronnie trzymają się zasad t.zw. psychologii kojarzeniowej (assocjacyjnej), przezwyciężonej na ogół w nauce. Prof. Brzeski w pracy p.t. „Psychologiczna teoria gospodarcza w zarysie“ [1]) stwierdza, iż „ekonomia nie może się obejść bez podstaw psychologicznych i że każda teoria gospodarcza jest równocześnie psychologią gospodarczą“. Należy tu przede wszystkim nauka o motywach i pobudkach działania ekonomicznego, łącząca się z nauką o potrzebach [2]). Ścisłe określenie potrzeb natrafia na poważne trudności zwłaszcza na tle oddzielenia potrzeb od instynktów i popędów (pożądań). Na pewnym stopniu rozwoju instynkty i popędy przybierają charakter potrzeb: „w miarę jak rozwijają się siły wyobrażenia oraz zdolności kształtowania wolnych idei, staje się cel, do którego prze instynkt w duszy człowieka z mniejszą lub większą wyrazistością przedmiotem potrzeby“ [3]). O przemianie instynktów w potrzeby decyduje świadome postawienie celu oraz

---

in the Age of Newton“. New York i Londyn 1937 i *H. Grossmanna:* „Die gesellschaftlichen Grundlagen der mechanistischen Philosophie“ Z. f. S. F. 1935, IV.

[1]) Por. *Brzeski*, Poznań 1921, str. 21.

[2]) Pomimo zasadniczego stanowiska szkoły matematycznej, że motywy i czynniki psychologiczne są obojętne wobec związków funkcjonalnych, wielu z matematyków-ekonomistów przywiązuje wagę do analizy motywacji, którą zresztą znajdujemy w wyjątkowo wnikliwej i oryginalnej formie u *Pareto* (przede wszystkim w jego „Traité de Sociologie“, 1919, Paris).

[3]) Por. *Mc. Dougall:* „Object of desire“, str. 175,

środków, wiodących wedle doświadczenia do osiągnięcia tego celu. Niestety nauka o potrzebach stanowi najmniej rozwiniętą część socjologii i ekonomii. „Communis opinio“ skłania się ku negatywnemu określeniu potrzeby, jako poczucia braku w połączeniu z dążeniem zaspokojenia tego braku (definicja Hermanna [1]). Wchodzi tu w rachubę naruszenie równowagi, objawiające się w pewnym braku. O potrzebach w znaczeniu gospodarczym możemy mówić wówczas, gdy zachodzi możliwość nie tylko w teraźniejszości oraz okresie ściśle ustalonym, ale także i w przyszłości, objętej jednak zasięgiem realności (np. pokolenie dorastającej młodzieży i t.d.) wystąpienia braku dóbr ekonomicznych lub usług, niezbędnych dla zaspokojenia. Występuje tu moment ciągłości i trwałości. Wynika stąd, iż przy idealnej równowadze psychicznej nie odczuwamy właściwie potrzeb, dopiero brak, lub nawet groźba takiego braku w najbliższej przyszłości sprawia, iż odczuwamy potrzeby w tym wyższym stopniu, im przeciętna równowaga zdaje się być bardziej naruszona i im okres czasu jest ściślej sprecyzowany. Z jednej strony występuje brak i niedobór, z drugiej nadwyżka i przesyt; stan przeciętny jest owym kryterium oceny, wedle którego odczuwamy w mniejszym lub większym stopniu odbieżenia od idealnej równowagi, więc statyki. Oczywiście poglądy na to, co jest brakiem i niedoborem, a co przerostem i nadwyżką zmieniają się z czasem, miejscem i modelem ekonomicznym, nie mniej w pewnym okresie i modelu mamy dość ściśle określoną „stopę życiową“, która różnicuje się wedle poszczególnych warstw, grup i klas, przy czym w coraz wyższym stopniu występuje masowy i typowy „standard of life“, jako minimum, poniżej którego zejście uważa się za klęskę gospodarczą. J. Tiburtius [2]) w swej pracy pod kierunkiem Oppenheimera dokonanej, wychodzi również z pojęcia statyki: celem jest tu zachowanie już istniejącej, albo odzyskanie utraconej obiektywnej harmonii. Potrzebą możemy nazwać pożądanie, wyrosłe z uczucia albo wyobrażenia naruszenia równowagi, w kierunku zachowania albo odzyskania tej ostatniej (str. 10). Rozstrzygają tu zarówno już przeżyte doświadczenia, jak i nawet odległa przyszłość.

Punktem oparcia jednak jest na każdym stopniu rozwoju, zależne od miejsca i czasu (powiedzmy modelu) wyobrażenie pewnej idealnej równowagi statycznej, która sprowadza się do typowych i przeciętnych procesów, polegających na wzajemnym wyrównaniu, dostosowaniu i odpowiedniości w duchu usunięcia przerostów i niedociągnięć. W ustaleniu równowagi i poprzedzającej ją świa-

---

[1]) Por. *Hermann F. B.:* „Staatswissenschaftliche Untersuchungen“, München 1874, II wyd., str. 5.

[2]) Por. *Tiburtius:* „Der Begriff des Bedürfnisses, seine psychologische Grundlage und seine Bedeutung für die Wirtschaftswissenschaft“, Jena 1914. Por. również *F. Tuhel:* „Zur Lehre von den Bedürfnissen“, Innsbruck 1907, (12 interpretacyj pojęcia potrzeby).

domości braku (naruszenie równowagi) wychodzi nauka o potrzebach ze stanowiska atomistyczno-psychologicznego potrzeby ludzkiej, ustalając jako czynniki podświadome: popędy i instynkty, jako czynniki świadome: życzenie (pożądanie) i wolę. Życzenie jest słabszą oznaką dążenia od woli (Tibertius). Pierwszym stopniem, leżącym poza zakresem właściwych badań ekonomicznych, jest więc mało określone p o ż ą d a n i e, później w nawiązaniu do zaspokojenia następuje potrzeba, jako część pewnej całości (zapotrzebowania). Z a p o t r z e b o w a n i a są mniej lub więcej zobiektywizowanymi i społeczno-zbiorowymi układami w ogólnym planie zaspokojenia na pewien okres, podczas gdy potrzeby mają charakter raczej subiektywno-atomistyczny w rozumieniu psychologii assocjacyjnej.

Wzorem psychologii assocjacyjnej — opartej ściśle na przyczynowości — nauka ekonomiki traktowała potrzeby, jako p r z y c z y n y ludzkich czynności ekonomicznych, zwłaszcza austriacka szkoła psychologiczna wychodziła ze stanowiska, że „potrzeba, ogół bólu i przykrości wywołuje wolę zapobieżenia brakowi, przezwyciężenia trudności, zaspokojenia tęsknoty“ [1]). Jako gospodarcze mogły więc uchodzić czynności, zaspakajające potrzeby ludzkie, coraz bardziej w miarę postępu różnicujące się i zwiększające. Poglądy te zgodne są na ogół z wynikami ówczesnej (II połowy XIX w.) psychologii eksperymentalnej, która głosiła, iż czynności ludzkie są wywołane czuciami (wrażeniami) zmysłowymi i „emocjonalnymi na skutek tych ostatnich reakcjami przyjemności i przykrości“. Dotyczy to również ludzkich czynności gospodarczych, zgodnie zresztą z teorią selekcji Darwina. Braki, niekorzystne warunki, uczucia więc raczej negatywnego niezadowolenia tworzą podstawę ludzkich czynności, zwłaszcza gospodarczej natury, one to (więc „niedostatek“) pobudzają do czynności zapobiegających, do przywrócenia naruszonej równowagi. Psychologia assocjacyjna nie doceniała jednak faktu, iż poza pierwszymi pobudkami, często podświadomymi (popędami), mamy do czynienia w zaspokojeniu potrzeb z poznaniem (już nie oczywiście emocjonalnej natury) logicznym środków, które muszą być zastosowane, by potrzeby zostały zaspokojone.

Nadto wybór zapotrzebowań (celów), ich preferencja i t.d. nie następowały bynajmniej pod wpływem wrażeń zmysłowych, wymagając poza odczuciem bezpośredniej przyjemności i przykrości racjonalnej kalkulacji ogółu potrzeb i ogółu środków zaspokojenia, więc pewnego planu na pewien okres teraźniejszy i przyszły. Tam, gdzie chodzi nie tylko o czas teraźniejszy, ale i przyszły, tam zawodzą zresztą zmysłowe wrażenia i czucia, jako jedyne kryteria; potrzeby przyszłe dadzą się ocenić jedynie przez logiczno-poznawcze systemy przewidywawcze i modele, co najwyżej mogą „myśli o przyszłości, o przyszłych wydarzeniach, które wywołują

---

[1]) Por. *Keilhau Wilhelm:* „Die Wertungslehre“, Jena 1923, str. 83.

skutki w przyszłości, wywołać uczucia wrażeniowe i cielesne“ [1]). Przy tym niezawsze te myśli o przyszłych możliwościach i układach stosunków zaspokojenia potrzeb muszą być słabsze co do intensywności, jak wrażenia czuciowe teraźniejszości (stwierdza to jak wiadomo Böhm-Bawerk): często w gospodarowaniu widoki lepszych zarobków i zysków w przyszłości oddziałują silniej, niżli obecne układy i możliwości.

Upływ czasu może, ale nie musi zmniejszyć prawdopodobieństwa przypuszczalnych następstw poszczególnych członów kalkulacji gospodarczej, o ile ta liczy się dostatecznie z logiczną ewidencją i weryfikacją. Rozstrzygają tu więc — jeśli chodzi o kalkulację przyszłości — czynniki poznawczo-teoretyczne racjonalnego związania środków z celami, kosztów z korzyściami wedle założeń modelowych; zmysłowe czucia i wrażenia assocjacyjnej psychologii są na drugim planie, co oczywiście nie oznacza bynajmniej zupełnego przekreślenia teorii hedonistycznej.

Teoria ekonomiki XIX w. oparła się na analizie potrzeb ludzkich z punktu widzenia assocjacyjno - hedonistycznego, zgodnie z ówczesnym stanem psychologii. Prawa Gossena reprezentują doskonale subiektywno - przyczynowo - psychologiczne ujęcie potrzeby i jej zaspokojenia. „Krzywa przyjemności lub krzywa użyteczności jest spadającą“ [2]), oddając zmiany uczucia przykrości przy zaspokojeniu potrzeb. Uczucia te mimo różnic w niezaspokojonych potrzebach są „jakościowo jednolite i nadają się bezwarunkowo do porównania“. Intensywność usuniętej przykrości przez zaspokojenie potrzeby ulega wymierności „w stosunku do świadczeń (wydajności) równie wielkich części dóbr [3]). Nadto głównym założeniem teorii krańcowej użyteczności jest przyjęcie obniżającego się uczucia przykrości w miarę zaspokojenia (arytmetyczna degresja) aż do punktu nasycenia potrzeby, w którym ustaje przykrość. Każde uczucie przyjemności jest równe co do wielkości usuniętej właśnie przykrości. Widzimy tu więc podstawy hedonizmu gospodarczego, opartego w całej pełni o subiektywno-mechanistyczno-atomistyczne podstawy, z tym tylko oryginalnym dodatkiem, sprzecznym zresztą z psychologicznym punktem widzenia, iż uczucia przyjemności muszą w miarę zaspokojenia spadać, podczas gdy empiryczne podejście psychologiczne zna — i to dość często — wypadki zwiększenia przyjemności w miarę postępów zaspokojenia.

Wedle teorii szkoły psychologicznej, mocą której po pokryciu najbardziej intensywnej potrzeby, jako dającej największą sumę przyjemności, następuje z każdą nową dozą zaspokojenia zmniejszenie przyjemności aż do najniższego punktu użyteczności krańcowej (uczucie przyjemności ostatniej dozy), kończy się w tym

---

1) Por. *Keilhau*, j. w., str. 86,
2) Por. *Keilhau*, j. w., str. 90,
3) Por. *Keilhau*, j. w., str. 90,

punkcie zarówno wszelka przykrość, jak przyjemność. Jest to punkt nasycenia. „Cel wszelkich dążeń — pisze Keilhau [1]) — jest więc czysto negatywnym, polega on na usunięciu przykrości. Najwyższe, co może być osiągnięte byłoby równe brakowi wszelkiego odczucia, apatii, nieświadomości, snowi lub śmierci". Pewne analogie widoczne są tu z ujęciem doskonałości bezruchu i końca w statycznym ideale równowagi [2]). Naogół konstrukcja psychologiczna hedonizmu gospodarczego liczyła się raczej z przyjemnością i przykrością stanów statycznych, niźli stanów dynamicznych. W wielu zapotrzebowaniach rośnie „przyjemność" w miarę postępów dynamicznych w zaspokojeniu.

Nie ulega wątpliwości, iż w wielkich koncernach i monopolach organizacyjno-eksploatacyjnych t. zw. ciężkiego przemysłu rośnie zadowolenie i „przyjemność" właścicieli w miarę olbrzymienia przedsiębiorstwa, łączącego w sobie, jak nowoczesna huta: kopalnie węgla, rudy, koksu, nowoczesne stalownie, walcownie, fabryki lokomotyw i t. d. Poczucie aktywności gospodarczej, właściwe nowoczesnym „królom" stali, nafty, cynku, węgla i t.d., ale także kierownikom planowej gospodarki w państwach socjalistycznych, korporacyjnych, interwencyjnych i t. d., wzrasta w miarę potężnienia przedsiębiorstw i działów administracji, łączy się z tym poczucie władzy, ale i twórczości organizacyjnej. „Przyjemność" aktywności gospodarczej rośnie w miarę zaspokojenia, bynajmniej nie malejąc z każdą „dozą" w myśl teorii ekonomicznej.

W ten sposób dla wielu potrzeb, a zwłaszcza ogółu zapotrzebowań i ogółu środków zaspokojenia na tle planu na pewien okres, zatraca się subiektywno-atomistyczny punkt mechanistycznej psychologii assocjacyjnej, uczucia „przyjemności" gospodarczej uniezależniają się od uczucia braków i przykrości, nie postępując jednolicie wedle krzywej spadającej aż do punktu nasycenia, od którego rozpoczyna się stan przesytu. Co najwyżej dla najprostszych potrzeb fizjologicznych da się uzasadnić punkt dosytu i przesytu, dla innych zapotrzebowań na tle ogółu środków to kryterium zawodzi, zwłaszcza gdy mamy do czynienia ze stosunkami pośredniej konsumcji (obrót kupiecki, przemysłowy, produkcja na zbyt, gospodarcza działalność publiczna i t.p.). Ale nawet w bezpośrednim spożyciu odgrywa doniosłą rolę obiektywizacja przyjemności i przykrości, niezależna od subiektywnego przebiegu natężenia przyjemności i przykrości na linii brak - dosyt - przesyt. Oddziałują tu zwyczaje, obyczaje, moda, przyzwyczajenia, mechanizacja i t.p., wszystko na tle wybitnie instytucjonalnym i urządzeniowym, częściowo publicznym, ulegającym coraz wyższemu

---

[1]) Por. j. w., str. 91.

[2]) Por. *Taylor:* „Wstęp do ekonomiki", który omawia w swym studium o dynamice i statyce stan „bezruchu końcowego", doskonałości i t. d.

uprzedmiotowieniu. Plan zaspokojenia na pewien okres wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, dotyczący nie tylko poszczególnego gospodarstwa i przedsiębiorstwa, lecz ogółu tychże w gospodarstwie społecznym, jako naczelnej całości, z góry przesądza o kierunku przyjemności i przykrości, grupując wszystkie zaspokojenia wedle ich wagi społecznej, narodowej, klasowej i t.d., niezależnie od subiektywnych i zatomizowanych podstaw psychologii assocjacyjnej. Kalkulacja racjonalna, nastawiona na przyszłość, wymaga orientacji schematyzującej, zależnie od założeń modelowych, dalekiej od dzisiejszych odruchów zmysłowo-czuciowych przyjemności i przykrości. Często obecne przykrości i wyrzeczenia się przynoszą w przyszłości zwiększony zasób „przyjemności" (korzyści). W ten sposób hedonizm gospodarczy z jego analizą zatomizowanych potrzeb doraźno-zmysłowych nie wyczerpuje kwestii, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że teorii krańcowej użyteczności zawdzięcza ekonomika wiele, jeśli chodzi o ścisłość konstrukcji „homo oeconomicus" w modelu liberalnym. „Najbardziej interesującą próbę — pisze Dr. Keilhau — jaka kiedykolwiek została uczyniona w zakresie wyjaśnienia czynności biologicznych przez pojęcie fizycznej przyczynowości, posiadamy w hipotezie społeczno-ekonomicznej użyteczności krańcowej. Ta ostatnia przedstawia sobie stan psychiczny jednostki, jako rodzaj czułej płyty, na której każde zdarzenie psychiczne wywołuje określony nacisk przykrości („Unlustdruck"). Wrażenia niejednolite mogą więc być porównane przez ich oddziaływania naciskowe („Druckwirkungen") na stan emocjonalny. Teoria usiłuje wyjaśnić indywidualne czynności zgodnie z nauką fizycznej przyczynowości przez twierdzenie, iż czynności indywidualne w każdym poszczególnym momencie poruszają się w kierunku najwyższego nacisku przykrości. Samoświadomościowe ludzkie „ja" staje się wedle tej teorii automatycznym transformatorem wrażeń i niczym więcej". Nowoczesna psychologia nieassocjacyjna zerwała z tym zupełnie swoistym tłumaczeniem motywacji ludzkiej. Istnieje przede wszystkim szereg „innych emocjonalnych oddziaływań", które nie polegają na uczuciach przykrości i przyjemności. „Przykrość, która w danej chwili odczuwana jest jako najintensywniejsza, nie rozwiązuje się bezpośrednio i automatycznie w czynności" [1]). W ogólności wysoce mechanistyczne i atomistyczne traktowanie uczuć przykrości i przyjemności, jako przyczyn motywacyj i czynności ludzkich, nie wytrzymuje krytyki w świetle nowszych teoryj psychologicznych. W pojęciu podmiotu gospodarującego, jako jednostki, mamy do czynienia w określonym czasie z całokształtem

---

[1]) Por. *Dr. Keilhau*, j. w., Jena 1923, str, 234 i 235,

„wrażeń zmysłowych, uczuć i myśli", która to całość psychiczna, (a nie jednostkowe zatomizowane odruchy), składa się na wartościowanie. Podmiot gospodarujący (także zobiektywizowany i niefizyczny) wartościuje, mając na uwadze ogół zapotrzebowań i ogół środków wedle planu, zakreślonego na pewien okres, wybiera (ustala decyzje) i „preferuje", rozważając argumenty pro- i contra, za najwłaściwszymi w danym modelu ekonomicznym rozwiązaniami zaspokojenia potrzeb. Zatomizowane uczucia przyjemności i przykrości nie są tu decydujące, tym bardziej, że wartościowanie ekonomiczne rozgrywa się nie tylko w minionej przeszłości i obecnej teraźniejszości, ale sięga ustawicznie w przyszłość, gdzie brak jest podniet zmysłowych podmiotu gospodarującego, a w każdym razie podniety te nie są obecnie odczuwane zmysłowo i doraźnie. Tu muszą być powzięte postanowienia, niezależnie od zmysłowych uczuć przykrości i przyjemności, ustępując miejsca racjonalnym kalkulacjom wzorcowo-modelowym, weryfikowanym ustawicznie w życiu.

Nowoczesne ujęcie pojęcia potrzeb zawdzięczamy Mengerowi, który pierwszy zwrócił uwagę na ścisły związek zapotrzebowań podmiotu gospodarującego w pewnym okresie czasowym (także w przyszłość idącym) i zapasu dóbr, stojących do dyspozycji. Nie jest to jeszcze koncepcja Gottl-Ottlilienfelda i nowszej szkoły wiedeńskiej — planu, obejmującego ogół zapotrzebowań i ogół dóbr w pewnym okresie czasu, lecz spotykamy tu już pewne znamiona przewidywania potrzeb także przyszłych, nie ustalonych z góry, oraz jak gdyby planu zaspokojenia. Wywody Mengera stoją o wiele bliżej rzeczywistości [1]), niż poglądy Wiesera i Böhm Bawerka, idące w kierunku praw Gossenowskich, t. j. uzależnienia intensywności i wagi potrzeb podzielnych od nasycenia

Zwłaszcza zachodzi tu różnica między oceną teraźniejszych i przyszłych potrzeb; jak wiadomo, najdalej w tym kierunku, t. j. ocenie potrzeb przyszłych niższej od teraźniejszych, poszedł Böhm-Bawerk, natomiast Meyer, wysuwając periodyczny nawrót potrzeb, szacuje wszystkie potrzeby, zarówno teraźniejsze, jak i przyszłe na równi w myśl planu na pewien ściśle określony okres. Najsubtelniejszą pod względem psychologicznym analizę potrzeb daje Wieser, tym cenniejszą, iż uwzględniającą model odosobnionego i społecznego (wymiennego) gospodarstwa; widzimy już tu jednak silne tendencje statyczne w ujęciu równowagi w danym momencie, z zaniedbaniem całościowego i ciągłego traktowania ogółu zapotrzebowań i ogółu dóbr w pewnym okresie czasowym, co cechuje już do pewnego stopnia Mengera, a w całej pełni Meyera, Schönfelda i Gottl-Ottlilienfelda.

b) Podstawy hedonistyczno-filozoficzne teorii ekonomii.

Zasada zrozumienia (poczucia) własnej korzyści, dominująca w ekonomice wczesno-kapitalistycznych modeli, nieunikniona jednak w każdym systemie racjonalizacji czynności zaspokojenia potrzeb, przy uwzględnieniu założeń społecznych modeli pośred-

---

[1]) Por. *St. Szmierzchalski:* „Teoria wartości i cen austriackiej szkoły psychologicznej", Poznań 1938, str. 17

nich (późno-kapitalistycznych) i planowych, pozostaje w ścisłym związku z filozofią hedonistyczną. Analiza podstaw nauki hedonistycznej jest więc niezbędna dla oświetlenia założeń, przyświecających modelom ekonomicznym. Z kierunków (doktryn) gospodarczych ekonomika Quesnay'a pozostaje pod wybitnym wpływem filozofii oświecenia, przede wszystkim Johna Locke'a [1]), podkreślającego pełne znaczenie postrzeżenia przy pomocy zmysłów, jako jedynej podstawy i materiału rozumu ludzkiego („sensualizm"): działalność jednostki powinna się oprzeć o „własny, jasny i rozumny wgląd i rozstrzygnienie" [2]). Podobnie nie bez wpływu na klasyczną ekonomię (fizjokratyzm) była nauka Leibniza [3]), stojącego na stanowisku indywidualizmu. Wedle Leibniza „maksyma dążenia ku przyjemności i unikania przykrości jest nam znana (udostępniona) nie przez rozum, lecz przez instynkt. „Przyjemność" jest nadto „sentiment de quelque perfection", poczuciem pewnego stopnia doskonałości, gdyż ostateczna doskonałość nie jest osiągalna. Nasze poczucie szczęśliwości jest ciągłym pochodem ku lepszemu, postępowi [4]). Widzimy tu już zadatki melioryzmu. Leibniz był hedonistą, ale równocześnie utylitarystą oraz zwolennikiem harmonii i wyrównania zresztą swoiście ujętego [5]). „Omnis sapiens omnibus prodesse conatur", kryterium użyteczności przyświeca działalności ludzkiej. Pomimo zasadniczego stanowiska deterministycznego (nécessité contrainte) — Leibniz przyjmuje wybór przemyślany, jako wyraz wolności. Wszystkie te wartości przeszły niewątpliwie do ekonomiki, stanowiąc — jak przemyślany wybór — podstawę gospodarowania. Pod wpływem Leibniza pozostawał również Christian Wolff [6]). Cała filozofia oświecenia ze swoimi hasłami szczęśliwości i wolności wywarła doniosły wpływ na ekonomikę.

Na Locke'u opiera się we Francji Montesquieu, materialistycznemu kierunkowi przyrodniczemu hołduje Voltaire, sensualista Bonnot de Condilac, Helvetius, Denis Diderot i in. Wśród tych nieraz zwalczających się wzajemnie tez i idei wyrasta nauka Dr. Quesnaya, lekarza królewskiego, który pisze dzieło o „ekonomii ciała animalnego", oparte o niewzruszone prawa przyrodniczo-mechanistyczne. Na ekonomikę Quesnaya oddziałuje — jak wiadomo niezwykle silnie — ówczesna filozofia prawa na-

---

[1]) Por. *Locke:* „An essay concerning human uderstanding", London 1690.

[2]) Por. *Theo-Surányi-Unger:* „Philosophie in der Volkswirtschaftslehre", tom I, str 231, Jena 1932.

[3]) Por. *Leibniz:* „Nouveaux essais sur l'entendement humain" 1765

[4]) Por. *Kraus:* „Die Werttheorien", Brünn 1937, str. 84.

[5]) Kompensacja cierpień jednych przez szczęście drugich („rachunek nadwyżek").

[6]) Por. *Wolff:* „Vernünftige Gedanken von der Menschen Tun und Lassen zur Beförderung ihrer Glückseligkeit" 1720.

tury [1]) i filozofia przyrody. Grotius, Pufendorf, Locke, nie bez wpływu stoików oraz Gassendi, Hobbes i Spinoza, idący za prawem natury epikureizmu, — oto nazwiska i etapy rozwojowe. Szczególnie Gassendi Pierre [2]) podnosi do zasadniczych wyżyn pojęcie użyteczności (l'utilité), z którym łączy się dążenie do ochrony własności prywatnej drogą umów prawnych. Grotiusa Huga [3]) prawo natury, opierające się na apriorycznośći aksjomów powszechnie obowiązujących, łączy się z przestrzeganiem cudzej (obcej) sfery prawnej, obowiązkiem wypełnienia zobowiązań (przyrzeczeń) oraz obowiązkiem wynagrodzenia szkody i t. d. [4]), w zakresie gospodarczym Grotius głosi wolność handlu. Hobbes [5]), zarzucając ogólnie obowiązujące i powszechne aksjomy wartościowe (Grotius), ujmuje prawo natury w sensie pierwotnej wolności człowieka prowadzenia nieograniczonego życia naturalnego, poczym dopiero „nędza niezorganizowanego życia społecznego", zmusza do przyjęcia pod wpływem „rozkazu rozumu" koncepcji pokoju, mocą którego ludzie wzajemnie w stosunku do siebie zrzekają się wykonania swoich praw, przenosząc je na innych — powstaje w ten sposób umowa [6]). Stosunek jednostki do społeczności (państwa) jest charakteru wybitnie absolutnego; wywodząc się ze stanu natury, gdzie nie ma jeszcze zorganizowanych związków społecznych (ani państwa), jest on właściwy wszystkim „czasom i miejscom" bez względu na czynniki historyczno-rozwojowe. „L'ordre naturel" obowiązuje „zawsze i wszędzie". Na tym fundamentalnym założeniu opiera się nauka fizjokratów i Smitha; tak jak prawa natury obowiązują bezwzględnie i absolutnie, tak samo prawo naturalne człowieka: wolność, połączona z równością, własność osobista i z własnością ściśle związana praca, stanowią zasadnicze podstawy rozwoju gospodarczego wszystkich czasów i miejsc, opierając się nie na prawie obowiązującym, lecz naturalnym. Smith wychodzi podobnie jak fizjokraci z pojęcia „original state of things" i pierwotnego, naturalnego porządku. Jego podział pracy jest wyrazem naturalnej skłonności ludzkiej do wymiany, egoizmu ekonomicznego, który jednak prowadzi do harmonii na mocy praw automatyzmu wyrównawczego sił i procesów ekonomicznych. Nauka Hobbesa o obowiązkach społecznych opiera się już na

---

[1]) Trafne uwagi na temat wpływu nauki prawa natury na system ekonomiczny zawiera t. I Systemu ekonomii politycznej, *Romana Rybarskiego*, p. t.: „Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych", Warszawa 1924, str 109 do 110. Różnicę między prawem pozytywnym a naturalnym podnoszono szczególnie w średniowieczu (scholastyka).

[2]) Por. *Pierre Gassendi:* „Erkenntnistheorie und seine Stellung zum Materialismus", 1893, i *F. Thomas:* „La philosophie de Gassendi", Paris 1889.

[3]) „De iure belli ac pacis" 1625.

[4]) Por. *Surányi-Unger*, j. w., str. 245, Tom I,

[5]) Por. *Ch. Lyon:* „La philosophie de Hobbes" 1893 i j. w., str, 246, *Surányi-Unger.*

[6]) Por. j. w., *Surányi-Unger*, str. 246,

ściśle sprecyzowanym pojęciu władzy państwowej. Dla każdego wedle Hobbesa jest to dobre, czego pragnie (a nie odwrotnie pragnie czegoś, gdyż to jest dobre), „stąd może okazać się dla jednego to dobrym, co jest dla innego złym". „Quot capita, tot sententiae" [1]) Stąd nie można znaleźć „ogólnie obowiązującej, jednolitej reguły słuszności" (De homine XIII 8). „Przyroda dała każdemu prawo do wszystkiego i dla każdego stanowi samozachowanie się pierwsze dobro". Wobec tego, iż „każdy ma prawo do wszystkiego", może tylko nakaz i zakaz państwowy ustalić wzajemne granice dobra i zła. Interesy osobiste jednostek, sprzeczne z sobą może uzgadniać jedynie czynnik nadrzędny. Materialistyczna psychologia Hobbes'a i jego koncepcja „etycznego egoizmu", wywarła duży wpływ na klasyków. Wedle Hobbes'a „wszystkie czynności człowieka są naturalne i winny być także rozumowo nastawione na jego własne interesy, więc utrzymanie życia, powiększenie tych stanów, które są odczuwane jako przyjemność, a unikanie stanów przykrości. Punkt wyjścia Hobbes'a, „psychologiczno-sensualistyczny", więc empiryczny, traktujący zjawiska psychiczne, jako „uzewnętrznienia naszego stanu cielesnego i jego zmian" [2]), został w znacznej mierze przyswojony przez klasyków ekonomiki, natomiast „egoizm" Hobbes'a uzupełniono w ekonomice koncepcją harmonii interesów w duchu bardziej etyczno-zbiorowym.

„Przyjemność i przykrość" przyjmuje u Hobbes'a już nieco szersze podstawy: pojęcie przyjemności przechodzi w pojęcie ruchu popierającego życie, a przykrość w pojęcie ruchu, wstrzymującego życie. Następnie występują u Hobbes'a, propagatora postępu, pierwsze objawy przejścia od przyjemności (względnie ruchu popierającego życie) jednych do przyjemności drugich i t.d., co może być sui generis „logicznym skokiem", lecz świadczy o pewnej społeczności ujęcia. Spinoza wręcz utożsamia dobre z użytecznym i złe ze szkodliwym. Z drugiej strony Hobbes nie uznaje samorodności procesów wyrównawczych, składając na państwo obowiązek interwencji. Pufendorf [3]) łączy umiejętnie naukę Hobbes'a i Grotiusa, opierając się na Hobbes'a „popędzie społecznym", podkreśla on mocno dobro ogółu (społeczeństwa), jako postulat prawa natury. John Locke [4]) podkreśla również „pełną wolność i równość" jako stan naturalny ludzkości. „Though this be a state of liberty, yet it is not a state of licence" — pisze Locke [5]). W społeczeństwie, naturalnym jednostki wzajemnie uznają prawa innych członków, wolność osobista bez interwencji państwa jest w ten sposób po-

---

[1]) Por. *Kraus*, j. w., str. 67 i *Ljubieński:* „Die Grundlagen des ethisch politischen Systems von Hobbes", München, 1932.

[2]) Por. *Myrdal:* „Das politische Element", j. w., str. 58,

[3]) Por. *P. Mexer:* „Samuel Pufendorf", Grimma 1894.

[4]) Por. *J. Didier:* „John Locke", Paris 1911 i *H. Ollion:* „La philosophie générale de Locke", Paris 1909. Por. *Unger*, j. w., str, 248,

[5]) Por. S. Two Treatises on Government, t. II, § 6, cyt. u Ungera, j w., str. 248

ręczona. Prawo natury utrzymuje porządek w społeczeństwie naturalnym, zapewniając ochronę prywatnej własności, jako prawa naturalnego człowieka. Wolności poręczone przez prawo natury żyją nadal w społeczeństwie zorganizowanym (na podstawie prawa cywilnego), społeczeństwo to powstało jedynie dla ochrony skutecznej wolności [1]). Locke jest w ten sposób „ojcem nowoczesnego politycznego i społecznego indywidualizmu". Czynniki „mutualistyczne" tak istotne w życiu gospodarczym nie są więc bynajmniej obce prawu natury. U Locke'a przebija już mocno myśl, obca jeszcze Hobbesowi, iż w zasadzie interesy poszczególnych jednostek są z sobą zbieżne w tym sensie, że bez uszanowania sfery obcej nie ma się zapewnionej sfery własnego bezpieczeństwa i interesu, istnieje tu więc wzajemna harmonia, a raczej mutualizm. Później ta idea przeradza się w automatyczną jak gdyby i obiektywną harmonię interesów w rozumieniu nauki Bernarda de Mandeville, który głosi już wyraźnie zupełną zbieżność egoizmów jednostkowych z interesem ogólnym w formie nawet pewnej równowagi [2]). Dążeniom do zysku (maksymalnego) jednostek odpowiada ogólny dobrobyt i produkcja, zasady te znajdziemy później precyzyjnie rozwinięte w nauce Smitha. Podczas gdy więc w teorii Hobbesa widzimy coś nakształt interwencjonizmu państwowego, u Locke'a i współczesnych mamy do czynienia już z samoregulacją i procesami automatycznymi, sprawiającymi równowagę między szeregiem dążeń egoistycznych, służących własnemu interesowi. Quesnay oddał wiernie idee prawa natury w zastosowaniu do zjawisk i procesów gospodarczych, głosząc pełną wolność ekonomiczną. Formuła „Laisser faire-laisser passer" jest wybitnie postulatową, idealistycznie-wzorcową. Quesnay zdaje sobie bowiem sprawę podobnie, jak jego uczniowie, z konieczności wzajemnych (mutualnych) ograniczeń swobody gospodarczej przy udziale czynnika nadrzędnego (państwa). Ograniczenia te są jednak niezbędne nie w interesie całości [3]) ogólnej, jaką jest gospodarstwo społeczne, lecz poszczególnych podmiotów ekonomicznych, których wolność jest zależna od takiejże wolności innych podmiotów. Postulat wzorcowy pełnej wolności ekonomicznej jest wyrazem dążeń do melioryzmu („théorie du monde meilleur") Leibniza [4]). Quesnay'o-

---

[1]) Por. j. w., str. 246 i 249, *Surányi-Unger*,

[2]) Por. *Rybarski*, j. w., str. 112, który powołuje się na ewolucję poglądów w tej dziedzinie *Alberta Schatza*.

[3]) *Quesnay*, idąc za teorią prawa natury i nauką *Locke'a* ustala, iż „prawo naturalne człowieka może być w przybliżeniu określone, jako prawo, które ma człowiek do rzeczy właściwych do jego używania" („Le roit nature", 1765). Por. *Rybarski*, j. w., str, 111, Zarówno Quesnay, jak i *Smith*, oraz *Dupont de Nemours* podkreślają własność osobistą (propriété personelle), jako prawo natury i wolność pracy, złączoną z własnością osobistą. „Własność — pisze Smith — którą posiada dla człowieka jego własna praca, jest pierwotną podstawą każdej innej własności, jest najbardziej świętą i nienaruszalną".

[4]) Por. *Surányi-Unger*, j. w., str. 250,

wi jako przyrodnikowi nie były równocześnie obce współczesne nauki fizyczne wraz z filozofią przyrody i metodologią Descartesa, którą pragnie rozszerzyć na wszystkie nauki. Filozofia przyrody Descartesa spoczywa na zasadach „matematyczno - mechanistycznych", psychologia nie jest również niczym innym, jak mechaniką „popędów i wyobrażeń'. Quesnay wprowadza tę samą mechanistyczną regularność i prawidłowość do ekonomiki [1]), znajdując tu walną pomoc w Newton'ie, jego prawie ciężkości, wykazującym pełną harmonię i celowość mechanistyczną. Jest niezmiernie charakterystyczne, że od mechanistycznego poglądu na świat szła niezbyt prosta droga do deizmu Parkera i Boyle'go [2]) oraz nauki Shaftesbury'ego, który „mechanistyczne" metody (Bacon i Descartes) wprowadził do psychologii i etyki („dusza, jako zegarek, funkcjonujący przy pomocy śrubek i kółek) oraz nauk społecznych, stojąc jednak na stanowisku teleologiczno-optymistycznym i religijnym (boska maszyna). Równocześnie wedle Shaftesbury'ego dobro jest pięknem, ludzkie czynności nastawione są wedle pewnego „smaku słusznego" (a right and wrong taste) [3]). Istnieje w ten sposób możność odróżnienia „słusznego od niesłusznego". Salisbury stwarza nawet rodzaj kwantyfikacji: „moralną arytmetykę" dalej „moral sense". Wybitny wpływ na naukę Quesnay'a wywarł również Richard Cumberland, widzący harmonię między egoistycznymi popędami i szczęśliwością jednostek, a dobrem ogólnym i szczęśliwością społeczeństwa. Jednostka reprezentuje nie tylko czynniki egoistyczne, lecz także czynniki altruistyczne, pochodzenia boskiego. Widzimy również u Cumberlanda pierwsze ślady zbieżności (harmonii) pojęć użyteczności i słuszności, zbieżności interesów indywidualizmu i uniwersalizmu [4]).

W ten sposób pod silnym wpływem filozofii prawa natury i filozofii przyrody kształtuje się nauka Quesnay'a, który, jako wielki myśliciel, filozof, przyrodnik i ekonomista, stanął pierwszy w literaturze gospodarczej na stanowisku jedności nauki; pomimo całego docenienia różnic, jakie zachodzą między światem zewnętrznym a ludzkim i prawami nimi rządzącymi, ludzka dzia-

---

[1]) *Quesnay* odróżnia wprawdzie prawa fizyczne od moralnych, traktuje je jednak, jako dwa poddziały jednolitych praw naturalnych. Bezwzględność praw przyrodniczych — wedle ówczesnego rozwoju nauk ścisłych — obowiązuje również prawo moralne. Fizjokraci jednak zdawali sobie sprawę z różnic, jakie istnieją między światem fizycznym a moralnym, traktując prawa ekonomiczne (wolności, własności i pracy), jako sui generis wzorce racjonalnego zaspokojenia potrzeb, od których odbieżenie jest wprawdzie możliwe, ale zgubne w skutkach.

[2]) Por. *Kraus*, j. w., str. 77,

[3]) Por. *S. Lange:* „Geschichte des Metarialismus und Kritik seiner Bedeutung in der Gegenwart", Lipsk 1866, tom I, str. 257. Por. *Unger*, j. w., str. 255.

[4]) Por. *Surányi-Unger* i *Frank E. Spaulding*, Lipsk 1894, „Richard Cumberland als Begründer der englischen Ethik".

łalność gospodarcza rozwija się w obrębie praw naturalnych, których przekroczyć nie może. Jest tu jednak miejsce w całej pełni na wolność „wyborów gospodarczych“ i doboru środków do celów, kierowaną rozumem ludzkim [1]; ów rozum sprawia również zbieżność słuszności z użytecznością, podstawę pełnego poczucia harmonii i optymizmu. Odnajdziemy tu bez trudu echa nauki wielkiego Leibniza. Nauka hedonistyczna w ekonomice pozostaje pod wpływem całego szeregu badaczy i filozofów, zarówno w 18 i 19 w. jak i obecnie. P. L. M. de Maupertuis, autor „Essai de philosophie morale“ („Oeuvres“ Dresden 1752), jest twórcą wybitnie eudemonistycznej teorii wartości, która nie pozostała bez wpływu na klasyków ekonomii. Maupertuis przeprowadza — idąc za Leibnizem — rodzaj rachunku (kalkulacji) przyjemności i przykrości [2]. „Plaisir“ jest wedle Maupertuisa spostrzeżenie, „którego przeżycie dusza przedkłada nad nieprzeżycie, „peine“—przeciwieństwo tego stanu rzeczy; trwanie tego spostrzeżenia jest szczęśliwym lub nieszczęśliwym momentem“. Wartość „moment heureux“ jest „produktem z intensywności i czasu trwania“ [3], przyczym czas trwania można wymierzyć, intensywność nadaje się dla porównywalności. Następuje cały szereg wymierności zła, dobra, szczęścia, nieszczęścia i t.d. Na dobro (le bien) składa się suma szczęśliwych, na zło suma nieszczęśliwych momentów. Szczęście jest sumą dóbr, która pozostaje jako nadwyżka po odciągnięciu sumy zła. Dalsze kalkulacje są już wybitnie ekonomiczne, przypominając subtelne rozważania szkoły psychologicznej. Przy porównywaniu „dobra“ i „zła“ okazują się wedle Maupertuis'a „nieprawdziwe szacowania, wypływające z czasowej odległości“: w szczególności trudno jest ocenić trafnie „zło, jako koszt niezbędny dla osiągnięcia dobra“. Tu już widzimy wyraźne objawy szacowania ekonomicznego — przykrości (zła), jako kosztu, przyjemności (dobra) jako korzyści. Maupertuis jest pesymistą, uważając, iż w pojedynczym życiu przeważa suma przykrości (zła i t.d.) nad sumą przyjemności (dóbr); ocenia on zwłaszcza negatywnie czas między pragnieniem a wypełnieniem, czym różni się od Leibniza, który okres ten ujmował raczej pozytywnie. Wiemy, iż znacznie później wielki pesymista Edward Hartmann [4] głosił przewyżkę przykrości w świecie (absolutny pejoryzm wbrew melioryzmowi). „W świecie przeważa przykrość i nieszczęście, na skutek czego ten świat, aczkolwiek najlepszy możliwie ze świa-

---

[1] ‚L'homme est intelligent et libre, d'ou l'influence qu'il exerce sur la propre déstinnée pour son mal ou pour son bien“. Por. *H. Baudrillart:* „La philosophie des physiocrates“, Journal des Economistes, tom XXIX, 1851, Paryż, cyt. u *Ungera*, j. w., str. 237.

[2] Por. *Kraus Oskar:* „Die Werttheorien“ 1937, str. 95 i 96.

[3] Terminologia ta przypomina żywo terminologię ekonomistów szkoły psychologicznej i matematycznej.

[4] Szczególnie w pracy: „Grundriss der Axiologie oder Wertwägungslehre“ 1908.

tów, jest niegodny istnienia". Każdy postęp kultury może powstać tylko kosztem ogólnej szczęśliwości. Ból wedle Maupertuisa zwiększa się w miarę trwania, przyjemność maleje — wiemy, iż te stwierdzenia wypełniały naukę Gossena i późniejszej szkoły psychologiczno-matematycznej (Jevons). Cała nauka Maupertuisa jest charakteru wybitnie zmysłowo- hedonistycznego, jego kalkulacja przyjemności i przykrości wywarła niewątpliwy wpływ na klasyków, a zwłaszcza na szkołę psychologiczną, w szczególności jej twórcę, Gossena. Nauka ekonomiki zawdzięcza szczególnie wiele Jeremy Benthamowi (1748 — 1832), który w oparciu o Hume'a, Locke'a, Priestleya i Helvetiusa oraz Cumberlanda — udoskonalił w wysokim stopniu naukę hedonizmu. Wedle Benthama istnieje „nauka o „dimension of value", aksjomatyka wartości, która umożliwia arytmetykę moralną lub polityczną" [1]). Jego zasady hedonistycznej nauki o przyjemności i uwolnieniu się od przykrości wywarły tym donioślejszy wpływ na ekonomikę, iż operowały w i e l k o ś c i a m i w a r t o ś c i o w y m i przyjemności i przykrości, nadającymi się w pewnym stopniu do kwantyfikacji. Wielkość wartościowa przyjemności, względnie przykrości zależy: od 1) intensywności, 2) trwania, 3) wielkości prawdopodobieństwa „zaistnienia", 4) od czasowego oddalenia nastąpienia (przyjemności), 5) od rozciągnięcia wielkości wartościowej na mniejszą lub większą ilość ludzi, od 6) „fecundity lub purity" t.j. jej zdolności wywoływania w mniejszym lub większym stopniu przyjemności lub przykrości [2]). Tu już widzimy wyraźnie wymierno-ilościowe podstawy teorii hedonistycznej, które później spotkamy w zmienionych warunkach w nowszych teoriach ekonomiczno-matematycznych. Bentham ustala „principle of utility", polegające na „możliwie wielkim szczęściu możliwie wielkiej liczby ludzi" („the greatest happiness principle"), w ten sposób nadał on swej teorii niewątpliwe cechy utylitaryzmu, zbliżonego wielce do Bolzana [3]). Bentham stoi na stanowisku dobra najogólniejszego całej ludzkości, zasada ta przeszła w zbliżonej formie do nauki J. St. Milla. Każdy, dążąc do własnego dobra — dąży do ogólnego dobra, zasada, którą widzimy tak często w ekonomicznym myśleniu w postaci harmonii interesów, zwłaszcza u klasyków w związku z automatyzmem w wolnej konkurencji sił i procesów gospodarczych. Bentham przygotował nadto grunt dla r a c h u n k u p r a w d o p o d o b i e ń s t w a, jak to wykazał Oskar Kraus w swym studium

---

[1]) Por. j. w., *Kraus:* „Die Werttheorien", str, 106,

[2]) W krytyce nauki Benthama zwrócono uwagę na fakt, iż atomistyczne ujęcie hedonistyczne prowadzić może do ustalenia przyjemności subiektywnej w cudzym cierpieniu, co sprzeciwia się ogólnemu szczęściu

[3]) Bolzano stwierdza, iż „popieranie szczęśliwości jest jedynym prawdziwym i pierwotnym nakazem rozumu". Por. *Bolzano:* „Lehrbuch der Religionswissenschaft", tom I, str. 235. Por. również *E. Winter:* „B. Bolzano und sein Kreis", Lipsk 1933. Por. *Kraus*, j. w., str. 144.

o Benthamie [1]). „Oczekiwanie małej wartości o wielkim jednak prawdopodobieństwie“ może być w pewnych okolicznościach bardziej pożądane (przedkładane), niż nadzieja na wielką „wartość, oczekiwaną jednak z mniejszym prawdopodobieństwem“. Chodzi tu o „wartość nadziei“ jako produkt z prawdopodobieństwa i wartości. Bentham opiera się tu na pracach Daniela Bernoulli'ego i Laplace'a [2]). Bentham twierdzi, iż „każda z naszych dążności jest obciążona współczynnikiem niepewności“, co ma specjalne znaczenie w kalkulacji ekonomicznej, nastawionej na przyszłość, wymagając niezbędnie postępowania prawdopodobnościowego. Idąc za prawem Bernoulli'ego, Bentham ustala niezwykle ważną dla ekonomiki tezę, iż „ilościowo równy przyrost majątku albo dochodu sprawia mniejszy przyrost szczęścia, czy dobrobytu, gdy dochodzi on do większego, niźli mniejszego majątku“. Zasada ta, sięgająca zresztą jeszcze Arystotelesa, została przez Benthama wprawdzie nie zmatematyzowana, lecz uściślona, a nawet wyzyskana dla polityki socjalnej („minimum egzystencji“). Na tym prawie, względnie aksjomie Benthama oparł się później Herman Henryk Gossen, który, jak wynika to z jego dzieła „Rozwój praw ludzkiego obrotu i stąd wynikających prawideł dla ludzkiego działania“ (1853), nie znał zupełnie Benthama [3]), przypisując sobie autorstwo t.zw. trzeciego prawa Gossenowskiego. „Przy jakościowo takim samym środku spożycia maleje przy rosnącej ilości wartość każdego nowo dochodzącego atomu“. „Wartość ostatniej dochodzącej części (final degree of utility“ Jevonsa) nazwano później krańcową użytecznością w ekonomice (Wieser, Böhm - Bawerk i w ogólności t.zw. starsza szkoła psychologiczna). Gossen stoi wyraźnie na stanowisku hedonistycznym i z tego stanowiska, pomniejszającej lub powiększającej się przyjemności i przykrości, ustala swoje słynne prawo o zmniejszeniu się spożycia aż do przesytu w miarę nieprzerwanej ciągłości spożycia (I prawo Gossena). Matematyczny kierunek ekonomiczny opiera się przeważnie na II-gim prawie Gossena: „Jeżeli określona przestrzeń czasu nie wystarczy dla dwu lub więcej spożyć zupełnych a tylko częściowych“, to należy w celu maksymalności spożycia tak wyzyskać „linię czasu, by intensywność spożyć w momencie jej przerwania była równą przy wszystkich spożyciach, dochodzących do częściowego przygotowania“ [4]). Pierwsze i trzecie prawo Gossena zostało wyzyskane dla

---

[1]) Por. *Kraus Oskar:* „Zur Theorie des Wertes eine Benthamstudie“, Halle 1901.

[2]) Por. *Bernoulli:* „Specimen theoriae uovae de mensura sortis“ 1783 i *Laplace:* „Essai philosophique sur les probabilités“, „O nadziei“, Oddział III, Zasada 8 i 9. Por. j. w., *Kraus*, str. 107 i 108.

[3]) Stwierdza to między innymi także *Kraus:* „Die Werttheorien“, j. w., str. 109 i dalsze.

[4]) Por. j. w., str, 109 i 110,

teorii wartości w ekonomice, którą zresztą część ekonomistów z Casslem na czele zarzuca zupełnie.

Nie ulega wątpliwości, iż zasługi Benthama, pomimo krytyki jego teorii także ze strony wiedeńskiego fizykalizmu (Schlick [1]) są olbrzymie dla ekonomiki, która teorię hedonizmu starała się wyzyskać zarówno wymiernie (szkoła matematyczna), jak i słownie (teoria wartości). Pośrednio z tez Benthama i Gossena wynika, iż zasada maksymalizacji szczęścia nie wyklucza bynajmniej, a nawet łączy się ściśle z zasadą bardziej równomiernego rozdziału (równowagi) dóbr („równa intensywność" Gossena); należy to tym bardziej podkreślić, iż zasada Benthama „największego szczęścia dla jaknajwiększej liczby", tak by nikt z ludzi nie był pominięty przy „rozdziale szczęścia", wymaga z konieczności pieczołowitego i równomiernego podziału (wobec niewspółmierności potrzeb i środków). Było udziałem późniejszych kierunków ekonomicznych usunąć pewne niedokładności teorii utylitaryzmu Benthama, zwłaszcza jej maksymalizacji, przy uzupełnieniu jej teorią równowagi. Zarzuty Schlicka co do nieporównywalności przyjemności i szczęść dwu lub więcej ludzi o tyle są dla ekonomiki mniej zasadnicze, iż w zaspokojeniu potrzeb mamy do czynienia z obiektywizacjami, przyczyniającymi się do upowszechnienia i utypowienia wartościowania i w ogóle zjawisk i procesów gospodarczych, nadających się dzięki masowości nawet do wymierności. Ciekawe, że August Dörring (1888) w swej „Filozofii nauki o dobrach" [2]) stoi na stanowisku, szczególnie ważkim dla ekonomiki, iż „sąd wartościujący staje się ogólnie obowiązującym na podstawie stałości i równomierności organizacji". Taką równomierność wprowadza właśnie organizacja zaspokojenia dóbr w poszczególnych modelach. Podobnie F. E. Beneke [3]) podkreśla „ogólnie równą organizację i psychofizyczną właściwość", stanowiące podstawę ogólnego obowiązywania wartościowania. Na hedonistycznym utylitaryźmie Benthama i Bolzano oparł się również J. St. Mill, który jednak uwzględnia obok ilości także czynnik jakościowy w „przyjemnościach i przykrościach". Było udziałem — jak na wielu innych polach — geniuszu Kanta, wprowadzenie pewnej poprawki w czysto atomistyczno-jednostkowym ujęciu hedonizmu, Kant przenosi „prawo zachowania energii na dziedzinę wartości", osiągając w ten sposób „wyrównanie przyjemności i przykrości za pomocą utrzymania równowagi energii". Kant przeprowadza nawet „bilansowanie wartości". (Saldo przy-

---

1) Por. *Schlick M.:* „Fragen der Ethik", Wiedeń 1930.
2) Cyt. u *Krausa*, j. w., str. 136,
3) Por. *Beneke:* „Grundlinien des natürlichen Systems der praktischen Philosophie", 1837.

jemności lub przykrości, analogia z tezami Maupertuisa [1]). Ślady nauki Benthama odnajdujemy bez trudu u Smitha. Smith w swej „Theory of moral sentiments" stwierdza, iż pierwsze spostrzeżenia o słuszności i niesłuszności nie są pochodzenia czysto intelektualnego [2]), zgadzając się w tej mierze z Hutchesonem, który odróżnia moralne decyzje pochodzenia intelektualnego i emocjonalnego. Smith odróżnia dalej „propriety" od „merit", pierwsze jest słuszne i właściwe, drugie zasłużone, cnotliwe, dwa te pojęcia nie są bynajmniej zbieżne. Procesy ekonomiczne są, zdaniem naszym, właśnie tymi słusznymi, właściwymi, lecz nie zasłużonymi i cnotliwymi. Smith staje niejednokrotnie na stanowisku równości Benthama (3 część 3 rozdział) większej ilości ludzi w zbiorowości; nikt nie jest lepszym od drugiego i wielu innych, nie ma „niesłusznego pierwszeństwa własnego „ja" przed „ty" i td. Na tym opiera się „miłość bliźniego" Smitha.

Na stanowisku wybitnie hedonistycznym stoi również Fechner, autor książki p.t. „O najwyższym dobrze" (1846). Poglądy jego są wielce zbliżone do Bolzano i Benthama; operuje on jednak już kwantyfikacjami, stwarzając „matematyczny analogon" dla racjonalnego (słusznego) rozdziału przyjemności. Fechner uważa równy podział za najkorzystniejszy dla „osiągnięcia najwyższego produktu", a „nierówny podział tym bardziej korzystny, im więcej zbliża się ku równemu". Fechner podkreśla mocno, jako naczelną zasadę „iż człowiek w głównych stosunkach życia kieruje się nie indywidualnym (pojedyńczym) obliczeniem następstw swych czynności, lecz ogólnymi prawami i regułami, które w przecięciu, w całości zapewniają najlepszy rezultat" [3]). Obiektywizm, płynący z całości i ogólności, uderza u Fechnera.

W historii hedonizmu daje się stwierdzić już na stopniu antycznej filozofii przeciwstawność pojęć szczęścia (przyjemności) i rozumu. „Idea rozumu jest skierowana na ogólność", „pojęcie szczęścia może być uzyskane jedynie przez abstrahowanie od ogólności [4]); „szczęście jest czymś przypadkowym, nie kontrolowanym, nie opanowanym", Już Platon usiłuje skonstruować pojęcie „prawdziwej i fałszywej potrzeby, względnie prawdziwej i fałszywej przyjemności", jako kryterium oceny; o prawdziwej przyjemności rozstrzyga społeczeństwo („Gorgias") [5]). Zagadnienie przyjemności i przykrości traktowane jest jako zagadnienie moralne ze stanowiska zgodności (harmonii) między interesem jednostkowym i ogólnym. Następuje tu sui generis obiektywizacja szczęścia (i przyjemności), później zarzucona przez okres po reformacji, który przynosi oddzielenie pojęć

---

1) Por. *Kraus*, j. w., str. 123,

2) Por. *Oskar Kraus:* „Die Werttheorien", Brünn 1937, j. w., str. 104,

3) Por. *Wentscher Max:* „Fechner und Lotze", Monachium 1925, cyt. u *Krausa*, j. w., str. 152.

4) Por. *Herbert Markuse:* „Zur Kritik des Hedonismus", „Zeitschrift für Sozialforschung", zesz. 1/2, str. 57, 66 i dalsze.

5) Por. j. w., str, 69,

szczęścia od społeczeństwa. Na widownię wchodzi czynnik wolności jednostki (jako podstawa szczęścia) i to wolności wewnętrznej. Szczęście jest rozumiane coraz bardziej jako „bezrozumne cielesne zaspokojenie, wyłączne użycie", słowem jako mniej wartościowa kategoria. Kant podnosi zwłaszcza wartość tego, co człowiek czyni „niezależnie od użycia w pełnej wolności". Szczęście zostało poddane w całej osnowie cnocie: „ogólności moralnego prawa', które opiera się na rozumie. „Szczęście zostało połączone z poznaniem", wychodząc z zasięgu samego uczucia [1]). Wolność jest kryterium prawdy, „wolność absolutną istoty rozumnej, wobec której szczęście jest czymś przypadkowym i zewnętrznym".

W nowoczesnym ujęciu hedonizm nawiązuje wobec obiektywizacji podmiotu do czynników społecznych: szczęście, przyjemność i przykrość przestaje być czymś wyłącznie subiektywnym, zależąc w całej pełni od celów i założeń modelowych, które obiektywizują nasze poglądy na szczęście i drogi jego osiągnięcia także w zakresie gospodarczym. Wolność jednostki jest ściśle złączona z modelem zwłaszcza ustrojowym, potrzeby, poglądy na korzyści i koszty, rachunek gospodarczy i t. d. zmieniają się zależnie od udziału w dochodzie społecznym i własności, słowem od podstaw gospodarczych, ustalonych przez model. Interes ogólny przedstawia się inaczej w modelu liberalnym, inaczej w korporacyjnym, późnokapitalistycznym i t. d.; niektóre z modeli zbyt pochopnie identyfikują interes grupy, warstwy lub klasy z interesem ogólnym, wolnością abstrakcyjną i t. d.

Pojęcie przyjemności i przykrości przybiera w ten sposób charakter coraz bardziej obiektywny, zależny od obiektywizacji podmiotu w ramach założeń modelowych, idąc niewątpliwie w coraz wyższym stopniu w kierunku uspołecznienia, t. j. udostępnienia przyjemności i związania jak największej ilości ludzi i grup oraz warstw Jest możliwa konstrukcja takiego modelu ekonomicznego, iż hedonizm, poczucie przyjemności i przykrości (korzyści i kosztu) przestanie być czymś przeciwnym rozumowi, przypadkowym lub opartym na przywileju monopolistycznym, a stanie się wyrazem planowego i celowego rachunku rozumowego w obrębie ogólnej całości, jaką jest gospodarstwo społeczne.

c) Analiza eudemonizmu indywidualnego i społecznego.

Zasada hedonistyczna przykrości i przyjemności jest obciążona wielu wadami „pierworodnymi". Cohen w swej „Etyce" [2]) (str. 152) zwraca uwagę zresztą nie pierwszy, iż „uczucie przykrości i przyjemności nie może być obiektywnym wskaźnikiem dla ogólnego dobra organizmu: trucizna może być słodką, a lekarstwo ma smak gorzki". Nie chwilowo-doraźne, ale przyszłościowe, trwałe i ciągłe momenty rozstrzygają tu zwłaszcza, jeśli chodzi o przykrości i przyjemności (koszty i korzyści) ekonomicznej natury. Teleologiczno-wartościujący charakter jest tu jednak mocno podkreślony, wymagając wybitnie planowego traktowania na tle pewnego okresu czasowego i całości. Stąd nie miał słuszności Cohen, gdy w nieco niefrasobliwy sposób ustalił [3]), iż „nie ma nic bardziej

---

[1]) Por. *Kant:* „Kritik der Urteilskraft", Część I, Dział I, Ks. I, § 4, str. 277, tomu V, cyt. u *Marcuse'a*, j. w., str, 71,

[2]) Por. *Cohen:* „Ethik des reinen Willens", str. 142 i dalsze.

[3]) Por. *Cohen:* „Ethik des reinen Willens", j. w., str. 154,

niesmacznego i odrażającego, jak połączenie przykrości i przyjemności z tym zasadniczym pojęciem ekonomii politycznej". Przeciwnie w ekonomicznym traktowaniu okazują się w całej pełni braki „zoologicznego hedonizmu", które zresztą nowoczesna nauka gospodarcza zdołała usunąć, zajmując stanowisko wybitnie planowo - kalkulacyjno - teleologiczne na zasadzie prawdopodobieństwa i związków współzależności funkcjonalnej. Przyjemność i przykrość, stanowiące podstawę hedonizmu, należy odnieść raczej do afektu, natomiast „wola stwarza wartości, związane — wedle trafnego określenia Cohena (zresztą za Kantem) — z godnością; ową godność tworzą w zakresie ekonomicznym koncepcje, idące w trwałą i ciągłą przyszłość zaspokojenia, zrywając z doraźnością i przypadkowością afektu, który wyklucza wszelki racjonalizm ekonomicznej kalkulacji.

Oczywiście w czynnościach ludzkich, także gospodarczych, tkwi moment afektu, więc przyjemność i przykrość: cała trudność polega jednak na połączeniu afektu, popędu, pragnienia i pożądania z pojęciem i funkcją myślenia. Nie są to odrębne kategorie, jak przyjmowano często (tylko rozum miał łączyć się z myśleniem, nie wola): popęd i pożądanie nie stają się wolą na skutek przyłączenia się do nich myśli. Jednolitym i zwartym pojęciem, które ma to „podwójne pochodzenie, aby móc stać się użytecznym pośrednikiem między pożądaniem a myślą jest właśnie czynność ludzka", łącząca zarówno oba czynniki w sobie. Różnice te, niedostatecznie u Kanta zaznaczone, rozwija szczególnie Fichte, który „przerzuca most między wiedzą a wolą". „Treścią czynności jako czynności myślenia jest zadanie — pisze Cohen [1]). Pojęcie to nie jest nigdy czymś zakończonym, skamienieniem". Czynność nie ma nigdy granic krańcowych. Oczywiście nie mogą być woli zakreślone zbyt daleko idące granice, a raczej należy postawić w ten sposób zagadnienie, iż zmienność, dalekograniczność, niepowstrzymanie, bezcelowość i bezpośredniość cechuje afekty i popędy, a czysta wola odróżnia się przez pewne stałe ramy „pewny i silny punkt spokoju". Ten ostatni może zapewnić woli jedynie myśl. W ten sposób cechują czystą wolę z jednej strony ruch i pęd, z drugiej pokój i stałe ramy i granice. Nie są to przeciwstawne i sprzeczne pojęcia, podobnie zresztą jak w fizyce (spokój jest założeniem ruchu). Widzimy tu mocno podkreślone zasady statycznej równowagi: „czynność jest z jednej strony ruchem, z drugiej spokojem". Ruch daje afekt; spokój, jasność i określoność zapewnia jedynie pojęcie i przedmiot. Między myślą, a wolą jest ta różnica, iż „dla myśli przedmiot jest celem i treścią, czynność tylko środkiem", podczas gdy dla woli „czynność jest celem i treścią". Przedmiot (pojęcie przedmiotu) daje jednak woli pewne oparcie, stałość i spokój. W ten sposób „czynność łączy afekt z myśleniem" [2]), z drugiej stro-

---

[1]) Por. *Cohen*, j. w., str. 163,
[2]) Por. *Cohen*, j. w., str. 469,

ny przez myślenie i ustalenie w pojęciu czynność i wola przychodzą do skutku. Pojęcie woli i czynności nie może być ujęte bez „odniesienia do myśli poznania.“

Co cechuje jednak wolę to jej uwarunkowanie, odróżniające od odruchów, popędów, pragnień nieuświadomionych i t.d. Uwarunkowanie to leży w odniesieniu woli do jedności i całości w odróżnieniu od izolacji i nieuzależnienia poszczególnych popędów, nieokreślonych afektów i t.d. Od jedności, jako warunku sine qua non woli, należy odróżnić poszczególność (zatomizowaną) popędu i afektu. „Jedność czynności — pisze Cohen[1]) — dokonuje się nie przez poszczególne ułożenie („Ansatz“) lecz w rzędzie i członkostwie („Reih und Glied“). To oparte na myśli zaszeregowanie w pewien „rząd i ordynek“ planowo - celowy jest cechą woli i czynności w odróżnieniu od nieuchwytnych i zatomizowanych odruchów i afektów, znajdując pełne zastosowanie w ekonomice. Bezwarunkowość i nieuzależnienie cechują afekty i odruchy, podczas gdy wola i czynność, jako połączenie afektu z myślą, reprezentuje uwarunkowanie i współzależność w obrębie pewnej jedności i całości. Relatywizm i współzależność cechują więc wolę i czynność. „Czysta wola jest wolą uwarunkowaną“, przyczym afekt jest tylko motorem, a motyw „leży wyłącznie w myślowej treści czynności“. Czynność jest z natury rzeczy nastawioną na conajmniej dwa podmioty, (jak w prawie przede wszystkim zobowiązania i t. d.); czynność ekonomiczna możliwa jest — pomijając doskonale odosobnione gospodarstwo — jedynie w wymianie, obrocie i td. „Samoświadomość, jeśli chodzi o wolę i czynności, nie może oznaczać świadomości jednostki odosobnionej“[2]). Samoświadomość jest w pierwszym rzędzie uwarunkowaną przez świadomość innego“. Podstawy tej tezy widzi Cohen w prawie, zwłaszcza w konstrukcji osoby prawnej (stowarzyszeń, spółek i fundacyj). W tych i podobnych formach prawnych objawia się w całej pełni jedność woli: nie chodzi tu o wolę jednostki odosobnionej, lecz o zbiorową i zwartą wolę, będącą „ześrodkowaniem woli poszczególnych osób w wolę jednolitą“[3]). Nie wielość rozstrzyga, a zbiorowość i jedność osoby prawnej, oparta nadto o obiekty i rzeczy. W czystej woli nie ma „ja“ bez „ty“; przedmiotem, na który jest zwrócona czysta wola jest połączenie, identyczność podmiotu i przedmiotu[4]), wytworzenie jednolitej woli zbiorowej, osoby prawnej, znajdujące swój najwyższy wyraz w narodzie i państwie. Wola i samoświadomość objawia się najwyraźniej w czynności, która przyjmuje w coraz wyższym stopniu

---

1) Por. *Cohen*, j. w., str. 175,
2) Por. *Cohen*, j. w., str. 202,
3) Por. *Cohen*, j. w., str. 219,
4) Por. *Cohen*, j. w., str. 244,

charakter aktywności społeczno-zbiorowej, dalekiej od eudemonizmu zatomizowanego.

Indywidualny eudemonizm określił doskonale Schopenhauer. „Każda poznająca jednostka jest w istocie i czuje się jako cała wola do życia, więc jako mikrokosmos, który winien być szacowany na równi z makrokosmosem; owa w bezmiernym świecie najzupełniej zanikająca i do nicości nieomal sprowadzona jednostka, czuje się ośrodkiem świata, uważając swą egzystencję i dobrobyt za główne cele przed wszystkimi innymi“ [1]). Nie inaczej wygląda egoizm hedonistyczny w ujęciu Hobbesa. Zwrócono jednak uwagę, że jeśli chodzi o wartościowanie, to właśnie czynności nieegoistyczne, jako rzadsze, są bardziej cenione. Nie jest to, jak widzimy, sprzeczne z zasadą psychologiczną szkoły ekonomicznej, (zresztą egoizm nie był nigdy poza ekonomicznym zastosowaniem ściśle zdefiniowany). W szczególności hedonistyczny punkt widzenia nie jest bynajmniej sprecyzowany. Nie wszystko to, co sprawia przyjemność, jest tym samym egoistyczne. Prof. Menzer uważa, iż „o egoistycznych czynnościach możemy mówić, gdy człowiek dąży do odetchnięcia świeżym powietrzem, zjedzenia doskonałego owocu, przeczytania dobrej książki lub zobaczenia pięknego obrazu“. W tym jednak sformułowaniu traci egoizm wszelki sens. Nadto egoizm ulega stopniowaniu, zależnie od tego, czy obejmuje jednostkę, rodzinę, zawód, „branżę“, czy nawet naród, społeczeństwo [2]). O wiele ściślej ujęto „egoizm“ w ekonomice, ograniczając go do wypadków, gdy wobec ograniczenia środków na zaspokojenie potrzeb (niewspółmierność środków i celów) jednostka lub grupa ludzi, zaspakajająca swe potrzeby, może zmniejszyć zaspokojenie potrzeb innych jednostek i grup, warstw, czy klas, lub gdy na skutek monopolu podmiot gospodarczy lub zespół osób ogranicza prawnie lub faktycznie (przez wysokie ceny i td.) możliwość zaspokojenia potrzeb innych osób. Przez swe ujęcie ogółu zapotrzebowań i środków podmiotu gospodarczego (nowsza szkoła wiedeńska) na tle planu, zakreślonego na pewien okres dłuższy, przez ustawiczne podkreślanie — co czynimy na tym miejscu — trwałości i ciągłości, usuwającej doraźność i dowolność rabunkowego zaspokojenia potrzeb przez jednostkę kosztem innych podmiotów i całości gospodarstwa społecznego, odbieramy podstawy egoistycznemu hedonizmowi ekonomicznemu assocjacyjnej psychologii, stojąc raczej na platformie osobowości [3]), która w przeciwieństwie do „ubóstwienia“ własnego ja (w rozumieniu np. Maxa Stirnera) uznaje konieczność uzupełnienia zasady „zoologicznego“ egoizmu (egotyzmu) czynnikiem społecznym, apelującym do „ty“ i „my“ i nadrzędnych całości. Oczywiście i tu zakreślone są pewne granice, utrudniające

---

[1]) Por. *Paul Menzer:* „Ethik“, Lehrbuch der Philosophie. str. 731.

[2]) Rodzaje tych egoizmów opisuje *Vierkandt* w swej „Gesellschaftsphilosophie“, j. w., str. 864.

[3]) Por. również *Allport, Gordon W.:* „Personality“, „A Psychological Interpretation“, New York, 1937.

wpadnięcie w drugi ekstrem społecznego czy państwowego eudemonizmu [1]), podkreślającego bezwzględny prymat a nawet „ubóstwienie“ pewnych całości. Zresztą wiele z naszych, pozornie społecznie, a nawet altruistycznie nastawionych uczuć i czynności, ma swe podłoże w indywidualnych i egoistycznych podstawach (nawet tak szlachetne uczucia, jak miłość dzieci, rodziny, współczucie i td. tłumaczono również egoistycznie). Świadczy to tylko o wielkich trudnościach rozgraniczenia sfery jednostki A, B i pewnych grup i całości. Jedną z form społecznego eumodenizmu jest niewątpliwie utylitaryzm J. St. Milla — kierunek, który tak ważko zaciążył na ekonomice. „Czynności są o tyle słuszne, o ile mają na celu osiągnięcie szczęścia, a niesłuszne, o ile mają na celu przeciwieństwo szczęśliwości“. Im tego rodzaju pogląd na czynności ludzkie obejmuje większą ilość osób, tym bardziej zwiększa się szczęśliwość i „tak powstała znana formuła o najwyższym szczęściu możliwie największej liczby ludzi“ [2]). Wprawdzie Menzer zarzuca temu, iż w odróżnieniu od logiki, gdzie zwycięża zasada nadrzędności pojęć ogólnych, w wartościowaniu zdaje się przeważać zasada zmniejszenia wartości w miarę ich powszechności. Odnosi się to — zdaniem moim — raczej do estetycznych wartości (wartościowy utwór muzyczny może nie podobać się szerokim warstwom), niźli do wartości etycznych, a zwłaszcza gospodarczych, gdzie kryterium powszechności, jeśli chodzi o prawdę, odgrywa, jak widzieliśmy, poważną rolę [3]). Zresztą pojęcie „szczęśliwości“ przybiera w ekonomice cechy mniej lub więcej jeśli nie wymierne, to przynajmniej porównywalne, czego nie można powiedzieć o szczęśliwości ogólnej: dziedzina bowiem zaspokojenia potrzeb, ich kolejności, intensywności i td. ma tendencję do obiektywizacji, wyrównania i jednorodności, niezależnie od ściśle indywidualnych i subiektywnych różnic. W szczególności wyrabiają się „standardy“ w stopie życiowej, zależnie od warstw, grup i klas. To też jeśli gdzie, to właśnie w ekonomice zasada praktycznego rozumu Kanta: „działaj tak, by maksyma twej woli każdorazowo mogła być równocześnie uważaną za zasadę ogólnego ustawodawstwa“, nie nasuwa zasadniczych wątpliwości. Wiemy mniej lub więcej dokładnie, co odpowiada tej naczelnej zasadzie — w obrębie modelu — na danym rynku i zespole rynków, w świecie pracy i kapitału, w danej „branży“ i gałęzi, wreszcie na terenie większych całości aż do gospodarstwa społecznego. Nie będzie to oczywiście ani nadzwyczajnym poświęceniem, ani zbytnim wyzyskaniem cudzej zawisłości, a raczej pełną umiaru, daleką od wszelkich przerostów i niedociągnięć, czynnością gospodarczą, opartą na wzajemnym uznaniu współzależności wszystkich w zaspokojeniu potrzeb („mutualizm“) [4]). Brak w tym

1) *Menzer*, j. w., „Ethik“, str. 738.
2) Por. *Menzer:* „Ethik“, j. w., str. 738,
3) Por. Tom I, Księga I.
4) Por. uwagi poniżej w części psychologiczno-socjologicznej w tomie II, Ks. II.

ujęciu może idealistycznych podstaw, wiemy jednak skądinąd, iż w koncepcji „kategorycznego imperatywu“ Kanta czynnik racjonalistyczny odgrywał decydującą rolę (rozumna natura ludzka). Nadto w ekonomice nie zachodzi niebezpieczeństwo, właściwe estetycznej dziedzinie, iż ogólność i powszechność przyczynia się do zmniejszenia niejednokrotnie wartości[1]). Jeśli chodzi o zjawiska i procesy gospodarczo - społeczne, formuła, iż „każdy człowiek powinien tak działać, jak czynią to wszyscy ludzie“ nie jest groźną: wysoka obiektywizacja bowiem urządzeń społeczno-ekonomicznych sprawia, że akcje i reakcje zaspokojenia potrzeb są w znacznym stopniu „standaryzowane“ i jednolite, przynajmniej na odcinkach grupowo-warstwowych[2]). W tym słowa rozumieniu możemy mówić o słuszności zasady społecznego uznania. W zakresie gospodarczo - społecznym zdaje się maleć różnica między jednostkowym a ogólnym punktem widzenia, indywidualna czynność łączy się tu z procesem zbiorowym. I tak podmiot gospodarczy wie doskonale, że trwałe i ciągłe zaspakajanie potrzeb wymaga bezwzględnie współudziału innych podmiotów gospodarczych, urządzeń i obiektywizacyj całości w rodzaju miar, wag, notowań cen, giełdy, rynków, pieniądza, samorządu gospodarczego i td., co wszystko łączy się ściśle z podporządkowaniem się pewnemu porządkowi zbiorowemu w obrębie modelu, pewnej ogólnej maksymie współdziałania i „mutualizmu“, wzajemnemu bezpieczeństwu, uszanowaniu sfery interesów drugich i td. Podporządkowanie to nie zabija jednak osobowości podmiotu gospodarczego, przeciwnie wzbogaca ją wydatnie, zapewniając olbrzymie możliwości rozwoju właśnie przez zapewnienie wzajemnego współudziału w tej lub innej formie zespołowości. Formalna teza „kategorycznego imperatywu“ o zgodności jednostki z ogólną powszechnością i nakazem „ustawodawczym“ nabiera szczególnego znaczenia w ekonomice, opartej o wzajemną współzależność podmiotów gospodarczych na tle obiektywizacji; jest rzeczą już materialnego podejścia, uzupełnienie formalnej strony zbadaniem i sprawdzeniem zastosowania tezy o zgodności czynności jednostkowych z ogólnymi na tle pewnych całości w poszczególnych dziedzinach zaspokojenia potrzeb, z uwzględnieniem zwłaszcza sprzeczności interesów, jakie istnieją między gałęziami, grupami, klasami i td.

---

[1]) Zresztą także i pojęciu „krańcowej użyteczności“ uczyniliśmy zarzut, iż nie zawsze ze zwiększeniem ilości maleje wartość (prawo Gossena).

[2]) „W rzeczywistości — pisze *Stern* („Person und Sache“, str. 80) — są personalne zjawiska indywidualizacji i jakości, celowości i samodziałalności, wartości i norm w świecie za silne i narzucające się, by je poprostu można było odrzucić na stronę“. W naukach społecznych jesteśmy w tym pomyślnym — w porównaniu z innymi naukami — położeniu, iż „personalne zjawiska“ indywidualizacji i jakości oraz celowej działalności wraz z wartościowaniem przybierają, zwłaszcza w zaspokojeniu potrzeb, charakter interpersonalny, obiektywny i masowy na skutek zbliżonych zwyczajów i obyczajów, obiektywizacyj i instytucyj.

d) Nowoczesne próby ujęcia kwantytatywnego czynników hedonistycznych.

Pogląd utylitarystyczny szedł w kierunku wyraźnie ogólnym. „Bonum communionis“ [1]) jest jak gdyby sumą korzyści (a nawet „szczęścia“) jednostek, podmiotów gospodarczych. Czynnik całościowy jest tu mocno podkreślony, przez „wszystkie“ jednostki bowiem, objęte „korzyścią ogólną“, dochodem społecznym i td., rozumie się ludność kraju, narodu, państwa, w pewnych wypadkach całego świata (gospodarka światowa). Przyjęcie pewnego okresu czasowego i planu gospodarczego pozwala objąć powyższymi pojęciami nie tylko ludność obecną, ale i przyszłą (np. inwestycje i melioracje, sięgające w pokolenia późniejsze[2]). Pomimo trudności ujęcia „całości ekonomicznych“; w postaci gospodarstwa społecznego, dochodu społecznego i td., mających charakter abstrakcyjny, koncepcja interesu osobistego u utylitarystów rozwija się coraz bardziej w duchu ogólno-zbiorowym. Objawia się to zwłaszcza w problemach demograficznych. Paley np. podnosi, iż korzystniejszy jest stan większej ilościowo ludności o dobrobycie umiarkowanym [3]), niźli słabszej ilościowo o większym luksusie, czy nierówności majątkowej, J. St. Mill wyraźnie już wspomina o przeciętnym poziomie dobrobytu (szczęścia), jako najbardziej pożądanym stanie gospodarczym [4]). Teorię „optymalnego zaludnienia“ reprezentują Wicksell i Cannan, Sidgwick nadaje jej nawet cechy wymierności liczbowej (maksimum szczęścia jest tam, gdzie „matematyczny produkt z ilości osób i przeciętnego poziomu szczęścia osiąga swoje maksimum [5]), na stanowisku zbliżonym pozostaje Edgeworth („Mathematical Psychics“). Utylitaryzm nowoczesny traktuje „wielkości szczęścia jako porównywalne ilości“, na skutek czego jest możliwe nawet kwantyfikacyjne ujęcie gospodarczej całości (ogółu i td.). Neopozytywizm szkoły wiedeńskiej (fizykalistycznej) podkreśla to niejednokrotnie. „Nikt z nas nie jest niezainteresowany w przebiegu społecznego stawania się“, co prowadzi do obiektywizacji pewnej ogólnogospodarczej całości, zwłaszcza przy przyjęciu funkcyjnych związków wzajemnej współzależności [6]). Nie tylko maksimum ogólnego dobrobytu (produkcja), lecz i jego racjonalny rozdział stanowi podstawy utylitaryzmu, przy czym do podziału przychodzą zarówno wzajemne, porównawczo a nawet wymiernie ująć się dające,

---

1) Por *Myrdal:* „Das politische Element“, j. w., str. 58,

2) Myli się *Myrdal*, jakoby ekonomiści „nieurodzone jeszcze generacje rzucali pod stół“, inwestycje kanałowe i komunikacyjne liczą się z nimi ściśle.

3) Przeciwnego zdania jest w swej „Teorii Gospodarstwa“, tom II, *Rybarski.*

4) Por. *Myrdal*, j. w., str. 64,

5) *Sidwick:* „Methods of Ethics“, London, wyd 6, str. 415, cyt. u *Myrdala*, str. 65.

6) Por. Księga III, Tomu I tej pracy.

kalkulacje przykrości i przyjemności". (kosztów i korzyści, środków i celów), jak „netto" przyjemności, więc celów czy korzyści. Porównanie wzajemne korzyści i kosztów (przyjemności i przykrości wedle hedonistycznej teorii) odbywa się nie tylko na terenie jednostkowym, więc „intra - indywidualnym" lecz i zbiorowym, więc „inter - indywidualnym": oddziałuje tu przede wszystkim trwałość i ciągłość zaspokojenia, uzależniająca intensywność tego ostatniego od okresu czasowego oraz prawdopobieństwa wpływu danego zaspokojenia (pośrednio lub bezpośrednio, w teraźniejszości i przyszłości, sukcesji i koegzystencji) na zaspokojenia innych podmiotów gospodarczych w obrębie pewnych całości [1]). Późniejsza nauka, już od Jevonsa począwszy, poddała wymierności matematycznej intensywność potrzeb, „rachunek gospodarczy" nowszej szkoły wiedeńskiej (Schönfeld) pozwala przynajmniej na porównanie wedle zasady (>,=,<), co jest już jednak, pewnym wyrazem kwantyfikacji.

Oddziałuje również w tym kierunku przyjęta powszechnie nomenklatura, owe „termini", które niezawsze w ekonomice odnoszą się do ścisłych pojęć. W szczególności nie cieszą się uznaniem teorii termini, które implicite nawiązują do społecznych i zbiorowych współzależności, w rodzaju więc ogólnego dobra, produktywności, dobrobytu i t.d. Wielu z ekonomistów, którzy naukę ekonomii kształtowali, jako wiedzę o dobrobycie czy „melioryzmie", spotkało się z zarzutem metafizyczności, oraz nienaukowości; wchodziły tu rzekomo w grę postulaty i imperatywy, a nie badanie tego, co jest. Neurath, którego wraz z całą szkołą wiedeńską fizykalistów z Rudolfem Carnapem na czele, nie można pomawiać o brak ścisłości pojęć i formalnej poprawności, uważa, iż terminy „dobrobyt", „ludzkie powodzenie" i t. d. w konsekwentnym języku naukowym zawierają to samo, — co, w nawiązaniu do innych dziedzin nauk, terminologia „przekwitnięcie rośliny", „rozłożenie chemicznego połączenia" i t.d. Właśnie przedstawiciele fizykalizmu, do którego należą Neurath i Carnap, wypowiedzieli wojnę wszelkim metafizycznym kierunkom, a nawet teleologii, do której zresztą, jak Neurath, nawracając często, nie mniej są oni zdania, iż „przez ostrożne definicje mogą być ludzkie sposoby zachowania i ludzkie stany, które cechuje np. „dobrobyt", wyzyskane w obrębie ścisłych sformułowań naukowych, podobnie jak termini fizyki". Jest charakterystyczne, iż właśnie ze strony tego kierunku, walczącego w szeregu wydawnictw, zjazdów i ruchów naukowych przeciwko wszelkiemu irracjonalizmowi i nieścisłości oraz niekonsekwencji logicznej, szczególnie starannym doborem i analizą pojęć, nie wysunięto żadnych sprzeciwów przeciwko tak pozornie nieujętym terminom naszej nauki, jak dobrobyt, produktywizm, położenie życiowo - gos-

---

[1]) Por. pojęcie dymensyj u *Benthama*, zależne od ilości osób, objętych kalkulacją przyjemności i przykrości.

podarcze i t.d. Nawet terminy takie jak „szczęście“, mogą według fizykalistów być naukowo traktowane.

Neurath w swojej niezwykle ciekawej acz pod względem ekonomicznym nieco zbyt uproszczonej rozprawce, operuje następującymi wstępnymi pojęciami gospodarczymi: „nastrój życiowy“ i „położenie życiowe“ [1]). Pojęcia te nabierają wyrazu na tle konkretnych przykładów. Przedstawmy sobie rolnika, otoczonego „polami, łąkami, lasami, skałami, błotami, końmi, krowami, narzędziami, ubraniami, zapasami narzędzi, mieszkaniami i t.d.“. Zachodzić tu mogą dwa wypadki: w pierwszym rolnik osusza błota, które mogą być dla niego groźne ze względu na zdrowotność i uprawę, po czym dopiero po osuszeniu przystępuje do uprawy roli; w wypadku drugim uprawa roli poprzedza osuszenie bagien. Neurath określa nastrój życiowy w pierwszym wypadku „ożywiony“, w drugim „przygnębiony“. Nastroje życiowe możemy odpowiednio porządkować. W wypadku pierwszym jest nastrój życia lepszy i wyższy, powiedzmy nawet szczęśliwszy, niż w drugim. Co więcej możemy ustalić cały ordynek porządkowy [2]) poszczególnych nastrojów życiowych, w nawiązaniu do stosunków gospodarczych: powstaje w ten sposób skala „nastrojów życiowych“, która logicznie może być przyrównana do punktów mineralogicznej skali twardości. W wyborze punktów skali możemy wychodzić z rozmaitych punktów widzenia, zależnie od wspólności lub różnorodności podłoża. Mając ustalone w ten sposób nastroje życiowe, odnoszące się do poszczególnych osób, przystępujemy następnie do ustalenia położenia życiowego na podstawie danych, dotyczących „mieszkania, pożywienia, ubrania, środków naukowych, możliwości odpoczynku, czasu pracy, śmiertelności“ i t.d. Położenia życiowe opierają się na nastrojach życiowych, mają jednak charakter raczej ogólny i obiektywny, tworzone są one na podstawie pewnych przecięć. Możemy wówczas nastroje życiowe ludzi, znajdujących się w zbliżonym położeniu życiowym, wzajemnie porównywać, przyjmując pewne przecięcia. Jak wiemy ekonomika czyni to od dawna, opierając się na statystyce spożycia, budżetach i t.d. Możemy w ten sposób ustalić szczególne położenia życiowe według specjalnej skali, przytym w zakres położenia życiowego mogą wchodzić rozmaite elementy: chodzi w sumie ogólnej o ich wysokość. Otrzymujemy w ten sposób położenie życiowe nie tylko pojedyńczych osób, ale grup, klas i t.d.

Moment czasowy jest tu również uwzględniony, gdyż ujmując położenie życiowe pewnej grupy ludzkiej w pewnym okresie

---

1) „Lebenstimmung“ i „Lebenslage“. *Por. Otto Neurath:* „Was bedeutet rationale Wirtschaftsbetrachtung“, Wiedeń 1935, zesz. 4, str. 7 i dalsze.

2) W ogólności spotykamy u Neuratha, Carnapa, Reichenbacha i wielu innych zwolenników szkoły wiedeńskiej operowanie terminami „totalistycznymi“ w rodzaju „rangowania“ (stawiań i zdań w logice prawdopodobieństwa), „zaszeregowania“, i t. d., co przypomina — pomimo całej różnicy poglądów (neopozytywizm i uniwersalizm) terminologię Spanna, nauczającego, jak wiadomo, również w Wiedniu.

czasowym, musimy wziąć za podstawę położenie życiowe poprzedniego okresu, po którym następuje obecny. Neurath określa to jako podłoże życiowe („Lebensboden"), mając na myśli uprzednie założenia (podstawy) położenia życiowego następnego punktu czasowego („lasy, bagna, maszyny, ulice, zwierzęta" i t.d.). Zachodzą tu najrozmaitsze kombinacje, które sprawiają w rezultacie, iż pewne położenia życiowo-gospodarcze uważa się za bardziej ekonomiczne, niż inne. Wchodzi tu w rachubę, aczkolwiek Neurath nie wspomina o tym, to, co nazwałbym melioryzmem: położenie bardziej ekonomiczne jest lepsze i wyższe, bardziej pożądane i celowe, niż położenie mniej ekonomiczne; odnosi się to nie tylko do pojedyńczych podmiotów gospodarczych i grup, ale także całych społeczeństw. W ten sposób tak nieujęte pojęcia jak „nastrój i położenie życiowe", podłoże życiowe i t.d. mogą być według Neurath'a uściślone w terminologii ekonomicznej. Co jednak najciekawsze w fizykalistycznym ujęciu szkoły wiedeńskiej: nauka ekonomii zajmuje się niczem innym, jak „wpływem określonych urządzeń i zarządzeń na położenie życiowe". Podkreślam to dlatego, iż właśnie ze strony, z której najmniej można było się spodziewać tego, która zwalcza wszelką frazeologię, dążąc do maksymalnego uściślenia pojęć, naukę ekonomii traktuje się wręcz jako t. zw. politykę ekonomiczną, wiedzę wybitnie postulatową, opartą na „wpływologii" t.j. oddziaływaniu urządzeń i zarządzeń na życie gospodarcze.

Neurath w logistycznej symbolice ujmuje melioryzm w szeregu wzorów, dochodząc do wniosku, iż wprawdzie położenia życiowe i „nastroje życiowe" nie są wielkościami wymiernymi w jednościach, nie mniej możemy każdorazowo stwierdzić, iż „większe kompleksy urządzeń, całe porządki życiowo-społeczne" są bardziej lub mniej gospodarcze dla poszczególnych osób, grup, zespołów, z których się składa społeczeństwo. W traktowaniu gospodarczo-społecznym nie możemy operować położeniami życiowymi wszystkich ludzi, wystarczy jeśli jednostki złączymy w grupy o mniej więcej równej wysokości położenia życiowego. Neurath tworzy w dalszym ciągu pojęcie katastru położeń życiowych: poszczególne położenia życiowe zostają ułożone w pewne typy, oznaczone przez elementy, o ile możliwe wymierne. Zużycie kalorii, przestrzeń mieszkaniowa, czas pracy i t.d. są „częściami składowymi fizjonomii położeń życiowych". Zachodzi tu szereg kombinacyj; polepszenie lub pogorszenie położenia gospodarczego zależy od ilości mniejszej lub większej w przestrzeni mieszkania, w czasie pracy i t. d. Oczywiście nie możemy porównywać „więcej" w mieszkaniu z „mniej" np. w kaloriach „ale nie możemy również opisać oddziaływań chemicznego procesu, jak tylko z jego wszystkich stron, bez ujęcia całokształtu oddziaływań w jednej, jedynej tylko liczbie i bez możności porównania tej całości z drugą całością" [1]).

---

[1]) Por. *Neurath*, j. w., str, 18,

Większą ilość położeń gospodarczych zaliczamy do tego samego typu, o ile nie odbiegają one od pewnego przecięcia. Neurath jest tu ostrożny, zwłaszcza w tworzeniu średniej „fizjonomii", zbudowanej z przecięć elementów. I tak: „gdy w jednym społeczeństwie niektórzy biedują, inni zaś żyją w luksusie, fizjonomia zbudowana z przecięcia elementów wszystkich położeń życiowych źle odda sytuację danego społeczeństwa". O ile „kataster" położeń życiowych oddaje rozłożenie tych ostatnich według ilości i miejsca, o tyle „relief" położeń życiowych ujmuje ich uwarstwowienie (korzystniejsze i mniej korzystne położenia życiowe).

Rachunek gospodarczy jest tym doskonalszy według Neurath'a, im bardziej precyzyjnie i liczbowo oddaje korelacje między położeniami życiowymi, a gruntem t.j. podłożem życiowym. W żadnym razie rachunek ten nie jest oparty na generalnej jedności, więc np. pieniądzu lub czasie pracy, obejmując szereg jedności. Zachowanie się ludzkie nie musi być wyrażone jednolicie. W szczególności rachunek pieniężny odpowiada pewnemu typowi gospodarowania, modelowi nowoczesnej wymiennej gospodarki z jej okresami kryzysowymi i dobrych koniunktur [1]). Rozstrzyga tu w całej pełni rachunek zysków i strat, z tego punktu widzenia ocenia się wszystkie zjawiska i procesy ekonomiczne. Mamy tu do czynienia ze ściśle handlową (komercyjną) rachunkowością, dążącą do ustalenia czystego zysku. W szczególności wyrażenie w pieniądzu wszystkich procesów ekonomicznych uważa się jako sui generis obiektywizację; jednolita nauka według Neurath'a „nie ma jednak żadnego powodu odróżniać między subiektywnymi a obiektywnymi terminami, żadna z tych wielkości nie jest istotniejsza dla nauki". Neurath daje kilka, co prawda zupełnie oderwanych i hipotetycznych typów gospodarczych, starając się jednak o ustalenie systemów „elementów, których wielkości są przedstawione jako funkcje wielkości innych elementów". Punkt wyjścia następuje z pojedynczych funkcyj, przy czym nie

---

[1]) Gospodarka pieniężna z rachunkowością pieniężną, oparta na rachunku operującym jedną jednością, t. j. pieniądzem, jest kategorią wybitnie historyczną, wedle powyższych poglądów. *Neurath* zaleca wprowadzenie rachunku naturalnego w obrębie wielkiego gospodarstwa naturalnego, rozumiejąc przez to planowo zorganizowane gospodarstwo społeczne. Nie ulega wątpliwości, iż nietylko w teorii, ale i w szeregu gospodarstw narodowych głównych państw europejskich i zamorskich zdaje się zwyciężać system mniej lub więcej planowej gospodarki, która zbliża się do jednolitej, wielkiej administracji, kierowanej (dirigée) z pewnego centrum produkcji, obrotu i spożycia. W typie tym, który oczywiście przyjmuje najrozmaitsze formy przechodnie i pośrednie, dalekie od konstrukcji socjalistycznej, kalkulacja ściśle liberalna, oparta na bilansach, rachunkach zysków i strat, oraz zamknięciach rachunkowych przyjmujących za podstawę czysty zysk pieniężny w „atomistycznym" przedsiębiorstwie, bez oglądania się więc na związek z całością w pewnym dłuższym okresie trwania, zawodzi, jako odnosząca się do innego, niegdyś panującego, modelu.

chodzi tu o kategorię „albo — albo“, tylko raczej o kategorię „zarówno — jak“.

Stąd uważa Neurath słusznie, iż w pewnych wypadkach daje dobre wyniki nie tylko metoda dedukowania zamkniętych systemów z pewnych aksjomów, lecz również badanie koniunktur, które dochodzi do ustalenia korelacji między danymi wielkościami bez aksjomatyki.

W ten sposób widzimy, że również ze strony neopozytywistycznej uczyniono ostatnio wielce interesujące wysiłki celem uściślenia tak dotąd nieujętych pojęć i „termini“, jak „szczęście“, dobrobyt, położenie gospodarcze i t.d., starając się, jeśli nie o wymierność liczbową, to przynajmniej o najprostszą formę kwantyfikacji: porównywalność wedle wzoru >,(=,<). Co jednak szczególnie ciekawe, to fakt, iż w koncepcjach tych, przybierających charakter niejednokrotnie wymierny, przebija się coraz mocniej dotąd nieokreślone bliżej pojęcie dobra ogólnego, gospodarstwa społecznego, ogólno-ekonomicznej korzyści i t.d. W ten sposób hedonistyczne koncepcje interesu osobistego przechodzą z oddzielnych uczuć zatomizowanych psychologii assocjacyjnej do pojęcia „i n d y w i d u a l n e j s u m y s z c z ę ś c i a“ podmiotu gospodarczego, kończąc po przez „dodawanie i inne kwantytatywne operacje szczęść indywidualnych“ na pojęciu o g ó l n o - g o s p o d a r c z e j kalkulacji szczęścia, czy korzyści. Zdobycze kwantyfikacyjne szkoły matematycznej pozwalają oprzeć powyższe, dotąd raczej ogólnikowe i słowno-literackie koncepcje, na podstawach bardziej ścisłych i wymiernych, a w każdym razie porównywalnych. „Calculus of pleasure and pain“, zrazu psychologicznie i assocjacyjnie ujęty, osiąga wysoki poziom logiczny w teorii krańcowej użyteczności [1]), rzeczą późniejszych kierunków matematycznych przy zużytkowaniu wyników statystyki i socjologii, zwłaszcza socjografii było rozszerzenie podstaw empirycznych. Kalkulacja przyjemności i przykrości, korzyści i kosztów zrazu wybitnie atomistyczno-jednostkowa (intraindywidualna) przemienia się w kalkulację zbiorowo-ogólną, interindywidualną, międzyludzką, a to ze względu na zbliżone masowe i typowe akcje i reakcje współżyjących z sobą podmiotów gospodarczych w zaspokojeniu potrzeb. Tam, gdzie w obrębie pewnych założeń modelowych liczyć możemy na zbliżone decyzje i kalkulacje podmiotów gospodarujących, tam kwantyfikacja porównywalności, sumowanie i przecięcia są na miejscu, ułatwiając kalkulację „netto korzyści“ nie tylko w sensie atomistyczno-jednostkowym, ale i ogólnym. Hedoniści wychodzą tu z założeń h a r m o n i i i n t e r e s ó w, podmiot gospodarczy najlepiej służy interesom całości gospodarstwa społecznego, gdy dąży do własnego bogactwa, a z drugiej strony harmonii interesów nie narusza interwencja państwa. Są to założenia fizjo-

---

[1]) Por. *Myrdal*, j. w., str. 70,

kratyzmu i liberalizmu, które Edgeworth [1]) (a także Myrdal) sprowadza do „niemożliwości przeprowadzenia bezpośredniego porównania przyjemności i przykrości różnych jednostek".

Od czasu pierwszych ujęć hedonistycznych postępy nauk specjalnych i pomocniczych (statystyki, ankiet i t.d.) są tak znaczne, iż pozwalają w kalkulacji gospodarczej oprzeć się na mniej lub więcej sprawdzonych empirycznie objawach masowych i zobiektywizowanych zaspokojenia (budżety rodzinne, jeśli chodzi o spożycie). Kalkulacje przykrości i przyjemności przybierają w zakresie gospodarczym coraz bardziej charakter zobiektywizowanych kalkulacyj kosztów i korzyści, a także środków i celów, nadając się, dzięki zbliżonym objawom postępowania ekonomicznego w danym modelu, do kwantyfikacji i porównywalności nawet liczbowej. Harmonia interesów nie jest tu już wyrównywaniem braków logicznych tej lub innej teorii, czy hipotezy, lecz empirycznie stwierdzonym faktem, iż podmioty gospodarcze nie mogą zaspokoić swoich potrzeb w sposób ciągły i trwały (nie tylko doraźny), bez planu zakreślonego na pewien okres czasu, uwzględniającego również interesy innych podmiotów gospodarczych (wzajemne zainteresowanie i współorientacja). Liberalizm twierdzi, że stać się to może jedynie na drodze wolnej konkurencji, aczkolwiek Smithowi zwłaszcza nie były obce motywacje społeczne i moralne, a nawet altruistyczne. Harmonia wzajemna jest ujmowalna nawet wymiernie. „Punkt, od którego afekty egoistyczne są ujemne dla społeczeństwa, jako całości, schodzi się z punktem, gdzie te afekty są także dla jednostki szkodliwe" [2]). Widzimy te koncepcje harmonistyczne szczególnie u Shaftesbury'ego. Pomijając jednak fakt, czy osiągnięcie pełnej harmonii interesów może nastąpić jedynie na drodze wolnej konkurencji, czy też, co twierdzimy w ciągu tej pracy, także w innych modelach, częściowo lub całkowicie planowej gospodarki i bez względu na to, czy koncepcja harmonii jest tylko konsekwencją logiczną niewymierności potrzeb, jest jasne, iż odtąd t.j. od wystąpienia klasyków, społeczny i ogólny punkt widzenia w kalkulacji kosztów i korzyści nie ustępuje już w ekonomice, przybierając zresztą wielce różne formy. Dopiero połączenie (zsumowanie) „netto" korzyści (interesów) poszczególnych podmiotów gospodarczych, jako subiektywnych wartości, w ogólną korzyść gospodarczą, mogło nadać ekonomice charakter obiektywny w określonych ramach modelowych przy wyzyskaniu empirycznego materiału (budżety rodzinne i td.). Pojęcie interdependencji w równowadze gospodarczej wymagało już implicite szerszego ujęcia całościowego [3]). Jest już raczej

---

[1]) Por. *Edgeworth:* „Papers relating to Political Economy", London 1935, I, str. 58. Por. *Myrdal*, j, w., str, 71,

[2]) Por. *Myrdal*, j. w., str. 74,

[3]) Por. Księga III, rozdział II, Tomu I,

formalną stroną zagadnienia, czy pojęcie ogólnej korzyści polega na sumowaniu poszczególnych korzyści jednostkowych (atomistyczno - assocjacyjno - utylitarystyczny punkt widzenia), czy też — co widzimy u Pareto — przyjęciu pewnej przeciętności, lub też ustaleniu organicznej całości, której częściami hierarchicznie przewidzianymi i uszeregowanymi są jednostkowe gospodarstwa. W wszystkich tych koncepcjach, zresztą wielce różnych, widzimy konstrukcję gospodarstwa społecznego, jako mniej lub więcej abstrakcyjnej całości charakteru wybitnie teleologicznego, na której terenie odbywa się kalkulacja kosztów i korzyści, przyjemności i przykrości, środków i celów, daleka od prymitywizmu eudemonizmu indywidualnego w jego klasycznym ujęciu.

e) Znaczenie introspekcji w ekonomice.

Psychologia assocjacyjna opierała się — z metodologicznego punktu biorąc — głównie na introspekcji, zapoznając — wbrew nowoczesnym kierunkom psychologicznym — czynnik zależności zjawisk i procesów psychicznych od całości i struktury, w którą włączone są te ostatnie. Introspekcja [1]) może oddać i oddaje poważne usługi także i w ekonomice, przy pełnym jednak docenieniu i uwzględnieniu związku współzależności wzajemnej zjawisk i przebiegów, obserwowanych introspekcyjnie oraz związku zależności tych ostatnich od danego środowiska przyrodniczego, psychologicznego i społeczno-gospodarczego (układów przyrodniczo-technicznych i gospodarczo-społecznych), wraz z ich obiektywizacjami. Stąd zbyt pochopne wyciąganie wniosków przy niedostatecznym uwzględnieniu struktury całości, z których wyrwane są poszczególne zjawiska, względnie badania introspekcyjne, zawodzi szczególnie w ekonomice, gdzie związek modelowy jest bardzo silny.

I tu znowu istnieje jedność rezultatów w szeregu dyscyplin „Biologia już dawno zastąpiła fenomenologiczne tworzenie pojęć warunkowo-genetycznym tworzeniem pojęć — pisze Wygotski [2]), — które w założeniu przyjmując genotypiczny charakter zjawiska, wyprowadza je (określony fenotyp) z warunków jego istnienia i rozwoju. Wszelkie zagadnienia rozwoju i badania przyczynowych związków realnych wymagają od każdej nauki, a w ich liczbie i od psychologii przejścia do tej nowej formy lub typu tworzenia pojęć". Biologia już od dawna stała na stanowisku, iż „fenotypiczne podobieństwo jest możliwe przy wielkiej przyczynowo-dynamicznej różnicy i na odwrót, feno-

---

[1]) *Emil Utitz* w „Die Kultur in der Epoche des Weltkrieges", 1927, str. 250 słusznie stwierdza, iż pomimo rozwoju na wielu polach eksperymentalnej psychologii, znaczenie introspekcji bynajmniej nie maleje, „stoi ona zawsze w pośrodku każdej psychologii, jest jej ostatnią podstawą i najbardziej wytwornym punktem wyjścia".

[2]) Por. *Wygotski*, j. w., str. 32.

typiczna różnica jest możliwa przy głębokim pokrewieństwie przyczynowym". Niedocenienie dynamiki na rzecz„ fenomenologicznego opisu i badania kwestii" cechowało i cechuje nadal „tradycjonalno-atomistyczną psychologię". Wedle Lewina [1]) „jedna i ta sama roślina może posiadać zupełnie inny kształt w zależności od tego, czy rośnie w dole, czy na górze", „dawna botanika dzieliła rośliny na określone grupy wedle formy liści, kwiatów i to zgodnie z ich pokrewieństwem fenotypicznym". Oczywiście w zastosowaniu do zjawisk psychicznych i gospodarczo - społecznych czynniki strukturalno-funkcjonalne odgrywają o wiele donioślejszą rolę. Opis faktów musi uzupełnić wedle trafnej terminologii Koffka „kontrola i konsekwencja funkcjonalna", podczas gdy opis podlega introspekcji. Funkcjonalny i strukturalny związek ujmujemy dzięki obserwacji zewnętrznej zachowania się (behaviour). „Podobnie jak psychologia struktury (postaci) nie widzi w procesie psychicznym sumy elementarnych przeżyć pierwotnych, tak samo w zachowaniu się nie widać prostej sumy, czyli mechanicznego kompleksu odruchów" (Wygotski). W szczególności,zarówno przeżycia, jak i, co ważniejsze i obiektywniejsze, zachowania się własne i obcościowe natury gospodarczej wymagają podejścia strukturalno-modelowo-teleologicznego, w czym zdaje się istnieć jedność poznania w naukach fizyczno - biologicznych i psychologicznych oraz społeczno - gospodarczych.

Z tymi zastrzeżeniami możemy — jak poprzednio przy traktowaniu świadomości (zobiektywizowanej) — podejść do omówienia znaczenia introspekcji w ekonomice. Introspekcja gospodarcza jest możliwa jedynie na tle zobiektywizowania zaspokojenia potrzeb właśnie w świadomości podmiotów gospodarczych, i to podmiotów nie tylko fizycznych, lecz osób prawnych, dyrekcyj przedsiębiorstw publicznych, spółdzielczych i t.d. Widzimy to zresztą także w ujęciu klasycznym introspekcji psychologicznej. I tu odgrywają rolę obiektywizacje i prawidłowości, ułatwiające zastosowanie analogii. „Obco-psychiczne obiekty, więc uczucia, życzenia, i myśli innych ludzi" [2]), mogą być pozornie bezpośrednio spostrzeżonymi, np. ból przez płacz, krzyki rozpaczy i t.d., wszystkie te jednak zewnętrzne oznaki, np. płacz, mogą być naumyślnie sfingowane lub też dany podmiot może nie usłyszeć zewnętrznych objawów i t.d. Dopiero wnioski „per analogiam" zapewniają podstawy poznania introspekcji i ekstrospekcji. Na podstawie fizycznych znaków osób trzecich (np. płaczu) mogę per analogiam moich przeżyć psychicznych (zwykle płacz oznacza smutek, ból i t.d.) ująć oba przebiegi, przyczym nasze

[1]) Por *Wygotski*, j. w., str. 32 i 33,

[2]) Por. *Becher Erich:* „Erkenntnistheorie und Metaphysik", „Lehrbuch der Philosophie", str. 347.

poczucie regularnej prawidłowości zjawisk każe przyjąć, iż w pewnych warunkach przebiegi obce odpowiadają naszym i odwrotnie. Przyjęcie więc pewnej prawidłowości i związania wzajemnego, przeciwstawiających się chaosowi, jest niezbędne dla badania intro- i ekstrospekcyjnego także i w ekonomice, gdzie prawidłowość ta i związanie są przesądzone założeniami i celami modelowymi. W obrębie tych ram ujęcie, a nawet osądzenie obcych przebiegów na podstawie własnych i odwrotnie, jest wysoce ułatwione wobec pokrewności akcyj i reakcyj podmiotów gospodarujących w modelu liberalnym, socjalistycznym, agrarnym, naukowej organizacji, przemysłowym i t.d. Wobec masowych obiektywizacyj i urządzeń w rodzaju rynków, giełd, notowań cen, kursów i t. d. ujęcia i osądy obcych przebiegów w ekonomice mechanizują się i utypiają. Zresztą widzimy je i w życiu psychicznym, jednostkowym i społecznym, pozaekonomicznym [1]). Oczywiście w introspekcji także ekonomicznej nie należy zbyt upraszczająco przyjmować „jednolitości psychicznej" i nastawienia modelowego podmiotów gospodarujących, starając się o typizację ich zachowań się na tle sprecyzowanych grup i warstw społecznych i zawodowych, obiektywizacyj i urządzeń, wyrównujących różnice indywidualne i t.d. „Obce życie psychiczne jest dostępne dzięki spostrzeżeniom, odnoszącym się do poszczególnych obiektywizacyj i uzewnętrznień tego życia" — pisze Vierkandt [2]) — nadto jednak przez „rozumienie od wewnątrz; wszczególności ujmujemy obce życie psychiczne przez następcze przeżycie w jego pełnym związku, jako jedność (całość), z której wychodząc każdy poszczególny przebieg okazuje się niezbędnym". Następcze przeżycie nie jest jednak ślepym odbiciem: „obce życie psychiczne jest uproszczone w rozumieniu, często wzbogaca się je, a w każdym razie istnieje tendencja w ujęciu obcego życia psychicznego formułowania pojęciowego obserwacji". Tam, gdzie mamy do czynienia z obiektywizacjami, przebieg jest najprostszy. Wchodzą tu w za-

---

[1]) *Dr. G. Ichheiser:* „Złudzenia przy osądzaniu ludzi, jako centralny problemat psychologii społecznej". „Ruch filozoficzny", Lwów 1937, zesz. 5/10, str. 148 rozróżnia przy problemie osądzania współludzi; 1) „odruchowe automatyczne sądy, które mają miejsce przy codziennych stycznościach międzyludzkich i nie dochodzą jako takie do świadomości jednostki, która osądza, kształtując nie mniej w sposób decydujący ów obraz współczłowieka: 2) sądy, dokonywane z świadomym zamiarem poznawczym a rzeczoworacjonalną intencją—intencją, jaką posiada w danych sytuacjach np. sędzia, nauczyciel, psychotechnik i t. p. Te ostatnie sądy są jednak o wiele bardziej zależne od sądów typu 1), niż na ogół przypuszczamy".

[2]) Por. *Vierkandt:* „Geschichtsphilosophie", „Lehrbuch der Philosophie" 1928, str. 910.

stosowanie w sposób typowy pewne ogólne „prawidłowości, niezależne od poszczególnej indywidualności, mianowicie pewne prawidłowości, określone przez naturę przedmiotu, normujące, a przestrzegane przez każdą świadomość, o ile nie działają siły przeciwstawne". Podobnie istnieją „estetyczne prawa" lub prawa celowości dla działalności gospodarczej albo politycznej, których ogólne uznanie przyjmujemy w ten sam sposób. Natomiast mniejsze znaczenie mają w ekonomice odtwarzania ściśle subiektywne stanów psychicznych, ponieważ w zaspokojeniu potrzeb znajdują raczej zastosowanie obiektywizacje i prawidłowości, oparte na masowych zwyczajach i szablonach. Ważną rolę odgrywa tu stopniowa racjonalizacja życia indywidualnego i zbiorowego, a gospodarczego w szczególności: mam tu na myśli powolne zanikanie najsilniejszych nawet instynktów na rzecz obmyślonej celowości i prawidłowości, (np. ograniczenie liczby dzieci, oszczędności na przyszłość i t.d.).

Sam proces intro i ekstrospekcji obejmuje szereg etapów, przy zastosowaniu wnioskowania „per analogiam". Na ogół należy odróżnić następujące grupy [1]: a) „wnioskowanie na podstawie podobieństwa objawów, występujących u osoby, której przeżycia się poznaje i u osoby, poznającej te przeżycia (forma najpospolitsza): b) wnioskowanie na podstawie podobieństwa podniety, działającej na osobę, której przeżycia poznaje się w danej chwili, i podniety, działającej kiedyś na osobę poznającą; c) wnioskowanie na podstawie analogicznych (z tym zachowaniem się, które w danej chwili psychologicznie interpretujemy) zachowań się innych ludzi, od których wiedzieliśmy, na podstawie ich informacji, co w danej chwili przeżywają". Introspekcja opiera się więc na podobieństwie objawów, podniet (motywów) i zachowań się; pierwsze a zwłaszcza ostatnie mają charakter wybitnie obiektywny, nadając się szczególnie w ekonomice do ujęcia ilościowego. Następną grupę stanowi t. zw. przez Sterna „centrypetalne" „wnioskowanie przez analogię, które odbywa się w pewnym sensie w kierunku odwrotnym, w porównaniu ze zwykłym wnioskowaniem przez analogię o cudzych przeżyciach, a mianowicie do tego, czego zachodzenie u drugiego człowieka na podstawie objawów zakładam, ma być znalezione lub stworzone analogicznie u mnie. Chodzi tu raczej o kwestię rozumienia czyichś przeżyć". (str. 576). W odróżnieniu od wnioskowania przez intro i ekstrospekcję, wyższą wartość poznawczą mają: 1) „informacje słowne drugiej osoby o jej własnym przeżyciu [2]), 2) poznanie cudzego przeżycia

---

[1]) *Por. Helena Stomeńska:* „O poznaniu cudzych przeżyć psychicznych drogą analogii z własnymi przeżyciami". Księga Pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego, Kraków 1936, str. 574.

[2]) Por. np. pamiętniki wielkich przemysłowców.

wprost, wraz ze spostrzeżeniem objawu, niejako w tym objawie". Zagadnienie wydajności poznawczej introspekcji także w ekonomice, sprowadza się do jej sprawdzalności. Wedle przedstawicieli psychologii obiektywnej, „prawdziwości sądów, opartych na introspekcji, w żaden sposób sprawdzić nie można" — pisze Qual [1]). „Przed tym zarzutem broni jednak metody introspekcyjnej prof. Kreutz, twierdząc, że „niesprawdzalne są jedynie sądy introspekcyjne jednostkowe, opisujące czyjeś konkretne przeżycia, natomiast prawa, wyrażające związki zjawisk psychicznych z innymi zjawiskami, spełniają postulat sprawdzalności". Owe zaś związki stanowią istotny cel psychologii. „Najwyższy stopień sprawdzalności przysługuje twierdzeniom, dotyczącym zależności zjawisk fizycznych od psychicznych. Wówczas można w sposób zupełnie pewny skontrolować, czy po określonych zjawiskach psychicznych, (o których informuje introspekcja), następują odpowiednie zjawiska fizyczne (które można stwierdzić obiektywnie"). Qual przeprowadził próbę uchwycenia takich związków zależności obu członów ilościowo. Przeprowadził on eksperymenty „t.zw. zmienności immanentnej, t.j. zmian rezultatów, osiągniętych przez jedną osobę badaną na jednym posiedzeniu: zmiany te zależały jedynie od zmian w przeżyciach psychicznych osoby badanej". „Zarówno zmiany w zjawiskach psychicznych, jak i zmiany czasów reakcyj można wyrazić liczbowo i w odpowiednio ułożonych równaniach" (przy przyjęciu pewnych założeń); oba te rodzaje zmian można porównywać. „Analogicznie ułożone równania dla zmienności intraindywidualnej nieimmanentnej i interindywidualnej w minimalnym tylko procencie okazały się spełnione. Wynika stąd, że zmienności te zależą nie tylko od psychicznych, ale i od innych czynników zmienności" (dyspozycjonalnych, fizycznych i fizjologicznych). Eksperymenty te „podnoszą w wysokim stopniu wiarygodność zeznań introspekcyjnych, obalając zarzut niesprawdzalności introspekcji, a także szereg innych zarzutów, skierowanych przeciw tej jedynej bezpośredniej metodzie psychologii" (str. 534). Widzimy więc, że metody introspekcyjne udoskonalają się ostatnio, wchodząc na drogę wybitnie eksperymentalną, a nawet wymierno-matematyczną. W zakresie ekonomicznym sprawdzalność introspekcji znajduje trwałe podstawy w masowości i typizacji zjawisk i przebiegów zaspokojenia w danych ramach modelowych. Możemy tu mówić o intersubiektywności zdań empirycznych, zagwarantowanej w dostatecznej mierze „powszechną na ogół zgodnością, z jaką ludzie naturalni postawieni w podobne warunki

---

[1]) *Adolf Qual:* „Wiarygodność metody introspekcyjnej w świetle eksperymentów". Księga Pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego, Kraków 1936, str. 533.

spostrzegania owe dane empiryczne uznają. Ten zaś przybliżony „consensus omnium“ ma swoje źródło w biologicznej i poznawczej roli sądów empirycznych, będących naturalnym, właściwym sposobem reagowania człowieka na otaczające go zjawiska i przedmioty“ [1]).

Introspekcja w ekonomice opiera się na czynnikach wybitnie zbiorowo-społecznych, typowych i masowych akcjach i reakcjach zaspokojenia potrzeb. Dotyczy to w ogólności zjawisk i przebiegów społecznych. Psychologia społeczna wychodzi z założenia, że „istnieje świadomość zbiorowa grup społecznych i posługuje się w swych badaniach także metodą introspekcji. Krytyczno-poznawcze oświetlenie problematu istnienia świadomości zbiorowej należy do epistemologii. Zagadnienia dotyczące świadomości jednostki nie należą ani do socjologii, ani do psychologii społecznej. Natomiast mogą być wyodrębnione z psychologii indywidualnej zagadnienia, dotyczące wzajemnego oddziaływania na siebie i tylko dwóch jednostek (interpsychologia), oraz zagadnienia, dotyczące oddziaływania zjawisk społecznych na jednostkę (socjopsychologia [2]). Te ostatnie zagadnienia nadają się szczególnie do obiektywizacji. Każde poznanie, a więc i dotyczące ludzkiej działalności ma charakter pośredni. „Subiektywne działanie nie jest wobec przedmiotu poznającego czymś mniej przedstawiającym się i obcym, jak każdy inny przedmiot“ (zewnętrzny). „O bezpośrednim wglądzie we wnętrze („Innenschau“), który pozwala na ujęcie istoty, nie może tu być mowy“ [3]). Oczywiście ten stan rzeczy, obiektywizujący nawet poznanie własnej działalności, jako „obiektu zewnętrznego“, sprzyja do pewnego stopnia przemianie subiektywno-psychicznych w obiektywno-logiczne elementy. Wszelka nauka polega na ustaleniu „związku myślowego“, obowiązują tu zarówno w naukach przyrodniczych, jak i społecznych zbliżone metody poznawcze.

Ekonomika jest wiedzą o czynnościach ludzkich w zakresie zaspokojenia potrzeb, jest tedy nauką opartą na t.zw. „znajomości ludzi“, na badaniu „obcościowego“ zachowania się. Zachowanie

---

[1]) Por. *Dąbska J.*: „Czy intersubiektywne podobieństwo wrażeń zmysłowych jest niezbędnym warunkiem uprawiania nauk empirycznych“, Księga Pamiątkowa III-go Polskiego Zjazdu filozoficznego,, Kraków 1936, str. 426. Autorka wychodzi ze stanowiska, iż, „fakt zasadniczej niepoznawalności treści cudzych doznań zmysłowych budzić może wątpliwości, czy możliwa jest kontrola i sprawdzanie intersubjektywne twierdzeń empirycznych“. Przedmiotem jednak „naukowych zdań empirycznych są stosunki względnie struktury formalne rzeczy, a nie treści czyichś doznań zmysłowych“.

[2]) Por. *G. Jampoler:* „Interpsychologia, psychologia socjalna, socjologia“, Księga Pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego, Kraków 1936, str. 522.

[3]) Por *Bethke:* „Gesetz und Gestaltung“, Jena 1935, str. 86.

to z punktu widzenia psychologicznego nie zawsze daje się ująć „konkretnie i oglądowo". „Życie wewnętrzne innego człowieka przy bliższym kontakcie i długoletnim współżyciu może przedstawia się nam wybitnie poglądowo, relatywnie bogato i wszechstronnie. Ale zawsze przedstawia się to [1]), co wiemy o innym, niesłychanie ubogo wobec tego, co on sam przeżywa". Już jednak w świetle eksperymentalnej psychologii przedstawia się rzecz mniej beznadziejnie". „W laboratorium wprowadza się osoby, podlegające eksperymentowi, w możliwie proste i jednolite sytuacje". Pomimo takich okoliczności, jak niecierpliwość z powodu przedłużania się eksperymentu i t. d., zawierają staranne protokuły eksperymentalne najlepsze i najdokładniejsze opisy prawdziwych przebiegów świadomości. W tym kierunku przynosi wiele istotnych wartości nowszy kierunek psychologii behawiorystycznej, reprezentowany między innymi przez Tolmana [2]) oraz praca Neuratha [3]), oparta na logiko-empirii. „Dawniejszy kierunek behawiorystyczny Watsona i kierunek refleksiologiczny unika — zdaniem Arne Nessa [4]) — metafizyki introspektywnej psychologii, stawia jednak często w jej miejsce zdania o wątpliwej sprawdzalności fizykalnej". Kierunek Tolmana i in. pozbywa się zwolna błędów logicznych dawniejszego behawioryzmu, ustalając zdania, „k t ó r e m o g ą b y ć s p r a w d z o n e i s k o n t r o l o w a n e p r z e z ś r o d k i o b s e r w a c j i c o d z i e n n e g o ż y c i a". Właśnie na polu psychologiczno - socjologicznym i ekonomicznym ten punkt widzenia ma szczególne znaczenie, pozwalając na ustawiczne weryfikowanie codziennym życiem i rzeczywistością zdań psychologiczno-społecznych, odnoszących się do zaspokojenia potrzeb. W zakresie gospodarczym chodzi nie o uchwycenie „w e w n ę t r z n y c h s t a n ó w", l e c z o t a k i e p r ó b y e k s p e r y m e n t a l n e, k t ó r e u j m u j ą s t a n y n a j c z ę ś c i e j i n a j p r a w d o p o d o b n i e j p o w t a r z a l n e, m a s o w e i t y p o w e c h a r a k t e r u g o s p o d a r c z e g o, n a r y n k u, z e s p o l e r y n k ó w i w s z e r e g u o b i e k t y w i z a c y j e k o n o m i c z n y c h w o b r ę b i e m o d e l u. Tu jesteśmy w o wiele lepszym położeniu niźli, jeśli chodzi o obserwację psychicznego stanu wewnętrznego: zachowania ludzkie w zakresie gospodarczych czynności w obrębie modelu są wielce zbliżone, nadając się do nomotetycznego traktowania. Oczywiście i tu zachodzi trudność ścisłego ujęcia obcej świadomości i zachowania. „N a s z o b r a z o ś w i a d o m o ś c i i n n y c h l u d z i j e s t ż a ł o ś l i w i e u b o g i, c o

---

[1]) Por. *Edgar Rubin:* „Bemerkungen über unser Wissen von anderen Menschen", II Międz. Zjazd jedności nauk. „Erkenntnis" 1937, zesz. 5/6, str. 394.

[2]) Por. *Edward Tolman* (Berkeley Cal, U. S. A.): An operational Analysis of „Demands", str. 383 „Erkenntnis" 1937, zesz. 5/6.

[3]) Por. *Neurath:* „Psychologie und Einheitswissenschaft" 1933.

[4]) Por. *Arne Ness:* „Zum Referat von Tolman", Por. j. w., str, 397

więcej jest on o tyle fałszywy, iż zawiera pewne właściwości, które zasadniczo nie mogą być tu zamieszczone"[1]). Należy i tu odróżnić między obiektem poznawczym a doświadczalnym (w myśli możliwym i jako fakt danym[2]). Modele gospodarcze umożliwiają przez ścisłą budowę logiczną, oraz sprawdzone empirycznie cele i założenia ustalenie pewnych typów i wzorców zachowania się gospodarczego od „homo economicus" począwszy, a na „homo socialis" gospodarki planowej skończywszy. Od tych amorfinistycznych koncepcyj, przyświecających każdemu modelowi, należy odróżnić żywych ludzi pojedynczych i w zespołach (obiekt doświadczalny), których działalność gospodarcza odbiega mniej lub więcej od powyższych wzorców. Czujna weryfikacja ma za zadanie zbliżyć wzorce do rzeczywistości, do wydarzeń życia codziennego.

Petrażycki[3]) podkreśla specjalnie w introspektywnej obserwacji czynnik eksperymentalny, przy czym eksperymentalność ta polega nie na specjalnych „laboratoriach, maszynach i innych urządzeniach naukowych" lecz na celowym „oddziaływaniu na mające się obserwować zjawiska przy użyciu środków do wywoływania zmiany i zaprzestania tejże". (str. 28). Podobnie, jak badacz przyrodnik lub lekarz, sam zadaje sobie pewne cierpienie lub też wprowadza się w pewien stan chorobowy drogą np. wpuszczenia bakterii, by śledzić w sposób najbardziej ścisły, gdyż na sobie samym, przebieg pewnego stanu przyjemności lub nieprzyjemności, bólu, choroby i t. d., podobnie w życiu gospodarczym możemy sztucznie wprowadzić się w pewien stan zaspokojenia potrzeb dobrami i usługami, by na sobie, swoich więc motywach i pobudkach, swoim ustosunkowaniu się do kategoryj: środek cel — cel środek, obserwować przebieg zaspokojenia potrzeb, związek teleologiczny zjawisk i wartości[4]). Możemy więc przez umyślne oddziaływanie na pewne obserwowane zjawiska gospodarcze na sobie stwierdzić, jakbyśmy się zachowali na ryn-

---

[1]) Por. *Rubin*, j. w., str. 196,

[2]) Por. również *Ferd Gouseth:* „L'idée de la loi naturelle", Zurych, str. 421, „Erkenntnis" 1937, zesz. 5/6.

[3]) Por. *Petrażycki Leon:* „Methodologie der Theorien des Rechts und der Moral", Paris 1933.

[4]) Zastosowanie teorii reakcji „biopsychicznego indywiduum" do zjawisk kulturalnych, a ekonomicznych w szczególności, natrafia na poważne trudności wobec, co podkreśla *Znaniecki*, „nadmiernej złożoności wyższych procesów psychicznych, logicznego myślenia, woli celowej", i t. d. „Istotną cechą zjawisk kulturalnych jest to, iż każdy z nich wymaga jednoczesnego lub następczego współdoświadczania i współdziałania wielu osobników, do wpływów naturalnego środowiska musimy dodać wpływy innych indywiduów". (Por. *Znaniecki:* „Wstęp do socjologii", str. 51). Z drugiej strony jednak właśnie w życiu ekonomicznym, akcje i reakcje podmiotów gospodarczych są wielce zbliżone wobec obiektywizacji procesów zaspokojenia potrzeb w przeszłości i teraźniejszości. Stosunki między jednostkami rozwijają się na tle pewnych grup i warstw, gdzie stopa życiowa, zwyczaje i obyczaje są często homogeniczne, a w każdym razie zbliżone

ku, gdyby zachodziły te a nie inne systemy obesłania tego ostatniego towarami, jakbyśmy zareagowali na nadmierne podniesienie ceny, jakbyśmy się zachowali, gdybyśmy należeli do pewnego kartelu, związku zawodowego i t. d.

Właściwie cała izolacja klasyków polegała nie na czym innym, jak na obserwowaniu siebie samego pod wpływem pobudki egoistycznej, później ujętej jako bezbłędne zrozumienie własnej korzyści, bez oddziaływania czynników monopolicznych, przy przyjęciu pełnej wolności ekonomicznej. Te zarówno subiektywne, jak przede wszystkim eksperymentalne obserwacje własnego „ja" ekonomicznego, stanowią podstawę naszej nauki: im to zawdzięczamy koncepcję „homo economicus", wyrównywania cen pod wpływem podaży i popytu, oraz szereg innych t. zw. praw i prawideł. Obserwacja ta była o tyle jednostronną, iż pomijała wszystkie inne nasze akcje i reakcje pod wpływem np. chęci wywyższenia się w zaspokojeniu potrzeb dobrami, dążenia do władzy i potęgi, to znowu podporządkowania, aktywności i zadowolenia z rozszerzenia przedsiębiorstwa, choćby nawet ze szkodą dla doraźnych zysków i t. d. Momenty te jednakże nie przemawiają przeciwko metodzie własnej obserwacji, dzięki niej możemy wczuć się w stany psychiczne innych jednostek, grup i warstw w zaspokojeniu potrzeb; im więcej posiadamy doświadczeń w tym kierunku w stosunku do własnej osoby, grupy i warstwy, do której należymy, tym w wyższym stopniu możemy drogą analogii ująć motywy, pobudki, sposoby postępowania i celowościowe wartościowania innych osób, grup i warstw w danym modelu [1]). Możemy np. uzyskać cenne materiały drogą obserwacji nas samych w rozmaitych nastawieniach gospodarczych, zespołach, grupach interesów i t. d. Jako podmioty gospodarcze należymy często do rozmaitych związków, instytucyj oraz reprezentacyj interesów. Ta sama osoba jest np. niejednokrotnie lokatorem i właścicielem domu, konsumentem i producentem, pracobiorcą i pracodawcą; można wówczas śledzić drogą subiektywnej i eksperymentalnej obserwacji własnej, jak daleko idące różnice w motywach działania, poglądach, czynnościach, wartościowaniach, stawianiu celów i dobieraniu środków zachodzą w tym samym podmiocie gos-

---

[1]) *Clifford* w „Lectures and essays" ustala pojęcie, t. zw. „ejektu, tworu powstałego na zasadzie wiary w istnienie cudzej świadomości". *Dr. Feliks Młynarski* w dziełku p. t. „Zasady filozofii społecznej", Warszawa 1919, str. 16) nazywa za Cliffordem czynnikiem ejekcji „przypuszczenie cudzego życia", Chodzi o „odpoznanie pokrewnej świadomości" u drugich istot (Clifford). Czynności przypisywania i odpoznania cudzych świadomości na podstawie własnych świadomości wchodzą w zakres i n t r o s p e k c j i, nadto składają się one na sądy, przekazane nam z przeszłości, drogą przyzwyczajenia, „nałogu", jak mówi śladem *Hume'a, Młynarski*. Warunkiem społecznego oddziaływania jest właśnie „odpoznanie cudzej świadomości" i „przypisanie" tej świadomości innym istotom, stojącym na pewnym poziomie kultury. Istotą ejekcji jest to, że człowiek ocenia swoje otoczenie wedle siebie samego.

podarczym pod wpływem przynależności w danym momencie do tej lub innej grupy, warstwy i klasy. Nie zawsze znaczy to, by podmiot gospodarczy, jako konsument, dążył do najniższych cen, jako producent do najwyższych cen, jako lokator do najniższego, jako właściciel domu do najwyższego komornego i t. d. Często właśnie pod wpływem obserwacji dochodzimy do wniosku, iż bardziej pożądana byłaby pewna równowaga w interesie obu stron, gdyż wówczas zapewniona jest trwałość i ciągłość wzajemnego stosunku i zaspokojenia potrzeb bez wstrząsów, wywoływanych przerostami i niedociągnięciami. Przemysłowiec rozumie wówczas, że „wyższe“ ceny surowców rolnych są korzystniejsze dlań, niż „niskie“ ceny, które pomniejszają siłę nabywczą ludności wiejskiej i mało-miejskiej, zakupującej towary przemysłowe: nie zawsze wyniki obserwacji eksperymentalnej drogą introspektywną, przechylają szalę na korzyść ciaśnie pojętego interesu osobistego w duchu najwyższych doraźnych korzyści i zysków..

Za mało zwracano dotąd uwagę w naukach ekonomicznych na pogłębienie introspektywnej metody [1]) (ze strony doświadczalnej) w kierunku uwzględnienia całego człowieka, a nie tylko jego pewnego przekroju w rodzaju „homo oeconomicus“, działającego pod wpływem jedynie i wyłącznie interesu osobistego w ciasnym tego słowa rozumieniu. W miarę postępów czasu rozszerzają się nasze możliwości stosowania zarówno ekstrospektywnej, jak i introspektywno-eksperymentalnej metody; rozporządzamy tu nie tylko materiałem, dotyczącym własnej naszej osoby, ale także doświadczeniami innych osób i podmiotów: posiadamy wszak dane (pamiętniki, biografie i t. d.), dotyczące „wielkich konsorcjów przemysłowych, ich przywódców, wielkich pionierów i „rycerzy“ stali, nafty i t. d. „business-manów“ na wielką skalę, ale także bezrobotnych, włościan drobno - rolnych i t. d. (badanie środowisk). Co więcej możemy nawet i tu ustalić pewne prawidłowości: poglądy, zapatrywania, dążenia celowe ludzi, należących do tej samej „sfery“ grupy, warstwy, klasy, są zbliżone, analogia sposobów postępowania członków pewnych całości jest uderzająca. Jedną z podstaw „obcych“ obserwacyj jest własna psychika gospodarcza, własne pobudki i motywy, własne wartościowania i ustalenia środków, które rozszerzają się tym bardziej, im bliższe są więzy i homogeniczne dążenia poszczególnych podmiotów gospodarczych w grupach jednorodnych i szerszych związkach, aż do gospodarstwa społecznego włącznie.

Działa siła zwyczajów i obyczajów, mody i naśladownictwa, normalizują się i standaryzują sposoby zaspakajania potrzeb; dzięki wychowaniu i powszechnemu nauczaniu wyrównuje się po-

---

[1]) *Prof. Zygmunt Zawirski* w referacie, wygłoszonym na III Zjeździe filozoficznym w Krakowie 1936 („Księga Pamiątkowa“, str. 351), zarzuca fizykalizmowi wiedeńskemu (Carnap i in.): „wyeliminowanie korzystania z psychologii introspekcyjnej“ mimo „wzajemnej zależności zjawisk psychicznych i fizycznych na gruncie psychologii empirycznej“.

ziom kulturalny danego społeczeństwa i jego grup zawodowych i społecznych, co wszystko sprzyja uogólnieniu własnych obserwacyj drogą analogii; introspektywna metoda przechodzi z wewnętrznych stanów własnej świadomości do obserwacji zewnętrznej. Obserwacja ta operuje w coraz wyższym stopniu nie tylko jednostkami fizycznymi od własnego „ja" począwszy, ale zobiektywizowanymi podmiotami, przedsiębiorstwami i całościami od najmniejszych jednorodnych począwszy, a na największych i najbardziej ogólnych skończywszy. W ten sposób, postępując zrazu od subiektywnych, później eksperymentalnych obserwacyj introspektywnych, dochodzimy po przez zewnętrzne obserwacje zachowań się drugich na mocy zbliżonych analogij z zachowaniem się własnym i odwrotnie do obiektywnego ujęcia czynności gospodarczych. Mamy tu do czynienia z metodą opisową i klasyfikacyjną, w szczególności możemy na podstawie obserwacyj intro i ekstrospekcyjnych — wysoce zobiektywizowanych — tworzyć ogólne pojęcia i teorie, grupując zjawiska wedle stopnia ich ogólności w grupy, klasy i rodzaje. Introspekcja ekonomiczna zatraca zwolna swój charakter subiektywny i atomistyczny, obiektywizując się w ramach modelowych w sposób, nadający się do naukowego opisu.

f) Stanowisko hedonistyczne szkoły psychologicznej a punkt widzenia ekonomiki modelowej.

Szkoła psychologiczna zwłaszcza w ujęciu najbardziej ścisłym Mengera, wychodząc z formalnej strony gospodarczego działania pod wpływem bezbłędnego poczucia własnej korzyści, zdawała sobie niewątpliwie sprawę z formalności, równoznacznej z pewnym ubóstwem treściowym teorii gospodarowania, opartej o zasadę maksymalizacji celów przy danych środkach. Natomiast niedostatecznie liczono się na terenie starszej szkoły austriackiej (psychologicznej) z relatywno-modelowym charakterem teorii gospodarowania. Dopiero Wieser w swej „Teorii społecznego gospodarstwa" rozróżnia dwa typy idealne t.j. czyste organizacji gospodarczej, budując swą „teorię pojedyńczego gospodarstwa" i „teorię gospodarstwa społecznego"[1]), po czym na stanowisku typów idealnych i „stylów" gospodarowania stanęli wyraźnie już Weber Max i G. Spiethoff[2]). Typy idealne odrzucają jak wiadomo[3]) kryterium sprawdzalności, starając się o jednostronne (a nawet fikcyjne) podkreślenie t. zw. cech istotnych (np. poczucia własnej korzyści w obrębie wolnej

---

[1]) Por. *Wieser:* „Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft" w „Grudriss der Sozialökonomik", „Theorie der einfachen Wirtschaft", „Theorie der Volkswirtschaft", Tübingen 1924, str. 17 i 108.

[2]) Por. *Spiethoff:* „Die allgemeine Volkswirtschaftslehre, als geschichtliche Theorie", „Die Wirtschaftsstile", München 1935.

[3]) Por. Tom I, Ks. I tej pracy.

konkurencji) każdego typu, zdając sobie w ten sposób sprawę z zawodności teorii z punktu widzenia ujęcia rzeczywistości. Zwłaszcza Max Weber podkreśla „fantazyjność“ i zupełną obcość życiu typów idealnych. W naszej teorii modeli unikamy tej koncepcji, która niewątpliwie prowadziła do wielu nieporozumień przy nieracjonalnym interpretowaniu „typów idealnych“. Starsza szkoła austriacka np. zbyt często identyfikowała „typ idealny“ liberalizmu ekonomicznego z bezczasowym i bezmiejscowym wzorcem doskonałości gospodarczej, obowiązującym zawsze i wszędzie, jako jedynie możliwa rzeczywistość w racjonalizacji zaspokojenia potrzeb, by nie wywołać w ten sposób szeregu błędów i nieporozumień w publicystyce i ekonomii t. zw. wulgarnej.

W szczególności zasada maksymalizacji celów i minimalizacji środków (pomijając jej nielogiczność) [1]) nie może być wzięta za podstawę teorii bezczasowej, czy ponadczasowej, obowiązującej wedle terminu Spietthofa „wszystkie czasy i ludy“, gdyż ulega istotnym modyfikacjom i przemianom zależnie od modelu. Co najwyżej, mając już sprecyzowane modele (uprzednio i następczo sprawdzone) zaspokojenia potrzeb, możemy wyabstrahować te najogólniejsze — zresztą bardzo ubogie treściowo — zasady, które obowiązują we wszystkich modelach, dotyczy to zwłaszcza stosunku do układów przyrodniczo-technicznych (w produkcji). Szkoła psychologiczna zajęła się dokładnym studium modelu wolno-konkurencyjnego, w czym położyła doniosłe zasługi; błąd jej polegał na identyfikowaniu (nie przez wszystkich zresztą „Grenznutzler'ów“) powyższego modelu z jedynym możliwym, doskonałym a więc bezczasowym (wieczne kategorie). Uniknął tego błędu Wieser, skoro w jego koncepcji „pojedyńczego gospodarstwa“ mieszczą się cechy publiczno-społeczne (podmiotem tego gospodarstwa może być albo osoba pojedyńcza, albo naród zjednoczony (społeczeństwo, państwo i t. d.). Oczywiście z „absolutności“ formalnej teorii psychologicznej w starszym jej wydaniu (Böhm-Bawerk i Menger) wynika jej „absolutne“ stanowisko w kwestii wartości, zapoznające czynniki relatywno-modelowe. W istocie jednak pozornie absolutne stanowisko szkoły psychologicznej, ograniczając się jedynie do studium „idealnego“ typu indywidualno-wolnego gospodarstwa wymiennego, opartego na rentowności, jest właściwie relatywne, podnosząc prawa, obowiązujące powyższy model. Szkoła psychologiczna nie opracowała natomiast zasad, rządzących gospodarką planową w modelu zarówno socjalistycznym, jak późnego kapitalizmu (państwowego), jak wreszcie spółdzielczym, korporacyjnym i t. d. Pozostaje jeszcze czysto formalno-logiczna wiedza o czynnościach

---

[1]) Por. „Ekonomista“ 1938, zesz. 3/4, *Biegeleisen:* „Teoretyczno-poznawcze podstawy zasady gospodarczości“.

gospodarczych, które jednak nabierają szczególnego naświetlenia w głównych modelach. Szkoła psychologiczna traktuje czynności gospodarcze, jako wynik „określonej formalnej logiki gospodarczej, właściwej wszystkim rozumnym ludziom wszystkich ludów i czasów“ [1]). Było zasługą nowszej szkoły wiedeńskiej (Schönfeld, Hans Meyer i in.), stwierdzenie — śladem zresztą Böhm-Bawerka i Mengera — charakteru czysto formalno-logicznego; czynnością gospodarczą jest „tego rodzaju rozporządzenie relatywnie ograniczonymi środkami, że przez to w większości pożądanych celów będzie zapewnione w rzeczywistości maximum osiągnięcia ogólnych celów“. Nowsza szkoła wiedeńska podkreśla już mocno celowość ogólno-gospodarczą całokształtu zapotrzebowań i całokształtu środków w stosunku do podmiotu gospodarczego wedle ustalonego planu w pewnym dłuższym okresie [2]). To czysto formalne „maximum użyteczności“ wymaga jednak uzupełnienia treściowego w założeniach celowych poszczególnych modeli zasadniczych i pośrednich. Inne „maximum“ użyteczności (utylitaryzmu, preferencji i t. d.) będzie obowiązywało w modelu wczesno-liberalnym, inne w późno-kapitalistycznym, inne wreszcie w socjalistycznym (a raczej w podmodelach socjalistycznych). W szczególności „maximum“ użyteczności może przybrać w modelach pośrednich charakter mniej lub więcej gospodarczo-społeczny, zorientowany nie tylko w interesach poszczególnych jednostek, jako podmiotów gospodarczych, lecz także pewnych całości (od przedsiębiorstwa począwszy), obiektywizacyj, instytucyj, zespołów, spółdzielni, przedsiębiorstw publicznych i t. d. Co najmniej uwzględnienie sfery interesów drugich, więc pewnego rodzaju „mutualizm“ cechuje maximum użyteczności. Czynnik rentowności w modelu wolno-konkurencyjnej wymiany może tworzyć „maximum zysku wymiennego“, prowadząc jednak do zmniejszenia ogólnego dobra gospodarczego (produktywizm a rentowność [3]). Zaniedbaniem szkoły psychologicznej zwłaszcza starszej, było niedocenianie różnic, jakie w „maximum użyteczności“ poczyniły cele i założenia poszczególnych modeli, aczkolwiek Böhm-Bawerk, jeden z najgłębszych umysłów ekonomicznych, zdawał sobie z tego sprawę, nie dając jednak poglądom tym pełnego wyrazu [1]).

---

[1]) Por. *W. Bleugels:* „Über Leitung, Schwächen und tatsächliche Bedeutung der deutschen (österreichischen) Nutzwertlehre“, Schmollers Jahrbuch“ 1937, zesz. 3.

[2]) Por. *H. Mauer:* „Untersuchung zu dem Grundgesetz der wirtschaftlichen Wertlehre Z, f, V. u. S., II Tom, Wien 1922, cyt. *u Bleugelsa;* j. w., str. 33 i uwagi nasze o nowszej szkole wiedeńskiej poniżej w części o wartości.

[3]) Por. pogłębione studium prof. *Heydla Adama* na ten temat w „Ekonomiście“.

[4]) Jak wiadomo *Böhm* rozróżnia prawidła wartościowania dla gospodarki zaspokojenia zapo-

W każdym razie zawdzięczamy kierunkowi psychologicznemu doskonałe opracowanie (utylitaryzmu, hedonizmu, eudemonizmu) modelu wolno-konkurencyjnego, przyczym nowsza szkoła wiedeńska operuje już wyraźnie założeniami celowościowo-planowymi w obrębie całości gospodarstwa i przedsiębiorstwa jednostki, jako podmiotu ekonomicznego. Matematyczne ujęcie ogólnego wzajemnego związku cen w modelu wolno - konkurencyjnym na tle równowagi statycznej zostało niewątpliwie przygotowane przez wnikliwą analizę szkoły psychologicznej, która w ten sposób utorowała drogę uściśleniu naszej nauki, jednostronnie jednak rozszerzając f o r m a l n e wyniki swej teorii na inne modele treściowo-różne. Już Böhm - Bawerk dał acz nie skrystalizowane jeszcze podstawy teorii interdependencji, którą później rozwinął Wieser, a nowsza szkoła matematyczna ujęła w ścisłe formuły ilościowe, niezbędne dla ustalenia powszechnego związku wzajemnego cen [1]) a nawet wartości (Wieser).

Matematyczne ujęcie współzależności wzajemnej zjawisk i procesów, naprzód w modelu wolno-konkurencyjnym, później w ujęciu nowszej szkoły matematycznej w innych modelach (socjalistycznym Pareto, Barone i i., z polskich badaczy Oskar Lange), daje daleko idące możliwości rozbudowy nauki o modelach ekonomicznych. Śledzenie związku między celami a środkami, kosztami i korzyściami, zwłaszcza w dziedzinie stosunku części (gospodarstwa jednostkowego) do całości (gospodarstwa społecznego) — nie jest możliwe bez uwzględnienia poszczególnych modeli i ich założeń celowych; szkoła psychologiczna dała nam tylko doskonałe opracowanie stosunku dóbr do potrzeb i o d w r o t n i e, środków do celów, części do całości, kosztów i korzyści w obrębie jednego modelu t.j. wolno - konkurencyjnego. Ma to poważne znaczenie metodologiczne, wskazując drogę następującym wzorcom modelowym. W ten sposób i w ujęciu t.zw. hedonizmu (eudemonizmu, utylitaryzmu) zwycięża w coraz wyższym stopniu relatywizm ekonomiki modelowej, stawiający obok jednej dotąd formy wolno-konkurencyjnej, opartej na poczuciu własnej korzyści, inne modele, nie wykluczające tej ostatniej „pobudki", nawiązujące jednak do mniej lub dalej idącej planowości na tle pewnych całości gospodarczo-społecznych. Czynią to już obecnie nowsze kierunki matematyczne w stosunku do socjalizmu, monopolu i t. d. Zarówno jednak model liberalny, jak socjalistyczny tworzą dwa niezbędne bieguny myśli ekonomicznej, dwa „idealne" wzorce przeciwstawne, między którymi mieszczą się modele pośrednie, wzięte z weryfikacji życiowej, pełne często niedoskonałości logicznej, w ujęciu zwłaszcza użyteczności (hedonizmu), za to bogate w doświadczenie, wyłączające stopniowo z modeli zasadniczych wszystkie te

---

t r z e b o w a ń i p r a w i d ł a c e n d l a g o s p o d a r k i w y m i e n n e j.

[1]) Por. *Bleugels*, j. w., str 42,

elementy, które nie wytrzymały próby życia. W ten sposób często „polityka“ wskazuje drogi „teorii“, zmuszając ją do porzucenia metody ściśle racjonalistycznej.

Piotr Struve [1]) stwierdza, iż „gospodarowanie rozgrywa się na terenie trzech różnych systemów, które składają się na „społeczną rzeczywistość, będącą przedmiotem nauki ekonomii“: hedonizmu, katalaktyki i polityki. Wszystkie trzy systemy, aczkolwiek związane z sobą i wzajemnie na siebie oddziałujące, nie dadzą się „myślowo z siebie wywieść, nie wynikają z siebie ani logicznie, ani realnie“. Czynnik hedonistyczny, objawiający się w odruchach potrzeb, oddziaływuje na wymianę, więc katalaktykę, ta ostatnia na potrzeby, oba czynniki zarówno na politykę i odwrotnie Tylko czynnik katalaktyki jest z istoty swej gospodarczym, odpowiada mu pojęcie wymiany, ceny i pieniądza. Czynnikowi hedonistycznemu odpowiada potrzeba (przyjemność, przykrość, koszty, korzyści i t. d.), wreszcie „politicum“ objawia się w rozkazie, władzy,, zakazie, potędze i t. d. Odróżnienie powyższych trzech systemów, jako odrębnych i niewywiedzialnych z siebie wzajemnie kategoryj gospodarczych, nie zaleca się ścisłością, tworząc nadto sztuczną i obcą życiu konstrukcję, ograniczającą naukę ekonomiki jedynie do wymiany i cen, jako wyrazu katalaktyki. Zgodnie z tym daje Struve definicję gospodarowania, jako tych „czynności ludzkich, które skierowane są na sprawienie relatywnie, oszczędnie obliczonych środków zaspokojenia potrzeb, a których obiektywny pomiar przez ceny i do cen zbliżone wielkości jest dany w rzeczywistości lub przynajmniej przewidziany myślowo“[2]). Jest to zbyt rygorystyczne ograniczenie ekonomiki, nawet z punktu widzenia wielkości (elementów) gospodarczych, dających się ująć ilościowo, wiemy bowiem, że obecny stan zastosowania metody matematycznej pozwala na operowanie większym zasięgiem „obiektywnych miar“ i pomiarów, niżli w zakresie cen i wymiany.

Wydaje się nam, że z naczelnej kategorii gospodarczej — niewspółmierności potrzeb i środków ich zaspokojenia w układach przyrodniczo-technicznych i gospodarczo-społecznych—wynika, iż naszym hedonistycznym i zatomizowanym uczuciom przyjemności i przykrości, które rozgrywają się jak gdyby w przedsionku ekonomiki i na terenie, powiedzmy, asocjacyjnej psychologii (Oppenheimer przesuwa również potrzeby poza naukę ekonomiki), nadaje konieczność osiągnięcia (przywrócenia) pewnej równowagi, na czym polega wszelkie zapotrzebowanie gospodarcze i jego zaspokojenie, charakter impulsów woli, niezbędnych dla czynności wyboru (preferencyj), ujętych w pewien plan na pewien okres w gospodarstwie i przedsiębiorstwie podmiotu gospodarczego, jak wiemy wysoce zobiektywizowanego. Oczywiście ekonomika nie jest hedonistyką, przyjemności i przykrości nie są zjawiskami gospodarczymi. Hedonistyka ma szersze zasięgi, nie wszystkie przyjemności i przykrości rozgrywają się w dziedzinie gospodarczości, z drugiej strony gospodarczość traci na wyłącznych uczuciach przyjemności i przykrości o charakterze zwłaszcza doraźnym i bezpośrednio — zmysłowym: widzimy to w typie przedsiębiorcy, któremu może sprawiać „rozkosz“ swego rodzaju powiększenie działalności i zasięgu, odbijające się katastrofalnie na rezultatach (np. koncern Kruegera, Stinnesa i t. d.). Pewien umiar fachowy, daleki od „rozkoszy“ aktywności cechuje sferę ekonomiczną.

Właśnie plan ogółu zapotrzebowań i ogółu środków na terenie

---

1) Por. *Peter Struve:* „Hedonik, Katallaktik, Politik“, „Zeitschrift für Nationalökonomie“, Wien 1938, zesz. 1, Tom IX, str. 1.

2) Por. j. w., str. 2.

gospodarstwa i przedsiębiorstwa podmiotu ekonomicznego na pewien okres jest tą sferą, która, wynikając bezpośrednio z uczuć hedonistycznych, oddala się następnie od tych czysto subiektywno-atomistycznych motywów psychologii assocjacyjnej, przybierając cechy przemyślanej i celowo planowanej organizacji i racjonalizacji czynności i wyborów o charakterze gospodarczym. Sferą tą nie jest jednak jedynie katalaktyka, więc wymiana i ceny, będące wyrazem zewnętrzno-wymiernym niewątpliwego objektywizmu zjawisk i procesów ekonomicznych, a raczej ustawiczne zestawienie porównywalno-ilościowe kosztów i korzyści, preferencyj i możliwości w obrębie celów i założeń modelowych. Ceny ułatwiają to zestawienie, ale nie tworzą istoty zjawisk i przebiegów ekonomicznych, nie mówiąc już o modelach gospodarstw odosobnionych, nie opierających się na wymianie oraz modelach ekonomicznych, operujących rachunkiem nie pieniężnym. Gospodarczość nie może być identyfikowaną z katalaktyką (kat'exochen), co przyświeca Struvemu i nie tylko zresztą Struvemu [1]). Wreszcie czynności polityczne nie mogą być wyłączone z układów zwłaszcza gospodarczo-społecznych, tworząc podstawy celów i założeń modelowych. Chodzi tu o podporządkowanie i nadrzędność, o monopole i monopoloidy, będące w zakresie gospdarczym wynikiem niewątpliwie czynników politycznych, walki o władzę, rozdział dochodów i t. d. Czynnik polityczny w tym rozumieniu, więc dotyczący przede wszystkim układów gospodarczo-społecznych, zwłaszcza rozdziału dóbr, jest tą „wielkością" gospodarczą, którą nowoczesna ekonomika stara się ująć ilościowo (aczkolwiek z wielkimi trudnościami), a która, wychodzi daleko poza właściwą katalaktykę, zależąc ściśle od ram modelu. W ten sposób psychologia hedonistyczna, katalaktyka i polityka, więc wzajemne stosunki międzyludzkie (ekonomika ustrojowo-modelowa) pozostaje z sobą w ścisłym związku, zazębiając się wzajemnie Czynności polityczno-społeczne opierają się między innymi na przymusie, monopolu, nakazie, statucie i t. d., ale wykazują również swobodny rozwój i dobrowolny obrót, to samo dotyczy właściwej katalaktyki, więc wymiany i cen, które mogą opierać się o wolny „contractus" par kupujących i sprzedających, ale często dochodzą do skutku wśród ograniczeń produkcji i obrotu, cen wytycznych, przymusowej gospodarki i t. d. Czy „politicum" jest oparte na przeważającym przymusie i nakazie, a „catallectivum" na swobodnej wymianie i automatycznym tworzeniu się cen — zależy od celów i założeń modelowych; w modelu interwencyjnym późnego kapitalizmu katalaktyka, t. j. wymiana i tworzenie się cen nie są pozbawione nacisku i kierownictwa władz administracyjnych [2]). Tu więc myli się Struve, widząc w „politicum" przymus („status"), a w katalaktyce wolność. Są modele, które właśnie w tej ostatniej, t. j. wymianie i cenach stosują mniej lub dalej idącą interwencję i planowanie, bynajmniej nie ustępujące czynnikom politycznym. Podobnie hedonistyka świata potrzeb nie musi być oddana zupełnej dowolności odruchów i instynktów, a uczucia przyjemności i przykrości przybierają zupełnie inny charakter w modelu późno-interwencyjnym, niźli liberalistycznym. Nie ma tu więc dualizmu czy tryalizmu między światem hedonistycznym, gospodarczym i społeczno-politycznym: model gospodarczy rozstrzyga o wolności i przymusie, związaniu i samorodnym wyrównaniu, planie gospodarczym, opartym na wyróżniających odniesieniach wartościujących i możliwościach realizacyjnych.

---

[1]) Por. także *Mises* i in.

[2]) „Funkcje częściowo zamknięte", Por. *J. Drewnowski*, j. w., „Ekonomista" 1938 r,

Rozdział II.

ANALIZA PSYCHOLOGICZNA GOSPODAROWANIA.

a) Przemiana świadomości gospodarczej.

Pojęcie gospodarczości pozostaje niewątpliwie w związku z zasadniczą kategorią ekonomiczną t. j. rozpiętością między ogółem zapotrzebowań i ogółem środków ich zaspokojenia (nieograniczoność w zasadzie zarówno co do ilości, jak jakości zapotrzebowań a ograniczenie w ilości i jakości środków zaspokojenia [1]). Wiemy, iż ta rozpiętość płynie z układów przyrodniczo-technicznych (braki produkcji, surowców i t. d.), ale także z układów gospodarczo-społecznych (braki podziału i t. d.). Wobec rozpiętości potrzeb i środków, punktem wyjścia dla zaspokojenia musi być sui generis zachowanie się, właśnie ekonomiczne, t.j. dostosowujące każdorazowo pokrycie do zapotrzebowań i odwrotnie.

Na tym tle powstała t. zw. zasada gospodarcza, zrazu w prymitywnej formie maksymalizmu celów (potrzeb) i minimalizmu środków, później w miarę postępów nauki i techniki przybierając bardziej złożone formy w szeregu modeli ekonomicznych, zwłaszcza planowych [2]). Cechy racjonalnego postępowania ekonomicznego identyfikowano zrazu z indywidualno - atomistycznym postępowaniem i poprzedzającą je motywacją na tle mechanistyczno-automatycznego gospodarstwa wymiennego. Dopiero później, pod wpływem empirycznej rzeczywistości, więc wystąpienia nowych form zrzeszeniowo - społecznych w zaspokojeniu potrzeb, racjonalne postępowanie ekonomiczne przybiera formy nie tylko atomistyczno - mechaniczne, lecz społeczno - prakseologiczno - planowe. Jest zupełnie naturalne, że wynikające z rozpiętości potrzeb (celów) i środków zaspokojenia poczucie konieczności gospodarowania (pokrycia braków życiowych) musiało się wyrobić przede wszystkim na tle walki o byt jednostek w świadomościach podmiotów gospodarczych, zaspakajających swe potrzeby jedzenia, mieszkania i t. d. Już jednak w zaraniu dziejów ludzkości zupełna izolacja zaspokojenia potrzeb ustępuje miejsca społecznym formom gospodarowania, które nawet w tych początkowych stadiach socjologicznych przyjmują cechy wybitnie wspólnotowo - grupowe. Współżycie dla celów gospodarczych nie

---

1) Por Tom I, Ks. I, tej pracy.

2) Por. „Ekonomista", 1938, artykuł mój: „Tereotyczno-poznawcze podstawy zasady gospodarczości".

pozostaje bynajmniej w tyle za współżyciem ludzi dla celów bezpieczeństwa, wojskowych, religijnych, kulturalnych i t. d., wyprzedzając je nawet często. Zależność współżycia wzajemnego objawia się w zakresie gospodarczym już od pierwszych podstaw w zapotrzebowaniach i środkach pokrycia tych zapotrzebowań. Zarówno tworzenie zapotrzebowań, jak i zdobywanie środków zaspokojenia, ich ilość, jakość, przechowanie, zapas i t. d. odbywa się na terenie wybitnie zbiorowo - społecznym. Nawet tam, gdzie mamy do czynienia z wybitnie indywidualistycznym systemem zaspokojenia potrzeb, wymiana wzajemna dóbr i usług wymaga wzajemnego współuzależnienia gospodarczego; to ostatnie wzrasta w miarę, im bardziej od automatycznej gry sił i procesów gospodarczych w modelu liberalnym przechodzimy do systemów zaspokojenia, opartych o planowe i celowe zaspokojenie na terenie określonej całości, którą tworzą dobrowolnie (kooperacja) lub przymusowo poszczególne gospodarstwa i podmioty ekonomiczne oraz ich zespoły. Izolowane potrzeby i środki zastępuje tu — w modelach planowych — ogół zapotrzebowań i ogół środków zaspokojenia, podlegający jednolitemu kierownictwu z centralnego punktu, które czuwa nad racjonalnością nie poszczególnych i izolowanych aktów zaspokojenia, lecz nad całością zaspokojenia w obrębie państwa, narodu, klasy i t. d. Dostosowanie środków do zapotrzebowań odbywa się wówczas na platformie o wiele szerszej, wybitnie całościowej, w sposób masowy i typowy, na podstawie ogólnej statystyki ludności, ustalenia pewnej przeciętnej stopy życiowej i t. d. Poprostu to, co się dzieje gospodarczo w zakresie rodziny, gminy, spółdzielni i t. d. (wspólnot wedle terminologii Tönniesa), zostaje rozszerzone na większe całości ekonomiczne, więc „branże", gałęzie produkcji, świat pracy i t. d. aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Widzimy więc, że, pomimo zasadniczych potrzeb, rodzących się na podstawach atomistyczno - jednostkowych (uczucie głodu np.), zaspokojenie t.j. dostosowanie środków do zapotrzebowań i odwrotnie (zachodzi tu raczej stosunek współzależności funkcyjnej) odbywa się na podstawach mniej lub więcej zbiorowo-społecznych. Dotyczy to zarówno strony zapotrzebowań, jak i środków, gospodarstwa domowego i zarobkowego. Przy czym — i to należy podkreślić z naciskiem — tak pojęta działalność gospodarcza wybiega daleko poza granice t.zw. zasady gospodarczej (maksymalizacji celów i minimalizacji środków). Przy tej ostatniej chodzi o wybór celów przy istniejących środkach [1]), o dostosowanie więc ogółu zapotrzebowań do ogółu

[1]) Por. *Gottl:* „Technik und Wirtschaft", Tübingen 1922 i *Voigt* „Die Unterscheidung von Wirtschaft und Technik", Z f. Sw. 1915, Por. również *Werner Falk:* „Das Werturteil", Berlin, str. 57.

możliwości zaspokojenia, ograniczonych jakościowo i ilościowo; pozostaje jeszcze strona druga, którą naświetlił szczególnie Gottl: dostosowanie a raczej przekształcenie środków zaspokojenia (ogólnego położenia) w tym kierunku, by nowe potrzeby mogły być zaspokojone, lub też dawne odpowiednio rozszerzone lub pogłębione.

Mamy tu do czynienia z nastawieniem wybitnie aktywnym i twórczym, a nie biernym, porządkującym i konstatującym. Gospodarowanie (nie technika) obejmuje obie strony, pozostające zdaniem naszym raczej w stosunku współzależności wzajemnej, więc dostosowanie potrzeb do środków i środków do zapotrzebowań, na tle większych całości gospodarczych. Należy to tymbardziej podkreślić, iż jeśli chodzi o rozpiętość między ogółem zapotrzebowań i ogółem środków, rozstrzygającym jest nie tylko układ przyrodniczo - techniczny (brak np. surowców i t. d.), lecz także, a czasem głównie, układ gospodarczo - społeczny, więc wady podziału, organizacyj i instytucyj oraz urządzeń, które mogą ulec celowym i planowym przekształceniom w kierunku usunięcia przerostów (np. monopolicznych) i niedociągnięć, utrudniających zbliżenie się ku równowadze w danym modelu. Wybitnie czynny (aktywny) punkt wyjścia w stosunku potrzeb do środków i odwrotnie, traktowanych współzależnościowo na tle pewnych całości społeczno - zbiorowych cechuje gospodarcze (a nie techniczne) zachowanie się, zarówno w stosunku do układów przyrodniczych, jak przede wszystkim gospodarczo - społecznych.

Wielkości odgrywają tu decydującą rolę: dotyczy to równie tworzenia zapasów na przyszłość, jak i rozdziału wielkości między poszczególne zapotrzebowania własne i cudze (obcych podmiotów gospodarczych); wszędzie jednak wybija się nie tylko segregująco-porządkujący czynnik kolejności, podlegający zasadzie gospodarczej (przy danej ilości dóbr wybór celów), lecz nadto twórczo-dynamiczny moment, dążący do wydajniejszego opanowania przyrody lub ulepszenia układów gospodarczo-społecznych (np. podziału, wydajności i t.d.), celem umożliwienia pełniejszego zaspokojenia. Przyszłościowe zaopatrzenie [1]), na co zwrócił uwagę Vögelin [2]), nie jest jedynie wyborem celów przy danych środkach (zasada gospodarcza), co ma charakter wybitnie statyczny: chodzi tu o ustosunkowanie się i zachowanie aktywno-dynamiczne na tle ogólnego położenia gospodarczego i ogólnej mocy (władzy) rozporządzania

---

1) Por. *Falk*, j. w., str, 60,
2) Por. *Vogelin:* „Die Zeit in der Wirtschaft", Arch., Tom 53.

dobrami w obrębie indywidualnej i społeczno-gospodarczej całości (ogół zapotrzebowań i ogół środków jednostkowych i zbiorowych).

Wszystkie te czynniki mogą być i są zrazu jak gdyby podświadome, zadaniem nauki jest wskazać na psychologiczno-świadomościowe podstawy zjawisk i procesów zaspokojenia potrzeb. W zapotrzebowaniach mamy wyraźnie do czynienia z czynnikami dynamicznymi i twórczymi, nie tylko statyczno-biernymi, dalej z czynnikami społeczno-zbiorowymi obok atomistyczno-mechanistycznych; psychologia modelu liberalnego i wczesno-kapitalistycznego nie może tu wystarczyć, jako zbyt symplifikacyjna. Wchodzi tu w rachubę to, co Gottl nazywa „wolą gospodarowania, dominantą gospodarczego stawania się“ [1]), mającą na celu coraz doskonalsze realizowanie zaspokojenia potrzeb zarówno na terenie jednostkowym, jak i społecznym. Działają tu jako motory czynniki gospodarcze i pozagospodarcze (Clark „Essentials“ str. 131) oraz t. zw. elementy (Taylor E., wielkości gospodarcze); stawanie się gospodarcze wymaga podejścia wybitnie dynamicznego, szczególnie charakter dynamiczny ma jednak sfera zjawisk, złączonych ze strony zapotrzebowań, co wymaga korektury w psychologiczno-ekonomicznych ujęciach. Falk słusznie zaznacza (j.w., str. 67), iż gospodarowaniem jest nie tylko „zachowanie się w danych założeniach, lecz tworzenie tych założeń“. Stąd zbyt ciasnym wydaje się identyfikowanie gospodarowania ze statycznym zachowaniem się wedle zasady gospodarczej (wybór celów przy danych założeniach): chodzi tu o coś więcej, o wytworzenie nowych możliwości zaspokojenia, co wymaga uwzględnienia czynników psychologiczno-dynamicznych na tle nie tylko jednostkowo-atomistycznym, lecz i całości społecznych.

Oczywiście w traktowaniu psychologicznym gospodarowania musimy ściśle odróżnić między analizą jednostkowo-subiektywną podmiotu gospodarczego, a naukowo-poznawczą (obiektywną) analizą zjawisk i procesów zaspokojenia. Nauka ustala przebiegi nie tylko subiektywno-jednostkowe, ale przede wszystkim generalne i masowe, wykazując pewną prawidłowość zbliżonych procesów w przyszłości na mocy analogii. Mając w gospodarowaniu do czynienia z danymi dominantami (potrzeby) i determinantami (środki, możliwości [2]) stawania się ekonomicznego możemy na podstawie zbliżonych zachowań się ludzkich w zakresie zaspokojenia ustalić w przybliżeniu przebieg procesów gospodarczych w teraźniejszości i przyszłości, oczywiście w obrębie danego modelu i jego założeń: modelowość bowiem ujmuje w ramy pewnego

---

[1]) Por. *Gottl:* „Bedarf und Deckung“, str. 76, Por, *Falk*, j, w., str, 64.

[2]) Wedle terminologii Gottla, a wedle nowszej terminologii matematycznej: „preferencjami i możliwościami“. Por. *Drewnowski:* „Ekonomista“ 1937, „Próba ogólnej teorii gospodarki planowej“.

zwartego systemu szereg luźnych i rozbieżnych posunięć i zachowań się, poddając je danym celom.

Czynnik modelowy odgrywa tu rolę decydującą, determinując w sposób jednolity i zgodny z założeniami modelu kształtowanie się świadomości i woli gospodarowania u jednostek i zespołów. Porządek prawny (tak mocno podkreślony przez Stammlera) jest tylko wyrazem zewnętrznym modelu. Świadomość podmiotu gospodarczego rozwija się w ramach wybitnie modelowych, mając jednak już w modelu wczesno - kapitalistycznym nastawienie wybitnie społeczne. Wymiana, pieniądz, cena i szereg zobiektywizowanych urządzeń gospodarczych łączy poszczególne podmioty gospodarcze, które mimo, iż w czynnościach ekonomicznych idą za motywacją interesu osobistego (poczucia własnej korzyści), osiągają niezamierzenie (jak gdyby heterogonia celów — w innym jednak znaczeniu) wyniki wybitnie społeczne, idące w kierunku równowagi, wyrównania przerostów i niedociągnięć i t. d. To, co w modelach planowych (także późno - kapitalistycznych) wynika z celowej woli ześrodkowanej we władzach, kierujących życiem gospodarczym, to w modelu zwłaszcza wczesno kapitalistycznym następuje drogą jak gdyby przypadkowego, a raczej niezamierzonego i dodatkowego przyłączenia się do jednostkowych i egoistycznych motywacyj, wynikających z posunięć i zachowań się podmiotów gospodarczych, skutków ogólno - gospodarczych, dalekich od interesów osobistych, gdyż służących gospodarstwu społecznemu. Właśnie harmonijność automatyzmu gospodarczego w modelu wolno - kapitalistycznym polegała na tym, iż folgowanie popędom egoistycznym ze strony podmiotów gospodarczych nie doprowadziło bynajmniej do dezorganizacji ogólno - gospodarczej; dążenie do bogactwa jednostkowego było wedle Smitha najlepszą rękojmią bogactwa ogólno - ekonomicznego. Świadomość podmiotów gospodarczych przedstawia obraz wybitnie zatomizowano-subiektywny, wszystkie motywy społeczne są z tej świadomości jak gdyby wyłączone, „cud" w swoim rodzaju polega jednak na tym, iż w myśl mechanistyczno - automatycznych przesłanek samorodności procesów gospodarczych, owe ściśle atomistyczno - subiektywne motywy i zachowania się rodzą niezamierzone [1]), nieobięte żadnym planem jednostkowo - ogólnym sytuacje i stany o wybitnie ogólno-gospodarczym znaczeniu. Dotyczy to przede wszystkim przedsiębiorców, dalej kapitalistów, którzy, idąc za wytycznymi jak najwyższych zysków, przyczyniają się — bez zamiaru w tym kierunku, — do osiągnięcia równowagi między produkcją a konsumcją, dalej precyzyjnego przebiegu zaliczenia na kapitał, pracę i ziemię i innych procesów o znaczeniu wybitnie ogólno - gospodarczym. Mamy tu w modelu liberalno-kapitalistycznym do czynienia z dwoma zespołami czynników: subiektywnych (motywacja interesu osobistego) i obiek-

---

[1]) Por. *Falk*, j. w., str. 112,

tywnych, niezależnych od podmiotów gospodarczych (tworzenie się na rynku równowagi, rozliczenia i t. d.) Jest wielce charakterystyczne, że nauka ekonomiki zajmowała się raczej ustaleniem prawidłowości obiektywnych przebiegów gospodarczych, niezależnych od subiektywnych zachowań się, więc niezamierzonych i wtórnych, niźli obserwacją samych zachowań się jednostkowych. Szczególnie niewyjaśniony jest dostatecznie stosunek jednej sfery zjawisk do drugiej. Społeczność i obiektywizm naszej nauki zdaje się w ten sposób nie ulegać wątpliwości: ekonomika dąży od samego początku na wzór nauk przyrodniczych — w ich ówczesnym (klasycznym) rozwoju — do ujęcia w pewne ramy wzorcowe i ponadindywidualne, więc obiektywne, tych pozornie ślepych i bezładnych odruchów atomistycznych i subiektywnych, które cechują człowieka w jego „aspekcie" ekonomicznym. Nazywa się to wedle trafnego określenia Schumpetera — „prawidłowością gospodarczego obiegu", pozostając w jaskrawej rozbieżności z nieprawidłowością, atomizacją i chaosem subiektywnych motywów i „pożądań".

Najtrafniej ujął to genialny Smith: „każda jednostka stara się o możliwie najkorzystniejsze zatrudnienie kapitału, którym rozporządza. Jest to jej własna korzyść, którą ma na oku, a nie społeczeństwa. Ale dążenie do własnej korzyści prowadzi z konieczności do wyboru tego zatrudnienia (kapitału), które jest społecznie (ogólnie gospodarczo) najkorzystniejsze" [1]). Było już rzeczą neoliberalizmu ekonomicznego (w duchu wybitnie atomistycznych tez np. Liefmanna i Misesa) konsekwentnie zaprzeczyć wszelkiej koncepcji gospodarstwa społecznego i planowej gospodarki, służącej temu ostatniemu, jako pewnej całości, choćby niezamierzonej, bez widocznego podmiotu i woli. Natomiast ekonomiści angielscy i amerykańscy chętnie wracają do koncepcji „economics of welfare" [2]). Miało to ważne konsekwencje dla teorii i praktyki gospodarczej, widzącej w laisser-faire'yzmie i systemie nieinterwencji istotne znamiona racjonalizmu gospodarczego, pozwalającego na samorodną grę wolnych sił ekonomicznych, w duchu harmonii interesów jednostkowych i ogólnych. Przy tym ten stan rzeczy miał być jedynie racjonalnym, wszystkie inne systemy zaspokojenia potrzeb miały charakter mniej lub więcej patologiczny, odbiegający od wzorców absolutnej racjonalności. Mamy tu już do czynienia z wypaczeniem nauki klasyków, zapoznającym empiryczne sprawdzenie wypowiedzi i tez. Operowano argumen-

---

[1]) Por *Smith:* „An inquiry on the nature and causes of the wealth of nations", IV, 2, cyt. u *Falka*, j. w., str. 115.

[2]) Por. *A. C. Pigou:* „Praktische Fragen der Volkswirtschaft", Jena 1937, tłum. z angielskiego, Por. również *Pigou:* „The economics of welfare", London 1921, Por. również *Falk*, j, w., str, 116 i *J, M, Clark:* „Social control of business". Chicago 1926 r.

tem (praw) prawidłowości, które są kryterium poznania naukowego, zapominając, że system poszczególnych modeli (w naszym ujęciu) bynajmniej nie pozbawia znaczenia kryterium prawidłowości, nadając mu jednak charakter nie wyłącznie — absolutny, lecz relatywny, uzależniający tę prawidłowość od ram i założeń modelowych [1]). Właściwie niczym innym, jak właśnie ściśle modelowym interpretowaniem jest przyjęcie prawa wolnej gry sił gospodarczych w obrębie wolnej konkurencji i zasady najmniejszego środka. Samo zagadnienie zaspokojenia potrzeb istnieje wobec rozpiętości zapotrzebowań i środków „wszędzie i zawsze" (naczelna kategoria gospodarcza), za wyjątkiem nierealnej zresztą koncepcji „zaistnienia" kiedyś w przyszłości dzięki zupełnemu opanowaniu przyrody samych dóbr wolnych, istniejących w nadmiarze, które jednak będą zawsze wymagały wyborów, „preferencyj" i t. d. Natomiast stopień i zasięg zaspokojenia potrzeb zależy ściśle od modelu, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek do układów gospodarczo - społecznych (wady podziału i t. d.). W modelu wczesno - kapitalistycznym otrzymać może „każdy poszczególny konsument przy użyciu swego dochodu najwyższy stopień zaspokojenia potrzeb, który jest możliwy do osiągnięcia wobec danej podaży i celów użycia dochodów ze strony innych konsumentów" [2]). Ten optymalny stan indywidualnego zaspokojenia potrzeb nie oznacza bynajmniej optymalnego stanu ogólno - gospodarczego, który wyraża się przede wszystkim w produktywności, równowadze, zwiększeniu i ulepszeniu podziału produktu społecznego i t.d. Przy pewnych założeniach, które ustalił już Menger (daleko zresztą od rzeczywistości), a które udoskonaliła ekonomika psychologiczno - matematyczna, może być teoretycznie równowaga utrzymana, przez odpowiednie korygujące regulacje braków po stronie konsumentów i producentów. Wprawdzie każdy podmiot gospodarczy rozporządza swoim dochodem pieniężnym niezależnie od innych podmiotów (oczywiście w modelu liberalnym) [3]), ale odbija się to odpowiednio w produkcie ogólnym. Gdy ten ostatni okazuje się za szczupły, ceny idą w górę, przeciwnie, gdy za duży, ceny idą w dół. Przy czym na ceny może wpłynąć zarówno konsument (wstrzymując się od zakupu w okresie wielkiej podaży), jak i producent, który, orientując się w popycie, reguluje ceny i jakość towaru, tak by dany produkt znalazł pełny zbyt. Wszystko to ma miejsce przy założeniu, że cały produkt znajduje zbyt po cenach kosztów. Ruch zwyżkowy i zniżkowy cen wpływa jednak wydatnie na ściśle indywidualne i pozornie zatomizowane decyzje poszczególnych konsumentów w zakresie przeznaczenia docho-

---

1) Por. „Nauka o prawach ekonomicznych", Tom I, Ks. II.

2) *Por. Falk*, j. w., str, 124,

3) Por. *Falk*, j. w, str, 124, chodzi tu o otwarte funkcje w rozumieniu *Drewnowskiego*, t. j. nieograniczone władztwo osób nad rzeczami, co nie ma miejsca w każdym modelu.

dów pieniężnych, co ma niewątpliwie znaczenie ogólno-gospodarcze. Widzimy tu więc raczej funkcjonalne współuzależnienie procesów gospodarczych a przede wszystkim czynników jednostkowych i społecznych, oczywiście przy przyjęciu zasadniczych założeń modelu liberalno-kapitalistycznego t.j. wolnej konkurencji i wolnej gry sił gospodarczych. Nie pozbawiona jest pewnej sztuczności konstrukcyjnej i obcości życiu koncepcja niezamierzonych skutków dobroczynnych pod względem ogólnogospodarczym, płynących z indywidualnych czynności, powziętych pod wpływem bezbłędnego poczucia własnej korzyści; widać to przede wszystkim w nauce Mengera [1]), który nie waha się wszystkich ogólno-gospodarczych i społecznych urządzeń w rodzaju pieniądza, osadnictwa a nawet państwa sprowadzić do izolowanych motywów i czynności jednostkowych podmiotów gospodarczych, dążących do urzeczywistnienia maksymalnych korzyści. Bezplanowość poszczególnych zatomizowanych czynności gospodarczych jednostek gospodarujących prowadzi do celowej planowości ogólno-gospodarczej; tendencja ta jest możliwa do stwierdzenia w modelu wczesno-kapitalistycznym drobnych i średnich form bez monopolów i monopoloidów oraz bez związanej z tym interwencji, usuwającej zwolna wolną konkurencję. Nowsze kierunki czynią zresztą różnicę między postępowaniem konsumenta, który kieruje się raczej zasadą gospodarczości, a postępowaniem producenta, który dąży do zysku; ten ostatni t.j. zysk (różnica między kosztami, a cenami) nie znajduje uwzględnienia w teorii równowagi (Schumpetera i w. i. [2]), będąc wyrazem raczej naruszenia równowagi w oddziaływaniu wolnej konkurencji. Zresztą we wszystkich tych koncepcjach modelu wolno-konkurencyjnego mamy do czynienia z dążeniami i zbliżeniami ku stanowi idealnej równowagi, która nie może nigdy być osiągniętą w swej doskonałości końcowej. Owa „doskonała równowaga" musiałaby doprowadzić do zaniku po stronie producenta czystego zysku, pobudki, utrzymującej model liberalno-kapitalistyczny w ruchu. Co więcej — empiryczne sprawdzenie wykazuje na każdym kroku, że naruszenie równowagi w postaci dążeń do czystego zysku po stronie producentów, utrudniające „idealne" zapanowanie punktu widzenia zapotrzebowań konsumenta. ma tendencję wybitnie rosnącą w okresie późnego kapitalizmu. Tworzą się monopole i monopoloidy w formie zmów, karteli, trustów, reklamy, nielojalnej konkurecji, spekulacji i t. d. [3]) — wszystko procesy, które nie tworzą nowych kombinacyj twórczych przedsię-

---

[1]) Por. Tom I, Ks. I tej pracy.

[2]) Por. *Schumpeter:* „Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung" i *Falk*, j w., str. 127,

[3]) Por. tu analizę „Cut-throat-competition" u *Clarka* „Social control" i *Copelanda* „Community of interests in the trend of economics", cyt u *Falka*, j. w., str 128. Por, również *Sombart:* „Hochkapitalismus",

biorców w rozumieniu Schumpetera, lecz sprawiają przesunięcia w podziale produktu społecznego (układy gospodarczo-społeczne) na korzyść równowagi. Na skutek reakcji powstają po stronie pracowników i robotników porozumienia, mające na celu zmniejszenie wpływu monopoli i monopoloidów na rozdział produktu socjalnego, nadto wobec coraz ostrzejszych zatargów i konfliktów państwo i rozliczne korporacje prawa publicznego (samorząd terytorialny) ze swej strony poczynają ingerować w układ stosunków gospodarczych. Odbieżenia od modelu optymalnej wolnej konkurencji są coraz większe, prowadząc do wytworzenia w obrębie ogólnego modelu kapitalistycznego nowych podmodeli, mniej lub więcej planowych i interwencyjnych (związanej i ograniczonej wolności ekonomicznej). Wytwarza się zwolna zarówno po stronie konsumenta, jak producenta nowa psychika, nowe nastawienie świadomościowe, które zrywa ze sztuczną (obcą życiu) koncepcją nie zamierzonych a pożądanych skutków ogólno-gospodarczych, wynikających automatycznie i mechanistycznie z jednostkowych czynności podmiotów gospodarczych, idących za swoim bezbłędnym poczuciem własnej korzyści. Samo pojęcie zysku ulega w psychice jednostkowej producentów i konsumentów wydatnym zmianom, czego wyrazem są zrzeszenia spółdzielcze, przedsiębiorstwa publiczne państwa i samorządu, a nawet nowe formy prawne w postaci przedsiębiorstw użyteczności publicznej, wreszcie organizacje samorządu gospodarczego, karteli (nowe zasady wyrównania zysków między większymi i mniejszymi fabrykami, zakładami o większych i mniejszych kosztach produkcji i t.d.). Podział produktu społecznego podlega w coraz wyższym stopniu interwencji z zewnątrz (regulacja dochodów drogą zakazu zbyt wielkich stawek poborów, tantiem i t.d., obciążenie podatkowe na drodze progresji i degresji, akcja oddłużeniowa, podział ziemi na cele reformy rolnej, ustawa o ochronie lokatorów i t. d).

Mechanistyczny przebieg procesów gospodarczych w modelu wolno-konkurencyjnym ulega ustawicznym zmianom, nie dającym się ściśle ująć nawet przy wyzyskaniu wyników nauki o koniunkturach. Odbija się to zwolna w psychice podmiotów gospodarczych, która odchodzi od zasadniczych przesłanek harmonii interesów jednostkowych z ogólnymi. Nauka ekonomii zmuszona jest poświęcić uwagę nowym układom stosunków gospodarczych, nowym modelom i kombinacjom elementów modelowych, które wymagają uwzględnienia innego nastawienia psychiczno-ekonomicznego zarówno konsumentów, jak i producentów. W świadomości podmiotów ekonomicznych, a tym bardziej w świadomości osób, opracowujących zagadnienia eko-

nomiczne, zwycięża coraz bardziej pogląd, iż klasyczny przebieg zjawisk i procesów ekonomicznych nie musi odbywać się jedynie i wyłącznie, „zawsze i wszędzie“ wedle recepty modelu wolno - konkurencyjnego, że ten model jest tylko jednym z wielu wzorców — empirycznie sprawdzonych — zaspokojenia potrzeb w ogólnym katalogu ekonomicznym, przy czym zmiany nie są bynajmniej jednolite i pełne, często usuwając tylko częściowo a nie całkowicie zasady dotychczasowych systemów zaspokojenia potrzeb. W modelach pośrednich ulega przemianie nie tylko świadomość gospodarcza konsumentów, ale i producentów, nadto nie zostają bynajmniej z świadomości podmiotów gospodarczych wyeliminowane czynniki indywidualistyczne i wolno - konkurencyjne, nie znika bynajmniej w zupełności, tylko ulega odpowiednio przemianom zbiorowo - społecznym „instynkt samozachowania“ w postaci poczucia własnej korzyści, liczącej się odtąd w wyższym stopniu z interesami innych podmiotów gospodarczych i całości ekonomicznych aż do gospodarstwa społecznego włącznie. W szczególności producent musi się liczyć w wyższym, niźli dotąd, stopniu z dostosowaniem produkcji do potrzeb konsumcji, obniżeniem kosztów wytwórczości nie przez obniżenie płac i pogorszenie jakości towaru, ale przez zwiększenie wydajności, unowocześnienie techniczne, zmniejszenie kosztów administracyjnych, obniżenie stopy zysków i t.d. Z drugiej strony konsument i pracownik uznaje konieczność racjonalnej kalkulacji i stopy zysków, oraz wzmożenia wydajności pracy w ramach planowej organizacji przedsiębiorstwa i gałęzi produkcji. Równowaga ustala się na innych podstawach, już nie tylko formalnych, ale treściowych, wymagających uwzględnienia każdorazowo t.zw. dat, w obrębie ram i założeń modelowych. Następuje to, co trafnie ujął Sombart i Falk [1]) terminem „aktywizacja świadomości“, dodajmy aktywizacją świadomości gospodarczej w kierunku przemiany niezamierzonych heterogenicznych skutków, pożądanych pod względem ogólno-gospodarczym (harmonia interesów), a wynikających z indywidualnych czynności gospodarczych, owianych bezbłędnym poczuciem własnej korzyści na celowy zespół czynności gospodarczych w obrębie pewnego okresu i pewnego planu nie tylko jednostkowego, ale i ogólnowymiennego na terenie gospodarstwa społecznego.

Świadomość mechanistyczno-assocjacyjna psychiki podmiotów gospodarczych w modelu liberalnym ustępuje zwolna miejsca świadomości celowo-planowo-prakseologicznej w modelach planowych, począwszy od późno-kapitalistycznych systemów interwencyjnych, a na ustrojach spółdzielczych i socjalistycznych skoń-

---

[1]) Por. j. w., *Falk*, str. 139.

czywszy. Oczywiście świadomość gospodarcza liberalno - kapitalistyczna, jako wżyta i wyrobiona w ciągu stuleci, nie znika bynajmniej z psychiki naprzód ludzi nauki, później praktyków i ludzi interesu, nie mniej w coraz wyższym stopniu, na skutek szeregu realizacyj planowych w ekonomice i zaspokojeniu potrzeb, zdobywa sobie obywatelstwo świadomość planowo - społeczna zarówno po stronie zapotrzebowania i spożycia, jak zaspokojenia, produkcji i obrotu.

Nie mają tu miejsca s k o k i w rozumieniu materialistycznego pojmowania dziejów i ekonomiki, lecz także i częściej stopniowo - ewolucyjne przemiany psychiki ekonomicznej (świadomości) w kierunku zbiorowo - społeczno - planowym. Ślepe siły „niezamierzone" przyrodniczo - mechanistycznego pochodzenia w ekonomice, koncepcja, odpowiadająca w zupełności ówczesnemu stanowi nauk fizykalnych i biologicznych, ustępuje miejsca ściśle zamierzonym i planowym zespołom czynności gospodarczo-społecznych, noszących charakter wybitnie teleologiczno - prakseologiczny (ekologiczny). Czynności te kierowane są albo z wyłącznie jednego ośrodka (model socjalistyczny), albo z kilku centrów dyspozycyjnych (kartele, związki robotnicze, państwo i korporacje prawa publicznego) w modelu późno - kapitalistycznym, obejmując c a ł o ś ć zaspokojenia potrzeb, więc pracodawców i pracowników, producentów i konsumentów, świat kapitału i pracy, spółdzielczość i państwo, zespół obiektywizacyj, urządzeń i t. d. Impulsy planowania ogólno-gospodarczego idą zresztą nie tylko ze świata ekonomicznego, lecz i pozaekonomicznego, świadcząc o wadze zarówno t. zw. elementów (wielkości ekonomicznych), jak t.zw. czynników w rozumieniu E. Taylora (Clarka). Nie wyłącznie, ale coraz silniej przebija się w nowoczesnej świadomości gospodarczej czynnik całościowo - zaspokojeniowy, obok czynnika jednostkowej opłacalności. Wzajemna współzależność formalna (niezamierzona) w wymiennej gospodarce liberalistyczno - kapitalistycznej ustępuje miejsca celowemu i planowemu współuzależnieniu na mocy zorganizowanego podziału pracy w obrębie gałęzi, zrzeszeń, obiektywizacyj i gospodarstwa społecznego. Świadomość gospodarcza znajduje na każdym kroku praktycznej działalności ekonomicznej potwierdzenie zbiorowej planowości i celowego interwencjonizmu w postaci ustawodawstwa i administracji socjalnej, budownictwa mieszkaniowego, oddłużenia, ograniczeń wolnego obrotu i własności prywatnej, regulacji cen i w ogólności polityki antykartelowej, opodatkowania progresywnego, związków nawpół przymusowych po stronie produkcji, maximum poborów, spółdzielczości, przedsiębiorstw publicznych [1]) i t. d. We wszystkich tych usiłowaniach widzimy próbę realizacji, a więc zbliżenia się ku materialnej, a nie tylko matematyczno-for-

---

[1]) Por *Falk*, j. w., str, 146: „ograniczenia, zamykające funkcje otwarte"; por. *Drewnowski*, j. w., „Ekonomista" 1938,

malnej równowadze sił i procesów ekonomicznych, przy czym — pomimo różnych odmian — mamy tu do czynienia z tymi samymi zjawiskami i przebiegami zarówno w ustroju socjalistycznym, jak korporacyjnym, jak wreszcie późno-kapitalistycznym Stanów Zjednoczonych i niektórych państw zachodnio-europejskich. Zbytnim tendencjom monopolistycznym na polu produkcji, zwłaszcza podstawowych surowców i sił napędowych, mają zapobiec organizacje wytwórcze spółdzielni i przedsiębiorstwa publiczne, wychodzące ze stanowiska raczej trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb, niźli doraźnego zysku. Dochód społeczny powstaje w coraz wyższym stopniu pod wpływem korektury podziału w duchu bardziej równomiernym, co wszystko, wżywając się coraz silniej w zwyczaje i obyczaje, postulaty, opinie i t. d. przechodzi stopniowo w świadomość, urabiając ją w duchu, dalekim od modelu wolno-konkurencyjnego. Podczas, gdy w tym ostatnim rozstrzygają czynniki niezależne od człowieka i zespołów, więc wybitnie mechanistyczne (automatyzm procesów gospodarczych), to w modelach planowych na pierwszy rzut oka zdaje się wybijać przemyślana i objęta planem na pewien okres celowość prakseologiczna, przetwarzająca świadomie rzeczywistość zaspokojenia w ramach pewnego modelu. Przy tym punkt wyjścia nie jest wyłącznie podyktowany czynnikiem rentowności, który — aczkolwiek w modelu późno-kapitalistycznym zawsze żywotny — ulega daleko idącym przekształceniom i ograniczeniom w kierunku obiektywizacji i raczej wynagrodzenia za pracę organizacyjną i kierowniczą [1]). Wyrabia się pojęcie przedsiębiorczości użyteczności publicznej, które czyni poważne wyłomy w wolności przedsiębiorczej, także i w zakresie, rodzaju i wysokości zysków. Sama eksploatacja ulega daleko idącym wpływom zrzeszeniowości i czynnika ogólno-gospodarczego, objawiając się w kontroli i nadzorze rządu, samorządu gospodarczego i terytorialnego, badania koniunktur i cen na drodze naukowej, oddania kierownictwa zobiektywizowanego przedsiębiorstwa w ręce fachowe, techniczne, finansowe i administracyjne, dbające przede wszystkim o odpisy i utrzymanie kapitału w trwałej i ciągłej wydajności, a w dalszym rzędzie o dywidendy akcjonariuszy. Kalkulacja jest tu — jak słusznie stwierdza Sombart i Falk — nie „post factum" (model liberalny), ale przed zaangażowaniem się, wybitnie zobiektywizowana na skutek kartelizacji, publicznej statystyki i badania koniunktur, biur samorządu gospodarczego i t.d. Tworzą się tu wzorce naukowej organizacji i zarządu gospodarczego, typy kalkulacji, rachunkowości i t. d., znoszące indywidualne oceny i szacowania na rzecz zbiorowo-branżowych. Coraz dokładniejsza statystyka produkcji, zatrudnienia

---

[1]) Piszę o tym w części o zysku. Por. *Dr. J. Fr. Zwicky:* „Public Utilities", Jena 1937.

spożycia oraz koniunktur i cen pozwala na sprawniejsze dostosowanie produkcji do zbytu przez równoczesne wzięcie pod uwagę nie tylko miejscowych, ale i międzynarodowych stosunków gospodarczych i finansowych, a nawet politycznych. Wszystkie te czynniki wpływają stopniowo na przekształcenie świadomości gospodarczej z wolno-liberalistycznej i mechanistyczno-ślepej (niezamierzone skutki, heterogonia celów) na planowo-celową i prakseologiczną, przy czym nie zanika w zupełności pierwsza, odnosząc się do zawsze jeszcze obszernego zasięgu przedsiębiorczości drobnej i średniej. Świadomość gospodarcza aktywizuje się stopniowo i uplanawia, co objawia się swoiście w każdorazowych ramach szeregu modeli pośrednich. Szczególnością modeli pośrednich jest, iż, obok czynników ściśle indywidualistycznych na tle wolnej konkurencji (drobne i średnie warsztaty), są aktualne czynniki planowe i zbiorowe na tle monopoli (przedsiębiorstwa olbrzymie, publiczne, spółdzielnie i t.d.) i kalkulacje na długość i trwałość zaspokojenia, co nadaje rentowności specjalne formy: każdy z tych czynników odpowiada innym założeniom i celom modelowym. Poznanie ekonomiczne musi się z tym ściśle liczyć, uwzględniając w świadomości gospodarczej zarówno jedne, jak i drugie motywy, przejawy i przebiegi. Należy stwierdzić, że szczególnie model monopolistyczny (późnego kapitalizmu) doczekał się w nowoczesnej literaturze ekonomicznej, zwłaszcza kierunków matematycznych, pieczołowitego traktowania, wykazując poważne odchylenia od krążenia gospodarczego modelu wolno-konkurencyjnego. Szczególnie cena monopoliczna przyczynia się do osłabienia produktywizmu ogólno-gospodarczego [1]) na korzyść monopolicznych towarów, czemu przeciwstawia się z drugiej strony działalność regulacyjna przedsiębiorstw publicznych (użyteczności publicznej), spółdzielni i t. d. Zależnie od przyjęcia założeń i celów modeli pośrednich (późno-kapitalistycznych, spółdzielczych, korporacyjnych i t.d.) układa się różnorodnie stosunek przedsiębiorczości prywatnej do publicznej, małych i średnich warsztatów do wielkich, świata pracy do kapitału i t.d.; w coraz wyższym stopniu jednak dowolność i „niezamierzoność" indywidualnych czynności gospodarczych ustępuje miejsca celowemu planowi zaspokojenia potrzeb w obrębie pewnego okresu, na terenie większych lub mniejszych całości. Nie pozostawia się samorodnej grze sił gospodarczych, pozbawionej na skutek monopoli swej wagi, kierownictwa produkcją, obrotem i spożyciem; na plan pierwszy wybijają się monopole publiczne i prywatne, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, spółdzielnie i t.d. [2]), które w coraz wyższym stopniu wymagają podejścia ponadindywidualnego, więc zbiorowo-społecznego i planowego. To ostatnie podejście dotyczy nie tylko strony p r o d u k c j i (kartele i t.d.), lecz także s p o ż y c i a

---

[1]) Por., j. w., *Heydel*,

[2]) Por. *Falk*, j. w., str, 162, Por, również *Drewnowski*, j. w.,

(spółdzielnie, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej i t.d.) i pracy, obejmuje więc całe życie gospodarcze. Wytwórczość, obrót i spożycie uspołeczniają się często na zasadach rozbieżnych (kartele i spółdzielnie), ale często na zasadach zbliżonych. Konsumcja, zorganizowana na nowych podstawach, dąży do stopniowego podporządkowania produkcji ogólno-gospodarczym założeniom (zaspokojenia, nie rentowności); spółdzielnie i przedsiębiorstwa publiczne obejmują coraz większy odsetek produkcji, wpływając nadto na istniejące wielkie i olbrzymie przedsiębiorstwa akcyjne w duchu wyrównania cen, udoskonalenia technicznego, zmiany systemów wynagrodzenia robocizny i t.d., co wszystko doznaje odpowiedniego poparcia prasy, opinii publicznej, parlamentów i t.d. Przykładem klasycznym może tu być wywieranie nacisku na przedsiębiorstwa komunalne i prywatne, dostarczające prądu i gazu, w kierunku obniżki cen, rozprowadzenia urządzeń na przedmieścia i t.d.; w procesach samorządu z koncesjonariuszami, monopolistami elektryczności, gazu i t.p., całe społeczeństwo staje, jak w Paryżu, Wiedniu i Londynie, po stronie czynników publicznych [1]). Proces kształtowania się cen w tych warunkach przy udziale czynnika państwowego daleki jest od praw wolno-konkurencyjnego modelu, wymagając uwzględnienia w obecnym modelu późno kapitalistycznym i pokrewnych t. zw. „planowych" założeń oraz praw innych modeli, nie opartych o automatyzm mechanistyczny. Kalkulacja kosztów i korzyści, zasadnicza dla każdego procesu ekonomicznego, przedstawia się różnie w modelu wolno-konkurencyjnym i późno-kapitalistycznym, nie mówiąc już o innych planowych modelach, więc korporacyjnym, socjalistycznym i t. d.; podobnie ma się rzecz z obrotem i organizacją rynku, zespołu rynków i t.d., gdzie do coraz większego znaczenia przychodzą ponadindywidualne notowania cen, urządzenia samorządu gospodarczego, badania cen i koniunktur, instytucje rozjemcze, kontrolujące, popierające, kredytowe (np. kasy targowe w obrocie bydłem i t.d.). Rozporządzamy obecnie coraz obszerniejszym materiałem w tym kierunku—statystycznym i faktycznym, wykazującym ustawiczny rozrost zasięgu czynnika publicznego, spółdzielczego, społecznego itd., w dziedzinie gospodarczej „funkcje otwarte" podmiotów gospodarujących maleją. Materiał ten pozwala na stopniową korekturę i uzupełnienie naszej wiedzy o zjawiskach i procesach ekonomicznych, o tworzeniu nowych modeli lub nowych kombinacji elementów modelowych w obrębie dawnych modeli, dla ujęcia i zrozumienia rzeczywistości, oraz dostosowania środków zaradczych do potrzeb. Stopniowe uplanowienie dotąd „niezamierzonych" czynności indywidualistycznych jest tu niewątpliwie cechą istotną poznania ekonomicznego, zapobiegając obcości życiu przez konstrukcję nowych modeli i powiązań elementów modelowych, opartych na celowej planowości, nie wykluczającej zresztą nastawienia w kierunku

---

[1]) Por. moją „Teorię i politykę przedsiębiorstw publicznych".

rentowności. W modelach tych są równocześnie odpowiednio uwzględnione czynniki rozdziału, w których najbardziej odbija się czynnik socjologiczno-psychologiczny „władzy i potęgi“ poszczególnych grup, warstw i klas. Świadomość gospodarcza ulega odpowiedniemu przekształceniu w kierunku celowego i ponadindywidualnego, trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb, wymagającego planu na pewien okres w obrębie całości gospodarstwa społecznego, zarówno po stronie spożycia jak i produkcji, które w coraz wyższym stopniu traktowane są nie jako dwa przeciwstawne bieguny, lecz równoznaczne człony jednej organicznej całości: gospodarstwa społecznego. Świadomość ta wyrabia się zwolna, nie zrywając jednak bynajmniej w zupełności z dotychczasowym nastawieniem świadomościowym liberalnym, pozbawiając go jedynie jaskrawych objawów mechanistycznego atomizmu, działającego, jako siła ślepo - deterministyczna.

Ekonomika modelowa jest tu — w traktowaniu i ujęciu świadomości — najzupełniej zgodna z nowoczesnymi prądami psychologicznymi. Zasługą behawioryzmu, w szczególności Watsona [1]), było krytyczne podejście do zasad t. zw. psychologii czystej, operującej pojęciem introspekcji i świadomości. Z drugiej strony, behawioryzm, zarzucając pojęcie świadomości, nie doceniał nowych prądów w konstrukcji świadomości. Świadomość ludzka została od czasów Descartes'a do pewnego stopnia „odprzedmiotowana“, pojęta nie jako substancja, lecz jako stawanie się (dynamiczny stan), ów przebieg niematerialny, który pozostaje co najwyżej w związku z fizjologicznymi procesami w mózgu“ [2]), jednakże nie jest z nimi identyczny. Nie mniej nauka psychologii dążyła stale do obiektywizacji świadomości, jej nawet „substancjonalizacji“ i uprzestrzenienia; przenoszono na świadomość właściwości, które „przysługiwały przedmiotom świadomości“, i t. p. W ujęciu świadomości istniał cały szereg sprzecznych z sobą poglądów i systemów od metafizycznych kierunków, które widziały w świadomości „stan kosmiczny“, „absolutną świadomość“ i t. d. — uniezależnienie więc od subiektywizmu i cielesności, (Spinoza, Fichte, Hegel i t. d.) — poprzez biologiczny kierunek, który widział w świadomości właściwość i zjawisko, towarzyszące procesom mózgowym i nerwowym [3]), do psychologicznego kierunku (19 w.), który rozkłada świadomość na poszczególne „treści świadomościowe“, jako elementy, obrazy, akty, i t. d, przez świadomość jak gdyby zachowane (przestrzennie lub jako masa świadomości).

Teoretyczno-poznawczy kierunek traktuje świadomość ludzką, jako świadomość czegoś z zewnątrz, podkreślając stosunek świadomości do przedmiotu. Nowsze kierunki [4]) trak-

---

[1]) Por. *Watson J. B.:* „Der Behaviorismus“.

[2]) Por. *R. Müller - Freienfels:* „Zur Psychologie der Psychologie“, Lipsk 1938, w „Zeitschrift für Psychologie und Psychologie der Sinnesorgane“, Zeszyt 1/3, str. 135 i dalsze.

[3]) Tamże, j. w., str. 136.

[4]) Należy tu freudyzm.

tują świadomość w rozdwojeniu na świat świadomy i podświadomy, nie mówiąc już o kierunku prawno-psychologicznym, podkreślającym czynnik odpowiedzialności za pełną świadomość czynu. „Psychologia głębi" Freuda i innych operuje pojęciami wybitnie przestrzennymi, tworząc coś w rodzaju „topografii podświadomości". W ten sposób w współczesnej nauce istnieje znaczna różnica zdań w ustaleniu pojęcią świadomości, nie mniej „communis opinio" szła raczej w kierunku uprzedmiotowienia, zmechanizowania i zatomizowania pojęcia świadomości, w czym celowała szczególnie psychologia assocjacyjna. Nie ulega wątpliwości że psychologia ma do zwalczenia — jeśli chodzi o świadomość — szczególne trudności; nauka ta ma za przedmiot właśnie subiektywne stany świadomości. Każda nauka dąży do obiektywizacji, masowości i typowości, więc zmniejszenia do minimum subiektywizmu; psychologia, idąc śladem innych nauk — co podkreśla Müller-Freienfels — usiłowała zastosować tu metody innych nauk, posługując się metaforami i analogiami wybitnie obiektywizacyjnymi w traktowaniu świadomości.

W szczególności poddano świadomość szczegółowemu opisowi, rozkładając ją na części, elementy (akty), treści i t. p., które jak gdyby wchodziły w całość sui generis przestrzenną: świadomość. Elementy świadomości przedstawiono albo jako stały stan agregatowy, lub jako płynny stan agregatowy (terminologia Wilama Jamesa „stream of thought" i „stream of consciouusness"): ten ostatni umożliwiał w wyższym stopniu wzajemne przenikanie i pewną elastyczność elementów. Psychologia postaci nadaje charakter całościowy związkowi poszczególnych treści (elementów, aktów) świadomości, istnieje tu pewien system i porządek zarówno w stosunku części do siebie, jak i części do całości i całości do części. Stanowiło to znaczy postęp w stosunku do psychologii assocjacyjnej, która operowała czysto mechanicznymi schematami: assocjacją poszczególnych zatomizowanych treści (elementów) świadomości, umieszczonych jak gdyby w określonych komórkach i częściach mózgu („deponowanie residuów"). Nowsza psychologia — już od Brentana[1]) począwszy — widzi w świadomości raczej kategorię teoretyczpoznawczą: świadomość nie samą w sobie, tylko świadomość o „czymś", świadomość „czegoś z zewnątrz". Podmiotem świadomości nie jest świadomość, tylko czynny podmiot jako taki (czynności cielesne), następnie podmiot wchodzi w stosunek odniesienia do przedmiotu, wreszcie podmiot ma świadomość nie poszczególnych elementów i aktów, tylko ogółu i całości wszystkich elementów i przeżyć[2]), poprzedzających i współtowarzyszących pewnemu pojedyńczemu przebiegowi i przeżyciu.

W ten sposób ujęta podmiotowość wykazuje jednościowo-aktywne ukształtowania świadomości; w każdym akcie tej ostatniej mieszczą się czynniki: 1) wiedzy o przedmiocie (odniesienia wartościującego do przedmiotu); 2) wiedzy o podmiocie w jego zobiektywizowanym i rozszerzonym ujęciu, któremu daliśmy wyraz poprzednio (osoba nie tylko fizyczna, ale społeczna, prawna, zespoły i t. d.); 3) aktywnej działalności, więc stosunku podmiotu do przedmiotu. Świadomość jest stale odniesioną do przedmiotu i na tym polega jej obiektywizacja, nie zaś na mechanistyczno-zatomizowanym postępowaniu. Od tego ujęcia już krok do uspołecznienia świadomości, o czym mówimy w tej pracy. Na-

---

[1]) „Intencjonalny charakter świadomości".
[2]) Por. *Müller-Freienfels*, j. w., str, 161,

wet atomistyczny kierunek assocjacyjny nie był pozbawiony — jak sama nazwa mówi — pewnych cech zbiorowości, podobnie jak kierunek liberalistyczno-kapitalistyczny opierał się na porządku prawnym i gospodarczym (laisser-faire'yzmie), więc kategorii społecznej. Freienfels daje szereg przykładów metafor, wziętych wręcz z socjologii: „dwa popędy walczą z sobą", „afekt opanuje całą duszę", „myślenie ujarzmia fantazję" i t. d. i t. d. „Psychologia, która z jednej strony ujęła częściową treść świadomości w chemiczno-mechaniczne związki, traktując pierwszą, jako bierny element, przedstawia ją (treść świadomości) na tych samych nieraz kartkach książki, jako społeczeństwo personifikowanych istot, które wzajemnie się współstowarzyszają, lub z sobą walczą, między którymi istnieją związki nad i podrzędności i które w swej całości tworzą rodzaj państwa, rządzącego raz bardziej demokratycznie, to znowu bardziej monarchicznie [1]) (pewne zaczątki już u Platona i Arystotelesa). „Tak jak państwo demokratyczne jest assocjacją jednostek, podobnie świadomość psychologów assocjacyjnych jest kojarzeniem wyobrażeń zindywidualizowanych. Prymat (panowanie) należy do tego wyobrażenia, które jest najlepiej skojarzone, które należy do najsilniejszych mas wyobrażeniowych" (termin Herbarta, analogia z głosowaniem w państwie demokratycznym).

U Freuda spotykamy również analogie socjologiczne: świadomość walczy z podświadomymi podkładami duszy. Psychologia postaci operuje już wybitnie pojęciami, metaforami i analogiami socjologiczno-zbiorowymi; świadomość obiektywizuje się w odniesieniach przedmiotu do podmiotu na podstawach zbiorowo-społecznych, stając się implicite uspołecznioną. Nie chodzi tu zresztą o tego rodzaju — częściowo bezpłodne — analogie, jakie widzieliśmy w kierunkach organicznych między społeczeństwem, (także gospodarstwem społecznym u Schäfflego), a organizmem ludzkim; nie ulega jednak wątpliwości, iż współczesna psychologia w swej nauce o świadomości idzie coraz wyraźniej ku obiektywizacji, nie jednakże mechanistyczno-zatomizowanej dawniejszej psychologii assocjacyjnej, lecz wybitnie uspołecznionej w sensie związania podmiotu (w szerszym ujęciu) z przedmiotem na podstawach zbiorowych całości. Nawrót do subiektywizacji (osobowości) współczesnej psychologii — zwłaszcza w nauce o świadomości — nie jest nawrotem, jak sądzi to Freienfels, do zatomizowanych podmiotów indywidualnych; podobnie jak w substancji, tak samo w ujęciu podmiotu zwłaszcza gospodarującego, zaszły ostatnio istotne przemiany, które reprezentuję w tej pracy, a które idą wyraźnie w kierunku rozszerzenia osobowości z fizycznych jednostek na ich zespoły (osoby prawne, spółdzielcze, przedsiębiorstwa publiczne), oraz całości aż do gospodarstwa społecznego u góry. Model liberalny ustępuje miejsca modelom planowej gospodarki nie w sensie prymatu i wyłączności, ale współważności i współobowiązywania wszystkich wzorców zaspokojenia potrzeb. Czynnik osobowości jest wielce różny w poszczególnych modelach, urabiając świadomość na innych podstawach, nie tylko indywidualistycznych, ale i zbiorowo — społecznych.

1) Por. *Müller-Freienfels*, j. w., str, 164,

Świadomość jest częścią osobowości, jednakże nie mechanistyczno-zatomizowanej jednostki fizycznej, lecz osobowości w nowoczesnym ujęciu, obejmującej — jeśli chodzi o sferę gospodarczą — nie tylko „homo economicus", ale człowieka społecznego, biorącego udział w współżyciu ludzi dla celów ekonomicznych w szeregu modeli, także planowych.

Tak rozumiemy resubiektywizację zobiektywizowanej świadomości; resubiektywizacja ta nie jest bynajmniej powrotem do atomistyczno-mechanistycznej psychologii assocjacyjnej, umożliwiając wybitnie społeczne i życiowe ujęcie świadomości gospodarczej w duchu naszych wywodów i założeń.

b) Nauka o motywach gospodarczych ze stanowiska modelowego.

Nauka o motywacji ekonomicznej zajmowała sobą w drugiej połowie XIX w. najwybitniejszych badaczy, nie dając jednak podstaw dla jednolitości poglądów. Podobnie, jak zagadnienie wartości, także i problem motywów gospodarczych powoli wycofywano z teorii ekonomii, zwłaszcza kierunków nowszych, (szkoła matematyczna traktuje to jako z góry dane „daty"); dziedzina motywów ekonomicznych jeszcze w wyższym stopniu, niźli inne, była terenem zwalczających się światopoglądów, przy włączeniu czynników filozoficznych i socjologicznych. Wiemy, iż Adolf Wagner w „Grundlegung", obok dążenia do ekonomicznej korzyści i obawy przed gospodarczym upadkiem („Not"), uwzględniał jako motywy główne takie czynniki, jak: poczucie honoru, dążność do uznania. obawę przed passywnością i t. d.: motywy te są charakteru egoisnia, dalej dążność do działania (aktywność) i przyjemność pracy, obawę przed passywnością i t. d.: motywy te są charakteru egoistycznego, widzimy tu jednak również czynniki nieegoistyczne, dotyczące więc pełnego rozwoju osobowości poza interesem bogacenia. Obok tych motywów rozróżnia jednak Wagner motywy nieegoistyczne t.j. poczucie obowiązku, wewnętrzny imperatyw do altruistycznego wzgl. etycznego działania, obawę przed wyrzutami sumienia itd. Widzimy tu pomieszane wzajemnie motywy gospodarcze i niegospodarcze, egoistyczne i altruistyczne, nie nadające się do traktowania naukowego. Szereg wybitnych socjologów uwzględnia obok egoistycznych także i altruistyczne motywy: i tak Small towarzyskość i prawność (sprawiedliwość), Ward, obok instynktu samozachowania i utrzymania gatunku, nadto pobudki estetyczne, moralne i intelektualne, to samo Carrel [1]), Ratzenhofer, obok interesów indywidualnych, interesy socjalne, rodziny, ple-

[1]) Por. *Carrel Alexis:* „L'homme cet inconnu", Paris 1936.

mienia, narodu i t.d. Ross [1]) umieszcza obok interesów (motywów) ekonomicznych motywy religijne, interesy polityczne, naukowe itd. Podobne opinie wypowiadają Oppenheimer, Tönnies, Vierkandt, Simmel, wreszcie Pareto, który dzieli cele na egoistyczne (T. I) i na „altruistyczne". U ekonomistów widzimy te pojęcia ściślej sprecyzowane, jeśli chodzi o rodzaj pobudek (u Pescha, Stolzmana, Schmollera, oczywiście u Spanna, ale także i Adolfa Webera, Wunderlich, Sartorius v. Waltershausena, H. Dietzla, Zwiedineck-Südenhorsta, Diehla, który specjalnie podkreśla pobudki ogólno-gospodarcze, Gottl-Ottlilienfelda, Sombarta i wielu wielu innych).

Pomimo trudności metodologicznej natury — niestety pojęcie interesu osobistego daje się o wiele ściślej ująć, niż pojęcie interesu ogólnego — przeważa dziś w nauce zdanie, iż czynności gospodarczych nie możemy odnosić do wyłącznie jednych i tych samych motywów woli, że zjawiska i procesy ekonomiczne są wynikiem aktów woli, wykazujących nieraz wysoce skomplikowane powiązanie poszczególnych instynktów, popędów, motywów, pragnień i życzeń zarówno o charakterze jednostkowym, jak i społecznym. Dotyczy to równie zamierzchłej przeszłości, jak teraźniejszości i przyszłości. Obok pierwotnych popędów samozachowawczych wybitnie egoistycznych, działały również pierwotne pobudki towarzyskości, sympatii, wzajemności i t. d.

Podobnie i w nauce ekonomii widzimy już u klasyków (Smitha, tym bardziej Milla) rozszerzające traktowanie motywu jednostkowo - egoistycznego. Smith w kilku miejscach swojej pracy „The Theory of Moral Sentiments" wspomina o współczuciu i sympatii ludzkiej, oraz uczuciu przyjemności z powodzenia bliźnich. Na mocy popędu „sympatii" (kategoria socjologiczna!) ocenia się zjawiska jako dodatnie lub ujemne. Granicą egoizmu gospodarczego jest dobro drugich. Smith wspomina kilkakrotnie o poczuciu sprawiedliwości i słuszności, która towarzyszy rozumowi. W jednym miejscu pisze Smith: „Mądry i cnotliwy człowiek jest zawsze gotów swoje prywatne interesy poświęcić interesom ogólnym (publicznym) swojej klasy lub społeczeństwa. Bez sprawiedliwości giną społeczeństwa".

Smith wyszedł zresztą z filozoficzno-etycznej szkoły szkockiej, którą zapoczątkował Shaftesbury, odróżniający wyraźnie „afekty społeczne i egoistyczne". Interes osobisty w etyce Smitha nie powinien sprzeciwiać się interesowi ogólnemu [2]). Oczywiście w ekonomicznych poglądach Smitha zaciera się niejednokrotnie czynnik socjologiczny, zwłaszcza „sympatii", altruizmu i t. d., lecz zawsze przy pilnym czytaniu tekstu można i w „Wealth of Nations" znaleźć ustępy wybitnie społeczne, a nawet współczująco-uczuciowe, (np. rozdział XI, gdy mówi o płacy robociej). Smith

---

[1]) Por. *Ross:* „Das Buch der Geselschaft", 1926, str. 60.

[2]) Por *Diehl:* „Theoretische Nationaloekonomie", str. 160 i *Friderik Jodl:* „Geschichte der Ethik", Tom I, Stuttgard 1906. Por. również *Brzeski:* „Psychologiczna teoria gospodarcza", str. 28.

zwalczał przerosty, wypowiadając się przeciw zmowom i związkom przemysłowców, podbijającym ceny, stan równowagi statycznej jest mu szczególnie bliski. Jak słusznie zaznacza Brzeski, Smith raczej hołduje w ekonomice motywom gospodarczym, obojętnym pod względem etycznym, co później tak mocno podkreśla Mill, nie należy tego jednak rozumieć w sensie zbytnio ścieśniającym. Smith często rozszerza interes osobisty o cechy społecznie korzystne, więc oszczędność, umiar, skrzętność i t. d. A Mill pisał: „konkurencja jest na teraz koniecznością, i nikt nie potrafi przewidzieć dnia, kiedy przestanie być użyteczna dla postępu. Kooperacja jest najszlachetniejszym ideałem, który dźwignie życie ludzkie ze stanu walki klas o antagonistyczne interesy do stanu braterskiego współzawodnictwa w osiąganiu wspólnego dobra".

U Milla motyw osobistego interesu ma charakter raczej zastosowania izolacyjno-hipotetycznej metody [1]). Dopiero od Gossena i Jevonsa datuje się prymat pobudki (motywu) egoistycznego, jako naczelnego założenia modelu liberalnego.

U Gossena widzimy, iż ekonomia „zajmuje się najniższym stopniem uczuć", Jevons, opierający motywację ekonomiczną na wrażeniach „przyjemnych i nieprzyjemnych" wskazuje już wyraźnie na wyłączność czynnika interesu osobistego, jako dążenia do wzbogacenia, wszystkie inne czynniki są wyeliminowane. Konsekwentną była w tym kierunku szkoła psychologiczna, która przygotowała grunt dla t.zw. czystej teorii, biorąc pod uwagę i izolując właśnie ów jedyny czy główny motyw jednostki, zaspakajającej swoje potrzeby t.j. motyw wzbogacania. Nadto podkreślono tu wyraźnie, iż interes osobisty jest zasadniczą podstawą psychologii gospodarczej, że to jest motyw tak bezwzględny, jedyny i wyłączny, iż nie można z nim porównać żadnych innych motywów i popędów. Interes osobisty jest każdemu wrodzony i apriorystyczny w każdym czasie i miejscu, więc w każdym ustroju gospodarczym, podczas gdy inne motywy mają raczej charakter pochodny, zależny od czasu, miejsca, specjalnej interwencji, wychowania, wpływów, środowiska i t. d., słowem modelu. Nadto istnieje między motywami dowolny wybór w tym sensie, iż jednostka może zależnie od okoliczności pójść za tym lub innym popędem, podczas gdy interes osobisty jest „kategorycznym imperatywem", niedopuszczającym dowolności, a co najwyżej ulegającym pewnemu stopniowaniu co do siły i intensywności. Cała właśnie ścisłość czystej teorii polegała do niedawna na przyjęciu, iż istnieje jedna i jedyna droga racjonalna, wiodąca do zaspokojenia naszych potrzeb; droga ta jest podyktowana bezbłędnym poczuciem własnej korzyści, nieskrępowanej niczym innym jak wolną konku-

---

[1]) Wspomina o tym zupełnie słusznie *Brzeski.*

rencją, bez żadnej ingerencji czynnika z zewnątrz.

W pierwszych ujęciach teoretycznych nie jest dostatecznie podkreślona różnica między metodami izolującego postępowania naukowego, mającego na celu ściślejsze ujęcie obiektu doświadczalnego w obiekcie poznawczym, a stawianiem pewnych postulatów i wytycznych, a nawet jedynych wzorców postępowania ekonomicznego. Nadto brakło tym próbom izolacyjnym empirycznych podstaw weryfikacji, co powodowało obcość życiu. W dziedzinie motywacji ekonomicznej niewątpliwy postęp stanowi teoria jednego z najściślejszych badaczy Mengera Karola. Kierunek czystej teorii w rozumieniu Mengera „sprowadza zjawiska ludzkie do najbardziej pierwotnych i najbardziej ogólnych sił i popędów ludzkiej natury", w tym wypadku interesu osobistego; „ścisła ekonomika jest to teoria, która ma na celu stworzyć zrozumienie specjalnej, ale co prawda najważniejszej strony gospodarczej życia ludzkiego, podczas gdy zrozumienie innej strony życia ludzkiego może być osiągnięte przez inne teorie" [1]). Menger traktuje całe zagadnienie z punktu widzenia metodycznego, nie twierdząc bynajmniej, iż „ludzie faktycznie są kierowani jedynie przez interes osobisty", ale, podobnie jak jego następcy kierunku matematycznego, zakłada z góry, iż człowiek i ludzie we wzajemnym współżyciu działaliby jedynie i wyłącznie pod wpływem tej pobudki, gdyby w zaspakajaniu potrzeb dobrami i usługami była zapewniona zupełna wolność od błędów, wpływów i interwencyj z zewnątrz. „Popęd, mocą którego każda jednostka dąży do swego dobrobytu („Wohlfahrt") jest najpotężniejszy i najpowszechniejszy, teoria zaś, która nas uczy, do jakich ukształtowań ludzkiej działalności, do jakich form, zjawisk prowadzi czynność, skierowana na zaspokojenie potrzeb, przy wolnej grze sił, na którą nie mają wpływu inne dążenia i inne względy, w szczególności błąd i świadomość, ta teoria daje nam zrozumienie ludzkich zjawisk nie w ich totalności, ani określonej części tejże, lecz zato z najistotniejszej strony życia ludzkiego". Właśnie owe wpływy zewnętrzne, błędy, nieświadomość, zwyczaje i obyczaje i t. d. jak gdyby psują ową wolną grę sił, która bez tych ubocznych wpływów zapewniałaby interesowi osobistemu, czy poczuciu własnej korzyści, jako głównemu i zasadniczemu motywowi, pełne władztwo nad zaspakajaniem potrzeb dobrami i usługami.

Krok dalej w izolacji motywów idzie Max Weber, który konstruuje swoje „typy idealne" w doskonałej odległości od weryfikacji życiowej, jako owoc „fantazjowania", jak się wyraża Weber, nie zachodzącego i nie realizowanego nigdy w rzeczywistości. Jednym z typów idealnych jest system liberalistyczno-kapitalistyczny, oparty na bezbłędnym poczuciu własnej korzyści

---

[1]) Por. The Collected Works of *Carl Menger* Volume II, „Untersuchungen über die Methode", str. 77, 78 i 79.

w wolnej konkurencji. Szkoła matematyczna starszego typu zrywa z założeniami motywacyjnymi. I tak Schumpeter zarzuca obserwowanie „homo economicus", działającego pod wpływem pobudki egoistycznej. Schumpeter zarzuca wszelkie koncepcje, nawiązujące do psychologicznych motywów działań ludzkich, zarówno z punktu widzenia jednostkowego, jak i zbiorowego, zajmując się wyłącznie stosunkami i zmianami ilościowymi, dokonującymi się w sposób bezwzględnie niezależny od woli jednostek. Schumpeter zajmuje się wyłącznie stanami statyki, gdyż właśnie w dynamice objawiają się najsilniej także irracjonalne motywacje ludzkie, które często przyczyniają się do czynnych zmian w procesach gospodarczych. Stąd ogranicza się Schumpeter wyłącznie do wymiany i cen, dedukując z nich wszystkie inne prawidła i regularności. Jego izolacja jest tak doskonałą (wzorem zresztą Webera), iż w rzeczywistości nie może mieć nigdy miejsca: np. wszystkie dobra muszą być do najdalszych granic t.j. do nieskończoności podzielne, liczba osób wzajemnie wymieniających dobra bardzo znaczna, jeśli nie nieskończona, wreszcie rynek musi być pozbawiony wszelkich monopolicznych opanowań, tak by każdy mógł z drugim w pewnym krótkim okresie czasu spokojnie wymieniać towary. Nowsze kierunki szkoły matematycznej rozszerzają zasięg badań, nawracając — wzorem zresztą Pareto i Barone—do obserwacyj nie tylko założeń liberalnych, ale i socjalistycznych (z polskich badaczy przede wszystkim Lange). W nowej formie ściśle funkcyjnej i geometrycznej wracają dawne podstawy założeń pobudek (motywów) ekonomicznych: obok bezłędnego poczucia własnej korzyści dopuszcza się w innym systemie pobudkę ogólnego dobra, przyświecającą preferencjom dyrektorów przedsiębiorstw publicznych, kierowników spółdzielni i t. d. [1]).

W systemie naszych modeli ekonomicznych, opartych zarówno na bezsprzecznej budowie logicznej, jak na ustawicznym uprzednim i następczym weryfikowaniu życiowym, motywy ekonomiczne odgrywają w założeniach i celach modelowych decydującą rolę; zarówno zasadnicze (liberalny i socjalistyczny), jak pośrednie modele (więc korporacyjny, spółdzielczy i t.d.) przyjmują pewne motywacje i wartościowania (t.j. odniesienia wyróżniające), jako punkty wyjścia dla oceny konsekwencyj, wysnutych z założeń. W modelu liberalnym odgrywa rolę — jako motyw — bezbłędne poczucie własnej korzyści w obrębie wolnej konkurencji drobnych i średnich podmiotów, w modelu późno-kapitalistycznym interes grupowo-zrzeszeniowy (kartele, związki i t.d.) podmiotów zobiektywizowanych, w modelu korporacyjnym interes gospodarstwa, opartego na solidarystycznych podstawach z podporządkowaniem interesów pracodawców i pracowników, w modelu spółdzielczym motyw - interes zespołów spółdzielczych, rozliczających się z wykluczeniem zysków, w modelu

---

[1]) Por. „Ekonomista", 1938 r., kw. I, art. *Dr. Drewnowskiego.*

socjalistycznym interes gospodarstwa skolektywizowanego i kierowanego z centralnego punktu jednolicie wedle przyjętych zasad socjalizacji. Zadaniem teorii modeli jest wyjaśnienie związków logicznych i weryfikacyjnych celów i założeń modelowych na podstawach bezsprzeczności i konsekwencji oraz próby realizacji w życiu (weryfikacji); wszędzie tu, podobnie jak w historii i polityce modeli, odgrywają ważką rolę motywy (pobudki), które zresztą wobec masowych i zbliżonych zjawisk i procesów gospodarczych mają tendencję do wysokiej obiektywizacji a nawet kwantyfikacji. Świadczy o tym zresztą analiza motywacji na tle czynności gospodarczych. Mówiąc o ludzkich czynnościach gospodarczych mamy na uwadze przede wszystkim ś w i a d o m e czynności. Czynności ludzkie obejmują jednak także oddziaływania jednostek na świat zewnętrzny, wprawdzie poznane uprzednio, ale nie dające się usunąć (przeszkodzić, zapobiec) przez świadome posunięcia (np. oddychanie) lub też nawet nie dostępne świadomości (promieniowanie ciepła i t. d. [1]). Wreszcie pewne czynności ludzkie — a jest ich zwłaszcza wiele w życiu ekonomicznym — mają charakter automatyczny bez każdorazowego udziału świadomości.

W zaspokojeniu potrzeb zwłaszcza, jeśli chodzi o wzorce postępowania ekonomicznego, zakładamy czynniki świadome, poznane uprzednio przez podmiot gospodarczy, a planowo dążące do osiągnięcia celu. Przede wszystkim chodzi tu o ścisłe poznanie w świadomości podmiotu danej czynności (jej pomyślenie) przed jej wykonaniem, przy czym mogą tu zachodzić dwa wypadki: 1) związane z przyrodniczo-technicznym układem, więc nieuniknione, zdeterminowane (oczywiście w nowszym ujęciu determinizmu przyczynowego), 2) związane z gospodarczo-społecznym układem, więc zależne od wyboru, wyróżnienia podmiotu: czynności pomyślane i poznane uprzednio nie muszą nastąpić deterministycznie, można je wykonać lub ich zaniechać [2]) zależnie od oceny wartościującej. Musi tu zachodzić możliwość zaistnienia lub niezaistnienia pewnego przebiegu (więc możliwości realizacji lub nierealizacji) wedle preferencji i decyzji podmiotu, również zobiektywizowanego. Myli się jednak Dr. Keilhau, wciągając postanowienie (decyzję) w rząd przyczynowy, zachodzi tu raczej związek celowy i funkcjonalny, zwłaszcza w zakresie układów gospodarczo-społecznych. Analizując bliżej czynności ludzkie napotykamy przede wszystkim pojęcie m o t y w u, pod wpływem którego następuje decyzja. Wchodzą tu w rachubę, jeśli chodzi o motywy, zarówno myśli, jak uczucia, jak wreszcie zmysłowe podniety, które wywierają wpływ na świadomość przed decyzją [3]).

---

[1]) Por. *Dr. Wilhelm Keilhau*: „Die Wertungslehre", Jena 1923, str. 13.

[2]) Tu nauka prawa określa pojęcie zaniechania.

[3]) Por. *Dr. Keilhau*, j, w., str, 15,

Możemy tu odróżnić również między motywami zasadniczymi (powodami) i pochodnymi, zależnie od tego, czy mamy do czynienia z jedną główną podnietą, nadto obok motywów działają antymotywy. Przy wyborze oddziałuje szereg motywów (powodów), antymotywów i t. d. W ten sposób „pojęcie motywu ma charakter czysto hipotetyczny", nie będąc czymś bezpośrednio danym, przy użyciu metody izolacyjnej, jako środka pomocniczego poznania [1]). Dotyczy to zwłaszcza ekonomicznych motywów (liberalnych i t.d.), które zakładamy we wzorcach (modelach) ekonomicznych. często przy użyciu izolacyjnej metody; bez tych założeń w obiektach poznawczych nie moglibyśmy ująć rzeczywistości, więc obiektu doświadczalnego.

Szczególnie rozważanie ekonomiczne, które poprzedza wybór, decyzje podmiotów gospodarczych, odgrywa poważną rolę w życiu ekonomicznym. Chodzi tu o całokształt tych uczuć, myśli i zmysłowych podniet, które „podmiot poznaje od chwili, gdy myśl i decyzja budzi się po raz pierwszy, do chwili powzięcia postanowienia" [2]); przy czym nie mamy tu do czynienia ze związkiem przyczynowym, a raczej celowym całości tych uczuć i myśli oraz postanowień. W motywacji walczy czynnik pro z czynnikami contra, poczym następuje wybór i decyzja. Analiza tych stanów często podświadomych i irracjonalnych ma charakter wielce złożony, doprowadzając często do zatracenia w myśl dawniejszej psychologii assocjacyjnej wszelkiej syntezy całościowej, więc do zatomizowania zaspokojenia potrzeb. Siła postanowienia, przysługująca człowiekowi, musi być rozpatrywana na tle pewnych struktur całościowych w myśl nowych prądów psychologicznych i, jak zobaczymy społecznych. W każdym razie nie można — stojąc na stanowisku współczesnych nauk przyrodniczo-fizykalnych, socjologicznych oraz psychologicznych — stwierdzić wyłącznie przyczynowego związku między motywami a czynnościami, z wykluczeniem mocy postanowienia ludzkiego, opartego na odniesieniu wyróżniającym i wyborze. Współczesne nauki fizykalne przewidują nawet coś w rodzaju wyboru dla świata nieorganicznego, przede wszystkim mikroskopicznego. Rzędy przyczynowe zastępujemy rzędami celowymi, które pozwalają uwzględnić w całej pełni moc wyróżnienia i postanowienia (decyzji) w czynnościach ludzkich, także gospodarczych. W związku celowym mamy do czynienia z krótszym lub dłuższym okresem, oddzielającym postanowienie (oparte na motywach w teraźniejszości lub przeszłości), od jego wykonania w przyszłości. Tam, gdzie decyzja zostaje natychmiast i bezpośrednio wykonana, (czynności konkludentne) nie ma miejsca na racjonalny plan celowy, raczej wchodzą tu w rachubę czynniki irracjonalne i emocjonalne lub też, jeśli chodzi o układy przyrodnicze, czynniki zdeterminowane (automatycz-

---

[1]) Por. *Dr. Keilhau*, j. w., str. 16.
[2]) Por *Dr. Keilhau*, j, w., str, 17,

ne). Między postanowieniem (wyborem, decyzją) a realizacją leży cały łańcuch rzędów celowych. Myśl wykonania poprzednich postanowień może być uznaną za cel późniejszej decyzji. Jeśli jednostka poweźmie postanowienie (nienatychmiastowe) z myślą, iż winno ono oddziałać, jako motyw na inne postanowienia, to takie postanowienie możemy uważać, jako celowe, jednostka stawia cel [1]). Cel podpada realizacji, gdy postanowienie (decyzja) celowe jest przeprowadzone (wykonane). Przy wykonaniu wchodzi w rachubę ogół środków uznanych, jako odpowiednie do realizacji celów; mogą to być środki rzeczowe i usługi odosobnione lub zespoły wysiłków ludzkich, wymagające więc o r g a n i z a c j i wzajemnych stosunków współżycia dla celów gospodarczych z planowaniem, kierownictwem, koordynacją i t. d.

Gospodarowanie polega na usuwaniu niewspółmierności między nieskończonymi w zasadzie zapotrzebowaniami a ograniczonymi w ilości i jakości środkami zaspokojenia (naczelna kategoria gospodarcza). Niewspółmierność ta może być usunięta jedynie przez celowy plan, obejmujący we wzajemnym ustosunkowaniu i na pewien okres ogół zapotrzebowań i ogół środków poszczególnych, a następnie wszystkich podmiotów gospodarczych na tle gospodarstw i przedsiębiorstw, gałęzi produkcji i gospodarstwa społecznego, jako naczelnej całości. Wynika stąd, iż nie bezpośrednie i doraźne spożycie, lecz rozplanowanie na pewien okres czasowy ogółu zapotrzebowań i środków, dóbr konsumcyjnych i produkcyjnych tworzy istotę gospodarowania, opartego na trwałości i ciągłości konsumcji. Ta ostatnia o tyle tylko wchodzi w zakres ekonomiki, o ile opiera się na racjonalnym planie gospodarowania wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, o ile więc liczy się z przyszłością zaspokojenia. Niejednokrotnie rezygnujemy z pewnej konsumcji na rzecz dóbr wyższego i trwalszego rzędu, o ile rezygnacja ta jest niezbędna dla wykonania planu gospodarczego na pewien dłuższy okres. „Wybory“ i decyzje ekonomiczne dotyczą najczęściej zasięgu spożycia ze względu na okres nie tylko teraźniejszy, ale i przyszły, aczkolwiek nie brak również pewnej zgodności posunięć ekonomicznych i konsumcyjnych w sensie pozytywnym: teraźniejsze zwiększenie zasięgu spożycia bynajmniej nie stoi na przeszkodzie wykonaniu planu ekonomicznego w przyszłości. Z drugiej strony istnieją liczne wypadki nie lub wręcz antygospodarcze wyborów konsumcyjnych, szkodzących zaspokojeniu potrzeb w teraźniejszości i przyszłości; tym bardziej należy więc w teorii rozróżnić między celami spożycia zwłaszcza doraźnego i bezpośredniego [2]), a celami ekonomicznymi, które z istoty rzeczy nawiązują z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości, obejmując ogół zapotrzebowań i ogół środków w pewnym okresie na terenie całości.

---

[1]) Por. j. w., *Keilhau*, str, 24, „Zweckbeschluss“,
[2]) Por. *Dr. Keilhau*, j, w., str, 35,

Spożycie jednostki może być nawet samo w sobie nieszkodliwe i nie antygospodarcze, nie mniej ogranicza ono spożycie innych podmiotów ekonomicznych zarówno w teraźniejszości jak i przyszłości; ten stan rzeczy wymaga postępowania wybitnie planowo-całościowego na tle gospodarstwa społecznego, usuwającego przerosty i niedociągnięcia w myśl planów na pewien okres czasowy. W ten sposób ekonomiczny punkt widzenia, a nie tylko spożywczy, jest zawsze nastawiony na przyszłość, więc trwałość i ciągłość zaspokojenia, mając charakter wybitnie teleologiczny, nadto ponieważ osiągnięcie własnego celu ekonomicznego nie jest możliwe (zwłaszcza w wymiennej gospodarce pieniężnej) bez nastawienia obcościowego, więc uwzględnienia celu innych osób, gospodarstw i przedsiębiorstw, ekonomiczny punkt widzenia obejmuje nie tylko motywacje i interesy własne, lecz także obce.

Podmiot gospodarczy ustala i porównuje oraz zestawia wzajemnie w kalkulacji gospodarczej stany i przebiegi, które zajdą, gdy cel zostanie osiągnięty, ze stanami i przebiegami, które zajdą, gdy cel nie będzie zrealizowany [1]), przy czym operuje się tu tylko przypuszczeniami i prawdopodobieństwami, wedle zresztą typowych procesów zaspokojenia w przeszłości. Ta sama kalkulacja, tylko bardziej złożona (przyszłościowa) musi być zastosowana, gdy chodzi o zestawienie i porównanie wzajemne szeregu celów, wówczas zachodzi szereg kombinacyj (stany i przebiegi, które zajdą, gdy ten lub inny cel i zespół celów zostanie osiągnięty, oraz stany i przebiegi, które zajdą, gdy ten lub inny cel i zespół celów nie zostanie osiągnięty). W spożyciu bezpośrednim mamy raczej do czynienia z motywami w postaci wrażeń i odczuć przyjemności i przykrości, popędów (samozachowania i t. d.), pożądań, jako skonkretyzowanych na pewien określony cel popędów i t. d.

Wszystkie te motywacje są raczej ciasno-egoistycznego i hedonistyczno-subiektywnego oraz zatomizowanego charakteru, aczkolwiek nie brak i tu wyrazów społecznego charakteru. W życiu ekonomicznym podmiot podlega jednak szeregowi wpływów świata zewnętrznego i ludzkiego. Wpływy te pełnią rolę motywów, przy czym znaczna ich część obiektywizuje się, przybierając charakter nieomal automatyczny, dzięki powtarzaniu, masowości, modzie i naśladownictwu. W każdym razie podmiotowi ekonomicznemu przysługuje odniesienie wyróżniające i wybór między szeregiem oddziaływań i wpływów, które nie podlegają zupełnemu zmechanizowaniu automatycznemu dzięki tradycji zwyczajów i obyczajów. Na pewnym stopniu rozwoju trudno jest zakreślić linię demarkacyjną między motywacją ściśle subiektywną a ogólno społeczną, przypadkową a powszechnie obowiązującą. Znaczna część wpływologii gospodarczo-społecznej odgrywa się na tle stosunków władzy i potęgi, wzajemnego podporządkowania i nadrzędności, którym to relacjom wiele uwagi poświęca socjologia.

---

[1]) Por. *Dr. Keilhau*, j. w., str. 45.

Wpływ jednego podmiotu na drugi w kierunku wykonania (lub zaniechania) czegoś, co leży w celach pierwszego, wypływa ze stosunków umownych lub przymusu zaopatrzonego w sankcję. Szereg wzajemnych oddziaływań gospodarczo-społecznych następuje jednak na mocy bezosobistego wpływania na motywację (propaganda, agitacja, reklama i t.d.). Oddziaływanie wpływologiczne może przybrać formę specjalnej organizacji, mniej lub więcej rozgałęzionej np. karteli, związków zawodowych, ligi spożywców, towarzystw spółdzielczych i t. p. Wówczas wpływy motywacyjne przybierają charakter wysoce zobiektywizowany i mniej lub więcej powszechny, przy czym czynnik walki interesów o władzę i potęgę ekonomiczną jest tu wyraźnie podkreślony (kartele i związki zawodowe). Interesy gospodarcze mogą być albo niezależne[1]) od siebie (np. ogrodnika lub rolnika, a przedsiębiorstwa tramwajowego) albo sprzeczne z sobą (np. dorożki i taksówki) wreszcie wspólne (np. świat pracy i t.d.) oraz wzajemne (współzależne np. producenci buraków w stosunku do cukrowników).

Oddziaływanie motywacyjne i wpływologia przedstawiają się we wszystkich tych grupach wysoce odmiennie, przy czym następują tu wzajemne kombinacje, nie wykluczające się bynajmniej: np. przy istnieniu zasadniczej sprzeczności interesów między pracownikami a pracodawcami, rolnikami a miastem, są możliwe również wspólne punkty: więc robotników i kapitalistów łączy wspólne dążenie do rozbudowy przedsiębiorstwa jako takiego, walka o cła, kredyt i t. d. Przy wspólnych interesach, np. świata pracy, nie sposób nie uwzględnić różnych celów i motywów, które reprezentują poszczególne grupy robotników niekwalifikowanych, przyuczonych, kwalifikowanych, majstrów, dozorców, techników i t. d. To samo dotyczy rolnictwa i jego zróżnicowania na małą i wielką własność. W miarę postępów w zróżnicowaniu gospodarczo-społecznym sfera interesów i motywacji „zazębia" się coraz bardziej wzajemnie, wymagając wysoce subtelnego postępowania.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno czynnik władzy i potęgi, (wraz z sankcją), jak ożywionej propagandy i wpływologii, operującej również środkami irracjonalnymi i emocjonalnymi, odgrywa w ekonomice doniosłą rolę. W każdym modelu wyrabia się wypływająca z założeń i celów modelowych zwarta organizacja środków oddziaływania wzajemnego motywów i interesów sprzecznych z sobą, równoległych, wspólnych i t. d. Decyzje podmiotów i ich zespołów zapadają pod wpływem organizacji środków oddziaływania i wpływologii, zależnej od ram modelowych. Nie ulega wątpliwości, iż w modelu późno-kapitalistycznym doskonale zorganizowana prasa giełdowa i ekonomiczna, dalej organizacja instytutów badania cen i konjunktur, notowania samorządu gospodarczego i t. d. ujmują w zobiektywizowane ramy wpływy i od-

---

[1]) Por. *Dr. Keilhau*, j. w., str. 59.

działywania wzajemne, przy czym coraz mniej miejsca zostaje dla właściwej spekulacji jednostkowej, a coraz bardziej korzystają z usług i urządzeń gospodarczych wszystkie zainteresowane koła na równi (np. notowania giełdowe i t. d.). W ten sposób oddziaływanie na motywację (wpływologia), dawniej zwłaszcza w okresie wczesnego kapitalizmu wielce w środkach prymitywne i odbywające się raczej w warunkach miejscowych bezpośredniego zetknięcia się producenta z konsumentem, sprzedawcy z kupującym i t. d., uległo wysokiemu złożeniu i zróżnicowaniu: zamiast jednostkowej groźby, prośby, rady, wniosku, oferty i t. d. stosowane są obecnie wzajemne narady i konferencje, anonse, reklamy, publikowanie wiadomości organizacyj w rodzaju instytutów badań cen i koniunktur, umowy zbiorowe, uchwały kartelowe i t. d., co wszystko ujmuje w ramy mniej lub więcej zobiektywizowane i masowe, a przede wszystkim społeczno-zbiorowe, dawniej zatomizowane subiektywnie oddziaływania i motywacje gospodarcze. Motywacje, wzajemne próby skłonienia innych podmiotów gospodarczych do pewnych czynności lub zaniechań na rzecz własną, tracą obecne w modelu późno-kapitalistycznym cechy subiektywno-atomistyczne: wpływologie na terenie szeregu „par kupujących i sprzedających“ ujęte zostają w coraz wyższym stopniu w ramy zbiorowej walki i współdziałania interesów i motywacyj zorganizowanych, świata pracy i kapitału, małej i wielkiej własności, instytucyj samorządu gospodarczego, nauki i t. d. Nadaje to zupełnie inny charakter czynnikom gospodarczej władzy i potęgi, jako wyrazom wpływologii i motywacji psychologiczno - socjologicznej odejmując im cechy gwałtu, fizycznej, czy umysłowej przewagi, a podkreślając raczej znamiona wzajemnego porozumienia i wyrównania w duchu pewnej równowagi, przy przyjęciu zbiorowego sposobu postępowania (obrady, konferencje delegatów i t. d.), jak przy umowach taryfowych, instancjach rozjemczych i t. d., przy udziale państwa, przestrzegającego interesów publicznych. Wpływologia wzajemna i motywacja gospodarcza rozwijają się odtąd raczej w atmosferze i na arenie publiczno-społecznej, zatracającej zwolna dawniejsze jednostkowo-assocjacyjne metody. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że wprawdzie maleje ostrze bezpośredniej i nieprzebierającej w środkach walki podmiotów gospodarczych, nie mniej wpływologia i wzajemne oddziaływanie oraz walka o interesy zorganizowanych grup i klas jest częstokroć bardziej zacięta i bezwzględna, acz obiektywna i pozbawiona subiektywnych nastawień i ocen. W wzajemnych walkach biorą udział nie bezpośrednio zainteresowane osoby, lecz pełnomocnicy i delegaci, nieraz płatni, kwalifikowani dyrektorzy i urzędnicy, którzy umieją się zdobyć na bardziej obiektywny sąd, niźli strony kontraktujące bezpośrednio.

W miarę im bardziej zaspokojenie potrzeb odbywa się na drodze zbiorowo-społecznej i zorganizowanej, tym w wyższym stopniu rozstrzyga w wzajemnej wpływologii motywacyjnej czyn-

nik obiektywny, dążący do wyrównania sprzeczności w sposób mniej lub więcej kompromisowy. Wzajemna współzależność interesów wchodzi w miejsce bezwzględnej walki, łagodząc tę ostatnią. Obok przyrzeczeń (zobowiązań) osobistych podmiotów gospodarczych wybijają się w coraz wyższym stopniu na plan pierwszy przyrzeczenia i zobowiązania społeczno-zbiorowe: i tak nie poszczególni przedsiębiorcy i robotnicy ustalają wzajemnie i niezależnie od innych przedsiębiorców i robotników płace za pracę, lecz następuje to drogą umów zbiorowych (taryfowych), obowiązujących wszystkich pracodawców i pracobiorców danej gałęzi produkcji (nawet gdy nie są członkami danych organizacyj).

Zbiorowa odpowiedzialność i poręka daje nierównie trwalsze podstawy wzajemnego porozumienia i wyrównania interesów sprzecznych, niźli indywidualne i rozproszkowane umowy między poszczególnymi osobami. Prawo współczesne (zwłaszcza specjalne) idzie zdecydowanie w kierunku zastąpienia indywidualnego porozumienia — w myśl prawa rzymskiego — układami zbiorowo-społecznymi (instytucjonalnymi), będącymi wyrazem tych kompromisowych wyjść z sytuacji gospodarczej, które następują między zorganizowanymi grupami, warstwami, gałęziami produkcji i klasami, obiektywizacjami i instytucjami. Zbiorowo-instytucjonalne traktowanie nieraz sprzecznych motywacyj, interesów, oddziaływań, nawet sporów i walk i t. d. odbywa się na platformie coraz bardziej publicznej, uwzględniającej interesy ogólne, co zmusza strony bezpośrednio zainteresowane do bardziej obiektywnego traktowania dziedziny zaspokojenia, większej ustępliwości i wzajemnego wyrównania interesów. Objawia się to szczególnie w obradach samorządu gospodarczego, karteli, związków, nawet izb parlamentarnych w sprawach ekonomiczno-finansowych (kwestie budżetu i t. d.); oddziaływania wzajemne i wpływania, poprzedzające odniesienia wyróżniające, wybory i decyzje ciał publicznych przybierają tu charakter motywacji świadomych w kierunku raczej ogólno-społecznym, niźli subiektywno atomistycznym [1]). Są tu niewątpliwe analogie z motywacją psychiczno-jednostkową, poprzedzającą preferencje i decyzje poszczególnych podmiotów gospodarczych. I tu i tam mamy do czynienia z poznaniem w teraźniejszości zjawisk i przebiegów w przyszłości. Działają tu nie tylko czynniki zmysłowe i uczuciowe, lecz wszelkie kalkulacje gospodarcze opierają się na zestawieniu logiczno-poznawczym środków i celów (kosztów i korzyści) w danym wzorcu (modelu) zaspokojenia potrzeb. Czynnik wzajemnego współżycia ludzi dla celów gospodarczych odgrywa tu decydującą rolę, pro-

[1]) Por. *Keilhau*, str. 76, j. w., wręcz uważa, iż „celem budżetu jest wpływanie motywujące na gospodarcze postanowienia organów państwowych".

dukcja, wymiana, obrót i spożycie — wszystkie te procesy odbywają się wśród założeń danego modelu (ustrojowego, bilansu handlowego i płatniczego i t.d.), będącego wynikiem niewątpliwym, acz nie jedynym, socjologicznych tendencyj walki, nad i podporządkowania. Wpływologia wzajemna jednostek gospodarujących jest tu więc ważkim czynnikiem, kształtującym motywację; niemniej ta ostatnia zależy jednak nie tylko od wzajemnych stosunków międzyludzkich danego okresu i miejsca, ale zasadnicze ramy rozwoju otrzymuje od celów i założeń modelowych. I tak przy założeniu modelu „homo oeconomicus" wypadną wzajemne oddziaływania oraz motywacje, wpływające na wybory i decyzje inaczej, niż przy założeniach modelu „homo socialis", aczkolwiek i tu i tam zaspokojenie potrzeb nie może się obyć bez wzajemnych stosunków międzyludzkich. Ramy wzajemnej wpływologii społecznej (osób zobiektywizowanych) w zakresie gospodarczym ustalają modele zasadnicze i pośrednie, ogólne i szczególne (odcinkowe): jak zobaczymy próby kwantyfikacji są tu tym bardziej możliwe, im modele są bardziej logicznie i bezsprzecznie skonstruowane, — i na co zwracamy w naszej teorii szczególną uwagę — w życiu więcej zweryfikowane.

c) Obiektywizacja świadomości gospodarczej. (Podstawy indywidualno-atomistyczne a społeczno-zbiorowe w gospodarowaniu).

W zaspokojeniu potrzeb mamy do czynienia nie tyle z określoną potrzebą, ile z zapotrzebowaniem względnie zespołem (ogółem) zapotrzebowań[1]). Nie istnieje w szczególności potrzeba chleba lub mięsa, lecz raczej zapotrzebowanie środków do pokrycia zaspokojenia głodu i dopiero w dalszym etapie spotykamy się z wyborem tych albo innych środków zaspokojenia, więc mięsem, chlebem, nabiałem i t. d.[2]). Na sam proces zaspokojenia potrzeb przypada przede wszystkim poczucie braku równowagi, objawiające się w głodzie, pragnieniu i t. p., następnie już jako wyższy stopień pożądanie, dalej zdecydowana wola, idąca w określonym kierunku, wreszcie samo zaspokojenie zapotrzebowania, objawiające się w pewnym spożyciu, jako końcowym wypełnieniu. W ten sposób mamy do czynienia z całą skalą czuć, pożądań, chceń, aż do zdecydowanych objawów woli i czynów, wszędzie jednak wchodzą w rachubę pewne zespoły potrzeb, wymagające wybitnie zbiorowego traktowania. Zapotrzebowanie

---

[1]) Por. *Gottl-Ottlilienfeld:* „Bedarf und Deckung", str. 4 i 26.

[2]) Odróżnienie to ma ważne znaczenie, jeśli chodzi o miarę intensywności, inaczej ocenia się brak i przesyt (Gessenowski) takich zapotrzebowań, jak opieki państwa, samorządu terytorialnego, gospodarczego i t. d I tu jednak następuje — wbrew temu, co twierdzi *Stein* (j. w., str. 177) — swego rodzaju przesyt w postaci np. nadmiernej ingerencji, etatyzmu i t. d.

nie następuje w sposób atomistyczny, odnosząc się jedynie i wyłącznie do pewnego określonego stanu psychicznego i pewnego dobra, jako środka zaspokojenia. We wzajemnym współżyciu ludzi dla celów gospodarczych mamy do czynienia z wysoce złożonym zespołem zapotrzebowań. Nie możemy np. wyodrębnić w konkretnym wypadku zapotrzebowania na tego rodzaju wartości, jak wymiar sprawiedliwości, bezpieczeństwo publiczne, gęsta sieć komnikacyjna, racjonalne traktaty handlowe i t. d. [1]), aczkolwiek zaspokojenia naszych potrzeb nie mogą mieć miejsca na pewnym stopniu rozwoju bez opieki państwa, jego organizacji bezpieczeństwa i sprawiedliwości, działalności samorządu terytorialnego i gospodarczego, wyrobionych stosunków międzynarodowych i t. d. Można wprawdzie mówić o specjalnych potrzebach kolektywnych, w rozumieniu Cassel'a, nie mniej — i to właśnie wynika z wzajemnego współżycia ludzi w zakresie gospodarczym — zapotrzebowania fizyczne i psychiczne, konkretne i abstrakcyjne, jednostkowe i całościowe łączą się z sobą tak ściśle, iż zaspokojenie wkracza ustawicznie w obie dziedziny zarówno jednostkową, jak kolektywną.

Związek zapotrzebowania i zaspokojenia z czynnikiem zbiorowo - społecznym objawia się przede wszystkim we wpływie, jaki wywiera w tej dziedzinie świat zewnętrzny, dostarczający środków do zaspokojenia (układ przyrodniczo-techniczny). Już samo powstanie pewnej potrzeby na tle wyłącznie psychiki indywidualnej łączy się, w miarę konkretyzowania i przechodzenia z niewyraźnych czuć na określone pożądania, akty woli i czynności, z oceną możliwości przeznaczenia pewnych dóbr i usług na pokrycie potrzeb. Na każdym stopniu rozwoju gospodarstwo społeczne (układ ekonomiczno-społeczny) stwarza inne możliwości wyzyskania świata zewnętrznego t. j. przede wszystkim przyrody i techniki, dla celów zaspokojenia potrzeb. Trudności komunikacyjne zostały obecnie w znacznej mierze przezwyciężone tak, iż przynajmniej w krajach europejskich może konsument podczas pokoju otrzymać wszystko to, co jest produkowane za morzem. Na każdym jednak stopniu rozwoju ekonomicznego i technicznego istnieją określone (układem przyrodniczym i gospodarczym) granice możliwości zaspokojenia potrzeb ludzkich dobrami, prawami i usługami w ustalonym modelu ekonomicznym i porządku prawnym, i czynniki te wpływają decydująco na indywidualno - psychologiczne podstawy tworzenia się potrzeb ludzkich. Jednostki podświadomie często zdają sobie sprawę z faktu, iż tylko te pożądania i chcenia będą mogły przyoblec się w czyn i rzeczywistość, które nie nastręczają szczególnych trudności — przy danym stanie wiedzy, układów przyrodniczych i gospodarczo-społecznych, więc techniki, ekonomiki i prawa — w zaspokojeniu. Współczesny

---

[1]) Dobra wyższego rzędu w rozumieniu *Spanna*. Por. *Gottl-Ottlilienfeld:* „Wirtschaft als Leben".

konsument i przedsiębiorca ma przeważnie standaryzowane potrzeby, stosując się w zaspokojeniu do powszechnie przyjętych miar, wag, kryteriów oceny, panującego poziomu techniki, nakazów i zakazów prawnych; swego rodzaju wyszkolenie sięga tu tak daleko, iż jednostce nie przychodzi najczęściej na myśl dalej idące odbieżenie od pewnej powszechności i masowej przeciętności, rozstrzygającej wręcz o kierunku, treści i zasięgu potrzeby, względnie zapotrzebowania. W zakresie zapotrzebowań rozstrzyga raczej zasada mierzenia „zamiarów na siły" t. zn. rezygnuje się a priori z tych pożądań i chceń, które nie mają w pewnym określonym punkcie czasowym i miejscowym przeciętnych możliwości zaspokojenia [1]). To ostatnie zaś jest zależne od rozwoju danej gałęzi produkcji, wymogów stanu, podstaw technicznych, słowem całości gospodarstwa społecznego. Nadto jeśli chodzi o wzajemne współżycie ludzi w zakresie gospodarczym na pierwszy plan wybijają się te potrzeby i zapotrzebowania, które mają charakter zdecydowanie wielokrotny i regularnie powtarzający się, nie zaś jednorazowy i przypadkowy. Większość naszych potrzeb t.zw. materialnych i niezbędnych powraca periodycznie, często codziennie, tak, iż już u zarania t.j. tworzenia czuć, pożądań, popędów i t.d. mieści się owa stała powrotność, czyli t r w a ł o ś ć i c i ą g ł o ś ć, objawiająca się w zaspokojeniu. Tam zaś, gdzie występuje ta ostatnia t.j. trwałość, sięgająca często o wiele dalej, niż życie jednostek i jednorodnych grup, tam mamy do czynienia pośrednio i bezpośrednio z czynnikiem zbiorowo-społecznym. Należy to tymbardziej podkreślić, iż w miarę rozrostu gospodarstwa społecznego zaspokojenie potrzeb następuje w sposób p o ś r e d n i t. j. przez przedsiębiorstwa zarobkowe, rynki, i t. d.; do wyjątków należy produkcja bezpośrednio przeznaczona na konsumcję, więc w gospodarstwie raczej mało-rolnym i warsztacie rzemieślniczym. Tam zaś, gdzie przedsiębiorca produkuje na zbyt i skład, gdzie więc mamy do czynienia z placówką zarobkową na zysk obliczoną, zacierają się czynniki subiektywno-jednostkowe, a na pierwszy plan wysuwają się momenty wybitnie zobiektywizowane, więc instytucje, układy i tworzywa, ustawodawstwo, administracja, urządzenia rynków, miary, wagi i t. d. W przedsiębiorstwie zarobkowym, operującym i korzystającym ze zobiektywizowanych instytucyj, utrzymuje się bardziej poczucie t r w a ł o ś c i i c i ą g ł o ś c i, niż w bezpośrednim spożyciu jednostek, skłonnych ulegać pozagospodarczym często wybitnie przejściowym pragnieniom i pożądaniom. Podczas gdy spożycie indywidualne podlega zmianom „emocjonalnym", to produkcja i obrót w przedsiębiorstwie zarobkowym z natury rzeczy ujęte są w pewien plan r a c j o n a l n y na pewien okres, oparty na możliwie obiektywnych podstawach i przewidywaniach warunków rozwoju i rentowności w naj-

---

[1]) W tym sensie, iż zaspokojenie to umniejsza realizację innych potrzeb wbrew planowi na pewien okres.

bliższej i dalszej przyszłości. I aczkolwiek także i w gospodarstwie domowym, odpowiednio zmodernizowanym i zracjonalizowanym, planowa trwałość i ciągłość odgrywa doniosłą rolę, odrzucając w budżecie rodzinnym wszystkie pozycje przypadkowe i wybujałe, mszczące się na stałych i periodycznych zapotrzebowaniach rodziny i jej kształcących się i pracujących członków, to jednak w przedsiębiorstwie zarobkowym czynnik racjonalnego planowania oraz wzajemnego dostosowania poszczególnych czynników i środków produkcji i obrotu jest warunkiem sine qua non wręcz bytu danego warsztatu. Stopien zobiektywizowania i schematyzacji w zaspokojeniu potrzeb jest o wiele dalej posunięty na terenie przedsiębiorstwa zarobkowego, któremu ułatwia w wysokim stopniu kalkulację standaryzacja zapotrzebowań, objawiająca się w jednolitości części składowych i t. d. Oczywiście jednolitość zapotrzebowań ma swoje źródło w zwyczajach i obyczajach, często odziedziczonych, dalej w modzie, naśladownictwie, obawie przed zbytnim wyróżnieniem w ubraniu, urządzeniu i t. d. (czynniki wybitnie socjologiczne), nie mniej nie należy zapominać również o tym, iż „umundurowanie“ naszych potrzeb zawdzięczamy nietylko warsztatom spożycia t.j. gospodarstwom domowym, lecz także przedsiębiorcom, przedsiębiorstwom, rynkom, zespołom rynków i t. d., które wpływają i kształtują gusty i pożądania spożywców w pewnych określonych kierunkach w interesie rentowności, standaryzowanego na skutek mody zbytu i t. d. Zresztą spożycie łączy się ściśle z produkcją, gospodarstwo domowe z przedsiębiorstwem zarobkowym; tu i tam działają zwyczaje i obyczaje, systemy produkcji, wymogi stanu i stopa życiowa; przeszłość i teraźniejszość łączą się z sobą w pewną zwartą całość, rozstrzygającą o przeżyciach psychicznych jednostek, w których budzą się czucia, instynkty, pożądania i potrzeby.

Potrzeba nie występuje więc nigdy w formie doskonale odosobnionej [1]). Podmiot gospodarczy zaspakaja daną potrzebę dopiero wówczas, gdy dokona mniej lub bardziej ścisłego zestawienia całości zapotrzebowań z całością możliwości dla siebie zaspokojenia tych zapotrzebowań w pewnym okresie i modelu. Następują wysoce złożone wartościowania i oceny, które doprowadzają do skrystalizowania pewnych zapotrzebowań jako niezbędnych, wyboru i preferencyj najkonieczniejszych, a równocześnie niezamykających drogi do zaspokojenia innych, wreszcie do zrealizowania t. j. zaspokojenia drogą pewnych czynności. W każdym razie każdy pozytywny wybór i zaspokojenie połączone jest z pewną ofiarą w postaci niezaspokojonych innych potrzeb. Jak w wielu innych dziedzinach strona negatywna, więc brak zaspokojenia potrzeb, odgrywa w ekonomii poważną rolę, co doceniała szkoła psychologiczna. Schumpeter ujmuje koszty, jako „wyraz wartościowy nie-

[1]) Wskazuje na to obok *Gottl-Ottlilienfelda* także *Spann*, którzy jednak wszystko wiąże z uniwersalistycznym systemem hierarchicznym (zaszeregowaniem).

zrealizowanych przeznaczeń" (dyspozycyj [1]). Działają więc tu czynniki zarówno pozytywne, jak i negatywne, co komplikuje ocenę.

We wszystkich tych procesach i aktach odgrywa decydującą rolę pewien porządek, grupujący w określonej kolejności pożądania, chcenia i potrzeby, dalej preferencje, oparte na wyróżniających wartościowaniach. Niektóre z zaspokojeń nasuwają się same przez się, należą do nich w przedsiębiorstwie zarobkowym przede wszystkim pozycje obowiązkowe utrzymania kapitału w wydajności, więc raty procentowe i amortyzacyjne, odpisy renowacyjne, w gospodarstwie zaś domowym stałe pozycje w rodzaju czynszu za mieszkanie i t. d. Gottl-Ottlilienfeld (str. 24) wspomina jeszcze o pewnym irracjonalnym przymusie „rozumowi na złość" potrzeb ludzkich, tam gdzie chodzi o pewne namiętności, wpływające na kierunek spożycia; niektóre z tych zapotrzebowań mogą przybrać charakter bardziej powszechny, jak np. alkoholizm, strojenie się i t. d. Czynniki te odgrywają niewątpliwie poważną rolę, ale w miarę postępów kultury poddają się one w coraz wyższym stopniu pewnemu planowi zgóry ułożonemu dla gospodarstwa domowego w formie budżetu rodzinnego, zajmując pewien maksymalny odsetek wydatków. W tym kierunku, podobnie jak i w zakresie najniezbędniejszych potrzeb odżywiania, mieszkania, urządzenia itd. wytwarzają się pewne standardy (wzorce dopuszczalne), tym bardziej jednolite, im więcej wżyte w poszczególne warstwy i grupy społeczeństwa na mocy odziedziczenia, zwyczajów, i t. d. Nadto standardy te występują nie tylko w stosunku do poszczególnych potrzeb i dóbr, lecz i wzajemnego ich ustosunkowania, komplementaryczności, wymienialności (substytucji), intensywności i t. d. Podobnie jak istnieje związek w przedsiębiorstwie budowlanym między zapotrzebowaniem cegieł, dachówek, instalacyj, blachy tak samo zachodzi łączność często w y m i e r n a i f u n k c j o n a l n a między pewnymi zespołami potrzeb i zapotrzebowań, więc odżywianiem, mieszkaniem, potrzebami kulturalnymi i t. d. (np. w miarę malenia dochodów rosną pozycje na wyżywienie). O kolejności w zaspokojeniu rozstrzyga nie tylko subiektywny hedonizm w oszacowaniu „przyjemności i przykrości" ze strony podmiotu gospodarczego, lecz także s p o ł e c z n i e n i e z b ę d n a o c e n a c a ł e j s y t u a c j i w zaspakajaniu potrzeb t. zn. racjonalny wybór z pozostających do dyspozycji środków zaspokojenia tych, które mogą się przyczynić obok doraźnych wyników do trwałości i ciągłości zaspokojenia potrzeb, prawidłowo nawracających od najniezbędniejszych do coraz wyższych. W szacowaniu odgrywają niewątpliwie rolę momenty jednostkowe, nie mniej obok i niezależnie od nich już w samym zaraniu tworzenia (świa-

---

[1]) *Schumpeter:* „Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung", IV wyd. 1935, str. 36

domego i podświadomego) pierwszych czuć i pożądań, także czynniki wzajemnego związania z innymi gospodarstwami i przedsiębiorstwami na tle gospodarstwa społecznego.

Wybór nie podlega przyjęciu tej lub innej alternatywy z wykluczeniem całkowitym innej, możliwe są tu pośrednie i kompromisowe wyjścia, zależnie od założeń modelowych. Zamiast zasady jednego wyjścia z sytuacji pod wpływem pobudki egoistycznej (najmniejszego środka) wchodzi w życie raczej planowe i racjonalne przewidywanie, preferencja i wybór, operujące w decyzjach i dyspozycjach wzajemnym dostosowaniem i wyrównaniem, kompromisami i ustępstwami, z punktu widzenia wzajemnego współżycia ludzi dla celów zaspokojenia potrzeb. Jedno zapotrzebowanie, względnie jeden cykl zapotrzebowań, może uszczuplić inny kompleks tychże; atomistyczny system zaspakajania doprowadza do zupełnego zatracenia istotnego związku i współzależności wzajemnej, jaka zachodzi między zapotrzebowaniami poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw, w obrębie gałęzi, branż aż do gospodarstwa społecznego. Odbywa się w tym kierunku ustawiczna dynamika, ograniczenie jednych i rozszerzenie innych potrzeb i zapotrzebowań, wzajemna wymienialność i zastępowalność, ciągła korektura kolejności treści i zasięgu, i to nie tylko na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa, lecz ogółu gospodarstw i przedsiębiorstw, z sobą związanych wymianą i produkcją. Jednostka i podmiot gospodarczy tracą tu swój „prymat", należny im niewątpliwie z punktu widzenia indywidualno-psychologicznego, więc świadomych i podświadomych czuć, pożądań i subiektywno-hedonistycznych wartościowań, napotykając na swej drodze do zaspokojenia potrzeb jednostkowych i zbiorowych wybitnie zobiektywizowane formy, miary, instytucje, akty ustawodawcze i administracyjne, oraz urządzenia, które na pewnym stopniu rozwoju podporządkowują sobie podmioty i przedsiębiorstwa w kierunku danym zgóry. Nadto działa tu nie tylko teraźniejszość, więc obecny stan produkcji i obrotu, lecz i zapasy z przeszłości, z drugiej strony pewne odkładanie na przyszłość — słowem wytwarza się owa trwałość i ciągłość form, urządzeń i działalności, do której dostosować się muszą często nawet bezwiednie na mocy tradycji i naśladownictwa jednostkowe dyspozycje gospodarcze. Nawet usługi ludzkie, więc czynności, polegające na wybitnie subiektywnych uzdolnieniach i zamiłowaniach, przybierają charakter — jak wiemy — zobiektywizowany, przypominający urządzenia i instytucje; w coraz wyższym stopniu zorganizowane są usługi ludzkie lekarskie, nauczycielskie i t. d. w formie urządzeniowo-instytucjonalnej, wyrazem tego są nie tylko „kasy chorych", ale i lecznice prywatne, występujące w postaci zorganizowanych placówek o charakterze przedmiotowym. Trwałość, ciągłość i okresowa planowość na tle pewnych całości modelowych zwycięża w coraz wyższym stopniu w zakresie zaspokojenia potrzeb: objawia to się w coraz większym zobiektywizowaniu, coraz powszechniejszej

masowości i przeciętności procesów gospodarczych produkcji, obrotu i spożycia. Instytucje i organizacje nie są tylko wyrazem formalnej strony zagadnienia, lecz wchodzą coraz bardziej w samo tworzenie zapotrzebowań.

Każde zaspokojenie potrzeb dobrami wciąga podmiot gospodarczy i przedsiębiorstwo oraz gospodarstwo w tryby życia ogólnoekonomicznego, ujętego w zwarte formy urządzeniowo-instytucjonalne. Mamy tu do czynienia z szeregiem form, które składają się w określonym punkcie na całość modelu i porządku gospodarczego, przedstawiającego się poszczególnym podmiotom, przedsiębiorstwom i gospodarstwom, jako coś z zewnątrz leżącego, obiektywnego, ukształtowanego w sposób trwały i ciągły.

Idąc od samego „dołu" mamy dwie formy zasadnicze zobiektywizowane: gospodarstwo domowe jako teren spożycia i racjonalnego zawiadywania dochodami oraz przedsiębiorstwo, będące źródłem trwałego i ciągłego zarobkowania. Obie te instytucje pozostają z sobą — jak wiemy — w ścisłym związku, zwłaszcza na prymitywnym stopniu wytwarzania i obrotu; nawet w państwach wysoko kapitalistycznych mamy do czynienia z gospodarstwami mało-rolnymi i gospodarstwami rzemieślniczymi, traktowanymi jako warsztaty pracy, dającymi utrzymanie rodzinie i gospodarstwu domowemu, z którym są zresztą często związane w samej wytwórczości. Podobnie jednak w okresie późnego kapitalizmu, gdy wielkie przedsiębiorstwa i koncerny odrywają się najzupełniej od gospodarstw domowych akcjonariuszy, te ostatnie stanowią podstawę konsumcji i wydatkowania podmiotów gospodarczych, skąd wychodzi inicjatywa do twórczych wysiłków gospodarczych. Poziom potrzeb wyrabia się właśnie w gospodarstwach domowych i one są przede wszystkim podłożem wyższej wydajności produkcyjnej, dążeń do osiągnięcia znaczniejszych dochodów i t. d., słowem preferencyj i wyborów na tle możliwości.

Obie instytucje, zarówno gospodarstwo domowe, jak i przedsiębiorstwo zarobkowe, osiągają swoje cele i realizują swój byt i rozwój na drodze korzystania z szeregu urządzeń i instytucyj, które nazwaćby można było z punktu widzenia gospodarczego pośrednimi, gdyż służą nie własnym celom, a produkcji, obrotowi i spożyciu w gospodarstwach i przedsiębiorstwach. Tylko te ostatnie są obok pracy najemnej właściwym czynnikiem twórczym, wchodząc bezpośrednio w czynności i procesy ekonomiczne zaspokojenia potrzeb dobrami, prawami i usługami; wszystkie inne organizacje i instytucje ułatwiają przedsiębiorstwom i gospodarstwom wypełnienie ich zadań w każdym modelu ekonomicznym. Należą tu tego rodzaju obiektywizacje, jak rynek i zespoły rynków, giełdy, banki, samorząd gospodarczy, notowania cen, ustawodawstwo i administracja, wyrobione stosunki handlowe i t. d. Wiele z tych instytucyj ma charakter lokalny, inne krajowy i międzynarodowy, niektóre z nich odnoszą się do tych, inne do tamtych gałęzi przemysłu, pewne działają odrębnie, inne

w ścisłym związku z sobą, jedne są bardziej wymierne, opierając się na miarach i wagach, inne mniej lub więcej nieujęte; cechą jednak istotną wszystkich tych pośrednich urządzeń w modelu jest z jednej strony popieranie właściwych celów zaspokojenia potrzeb, z drugiej strony ich wybitna przedmiotowość, niezależna od poszczególnych podmiotów gospodarczych i przedsiębiorstw, oparta bowiem na zwyczajach i obyczajach, tradycjach, prawie, masowych i powszechnych kryteriach oceny, wzorach, naśladownictwie i t. d. W ten sposób wytwarza się zwarty krąg zobiektywizowanych urządzeń i instytucyj, w obrębie których na pewnym stopniu rozwoju obraca się z konieczności wszelkie zaspokojenie potrzeb dobrami. Na najwyższym stopniu gospodarstwo społeczne, jako całość abstrakcyjna, łączy w sobie cały ten aparat osobowy i rzeczowy, nadając mu w ramach pewnej sankcji prawnopaństwowej znamię zbiorowo-społeczne, objawiające się zwłaszcza na zewnątrz w stosunku do innych gospodarstw społecznych w postaci ceł, zakazów i nakazów przywozowo-wywozowych, dewizowych i t. d.

W ten sposób całe życie i rozwój gospodarstwa domowego i przedsiębiorstwa zarobkowego wraz z pracą najemną w modelu kapitalistycznym włączone jest w coraz wyższym stopniu w ramy życia i rozwoju urządzeń i instytucyj zobiektywizowanych aż do gospodarstwa społecznego włącznie, jako najwyższej instancji ekonomicznej, najczęściej opartej o państwo. Na pewnym stopniu rozwoju przerasta ogólny aparat osobowy i rzeczowy tak pojętego instytucjonizmu, aparat osobowy i rzeczowy poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw, prowadzących bezpośrednią akcję zaspokojenia potrzeb. Następuje wówczas naruszenie równowagi modelowej. Ma to miejsce zwłaszcza w okresie późnego kapitalizmu, gdy na terenie przedsiębiorstw zarobkowych dokonuje się przemiana podstaw techniczno-wytwórczych w kierunku koncentracji i automatyzacji, połączonych z dekoncentracją kapitału w formie akcyj i udziałów. W miarę postępów techniki i organizacji przedsiębiorstwa te zmieniają się również w zobiektywizowane i niezależne do pewnego stopnia od podmiotów gospodarczych, rozrzuconych, jak akcjonariusze, po całym świecie — instytucje produkcji i obrotu oraz finansowania. Kartelizacja i trustyzacja ułatwia procesy, o których mowa, tak iż u samego dołu, t. j. tam, gdzie chodzi o zaspokojenie potrzeb dobrami i usługami, pozostaje tylko rodzina i gospodarstwo domowe, jako zawsze jeszcze zasadniczy zalążek jednostkowego (rodzinnego) spożycia; ale i tu nowoczesna technika przesuwa coraz bardziej dotychczasowe założenia: pewne dziedziny gospodarstwa domowego, jak sprzątanie, pranie i t. d., przeszły w ręce przedsiębiorstw zarobkowych, a ostatnio czynione są nawet zakusy w kierunku przygotowywania potraw na sposób zbiorowo-społeczny, nie mówiąc już o gospodarce opałowej, która w okresie centralnego ogrzewania straciła charakter domowy, dalej o zakupach spółdziel-

czych i t. d. W ten sposób zobiektywizowanie gospodarcze czyni coraz większe postępy, docierając niemal do wszystkich procesów produkcji, obrotu i spożycia. Niewątpliwie najmniej objawia się ono w rolnictwie, gdzie tendencje koncentracyjne i maszynowo-automatyczne są mniej silne, niż w wielkim przemyśle, ale i tu każde gospodarstwo rolne wciągnięte jest w orbitę danego ustroju (modelu) własności ziemskiej, parcelacji, komasacji, regulacji serwitutów i wspólnot, słowem t.zw. operacyj agrarnych, które mają charakter wybitnie zbiorowy. Każdy kawał ziemi jest ściśle „zdeterminowany“ położeniem, właściwościami fizyczno-chemikalnymi gleby, ale także komunikacjami, warunkami zbytu, konfiguracją terenu, operatami hipotecznymi, przynależnością do organizacji rolniczej i t. d., co wszystko na pewnym stopniu rozwoju tworzy ramy zgóry jak gdyby dane, niezależne od jednostki. To samo dotyczy warunków produkcji rolnej i handlu ziemiopłodami i produktami hodowlanymi: poszczególni rolnicy zależni są od poziomu urządzeń elewatorowych, warrantowych, chłodniczych, spółdzielczo-wytwórczych i handlowych i, aczkolwiek nie są to rzeczy bynajmniej niezmienne, gdyż zależne od twórczych wysiłków organizacyjnych zespołów rolników w danym okręgu, poparcia kredytowego publicznych instytucyj finansowych i t. d., to jednak wszystkie te czynniki składają się na wybitnie zobiektywizowany charakter nawet tych gospodarstw i przedsiębiorstw, które z istoty rzeczy raczej są związane z jednostką, gospodarstwem domowym, małymi zespołami i względnie prymitywnym opanowaniem przyrody. W zakresie rolnictwa, jako jednej z bardziej pierwotnych gałęzi ludzkiego zaspokojenia potrzeb, da się więc stwierdzić cały wysoce skomplikowany krąg gospodarstw i przedsiębiorstw, skierowanych bezpośrednio ku produkcji i obrotowi, dalej organizację instytucyj służących pośredniej działalności w rodzaju placówek parcelacyjnych, komasacyjnych, kredytowych, poręczających, ubezpieczających, spółdzielczych i t. d., wreszcie zapewniających bezpieczeństwo i ochronę. I tu łączą się funkcje główne z pomocniczymi, pośrednie z bezpośrednimi, wykonawcze z kierowniczymi, co więcej, można tu nawet stwierdzić pewien stosunek jak gdyby hierarchiczności, np. mały rolnik, korzystający z pomocy miejscowej kasy Reiffeisena, włączony jest w orbitę centralnych instytucyj kredytowych dla rolniczych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, podobnie członek miejscowych organizacyj rolniczych bierze udział w centralnych instytucjach organizacyjnych i izb rolniczych i t. d. Wszystkie te organizacje i instytucje łączą się z sobą w sposób mniej lub więcej ukształtowany i jednolity na podstawach terytorialnych i rzeczowych, decentralistycznych i centralistycznych, odrębności i wzajemności, tworząc na pewnym odcinku zwartą całość, nadającą taki lub inny kierunek właściwym czynnościom zaspokojenia potrzeb. Równocześnie zobiektywizowany „instytucjonizm“ gospodarczy zapewnia działal-

ności ekonomicznej trwałość i ciągłość, niezależną od „widzimisię“ poszczególnych podmiotów gospodarczych, tworzy się koncepcja przedsiębiorstwa a nie przedsiębiorcy, rolnictwa a nie rolnika, spółdzielczości a nie spółdzielcy, kredytu a nie dłużnika i wierzyciela i t. d.

Nadto w całej tej machinie, operującej aparatem osobowym i rzeczowym, widzimy niewątpliwe tendencje do wzajemnego dostosowania i wyrównania, tylko bowiem stopniowe współdziałanie, usunięcie przerostów i niedociągnięć może zapewnić zaspokojeniu potrzeb trwałość i ciągłość. Poszczególne podmioty gospodarcze łączą się dla budowy wspólnymi siłami niezbędnych melioracyj, które są możliwe tylko przy udziale wszystkich lub większości zainteresowanych czynników np. spółki wodne; przeciwko próbom monopolicznego opanowania rynku budzą się akty samoobrony w postaci rozwoju spółdzielczości, oraz rozbudowy drobnego i średniego przemysłu.

Wreszcie sama praca podmiotów gospodarczych przybiera w coraz wyższym stopniu charakter działalności planowej i celowej, opartej na wiedzy i przygotowaniu, oraz świadomym poczuciu przynależności do pewnej branży, zawodu, gałęzi przemysłu, gospodarstwa narodowego i t. d. Praca gospodarcza staje się określonym zawodem i stanowiskiem, jak gdyby celem samym w sobie, na którego straży stoją zwyczaje i obyczaje, wychowanie i przygotowanie do zawodu, godność stanu, obowiązki społeczne i t. d., co wszystko przy rosnących organizacjach samorządu zawodowego i instytucyj, oraz zrzeszeń charakteru dobrowolnego i przymusowego nadaje działalności podmiotów gospodarczych cechy ciągłości i trwałości we wzajemnym współżyciu ludzi dla celów gospodarczych. Nawet wydajność pracy zależna jest ściśle od tego rodzaju urządzeń, jak podział i naukowa organizacja przedsiębiorstwa, nad czym czuwają specjalne istytuty racjonalizacji, planowania, kierownictwa i organizacji. Rośnie w coraz wyższym stopniu znaczenie czynnika ogólno gospodarczego; nauka i praktyka racjonalnej organizacji ma na celu nie tylko polepszenie bytu pracowników i robotników przez powiększenie zarobków w związku ze zwiększoną wydajnością, oraz potanienie kosztów produkcji dla przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa, lecz nadto i głównie usunięcie marnotrawstwa w surowcach, pracy ludzkiej, siłach napędowych, materiałach pomocniczych i t. d., co wszystko służy danej gałęzi przemysłu i gospodarstwu narodowemu, często wbrew osobistym interesom tych lub innych jednostek i grup pracowników, robotników i kierowników oraz przedsiębiorców operujących przestarzałymi metodami (brak racjonalnego podziału pracy stwarza możliwości przepróżnowywania zwłaszcza biurowego i t. d.). I aczkolwiek zbytni tayloryzm jest wynaturzeniem skądinąd zdrowego prądu do racjonalizacji, to z drugiej strony właśnie w zakresie instytucyj, poświęconych istotnie naukowej organizacji wytwarza się atmosfera, otaczająca pracę ludzką pewną ochroną w interesie trwałości i ciągłości bez stosowania rabunkowej gospodarki materiałem ludzkim. Obowiązują pewne przecięcia w ocenie wydajności drogą wzajemnego wyrównania i dostosowania, które bynajmniej nie kładą tamy najwyższym wysiłkom wytwórczym. Ustawodawstwo społeczne zapewnia minimum ochrony fizycznej, sa-

nitarnej i zarobkowej, oraz ubezpieczeniowej; w tych to warunkach poręczonych prawnie rozwija się właściwa działalność czynnika pracy, która w coraz wyższym stopniu wchodzi w krąg zbiorowości, zarówno pod względem technicznym, jak i gospodarczym. I tu nad interesami osobistych pracodawców i pracobiorców stoi interes ogólny danej gałęzi produkcji i gospodarstwa społecznego, w ich to również interesie nadrzędnym prowadzona jest racjonalna polityka ekonomiczna i socjalna, kierująca na podstawie dokładnej analizy rynku pracy, „narybek“ [1]) zawodowców, przedsiębiorców i robotników oraz pracowników z gałęzi zbyt gęsto obsadzonych do rzadziej, z zanikających do żywych rzemiosł i warsztatów pracy. Nawet w krajach wysoko przeludnionych brak jest pewnych rodzajów kwalifikowanej robocizny (jak w Polsce np.); zapobieżenie marnotrawstwu wymaga i tu trwałości i ciągłości, objawiających się w dążeniu do pewnej równowagi w obsadzie między poszczególnymi gałęziami wytwórczości i obrotu oraz zawodowego przygotowania. Zresztą rozstrzygają tu czynniki nie tylko techniki wytwórczej, lecz i gospodarczo - socjalne, względy racjonalnego rozmieszczenia terytorialnego i branżowego—po całym kraju—przemysłu, robotników i pracowników, wymagające ogólno-ekonomicznego punktu widzenia. Z drugiej strony historia ruchów społecznych jest pełna istotnie wielkich trosk świata pracy o warsztat i produkcję. Wydajność pracy jest dumą pewnej kategorii robotników (np. górników) pomimo, iż nie zawsze jest ona związana z dostatecznym powiększeniem wynagrodzenia. Inżynier, technik, majster, sztygar, dozorca, robotnik kwalikowany i przyuczony, wszyscy razem i każdy z osobna łączą się w dążeniu do wygrania „wyścigu“ zdolności konkurencyjnej i wydajności między poszczególnymi fabrykami i gałęziami przemysłu.

Mamy też do czynienia nie z tworem zamkniętego okresu czasowego: z przeszłości idziemy przez teraźniejszość ku przyszłości. Dotyczy to zarówno osób, jak i rzeczy, gospodarstw domowych, jak i przedsiębiorstw, poszczególnych gałęzi przemysłu i rolnictwa, oraz całości gospodarstwa społecznego. Współczesny rozwój gospodarczy jest wynikiem odziedziczonych po przeszłości procesów produkcji, obrotu i spożycia. Tak, jak uprawa roli udoskonalała się w ciągu wieków, wykazując coraz bardziej szlachetne i udoskonalone odmiany ziemiopłodów, tak jak wzajemne krzyżowanie i znajomość warunków rozwoju biologicznego wytworzyły coraz piękniejsze i coraz bardziej dochodowe rasy zwierząt hodowlanych [2]), tak samo przemysł i rękodzieło przechodziły cały szereg procesów udoskonalenia technicznego i organizacyjnego. Wykształcenie fachowe osiągało coraz wyższy poziom dzięki nauce i dydaktyce, w coraz większym stopniu przypadek i chaos oraz marnotrawstwo ustępowały miejsca celowemu i planowemu oraz trwałemu i ciągłemu opanowaniu przyrody dla celów zaspokojenia potrzeb Przeszłość przekazała nam swoje wartości w zakresie gospodarczym w postaci nie tylko poszczególnych przedsiębiorstw i gospodarstw, lecz przede wszystkim instytucyj, organów i urządzeń, łączących wzajemnie podmioty gospodarcze i indywidualne warsztaty ku trwałemu i ciągłemu zaspokojenia potrzeb. Miary, wagi, ceny, giełdy i t. d., samorządy, organizacje kredytowe, administracja i t. d., ułatwiały, zwłaszcza w wymiennej gospodarce pieniężnej, przekazywanie wartości z jednego pokolenja na drugie, utrwalając w ten sposób wzajemną ciągłość procesów ekonomicznych Równocześnie właśnie prawo wyłącza moment hedonistyczno-psychologiczny i atomistyczny, podporządkowując gospo-

---

[1]) Por. moją pracę p. t. „Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego“, 1936 r. Biblioteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

[2]) Por. *Gottl*, j. w., str, 197,

darstwa i przedsiębiorstwa, pracodawców i pracobiorców, podmioty i przedmioty gospodarcze jednolitym nakazom i zakazom ustawodawstwa i administracji oraz warunkom zaspokojenia potrzeb dobrami. Wytwarza się jednolitość i jednorodność, tak sprzyjająca powszechnej masowości, trwałości oraz ciągłości. Prawo, jak to trafnie określił Gottl-Ottlilienfeld[1]: „jest w swoim rodzaju techniką socjalną", nie mniej na pewnym stopniu rozwoju zapewnia ono niezbędne i trwałe podstawy dla wzajemnego współżycia ludzi w zakresie gospodarczym. Trwałość i ciągłość wymaga jednak planowego poświęcenia pewnych zaspokojeń w teraźniejszości na rzecz przyszłości, (dobra konsumcyjne i produkcyjne). Jednostka, ulegając swoim bezpośrednim pożądaniom, rzadko tylko jest skłonna poświęcać teraźniejszość dla odleglejszej zwłaszcza przyszłości i to zarówno w celach, jak i środkach, dopiero instytucja rodziny, zawodu, branży, przedsiębiorstwa, przemysłu i gospodarstwa społecznego obejmuje w sposób obiektywny trwałe i ciągłe zaspakajanie potrzeb, drogą poświęcenia pewnych zapotrzebowań teraźniejszości na rzecz przyszłości. Da się tu stwierdzić nawet sui generes „hierarchiczność": jeśli chodzi o najniższe stopnie gospodarowania, t. j. gospodarstwa domowe albo odrębne, albo połączone z warsztatami pracy charakteru drobno-rolnego i rzemieślniczego, to tworzenie zapasów drogą odjęcia zaspokojenia pewnym zapotrzebowaniom teraźniejszości na rzecz przyszłych odbywa się w ramach wybitnie konsumcyjnych, chodzi tu często raczej o racjonalne rozłożenie spożycia, wywołane sezonowością niektórych gałęzi produkcji artykułów żywnościowych, niźli o właściwe oszczędności produktywne. Już jednak tu, w gospodarstwie domowym, gdzie odbywa się stała dyspozycja dochodami, może mieć miejsce ograniczenie współczesnych zapotrzebowań na rzecz przyszłych, w formie umożliwiającej następnie zużycie zaoszczędzonych funduszów na cele wytwórcze. W gospodarstwie domowym następuje często dzięki zapobiegliwości zwłaszcza „pani domu", gromadzenie kosztem bieżących zaspokojeń — oszczędności pieniężnych, zrazu bez specjalnego przeznaczenia, powiedzmy na „czarną godzinę", lecz także na kupienie udziału w domu spółdzielczym dla celów mieszkaniowych, lub też włożenie kapitaliku do jakiegoś przedsiębiorstwa, rokującego nadzieję stałych dochodów i t. d. W ten sposób suma pieniężna, zbierana nieraz w dłuższym okresie drogą odmawiania sobie szeregu przyjemności, i udogodnień w bieżącej konsumcji, bez celów jednak zgóry określonych, przyczynia się do ożywienia rynku towarowego, pieniężnego i pracy, biorąc udział bezpośredni lub pośredni w zwiększonej produkcji i obrocie, gospodarstwach i przedsiębiorstwach. Ma to miejsce zwłaszcza wówczas, gdy oszczędności te czynione są poza normalnymi „renowacjami" gospodarstwa domowego w postaci stopniowego uzupełnienia urządzenia mieszkania, naczyń kuchennych i t. d.

Zupełnie inny charakter przybierają oszczędności na terenie przedsiębiorstw zarobkowych. Przede wszystkim w każdym przedsiębiorstwie musi być utrzymana ciągłość, znajdująca swój wyraz w rachunkowości kupieckiej — w pozycjach odpisów na umorzenie, oprocentowanie, fundusz rezerwowy i renowacje. Ale poza powyższymi pozycjami, mającymi na celu utrzymanie przedsiębiorstwa w trwałej wydajności, racjonalnie prowadzone przedsiębiorstwo przeznacza odpowiednie sumy, odciągnięte bieżącej konsumcji właścicieli przedsiębiorstw (dotowanie gospodarstw domowych), na rzecz przyszłych wydatków inwestycyjnych, rozszerzenia eksploatacji w związku z rozrostem zbytu (ludności) i t. d. Oczywiście niezależnie od tego muszą być tworzone odpowiednie zapasy surowców, materiałów pomocniczych, i t. d., zwłaszcza, jeśli koniuktura sprzyja dogodnym

---

[1]) Por. „Bedarf und Deckung", str. 198.

zakupom w danej chwili. W ten sposób przez odpowiednie dyspozycje, uwzględniające nie tylko rentowność w teraźniejszości, ale także i rozwój w przyszłości, przedsiębiorstwo zarobkowe otrzymuje znamię ciągłości i trwałości, oddzielające je zasadniczo od sfery majątkowej i interesów jednostki i podmiotu gospodarczego. Śledzić to możemy zwłaszcza w przedsiębiorstwach o charakterze spółkowym i zbiorowym, więc w towarzystwach akcyjnych, sp. z o. o., spółdzielniach i t. d., gdzie w miarę koncentracji uwypukla się w coraz wyższym stopniu różnica między interesami właścicieli-akcjonariuszów, a postulatami przedsiębiorstwa, jako takiego. Prawo akcyjne przewiduje składanie rachunków w formie, umożliwiającej wyodrębnienie majątku przedsiębiorstwa od majątku właścicieli, t. j. akcjonariuszy: przedsiębiorstwo powinno być utrzymane w ciągłej i trwałej wydajności drogą racjonalnego odpisywania na umorzenie, renowacje, fundusz rezerwowy i inwestycyjny; bilanse, inwentarze, rachunki zysków i strat ułatwiają stałą eksploatację, często kosztem ofiar ze strony poszczególnych właścicieli. Im bardziej koncentruje się dane przedsiębiorstwo, czy grupa przedsiębiorstw, dochodząc w swym szczycie do pionowej organizacji, tym w wyższym stopniu zaznacza się w dziedzinie zarówno majątkowej, jak administracyjnej i rachunkowej samodzielny byt przedsiębiorstwa, jako takiego, niezależny od doraźnych interesów przedsiębiorców, akcjonariuszy, udziałowców i t. d.

Teoria i praktyka modelu liberalnego zawsze jeszcze jest skłonna identyfikować przedsiębiorcę z przedsiębiorstwem, nie mówiąc już o niedostatecznym odróżnieniu technicznej strony od gospodarczej eksploatacji (zakładu i przedsiębiorstwa — w niemieckim języku terminy: „Betrieb“ i „Unternehmung“). Przedsiębiorstwo wiedzie często byt niezależny od przedsiębiorcy, osoby fizycznej lub prawnej; do „zaistnienia“ pojęcia przedsiębiorstwa w modelu kapitalistycznym nie jest niezbędne ryzyko i zysk, uzyskany drogą zaangażowania kapitału przy pomocy pracy i przyrody, dotyczy to raczej przedsiębiorcy i jego zamierzeń. Przedsiębiorstwo, jako takie, nie będąc związane wyłącznie z modelem wymienno-pieniężnym, może pracować bez zysku, celem jego, jak słusznie zaznacza Amonn [1]) jest „względna samodzielność w wypełnieniu częściowej funkcji w ramach całości gospodarczej i dla tej całości, produkcja pojedyńczej organizacji, części społecznej dla całości, ale nie koniecznie i wyłącznie dla rynku“. Przedsiębiorstwo pracuje zawsze dla zaspokojenia potrzeb, przy czym musi istnieć racjonalne ustosunkowanie kosztów do korzyści, w przeciwnym bowiem razie nie jest zapewniona ciągłość i trwałość (zjadanie kapitału, pracy i t.d.). Dla p r z e d s i ę b i o r c y punktem wyjścia może, ale nie musi być chęć uzyskania najwyższego zysku (zasada maksymalizacji), nawet kosztem często „fundum“, jeśli jest nadzieja korzystnego pomimo to pozbycia warsztatu. Zbliżone tendencje spotykamy w amerykańskich „Public Utilities“ (Public Utility Corporations) które obejmują przedsiębiorstwa elektryfikacyjne, gazowe, wodociągowe, komunikacyjne i t. d. będące w ręku prywatnym, jednak służące interesom publi-

---

[1]) Por. *Amonn:* „Grundzüge“, str. 50.

cznym i podlegające nadzorowi władz. Ten ostatni ma na celu regulowanie cen w kierunku — o ile możliwe — antymonopolicznym (specjalne komisje „Public Utility"), skoro „public utilities" oparte są na koncesji i prawie wywłaszczeniowym przy wykluczeniu wolnej konkurencji. Przy dobrach monopolowych [1]) cena zależy od „stopnia (zasięgu) monopolu z jednej i od sytuacji zapotrzebowania z drugiej strony". Regulacja cen szła w kierunku „osłabienia stopnia monopolu, jako czynnika tworzącego ceny", i zbliżenia się do kosztów produkcji krańcowego producenta. Komisje „Public Utility" badały tedy czynniki kosztów produkcji przedsiębiorstw użyteczności publicznej, starając się na tym oprzeć działalność regulacyjną w kierunku ustalenia „marży" zysków. Komisjom nie są obce tendencje ustalania taryf minimalnych, maksymalnych i t. d. Komisje prowadzą zorganizowaną kontrolę nad standardem usług i spożycia (Service Standards), więc pomiarem liczników gazowych i elektrycznych i t. d., dalej nad buchalterią, bilansowaniem i finansową stroną „public utilities". Komisje szacują kapitał zakładowy i ustalają słuszną stopę zysku „public utilities", co wymaga doskonałej znajomości polityki emisyjnej i w ogóle stanu finansowego przedsiębiorstwa użyteczności publicznej [2]).

W ogólności komisje rozwijają działalność kontrolną nad cenami (taryfami), jakością usług, rachunkowością i bilansem oraz polityką finansową „Public Utilities", przeciwdziałając tendencjom monopolistycznym tych ostatnich. O znaczeniu „Public Utilities" w stosunkach amerykańskich świadczy fakt, iż w 1924 r. 61% ogólnego finansowania przypadało na przedsiębiorstwa prywatne, 39% na przedsiębiorstwa publicznej użyteczności, w tych ostatnich (100%) przypadało na „Public Utilities" 40%, koleje 25%, przemysł 13%, pozostałe towarzystwa 22% [3]). Widzimy więc, iż w stosunkach amerykańskich powstała i rozwinęła się żywotnie szczególna forma przedsiębiorczości publicznej, będąca wprawdzie w ręku prywatnym, lecz zależna i podległa w zasięgu i eksploatacji oraz polityce taryfowej i gospodarczej wskazaniom i kontroli publicznej.

W kilku państwach europejskich, między innymi w Niemczech, b. Austrii i Italii wypracowano częściowo realizowaną koncepcję przedsiębiorstwa społeczno-gospodarczego („Gemeinwirtschaftliche Unternehmung"), przypominającego amerykańskie „Public Utility" i „societé mixte", kierownictwo takiego przesiębiorstwa łączy w sobie wszystkie zaintereso-

---

1) Por. *J. F. Zwicky:* „Public Utilities", Jena 1937, str. 168.

2) Z głównych komisyj „Public Utility" należy wymienić „Interstate Commerce Commision", „Federal Trade", „Federal Power Commision" i in. Por *Zwicky*, j. w., str. 134. Postępowanie przed komisjami przypomina postępowanie zwykłe przed sądami, członkowie pochodzą z wyboru, w niektórych państwach z nominacji rządu.

3) Por. *Zwicky*, j. w., str, 86 wedle *Lagerquist'a W. E.*, „Public Utility Finance" New York 1927.

wane czynniki, więc pracowników, inżynierów i dyrektorów, robotników, kapitał i kredyt, konsumentów, państwo i samorząd terytorialny. Widzimy tu również odblaski belgijskich spółdzielni komunalnych, o których piszę obszerniej w pracy „Teoria i polityka przedsiębiorstw publicznych". Wszystkie te próby są wyrazem potęgującego się coraz bardziej oddzielenia przedsiębiorcy od przedsiębiorstwa, oraz obiektywizacji eksploatacji, służącej zaspokojeniu potrzeb niezależnie do pewnego stopnia od kwestii rentowności w prywatno-prawnym słowa rozumieniu (model liberalno-kapitalistyczny). Oczywiście przedsiębiorstwa te muszą kryć koszty w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu wraz z odpisami i przynosić nadwyżkę, zbliżającą się raczej do wynagrodzenia za pracę. W nowoczesnych formach prawnych i rachunkowych ta strona kalkulacji jest mocno podkreślona; niewątpliwie dawniejsze formy prawa cywilnego i handlowego (model liberalny) w postaci firmy prywatnej, spółki jawnej i t. d. umożliwiały również rozbudowę danego przedsiębiorstwa kosztem nawet bieżących zapotrzebowań rodziny i gospodarstwa domowego właściciela, lecz znamieniem współczesnej przedsiębiorczości „związanej" jest niewątpliwie jej charakter wybitnie trwałościowy i przyszłościowy. W tym kierunku zbliżają się nawet współczesne konsorcja akcyjne do przedsiębiorstw publicznych państwa i samorządu terytorialnego oraz placówek spółdzielczych w tym sensie, iż wobec względnie luźnego związku z akcjonariuszami i oddania kierownictwa i fachowej obsługi w ręce ludzi o średnich i wyższych kwalifikacjach zawodowych, nie będących współwłaścicielami przedsiębiorstwa, ci ostatni mają względnie niewielki wpływ na tok rozwoju interesów bieżących oraz inwestycyjnej rozbudowy. W nowoczesnych przedsiębiorstwach, wyposażonych w znaczny kapitał stały, eksploatacja wiedzie swój jak gdyby niezależny i odrębny byt, pozostawiając często właścicieli, zwłaszcza jako akcjonariuszy, ich dążności do szybkiego umorzenia kapitału — drogą często rabunkowej gospodarki — daleko za sobą. I aczkolwiek nie brak przykładów, iż także we współczesnych przedsiębiorstwach akcyjnych oraz konsorcjach grupa wpływowych akcjonariuszy prowadzi politykę „własnej kieszeni", narażając przedsiębiorstwo i przemysł oraz drobnych akcjonariuszy na znaczne szkody, to jednak można ustalić tu jak gdyby regułę, iż w miarę, im bardziej oddala się dana eksploatacja od kręgu najosobistszych interesów jednostki i podmiotu gospodarczego, tym w wyższym stopniu obiektywizuje się dane przedsiębiorstwo i zwiększa się jego dążność do trwałości i ciągłości, rozbudowyi rozszerzenia a nie tylko utrzymania w dotychczasowej wydajności. Idzie za tą tendencją nowoczesne prawo akcyjne i o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, prawo spółdzielcze, dalej prawo o przedsiębiorstwach publicznych i t. d., we wszystkich tych bowiem aktach ustawodawczych widzimy niewątpliwą dążność do ograniczenia dowolności poszczególnych

akcjonariuszy, udziałowców, a nawet zarządów miast, w szczególności ich wydziałów skarbowości komunalnej, na rzecz przedsiębiorstwa i jego zadatków rozwoju w przyszłości, kosztem ofiar właścicieli w teraźniejszości. Jeśli jednak na terenie poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw, jak również pracy najemnej o wyższych, średnich i niższych kwalifikacjach odbywa się ustawiczna walka między obiektywnymi podstawami warsztatów a bezpośrednim doraźnym interesem podmiotów gospodarczych, dążących do maksymalnego wykorzystania koniunktury, często nawet kosztem „fundum", to właśnie na terenie całości, więc poszczególnych gałęzi produkcji i pracy, oraz gospodarstwa społecznego, odbywa się ustawiczna korektura wzajemnego ustosunkowania poszczególnych grup, sił i procesów ekonomicznych w duchu ciągłości i trwałości, choćby kosztem nawet interesów osobistych. Tym w wyższym stopniu musi gospodarstwo społeczne, jako całość abstrakcyjna, zapewnić środkami dobrowolnymi a często i przymusowymi (sankcja państwa) ową trwałość i ciągłość, która oscyluje ustawicznie u dołu t.j. właściwej działalności zaspokojenia potrzeb, między gospodarstwami domowymi a przedsiębiorstwami zarobkowymi, między potrzebami konsumcyjnymi jednostek a postulatami rozwojowymi warsztatów i przedsiębiorstw. Oczywiście między gospodarstwem społecznym a podmiotami gospodarczymi istnieje cały szereg etapów pośrednich, które tym w wyższym stopniu, im bardziej oddalają się od jednostek, reprezentują ogólne interesy danych grup, warstw, poszczególnych gałęzi przemysłu, świata pracy i t. d. dążąc do uzupełnienia kalkulacji jednostkowo-rentownej niezbędnej u dołu, trwałością i ciągłością eksploatacji, w interesie równowagi w zaspokojeniu potrzeb.

Realizować ten punkt widzenia starają się modele pośrednie: interwencyjno-planowe z różnym zresztą stopniem powodzenia. W ten sposób czynniki świadomościowo-psychologiczne w ekonomice przybierają w coraz wyższym stopniu charakter zobiektywizowany, nadając się do racjonalno-wzorcowego rachunku gospodarczego kosztów i korzyści, nie tylko jednostkowych w modelu liberalno kapitalistycznym, ale i zbiorowo-społecznych, na podstawach wybitnie teleologicznych w modelach planowych i interwencyjnych.

d) Miary, ilości i wielkości, jako środki obiektywizacji.

Na skutek wprowadzenia całego szeregu urządzeń natury gospodarczej i prawnej w postaci miar, wag, pieniądza, obrotu bezgotówkowego, wynajmu, dzierżawy i t. d. stały się możliwe i intensywne wzajemne stosunki ludzi w zakresie ekonomicznym, jednostka bowiem mogła oprzeć się w ocenie i wartościowaniu na powszechnie przyjętych znakach i symbolach, miarach i wagach,

cenach i w ogólności wielkościach. W szczególności dzięki tym urządzeniom oparto na trwałych podstawach ustosunkowanie potrzeb teraźniejszych do przyszłych, na co specjalnie zwrócił uwagę Brzeski w swej „Psychologicznej teorii gospodarczej w zarysie“ [1]). „W stosunku do znacznej bardzo ilości dóbr, wśród których przeważają zwłaszcza te dobra, które nie są gotowe do bezpośredniej konsumcji, miary jednostek dóbr służą przede wszystkim do wyodrębnienia poszczególnych potrzeb. Potrzeby te, jako jednostki, nie są i częstokroć nie mogą być ściśle określone. Bez takiego określenia jednak rachunek gospodarczy obejść się nie może. Miary jednostek dóbr, które, jak widzieliśmy, w genezie swej przeważnie opierają się wprawdzie na podstawach naturalnych, w dalszym swym rozwoju jednak przybrały charakter konwencjonalny i sztuczny, ujmują rozmiary potrzeb w pewne całości, są jednoznaczne z określeniem j e d n o s t e k p o t r z e b. Miary te są zatem tworem sztucznym, umożliwiającym kongruencję poszczególnych potrzeb i dóbr jako jednostek fizycznych. Ponadto miary te ustalają granicę pomiędzy potrzebami aktualnymi a przyszłymi. Granica ta z natury rzeczy musi być również konwencjonalną, trudno bowiem wskazać ściśle przejście pomiędzy aktualnością a nieaktualnością potrzeb. Granicę tę znajdujemy w jednostkach fizycznych dóbr; jest ona zmienną, zależnie od specjalnych lub ogólnych warunków, wśród których znajduje się dany podmiot gospodarczy. W dwojakim kierunku zatem miary fizyczne dóbr są konwencjonalnymi tworami psychiki gospodarczej; z jednej strony wiążą nieokreślony z natury rzeczy stan potrzeb w jednym i tym samym czasie z fizycznymi środkami ich zaspokojenia, z drugiej wyodrębniają z następstwa czasowego potrzeb te z pomiędzy nich, które dla celów praktycznych życia gospodarczego uważać należy za aktualne“ [2]).

Wszystkie te urządzenia w formie miar, wag, pieniądza, instytucyj wyrównawczych i t. d. przybrały tak wysoki stopień zobiektywizowania, iż wedle Durkheima [3]) mamy tu do czynienia z czymś zewnątrz leżącym, czymś, co prowadzi swój byt odrębny wobec jednostki. „System znaków, którymi się posługuję dla wyrażenia moich myśli, monet, którymi płacę moje długi, urządzeń kredytowych, z których korzystam w moich stosunkach handlowych, umiejętności mego zawodu i t.d. funkcjonują niezależnie od użytku, jaki ja czynię z tego. Są więc pewne rodzaje działania, myślenia i czucia, które mają tę szczególną właściwość, iż znajdują się poza świadomością „indywiduów“. Zjawiska te nie mają nic wspólnego z fenomenami organicznymi, istnieją bowiem w wyobrażeniach i czynnościach, nic wspólnego jednak także i ze zjawiskami psychicznymi, gdyż te istnieją tylko w świadomości i

---

1) Por. *Brzeski*, j. w., str. 103.

2) *Brzeski:* „Psychologiczna teoria gospodarcza w zarysie“, Poznań 1921, str. 103 i 104.

3) Por. *Durkheim:* „Règles de la méthode sociologique“, str. 5/6

przez indywidualną świadomość. Przedstawiają one tedy nowy rodzaj zjawisk,dla których musi być zastrzeżona nazwa społecznych (socjologicznych)".

W każdym razie, nie stojąc nawet na stanowisku Durkheimowskim, należy stwierdzić, iż w zjawiskach i przebiegach gospodarczych następuje zobiektywizowanie atomistyczno-subiektywnych podstaw świadomości z zarzuceniem psychologii assocjacyjnej, zgodnie z wynikami nowszych kierunków psychologii, także behawiorystycznej w jej ostatnich przemianach (interbehawioryzm). Świadczy o tym analiza głównych miar i instytucyj gospodarczych. Rozpoczynamy od pieniądza.

Pieniądz jako przekaz na wszelkie dobra konsumcyjne i produkcyjne ulega, jak to słusznie stwierdza Brzeski, różnej ocenie, zależnie od tego, czy służy dla celów produkcyjno-zarobkowych, czy też konsumcyjnych. Zapotrzebowanie pieniądza pozostaje w związku z szybkością obrotów, co znowu zależy od całości życia gospoczego, jego poziomu technicznego, warunków przyrodniczych, produkcji, dobrobytu i wyrobienia ludności, gęstości linij komunikacyjnych i t. d. Wydatną rolę w ocenie pieniądza odgrywają czynniki psychologiczne, jednostkowe i zbiorowo-społeczne. Inaczej ocenia pieniądz człowiek i warstwa o małych dochodach, nadto nietrwałych i niepewnych, przy tym bynajmniej nie cenią sobie wysoko pieniądza ludzie o szczupłych i wahających źródłach dochodu, odgrywają tu ważką rolę czynniki stopy życiowej, różne w poszczególnych grupach ludności. Z drugiej strony wahania pieniądza, jako zobiektywizowanej instytucji o charakterze gospodarczo-społecznym, wpływają na szereg procesów ekonomicznych. W dobrym pieniądzu odbija się szczególnie t r w a ł o ś ć i c i ą g ł o ś ć zaspakajania potrzeb, czego przeciwieństwem jest zły pieniądz, który utrudnia wobec braku trwałego miernika wartości wszelkie przewidywania na przyszłość.

Pieniądz z istoty swej wymaga nastawienia wybitnie zbiorowo-społecznego. Knapp [1]), Elster [2]), Bendixen [3]) wydobywają właśnie tę stronę pieniądza na pierwszy plan. Ponieważ pieniądz jest środkiem płatniczym a nie dobrem gospodarczym wymaga implicite przyjęcia pewnej zbiorowej całości o charakterze albo prawno-państwowym, albo ogólno - gospodarczym, płatniczo - walutowym i t. d. [4]).

Stojąc na gruncie pieniądza, jako środka płatniczego, musimy konsekwentnie przyjąć daleko posunięte poczucie łączności podmiotów gospodarczych w pewnej „całości płatniczej", jaką tworzy gospodarstwo danego państwa [5]), a która umożliwia dzięki

---

1) Por. *Knapp:* „Staatliche Theorie des Geldes", 1904, Lipsk.
2) Por. *Elster:* „Die Seele des Geldes", Jena 1923.
3) Por. *Bendixen:* „Das Wesen des Geldes", 1922, Monachium.
4) Por. również *Vogel:* „Hauptprobleme", str. 360.
5) Istotą pieniężnej gospodarki — wedle *Elstera* — jest „g o s p o d a r s t w o z b i o r o w e", które jako takie zostaje w sprzeczności z gospodarstwem własnym. Wymiana nie jest równoznaczna z pieniężnym obrotem płatniczym. *Elster i Vogel* traktują pieniądz, jako sposób „przeniesienia możliwości udziału w produkcie socjalnym" z jednego podmiotu gospodarczego na inny.

powszechnemu zrozumieniu roli pieniądza przez podmioty gospodarcze ujęcie wszystkich wartości i cen towarów, pracy i usług. Pieniądz może być wyrazem wszystkich wartości i cen tylko dlatego, że powszechnie i równoznacznie w świadomości podmiotów gospodarczych przyjęta jest rola i znaczenie pieniądza w pewnej zbiorowości, więc gospodarstwie, państwie, nawet gospodarce światowej. Rola pieniądza, jako środka płatniczego, jest o wiele głębsza z punktu widzenia psychiczno-społecznego, niźli to wynikać może z jego roli, jako miernika wartości i dobra wymiennego o własnej wartości. Chodzi tu nie tylko o prawnicze poręczenie (wraz z sankcją) środka płatniczego w obrębie państwa, lecz — co podkreślają nowsze teorie pieniądza — o ściśle e k o n o m i c z n e ujęcie roli tego ostatniego, jako instytucji ogólnogospodarczej o powszechnym znaczeniu obiektywizacyjnym, umożliwiającym wymianę towaru za towar w obrębie gospodarstwa społecznego. „Pieniądzem nie dokonuje się w ogóle wymiany [1]) za towar, przy pomocy pieniądza można dokonać tylko wymiany towaru za towar; pieniądz nie jest ekwiwalentnym towarem o właściwościach uzasadnionych wartościowo - rzeczowo (użytkowych, spożywczych), tylko zrazu jedynie środkiem wyrażenia cen (towarów) powstałych niezależnie od pieniądza drogą rynkową". Nawet w obrocie dewizowym, gdy pieniądz jest przedmiotem obrotu, chodzi raczej o wartość porównawczą pieniądza, niźli jego wartość towarową. Siła płatnicza pieniądza nie może być ujęta psychologicznie w sposób indywidualistyczny i atomistyczny z punktu widzenia podmiotu gospodarczego, odgrywają tu rolę czynniki wybitnie społeczne, państwowe i zbiorowo-gospodarcze. Ustawa walutowa jest tylko zewnętrznym wyrazem, sankcją tego ogólnego i powszechnego znaczenia, tej siły płatniczej, jaką zapewnia jednostce pieniężnej zaufanie, zmniejszające się w miarę zwiększenia emisji bez pokrycia i t. d. Inflacja nie jest niczym innym, jak naruszeniem równowagi między zapotrzebowaniem środków płatniczych a zapasem tychże, równowagi, jaka istniała w chwili ustalenia ustawowej relacji jednostki walutowej do złota, a nadto naruszeniem pokrycia również zagwarantowanego ustawowo [2]). Zaufanie jest podstawą pieniądza, zaufanie to jednak nie ma charakteru atomistyczno-subiektywnego [3]), opierając się na obiektywizacjach i gwarancjach w rodzaju pokrycia.

---

[1]) Por. *Vogel*, j. w., str. 349.

[2]) Por. *Vogel*, j. w., str, 375,

[3]) Ze strony *Marshalla* i w wyższym jeszcze stopniu *Robertsona* zaprzeczono ostatnio decydującej roli pieniądza. Przyczyny koniunktury i depresji leżą w szeregu zjawisk i procesów ekonomicznych, niezależnych od pieniądza. Wedle *Marshalla* pieniądz nie odgrywa tej roli, co praca i oszczędzanie. Wedle *Keynes'a* jest „niepewność przyszłości decydującego znaczenia dla teorii pieniądza". Ten właśnie czynnik niepewności „przemienia pieniądz z czysto technicznego środka wymiany na czynnik największego znaczenia". Czynnik „niepewności" jest jednak pojęciem wybitnie społeczno-zbiorowym, jak gdyby negatywną stroną za-

Ponieważ pieniądz nie ma własnej wartości, cały nacisk jest położony na siłę płatniczą pieniądza wewnątrz kraju i zagranicą [1]), co zresztą pozostaje z sobą w ścisłym związku. Pokrycie jest tylko gwarancją dla racjonalnej polityki pieniężnej w kierunku utrzymania równowagi między zapotrzebowaniem i podażą środków płatniczych. Pieniądz w ten sposób rozumiany w myśl nowszych teoryj pieniądza wymaga uwzględnienia nie tylko subiektywnie-atomistycznych czynników w sensie psychologii assocjacyjnej, lecz także momentów obiektywnie społecznych i psychologiczno-zbiorowych na tle strukturalno-całościowym.

Dotyczy to również związanej z pieniądzem formy kredytu we wszelkich jego przejawach krótko, średnio i długoterminowych.

Momenty indywidualno-psychologiczne, właściwe dawniejszym teoriom kredytowym, muszą być oczywiście wzięte pod uwagę, nie są one jednak wystarczające dla oceny tej instytucji z punktu widzenia ekonomiki modelowej. Niewątpliwie zachodzą między wierzycielem a dłużnikiem trwalsze stosunki, niźli kupującym, a sprzedającym. Wierzyciel uzależnia się od dłużnika nie tylko co do płacenia kapitału, ale także co do umówionych względnie normalnych odsetek, wierzyciel wprawdzie nie bierze udziału w dyspozycjach dłużnika co do wypożyczonego kapitału, lecz wspólność interesów wyraża się w tym, iż w wypadku nieracjonalnej kalkulacji, lub ex post pogorszonej koniunktury mogą nastąpić trudności w zwrocie sumy dłużnej i regularnym opłacaniu odsetek. Moment czasu [2]) sprawia, iż przy najściślejszym nawet obliczeniu przewidywania mogą nie odpowiedzieć rzeczywistości, tak iż wierzyciel pomimo zabezpieczenia może ponieść straty. W całej tej kalkulacji ściśle zresztą indywidualistycznej rostrzyga czynnik dokładnej oceny towarzyszących okoliczności i przypuszczalnej sytuacji w okresie kredytowym; muszą być tu więc wzięte pod uwagę, poza osobisto-psychologicznymi czynnikami (pewność dłużnika), tego rodzaju momenty jak warunki zbytu, stan koniunktury gospodarczej, stopa życiowa odbiorców, płynność rynków towarowych i pracy, wysokość płac urzędniczych, pracowniczych i robotniczych, to wszystko, jeśli pożyczący za pożyczone pieniądze prowadzi [3]) jakieś przedsiębiorstwo produkcyjno-towarowe. W ogólności jednostka wypożyczająca, czy pożyczająca operuje odniesieniami wartościującymi nie tyle indywidualno-psychologicznymi, ile wybitnie zobiektywizowanymi, panującymi w danym czasie i miejscu na rynku pieniężnym, kredytowym, towarowym i pracy. Wierzyciel zadawala się zazwyczaj normalną stopą procentową, zależną jednak ściśle od struktury i roz-

---

ufania. Por. *P. Bauer:* „Die allgemeine Theorie von Keynes und ihre Kritiker", „Z, f, Nationalökonomie", 1938, zesz. 1, str. 99. Por, *Robertson:* „Quarterly Journal of Economics" 1936 i „Lloyds Bank Mouthly Review", Wrzesień 1937.

[1]) Siła ta polega, jak *Vogel* stwierdza, na „zdolności pieniądza wypełnienia w stosunku do towarów w kraju i zagranicą roli (właściwości) środka płatniczego", str. 389.

[2]) Por w tej mierze klasyczne już wywody *Böhm-Bawerka*, oraz pracę *Brzeskiego* wyżej cytowaną, gdzie autor przeprowadza ciekawą psychologiczną analizę, zgodnie ze stanowiskiem szkoły psychologicznej.

[3]) Oddziela tu procesy ekonomiczne czas, wielka niewiadoma, która tym bardziej wymaga w obrotach codziennych ustaleń znakowych i mierniczych.

woju gospodarstwa społecznego; otrzymujący kredyt liczy się z przeciętną możliwością wyzyskania otrzymanej sumy, zależnie od faktu, czy zamierza prowadzić bezpośrednio przedsiębiorstwo wytwórcze, handlowe, komunikacyjne i t. d., czy przedsiębiorstwo to będzie oparte raczej na pracy, czy na kapitale i t. d. (przeniesienie siły kupna). Wszystkie te oceny, odbywające się na gruncie pozornie wybitnie psychologiczno-indywidualistycznym (w znaczeniu par wypożyczających i pożyczających), zazębiają się jednak jak najistotniej o stosunki ogólno-gospodarcze, zespoły rynków, instytucje kredytowe, ogólną atmosferę zaufania, sytuację lokatową, zależną od celów i założeń modelowych i t. d. Zwłaszcza, jeśli chodzi o kwestię racjonalnej kalkulacji i przewidywanie bezpieczeństwa lokat, muszą się zainteresowani doskonale orientować w całokształcie życia ekonomicznego danego miejsca i czasu (modelu), a jak często są tu niespodzianki, świadczy fakt, iż realne ukształtowanie rynku kredytowego przekreśla w mniejszym lub większym stopniu motywację jednostkową, o ile ta ostatnia zbyt mocno liczyła na przerosty w kierunku np. zbyt wysokiej stopy procentowej lub ubocznych korzyści, umówionych przy wypożyczaniu kapitału. Jeśli gdzie, to właśnie na rynku kredytowym, daje się stwierdzić czuła koniunkturalnie łączność podmiotów kredytowych i ich przedsiębiorstw z szerszymi grupami i zespołami, instytucjami i gałęziami gospodarstwa społecznego, nadto sama technika w stosunkach kredytowych uzależnia w wyższym stopniu podmioty gospodarcze, niż gdzie indziej, od mierników. stopy procentowej i innych zobiektywizowanych znamion przeciętnej rentowności i produktywności poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego. Nadto z czynnościami kredytowymi łączy się często odmienne, niż w innych gałęziach życia gospodarczego, ustosunkowanie interesu osobistego do ogólno-gospodarczego. Kredyt może w zasadzie przyczynić się do racjonalniejszego ruchu i podziału kapitałów, umożliwiając czynnikom zdolniejszym i ruchliwszym oraz bardziej fachowym podjęcie produkcji czy obrotu w racjonalniejszych warunkach, niżby to nastąpiło przez posiadających kapitał na mocy np. dziedziczenia, bez więc własnych zasług i kwalifikacyj. Często posunięcia kredytowe, ujemne lub obojętne z punktu widzenia jednostkowego, przynoszą jednak znaczne korzyści z punktu widzenia ogólno-gospodarczego. Po stronie wypożyczających ma tu miejsce raczej czynnik racjonalny, t. j. powstrzymanie się od zaspokojenia potrzeb teraźniejszych na rzecz przyszłych, co z punktu widzenia ogólno-gospodarczego umożliwia tworzenie dalszych wartości wytwórczych, oczywiście wszystko pod warunkiem, iż korzyści umówione przez wypożyczających, będą odpowiadały przeciętnym, masowym i powszechnym ocenom kredytowym, co oczywiście zależy od całości gospodarstwa społecznego. Na rynkach kredytowych, podobnie jak towarowych, ustalają się przeciętne, masowe i powszechne warunki i metody postępowania, które na pewnym stopniu rozwoju, zależąc od ogólnej i średniej produktywności i rentowności, determinują w mniejszym lub większym stopniu każdorazowe ułożenie stosunków między parami pożyczających i wypożyczających. Tego rodzaju instytucje, jak obrót wekslowy, listy zastawne i t. d. wyrabiają się w ciągu długich okresów, przechodząc z pokolenia na pokolenie. Jednostki liczą się z tym, jak czymś realnym. z zewnątrz nich będącym, odziedziczonym i tradycyjnym, budując dopiero na tej obiektywnej i zbiorowej podstawie swoje kalkulacje indywidualne, będące wynikiem specjalnej ruchliwości, orientacji i umiejętności dostosowania. Pewien wzajemny umiar, trwałość i ciągłość, kosztem przejściowych i przypadkowych, często monopolicznych i spekulacyjnych przerostów w postaci nadmiernych zysków, pro-

centów i t. d. zdaje się zwyciężać i tu na szeregu rynków kredytowych. Zarówno wierzyciel, jak i dłużnik dbają o pewność lokaty, oraz o bezpieczeństwo stałych obrotów, dostosowując raczej do przeciętnej miary wszelkie niedociągnięcia i szczególne nadwyżki. W ten sposób rynek kredytowy podobnie, jak i wymiana towarowa, ulega jak najwydatniejszym wpływom mniejszych lub większych całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie; rozstrzygają tu obok motywów i pobudek indywidualistyczno-psychologicznych, czynniki wybitnie społeczno-psychologiczne i całościowe, objawiające się w szeregu zobiektywizowanych instytucyj, aktów ustawodawczych i administracyjnych, mierników, stopy procentowej, notowań kursów, papierów, więc ilości i wielkości.

Wedle nowszych teoryj kredytowych[1]), kredyt nie tylko przenosi istniejące siły gospodarcze, w szczególności siłę kupna z jednych na drugich, lecz nadto stwarza nową siłę kupna lub ją powiększa. Co więcej dawniejsze podstawy indywidualnego zaufania, zresztą wyrażone w szeregu poręczeń i zastawów, przybrały w nowoczesnym życiu gospodarczym charakter wybitnie obiektywno- zbiorowy. Osobiste zaufanie zmienia się, jak stwierdza Honagger[2]), w rzeczowe („Sachvertrauen"), przy czym, dodajmy tu odrazu, nie chodzi tylko o zaufanie do zastawu, lub innej „materialnej" gwarancji, lecz do instytucji kredytu długoterminowego (banki ziemskie, miejskie i t. d.), ustawodawstwa obligacyjnego, rozrachunku wzajemnego na tle clearingu i t. d. Formy kredytu uległy wysokiemu zróżnicowaniu i zobiektywizowaniu, oraz „odosobowieniu" (warranty, obligacje, listy zastawne, efekty, losy itd.). Coraz bardziej zaciera się zaufanie osobiste wierzyciela do dłużnika, a w miejsce tego wchodzi ogólna organizacja kredytu, wybitnie zobiektywizowana w gospodarce wymienno-pieniężnej. Wielu z nowszych pisarzy oddaje nawet prymat kredytowi przed kapitałem: i tak Hahn[3]) twierdzi, iż kredyt wyciąga dobra z niczego o tyle, iż nie „byłyby one produkowane bez powiększenia kredytu, tworzenie kapitału nie jest skutkiem oszczędzania, tylko przyznania kredytu". Oczywiście jest to pomieszanie pojęć (celu ze środkiem), kredyt bowiem stwarza nowe wartości jedynie dzięki przenoszeniu kapitału już istniejącego z rąk nieproduktywnych do bardziej produktywnych.

Cały produktywizm jednak kredytu, polega na celowo-meliorystycznym przyjęciu, iż dany kapitał znajdzie dzięki kredytowemu przeniesieniu lepsze zastosowanie t. j. bardziej racjonalne i wydajne, zarówno pod względem rentowności, jak i ilości oraz jakości wytwórczej. To lepsze wyzyskanie jednak kapitału na drodze kredytu zawdzięczamy ogólno-gospodarczym warunkom, instytucjom pośredniczącym, badania cen i koniuktur, bankowo-

---

[1]) Por. *Schumpeter:* „Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung", *Vogel, Diehl*, j. w., „Theoretische Nationalökonomie".

[2]) Por. *Honegger:* „Der schöpferische Kredit".

[3]) Por. *Hahn:* „Volkswirtschaftliche Theorie des Bankkredites", cyt. u. Vogla, str. 405.

ści publicznej i prywatnej, ustawodawstwu i administracji, tempu obrotów, pewności pieniądza i t.d. Otrzymujący kredyt musi wygospodarować nie tylko procenty, lecz i nadwyżki i to w każdym modelu gospodarczym (oczywiście w zmienionych warunkach), na skutek czego kapitał musi być produktywniej użyty, niźli we własnym zarządzie przez udzielającego kredyt. Oczywiście wszystkie formy kredytu muszą być produktywne, nie mniej i tu da się ustalić pewna kolejność, postępując od kredytu rolno-produkcyjnego do handlowego i konsumcyjno-osobistego. Zawsze jednak udzielający kredytu liczy na to, iż otrzymujący kredyt w sposób bardziej ekonomiczny i produktywny użyje kapitału pożyczonego (wraz z własnym także) w produkcji, obrocie i spożyciu, niźli on to sam może uczynić, dzięki czemu udzielający może nawet bez gwarancji rzeczowej upewnić się w swym przekonaniu, iż otrzymujący zapłaci mu umówiony procent. Otrzymujący kredyt ze swej strony musi, celem wypełnienia obowiązków zwrotu kapitału i zapłaty odsetek, zdobyć się na możliwie produktywne wyzyskanie sumy w produkcji, obrocie, transporcie, finansowaniu i t. d., czego dokonać może jedynie w zorganizowanym gospodarstwie społecznym, ustalonej walucie, żywym obrocie i t. d., unikając ze swej strony wszelkich spekulacyjnych i przejściowych lokat i interesów, dających wysokie, lecz niepewne zyski. Czynnik planowej celowości i racjonalizacji, operującej wielkościami i ilościami, usuwającymi dowolność dyspozycji, oraz czynnik umiaru i równowagi, liczącej się nie tylko z własnym, ale i obcym interesem w obrębie większej całości, jest tu silnie podkreślony. Kredyt wiąże obie strony nie tylko z sobą ale i całym gospodarstwem, produkcją, obrotem i spożyciem. Znowu psychologia „assocjacyjno-indywidualna“ musi być uzupełniona w świadomości podmiotu gospodarczego motywami ogólno-ekonomicznymi i strukturalno-całościowymi. Sam kredyt nie stwarza nowych wartości ekonomicznych i społecznych, jest tylko jedną z głównych instytucyj (urządzeń), która wraz z wszystkimi innymi w gospodarstwie społecznym współdziała w trwałym i ciągłym zaspokajaniu potrzeb, zapewniając nie tylko rentowność, ale i produktywność t.j. wydajność wytwórczą w interesie ogólnym. Może to nastąpić jedynie we wzajemnym związaniu kapitału, przyrody, pracy i przedsiębiorstwa, jeśli chodzi o produkcję i obrót w każdym modelu gospodarczym. Im bardziej życie gospodarcze jest rozwinięte i zracjonalizowane — objawiając się w ilościowo ujętych wielkościach — tym bardziej ekonomicznie kredyt może być wyzyskany na terenie jednostkowym i ogólnym. Twórczym będzie kredyt tylko wówczas, jeśli cała organizacja gospodarcza jest „twórczą“ na polu produkcji, obrotu i spożycia, pozwalając nie tylko na wygospodarowanie kosztów (odsetek), lecz także nadwyżek. Zachodzą tu różnice między poszczególnymi modelami gospodarczymi, więc liberalnym, socjalistycznym oraz formami pośrednimi z interwencyjnym późnego kapitalizmu na czele. W modelu

liberalnym dyspozycje kredytowe kształtują się w granicach wolnej konkurencji, przy czym wynagrodzenie za „czekanie“ więc ograniczenie w dyspozycjach przez pewien upływ czasu, t.j. procent od kapitału przez swą każdorazową wysokość zachęca podaż, równocześnie ograniczając popyt. Wedle Cassela [1]) wynika ten stan rzeczy z zasady ograniczoności środków, w tym wypadku kapitałów; gdyby nie pewna wysokość procentu, popyt byłby nieograniczony, utrudniając gospodarowanie.

Nie ulega wątpliwości, iż kredyt łączy się ściśle z czasem, w obrębie którego odbywają się wszystkie procesy produkcji i użytkowania oraz pośredniego zaspokojenia potrzeb; dyspozycje kapitałowe i kredytowe są niezbędne ze względu na fakt, iż przedsiębiorca i robotnik oraz właściciel ziemi nie rozporządzają odpowiednimi funduszami, niezbędnymi dla finansowania procesów gospodarczych. W modelu liberalnym jednak dyspozycje kapitałowo-kredytowe odbywają się samorodnie na skutek wolnej konkurencji, nie krępowanej z zewnątrz, w modelach planowych dyspozycje te zależą od kierownictwa mniej lub więcej jednolitego na podstawie pewnego planu na pewien okres [2]). Podczas gdy cena za użycie kapitału do produkcji lub obrotu t.j. procent ogranicza popyt i prowokuje zwiększenie podaży, kierując przypływem i odpływem kredytów samorodnie w modelu liberalnym, zmienia się zasadniczo sytuacja w modelach planowych, gdzie o kierowaniu kapitałów decyduje „ciężar gatunkowy“ t.j. ważkość pewnych przedsięwzięć gospodarczych w stosunku do gospodarstwa społecznego (np. w naszych stosunkach regulacja Wisły, melioracje Polesia, komunikacje drogowe, inwestycje komunalne, i t. d. mają pierwszeństwo przed innymi inwestycjami, nadto rozstrzyga tu także ich opłacalność). I w modelu liberalnym wyrabia się pewna prawidłowość w popycie i podaży na skutek „cen za kapitały“ t.j. procentów, które ustalają się na poziomie stopy procentowej, w normalnych warunkach wahającej się około 3 — 5%. O podaży jednak i popycie w modelu planowym nie rozstrzyga samorodny proces, mający na celu ograniczenie przede wszystkim popytu dzięki pewnej przeciętnej wysokości odsetek, lecz wybitnie celowe posunięcia, zwracające kapitały i kredyty tam, gdzie mogą one przynieść najbardziej racjonalne wyniki i korzyści z punktu widzenia przedsiębiorstwa, gałęzi i gospodarstwa społecznego. Wybór między popytami następuje w modelu liberalnym na podstawie zawodnej z punktu widzenia ogólno-gospodarczego, oto wśród wielu kandydatów otrzymają kredyt, jak się wyraża Cassel:

---

1) Por. „Theoretische Sozialökonomik“, str. 172.

2) Podobnie w panującym modelu późno-kapitalistycznym obok form liberalnych mamy do czynienia z formami przedsiębiorstw publicznych, „public utilities“, spółdzielni i t. d. we wszystkich tych dziedzinach instytucje i operacje kredytowe podlegają innym zasadom, „preferencjom“, dyspozycjom i wyborom.

„najważniejsi, gdyż płatniczo najsilniejsi“ [1]) t.j. ci, którzy mogą w danych warunkach zapłacić najwyższy procent. Niestety formalna ta strona nie przesądza bynajmniej o racjonalności i celowości zużycia kredytu; często właśnie ci, którzy płacą najwyższy procent, okazują się najmniej wydajnymi ekonomicznie: chodzi tu raczej o przejściowe spekulacje i zyskowne obroty krótkotrwałe, nieraz wręcz z punktu trwałości i ciągłości zaspokojenia szkodliwe. Zwiększenie jednak potrzeb z wzrostem ludności i dobrobytu oraz kultury wymaga właśnie z punktu widzenia ograniczoności środków, w tym wypadku kapitałów, wielce ostrożnej dyspozycji nimi, co może nastąpić jedynie na skutek planowania kapitałowo-kredytowego na terenie gospodarstwa społecznego i jego poszczególnych dziedzin w dłuższym okresie. Same wahania stopy procentowej nie mogą tu pełnić roli regulatora, która leży już obecnie w modelu interwencyjnym kapitalizmu państwowego w rękach czynników publicznych i quasi publicznych, więc banków państwowych, spółdzielczych, funduszów pracy i t. d. Podobnie nie zależy w modelach planowych substytucja środków produkcji, a zwłaszcza kapitału i ziemi od wysokości procentu i renty, jak to ma miejsce w modelach liberalnych, gdzie w miarę potanienia stopy procentowej zastępuje się inwestycje w ziemi inwestycjami kapitałowymi, w miarę potanienia pracy intensywność dyspozycyj kapitałowych intensywnością dyspozycji pracy i odwrotnie, bez względu na rezultaty społeczne i ekonomiczne takich posunięć. Spółdzielczość wychodzi np. ze stanowiska, iż dążącej do monopolu koncentracji kapitałów prywatnych, przeciwdziała się na terenie średniej wytwórczości i spożycia — spółdzielczym obrotem oraz kredytowaniem i magazynowaniem. Plan produkcji, obrotu i spożycia, nie umniejszając sił inicjatywy gospodarczej podmiotów gospodarczych, zrzeszonych dla pewnych celów ekonomicznych, decyduje tu o kierowaniu kapitałów i kredytów z punktu widzenia celowo-racjonalizacyjno-melioracyjnego w obrębie logicznie zbudowanego systemu środków i celów, więc pewnego modelu. Stosowane w modelach liberalnych nadmierne przyspieszenie, a raczej skrócenie procesów produkcji i obrotu celem zmniejszenia zapotrzebowania kapitałów, wprowadzenie maszyn automatowych dla usunięcia robocizny ręcznej, korzystającej z ustawodawstwa społecznego, nadmierne wyzyskanie wydajności pracy i t.d. mogą odbić się wysoce ujemnie na wynikach ogólno-gospodarczych; środki te są ograniczone z natury rzeczy w modelach planowo-interwencyjnych. Już samo tworzenie kapitałów na drodze oszczędności podpada innym kryteriom w poszczególnych modelach. W modelach planowych na pierwszym miejscu pozostaje utrzymanie kapitału w ciągłej wydajności niezmienionej, a nawet rozszerzonej w miarę wzrostu ludności i potrzeb (odpisy renowacyjne i inwestycyjne, oraz rezerwowe), podczas gdy w mo-

---

[1]) Por. *Cassel*, j. w., str. 200.

delu liberalno-jednostkowym wczesnej ery kapitalizmu chodzi o uzyskanie nadwyżek zysków i dywidend kosztem dotowania funduszów. Już w okresie późnego kapitalizmu rozstrzyga raczej przedsiębiorstwo, niżli przedsiębiorca: w towarzystwie akcyjnym i koncernie, jak i państwowym zakładzie wytwórczym i t. p. dyrektorzy a zwłaszcza kierownicy oddziałów (także spółdzielcy) dbają o unowocześnienie zakładu, kosztem dywidend, zwrotów i prowizji. Oszczędność przybiera różne formy w różnych modelach gospodarczych, wielcy „rycerze przemysłu" i bankowości wytwarzają inne metody w tym kierunku, niżli właściciele drobnych i średnich warsztatów. W ustroju planowym a nawet socjalistycznym, oszczędność jest również podstawą kapitalizacji i tu ma szereg ekonomistów (Cassel) rację, przewidując np., że procent musi być przewidziany również w ustroju socjalistycznym, oczywiście kolektywnym, opartym na względnej swobodzie i wyborze konsumcji. Różnica zachodzi tylko w tym, iż przypływ i odpływ kapitałów wedle samokształtującej się stopy procentowej nie ma miejsca w modelu socjalistycznym, gdzie centralne kierownictwo rozstrzyga wedle z góry powziętego planu o dyspozycjach kapitałowo-kredytowych, posługując się zresztą cenami i wynagrodzeniami za użycie kapitału, będącego w ręku publicznym; inna rzecz, że procent może tu nosić inną nazwę celem zerwania z tak tu niepopularnymi pojęciami „burżuazyjnymi". Wiemy, że państwo sowieckie zmusza obywateli - konsumentów do daleko idącej oszczędności w spożyciu obecnym na rzecz przyszłych inwestycyj (dyspozycyj), zwłaszcza miało to miejsce w pierwszej „piatiletce". Dzięki istotnej „podkonsumcji" mas ludowych w Rosji Sowieckiej, kierownictwo gospodarstwem socjalistycznym zdobyło znaczne fundusze i siły (in natura) na wielkie inwestycje kapitałowe („zwiększenie kapitału realnego"). Oszczędności były znaczne, procent od kapitału zastąpiły tu inne środki i urządzenia, ofiary poniesione w postaci pożyczek wewnętrznych i wysokich cen artykułów spożywczych były olbrzymie. Kredyt i procent od kapitału przybierają tu inne formy, zresztą przykład sowiecki nie jest bynajmniej wzorem „czystej" realizacji modelu socjalistycznego. Widzimy więc, jak pod wpływem szeregu czynników pozaekonomicznych i ekonomicznych, zmieniają się podstawy psychologiczne gospodarowania, oddalając się niejednokrotnie od uproszczonego systemu assocjacyjnej psychologii indywidualno - utilitarystycznej, jak właśnie w zakresie głównych instytucyj ekonomicznych, w rodzaju pieniądza i kredytu, wybijają się na plan pierwszy czynniki obiektywno-zbiorowe, przekształcające niejednokrotnie interes osobisty w jego klasycznym sformułowaniu. Dotyczy to w równym stopniu innych miar i wag oraz urządzeń obrotu pieniężnego i kredytowego, więc przede wszystkim stopy procentowej.

Obowiązująca w danym miejscu i czasie stopa procentowa jest miernikiem rentowności i produktywizmu warsztatów pracy i przedsiębiorstw. Stopa procentowa w modelach kapitalistycznych

stanowi stale stosowane kryterium oceny dla każdego przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa, pomijając jedynie drobne gospodarstwa rolne i warsztaty rzemieślnicze, jako placówki pracy i utrzymania, a nie zysku kapitalistycznego. Jeśli dane przedsiębiorstwo nie przynosi w normalnych warunkach, pomijając przejściowe okresy kryzysowe, po pokryciu wszystkich kosztów bieżącej eksploatacji wraz z oprocentowaniem, odpisami amortyzacyinymi i t. d. przynajmniej tyle, ile wynosi na rynku pieniężnym i kredytowym stopa dyskontowa, przedsiębiorstwo jest nierentowne i właściciel kapitału będzie wolał powstrzymać się od bezpośredniego angażowania kapitału w danej gałęzi produkcji, czy obrotu, składając pieniądze w kasie na procent, lub wypożyczając je w zwykłej drodze. Co więcej przedsiębiorca musi się liczyć z wynagrodzeniem za pracę kierowniczą w przedsiębiorstwie i dalszą nadwyżką dochodów nad wydatkami, traktując siebie jako wierzyciela, przedsiębiorstwo jako dłużnika: kapitał, który wkłada w przedsiębiorstwo, a który musiałby wypożyczyć na procent, gdyby go nie posiadał, winien wedle tej kalkulacji podlec normalnemu oprocentowaniu, i, jak słusznie zaznacza Brzeski [1]), oprocentowanie to będzie zaliczone do kosztów produkcji. Zaznacza się tu jeszcze raz różnica między przedsiębiorstwem, a przedsiębiorcą, o której tylokrotnie wspominam w ciągu tej pracy W ten sposób w panującej stopie procentowej modelu liberalno-kapitalistycznego mamy jedno z najbardziej zobiektywizowanych kryteriów oceny produktywności i rentowności nie tylko poszczególnych przedsiębiorstw i odosobnionych gospodarstw, lecz mniejszych lub większych całości, zespołów rynków, oraz gospodarstwa społecznego. Jednostka i jej wysiłek przedsiębiorczy znajduje tutaj jak gdyby zgóry dane warunki pracy i rozwoju, stopa procentowa tworzy jedno z ważkich urządzeń, które reprezentuje czynnik wybitnie obiektywny, „zzewnątrz“ jednostki i przedsiębiorstw leżący. Oczywiście rozróżniamy poza ogólną stopą procentową jeszcze pewne standardy rentowności dla poszczególnych gałęzi produkcji i obrotu, tak np. „stopa procentowa“, a raczej po jej pokryciu czysty zysk z rolnictwa sensu stricto był znacznie niższy, niż w innych gałęziach wytwórczości, wahając się około 3 — 4 proc. bez przemysłu rolnego i gałęzi przeróbczych. Jako najniższą dopuszczalną stopę rentowności uważa się panującą stopę procentową, (jednak nie w okresach kryzysowych); z reguły kapitał zaangażowany powinien być normalnie oprocentowany, a prócz tego osiągnięty jeszcze właściwy zysk czysty, wynagrodzenie za pracę kierowniczą, pomysł, ryzyko i t. d. Wszystkie te kryteria oceny obiektywizują się zwolna, wychodząc już nie od psychiki zatomizowanych jednostek i przedsiębiorstw, lecz z konkretnych i abstrakcyjnych całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Wszędzie mamy do czynienia z przeciętnymi stopami produktywności i rentowności, które tworzą się na podłożu masowym i powszechnym, będąc wyrazem dążeń ku stałej równowadze procesów i sił gospodarczych z wykluczeniem przerostów i niedociągnięć. Ogólna produktywność i rentowność, wynik niewątpliwie całości produkcji, obrotu i spożycia, narzuca poszczególnym przedsiębiorstwom ramy, z którymi te ostatnie liczyć się muszą, jako z czymś realnym, zgóry danym, niezależnym od tej lub innej jednostki, czy grupy jednostek (środki produkcji). Współzależność ta wyraża się również w ruchu cen, które są czułym termometrem wszelkich zmian, zachodzących w procesach ekonomicznych. Oczywiście owe miary wartości, rentowności i produktywizmu nie przesądzają negatywnie o całym szeregu wypadków, w których poszczególne podmioty gospodarcze i przedsiębior-

---

[1]) J. w., str. 139, zgodnie z zasadami rachunkowości,

stwa osiągają wyższe zyski i renty na skutek wyjątkowych zdolności i kwalifikacji, monopolicznego opanowania rynku,specjalnie korzystnych warunków przyrodniczo-technicznych i t. d. Naogół jednak są to wypadki, które mają charakter wybitnie pionierski, w rozumieniu schumpeterowskim, albo wybitnie zastojowy. Wysoka stopa zysków ściąga kapitały i następuje w ten sposób pomimo trudności przenoszenia kapitałów, zwłaszcza w okresie związanej gospodarki, stopniowe wyrównanie rentowności. Działalność karteli i w ogolności porozumień producentów wywołuje odruch po stronie interwencji czynników publicznych lub związków spółdzielczych i pracowniczych, słowem istnieje niewąpliwa dążność do wzajemnego dostosowania i wyrównania w sensie równowagi zysków i „rent" sensu stricto.

Wzajemne dostosowanie odbywa się w granicach wybitnie społecznych na tle zbiorowych całości; automatyzm gospodarczy, niewątpliwie czynny po stronie walki interesów osobistych i harmonizującej je wolnej konkurecji, jest wyrazem nie tylko motywacji psychologicznej jednostek izolowanych, lecz również, a może w silniejszym jeszcze stopniu, motywacji psychologiczno-społecznej, której podstawą jest nie tylko sankcja prawna, lecz świadomość wzajemnej współzależności i współustosunkowania w obrębie współżycia ludzkiego, celem trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb dobrami. Wszystkie zobiektywizowane mierniki i kryteria oceny, o których mowa, ułatwiają i wręcz warunkują na pewnym stopniu rozwoju poczucie całości, owego „*my*", które stanowi podstawę współczesnych społeczeństw, ale także i gospodarstw społecznych. To samo dotyczy kapitalizacji, t. j. specjalnego systemu obliczania wartości dobra czy przedsiębiorstwa z odpowiednich pozycyj dochodowych. I tu rozstrzygają w całej pełni czynniki zbiorowe, gdyż tylko na tle pewnych całości, t. j. grupy, zespołu przedsiębiorstw, klasy, warstwy, stopy życiowej i t. d. da się ująć nie tylko stopa procentowa, jako wyraz przeciętnej rentowności, ale i stopa dochodowa, po pokryciu wszelkich pozycyj wydatkowych na bieżącą eksploatację, oprocentowanie, umorzenie, fundusz zasobowy i t. d. Wszystkie te pozycje mają znowu swoje zobiektywizowane wskaźniki, miary i kryteria oceny, nawiązujące ściśle do pojęć społecznych w obrębie grup, zespołów, układów gospodarczo - społecznych i t. d. Nie ulega wątpliwości, że powyższe miary i mierniki, wielkości, ilości i ceny, same przez się wywierają doniosły wpływ na poglądy, motywy i pobudki psychologiczne, ułatwiając pewną schematyzację i standaryzację. W gospodarstwie rolnym np. kryterium obszarowe [1]), bynajmniej nie doskonałe w podziale gospodarstw rolnych i ocenie ustroju własności ziemskiej, wpływa rostrzygająco na ceny ziemi, które mają tendencję do wzrostu w miarę malenia obszaru, zwłaszcza w okolicach o zdecydowanym głodzie ziemi. Sam obszar, wyrażony w takiej lub innej ilości morgów, czy hektarów, bez uwzględnienia innych czynników w rodzaju konfiguracji terenu, jakości gleby, zanieczyszczenia pasożytami roślinnymi, zwierzęcymi i t. d. nie wystarcza dla wyjaśnienia i zrozumienia szeregu procesów ekonomiczno - rolnych, które tak są charakterystyczne dla operacyj rolnych, kredytu nabywczego, fizjonomii wsi polskiej i t. d. Oczywiście działają tu głębsze przyczyny w postaci braku odpływu ze wsi do miast i ośrodków przemysłowych, traktowania produkcji rolnej, jako warsztatu pracy, a nie przedsiębiorstwa kapitalistycznego, czynniki demograficzne i t. d., nie mniej w pewnym miejscu i czasie wytwarzają się owe mniej lub więcej zewnętrzne znamiona, miary, cechy i kryteria oceny, które wynikają z całego szeregu proce-

---

[1]) Por. moją „Teorię małej i wielkiej własności".

sów ekonomicznych, społecznych i ludnościowych, oraz techniczno-przyrodniczych, wpływając nieraz decydująco na psychologię jednostkową i społeczną w duchu wybitnie masowym, powszechnym i przeciętnym na drodze ku równowadze. We wszystkich tych zjawiskach i procesach zawodzi w mniejszym lub większym stopniu assocjacyjna psychologia jednostkowa, oparta na pobudce osobistego interesu zatomizowanego; zwłaszcza jeśli chodzi o skalę potrzeb, nawet w gospodarstwie zbliżonym do odosobnionego, pomimo słabych węzłów wymiany, charakteru raczej lokalnego, odgrywają tu ważną rolę czynniki zwyczajów, obyczajów, wyróżnienia, podporządkowania, tradycyj, naśladownictwa i t. d. Dotyczy to zarówno kolejności, jak i intensywności potrzeb. Wzajemna współzależność gospodarcza rośnie jednak wydatnie w nowoczesnym gospodarstwie społecznym, opartym na pieniężnej wymianie nie tylko lokalnej, ale i międzynarodowej. Ocena kosztów i ofiar dla uzyskania odpowiedniego wyniku (celu) wymaga obecnie daleko idącego zróżnicowania środków i metod, przewidującej kalkulacji i uwzględnienia towarzyszących okoliczności, co wszystko wychodzi daleko poza granice ściśle jednostkowo-psychologiczne. Coraz wyższa specjalizacja uzależnia poszczególne gospodarstwa od siebie, nadto następuje tu istotna przemiana warunków; podczas, gdy w lokalnej wymianie mamy przed sobą ściśle określone cechami osobistymi podmioty gospodarcze i przedsiębiorstwa, to w współczesnym obrocie kredytowym i produkcji na skład masowy zacierają się czynniki personalne i subiektywne, ustępując miejsca czynnikom ilościowym wymiernym, zobiektywizowanym i standaryzowanym. Wchodzi w rachubę zawodowy czynnik kupiecki, który towary, mające zaspokoić potrzeby „nieznanego konsumenta", często nieustalone zarówno w ilości i natężeniu zbytu i spożycia, jak i wymogów i jakości produktu, traktuje do pewnego stopnia bezosobowo.

Warunki te sprzyjają wyeliminowaniu momentów psychologiczno-subiektywnych na rzecz obiektywizmu i powszechnej przeciętności wymagań, smaku, zbytu, jakości i t. d., panujących w danym modelu, czasie i miejscu, które to pojęcia wyrabiają się wybitnie na tle mniejszych lub większych całości, nadając się do kwantyfikacji. Zmieniają się w ten sposób zasadniczo dotychczasowe podstawy psychologii assocjacyjno-utylitarystycznej, opartej na atomiźmie i subiektywiźmie podmiotów gospodarujących. I tu dochodzimy do ostatniego etapu obiektywizacji analizy świadomości psychologicznej ilościowych (kwantyfikacyjnych) ujęć procesów ekonomicznych [1]). Jak przedstawiają się wielkości matematyczne wobec wielkości gospodarczych? I tu — zobaczymy — istnieje jedność w poznaniu fizycznym, biologicznym, psychologicznym i społeczno - gospodarczym.

e) Wielkości matematyczne i wielkości gospodarcze.

Tak, jak matematyka nie ma do czynienia wyłącznie z wielkościami (np. teoria grup i t. d.) [2]), podobnie ekonomika nie może się ograniczyć wyłącznie do badań ilościowych. Nadto stanowi od-

---

[1]) Por. Tom I, Ks. III.

[2]) Por. *Dr. Otto Stein:* „Menge und Grösse in der Wirtschaft", Berlin 1936, str. 15. Por. również *A. Voss:* „Über das Wesen der Mathematik", Berlin 1922, III wyd. i *Weyl:* „Philosophie der Mathematik und Naturwissenschaft". München 1927.

rębne zagadnienie, czy wielkości gospodarcze są tego samego rodzaju, co wielkości matematyczne, a w szczególności, czy mamy do czynienia w zaspokojeniu potrzeb z współzależnościami funkcjonalnymi w ujęciu matematycznym systemu równań. Zastosowanie procedury matematycznej, zwłaszcza w praktyce życia gospodarczego (ubezpieczenia i t. d.), nie przesądza jeszcze o teoretycznej identyczności wielkości gospodarczych i matematycznych.

W zakresie ekonomicznym wielkości nabierają szczególnego charakteru: nie chodzi tu jak w procesach technicznych o wagę i miarę samą w sobie, lecz o kwantyfikację wybitnie celowościową na tle pewnej całości, przede wszystkim poszczególnego gospodarstwa i przedsiębiorstwa, więc ogółu zapotrzebowań i ogółu środków podmiotu ekonomicznego, a następnie w obrębie obiektywizacyj w rodzaju „branży", gałęzi i gospodarstwa społecznego. Jeśli producent gałęzi włókienniczej przeznacza określone ilości bawełny na przerób półproduktu lub gotowego fabrykatu, to mamy tu do czynienia nie tylko z ściśle wymierzyć się dającym procesem przyrodniczo-technicznym. Powyższa decyzja gospodarczego podmiotu, więc zarówno fizycznej, jak i prawnej osoby (dyrekcji technicznej i administracyjnej, jako przedstawicielki spółki akcyjnej), dotyczy tylko pewnej strony organizacji czynników produkcji, w szczególności zapasu surowców, z którego ma ilościowo ustalona część pójść na przerób. Wszystko to zaś wymaga wzięcia pod uwagę ogółu zapotrzebowań i ogółu środków (całego zapasu na pewien okres wedle pewnego planu zużycia) nie tylko na terenie danej fabryki, ale także gałęzi (np. przydział przy organizacji kartelowej i ograniczeniach dewizowych). Decyzja ta sięga również w przyszłość, mając znaczenie dla trwałości i ciągłości zaspokojenia.

Jest niewątpliwą zasługą Gottl-Ottlilienfelda, iż w swym znanym studium o gospodarstwie i technice zwrócił wnikliwą uwagę na różnicę między przyrodniczo- technicznym a ekonomicznym przebiegiem. Podmiot ekonomiczny (zarówno osoba fizyczna, jak zbiorowa, dyrektor przedsiębiorstwa publicznego, spółdzielczego) wie najlepiej, ale zawsze na tle analizy całości, więc ogółu zapotrzebowań i ogółu środków wedle planu zakreślonego na dłuższy okres (przyszłościowy), jaką część zapasu i inne „koszty" może najekonomiczniej w danych warunkach przeznaczyć na produkcję. Konkretne wielkości ekonomiczne (elementy) uwypuklają się więc i nabierają znaczenia na tle celowości planowej zaspokojenia potrzeb w sukcesji i koegzystencji, więc świadomych aktów woli przede wszystkim jednostki fizycznej, ale także zbiorowej, spółdzielczej, publicznej i t.d. w obrębie gospodarstwa społecznego, jako całości.

Wiemy, iż podmiot ekonomiczny obiektywizuje się w coraz wyższym stopniu w nowoczesnej gospodarce wymienno-pieniężnej okresu późno-kapitalistycznego, decyzje tedy gospodarcze dotyczą

zawsze pewnych zwartych całości, więc ogółu zapotrzebowań i ogółu środków (naczelna kategoria gospodarcza) na terenie gospodarstwa, przedsiębiorstwa prywatnego, publicznego, spółdzielczego i t. d., dalej zaś branży, gałęzi i gospodarstwa społecznego. Decyzje te są najczęściej ściśle związane z interesami osób fizycznych, więc właścicieli, akcjonariuszy, a zwłaszcza członków zarządu towarzystwa akcyjnego, lecz także dyrektorów „Public Utilities", przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni i t.d. Wyrabiają się tu, w odróżnieniu od sfery subiektywno-jednostkowej, nadrzędne interesy całości ponadindywidualnych i zobiektywizowanych, więc gospodarstwa domowe, przedsiębiorstwa zarobkowe, gałęzie produkcji i obrotu, aż do gospodarstwa społecznego włącznie, słowem używając terminu Gottl-Ottlilienfelda układy (tworzywa), gospodarcze, wiodące byt do pewnego stopnia niezależny od fizycznych osób.

Ogół zapotrzebowań i ogół środków zaspokojenia, na tle których następują decyzje, więc wybory czynności, preferencje i t.d. przybiera w obrębie przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowego, charakter obiektywizacyjno-instytucjonalny. Już poszczególne osoby fizyczne, jako podmioty ekonomiczne gospodarstwa domowego i zarobkowego, nie reprezentują odosobnionych potrzeb oraz technicznych przebiegów izolowanych, idąc wyżej po przez organizacje i obiektywizacje aż do gospodarstwa społecznego, gdzie napotykają zarówno po stronie zapotrzebowań, jak środków, pewne uporządkowane systemy zaspokojenia w sposób trwały i ciągły, więc wedle pewnego planu na pewien okres. Charakter obiektywno-instytucjonalny gospodarowania objawia się w wzajemnym współzainteresowaniu ogółu zapotrzebowań w odniesieniu do ogółu środków na terenie pewnej całości w tym sensie, iż nie może być przeprowadzona preferencja, powzięta decyzja, nie może być pokryty jeden zespół zapotrzebowań bez innych, drugich (wielu [1]), a to dla niewspółmierności zapotrzebowań, nieskończonych zasadniczo w ilości i jakości, a ograniczenia środków zaspokojenia (naczelna kategoria gospodarcza [2]). I tak jak gospodarowanie w obrębie gospodarstwa domowego i przedsiębiorstwa zarobkowego obejmuje łącznie ogół zapotrzebowań i środków podmiotu gospodarczego, podobnie gospodarowanie w obrębie gałęzi i gospodarstwa społecznego obejmuje ogół zapotrzebowań i środków w obrębie mniejszych lub większych całości lub ogółu przedsiębiorstw i gospodarstw (domowych). Chodzi tu o wzajemne ograniczenia, dyspozycje dobrami cudzymi i t.p., słowem o współżycie dla celów gospodarczych całego szeregu osób, instytucyj, układów i zespołów, w pewnym modelu ekonomicznym, co przy-

---

[1]) Por. *Dr. Otto Stein:* „Menge und Grösse in der Wirtschaft", Berlin 1936, str. 38

[2]) Por. ks. I, Tom I, *Gottl* nazywa to lapidarnie rozpiętością między „chciec", a „móc".

biera charakter daleki od jednostkowego atomizmu. W świetle tych wywodów okazuje się dopiero w całej pełni specyficzne znaczenie gospodarcze wielkości ekonomicznych, ujętych w liczbach, miarach, wagach i t. d.: są one zawsze wyrazem decyzji ogólniejszego charakteru, pewnych celowych wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków preferencyj, wyborów i wykonań planu zaspokojenia, zakreślonego na pewien okres, więc aktywnego kształtowania rzeczywistości. Należy tu jednak zaznaczyć — wbrew Gottl-Ottlilienfeldowi i Steinowi [1]) — że wielkości ekonomiczne ułatwiają nie tylko następczo, ale i uprzednio, wybory, preferencje, zestawienie tych ostatnich z możliwościami [2]) i decyzje gospodarcze. Podmiot gospodarczy operuje wielkościami, jako swego rodzaju m o ż l i w y m i, pozostającymi do wyboru, elementami; czy przeznaczy jednak 100 lub 200 tonn surowca na przerób zależy to od całokształtu warunków gospodarowania, poprzedzających decyzję. Podmiot gospodarczy (także zbiorowy) kształtuje rzeczywistość ekonomiczną, operując, jeśli chodzi o wybory, czynności i decyzje, całościami na tle ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, orientuje się jednak w całokształcie stosunków wedle wag i miar dalej cen, notowań i t.d. więc wielkości ekonomicznych przed wydaniem decyzji i przeprowadzeniem preferencyj i wyborów. Wszelka kalkulacja ekonomiczna, idąca w przyszłość, opiera się na cenach (notowaniach) oraz sądach o sytuacji, wymiernie ujętych w chwili opracowywania kalkulacji z uwzględnieniem przebiegów w przeszłości. Wielkości są nie tylko wyrazem ostatecznym, ujmując w sposób kwantytatywny dyspozycje gospodarcze, lecz służą one nadto jako niezbędny materiał uprzedni dla wszelkiego gospodarowania w przyszłości. Operowanie wielkościami matematycznymi było zasadniczo różne w klasycznym ujęciu przyrodniczym i humanistycznym (nauk o kulturze i człowieku), obecnie wobec nowych kierunków fizykalnych, dopuszczających formułę nieoznaczoności i zrywających — przynajmniej dla świata mikroskopicznego — ze zmysłową naocznością, różnice te mają tendencję do wyrównania. „Gdy fizyk bada np. ciała wedle ich objętości, to „wyrównuje“ on je do ilości: „ilości voluminów“. Wyrównanie to ma tutaj miejsce, jako specyficzny przebieg poznania z punktu widzenia obserwacji (objętości) na podstawie zmysłowego spostrzeżenia. Podobnie przychodzą do skutku matematyczne ilości z punktu widzenia czystej obserwacji“ [3]). W dziedzinie gospodarczej, podobnie zresztą, jak w nowoczesnym poznaniu, nie chodzi jedynie o zmysłowo-oglądowe podstawy poznania Jeśli właściciel gospodarstwa wiejskiego lub fabryki ma na uwadze i operuje w kalkulacjach zarówno kapitalistycznych (rentowność), jak i zaspokojenia potrzeb (gospodarstwo włościańskie, jako

---

[1]) Por. *Stein*, j. w., str. 55.
[2]) Por. *Drewnowski*, j. w., „Ekonomista“ 1938.
[3]) Por. *Stein*, j. w., str. 68.

warsztat pracy i utrzymania) wielkościami matematycznymi, to chodzi mu nie tylko o konkretne i zmysłowo-fizycznie ujmowalne miary, wagi, objętości i t. d., lecz przede wszystkim o ilości, jako zewnętrzne wyrazy jego preferencyj i wyborów. Te ostatnie mają na celu trwałe i ciągłe pokrycie ogółu zapotrzebowań ogółem pozostających do dyspozycji i mających się zdobyć środków w pewnym okresie i systemie (modelu), co wymaga strukturalno-metodycznego podejścia i objęcia możliwie pełnej całości przedsiębiorstwa zarobkowego i gospodarstwa domowego (także publicznego i spółdzielczego), na tle gałęzi produkcji i gospodarstwa społecznego. Elementy te nie są bynajmniej, jak widzieliśmy [1]), obce dzisiejszemu poznaniu fizykalnemu i biologicznemu, umożliwiając i tu jedność nauki, aczkolwiekróżnice są nieuniknione, wobec odrębności przedmiotu badań w obu dziedzinach. Ma tu miejsce — między innymi — sui generis osądzenie wielkości ze strony podmiotu gospodarczego (osoby fizycznej i zbiorowej, przedsiębiorcy prywatnego i publicznego, spółdzielcy itd.), który, przeznaczając np. 200 korcy zboża na zasiew czy 100 tonn węgla na opał w fabryce, ocenia wielkości matematyczne ze stanowiska całości gospodarowania (ogółu zapotrzebowań i ogółu środków) w pewnym okresie i modelu na tle celów i założeń, przyświecającycm temu modelowi. Wymiernemu ujęciu (w wielkościach) podlegają przede wszystkim środki zaspokojenia (dobra, rzeczy), ich zapasy i t.d., wymagają one jednak odniesienia wartościowego (przedmiotu) do podmiotu, co wychodzi poza ściśle zmysłowo-rzeczowo-oglądowe podejście poznaniowe. Chodzi tu o szczególny rodzaj rzeczywistości, którą omawiam w części o wartości, która nie ma wprawdzie charakteru wybitnie materialistyczno-rzeczowego, nie mniej nie jest czymś metafizycznym i nieuchwytnym. Rzeczywistość ta oparta jest na relacji przedmiotu (ilościowo wymiernego) do podmiotu: nie tworzą tej rzeczywistości bynajmniej właściwości (cechy) samego przedmiotu fizycznego, obiektywizm nie polega na właściwościach rzeczy. Co więcej w wartościowaniu, służącym za podstawę gospodarowania, chodzi nie tyle o relację przedmiotu do podmiotu subiektywno-atomistycznego, jak to wyjaśniamy szerzej na innym miejscu, ile o relację przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego (uspołecznionego). I dlatego możemy operować w ekonomice snadnie wielkościami, a zwłaszcza jednostkami ilościowymi w rodzaju gospodarstw rolnych pewnego typu, przedsiębiorstw rękodzielniczych, wielko-fabrycznych, handlowych i t. d., gdyż jednostki te ujmują nam nie odosobnione i subiektywno-atomistyczne przebiegi i zjawiska, lecz masowe i typowe odniesienia przedmiotów do podmiotów, więc jednolite i standaryzowane układy i struktury w zakresie zaspokojenia. Mamy tu do czynie-

[1]) Por. Ks. I, Tom. II.

nia z wielkościami i jednostkami ilościowymi ogólno-społeczno-gospodarczego charakteru, zależnie od celów i założeń modelu. Jeśli mówimy o gospodarstwie karłowatym (niezdolnym do utrzymania rodziny włościańskiej, najczęściej poniżej 2 ha), to mimo różnic indywidualnych w osobach właścicieli, rodzaju gleby, położenia i t.d. uwypukli się nam wyraźnie jednostka eksploatacyjna (napoły proletariacka w mysl nomenklatury Kautsky'ego), tak przeważająca w naszym ustroju rolnym. Nadaje się ona (w wielkiej cyfrze) do porównania z innymi kategoriami własności ziemskiej, mając wszystkie cechy kategorialnej jednostki ilościowej (nawet rachunkowej), pomimo charakteru wybitnie ogólno- społeczno - gospodarczego, odróżniającego się od czysto technicznej strony w postaci miary w morgach, hektarach i t.d. Zresztą miara „morgi" powstała na tle gospodarczo-społecznym; jak się wyraża Hanssen [1]) morg oznaczał „pracę pługa pół dnia, mniej lub więcej ziemi zależnie od rodzaju gruntu, odległości od wsi i innych okoliczności". W tym prymitywnym, dalekim jeszcze od skwantyfikowania, ujęciu miary, odgrywają ogólno-gospodarcze czynniki o wiele większą rolę, niźli przyrodniczo-geometryczne w postaci metra, metra kwadratowego i td. W miarę standaryzacji, unowocześnienia i włączenia rolnictwa w tryby pieniężno-wymiennej gospodarki, zaciera się różnica między jednością gospodarczą a rachunkową, zawsze jednak za podstawę kwantyfikacji służą czynniki ogólne i gospodarczo-społeczne, więc, jeśli chodzi o ustrój rolny, kryteria, któreśmy ustalili niegdyś w naszej „Teorii małej i wielkiej własności": samowystarczalności ekonomicznej, nasycenia ilościowego robocizny, obszaru, dochodu rocznego i t. d.. Samowystarczalność ekonomiczna warsztatów rolnych, koncepcja samodzielnych i żywotnych gospodarstw włościańskich, służąca za podstawę reform rolnych, objawia się niewątpliwie w jednostkach miary (morgi, hektary), zwłaszcza w wielkich cyfrach statystycznego traktowania, niemniej ma ona charakter szerszy, opierając się na jednostkach ogólno-gospodarczej natury. Przykładów tego stanu rzeczy nie brak w każdej dziedzinie. Warsztaty przemysłowe, rzemieślnicze czy handlowe dzielić możemy wedle ilości silników, zatrudnionych robotników, rodzaju wykupionych patentów i innnych, nadających się do kwantyfikacji znamion, nie mniej poza czysto statystycznym charakterem mamy tu do czynienia z odniesieniem tych jednostek ilościowych do całości przemysłu, rękodzieła, handlu, wreszcie gospodarstwa społecznego it.d.: mówimy wówczas o rozdrobnieniu własności ziemskiej, rozproszkowaniu rzemiosła, mało unowocześnionego technicznie i t.d. Łączą się z tym nie tylko w badaniu teoretycznym, ale i praktycznym ukształtowaniu życia takie zjawiska, dotykające podmiotów eko-

---

[1]) Por. *Hanssen:* „Die Ackerflur der Dörfer", Lipsk 1884, str. 30/31, tom I i *Stein*, j. w.

nomicznych, jak przeludnienie, odpływ ze wsi ku miastom i ośrodkom przemysłowym, pauperyzacja rzemieślników i t. d.: inaczej kształtują się stosunki gospodarczo-społeczne w przeludnionych wsiach, inaczej w okolicach o średnich i wielko-kmiecych gospodarstwach [1] inaczej w miastach o bogatym stanie średnim i t. d. Cyfry, miary, wagi, (ale także wzory i równania) są tu tylko pewnym ilościowym schematem (procedurą, katalogiem), ułatwiającym sprowadzenie jakościowych różnic do wspólnego mianownika ilościowego, nadto samo ilościowe zestawienie dotyczyć może nie tylko rzeczy i dóbr, lecz także ludzi (spis ludności), przedsiębiorstw, (spis przedsiębiorstw), gospodarstw domowych, instytucyj i organizacyj, (związków zawodowych i t.d.), słowem obiektywizacyj, kryjąc już w samych cyfrach, wzorach, miarach i wagach, więc wielkościach, czynniki wybitnie ogólno-gospodarcze i społecznie. Jak się wyraża Stein [2]), idąc tu za Gottl-Ottlilienfeldem. o t r z y m a n e l i c z b y s ą d l a n a s z n a k i e m (s y m b o l e m) d l a s p o s o b u k s z t a ł t o w a n i a. Jednostki rachunkowe, miary, wagi i t. d. są tylko zewnętrznym ujęciem pewnych przebiegów, obiektywizacyj i t.d. Jeśli mówimy, iż zakład A zatrudnia 10 robotników, a fabryka B 1000 robotników, lub gospodarstwo A liczy 20 m, a B 200 morgów, to między tymi przedsiębiorstwami zachodzi różnica nie tylko ilościowo-matematyczna (fabryka B 100 razy większa od A), lecz strukturalna: fabryka B jest częścią wielkiego koncernu, wielooddziałowym zakładem produkcyjnym i t.d., podczas gdy A małym warsztatem rękodzielniczym, częściowo zmechanizowanym, często nawet zespołem chałupników. W fabryce B stosunki robotnicze układają się zupełnie inaczej (związki zawodowe, umowy taryfowe), niżli na terenie małego warsztatu, gdzie pracuje właściciel z rodziną i paru pomocnikami. Powiedział to wyraźnie Müller [3]): „Matematyczna liczba i gospodarczo-społecznie-statyczne cyfry nie są jednym i tym samym. Pierwsza nie jest niczym innym, jak abstrakcyjnym pojęciem rozumowym, którym przeprowadzane być mogą również operacje abstrakcyjne w rodzaju przebiegów rachunkowych wyższej matematyki. Natomiast gospodarczo-społecznie-statystyczna liczba nie jest pojęciem abstrakcyjnym, tylko konkretną wielkością, w której czynnik czysto statystyczny łączy się w sposób najbardziej ścisły i nierozerwalny z czynnikiem materialnym. Gęstość ludności 200 osób na 1 km² nie jest tylko 4 razy większa, niżli gęstość 50 osób na km² — to nie jest bynajmniej rozstrzygające — lecz gęstość pierwsza t.j. 200 osób na 1 km² charakteryzuje zupełnie inny rodzaj osadnictwa, mianowicie wysoko-przemysłowy wobec czysto rolniczego i zdaniem moim byłoby zupełnym zapoznaniem materialnej treści dwu cyfr gęstości ludności 200 i 50

---

1) Por. *Stein*, j. w., str. 84.
2) Por. j. w., str. 85.
3) Cyt. u *Steina*, str. 85.

przyjęcie stosunku liczbowego 4 : 1 za podstawę jakichkolwiek rachunkowych operacyj". Pogląd wybitnego statystyka ujmuje lapidarnie stosunek jednostki ilościowej (matematycznej) do jednostki ogólno - gospodarczo - społecznej. Między wielkościami (ilościami) matematycznymi a gospodarczymi zachodzi więc różnica stopnia zasięgu, bynajmniej nie umożliwiająca kwantyfikacji; matematyczne wielkości są nie tyle „technicznym środkiem pomocniczym" ile zewnętrznym wyrazem upraszczającym dla określenia tych ogólno - gospodarczych zjawisk i przebiegów zaspokojenia, jakie dokonują się w współżyciu wzajemnym pod wpływem czynności kształtujących podmiotów gospodarczych, zarówno jednostek fizycznych, jak zbiorowych. Miary, wagi, terminy, ceny, taryfy, procenty, ale także równania i wzory, wymiary i t. d. służą jako niezbędne wyrazy ilościowe (wielkościowe) wszelkiej działalności ekonomicznej, która oczywiście wychodzi daleko poza te ramy upraszczająco - ilościowe, tworząc treściowe procesy zaspokojenia potrzeb, więc wyboru i preferencji wedle ważenia kosztów i korzyści na tle ogółu zapotrzebowań i środków w danym modelu ogólnym i odcinkowym. Właściwe gospodarowanie nie polega tedy na ujęciach matematycznych, chodzi tu o zajęcie stanowiska [1]), ocenę sytuacji kosztów i korzyści i wartościowanie na tle ogółu zapotrzebowań ze strony podmiotów gospodarczych (fizycznych i zrzeszonych), wreszcie o ściśle logiczną kalkulację, opartą na rachunku prawdopodobieństwa na podstawie cyfr, cen, procentów i innych danych liczbowych, poprzedzających wybory, preferencje i decyzje gospodarcze, idące w przyszłość. Procesy ekonomiczne mogą, a nawet winny być — gwoli uściśleniu — ujęte w równania i wzory, oczywiście w ramach modelowych, ujęcia wielkościowe (elementowe) jednak nie zastąpią nigdy właściwego gospodarowania, polegającego — jeśli chodzi o teorię — na ustaleniu relatywnych założeń modelowych, z których dopiero konsekwentnie mogą być wyprowadzone wzory i równania („czynność" raczej wykonawcza, niźli kształtująco - twórcza). Wielkości ekonomiczne nie ujmują istoty gospodarowania, polegającej na dążeniu ku polepszeniu (meliorizmowi) sytuacji, wynikającej z zasadniczej kategorii gospodarczej t.j. rozpiętości między nieograniczonością w ilości i jakości potrzeb a ograniczeniem w ilości i jakości środków ich zaspokojenia. Niewspółmierność ta nie tyle układów przyrodniczych, ile ekonomicznych, zmusza gospodarujących i obiektywizacje zaspokojenia (instytucje i organizacje) do myślenia i działania kategoriami zbiorowo - społecznymi, obejmującymi ogół zapotrzebowań i ogół środków nie tylko poszczególnych, ale wszystkich podmiotów, gałęzi i gospodarstwa społecznego (także w szeregu modeli planowych). Mamy tu do czynienia

---

1) Por. *Gottl-Ottlilienfeld* i *Stein*, j. w., str. 91.

z układami i obiektywizacjami, związkami i stosunkami wzajemnego współżycia ludzi dla celów zaspokojenia potrzeb, które jako stany faktyczne, aczkolwiek nie rzeczowo - materialne i nie zmysłowo-oglądowe, są przedmiotem poznania ekonomicznego, dając się w uproszczeniu ująć zresztą cyfrowo i wymiernie [1]). Procesy zaspokojenia w gospodarstwie domowym i zarobkowym, w obiektywizacjach i układach powtarzają się i ulegają typizacji w zwartych ramach modelowych, co ułatwia ich uproszczone ujęcie w postaci wymierności cyfrowej i porównywalności oraz operowanie wielkościami matematycznymi. I tak w kalkulacji rentowności przedsiębiorstwa, które mamy założyć, liczymy się ściśle z cenami surowców, płacami, procentami od kapitałów i t. d., wciągając jednak te pozycje, jako składowe, w ogólny plan gospodarczy na pewien okres, przede wszystkim w zakupie surowca, maszyn i t. d.; z tymi samymi jednak pozycjami liczymy się przy sprzedaży towaru (zbyt zależny od wysokości płac i t.d.). Rzut oka na omówione zjawiska wskazuje na to, iż operowanie cyfrą, ceną i wogóle wielkościami w zaspokojeniu jest tylko wysoce uproszczonym rachunkiem, ujmującym lapidarnie i symbolicznie wysoce złożone procesy produkcji i rozdziału oraz zaliczenia na pracę, przyrodę (ziemię) i kapitał, wymagające po stronie podmiotów zobiektywizowanych szeregu preferencyj i wyborów czynności, słowem świadomej woli i celowo - planowego kształtowania wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków. O tym nie można zapominać nawet wówczas, gdy istotnie stypizowane i masowe, jednorodne czynności zaspokojenia potrzeb przebiegają w wysoce zbliżonych formach w danym modelu, tak iż mogą być bez szkody dla istoty rzeczy a z wielką korzyścią dla ścisłości ujęte ilościowo.

Zachodzi tu niewątpliwa analogia z pojęciem przestrzeni wedle dawniejszych mechanistyczno-przyrodniczych poglądów, a ekologicznym pojęciem przestrzeni, tak jak ujmuje to socjologia, ekonomia i t. d. „Żadna z wartości przestrzennych — pisze Znaniecki [2]) nie występuje odosobniona w doświadczeniu ludzkim, tak by ją można po prostu wydzielić i skojarzyć z innymi wartościami przestrzennymi w ramach wspólnego układu geometrycznego. Każda jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie. Może to być system religijny, estetyczny, techniczno-wytwórczy, ekonomiczny, społeczny.“ Przestrzeń (obszar), jako wielkość przyrodniczo - matematyczna nie jest identyczna z przestrzenią, jako przedmiotem nauk ekonomicznych, socjologicznych, o kulturze i t.d. W miejsce jednej bezjakościowej, niezmiennej, więc absolutnej przestrzeni wchodzi przestrzeń wybitnie zrelatywizowana, zależna

---

1) Szczególnie *Gottl-Ottlilienfeld* nastaje na traktowanie „ogólnego związku kształtowania“, w którym żyjemy gospodarczo, jako faktu.

2) Por *Znaniecki:* „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej“, str. 91, „Ruch prawniczy i ekonomiczny, 1938, zesz. 1.

od systemów, w jakie jest dana przestrzeń włączona, wchodzą więc przestrzenie, a jak twierdzi Znaniecki nawet „wartości przestrzenne. Nie więc obszar 350.000 km², lecz przestrzeń zabudowana lub nie, rolna lub przemysłowo - rolna, gęsto lub rzadko zaludniona, posiadająca góry, lasy, rzeki i kanały, granice wytyczone, drogi, komunikacje, połączenia z innymi terenami i t.d. i t.d. Wartością przestrzenną dla grupy państwowej jest „całe terytorium, objęte granicami państwa", z punktu widzenia własności rozróżniamy własność państwa, martwej ręki, samorządu, prywatną i t.d. Każdy zespół, każda grupa rozporządza innym terenem (przestrzenią), fabryki, gospodarstwa rolne i t.p. tworzą ekonomiczne wartości przestrzenne. „Tam, gdzie geograf widzi jednoznacznie określoną część „oikumeny", podzielną na dalsze wykluczające się nawzajem części, które w sumie ją wyczerpują, socjolog, patrząc oczyma uczestników zespołów ludzkich, dostrzega wiele jakościowo różnych przestrzeni, z których każda jest zamkniętą w sobie całością, odrębną od innych, lecz nie jako figura geometryczna, tylko jako wartość zbiorowa, przedmiot wspólny ludzkiego doświadczenia i oceny". „Geograficznie ten sam kawałek powierzchni ziemi nie jest tym samym przedmiotem społecznym, gdy występuje w doświadczeniu ludzkim, jako terytorium państwowe, terytorium gminne, terytorium grupy religijnej, terytorium grupy narodowej: mamy tu do czynienia z czterema różnymi i odrębnymi przedmiotami, elementami czterech różnych systemów społecznych".

Pojęcie ziemi łączy się nadto z podstawą wszelkiej produkcji i obrotu: miejscem położenia („standort"). Tu już odgrywa czynnik zbiorowo-całościowy decydującą rolę. Gospodarstwo społeczne, rozbudowa komunikacji, urządzeń komunalnych, drogowych i ekonomiczno-handlowych przekształca „standort" niezależnie do pewnego stopnia od właściwości fizykalno-chemicznych ziemi (układów przyrodniczych). Tylko z punktu widzenia większych lub mniejszych całości można rozstrzygnąć kwestię, czy dane przedsiębiorstwo może być optymalnie w danych warunkach umieszczone w tym lub innym miejscu. To samo ma zastosowanie w stosunku do gałęzi przemysłu lub handlu, a nawet do całego gospodarstwa społecznego, dla którego, jak słusznie zaznacza Amonn [1]), istnieje również optymalny rozdział „standortów", t. j. stan, w którym ogólne koszty dla pozyskania w danym miejscu środków produkcji i przeznaczenia produktów na miejsca konsumcji są najmniejsze w stosunku do innych kosztów produkcji. Zwłaszcza ważką rolę odgrywa transport środków produkcji i surowców, jako towarów o małej wartości i wielkiej objętości, przewóz gotowych produktów jest łatwiejszy do skalkulowania. Specjalną rolę odgrywa położenie w rolnictwie i jest zasługą Thünena, że dał temu wyraz możliwie w danych warunkach ścisły. Ziemia jednak jako miejsce położenia warsztatów pracy, podlega w wyższym jeszcze stopniu, niż jako źródło produkcji rolnej i sił przyrody, czynnikowi zbiorowemu. W wielu wypadkach, mimo przyrodniczych warunków sprzyjających uruchomieniu pewnej gałęzi produkcji w pewnym ośrodku, „standort" ulega zmianie, t. j. rozprzestrzenieniu po całym

---

[1]) Por. „Grundzüge", j. w., str. 88.

kraju, zwłaszcza przy dogodnych środkach komunikacyjnych, chodzi bowiem o to, by z uprzemysłowienia korzystały wszystkie części kraju i ludności. Mamy tu do czynienia z momentami wybitnie ogólno-gospodarczymi, zależnymi od celów danego modelu.

To samo ma miejsce w doświadczeniu ekonomicznym. Tam, gdzie przyrodnik - geograf widzi określoną część przestrzeni, pewną wielkość matematyczną w hektarach, kilometrach, metrach kwadratowych i t. d., tam ekonomista ma przed sobą pewien stan zagospodarowania ziemi, pewien ustrój rolny, pewien typ kraju agrarny lub przemysłowy, pewną gęstość ludności, pewną sieć komunikacyjną i t. d. i to wszystko nie tylko w odosobnionych elementach, lecz przede wszystkim w całościach, składających się na gospodarstwo społeczne. Wchodzą tu w miejsce wielkości przestrzennych wielkości gospodarcze, włączone w pewien system organizacyjno-celowościowy, który nazywamy modelem (modelem nie tylko ogólno-ustrojowym, lecz także odcinkowym, więc modelem rolniczym, rolniczo - przemysłowym, przemysłowym i t.d.). Ze stanowiska ekonomicznego interesuje nas nie tyle pozycja ekologiczna [1]), t. j. „przyznanie człowiekowi w pewnej roli społecznej prawa obecności w pewnej przestrzeni", ile pozycja ekonomiczna, jako pewien specjalny poddział pozycji ekologicznej w postaci „nie tylko prawa obecności w pewnej przestrzeni", lecz także rozporządzalności przedmiotami w obrębie myśliwstwa, „zbierania owoców, rybołóstwa, pasterstwa, rolnictwa, przemysłu" naprzód w obrębie rodziny (zrazu gromady, hordy), później „klanu, plemienia, państwa, gminy, ludu, narodu, grupy religijnej, klasowej" i t. d. więc nadrzędnych grup i obiektywizacyj. Nie zachodzą tu t.j. w ujęciu wielkości matematycznych jakieś rzekomo istotne różnice między poznaniem przyrodniczym a społecznym, jak skłonna jest to przyjmować szkoła berlińska Gottl-Ottlilienfelda. W szczególności poznanie przyrodnicze nie jest „czystym ujęciem spostrzeżeniowym („Vernehmen") przez zmysły" [2]). W tym myli się szkoła berlińska najzupełniej, zdradzając niedostateczną znajomość i fałszywe wyzyskanie nowych prądów fizyczno - biologicznych, dalekich od ograniczenia się jedynie do oglądowo-zmysłowych podstaw poznawczych. W szczególności fizyczno - przyrodnicze poznanie nie ma do czynienia wyłącznie z izolowanymi przebiegami, podczas gdy rzekomo w świecie „historycznym" spotykamy wzajemne związania i współzależności oraz struktury; wyjaśniliśmy to dostatecznie w ciągu tej pracy [3]). Podobnie w stosunku obiektu poznawczego do doświadczalnego (rzeczywistości) widzimy zbliżone metody w współczesnych naukach fizyczno - przyrodniczych

---

1) Termin *Znanieckiego*, j. w., str. 94.
2) Por. *Stein*, j. w., str. 108.
3) Por. Ks. I, tom II.

i społeczno - gospodarczych. Zdanie, iż „wielkości fizyczne (np. długość, szybkość, temperatura) są pojęciami właściwego fizyce poznania na podstawie czystego zmysłowego spostrzeżenia [1]) jest zdaniem fałszywym, a raczej częściowo-fałszywym dla świata mikroskopicznego, w biologii zawodzi ono zupełnie. Gospodarcze wielkości (ilości dóbr, ceny rynkowe i t. d.) nie są oczywiście pojęciami, opartymi na jedynie zmysłowych spostrzeżeniach; między światem nieorganicznym i organicznym zachodzą jedynie — zresztą znaczne — różnice stopnia, ale nie istoty. Podobnie jak „określonym fizycznym obiektom mogą być przypisane pewne określone liczby" (Carnap), także, acz nie w tym stopniu (ścisłości, odniesienia), mogą być i są określonym gospodarczym obiektom przypisane określone cyfry w ramach założeń określonego modelu. W świecie gospodarczym, podobnie jak w fizyczno- przyrodniczym, cyfry dają wyraz relacjom, więc odniesieniom przedmiotów do podmiotów, jest to rzeczywistość sui generis, nie zmysłowo-oglądowa, ale dotycząca nie mniej stanu faktycznego. Stein pomieszał za Gottl - Ottlilienfeldem obiektywizm z realnością fizyczną, co stanowi błąd poznawczy. W zakresie ekonomicznym możemy podobnie, jak w świecie fizyczno - biologicznym, przyporządkować (zaliczyć) pewne stany i przebiegi do pewnych cyfr, wzorów, równań i t.d., tak, iż każdy kto chce poznawać i postępować racjonalnie ekonomicznie musi się tych wielkości (relacyj) trzymać w sposób mniej lub więcej ścisły. Na tym polega obiektywno-ekonologiczny charakter poznania gospodarczego. Założenia modelowe w ekonomice zapewniają jednolitość i identyczność punktu widzenia [2]) w niewiele mniejszym stopniu ułatwiającym kwantyfikację matematyczną, jak w naukach przyrodniczych. Owe „trwałe stosunki rachunkowe" mają tu i tam miejsce, dzięki identyczności założeń, acz w rozmaitym stopniu. Założenia liberalne i socjalistyczne wykazują duży stopień identyczności i statyki, stanowiąc podstawę równie trwałych i jednolitych stosunków (wielkości) rachunkowych. W tych warunkach możemy i w naukach przyrodniczych i gospodarczych mówić o prawach [3]), dających się ująć w matematycznych wielkościach. Zdaniem naszym nie ma istotnych różnic — poza stopniem ścisłości — w operacjach matematycznych między naukami przyrodniczymi i gospodarczo-społecznymi: w obu dziedzinach liczby, równania i wzory są tylko środkiem techniczno-poznawczym, nieocenionym uproszczeniem, nie wyczerpującym oczywiście zagadnienia. W mierzeniu i ustaleniu zmian w wielkościach, zachodzą różnice między poznaniem

---

[1]) Por. *Stein*, j. w., str, 122,

[2]) Wyjaśniam to w odniesieniu do równowagi w modelu liberalnym i planowym

[3]) Por. Tom I, Ks. II.

przyrodniczo-fizycznym a gospodarczo-społecznym, wynikające z pewnych odrębności badanych zjawisk i procesów, nie mniej analogie są uderzające (np. zależne i niezależne zmienne w fizyce i ekonomice) przy założeniu właściwym obu gałęziom nauk o świecie organicznym i nieorganicznym, iż zmiany zarówno fizycznych i biologicznych zmiennych, jak przede wszystkim i w znacznie wyższym stopniu zmiany gospodarczych wielkości (np. zmiany w płacach, cenach, w ilościach towarów wymiennych i t. d.) są zmianami nie tylko zewnętrzno-ilościowymi, ale także strukturalnymi, wymagającymi — jeśli o zaspokojenie chodzi — postępowania, obejmującego ogół zapotrzebowań i ogół środków na terenie przedsiębiorstw i gospodarstwa społecznego w danym modelu. Czynniki strukturalno-kształtujące nie są obce, jak widzieliśmy przynajmniej na pewnych odcinkach świata mikroskopicznego, ustalaniu zmian w wielkościach przyrodniczych. Nawet fizyka nowoczesna nie staje — jak się wyraża mylnie Stein [1]) — „przed czymś z góry danym", wiemy, iż w badaniach mikroskopicznych czynnik kształtującego wpływu podmiotu obserwującego i operującego instrumentami nie jest bynajmniej wykluczony. Tym bardziej dotyczy to świata biologicznego. Ujęcie rzeczywistości w formie ścisłych miar i wielkości nie jest bynajmniej tak zasadniczo różne w naukach o świecie nieorganicznym i organicznym, by nie można było stwierdzić mniej lub dalej idących analogii kwantyfikacyjnych, oczywiście przy zastrzeżeniu odrębności operowania wielkościami, zależnie od rodzaju badanych procesów w poszczególnych naukach.

W szczególności ustalenie między zjawiskami i procesami związków, nadających się do ilościowego ujęcia, jest wielce zbliżone w naukach przyrodniczo-fizycznych i gospodarczych. I tu i tam następuje przyporządkowanie (zaszeregowanie) przebiegów i zmian do tego lub innego założenia a raczej punktu widzenia (obserwacji). Daty w naukach fizycznych są wyrazem sui generis „rozmaitości odniesienia" do tych lub innych punktów widzenia, więc założeń. Co najmniej muszą być dwa punkty widzenia [2]) uwzględnione. „Daty ustalone z jednego stanowiska (punktu widzenia) pozostają do siebie w określonym z góry stosunku, więc w związku wzajemnym, gdyż się je dowolnie obrało wedle reguły. Ten punkt widzenia obserwacji ujęty w pojęciu wielkościowym jest zmienną niezależną. Daty, które się grupują pod innym punktem widzenia, wykazują zrazu nieregularność. Jest właśnie zadaniem znalezienie dla nich reguły porządkowej, wzorem reguły dla wartości zmiennych niezależnych. Inaczej mówiąc zadanie polega na tym, by znaleść wyraz rachunkowy, któryby przyporządkował datom zmiennych niezależnych znalezione

---

[1]) Por. *Stein*, j. w., str. 129.

[2]) Np. biegunowe różne, między nimi pośrednie, jak w modelach liberalnym i socjalistycznym, między którymi leżą modele pośrednie.

w eksperymencie wartości zależnych zmiennych"[1]. Chodzi nie tylko o jedną lub kilka par dat, lecz o „znalezienie wyrazu rachunkowego dla wszystkich par dat danego przebiegu". Widzimy tu wielce zbliżone postępowanie poznawczo - wymierne, świadczące, iż zarówno w naukach przyrodniczo - fizycznych, jak i gospodarczo - społecznych mamy do czynienia z ustaleniem związków strukturalno-modelowych, opartych o przyjęte założenia (punkty widzenia). Tu i tam chodzi o możliwość znalezienia „wyrazu rachunkowego" dla wzajemnej współzależności zjawisk i procesów, współzależność ta da się ująć w formule: „jeśli obserwuje się coś z jednego punktu widzenia, to obserwuje się z innego punktu widzenia co innego (tamto)". Na język ekonomiczny da się to przetłumaczyć w formule następującej: — jeśli obserwujemy pewien stan (przebieg) z punktu widzenia założeń modelu liberalno - kapitalistycznego, ustalając pewne związki, to z punktu widzenia założeń modelu socjalistycznego obserwujemy inne stany i przebiegi, ustalając inne związki. Widzimy tu zbliżone metody postępowania, oczywiście przy uwzględnieniu zasadniczych różnic między badanymi zjawiskami i procesami. I tu i tam t.j. i w poznaniu fizycznym (przyrodniczym) i poznaniu gospodarczo - społecznym nie mamy do czynienia ze związkami „realnymi" i substancjonalnymi, jak najzupełniej mylnie przyjmuje to Stein i Gottl-Ottlilienfeld dla zjawisk ekonomicznych w odróżnieniu od przyrodniczych. W zaspokojeniu potrzeb związki wzajemne są również relacjami (stosunkami), bynajmniej nie „realnymi" i „substancjonalnymi", ustawiczna jednak weryfikacja — uprzednia i następcza — ma na celu zapobieżenie obcości życiu tych związków, struktur i modeli. To, że związki dadzą się wyrazić w wielkościach (zmienne), bynajmniej nie pozbawia tych związków rzeczywistości i obiektywizmu, a przede wszystkim treści (zawartości) w o l i, te ostatnie t.j. preferencje, wybory, ważenia i decyzje są jednakże włączone w ramy modelowe, ściśle zdeterminowane założeniami, co właśnie predystynuje je jako nadające się do kwantyfikacji. Preferencje, wybory i decyzje następują na podstawie uwzględnienia ogółu zapotrzebowań i ogółu środków w pewnym okresie teraźniejszym i przyszłym w obrębie ram modelowych. Empiryczne sprawdzenie towarzyszy ustawicznie ustalaniu wzorców (modeli) zaspokojenia potrzeb, które muszą być oparte na obserwacji faktycznych przebiegów. Podobnie jednak w naukach przyrodniczych empiryczne ustalenie dat stanowi podstawę dla tworzenia hipotez i teorii, które zmieniają się zależnie od udoskonalenia metod badania. Zmienne są również i teorie ekonomiczne, relatywizm towarzyszy poznaniu naukowemu.

W poznaniu fizyczno-przyrodniczym, podobnie jak w ekonomicznym, mamy do czynienia, przy zastosowaniu miar i wielkości

---

[1]) Por. *Stein*, j. w., str. 132.

z swego rodzaju osądzeniem wedle wzorców („idealnych typów"). Najbardziej oderwane pojęcia jak siła, szybkość i t.d. przedstawione są w wyrazach matematyczno-geometrycznych w „kierunkowych liniach". „Logiczny proces abstrakcji prowadzi od pary punktów do wektora. Abstrahuje się od wszystkiego, poza długością i kierunkiem". „Wektor okazuje się klasą tych kierunkowych linii" [1]). Dla świata wektorów ustala się „określone prawidła, które są podobne do reguł obowiązujących dla operacyj liczbowych, operacje powyższe nazywa się (oznacza się) terminami przyjętymi dla operacyj rachunkowych i wprowadza się dla wektorów symbole (np. małe litery). W ten sposób można operować „rachunkami" wektorów bez pomocy oglądowości a pomimo to wyniki rachunków można doskonale poddać unaocznieniu". Sądzę, że te metody nie są właściwe — jak twierdzi to Stein — jedynie poznaniu fizycznemu. W ekonomice również stosujemy wzorce, wyrażone nawet rachunkowo (np. równania dotyczące modelu liberalnego przy założeniu bezbłędnego poczucia własnej korzyści wśród nieograniczonej wolnej konkurencji). Wzorce te również „nieoglądowe" sprawdzamy każdorazowo w życiu już w samym ich tworzeniu (uprzednio nie tylko następczo) i w ten sposób poddajemy unaocznieniu. Operacje rachunkowe wyrażają w ekonomice operacje celowo-logiczne (kształtowania w obrębie ogółu zapotrzebowań i ogółu środków). Rachunkowe, w szczególności funkcyjne związki między wielkościami wyrażają każdorazowo w obrębie danego modelu relacje „woli ekonomicznej", więc wybory wśród czynności zaspokojenia, preferencje, decyzje i t. d..

Niezależne zmienne ulegają zmianie wedle „obranej reguły" (prawidła) t.j. wedle przyjętych założeń modelowych. Istnieje tu możliwość rozmaitych stanów (założeń, modeli), co szczególnie uderza w zaspokojeniu potrzeb. W tych właśnie naukach doświadczalnych, w których „zadanie, polegające na wyszukaniu związków (relacyj) tak jest postawione i wyczerpane, iż ma się znaleść wyrazy dla rozmaitego doświadczenia" [2]), funkcyjność, jako forma wypowiedzi, znajduje pełne zastosowanie. Tu właśnie Stein pobija samego siebie. Ekonomika jest właśnie tą typową niemal gałęzią wiedzy, w której istnieje szereg możliwych i rozmaitych stanów (systemów, modeli, wzorców) zaspokojenia, tak, iż nie tylko można, ale należy ustalić niezależne zmienne wedle obranych a możliwych i sprawdzonych reguł (założeń).

---

[1]) Por. *Bieberbach:* „Analytische Geometrie", 1930, Berlin, str. 9, cyt. u *Steina*, str. 139.

[2]) Por *Stein*, j. w., str, 141,

Zresztą matematyka operuje nie tylko wielkościami; jak wiemy: „istnieje szereg gałęzi matematyki, w których nie ma mowy o porównaniu wielkości np. w teorii grup, dalej idzie tu projekcyjna geometria, „Analisis situs“, teoria liczb, algebra logiki“ i t. d. „Czysta matematyka — jest wedle nowszego ujęcia — ogólną hipotetyczno - dedukcyjną nauką względności, która rozwija teorię logicznych form próżnych, nie wiążąc się z tą lub inną możliwą interpretacją treściową“ [1]).

Przed pojęciem wielkości staje w nowoczesnej matematyce pojęcie porządku i relacji (związku) [2]). Leibniz podkreślił to mocno. „Porządkowi pomyślanego musi odpowiadać dokładnie określony porządek znaków“. Na tym polega „Mathesis universalis“, służąca — jak wiemy — za podstawę nowoczesnej logistyki. W tym rozumieniu nie ma istotnych różnic między poznaniem fizycznym, matematycznym i gospodarczo-społecznym. Ekonomika jest również „systemem hipotetyczno-dedukcyjnym“, ustalającym drogi uzyskania konsekwencyj z przyjętych założeń modelowych; system ten hipotetyczno-dedukcyjny ulega jednak procesowi ustawicznego sprawdzenia (uprzedniego i następczego) założeń, celem zapobieżenia obcości życiu. Struktura logiczno - matematyczna wymaga uzupełnienia weryfikacyjnego. Zawsze jednak system wzajemnych relacyj współzależnościowych cechuje poznanie i postępowanie matematyczne w obrębie systemu aksjomów. Oczywiście nie można zbyt daleko rozwijać i co więcej zbyt dosłownie stosować analogii między teorią i postępowaniem matematycznym a teorią i postępowaniem ekonomicznym. Wspólna jest obu naukom teza o różności (różnicowaniu): chodzi tu o naukę, która „kształtuje w sposób określony istotne typy możliwych teoryj (względnie zakresów) i bada wzajemne prawidłowe związki“ [3]). Różnice zachodzą więc w stopniu, nie w istocie. Ktokolwiek rozumiałby dosłownie i co więcej stosował w ekonomice zdanie: „dwa zakresy przedmiotów uchodzą za równe, jeśli wykazują te same związki (relacje) i zależności“, czyli zasadę izomorfii [4]), popełniłby niewątpliwie błąd, gdyż matematyka wykazuje różne od ekonomiki — co do stopnia ścisłości — przyporządkowania (odniesienia) związków (sto-

---

[1]) Por. *Weyl:* „Philosophie der Mathematik“, j. w., str. 23 i *Stein*, j. w., str. 143 i str. 256, Por, *Cassirer:* Phänomenologie der Erkenntnis“, 1929, Berlin, str. 408 oraz *Russel:* „Einführung in die mathematische Philosophie“, München 1923. Por. również *Voss:* „Uber des Wesen der Mathematik“, Berlin 1922, str. 24.

[2]) Wedle *Frege'go* funkcja jest czystą relacją, czystym stosunkiem, „jej istota leży we wzajemnym związku przynależności“ („Zusammengehörigkeit“), „przyporządkowania“ („Zuordnung“). Wedle określenia Frege.go funkcja jest sama w sobie „niezupełna, wymagająca uzupełnienia. Por. *Jaentsch:* „Wirklichkeit und Wert“, str. 140 Pojęcia podobnie jak funkcje wymagają uzupełnienia, które „znajdują tylko w concretach“.

[3]) Por. *Stein*, j. w., str, 541 i *Husserl:* „Logische Untersuchungen“, I tom, str. 249.

[4]) Por. *Weyl:* „Philosophie der Mathematik“, Müchen 1927, str. 23.

sunków do systemów, (więc zasadnicze relacje) [1]). Odpowiedniość elementów jest tu i tam inaczej stopniowana. Nie mniej zachodzą istotne analogie w przyporządkowaniu, odniesieniu (zaliczeniu) i relacjonowaniu w naukach zarówno przyrodniczo-matematycznych, jak i społeczno-gospodarczych. Obowiązuje tu i tam bezsprzeczność struktury logicznej, oraz jasność i ścisłość wypowiedzenia. Natomiast ustawiczna weryfikacja założeń dochodzi w naukach społecznych i gospodarczych do decydującego znaczenia, niewątpliwie wpływając nieraz ujemnie na ewidencję logiczną, a nawet ścisłość i jasność konstrukcji. Wiemy, iż np. sprawdzone empirycznie (historycznie i socjologicznie) modele pośrednie nie wykazują tej doskonałej struktury logicznej, jak modele zasadnicze (liberalny i socjalistyczny). Tu właśnie — w znaczeniu i zasięgu weryfikacji — leży cała różnica stopnia (ścisłości) między poznaniem przyrodniczo-matematycznym a społecznym. Weryfikacja zmusza często do uwzględnienia potrzeb życia gospodarczego kosztem ścisłości budowy logicznej, oczywiście do pewnego tylko stopnia, dopóki nie zacznie przeważać zasada sprzeczności i niekonsekwencji, cechująca często myślenie i co więcej działanie ekonomiczne. Weryfikacja nie pozbawia jednak wartości stosowania metody matematycznej i operowania wielkościami oraz funkcjami. Próba przyjęcia tu zasadniczej różnicy między naukami przyrodniczo-matematycznymi (ścisłymi) a humanistycznymi, także gospodarczo - społecznymi, zawodzi najzupełniej. Zachodzą tu tylko różnice — jeszcze raz powtarzam — stopnia a nie istoty. „Dzięki aksjomatycznej metodzie okazuje się matematyka powołaną do odgrywania decydującej roli w nauce" — pisze Hilbert [2]). Nie znaczy to, by procedura w innych gałęziach nauki była ślepym naśladownictwem procedury matematycznej, to zawsze prowadzi do nieporozumień, nie mniej dopatrywać się zasadniczych różnic między poznaniem przyrodniczo - matematycznym a gospodarczo - społecznym na podstawie „twórczych" pojęć tego ostatniego—w odróżnieniu od rzekomo mechanistycznych pojęć nauk przyrodniczych i matematycznych—jest równoznaczne z niedocenianiem nowych kierunków filozoficzno - przyrodniczych, bynajmniej nie wykluczających nawet dla świata nieorganicznego, a tym bardziej dla świata istot żyjących, momentów kształtująco - aktywno - twórczych.

To, że nauki społeczne „ujmują stany faktyczne i ich związki, tak jak one są pomyślane w życiu" [3]) nie wyklucza bynajmniej

---

[1]) O tym należy pamiętać, gdy mowa o liniach indyferencji (obojętności).

[2]) Por. *Hilbert:* „Mathematische Annalen", 78., 1918, cyt. u *Steina*, str. 257.

[3]) Por *Stein*, j. w., str, 149,

stosowania metod t. zw. nauk ścisłych: weryfikacja modeli odgrywa tu tylko większą rolę. W naukach społecznych obowiązuje również zebranie (ustalenie), o ile możliwe pełne, zasadniczych pojęć i zasadniczych faktów, z których mogą być wywiedzione na drodze definicji względnie dedukcyjnej wszystkie pojęcia i zdania nauki, więc to, co wedle Weyla, stanowi istotę metody aksjomatycznej. Różnica zachodzi tylko w stopniu weryfikacji założeń. Z tymi zastrzeżeniami odrzucamy czystą kwantytatywność, więc czyste wielkości, jako wypaczenie tej zdrowej a właściwej każdej nauce dążności ku uściśleniu. Operowanie wielkościami i ilościami (elementami gospodarczymi) w ekonomice nie może przysłonić lub zniekształcić właściwego ujmowania, wyjaśnienia i rozumienia zjawisk i procesów zaspokojenia; w szczególności zarówno ilości towarów, jak i ilości podmiotów gospodarczych (jak i inne „wielkości i czynniki") muszą być we wzajemnych stosunkach ekonomicznych odniesione do całości i obiektywizacyj, z których sztucznie wyrwane nie nadają się do naukowego traktowania. Same wielkości, jak również matematyczne działania (dodawanie, mnożenie i t.d.) nie mogą oddać tych wszystkich wysoce skomplikowanych procesów zaspokojenia, które dopiero analiza słowna wyjaśnia w całej pełni na tle założeń i celów modeli. Zmiany w ilościach dóbr i t. d. (zmiany w wielkościach) mogą być jednak doskonałym zewnętrznym wyrazem procesów zaspokojenia tym w wyższym stopniu, im o bardziej jednorodne czynności gospodarcze chodzi. Wówczas kwantyfikacja występuje jako wysokie ułatwienie techniczne i uproszczenie rozumowania, pomnażające „ścisłość" wywodów. Podobnie jak i w innych naukach, także i w ekonomice możemy, dla uzewnętrznienia procesów zaspokojenia, ilości towarów (i inne wielkości i czynniki) oznaczyć umownymi liczbami i literami a, b, c, i t. d., równocześnie oznaczając je, jako punkty na osiach współrzędnych, by później przez odpowiednie operacje matematyczne ująć (opisać) owe zmiany w ilościach dóbr [1]). Nie oznacza to bynajmniej — jak twierdzi mylnie Stein — zatracenia istoty zjawisk i procesów gospodarczych; wprawdzie ilość towarów, wyrażona w wielkościach, nie wyczerpuje całej pełni odniesienia przedmiotu do podmiotu, jego rozporządzalności i roli, jaką odgrywa dana ilość w całokształcie (ogół zapotrzebowań i ogół środków) zaspokojenia, nie mniej operacje matematyczne ilościami i wielkościami wyrażają w masowym skrócie (wielkie cyfry) zobiektywizowane i standaryzowane, więc typowe, wartościowania i odniesienia, oddając przez to ekonomice te same (acz w stopniu rozmaitym) usługi, co innym naukom o świecie organicznym i nieorganicznym.

Istotne nieporozumienia i bezład w tym kierunku zawdzięczamy zarówno zbyt gorącym, więc jednostronnym zwolennikom metody matematycznej, jak i jej równie bezwzględnym przeciwni-

---

[1]) Por. *Stein*, j. w., str. 158

kom. Pierwsi są skłonni widzieć we wzorach i równaniach matematycznych nie tylko cel sam w sobie, lecz w ogóle jedyny przedmiot naukowego badania, drudzy zaprzeczają matematycznym badaniom w ekonomice wszelkiego uzasadnienia i celowości, wobec zasadniczo - odmiennej istoty zjawisk i procesów ekonomiczno-społecznych. Prawda leży, jak zwykle, pośrodku: ilości, równania i wzory matematyczne, oddające wzajemną współzależność funkcyjną zjawisk i procesów ekonomicznych, nie wyczerpują bynajmniej wyjaśnienia i zrozumienia tych ostatnich, wymagając stosowania również innych metod i systemów. Z drugiej strony tam, gdzie chodzi o masowe zjawiska w obrębie zwartych założeń modelowych oddaje metoda kwantyfikacyjna nieocenione usługi [1]), pozwalając na uzewnętrznienie f o r m a l n e dla celów poznawczych tego związku natury t r e ś c i o w e j, jaki zachodzi między poszczególnymi elementami zaspokojenia a całością przedsiębiorstwa, gospodarstwa, gałęzi, obiektywizacji i t.d., oraz założeniami, w które dane zjawisko jest ściśle włączone. Pewne przejaskrawienia w tym kierunku popełnia zarówno t.zw. czysta teoria, nie uznająca „słownej" literatury ekonomicznej, jak i ta ostatnia, która zbyt pośpiesznie odsądza kierunek matematyczno - ekonomiczny od wszelkiego znaczenia poznawczego i praktycznego. Oczywiście same wielkości, ilości i miary nie oddadzą — nawet przy udoskonaleniu metod — istoty, rodzaju i zasięgu kształtowania rzeczywistości zaspokojenia ludzkimi czynnościami ekonomicznymi (wyboru, preferencji i t. d.), zależnymi od szeregu czynników gospodarczych i pozagospodarczych, nie mniej są one niezbędne dla ujmowania masowych i powtarzających się przebiegów, związanych założeniami modelu. Im to związanie jest ściślejsze, im czynności są bardziej homogeniczne, tym w wyższym stopniu nadaje się tu metoda kwantytatywna, aczkolwiek niektóre wzory i równania matematyczno - ekonomiczne są pewnego rodzaju tautologią (w logice i w semantyce mamy jednak również do czynienia z pewnymi wyrazami tautologii).

Jeśli w modelu liberalnym założymy pewne określone ilości elementów produkcji lub usług (ziemi, kapitału i pracy), to przy przyjęciu wolnej i nieograniczonej konkurencji będą istniały określone ilości rodzajów towarów, mające określone ceny, podobnie jak elementy (środki) produkcji. „Dane są kwanty towarów, poszukuje się systemu równań, których podstawami (korzeniami) są ceny tych towarów" [2]). Oczywiście równania, jako „zdania, w których wyrazy wielkościowe związane są wzajemnie rachunkowo", nie oddadzą w całej pełni wszystkich przejawów życia ekonomicznego i pozaekonomicznego (czynniki psychologiczne, socjologiczne, narodowe i t.d.), w szczególności wymiany, two-

---

[1]) Por. Ks. III, Tom. I.

[2]) Założenia *Walrasa:* „Mathematische Theorie der Preisbestimmung der wirtschaftlichen Güter", Stuttgart 1881, str. 2, por. j, w., *Stein*, str. 165.

rzenia rynków i zespołów rynków, samo jednak ułożenie i operowanie wielkościami (równaniami i t.d.), zawsze przy ścisłych założeniach modelowych, przyczyni się niewątpliwie do uściślenia poznania ekonomicznego, mając również znaczenie praktyczne, tym wyższe, im bardziej precyzyjnie uda się nam ująć całą rzeczywistość ekonomiczną w szereg modeli nie tylko zasadniczych, lecz także pośrednich. Równania nie są więc, jak w ogóle operacje matematyczne, „specyficzną formą wypowiedzi jedynie ścisłych nauk przyrodniczych, których zadaniem poznawczym jest oznaczenie doświadczenia przez cyfry miar“ [1]), równania mogą być wyzyskane także i w naukach nie przyrodniczych, służąc poznaniu ekonomicznemu. Słowem: każde pojęcie, zjawisko i proces ekonomiczny ma dwa „aspekty“: rachunkowo-matematyczny, nadający się do standaryzacji i kwantyfikacji, oraz pojęciowo-treściowy nie nadający się do ilościowego ujęcia [2]), tak np. podaż i popyt mogą być doskonale ujęte w krzywe i wielkości, poza tym jednak zagadnienie podaży i popytu obejmuje cały szereg kwestyj, jak rynek, zespoły rynków, kartele i związki spożywców, stopę życiową, walkę monopoli i t.d., które to zagadnienia nie mogą być w całości skwantyfikowane, wymagając podejścia logiczno-prakseologicznego, historycznego, psychologicznego i socjologicznego. Pamiętać należy, że zanim zastosuje się w jakiejkolwiek nauce specjalnej kwantyfikację matematyczną, musi się na mocy analizy jakościowej ustalić te zagadnienia, które nadają się do ilościowego ujęcia. Ma to zastosowanie również do ekonomiki, gdzie „słowna“ analiza jakościowa przyczynia się do ustalenia możliwości, dalej granic i zasięgu zastosowania metody matematycznej [3]). Uznaje to do pewnego stopnia nowsza szkoła wiedeńska. „Ustalenie planu gospodarczego ma na celu wybór najbardziej odpowiednich dyspozycyj dobrami. Ponieważ wszystkie dyspozycje,

---

[1]) Por. *Stein*, j. w., str, 165, „Teleologiczny sposób postępowania może być matematycznie ujęty rachunkiem wariacyjnym, równaniami całkowymi i t. d. (*Jordan*).

[3]) *Stern* stwierdza, iż „wartość nie jest — jak to najczęściej ekonomika przyjmuje — określoną formą zastosowania pojęcia kwantytatywności, lecz przeciwnie, kwantytatywność jest zjawiskiem następczym pojęcia wartości“. Kategoria kwantytatywności, do niej przynależne pojęcia w rodzaju intensywności, ekstensywności, liczby i miary nie mogą być inaczej zrozumiane, jak na drodze teleologicznej“. Por. *Stern:* „Person und Sache“, Tom I, str. 398 i dalsze. Z drugiej strony matematyka jest „nauką o ogólnych warunkach wymierności (zastępowalności), nauka ta nie jest ani metafizyczna, ani empiryczna, tylko czysto formalna“, stąd może być zastosowana powszechnie we wszystkich dziedzinach wiedzy.

[3]) „Użycie matematyki spełnia tylko o tyle cel, o ile ważne jest prawo przyczynowe: równe przyczyny, równe oddziaływania. Jak rzadko jednak zachodzi to założenie!“. Por. *Reichenbach:* „Ziele und Wege der beutigen Naturphilosophie“, 1931. Szczególnie w naukach, w których przeważają „skomplikowane stosunki nierównościowe“ ze zmianami jakościowymi, jak w chemii, biologii i fizjologii, tym bardziej w psychologii i ekonomice, piętrzą się trudności zastosowania matematyki. Por. „Katalyse und Determinismus“, *Alvin Mittasch*, Berlin 1938, str. 68.

dotyczące poszczególnych dóbr pozostają między sobą w ścisłym związku wzajemnym, uwarunkowanym przez psychiczny i techniczny komplementaryzm dóbr, musi ich wybór nastąpić w sposób systematycznie jednolity. Ogół dyspozycyj dóbr, który okazuje się celowy ze względu na gospodarczą sytuację — przedstawia się jako ogólna dyspozycja ekonomiczna [1]). Widzimy tu silnie podkreślony przede wszystkim psychiczny komplementaryzm, polegający na tym, iż potrzeby, względnie zapotrzebowania pozostają z sobą we wzajemnym stosunku współzależności. („Zaspokojenie potrzeby jest założeniem dla powstania innej potrzeby albo wzmacniając intensywność tej ostatniej, albo przeciwnie ją osłabiając". (Rodan-Rosenstein). Owa analiza psychologiczna potrzeby jest przenoszona następnie na dobra i w tym rozumieniu mówi się o psychicznej komplementaryczności. Obok tej komplementaryczności psychicznej istnieje komplementaryzm techniczny, polegający na związku rzeczowym wzajemnej współzależności dóbr. Dopiero na podstawie psychologicznego i technicznego komplementaryzmu następują „wybory", preferencje i dyspozycje, których ogół tworzy istotę gospodarowania w myśl nowszej szkoły wiedeńskiej. Ogół wyborów i dyspozycyj dotyczy wprawdzie podmiotu gospodarczego, przy zobiektywizowaniu jednak tego ostatniego już tylko krok do koncepcji ogółu wyborów, preferencyj i dyspozycyj nie tylko jednostki, ale szeregu podmiotów gospodarczych, ich zespołów, gałęzi i t.d. aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Podstawą więc w ten sposób pojętego planu gospodarczego, ujmującego ogół wyborów i dyspozycyj gospodarczych na pewien okres, jest wzajemna współzależność zjawisk i procesów gospodarczych, którą wyraża pojęcie funkcji matematycznej [2]). Schams [3]) uważa, że „dyspozycje gospodarcze i przydania ważkości nie są — logicznie biorąc — niczym innym jak sądami" (bezwyjątkowo prostymi zdaniami orzekającymi). Coś jest dobrem gospodarczym, to znaczy coś ma wartość lub jest wartościowe. Te zdania wyrażają elementarny związek współzależności. Matematyczna funkcja jest „formą zdań orzekających", może być więc zastosowaną w ekonomice, jako „logiczna forma próżna". Oczywiście forma ta i matematyczny związek funkcjonalny nie ujmuje

---

[1]) Por. *Rosenstein-Rodan:* „Grenznutzen" w „H. d. w. b. der Staatswissenschaften", 4 wyd., 4 tom, 1927, Jena, str. 1196.

[2]) Por. *Bowley:* „The mathematical Groundwork of Economics", Oxford 1924. Ilości dóbr są mniejsze lub większe, mamy tu więc do czynienia z wielkościami zmiennymi. Gdy ulegają zmianie ilości dóbr, zmienia się również ich użyteczność, zachodzi tu więc związek funkcjonalny. Por. również *Stein*, j. w., str. 271, notka 161.

[3]) Por. *Schams:* „Wirtschaftslogik", „Schmollers Jahrbuch" 58, 1934, str. 513. Por. również *Schams:* „Konstanz und Variabilität ökonomischer Grössenbeziehungen", „Weltwirtschaftliches Archiv", 31, 1930 r.

pełnego całokształtu współzależności wzajemnych [1]) i decyzyj gospodarczych na tle całości gospodarstwa społecznego, nie jest to jednak bynajmniej ich zadaniem, tu otwiera się właśnie rola ekonomii słownej, która uzupełnia wzory i równania interpretacją odniesień wartościowych i celowych. Przyporządkowanie jednak wartości jednej zmiennej wartości innej zmiennej, zaszeregowanie liczbom, które ujmują ceny, innych liczb, które podają ilości wymiernych [2]) dóbr i t.d. co stanowi istotę związków funkcjonalnych, ma poważne znaczenie dla ekonomiki w sensie uściślenia procesów psychologiczno - gospodarczo - społecznych (zwłaszcza spożycia) i wzajemnego ich współokreślenia. W cyfrach tych ustalone są szeregi możliwości zaspokojenia potrzeb (więc w naszym rozumieniu modeli i t.d.), wybór i kształtowanie rzeczywistości wedle tych możliwości zależne są od przyjęcia tych lub innych założeń modelowych, co często wychodzi poza czynniki ściśle gospodarcze. Tu mylą się najzupełniej Gottl-Ottlilienfeld i Stein, żądając pośrednio od matematyzacji ekonomicznej tego, czego ona nigdy dać nie może i co nie jest jej zadaniem: ujęcia twórczych kształtowań w obrębie układów społecznych (tworzyw „Gebilde"). To ostatnie jest zadaniem teorii ekonomii t.zw. słownej, która rozróżnić musi ściśle między wielkościami gospodarczymi i matematycznymi, nie identyfikując obu dziedzin, wymagających odmiennego traktowania „proceduralnego" mimo jedności zagadnień. Zresztą ustalenie funkcji matematycznej np. w zakresie ilości dóbr w podaży i popycie oraz ruchu cen następuje podobnie, jak modeli ekonomicznych, na mocy ustawicznego empirycznego [3]) sprawdzenia uprzedniego i następczego, dzięki czemu osiąga się zbliżenie ku rzeczywistości nie tylko miar ale ilości i wielkości. Przyjęcie np. „dla każdego dobra i każdego przedsiębiorstwa funkcji produkcyjnej, przyporządkowują-

---

[1]) Np. zapotrzebowanie ilości dóbr zależy od cen, ale nie tylko od cen.

[2]) Przyjmuje się popyt za pewną ilością dóbr, przy założeniu cen jednego, więcej, a nawet wszystkich dóbr, lub też wartości liczbowych innych czynników. Zapotrzebowana lub zaofiarowana ilość pewnego dobra jest funkcją jego ceny, ceny innych dóbr i rzędu „pozostałych czynników. Por. *Stachelberg:* „Marktform und Gleichgewicht", Wiedeń, 1934.

[3]) „Przyjąwszy za postulaty hipotezy, nastręczone przez obserwację i doświadczenie w odniesieniu do pewnej klasy zjawisk, zwracamy się do matematyki, żeby poznać następstwa logiczne powyższych postulatów, jeżeli fakty potwierdzają (z dostatecznym stopniem dokładności) przyszłe wyniki, to teoria, która została rozwinięta, koordynuje zjawiska rozważanej klasy; w razie przeciwnym powyższa teoria stanowi dowód na to, że układ postulatów, z którego się wyszło, winien być zmodyfikowany. Ta ostatnia okoliczność może się objawić i bez zwracania się do faktów; żeby się to wydarzyło potrzeba i wystarcza, aby przy rozważaniu następstw przyjętych postulatów okazało się, że rzeczowe postulaty są sprzeczne z sobą". Por. *Stanisław Zaremba:* „Uwagi o metodzie w matematyce i fizyce", „Przegląd filozoficzny", zesz. 41, tom I, Warszawa, 1938, str. 36.

cej pomyślanym jako zmienne ilościom środków produkcji taką ilość produktu, która technicznie może być w jak najbardziej racjonalny sposób wytworzoną"[1]) nie wyłącza bynajmniej możliwości wlania w powyższe formuły matematyczne właściwego życia gospodarczego z jego zmienną dynamiką; cyfry są tu tylko zewnętrznym wyrazem, ujmującym jednak w sposób ilościowy, powtarzające się i masowe przebiegi zaspokojenia potrzeb.

W ujęciu świadomości nie brak czynników współzależności relatywno - funkcjonalnej zjawisk i stosunków. „Gdy ulega zmianie jakikolwiek system podniet, to nie zmienia się nigdy tylko jedna otaczająca go funkcja świadomości, lecz na rozmaitych stopniach ulegają uwolnieniu (rozwiązaniu) ustawicznie nowe i inne funkcje świadomości, które oddziałują wzmacniająco, osłabiająco lub krzyżująco, modyfikując psychiczny wynik ogólny. W ten sposób psychofizyczny punkt zerowy nie jest w rzeczywistości punktem stałym, tylko linią zmienną w szerokości i długości". „Zachodzi wiele wypadków — pisze Stern — w których człowiek nie może ująć, ocenić i wartościować intensywności i różnic w intensywności z punktu widzenia znaczenia (wagi), jakie mają one dla niego, lecz ze stanowiska na ogólną porównywalność, którą te intensywności i różnice posiadają w uniwersalnym systemie miar, wówczas wchodzą w rachubę linie intensywności nie jako ilorazy (Quotient), lecz jako dyferencje"[2]). Psychofizyczne prawo relatywności, które ustala Stern, jest przede wszystkim zasadą niezbędną dla zrozumienia i osądzenia empirycznych kompleksów zależności psychofizycznej. Psychofizyka i „bioenergetyka" operują szczególnymi częściowymi miarami i kryteriami, które oparte są na funkcjonalnej współzależności zjawisk i procesów w obrębie teleologicznych całości, osób w rozumieniu obiektywizacyjnym (wedle Sterna całości samozachowania i samorozwoju t. j. życia). Nie rozstrzygają tu absolutne wielkości matematycznego pochodzenia, lecz relatywne. Stern daje przykład kapitału w ekonomice, który w formie pieniądza — wedle określenia Simmla — jest „absolutnie wymiennym, niezbędnym, ale całkowicie bezkształtnym materiałem surowym, z czego może być wszystko uczynione". Wartość kulturalna kapitału leży nie w jego absolutnej ilości, tylko w wielkościach relatywnych, „jeden i ten sam ruch kapitału zmienia swe znaczenie wedle właściwości mianownika t.j. zasadniczej podstawy kapitału („Kapitalgrundstock"), która przysługuje jednostce kulturalnej, jako normalna intensywność zerowa". Podobnie postęp techniczny związany jest tylko pozornie z odpowiednim wzrostem niezbędnej wielkości energetycznej, wiemy bowiem, że ekonomizacja t.j. osiągnięcie tymi samymi środkami większego wyniku lub tego samego wyniku mniejszymi kosztami jest najczęściej najbardziej wartościowym postępem technicznym. W ekonomice i technice, mimo różnic zasadniczych (atomizacja i całość) między tymi dziedzinami. „istnieją przesunięcia stosunku między licznikiem a mianownikiem ułamka". Licznik jest wyrażony przez absolutne fizyczne wielkości środków technicznych, mianownik przez ich immanentne rezultaty kulturalne (gospodarcze), zachodzi tu specjalny wypadek ogólnej formy relatywności[3]), owo prawo relatywności zapewnia sferze psychologiczno-społecznej podobnie jak biologia „suwerenność wewnętrznej celowości w stosunku do środków fizycznych". O absolutnej wysokości środków fizycznych nie rozstrzyga decydująco człowiek,

---

[1]) Por. *Stachelberg*, j. w., i *Stein*, j. w., str. 231.
[2]) Por. *Stern W.*: „Person und Sache", Tom I, str. 417 i d.
[3]) Por. *Stein*, j. w., str, 424, t. I.

zmieniają się one bez jego przyczynienia. Ale tworzenie ilorazów z absolutnych wielkości, pozostających człowiekowi do dyspozycji w obrębie pewnej sfery, leży w jego rękach. Po przełożeniu na język ekonomiczny teza ta brzmi: O układach przyrodniczych w ich absolutnych wielkościach rozstrzyga człowiek tylko do pewnego stopnia przez opanowanie natury, natomiast w obrębie układów gospodarczo-społecznych człowiek i zespoły ludzi — jako osoby — przedsiębiorą wybory, preferencje i decyzje w obrębie celów i założeń modelowych. W tym rozumieniu należą do osób (zobiektywizowanych) decyzje w „tworzeniu ilorazów z absolutnych wielkości, pozostających do dyspozycji", a zależnych od układów przyrodniczych. Celowa autonomia świata gospodarczego jest w ten sposób poręczona w ramach jedności fizycznego, biologicznego, psychologicznego i społecznego poznania, nie wykluczając bynajmniej ilościowego ujęcia procesów, o których mowa. W każdym razie takie pojęcia, jak cena, zbyt, zysk, płaca i t. d. nadają się do ujęcia funkcjonalnego, nie przesądzając oczywiście o innych metodach (słownych) badania tych zjawisk. Poważniejsi przedstawiciele metody matematycznej nigdy nie twierdzili, że jest ona jedynym i wyłącznym sposobem ujmowania zjawisk i procesów ekonomicznych [1]). W obrębie jednak sprecyzowanych założeń modelowych, metoda matematyczna oddaje poważne usługi [2]), jako wyraz najściślejszego ujęcia naukowego i tak np. w ramach modelu wolnej konkurencji (wykazał to już Walras) może być „stan gospodarczej równowagi opisany przez system równań, których ilość schodzi się z ilością zmiennych". Podobnie mogą być ustalone równania w modelach socjalistycznych, w czym znaczne wyniki osiągnęła polska młodsza szkoła matematyczna, przede wszystkim Oskar Lange.

---

[1]) Podkreślił to *Erick Schneider* w recenzji pracy *Dr. Steina Ottona:* „Schmollers Jahrbuch", 1937, zesz. 2, str. 95.

[2]) Piszę obszerniej o tym w tomie I, ks. III.

Część III.

SOCJOLOGICZNE PODSTAWY PSYCHOLOGII GOSPODARCZEJ.

1) Motywy socjologiczne.

Jednostka należy do zrzeszenia zawodowego, czy kartelu nie tylko dla polepszenia swojej sytuacji gospodarczej, lecz dla właściwego człowiekowi, na pewnym poziomie poczucia solidarności społecznej i działalności zbiorowej, tego, co Vierkandt nazywa w zakresie socjologicznym „rezonansem“ [1]) ze strony innych członków pewnej grupy. Im mniejszy jest zasięg całości, tym resonans, t.j. zrozumienie i pełna życzliwości reakcja ze strony współczłonków, jest silniejszy. Dopiero podzielenie się wrażeniami i rezultatami z innymi ludźmi daje poczucie wartości własnej. Interes osobisty nie był nigdy jedyną sprężyną działalności ludzkiej. Stanisław Grabski łączy nawet pojęcie wartości z tym dążeniem ku wyróżnieniu i wywyższeniu w zaspokojeniu potrzeb dobrami, które cechuje w każdym społeczeństwie, niezależnie od jego poziomu cywilizacyjnego, t.zw. warstwy przodujące. „W rzeczywistości najsilniejszą namiętnością ludzi jest ambicja i dążność do władzy, własność jest traktowana jako środek do władzy“. (Vierkandt). W jednorodnej grupie pracowników tramwajowych lub drobnych piekarzy odgrywa ten moment doniosłą rolę, nie tylko pozytywne rezultaty w rodzaju podwyżki pensji lub podwyżki ceny chleba łączą członków związku czy zrzeszenia, lecz obok i niezależnie od tego względy wzajemnego porozumienia, wymiany myśli, pochwalenia się pierwszym lepszym sukcesem w urządzeniu piekarni, lub ulepszeniu organizacji zbytu i t.d. Drogą wzajemnego porównania i—jak się Vierkandt wyraża—„poczucia dystansu“ pogłębia się poczucie własnego „ja“ gospodarczego, zbliżając się do socjologicznych stanów psychologicznych dumy, wyróżnienia i t.d., które każą niejednokrotnie podmiotom gospodarczym i ich zespołom oddalać się od pobudki zysku czystego i zasady atomistyczno - gospodarczo - technicznej. Poczucie własnego „ja“ gospodarczego zależne jest w ten sposób w coraz wyższym stopniu od zbiorowo - społecznych podstaw pewnej grupy, aż do gospodarstwa społecznego,

---

[1]) Por. *Vierkandt Alfred:* „Gesellschaftslehre“ i „Gesellschaftsphilosophie“ w „Lehrbuch der Philosophie“.

narodu i państwa włącznie. Wchodzi tu w rachubę również dążność do maksymalnego „wyżycia gospodarczego“, do jak najbardziej twórczej i „aktywnej działalności“, to, co nazywa Sombart „miłością“ do przedsiębiorstwa. Wszystko to wyraża się w koncentracji i zwiększeniu zasięgu produkcji i obrotu. Właśnie w tych małych grupach gospodarczych, dzięki jednolitości i jednorodności interesów i nastawienia społecznego, poszczególna jednostka znajduje warunki dla pełnego zrozumienia i wyżycia; związek z innymi ludźmi o pokrewnych interesach wzmacnia jej poczucie indywidualności i osobowości, pozwalając zato w większych grupach i zrzeszeniach na rozwój czynników społecznych i ogólnych. Nie trzeba przytym nawet mnożenia faktów, uzasadniających daną wspólnotę interesów, wystarczy sama możliwość wzajemnej wymiany zdań, opinii, wzorów i t.d., poprostu chodzi o wzajemne porozumienie. W ten sposób socjologicznie niewątpliwy instynkt w kierunku zbiorowości, przyczynia się w niemałym stopniu do rozbudowy drobnych ugrupowań gospodarczych o charakterze jednorodnym, które często, aczkolwiek nie przynoszą konkretnych rezultatów w postaci bezpośrednich korzyści ekonomicznych, rozwijają się żywotnie jako wyraz poczucia wspólnoty interesów. Im grupa jest większa, tym stosunki wzajemne stają się mniej konkretne, mniej oparte na identyczności pracy, warunków zapatrywań i interesów, poprostu mniej osobiste, ustępując zato miejsca celom ogólniejszym, bardziej abstrakcyjnym, aczkolwiek bardziej obiektywnym. Podczas gdy w mniejszych grupach jednostka otrzymuje obok uzgodnień także i pewne uzupełnienia, natury raczej osobistej a w każdym razie zaprawionej interesem materialno-jednostkowym, o tyle w większych grupach zgodność i uzupełnienia dotyczą raczej celów ogólnych, więc dobra publicznego i gospodarstwa społecznego (produktywności i t.d.), słowem wszystkich tych abstrakcyjnych celów, które nie łączą się z interesem osobistym jednostki, aczkolwiek w powrotnej fali mogą przyczynić się do polepszenia sytuacji ekonomicznej podmiotów gospodarczych.

Nie tylko zresztą pozytywne, ale i negatywne pobudki mogą stanowić podstawę powstania lub rozwoju pewnych całości gospodarczych. Niewątpliwie jedną z przyczyn powstania racjonalniejszych form porozumień kartelowych jest niechęć poważniejszych firm i konsorcjów do operowania nie lojalną konkurencją, kłamliwą i krzykliwą reklamą, podstępami w zdobyciu klienteli i t.d.. Spółdzielnie kredytowe powstają dla zwalczania lichwy pieniężnej, wielkie firmy spożywcze zrywają z zakorzenionymi zwyczajami fałszowania środków żywności. W życiu gospodarczym znajdujemy cały szereg organizacyj, instytucyj i grup, które zawdzięczają swe powstanie popędowi unikania i odrazy, więc czynnikowi raczej negatywnemu.

Oczywiście grupy i zespoły nie obejmują całego człowieka i jego pełnego interesu osobistego i stąd pozostawiona jest wol-

ność należenia tej samej jednostki do szeregu organizacyj i grup. Dotyczy to również zrzeszeń gospodarczych. Pracownik instytucji czuje się z nią ściśle związany, pomimo, iż jako pracownik czy robotnik należy do zrzeszeń pracowniczych czy robotniczych, walczących z samym przedsiębiorstwem lub jego organizacją macierzystą o lepsze warunki płacy. Ten sam pracownik posiada akcje konkurencyjnego przedsiębiorstwa i należy do organizacji popierania rodzimego przemysłu, pomimo, iż przedsiębiorstwo, w którym pracuje, jest związane z gałęzią importową. Poczucie spólnoty musi się więc odnosić do konkretnych okoliczności, będących przedmiotem zrzeszenia danej całości. Np. w kartelu cennikowym obojętne jest, jak reaguje poszczególny członek kartelu na ustawodawstwo podatkowe, społeczne, organizację zbytu i t. d., rozstrzygający jest ruch cen i podporządkowanie się zarządzeniom władz kartelu co do ustalenia cen lub też organizacji wspólnego biura sprzedaży. Mniejsze grupy są powołane do pełnej realizacji osobowości, podczas gdy wielkie grupy poświęcone są raczej celom ogólnym i zbiorowym. Dopiero w połączeniu małych grup z wielkimi i oparciu całego życia gospodarczego i społecznego na wiążącej się od dołu do góry spoiście sieci grup, warstw, instytucyj, organizacyj, słowem obiektywizacyj, następuje pełne scalenie czynnika jednostkowego z czynnikiem zbiorowo - całościowym w tym sensie, iż następuje jak gdyby rozszerzenie osobowości jednostkowej z okręgu ciasnych interesów subiektywnych do rzędu zagadnień charakteru ogólnego. Poprostu koncepcja „ja“ ulega rozszerzeniu w kierunku „my“, przy czym „ja“ znajduje pełną realizację w małych grupach, „my“ w wielkich zespołach. Ujęcie w ten sposób kwestii nie wyklucza bynajmniej odrębnych sfer motywów, zainteresowań i działalności czynnika „ja“ i czynnika „my“. Mogą istnieć najróżnorodniejsze, zgoła sprzeczne interesy między poszczególnymi jednostkami i grupami, nie mniej w postępowaniu od drobnych do wielkich grup mają one skłonność ku wyrównaniu, dostosowaniu i wzajemnej odpowiedniości w duchu interesów zbiorowości. Zwłaszcza abstrakcyjne całości, łączące wielkie i największe grupy o bardzo znacznej ilości jednostek, nie utrzymujących ze sobą często żadnych stosunków „osobistych“, mają charakter wybitnie powszechny i ogólnie obowiązujący, tworzą one także i w zakresie gospodarczym instytucję jak gdyby „anonimową“, której członkami są albo wszyscy mieszkańcy, albo obywatele pewnej zbiorowości, narodu, klasy, zawodu i t. d.. W gospodarstwie społecznym stykają się więc z sobą podmioty gospodarcze, a raczej grupy z tychże złożone bez względu na osoby i interesy jednostkowe, związki te są z natury rzeczy trwałe a nawet wieczne: gospodarstwo społeczne rozwija się bez względu na fakt, iż osobę A lub reprezentantów grupy B, zastąpią osoba C i grupa D. Właśnie dlatego, iż cechy jednostkowe i subiektywne są wykluczone z tych powyższych zbiorowości, mogą te abstrakcyjne i nieosobowe zespoły i całości o bardzo wielkiej ilości członków, poświę-

cić się kultywacji celów nie osobistych, wybitnie ogólnych i publicznych, nawet do pewnego stopnia „uroczystych i odświętnych“, dalekich od codziennego życia. Stopień wewnętrznych węzłów jest tu zupełnie inny, niż w małych grupach, poczucie całości, jako nadrzędnego czynnika, niezależnego od interesów subiektywnych, jest tu mocno podkreślone, znajdując swój wyraz jak gdyby w odrębnym życiu i rozwoju tej zbiorowości. Cechuje je przede wszystkim trwałość, ciągłość („na zawsze“) o wiele silniejsza, niż w drobnych zespołach, ściśle uzależnionych od jednostkowych warsztatów i interesów, a nadto zbieżność interesów całości t.j. gospodarstwa społecznego z celami wszystkich podmiotów gospodarczych. Zbieżność ta jest wówczas możliwą, gdy cele tych całości, w rodzaju np. najwyższej wydajności produkcyjnej i najsprawiedliwszego podziału, więc racjonalnego i trwałego zaspokojenia potrzeb ludzkich dobrami, odpowiadają celom wszystkim podmiotów gospodarczych i grup, przyczyniając się zarówno do polepszenia bytu poszczególnych podmiotów gospodarczych, jak i „bogactwa narodów“, używając terminu Smitha. Ta najogólniejsza „kolektywizacja“ przyczynia się w ten sposób do obiektywizacji celów gospodarczych w duchu wybitnie ogólnym i powszechnym t.j. racjonalnego pokrycia potrzeb w sposób trwały i ciągły. Właściwy obiektywizm jest możliwy tylko na terenie pełnej zbiorowości i to tym w wyższym stopniu im o większe i powszechniejsze całości chodzi. Wzajemne stosunki ludzkie ulegają tu jak gdyby „porządkowi naturalnemu“, czuwającemu nad całościowym — w odróżnieniu od atomistycznego— zaspokojeniem potrzeb. Z tego punktu widzenia podział pracy, wymiana, kontrakty i t.d. nie są wyrazem jedynie diametralnie różnych i rozproszkowanych interesów osobistych, lecz podlegają sile „całkowania“. Wynika to właśnie z owej ciągłości i trwałości zaspokojenia. Tam gdzie chodzi o przelotne lub jednorazowe stosunki gospodarcze między ludźmi, tam rozstrzyga kalkulacja, oparta na zasadzie maksymalizacji, t.j. najwyższym czystym zysku, hamowanym tylko wolną konkurencją. Ponieważ jednak z punktu widzenia przedsiębiorstwa i gospodarstwa oraz zespołu przedsiębiorstw i gospodarstw chodzi o trwałe i ciągłe zaspakajanie potrzeb drogą systemów rynków, obliczonych na dłuższy dystans, jednostkowe traktowanie wymiany ustępuje planowości, obliczonej na racjonalne pokrycie potrzeb w teraźniejszości i przyszłości. Wymiana staje się z dorywczej stałą i trwałą, jednostka, dążąc do osiągnięcia swojej korzyści, bynajmniej i nie zawsze czyha na umniejszenie korzyści drugich. Zwłaszcza ma to miejsce w miarę, im bardziej poszczególnych kupujących i sprzedających zastępują zorganizowane grupy i zespoły tychże, dążąc do wzajemnego wyrównania i dostosowania w szeregu modeli zasadniczych i pośrednich.

Unaoczniają to przykłady z życia gospodarczego. Wprawdzie z punktu widzenia rentowności zwłaszcza wielkich gospodarstw rolnych nie leży bynajmniej polityka wysokich wkładów i inten-

sywności gospodarki zwłaszcza niektórych roślin, lecz obniżenie kultury rolnej na skutek zmniejszonego nawożenia, pogorszonej selekcji nasion, mniej starannej obróbki i t.d. odbije się ujemnie na ciągłości i trwałości gospodarki rolnej t.j. na nich samych, W przyszłości bowiem gospodarstwa te będą musiały ponieść zwiększone wydatki na intensyfikację i przywrócenie kultury rolnej do stanu pierwotnego, nadto na skutek zmniejszenia produkcji rolnej i hodowlanej może okazać się niedobór aprowizacyjny kraju i konieczność sprowadzenia z zagranicy zbóż i produktów mięsno - nabiałowych, warzywnych i owocowych, co przyczyni się do ujemności bilansu handlowego i pogorszenia bilansu płatniczego, odbijając się w powrotnej fali wysoce ujemnie na pojedyńczych przedsiębiorstwach wielkiej własności rolnej w postaci niestałości waluty, rosnących ciężarów publicznych, zmniejszenia siły nabywczej ludności miejskiej i t. d.. Mamy tego przykłady na każdym kroku: jeśli z punktu widzenia kolejności potrzeb poświęcamy w ustawodawstwie celnym, traktatach handlowych i taryfie celnej pewne drobniejsze gałęzie produkcji na rzecz większych i ważniejszych, to niewątpliwie dzieje się to z wielką krzywdą dla nie ochranianych cłami i taryfami mniejszych fabryk i fabryczek, lecz za to z wyraźną korzyścią dla całego życia ekonomicznego w uznaniu, iż dla większych korzyści trzeba poświęcić mniejsze. I tak często poświęcamy świadomie dalszą ochronę celną, np. jakiejś drobnej produkcji precyzyjnych instrumentów, w tym celu, by uzyskać wzamian, dla kraju rolniczego ważny, dotychczasowy lub zwiększony kontyngent wywozu bydła lub trzody w stanie surowym i przerobionym. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż lepiej byłoby utrzymać w ruchu wyżej wymienione fabryki, np. instrumentów precyzyjnych, lecz mając do wyboru albo retorsje t.j. cofnięcie nam kontyngentów świń lub bekonów, albo też sprowadzenie z zagranicy w niewielkiej zresztą ilości na razie tych właśnie towarów, które możemy wyrabiać w kraju, wybieramy celowo przywóz. Zapewnia nam to bowiem większe korzyści w postaci umożliwienia włościaństwu polskiemu dalszego wywozu bydła, trzody i przerobów, co wobec zmniejszenia siły nabywczej rynku wewnętrznego jest kwestią wręcz bytu wsi polskiej i, co za tym idzie, całego życia gospodarczego. Cechą istotną tej całości najogólniejszej jest tendencja do wyrównania, dostosowania i odpowiedniości procesów gospodarczych. Pewna część gospodarstw nie tylko rolnych, ale i rzemieślniczych, połączonych z gospodarstwami rolnymi i ogniskami domowymi, ma charakter zbliżony ku naturalnej gospodarce, opartej na zaspokojeniu własnych potrzeb. Gospodarstwa włościańskie w okolicach, odległych od centrów zbytu i dogodnych środków komunikacyjnych, są w znacznej mierze niezależne od wymiennej gospodarki pieniężnej; kryzys rolny i ogólno - gospodarczy powiększył jeszcze znacznie, na skutek obniżenia potrzeb, samowystarczalność gospodarstw chłopskich, zwiększając zasięg dóbr wytwarzanych własnym wy-

siłkiem. Należy tu stwierdzić, iż pomimo włączenia gospodarki włościańskiej w tryby krajowej i międzynarodowej gospodarki wymienno - pieniężnej, warsztat rolny rodziny włościańskiej będzie zawsze przedstawiał charakter do pewnego stopnia zamknięty w sobie, oparty częściowo na własnym pokrywaniu potrzeb dobrami nie tylko pochodzenia rolnego, ale i rzemieślniczego. Nadto odbywa się tu specyficzne włączenie gospodarstw włościańskich, opartych w znacznej mierze na samowystarczalności, w krąg wymiany. Spółdzielczość rolniczo-wytwórcza, rolniczo-handlowa, kredytowa i spożywców bierze na siebie obsługę gospodarstw włościańskich w zakresie produkcji, obrotu i spożycia, racjonalizując dzięki nieraz potężnym organizacjom zakupu, konserwacji, przerobu i zbytu (Dania) nabywanie środków produkcji rolnej, sprzedaż nadwyżek ponad własne zapotrzebowanie, w pewnych warunkach nawet wspólną produkcję, tam gdzie ona, jak np. w przemyśle rolnym, rokuje lepsze rezultaty (Czechosłowacja). W niektórych przemysłach rolniczych cała strona handlowo - wywozowa leży w ręku wyspecjalizowanych organizacyj spółdzielczych. Spółdzielczość niewątpliwie działa w kierunku interesów całości, wyrównując niedociągnięcia i usuwając przerosty, wynikające ze zbyt daleko posuniętego rozdrobnienia własności włościańskiej i jej zdezorientowania w koniunkturach gospodarczo-handlowych.

Drugą sferą, świadczącą o tendencji koordynacji, wyrównania, dostosowania i odpowiedniości współzależnych od siebie procesów gospodarczych, jest rozszerzający się w miarę rozbudowy porozumień producentów, bankowców i handlowców zasięg bezpośredniej działalności gospodarczej państwa i samorządu terytorialnego, jako korporacji prawa publicznego o charakterze przymusowym. Zagadnieniu temu poświęciłem specjalną monografię p.t. „Teoria i polityka przedsiębiorstw publicznych", co zwalnia mnie od szczegółowego poruszania tego problemu na tym miejscu. Rozrost kapitalizmu państwowego i samorządowego [1]) pozostaje niewątpliwie w związku nie tylko z czynnikiem fiskalnym (monopole), dalej administracyjnym (zaspokojenie własnych potrzeb, np. intendentura, własne wydziały zaopatrywania miast, drukarnie, betoniarnie), wreszcie wzorcowo - popierającym (działy sprzedaży własnych produktów przy szkołach zawodowych), lecz także i głównie z czynnikiem regulacyjno-interwencyjnym. Ma to na celu przeciwstawienie postępującej kartelizacji i monopolizacji kapitału prywatnego w okresie późnego kapitalizmu, własnej t.j. publicznej produkcji, przewozu, przerobu a nawet w pewnych warunkach handlu, słowem kapitalizmu publicznego, działającego w kierunku wyrównania wpływu na ruch cen i jakość towaru, oraz wprowadzenia gospodarki w mniejszym lub większym stopniu planowej, wobec rosnącego wpływu monopoli prywatnych. Obok

[1]) Wraz z ubezpieczeniami i t. d.

państwa działają tutaj gminy i związki gmin. Wiemy iż obok komunikacyj objęte są działalnością gospodarczą czynnika publicznego elektryfikacja, gazyfikacja, kredyt, ubezpieczenia, budownictwo mieszkaniowe, nie mówiąc oczywiście o produkcji sprzętu wojennego, nadto należą tu coraz bardziej rozrosłe przedsiębiorstwa komunalne: techniczne, sanitarno-aprowizacyjne, artystyczno-kulturalne, kredytowe i t.d. Coraz bardziej rosnący majątek i zasięg publicznej działalności gospodarczej, bezpośrednio wkraczającej w produkcję, obrót i spożycie wpływa istotnie na procesy ekonomiczne w duchu wyrównania, dostosowania i odpowiedniości, przeciwdziałając zwłaszcza jednostronnym przerostom kapitału prywatnego. Obok gospodarki korporacyj prawa publicznego o charakterze przymusowym, należy tu również bezpośredni udział w szeregu procesów gospodarczych, także kredytowych: ubezpieczeń społecznych, związków międzykomunalnych, komunalno-państwowych i towarzystw mieszanych przy udziale kapitału prywatnego, nadto nie można nie wspomnieć o bezpośredniej akcji ekonomicznej dobrowolnych zrzeszeń i towarzystw użyteczności mniej lub więcej publicznej. Mam tu na myśli, częste w ostatnich czasach w szeregu państw europejskich i zamorskich, stowarzyszenia i związki budowy floty morskiej i lotniczej i t. p. wraz z urządzeniami sportowymi, które rozwijają nieraz ożywioną działalność gospodarczą, wychodząc z wybitnie publicznego stanowiska. Wreszcie czynnik charytatywny, opierający się częściowo na dobroczynnych zasadach, częściowo jednak na działalności odpłatnej, tworzy, jak to wykazał Adolf Wagner [1]), znaczną siłę w wzajemnym spółżyciu ludzi na zasadach gospodarczych. Od czasu Wagnera wzrosła olbrzymio ta dziedzina działalności, wyrównująca w postaci robót publicznych, pomocy dla bezrobotnych, akcji zimowej dla ubogich, powszechnych zbiórek, uruchomienia szeregu warsztatów pracy rzemieślniczej i chałupniczej, rozdział dochodów i zatrudnienia. Akcja ta rozwija się w coraz wyższym stopniu w ramach, ustalonych przez ustawodawstwo i administrację publiczną: zmniejsza się ilość godzin pracy, zwalcza się kumulowanie zarobków, zatrudnienie kobiet i mężatek, obniża się zbyt wysokie płace u góry, a to wszystko celem usunięcia przerostów i niedorozwojów. Ustawodawstwo społeczne i ubezpieczenia socjalne współdziałają z czynnikiem charytatywnym. Wszystkie te czynniki, więc działalność państwa i samorządu w bezpośrednim zakresie gospodarczym, spółdzielczość wytwórcza, kredytowa, handlowa i spożywców, obejmująca wszystkie niemal dziedziny produkcji, obrotu i konsumcji, działalność charytatywna oraz gospodarstwa częściowo zdane na gospodarkę naturalną, wszystko to razem i każde z osobna służy niewątpliwie, obok ustawodawstwa i administracji oraz wielkich instytucyj centralnych charakteru

---

[1]) W „Grundlegung".

gospodarczego, interesom całości przede wszystkim w jej najogólniejszej formie gospodarstwa społecznego.

Rozróżnić tu możemy podział rzeczowy od podziału terytorialnego. W podziale terytorialnym na czoło wybija się państwo, potym w stosunku hierarchicznym prowincje, kraje, województwa, prefektury, okręgi, powiaty, wreszcie gminy; w rzeczowym podziale figurują związki celowe, samorząd gospodarczy, więc izby przemysłowe, rolnicze it.d., przymusowe związki gospodarcze, reprezentacje interesów, dobrowolne zrzeszenia branżowe, kartele i t.d. Oczywiście nie należy przedstawiać sobie — jak skłonni są to przyjmować zbyt pochopnie solidaryści — stosunków wzajemnych między poszczególnymi podmiotami oraz stosunków wzajemnych między jednostkami a grupami, jako polegających wyłącznie i przeważnie na zasadach altruistycznych podporządkowania, czy nawet poświęcenia (Tönnies) i t.d., aczkolwiek wszystkie grupy i całości nie są w pewnych warunkach pozbawione tych cech. Raczej mamy tu do czynienia z wzajemnym przenikaniem szeregu motywów i nastawień jednostkowych i grupowych, o zgoła różnym podkładzie od współdziałania lub nawet obojętnej współrzędności począwszy, a na walce skończywszy. W każdym ugrupowaniu gospodarczym mamy do czynienia zarówno we wzajemnych stosunkach, jak i zwłaszcza w stosunku do obcych jednostek, grup i zespołów (stojących z zewnątrz całości), z czynnikiem wysokiej trwałości, nie zależnej od motywów subiektywnych i zmian w składzie jednostek (np. śmierć lub przejście do innej grupy, kartelu, stowarzyszenia i t.d.). Widzimy tu wysokie poczucie wspólnoty interesów i celów, lecz obok tego wyrazy współzawodnictwa i antagonizmu, lub co częściej poprawnego raczej stosunku, opartego na przestrzeganiu obowiązującego ustawodawstwa i porządku prawnego. Im z mniejszymi mamy do czynienia grupami gospodarczymi, tym w wyższym stopniu układają się stosunki między poszczególnymi podmiotami na platformie bliższego zrozumienia wzajemnych interesów, „cieplejszego“ jak gdyby ustosunkowania się do osobowości również w znaczeniu gospodarczym, z drugiej strony, wobec jednorodności interesów i celów, bardzo często może ten bliższy stosunek zmienić się w otwartą walkę. Mamy tego przykłady w drobnych porozumieniach gospodarczych, w rzemiośle i handlu, gdzie często członkowie poprzednio zrzeszeni i skupieni razem następnie przy lada okazji i często fałszywej ocenie koniunktury występowali z zrzeszenia, zwracając się gwałtownie przeciwko dotychczasowym sprzymierzeńcom, walcząc z nimi wszystkimi pozostającymi do dyspozycji środkami nielojalnej konkurencji i t.d. Natomiast w większych grupach, gdzie stosunki jednostkowe były mniej ścisłe, często nawet „anonimowe“, wzajemne współżycie układało się w ramach raczej umiarkowanych i obojętnych; podstawą rozwoju były tu stosunki prawne, poza które w myśl nie tylko przepisów, ale i zwyczajów i obyczajów nie należało wychodzić, szanując prawa innych osób choćby z tego wzglę-

du, by własne nie ulegały naruszeniu. Typowy przykład mamy tego w stosunkach wymiany na rynku towarowym lub pieniężnym: kupujący i sprzedający obracają się w ramach wzajemnego poszanowania porządku i moralności „targowej" danego modelu ekonomicznego. Sprzedający, nawet jeśli widzi w pewnych wypadkach dezorientację kupującego, nie wyzyskuje tej sytuacji, a liczy na cenę rynkową, z drugiej zaś strony kupujący, nawet gdy może wyzyskać sytuację przymusową sprzedającego, rezygnuje z tego, płacąc cenę zbliżoną do rynkowej [1]).

Na rynku nie mamy więc do czynienia tylko z elementem walki, oraz władzy, (np. kartelu), lecz również z czynnikiem, uznającym prawa do rynkowej ceny ze strony przeciwnej; im wyżej stoi kultura gospodarcza danej całości, tym w wyższym stopniu rozstrzygają na rynku — w obrębie danego modelu — względy wzajemnego poszanowania interesów w sensie jak najzupełniej bezosobistym a więc zobiektywizowanym i rzeczowym. Niewątpliwie działa w tym kierunku własny interes [2]). Nie mniej działa tu również inny moment, wynikający z ducha całości rynku: trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb ludzkich dobrami i usługami, co jest jedynie możliwe przy zastąpieniu bezwzględnej walki między poszczególnymi przedsiębiorstwami i grupami wzajemnym ustosunkowaniem się rzeczowym, ściśle poprawnym, t. j. dostosowanym do porządku prawnego, uwzględniającego znowu nie tylko interesy jednostek, ale rynku jako takiego, równowagi cen i t.d. Dotyczy to nie tylko stosunków wewnątrz grupy gospodarczej, lecz i stosunków między poszczególnymi zbiorowościami charakteru ekonomicznego: wszędzie obok czynnika współzawodnictwa, walki, dążenia do władzy i t.d. występuje czynnik współdziałania, współuznania, współposzanowania i t.d. Współczesne życie gospodarcze cechuje tak olbrzymia ilość ustawicznie się rozbudowujących instytucyj, grup, zrzeszeń o charakterze konkretnym lub abstrakcyjnym, iż walka wszystkich z wszystkimi doprowadziłaby do zupełnego zatomizowania gospodarstwa społecznego i ustawicznych wstrząsów pod wpływem interesów osobistych i drobno grupowych. Co więcej nawet w tych wypadkach, gdy następuje zwichnięcie równowagi gospodarczej na skutek zbyt zaciętej walki jednostek, grup, karteli i t.d., następuje po pewnym czasie wyrównanie i dostosowanie. Podobnie, jak w zbrojnej walce częste są wypadki uszanowania wroga tam, gdzie on na to zasługuje, tak i w walkach gospodarczych są rozejmy i porozumienia, niewątpliwy wyraz właś-

---

1) Nie mogę zapomnieć faktu, który wydarzył mi się w stolicy Szkocji, Edinburgu. Oto, gdy kupowałem albumy w jednej z księgarń, właściciel zachęcał mnie wymownie do zakupienia tańszego wydania, mimo, iż miałem ochotę na droższe. Działa tu nie tylko przysłowiowa oszczędność szkocka, lecz nadzwyczajna solidność elementu kupieckiego, objawiająca się także w stosunku do cudzoziemców.

2) Ujmuje to *Tönnies:* „Alle jeden als ihres gleichen zu schätzen scheinen, in Wahrheit jeder an sich selber denkt und im Gegensatz zu allen übrigen seine Bedeutung und seine Vorteile durchzusetzen bemüht ist".

ciwych człowiekowi i zespołom ludzkim dążności do uzgodnienia i wzajemnej odpowiedniości, nie mówiąc już nawet w pewnych wypadkach o szlachetności i wspaniałomyślności. Często kartele po długiej walce ze spółdzielniami spożywców zawierają zawieszenie broni i wzajemne porozumienie, rezygnując, celem usunięcia tarć i zdobycia trwałego i masowego zbytu, z dotychczasowych kalkulacyj spekulacyjnych. Często wszystkie te wzajemnie zbiegające się i rozbieżne tendencje i motywy działają równocześnie w życiu gospodarczym, utrudniając obiektywne ujęcie procesów współdziałania i współzawodnictwa, walki i uznania praw innych. W miarę im bardziej różnicują się formy gospodarczego spółżycia, tym w wyższym stopniu następuje wzajemne pomieszanie wszystkich tych czynników, które jednak w wielkiej masie motywów, czynności i procesów, wykazują wyraźną dążność do ujednostajnienia i standaryzacji w sensie kompromisu między objawami skrajnych antagonizmów i najwyższych wspólnot. Stosunki gospodarcze rozgrywają się raczej na terenie wzajemnego zrozumienia wspólnych interesów, milczącego uznania praw innych osób i zespołów, pewnego umiaru w traktowaniu zarówno własnych jak i innych korzyści. Wymiana rozpoczęła się od „niemego“ handlu między poszczególnymi plemionami, które, dotąd pozostając w walce lub pełnym nieufności wyczekiwaniu, unikały wszelkich stosunków osobistych, kładąc towary milcząco w uświęcone zwyczajem miejsca. Wspomina o tem Herodot i niemal wszyscy socjolodzy od Spencera począwszy[1]). Wszelkie momenty osobistej wspólnoty były tu wykluczone, a działały jedynie momenty gospodarcze, oparte na poszanowaniu cudzych interesów, dla obopólnych korzyści. „Jest coś przedziwnego i cudownego — stwierdza Vierkandt — w tym poczuciu szacunku, związania wzajemnego, oraz zaufania pomiędzy zupełnie obcymi, stwarzającego poczucie pełnego bezpieczeństwa po obu stronach, zwłaszcza jeśli się zważy, jak silną jest na niższych stopniach kultury skłonność traktowania obcych, nie jako istot socjalnych, lecz jako zwykłej rzeczy na wzór tropionej dziczyzny“. Niewątpliwie na tej drodze doszliśmy po przez rozliczne formy i doświadczenia do dzisiejszego stanu rzeczy, gdzie pomimo antagonizmów, sprzeczności interesów i chęci zysków, obowiązuje we wzajemnej wymianie lokalnej, krajowej i międzynarodowej pojęcie „porządnego kupca“, pewnej solidności handlowej, wzajemnej lojalności i t.d. Na tym właśnie, a nie na czym innym polega dzisiejsze unormowanie prawne wzajemnych stosunków gospodarczych i handlowych, a nawet socjalnych; w stosunku między kapitałem a pracą widzimy również tendencje do wzajemnego uszanowania praw i interesów, pomimo, iż w tym stosunku czynnik siły i władzy jest szczególnie żywotny i, powiedz-

---

[1]) W szczególności *Thurnwald:* „Forschungen auf den Salomo-Inseln und dem Bismarck-Archipel“. *Gierson:* „The silent trade“, Edinburgh 1903, i *Alfred Vierkandt:* „Gesellschaftslehre“ 1929 Por. również *Grześki Stan.:* „Ekonomia społeczna“.

my wręcz, bezwzględny. W miejsce nieuregulowanych, doraźnych i przypadkowych stosunków, wynikających z gospodarczego współżycia ludzi, wyrabiają się w coraz wyższym stopniu normalne stosunki prawno-ekonomiczne, polegające nie na ekstremach, wyjątkach i jednostronnych zapędach w kierunku albo wspólnoty albo subiektywnych interesów, ale na przeciętnym, pełnym umiaru, wzajemnym poszanowaniu obcej sfery zainteresowań i czynności w duchu własnych i cudzych korzyści gospodarczych. Poczucie to jednak może się zrodzić przede wszystkim na tle pewnych zbiorowości, wykluczających zarówno czynnik walki, jak i czynnik nadmiernego poświęcenia. Prawo i organizacja, wyrównanie, dostosowanie i wzajemna odpowiedniość, zgoła bezosobiste uszanowanie sfery pozajednostkowej, oto głęboka podstawa dla współczesnego rozwoju gospodarczego, dalekiego od motywów postępowania „homo economicus". Nawet walka stwarza a contrario możliwości zrzeszeniowe w postaci ożywienia akcji samopomocy; zwłaszcza w antagonizmach charakteru gospodarczego i społecznego widzimy cały szereg czynników prawnych i moralnych, które działają w kierunku ochrony współżycia ludzkiego. W ten sposób czynniki dośrodkowe i odśrodkowe działają w kierunku wybitnie zbiorowym; nawet czynniki rozkładowe, bijące w równowagę gospodarczą, przyczyniają się na drodze wzmożonego odporu do tym silniejszego związania osób i przedsiębiorstw w ściślejsze grupy. Wchodzi tu w rachubę socjologicznie podkreślana oddawna dążność do udoskonalenia i podwyższenia własnej wartości przez otoczenie i udział w grupie, dalej duma, próżność, popęd do władzy i posiadania, w dalszym ciągu instynkt podporządkowania, naśladownictwo, moda i t.d. W szczególności dążność do podporządkowania się jest bardzo silna we wszelkich zrzeszenia gospodarczych. Grupy zawodowe wywierają silny wpływ na swoich członków, podobnie jak branżowe organizacje przemysłowe i robotnicze, szczególnie silnie oparte na czynniku społecznym i zrzeszeniowym. Działa niewątpliwie w tym kierunku także i poczucie obowiązku, dalej pewnej słabości w odosobnieniu, związanej z posłuszeństwem wobec kierowników, organizatorów i innych autorytetów. W zrzeszeniach gospodarczych odgrywa również rolę poczucie opuszczenia i wzywania pomocy: np. zanikające gałęzie rzemiosła, w rodzaju ręcznego szewstwa, organizują się w związki i zespoły, które zabiegają o specjalnę opiekę państwa i samorządu, często charytatywnego charakteru.

Wiemy również jak silnie wpływa na uczestników danej „branży" obawa przed inowacjami technicznymi i organizacyjnymi; nawet wówczas, gdy połączona jest z tym niewątpliwa korzyść w postaci zmniejszenia wydatków lub zwiększenia dochodów, dany przedsiębiorca niechętnie idzie na sprawienie nowych urządzeń technicznych lub reklamowych i organizacyjnych, obawia się bowiem wyróżnienia, odejścia od szablonu i t. d., co wszystko zniechęca i odstrasza od inowacyj wszelkiego rodzaju. Łączy się z tym

masowe naśladownictwo, które w życiu gospodarczym objawia się głównie po stronie spożycia—w modzie, po stronie produkcji—standardach i normalizacji części składowych i t.d. Dość przypatrzyć się urządzeniu np. zakładów szewskich, krawieckich, handlowych i t.d., by zdumiewać się zaiste nad owczym pędem, często pozbawionym głębszych podstaw organizacyjnych i kalkulacyjnych, obawa przed oryginalnością, nowymi wzorami i t.d. odstrasza poszczególne przedsiębiorstwa od urządzeń, które mogłyby się doskonale opłacić. Oczywiście z czasem pewna liczba przedsiębiorców zdobywa się, pod wpływem zwłaszcza obcych wzorów, na inowacje, okres jednakże statyczny trwa długo, zwłaszcza jeśli chodzi o masy. Z instynktu podporządkowania wynika również tak ważne w życiu gospodarczym dostosowanie się do równowagi, objawiające się w przeważającej ilości wzorów, typów i t.d. Konkurujący z sobą kupcy dostosowują się wzajemnie do siebie, unikając zbytnich zadrażnień przez nielojalną konkurencję, zbytnią reklamę, podejście klienteli i t.d.; czynią to zresztą w swoim interesie nie chcąc podrażać i zaostrzać konkurencji. Specjalne objawy podporządkowania widzimy w życiu gospodarczym w przynależności poszczególnych producentów i robotników do związków branżowych i zawodowych: uchwała zrzeszenia jest wykonywana lojalnie; im bardziej „nieosobiste“ są zrzeszenia, tym większe podporządkowania i uznawanie drugich.

Podporządkowanie objawia się nie tylko w stosunku do zrzeszeń, grup i zespołów, lecz także w stosunku do prawa, obyczajów i zwyczajów, więc układów o charakterze „ideowym“, a nie personalnym. W zakresie gospodarczym mamy tu do czynienia ze specjalnym ustosunkowaniem wobec pewnych firm i konsorcjów, które mają „sławę“, wyrobioną klientelę, rozgałęzione stosunki handlowe i t.d. Chodzi tu nie o dające się okiem uchwycić urządzenia i obiekty, lecz o to „coś“ nieuchwytnego w zasadzie, co jednak budzi ogólny szacunek i prestige, w znaczeniu zresztą handlowym. Mniejsze banki podporządkowują się chętnie wielkim bankom, a w odnoszeniu się szeregu zespołów finansowych w stosunku do potentatów bankowych, jest coś jak gdyby pozagospodarczego, opartego na wierze w potęgę pewnej instytucji, jej olbrzymich możliwości i t.d. Czynnik ten ma niejednokrotnie poważne znaczenie praktyczne, zwłaszcza w modelu późno-kapitalistycznym, gdyż wystarczy, iż jakiemuś przedsięwzięciu ekonomicznemu patronuje bank światowej sławy, by w okresie normalnej koniunktury miało ono pełne powodzenie nawet przy słabych szansach kalkulacyjnych.

Zgodnie z dążnościami do „bezosobowości“, objawiającymi się w postępującej standaryzacji i normalizacji, oraz koncentracji, miejsce pojedyńczych osobistości zastępują wielkie zespoły przedsiębiorstw, kartele i koncerny, które przeciwstawiają się, jako autorytety coraz mniej personalne a coraz bardziej rzeczowe, szeregowi drobnych i średnich przedsiębiorstw, mniejszych i większych

fabryk i t.d.. Te ostatnie, chcąc przeciwstawić się skutecznie wielkim koncernom, tworzą ze swej strony związki i zrzeszenia. Po pewnym okresie wytwarzają się w tym kierunku specjalne zwyczaje i obyczaje, oraz organizacje wzajemnego ustosunkowania, podporządkowania, nadrzędności, wzorów i autorytetów, a to tymbardziej, iż technika i wychowanie wytwarzają tu pewne standardy, uchodzące w danym czasie i miejscu za „tabu". Drogą prasy, suggestii i t.d. wytwarza się specjalna mentalność gospodarcza. I tak np. w okresie późnego kapitalizmu pozostajemy niewątpliwie wszyscy nie tylko pod wrażeniem, ale i „nieodpornym jak gdyby przymusem" wielkich form przemysłowych, potężnych koncernów, trustów i t.d. Uważamy zbyt pochopnie i bezkrytycznie drobne i średnie formy za przestarzałe i drugorzędne, duchem czasu jest racjonalizacja, masowość, wielka produkcja maszynowa i automatyczna. Autorytet z jednej, a podporządkowanie, wiara i zaufanie, do wielkich cyfr i skupień z drugiej strony, urabiają tu poglądy i opinie niewątpliwie w tym kierunku również standaryzowane.

We wszystkich gałęziach produkcji i obrotu widzimy stosunki oparte na „władzy" z jednej a podporządkowaniu z drugiej strony. Nie chodzi tu oczywiście o jakieś funkcje zwierzchnicze, lecz o cały jak gdyby system „hierarchiczny", który istnieje w poszczególnych gałęziach i „branżach" przemysłu i handlu. Wielkim producentom włókienniczym podporządkowana jest cała produkcja i obrót artykułami włókienniczymi, nawet bez utworzenia specjalnego kartelu; wielkie fabryki dyktują tu warunki, nadają ton gustom i zapotrzebowaniu, obejmują swymi wpływami cały handel hurtowy i detaliczny tymi artykułami; to samo ma miejsce w wielkim przemyśle hutniczym, metalowym, papierniczym, gdzie cały przemysł wydawniczy i gazetowy uzależniony jest od wielkich fabryk papieru. Oczywiście nie brak w tym ułożeniu stosunków momentu władzy i nacisku ze strony wielkich koncernów; z drugiej zaś strony mali producenci, kupiectwo i konsumenci, oraz ich związki chętnie podporządkowują się znanym koncernom, widząc w nich rękojmię masowej i taniej produkcji, zastosowania nowych urządzeń i ulepszeń technicznych, dobrej obsługi handlowej, reklamy i dogodnych warunków zbytu i t.d. Publiczność unika naogół — dotyczy to również drobnego kupiectwa — nie znanych firm, jak z drugiej strony pewne osławione centra produkcji tandety, choćby nawet związane w wielkich koncernach, cieszą się ujemną sławą. W ten sposób we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego spotykamy pewną jak gdyby „hierarchiczną" drabinę wzajemnych podporządkowań, które bardzo silnie wpływają na ułożenie stosunków wytwórczości i obrotu.

Mniejsze przedsiębiorstwa chętnie opierają się o większe, te ostatnie o największe: objawia się to niejednokrotnie w wyrazach zewnętrznych, przyjmowaniu więc oznaczeń w rodzaju generalnego zastępstwa wyłącznej sprzedaży wyrobów wielkich firm znanych i t.d. Oczywiście wyrazy tego podporządkowania są naj-

rozmaitsze i bynajmniej nie jednolite — o tyle, iż krzyżuje je często chęć wyzwolenia z tej kosztownej nieraz opieki czy walki; w każdym razie mamy tu do czynienia z naturalnymi czynnikami, wynikającymi z pewnych właściwych człowiekowi społecznemu popędów w kierunku podporządkowania i oparcia się o silniejsze gospodarczo układy. Z drugiej strony odpowiednikiem tego stanu rzeczy są czynniki władzy i aktywności, wynikające z poczucia własnego „ja" oraz interesu osobistego. W ten sposób wiążą się w pełną całość gospodarczą czynniki egoistyczne, objawiające się w dążeniu do władzy, bogactwa i jak najwyższej aktywności, z czynnikami podporządkowania, posłuszeństwa, dostosowania i t.p., wynikającymi również z osobowości i poczucia własnego „ja", lecz w oparciu o pewne autorytety, uznane wartościowania i t.d. Możemy tu nawet mówić o sui generis „wództwie" (wodzowstwie), objawiającym się w przesadnej wierze, podziwie i niemal czci dla pewnych osobistości, konsorcjów i koncernów, skupiających w danej branży modelu późno-kapitalistycznego wszystkie nici wpływów, pieniądza, władzy, ruchliwości i t. d. I chociaż „wództwo" różni się zasadniczo od „führerstwa" politycznego, to jednak pewne analogie sytuacyj królów stali i t.d. [1]) są niewątpliwe.

Zawsze jednak stosunek wzajemny człowieka do człowieka w zakresie gospodarczym odbywa się świadomie i podświadomie na często okrężnej drodze przez obiektywizacje, grupy i całości. Nawet pojedyńcze pary kupujących i sprzedających traktują się wzajemnie nie jako osoby A i B, lecz jako przedstawiciele dwóch zobiektywizowanych grup (kategoryj) na rynku podaży i popytu, co wymaga już pojęcia mniej lub więcej zbiorowego, pieniężnej wymiany, szeregu instytucyj i urządzeń, służących na rynku tej wymianie i t.d. Przypomina to kategorie socjologiczne; w stowarzyszeniu konsumentów—czy średniego stanu—spotykają się członkowie, nie jako osoby X i Y, lecz jako uczestnicy stowarzyszenia, zwolennicy pewnego kierunku i t.d. Oczywiście nie chodzi tu o pełną osobowość danego człowieka, lecz o jego pewne nastawienia, w tym wypadku gospodarcze, które często są tak nie wymagające i nie „pełnowartościowe", iż pozwalają jednostkom i przedsiębiorcom należeć równocześnie do rozmaitych ugrupowań i stowarzyszeń, mniejszych lub większych całości. Z drugiej strony, warstwa gospodarcza, dążąc do ugruntowania własnego bytu i rozrostu, wytwarza często daleko idącą świadomość i wolę, opartą na świadomości wszystkich członków i uczestników, przy czym zewnętrznym wyrazem tych dążeń jest pewien porządek prawno-moralny, któremu muszą się podporządkować wszyscy wchodzący w skład danej grupy. Podobnie czymś więcej, niż osobistym stosunkiem, jest wzajemna gotowość do samopomocy wśród uczestników pewnej grupy i całości. Łączy się z tym poczucie własnej słabości i ko-

[1]) Przykłady tego zawierają monografie wielkich firm, konsorciów i t. p.

nieczności opieki — jeden z najstarszych instynktów współżycia ludzkiego. W zakresie gospodarczym chodzi tu o związki wszystkich tych, którzy czują się słabszymi ze względu na wiek, płeć, zawód, majątek, dochody, poziom techniczny produkcji, kwalifikacje, przygotowanie uprzednie i t.d. Mają tu miejsce zarówno stałe jak i doraźne związki i zespoły: często np. powódź łączy ludzi skądinąd nie związanych z sobą, nieraz nawet o sprzecznych interesach. Nawet tego rodzaju porozumienia, jak kartele, syndykaty, koncerny i t.d., oparte są na poczuciu słabości tych, którzy łączą się wspólnie dla uchylenia ujemnych objawów nadmiernej konkurencji, obniżającej ich odporność. Oczywiście wszelkie zespoły robotnicze i pracownicze, drobnorolne i drobnorzemieślnicze oparte są już wyraźnie na poczuciu słabości ekonomicznej zatomizowanych jednostek. Ubezpieczenia społeczne są formą pomocy dla tych, których los bezrobocia, wypadków, choroby i starości uczynił słabszymi ekonomicznie, podobnie opieka społeczna i ochrona pracy łączy dzieci, kobiety, starców i ułomnych w walce o byt. W okresie późnego kapitalizmu rośnie oczywiście liczba słabych ekonomicznie, i tym się tłumaczy między innymi rozrost gospodarki związanej i interwencyjnej, mającej na celu obronę interesów klas nieposiadających. Wzajemne związki i porozumienia mogą mieć charakter kooperacji słabych wobec silnych ekonomicznie, albo też mogą być oparte na pomocy silniejszych (np. opieka lekarska w fabrykach, nauczanie w szkołach fabrycznych), lub też wreszcie korzystać z interwencji państwa i korporacyj prawa publicznego. Znajdujemy tu wyrazy wzajemnej współpracy lub też ostrej walki między słabymi a silnymi ekonomicznie. Walka ta może być z własnej inicjatywy podjętą lub też być odpowiedzią na zaczepne kroki silniejszych (np. strejk przeciwko lokautowi). Nie wyłączone są tu czynniki zemsty i wzajemnych porachunków. We wszystkich tych akcjach charakteru ściśle gospodarczego widzimy silny wpływ czynników socjologicznych, niezbędnych dla ujęcia wszelkiego rodzaju współżycia ludzkiego, a więc i ekonomicznego.

W zakresie gospodarczym mamy do czynienia z wszystkimi niemal rodzajami i formami wzajemnego współżycia ludzi, aczkolwiek z natury rzeczy na plan pierwszy wybijają się tu czynniki o charakterze raczej formalnym i obojętnym, poprawno-prawnym, odpowiadającym zaspokojeniu potrzeb dobrami. Nawet pewne wyrazy miłości i oddania znajdujemy w gospodarczej stronie rodziny, gdzie niewątpliwie zaspakajanie potrzeb poszczególnych członków odbywa się wbrew wszelkim zasadom konkurowania, egoizmu, dążenia do bogactwa i t. d., odpowiadając raczej dążeniom do ustawicznego poświęcania się ze strony matki, ojca i t.d. Nie tylko w stosunku rodzinnym, obejmującym rodziców i dzieci oraz rodzeństwo, ale i w zbliżonych do tych stosunków układach i grupach sąsiedzkich, więc w gospodarstwach małorol-

nych, małych gminach, patriarchalnych związkach cechowych i t.d. — słowem na stopniu wczesnego kapitalizmu spotykamy się często z objawami sympatji, współczucia, współpracy i wzajemnego zrozumienia, co jest tak obce współczesnemu życiu handlowo-bankowemu w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych. Tönnies [1]) oparł swe znane rozróżnienie między „wspólnotą" a „społeczeństwem" na tych właśnie węzłach rodzinnego i sąsiedzkiego współżycia. Wspólnotą jest to, co się opiera na rodzinie, domu, wsi i t.d. Społeczeństwo odpowiada miastu, wielkiemu przemysłowi i t.d. We wspólnocie odgrywają zawsze jeszcze poważną rolę zwyczaje, obyczaje i wiara, podczas gdy społeczeństwo jest związkiem, opartym na umowie, polityce, wiedzy. Stosunki międzyludzkie w wspólnocie są oparte na miłości, wzajemnym szacunku, wnikliwej uwadze i t.d., stosunki w społeczeństwie oparte są na wyrachowaniu, kalkulacji, prawie umownym, słowem na obojętności, wynikającej przede wszystkim ze zrozumienia własnego interesu. Wyrazem najlepszym pierwszego jest—wedle Tönniesa—komunizm, drugiego — indywidualizm. Komunizm ten zmienia się później w niezależny indywidualizm, który zkolei przechodzi do państwowego i międzynarodowego socjalizmu. Droga, wskazana przez Tönniesa nie odpowiada wprawdzie rzeczywistości, aczkolwiek piękne jego dzieło zawiera zawsze jeszcze wiele głębokich i na wskroś oryginalnych myśli.

Pierwsze okresy gospodarki, zwłaszcza naturalnej, rodzinnej, cechowej i t.d., przepojone są w znacznej mierze właściwymi człowiekowi społecznemu na początkowym stopniu rozwoju instynktami i popędami miłości i nienawiści (w łagodniejszej redakcji i antagonizmu). Dawniejsze rodziny, (oparte na gospodarce naturalnej, zaspakającej niemal wszystkie potrzeby konsumcyjne własną produkcją), cechy i wogóle organizacje gospodarcze okresu wczesnego kapitalizmu cechuje daleko idąca spójność wewnętrzna, oparta na miłości, poświęceniu, ochronie słabszych i t.p., czego naturalnym uzupełnieniem czy przeciwstawieniem jest z drugiej strony gwałtowna niechęć i walka z czynnikami, stojącymi z zewnątrz rodziny, cechu, a przed tym jeszcze plemienia, rodu i t. d. Do dziś dnia jeszcze podlega tym prymitywnym, a nie pozbawionym pewnej wartości, popędom i instynktom wieś i drobne rolnictwo, połączone z rodziną i gospodarstwem domowym, rzemiosło, chałupnictwo i t.d. Poczucie swoiście rozumianej równości jest tu bardzo silne, objawiając się również w drobnych zrzeszeniach homogenicznych. Nawet w stosunkach obecnych są pewne korporacje i zawody o charakterze wybitnie zbliżonym do wspólnoty: mam tu na myśli duchowieństwo, korpus oficerski, niektóre z cechów rzemieślniczych o trwalszych tradycjach i t.d.

Obecne społeczeństwo, a zwłaszcza gospodarstwo społeczne oparte jest na innych czynnikach, dalekich od miłości i niena-

---

1) Por. *Tönnies:* „Gemeinschaft und Gesellschaft".

wiści. Widzimy tu raczej pewne obojętne nastawienie, wyrażające się w pełnym umiaru uszanowaniu obcej sfery praw, choćby w tym celu, by własne prawa były szanowane przez innych. Najlepszym wyrazem tego swoistego poczucia sprawiedliwości i wzajemnych praw i obowiązków jest wymiana w modelu liberalnym na rynkach towarowych, pieniężnych i pracy, gdzie poszczególne „pary" kupujących i sprzedających, wychodzących niewątpliwie z poczucia własnych interesów szanują jednakże interesy drugich, nie tylko zatomizowanych jednostek, ale i zorganizowanych całości. W życiu gospodarczym współczesnego kapitalizmu ludzie i grupy zdobywają się na obojętną przedmiotowość, przechodzącą nawet w pewnego rodzaju bezinteresowność, daleką jednakże od wyrazów miłości i poświęcenia wspólnot religijnych, rodzinnych j t.d. Na tych premissach opiera się wymienna gospodarka pieniężna, krajowa i międzynarodowa doby obecnej, która prowadzi dzięki przemianie stosunków techniczno-wytwórczych i monopolicznym przerostom, oraz związanym z tym niedociągnięciom i brakom, do interwencjonizmu związanej gospodarki, w której czynnik publiczny odgrywa decydującą rolę, We współczesnym gospodarstwie społecznym nie ma, jak we wspólnocie rodzinnej, wspólnej własności i wspólnego udziału w pracy i obowiązkach, oraz wspólnej konsumcji, natomiast poszczególne przedsiębiorstwa i gospodarstwa pozostają we wzajemnych stosunkach wymiany, opartej na kontraktach w pewnym porządku prawnym, zapewniającym bezpieczeństwo, wynikające ze względnej równości praw i obowiązków. Oczywiście mamy i obecnie jeszcze znaczne nawroty do pierwotnych stosunków wspólnot, opartych na węzłach krwi i sąsiedztwa. I tak posiadamy jeszcze w Polsce przedsiębiorstwa włościańskie, zbliżone do naturalnych, warsztaty rzemieślnicze, złączone z gospodarstwem domowym, chałupnictwo i t. d., lecz typem panującym są raczej przedsiębiorstwa i zespoły przedsiębiorstw, włączone w tryby wymiennej gospodarki pieniężnej, krajowej i międzynarodowej w modelu liberalnym lub interwencyjnym.

Stosunki stąd wynikające są oparte na najogólniejszej regule i wskaźniku postępowania, które sankcjonuje prawo pisane i zwyczajowe (zgodnie zresztą z moralnością i etyką), i ż i n t e r e s y j e d n o s t k i (z a t o m i z o w a n e j) m u s z ą b y ć o g r a n i c z o n e p r z e z k o l i d u j ą c e i n t e r e s y o s o b i s t e i n n y c h. Dążenia więc w zakresie gospodarczym, wynikłe z interesu osobistego podmiotów ekonomicznych, znajdują naturalne ograniczenie w takichże interesach osobistych drugich, co prowadzi z konieczności do wzajemnego uszanowania praw i obowiązków, wolnej sfery działania, bezpieczeństwa i t.d. Równocześnie ta zasada jest ogólnie obowiązująca wszystkich bez wyjątku i bez względu na stopień przygotowania, majątku, dobrobytu i t. d. Nelson powiedział to pięknie: „nie czyń nigdy tak, byś nie mógł

zezwolić na twój sposób postępowania, gdyby interesy przez ciebie dotknięte były twoimi" [1]). Właściwie zasada ta sprowadza się do jeszcze prostszej i głębszej: „nie rób drugiemu, co tobie nie miło", nie mówiąc już o kategorycznym imperatywie Kanta. Nie chodzi tu bynajmniej o jakąś nadzwyczajną subtelność, tak częstą np. w życiu towarzyskim, gdzie unikamy jak najbardziej wszelkich podejrzeń o zainteresowania natury materialnej, lecz o pełną umiaru obojętność i rzeczowość w traktowaniu sfery drugich, z tym jednakże, iż powinna być poręczona ta granica uszanowania praw i wolności drugich, którą chcielibyśmy mieć w zastosowaniu do siebie i swojej grupy. Nastawienie jednostkowo-atomistyczne zastępuje z czasem nastawienie społeczno-zbiorowe, t.zn. rozstrzyga poczucie równości praw i obowiązków nie tylko jednostek, ale ich grup i zespołów. Nie pojedynczy drobni rolnicy, ale gospodarstwo i mała własność, nie poszczególni drobni przemysłowcy, ale warsztaty i przedsiębiorstwa, mały i średni przemysł, administracja, instytucje i reprezentacje interesów domagają się w myśl powyższych maksym ochrony swojej sfery działania i wolności, przyznając ją wzamian innym grupom, zrzeszeniom i aktom. Nie ulega wątpliwości, iż w dzisiejszych, częściowo rozbitych na skutek przemian techniczno-wytwórczych, rodzinach, interes osobisty poszczególnych członków rodziny, przedstawia się zupełnie inaczej, niż na terenie patriarchalnej rodziny, opartej o warsztat rolny lub cechowy, do dziś dnia jeszcze wżyty w ściśle sąsiedzko-lokalne warunki. Ścisłe węzły rodzinno-stanowo-lokalne, wysoce jednorodne na terenie pewnych grup, odgraniczonych wyraźnie, nieraz wręcz wrogo, od innych warstw i stanów, przyczyniały się z drugiej strony do osłabienia węzłów ogolno-narodowych i ogólno-społecznych, jak również ogólno-gospodarczych, co wszystko odbijało się swoiście na ewolucji interesów osobistych. W obecnym rozwoju ekonomicznym i społecznym istnieje raczej tendencja przeciwna: z osłabieniem węzłów rodzinno-stanowych, rośnie poczucie wspólnych interesów gospodarczych w obrębie większych całości, więc pewnych gałęzi przemysłu, wogóle produkcji i pracy, a w dalszym ciągu gospodarstwa społecznego, opartego o naród i państwo. Przy istnieniu silnych lokalnie węzłów o charakterze wspólnot Tönniesa, interes osobisty słabnie p r o f o r o i n t e r n o, t.j. wewnątrz danej grupy, dla której jak np. w rodzinie, cechu i t.d. zdobywa się nawet na wyrazy zupełnej bezinteresowności, natomiast rośnie p r o f o r o e x t e r n o, wyrażając się w zaciętej walce i antagonizmach z innymi grupami, warstwami, stanami i t.d. W późniejszym rozwoju ekonomicznym wzrasta interes osobisty bezpośrednio pro foro interno wobec osłabienia grup lokalnych, natomiast słabnie pro foro externo, wobec zmniejszenia tendencyj antagonistycznych poszczególnych warstw i grup, przy równocze-

---

[1]) Por. *Nelson:* „Kritik der praktischen Vernunft", str. 154, cyt. u *Oppenheimera*, j. w.

snym podkreśleniu coraz silniejszym interesów pewnych całości (narodu), aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Oczywiście rozwój ten nie idzie linią jednolitą naprzód, a raczej wykazuje ustawicznie linię spiralną [1]); znaczy to, iż także i w obecnym ustroju gospodarczym mamy do czynienia z prymitywami i pozostałościami okresów poprzednich, które stwarzają sposobne warunki dla swoistego ukształtowania interesów osobistych. Nawracają obecnie pewne tendencje do wzmocnienia węzłów lokalnych, osłabienia tempa koncentracji i nawrotu do form średnich i małych, a nawet stanowych i korporacyjnych, co wszystko stwarza zupełnie odmienne warunki dla wzajemnego ustosunkowania interesów osobistych. Z drugiej strony daje się odczuć niewątpliwie silny wpływ tendencyj do asocjacji w tym rozumieniu, iż wobec tendencyj koncentracyjnych niezbędne jest łączenie się pojedynczych podmiotów gospodarczych i mniejszych zespołów w spółdzielnie, stowarzyszenia, związki i t.d., co wszystko także i w zakresie gospodarczym przyczynia się do wciągnięcia interesów osobistych, bynajmniej nie pozbawionych swego znaczenia, w orbitę pewnych całości o charakterze ekonomicznym. Wreszcie rozprzestrzenienie czynnika państwowego i samorządowego w zakresie bezpośredniej działalności gospodarczej również wpływa ścieśniająco i wyrównująco wraz z czynnikiem charytatywnym na ostrze interesów osobistych, jako dążności do wzbogacania. Na tym tle, przy ustawicznym współdziałaniu opinji publicznej i jej poszczególnych odłamów, układają się stosunki interesów osobistych w poszczególnych klasach, warstwach i źródłach dochodu społecznego; szczególnie nie pozbawione wzajemnego ostrza było i jest ustosunkowanie świata kapitału do świata pracy w przemyśle i handlu, ale i tu częstrze niż gdzie indziej przerosty i niedociągnięcia ulegają zwolna wzajemnemu wyrównaniu i dostosowaniu pod wpływem nacisku organizacyj pracowniczych i robotniczych oraz opinii publicznej i państwa w duchu interesów całości t.j. trwałego i ciągłego, więc równomiernego zaspakajania potrzeb. Podobnie stosunek dłużnika do wierzyciela, kapitalisty pieniężnego do przedsiębiorcy, wynajemcy do najmującego i t.d., zrazu nawet w prawie bezwzględny i popierający jednostronnie wybujały interes osobisty, uległ zwolna pewnemu wyrównaniu i złagodzeniu w sensie usunięcia zbyt rażących korzyści po jednej i po drugiej stronie. Po okresie lichwy, przechodzimy często okres zbytniego folgowania opieszałemu dłużnikowi, co jest naturalnym odruchem. Tönnies żałuje, iż przemijają formy oparte na węzłach krwi i sąsiedztwa, pomniejszające niewątpliwie ostrze konfliktów, wynikających z wybujałych interesów osobistych, aczkolwiek nie można z drugiej strony nie stwierdzić, iż i w tych formach współżycia gospodarczego dają się zauważyć, zwłaszcza pro foro externo, wyrazy spotęgowanych i bezwzględnych walk i antagonizmów. Z drugiej

[1]) Por. tu zupełnie nowe ujęcie *Stan. Grabskiego* w jego „Ekonomii".

strony jednak współczesne formy gospodarcze sprzyjają zobiektywizowaniu i zapewnieniu przynajmniej minimalnych granic wzajemnego wyrównania i dostosowania poszczególnych interesów osobistych i grupowych na pewnej platformie, dającej się w danym miejscu i czasie uchwycić t.j. masowej i powszechnej przeciętności. Te względnie obiektywne normy sprowadzenia do wspólnego mianownika sprzecznych interesów osobistych i grupowych zagwarantowane są wzajemnym poczuciem wspólnych interesów, które mogą ulec poważnemu ograniczeniu w wypadku zbytnich przerostów i niedociągnięć; czuwa nad tym ustawodawstwo i administracja, samorząd terytorialny i gospodarczy, dobrowolne i przymusowe organizacje branżowe, gałęziowe, związki zawodowe pracowników i robotników, porozumienia komisyj opiniodawczych, prasa fachowa i codzienna, tak iż w danym czasie i miejscu wytwarzają się dość zwarte i powszechne poglądy na stosunek interesów osobistych wogóle i w poszczególnych dziedzinach produkcji, obrotu i spożycia, na kalkulację cen i płac, na wysokość stopy procentowej, zysku przedsiębiorcy i rentę ziemską. Oczywiście nie ma tu wyłącznego miejsca na poglądy, zbliżone do potępienia procentu od kapitału, lub do pojęcia „słusznej ceny“ i t. d., lecz z drugiej strony, wobec przyjęcia jedynie owych przeciętnych, masowych i powszechnych norm postępowania i ustosunkowania wzajemnych interesów jednostkowych i drobno-grupowych, dalekich od ideałów miłości i poświęcenia lub altruizmu, wzrasta dzięki obiektywizacji urządzeń siła tych zwyczajów i obyczajów, oraz ocen, które sankcjonują normalną współzależność i związanie poszczególnych interesów osobistych na drodze niezbędnego wyrównania i dostosowania, bez wpadania w jedną lub drugą ostateczność. Tak więc w życiu gospodarczym współczesności obok wybujałego czynnika egoizmu działają również niewątpliwe dążności w kierunku zbiorowo-społecznym; drogą wzajemnego wyrównania, dostosowania i odpowiedniości, wyrabiają się i tu zwolna po okresie burz i przemian systemy, oparte na powiązaniu tych dwu czynników zasadniczych, które zawsze towarzyszyły ludzkości w jej organizacjach społecznych i gospodarczych: zasady jednostkowo-atomistycznej i społeczno-gospodarczej.

W stosunkach międzyludzkich musi być wzięty pod uwagę zarówno wpływ jednostki odosobnionej i jej motywacji pod wpływem pobudki egoistycznej na pewną całość, jak i odwrotnie: wpływ całości na jednostkę i jej czynności, dążące do zaspokojenia potrzeb. Wiese ujmuje to w formułce $P=C\times S$ przy czym P jest procesem społecznym, C zachowaniem się człowieka w tym procesie, S otaczającą go sytuacją. Uwzględnione są tu czynniki jednostkowe i całościowo-społeczne (C i S). Przerost idzie w kierunku zbytniego przeceniania jednostki lub też zbytniego przeceniania otoczenia, prawda leży w statycznym raczej „pośrodku“. Właśnie każdy proces społeczny, a więc i gospodarczy, polega na pewnej syntezie między motywami i czynnościami, wy-

nikającymi z psychologii atomistyczno-indywidualnej, a motywami i czynnościami społecznymi, wynikającymi z pewnej zbiorowej całości, w tym wypadku grupy, zespołu wreszcie gospodarstwa społecznego.

Równocześnie widzimy i tutaj pewną dążność do statyki, którą rozumiemy jako równowagę między dążeniami atomistyczno - jednostkowymi i całościowo - zbiorowymi. Rzeczywistość odbiega od tego idealnego stanu równowagi mniej lub bardziej, nie mniej trwałość i ciągłość zaspokojenia potrzeb dobrami wymaga usunięcia także i w tym kierunku przerostów i niedociągnięć — tak, iż dynamika zdąża przez ruchy dośrodkowe i odśrodkowe do stanu równowagi. Widzimy tu znowu dobrze nam znane cechy wzajemnego wyrównania, dostosowania, koordynacji i odpowiedniości. Wiese, analizując procesy A)—związania i B)—rozwiązania, przewiduje po stronie A procesy zbliżenia, dostosowania, zrównania i połączenia, po stronie B konkurencję, opozycję i konflikt. Vierkandt w swojej „Socjologii“ uwzględnia również zbliżone siły i procesy w postaci podporządkowania, pomocy, sympatii, towarzyskości i t.d. po jednej stronie, a potęgi, walki, nadrzędności po drugiej stronie. Z obu tych procesów przeciwległych, więc czynnika podporządkowania i nadrzędności, sympatii i niechęci, współdziałania i walki, wynikają pewne kompromisy, które mają zwłaszcza miejsce w zakresie gospodarczym.

2) Podstawy socjologiczne grup gospodarczych.

Kryterium podziału form współżycia ludzkiego także i w zakresie gospodarczym jest ich większa lub mniejsza spójność. Na pierwszym miejscu stoją tu węzły krwi i stąd wszystkie zespoły, oparte na tym węźle, jak przede wszystkim rodzina, są najbardziej spójnymi formami wzajemnego współżycia także i w zakresie gospodarczym. Blisko węzłów krwi pozostaje węzeł sąsiedzkiego współżycia, ściśle związany z miejscem i lokalnym podłożem: należą tu gminy, ale także jeśli chodzi o czynnik gospodarczy, te gałęzie i zawody, które przez swój prymitywizm związane są z miejscem i rodziną, więc gospodarstwo drobno-rolne, w znacznej mierze samowystarczalne i odosobnione, rzemiosło, chałupnictwo i t.d. Następuje zkolei grupa zawodowa, branżowa i gałęziowa, związana nie z miejscem, a z rodzajem i pokrewnością uprzedniego przygotowania, rodzaju techniki i produkcji oraz pracy. Jest ciekawe, iż Sombart[1]) zalicza te właśnie formy współżycia, więc miejscowe i zawodowe grupy pokrewieństwa do niewłaściwych i „nieprawdziwych“ związków, zaliczając do nich nadto społeczeństwo, grupy statystyczne i stawiając je wszystkie na jednej platformie obok grup „afektowych“, zbliżających się do mas i tłumów w pojęciu Le Bona, oraz grup, skupiających się koło „Führera“.

[1]) Por. *Sombart:* „Grundformen des menschlichen Zusammenlebens“ w „Handwörterbüch der Soziologie“, Stuttgart, 1931, t. II, str. 221.

dalej luźnych zebrań i t.d. Jako kryterium odróżnienia Sombart ustala stosunek ludzkich zespołów i związków do czynnika... transcendentalnego, rozróżniając związki, które człowiekowi zostały jak gdyby zgóry narzucone, i związki, które sam człowiek stwarza; związki, oparte na pewnej idei, i związki, oparte na interesach. Do pierwszych związków zalicza Sombart rodzinę, a nadto naród, państwo, więc związki polityczne, oraz związek religijny. Związki te mają charakter wybitnie irracjonalny, nadto nie tyle powstają, ile są już zgóry dane, wreszcie ich zakres działania i świadczeń przekracza zasięg interesów osobistych, indywidualnych, klasowych i t.d. Stanowisko jednostki w stosunku do tych związków jest wybitnie jednostronne, aż do obowiązku poświęcenia się włącznie. Wprawdzie, z drugiej strony, związki te dają jednostkom opiekę i gwarancję pewnych praw, np. obywatelskich, lecz stosunek jednostki do rodziny, kościoła, narodu lub państwa cechuje najwyższa bezinteresowność i ofiarność, podporządkowanie interesów osobistych i t. d. Nastawienie to doskonale ujął Petrażycki, odróżniając „jednostronnie imperatywne normy", które nam zalecają pewne postępowanie, nie udzielając innym żadnych roszczeń do niego, od norm „imperatywno-atrybutywnych", które oparte są na wzajemności świadczeń i roszczeń. Cechą pierwszych jest dobroć, wspaniałomyślność i ofiarność, drugich — świadomość prawna, „aktywna motywacja", „zdrowa i emocjonalnie dostatecznie intensywna świadomość własnych praw, samoposzanowanie i poczucie godności ludzkiej" [1]).

W zakresie gospodarczym istnieją również zbliżone związki charakteru abstrakcyjno-idealistycznego; należy tu przede wszystkim gospodarstwo społeczne lub narodowe, dalej — jako pojęcie ciaśniejsze — poszczególne gałęzie gospodarstwa społecznego, więc rolnictwo, przemysł i t.d. Pojęcie gospodarstwa narodowego łączy się ściśle z pojęciem narodu i wówczas gospodarstwo to staje się jednym z równouprawnionych członów obok państwa i społeczeństwa (ludu). Z drugiej strony jednak — gospodarstwo narodowe jest środkiem do celu najwyższej potęgi i rozkwitu idei narodowej, politycznej i t.d. Świadomość narodowa odgrywa tu decydującą rolę, podobnie jak świadomość państwowa; składają się na nią, poza czynnikami przyrodniczymi, wspólność języka, terytorium, religii, kultury, także i materialnej, zwyczajów, obyczajów i t.d. Świadomość ta obiektywizuje się w szeregu symbolów, haseł, instytucyj i t. d.; chodzi tu zresztą o kategorię jak gdyby przymusową: „Naród nie jest stowarzyszeniem naukowym lub kulturalnym, do którego możnaby się zapisać, będąc równocześnie członkiem kilku podobnych stowarzyszeń. Jest to wyłączny, ekskluzywny związek duchowy i materialny, który pochłania pewną stronę życia składających go jednostek — tak, że ich indywidual-

---

[1]) Por. *Petrażycki:* „O pobudkach postępowania i istocie moralności i prawa".

ność jest już pod tym względem jednostronna"[1]). Z drugiej strony — naród nie ma widomej głowy, odrębnej woli i podmiotu, ani odrębnej „osobowości prawnej" i organizacji, państwo bowiem nie pokrywa się tu z narodem, aczkolwiek w jednolitym narodowo państwie pojęcia te schodzą się dość ściśle. Najsilniej objawia się poczucie narodowe w odrębności od innych skupień tego samego lub zbliżonego rodzaju, więc innych narodów, ale także w stosunku do związków religijnych, klasowych i t.d. Poczucie narodowe dąży nie tylko do wzrostu kultury, rozwoju języka, przeniknięcia wszystkich tradycjami i ideami narodowymi, lecz również do stworzenia potęgi gospodarczej, jako podstawy bytu niepodległego. W tym to poczuciu świadomości wewnętrznej jednostek i międzyludzkiej znajduje swe uzasadnienie gospodarstwo narodowe, dążące do jak najwyższej produkcji i jak najsprawiedliwszego podziału, celem trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb.

Siła ta działa często bez jednolitego organu polityki gospodarczej, nie zawsze bowiem gospodarstwo narodowe posiada orędownika i kierownika w osobie państwa i rządu. Wystarczy wówczas wewnętrzna świadomość wspólności gospodarczej, istniejąca między poszczególnymi podmiotami i przedsiębiorstwami, służącymi pewnej całości — w tym wypadku gospodarstwu narodowemu. Tak, jak społeczeństwo oparte jest na świadomości jednostek i układów społecznych, zostających z sobą we wzajemnych stosunkach współżycia biologicznego, kulturalnego, obyczajowego i t.d. — tak samo w gospodarstwie narodowym mamy do czynienia ze świadomością konieczności trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb ludzkich dobrami w określonym modelu, co wszystko wyklucza, na pewnym stopniu rozwoju tej świadomości w szerokich masach producentów i konsumentów, przerosty i niedorozwoje, niszczące równowagę w produkcji, obrocie i spożyciu. Oczywiście, świadomość ta zależna jest od rozwoju historycznego, poczucia odrębności narodowej i społecznej, rozbudowy związków, zrzeszeń i układów społecznych, warunków przyrodniczych i t.d. W różnych epokach i „modelach" łączność gospodarcza poszczególnych podmiotów, przedsiębiorstw i zespołów była wielce różna, nie słusznie jednak pomawia się obecny ustrój kapitalistyczny, zwłaszcza w jego najpóźniejszej fazie gospodarki związanej, o coraz bardziej rosnącą obojętność, prawną poprawność, brak wszelkich „sentymentów" natury idealistycznej i t.d. Przeciwnie: właśnie wolna konkurencja, doprowadzająca na najwyższym szczeblu do tworzenia monopolów, wywołuje a contrario potrzebę i odruchy oraz planowe akcje łączenia się, wzajemnej pomocy wraz z przeciwstawieniem się obcym organizmom gospodarczym, wspól-

---

[1]) Por. *Roman Rybarski:* „Idea gospodarstwa narodowego, str. 140.

nych wysiłków obronnych i t. d., co prowadzi w drodze prostej do koncepcji gospodarstwa społecznego. Równocześnie współczesny kapitalizm wytworzył najwyższą zależność poszczególnych ogniw i funkcyj życia gospodarczego: załamanie na jednym odcinku produkcji, obrotu i konsumcji grozi nieobliczalnymi konsekwencjami w innych gałęziach i całości gospodarstwa społecznego. Łączność ta jest tym silniejsza, iż pomiędzy jednostką i przedsiębiorstwem a gospodarstwem społecznym istnieje coraz większy zespół związków, zrzeszeń, zobiektywizowanych układów gospodarczych i społecznych, które są jak gdyby pomostem między zatomizowaną subiektywnością jednostki, a całością gospodarstwa narodowego. Im rozbudowa układów gospodarczych jest silniejsza, tym bardziej realne i spójne jest pojęcie gospodarstwa narodowego.

Cały szereg jak gdyby związków celowych wciska się między jednostki a społeczeństwo, przedsiębiorstwa a gospodarstwo społeczne. Związki te i zrzeszenia przybierają najrozmaitsze formy, zależnie od okresu trwania, rozprzestrzenienia w obrębie powiatu i kraju, ilości członków, podstaw prawnych (spółka zwyczajna, akcyjna) i t. d. [1]) Jeśli chodzi o cele, to widzimy wśród tych związków i zrzeszeń albo cele wybitnie zarobkowe, albo cele ogólne. Oczywiście, chodzi tu nie o cele wybitnie idealistyczne, lecz — jak je nazywa Sombart — „empiryczne", dotyczące lepszych warunków produkcji, sprzedaży, dogodniejszych taryf, stawek celnych i t.d. To samo dotyczy związków zawodowych, pracowniczych i robotniczych, które służą interesom pewnych grup, warstw i klas w rodzaju robotników niewykwalifikowanych, kwalifikowanych, przyuczonych, majstrów, dozorców i t.d., słowem: świata pracy. Tu należą także związki konsumentów, spółdzielców, stanu średniego i t.d. Wszystkie te organizacje mają szereg swoich podgrup, filij, oddziałów, ułatwiając przejście od jednostek i ich atomistycznych interesów do całości, t.j. gospodarstwa społecznego. Stosunek podmiotów gospodarczych do grup, obiektywizacyj i zbiorowości nie może być rozpatrywany bez uwzględnienia czynników psychologiczno - socjologicznych, które wpływają istotnie na założenia celowo - modelowe. Motorem zrzeszenia jest między innymi ekspansja społeczna t.j. popęd do tworzenia pewnych grup, organizacyj, związków i t. d., umożliwiający wielu jednostkom pogłębienie „ja" gospodarczego. W wielu wypadkach widzimy uroczysty ton przedstawicieli pewnego zawodu czy pewnej gałęzi produkcji i obrotu, każdy z piekarzy lub wędliniarzy np. z osobna stanowi jedynie przedsiębiorstwo w celach zysku, dopiero z chwilą zrzeszenia ci sami „zjadacze chleba" przemieniają się nieledwie w bojowników wspólnej „idei" i wiemy, jak łatwo dają się unosić frazeologii w tym kierunku. Nie mniej poczucie przynależności do zrzeszenia daje im szerokie możliwości rozszerzenia własnego „ja" gospodarczego. Grupa nie

---

[1]) Por. *Sombart*, j. w.

jest — jak wiadomo — sumą czysto mechaniczną poszczególnych części o takim samym składzie (zgodnie zresztą nie tylko z socjologią, ale zasadami psychologii postaci). „Generalne reguły są tu wykluczone. Tak jak nie można zrozumieć zdania, sumując mechanicznie zrozumienia poszczególnych słów (mamy tutaj do czynienia z „twórczą syntezą"), tak samo nie można w zakresie pewnego zespołu grup mówić o ściśle mechanicznym zsumowaniu poszczególnych części i wnioskowaniu w ten sposób z tych części na całość. Jest bowiem istotną cechą każdej grupy — i to tymbardziej, im więcej ona szanuje indywidualność osobistych czynników jednostkowych, iż zespół kilku osób stwarza nowe wartości, w których wprawdzie mieszczą się cechy poszczególnych jednostek, ale które wybiegają jednak poza sumę tych jednostek, tworząc rzeczy nowe, często większe. W ten sposób np. koncern poszczególnych przedsiębiorstw wytwarzać może więcej, taniej i lepiej, oczywiście w sprzyjających warunkach wyzyskania (optymalnej wydajności produkcji), niż poszczególne huty, kopalnie, fabryki wykańczalnych produktów i t. d. Na skutek bowiem racjonalnego ustosunkowania poszczególnych etapów i działów produkcji i obrotu, wprowadzenia naukowej organizacji na całym obszarze, przy urządzeniach technicznych, możliwych tylko na terenie olbrzymich przedsiębiorstw, uzyskano poważne oszczędności, lepszą techniczną obróbkę, kładąc kres marnotrawstwu, walce konkurencyjnej i nadmiernej reklamie. Podobnie zespoły pracują często wydatniej, niż poszczególni robotnicy. W tym rozumieniu słuszne jest podejście do każdej grupy gospodarczej, jako pewnej zbiorowości, która istnieje w wewnętrznej zobiektywizowanej świadomości jednostek, pozostających z sobą we wzajemnych stosunkach o charakterze ekonomicznym. Z współdziałania ludzi w zakresie gospodarczym, więc z cechu, kartelu, zrzeszenia robotników, spożywców i wielu innych zespołów, opartych na wzajemnym przeniknięciu interesów jednostkowych, powstaje nowy układ gospodarczy, wykazujący niewątpliwe i to bardzo silne cechy jednostkowe, lecz nadto cechy nadrzędne, ponadindywidualne i niezależne wartości nowe. Nie mamy tu do czynienia z jedną grupą gospodarczą, a z całym systemem grup i zespołów, w których występują często te same jednostki: stąd akcje i reakcje są zależne od faktu, czy jednostka występuje w jednej czy w wielu grupach o charakterze gospodarczym, o zbieżnych lub rozbieżnych celach [1]), czy chodzi o zespoły o bardziej

---

[1]) *Prof. K. Ajdukiewicz* („Ruch filozoficzny" 1937, zesz. 5/7, str. 134) w odczycie: „Ontologiczne założenie uniwersalizmu socjologicznego" stwierdza, że „grupa społeczna nie może być utożsamiona ze zbiorem indywiduów ani dystrybutywnie, ani kolektywnie pojętym. Zdarza się bowiem, że dwie grupy społeczne, o których prawdziwie można orzec dwa wykluczające się orzeczenia (np. „wzbogaca się", „ubożeje") składają się z tych samych jednostek. Utożsamienie grupy społecznej ze zbiorem wchodzących w jej skład indywiduów prowadziłoby do utożsamiania obu takich grup i do orzekania dwóch wykluczających się orzeczeń o tym

jednorodnych i konkretnych interesach, czy też o bardziej abstrakcyjne całości i t.d. Inaczej bowiem zachowuje się podmiot gospodarczy w małym zespole drobnego kupiectwa spożywczego, inaczej w izbie handlowo-przemysłowej, lub też na radzie gospodarczej ogólnego charakteru, czy też w wielkim kartelu. W jednym bowiem zespołach przeważają, jak wiemy, czynniki raczej osobisto-gospodarcze, w innych ogólno - gospodarcze. W każdej jednak grupie gospodarczej istnieje obok osobistej sfery jednostek odrębne życie całości. Cechą zewnętrzną odrębnego życia są statuty, przepisy prawne i porządkowe, ale tam, gdzie mamy do czynienia z całościami o charakterze bardziej abstrakcyjnym, także pewne światopoglądy, kierunki, idee związane z „modelami" gospodarczymi i t.p. Wiemy, jak silny jest dziś nawrót do liberalizmu, pomimo iż obowiązuje często ustawodawstwo, oparte na zasadach diametralnie różnych od wolności ekonomicznej. Bardzo silne węzły łączą w zakresie gospodarczym tych, którzy przyznają się do kierunku wolnościowego lub interwencyjnego, zwolenników rzemieślniczej lub wielkoprzemysłowej produkcji; zmysł „kolektywny" cechuje przedstawicieli pewnego zawodu, zresztą działają tu różne stopnie intensywności zespołów i zrzeszeń, zależnie od spoistości grup i t.d. Należy stwierdzić, iż nawet tak ogólnego charakteru czynniki, jak ukończenie pewnej uczelni, pracy w tej samej instytucji i t.d., aczkolwiek mamy tu do czynienia z luźnymi objawami wspólnot, wytwarza pewną zbieżność światopoglądu. Wiemy, jak silny wpływ wywiera pewien kierunek społeczno-ekonomiczny, przysłaniający nawet często ostrze krytycyzmu. Nie tylko więc prawo i przymus, obowiązujące na terenie korporacyj prawa publicznego, ale także statuty szeregu stowarzyszeń i organizacyj o charakterze dobrowolnym, dalej zwyczaje i obyczaje, poglądy o bardziej powszechnym znaczeniu, instrukcje, regulaminy, okólniki i t. d., więc akty, nie posiadające sankcji, oto podstawy, a raczej formy, utwierdzające wzajemne współżycie ludzi w zakresie gospodarczym. Im dana grupa gospodarcza jest mniejsza i bardziej jednorodna, oparta raczej na osobowości i interesach osobistych, tym mniej może być oparta na przymusie i sankcji, natomiast w miarę im o ogólniejsze związki i zespoły chodzi, tym w wyższym stopniu wchodzi w rachubę czynnik prawa lub moralności, najpowszechniejsze bowiem cele wymagają w zakresie gospodarczym pewnej rezygnacji z praw dobrze nabytych i stępienia ostrza bezwzględnie walczących z sobą interesów osobistych i gospodarczych na ołtarzu ogólnego dobra, w tym wypadku racjonalnego t.j. trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb.

Każda grupa ekonomiczna cechuje pęd ku rozwojowi, właściwy każdej całości i jedności. Chodzi tu nie tylko o utrzymanie tego

---

samym". „Określenie grupy społecznej, jako struktury grupowej, ograniczonej do pewnego zbioru, wzoruje się na definicji ciągów, jaką podaje logistyka" (np. *B. Russel*).

co jest, ale o dalszą rozbudowę, dążenie do rozszerzenia wpływów, umocnienia władzy i t.d. W tym wszystkim zbliża się grupa gospodarcza do jednostki, wykazując jednak znacznie silniejsze dążenia do trwałości i ciągłości ze względu na niezależność danej grupy od jednostek, które zmieniają się często na skutek śmierci, przejścia do innego zawodu i t.d. Podobnie wykazuje każdy zespół gospodarczy tendencje do pewnej jednolitości w składzie, zwłaszcza osobowym, odrzucając elementy niekarne, działające na szkodę całości, jak to ma miejsce np. w kartelu i w związku zawodowym, gdzie opornych członków, nie wykazujących dostatecznej lojalności wobec celów danej organizacji, wyklucza się z instytucji. Zwłaszcza zaznacza się tu wyraźnie różnica między najbardziej czynnymi członkami pewnej organizacji, więc kierownikami, zarządcami i t.d., a masą bierniejszych elementów, które biorą tylko udział w aktach powszechniejszego znaczenia, nie uczestnicząc w bezpośrednich czynnościach organizacyjnych i reprezentacyjnych. Każda zbiorowość gospodarcza od najmniejszych komórek począwszy a na największych skończywszy, wykazuje ten podział na kierowników i kierowanych, czynnych i biernych. W kartelu i związku zawodowym, wreszcie w organizacji branżowej znajdziemy zawsze ludzi, którzy nadają ton danemu zrzeszeniu, wykazując większą aktywność i zainteresowanie oraz pewne zdolności organizacyjne: oni to najczęściej wchodzą do władz, kształtując działalność i rozwój instytucji. Ale także w całościach wybitnie abstrakcyjnego charakteru, więc w społeczeństwie, narodzie i t. d., widzimy czynnych działaczy, którzy bez specjalnych sankcyj wysuwają się na czoło, jako przedstawiciele pewnej idei, których masy, często bierne, uznają jako takich. Im mniejsza grupa gospodarcza, tym działalność kierowników jest bardziej kontrolowana, gdyż bliższa interesom osobistym poszczególnych członków. Wzajemne oddziaływanie elementów czynnych i biernych decyduje o sprawności danej grupy; z jednej strony element działaczy wpływa dodatnio na małą z natury ruchliwość mas, z drugiej strony element mniej czynny i nie zainteresowany bezpośrednio odnosi się z mniejszym lub większym krytycyzmem do działalności swoich przywódców czy też tylko dyrektorów, co nadaje działalności na rzecz całości charakter bardziej obiektywny, wynikający ze sprowadzenia do wspólnego mianownika zarówno skłonności do entuzjazmu, jak i hiperkrytycyzmu. Tym się tłumaczą trudności t.zw. elity. Ta ostatnia może liczyć nawet na entuzjazm w razie powodzeń, lecz tym bardziej okazuje się dla każdej elity groźną krytyka elementu kierowanego w chwilach niepowodzeń gospodarczych i politycznych. Im większą jest władza „elity“ gospodarczej, tym w wyższym stopniu gromadzą się zasoby krytycyzmu, które w stosownej chwili zwracają się przeciwko dotychczasowym metodom prowadzenia kursu polityki ekonomicznej, obalając „elitę“. Zwykle po okresie panowania elityzmu następuje wobec doświadczeń, nie zawsze w tym względzie zachęcających, powrót do dawniejszych

form demokratyzmu ekonomicznego, tak długo, dopóki ten nie wykaże znowu rażących błędów, i tak da capo al fine. Często role się zmieniają. Ci, co byli kierownikami, stają się biernymi członkami i odwrotnie; jedna i druga strona czerpie ze siebie wzajemne wartości i przeciwne nastawienia, które często wychodzą na dobro całości, poddając ogólnej ocenie wszelkie przerosty i niedorozwoje, wynikające ze zbytniej dyktatury nie zawsze powołanych do tego kierowników, lecz także z inercji osób, unikających bezpośredniej akcji i pełnej odpowiedzialności. Odpowiednio przeprowadzony i uwzględniony podział na element czynny i bierny, między którymi jest jeszcze cały szereg stopni pośrednich [1]), przyczynia się również do uniknięcia zbytniej wrażliwości i drażliwości, działalności na efekt, przeczulenia lub zbytniej gruboskórności, nieśmiałości, niedocenienia lub przeciwnie manii wielkości [2]), słowem, tych wszystkich cech psychologiczno-socjologicznego charakteru, które często także i w stosunkach gospodarczych widzimy we wszelkich zespołach i grupach. Dzięki ustawicznej wymianie zdań, na tle konkretnych zagadnień i posunięć, wyrabia się w coraz wyższym stopniu „duch i fizjonomia" zbiorowości gospodarczej, unikająca w ten sposób zbytniej jednostronności i przesady w obronie interesów, w walce z przeciwnikami i t.d. Często zarząd kartelu, zainteresowany bezpośrednio w pewnych posunięciach wypowiada i prowadzi walkę bezwzględną z „outsiderami"; nie wszyscy członkowie kartelu pochwalają te sposoby walki, wpływając na zarząd w kierunku złagodzenia akcji. Dzięki instynktowi gospodarczemu grupy —jeśli można użyć tego wyrażenia—utrzymuje się ona w stanie statycznym, przezwyciężając szczęśliwie wszelkie napory z zewnątrz i wewnątrz. Często te metody i nakazy, wyrównujące sprzeczności postępowania, są ujęte w pewne normy pisane lub zwyczajowe, dobrowolne lub przymusowe, które naogół pomimo znacznych różnic in concreto, opierają się jednak na zasadach obiektywizmu społecznego w odróżnieniu od sprzeczności interesów charakteru subiektywnego. W ten sposób wyrobiły się na drodze historycznej obowiązki wzajemnego uznania praw drugich, poddania się w pewnych wypadkach nadrzędnej woli grupy, jako takiej. Można nawet mówić o specjalnej moralności grupowej w znaczeniu socjologicznym; zwłaszcza w mniejszych grupach o bardziej zwartych interesach osobistych moralność grupowa jest przestrzegana i wszelkie wywyższanie się oraz działanie w ten lub inny sposób na szkodę uczestników lub całości jest surowo osądzane. W większych grupach, w szczególności w gospodarstwie społecznym, gdzie stosunki między podmiotami są dalsze i mniej ścisłe, a poszczególne jednostki najczęściej nie stykają się z sobą

---

[1]) Rodzaj modeli zrzeszeniowo-grupowej działalności podmiotów gospodarczych.

[2]) W wzajemnej spółpracy różnych grup zanika właściwa np. zrzeszeniom branżowym jednostronność i wyolbrzymienie celów, wobec konieczności uzgodnienia i wyrównania.

bezpośrednio, wzajemny stosunek wymiany np. oparty jest na poprawnej obojętności, oraz uznaniu sfery działalności drugich osób, co objawia się głównie w poszanowaniu prawa, instytucyj obrotu i t.d. I tu jednak są ostro osądzane wszelkie próby naruszenia równowagi ogólnej przez wykroczenia natury wybitnie jednostkowo-spekulacyjnej, jak walka przeciwko podbijaniu cen na rynku na skutek inflacji, przeciw przywilejom w zaspakajaniu potrzeb („ogonki" i t.d.). Wytwarza się w ten sposób coraz większa przedmiotowość, nawet wśród grup o luźnym powiązaniu uczestników, sprzyja temu nadto cały aparat osobowy i rzeczowy, zwyczaje i obyczaje, prasa, prawo, zewnętrzne symbole, powszechnie panujące poglądy, co wszystko sprawia, iż na pewnym stopniu rozwoju mamy do czynienia ze zwartością grupy, jako takiej, nie zmieniającej się nawet pod wpływem ustąpienia tych lub innych jednostek czy przedsiębiorców. Należy to tymbardziej podkreślić, iż pewne cechy wspólnego współżycia w zakresie gospodarczym ulegają podkreśleniu w każdej zbiorowości, zarówno realnej, jak i abstrakcyjnej: mam tu na myśli pewną skłonność do wyolbrzymiania w tym albo innym kierunku celów, a nawet dróg wiodących do celu—objawy zbytniego optymizmu, lub pesymizmu. W zrzeszeniu branżowym daje się stwierdzić często przecenianie wpływów zrzeszenia na tok polityki ekonomicznej; uczestnicy są głęboko przekonani, ulegając pewnej psychozie zbiorowej, iż „viribus unitis" osiągną to, czego nie danym było im uzyskać w pojedynkę. Na tym tle niejednokrotnie osiągano dzięki wierze w powodzenie duże rezultaty. Jednostkom i przedsiębiorstwom wrodzona jest chęć do rozłożenia odpowiedzialności i ryzyka, czemu daje wyraz grupa o charakterze gospodarczym, biorąca na siebie często niepopularność i skutki za te lub inne posunięcia.

Nie znaczy to bynajmniej, by grupa o charakterze gospodarczym zmieniała się w przypadkowy zespół masowy lub tłumowy, podlegający psychologii tłumu w sensie teorii Le Bon'a [1]). Cele gospodarcze mają to do siebie, iż w odróżnieniu od innych zadań i zespołów masowych reprezentują wysoki stopień przedmiotowości, nie dopuszczając pełnej gry efektów, uniesień, nienawiści i t. d. Jeśli porówna się z tym odruchy masowe, oparte na węźle rasowym, religijnym, nacjonalistycznym i socjalnym, okaże się względny umiar zespołów, opartych na węzłach gospodarczych. Jedynie tylko konflikty między pracą a kapitałem, wsią a miastem przechodzą w gorętsze akcenty, natomiast w zrzeszeniach producentów, karteli i t.d. przeważa raczej chłodna ocena stosunków i możliwości wystąpień, niż masowych odruchów, pełnych entuzjazmu lub nienawiści. Sprawy gospodarcze nie podlegają więc w tym stopniu, co pozaekonomiczne, zaognieniu, grze instynktów i t. d. Mamy tu do czynienia raczej z kolegialnym systemem załatwiania

---

[1]) Wedle *Simmla:* „zwyciężają w każdej masie niższe instynkty". **Por. „Zróżnicowanie społeczne"**, str. 79.

spraw, który bynajmniej nie musi stać pod względem fachowym niżej, niż jednostkowe zarządzenie; i tak np. w ustaleniu taryfy celnej odgrywa poważną rolę zespół komisyj branżowych, które kolegialnie ustalają z punktu widzenia swoich interesów postulaty stawek celnych, następnie na plenarnych zebraniach projekt poddany jest krytycznej ocenie z punktu widzenia ogólnych potrzeb celnych kraju. Nie każdy zespół jest masą bezkrytyczną i tłumem, który ulega podszeptom najgorszych. Właśnie grupa gospodarcza kieruje się raczej rozwagą, która jest tym większa, im więcej osób o fachowym przygotowaniu bierze udział w danych pracach. Psychologii tłumu podlegają raczej masy, robiące runy na kasy i banki, aczkolwiek i tu, ze względu na motywy czysto gospodarcze, odruchy są inne, niż przy manifestacjach zbiorowych. Jeśli przyjrzymy się natomiast pracom i obradom rad gospodarczych, grupujących przedstawicieli poszczególnych gałęzi produkcji, obrotu oraz spożycia, zorganizowanych uprzednio w szereg organizacyj branżowych, robotniczych, pracowniczych i t.d., ściśle zwartych obok względnie jednorodnych interesów i osobowości, to zrozumiemy, iż nie ma tu mowy o masowo-demagogicznych wystąpieniach. Niejednokrotnie z tych wspólnych obrad i prac powstają głębsze wartości, bynajmniej nie stojące poniżej twórczej działalności jednostek. Nadto nie rozstrzygają tu w tak wysokim stopniu, jak u jednostek zatomizowanych lub mniejszych grup ściśle osobistych, względy zbyt jaskrawo i jednostronnie rozumianego interesu osobistego — przeciwnie, zespoły i grupy o charakterze gospodarczym, zwłaszcza po stronie kapitału i pracy, zdobywają się na akcenty ogólno-publiczne i zrozumienie konieczności poświęcenia interesów ciaśniejszych i bardziej doraźnych interesom bardziej ogólnym i trwałym. Aczkolwiek mamy tu do czynienia niewątpliwie z sui generis egoizmem, gdyż przez dostosowanie wzajemne i wyrównanie osiągają często jednostki i grupy większą korzyść, niż z bezwzględnej walki wszystkich przeciwko wszystkim, to jednak występuje tu również pewien obiektywizm i umiar, ustalający kolejność potrzeb, niezależnie od chwilowych i jednostronnych pobudek. Zresztą pojęcie masy w znaczeniu socjologicznym jest wysoce nieścisłe: możemy tu mieć na uwadze np. zupełnie przejściowe połączenie ludzi, oburzonych pewnym postępkiem jednostki; w każdym razie nasze ujęcie grupy w znaczeniu gospodarczym odróżnia się od wszystkich tego rodzaju przejściowych i doraźnych zgromadzeń, mechanicznych współistnień i t.d. czynnikiem t r w a ł o ś c i i c i ą g ł o ś c i.

W zespołach i grupach gospodarczych jest podkreślony moment w y ł ą c z n o ś c i i o d p o w i e d z i a l n o ś c i. Podstawą ich przynależności i wystąpień są ściśle ustalone w ę z ł y g o s p o d a r c z e. Nadto mamy tu do czynienia z czynnikiem kierowniczym, reprezentowanym w zarządach, oraz materiałem urzędniczym, który jak np. w izbach handlowych i przemysłowych, dobrowolnych zrzeszeniach branżowych, związkach zawodowych

i t.p. czuwa nad fachową i obiektywną stroną zagadnienia, niezależnie nawet od obrony interesów, tym bardziej iż, jak wiemy, z drugiej strony członkowie pewnych zespołów i grup o charakterze gospodarczym kontrolują ściśle — jako fachowcy — działalność członków zarządu i materjału urzędniczego, wyrównując w ten sposób pewne zakusy „klikowe". W tym rozumieniu nie można pewnych analogij zachowania się mas podczas rozruchów, rewolucyj, paniki i t. d. brać za podstawę oceny postępowania grup i zespołów o charakterze wybitnie gospodarczym.

Z istoty grupy wynika, iż jest ona tym ściślejsza, im bardziej może się oprzeć na wspólnym wszystkim poziomie, eliminując najwyższe i najniższe kwalifikacje. Tylko wówczas kartel może być silny i występować jednolicie, jeśli grupuje przedsiębiorstwa i fabryki, zbliżone poziomem techniki, wielkością obiektów, ilością zatrudnionych robotników i maszyn czynnych, podobną organizacją handlową, słowem: jeśli reprezentuje pewien przeciętny typ, w danym miejscu i czasie przeważający w danej dziedzinie gospodarki. Wówczas bowiem giną odśrodkowe tendencje, idące od wielkich i olbrzymich obiektów, lub też małych i źle urządzonych fabryczek, które tak często przyczyniają się do słabości porozumień przemysłowych. Podobnie w związkach zawodowych mamy do czynienia z przeciętnym typem pracownika i robotnika o przeciętnej stopie życiowej, zbliżonych dochodach i przygotowaniu, jednakowych poglądach na rolę robotnika i urzędnika; wszelkie wyjątki w kierunku wysokich dochodów, staranniejszego przygotowania, szczególnego zamiłowania, oraz wysokiego poczucia odpowiedzialności i obowiązków rozbijają raczej jedność spójności grupy.

Z tą chwilą, gdy tych ostatnich znajdzie się większa ilość, wyodrębniają się oni w specjalną grupę; tak np. urzędnicy z akademickim wykształceniem tworzą odrębne zrzeszenia, z czasem jednak i tu wytwarza się przeciętny nastrój, właściwy wszystkim członkom, a wybitniejsze kwalifikacje, fachowe czy organizacyjne, odbijają się raczej ujemnie na spójności grupy, która, jak zawsze, opiera się przede wszystkim na platformie przeważającego i przeciętnego typu, zrozumiałego przez wszystkich, bez szczególnych wzniesień w górę i „niżów" wdół. Ta oto przeciętna powszechność, wynikająca z ciągłego dostosowania, wyrównania i wzajemnej odpowiedności, jest główną siłą wszelkich zrzeszeń gospodarczych, pomagając do daleko idącej obiektywizacji i ogólnego obowiązywania.

Siłą właśnie grupy jest to, że z wzajemnego krzyżowania motywów, interesów i czynności wyrabia się pewien rys t r w a ł o ś c i i c i ą g ł o ś c i o wiele silniejszy, niż u jednostek zatomizowanych, działających więc w pojedynkę. Jest to oczywiście raczej zejście na dół, niż pójście w górę; lecz, z drugiej strony, w miarę postępów zróżnicowania w każdej z grup, po pewnym okresie czasu to, co wyrasta ponad przeciętny poziom, łączy się z sobą z chwilą, gdy nabiera siły, w nowe grupy i zbiorowości. Proces integracji

i zróżnicowania postępuje. W nowej grupie, złożonej zrazu z najlepszych, którzy czują się źle w przeciętności otoczenia, następuje po pewnym czasie nieuniknione zejście do przeciętnego poziomu — aż do następnej fazy, gdzie zróżnicowanie grupy wytwarza nowe poddziały i nowe układy społeczne. Często może mieć także miejsce wsteczny rozwój: np. gdy dane rzemiosło upada, wówczas następuje proces odwrotny—to, co dawniej było poziomem przeciętnym, staje się obecnie zbyt wysokim. Widzimy, jak ongi o świetnych tradycjach ręczne szewstwo warszawskie, wyrabiające niedoścignionej jakości i piękności obuwie, znalazło się obecnie w ciężkich warunkach, zadowalając się chałupniczą robotą na zbyt tandety, drobnymi naprawkami i t.d. Na każdym stopniu rozwoju, widzimy, iż w ugrupowaniach gospodarczych dobrowolnych i przymusowych, zrzeszeniach branżowych, związkach robotniczych i pracowniczych, kartelach, ciałach reprezentacyjnych i opinodawczych wyrabia się przeciętny poziom, zobiektywizowany w aktach ustawodawczych i administracyjnych, które operują często takim pojęciem, jak „przeciętnego kupca", „porządnego ojca rodziny" w szeregu instytucyj, organów, poglądów, prasie i t.d. Ów „szary człowiek" — to symbol nie tylko tych mas, które dążą do jednego celu, ale to również istotne znamię wszystkich grup i całości o charakterze konkretnym i abstrakcyjnym.

Nie wynika z tego bynajmniej, by nie dało się równocześnie stwierdzić dążeń owego „szarego człowieka" do wyższych dochodów, lepszej stopy życiowej, częstszych przyjemności i wyjazdów, wykwintniejszego jadła, lepszego ubierania się, staranniejszego kształcenia dzieci i t. d. — w każdej grupie i zespole wyrabiają się z czasem coraz liczniejsze jednostki i przedsiębiorstwa, które w dążeniu do wybicia się przekraczają poziom przeciętny dochodów i stopy życiowej [1]), jednak po jakimś czasie ta grupa, utrwalając swój byt na pewnym stopniu i poziomie, mechanizuje się i przeciętnieje, by w przyszłości znowu ulec zróżnicowaniu. Oczywiście, procesy te nie następują szybko po sobie; następstwo poszczególnych grup i poziomów stopy życiowej jest ściśle ustalone. Nadto wszystkie te procesy mogą mieć miejsce tam, gdzie nie ma zbyt wielkich przepaści między poszczególnymi grupami i klasami: tak np. przez dziesiątki lat trwająca jednorodność mas włościańskich w Polsce, zwłaszcza w okręgach o rozdrobnionej własności chłopskiej, była wywołana między innymi tym, iż pomiędzy kilkumorgowymi gospodarstwami, a wielkim obszarem dworskim nie było ogniw pośrednich, t.j. dostatecznej ilości średnich i wielkokmiecych gospodarstw, tak iż postęp „klas górnych", odbiegający zbyt jaskrawo od poziomu parcelowych i karłowatych włościan, nie przenikał w masy ludowe, trzymające się tych samych warunków gospodarowania i życia.

---

[1]) Por. tu liczne przykłady w pracy *St. Grabskiego:* „Ekonomia społeczna".

W ten sposób trwałość i ciągłość pewnej grupy gospodarczej zależy od zbliżonego poziomu, powszechnego obowiązywania, wzajemnego dostosowania i wyrównania, słowem — od przeciętnej masowości i powszechności. Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich czuwają nad tym, by nie urastały zbytnio indywidualne różnice w dół i w górę, umniejszające obiektywizm i trwałość zespołu. Z drugiej strony — tylko to, co może liczyć na zrozumienie, wszystkich lub przeważających większości, zdobywa trwały byt i ciągłość. Im grupa jest większa, tym bardziej muszą się wyrównywać te sprzeczności i stąd pojęcie gospodarstwa społecznego eliminuje wszystko to, co jest nadzwyczajne i przemijające, apelując i opierając się na tym, co jest właściwe wszystkim podmiotom gospodarczym i przedsiębiorstwom w duchu trwałego i ciągłego zaspokajania potrzeb dobrami. Wyrabia się w ten sposób zwolna trwałe pojęcie tego, co odpowiada pewnej całości od najmniejszych ku największym. Mówimy, iż leży to w interesie gospodarstwa społecznego, gdy czujemy, iż skutkami objęte są w mniejszym lub większym stopniu wszystkie gospodarstwa, jednostki i grupy: i tak pojęcie czynnego bilansu handlowego eliminuje nadzwyczajne wzbogacenia i przemijające koniunktury choćby najświetniejsze, licząc się z trwałą i ciągłą równowagą, zdobytą przez umiejętne popieranie wywozu masowych gałęzi produkcji (w Polsce rolnictwo przede wszystkim).

Nadto obiektywizm ten ma tendencję do wzrostu w miarę, im bardziej zróżnicowane są podmioty gospodarcze i ich drobne zrzeszenia i zespoły, zwłaszcza jednorodne i branżowe. Objawia się to szczególnie tam, gdzie naskutek zaostrzonej konkurencji poszczególne przedsiębiorstwa muszą wysilać się w kierunku zdobycia klientów najrozmaitszymi sposobami, więc reklamą, opakowaniem,dostawą do domu, upiększeniem lokali sprzedażnych, przyrzeczeniem premij i t.d. Wśród masy jednorodnych sprzedawców wyróżniają kupujący tych, którzy umieją specjalnie dostosować się do gustu i postulatów odbiorców, zwłaszcza tam, gdzie obrót następuje bezpośrednio między handlującym a konsumentem, a nie między kupcami zawodowymi. Wyróżnienia te, będące raczej zgoła zewnętrznym wyrazem, dają wskazówkę w kierunku nabycia towaru. Obserwować to możemy zwłaszcza na targach i wystawach, gdzie mimo tego, iż grupują one najczęściej eksponaty tej samej gałęzi i branży, wykazują bardzo znaczną rozmaitość w oznaczeniu towaru, stanowiącą dla fachowców duże ułatwienie w wyczuciu, co odpowiada „gustom“ publiczności. W tych objawach nadmiernie już wyczulonej konkurencji możemy za Simmlem stwierdzić wyraz postępującego zróżnicowania, pomimo zbliżonych metod produkcji maszynowej. To samo dotyczy jeszcze w znaczniejszym stopniu produkcji rolnej, hodowlanej, nabiałowo-mięsnej i t. d. Ogrodnik zdobywa rynek nową odmianą róż, hodowca kur nowym krzyżowaniem, dającym często ciekawe rezultaty w kierunku

zwiększenia nośności lub mięsności. Wiemy, jak ważną rolę odgrywają we wczesnym warzywnictwie i owocarstwie nowo-wyhodowane gatunki „nowalijek“ i t.d. Właśnie wysokie natężenie nadmiernej konkurencji zmusza poszczególne przedsiębiorstwa i podmioty gospodarcze do daleko idących inwestycyj w kierunku uszlachetnienia, ozdoby, udogodnienia zbytu i t.d., przy czym — jak zawsze — obok objawów normalnych dadzą się tu stwierdzić objawy patologiczne, więc pogorszenie jakości towaru, wzmożenie nielojalnej konkurencji, niesmacznej reklamy i t.d. To samo da się stwierdzić w zakresie kredytowym, gdy instytucje finansowe w staraniach o klienta poczynają różnicować metody obsługi, dopuszczając spłaty ratalne, opiekę nad losowaniami i wogóle załatwieniem wszystkich interesów finansowych klienta i t.d.

W miarę jednak, im bardziej różnicują się metody załatwiania spraw gospodarczych na terenie poszczególnych przedsiębiorstw, pod wpływem zwłaszcza nadmiernej konkurencji, tym w wyższym stopniu narasta konieczność wzajemnego porozumienia i połączenia konkurujących z sobą organizmów i przedsiębiorstw jednostkowych; wiemy iż na tym tle, gdy zróżnicowanie osiąga najwyższy stopień, powyżej którego zaznaczają się już zbyt wielkie ofiary w stosunku do rezultatów, uruchomione zostają porozumienia branżowe, kartelowe, zawodowe, pracownicze i robotnicze. Te ostatnie podlegają wprawdzie innym regułom zróżnicowania, nie mniej i tu moment nadmiernej konkurencji, objawiający się w coraz większej walce o zdobycie pracy drogą specjalizacji, zróżnicowania kwalifikacyj i t.d., doprowadził w rezultacie do wzajemnego porozumienia, stworzenia organizacyj zawodowych i t.d. (umowy zbiorowe, wyrównujące po stronie czynnika pracy zbyt wybujałe różnice w kwalifikacjach). Zwłaszcza związana z podziałem pracy i wolną konkurencją, coraz bardziej rozprzestrzeniająca się specjalizacja, będąca niewątpliwie wyrazem zróżnicowania społecznego ale także gospodarczego i zawodowego jednostek i przedsiębiorstw, jest właśnie tą „fatalną siłą“ i początkiem końca, który sprawia, iż, będące u szczytu zróżnicowania technicznego i ekonomicznego pojedyńcze przedsiębiorstwa i podmioty gospodarcze, wyczuwają pogorszenie swej sytuacji wobec drobnego stosunkowo zakresu działania i umiejętności, co tymbardziej czyni je wrażliwymi na wszelkie porozumienia, wzmacniające ich odosobnione i rozproszkowane stanowiska. Im bardziej postępuje owo zróżnicowanie gospodarcze, wyrażające się w specjalizacji, im więcej krzyżuje się w danej grupie zawodowej czy branżowej zbliżonych lecz różnorodnych metod produkcji i obrotu, tym w wyższym stopniu szukają poszczególne przedsiębiorstwa obiektywnych podstaw w zbiorowości, więc w zrzeszeniu, porozumieniu wzajemnym, wspólnym trybie postępowania i t.d. Socjologiczne podstawy tych procesów ustalił wnikliwie Simmel.

Niewątpliwie dzisiejsze rozproszkowanie — już nie zawodów i przedsiębiorstw, ale poszczególnych funkcyj, w rodzaju chwytów

ręcznych i t.d. — stwarza tendencję do szeregu połączeń i związków, które mają na celu uchylić ujemne objawy zbyt dalekiego zróżnicowania, specjalizacji, wyróżnienia i t.d. W ten sposób daleko posuniętej indywidualizacji, a nawet atomizacji odpowiada na odcinku gospodarczym dążenie ku zbiorowości, w której owe rozproszkowane żywioły produkcji i handlu szukają obiektywnego oparcia, niejako wypadkowej z szeregu sprzecznych zawodów, motywów, metod i interesów. Dotyczy to zwłaszcza większych zespołów i grup o heterogenicznym składzie; im większe zachodzi tu zróżnicowanie celów i środków, tym bardziej odczuwają jednostki i drobniejsze grupy konieczność oparcia się o pewną całość ogólniejszą, o obiektywne kryteria, łączące wszystkich pomimo ich różnic. Tu dopiero, na terenie wielkich grup i całości, odbywa się intensywna wymiana myśli, wyrównywanie kontrowersyj, dostosowanie wzajemne poszczególnych członów i układów, poszczególnych procesów produkcji i obrotu, kredytu i finansowania; słowem: im większe grupy, tym ostrzejsza zrazu walka, ale tym większa jednolitość wzajemnych kompromisów, selekcja nie tylko materiału ludzkiego, ale i ogólnie przyjętych celów i środków. W ten sposób maksymalnemu zróżnicowaniu jednostek i przedsiębiorstw u dołu odpowiada maksymalna spójność u góry, będąca wynikiem szeregu złożonych procesów wzajemnego wyrównania, dostosowania i odpowiedniości.

Na tym tle rośnie niewątpliwie obiektywizm, trwałość oraz ciągłość każdej zbiorowości, w stosunku jednak jak gdyby „jednostajnie przyśpieszonym", jeśli chodzi o zespoły i układy społeczne od dołu idąc aż do góry. Najwyższy obiektywizm, trwałość i ciągłość, cechują największy układ ekonomiczny, jakim jest gospodarstwo społeczne właśnie dlatego, iż wyeliminowane jest tu wszystko to, co jest ściśle subiektywne i nie wyrównane — a więc to, co nie odpowiada, naskutek przerostu lub niedorozwoju, owym powszechnie i ogólnie obowiązującym, nie poddawanym w wątpliwość przecięciom w ocenie wartości. Przecięcia te powstają właśnie z ustawicznie z sobą walczących skrzyżowań „zatomizowanych" interesów, motywów i wartościowań, co cechuje daleko idące zróżnicowanie jednostek i przedsiębiorstw. Wówczas w tym chaosie poglądów, motywów, „preferencji" i posunięć, które z natury rzeczy musiałyby doprowadzić do rozbicia nagromadzonego palnego materiału, występuje jako czynnik obiektywny i zobiektywizowany, jako niezbędne naczelne oparcie: gospodarstwo społeczne ze swoimi tendencjami wyrównania przerostów i niedociągnięć. Wówczas nabierają znaczenia tak nieokreślone zrazu pojęcia, jak dobro ogólne, interes publiczny, a w zakresie gospodarczym — dobrobyt i produktywizm, racjonalny rozdział dóbr i t. d.

Owa przeciętność, o której mówiliśmy, nie zamyka bynajmniej drogi do osiągnięcia dalszych etapów o wyższym poziomie technicznym i gospodarczym (tendencje rozwojowe). Z chwilą, gdy przecięcia nie odpowiadają już celom gospodarczym danego mo-

delu, następuje nowe przegrupowanie, walczące o nowe przecięcia, mające obowiązywać znowu przez dłuższy lub krótszy okres. Widzimy to najlepiej wówczas, gdy u zmierzchu pewnego modelu gospodarczego produkcji, obrotu lub spożycia, zaczynają powoli zdobywać prawo obywatelstwa nowe hasła i nowe wartości, sprzeczne z dawniejszymi przecięciami, które trzymają się dzięki tradycjom, inercji, lub też zobiektywizowanym instytucjom prawnym i obyczajowym. Możemy to śledzić zwłaszcza w obecnej chwili, gdy obowiązują jeszcze zasady (często konstytucyjnie poręczone) własności prywatnej i wolnej konkurencji (model liberalny), podczas gdy rzeczywistość zmusza do daleko posuniętego interwencjonizmu w postaci ograniczeń prawa własności w zakresie agrarnym, eksploatacji nieruchomości miejskich, ograniczeń kredytowych w formie oddłużenia, umarzającego zarówno umówioną wysokość procentów, jak i nawet część sumy dłużnej, ograniczeń wolności wywozu i przywozu w formie kontyngentów, ograniczeń dewizowych i t. d.

Świat otaczający jest wedle Durkheima „światem przeżytym" przez podmiot, w wypadku naszym, gospodarujący. Świat ten tworzy „całość ważką personalnie", w której podmiot ten pozostaje i do której odnosi się jego zachowanie się. Świat otaczający jest polem „ruchu, działalności i życia osoby", nie tylko w znaczeniu subiektywno-fizycznym, lecz również zobiektywizowanym (spółdzielczości, państwa, gospodarstwa narodowego i t. d.). Nie chodzi tu tylko o obiekty, rzeczy, lecz o odniesienia osób do przedmiotów, składających się na świat zewnętrzny. Nie ma tu miejsca izolowane traktowanie poszczególnych rzeczy (dóbr) a chodzi o ujęcie świata otaczającego, jako całości, w której rozwija swą działalność podmiot gospodarujący, jako „ram bytu" zaspokojenia potrzeb, zarówno w danej chwili, jak i przebiegu od przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości (pole „aktualne" i „egzystencjonalne"). Zwłaszcza większe zespoły i całości ekonomiczne trwają stale i ciągle.

Nadto na świat otaczający składają się obok rzeczy ludzie, inne podmioty gospodarujące, ich zespoły, obiektywizacje; wszystkie te stosunki wzajemne podlegają zwyczajom, obyczajom, „przepisom porządkowym", wskazaniom działania i t. d., składającym się na formy współżycia wzajemnego w rodzinie, zawodzie, społeczeństwie, narodzie i gospodarstwie społecznym. Formy te zależą od założeń i celów danego modelu, oddziałując ponadindywidualnie jako coś, co istnieje niezależnie od jednostek, na wzór gry i jej nakazów i zakazów, obiektywnie obowiązujących każdego, kto należy do danej grupy. Dotyczy to również sfery gospodarczej.

Część IV.

ZASADY NAUKI O CZYNNOŚCIACH LUDZKICH. (PRAKSEOLOGICZNE PODSTAWY ZASPOKOJENIA POTRZEB).

I). CZYNNIK RACJONALISTYCZNY I EMPIRYCZNY W TEORII CZYNNOŚCI LUDZKICH.

Ludzkie postępowanie celowe w zakresie zaspokojenia potrzeb podlega ogólnym zasadom postępowania, uzupełnionym następnie zasadami (wzorcami) zachowania się już ściśle gospodarczego. Działalność ekonomiczna jest przede wszystkim celową działalnością ludzką, podlegającą zasadom prakseologii, więc „metodologii ogólnej", t. j. „nauki o metodach jakiegokolwiek robienia czegokolwiek", jak określił to T. Kotarbiński [1]). Działalność ta („wszelka robota") obejmuje (bez uwzględnienia jeszcze podłoża specjalnego) zespół czynności, które rozpatrywane są z punktu widzenia celowości. Już jednak na tym stopniu ogólnym, nie specjalnym, więc gospodarczym, metody działalności (czynności ludzkich, zachowania się, postępowania i t. d.) traktowane są obiektywnie bez zabarwienia emocjonalnego i etycznego, aczkolwiek te ostatnie czynniki mieszczą się niewątpliwie w wszelkiej pracy (robocie) ludzkiej. Szermierz naukowy od szeregu lat prakseologii, prof. Kotarbiński [2]) dzieli prakseologię na trzy działy: 1) analizę „pojęć dotyczących wszelkiego działania celowego, 2) krytykę danych w praktyce rzeczywistych sposobów działania ze względu na ich sprawność, skuteczność, celowość, praktyczność, krytykę, opartą oczywiście na znawstwie bogatej rozmaitości form działania, czyli na typologii czynu; 3) a w końcu część normatywną, doradczą, zawierającą wskazania, których realizacja nadawałaby wszelkiej robocie zalety większej dzielności technicznej. Oto pospolite pojęcia z dziedziny metodologii ogólnej: czyn, tworzywo, sprawca, cel, projekt, plan, dzieło, wytwór, narzędzie, środek, sposób, metoda, organizacja, możność działania, konieczność działania, trudność, przeszkoda, współdziałanie, sprawność, skuteczność, wydajność, praktyczność i inne". Wiele z tych pojęć i materyj zostało bliżej i ściślej ujętych w umiejętności organizacji (tektologii [3]) oraz w nauce zarządu gospodarczego (więc pierwszej części eko-

---

[1]) Por. *Kotarbiński:* „O istocie i zadaniach metodologii ogólnej", „Przegląd filozoficzny", Warszawa 1938, zesz. 1, str 68

[2]) Por *Kotarbiński:* „Zasady teorii czynu", „Przegląd filozoficzny", 1927, zesz. IV.

[3]) Por. *A. Bogdanow:* „Allgemeine Organisationslehre", Lipsk, 1926.

nomii wedle naszego podziału nauk gospodarczych [1]). Dotychczas jednak nie zostały te rozproszone po wielu umiejętnościach praktycznych i technologicznych wiadomości ujęte w system. Stąd ma rację Kotarbiński, skoro nie spodziewając się jakichś „istotnych nowości" od nauk metodologii ogólnej (prakseologii) domaga się jednak „rejestracji dojrzałego sformułowania i systematyzacji prawd z tej dziedziny", łącznie z ustaleniem pojęć prakseologicznych. „Jest rzeczą wysoce zastanawiającą, że gdy mówienie ludzkie oddawna już zostało w formach swych rozeznane i unormowane przez gramatykę, a myślenie elementarne przez logikę elementarną, działanie ludzkie nie doczekało się dotąd swej teorii analogicznej. Homo loquax ma gramatykę mowy, homo sapiens logikę myślenia, lecz homo faber nie ma dotąd gramatyki ani logiki czynu". Te zadania stawia sobie prakseologia; jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, jeśli o zjawiska gospodarcze chodzi, iż ekonomia wraz z pokrewnymi działami i umiejętnościami ustaliła dość wyraźnie zręby prakseologii ekonomicznej, czerpiąc pełną dłonią (acz bez znajomości zasad prakseologii ogólnej) z tych nielicznych ustaleń nauki metodologii ogólnej, które zawdzięczamy studiom praktyki życia.

Prakseologia zarówno ogólna, jak i ekonomiczna dotyczy jednak nie tylko zagadnień polityki (także ekonomicznej), lecz również czystego poznania, które — cytując słowa Kotarbińskiego — „ma przecie prawo i obowiązek badać warunki praktyczności czynów, ponieważ ma prawo i obowiązek obejmować wszystko to, co poznaniu dostępne". W szeregu wskazań i wzorców ekonomicznych (szczególnie w zakresie t. zw. organizacji i kierownictwa), doszukamy się bez trudu ogólnych reguł i prawideł, obowiązujących każde racjonalne działanie ludzkie [2]). Tu należy przede wszystkim układanie i postępowanie wedle planu pewnej całości, więc zespołu rzeczowego i osobowego: możliwe są tu różne drogi, albo postępujemy od części składowych do całości albo przeciwnie, od całości syntetycznej do szczegółów, kontrolując postępy nad dziełem, planem; dalej możemy już w planie uwzględnić wyniki prób nieudanych i udałych pewnej działalności (weryfikacja), lub też zadowolić się ab-

---

[1]) Por. tom I, ks. I.

[2]) T. zw. zasada gospodarcza „najmniejszego środka" nie jest bynajmniej właściwa tylko postępowaniu ekonomicznemu, cechując wszelkie działanie. Tu także do prakseologii ogólnej należą znane z prac inż. Taylora i amerykańskich przedstawicieli naukowej organizacji zasady poszczególnych etapów postępowania racjonalnego: 1) cel, 2) analiza warunków, 3) plan, 4) wykonanie, 5) kontrola. Dotyczą one każdego postępowania, a więc i ekonomicznego. Bliższa analiza „katalaktyki" wskazuje również na szereg wspólnych czynników w działalności ekonomicznej i pozaekonomicznej. Inna rzecz, że ekonomika opracowała z większą precyzją, niźli inne umiejętności, wzorce racjonalnego postępowania gospodarczego.

strakcyjnym eksperymentowaniem i kalkulacją teoretyczną bez prób w rzeczywistości.

W ekonomice ustaliliśmy weryfikację modeli zasadniczych i odcinkowych już w samym ich tworzeniu. Nieuwzględnienie rzeczywistości w przyjęciu założeń prowadzi szczególnie w zaspokojeniu potrzeb do spekulacyj obcych życiu, należy to tym bardziej podkreślić, że weryfikacja uprzednia i następcza jest możliwa wobec masowości i typowości zjawisk i przebiegów ekonomicznych. Czynności ludzkie w ogólności, a gospodarcze w szczególności mają tendencję do powtarzalności i standaryzacji, o czym była mowa wyżej. W przyjmowaniu więc założeń, rozstrzygających dla ujęcia czynności ludzkich, gospodarczych w szczególności, należy uwzględnić rzeczywistość o tyle, iż tylko możliwe sytuacje będą wzięte pod uwagę. Niestety w pewnych koncepcjach, zwłaszcza t. zw. matematycznych, nie brak przykładów wzięcia za podstawę przyjęć (założeń) wręcz w praktyce niemożliwych[1]), wypadki te nie mają nawet znaczenia pomocniczych hipotez roboczych. Czynności ludzkie rozwijają się w warunkach względnie zbliżonych, racjonalistyczne podejście musi tu być uzupełnione empiryczną weryfikacją na podstawie studium rzeczywistości i możliwości „zaistnienia". Jeśli chodzi o czynności ludzkie w zakresie gospodarczym to tu opracowanie wzorcowych modeli postępowania (zachowania się), możliwych w zaspokojeniu potrzeb, więc weryfikowanych uprzednio i następczo (także drogą wyłączenia prób nieudanych), jest jedyną drogą dla poznania ekonomicznego, które dotąd — zbyt jednostronnie — poświęcone było analizie czynności gospodarczych w modelu wolno-konkurencyjnym z zaniedbaniem innych założeń możliwych, więc w praktyce stwierdzonych (interwencyjnych, korporacyjnych, kolektywistycznych i t. d.). Z drugiej strony oparcie się na wynikach studiów empirycznych w ustalaniu i sprawdzeniu następczym założeń nie przesadza bynajmniej, jak to stwierdziliśmy w „Teorii poznania ekonomicznego" (Tom I, ks. I), negatywnie o znaczeniu teorii czynności gospodarczych, która nie wydaje „sądów o wystąpieniu określonych stanów faktycznych w określonym miejscu i czasie"[2]), (verités de fait), lecz ustala co następuje (może nastąpić), gdy będą wypełnione warunki założeń. Mamy tu do czynienia z naukowymi, logicznie bezsprzecznymi wypowiedzeniami[3]) o możliwych związkach między czynnościami ludzkimi, (zjawiskami i procesami, także wielkościami ekonomicznymi), związkach nie mających charakteru bezwzględnie zdeterminowanego[4]). Uwzględnienie rzeczywistości

---

[1]) Por. *Eucken:* w „Kapitaltheoretische Untersuchungen", Jena 1934, str. 20 daje przykład bezczasowej produkcji wedle Walrasa i Pareto.

[2]) Por *Eucken*, j. w., str. 28,

[3]) Por. Tom I, ks. I.

[4]) Tu myli się *Eucken*.

nie ma charakteru aktualno-fotograficznego. Objekt doświadczalny nie da się bowiem nigdy ująć w całej pełni i zmienności, co wyjaśniliśmy wyżej, z drugiej strony nie jest to bynajmniej niezbędne dla celów teoretyczno-poznawczych, wystarczy, gdy model, np. kolektywistyczny czynności gospodarczych i ich wzajemnego związku będzie tak skonstruowany i sprawdzony, iż będzie mógł służyć jako możliwe kryterium oceny wówczas, gdy nastąpi zrealizowanie w części lub całości założeń kolektywnych (w szeregu submodeli socjalistycznych). W tym znaczeniu ujmujemy prawdziwość zasad nauki o czynnościach gospodarczych, która zresztą pod powyższymi warunkami, więc logicznej ewidencji i weryfikacji może służyć do ujęcia, oceny i kontroli rzeczywistości. Teoria czynności gospodarczych, oparta na prakseologii ogólnej, musi opierać się na teorii modeli ekonomicznych, tak jak je w tej pracy rozumiemy, w nawiązaniu więc do logiko-empirii.

Prawda jest wedle klasycznej formuły „adaequatio rei et intellectus", jest więc relacja. „Prawda nie jest faktem postrzeżonym, ulegającym postrzeżeniu („wahrnehmbar") tylko stosunkiem, związkiem pomyślanym („denkbare Beziehung"). „Relacja zgodności obejmuje pewne wzajemne zaszeregowanie („Zuordnung") członków tej relacji. Zaszeregowanie to ma charakter jednoznaczny i qnasi-podobny, jednoznaczny (jednoważki), gdyż stosownie do tego: apercepji istnienia pewnego stanu rzeczowego zostaje przyszeregowane właśnie istnienie tego stanu faktycznego i tylko ono, a odwrotnie, istnieniu pewnego stanu rzeczowego zostaje przyporządkowana apercepcja tego istnienia i nic innego".

Jednoznaczność relacji prawdy w połączeniu z treściową specyficznością („właściwości") jej członów sprawia, iż części składowe tych członów, t. j. apercepcja stanu rzeczywistego i stan rzeczowy są zarówno wzajemnie przyporządkowane". „Zgodność prawdy z rzeczywistością polega na tym, iż każdemu członowi (elementowi) treści apercepcyjnej odpowiada jeden (tylko ten, a nie inny) element przedmiotu apercepowanego, a temu ostatniemu ten, a nie inny, element treści apercepowanej". Jednoznaczność relacji elementów jest nadto quasi-podobną, gdyż każdemu stosunkowi elementów treści apercepowanej odpowiada pewien analogiczny stosunek przyporządkowanych elementów apercepowanego przedmiotu, a tym ostatnim, t.j. stosunkom elementów przedmiotu apercepowanego odpowiadają pewne analogiczne stosunki elementów treści apercepowanej" [1]).

Relacja prawdy jest jednak czymś więcej, niż dowolnie przyjętym stosunkiem, nie jest tylko „przyporządkowaniem" w technicznym znaczeniu, jest stosunkiem obiektywnym. Stosunek prawdy nie jest czymś ustalonym, tylko jest danym stosunkiem. „Wprawdzie jest rzeczą istoty poznającej ustalenie warunków, wśród których relacja prawdy jest wypełniona dla pewnego zakresu twierdzeń,

---

[1]) Por. *Kraft Julius* (Utrecht); „Uber den Begriff der Wahrheit und das Grundlagenproblem der Erkenntnis" w „Travaux du IX Congrès International de Philosophie" (Congrès Descartes) IV, „L'Unité de la Science· „La Méthode et les méthodes", Paryż, 1937, str. IV, 211.

i ocalenie w ten sposób tej relacji przed błędem, sama jednak relacja prawdy nie podlega ingerencji (Zugriff) istoty poznającej". „Relacja prawdy jest daną, można tylko jej każdorazowo zadośćuczynić, lub nie". Jako obiektywna relacja istnieje relacja prawdy tylko dla zakresu traściowego rei i intellectus, t. j. „zakresu istnienia stanu rzeczowego i apercepcji tego stanu". Relacja prawdy łączy te momenty i wystąpienie właśnie tych momentów w relacji prawdy tworzy charakter specyficzny tej ostatniej". „Jeśli prawda jest specjalną relacją, powstaje kwestia, jak się poznaje [1]), czy ta relacja zostaje wypełniona czy też nie". Tę rolę spełniają, t. zw. kryteria prawdy, także, jak widzieliśmy [2]), w stosunku do poznania czynności gospodarczych.

Czynności ludzkie są implicite celowymi, nie ma czynności „bezcelowych", pomijając poświadome odruchy i impulsy; podstawą „wystarczającą" przy czynności ludzkiej jest c e l, podobnie jak przy przeważającej części przebiegów przyrodniczych „c a u s a", oczywiście przy uwzględnieniu nowoczesnych teoryj fizykalnych i biologicznych. „Czynność, jako zjawisko empiryczne może być przedmiotem doświadczenia [3]), doświadczeniem tym jest wykonanie czynności. Innych metod badania nie da się zastosować do czynności. Zarówno, gdy układamy pewien schemat czynności przyszłych (ich przewidywanie), lub przeszłych (wnioskowanie z wyników), operujemy metodami poznawczo-teoretycznymi, więc opisem, segregacją i klasyfikowaniem poszczególnych czynności wedle różnic, zbliżonych celów, logicznego i funkcyjnego związku z innymi czynnościami, tworzymy pojęcia" i t. d. [4]).

Celowość w ekonomice wynika z zasadniczej kategorii ekonomicznej: niewspółmierności między ogółem zapotrzebowań, nieograniczonych w zasadzie zarówno w ilości jak i w jakości, a ogółem środków zaspokojenia, ograniczonych w ilości i jakości. Niewspółmierność ta wymaga każdorazowego pewnego planu gospodarczego, który zależnie od ram modelowych zapewniłby w pewnym okresie czasowym każdemu podmiotowi ekonomicznemu, zarówno fizycznemu i jednostkowemu, jak i kolektywnemu, zaspokojenie zapotrzebowań wedle ich kolejności, podyktowanej wartościowaniem. Równocześnie jednak musimy w ekonomice stać na stanowisku względnie wolnej decyzji i wyboru dyspozycyj gospodarczych, oczywiście w pewnych warunkach przyrodniczych

---

[1]) Por j. w., IV, str. 212,

[2]) Por. Tom I, Ks. I.

[3]) Por. *Znaniecki:* „Wstęp do socjologii", str. 103 i dalsze.

[4]) Rozumiał trafnie *Ihering* („Der Zweck im Rechte", Tom I, str. 57) ów systemat celów ludzkich, dając próbę ze stanowiska prawniczego ujęcia „wewnętrznego związku, w jakim pozostają z sobą wzajemnie cele, hierarchii tych celów" i t. d. Ihering dzieli cele na cele jednostkowe i cele socjalne. Dalsze rozważania Iheringa mają tło wybitnie moralno-etyczne. *Stammler* podkreśla w innym nawiązaniu, zgodnie z *Windelbandem* (j. w. Ks. I, tom I), prymat systematycznego traktowania przed genetycznych, przyczynowo może być wyjaśnione każde wyobrażenie, obłąkanie i błąd, zarówno, jak naukowy pogląd. Dotyczy to zarówno sfery tego co jest, jak sfery tego, co być powinno. W obu dziedzinach, wedle Stammlera, musi obowiązywać prawo jedności, jeśli poszczególny wypadek ma być prawidłowo prawdziwym i dobrym". Prawidłowość jest dla sądu wartościującego w obu dziedzinach podstawą niezbędną, nieodzownym logicznym prius" (por. „Wirtschaft und Recht", str. 387 i dalsze).

są odpowiednio zastosowane do pewnych celów, jednostkowych i ogólnych, zawodząc w innych w odmiennych warunkach (modelach). Niewątpliwie szereg okoliczności utrudnia ścisłe wnioskowanie z celów na motywy i z motywów na cele. Te same cele mogą wynikać z wielu różnorodnych motywów i różnorodne cele mogą być wydedukowane z tych samych motywów, nie mówiąc już o tym, że przez odpowiednie ustawienie „międzycelów" cele zmieniają się w środki i odwrotnie [1]) Widzimy więc cały splot trudności metodologicznych, które sprawiają, że metoda przyczynowa nie nadaje się tu z swoimi kategoriami niezbędnej konieczności, stąd nieodzowne jest tu stosowanie zasad teleologii prawdopodobieństwa, wypracowanych w dłuższym okresie drogą specjalnego doświadczalnictwa. Dopiero modelizacja ekonomiki umożliwia w całej pełni teleologikę w zakresie zaspokojenia potrzeb niezależnie od subiektywizmu. Nawet zwolennik przyczynowości, Eisler [2]), przyznaje, że „prawa celowe nie są prawami przyczynowymi", wskazując tylko co musi lub musiałoby nastąpić, gdyby pewien cel miał (powinien) być wypełniony. Chodzi tu o pewien stan wzorcowy i postulatowy, dotyczący przyszłości, obowiązujący jednak podobnie jak w logice każdego, kto chce myśleć racjonalnie, każdego kto chce gospodarować ekonomologicznie.

Jak dalece utrwalają się w obiektywizacji ekonomicznej logiczno - postulatowe konstrukcje w czynnościach wiodących do zaspokojenia potrzeb, świadczy fakt, iż konstrukcje te są do pewnego stopnia niezależne od ich każdorazowej realizacji w czasie [3]), np. istnieją standardy systemów budownictwa mieszkaniowego dla małych, średnich i wielkich rodzin, dla mniejszych i większych dochodów, dla tych lub innych zawodów i warstw, istnieją racjonalne plany organizacji chłodni dla mniejszych i większych miast, podobnie jak istnieją wzory i schematy organizacyj kartelowych, związków zawodowych i t. d., które to wszystkie formy i systemy istnieją w ekonomice, jako twory na wskroś realne, pomimo tego, iż nie zostały one in concreto zrealizowane na tym lub innym odcinku w tym lub innym czasie. Często z najrozmaitszych powodów nie zostaje wykonany plan uruchomienia fabryki, pozostając jednak realną wartością, gdyż mogą być w każdej chwili zastosowane i wykonane — w uwzględnieniu oczywiście miejsca i czasu: forma prawno - organizacyjna, kalkulacja wydatków i dochodów, próba nawiązania stosunków z odbiorcami, organizacja finansowania i t. d..

Oczywiście do powstania fabryki czy jakiegokolwiek innego przedsiębiorstwa, do najęcia się w formie usług pracy, trzeba, poza pewną ideą, planem i konstrukcją myślową jeszcze realizacji wykonania [4]), tj. dóbr i usług, narzędzi, maszyn, obiektów, nieruchomości, przepisów prawnych i t. d. (Znaniecki). Na skutek wykonania staje się pewna myślowa konstrukcja, pewien model, teoria, czy idea gospodarczo-społeczna, ciałem i wartością realną, która przez narzędzia, maszyny, urządzenia techniczne oraz szereg innych obiektywizacyj w rodzaju ustawodawstwa, administracji, zwy-

[1]) Por. *Eisler:* „Der Zweck", Berlin 1914, str. 37.
[2]) Por. j. w., str, 66 i 67,
[3]) Por. *Znaniecki:* „Wstęp do socjologii", str. 103 i dalsze.
[4]) Podkreśla to mocno t.zw. organizacja pracy.

czajów i t. d. ma tendencję do masowego rozpowszechnienia. Równocześnie właśnie ten rosnący zasięg obiektywizacji, zarówno w konstrukcji myślowej, to jest w planowaniu, jak i przede wszystkim w wykonaniu, ułatwia w wysokim stopniu zachowanie pewnego porządku logicznego i systematyzacji środków, wiodących do osiągnięcia celu, w tym wypadku zaspokojenia potrzeb. Czynności gospodarcze mają w coraz wyższym stopniu charakter obiektywny, logicznie ściśle z sobą związany (spoista budowa na wewnątrz i na zewnątrz). Pomysł, plan ma charakter raczej statyczny, podczas, gdy wykonanie ma charakter wybitnie dynamiczny, wahający się koło zakreślonego planu uruchomienia np. przedsiębiorstwa, który to plan jest oparty na pewnej równowadze sił i środków, eliminującej działanie nadzwyczajnych czynników. Tam wszędzie, gdzie mamy do czynienia z typowymi i masowymi pomysłami i wykonaniami, jak np. w zakładaniu przedsiębiorstw pewnej branży, już wprowadzonej od szeregu lat, poszczególne podmioty gospodarcze operują schematami organizacji i kalkulacji, wypróbowanymi w przeszłości i teraźniejszości przez szereg innych podmiotów gospodarczych, przez ciała doradcze, samorząd gospodarczy, buchalterów przysięgłych i t. d., co sprawia, iż związek czynności, wiodący do zaspokojenia potrzeb jest zarówno w idei, jak wykonaniu ściśle ustalony, nie wymagając od podmiotu gospodarczego niczego innego, jak każdorazowego dostosowania pewnych teorematów do ściśle miejscowych i czasowych warunków. Widzimy zresztą, iż w pewnych momentach, zwłaszcza przemian ustrojowych, gdy pewne modele ekonomiczne ustępują miejsca innym, gdy więc zwiększa się zasięg t. zw. związanej gospodarki, gmach ściśle określonych związków systematycznych między poszczególnymi czynnościami, wiodącymi do zaspokojenia potrzeb na pewnym odcinku, ulega mocnemu zarysowaniu, wymagając szybkiej orientacji w decyzji w kierunku modyfikacji zarówno środków, jak i celów. Wówczas to występuje z całą wyrazistością rola i odpowiedzialność czynników planowania, które zarówno w zakresie poszczególnych przedsiębiorstw, jak i pewnych gałęzi produkcji i obrotu, muszą poddać rewizji dotychczas obowiązujące pewne schematy, wzory i kalkulacje.

W systemie logicznie z sobą związanych czynności, wiodących do osiągnięcia pewnego zamiaru, czy celu w zakresie zaspakajania potrzeb musi istnieć nie tylko kolejność, ale także początek i koniec [1]). Zjawiska ekonomiczne pozostają z sobą w stosunku współzależności, w niektórych dziedzinach dających się ująć wymiernie w postaci funkcyj. To, co jest końcem w pewnym łańcechu czynności, stanowi początek innego systemu i związku czynności, wiodących do zaspokojenia potrzeb na innym odcinku, lecz właśnie system logicznego związania czynności wyma-

---

[1]) Por. *Znaniecki*, j. w.

ga ustalenia w każdym procesie ekonomicznym pewnego końca, uwieńczającego realizację zakreślonego (celu) planu. I tak, jeśli chodzi o założenie przedsiębiorstwa handlowego, to należy uznać je za zakończone z chwilą, gdy pierwotny pomysł wynajęcia odpowiedniego lokalu, zaopatrzenia sklepu w niezbędny asortyment towarów, zaangażowania personelu, wypełnienia wszelkich czynności prawno-administracyjnych oraz zarejestrowania firmy, dalej założenia ksiąg handlowych wraz z określeniem kapitału zakładowego i obrotowego, zostanie przy odpowiednim obwieszczeniu publicznym drogą reklamy dokonany w szeregu czynności założycielsko-wykonawczych. Dalsze losy przedsiębiorstwa, więc poszczególne akty sprzedaży, racjonalna organizacja, zamknięcia rachunkowe i zyski lub straty są już dalszym etapem, który winien być odrębnie, jako zespół czynności logicznie z sobą związanych, traktowany. Istnieje trwała ciągłość w poszczególnych systematach i związkach czynności, wiodących do zaspakajania potrzeb na drodze pośredniej i bezpośredniej na pewnym odcinku, lecz właśnie funkcjonowanie teleologicznych związków wymaga, by w każdym gospodarowaniu był wytyczony szereg kolejno po sobie następujących etapów t. j. celów i środków, do osiągnięcia tych celów wiodących. Wymaga tego sama istota celu, który bez poszczególnych etapów kolejnych zmienia się w n i e s k o ń c z o n y i d e a ł d o s k o n a ł o ś c i. Ideał ten jest nigdy nie osiągalny, tym samym nie może być ustalony systematycznie, związek poszczególnych czynności i środków, wiodących do osiągnięcia konkretnych celów czy zadań. „Ideał", daje pewne wytyczne kierunkowi dążeń, ale nigdy nie doprowadza do pełnego wykonania, jak to widzimy w zakresie doskonałej statyki bezruchu, nieosiągalnej wobec istnienia na każdym stopniu rzeczywistości pewnych przerostów i niedociągnięć na skutek monopolów, monopoloidów i t. d. Stąd w stosunku do naczelnych celów gospodarczych, w zasadzie nieosiągalnych (np. ideał ustroju rolnego), musimy, stojąc na gruncie realnym, ustalać każdorazowo p e w n e e t a p y, które nie są niczym innym, jak pewnymi „końcami" i konkretnymi celami, osiąganymi w danym czasie i miejscu. Im bardziej np. ideał najwyższej produktywności i sprawiedliwości rozdziału dóbr jest nieosiągalny nie tylko w obecnym układzie stosunków, tym bardziej obowiązuje nakreślenie już w pomyśle pewnego konkretnego celu, dającego się, dzięki obiektywizacjom [1]), osiągnąć w najbliższym czasie, oraz wykonanie tego celu w szeregu czynności (środków), pozostających w logiczno-empirycznym związku i systemie. Pewne analogie nasuwają się tu z rachunkowością kupiecką, która obejmuje okresy roczne, bynajmniej nie kończące właściwych okresów gospodarczych. Zamknięcie rachunkowe, bilans i rachunek zysków i strat jest ujęciem

[1]) Związki zawodowe, izby pracy, rosnąca ingerencja państwa i samorządu w stosunkach rozdziału wobec potęgi monopolów i karteli.

tylko pewnego rodzaju etapu ciągłych i w zasadzie nieskończonych procesów eksploatacyjnych, nie mniej akty te dają niezbędną orientację kierownictwu i nadzorowi co do rezultatów produkcji, obrotu, przewozu i t. d., i co więcej, jak chce tego nowszy kierunek nauki zarządu gospodarczego, co do zadatków przyszłego układu stosunków na terenie przedsiębiorstwa. Wybieramy celowo z nieskończonego procesu częściowe tylko etapy. Takim etapem, dającym się ująć ściśle w szeregu związanych z sobą logicznie czynności, wiodących do zaspokojenia potrzeb na drodze pośredniej lub bezpośredniej, będzie wzmocnienie małych i średnich form wytwórczości rolniczej i przemysłowej na drodze reformy rolnej, komasacji, pomocy kredytowej i spółdzielczej w wytwórczości rzemieślniczej, celem usunięcia monopolów skartelizowanego przemysłu. Właśnie dlatego, że w zakresie ekonomicznym mamy ustawicznie do czynienia z daleko zakreślonymi celami w formie schematów konstrukcyjnych i „doskonałych układów", musimy tę nieskończoną drogę wydatnie skrócić i „uściślić" przez cały łańcuch i system celów, konkretnie dających się osiągnąć.

Niejednokrotnie normy i przepisy prawne zawierają pewne zalecenia, podyktowane takim ideałem doskonałości, nie zawsze osiągalnym w praktyce. Jeśli ustawa handlowa wspomina o ideale „porządnego kupca", nie określając bliżej jak tylko pośrednio co składa się na powyższą koncepcję „porządnego kupca", lub prawo familijne „o ideale porządnego ojca rodziny" to wiemy, iż w zasadzie powyższe wymogi są nieskończone, któż bowiem zdoła określić, na co się może zdobyć poświęcenie rodziny, co prawda raczej matki niż ojca, ale także ojca. Z drugiej strony jednak normy prawne przez dopuszczenie swobodnej oceny sędziego i organów administracyjnych starają się na drodze doświadczalnej uściślić te pojęcia i mamy w tym zakresie orzeczenia szeregu najwyższych trybunałów państw europejskich; orzeczenia te przez szereg przykładów procesów z życia wziętych i najczęściej w praktyce spotykanych, określają, co w danym wypadku wobec towarzyszących okoliczności można uznać za odpowiadające właściwości „porządnego kupca lub ojca". „Typ idealny" w zasadzie doskonały i nieosiągalny zastępuję skromniejsze „typy", podobnie opiekun wypełni swoje obowiązki, jeśli da „pupilowi" pozbawionemu rodziców niezbędne choćby skromne utrzymanie i przygotowanie do przyszłego zawodu. Rozstrzygają tu pewne masowe i powszechne zwyczaje i obyczaje, tradycje, pojęcia moralne i religijne, wszystko to jest dalekie od ideałów ojca, opiekuna lub kupca, lecz na pewnym stopniu rozwoju odpowiada w zupełności tym powszechnie przyjętym kryteriom oceny także gospodarczej, panującym w danej dziedzinie obowiązków. Dana norma prawna zawiera cały szereg ustawicznie aktualnych czynności wychowania, gospodarowania, organizacji it.d. w zakresie ojcostwa, opiekuństwa i kupiectwa; funkcje te wymagają ustawicznego doskonalenia celem choćby częściowego zbliżenia się do ideału porządnego opiekuna, kupca i ojca, nie mniej właśnie dla tego, iż mamy tu do czynienia z „nieograniczonym przebiegiem normatywnym", jak trafnie ujmuje to terminologicznie Znaniecki [1]), muszą być na tej drodze ku nieosiągalnemu ideałowi zakreślonej poszczególne etapy i cele końcowe, każdorazowo zupełnie osiągalne, gdyż powszechnie i masowo ugruntowane. W olbrzy-

[1]) Por. *Znaniecki*, j. w. str. 144.

miej większości wypadków mamy w zakresie gospodarczym do czynienia ze zjawiskami i czynnościami powrotnymi i regularnymi, zawdzięczającymi swe powstanie i rozwój obiektywizacjom w przeszłości i teraźniejszości; do tych to zjawisk i procesów ekonomicznych możemy zastosować w całej pełni, jako do opartych na ekologicznym związku wybitnie społecznego charakteru, metodę badania ścisłego, poznawczo-teoretycznego i nomotetycznego. W tym rozumieniu możemy mówić o czynności gospodarczej, jako w obrębie pewnego modelu świadomej i planowej, oraz racjonalnej w sensie „apriorycznym", aczkolwiek nauka ekonomii nie jest nauką aprioryczną („transcendentalną a priori"). Społeczność czynności gospodarczej sprawia, iż jest ona celowo zorientowana. Czynność gospodarcza przez swą społeczność, t. j. związek logiczny i systematyczny z układem czynności innych ludzi i obiektywizacyj znajduje właściwe środki do osiągnięcia zakreślonych celów [1]) w obrębie pewnego modelu.

2) Prakseologia ogólna i jej wpływ na zasady prakseologii ekonomicznej.

Rozważania nauki o czynie [2]), więc prakseologii ogólnej mają znaczną ważkość dla wyjaśnienia i zrozumienia czynności gospodarczych, więc prakseologii ekonomicznej. W zakresie czynności ludzkich można ustalić pewne reguły i prawidłowości, które obowiązują również działalność skierowaną ku zaspokojeniu potrzeb. W działalności ludzkiej należy rozróżnić czyn i akcję [3]), oba te pojęcia są wybitnie teleologiczne, zarówno czyn, jak i akcja posiadają swoje odrębne cele. W pewnych wypadkach może zachodzić identyczność celów czynów i akcji: np. „gdy kto chce zaśpiewać, śpiewa, albo chce zmienić pozycję i wykonywa odpowiedni ruch, rozlegnięcie się i rozleganie melodii, zaistnienie nowej pozy-

---

[1]) Por. *Stonier:* „Der logische Charakter der Wirtschaftswissenschaft", 1935, str. 30.

[2]) W czynie ludzkim, przedstawiającym się jako „pewne pasmo zdarzeń, powikłane z wieloma przebiegami dla niego obcymi, rozróżnić możemy: 1) motywację i nadanie treści (pobudka, pożądanie, wyobrażenie celu); 2) akt woli (decyzja); 3) właściwa czynność (praca ,działanie); 4) dzieło, wytwór, wykonanie". Wszystkie te czynniki tworzą całość zapoczątkowaną i kończącą się, aczkolwiek nie jest łatwym — wobec wzajemnego współoddziaływania czynności — zakreślić ściśle zasięg wszystkich procesów, składających się na czyn. Źródłem czynu jest dopiero idea celu. Gdzie nie ma uświadomienia sobie choćby w sposób bardzo ogólnikowy tego, co ma być wynikiem naszego działania, możemy mówić jedynie o odruchach i czynnościach instynktowych. „Cokolwiek przyjmiemy za źródło czynu, jasne jest, że tylko to będziemy mogli do czynu zaliczyć, czego owe źródło jest warunkiem niezbędnym". „To tylko zaliczyć należy do sfery czynu, czego źródło czynu jest warunkiem wystarczającym" Por. *Dr. Marian Borowski:* „O zakresie pojęcia czynu", W-wa, 1925, str. 3 i d.

[3]) Por. *Kotarbiński:* „Szkice praktyczne". „Zagadnienia z filozofii czynu", Warszawa 1913, str. 6.

cji i jej trwanie, są to cele, które akcja osiąga bezpośrednio". Naogół jednak w większości wypadków cele czynu różnią się od celów akcji, kryterium odróżnienia, wedle Kotarbińskiego, stanowi zależność wykonywanych czynności od podmiotu; akcją jest całokształt prac wyłącznie tych, które wykonuje sprawca czynu, natomiast czynem jest cały proces działania, niezbędnego do osiągnięcia celu, obejmujący wszystkie siły zależne i niezależne od człowieka.

Zachodzą tu najrozmaitsze kombinacje co do wzajemnych stosunków między akcją i czynem, oraz ich celami. Nie ulega jednak wątpliwości, iż w miarę, im w wyższym stopniu opanowujemy siły przyrody, tym bardziej zmniejsza się udział w rezultacie sił od nas niezależnych, a rośnie udział sił, od nas zależnych. Mutatis mutandis dotyczy to również czynności gospodarczych: zaspokojenie potrzeb opiera się w wyższym stopniu, niż inne dziedziny myśli i działania ludzkiego, na opanowaniu przyrody, specjalnością jednak stosunków ekonomicznych jest fakt, iż podmiot gospodarczy jest w miarę postępów obiektywizacyj coraz bardziej, jak widzieliśmy, związany w zaspokojeniu społecznie: jego gospodarstwo i przedsiębiorstwo pozostaje w coraz bardziej ścisłych związkach z innymi gospodarstwami i przedsiębiorstwami. Zamiast odosobnionej jednostki mamy do czynienia z podmiotami wybitnie uspołecznionymi, zwiększa się niezależność od układów przyrodniczych, ale równocześnie zwiększa się w układach gospodarczo - społecznych wzajemna zależność ludzi, współżyjących z sobą dla celów gospodarowania. Umiejętność dostosowania środków do celów i celów do środków, biorąc zwłaszcza pod uwagę, iż w systematyce celów, te ostatnie, uważane dotąd za kierunki dążenia, stają się później środkami do dalszych celów, nie jest bynajmniej umiejętnością prostą: komplikuje ją fakt, iż ten sam środek, ta sama czynność i to samo zachowanie daje w szeregu zastosowań różne rezultaty, podobnie jak pewne cele można osiągnąć zapomocą rozmaitych środków. Akcja w znaczeniu, w jakim ją używa Kotarbiński, jest również środkiem do czynu. Na pewnym stopniu rozwoju istnieje wysokie skomplikowanie, utrudniające często ocenę celów wedle środków i środków wedle celów. Wchodzą tu w rachubę pewne środki, to jest akcje, które robią wrażenie raczej oddalania się od celów, niżli zbliżania. Kotarbiński podaje przykład, iż „woda gorąca daleko lepiej ochłodzi, niż lody podnosząc temperaturę wewnętrzną i zmniejszając temperaturę gorąca na powierzchni skóry". Mamy z tym również do czynienia w zakresie ekonomicznym, gdy np. dla celów osiągnięcia pewnej równowagi między kapitałem a pracą, między produkcją a spożyciem popiera się ruch organizacyjny robotników i pracowników, dalej ruch spółdzielczy, przeciwstawiając monopolom i monopoloidom po stronie kapitału również pewną siłę po stronie czynnika pracy i spożycia. Zwalcza się monopole po jednej stronie, ale

dla wyrównania przerostów i niedociągnięć stosuje polityka ekonomiczna państwa i samorządu środki, mające na celu utworzenie monopolów i monopoloidów sui generis po drugiej stronie. Można tu zaryzykować zdanie, iż cel „uświęca środki", właściwie celowi obce, jeżeli nie przeciwstawne. Często mamy do czynienia w zakresie czynności gospodarczych z „współdziałającym przeciwdziałaniem". Tak, jak w każdym procesie karno-sądowym bierze udział prokurator i obrońca, wychodzący z wręcz przeciwnych stanowisk, współdziałając jednak wraz z sędzią w wymiarze sprawiedliwości, podobnie w życiu ekonomicznym często pewien cel osiągamy za pomocą rzekomo z sobą sprzecznych i odbiegających środków i poczynań, starć przeciwstawnych interesów i sił, co nie przeszkadza, a przeciwnie wzmacnia racjonalne osiągnięcie celu, przygotowując podstawy dla racjonalnego rozjemstwa.

Nie ulega wątpliwości, iż rozwój ruchu kartelowego, oraz rozwój ruchu zrzeszeniowego po stronie pracowników i robotników narusza zasady wolnej konkurencji i liberalizmu ekonomicznego, nie mniej, skoro się już weszło na drogę ograniczonej wolności ekonomicznej, wzajemne ustosunkowanie sił, więc pracy i kapitału, produkcji i obrotu, oraz spożycia, małych i wielkich form będzie tym racjonalniejsze, im z bardziej równomiernymi układami sił będziemy mieli do czynienia po obu stronach. Często dopiero jak najistotniejsze uświadomienie sobie przeciwieństw prowadzi do tym trwalszego osiągnięcia zgodności. Tym tłumaczy się fakt, iż najłatwiej przychodzi do zawarcia umów zbiorowych i wogóle ustalenia warunków pracy i produkcji tam, gdzie po stronie kapitału i mas robotniczych mamy do czynienia z równie silnymi monopolami, równie uświadomionym poczuciem interesu. Najtrudniej o rozstrzygnięcia celowe tam, gdzie istnieją przepaści, także i socjalne, utrudniające wyrównanie (np. na wsi polskiej wobec przewagi drobnych i parcelowych gospodarstw oraz braku własności średniej).

W ten sposób musimy na podstawie dokładnej znajomości towarzyszących okoliczności, każdorazowo analizując zarówno cele, jak i środki, ustalić stosunek tego, co nazywa Kotarbiński czynem, do poszczególnych akcyj i odwrotnie (przy czym w miarę różnicowania się stosunków międzyludzkich, wynikających z współżycia dla celów zaspokojenia, analiza taka jest coraz bardziej skomplikowana). Stosunek celów do środków i środków do celów, czynów do akcyj i t. d. wymaga również innego ujęcia, zależnie od t. zw. p e r s p e k t y w y, więc od faktu ,czy cel dany jest ostatecznym, czy też tylko jednym z wielu w systemie i zespole celów. W życiu gospodarczym mamy często do czynienia z pewną hierarchią celów w tym sensie, iż osiągnięcie pewnej ogólnej wytycznej może nastąpić przez podział ról na szeregu odcinków. Wówczas zdarza się, iż jedni mają bardziej odpowiedzialne, inni mniej odpowiedzialne funkcje, jedne przedsiębiorstwa zarabiają więcej, inne mniej, jedne prace są lepiej wynagradzane, inne

gorzej, nie mniej wszystkie te wysiłki wspólnie połączone zarówno rozstrzygają o rezultacie. Oczywiście należy dążyć do wyrównania zysków i zarobków, udziałów w dochodzie społecznym i t. d., zgodnie z założeniami modelowymi, nie mniej różnice są i muszą być mniej lub bardziej rozbieżne, zależnie od stopnia przygotowania, zdolności fachowych i organizacyjnych, przynależności do klas czy warstw i t. d., co wszystko ma swój współczynnik socjologiczny i historyczny. Godzimy się np. wszyscy na to, iż praca naukowa jest wynagradzana nierównie gorzej, niż często najpospolitsza praca zarobkowa, że przeciętne honorarium malarza, nieraz wielkiego artysty, dalej muzyka czy poety, oraz pisarza i uczonego nie wystarcza nawet na pokrycie najniezbędniejszych kosztów. Zwłaszcza obecnie, w systemie ograniczonej wolności ekonomicznej, przy wzroście ingerencji czynników publicznych zwiększyły się zarobki „biurokratyczne“ (oczywiście nie najniższych szczebli) przez podkreślenie nadto znaczenia ubocznych przywilejów, związanych z piastowaniem urzędów. Mamy tu do czynienia z właściwym każdemu modelowi gospodarczo-społecznemu ustosunkowaniem sił między poszczególnymi warstwami i grupami. Każdy z nas jest tylko drobnym ogniwem w całości zaspokojenia gospodarczego i pamięć o tym, coraz bardziej narzucona w systemie ograniczonej wolności ekonomicznej, pozwala nam na zadowolenie się często niepozorną funkcją, niskim zarobkiem i słabym udziałem. Oczywiście i tu są pewne granice minimalne i maksymalne; z tą chwilą, gdy naruszenie równowagi jest zbyt silne, następuje przemiana modelu lub poszczególnych elementów modelowych, zapewniająca większą równomierność funkcyj, władzy, zarobków oraz udziałów.

W badaniu czynności gospodarczych odgrywa poważną rolę to, co Kotarbiński nazwał; „z a j ę c i e m p o z y c j i“ [1]). W życiu gospodarczym czynnik ten odgrywa doniosłą rolę, zwłaszcza jeśli chodzi o układ stosunków, towarzyszący przemianie jednego modelu gospodarczego na drugi, lub też poszczególnych elementów modelowych. Da się to ująć w skrócie „beati possidentes“. Wobec ograniczoności środków (ilości i jakości), a nieograniczenia potrzeb, zaspokojenie [2]) przybiera często znamiona walki o udział w dochodzie społecznym. W walce tej jest bardziej uprzywilejowana strona, która zajęła to, co się nazywa „pozycją“. Jeśli więc np. w fabryce i w danej gałęzi produkcji utrzymuje się pewien podział funkcyj, oraz zarobków, pewien system produkcji i pracy, to na ogół w lepszym położeniu są ci, którzy opierają się na dotychczasowym uregulowaniu stosunków w tej mierze, niż ci, którzy dopiero walczą o nowe prawa, nowe funkcje i nowy rozdział. Pewne zwyczaje i obyczaje, wżyte na pewnym rynku lub zespole rynków, mają pierwszeństwo „z a j ę t e j p o z y-

---

[1]) Por. j. w., str. 32.

[2]) Por. rozdział o kategoriach w Księdze I, tomu I.

cji[1]), wobec nowych projektów i nowych planów, często nawet racjonalniejszych, gdyż odpowiadających bardziej melioryzmowi.

Działa tu niewątpliwie prawo bezwładności; dopiero silny nacisk może zmienić na niekorzyść uprzywilejowanie tego i tych, zarówno osób, jak i instytucyj, które mają dobrze zajętą pozycję. Zajęcie pozycji ułatwia sytuację tym w wyższym stopniu, im jest mocniejsze i bardziej ufundowane; zaspokojenie potrzeb na drodze pośredniej lub bezpośredniej w sposób dotąd istniejący ma pierwszeństwo wobec nowych sposobów zaspokojenia, dopiero wywalczających sobie pozycję. Często nawet zajęcie pozycji działa na przyszłość, t. zn. zajmuje się pewną pozycję nie tylko ze względu na obecne, ale także i przyszłe zaspokojenie w tym przeświadczeniu, iż jeśli nie będzie zajęta dana pozycja, osiągnięcie pewnego pożądanego stanu rzeczy będzie wymagało znaczniejszego wysiłku[2]). Owo zajęcie pozycji odgrywa obecnie zwłaszcza niezwykle doniosłą rolę, jeśli chodzi o przejście z jednego modelu gospodarczo-społecznego do drugiego. Zarówno w Rosji sowieckiej, jak i w Italii faszystowskiej oraz Niemczech narodowo-socjalistycznych dba się szczególnie mocno o „zajęcie pozycji" na przyszłość, przez t. zw. „rząd dusz", wychowuje się młodzież i publiczność w pewnych kanonach poglądowych także i na kwestie gospodarcze, usuwając tą drogą znaczną część przeszkód, które mogą się w przyszłości nasunąć. Doktryna gospodarcza „regime'u" staje się w ten sposób w czas zajętą pozycją, która w sprzyjających warunkach może przeciwstawić się pewnym próbom zmian. Młodzież w Rosji sowieckiej nie zna innego ustroju, jak socjalistyczny, uważając wszystkie „kapitalizmy" za „dopust boży", podobnie młodzież hitlerowska przepojona jest od najmłodszych lat wskazaniami politycznymi i gospodarczymi „wodza", kształcąc się w zamkniętych obozach. Im bardziej „zajęte są pozycje", nieraz sposobami iście drakońskimi, tym trudniejsza jest rola tych, którzy przyjdą później, obalając zasady dotąd panujące, tym coprawda silniejszy odruch tych, którzy chcą i mają szanse następstwa. W zakresie gospodarczym mamy na każdym kroku do czynienia z tym, co stanowi istotę zajęcia pozycji: ma to nawet w niektórych sytuacjach gospodarczych sens zupełnie dosłowny, np. przedsiębiorca, który wyzyska odpowiednie miejsca na targu, rynku, uczęszczanym punkcie handlowym i t. d., znajduje się w nierównie lepszej pozycji, niż przedsiębiorca, który dopiero musi wyrabiać sobie klientelę w nowym dotąd nieznanym miejscu. Renta miejska odgrywa tu poczesną rolę.

Ma to miejsce do pewnego stopnia nawet w poznaniu i badaniu naukowym. Zawsze znajdzie większy posłuch teoria, która opiera się na powszechnie przyjętych dawnych hipotezach, acz-

---

1) „Dokonanych faktów".
2) Por *Kotarbiński*, j. w., str. 10.

kolwiek nie brak wypadków, iż śmiałe, choć samotne zrazu, wystąpienia poszczególnych badaczy przezwyciężają nawet najmocniej ugruntowane pozycje. Jak jednak trudno nam wyjść z dobrze „zajętej pozycji" poglądów liberalnych świadczy o tym cały ostatni rozwój nauk ekonomicznych i praktyki gospodarczej.

Pewnym rodzajem zajęcia pozycji jest umiejętność r y z y k o w a n i a. Nigdy nie jesteśmy w tym położeniu, jeśli chodzi o działalność ludzką, by można było przewidzieć wszystkie konsekwencje w tych lub innych okolicznościach, zawsze mogą oddziałać bowiem czynniki nieprzewidziane. Każda kalkulacja gospodarcza, idąca w przyszłość, musi być tak przeprowadzona, by nie liczyć się z czynnikami przeciwdziałającymi. Wprawdzie dobry przedsiębiorca bierze w kalkulacji pod uwagę, iż mogą zajść na rynku zmiany, przekreślające do pewnego stopnia jego przewidywania, przyjmuje wówczas pewną marżę i „amplitudę" wahań, ubezpieczając się odpowiednio, np. wielością kultur uprawnych, w razie, gdy ceny jednej z nich spadną niepomiernie. Tak jednak, jak chirurg, który operuje, robi cięcia, nie wiedząc z całą pewnością nawet po zbadaniu chorego, czy nie wywołają one jakichś komplikacyj, związanych ze specyficznym podłożem u chorego, tak samo i podmiot gospodarczy czyni pewne posunięcia, przyjmując pewne uproszczenia kalkulacyjne, nie liczące na nadzwyczajne przeszkody, gdyż żadna wogóle działalność gospodarcza nie byłaby możliwa bez pewnej konsekwentnej linii działania z ominięciem pewnych czynników, które p r a w d o p o d o b n i e nie zajdą. Nauka prawdopodobieństwa dostarcza tu poważnych materiałów. Często zmuszeni jesteśmy pozytywnie rozstrzygnąć to, co nie nadaje się jeszcze do decyzji tak, albo nie. Kupiec otwierając sklep, liczy się pozytywnie z pewną klientelą, aczkolwiek nie ma ścisłych danych do rozstrzygnięcia tej kwestii. Musi się zdecydować w tym lub innym kierunku, inaczej utraci pozycję, która później może być trudniejszą do osiągnięcia. Często w życiu gospodarczym zmuszeni jesteśmy do zajęcia pozytywnego stanowiska nie tylko przez czynność, ale i zaniechanie, nie tylko bowiem obesłanie rynku towarem, ale i wstrzymanie się od obesłania rynku jest już czynnością, względnie zaniechaniem, odgrywającym poważną rolę. Często wstrzymanie się od obesłania rynku jest zajęciem dogodniejszej pozycji, niż obesłanie, wstrzymując się bowiem od sprzedaży na rynku przyczyniamy się do podwyżki cen ceteris paribus.

W każdym razie w zakresie czynności gospodarczych mamy do czynienia z wysokim napięciem dynamiki, nie ma tu miejsca na ciągłe wahania i niepewność oraz odwroty, a przeciwnie, im bardziej komplikuje się życie gospodarczo-społeczne, tym w wyższym stopniu decyzja pozytywna lub i negatywna jest nieunikniona, zajęcie pozycji, często w dalekim zasięgu na przyszłość stanowi o tempie życia ekonomicznego i jego intensywności. Właśnie coraz bardziej piętrzące się trudności zaspokojenia wymagają twórczego odniesienia się do nowych planów, modeli i elementów, konieczność zmusza do częstszego zajmowania nowych pozycyj, niż to miało dawniej miejsce. Są okresy, w których zajmowane pozycje utrzymują się w sposób długotrwały i są okresy, jak obecny, które cechuje zmienność i krótkotrwałość zajętych pozycyj, szybkie następstwo modeli i poszczególnych elementów modelowych. Są to okresy naruszonej równowagi ekonomicznej i społecznej. Oczywiście we wszelkim przewidywaniu, wszelkiej kalkulacji, wszelkim zajmowaniu pozycji, odgrywają poważną rolę czynniki p r z y m u-

sowe, które jednak w pewnym okresie czasowym i pewnym miejscu zaspokojenia mogą być w ustalonych warunkach prawnych mniej lub więcej wzięte pod uwagę. W budowie domu musimy liczyć się z czynnikami przymusowymi w rodzaju zapewnienia innym budowlom odpowiedniej ilości światła i przestrzeni, w kalkulacji rentowności musi się wziąć pod uwagę ubezpieczenia społeczne i ciężary publiczne, wreszcie przymusowy charakter mają klęski elementarne, od których można się ubezpieczyć. W przymusowym położeniu znajduje się przedsiębiorca, który zobowiązał się do wykonania pewnych robót w określonym terminie, wykonać ich jednak nie mógł dla siły wyższej, długotrwałych strejków i t. d. W przymusowym położeniu znajduje się jednak dany fabrykant i dana gałąź przemysłu, jeśli grozi konkurencja na rynku wewnętrznym i rynkach zewnętrznych ze strony fabryk o wyższym unowocześnieniu technicznym, wówczas muszą istniejące w kraju przedsiębiorstwa zaopatrzeć się w nowe urządzenia techniczne, inaczej ulegną w walce nawet pomimo ochrony celnej. Podobnie w przymusowym położeniu znajduje się przemysł danego kraju, jeśli inne kraje przeprowadzają u siebie obniżkę płac lub przedłużenie czasu pracy. Dobra kalkulacja i racjonalne przewidywanie w ramach modelu powinno liczyć się z istnieniem przymusowych czynników, wśród których należy jednak odróżnić przymus bezwzględny, jak np. oddziaływanie sił elementarnych, od przymusu względnego, który przedstawia się w formie pewnych przepisów i norm, zwyczajów i obyczajów, związanych z pewnym modelem zaspokojenia potrzeb. Jeśli chodzi o przymus względny, to na pewnym stopniu naruszenie równowagi staje się tak dotkliwe, iż dążności do jego usunięcia stają się coraz silniejsze, doprowadzając w końcu do przemiany modelu, lub poszczególnych elementów modelowych.

W ten sposób da się w zakresie czynności ludzkich ustalić pewien porządek i pewna regularność, przy czym istnieje konieczność ustalenia pewnych zasad w postępowaniu także i gospodarczym, aczkolwiek nasza nauka nie zaleca się powszechnym przyjęciem i jednoznacznością definicji pojęć. Kotarbiński wspomina jednak: „tak więc mimo braku zadawalających definicyj kąta, kierunku wogóle, prawej i lewej strony — system geometrii, mówi się dziś, że grubo empiryczny, nieścisły, ale wartości jego naukowej możnaby przeczyć chyba stojąc na gruncie jakiegoś takiego pojęcia tej wartości, które się nigdy nie realizuje lub co najwyżej w postaci formalnej prawdziwości sądów. Tak dalej, mimo braku wystarczającej analizy pojęcia prawdy, prawdziwości sądu, mimo trudności w znalezieniu genus proximum dla sądu wogóle, mimo niewyjaśnionej natury twierdzenia i przeczenia — rozwinęła się w cenny, rozgałęziony system syllogistyka, znajomość błędów rozumowania, klasyfikacja sądów“ [1]).

---

[1]) Por. j. w., str. 91.

Nie ulega wątpliwości, iż jesteśmy w naszej nauce dalecy od tego stopnia ścisłości, który cechuje dziś naukę logiki, przyrodoznawstwo, gramatykę i t.d.; pomimo tego jednakże, iż nie posiadamy ściśle ustalonych pojęć nawet czynności gospodarczych i gospodarowania, nie mówiąc o wartości, kapitale i t. d., nauka ekonomiki i jej poszczególnych dyscyplin rozwija się żywotnie, zdobywając ustawicznie nowe dziedziny zaspokojenia. Jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb, to możemy czynności gospodarcze, niezbędne do zaspokojenia uszeregować i usystematyzować, łącząc je wzajemnie w pewien związek, nie tylko jak widzieliśmy przyczynowy, lecz przede wszystkim celowy, funkcyjny oraz normatywny. Nauka organizacji ujęła w pewne zasady stosunek poszczególnych czynności w zakresie przedsiębiorstwa, nauka ekonomii społecznej czyni to na terenie znacznie szerszym, niż gospodarstwa indywidualnego, słowem, pomimo braku uściślenia zasadniczych pojęć wyjściowych, ustaliliśmy pewne niezbędne konsekwencje, istniejące między zjawiskami i procesami ekonomicznymi, co w powrotnej fali przyczyni się niewątpliwie także i do ustalenia zasadniczych pojęć. Tak, jak zasadnicze kwestie, czym jest energia w fizyce, organizm w biologii, prawdopodobieństwo w teorii prawdopodobieństwa, nie są zasadniczo ustalone, co bynajmniej nie przeszkadza żywo rozwojowi tych nauk, tak samo, a raczej jeszcze w o wiele wyższym stopniu, ma się rzecz w ekonomice, gdzie pomimo niewyjaśnienia ponad wszelką wątpliwość, czym są zjawiska i procesy ekonomiczne, na czym polega gospodarowanie i t. d., możemy ustalić pewne związki i współzależności między czynnościami gospodarczymi. Owe, jak je nazywa Kotarbiński, pytania, dotąd jeszcze nierozstrzygnięte, nie stoją bynajmniej na przeszkodzie operowaniu tymczasowymi definicjami i pojęciami, które w miarę udoskonalenia poznania od strony samych czynności gospodarczych przyczynią się następnie do uściślenia krańcowych pojęć zasadniczych. Nie są tu oczywiście wyłączone błędy, ale te w naszej nauce niejednokrotnie torowały drogę prawdzie.

Ważniejsze często, niż definicja pojęcia, jest kryterium o d r ó ż n i e n i a poszczególnych zjawisk i przedmiotów oraz czynności, co możemy przedsięwziąć już nawet wówczas, gdy nie mamy ustalonych pojęć. Nie ustalając dostatecznie czynności gospodarczej możemy jednakże stanąć na stanowisku, iż kryterium niezbędnym jest tu przyjęcie założenia[1]) właściwego każdej czynności w y b o r u dopełnienia lub niedopełnienia czynności. Następną tezą będzie, iż „jeżeli mogę zrobić coś z danym przedmiotem pod pewnym względem, w takim razie muszę zrobić cośkolwiek", jeśli np. nie oddam głosu w wypadku, gdy mój głos jest rozstrzygającym, to zadecyduję tak, czy inaczej o pewnej sprawie (w razie równości głosu rozstrzyga przewodniczący). Powstrzymując się od obesłania rynku, wpływam decydująco na zmianę cen; nie tylko czynność ale i zaniechanie może tu być aktywne. Trzecią tezą wedle Kotarbińskiego jest: „wykonywam czyn w danym przedmiocie pod danym względem, skoro skutek mojego jakiegokolwiek czynu — w tym przedmiocie, pod tym względem — będzie różny od skutku w tym przed-

[1]) Por. j. w., str. 98.

miocie pod tym względem, jakiby nastąpił, gdybym wykonał pewien dany do wykonania czyn nad tym przedmiotem pod tym względem" [1]).

Konstrukcja ta jest niewąpliwie na pozór sztuczna, chodzi jednak o częsty fakt, iż nie mogę nie wykonać pewnej czynności, „skrępowanie pewne z konieczności towarzyszy wolności". Przypomina to niektóre formy gry, gdy muszę wystąpić z pewnym posunięciem, nawet, gdy ono nie przynosi mnie korzyści, tak np. często członkowie giełdy, czy targowiska nie zamierzają czynnie wystąpić na rynku, lecz markują pewne posunięcia, w budżecie zachowuje się pewne pozycje symboliczne dla uratowania sytuacji w tej mierze na przyszłość i t. d. Zwłaszcza zaniechania, a nie tylko czynności pozytywne, mające na celu zmianę przedmiotu, dalej czynności przechowujące, strzeżące i t. d. wchodzą tu w rachubę (pilnowanie domu przed kradzieżą i t. d.). I tu nieobesłanie rynku, powstrzymanie się od interwencji giełdowej i t.d. jest czynnością, a raczej omieszkaniem, które muszę spełnić na pewnym odcinku, chcąc osiągnąć pewne cele. W ten sposób ustalić można system teoretycznych zdań o czynie wogóle, a gospodarczym w szczególności. System ten jednak musi być konstruowany w sposób wybitnie ekonomologiczny, daleki od postępowania przyczynowego. Dotąd nauka o czynnościach ludzkich jest słabo rozwinięta, co odbija się niewątpliwie ujemnie na nauce o czynnościach gospodarczych, które są ściśle zależne od praw względnie reguł, rządzących aktywnością ludzką, będąc jednymi z najważniejszych zresztą czynności ludzkich. W tym kierunku można nawet zanotować na korzyść ekonomiki, iż położyła ona wielkie zasługi, opracowując związki, jakie zachodzą między czynnościami gospodarczymi, nie mając nieraz podstawowych wiadomości o związkach, jakie zachodzą między czynnościami ludzkimi w ogólności.

W czynnościach ludzkich musimy odróżnić odpowiedzialnego za czyn — sprawcę oraz dzieło, t. j.: „stan rzeczy, który powstał wskutek impulsu sprawcy" [2]). W dostosowaniu do zjawisk i przebiegów gospodarczych zarówno osoba „sprawcy", jak i przedmiot „dzieła", wymaga traktowania ściśle społecznego i współzależnego na tle układów i środowiska, pary bowiem kupujących i sprzedających, które umawiają się o cenę towaru, nie tworzą tych cen same przez się i odrębnie od rynku, przeciwnie, podlegają one sytuacji rynkowej, na którą składa się szereg tranzakcyj w przeszłości i teraźniejszości, zależnych znowu od obiektywizacyj, giełdy, kredytu i t. d. Czynności gospodarcze wymagają implicite podłoża zbiorowego, wykluczającego zatomizowanie. Z szeregu stosowanych zbliżonych sposobów zaspokojenia potrzeb tworzy się zwolna metoda przedsiębrania czynności gospodarczych zarówno jednostkowych, jak i zbiorowych, metoda ta, jak słusznie stwierdza to w innym nawiązaniu Kotarbiński, „wiąże się nierozdzielnie z pojęciem planu, to zaś z pojęciem celu, dokładniej celów" [3]). I tu znowu cel nie występuje atomistycznie,

---

[1]) Por. j. w., str. 108, Stylizacja nie jest tu bynajmniej jasna. Z zasad tych wysnuwa autor wniosek: „jeżeli mogę wykonać dany czyn nad danym przedmiotem pod danym względem, w takim razie muszę wykonać jakiś czyn nad tym samym przedmiotem pod tym samym względem".

[2]) Por. *Kotarbiński*: „Czyn", str. 11.

[3]) Por. *Kotarbiński*, j. w., str. 14: „Cel jest to zewnętrzne dzieło, a plan jest to sposób zamierzony".

lecz wytwarza się zespół celów, związanych z sobą nieraz hierarchicznie w postaci celów naczelnych i podrzędnych.

Czynności indywidualne łączy w czyn zbiorowy cel, tam, gdzie takiego celu nie ma, mamy do czynienia raczej z luźnym, mechanicznym zespołem „zbiorem czynów". Takim zbiorem czynów gospodarczych, od siebie niezależnych jest np. run na kasę, podczas gdy śląska „Wspólnota interesów", obejmująca szereg kopalń, hut, koksowni, fabryk wyborów walcowanych i t. d., jest celowym i planowym czynem zbiorowym, opartym na koordynacji wysiłków administracyjnych, finansowych, wytwórczych, eksploatacyjnych, handlowych i t. d. To samo dotyczy kartelu, trustu, związku zawodowego itd. Zarówno osoba „sprawcy", jak i przedmiot „dzieła", uwielokratnia się wówczas, nadto zespół planowy i celowy stwarza nowe wartości nierównie większe, niż to wynikałoby z prostego zsumowania poszczególnych wysiłków. Metoda i plan postępowania jest tu nierównie bardziej skomplikowany, współzależność wzajemna osób i rzeczy nierównie większa, formy prawno-organizacyjne bardziej zróżnicowane, niż ma to miejsce przy czynnościach elementarnych, więc atomistyczno-jednostkowych. Wchodzą tu w rachubę zarówno czynniki współdziałania, jak i współzawodnictwa, niejednokrotnie na jednym polu czynów zbiorowych mamy do czynienia z kooperacją wysiłków, gdy na innym wręcz z antagonizmem. I tak interesy pracowników i pracodawców w fabryce i truście są niejednokrotnie sprzeczne z sobą, z drugiej jednak strony klasy te i grupy łączy z sobą wspólna obrona interesów podatkowych, kredytowych, sprzedaży, eksportu i t. d.; robotnikom często nie mniej zależy jak pracodawcom na polityce gospodarczej, sprzyjającej danej gałęzi wytwórczości. W zakresie gospodarczym mamy również do czynienia z tym, co Kotarbiński nazwał „zewnętrzną i wewnętrzną możnością" (możliwością) czynu. Przy czym musimy wyróżnić znowu czyn elementarny, więc jednostkowy i zbiorowy. W rozwiniętym życiu gospodarczym, opartym na podziale pracy i wymianie krajowej i międzynarodowej, właściwie brak czynności, zupełnie zatomizowanych i zależnych jedynie od siebie. Przeszkody gospodarcze dla czynności jednostkowych i zbiorowych leżą więc nie tylko w zakresie świata zewnętrznego (układów przyrodniczych), lecz głównie po stronie innych podmiotów gospodarczych, ich grup, zespołów, karteli i związków (układów gospodarczo-społecznych). Podmiot gospodarczy reprezentuje wprawdzie zgoła indywidualne cechy możliwości zaspokojenia potrzeb w postaci tego, co nazywamy siłą woli, wiedzy i sprawnością. Na ogół jednak w życiu ekonomicznym rozstrzygają nie tyle jednostkowe „wole, wiedze i sprawności", ile wzajemnie skoordynowane i celowo związane wspólne wysiłki naukowe (wiedza), techniczne (sprawność) i organizacyjno-administracyjne (wola), które dopiero łącz-

nie zintegrowane i zróżnicowane stwarzają w dążeniu do celu, względnie zespołu celów, wartości i osiągnięcia.

„Potęgowanie umyślne", jak brzmi termin Kotarbińskiego, zdolności (możliwości) wewnętrznych wiedzy, woli i sprawności odbywa się w zakresie gospodarczym wybitnie zbiorowo na tle mniejszych i większych całości w pewnym okresie czasowym. Skuteczność środków zastosowanych do celów na drodze z góry uplanowanej (metoda), a zwłaszcza „udatność", która jest stopniowaniem skuteczności, zależy w wysokim stopniu od zbiorowych wysiłków planowo-teleologicznych w obrębie gospodarstwa społecznego. Możemy zaspokoić potrzeby jedzenia, ubrania i mieszkania na stopniu prymitywnym bez całego aparatu osobowego i rzeczowego współczesnej kultury techniczno-gospodarczej, z tą chwilą jednak, gdy wchodzimy w skład społeczeństwa, grup, zawodów i klas, korzystamy pośrednio i często „nieodpłatnie"[1]) z nagromadzonych w przeszłości i teraźniejszości „skarbów" doświadczenia, wiedzy i techniki; stopień zaspokojenia potrzeb podwyższa się, skala potrzeb różnicuje się w sposób złożony, słowem udatność i wydajność jakościowa i ilościowa zaspokojenia precyzuje się, ulega wyrafinowaniu i t. d. Przy tym dzięki zbiorowym wysiłkom aparatu osobowego i rzeczowego możemy tę wysoką stopę zaspokojenia osiągnąć bardziej „ekonomicznie", niż to miało miejsce w okresach poprzednich, korzystając dzięki udoskonaleniom technicznym i masowości obrotów ze znacznie tańszych i dostępniejszych kosztów (ofiar-środków). Zwłaszcza t. zw. środkom produkcji, maszynom, urządzeniom technicznym, słowem dobrom wytwórczym zawdzięczamy wydajniejsze metody zaspokojenia potrzeb; oszczędzając chwilowo, więc odejmując bezpośredniej konsumcji pewne wartości, stwarzamy warunki przez środki produkcji (dóbr dalszych rzędów) dla tym wspanialszych możliwości zaspokojenia potrzeb w przyszłości.

W teorii czynu celowość jest mocno podkreślona, chodzi o „mistrzostwo", a w każdym razie skuteczne postępowanie[2]). Objawia się to zwłaszcza w walce, oczywiście nie tylko orężnej, gdzie często poświęca się doraźne cele dla dalszych celów, trwalszych i bardziej ciągłych, gdzie nawet, wbrew zasadzie techniczno-ekonomicznej: najmniejszym kosztem największe korzyści, dąży się do osiągnięcia pewnego celu maksymalnymi środkami w nadziei (a nawet pewności, czy prawdopodobieństwie), iż cel ten opłaci nadzwyczajne wysiłki. „Walka kształci wyjątkowo, gdyż obie strony licytują się wzajem w stawianiu przeciwnikowi żądań coraz trudniejszych, jest ona tedy wielką szkołą mistrzowstwa" — pisze Kotarbiński. „Warunki powodzenia w walce zależą jednak ściśle od najogólniejszych warunków powodzenia wszelkiego czynu". Dotyczy to specjalnie walk ekonomicznych, więc układów gospodarczo-społecznych; rozgrywają się one, jak wszelkie walki, pod rządami prawideł, obowiązujących czynności ludzkie w ogólności. Cała t. zw. naukowa organizacja przedsiębiorstwa i pra-

---

1) Pokreślił to zwłaszcza *Majewski Erazm* w swym „Kapitale".

2) Por. *Kotarbiński:* „Z zagadnień ogólnej teorii walki", Warszawa, 1938, str. 13.

cy, rozwijająca się tak żywotnie pod wpływem nauki Taylora, a zawierajaca wiele technicznych i ekonomicznych wskazówek postępowania, oparta jest na zasadach prakseologii, więc „świadomie zgodnego układu działań“ na terenie pewnej całości zbiorowej, jaką jest przedsiębiorstwo i zespół czynników pracy, kapitału i przyrody oraz kierownictwa. Nie tylko raczej techniczna część ekonomiki, więc nauka zarządu gospodarczego oraz organizacji przedsiębiorstwa jest przepojona zasadami teorii czynu (podział funkcyj, mierzenie i premiowanie wydajności, kontrola i t. d.), lecz także te działy ekonomii, które nazwaliśmy w tomie I ekonomią indywidualną i społeczną, oparte są na „sprawnym zespoleniu w całość pewnego zbioru działań różnych osób, pewnego — można by rzec — czynu wielopodmiotowego“ [1]), co jednak wymaga analizy sprawności czynu ludzkiego w ogólności, zarówno jednostkowego, jak społeczno-zbiorowego (czynu wielopodmiotowego).

Dla ujęcia istoty czynności gospodarczych niezbędna jest więc przede wszystkim znajomość zasad „ogólnej teorii skutecznego czynu“, która obejmuje dział czynności jednostkowych i czynności wielopodmiotowych, więc społecznych. Dopiero na tle szczegółowej analizy czynności ludzkich ze stanowiska ich skuteczności teleologicznej, można ująć, wyjaśnić i zrozumieć czynności gospodarcze, dotyczące specjalnej dziedziny zaspokojenia potrzeb. Odgrywają tu rolę zarówno czynności atomistyczno-jednostkowe, jak i społeczno-zbiorowe, te ostatnie (zwłaszcza w wymiennej gospodarce pieniężnej modelu późno-kapitalistycznego) wymagają zespołów wielopodmiotowych, które mogą, a często nawet muszą z sobą pozostawać w współdziałaniu pozytywnym (np. wymiana na rynku, fabryka musi kupować brakujące jej surowce, kartele i t. d.), często jednak znajdują się w walce (t. j. kooperacji negatywnej, wedle określenia Kotarbińskiego), zresztą polegającej nie na wytępieniu doszczętnym przeciwnika, lecz na stopniowym opanowaniu sytuacji.

Często walka na pewnym odcinku jest tylko etapem do zgodnego współdziałania na dłuższy dystans: i tak np. pracownicy i przedsiębiorcy różnią się w sprawie warunków pracy i płac, by później, po zawarciu „pokoju“ lub „zawieszeniu broni“, tym silniej i zwarciej wystąpić wspólnie o ochronę celną, ułatwienia kredytowe, podatkowe i t. d. dla danej gałęzi produkcji. Szczegółowa obserwacja zachowań się i czynności ludzkich, zarówno w odosobnionych, jak i zbiorowo-wielopodmiotowych sytuacjach dostarcza wielu ciekawych materiałów, przy czym jednak — i to jest charakterystyczne — zachowania się zwłaszcza „obcościowe“ oraz czynności w zakresie gospodarczym mają za podstawę ogólne zachowania się i czynności ludzkie, bez których nie mogą być analizowane, wyjaśnione i zrozumiane. Postulat t. zw. „swobody ruchów“, polegający na tym, iż jedna strona świadomie popełnia pewne rzekome błędy, świadcząc przeciwnikowi pewne dogodności, by potem, mając oczyszczoną sytuację i swobodę ruchów, tym mocniej odnieść zwycięstwo (pewne analogie w grze szachów) ma niewątpliwie zastosowanie w zaspokojeniu potrzeb, zwłaszcza w wzajemnych walkach konkurencyjnych. Celem osiągnięcia „przewagi sił czynnych w rostrzygającym miejscu i czasie“ [2]), często przedsiębiorca oszczędza w okresie pozasezono-

---

1) Por. *Kotarbiński*, j. w., str. 16.
2) Por. *Kotarbiński*, j. w., str. 19.

wym na wkładach i inwestycjach, reklamie i t. p., mających na celu potanienie kosztów oraz opanowanie konsumcji, ułatwiając przeciwdziałanie tej ostatniej, by w sezonie, więc rozstrzygającym miejscu i czasie, uderzyć ze zdwojoną siłą na nieliczącego się dostatecznie z tym stanem rzeczy przeciwnika. Niejednokrotnie dopuszcza się przeciwnika do pozornego wzmocnienia, organizowania się i t.d., by później, uderzając w główny człon organizacji, pozbawić go siły. Tak np. organizacje konsumentów łatwiej zwalczają kartele w ich polityce cen, niż poszczególne wielkie firmy, korzystając zresztą z pomocy opinii publicznej, widzącej w zarządach karteli główny powód niepowodzeń gospodarczych. Walka o ceny stała się łatwiejszą do wygrania po stronie spożycia z chwilą zorganizowania wielkich koncernów i porozumień producentów i kupców. Z drugiej strony teoria czynu dostarcza wiele materiałów dla obrony zagrożonej organizacji w postaci decentralizacji i uniezależnienia wzajemnego organów i t. d., tak np. kartele bronią się skutecznie przed naciskiem opinii i rządu co do zniżki cen szeregiem posunięć w rodzaju reorganizacji zasadniczych działów przedsiębiorstwa (np. kopalni) na szereg ogniw (spółek akcyjnych) handlowych, z których każde z osobna pobiera odrębne sumy tytułem procentów i zysków, jako samodzielna instytucja (np. kopalnie węglowe wchodzą jako udziałowcy do specjalnych spółek handlowych, które zakupują węgiel od kopalni, odprzedając go następnie dalszym hurtowniom, złożonym również z udziałowców kopalń i t d.). Z szeregu zachowań się ludzkich, badanych przez prakseologię, należy wymienić kunktatorstwo, tj. planowe występowanie z pewną akcją w okresie późniejszym, pewne wyczekiwanie, mające na celu wykorzystanie przyszłych koniunktur i td.[1]). Analogie z występami mówców podczas dyskusji, gdy niektórzy uczestnicy rezerwują sobie argumenty na koniec, chcąc się zapoznać z motywacją poprzedników, są tu uderzające, podobnie analogie z wyścigami, gdy walczący zostawiają siły na „finisz".

W zakresie gospodarczym często ma miejsce zwłaszcza w walce konkurencyjnej odkładanie decydujących posunięć na okres możliwie późny celem objęcia pełnej całości wysiłków przeciwnika. Kunktatorstwo objawia się również w t. zw. „języczku u wagi".

Przy planowym odkładaniu decyzyj i posunięć na ostatni moment można osiągnąć często sytuację równowagi, gdzie nawet najmniejszy i najsłabszy uczestnik odegra rolę decydującą. Ma to miejsce nie tylko w zakresie parlamentarnym, gdzie partie nielicznego środka przy równowadze układu sił lewicy i prawicy osiągały niejednokrotnie poważne sukcesy w izbach europejskich, lecz także w życiu gospodarczym, w towarzystwach akcyjnych, spółdzielniach, spółkach z ograniczoną i nieograniczoną odpowiedzialnością, w kartelach i t. d. Mała stosunkowo grupa udziałowców i członków może opanować większość i sytuację, gdy reszta uczestników zwalcza się wzajemnie lub neutralizuje Zwłaszcza ma to miejsce w porozumieniach producentów, związkach i t. d.

Często zmusza się w ten lub inny sposób przez ułatwienie zejścia z drogi i t. d. do pewnych wystąpień czynnych, które później okazują się korzystne dla pierwszej strony. Podobnie stosuje się często z powodzeniem w walkach ekonomicznych zasadę „divide et impera". chodzi o to, by nie podejmować walki ze zorganizowanym przeciwnikiem w całości, lecz przez umiejętne dzielenie i rozpraszanie — pokonać naprzód najsilniejszego, później słabszego i zawsze w izolacji. Dotyczy to szczególnie walk z organizacjami przedkartelowymi, outsiderami i t. d., często porozumienia kilku słabszych przedsiębiorstw biją wspólnie silniejszego i t. d., by w innej sytuacji rozpocząć walkę z sobą i t. d. „Dość zresztą — pisze Kotarbiński — nie fatygując się

---

[1]) Por. *Kotarbiński*, j. w., str. 43.

przymierzem — wzniecić między przeciwnikami wyczerpujący spór, a łatwiej będzie pokonać ich łącznie lub kolejno, zasada „rozdzielaj i władaj" wtedy będzie zastosowana z największą gorliwością, jeśli rozdzielać będzie znaczyło nie tylko „odosobnić", „od współdziałania usunąć", lecz nadto „poróżnić lub poważnić" [1]). Ma to często miejsce w ruchach kartelowych, handlowych, rynkach i między przedsiębiorstwami specjalnie z sobą konkurującymi.

Głównie jednak okazują się ważkimi zasady teorii czynu ludzkiego, jeśli chodzi o współdziałanie, organizację i koordynację, także w zakresie ekonomicznym. Zasady współdziałania „viribus unitis", umożliwiającego osiągnięcie tych celów, które w pojedynkę „zatomizowaną" nie mogą być zrealizowane, są szczególnie aktualne w zaspokojeniu potrzeb wymagającym na pewnym stopniu rozwoju wymiany usług i rzeczy, kooperacji wysiłków ludzkich, planowej organizacji wielopodmiotowej i t. d. Współdziałanie wymaga implicite ustalenia wspólnego celu, względnie celów zgodnych z sobą, nadto wtajemniczenia w ten plan wszystkich współdziałających dla uniknięcia działań, niezgodnych z tym planem, wreszcie pewnej hierarchii, względnie sankcji wykonania, przy czym bynajmniej nie jest tu niezbędne rozkazodawstwo: często w zakresie ekonomicznym rozkaz zastępuje się uświadomieniem konieczności podporządkowania środków celom w interesie jednostkowym, ale i zbiorowym, oraz niezbędnej reglamentacji zachowań się i czynności [2]), dalekiej od zbytniej kaznistyki policyjnej natury. Dobrowolnie obrane organy w spółce akcyjnej lub spółdzielni zapewniają często sprawniejszą organizację ekonomiczną, niż rozkazy hierarchiczne.

Szczególnego znaczenia jest w ekonomice t. zw. potencjalizacja, która wyraża się szczególnie jasno w pieniądzu, jako przekazie, umożliwiającym otrzymanie dóbr w każdym czasie (pieniądz-towar). Ta sama potencjalizacja ma miejsce w surogatach pieniądza: wekslu, czeku i t. d. (papier - pieniądz - towar). Cały obrót kredytowy opiera się na zasadach potencjalizacji. W życiu gospodarczym potencjalizacja objawia się również silnie w groźbach kartelu pod adresem outsiderów lub opornych członków kartelu, dalej w walce konkurencyjnej konsorcjów, firm i t. d. W ogólności w zaspokojeniu potrzeb ma często miejsce osiąganie pewnych zamierzeń nie drogą pewnych działań, lecz przez stwarzanie możności realizacji tych ostatnich. Wystarczy, jeśli państwo zagrozi kartelowi, podwyższającemu ceny, cofnięciem ulgowych taryf i t. d., by zawrócić kartel z obranej drogi zwyżkowej. Zupełnie specjalnego charakteru jest zachowanie się i czynność, mające na celu świadome wprowadzenie w błąd przeciwnika, stosowane nie tylko w walce orężnej, lecz także często w życiu gospodarczym (nielojalna konkurencja i t. d.).

W studiowaniu czynności ludzkich odgrywa poważną rolę

---

[1]) Por. j. w., str. 23.
[2]) Por. *Kotarbiński*, j. w., str. 27,

strona negatywna, „obalalność“ niewłaściwych form postępowania (zachowania się). Kotarbiński wymienia tu takie przywary, jak „naiwność praktyczna , wada początkujących nierozważnych zapaleńców“ [1]). Prowadzi to do „niewczesnej bezpośredniości, prostolinijności, doraźności, zaniedbania sposobów oddziaływania pośrednich, okrężnych i na dłuższą metę, zwłaszcza zaś niedorozwoju przygotowania, a w tym i planów w porównaniu z samym wykonaniem, wreszcie do nieliczenia się z granicami możności i niedoceniania strat, grożących przy próbach realizacji zamiaru naczelnego“. W zakresie gospodarczym mamy tu do czynienia nie tyle z niedoskonałościami młodego wieku, ile z niedorozwojem fachowego doświadczenia i znajomości stosunków gospodarczych, co tak często utrudnia osiągnięcie celu, zwłaszcza w okresie powojennym. Przeciwieństwem tej strony rzeczy jest znane nam już z poprzedniego zbytnie, pełne inercji trzymanie się zajętej i osiągniętej pozycji, połączone z „hiperkonserwatyzmem“, nie widzącym nawet wówczas, gdy „lasy płoną“, więc zmienia się model ekonomiczny, potrzeby zmian („przeżytki“ modelowe, tak aktualne obecnie). Mamy tu do czynienia z patologią prakseologiczną, wielce charakterystyczną, także dla czynności ekonomicznych.

Prakseologia ekonomiczna, podobnie, jak ogólna, była dotąd rozpatrywana głównie z punktu widzenia jednostki fizycznej i tu jednak postępująca obiektywizacja podmiotu ekonomicznego wymaga rozszerzenia zasad prakseologicznych na czynności „interindywidualne“ i wielopodmiotowe, rozgrywające się na terenie większych całości. W związku więc z prakseologią jednostkową, powstaje prakseologia charakteru społeczno-zbiorowego, objawiająca się przede wszystkim w organizacji i kooperacji. Nauka zarządu gospodarczego ustala tu szereg zasad, znanych nam zwłaszcza z t. zw. naukowej organizacji.

Problematyka współdziałania, wedle Dattnera [2]) obejmuje „pięć zasadniczych elementów: 1) plastyczne obrazowanie, precyzowanie celów, do których zmierza współdziałanie. W miarę wzrostu zbiorowisk współdziałających wzrastają trudności plastycznego obrazowania ich celów: rzeczywistość prawna mocno uchybia zasadzie plastyki, jednolitości celów, albowiem ma charakter fragmentaryczny, ewentualny i nawet aspołeczny. Z punktu widzenia racjonalizmu konsekwencji są to niedomogi. Pragnie je usunąć idea planowości. 2) Inicjatywa społeczna spełnia dwa zadania: a) wywiera wpływ na wyobrażenia poznawcze jednostki tj. albo je tworzy, albo przemianowuje, b) przezwycięża inercję jednostki do działania lub współdziałania 3) Organizacja. Naprzód należy jednostkę przysposobić na organ tj. narzędzie zdolne do wykonania pracy cząstkowej. Bada się kwalifikacje jednostki, ustala rodzaj i miejsce

---

[1]) Por. „O istocie i zadaniach metodologii ogólnej“, „Przegląd filozoficzny“, 1938, zesz. 1, str. 72.

[2]) Por. *Leon Dattner:* „O współdziałaniu“. Księga pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego, Kraków 1936, str. 477.

działania, a wreszcie uczy się tego działania. Potem tak przysposobione organy ustawia się stosownie do schematu technicznego, czyli buduje machinę. Organizować to nie znaczy stwarzać organizm. Byt ciała organicznego przeniknięty jest tajemnicą, której nie ma we współdziałaniu grupy społecznej. Cele i technika współdziałania są pochodzenia racjonalistycznego a nie mistycznego. 4) Kooperacja sensu stricto. Jest to samodzielny element ruchu (operare) działać (cooperare), podczas gdy poprzednie elementy miały pod kątem ruchu machiny charakter przygotowawczy. Pożytki współdziałania: umożliwia podejmowanie zadań dysproporcjonalnych z siłami jednostki; podciąga wydajność pracy jednostki, wzmaga wyniki produkcji; współdziałanie wpływa na etos współdziałających, zwiększa ich poczucie mocy, odpowiedzialności, solidarności; współdziałanie nie niszczy indywidualności, raczej zachęca do jej rozwoju i uczestniczenia w coraz wyższych zespołach współdziałających. 5) Koordynacja jest represją sił czynnie sprzecznych w imię trwałego utrzymania porządku, ordo, wskazanego przez organizację. Narzędzia koordynacji mogą być negatywne np. rozkazodawstwo, rozjemstwo lub pozytywne np. hasła. Hasła nie zawsze pokrywają się z ideą, tkwiącą w obrazie plastycznym, są dla niej obojętne a nawet sprzeczne, i to trzeba dobrze wiedzieć, badając zjawiska współdziałania".

„Wysoki rozwój życia organizacyjnego — pisze p. Rybicka [1]) — z organizacją polityczną i przemysłową na czele jest cechą charakterystyczną dzisiejszego społeczeństwa cywilizowanego. Większość ludzi wpleciona jest w system czynności, skierowanych ku jakimś wspólnym celom, określonym planem, nad którego wykonaniem czuwa kierownictwo, co wszystko razem stanowi właśnie organizację, formę czynu zbiorowego". „Organizacja wogóle jako taka zmusza swych członków do realizacji działania, opanowania nieodpowiedzialnego impulsu (pewne czynności muszą być w pewnym czasie wykonane bez względu na opór psychiczny czy zewnętrzne przeszkody — zagadnienie racjonalizacji). Wyłania się konieczność przystosowania i podporządkowania, pozostaje przymus pracy nad sobą, rodzą się postanowienia, zmiany postaw i motywów. Uwydatniając bardzo silnie celowość działania, organizacja toruje drogę refleksji nad ostatecznymi najważniejszymi celami. Stopień jej rozwoju jest ilustracją wartości praktycznej — najwyższych ideałów moralnych, jakie teoretycznie formułują utylitaryzm i perfekcjonizm". Organizacja nie zawsze jest siłą racjonalizującą, może być również czynnikiem destrukcyjnym. „Organizacja przemysłowa mianowicie stwarza wszelkie zbiorowiska ludzkie, idzie na rękę kształtowaniu się irracjonalnych nastawień, charakteryzujących psychikę mas. Otwiera się tu szerokie pole dla wywrotowej propagandy, której pracę ułatwiają: wysoki poziom współczesnych środków komunikacji, prasa, radio. Występuje w ten sposób nowy czynnik społeczny w procesie kształtowania człowieka i jego świadomości moralnej".

Oczywiście wypadki „dezorganizacji" zbiorowej wywołane są czynnikami, leżącymi poza logicznymi związkami, sprawdzonymi empirycznie. Sam fakt wielkich skupień ludzkich może być nadużyty dla celów zupełnie obcych danemu zespołowi. Należy jednak poddać badaniu obiektywnemu czynniki emocjonalne, sprawiające odbieżenia od sprawdzonych empirycznie racjonalnych wzorców postępowania ludzkiego, w szczególności gospodarczego. Wówczas maleje nieprzezwyciężona siła

---

[1]) Por. *Ludwika Dobrzyńska-Rybicka:* „Rola czynników społecznych w rozwoju świadomości moralnej", „Księga pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego", Kraków 1936, str. 470, 471 i 472.

„tajemnych mocy“ na rzecz zbadanych przejawów „psychologii tłumu“ i tym podobnych objawów „woli zbiorowej“. W każdym razie w zakresie ekonomiki odgrywa poważną rolę planowa organizacja charakteru jednostkowego i zbiorowego.

W ten sposób widzimy, że cały szereg zasad i wskazań nauki o czynie ludzkim został częściowo wyzyskany w nauce ekonomicznej, że brak jednak dotąd należytej rozbudowy teorii prakseologii ogólnej stoi na przeszkodzie wykończeniu nauki o czynnościach gospodarczych. W tym kierunku możemy nawet ustalić prymat ekonomiki: wypracowała ona przynajmniej dla niektórych modeli (zwłaszcza liberalnych) szczegółowo i precyzyjnie, a nawet wymiernie (niektóre matematyczne rozwiązania), wzorce teoretyczne postępowania ekonomicznego. Niebezpieczeństwem jest tu tylko zbytnie przecenianie racjonalizmu z niedoceną empiryzmu, na skutek czego niektóre z rozważań ekonomicznych przyjęły formę zupełnej obcości życiu. Właśnie bliższy kontakt wzajemny między teorią czynu a ekonomią przyczyniłby się do umniejszenia rozpiętości między życiem a nauką w zakresie zaspokojenia potrzeb, wyzyskanie zasad nauki o czynie w ekonomice zbliżyłoby tę ostatnią do „praktyki“, nie pozostając bez wpływu również na prakseologię, dla której nie może być obojętną jedna z najważniejszych dziedzin działalności ludzkiej. Znajomość prakseologii, która ma przed sobą znaczne jeszcze możliwości rozwoju i docenianie jej znaczenia nie tylko praktycznego, ale także poznawczego przez ekonomię może przyczynić się do wyjaśnienia pojęć w duchu jednolitości nauki. Logika czynności gospodarczych (ekonomo-logika) musi być oparta o logikę czynu ludzkiego w ogólności.

KSIĘGA TRZECIA

TEORIA WARTOŚCI W SYSTEMIE MODELI EKONOMICZNYCH

Część I.

OGÓLNA TEORIA WARTOŚCI A NAUKA O WARTOŚCI EKONOMICZNEJ.

WSTĘP.

ZASADNICZE ELEMENTY WARTOŚCIOWANIA.

(Zagadnienie wartości w filozofii i ekonomice).

Nie ulega wątpliwości, że podobnie jak ogólna nauka o wartości (filozofia wartości) wywarła niejednokrotnie istotny wpływ na naukę o wartości ekonomicznej, także ta ostatnia nie pozostała bez wpływu na pierwszą. Już Arystoteles wykazał w ujęciu problemu wartości docenienie założeń ekonomicznych, podobnie Albertus Magnus, opierający się na pracy i kosztach, jako „obiektywnym mierniku wartości“ [1]), dalej scholastycy i t. d. Nauka Gossena, Jevonsa, Walrasa, Böhm-Bawerka, Mengera i w ogólności gospodarczej szkoły psychologicznej stanowiła niejednokrotnie cenny wkład do ogólnej nauki wartości, która odtąd czerpie żywotne soki z literatury i myśli ekonomicznej. Z drugiej strony od Lotze'ego datuje się szczególnie w Niemczech okres rozbudowy filozoficznej nauki o wartości (Windelband, Rickert, Münsterberg, Brentano i t.d.), problemu, który w ekonomice traci nieco na aktualności wobec zarzucenia przez niektóre nowsze kierunki gospodarcze (Cassel i matematyczna szkoła) nauki o wartości.

Nauka o wartości ekonomicznej przybiera charakter w coraz wyższym stopniu psychologiczny, wychodząc, jak starsza szkoła austriacka, z subiektywnego punktu widzenia podmiotu gospodarczego. Nowsza szkoła austriacka uzupełnia ten punkt widzenia, obiektywizując do pewnego stopnia pojęcie podmiotu gospodarczego i przedsiębiorstwa, skoro wchodzi tu w rachubę już pewien plan na dłuższy okres, obejmujący ogół zapotrzebowań i środków w zasięgu podmiotu gospodarczego. Od tego stanowiska dalsze kroki idą ku obiektywizacji nie tylko pojęcia podmiotu gospodarczego i przedsiębiorstwa, lecz zespołu i ogółu podmiotów gospodarczych i przedsiębiorstw na tle całości gospodarstwa społecznego. Staramy się uzasadnić właśnie tę koncepcję w toku tej pracy. W każdym razie wszystkie te próby obiektywizacji pojęcia i nauki wartości

---

[1]) Por. *O. Kraus:* „Die aristotelische Werttheorie“, Tubingen 1905, Z. f. g. St. i *I. E. Heyde:* „Wert“, Erfurt 1926, str. 6.

ekonomicznej oparte są na relatywiźmie prawd i praw, podczas gdy nauka o wartości filozoficznej w większości swej stoi na stanowisku wartości absolutnych [1]), ideałów w sensie platońskim. W naszej teorii modelowej, opartej na uprzednim i następczym weryfikowaniu przyjętych założeń ekonomicznych, stoimy wyraźnie na stanowisku relatywnych wartości, zrywając jednak z wyłącznym psychologizmem subiektywnym, atomizującym w zakresie gospodarczym podmioty ekonomiczne. Społeczno-zbiorowy i całościowy, a więc wybitnie obiektywny punkt widzenia zastępuje tu subiektywno- atomistyczny punkt widzenia w duchu psychologii assocjacyjnej, zgodnie zresztą — jak widzieliśmy — ze zdobyczami nowszych nauk fizykalnych, biologicznych i psychologicznych oraz teorii poznania.

Pomimo zasadniczo różnych punktów wyjścia, zachodzą wzajemne wpływy obu działów nauki o wartości, filozoficznego i ekonomicznego, tak iż często nie można wydzielić granic ich zasięgu. Zwłaszcza dla obu dziedzin jest wspólnej wagi określenie istoty wartości i środków poznawczych wartościowania, pomimo, a może właśnie dla tego, iż ten sam przedmiot badania t.j. wartość traktowany jest przez ekonomię, jako naukę specjalną, a przez filozofię, jako naukę ogólną. Z drugiej strony przyjęcie przez nas [2]) zasady, iż każda nauka tworzy swoją filozofię, przenosi ten podział na teren każdej nauki specjalnej, a więc i ekonomiki. Wartość oznacza wprawdzie to, co być powinno, a raczej zwłaszcza w zakresie gospodarczym to, co jest celowe, żeby było i równocześnie to, co może być (rozróżnienie między celowością, a normatywnością [3]), mamy tu więc do czynienia z czynnikami faktycznymi (na podstawie oceny teraźniejszości i przeszłości), z pewnego rodzaju rzeczywistością, która następuje, gdyż jest możliwa i celowa wedle planu, powziętego racjonalnie na pewien okres.

W wartości odróżnia Heyde trzy czynniki: 1) przedmiot, który ma wartość, więc przedmiot wartości (W^2); 2) wartość, którą ma dany przedmiot, więc wartość przedmiotu (W^1); wreszcie 3) przedmiot, który może być pomyślany jako sam w sobie wolny od wartości (P) [4]). Wynikają stąd następujące równania:

1) Przedmiot wartości = przedmiot + wartość przedmiotu

$$W^2 = P + W^1$$

2) Wartość przedmiotu = Przedmiot wartości — przedmiot

$$W^1 = W^2 - P$$

3) Przedmiot = Przedmiot wartości — wartość przedmiotu

$$P = W^2 - W^1$$

Pojęcia te nie zawsze są z dostateczną ścisłością w nauce od-

---

1) Por. *Heyde:* „Wert", Erfurt 1926, str. 8.
2) Por. Tom I, Ks. I, tej pracy.
3) Piszemy o tym poniżej.
4) Por. *Heyde*, j. w., str. 24.

różniane [1]) zwłaszcza, że język nawet naukowy nieraz zawodzi, obejmując tą samą nazwą różne pojęcia. W wartości i wartościowaniu należy tedy odróżnić ściśle sam przedmiot, który może być pomyślany jako wolny od wartościowania, następnie samą wartość przedmiotu (W^1), wreszcie przedmiot pomyślany jako wartościowy (W^2). Wszystkie te trzy etapy są z sobą ściśle powiązane. Przedmiot wartości obejmuje dwa czynniki z sobą złączone: przedmiot i wartość: inaczej przedstawia się jednak sprawa podmiotu i wartości, czy może być przedmiot pomyślany bez wartości i wartość bez przedmiotu. Zdania tu są podzielone. Scheler twierdzi, że wartość może być pomyślaną bez obiektu, Heyde i in. są zdania, iż wartość musi być zawsze wartością czegoś t.j. przedmiotu, odniesioną więc do obiektu. W a r t o ś ć w tym rozumieniu t.j. b e z p r z e d m i o t u j e s t w a r t o ś c i ą a b s o l u t n ą, podczas gdy zwłaszcza w wartościowaniu gospodarczym m a m y d o c z y n i e n i a z w a r t o ś c i a m i r e l a t y w n y m i, o d n i e s i o n y m i d o p r z e d m i o t u.

Nadto przedmiotem w duchu naszych poprzednich rozważań o substancji [2]) jest nie tylko rzecz (dobro wolne i ekonomiczne), lub również urządzenie techniczne, ale także pewna obiektywizacja instytucja, układ gospodarczo-społeczny i t.d. Relatywność wartości wynika z ich odniesienia do różnych „przedmiotów", nie tylko rzeczy, lecz stosunków i układów. Wartość (W^1) t.j. wartość przedmiotu nie może być więc pomyślaną bez obiektu w szerszym tego słowa znaczeniu. Nie znaczy to bynajmniej w naszym rozumieniu [3]), by obiekt musiał być ściśle A. B. C. itd., więc konkretny, wystarczy pojęcie danego przedmiotu (abstrahujące), więc mamy w całej pełni poczucie wartości np. bilansu handlowego, ustroju rolnego i t.d., pomimo, że te wartości odnoszą się nie do konkretnych podmiotów (osób) i przedmiotów (rzeczy), lecz do powszechniejszych urządzeń i instytucyj ogólno-gospodarczych, którym służą zresztą realne i konkretne osoby, rzeczy, biura i t.d. Nie wyklucza to zresztą rangowania (kolejności) wartości; rangowanie to musi jednak być ściśle uzależnione i odniesione do przedmiotu w szerszym tego słowa znaczeniu, obejmującym obok rzeczy, usługi, urządzenia, instytucje i t. d.

Z drugiej strony sam przedmiot — już w tworzeniu pojęcia — nie może być pomyślany bez odniesienia go do pewnego systemu wartości, zwłaszcza dotyczy to dobra ekonomicznego, które implicite jest traktowane z punktu widzenia użyteczności, rzadkości i t.d.

---

[1]) Termin „wartość" stosowany jest zarówno na oznaczenie p r z e d m i o t u (dobra), do którego odnosimy wyróżnienie wartościujące, jak i do tego, co nazywamy „ratio boni" (la raison formelle du bien"), do „racji formalnej dobra". Na wartość składają się oba czynniki. Por. *X. Paweł Siwek. S. J.*: „Problem wartości"; „Przegląd filozoficzny", Warszawa 1938, zesz. 1, str. 77.

[2]) Por. Tom I, Ks. I i II tej pracy.

[3]) Inaczej *Heyde.*

Zachodzi tu, jak w wielu innych dziedzinach ekonomiki, wzajemna współzależność charakteru jak gdyby funkcjonalnego: wartość nie może być traktowana absolutnie i izolacyjnie, więc sama w sobie, bez odniesienia do przedmiotu w obrębie modelu, z drugiej strony, aby przedmiot stał się przedmiotem (także w znaczeniu ekonomicznym) musi być mu przydana wartość ze strony podmiotu (zobiektywizowanego) i to wartość nie tylko w stosunku do układów przyrodniczo-technicznych (np. właściwości fizykalno-chemiczne węgla [1]), lecz przede wszystkim w stosunku do układów gospodarczo - społecznych (produkcji, rozdziału, spożycia i t. d.) [2]).

---

[1]) Dla usunięcia nieporozumień terminologicznych należy stwierdzić, że u z y t e c z n o ś ć t e c h n i c z n a (wynikająca z właściwości fizykalno-chemicznych przedmiotu) powinna być nazwana p o ż y t e c z n o ś c i ą, a użyteczność w e k o n o m i c z n y m z n a c z e n i u polega na odniesieniu p r z e d m i o t u d o p o d m i o t u, co nie jest zresztą równoznaczne z użytecznością subiektywną w rozumieniu atomistycznym (osoby fizycznej), podmiot bowiem ujmujemy na tle celów i założeń modelowych wybitnie zobiektywizowanie (podmiot: osoba fizyczna, prawna, dyrektor przedsiębiorstwa publicznego i t. d.), o czym będzie mowa poniżej.

[2]) Z nowszej literatury filozoficznej o wartości, por. również „Travaux du IX Congrés International de philosophie", Tom X, XI i XII: „La valeur"; les normes et la réalité, Paris 1937. Por. również *J. R. Hicks:* „Théorie mathématique de la valeur en règime de libre concurrence", Paris 1937.

Rozdział I.

WARTOŚCIOWANIE JAKO ODNIESIENIE PRZEDMIOTU DO PODMIOTU.

(Relatywizm wartości).

Bliższe określenie wartości natrafia na poważne trudności wobec wielorakiego znaczenia terminu: wartość. Jedynie analiza naukowa (wraz z oczyszczeniem języka z naleciałości) może tu wprowadzić pewien ład, niezbędny dla ścisłości pojęć. Przede wszystkim — i to ma specjalne znaczenie dla ekonomiki — w wartościowaniu chodzi o zjawiska i procesy (oceny) nomotetyczne a nie idiograficzne wedle terminologii Windelbanda, więc powtarzające się, wielorakie, ogólne, a nie tylko indywidualno - „jednorakie" (szczególne). Wartość przedmiotu ma charakter wieloraki i ogólny, a nie szczególny i niepowtarzający się [1]). Dotyczy to zwłaszcza wartości gospodarczej, gdzie rozstrzyga czynnik wymiany lokalnej, krajowej i międzynarodowej, mający charakter wybitnie obiektywny (standaryzacyjny) i ogólny. Ruch cen dostarcza w tym kierunku, więc obiektywizacyjnym dalszych materiałów: świat wartości w zakresie ekonomicznym daleki jest od świata jednostkowo - atomistycznego, nie ma tu bezwzględnego rozróżnienia między światem realnym a światem wartości (ważkości obowiązującej), ten ostatni oparty jest mocno o masowe, powtarzające się, obiektywne i ogólne zjawiska i procesy zaspokojenia potrzeb na terenie pewnych całości aż do gospodarstwa społecznego włącznie.

W zakresie ekonomicznym wyrabiają się zarówno w teorii, jak i w praktyce wzorce postępowania ekonomicznego (modele), które są równocześnie t w o r a m i r e a l n y m i (empirycznie sprawdzonymi uprzednio i następczo) i k r y t e r i a m i o c e n y (ważkości, obowiązywania itd.) charakteru wybitnie ogólnego i ponadindywidualnego (nie jednostkowo - subiektywnego i atomistycznego). Nie pomoże tu rozróżnienie, jakie przeprowadza Heyde (j.w. str. 40) między przedmiotem wartości w ciaśniejszym i przedmiotem wartości w ogólniejszym słowa znaczeniu, przy czym chodziłoby o kryteria bardziej obiektywne (ogólne), lub subiektywno - atomistyczne, związane z jednostką. Przedmiot wartości w ekonomice nosi cechy wybitnie zobiektywizowane, aczkolwiek składają się nań wartościowania subiektywne, zawsze jednak jednorodne, ma-

---

[1]) Por. *J. Rehmke:* „Philosophie als Grundwissenschaft" 1910, str. 35 i *J. E. Heyde:* „Grundwissenschaftliche Philosophie", str. 38 i „Wert", str. 35.

sowe i typowe, wynikające ze zbliżonych warunków współżycia ludzkiego dla celów zaspokojenia potrzeb w danym modelu.

Nie ma zastosowania do ekonomiki pogląd reprezentowany przez Wundta, iż wzrost wartości może dotyczyć tylko wartości psychiczno - jednostkowych. Właśnie wzrost wartości społeczno-gospodarczych następuje przez ustawiczne oddziaływanie i potęgowanie jednostkowych wysiłków zaspokojenia potrzeb drogą obiektywizacyj, wynalazków i urządzeń zbiorowych, wyników nauki, badania cen i koniunktur, samorządu gospodarczego i t.d. Wzrost energii gospodarczej następuje, jak wyjaśniliśmy to w tomie I (ks. I), na skutek rosnących a nieodpłatnych najczęściej obiektywizacyj naukowych, społecznych, zrzeszeniowych i t.d. Wysiłki jednostkowe odgrywają tu doniosłą rolę, ale zawsze w ścisłym nawiązaniu do zbiorowości — współżycia ludzi dla celów ekonomicznych. Zmiana (wzrost, malenie) wartości gospodarczych następuje na tle wybitnie zobiektywizowanym, ogólnym i zbiorowo-społecznym, rozgrywając się w systemie modeli (również zobiektywizowanych i wybitnie ogólnych i społecznych). Wartość jest zawsze relacją między przedmiotem wartości, a podmiotem, podmiot jednak w znaczeniu gospodarczym w coraz wyższym stopniu obiektywizuje się (jego gospodarstwo i przedsiębiorstwo), czego wyrazem zewnętrznym jest spółka (akcyjna), spółdzielczość, gospodarka publiczna, zrzeszenie pracy i kapitału, wreszcie gałęź i gospodarstwo społeczne. Świadomość podmiotu gospodarczego jest w tym rozumieniu uspołecznioną, daleką od atomizacji klasycznej psychologii assocjacyjnej. Chodzi tu o świadomość nie odosobnionej jednostki, lecz o świadomość wartości jako taką, niezależną od tej czy innej osoby, świadomość, którą, dzięki jednorodności zjawisk i procesów ekonomicznych w obrębie modelu, mają wszystkie podmioty ekonomiczne, zaspokajające swe potrzeby, lub podmioty gospodarcze pewnych kategoryj i grup, warstw i klas (np. karteli producentów, związków spożywców i t. d.) w obrębie modeli „zrzeszeniowych“, które ten subiektywizm świadomości typizują i uogólniają. Nie ma to nic wspólnego z traktowaniem wartości, jako właściwością przedmiotów, niezależną od podmiotu, traktujemy jednak podmiot i jego świadomość, jako wybitnie zobiektywizowane w obrębie założeń modelu, na skutek jednorodnych i zbliżonych, masowych i powtarzalnych akcyj i reakcyj zaspokojenia (stopa życiowa pewnych grup i t.d.). Wartość nie ma więc charakteru atomistyczno-hedonistyczno-subiektywnego w myśl psychologii assocjacyjnej, ani charakteru wybitnie obiektywnego i rzeczowego wedle właściwości fizykalno-chemicznych przedmiotu, lecz następuje tu zupełnie swoiste uprzedmiotowienie wartości w sensie obiektywi-

zacji i uspołecznienia świadomości podmiotów gospodarczych w obrębie jednolitych celów i założeń modelowych (nie tylko ustrojowych, lecz socjalnych, zrzeszeniowych i t.d.). W ekonomice znajduje szczególne rozwiązanie spór: o subiektywizm i obiektywizm, o psychologizm i normatywizm wartości. W Zakresie ekonomicznym następuje połączenie subiektywizmu z obiektywizmem w sensie uprzedmiotowienia świadomości (i wartościowania) podmiotów gospodarczych, zaspakajających potrzeby we wzajemnym współżyciu, w obrębie modeli o charakterze logiczno-normatywnym a nie psychologiczno subiektywnym. Stosunek osoby do rzeczy, jaki się wyraża w wartościowaniu gospodarczym, przybiera w coraz wyższym stopniu charakter zobiektywizowany i społeczny, aczkolwiek podstawowym (wyjściowym) źródłem tego stosunku jest niewątpliwie czynnik osobowości jednostkowej. Nie należy więc w ujęciu wartości ekonomicznej ani podkreślać wyłącznie czynników subiektywnie-atomistycznych, ani przenosić wartościowania na właściwości rzeczowe podmiotu, zachodzi tu szczególne powiązanie subiektywizmu z przedmiotowością w sensie wyżej omówionym, wychodzącym jednak z pojęcia osobowości (i świadomości) zobiektywizowanej.

Oczywiście przyjęcie wartości, jako relacji podmiotu (zobiektywizowanego, więc osobowości, przekraczającej ramy tylko fizycznej jednostki) do przedmiotu, pociąga za sobą w konsekwencji zarzucenie koncepcji absolutnej wartości na rzecz relatywnych wartości, nie wykluczając jednak, co czynimy na tym miejscu, przyjęcia za podstawę obiektywizmu wartości. Relacja (związek) w odniesieniu przedmiotu do podmiotu nie jest bynajmniej układem wyłącznie subiektywnym, posiadając znamiona wybitnie obiektywne i ponadindywidualne, stosunek ten musi być sensowny. Byłby tu nawet na miejscu — dla podkreślenia obiektywizmu relacji — termin „odniesienie“ [1]), mający charakter wprawdzie wybitnie nieoglądowy, lecz przedmiotowy, a nie subiektywny (odniesienie do czegoś, istniejącego realnie). Odniesienie wzajemne dotyczy procesu zachowania się („behaviour“), obejmującego zarówno rzeczy, jak osoby, „świadomość“ subiektywną i przedmiotową, realność fizyczną i nierzeczywistość. W szczególności zachowanie się i wzajemne stosunki odniesienia nie są wprawdzie oglądowymi, lecz nie mniej realnymi i obiektywnymi zjawiskami i przebiegami [2]).

---

[1]) Por. *Heyde*, j. w., str. 56, „Bezogenheit“.

[2]) Wartość jest w ścisłym związku z rzeczywistością. „W pojęciu wartości leży, iż musi istnieć rzeczywistość, która jest na wartość skierowana“. „Ta rzeczywistość jest rzeczywistością świadomości“. Por. *Jaentsch*: „Wirklichkeit und Wert“, str. 145. Poznanie, również i gospodarcze, nie „jest tylko iluzją i wyłącznie produktem świadomości, lecz obejmuje, jak uczy tego idealizm, świat realny, ale zawsze tylko w specyficznie ludzkiej perspektywie“. Całe nasze poznanie wyraża się w „specyficznie ludzkim systemie współrzędnych“, nie może więc być pozbawione czynnika wartościowa-

Wartościowanie nie ma charakteru stwarzania nowych wartości[1]). Można stwarzać przedmioty wartości przez odpowiednią produkcję (czynność), ale samo wartościowanie ma charakter deklarująco - ustalający, jest rodzajem ewidencji i konstatowania wartości, już istniejących. Nawet przydanie wartości jakiemuś przedmiotowi, nie mającemu dotąd wartości, nie jest niczym innym, jak skonstatowaniem pewnej relacji między przedmiotem a podmiotem, więc pewnym odniesieniem, ale nie stwarzaniem tego odniesienia, czymś więc nowym. Mamy tu do czynienia nie tylko ze świadomością podmiotu, zresztą, jak wiemy, zobiektywizowaną na skutek współżycia ludzi dla celów gospodarczych, ale także z rzeczowym przebiegiem, związanym z przedmiotem (rozumianym znowu w szerszym znaczeniu, nie tylko r z e c z y). Wartość nie ma oczywiście charakteru rzeczowego i oglądowo-zmysłowego, nie jest jednak... zawieszona w powietrzu, zależąc wyłącznie od psychicznej świadomości zatomizowanego podmiotu. Jednostka fizyczna nie jest w wartościowaniu jedynym czynnikiem, tworzącym wartości w sensie nadania tych ostatnich wszystkim przedmiotom, bez względu na sensowność i właściwości rzeczowe (rzeczywiste). W ujęciu wartości zawodzą zarówno skrajne czynniki subiektywnie-psychiczne, jak rzeczowo-oglądowo-materialne, więc zarówno określenia rzeczywistości, jak nierzeczywistości. Wartościowanie jest właśnie czymś specyficznym, odniesieniem, związkiem i relacją, zawierającą jedne i drugie czynniki, integralnie związane — jeśli chodzi o zjawiska gospodarcze — w ramach modelowych. Wynika stąd, że do wartości i wartościowania muszą być stosowane kryteria nie i s t o t y s a m e j w s o b i e niezależnie od czynników obcościowych — (inne osoby, zrzeszenia, rzeczy itd.), lecz właśnie r e l a c j i[2]) i o d n i e s i e n i a c z e g o ś

nia: (przydawania) wartości. To co jest najbliższe, jest również najbardziej poznawalne, podlega wartościowaniu, empirycznemu sprawdzeniu itd. Por. *Jaentsch*, j. w., str. 229. „Zasadniczym poglądem epoki pozytywistycznej — pisze *Jaentsch* — było oddzielenie rzeczywistości i wartości", przyjęcie „rzeczywistości wolnej od wartościowania i państwa wartości, dalekich od życia". Jeszcze *Rickert* stał na stanowisku, iż rzeczywistość należy do nauk specjalnych, wartość do filozofii. Łączy je t. j. wartość i rzeczywistość „trzecie państwo" (protofizyka); zbliżonych poglądów jest *Münsterberg*. Por. *Jaentsch:* „Wirklichkeit und Wert", Berlin, 1929, j. w., str, 118. Podobny podział stosuje *Rickert* w swej ostatniej pracy: „Die Erkenntnis der intelligibeln Welt und das Problem der Metaphysik", „Logos", 1929, rozróżniając układy zmysłowe i niezmysłowe, pierwsze mają treść spostrzeżeniową, drugie rozumiejącą (verstehbar), coś w rodzaju kantowskiego mundus intelligibilis i sensibilis. Nadto *Rickert* odróżnia „psychiczną rzeczywistość" (przebiegi w czasie, ulegające zmianom i należące do jednostek, a nie wielości). Por. *Jaentsch*, j, w., str, 128,

[1]) Por. *H. Maier:* „Psychologie des emotionalen Denkens" 1908 i *Haering:* „Untersuchungen zur Psychologie der Wertung", „Arch. für ges. Psychologie" Tom XXVI, str. 252, por. również *Heyde*, str. 62. *Maier* pisze: „sądy wartościujące mogą tylko konstatować, ale nie konstytuować wartości".

[2]) Zmiany w wartości wymagają również wzięcia za podstawę relacji wzajemnej odniesień wartościowych przedmiotu do podmiotu. Jeśli

do czegoś, osób do rzeczy i osób do osób (osobowości) zespołów, zrzeszeń, obiektywizacji, urządzeń i t. d.

Podobnie w terminie „ważkość", „obowiązywanie" (wartości) mieszczą się elementy odniesienia i stosunku — a nie istoty rzeczy [1]). Obowiązywać (znaczyć, mieć ważkość) równa się przyjęciu: powinno być (jest celowe, żeby było i może być). Uznane, jako coś (a nie samo w sobie), wymaga więc wyjścia poza istotę rzeczy. (Rickert myli się więc, przyjmując ważkość za istotę wartości). W ważkości (obowiązywaniu) podkreślamy mocno czynnik tego, co jest celowe żeby było i co być powinno, nie mniej nie należy zaliczać tej kategorii poznania do nierzeczywistości [2]), gdyż, jak to wykazaliśmy (Tom I), wszelkie powinności i celowości — zwłaszcza w zakresie gospodarczym — ujmowane są z punktu widzenia możliwości realizacji, więc właśnie weryfikowane rzeczywistością. Z wartościowaniem w znaczeniu ekonomicznym łączą się czynniki wzorcowo-logiczno-postulatowe, zawsze jednak sprawdzone możliwością realizacji w danym modelu.

Wartości nie są więc czymś odrębnym od podmiotu (świadomości zobiektywizowanej) i przedmiotu [3]), nie wiodą życia samoistnego i zatomizowanego, mamy tu do czynienia ze specyficznymi strukturami odniesienia, o których była mowa, a które wymagają w ekonomii ścisłego uwzględnienia modeli, jako niezbędnego, treściowego podłoża dla formalnej strony wzajemnego stosunku (odniesienia) przedmiotu do podmiotu. Wartość nie ma więc charakteru wyłącznie subiektywnego (przywiązanego do osoby), ani obiektywnego (przywiązanego do

---

jakieś urządzenie techniczne o określonej wydajności okaże się wobec nowego urządzenia technicznego o większej wydajności lub oszczędności w kosztach paliwa, robocizny i t. d. zacofanym, to bynajmniej dawna maszyna — jeszcze często zdolna do użytku — nie utraciła swej wartości absolutnie, lecz relatywnie w stosunku do innych nowszych urządzeń, tego samego lub zbliżonego rodzaju, lepiej dostosowanych do danego systemu eksploatacji. Odbija się to odpowiednio w cenie, dawna maszyna spada na rynku. Próby ustalenia (zmierzenia) wartości „absolutnej", zależnie od właściwości przedmiotu (ilość kaloryj i t. d.), nie dały zadawalającego rezultatu. Świeżo starał się to wywieść p. *Zygmunt Wasilewski* w pracy: „Co to jest wartość", Stryj 1936, w książce niepozbawionej pewnej świeżości, a nawet oryginalności, niestety metodycznie słabej, wykazującej nadto brak znajomości przedmiotu i literatury. Czynnik kaloryj stara się również wyzyskać *Dr. Pszczółkowski.*

[1]) Por *Lotze:* „Logik", str. 500 i dalsze; oraz *Bauch:* „Wahrheit, Wert und Wirklichkeit", Lipsk 1923, dalej *Liebert:* „Das Problem der Geltung", Berlin 1914. Por. *Heyde*, j. w., str. 205.

[2]) „Nie tylko o rzeczach i osobach, właściwościach i związkach (stosunkach), lecz także o wartościach mówimy. że one „są". Por. *M. Wittmann*, str. 82, „Philosophisches Jahrbuch" 1938; zesz. 1. Wartości „są specjalną stroną rzeczywistości". Por. *J. Hessen:* „Wertphilosophie". Paderborn 1937, „Treści sensowne i wartościowe należą do faktycznie danego (Gegebene).

[3]) Por. *Heyde*, j. w., str. 77.

rzeczy [1]), wartość nie jest czymś wyłącznie rzeczywistym lub łącznie nierzeczywistym, podobnie jak wyłącznie cielesnym, czy wyłącznie duchowym, wartość nie jest pojęciem samym w sobie, niezależnym od podmiotu, wartość jest wzajemnym odniesieniem, obejmującym w strukturze odpowiedniego stosunku wszystkie czynniki wyżej wspomniane, bez prymatu jednego z nich. Zrozumienie tego jest szczególnie ważkie dla ekonomiki. Także w zakresie filozofii pomieszano pojęcie absolutnej wartości („samej w sobie") z obiektywizmem wartości. Wartość jest zawsze stosunkiem odniesienia przedmiotu do podmiotu z równoczesnym uwzględnieniem subiektu i obiektu, ale wchodzi tu w rachubę podmiot, będący nie tylko określoną osobą fizyczną (zatomizowaną i subiektywną), lecz spółką, spółdzielnią, przedsiębiorstwem państwowym, zespołem, branżą, gałęzią, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Dla każdego, kto myśli i działa ekonomicznie racjonalnie (ekologika), wartość ma charakter o tyle obiektywny, iż obowiązuje nie tylko osobę A.B.C. it.d., lecz wszystkie podmioty ekonomiczne w obrębie pewnego zawodu, branży, gałęzi i gospodarstwa społecznego w danym modelu. Wartością w znaczeniu obiektywnym (ale nie samą w sobie, więc absolutną) są objęte wszystkie świadomości gospodarcze pewnego modelu (nie tylko ustrojowego — podkreślamy to ponownie) względnie pewnej gałęzi, grupy i gospodarstwa społecznego. Mamy tu do czynienia z obiektywizmem wartości relatywnych, które w obrębie założeń modelowych wykazują powszechne obowiązywanie, nie mające jednak nic wspólnego z absolutyzmem doskonałych, wiecznych i niezmiennych ideałów (świata pozagospodarczego).

Wartości obowiązują zawsze w obrębie struktur wzajemnego odniesienia przedmiotu do podmiotu w sensie przez nas wyżej wyjaśnionym (podmioty o zobiektywizowanej świadomości) w obrębie modeli całkowitych i częściowych (ustrojowych, przemysłowych, agrarnych i t.d.); pod tymi warunkami możemy mówić o wartościach, odnoszonych nie tylko do określonych osób A.B.C. i t.d., lecz do możliwych innych osób, wreszcie do wszystkich osób warstwy, grupy, czy gałęzi tej lub innej, a nawet całego gospodarstwa społecznego. Wchodzą więc w rachubę zarówno konkretne (odnoszące się do osób A.B.C. i t.d.), jak i ogólne, t.j. możliwe dla wszystkich osób pewnej grupy, czy gałęzi a nawet gospodarstwa społecznego, odniesienia wartościowe (względnie wartości przeżyte [2]), już konkretnie przez osoby A. B. C. i t.d. i dające się przeżyć przez inne osoby). W tym tylko rozumieniu możemy mówić o wartościach nie subiektywnych, nie przywiązanych więc do określonych osób A.B.

---

[1]) Tu myli się *Heyde*, stając na stanowisku przedmiotu, j. w., str. 75.
[2]) Por. *Heyde*, j. w., str. 83.

C. i t.d., a o wartościach quasi obiektywnych (nie absolutnych), obowiązujących wszystkie podmioty gospodarcze w obrębie danych założeń modelowych (empirycznie sprawdzonych). Tu byłoby miejsce dla rozróżnienia wartościowań obiektywnych (możliwych do przyjęcia dla większej ilości lub wszystkich podmiotów) od wartościowań subiektywnych, przywiązanych ściśle do pojedyńczych osób A. B. C. i t.d.

Odniesienie przedmiotu do podmiotu, tworzące istotę wartości, opiera się w zakresie ekonomicznym na ścisłym odróżnieniu dwu czynników, jednego z a s a d n i c z e j — podstawowej natury t.j. podmiotu, i drugiego, wtórnego charakteru, t. j. przedmiotu. Pierwsze wartości, opierające się na czynniku podmiotowym są „absolutne" wedle Sterna [1]), posiadają one znaczenie właściwe „indywidualnym całościom w systemie universum". „S a m o c e l o w o ś ć o s o b y s t a j e s i ę t u s a m o w a r t o ś c i ą". Natomiast przedmioty (rzeczy) są wartościami zależnymi, wtórnymi i zastępowalnymi, zależnie od odniesienia do podmiotu. Sam podmiot jest jednak — jak wiemy — pojęciem wysoce zobiektywizowanym, — osoba fizyczna, więc podmiot gospodarczy A, B, C, i t. d. jest jak gdyby wartością wtórną i zależną, do pewnego stopnia „zastępowalną" w stosunku do podmiotów „wyższego rzędu", więc przedsiębiorstwa, zespołu, gałęzi i gospodarstwa społecznego, jako „całości indywidualnej w systemie universum", wartości więc podstawowej i nie zastępowalnej. Mamy tu do czynienia z relatywnością wartości zasadniczych (podstawowych), zależnie od pojęcia podmiotu (stopnia obiektywizacji tegoż od osób fizycznych poczynając, a na układach gospodarczo-społecznych kończąc). Podmiot fizyczny w stosunku do podmiotów szerszych (aż do gospodarstwa społecznego, jako wartości i całości podstawowej) przestaje być czynnikiem niezmiennym i zasadniczym (absolutnym), ostateczną „samocelowością i samowartością"; następuje tu odniesienie do kategorii „wyższego rzędu": więc osób fizycznych do przedsiębiorstwa i gospodarstwa, pierwszych i tych ostatnich do zespołów, gałęzi i układów gospodarczo-społecznych. Wartościami „wtórnymi" mogą być więc nie tylko odniesienia do rzeczy (przedmiotu), ale i odniesienia do osób, i to osób w rozumieniu przez nas wyżej przyjętym („obiektywizacyjnym" [2]). Oparcie wartościowania na zgoła subiektywnych podstawach odniesienia przedmiotu do określonej osoby fizycznej, A, B, C i t.d. otwiera szerokie ramy dla dowolności i błędności ocen jednostkowych, nie tylko zasadniczo różnych między sobą, lecz nadto odbiegających przez nieorientację od wzorców racjonalnego postępowania. Założenie ścisłej szkoły Mengerowskiej brzmiało jednak: „bezbłędne poczucie własnej korzyści", podobnie „typ idealny" Maxa Webera opierał się na racjonalnym wzorcu wolnej konkurencji, nieograniczonej z zewnątrz. W tych schematach zaspokojenia potrzeb nie ma miejsca na subiektywną zgoła dowolność, nieudolność, urojenie i t. p. [3]): wszystko, a więc i wartościowanie jest uwarunkowane i powiedzmy, częściowo zdeterminowane, w tym wypadku wzorcem liberalno-ka-

---

[1]) Por. *Stern:* „Person und Sache", Tom I, str. 399 i dalsze.

[2]) Por. Stern, j. w., str. 400 i d.: „W ten sposób poszczególny człowiek jest nieporównywalny, jako indywidualna osobowość, natomiast w swoim znaczeniu dla ludzkości podlega porównaniu, będąc tylko samym „numerem", „jedną z liczb porządkowych". Tylko dlatego, że „osoby są kwalitatywne, mogą być kwantyfikowane".

[3]) Tego terminu używa *Z. Wasilewski:* „Co to jest wartość", „Teoria wartości absolutnej", Stryj 1936.

pitalistycznym. Czynnik obiektywny — celów i założeń oraz struktury modelowej — zapobiega w ten sposób „urojeniom i nieudolnościom“ zgoła subiektywnym na polu wartościowania, czyniąc z drugiej strony zbędnym tworzenie wartości absolutnych charakteru technicznego, przywiązanych do właściwości fizykalno-chemicznych przedmiotu (rzeczy). Teoria podmiotowej wartości, tak charakterystyczna dla ekonomiki liberalnej, nie jest bynajmniej oddaną na łup dowolności i subiektywizmu, a nawet „nieudolności i nieświadomości“, lecz obraca się ściśle w ramach modelowych, w obrębie bezbłędnego poczucia własnej korzyści i wolnej konkurencji, której podporządkowują się „preferencje“ i wybory każdorazowych podmiotów gospodarczych, nie tylko fizycznych, ale i zobiektywizowanych.

Wzorce modelowe racjonalnego postępowania ekonomicznego zapobiegają przyjęciu tezy p. Wasilewskiego, iż „nieświadomość zdolna jest wywierać wpływ na pojawienie się wartości“ i że „jedynie uznanie człowieka jest czynnikiem rodzącym wartość“. Wzorce modelowe nie są wzięte z „powietrza“, opierając się na logicznej ewidencji i uprzedniej oraz następczej weryfikacji wzorców życiem (doświadczeniem) wśród masowych i typowych dla każdego modelu objawów wzajemnego współżycia ludzi dla celów zaspokojenia potrzeb. Rozstrzyga tu ów „głos ogółu“, reprezentujący zbliżone w danych warunkach modelowych akcje i reakcje ekonomiczne, wobec ktorego bledną jednostkowe, zatomizowane „osobiste pożądania“ natury hedonistycznej. Wobec wagi wartościowań powszechnych i typowych w obrębie danego wzorca modelowego, sprawdzonego doświadczalnie, osobiste i subiektywne pożądania, odbiegające od racjonalności wzorców modelowych, nie odgrywają poważniejszej roli, nie przemawia to jednak bynajmniej za „absolutnością“ wartościowań, skoro te ostatnie rozwijają się jedynie w obrębie relatywnych ram modelowych. P. Wasilewski pomieszał w szczególności wartość społeczną z wartością absolutną, co prowadzi następnie do błędów. I teorie wartości podmiotowej opierają się na przesłankach wybitnie społecznych, ponieważ wymagają przyjęcia takiej organizacji współżycia gospodarczego, któraby sprzyjała rozwojowi subiektywizmu w wartościowaniu i zaspokojeniu, z wykluczeniem lub ograniczeniem „obiektywnej“ ingerencji czynnika z zewnątrz. „Nasze zapatrywania lub pragnienia, które z nich płyną“ (Gide: „Zasady ekonomii społecznej“), nadają wartość przedmiotom, w myśl założeń teorii podmiotowej, nie mniej „zapatrywania te i pragnienia“, pożądania i t. d., pozostają w ścisłym związku ze społeczno-zbiorowymi podstawami świadomości gospodarczej każdorazowego modelu ekonomicznego.

W kierunku wybitnie subiektywnym lub społecznym wartości działa r o z p o r z ą d z a l n o ś ć przedmiotem, ujęta w prawie własności, które jednak zależnie od modelu ulega — jak wiemy — mniej lub dalej idącym przekształceniom. Liberalno-kapitalistyczny model z jego dążeniem ku nieograniczeniu własności prywatnej — zwłaszcza małych i średnich form — realizował istotnie wybitnie subiektywne znamiona wartościowania, natomiast modele późno-kapitalistyczne, wprowadzając daleko idące ograniczenia własności indywidualnej, a jeszcze w wyższym stopniu modele planowe szeregu państw współczesnych zrywają ze ściśle podmiotowo - psychicznym ujęciem wartości, wychodząc raczej z punktu widzenia pewnych całości, narodu, państwa, klasy i t. d. Widzimy tu więc oddziaływanie ram i założeń m o d e l o w y c h na podstawy wartościowania, które ma charakter relatyw-

ny, zależny od ułożenia stosunku podmiotu do przedmiotu wartości, stosunku innego w każdym modelu. Relatywność wartości wynika z istoty tej ostatniej, jako stosunku osoby (osobowości) zobiektywizowanej do przedmiotu wartości [1]), ten ostatni, jako niezbędne ogniwo relacji, jest podstawą (jedną z podstaw) wartości a nie wartością samą (wartością obiektu), nie należy więc tych pojęć mieszać wzajemnie. Pomimo, a może właśnie dla relatywności wartości, mają one charakter wybitnie obiektywny (niezależny od dowolności subiektywnej) w obrębie danej relacji, w naszym wypadku, jeśli chodzi o zjawiska gospodarcze, wybitnie modelowej.

Obiektywizm polega na tym, iż w obrębie założeń modelowych, ale tylko w obrębie tych założeń, wczesno lub późno - kapitalistycznych i t.d. obowiązują wartościowania i przebiegi wartościowe ściśle przedmiotowe, a nawet zdeterminowane, obowiązujące wszystkie normalne podmioty i procesy gospodarcze. Obiektywizm ten nie wyklucza bynajmniej subiektywizmu w tym rozumieniu, iż wszelkie wartościowanie jest relacją odniesienia przedmiotu do podmiotu, coprawda podmiotu nie w sensie jednego modelu (liberalnego) ale wszystkich możliwych, logicznie związanych i empirycznie sprawdzonych. To samo odnosi się do pojęć psychiczności i rzeczowości, „idealności i realności" w zagadnieniu wartości: podmiot ujmowano jako czynnik ściśle duchowy, przedmiot jako rzecz oglądowo-dotykalną. W ekonomice mamy ścisłe odróżnienie między dobrami a usługami (nieoglądowymi obiektywizacjami), czynnikami idealnymi i realnymi. I znowu nie można mieszać subiektywizmu z idealizmem, obiektywizmu z realnością materialną. Obiektywizm wartości polega na tym, iż wartościowanie, jako relacja, dotyczy nie tyle odniesienia indywidualnego do osoby A.B.C. i t.d., ile do osobowości jako takiej, a raczej pewnej wspólności przebiegu (stanu) odniesień do wszystkich osób, chodzi więc o podkreślenie normalnej ogólności, tego co się powtarza i ma charakter typowo-przeciętny, z wykluczeniem wszystkiego, co ma charakter szczególnie subiektywny [2]) i zatomizowany. Dokonuje się w ten sposób obiektywizacja wartościowania dzięki przyjęciu w miejsce odniesień do określonych osób A. B. C. i t. d. z wszystkimi ich cechami subiektywnymi, odniesień do osobowości, pewnych stanów i przebiegów, właściwych i wspólnych wszystkim przedmiotom gospodarczym, jako takim. Ekonomika modelowa, przyjmując tego rodzaju zobiektywizowanie odniesień wartościowych do osobowości (stanów przebiegów podmiotowych), a nie osób fizycznych (psychik jednostkowych) opuściła właśnie teren subiektywno-atomistyczny,

---

[1]) *Heyde*, str. 92, uważa nawet terminy „wartość" i „relatywność wartości" za tautologię.

[2]) *Heyde* używa terminu „Subjektzustand".

dotąd przeważający w nauce o wartości zarówno w filozofii, jak ekonomii (kierunku psychologicznego).

Traktowanie wartości nie jest odtąd równoznaczne z odniesieniem przedmiotu do własnego „ja“ na mocy introspekcji, lecz obiektywnym obserwowaniem odniesień wartościowych, stanów zachowań się i przebiegów wspólnych wszystkim podmiotom (tak— że wedle grup, zespołów i t.d.) na terenie pewnych całości. Przeniesienie punktu ciężkości z obserwacji psychiki (świadomości) osób pojedyńczych (zatomizowanych) na przebiegi i stany odniesień przedmiotu do osobowości, wykazujących zbliżone i typowe oceny w obrębie przyjętych założeń celowo-modelowych, prowadzi do zobiektywizowania nauki o wartości gospodarczej w duchu wzorców logicznych, sprawdzonych empirycznie. Przyczyną nieporozumień w tej mierze było zbyt częste w nauce o wartości zarówno w filozofii, jak ekonomii identyfikowanie wartości z pożądalnością, jako stanem psychicznym odosobnionej jednostki wartościującej. Tymczasem często może mieć miejsce fakt, iż jakiś przedmiot jest wartościowym, a nie jest równocześnie pożądanym, gdyż np. dany podmiot posiada go w swej rozporządzalności [1]). Łączy się ten moment z czynnikiem przyjemności i przykrości, odgrywających, jako przyczyny działalności, tak decydującą rolę w ekonomice (kierunek hedonistyczny). Stajemy tu jednak odrazu na stanowisku trwałości i ciągłości dążenia ku przyjemności i unikania przykrości. Tylko tak rozumiana przyjemność i przykrość (zestawienie korzyści i kosztów) ma znaczenie dla odniesień wartościowych (kalkulacyj) w ekonomice [2]). Jeśli chodzi tylko o chwilowe i doraźne traktowanie, wówczas często może mieć miejsce, iż jakaś rzecz dostarcza wprawdzie przejściowej przyjemności osobie fizycznej, ale nie ma wartości, odwrotnie przedmiot może sprawić przykrość chwilową, ale ma za to wartość trwałą; zdarzają się wreszcie, acz rzadko, przypadki, iż rzecz nie daje w ogólnej przyjemności — mając jednak wartość [3]).

Szczególnie jednak ważkie są wypadki identyfikowania w ekonomice przejściowych i doraźnych przyjemności z wartością. Jest zasługą właśnie nowszej szkoły wiedeńskiej (nowo-psychologicznej), iż kryterium przyjemności i przykrości (korzyści i kosztów) ujęła znacznie głębiej, niż to zwykł czynić punkt widzenia ciasnego hedonizmu: na tle więc, jak wiemy, planu podmiotu gospodarczego zakreślonego na okres dłuższy, obejmując ogół zapotrzebowań i ogół środków zaspokojenia. Koncepcję tę rozszerzamy [4]) na plan nie tylko poszcze-

---

[1]) Por. *Heyde*, j. w., str. 108.

[2]) Por. rozważania na temat hedonizmu w ekonomice powyżej w Ks. II, Tomu II tej pracy.

[3]) Por. *Scheler:* „Der Formalismus“ i *Heyde*, j. w., str. 117.

[4]) Poniżej w II części o wartości gospodarczej.

gólnych podmiotów, ale wszystkich podmiotów (względnie grup tych podmiotów) w obrębie całości gospodarczych. Dopiero trwałość i ciągłość zapewnia czynnikowi przyjemności i przykrości (korzyści i kosztów) istotny wpływ na wartościowanie, przy czym tego ostatniego, względnie wartości, nie można identyfikować z przyjemnością, jak to ma miejsce w skrajnie hedonistycznych ujęciach. Może jakiś przedmiot chwilowo nie dawać żadnej korzyści (przyjemności) lub sprawić wręcz nawet pewną niekorzyść (przykrość), nie mniej w odniesieniu do trwałości i ciągłości zaspokojenia przedstawia pewną korzyść (przyjemność) lub uniknięcie przykrości (kosztów, ofiar). W zakresie ekonomicznym pewne koszty i straty (przykrości) chwilowe przynoszą w postaci odmówienia sobie pewnych doraźnych przyjemności konsumcyjnych duże korzyści w przyszłości, na tym polega wszak znaczenie wszelkich oszczędności i inwestycyj. Czynnik czasu odgrywa tu decydującą rolę; w odniesieniu do podmiotu (zobiektywizowanego stanu i t.d.) mogą mieć wartość nie tylko przeszłe, ale i przyszłe przedmioty, przebiegi i oddziaływania, nie istniejące więc rzeczowo i zmysłowo [1]). Trwałość i ciągłość zaspokojenia, idąc od przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości, ma więc dla zagadnienia wartości decydujące znaczenie [2]). Dotyczy to również stopnia wartościowania, którego stosowanie jest możliwe jedynie w odniesieniu do podmiotu, oczywiście w naszej rozszerzającej interpretacji, więc nie tylko osoby fizycznej, ale także zrzeszeń, zespołów, obiektywizacyj i t.d. Stopniowanie przyjemności i przykrości (korzyści i kosztów) jako wielkości, nadających się do wymiernego ujęcia, umożliwia nam porównanie wartości rodzajowo najzupełniej różnych, co ma szczególne znaczenie dla zaspokojenia potrzeb przy pomocy pieniądza. Przyjemności i przykrości, korzyści i koszty (cele i środki) ulegają stopniowaniu wymiernemu, niezależnie od różnorodnego rodzaju wartości. Oczywiście nie ulega temu stopniowaniu sam przedmiot, wartość nie jest przywiązaną wyłącznie do przedmiotu, nie jest właściwością obiektu,

---

[1]) Odniesienie przedmiotu do podmiotu opiera się zarówno na podstawach techniczno-rzeczowych, jak gospodarczych. W pierwszych objawia się użyteczność techniczna, wypływająca z właściwości fizykalno-chemicznych przedmiotu, drugie obejmują całość warunków zaspokojenia, w szczególności chodzi tu o produktywność i rentowność. Właściwości fizyczno-chemiczne muszą służyć celom gospodarczym człowieka, który ustala metody wyzyskania ekonomicznego przedmiotu, nadto stosunek przedmiotu do podmiotu musi być prawnie i organizacyjnie tego rodzaju, by umożliwić w odpowiedniej chwili (planem na pewien okres objętej) użycie (wyzyskanie użyteczności) przedmiotu. Por. *Keilhau:* „Die Wertungslehre", Jena 1923, str. 123.

[2]) Przy tym przyjemności i przykrości (koszty i korzyści) rozumiano wedle analogii klasycznej logiki, jako albo przyjemności, albo przykrości, nie więc częściowo przykrości, częściowo przyjemności, co ma miejsce w rzeczywistości i co znajduje swe uwzględnienie w pośrednich modelach, także i w stosunku do odniesień wartościowych.

jest zawsze odniesieniem przedmiotu do podmiotu, dającym się stopniować, jeśli chodzi o wielkość „przyjemności i przykrości" nawet przy istnieniu różnych rodzajów wartości. I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Przyjemność i przykrość wchodzi w zakres uczuć więc w sferę psychologiczną, związaną jak najściślej z podmiotem, odczuwającym subiektywnie przyjemności i przykrości (stan psychiczny), wartościowanie jednak, t. j. stwierdzenie odniesienia przedmiotu do podmiotu, jest pewnego rodzaju poznaniem, mającym charakter logiczny. Należą tu przede wszystkim sądy wartościujące. W szczególności dotyczy to wartościowania ekonomicznego, więc odniesienia przedmiotu wartości do podmiotu wartościującego; podmiot ten jest wybitnie zobiektywizowany, pozbawiony dowolności i poszczególności subiektywistyczno - hedonistycznej, wchodzą tu w rachubę, jak wiemy, odniesienia wybitnie przedmiotowe, zróżnicowanie nie wedle jednostek, lecz grup i warstw na tle całości.

W zakresie ekonomicznym odpada identyfikacja czucia i wartościowania, jako czynników psychicznie-subiektywnych. Wartościowanie wchodzi w zakres logiczno-poznawczy, nauka o wartości zawiera równocześnie czynniki psychologiczne i logiczno-poznawcze [1]), z tym dodatkiem dla ekonomiki, że w zaspokojeniu potrzeb chodzi nawet w odniesieniu do podmiotu o zasady psychologii społecznej, operującej wraz z historią i socjologią kategoriami grupy, klasy, społeczeństwa i t.p. całości. W nauce o wartości ekonomicznej należy stwierdzić raczej prymat logiczności nad psychologizmem, podczas gdy szkoła psychologiczna wychodziła z prymatu subiektywno-atomistyczno-hedonistycznej analizy psychologicznej przyjemności i przykrości w duchu assocjacyjnej i mechanistycznej psychologii; zwłaszcza należy to podkreślić w zjawiskach i procesach ekonomicznych, idących w kalkulację przyszłości, gdzie mamy do czynienia nie z istniejącą już przyjemnością (korzyścią), lecz z przyszłą, dla której należy poświęcić teraźniejsze przykrości (koszty). Tu już operujemy wzorcowymi zestawieniami korzyści i kosztów (przyjemności i przykrości) na podstawie logiki prawdopodobieństwa [2]), co wszystko wchodzi w zakres nie tyle psychologiczny, ile przede wszystkim logiczno-poznawczy. Wyobrażamy więc sobie przy pomocy wzorców przyszłe układy i zestawienia przyjemności i korzyści, których jeszcze nie przeżywamy w rzeczywistości. Następuje tu pewnego rodzaju „odosobowienie", że się tak wyrażę, wartościowania, więc pozbawienie odniesienia przedmiotu do pod-

---

[1]) Te ostatnie stwierdza w zastosowaniu do ogólnej nauki o wartości *Heyde*, j. w., str. 146.

[2]) Por. Ks. I, Tom I.

miotu cech ściśle subiektywnie-psychologicznie-atomistycznych. Obiektywizacja logiczno-poznawcza wartościowania ma więc szczególnie miejsce w ekonomice, gdzie wzorce prawdopodobnościowe umożliwiają ustalenie zachowania się przyszłościowego (nie rzeczywiście przeżytego i odczutego zmysłowo), w szczególności zestawienie kosztów i korzyści (przyjemności i przykrości).

Wartościowania ekonomiczne mają charakter wybitnie zobiektywizowany, obowiązujący wszystkich, którzy pragną racjonalnie myśleć i działać ekonomicznie t.j. zaspakajać potrzeby, bez względu na subiektywne stanowisko podmiotu A lub B. W szczególności czynnik „zaistnienia" w konkretnej rzeczywistości danego odniesienia wartościowego nie odgrywa decydującej roli w teorii wartości ekonomicznej. Gdy mówimy, iż rzecz A, powiedzmy dana partia towaru włókienniczego, ma pewną wartość dla kupców-hurtowników, to chodzi nam o ustalenie pewnej relacji odniesienia przedmiotu (partii towaru) do podmiotu, więc kupców, jako pewnego ogniwa wymiany i to wysoce zobiektywizowanego (organizacje kupieckie), nie chodzi nam zaś zupełnie o to (tym bardziej, iż nie mamy odpowiednich materiałów po temu), czy i jak dany kupiec A, B, C, D w tej lub innej miejscowości konkretnie odczuł w stosunku do tej partii towaru taką lub inną wartość (czy jej stopień). Wynika z wartościowania, jako przebiegu obiektywnego i logiczno-poznawczego, iż każdy kupiec i zespół kupców znajdzie się w tym samym stosunku odniesienia przedmiotu do podmiotu, gdy będzie miał do czynienia w danych warunkach i ramach modelowych z daną (ilościowo i jakościowo) partią towaru i odbiorców. To nam wystarcza i w tym leży w z o r c o w y o b i e k t y w i z m w a r t o ś c i o w a n i a, niezależny od subiektywnych czynników i rzeczywistości obecnej. Słowem chodzi w wartościowaniu ekonomicznym o r e l a c j ę m o ż l i w e g o, l o g i c z n o p o z n a w c z e g o o d n i e s i e n i a p r z e d m i o t u d o podmiotu zobiektywizowanego (różnych typów). Możliwego t. j. nie subiektywnie-atomistycznego odniesienia do konkretnej osoby fizycznej A. B. C. i t.d., lecz celowo-wzorcowego i racjonalnego, aczkolwiek nie realizowanego w rzeczywistości — słowem logiczno-poznawczej natury — odniesienia wybitnie obiektywnego, właściwego wszystkim, którzy w ramach założeń modelu pragną wartościować normalnie. W ekonomice szczególną rolę odgrywa moment n i e r z e c z y w i s t o ś c i m a t e r i a l n e j, skoro wszystkie kalkulacje i wzorce zaspokojenia potrzeb sięgają w przyszłość bliższą i dalszą i stąd moment fizycznej rzeczywistości (właściwości przedmiotu) nie tworzy „essentionale" wartościowania, natomiast czynnik m o ż l i w o ś c i n a s t ą p i e n i a i c e l o w e g o r a c j o n a l i z m u (w ł ą c z e n i a w m o d e l), s p r a w d z o n e g o e m p i r y c z n i e w t e r a ź n i e j s z o ś c i i p r z e s z ł o ś c i wchodzi tu w całej pełni w rachubę. Wartościowanie (wydawanie sądów wartościujących) stwierdza istnienie stosunku odniesienia przedmiotu do podmiotu

w wyrażonym wyżej znaczeniu, mamy tu więc do czynienia z czynnikami wybitnie logiczno-poznawczymi.

Heyde[1]) zaznacza trafnie, iż „podmiot (świadomość), jako podmiot wartości t.zn. jako podmiot, mający uczucie wartości, podlega osądzeniu psychologicznemu, natomiast podmiot, jako podmiot wartościowania, — więc podmiot wartościujący (znajdujący wartość, wydający sądy wartościujące), podlega traktowaniu logicznemu. Częste połączenie (zejście się łączne) psychologicznego i logicznego traktowania w jednym i tym samym podmiocie t.j. świadomości sprawiło — co większość teoryj wartości dostatecznie wykazuje — zidentyfikowanie odczuwania (uczucia) wartości, przy równoczesnym zapoznaniu logicznej strony teorii wartości na rzecz psychologicznej.“ Dotyczy to jednak szczególnie wartościowania ekonomicznego, które w wyższym stopniu, niźli wartościowanie ogolne, nastawione jest na wzorcowe postępowanie, oparte na możliwości i celowym prawdopodobieństwie, idącym w zaspokojeniu potrzeb wybitnie w przyszłość.

Nauka o wartości ekonomicznej obejmuje przede wszystkim ważką stronę psychologiczną, mającą na celu zbadanie świadomości podmiotów gospodarczych, w szczególności spostrzeżenia i wyobrażenia (genezy, sposobu uświadomienia i t. d.), przy czym już w świadomości jednostkowej uwzględniamy czynniki nie tylko subiektywno-atomistyczne, lecz zobiektywizowane społecznie [2]). Lecz nauka o wartości ekonomicznej poświęca równocześnie uwagę nie tylko podmiotowi, lecz i przedmiotowi wartościowania, sposobowi, w jaki przedmiot wartościowania wchodzi w relację odniesienia do świadomości podmiotu (możliwość, realność i t.d.), co należy już do zasięgu badań logiczno-poznawczych, mając na celu poznanie przedmiotu wartości [3]), oraz poznanie wartościowania. W szczególności sąd wartościujący jest zdaniem gramatycznym, a wydawanie sądów wartościujących polega na „tworzeniu zdań, które wyrażają wartość przedmiotu“ (Heyde, Meinong i i.). W tym rozumieniu można wydawanie sądów wartościujących uważać za sui generis działalność (fizjologiczną), chodzi tu nie tylko o stwierdzenie wartości, lecz o dalsze zakomunikowanie poznania wartościowego w formie zdania, więc dokonanie wypowiedzenia (czynności). Widzimy, iż w wartościowaniu ekonomicznym zachodzi szereg etapów: wchodzi tu w rachubę przedmiot wartościowania, dalej podmiot, więc uczucie wartości (przyjemności lub przykrości), odniesienie przedmiotu do podmiotu, wreszcie czynność tworzenia odpowiednich, więc sensownych zdań (wypowiedzi) o poznaniu

---

1) Por. *Heyde*, j. w., str. 153.

2) Podkreśla to mocno w swej teorii wartości *Stanisław Grabski*,

3) Por *J. Rehmke:* „Logik oder Philosophie, als Wissenslehre“, Lipsk 1923, str. 96 i *Heyde*, j. w., str. 154.

wartości[1]). Są tu więc składniki czysto psychologiczne i logiczne, ale także socjologiczne (w ujęciu zobiektywizowanej świadomości) i ekonomiczno-prakseologiczne, wreszcie gramatyczno-logistyczne. Zagadnienie wartości ekonomicznej jest wybitnie złożone, wymagając podejścia z szeregu stanowisk poznawczych, niemniej strona logiczno-wzorcowo-postulatowa i prakseologiczną, wybija się na plan pierwszy, wymagając jednak ustawicznej i pieczołowitej korektury sądów czynnikami empirycznymi, wziętymi ze świata psychologiczno - historyczno - socjologicznego.

Ekonomika, jak każda nauka specjalna, operuje elementami, t.j. pewnymi jednościami[2]), dającymi się z pewnego założenia, jako takie (jako całości), opisać. Jako takie elementy uchodzić mogą przede wszystkim wielkości matematyczne. Opisanie elementu ekonomicznego następuje przez ujęcie związku, w jakim pozostaje on do innych elementów, to znaczy ściśle relatywnie w danym modelu. Pierwszy zasadniczy związek (relacja) zachodzi między elementami myślowymi i elementami rzeczywistości (między więc obiektem poznawczym a obiektem doświadczalnym), podobne związki mają miejsce również w obrębie elementów myślowych i rzeczywistych. W ujęciu związku między elementami następuje porównanie tych ostatnich przy przyjęciu kryterium (miary) porównania. Porównanie to ma najczęściej charakter matematyczny, objawiając się w wielkościach, podstawą jest miara i obliczenie (rachunek, kalkulacja) t.j. ustalenie czysto ilościowego stosunku rzeczy porównywanej do miary, kryterium porównawczego. W zakresie kwantytatywnego ujęcia mamy do czynienia z opisem poznawczym, „opisujący nie ma wyboru". Co prawda nowsze prądy fizykalno-przyrodnicze przynoszą i tu pewne odbieżenia od tego, co Keilhau nazywa „mono-przyczynowym związkiem między celem a poznaniem", który to związek odpowiada prawidłowemu związkowi między porównywalnymi stosunkami i poznanym porównaniem[3]). Z pewnego rodzaju „wyborami" mamy — jak wiemy — do czynienia także na terenie przyrodniczo-fizykalnym i biologicznym.

Tam jednak, gdzie porównanie dwu elementów przy pomocy kryterium miary następuje na mocy celowej decyzji (postanowienia), mamy do czynienia z odniesieniem przedmiotu do podmiotu t.j. wartościowaniem. „Wartościujący podmiot wartościuje (ocenia) rzecz wartościowaną relatywnie w stosunku do miary porównawczej. W obrębie granic ludzkiego poznania każde porównanie, które nie jest miarą lub obliczeniem, jest wartościowaniem"[4]). Tu już przysługuje wartościującemu podmiotowi gospodarczemu wybór; porównujący nie tylko opisuje, ale i postanawia (powzięcie decyzji), wybór jest mniej lub więcej wolny lub zdeterminowany, zależnie od tego, czy jest bardziej zmechanizowany i bliżej określony przez miary, wagi i obliczenia, szacowania i wielkości. Już na samym

---

[1]) Dla wartościowania ogólnego podkreśla to *Heyde*, j. w., str. 161 i *Rehmke*, j. w.,

[2]) Por. *D. Keilhau:* „Die Wertungslehre", Jena 1923, str. 155.

[3]) Por. *D. Keilhau*, j. w., str. 159,

[4]) Por. *Keilhau*, j, w., str. 159.

początku przeprowadzenia wszelkiego porównania, nawet ściśle ilościowego (matematycznego), następuje sui generis wartościowanie, należy bowiem z obiektu doświadczalnego wybrać te związki do porównania, do których podmiot przywiązuje szczególną wagę ze względu na swe cele poznawcze. Tak więc klasycy ekonomii, izolując motywy bezbłędnego poczucia własnej korzyści w obrębie wolnej konkurencji, dali wyraz swemu zasadniczemu wartościowaniu poznawczemu, abstrahując od wszystkich innych motywów postępowania ludzkiego, jako w stosunku do cech poznania ekonomicznego zbędnych. Nasza metoda modelowa liczy się z wartościowaniem w obrębie założeń modelowych, stosunek do miary porównawczej (kryterium oceny) jest wybitnie relatywny.

W zakresie gospodarczym jednak nie mamy do czynienia z odosobnionymi wartościowaniami poznawczymi, wchodzą tu w rachubę modele wartościowe, jako zwarte systemy kryteriów oceny (miar porównawczych), wynikające z założeń celowych modelu. Pewna część tych kryteriów oceny może być wyrażona w cyfrach wielkości, ilościach, miarach i t. d. Jest specjalnością zjawisk i procesów gospodarczych, iż poznanie musi objąć przyszłościowe stany, nie zawsze nadające się do wymierności ilościowej, wartościowanie odgrywa tu z natury rzeczy rolę wybitniejszą, starając się ustalić oddziaływania „możliwych realizacyj celowych". W wartościowaniu gospodarczym możemy dla celów raczej wewnętrzno-porządkowych (encyklopedycznych) rozróżnić wartościowanie o s a d z a j a c e podmiotu gospodarczego w stosunku do założeń i celów modelowych, wartościowanie m o t y w o w e, polegające na ocenie poszczególnych motywów i antymotywów[1]), wreszcie wartościowanie p o s t a n o w i e n i o w e, polegające na decyzji na podstawie porównania motywów i antymotywów. Wszystkie te etapy dotyczą wartościowania poznawczego, idącego w przyszłość o tyle, iż muszą być w wszelkim wartościowo-gospodarczo-celowym odniesieniu do pewnego interesu lub zespołu interesów wzięte pod uwagę stany i przebiegi, uzyskane dzięki realizacji celów oraz stany, jakie następują, gdy cel nie będzie osiągnięty. Następuje tu więc zestawienie wzajemne i porównanie obu stanów, a raczej kosztów (ofiar) i korzyści w obu przebiegach, przy czym podmiot gospodarczy wybiera stan, który jest najpomyślniejszy, wedle kalkulacji, idącej nie tylko na doraźne i atomistyczne, ale trwałe i ciągłe (społeczne) zaspokojenie wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków wedle pewnego planu na pewien okres. Weryfikacja następuje ex post po osiągnięciu lub nieosiągnięciu celu, negatywne próby (wyłączenia) mają szczególne znaczenie w ekonomice. Na pewnym stopniu obiektywizacji gospodarczej wartościowanie, zwłaszcza osadzające i motywowe, ale także postanowieniowe, przyjmuje charakter masowy i typowy oraz społeczny w obrębie celów i założeń modelowych tak, iż podmiot gospodarczy podlega tu wybitnemu wpływowi otoczenia, tradycyj, zwyczajów, obyczajów i t. d.

Nie doceniał tego dostatecznie kierunek hedonistyczno-atomistyczny psychologicznej szkoły ekonomicznej (zwłaszcza starowiedeńskiej), opierając się raczej na assocjacyjnej psychologii indywidualnej. Szkoła psychologiczna i utylitarystyczna, przyjmując jako kryteria oceny porównawczej poczucie przyjemności lub przykrości wychodziła — pomimo pozorów przeciwieństwa t.j. operowania kategoriami ekonomicznymi — z założeń, iż właśnie ekonomiczne wartościowanie jest „moralne", dobre, słuszne[2]) i t. d. wówczas wartościowania te przybierają charakter etyczny i moralny. Wartościo-

---

[1]) Por. *Keilhau*, j. w., str. 163.
[2]) Por. *Keilhau*, j. w., str. 166.

wanie ściśle ekonomiczne, aczkolwiek nie pozbawione aspektów socjologicznych, etycznych i t.d. polega na zestawieniu i wzajemnym porównaniu kosztów z korzyściami, więc ofiar ekonomicznych, niezbędnych dla osiągnięcia celu, z „ekonomicznymi interesami realizacji celu", przy czym w obrębie modelu ekonomicznego zarówno cele, jak środki oraz kryteria porównawcze i metody wartościowania mają tendencję do tym większego zobiektywizowania, im bardziej i dłużej wżył się dany model gospodarczy w stosunki międzyludzkiego współżycia. Wówczas nawet schematyczno-ilościowe ujęcia korzyści i kosztów (ofiar) nie są wykluczone, nadając wartościowaniu wyraz obiektywny, nie jak sądzi Keilhau, subiektywno-psychologiczny charakter.

Bliższa analiza wartości i wartościowania na tle celowości podkreśla w jeszcze mocniejszym stopniu znaczenie czynników logiczno-poznawczych. Między wartością a celowością zachodzą ścisłe związki, nie upoważniające jednak do identyfikowania tych pojęć, co często miało miejsce w rozważaniach o wartości. Wartość oznacza relację odniesienia przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego, celowość wyraża stosunek stawiającego cel do stawianego celu (drogą ustalenia środków). Celowość (użyteczność, przyjemność) jednak poprzedza wartość, która jak gdyby „spoczywa na niej" [1]) t.j. na celowości; to, co jest celowe (użyteczne, przyjemne) i możliwe do zrealizowania środkami, pozostającymi do dyspozycji, jest właśnie dlatego wartościowe. Nowsza szkoła wiedeńska podkreśla to wyraźnie, acz w ograniczeniu do jednostki. Mises pisze: „Jeżeli jednostka ceni wyżej *a* niż *b*, wtedy mówimy, iż w chwili aktu wyboru wydaje się (jej) *a* bardziej ważkim (wartościowym, pożądalnym) niżli *b* [2]). Ekonomista — wedle Fishera I. — obserwuje właśnie owe decyzje względnie wybory [3]). Zrazu mają miejsce tylko odruchy potrzeb bez wyobrażenia sobie, które dobra służą ich zaspokojeniu (bez jakiegokolwiek odniesienia do środków świata zewnętrznego). Dopiero w drugim okresie rachunku gospodarczego przyłącza się wyobrażenie dóbr, odpowiednich do zaspokojenia potrzeb. Wówczas podmiot gospodarczy przenosi ową ważkość, którą przypisuje potrzebie na środki jej zaspokojenia; wielkości znaczenia (wagi) potrzeby odpowiada wielkość użyteczności dobra, nadającego się do zaspokojenia potrzeby. Pojęcie użyteczności odnosi się więc do stanu p o m y ś l a n e g o zaspokojenia potrzeby i jest wyrazem właściwości, przypisywanej dobru, więc zdolności (wydajności) dobra do wy-

---

1) Określenie *Heydego*, j. w., str. 164.

2) Por. *Mises:* „Vom Weg der subjektivistischen Wertlehre", „Schriften des Vereins für Sozialpolitik" 183/I 1931, str. 77. Por. *Stein:* „Menge und Grösse in der Volkswirtschaft", j. w., str. 183. Por. również *I. Fisher:* „Mathematical investigations in the theory of value and prices", New Hawen 1926, str. 12.

3) *Fisher* wychodzi ze stanowiska, iż jeśli podmiot gospodarczy przedkłada pewną ilość dóbr nad inną, to pierwsza ma większą użyteczność; gdy jednostka jest niezdecydowaną co do wyboru, to użyteczność obu ilości jest równa. Por. *Stein*, j. w., str. 191.

pełnienia swego celu: zaspokojenia potrzeby"[1]). Czynniki celowo-logiczne są tu podkreślone. Odniesienie przedmiotu do podmiotu ma charakter wybitnie teleologiczny, na tle ogółu zapotrzebowań i ogółu środków zaspokojenia wedle pewnego planu na pewien okres, przy czym wchodzą w rachubę—zdaniem naszym—nie tylko poszczególne przedsiębiorstwa i gospodarstwa, lecz ogół tychże na terenie gospodarstwa społecznego.

Kryterium odróżnienia między wartością, a celowością leży zresztą w czynniku oddziaływania. Pewne zmiany, sprawione przez przedmiot, mogą być wartościowymi, aczkolwiek nie są zamierzone celowo. W zakresie gospodarczym ma to często miejsce, a model liberalny zwłaszcza opiera swoją koncepcję na nie zamierzonych (nie planowanych z góry celowo) ogólnogospodarczych wynikach (harmonia interesów w systemie wolnej konkurencji), wypływających z czynności jednostkowych o charakterze poczucia własnej korzyści (swego rodzaju heterogonia celów). W miarę jednak coraz bardziej planowo-celowego ukształtowania stosunków zaspokojenia potrzeb w ramach założeń określonego modelu, ilość niezamierzonych wyników dodatnich lub ujemnych ma tendencję ku maleniu. W każdym razie wartość opiera się na użyteczności i „przyjemności" ale nie jest ograniczona jedynie do tych uczuć i stwierdzeń, są jeszcze inne, jak widzieliśmy, podstawy wartości i wartościowania, nie wymagające specjalnych zmian w przedmiocie, zamierzeń celowych i t.d. np. jakaś pamiątka historyczna po drogiej osobie i t. d., Nie mają tu miejsca ani celowe oddziaływania, ani „przyjemnościowe" wpływy, chodzi raczej o stosunek specjalnego odniesienia przedmiotu do podmiotu. Oczywiście są to rzadkie wypadki, które możemy doskonale pominąć w ekonomice, gdzie rozstrzygający jest obiektywny stosunek odniesienia przedmiotu do podmiotu, właściwy wszystkim w ramach założeń modelowych (nie tylko ustrojowych).

Celowość tkwi jednak w istocie wartościowania, jako jeden z jego etapów. Pytamy się mianowicie po co (do czego — nie dlaczego) może być zużyty przedmiot, jako środek do jakiego celu uważanego za wartościowy (celu użytecznego, przyjemnego i t.d.). Poprzednio musimy jednak na drodze poznawczo-logicznej ustalić wartość przedmiotu[2]), dalszy etap stanowi już czynność woli: celowe postępowanie, nadające przedmiotowi wartości pewnych cech (zmian) dla bezpośredniego zużycia teleologicznego. Pierwszy więc etap poznawczo-logiczny dotyczy wartości przedmiotu, drugi raczej przedmiotu wartości, dopiero dwa etapy razem po-

---

[1]) Por. *Rosenstein-Rodan:* „Grenznutzen", „Handwörterbuch der Staatswissenschaften" 1927, IV Tom, str. 1190. Por. również *Morgenstern:* „Die drei Grundtypen der Theorie des subjektiven Wertes", „Schriften des Vereins für Sozialpolitik" 183/I, 1931, str. 7.

[2]) W niemieckim języku istnieje odróżnienie: „Bewertung", jako procesu poznawczego od „Verwertung", jako praktycznego procesu woli. Por. *Heyde*, j. w., str. 177.

łączone dają pełną ocenę wartościową, pełną relację odniesienia przedmiotu do podmiotu w powyższym wysoce zobiektywizowanym znaczeniu. Można — jak Heyde — widzieć w pierwszym etapie teorię wartości, w drugim tylko „praktyczną naukę wartości czyli naukę gospodarstwa społecznego", wychodzimy jednak z innego założenia, że w obu dziedzinach mamy do czynienia z czynnikami poznawczo-logicznymi i teleologiczno-prakseologicznymi. Bynajmniej teoria wartości ekonomicznej nie ogranicza się jedynie do „zarobku pieniężnego", jak to skłonny jest przyjąć Heyde [1]), obejmując równocześnie i w a r t o ś c i o w a n i e, s t w i e r d z a j ą c e i w a r t o ś c i o w a n i e p o s t u l a t o w o k s z t a ł t u j ą c e, jak w ogóle poznanie w nowoczesnym ujęciu [2]) nie ma charakteru wyłącznie bierno-konstatującego (przyjmującego do wiadomości).

Poznanie w dziedzinie wartości ogólnej polega na bezbłędnym i nie ulegającym zaczepieniu uzyskaniu jasności co do odniesienia przedmiotu do podmiotu [3]), za czym następuje c e l o w e p o s t ę p o w a n i e d z i a ł a n i a, zmieniające przedmiot w duchu wartości celowej i t.d. Nawet tam, gdzie nastąpiło zapoznanie pewnej wartości (odniesienia), mamy do czynienia z negatywną jak gdyby stroną poznania, (powinienbym był poznać wartość i odpowiednio działać inaczej). W zakresie gospodarczym mamy nadto do czynienia z o g ó l n y m (powszechnym) odniesieniem — w obrębie założeń modelu — przedmiotu do podmiotu, to znaczy wszystkie podmioty gospodarcze (lub wszystkie podmioty pewnej grupy, myślące i działające racjonalnie) uznają takie a nie inne, wynikające z założeń modelu, odniesienie przedmiotów (lub przedmiotów pewnego rodzaju) do podmiotu, inne bowiem odniesienie sprzeciwiałoby się zasadom logiki i empirycznego sprawdzenia. Wobec obiektywizacji i typizacji zjawisk i procesów ekonomicznych, wartości modelowe przybierają powszechny charakter „odniesieniowy", nikt nie zaprzecza np. w modelu liberalno-kapitalistycznym, że ceteris paribus przy zmniejszeniu podaży rośnie cena i odwrotnie, lub, że cena wpływa na podaż i popyt. Odniesienia te mają ogólnie obowiązującą wartość w obrębie ram modelowych i nikt nie może się wyłamać z pod „praw" wartości modelowych. Na tym polega obiektywizm wartości gospodarczych, który nie ma tu nic wspólnego ani z absolutyzmem wartości, ani z „zaistnieniem" w rzeczywistości tych lub innych konkretnych odniesień wartościowych. Wartości te wiodą jak gdyby żywot niezależny od subiektywnych odniesień określonych (konkretnych) osób A.B.C. i t.d.; wartość jest relacją odniesienia przedmiotu do podmiotu ale — raz jeszcze — nie podmiotu

---

[1]) Por. *Heyde:* „Gelderwerb", j. w., str. 178.
[2]) Por. Ks. I, Tomu I, tej pracy.
[3]) Por. j. w., *Heyde*, str. 170.

skonkretyzowanego i zatomizowanego, tylko zobiektywizowanego, lepiej osobowości.

Wedle J. Lairda „value of election" t.j. wartość elekcyjna (utylitarna) dotyczy przedmiotu wartościowego („odpowiadającego czyimś potrzebom, pragnieniom, dążeniom i t.p."): chodzi tu więc o wartość dla kogoś (nie tylko osoby fizycznej lecz także prawnej), mamy tu do czynienia z odniesieniem przedmiotu do osoby, wartość taka jest z natury rzeczy relatywną. Czymś innym jest wartość t.zw. „perfekcyjna" [1]), chodzi tu jak gdyby o wartość samą w sobie bez odniesienia przedmiotu do podmiotu, o jakąś „godność", „szlachetność", „doskonałość" ,;szacowność" lub coś podobnego. Analiza tej wartości raczej absolutnej jest prawie niemożliwa [2]). Wartość perfekcyjna łączy się raczej z normatywnością (odróżnianą przez nas od celowości), „zachodzi pewien szczególny związek między wartością perfekcyjną, a powinnością; sądy, stwierdzające wartość perfekcyjną służą za uzasadnienie sądów, stwierdzających taką lub inną powinność ludzką. Tak należy, bo tak jest lepiej". Sąd więc o wartości stwierdza pewną powinność (to, co być powinno), a w rezultacie konieczność pewnego określonego zachowania się ludzkiego („behaviour"). Najprostsza analiza pojęcia wartości w tym nawiązaniu szła w kierunku uznania przedmiotu wartościowego, jako przedmiotu, który „powinien być". Mamy tu do czynienia z normatywnym odniesieniem przedmiotu do podmiotu. Wartość ma jednak stopnie, których nie zna powinność. „Wartość nie może być więc rodzajem powinności" [3]).

Bardziej złożona analiza pojęcia wartości idzie w kierunku sądów stwierdzających wartość dodatnią, więc aprobujących, t.zn. orzekających, że przedmiot wartości jest taki, jaki powinien być i to w sensie nie jakiejś immanentnej przedmiotowi właściwości rzeczowej z nim związanej, lecz w tym sensie, iż „przedmiot powinien posiadać jakąś cechę lub jakiś zespół cech innych niż wartość, wartość jego zaś polega na tym, iż owe cechy posiada". Tu już odpada zarzut stopniowania wartości, przedmiot posiadający wszystkie cechy powinne będzie bardziej wartościowy, niż przedmiot mający jedną cechę powinną i t. d., ten ostatni będzie bardziej wartościowy jeśli posiada tę cechę w wyższym stopniu, niż inny i t. d. „Jeżeli przedmiot powinien być taki a taki, to podmiot powinien go uczynić takim faktycznie." Rangowanie (stopniowanie) wartości nie ma nic wspólnego ze sprowadzeniem wartości do ostatecznej, zasadniczej (absolutnej). Stoimy na stanowisku relatywnych wartości w obrębie założeń modelowych i tylko o takim sprowadzaniu do ostatecznych wartości modelowych może być mowa w ekonomice. Stopniowanie wartości dotyczy raczej odniesienia do podmiotu (zobiektywizowanego) który nadaje ton rangowaniu, niżli do przedmiotu. Heyde [4]) ustala dwa rodzaje rangowania: nad i podporządkowanie oraz uporządkowanie współrzędne (większe, mniejsze, równe).

---

1) Por. *Dr. Elsenberg Henryk:* „Pojęcia wartości i powinności", „Ruch filozoficzny", Lwów 1937, zesz. 5/10, str. 147.

2) Tamże.

3) Por. *Elsenberg*, j. w., str. 148.

4) Por. *Heyde*, j. w., str. 183.

Pojęcie teleologii jest szersze, obejmujące szereg poddziałów. F o r m a l n a teleologia[1]) jest „nauką o pojęciach celowych" tam wszędzie, gdzie pewien „rzeczywisty lub pomyślany związek jest traktowany z punktu widzenia postulatowego fazy końcowej". Z tymi właśnie stanami postulatowo - końcowymi mamy najczęściej do czynienia w ekonomice w formie przede wszystkim modeli. O p i s o w a (t r e ś c i o w a) t e l e o l o g i a jest nauką o faktach celowych, ustala ona na drodze empirycznej, iż w rozmaitości realnych zjawisk niektóre z nich mają „pojęciowo określony charakter celów, inne znowu środków", które fakty i przebiegi i w jakich warunkach mają charakter celowy i t. d.. Wreszcie a k s j o l o g i c z n a t e l e o l o g i a jest nauką o w a r t o ś c i a c h, poddając cele „pozytywnej i negatywnej ocenie, wskazując pewne zadania, drogi i wskazania, oparte na wartościowaniu". Wszystkie te trzy zasadnicze fazy: formalno - poznawcza, opisowo - faktyczna i wartościująco - wskazująca tworzą zwarty s y s t e m t e l e o l o g i c z n y, w całej pełni r e l a t y w n y, gdyż zależny od rzeczywistego lub abstrakcyjnego (pomyślanego) celu postulatowego. Objawia się to zwłaszcza dosadnie w systemie modeli ekonomicznych[2]). Treściowa teleologia zajmuje się specjalnie analizą celów w ich koleiności, począwszy od zasadniczych i naczelnych celów. „Redukcja" celów, w ten sposób przeprowadzona, musi być wolna od metafizycznych przesłanek w rodzaju ostatecznego celu, „celów absolutnych", samych w sobie i t. d..

Współczesna logika stoi na stanowisku, iż „wszystko może wyniknąć ze wszystkiego i że wszystko może spowodować wszystko"[3]). Wykazuje to analiza sądów, „do każdego sądu (J) można dobrać wiele takich innych (J_1 J_2 J_3), z których każdy powiązany systematycznie z danym (t. j. Jx J_1 lub Jx J_2 lub Jx J_3 i t. d.), da coraz nowe następstwo C_1 C_2 C_3 i t. d. Dotyczy to również zdarzeń, które mogą być skutkiem wielu różnych zespołów zdarzeń.

Przykłady:

I (S) S e r c e k r ó l i k a p r z e s t a j e b i ć
(Z_1) W końcu przewodu znajduje się serce królika
(W_1) Prąd płynie po przewodzie.
II (S) S e r c e k r ó l i k a p r z e s t a j e b i ć
(W_2) Wąż zapuszcza żądło w ciało królika
(Z_1) Trucizna dochodzi do serca i t. d..

Wprowadzając do zjawisk i przebiegów opartych na czynie (działalności ludzkiej) kategorie c e l o w o ś c i, nie możemy w odniesieniu do czynności gospodarczych[4]) obejść się bez pojęcia w a r t o ś c i. Nauka rozróżnia dwa znaczenia celu: 1) cel zamierzony i 2) cel osiągnięty. Podczas, gdy pierwszy jest „czynnikiem subiektywno-psychicznym, jest antycypowanym wyobrażeniem skutku, poprzedzającym czynność", to drugi „ma charakter obiektywny i stanowi punkt końcowy linii działania".

---

[1]) Por. *Stern:* „Person und Sache", j. w., Tom I str. 225.

[2]) Zaciemnia właściwy stan rzeczy jednak koncepcja wielu filozofów i przyrodników iż „teleologia jest kauzalnością z tyłu widzianą", lub jak chce tego *Wundt* i i. (także *Stern)*, iż celowość jest „odwróconą przyczynowością". Por. ks. II Tomu I tej pracy.

[3]) Por. *Dr. Łubnicki:* „Zasada ekonomii w świetle krytyki epistemologicznej" 1934, Tom II str. 17.

[4]) Gdzie mamy do czynienia również z kategorią przyczynowości w odniesieniu do układów przyrodniczo - technicznych przy uwzględnieniu jednak nowszych zdobyczy nauk (fizykalnych) i funkcyjnej współzależności.

Zbyt często mieszano te pojęcia, co nie przyczyniło się bynajmniej do jasności zagadnienia. W ujęciu celowości mieści się czynnik wartościujący, w szczególności efekt końcowy (cel) jest traktowany, jako wartość, nadająca środkom, t. j. etapom poprzedzającym pewną ważkość. „Moment końcowy, jako norma, jest punktem wyjścia dla rozważania osoby, wartościującej dany przebieg, a więc celowość danego procesu byłaby nie jego własnością (właściwością) obiektywną, lecz subiektywnym sposobem rozpatrywania go przez daną jednostkę“ [1]). Z drugiej strony charakter subiektywny wartościowania nie oznacza bynajmniej przyjęcia atomistyczno-jednostkowych podstaw oceny, wartościowanie, t. j. odniesienie wyróżniające przedmiotu do podmiotu, może mieć charakter wybitnie społeczny (zobiektywizowanie podmiotu). W ten sposób rozumiana zasada celowości ma charakter regulatywno-logiczno-heurystyczny, służąc „jako instrument do porządkowania i poszukiwania zjawisk według pewnego prawidła obok zasady przyczynowości“. „Wszędzie, gdzie od zjawiska uwarunkowanego, rozpatrywanego jako wartość, przechodzimy regresywnie do czynników warunkujących, stopniowo realizujących tę wartość, wiążemy zjawiska wedle celowości“. Mamy tu więc do czynienia z logicznym związaniem, uporządkowaniem zjawisk i przebiegów wedle pewnego systemu, słowem ze stroną metodologiczną.

Skoro więc — czytamy u Łubnickiego [2]) — „każde następstwo (skutek) może wyniknąć z bardzo wielu różnych racyj (skutków), więc przejście od możliwości do realności nie jest z góry jednoznacznie wyznaczone przez daną treść, lecz zależy w każdym poszczególnym wypadku od tych nowych czynników, jakie skonstatuja w związku z daną treścią nasze przewidywania teoretyczne lub jakie powiążą z nią nasze działania praktyczne“. Ponieważ jedno wyjście z sytuacji nie jest zawsze niezbędną koniecznością, czego uczy nas nowoczesna fizyka, możemy ustosunkować się do zjawisk i przebiegów nie tylko przyczynowo w sposób zdeterminowany, lecz także celowo i wartościująco. „Następstwo (skutek) jest czymś, do czego dążymy, więc celem, a jest nim dlatego, że cel ten reprezentuje pewną wartość“. (indywidualną lub społeczną), ale zawsze podmiotowa w znaczeniu związania z podmiotem wartościującym (także zobiektywizowanym, więc państwem i t. d.). Wartość ta jest pierwsza, bezpośrednia, gdyż środek, niezbędny do osiągnięcia celu („racja, z której ma wyniknąć owo następstwo“), jest również wartością, ale wtórną i pośrednią, zależną od wartości pierwszej. Ponieważ do tego samego celu — jako wartości pierwszej — wiodą różne drogi przez wartości pośrednie, więc

[1]) Por. *Dr. N. Łubnicki:* „Zasada ekonomii w świetle krytyki epistemologicznej“, 1934, str. 17 i 18

[2]) Por. *Łubnicki:* j. w., str. III

każde zjawisko i przebieg może być celem i środkiem, zależnie od wartości, jaką im przypisujemy w obrębie naszego systemu (modelu) wartościowania. Jest już tylko dalszym konsekwentnym rozprowadzeniem logicznym, iż ponieważ możemy mieć wiele racyj dla pewnego celu, „następstwa wartościowego", należy dobierać „najprostrzych racyj" czyli w działaniu celowych środków, wykluczających wszelkie zbyteczne czynniki i przeszkody (negatywna strona zasady minimum). Podobnie, uwzględniając fakt, iż jedna racja (środek) wywołuje szereg (wielość) następstw, t. j. wartości pierwszych i celów, istnieje „możliwość wyprowadzenia wszystkich wartościowych następstw t. j. wszystkich następstw, prócz tych które są niepożądane (negatywna zasada ekonomii dla maximum)". W ten sposób przyjęcie kategorii celowości jest nieuniknione tam wszędzie w teorii i praktyce (a zwłaszcza w działaniu ludzkim), gdzie zawodzi jedno, jedyne, zdeterminowane i niezbędne konieczne wyjście, które, jak wiemy, nie jest obecnie stwierdzone w naukach fizykalnych, a tym bardziej w świecie istot żyjących, gdzie więc musi być dokonany wybór szeregu możliwości na podstawie odniesienia wyróżniającego, Tam zaś, gdzie mamy do czynienia z szeregiem możliwości, wchodzi w rachubę traktowanie logiczne, wiązanie zjawisk i przebiegów w pewne systemy, konsekwentnie budowane. „W bycie nie ma możliwości, w bycie są tylko fakty [1]). Dopiero nasz umysł, stwarzając system, wnosi pojęcie możliwości". Umysł nasz pozostaje jednak wobec szeregu zjawisk i przebiegów w tym położeniu, iż chcąc je wyjaśnić i zrozumieć, musi przyjąć kategorię celowości w znaczeniu logicznym, inne bowiem uporządkowanie materiału sprzeciwiałoby się zdrowemu rozsądkowi, zwłaszcza w dziedzinie czynności ludzkich, podlegających nauce prakseologii. Charakter celowościowo-postulatowy towarzyszy w szczególności czynnościom gospodarczym, wśród których istnieje możliwość planowego doboru, dla osiągnięcia celu (wartości pierwszej) możliwie najmniejszą ilością (i jakością) najprostszych środków (wartości pośrednich), co tworzy istotę t. zw. zasady gospodarczej [2]).

W ten sposób przyjmując charakter celowościowo-postulatowy [3]) (hipotetyczno - normatywny) pojęć ekonomicznych, w szczególności t. zw. zasady ekonomicznej, unikamy z jednej strony metafizycznego ujęcia „obiektywno-konstatującego", z drugiej zaś stanowiska kategoryczno-normatywnego (tu termin normatywny jest na

---

1) Por. *Łubnicki:* j. w., str. 21.

2) Por. moją pracę pt. „Teoretyczno - poznawcze podstawy zasady gospodarczości", Warszawa, 1938.

3) Unikam terminu „normatywny", a to wobec zasadniczo odmiennego znaczenia „normatywności" i „celowości", co wyjaśniam poniżej w części o sądach wartościujących.

miejscu), więc absolutystycznego [1]) w rozumieniu choćby „kategorycznego imperatywu“ Kanta w etyce. Mamy tu do czynienia z wartościami wybitnie relatywnymi, sądami raczej hipotetycznymi, niźli kategoryczno-normatywnymi, zewnętrznym zaś oznaczeniem sądów hipotetycznych jest termin „można“, a nie „należy“ [2]). „Można dążyć tylko do tego, co jest względne, czemu nie przypisuje się bytu absolutnego, słowem do tego, co jest jedynie dogodne“ [3]). Szczególnie dla ekonomiki jest ważny relatywizm środków, niezbędnych do osiągnięcia celu w tym lub innym modelu.

---

[1]) Por. również *G. Matisse:* „La question de la finalitè en Physique et en Biologie“. I Principes généraux. Lois: d'économie, d'extremum, de simplicité.

[2]) Por *Łubnicki:* j. w., str. 24.

[3]) „Dogodność jest wartością, lecz taką, której nie ma się powinności (lepiej obowiązku przyp. nasz) przyjąć, bo można wyrzec się jakiejś dogodności dla uzyskania innej postaci dogodności“, Por. *Łubnicki* j. w., str. 24, „Środki są zrelatywizowane do każdorazowego celu“.

Rozdział II.

WARTOŚCIOWANIE, JAKO ODNIESIENIE WYRÓŻNIAJĄCE (PREFERENCYJNE) PRZEDMIOTU DO PODMIOTU.

1) Hedonistyczne podstawy preferencji.

Wartość, jak każde pojęcie, musi posiadać specyficzne cechy wartościowe; nauka o wartosci doszukiwała się od samych zaczątków tych właśnie znamion. „Absolutyści" z Rickertem, ale szczególnie Schelerem na czele ustalają wartości absolutne, niezależne od relacji (odniesienia) przedmiotu do podmiotu: wartości istnieją niezależnie od doświadczenia i rzeczywistości (emocjonalna intuicja a priori [1]), nie mając nic wspólnego z eksperymentalno-psychologicznym badaniem faktycznych przeżyć wartościowych. Fenomenologowie i neokantyści stoją na stanowisku, iż wartości „są czymś zgoła innym, niż fakty rzeczywistości": wedle jednych wartość jest „quale, która istnieje idealnie", wedle innych „wartość nie istnieje, tylko obowiązuje" (jest ważką). I tu, jak w poznaniu, mamy do czynienia z aprioryzmem wartościowym i empiryzmem wartościowym, intuicjonizmem wartościowym (fenomenologią wartości) i psychologizmem wartości (socjologia wartość [2]): pierwszy jest „aprioryczną nauką o absolutnych wartościach, drugi traktuje wartości, jako faktyczne przeżycia wartościowe", dające się badać doświadczalnie.

Różnice między obu tymi kierunkami zasadniczymi są istotne, aczkolwiek istnieje między nimi zbieżność w odniesieniu wartości do przedmiotów w szerszym znaczeniu, więc nie tylko fizycznych dóbr, czy rzeczy. Wartości mogą być ustalone — jak wiemy — wyłącznie w odniesieniu do przedmiotów, na tym polega niezbędny kontakt z rzeczywistością. Kierunek „absolutnych wartości" traktuje te ostatnie jako „prymatowe" — podstawowe, wartościowania mogą mieć miejsce tylko dlatego, iż istnieją już uprzednio wartości, jako takie, przedmioty otrzymują wartości od absolutnych wartości. W wartościach absolutnych chodzi o stosunek do obowiązujących (ważkich) wartości, istniejących same w sobie, podczas gdy w empiryzmie wartości chodzi o stosunek odniesienia przedmiotu do podmiotu, oparty na relatywnych podstawach po stronie przedmiotu, lecz głównie podmiotu. Nowsza nauka o wartościach traktuje te ostatnie — wzorem matematycz-

---

[1]) Por. *Dr. Krafft Wiktor:* „Die Grundlagen einer wissenschaftlichen Wertlehre", Wiedeń 1937, str. 6. Por. *Scheler:* „Der Formalismus in der Ethik" 1916.

[2]) Por. *Krafft*, j. w., str. 7.

nym — jako „niezmienne stosunki (związki) o zmiennych członach“[1]), skłaniając się ku podstawom poznania, opartym na „empirycznych faktach przedmiotów i przeżyć wartościowych. Tylko w tych faktach mogą być znalezione zmienne człony, między którymi istnieją niezmienne związki, reprezentujące wartości“. Następuje tu zwyczajne postępowanie naukowe, operujące obserwacją, indukcją i ustaleniem faktów, obok określenia związków i logicznej analizy. Jako fakty występują przedmioty i odniesienia przedmiotów do podmiotów, więc przeżycia wartościowe (fakty psychiczne), mające wybitnie psychologiczny charakter. Chodzi jednak o cele poznawczo-teoretyczne: o wyjaśnienie pojęć wartości, w tym rozumieniu jest psychologiczna analiza tylko środkiem, jak się wyraża Kraft.

Psychologiczne badania szły w kierunku przede wszystkim eksperymentalnym. Wyniki badań introspekcyjnych i ekstrospekcyjnych — jeśli chodzi o wartościowanie—muszą być jednak przyjmowane z najwyższą ostrożnością. Psychologiczne laboratorium wykazuje w tym kierunku wiele wpływów sugestywnych i emocjonalnych[2]), aczkolwiek ścisłe sprecyzowanie celów badawczych i przedmiotu badań (co może mieć miejsce specjalnie w ekonomice, gdzie mamy do czynienia z masowymi objawami zaspokojenia) ułatwia stosowanie metody eksperymentalnej w nauce gospodarstwa społecznego. Obok metody eksperymentalnej i w ścisłym z nią związku usiłowano na drodze genetycznej ująć zjawiska i procesy wartościowania, tak jak one rozwijały się w świadomości indywidualnej od dzieciństwa wczesnego począwszy. Wchodzą tu przede wszystkim w rachubę tworzenia się pojęć wartości, oraz analizy zachowań się, poprzedzających wartościowanie. Na konieczność dokładnej obserwacji genetycznej zjawisk wartościowych wskazuje również psychologia postaci[3]), szczególnie wiele cennych materiałów zawiera w tym kierunku praca Krafta[4]), dalej Preyera i w. i., co prawda zbyt wiele poświęcono miejsca badaniom wieku dziecięcego i młodzieńczego, zaniedbując obserwacyj zachowania się dorosłych.

Z badań tych w zakresie psychologicznym i obserwacji życia codziennego, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej wynika, iż pojęcie wartości zawiera w sobie implicite wyróżnienie pozytywne lub negatywne, jako właściwe pojęciom wartości. Owo wyróżnienie (przedkładanie, preferencja i t.d) objawiające się w zajęciu pewnego stanowiska, zatwierdzającego

---

1) „Invariante Beziehungen mit variablen Gliedern“. Por. j. w., str. 15.

2) Por. *Kraft*, j. w., str. 18, cyt. *Förster:* „Seelenkenntnis und experimentelle Psychologie“, „Uber Wert und Grenzen des Experiments in der Psychologie“.

3) Por. *W. Ehrenstein:* „Einführung in die Ganzheitspsychologie“ 1934.

4) Por. *Kraft*, j. w., str. 22, i d.

lub odrzucającego, „pochwały lub nagany“, towarzyszy wszelkim wartościom, więc piękności, moralności i użyteczności. Ta ostatnia cechuje zjawiska i przebiegi gospodarcze, polegające na zaspokojeniu potrzeb, funkcja przedmiotu idzie w kierunku środka zaspokojenia. Na tym polega odróżnienie rzeczowe poszczególnych wartości (encyklopedia wartości), natomiast sens wartości — ich specificum — leży w owym właśnie wyróżnieniu, właściwym „charakterze“ wartości [1]). Wyróżnienie to odróżnia się od neutralnego zachowania się, które nie zawiera zajęcia stanowiska, natomiast zachowanie się wartościujące cechuje uprzednie zajęcie pewnego stanowiska (oceniającego). Dla ustalenia wartościowania nie wystarcza jednak samo zajęcie stanowiska. Na podstawach badań genetycznych (nad dzieckiem i młodzieżą szeregu autorów [2]) dochodzi Krafft do wniosku, iż dziecko przypisuje a raczej łączy z obiektem przyjemność i przykrość, nie przeżywając tych ostatnich, jako stanów subiektywnych, dopiero znacznie później ustępuje u dziecka obiektywizacja upodmiotowieniu. Pojęcie wartości reprezentuje tylko nową właściwość przedmiotu, znajdujemy się tu — jak twierdzi Krafft — w całej pełni w zasięgu neutralności, podczas gdy cechą wartościowania jest wyróżnienie przedmiotu (nie tylko rzeczy, ale usługi, stosunku i t. d.) wśród innych [3]).

Wyróżniające odniesienie przedmiotu do podmiotu ma charakter odniesienia przedmiotu do zajęcia stanowiska przez podmiot. Przyjemność lub przykrość zmuszają do czynnego zachowania się, zwłaszcza przykrość wywołuje aktywność w kierunku jej usunięcia, nadto chodzi tu nie tylko o stan teraźniejszy, lecz także o stosunek (odniesienie) oczekiwanej i prawdopodobnej przyjemności lub przykrości „do pożądania i do całego zachowania się“. Łączy się z tym dążność do sprowadzenia przyjemności i dążność do obrony przed przykrością przez odpowiednio pomyślane (planowo) czynności lub zaniechania, tendencje, procesy i t.d., które są wyrazem zajęcia stanowiska zatwierdzającego lub odrzucającego oraz związanego z tym wyróżnienia. Oczywiście przedmioty same przez się nie są naznaczone wyróżnieniem (na podstawach hedonistycznych), to ostatnie t.j. wyróżnienie nie jest im implicite przyporządkowane i właściwe, chodzi tu o wyróżniające odniesienie przedmiotu (w szerszym słowa znaczeniu) do podmiotu (zobiektywizowanego). Jedynie na dziecinnym, nieuświadomionym stopniu rozwoju identyfikowany jest przedmiot wartości z podkreśleniem przyjemności i przykrości oraz zajęciem

---

[1]) Por. *Krafft*, j. w., str. 26.

[2]) Por. cyt. przez *Kraffta* badania *Sterna, Dixa, Störringa, Krausego, Neugebauera, L'Shinna:* „Körperliche und geistige Entwickelung eines Kindes“.

[3]) Por *Külpe:* „Uber die Objektivierung oder Subjektivierung von Sinneseindrücken“.

stanowiska, natomiast nie ma tu miejsca właściwe wartościowanie, które wymaga odpowiedniego odniesienia wyróżniającego przedmiotu do zajęcia stanowiska przez podmiot. Emocjonalne uczucia miłości (Brentano) i nienawiści nie wyczerpują wartościowania; wyróżnienie użyczone przedmiotowi odnosi się do jego odniesienia (stosunku) do naszego zajęcia stanowiska (więc przez podmiot). przy czym istnieje wyraźna różnica między tym, „co określa nasze zachowanie się, a tym, co jest nam obojętne“ [1]), między czymś ważkim, a nieważnym. Pojęcia wartości obracają się w zakresie biegunów: pozytywności i negatywności (dodatniości i ujemności). „Pojęcia wartości podają stosunek przedmiotów do naszego zachowania się w zróżnicowaniu biegunowości“.

W pojęciu wartości chodzi o wyróżnienie, wyróżnienie jednak charakteru obiektywnego, co ma szczególnie znaczenie w ekonomice, gdzie występuje po stronie podmiotu nie tylko osoba fizyczna, lecz zespół, spółdzielnia, instytucja publiczna i t.d., gdzie więc wyróżniające odniesienia przedmiotu do zajęcia stanowiska odbywają się na drodze uwzględnienia interesów nie tylko jednostkowych. Wyróżnienie przybiera charakter pojęciowy, niezależny od każdorazowego konkretnego przedmiotu i każdorazowego konkretnego odniesienia do zajęcia stanowiska. Zachowanie się może podlegać bezpośrednio uczuciom przyjemności i przykrości, tam jednak, gdzie mówimy o wartościowaniu, mamy do czynienia z świadomym, nadającym się do ujęcia nawet wymierno-ilościowego, odniesieniem wyróżniającym. Krafft rozróżnia nawet praktyczne wartościowania i wypowiedzi wartościowe, więc przypisanie wartości przez pojęcia wartości [2]). Tylko w tych ostatnich mieści się obiektywne, ponadosobowe wyróżnienie, podczas gdy w praktycznych wartościowaniach mieszczą się wybitnie subiektywne wyróżnienia.

Sądy wartościujące, jako wypowiedzi wyróżniające, nie są zależne od „doświadczenia własnego zajęcia stanowiska“, a więc ściśle podmiotowych a nawet emocjonalnych odniesień. W wypowiedziach charakteru obiektywnego pewien przedmiot jest wyróżniony; wyróżnienie to jednak nie jest zależne wyłącznie od własnego zajęcia stanowiska, opierając się na określeniach wartości charakteru obiektywnego i ponadindywidualnego, co więcej bezemocjonalnego. Wyróżnienie to może — w znaczeniu ekonomicznym zwłaszcza — być przypisane szeregowi przedmiotów (dóbr), wzajemnie zastępowalnych bez hedonistycznego podkreślenia przyjemności i przykrości. Sądy wartościujące obiektywizują się w ten sposób, opierając się na wiedzy i logice wartości, wychodzącej daleko poza zasięg bezpośrednich odruchów przyjemności i przykrości. Wyróżnienie nie da się sprowadzić wyłącznie do hedonizmu, często bowiem przydajemy to wyróżnienie (drogą

---

1) Por. *Kraft*, j. w., str. 51.
2) Por. *Kraft*, j. w., str. 57.

odniesienia) przedmiotom, które nie są nastawione na budzenie bezpośredniej przyjemności i przykrości. Odnosi się to nie tylko do czynności ekonomicznych, lecz wogóle wszystkich ludzkich czynności. Gomperz [1]) stwierdza, iż te ostatnie nie są określone przez teraźniejsze przyjemności lub przykrości oraz wyobrażenia przyszłych uczuć hedonistycznych, lecz „pomijając już czynności instynktowe lub refleksowe znaczna część czynności dochodzi do skutku z przyzwyczajenie, naśladownictwa, sugestii" i t. d.

Pojęcia wartości, które ujmują stany i przebiegi wyróżnienia (preferencji), nie dadzą się sprowadzić do przyjemności i przykrości, więc hedonistycznych podstaw; mamy tu do czynienia ze zjawiskami bardziej złożonymi. Tylko nieznaczna część wyróżnień wartościowych przypada na zmysłowe podniety przyjemności lub przykrości (smak, zapach, światło, farby, tony, zmiany temperatury i t. d.). Jako wyższy typ przyjemności lub przykrości uważa Krafft [2]), za Stumpfem ujęcie pewnych całości, struktur, kompleksów, postaci i t. d. (rytmów, melodyj, także teoryj naukowych, systematów). „Przyjemność" już jako wysoce złożony kompleks polega tu na podkreśleniu pewnej całości, złożonej z części (nie sumatywnie, a „organicznie"), dalej harmonii, wzajemnym związku współzależności w obrębie całości, jako jedności, odpowiedniości, wyrównaniu i proporcji, słowem architektonice. Szczególnie cenioną jest tu równowaga, tak wyzyskana w ekonomice. Zwrócono już oddawna uwagę na tak właściwą nauce i uczonym „rozkosz" pewnej hipotezy czy teorii, doskonale zbudowanej logicznie, jednolicie tłumaczącej w obiekcie poznawczym chaotyczny obiekt doświadczalny. Współczesna nauka od fizyki przez biologię ku psychologii i naukom społecznym idzie właśnie tą drogą, której podkład nie jest jednak zmysłowo-hedonistyczny, zawierając wielce złożone kompleksy. W nauce ekonomii mamy często do czynienia z konstrukcyjnością zarówno w teorii, jak i kształtowaniu rzeczywistości.

Również wielce złożonego pochodzenia hedonistycznego jest przyjemność, płynąca z aktywności, działania, funkcyj, organizacji i t. d.. W zakresie ekonomicznym Adolf Wagner, wyliczając w „Grundlegung" motywy ekonomicznej działalności, wymienia między innymi aktywność, chodzi tu o specyficzną rozkosz działalności, zwiększenia zasięgu prac i t. d. Widzimy to na każdym kroku akcyj ekonomicznych w modelu zwłaszcza późno-kapitalistycznym, gdzie potężne koncerny Kruegera, Stinnesa i wielu innych istotnych i pozornych rycerzy przemysłu, powstawały z chęci powiększenia zasięgu, znaczenia i aktywnej potęgi, nie tylko więc z chciwości zysków. Często zbytnie zwiększenie aktywnego zasięgu (np. kupowanie przez koncern przemysłowy lasów

---

[1]) Por. *Gomperz:* „Kritik des Hedonismus", 1898. Por. *Krafft*, j. w., str. 60.

[2]) Por. *Stumpf:* „Gefühl und Gefühlsempfindung" 1928 i *Krafft*, j. w., str. 63.

do wyrobu papierówki na cele monopolu prasy), stawało się klęską koncernu. Na pewnym stopniu rozwoju dążenie do zwiększenia działalności i pola aktywności ekonomicznej jest tak silne, iż, pomijając już podstawy techniczno-wytwórcze, sprzyjające koncentracji w niektórych gałęziach t.zw. ciężkiego przemysłu, podmiot gospodarczy idzie w tym kierunku „va banque", uważając tę sferę potęgi ekonomicznej za główny cel, podporządkowujący sobie wszystko inne, nawet zyski i oprocentowanie. Należy tu odróżnić — i widzimy potwierdzenie tego w życiorysach wielkich przemysłowców — „rozkosz", płynącą z samej działalności, wzrostu agend i t. d., więc przebiegu, od „rozkoszy" płynącej z osiągnięcia celów, dotarcia do pomyślnych wyników, powodzenia i t.d., więc np. wysokich dywidend, odpisów i t. p.. Te ostatnie są z e w n ę t r z n y m w y r a z e m i k r y t e r i u m o c e n y d z i a ł a l n o ś c i, podczas gdy sama rozkosz działania, pokonywania przeszkód i zwiększania zasięgu nie liczy na zewnętrzne uznanie i ujęcie rachunkowe „strat i zysków".

Niektórzy przedsiębiorcy cieszą się własnym wysiłkiem twórczym i organizacyjnym (schumpeterowska koncepcja przedsiębiorcy-pioniera), innym wystarcza rosnący zasięg i funkcjonowanie nienaganne aparatu wytwórczego, administracyjnego i handlowego, bez szczególnego podkreślenia własnej działalności. Często następuje połączenie obu nastawień. Przy bliższej analizie [1]) okazuje się, iż nie tyle przyjemność polega na zmysłowych podstawach hedonistycznych, i l e s a m f a k t o s i ą g n i ę c i a p e w n e g o c e l u p l a n o w o o b m y ś l a n y m i ś r o d k a m i s p r a w i a d o d a t n i e w a r t o ś c i o w a n i a w y r ó ż n i a j ą c e, owe „uczucia przebiegowe" w terminologii Ebbinghausa [2]). Podobnie nieosiągnięcie celu, lub osiągnięcie go za cenę jednak zbyt wielkich kosztów (ofiar środków) budzi podłoże ujemne, przykre, również osiągnięcie pewnego celu, ale na skutek nie własnej zasługi i przyczynienia się, może wywołać niezadowolenie, pomimo, iż nie odbija się to ujemnie na rezultatach, także gospodarczych. Widzimy więc, że nawet na najniższym poziomie zmysłowych przyjemności i przykrości wytwarza się motywacja bardziej złożona i od nich częściowo niezależna. W życiu psychicznym często linia największego, a nie najmniejszego oporu daje zadowolenie i poczucie przyjemności; tym się tłumaczy żądza przygód, pewna awanturniczość, unikanie zrównoważonego życia wygodnego, wzmożona aktywność i t.d. Analiza afektów daje tu bogate materiały. „Konstatujemy podstawową zasadę — pisze Krafft [3]) — na podstawie ekspery-

---

[1]) Por. *Scupin G.:* „Lebensbild eines deutschen Schuljungen" 1931. Materiału dostarczają ankiety, przeprowadzane wśród młodzieży, robotników, pracowników, oraz pamiętniki wielkich przemysłowców.

[2]) Por. *Ebbinghaus:* „Grundzüge der Psychologie", Tom II, 1913, str. 324.

[3]) Por. *Krafft*, j. w., str. 83.

mentalnych, własnych i obcych badań nad młodzieżą — iż nie zawsze pełne przyjemności uczucia są poszukiwane, a nieprzyjemne uczucia bywają unikane. Podniecenia uczuciowe, jako takie, wywołujące wewnętrzne wzburzenia, są tu bardziej pociągające, niż przyjemność lub nieprzyjemność". Źródłem więc wartościującego wyróżnienia nie jest tylko poczucie przyjemności (względnie negatywne przykrości); na zajęcie stanowiska preferencyjnego (wyboru czynności) składają się wielce złożone kompleksy czynników, wśród których nie brak i podstaw hedonistycznych obok celowo-postulatowo-aktywnych. Nie brak nawet w życiu psychicznym sytuacyj, które wbrew założeniom Stumpfa [1]) stwarzają podłoże dla wyróżnienia tragizmu, żałoby i cierpienia, wobec innych „doraźnie" przyjemniejszych uczuć. Upodobanie, wyższe szacowanie i t.d. nie zależy bynajmniej od bezpośrednich podstaw hedonistycznych.

Obiektywizację hedonizmu przewidywał już Spencer, skoro pisał: „Mogliśmy przypuszczać, że przyjemność, korzystna dla rozwoju życia i szkodliwe dlań cierpienie mają na widoku osobnika, tymczasem wystarcza jeżeli są korzystne lub szkodliwe dla gatunku" [2]). Często te czynniki są sobie przeciwstawne zarówno w biologii, jak i życiu społecznym. Spencer podkreśla mocno relatywność przyjemności i przykrości, zrywając z ich ściśle realistycznym odniesieniem do właściwości przedmiotu. Teoria przystosowania również obiektywizuje hedonizm, „Na co wskazuje przyjemność i cierpienie?—pisze Sergi [3]).—Że ta istota żyjąca jest przystosowana lub nie do warunków zewnętrznych, które są jakby siłami działającymi na nią. Siła na zewnątrz organizmu żywego stojąca, może nań oddziaływać w ten sposób, że działanie to będzie szkodliwe, burzące, bądź w całości, bądź w części. Mamy tu starcie pomiędzy siłą zewnętrzną z jej destrukcyjnym wpływem a organizmem, który jednakże reaguje. Jeżeli wpływ szkodliwy posiada wielką energię, równie wielką energię wykaże reakcja — jeżeli działanie weźmie górę, reakcja jest siłą straconą, a wpływ szkodliwy będzie w dalszym ciągu działać na szkodę organizmu. To starcie, które się kończy zwycięstwem destrukcyjnego działania na ustrój, utratą siły nie tylko bez kompensaty, ale stałą, przedstawia się w świadomości istoty czującej, jako c i e r p i e n i e. Jeżeli przeciwnie wpływ działania zewnętrznego wywołuje wśród sił organizmu reakcję, która nie jest przeciwstawną ani przeciwną, działanie i reakcja współdziałają, aby wywołać energiczną czynność, wyższą ponad stan zwykły, energia życiowa współdziała z energią zewnętrzną i wzmaga się. Nie ma tu działania zgubnego, ale przyrost działania użytecznego, fakt ten występuje w świadomości jako przyjemność". Tych samych poglądów jest szkoła utylitarystów. Guyau [4]) przyznaje, że „przyjemność lub przykrość jest reakcją siły czującej wobec siły odczuwanej, reakcją proporcjonalną do napięcia obu tych sił; gdy reakcja ta sprzyja biegowi ogólnemu czynności, występuje przyjemność, jeśli mu jest przeciwną — przykrość". Opierając się na tych założeniach

[1]) Por. *Stumpf:* „Die Lust am Tragischen", cyt. u *Kraffta*, j. w., str. 101.

[2]) Por. *Spencer:* „Principles of Psychologie", I, § 127.

[3]) Por. *Sergi:* „*La* psychologie physiologique", Paris 1888, str. 313 i *Dr. Zygmunt Balicki:* „Hedonizm, jako punkt wyjścia etyki", Warszawa 1900, str. 8.

[4]) Por. *Guyau:* „La morale anglaise contemporaine", Paris 1885, str. 228, cyt. u *Balickiego*, j. w., str. 9.

i możliwości wymierności każdej siły, Bentham przystąpił do mierzenia przykrości i przyjemności, ustalając swój znany rachunek utylitarystyczno-hedonistyczny.

Uczucia przyjemności i przykrości, jako dodatnie i ujemne są wyrazem sui generis mechaniki starć sił zewnętrznych i wewnętrznych, nadając się szczególnie do ujęć równowagi, co znalazło swe zastosowanie w hedonistycznej teorii równowagi w ekonomice. Równowaga ta może mieć miejsce (zarówno jak jej naruszenie) w obrębie organizmu (podstawy biologiczne) oraz gatunku. Pewne analogie z ekonomiką możemy ustalić w ujęciu równowagi na tle gospodarstwa i przedsiębiorstwa jednostkowego oraz gospodarstwa społecznego. Utylitaryzm rozszerzył wydatnie zasięg hedonizmu, widząc w uczuciach dodatnich (przyjemności) takie przebiegi, jak „zadowolenie z użycia nadmiaru energii, z przezwyciężenia trudności i z pokonania przeszkód, zadowolenie, jakie daje panowanie nad ludźmi" i t.d., co wszystko ma swój wyraz socjologiczny i ekonomiczny. Wedle Kanta „przyjemność jest uczuciem rozwoju życia, przykrość uczuciem tamujących je przeszkód" Nadto nie chodzi tu o doraźność: pewne przebiegi mogą sprawić chwilowo pewną przykrość (szczególnie wrażliwe narządy [1]), na dłuższy jednak dystans następuje dzięki temu ożywienie „całości czynności ustroju" i w miejsce przykrości wstępuje uczucie przyjemności. W zakresie ekonomicznym tak pojęty hedonizm „pośredni" ma szczególne zastosowanie w postaci nieopłacających się zrazu posunięć, później przynoszących korzyści. Wedle Carus [2]) „cierpienie jest spowodowane zaburzeniem", podczas gdy „przyjemność jest zaspokojeniem potrzeby". Tu już zbliżamy się do ekonomicznych podstaw. Przyjemności mogą być szkodliwe, przykrości pożądane [3]). Tu więc następuje oddzielenie hedonizmu od utylitaryzmu, przyjemność nie zawsze jest równoznaczna z „podniesieniem się lub wzrostem sił żywotnych" i odwrotnie (przykrość z ich osłabieniem).

Znamiona równowagi wykazuje teoria Wiliama Hamiltona, który twierdzi, iż „przyjemność jest odbiciem samorzutnego i swobodnego działania pewnej władzy, której energię odczuwa nasza świadomość, cierpienie jest odbiciem przesilonego lub stłumionego działania podobnej władzy" [4]). „Czujemy pozytywną przyjemność odpowiednio do tego, jak nasze władze są ćwiczone, ale nie przeciążone, czujemy pozytywną przykrość odpowiednio do tego, jak są zmuszone do bezczynności lub do czynności nadmiernej. Wszelka przyjemność pochodzi więc od swobodnej gry naszych władz i zdolności, wszelka przykrość od przymusowego ich tłumienia lub wymuszonego działania". Punkt równowagi między bezczynnością a czynnością nadmierną jest tu mocno podkreślony, krytyka Milla nie zdołała obalić tezy, iż stan przyjemny (pożądany) jest wyrazem pewnej średniej, zrównoważonej czynności „ani zbyt małej, ani zbyt wielkiej". Dumont Leon [5]) zajmuje się nie stanami statycznymi, a dynamicznymi, przejściami z jednego do drugiego stanu. Uczucia przyjemności i przykrości powstają przy przejściach właśnie z jednego stanu w drugi. Dodajmy gwałtowne, wychodząc poza dozwolone, więc normalne wa-

---

[1]) Por. *Bain:* „L'esprit et le corps", „Biol, scient, intern"; str. 62.

[2]) Por. *Carus:* „Le probleme de la conscience du moi", Paris 1893, tłum. z ang.

[3]) Por. *Balicki*, j. w., str. 12.

[4]) Por. *John Stuart, Mill:* „An examination of Sir Wiliam Hamilton", cyt. u *Balickiego*, j. w., str. 15.

[5]) Por. *Dumont Leon:* „Theorie scientifique de la sensibilité", str. 70 i dalsze

hania, w naszym nawiązaniu modelowe. Dumont'owi zawdzięczamy również stwierdzenie, że ustrój funkcjonalny jest „stałą usystematyzowaną czynnością cząstek składowych, a każda funkcja skoordynowanym układem ich czynności“ [1]).

„Pojęcie ustroju jest nie odłączne od pojęcia funkcji“. Przyjemność w tym rozumieniu ustrojowo-funkcjonalnym polega na przypływie energii i jej wydatkowaniu. Gdy ustrój „zdolny do pewnych funkcyj pozostaje w stanie bezczynności przymusowej, zużywa sam siebie, gdy jest zmuszony wykonywać czynności, przechodzące pewną granicę napięcia, nadrywa swe siły, gdy nakoniec jest wystawiony na wpływy, krzyżujące regularnie jego funkcjonowanie, ulega dezorganizacji. Stłumieniu, przymusowej czynności lub zaburzeniu funkcyj ustrojowych towarzyszy uczucie przykrości lub cierpienia“. Pojęcie równowagi „hedonistycznej“ jest tu traktowane na tle funkcjonalnej współzależności w obrębie całości, co ma szczególne znaczenie dla ekonomiki. Fr. Paulsen idzie jeszcze dalej: „Przyjemność jest wynikiem wzrastającej, przykrość zmniejszającej się systematyzacji“. Dr. Balicki staje już wyraźnie na stanowisku niefizjologicznym (psychologicznym), definiując uczucie przyjemności jak następuje: „Przyjemność jest odczuciem zmiany w naszej jaźni, polegającej na nagłym podniesieniu się samorzutnej s y s t e m a t y z a c j i stanów świadomości, a wywołanej przez wzrost ich harmonii wewnętrznej, ożywienie współdziałania lub pokonanie przeszkód [2]). Przykrość jest odczuciem zmiany w naszej jaźni, polegającej na nagłym wymuszonym spadku s y s t e m a t y z a c j i stanów świadomości, a wywołanej przez zaburzenia duchowe, przymus lub rozprzężenie wewnętrznego współdziałania“.

Tak więc przez hedonistyczno-fizjologiczne ujęcia przyjemności i przykrości na tle odosobnionych (zatomizowanych) narządów doszła psychologia już z końcem XIX w. (raczej assocjacyjna, daleka jeszcze od psychologii postaci) do p o j ę c i a s t r u k t u r y, s y s t e m a t y z a c j i i h a r m o n i i, konstruując r ó w n o w a g ę, j a k o p o d s t a w ę u c z u ć d o d a t n i c h (naruszenie równowagi jako uczucie ujemne). Dezorganizacja rodzi przykrość, organizacja przyjemność. Nawet pojęcie szczęścia (szczęśliwości), jako najwyższego wyrazu przyjemności trwałej, później zmatematyzowane (różnica zadowoleń i niezadowoleń), oparte jest na równowadze, pełnej harmonii w obrębie jednak całości psychicznej, w której nie są decydującego znaczenia poszczególne przyjemności i przykrości oraz ich mechaniczne zsumowania. Koordynacja, systematyzacja, struktura równowagi w miejsce zatomizowanych uczuć poszczególnych przyjemności i przykrości, które przemijają. Co więcej poszczególne przykrości nie przesądzają o całości systemu równowagi, która może właśnie w pewnych przykrościach doraźnych (ofiarach) widzieć zadatki przyszłych przyjemności (korzyści). „Szczęście jest takim stanem naszej samowiedzy, który odczuwamy, jako trwałą j e d n o ś ć, h a r m o n i ę, m e t o d y c z n o ś ć i e n e r g i ę f u n k c y j d u c h o w y c h“ [3]).

---

[1]) Por. *Balicki*, j. w., str. 17.
[2]) Por. *Balicki*, j. w., str. 20.
[3]) Por. *Balicki*, j. w., str. 24 i 26.

Równocześnie ta systematyka, jedność, harmonia i równowaga traktowane są na tle nie tylko jednostkowo-psychologicznym, ale i społeczno-zbiorowym. Przyjemności i przykrości przybierają charakter środowiskowy, otrzymując z otoczenia kryteria oceny hedonistycznej. Nawet pewne przyjemności fizjologiczne są uzależnione od środowiska, Chińczycy uważają za przysmak to, co rasy europejskie kwalifikują jako wstrętne, obyczaje i zwyczaje sankcjonują pewne cierpienia i przyjemności, gdzieindziej wręcz przeciwnie oceniane. Przyjemności i przykrości są w ten sposób uzależnione od środowiska społecznego, podobnie jedność, harmonia, systematyka i równowaga mogą się ustalić jedynie na tle większych całości gospodarczo-społecznych, nawet szczęście, „stan szczęśliwości jednostki polega na ścisłym zespoleniu się jej jaźni ze szczęściem społeczeństwa“ [1]). Cały szereg uczuć dodatnich i ujemnych (przyjemnych i przykrych) kształtuje się na szerszym tle i terenie społeczno-zbiorowym, wpływając bezpośrednio i pośrednio (w obrębie modelu) na świadomość jednostek i podmiotów. Hedonizm społeczny (zbiorowy) może nawet górować nad hedonizmem subiektywnym, w sensie jednak nie prymatu z zewnątrz, lecz przeniknięcia uczuć dodatnich i ujemnych podmiotu gospodarującego implicite czynnikami obiektywnie-społecznie-modelowymi. „To co nazywamy przedmiotem, zjawiskiem obiektywnym — pisze Clifford — nie jest niczym innym, jak tym, co istnieje dla innych zarówno, jak dla nas, co jest społecznym“. Właśnie tym jest system uczuć dodatnich i ujemnych hedonizmu społecznego i gospodarczego, który przybiera charakter w coraz wyższym stopniu obiektywny. Wchodzą tu w rachubę czynniki zarówno układów przyrodniczo-technicznych, jak gospodarczo-społecznych. Naruszenie równowagi, wady podziału, przerosty i niedorozwoje w postaci karteli, trustów i t.d., budzą uczucia przykrości, przeciwnie tendencje dośrodkowe, reorganizacja samorządu gospodarczego, pozbawienie trustów ostrza monopolistycznego i t.d. nasuwa pewne optymistyczne oceny. Systematyzacja, równowaga, wzajemne ustosunkowanie i odpowiedniość, koordynacja i współdziałanie obejmują szerszy teren gospodarstwa społecznego po przez związki, grupy, zespoły i całości „ekscentryczne i przecinające się“.

Wyróżnienie, stanowiące istotę odniesienia wartościującego, następuje najczęściej ze stanowiska zaspokojenia potrzeby, i tu wchodzimy już na grunt ekonomiki. Zaspokojenie potrzeb łączy się często z uczuciem przyjemności, brak zaspokojenia z przykrością, nie mniej nie zawsze ma to miejsce, a w każdym razie podstawy ściśle hedonistyczne nie wybijają się na plan pierwszy, nawet, gdy chodzi o potrzeby popędowe i nieuświadomione, z natury rzeczy bardzo silne, gdyż w znacznej mierze biologicznego pochodzenia. Odgrywają one wydatną rolę w wartościo-

---

[1]) Por. *Guyau*, j. w., str. 188, cyt. u *Balickiego*, j. w., str. 83:

waniu wyróżniającym także i w ekonomice, jeśli się zważy, że często naszą preferencją rządzi i przesądza tak „przyrodzony popęd“, jak instynkt samozachowawczy, dążenie wybicia się wśród innych i t.d.. Od tych popędów i nieuświadomionych [1]) czy podświadomych potrzeb należy odróżnić d ą ż e n i a p l a n o w e d o o s i ą g n i ę c i a z a k r e ś l o n e g o ś w i a d o m i e c e l u, przy czym może mieć tu miejsce tylko stawianie pewnych życzeń lub też dopełnienie czynności realizujących te życzenia (cele). Tu właśnie w wartościowaniu środka do osiągnięcia celu zanika w zupełności niemal podstawa hedonistyczna. Przedkłada się, wyróżnia, „preferuje“ [2]) pewne przedmioty i przebiegi, jako środki zaspokojenia, nie zaś same dla siebie i w sobie, więc jako takie. Środki (ofiary — „ostacoli“ Pareta) trzeba zdobywać często wśród znoju i przykrości, cele zwłaszcza gospodarcze dalekie są od przyjemności, będąc najczęściej obojętnymi (indyferentnymi), zastępowalnymi, wreszcie mechanicznymi, przymusowymi do pewnego stopnia, zwłaszcza w pewnych modelach. Środki więc nieprzyjemne, jak np. lekarstwa ceni się i preferuje dla ich celowości. Rozstrzyga tu przede wszystkim ś w i a d o m o ś ć [3]) celowości środków, bynajmniej nie identyczna z obiektywnymi właściwościami samych rzeczy czy przedmiotów.

W zakresie ekonomicznym dzięki obiektywizacjom i urządzeniom rynkowym i giełdowym mechanizuje się ta świadomość celowości środków w ten sposób, iż przy istnieniu zwyczajów i obyczajów, mody, naśladownictwa i t.d. upowszechniają się i typizują w produkcji, obrocie oraz spożyciu wyróżnienia, preferencje i wybory, będące wyrazem standaryzowanego i ujednoliconego w obrębie danych modeli ustrojowych i specjalnych (modele spożycia wedle poszczególnych warstw i klas) wartościowania t.j. wyróżniającego odniesienia przedmiotu (w szerszym znaczeniu) do zobiektywizowanego podmiotu. Hedonistyczne uczucia nie są tu celem samym w sobie, a raczej wypełnieniem celu, zaspokojeniem potrzeby, popędu, postulatu. Analiza szczegółowa, ułatwiona w ekonomice dzięki masowej powtarzalności przebiegów gospodarczych, wykazuje, ile mieści się w każdym zaspokojeniu czynników hedonistycznych, aktywnych, celowych i t. d. Im bardziej odbiegamy od potrzeb fizjologicznych, tym w wyższym stopniu odgrywają rolę czynniki niehedonistyczne, mające swe podłoże w wyróżniającej ocenie aktywności, zaspokojenia, postulatu, pokonania trudności i t.d. Czynniki hedonistyczne nie są oczywiście

---

[1]) Tu należy zauważyć, że na pewnym stopniu rozwoju chęć aktywności, wybicia się i t. d., jest wielce złożonym i wybitnie planowym oraz świadomym wyrazem, nie wiele mającym wspólnego z popędem pierwotnym.

[2]) Przeciwko używaniu terminu „preferencja“ występuje *Zawadzki Władysław* w artykule: „Dwie koncepcje równowagi ekonomicznej“, Ekonomista 1938, III kw.

[3]) Por. *Krafft*, j. w., str. 122.

wykluczone, nie mniej nie mają charakteru górującego i wyczerpującego w wyróżnieniu wartościującym, tworząc jego jak gdyby „towarzyszące okoliczności". Jeśli stan ten odnosi się już do wartościowań indywidualnych, więc w obrębie subiektywnych przyjemności, przykrości i uczuć osoby fizycznej, to tym bardziej należy to podkreślić w stosunku do wyróżnień wartościujących, preferencyj i wyborów osób zobjektywizowanych, odbywających się na tle wymiany, gospodarstwa społecznego, słowem, urządzeń zbiorowych.

Podmiot gospodarczy pozostaje pod wpływem obcych odniesień wartościowych, wyróżnień i wyborów, udzielających się wzajemnie wszystkim na tle modeli, urządzeń i obiektywizacyj rynkowych. Oddziaływuje tu sugestia i naśladowanie w rozumieniu „praw naśladownictwa" Tarde'a [1]). W życiu ekonomicznym sugestia objawia się w masowej propagandzie i reklamie towaru (nie firm nawet; kartel cukrowy reklamuje towar, a nie zrzeszone firmy), sugestia oddziaływuje jednak w silnym stopniu na członków kartelu, branży, związku zawodowego, dalej na spożywców (stopa życiowa) i t.d. Kupcom pewnej gałęzi obrotu imponuje wielka firma, dominująca na rynku, temuż uczuciu podlegają odbiorcy wielkich domów towarowych. Mocno oddziaływuje sugestia na wsi, w zawodzie rolnym i rzemieślniczym, na tle gminy i związków rodzinnych (Tönniesowskie wspólnoty). Łączy się z tym naśladownictwo i moda, zastępujące własne sądy wartościujące i wyróżniające, zwyczaje i obyczaje, tradycja tak silna np. w ocenie złota, jako pokrycia. Szczególnie moda standaryzuje stopę życiową i wystąpienie na zewnątrz pewnych grup i warstw, uświęcając wyróżnienie, jako wyraz postępującego zróżnicowania [2]). W ten sposób dzięki urządzeniom i obiektywizacjom gospodarczym w obrębie poszczególnych modeli ustrojowych i specjalnych następuje uspołecznienie i uprzedmiotowienie wartościowań wyróżniających, jako odniesień przedmiotu do podmiotu.

2) Ponadindywidualność i obiektywizm sądów wartościujących (wyróżniających).

a) Kryteria słuszności sądów wartościujących w ekonomice.

Hedonistyczne traktowanie podstaw wartościowania zanika w miarę, im bardziej przechodzimy od wartości indywidualnych do wartości ponadindywidualnych (inter i supraindywidualnych). Ponadindywidualność wartości może się odnosić do ważkości (obowiązywania), obejmującej nie jedną, tę lub inną osobę fizycz-

---

[1]) Por. *Tarde:* „Les lois de l'imitation", 1904, Por. *Krafft,* j. w., *str. 129.*

[2]) Por. *Simmel:* „Philosophische Kultur" i inne prace, cytowane w tekście, Por. *Krafft,* j. w., 134, oraz *Stan. Grabski:* „Ekonomia";

ną, lecz ogół (bez wyspecyfikowania wszystkich lub pewnej ilości ludzi), ponadindywidualność może odnosić się jednak do treści[1]) (nastawienia); wartości odnoszą się wówczas albo do punktu widzenia (zainteresowania) tej lub innej jednostki, mogą być jednak odniesione do ogólnego punktu widzenia, więc interesów ogólnych. Wyróżniające odniesienie przedmiotu do podmiotu następuje w tym ostatnim wypadku ze stanowiska ogólnego, a nie subiektywnego. Sądy wartościujące przy ogólnie obowiązujących wartościach wyrażają zajęcie stanowiska i odniesienia wyróżniające przedmiotu do podmiotu osób nieokreślonych A, B, C i t. d., lecz pewnych wielości, ściśle nieokreślonych, dowolnych, ewentualnie obejmujących wszystkich. Ponadindywidualność i obiektywizm sądów wartościujących polega przede wszystkim na podstawach logiczno-postulatowych, sąd wartościujący nie jest wypowiedzeniem o faktach, nie zawiera opisu i przedstawienia, tylko jest rodzajem „zapowiedzenia zajęcia stanowiska w stosunku do przedmiotu ogólnie i anonimowo“[2]) nie jednak zajęciem stanowiska przez określoną osobę dla określonych osób. Carnap odróżnia treść opisową, przedstawiającą: „kognitywną“ od „ekspresyjnej“ (dającej wyraz), sądy wartościujące mają więc w myśl tego podziału „zawartość ekspresyjną“. W tym rozumieniu jest sąd wartościujący postulatem[3]), wezwaniem pod adresem ogólnym i anonimowym: z przydaniem terminów „powinien“, „jest celowe,

---

[1]) Por. *Krafft*, j. w., 153.

[2]) Por. *Krafft*, j. w., str. 164 i *Carnap:* „Logic“ „Harvard Tercentenary Publications“, Tom I, 1937.

[3]) Charakter postulatowy sądów wartościujących jest niewątpliwy. Tam bowiem, gdzie poddajemy opisowi i ocenie nie teraźniejszość, lecz przyszłość, jak to ma miejsce w ekonomice, gdzie więc brak elementów wybitnie rzeczowych, tam musimy operować kategoriami celowościowo-postulatowymi, opartymi na przydaniu ważkości i znaczenia. „Działanie jest faktem całkowicie pewnym, dokonywującym się w bezpośredniości naszego „teraz“, zachodzi potrzeba wykrycia jeko podstaw teoretycznych. Podstawom tym nie możemy przypisać charakteru praw realnych, gwarantujących działaniu rzeczywiste osiągnięcie celu, ponieważ w bezpośredniej rzeczywistości nie znajdujemy nic, coby świadczyło o ich ontologicznej prawdziwości. Musimy natomiast wymagać ich ważności, ażeby uznać osiągalność celu działania. Musimy je uznać zapostulaty. Są to założenia, dotyczące własności przedmiotów, ku którym skierowane jest działanie; jeżeli dany cel ma być osiągnięty, powinno być przyjęte odpowiednie założenie. Stąd wynika, że tyle jest odrębnych postulatów, ile odrębnych celów działania. Por. *Łubnicki:* „Podstawowe momenty światopoglądu pozytywistycznego“, (III Polski Zjazd Filozoficzny, Kraków, 1936, str. 140). *Łubnicki* dzieli postulaty na „immanentne“ i „transcendentne“, wśród pierwszych rozróżnia postulaty „logiczne“, „przyrodnicze“ i „mieszane“. „Postulaty immanentne nie różnią się pod względem uzasadnienia od transcendentnych i w jednym i w drugim przypadku uprawnienie jest uzależnione od celu działania, nie od zgodności z rzeczywistością“. W związku z tym upadają roszczenia metafizyki do chwytania prawdy bezwzględnej. Prymat „praktyki

b y“ i t. d. Oczywiście podkład rzeczowy sądu wartościującego jest niewątpliwy (szczególnie odniesienie przedmiotu), podkład ten może być prawdziwy lub fałszywy, stąd sąd wartościujący jest fałszywy lub prawdziwy, prawdziwość jednak nie odnosi się do samego wartościowania. Istnieją więc wedle trafnego określenia Kraffta „prawdziwe lub fałszywe sądy wartościujące, jako oceny prawdziwych lub fałszywych przedmiotów“ (właściwości przedmiotów).

Bardzo często powstają sprzeczności między wartościowaniami, płynące stąd, iż nie odnoszą się one do tych samych przedmiotów, lub odnosząc się nawet do tych samych przedmiotów nie podchodzą do tych samych właściwości (przedmiotu), cech, związków i stosunków. Sądy wartościujące odnoszą się wówczas do tych samych wprawdzie przedmiotów, ale do innych ich stron, wymagając innych nastawień i odniesień. Inny jest sąd wartościujący w ekonomice wytrawnego specjalisty, powiedzmy finansisty, czy organizatora - ekonomisty praktycznego, od sądu wartościującego laika, dyletanta, który wchodzi do pewnej „branży“ jako nowicjusz. Jednego i drugiego uderzą w stosunku do tego samego przedmiotu inne cechy i właściwości, jeden i drugi wyda inne wyróżnienia i inne decyzje.

Odniesienia wartościujące nadają się do wzajemnego porównania wówczas, gdy pochodzą z wspólnych lub zbliżonych modeli i systemów, wówczas bowiem punkt widzenia jest ten sam. Pewne analogie dadzą się niewątpliwie stwierdzić w dziedzinie estetycznej. Sądy wartościujące w renesansie i baroku [1]) zależą właśnie od przyjęcia zasadniczych założeń stylowych. „Renesans dąży do doskonałej rzeczowej wyrazistości, barok do wyrażenia czegoś, nigdy w całości nie ujętego, niewyczerpanego i nieograniczonego“. Pierwszy cechuje „równowaga i spokój, prostota i jasność, szlachetność i wielkość“, drugi styl „napięcie i ruch, namiętne poruszenie i patetyczność“. Podmioty wartościujące kierują się przy wydawaniu wyróżnień odniesienia właściwościami poszczególnych stylów, zależnie od tego, jakim stylom hołdują. Podobnie w ekonomice nie rozstrzygają o odniesieniach wartościujących wyłącznie właściwości (w szczególności przyrodniczo-techniczne) przedmiotu, lecz cele i założenia modelowe, wyraz niewątpliwie pewnych nastawień, podchodzeń do rzeczy, słowem „stylów“, jak zresztą brzmi termin ekonomiczny w tym kierunku Spietthoffa. W zaspokojeniu potrzeb wchodzi w rachu-

---

nad teorią umożliwia rozwiązanie zasadniczych paradoksów teorio-poznawczych“. Postulatywny charakter podstaw wszelkiego systemu warunkuje względność poznania „objektywnego“. Ma to szczególne zastosowanie w ekonomice do sądów wartościujących.

[1]) Por. *Wölfflin:* „Renaissance und Barock“, 4 wyd., 1926, cyt. u *Kraffta*, j. w., str. 159.

bę nie tyle indywidualna różnorodność podmiotów wartościujących, ile modelowo-typologiczna relatywność odniesień wyróżniających przedmiotów (w szerszym słowa znaczeniu) do podmiotów zobiektywizowanych, co sprawia, że tym samym przedmiotom może być przydany różny charakter i stopień wartości. Jeszcze w wyższym jednak stopniu, niżli w zakresie estetycznym, cele i założenia modelowe (ustrojowe i szczegółowe) ujmują odniesienia wartościowo-wyróżniające podmiotów ekonomicznych w zwarte ramy, oddziaływuje tu zresztą specyficzna dla zaspokojenia potrzeb jednorodność masowa zjawisk i procesów gospodarczych (zwyczaje, obyczaje, naśladownictwo, moda i t.d.). Nie istnieje więc w zakresie gospodarczym zupełna dowolność i subiektywizm ocen wartościujących, zmiennych z każdą osobą fizyczną, jak również bezwzględna prawidłowość „faktycznych wyróżnień", te ostatnie mają charakter wybitnie relatywny, nie mniej w obrębie poszczególnych modeli zdeterminowany celami i założeniami oraz strukturą modelową. W tym tylko rozumieniu ścieśniającym możemy mówić o ogólności i ponadindywidualności wyróżnień wartościujących w ekonomice na tle modeli gospodarczych.

Obok faktycznego wyróżniającego odniesienia wartościującego, dotyczącego jednostki (podmiotu zobiektywizowanego), istnieje wyróżnienie wzorcowo-postulatowe, więc ponadindywidualne i ponadosobiste, które jest niezależne od poszczególnych odniesien jednostkowych (aczkolwiek może się z nimi w konkretnych wypadkach doskonale schodzić). Obok faktu istnieje ważkość (obowiązywanie), która oznacza nie co innego, jak konieczność postępowania a raczej zachowania się ściśle wedle pewnych reguł, pewnego schematu (modelu). Jest to postulat relatywnie obowiązujący w obrębie pewnego modelu, nie zaś przyczynowo - bezwzględnie „wszędzie i zawsze". Jeśli są określone ramy założeń (także pewnej gry np. w karty, w szachy), musi się tak a tak postępować (tak a tak się zachować), jeśli się nie ma wystąpić przeciwko przyjętym założeniom (formułom, dyrektywom) zachowania się. Mamy tu do czynienia wyraźnie z postulatem celowym (coś jest celowe, żeby było) i postulatem normatywnym (coś powinno być wypełnione). Analogia z prawdziwością i fałszywością zdania jest tu uderzająca. Ważkość ma podobnie jak prawdziwość charakter ponadindywidualny i ponadosobisty, obowiązując każdego (nie wymienionego jednostkowo A, B, C i t.d.), kto chce wartościować (odnosić wyróżniająco przedmiot do podmiotu) racjonalnie. Nie ma to nic wspólnego z faktycznym odniesieniem wartościują-

cym, które może pozostawać w sprzeczności z ogólnie obowiązującym.

Jednostka fizyczna może uznać lub nie uznać zasady obowiązującej w wartościowaniu, zależy to od jej zdolności i woli bezbłędnej oceny sytuacji, natomiast pewne postulaty (pewne założenia celowe) obowiązują (wedle trafnego określenia Rickerta) ponadindywidualnie i ponadpersonalnie, ustalając normy i dyrektywy zachowania się w takich lub innych sytuacjach. Uznanie jednak tych postulatów i dyrektyw zachowania się, względnie wartościowania wyróżniającego, bynajmniej nie jest pozostawione zupełnej dowolności; podobnie jak jednostka wydająca sądy nie może tych ostatnich formułować wbrew logicznym zasadom (postulatom myślenia), tak samo jednostka wartościująca podlega pewnym zasadom i postulatom ogólnie obowiązującego wartościowania, t.j. odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu. Każdy musi się stosować do zasad gry, przepisów prawa i t.d. pod pewnymi nawet sankcjami karno-administracyjnymi [1]), ten sam „przymus" istnieje mutatis mutandis i przy przestrzeganiu zasad logicznego myślenia, wprawdzie bez sankcji, ale i często z jej zastosowaniem, skoro tych, którzy nielogicznie myślą, poddaje się w pewnych wypadkach badaniu psychiatrycznemu, mającemu ustalić ich poczytalność (wzięcie pod kuratelę i t.d.). Ważkość odniesień wartościujących o charakterze wyróżniającym ma w ten sposób wszystkie cechy ogólnego obowiązywania, jak gdyby koniecznego, oczywiście nie w sensie mechanistyczno-deterministycznym klasycznej fizyki. Ważkość polega tu na powszechnym (więc ponadindywidualnym) przyjęciu i uznaniu pewnych wzorców postulatowych wartościujących odniesień wyróżniających za ogólnie obowiązujące: każdy kto chce wartościować właściwie, musi się do tych wzorców ściśle zastosować. Przy pewnym personifikowaniu musimy sobie wyobrazić — co czyni właśnie Krafft — pewną ponadindywidualną instancję, która jak gdyby zatwierdza owo powszechnie przyjęte odniesienie wyróżniające przedmiotu do podmiotu, obowiązujące nie określoną tylko osobę A, B, C i t.d., lecz wszystkich, którzy pragną wartościować właściwie. Na tym polega obiektywizm sądów wartościujących, nie ma on nic wspólnego z przydaniem przedmiotom absolutnych właściwości rzeczowych, które obowiązują wobec wszystkich podmiotów. Obiektywizm sądów wartościujących polega — wedle nowszych ujęć filozofii wartości — na tym, iż obowiązują one bez względu na właściwości fizykalne przedmiotu i bez względu na właściwości personalne podmiotu A, B, C i t.d., stawiając postulat wzorcowy, iż odniesie-

---

[1]) Por *Krafft*, j. w., str. 170.

nie przedmiotu do podmiotu może (jest celowe żeby, powinno) tylko tak nastąpić, jak wskazuje na to dany sąd wartościujący.

Skąd czerpie owe wskazania ogólnego obowiązywania sąd wartościujący w ekonomice? Z pewnych postulatów odniesień wyróżniających, przyjętych w założeniach i celach modelowych, one to zawierają ogólne „normy i wzorce" wyróżnienia w odróżnieniu od faktycznych odniesień indywidualnych; do nich to stosować się w wartościowaniu (wydawaniu sądów wartościujących) musi (winien, jest celowe by) każdy, kto chce wartościować trafnie. Nie znaczy to bynajmniej, by sąd wartościujący in concreto różnił się zasadniczo od postulatowej dyrektywy dla wartościowania ponadindywidualnego, przeciwnie ogólne zasady odniesień wyróżniających (preferencji) są weryfikowane w tym sensie, iż — jak wiemy — modele (wartościowania) korzystają już w samym ich tworzeniu (nie tylko następczo) z doświadczeń praktycznych, których nie brak nam obecnie w okresie doświadczalnictwa ustrojowego, tak iż postulat wzorcowy — także i w zakresie sądów wartościujących — oparty jest nie na fikcjach i sztucznych koncepcjach, lecz na rzeczywistości i życiu. I tu w wartościowaniu decydującą rolę odgrywa, jak w prawdziwości, logiczna ewidencja wraz z przyporządkowaniem do pewnego systemu (modelu, schematu) oraz weryfikacja (wraz z obserwacją, opisem i t.d.).

Uzasadnienie sądu wartościującego polega na wyprowadzeniu tegoż ostatniego — t.j. wyróżniającego odniesienia przedmiotu do podmiotu — z pewnych ogólnych zasad wartościowania, zawartych w najogólniejszych, najbardziej podstawowych sądach wartościujących i przyporządkowaniu wyróżnienia do pewnej skali wartościowania, przyjętej jako założenie. Analogia ze zdaniami protokularnymi[1]) w prawdziwości jest znowu uderzająca, świadcząc o jednolitości poznania. Podstawowe i ponadindywidualne odniesienia wyróżniające stanowią wzorce postulatowe, zawierające kryteria oceny porównawczej. Zgodność z tymi protokularnymi odniesieniami wyróżniającymi, lub niezgodność, oraz stopień zgodności, czy niezgodności z nimi, przesądza dodatnio lub negatywnie (także co do stopnia) o danym odniesieniu przedmiotu do podmiotu in concreto. Tworzą się wiec modele, służące jako wzorce oceny wartościującej w zaspokojeniu

---

[1]) Por. Tom I, Ks. I.

o wiele większym, niż dawniej, zasięgiem wzajemnie zastępowalnych ilościowo i jakościowo środków zaspokojenia. Wśród tych wzajemnie zastępowalnych przedmiotów, jako środków zaspokojenia, służy podmiotom gospodarującym w y b ó r; jeśli chodzi o wartościujące odniesienie wyróżniające wchodzimy tu w zakres tego, co nazywamy w ekonomice za szkołą matematyczną indyferencją (linie indyferencyjne). Ogólne, ponadindywidualne i obiektywne odróżnienie wyróżniające odnosi się tu nie do poszczególnych egzemplarzy i przedmiotów, w zasadzie zastępowalnych i indyferentnych, lecz do całości i grup środków zaspokojenia. Mamy tu do czynienia z ważkością, obojętnością i nieważkością. Moment ten rozszerza tylko skalę wartościowań; wybór wyróżniający przysługuje podmiotom nie tylko w stosunku do rzeczy ważkich (niezastępowalnych), lecz także obojętnych (zastępowalnych [1]); odniesienia te nie tracą charakteru obiektywnego i ogólnie obowiązującego (wbrew twierdzeniu Kraffta), gdyż dokonują się w sposób logiczny i weryfikowany drogą dedukcji z naczelnych założeń wartościowych (modelu) na tle wybitnie społecznym i grupowym (drogą mody, naśladownictwa, zwyczajów i t.d.).

Doniosłego więc znaczenia dla ekonomiki jest w a r t o ś c i o w a n i e z a p a s ó w j e d n o r o d n y c h e l e m e n t ó w: ma to miejsce wówczas, gdy oceniający (jednostka, instytucja i t.d) ocenia ze stanowiska pewnego celu (założeń) użyteczność wielu przedmiotów (elementów) jednakowo. Na tym między innymi polega „prawo“ indyferencji (the law of indifference) Jevonsa i nowszej szkoły matematycznej (linie indyferencyjne [2]). Tam, gdzie mamy do czynienia z indyferencją, podmioty gospodarcze postępują w taki sposób, „jak gdyby poszczególne elementy posiadały identyczną użyteczność“. „Ponieważ koszty produkcji sprzedawców są obojętne dla kupujących, wykazuje ta sama ilość tego samego towaru na tym samym rynku o tym samym czasie tę samą cenę“ [3]). Wartościowanie indyferencyjne znajduje swój pełny wyraz w s t a n d a r y z a c j i i n o r m a l i z a c j i towarów, które nastawione są wyłącznie na obsłużenie ściśle określonej potrzeby (celu) z wykluczeniem innych potrzeb i celów. Mniej powszechne zastosowanie ma zasada standaryzacji, oparta na wartościowaniu indyferencyjnym, do pracy ludzkiej, nie mniej i tu wyrabiają się pewne standardy pracy niekwalifikowanej, przyuczonej, kwalifikowanej i t. d., które dopuszczają zastosowania linij indyferencyjnych. Wartościowanie indyferencyjne wymaga subtelnego rozróżnienia w elementach, relatywnie nadających się do osiągnięcia pewnego celu, dwuch grup: I) grupy elementów, nadających się wyłącznie do obsługi danego celu i 2) grupy elementów,

---

[1]) Tymbardziej zastępowalnych, im bardziej licznych w tym samym rodzaju.

[2]) Por. Ks. III, Tomu I, str. 449.

[3]) Por. *Lausitz Birck*, cyt. u *Dr. Keilhaua:* „Die Wertungslehre“, j. w., str. 188.

które mogą służyć do osiągnięcia innych aktualnych lub ewentualnych celów. Wówczas — i zawdzięczamy to ekonomice — więc prawu Kopernika i Greshama — prymat w wyborze, przeznaczającym elementy do zaspokojenia celu, przysługuje tej grupie elementów, które służą wyłącznie i jedynie osiągnięciu celu. W każdym razie dla racjonalnego wartościowania niezbędne jest traktowanie wybitnie całościowe: wszystkie grupy elementów w „rachunku indyferencyjnym" muszą być wzięte pod uwagę. Czy powiększa się ilość zastępowalnych przedmiotów zależy nie tylko od układów techniczno - przyrodniczych, lecz także gospodarczo - społecznych (podziału): zastępowalność może w pewnych modelach służyć tylko uprzywilejowanym, w innych pewnym grupom szerszym lub nawet wszystkim, w każdym razie zastępowalność nie zależy jedynie i wyłącznie od samych właściwości przedmiotów.

Niewątpliwie w stosunku do zapotrzebowań podstawowych (jedzenie i t.d.) standaryzacja, ogólna ważkość i powszechne obowiązywanie wyróżniających odniesień wartościujących jest bardziej uderzające, niż do zapotrzebowań zbędnych lub luksusowych, gdzie zachodzą różnice bardziej subiektywne. Ta właśnie sfera najniezbędniejszych zapotrzebowań i środków zaspokojenia stanowi podłoże, sprzyjające ogólnej ważkości ponadindywidualnej, zresztą znowu w całej pełni relatywnej, gdyż co uważa się za najniezbędniejsze, co za mniej „konieczne" potrzeby i środki zaspokojenia zależy od poszczególnych modeli, kultury, zasad rozdziału i t. d. W każdym razie w obrębie modelu, grupy potrzeb i ludzi, współżyjących z sobą w celu zaspokojenia potrzeb, wyrabiają się pewne schematy, ogólnie acz warunkowo (relatywnie, zależnie od założeń) obowiązujące, więc przestrzegane. Ogólna ważkość zależy od tego, czy i w jakim stopniu istnieje niezbędność zapotrzebowania zarówno przyrodnicza, jak wypływająca z układów gospodarczo - społecznych, dalej wola zaspokojenia danego zapotrzebowania i t. d.

W danych warunkach modelowych da się stopień ogólnej ważkości odniesień wartościujących zawsze określić z mniejszym lub większym przybliżeniem (prawdopodobieństwem): dotyczy to nie tylko najogólniejszych i najniezbędniejszych, ale także specjalnych zapotrzebowań i środków zaspokojenia. Obok bowiem ogólnie przyjętych wyróżnień, charakteru najczęściej acz nie wyłącznie przyrodniczego, istnieją odniesienia wartościujące bardziej ograniczonego zasięgu, nie mniej również obowiązujące w danym zakresie ścieśnionym, więc obiektywne, (np. w obrębie rodziny, klasy, narodu i t.d.). To, co nazwaliśmy kryterium prawdziwości powszechnego (społecznego) uznania [1]) ma i tu w logice wartości analogiczne zastosowanie. Wyróżniające odniesienia przedmiotu do podmiotu (zobiektywizowanego), więc sądy wartościujące nabierają ponadindywidualnego znaczenia i obowiązywania przez

[1]) Por. Tom I, Ks. I: „Kryteria prawdziwości w ekonomice".

społeczne uznanie wśród większych lub mniejszych grup. Rangowanie i kolejność wartościujących odniesień zależy w wysokim stopniu od tego, co „świat na to powie“, od prawa mody, przyzwyczajenia, zwyczajów i tradycji zbiorowych i t.d. Społeczne uznanie odnosi się w całej pełni do podmiotu odnoszącego, którego sądy wartościujące nawet w stosunku do powszechnie niezbędnych przedmiotów kształtują się w zależności nie tylko od właściwości przedmiotu, ale nakazów grupy, warstwy, klasy, rynku, giełdy, urządzeń i obiektywizacji wymiany i t.d. Oddziaływuje tu środowisko przyrodnicze i przede wszystkim ludzkie: przynależność do rodziny, grupy, klasy, narodu, kultury, rasy itd., przy czym w miarę opanowania przyrody odgrywają coraz większą rolę w wartościowaniu względy i wpływy ludzkich grup, zawodów i organizacyj (włościaństwo, rzemiosło itd.), prawa, administracji, a nawet epoki. Odbieżenia od pewnych skal i typów wartościowania ekonomicznego są w obrębie modelu rzadkie, świadcząc o wysokiej jednolitości społecznego kryterium ważkości.

Ponadindywidualny charakter mają odniesienia wyróżniające, powzięte przez instytucje społeczne i publiczne (dyrektorowie i kierownicy przedsiębiorstw publicznych i spółdzielczych i t. d.) w interesie nie jednostkowym, ale ogólnym spożywców i przedsiębiorstwa, jako takiego (np. komunikacje publiczne). Takim publicznym a nie jednostkowym interesem jest również wzajemne uznanie praw kupujących i sprzedających w wymianie kapitalistycznej (interesy wymiany jako takiej). Wszystkie te wartościowania kolektywne mają charakter relatywny, zależny od celów, założeń i zasięgu poszczególnych grup, klas, narodu, gospodarstwa społecznego danego modelu. Oczywiście podstawy logiczne mają w wyższym stopniu charakter obiektywny, niż uznanie kolektywne, które znowu oddziaływuje ponadindywidualnie o wiele silniej, niż zasady logiki wartości. Obie grupy są jednak relatywne, zależąc od ram modelowych. Sądy wartościujące są zawsze względne, jeśli chodzi o słuszność, podobnie jak zdania (wypowiedzi), jeśli chodzi o prawdziwość.

3) Współzależność i współoddziaływanie ekonomicznych sądów wartościujących.

W szacowaniach poszczególnych podmiotów gospodarczych, dotyczących ilości dóbr i zapasów, a opartych na ich sądach wartościujących, odbijają się sądy wartościujące innych podmiotów ekonomicznych, przy czym wpływ ten jest widoczny już w modelu liberalnym, rosnąc w miarę przechodzenia do planowych systemów. Wpływ ten może być ujęty kwalitatywnie, lecz także i ilościowo, odbija się bowiem pośrednio w ilości zapasów dóbr, należących do podmiotów fizycznych i prawnych, państwa i samorządu.

Zapasy dóbr są oceniane nie tylko ze stanowiska odosobnionego podmiotu gospodarczego, lecz także podmiotu „uspołecznionego“ (zobiektywizowanego), pozostającego w współżyciu z innymi podmiotami gospodarczymi i ich grupami, co zresztą odbija się najlepiej w cenach, jako obiektywnym wyrazie subiektywnych wartościowań. Rozstrzygają w tych szacowaniach, opartych na sądach wartościujących jednostek, ogólne zapasy dóbr a nie tylko indywidualne; podobnie nie są bez wpływu takie czynniki, jak stopa życiowa pewnej grupy czy klasy, zwyczaje i t.d. Wartościowania poszczególnych podmiotów gospodarczych, objawiające się w wymiernych ilościach dóbr, są wzajemnie współuzależnione i współzorientowane, o czym poucza śledzenie każdego rynku; nawet, jeśli chodzi o właściwości substancji dóbr, jako środków zaspokojenia, rozstrzyga środowisko gospodarczo-społeczne (moda, reklama, zwyczaje i stopa życiowa grupy zawodowej, klasy i t.d). Co więcej potrzeby i dobra, korzyści i koszty mogą być przedmiotem poznania ekonomicznego przez wzajemne porównanie dopiero wówczas, gdy wykazując zbliżone, jednorodne tendencje i cechy dzięki masowej typowości nadają się do ustalenia pewnej prawidłowości, a nawet ilościowej wymierności. Szkoła matematyczna i „czysta teoria“ ujmuje to w „datach“, kierunki społeczne i narodowe — w podniesieniu czynnika środowiska socjologicznego: sądy wartościujące, stanowiące podstawę do ilościowego szacowania zapasów dóbr tworzą się i rozwijają na arenie zbiorowo-społecznej, więc gospodarstwa społecznego, wykazując wysoki stopień wzajemnego współzorientowania i współzależności tych sądów u poszczególnych podmiotów gospodarczych i ich grup. Sądy te są więc zależne niewątpliwie od ilości zapasów dóbr więc czynnika rzeczowego, na szacowanie jednak wywiera wpływ decydujący wzajemna wymiana wśród podmiotów sądów wartościujących, więc szacowań, co wymaga ujęcia, wychodzącego daleko poza ramy atomistyczno-subiektywne szkoły psychologicznej, przybierając dzięki masowym i powszechnym akcjom i reakcjom w tym kierunku raczej cechy obiektywne. W zaspokojeniu potrzeb mamy tedy do czynienia z tymi sądami wartościującymi, które objawiając się w szacowaniu ilości zapasów dóbr, przybierają charakter typowych i rynkowych przebiegów, nie wykazujących zbyt wielkich wahań indywidualnych, jak na to wskazuje statystyka, prawo wielkich cyfr i rachunek prawdopodobieństwa. Zresztą na obiektywizm sądów wartościujących podmiotów gospodarczych w odniesieniu do szacowań zapasów dóbr wpływają takie instytucje jak rynek, kredyt a przede wszystkim pieniądz. Słusznie zaznaczono ze strony szeregu ekonomistów (Diehl, Stolzman i i.), iż pieniądz należy do tych „dóbr“, które nie dopuszczają nasycenia i przesycenia, łączą się z nimi bowiem tak „nieograniczone“ wartości, jak aktywność, bogactwo, stanowisko i t. d.. Zachodzą tu zasadnicze różnice między konsumentem a producentem czy sprzedawcą: pierwszy jest skłon-

ny wedle teorii krańcowej użyteczności oceniać wartość pieniądza ze stanowiska ogólnego zapasu dóbr, przy czym jednak odgrywają tu pewną rolę obiektywizacyjne urządzenia zbiorowe w postaci rynków, ceny i t. d., drugi t.j. sprzedawca, dla którego krańcowa użyteczność danego dobra, przezeń nie konsumowanego, a przeznaczonego na zbyt, jest minimalna, ceni przede wszystkim pieniądz jako taki, i to nie tylko ze stanowiska zapasu dóbr, który może za te pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, zakupić (surowców dla fabryki, dla dalszej odsprzedaży i przeróbki), lecz także poza tym dla celów trwałego gromadzenia bogactwa, zapewniającego mu aktywność i znaczenie [1]) (auri sacra fames w rozumieniu Sombarta). Własny zapas dóbr (towarów) i własne potrzeby konsumcyjne nie są główną podstawą sądów wartościujących producenta, wytwarzającego na zbyt: kalkulacja skierowana jest tu na rynek, więc czynnik obiektywny, gdzie procesy ocen wartościujących i tworzenia cen odrywają się od czynników subiektywnych, podlegając kryteriom społeczno-zbiorowym (stopa życiowa konsumentów, a raczej ich grup i klas i t.d.). Przedsiębiorca kalkuluje w kategoriach pieniężnych, zapotrzebowanie pieniądza jest niezależne od zapasu dóbr. Punkt, w którym poszczególny człowiek przestaje gospodarować na własne, bezpośrednie spożycie i poczyna tworzyć majątek oraz kalkulować kapitalistycznie, zależy nie tyle od ogólnego zapasu dóbr i stanu zaopatrzenia, ile od indywidualności i grupy gospodarczej, do której należy dany podmiot ekonomiczny [2]). Sombart wyjaśnił dostatecznie w swym „Der moderne Kapitalismus“ ową postępującą obiektywizację przedsiębiorstwa kapitalistycznego, które cechuje zupełne oddzielenie gospodarstwa domowego od zarobkowego i przeniknięcie tegoż ostatniego zasadą racjonalnej kalkulacji i chęcią uzyskania jak najwyższych nadwyżek pieniężnych.

Przedsiębiorstwo „odosabia się“ od przedsiębiorcy, nadto tam, gdzie chodzi o zasób pieniędzy (a nie towarów) zapotrzebowanie nie ma właściwie granic, nasycenie czy przesycenie nie wchodzą tu w rachubę. W miarę postępów obiektywizacji przedsiębiorstwa, rozstrzygają nie tyle potrzeby konsumcyjne przedsiębiorcy, ile przedsiębiorstwa [3]). Forma prawna (towarzystwa akcyjnego i t. d.) czyni stan majątkowy przedsiębiorcy do pewnego stopnia drugorzędnym, natomiast na plan pierwszy wybija się stan finansowy przedsiębiorstwa, jego aktywa i passywa, oraz zdolność eksploatacyjno-wytwórcza, ujęta w bilanse, rachunki zysków i strat i t. d. Zasób ogólny towarów (zwłaszcza dowolnie powiększanych) przedsiębiorcy nie jest odtąd rozstrzygającym dla „sądów wartościujących“, a raczej stan finansowy przedsiębiorstwa, jego zdolność kredytowa i płatnicza oraz wydajność upłynnienia

---

[1]) Por. *Dr. H. G. Haenel:* „Werteinflussung und Unternehmertätigkeit“, Jena 1922, str. 38 i 39.

[2]) Por. *Haenel*, j. w., str, 48,

[3]) Por. *Haenel*, j. w., 49.

„zamrożonych“ sum, szczególnie aktualna w okresie kryzysu (nieściągalne pretensje i t.d.), co wszystko zależy od stanu gospodarstwa społecznego. Wchodzą tu w rachubę, jako wpływające na sądy wartościujące, z jednej strony czynniki układu przyrodniczego, więc brak fizyczny pewnego towaru, monopol położenia i t. d., z drugiej jednak czynniki układów gospodarczo-społecznych, zależne od grup, warstw, zasad rozdziału, stałości pieniądza, słowem urządzeń ludzkich. Zwłaszcza, jeśli chodzi o produkty dające się dzięki wytwórczości pomnożyć bez ograniczenia, wzrasta znaczenie czynnika układów gospodarczo - społecznych.

Zestawienie kosztów i korzyści (celów i środków, potrzeb i dóbr) obraca się zatym w ramach nie tylko subiektywno - atomistycznych (ilości zapasów dóbr podmiotu), lecz obiektywnych rynku lub rynków. Producent orientuje się nie tylko wedle własnych kosztów wytwórczości (stanowią one co najwyżej minimum, poniżej którego normalnie i trwale nie schodzi, co nie wyklucza bynajmniej kalkulacji poniżej kosztów produkcji przez pewien czas i dla osiągnięcia określonych celów przejściowych), ile wedle kosztów produkcji konkurenta [1]), powyżej których nie może iść, jeśli nie chce się spotkać z oporem konsumenta. Zwrócono niejednokrotnie uwagę na fakt, iż w sądach wartościujących producenta zatraca się coraz bardziej wpływ sądów wartościujących konsumenta (wbrew zasadom szkoły psychologicznej), a wybija się na plan pierwszy wzajemna współzależność i współwpływanie sądów wartościujących producentów jako konkurentów, co szczególnie może być badane przy izolacyjnym przyjęciu doskonałej wolnej konkurencji bez ograniczeń, monopoli, patentów i t. d.

Tym się tłumaczy zasada: „wielkie obroty i mały zysk“ na jednostkę; producenci w wolnej konkurencji bez ograniczeń kartelowych i publicznych obniżają koszty i ceny na skutek wpływających wzajemnie na siebie i współzorientowanych sądów wartościujących, idących w kierunku największych nadwyżek pieniężnych; te ostatnie są możliwe jedynie przy pełnym wyzyskaniu wydajności warsztatów konkurujących (przede wszystkim kapitału stałego) i możliwie maksymalnej ekspansji zbytu. Z drugiej strony mieszczą się w takim ułożeniu stosunków równocześnie zarodki przekształcenia modelowego. Walka konkurencyjna doprowadza do ustawicznego obniżania kosztów i cen, co wymaga nieuniknienie wzrostu zasięgu produkcji, zbytu i wyrównania w ten sposób malejących zysków pieniężnych; na pewnym stopniu rozwoju gospodarczego i technicznego, więc głównie wzrostu kapitału stałego, dalsza walka konkurencyjna staje się zbyt kosztowną i ryzykowną, na skutek czego następuje wzajemne porozumienie producentów (kartele i trusty), a tym samym koniec doskonałej i nieograniczo-

---

[1]) Por. *Haenel, j. w., 53.*

nej wolnej konkurencji. Zarówno więc w wypadku nieograniczonej wolnej konkurencji, jak i porozumienia producentów, wzajemny wpływ sądów wartościujących ze strony wytwórców jest niewątpliwy, opierając się z jednej strony na dążeniu do (nie ograniczonych w zasadzie) pieniężnych nadwyżek ponad koszty produkcji, z drugiej strony na sądach wartościujących grup konsumentów, tworzących się również pod wpływem tak społecznych czynników, jak stopa życiowa, moda i t. d. Wszystkie te społeczne par excellence, gdyż wzajemnie współuzależnione, wpływy, ujmuje matematyczne wysunięcie t.zw. „dat" z góry danych, nie mniej należy sobie zdać sprawę z faktu, iż właśnie owe wybitnie obiektywne czynniki społeczno-zbiorowe, jako „daty", znajdują swe wyjaśnienie i zrozumienie w sądach celowo-wartościujących podmiotów gospodarczych, współżyjących z sobą dla zaspokojenia potrzeb na terenie pewnych całości, więc przede wszystkim gospodarstwa społecznego. Współwpływające wzajemnie na siebie i „współzainteresowane" sądy wartościujące składają się — nie tylko zresztą w dziedzinie cen — na całość wartościowania społeczno-gospodarczego, rozgrywającego się na terenie nie atomistycznych podmiotów i ich gospodarstw i przedsiębiorstw, lecz większych całości aż do gospodarstwa społecznego. Tam gdzie wartościowania odbywają się w rachunku pieniężnym, gdzie więc producent ocenia zarówno koszty wytwórczości, jak i korzyści i nadwyżki w pieniądzu, wzajemny wpływ sądów wartościujących podmiotów gospodarczych przybiera charakter wybitnie zobiektywizowany i utrwalony. Pieniądz, jako wyobrażenie trwałej wartości majątkowej, ma charakter wybitnie obiektywno-zbiorowy; powszechne zaufanie (albo jego brak), wyraz gospodarczo-społecznej i prawnej organizacji, odgrywa tu doniosłą rolę, często o wiele poważniejszą, niż zapas ilościowy. Wedle nowszych teoryj [1]) pieniądz nie ma własnej wartości substancjonalnej, natomiast cechuje go siła płatnicza zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna (na rynkach zagranicznych) t.j. „zdolność wypełnienia w stosunku do towarów w kraju i zagranicą roli, jako środka płatniczego" [2]). Pieniądz jest równocześnie środkiem przechowania (magazynowania) siły płatniczej, dzięki czemu jest on czynnikiem przekształcenia majątku i dochodu z potencjalnej na aktualną energię (siłę płatniczą). Wszystkie te czynniki wymagają traktowania wybitnie obiektywnego i zbiorowo-społecznego gospodarczych sądów wartościujących.

Słowem istnieje obiektywny związek współzależności ekonomicznych sądów wartościujących na podstawach zbiorowo-społecznych, który wywiera swój ważki wpływ na wartościowanie

---

[1]) Por. *Fisher:* „Die Kaufkraft des Geldes", tłum. 1916. *Bendisen Fr.:* „Das Wesen des Geldes". 1922, *Kurt Wicksel:* „Geld und Kredit", *Ludwik Mises:* „Theorie des Geldes", *Bruno Moll:* „Logik des Geldes", *Karl Elster:* „Die Seele des Geldes", 1923, i *Vogel:* „Hauptprobleme der theoretischen Volkswirtschaftslehre". i inni.

[2]) Por. *Vogel*, j. w., str. 389

w tym sensie, iż rozstrzygają nie tylko ilości zapasów dóbr poszczególnych podmiotów gospodarczych, jak to konstruowała starsza szkoła wiedeńska, lecz nadto ilości dóbr innych t.j. wszystkich podmiotów na terenie całości[1]) Nadto sądy wartościujące podmiotów gospodarczych, wpływające wzajemnie na siebie, zależą od okresu kalkulacyjnego, więc trwałości i ciągłości zaspokojenia, w danych warunkach prawno - organizacyjnych, poręczonych celami danego modelu. Na sądy wartościujące wpływa decydująco porządek prawny, w szczególności ukształtowanie prawa własności i rozporządzania dobrami i usługami w każdym modelu. Z drugiej strony właśnie zmiany w wartościowaniu gospodarczym wprowadzają zmiany w modelach i elementach modelowych. Mamy tu do czynienia z wzajemną współzależnością wartości i celów oraz form i systemów zaspokojenia na zasadach relatywności, jedno jest tylko „absolutne": oto wzajemne związanie sądów wartościujących może nastąpić jedynie na tle zbiorowo-społecznym i obiektywizacyjnym przy współudziale pieniądza, rynku, notowań, cen, kursów i t. d., przy czym zarówno układy przyrodnicze, jak i gospodarczo-społeczne winny być wzięte pod uwagę (każdy z osobna i obydwa razem), jeśli chodzi o ich wpływ na wartościowanie nie tylko jednostkowo-subiektywne, lecz ogólno-gospodarczo-społeczne. Każdorazowe ilości zapasów dóbr, będące w rozporządzeniu poszczególnych podmiotów gospodarczych, są zależne od każdorazowych zasad rozdziału, panujących w danym modelu, więc zasobów innych podmiotów ekonomicznych; w sądach wartościujących jednych odbijają się sądy wartościujące drugich, stwarzając atmosferę wzajemnej współzależności także i w zakresie kwantytatywnym.

Ocena więc ilości (zapasów) dóbr podmiotu gospodarczego zależy od takiejże oceny innych podmiotów gospodarczych w obrębie całości, przy czym ocena obejmuje zarówno cechy układów przyrodniczych (właściwości zapasów dóbr) jak i społeczno-gospodarczych. Wzajemny wpływ „wartościujący" odnosi się w równym stopniu do czynników kwantytatywnych (ilości zapasów dóbr) jak i kwalitatywnych. Nie należy wprawdzie stąd wnioskować,

---

[1]) Cechą wartościowania jest wyróżniające odniesienie przedmiomiotu do podmiotu, przy czym owo wyróżnienie jest możliwe tylko na tle ogółu zapotrzebowań i dóbr, co wymaga łącznego traktowania wartościowań szeregu podmiotów w obrębie gospodarstwa społecznego danego modelu, słowem systematycznego układu wartości wbrew zasadzie izolacji poszczególnych wartościowań. *Rybarski Roman* w studium: „Wartość, kapitał i dochód", str 25, stwierdza słusznie, iż przedmiotem badania teorii ekonomii jest „układ wartości gospodarczych, a nie odosobnione, niezwiązane z sobą wartości różnych dóbr".

iż na podstawie wzajemnego współwpływania sądów wartościujących poszczególnych podmiotów tworzą się jak gdyby „średnie“ przeciętne sądy wartościujące całych grup a nawet całości nadrzędnej t.j. gospodarstwa społecznego, nie mniej wzajemna „współorientacja“ i współoddziaływanie obejmuje także ruch „powrotny“ t.j. społeczeństwo i gospodarstwo społeczne oraz jego rozliczne obiektywizacje wpływają na sądy wartościujące poszczególnych podmiotów gospodarczych.

W tym rozumieniu t.j. przyjmując ustawiczne wzajemne współwpływanie i współzainteresowanie (w zakresie układów przyrodniczych i gospodarczych) poszczególnych sądów wartościujących na terenie pewnej całości, możemy mówić o społeczno-gospodarczym wartościowaniu; niejednokrotnie [1]) oceny jednostkowe ilości zapasów dóbr ulegają poważnej korekturze ze względu na wymogi rynku (jego zobiektywizowanych organów), inaczej ujmującego ze stanowiska zarówno układów przyrodniczych, jak i gospodarczo-społecznych zapasy dóbr innych podmiotów i ogólne (na terenie gospodarstwa społecznego). Czynniki ilościowe zapasów dóbr odgrywają tym ważniejszą rolę, im o bardziej elementarne potrzeby chodzi (wyżywienie, prawa Gossena): im bardziej odchodzimy od tych dóbr do wyższorzędnych, tym w wyższym stopniu odgrywają rolę czynniki społeczno-zbiorowe w postaci zwyczajów, obyczajów, stopy życiowej, organizacji rynku sprzedaży, ruchu cen i t. d. Czynniki te jednak dają się ująć wymiernie, jeśli nie zawsze w matematycznych równaniach, to w każdym razie we wzajemnym porównaniu stopnia intensywności (większe, mniejsze lub równe). Badania statystyczno-ankietowo-budżetowo-rachunkowe dostarczają tu wiele materiałów, ujmując cyfrowo akcje spożycia, wydatków i t. d. wedle grup zawodowych, społeczno-klasowych i t. d. Oceny wartościujące powtarzają się dość wiernie w pewnych grupach tym w wyższym stopniu, im bardziej jednorodne są te grupy pod względem dochodów (zarobków) stopy życiowej, zwyczajów i obyczajów i t. d., przy czym „indeksy“ na podstawie obserwacji poczynione odnoszą się nie tylko do świata pracy, ale także samodzielnych warsztatów rzemieślniczych, rolniczych i t. d.

Oczywiście „indices“ są tym bardziej wartościowe, im w wyższym stopniu opierają się na masowych zestawieniach i obserwacjach: tym właśnie tłumaczy się fakt, iż większą jednorodność potrzeb (celów) i środków, dochodów i zarobków, oraz ocen wartościujących spotykamy „u dołu“, więc u warstw pracujących, urzędników, robotników i pracowników, niż u góry, więc u wielkich przemysłowców, finansistów i „handlowców“, aczkolwiek i tu dadzą się ustalić mimo pewnych różnic pewne „standardy“ potrzeb i pewne typy zaspokojeń, nadające się do wymierności statystycznej. Mając dane w poszczególnych grupach ludności dochody i ich roz-

---

[1]) Por. *Haenel*, j. w., str. 37,

dział na zapotrzebowania wyżywienia, mieszkania i t. d. (budżety rodzinne), możemy ustalić z pewnym prawdopodobieństwem „wysokość intensywności potrzeb jednostek zależnie od rozmaitych grup gospodarczych“ [1]). Pieniądz ułatwia w wysokim stopniu kwantytatywne ujęcie w rachunku gospodarczym wartościowań indywidualnych i ogólno-gospodarczych, instytucja cen pełni tu wybitnie obiektywną rolę, t.j. ogólno-ekonomicznego sprawdzianu, względnie ogólno-ekonomicznej skali wartości, przyjętej na terenie danego gospodarstwa społecznego, wedle zasad rozliczenia („zaliczenia“ na pracę, kapitał, ziemię), przyświecających danemu modelowi. Myli się jednak Haenel, przyjmując, iż ważniejsze jest dla ekonomiki wyjaśnienie związków gospodarczych, niż ustalenie miary: to ostatnie jako wyraz kwantytatywności ma doniosłe znaczenie dla poznania ekonomicznego, zwłaszcza jeśli chodzi o ceny. W „zaliczeniu“ na poszczególne czynniki produkcji i obrotu rozstrzygają przede wszystkim sądy wartościujące, zależne od układów przyrodniczych i gospodarczo-społecznych każdego modelu. I tu więc decydującą jest r e l a t y w n o ś ć. W szczególności instytucja przedsiębiorstw i przedsiębiorców wywiera ważki wpływ na sądy wartościujące w ekonomice, sama jednak zależąc ściśle od wartościowania i celowości, przyświecających każdemu modelowi. Inna jest rola i inne są sądy wartościujące i wpływ na nie ze strony przedsiębiorcy we wczesnym okresie kapitalizmu, inne w późnej fazie związanej gospodarki, (dyrektora przedsiębiorstwa publicznego, kierownika spółdzielni, prezesa koncernu i t.d.), inne wreszcie w socjalistycznej gospodarce jednego, centralnego przedsiębiorcy. Przedsiębiorca publiczny państwa i samorządu, kierownik spółdzielni, kalkuluje zgoła inaczej, niż przedsiębiorca prywatny, zwłaszcza średni; sądy wartościujące pierwszego są zgoła różne, niżeli sądy wartościujące drugiego; patrząc daleko w przyszłość i dbając o możliwie socjalne taryfy, przy utrzymaniu kapitału w wydajności, uszczupla niejednokrotnie przedsiębiorca publiczny doraźny zysk czysty (dywidendy) na rzecz odpisów amortyzacyjnych, rezerwowych, inwestycyjnych i t. d. Czynnik kwantytatywny odgrywa w każdej koncepcji przedsiębiorczości decydującą rolę, skoro przedsiębiorstwo i przedsiębiorca ogranicza nieraz świadomie ilość produktów dla pewnych celów głównie, ale nie jedynie polityki cen.

Typ twórczego przedsiębiorcy w rozumieniu schumpeterowskim stwarza nawet nowe potrzeby i wartościowania, skoro te nie są nigdy z góry dane i niezmienne, więc absolutne, ulegając przemianom zależnie od czasu i miejsca układów przyrodniczych i gospodarczo-społecznych (modeli). Sądy wartościujące są więc zależne z jednej strony od czynnika przyrodniczo-fizycznego, z drugiej strony od układu gospodarczo-społecznego, więc wartości modelowych. Działają tu zarówno jakościowe, jak i ilościowe czynniki,

---

[1]) Por. *Haenel*, j. w., str, 106,

pozostające jednak pod wybitnym wpływem związków społecznych, w szczególności ilość zapasów dóbr jest uzależniona nie tylko od fizycznych, ale i gospodarczo-społecznych układów (rozdziału). Wprawdzie punktem wyjścia w gospodarowaniu są potrzeby indywidualne, lecz mają one tendencję do standaryzacji, dopuszczającej nawet wymierność ilościową oczywiście nie w duchu przyczynowo-mechanistycznym. W każdym razie sądy wartościujące wykazują w ekonomice wybitną zależność od podstaw przyrodniczo-technicznych i układów gospodarczo-społecznych, ujętych każdorazowo w panującym lub pożądanym (istniejącym lub możliwym) modelu na szerokich bazach wzajemnego współżycia ludzi dla celów zaspokojenia potrzeb.

4) Naukowość sądów wartościujących.

Spór o naukowość sądów wartościujących, swego czasu frapujący w dyskusjach także i ekonomicznych [1]), jest do pewnego stopnia przesądzony właśnie na terenie nauk ekonomicznych. Wprawdzie przedmiotem badań są tu czynności podmiotów gospodarujących, lecz nie tylko osób fizycznych, ale — jak wiemy — osób prawnych, spółdzielni, karteli, związków robotniczych, przedsiębiorstw publicznych i szeregu obiektywizacyj. Sądy wartościujące podmiotów gospodarczych obiektywizują się na tle modeli, subiektywne odniesienia wartościujące i oceny zajmują nas w nauce ekonomii tylko o tyle, o ile rozgrywają się na terenie wspólnych celów i założeń modelowych, wspólnych zwyczajów i obyczajów, o ile mają charakter zbiorowo-społeczny i uprzedmiotowiony.

Nauka ekonomii zajmuje się opisem i systematyzacją sądów wartościujących na tle poszczególnych modeli. Axel Hägerström [2]), znany szwedzki filozof stwierdził słusznie, że „nauka, która opisuje sądy wartościujące, jest niezbędna, natomiast nie jest dozwoloną nauka, która stawia sądy wartościujące“. Opis należy rozumieć w znaczeniu naukowym, obejmuje on nie tylko segregację, lecz nadto ustalenie związku sensownego (w zakresie ekonomicznym włączenie w model) na tle historycznym i socjologicznym oraz analizę szczegółową. Ekonomika nadaje się szczególnie do tych celów, t.j. naukowego traktowania sądów wartościujących, gdyż operuje nie tyle sądami subiektywnymi podmiotów gospodarczych, jak to starała się uzasadnić psychologiczna szkoła od czasu Jevonsa,

---

[1]) Por. w tym kierunku dyskusje, podjęte z końcem w. XIX, w metodologicznej literaturze ekonomicznej, klasyczne są tu wywody *Maxa Webera* w jego „Gesammelte Aufsätze“.

[2]) Por. *Ivar Sundbom* (Göteborg): „Gesetz und Norm in der nationalökonomischen Theorie“, „Zt. f. Nationalökonomie“, Wien 1937, zesz. 5, str. 617.

ile, jak się wyraża Edgeworth [1]), ogólniejszymi kwestiami ludnościowymi lub rozdziału dóbr, gdzie mamy do czynienia przede wszystkim z „ponadindywidualnymi i porównywalnymi wielkościami użyteczności". „Such comparison can no longer be shirked, if there is to be systematic morality at all". Edgeworth wprowadza w pojęciu korzyści (użyteczności) — jak wiadomo — obok intensywności i czasu trwania trzeci czynnik, nadający się, jako jednostka do porównywalności: wielkości użyteczności o charakterze ponadindywidualnym „pleasure-intensity". Jest to przyrost użyteczności (przy powiększeniu środków spożycia) najmniejszy, jaki można u siebie zaobserwować, nie jest on „nieskończenie najmniejszy", lecz „a finit small difference" [2]) (skończenie drobna różnica). Edgeworth uzyskuje dzięki tej jednostce możliwość „porównywania użyteczności u poszczególnych osób i traktowania matematycznego wielkości użyteczności". W szczególności interesuje Edgewortha „u n i v e r s a l u t i l i t y", śledzi on wpływ zmian społecznych na sumę użyteczności; następuje więc uspołecznienie i zobiektywizowanie użyteczności w duchu dalekim od teorii krańcowej użyteczności w jej sformułowaniu dawniejszej szkoły austriackiej [3]).

W ogólności nawet u najskrajniejszych przedstawicieli subiektywizmu hedonistycznego czynnik obiektywizacji odgrywa poważną rolę. Wprawdzie wymieniający wychodzą z sądów wartościujących charakteru subiektywnego, lecz podmioty gospodarujące „wyciągają najwyższe korzyści z wymiany w stanie równowagi" [4]), „wszystkie czynności wymiany — bez względu na to, czy są mądre czy głupie — prowadzą do maksymalizacji korzyści (użyteczność-

---

[1]) Por *Edgeworth*. „Mathematical psychics", London, 1881, str. 7, por. *Sundbom*, j w., str. 624.

[2]) Por. j. w., str. 625.

[3]) Szczególnie *Clark* podkreśla najmocniej może z anglo-amerykańskiej literatury — obok Seligmana i Knighta — koncepcję gospodarstwa społecznego, jako całości. Podobnie, jak *Cassel*, wychodzi Clark ze stanowiska, iż gospodarka wymienna jest podłożem s p o ł e c z n o ś c i zaspokojenia potrzeb. Przy wymianie zachodzi nie tylko stosunek obrotu między A i B, lecz między sprzedającym lub kupującym, a danym rynkiem, względnie zespołem rynków, jako pewną organiczną (a nie mechaniczną) całością. Rynek jest „wyrazem zbiorowych potrzeb poszczególnych podmiotów gospodarczych", rynek ustala cenę, a nie poszczególne pary kupujących i sprzedających. W cenach wedle Clarka odzwierciadla się to, co *Seligman* nazywa wartością społeczną. „Społeczną wartość" mierzy Clark „krańcową jednostką pracy, t. j. równą wielkością kosztów społecznych", traktując społeczeństwo, jako całość. Każdy otrzymuje w systemie wolnej konkurencji za pracę wynagrodzenie, które odpowiada jego produkcji (marginalnej). Wartość świadczenia pracy jest równa jej wartości wymiennej. Cała teoria produktywizmu Clarka obfituje w ujęcia wybitnie społeczno-zbiorowe, Por. *Clark:* „Possibility of a Scientific Law of Wages Publications of the American Economic Association", vol. IV, 1889, str. 62, cyt u *Myrdala*, j. w., str. 227 i „The Philosophy of Value in The New Englander, New Haven", 1881, „The Philosophy of Vealth", Boston, 1886, Por. „Denkschrift für Karl Knies", 1896, „The Unit of Wealth".

[4]) Por. *Sunbom*, j. w., str. 625.

ci)". W wyższym stopniu nie mógł być podkreślony — pomimo założeń subiektywizmu — automatyczny obiektywizm wymiany, jako stanu faktycznego i równocześnie postulatu (nieograniczenia samorodności (samoczynności) i samowyrównania procesów ekonomicznych). W wzajemnym porównaniu użyteczności dążono do zastąpienia różnic jakościowych (w rodzaju); hedonistyczny rachunek może mieć do czynienia jedynie z rożnicami ilościowymi przyjemności i przykrości, korzyści traktowane są wówczas jako fakty, a nie sądy wartościujące (tak Edgeworth [1]) wbrew Millowi).

Nowoczesna teoria preferencyj i wyborów ma już charakter wybitnie zobiektywizowany i skwantyfikowany, starając się nawiązać do założeń i celów modelowych (liberalnych i socjalistycznych). Weryfikacja życiowa nie zawsze jest tu dostatecznie postawiona, nie mniej doświadczenie odgrywa w teorii wyborów i stawiania założeń ważką rolę. Teoria nowoczesna wyborów rezygnuje z dawniejszych „subiektywnych" krzywych, ustalających „użyteczność krańcową konsumowanych przez jednostkę stopniowo ilości poszczególnego dobra", wychodząc z czynności wymiany i określając krańcową użyteczność przez „ilości towarów, które podmiot gospodarujący stawia na równi w pewnej pozycji konsumcyjnej" [2]). Indyferencyjny stosunek (relacja) rozstrzyga o dotyczących krańcowych użytecznościach. W ten sposób dzięki pracom Pareto i jego następców pozbawiono teorię wyboru charakteru subiektywno-hedonistycznego (stopniowa konsumcja), który towarzyszy wprawdzie pojęciu użyteczności, nie biorąc jednak udziału w „indyferentnych relacjach wymiany", wywiedzionych z czynności ludzkich, jako stanów faktycznych o charakterze wybitnie obiektywnym.

Krzywe indyferencji ulegają nadto ustawicznemu sprawdzeniu, co zbliża naukę o preferencjach i decyzjach wedle możliwości (realizacji) do życia. W ten sposób czynnik obiektywno-faktyczny staje się dominującym w ekonomice, nadając się do ilościowego traktowania. Sądy wartościujące nie zostają stąd bynajmniej wygnane [3]), Edgeworth wbrew Pareto traktuje linie indyferencyjne, jako sposób dla ustalenia krzywych użyteczności i głębszego wniknięcia w „problem sądów wartościujących". Sądy te jednak tracą w zaspokojeniu potrzeb swój charakter wybitnie subiektywny, nie nadający się do traktowania naukowego, przyjmując wszelkie cechy masowości, faktyczności i obiektywizmu, poddane więc ścisłe-

---

[1]) Jak słusznie stwierdza *Sundbom* (j. w., str. 627), *Edgeworth* nie wyzbył się traktowania użyteczności, jako sądów wartościujących, gdy mówi o różnych „capacity for pleasure" u różnych ludzi.

[2]) For. j. w., str. 627.

[3]) „Als Urteile sind auch Werturteile nicht emotionale Regungen sondern Denkakte". Por. *Wittmann:* „Philosophisches Jahrbuch", 1938, str. 82, zesz. 1.

mu opisowi. Nie ulega wątpliwości „iż pojęcie użyteczności ma dwa rodzaje „aspektów“: jeden dotyczący sądów wartościujących, drugi faktów obiektywnych. Aspekty te jednak nie stoją na przeciwległych biegunach, wykluczających się, jak twierdzi Sundbom, wzajemnie. Właśnie obiektywizacja subiektywnych sądów wartościujących podmiotów gospodarujących umożliwia traktowanie użyteczności, jako faktów obiektywnych, wynikających ze zbliżonych, gdyż masowych odniesień wartościujących (wyróżniających) ludzi, pozostających we wzajemnym współżyciu dla celów ekonomicznych w obrębie pewnego modelu. To zaś nadaje się w całej pełni do traktowania naukowego, wykazującego prawidłowość i kwantyfikację. Podobnie widzimy w teorii stopniowe odbieżenia od ujęcia równowagi, jako bilansu przyjemności i przykrości.

Dla uniknięcia trudności mierzenia subiektywno-indywidualnych użyteczności (korzyści) i ofiar (kosztów) oparto się o skalę popytu i podaży, z którą to skalą zidentyfikowano skalę indywidualnych korzyści i ofiar (kosztów). „Subiektywne wartości mogły być w ten sposób mierzone przez ceny rynkowe, wyrażone w jednostkach pieniądza“ [1]). Mechanizm cen miał charakter wybitnie obiektywny i wymierno-ilościowy.

Oczywiście stan ten nie mógł mieć miejsca bez przyjęcia każdorazowych ram modelowych. Wicksel wyjaśnił (zwalczając Walrasa [2]), iż w obrębie wolnej konkurencji pary kupujących dostosowują swe zakupy i sprzedaże do danych cen rynkowych. Pomimo iż każdy podmiot z par wymiennych szuka największej korzyści wymiennej, nie wynika stąd bynajmniej, by ten model (wolnej konkurencji) zapewniał jednostkom, biorącym udział w wymianie, najlepsze zaspokojenie potrzeb; skala korzyści i ofiar (kosztów) subiektywnych nie zawsze t.j. nie w każdym modelu schodzi się ze skalą popytu i podaży, ceny nie oddają i nie wymierzają subiektywnych odniesień wartościowych. Cena rynkowa jest niezależna od podmiotów gospodarujących, do ceny zaś rynkowej dostosowują się w modelu wolnej konkurencji koszty (krańcowe koszty). I tu t. j. w zakresie kosztów (ofiar) stosuje się metodę indyferencyjną, i tu, abstrahując od indywidualno-hedonistycznych podstaw, operuje się w obrębie założeń i celów modelu obiektywizacjami cen i odniesień wartościujących, ułatwiającymi badanie naukowe i kwantyfikację. Nauka ekonomiki w wyższym stopniu, niźli inne umiejętności, umożliwia połączenie czynnika wartościowania z przedmiotowością, faktu z nauką, co zdaje się być na pierwszy rzut oka utrudnione; w ten sposób zostają otwarte ramy dla uściślenia badaw-

---

[1]) Por. *Sundbom*, j. w., str, 631,
[2]) Por. j. w., tamże.

czego także i odniesień wartościujących o charakterze wyróżniającym. Nauka o wartości ekonomicznej zajmuje się wypowiedziami o wartościowaniach, t.j. wyróżniających odniesieniach przedmiotu do podmiotu (zobiektywizowanego), nie ustalając sama pierwszeństwa tym lub innym wartościowaniom, co należy do układu sił społecznych, narodowych, religijnych i t.d. Nadto jednak nauka o wartości ekonomicznej spełnia ważkie zadanie, leżące w całości na polu logiki wartości: oto mając dane założenia wartościowe, jako zasady w swoim rodzaju aprioryczne (więc zdania protokularno-wartościowe) ustala te wartości jako ważkie i obowiązujące (indywidualnie i ogólnie), które dadzą się bezsprzecznie wedle zasad logiki (także prawdopodobieństwa) wywieść z powyższych założeń[1]). Jako założenia wartościowe służą w ekonomice ogólnie przyjęte, więc obiektywne sądy wartościujące liberalizmu, socjalizmu, modeli pośrednich (interwencyjno-planowych, spółdzielczości i t.d.). Cele i założenia modeli ekonomicznych, zarówno zasadniczych, jak pośrednich, tworzą podstawę dla ustalenia najogólniejszych i powszechnie obowiązujących (niekoniecznie faktycznie, ale myślowo) sądów wartościujących, jako postulatowych wzorców gospodarowania, z których dadzą się wywieść logicznie i sprawdzić historycznie (socjologicznie) wszystkie inne sądy wartościujące i wytyczne wyróżnienia, niezbędne dla zaspokojenia potrzeb. Wszystkie sądy wartościujące dadzą się wówczas ująć w modele ekonomiczne, jako systemy nie absolutnych, lecz relatywnych wzorców i postulatów gospodarowania, które mogą być, jest celowe, żeby były, i powinny być w pewnych określonych ściśle warunkach. „Ideałem byłaby aksjomatyka panujących wartościowań, odkrycie ich logicznych założeń, postawienie hipotetyczno-dedukcyjnego systemu“, pisze Krafft.

Schemat teoretyczny o wartości obejmowałby następujące etapy. W wartościowaniu mamy do czynienia przede wszystkim, 1) z stosunkiem podmiotu wartościującego do przedmiotu wartościowanego. Wartościującym może być nie tylko osoba fizyczna, lecz prawna, spółka, spółdzielnia, korporacja prawa publicznego, samorząd gospodarczy, świat pracy i t. d. Wola wartościującego objawia się drogą głosowania, wyboru odpowiednich organów, porozumienia jednolitego i t. d. Wartościujący tworzą pewne grupy zawodowe i klasowe, objawiają się tu procesy socjologicznego podporządkowania i nadrzędności.

W dalszym ciągu należy uwzględnić 2) stosunek wartościującego do przedmiotu, zależny od celu wartościowania, więc założeń modelowych. Każda wartość ekonomiczna ma jedynie sens

---

[1]) Por. *Krafft*, j. w., str. 224.

w stosunku do celów i założeń modelowych. Keilhau [1]) daje w tym kierunku ciekawy przykład kursów dewizowych, które obejmują odrębnie notowania dla celów zakupu i notowania dla celów sprzedaży. Wreszcie wchodzi w skład wartościowania 3) stosunek do czasu w odróżnieniu od czysto matematycznych wielkości, które w zasadzie są bezczasowymi. Wartościowania gospodarcze odnoszą się do określonego momentu czasowego, tracąc wartość w innym momencie czasowym; oczywiście wartości różnych okresów mogą być porównywane wzajemnie.

Z drugiej strony momenty czasowo-przestrzenne mieszczą się już ad 2), t. j. w stosunku do celów i założeń modelowych, w tym więc znaczeniu możemy mówić zgodnie z postępowaniem matematycznym o b e z c z a s o w o ś c i do pewnego stopnia wartościowań, które przebiegają zawsze podobnie w modelu liberalnym, socjalistycznym, spółdzielczym i korporacyjnym wedle konsekwencyj. wyciągniętych z założeń i celów tych modeli, bez względu na to, w którym czasie i miejscu model ekonomiczny zostaje realizowany, aczkolwiek niewątpliwie modele wracają w zmienionych warunkach cywilizacyjnych (innym jest obecny liberalizm od dawniejszego liberalizmu, mimo tych samych założeń modelowych). Stosunek do czasu wartościowania obejmuje trzy fazy [2]): a) wartościowanie p r z y s z ł o ś c i o w e, na czym polega wszelka kalkulacja rezultatów działalności przedsiębiorstwa in futuro, b) wartościowanie t e r a ź n i e j s z e równoczesne z działalnością i wreszcie c) wartościowanie n a s t ę p c z e, odnoszące się do przeszłości działalności gospodarczej i wyników już osiągniętych (brutto — netto).

Wszystkie te wartościowania pozostają z sobą w ścisłym związku, opierając się wzajemnie o siebie. Kalkulacja nie jest możliwa bez uwzględnienia wartościowania teraźniejszego (objawiającego się w cenach towarów, środków produkcji i t. d.), oraz bez liczenia się z wynikami bilansowymi okresów poprzednich. Wszystkie te wartościowania (oceny) muszą być jednakże wzajemnie porównywalne, jest to niezbędne dla ujęcia ciągłości w działalności gospodarczej. Porównywalność tę umożliwia przyjęcie jednolitego kryterium oceny wartości (miary wartości) [3]), które to kryterium musi być tego rodzaju, by przede wszystkim nadawać się do możliwie powszechnej kwantyfikacji, następnie przedstawiać możliwie wielką w danych warunkach stałość w czaso-przestrzeni. Wiemy, iż pieniądz spełnia tę rolę. Wahający się w wartości pieniądz utrudnia kalkulację przyszłościową, a nawet wartościowanie teraźniejsze i kontrolę przeszłości. Nie mniej nawet podczas inflacji musi się odbywać wartościowanie przyszłościowe, teraźniejsze i następcze. W ten sposób można nauce o wartościowaniu zapewnić trwałe podstawy ścisłości naukowej. Zawsze jednak pozostają niezwykle szerokie pola dla czynników irracjonalnych i emocjonalnych w zagadnieniu wartości, także ekonomicznej. Nauka i te czynniki poddaje zwolna szczegółowej analizie logicznej, historycznej, socjologicznej i psychologicznej. Ze stanowiska ekonomicznego wchodzi tu w rachubę przede wszystkim odróżnienie wartości gospodarczych od pozagospodarczych.

Zarówno podmiot ekonomiczny, jak jego gospodarstwo i przedsiębiorstwo, jak wreszcie gospodarstwo społeczne są elementami na-

---

[1]) Por. *Dr. W. Keilhau:* „Die Wertungslehre", Jena, 1923, str. 186.

[2]) Por. *Keilhau*, j. w., str, 192,

[3]) „Es ist logisch unmöglich, Werturteile zu analysieren ohne auf ein Wertmesser zu stossen", Por. *Wittmann*, str. 82, „Philosophisches Jahrbuch" 1938, zesz. 1 i *J. Hessen:* „Wertphilosophie", Paderborn 1937.

uki ekonomii, traktowanymi (dającymi się opisać), jako jedności lub całości. Wedle zasady identyczności „każdy element jest identyczny z sobą samym". Zdawałoby się więc, że zmiany czasowe, jakie zachodzą w elementach, nie dadzą się pogodzić z zasadą identyczności [1]). Stany statyczne pozwalają ująć elementy pomimo ich zmian między okresem początkowym a późniejszym. W ekonomice mamy ustawicznie do czynienia z pojęciem elementu jako jedności i całości, który jednak ulega ustawicznym zmianom, różniąc się od siebie w poszczególnych okresach. Gospodarstwo i przedsiębiorstwo oraz gospodarstwo społeczne pozostają elementami odpowiadającymi zasadzie identyczności, pomimo iż wchodzą w nie każdorazowo inne części składowe, inni ludzie, inne urządzenia i obiektywizacje. Mówimy wówczas o c i ą g ł o ś c i, ciągłych szeregach, nadających się dla statycznego opisu trwałego [2]). Element, który nie jest z sobą „identyczny, musi być oznaczony, jako samo-ciągły". Odnosi się to przede wszystkim do podmiotu ekonomicznego, jego gospodarstwa i przedsiębiorstwa, jako elementu, więc jedności i całości, która jednak ulega poważnym zmianom i różnicom (co do składu, obiektywizacyj i urządzeń). „Różnice są ciągłe" i właśnie ta ciągłość istotnie cechuje element, jako taki, t. j. jako jedność i całość. W ten sposób analiza zasady identyczności wykazuje konieczność uwzględnienia specyficznego rodzaju zjawisk i przebiegów ekonomicznych, które wymagają podejścia z punktu widzenia ciągłości, mimo różnic czasowych. Właśnie w stosunku do czasu leży różnica między identycznością, a ciągłością Elementy identyczne cechuje opis statyczny (czas oceniany = 0), natomiast elementy rzeczywisto — ciągłe cechuje opis dynamiczny, elementy te są określone czasowo opisują one myśl terminologii Einsteina i Minkowskiego „linię świata ciągłości czasowo-przestrzennej" [3]). Stany statyczne (identyczne) są koncepcją czysto myślową, nieoglądową, nadającą się do ścisłego opisu. Stąd ich znaczenie w „czystej teorii" ekonomii. Przebiegi dynamiczne dadzą się ująć zmysłowo, oglądowo (obiekt poznawczy i doświadczalny), wymagają one traktowania ciągłego. Zasada identyczności nie wystarcza gdy wedle teorii relatywizmu chodzi o „opis elementu, uzyskany z opisu jego stosunków (relacyj) z innymi elementami" [4]). Natomiast w a r t o ś c i o w a n i e może oddać tu poważne usługi, jeśli chodzi o wyzyskanie zasady identyczności. Nadają się do wzajemnego porównania dwa lub więcej elementy, gdy się je i d e n t y c z n i e w a r t o ś c i u j e wobec tego, iż „różnice między nimi są obojętne (irrelevant) dla celów porównania". Rozstrzyga tu celowość; obok a raczej w obrębie pojęcia identyczności ustalić można jako poddział zasadę „i d e n t y c z n o ś c i c e l o w e j" [5]), ta ostatnia umożliwia „opis" rzeczy wartościowanej przez opis miary porównawczej (kryterium porównawczego), jeśli rzecz wartościowana jest oceniana identycznie z miarą porównawczą. W ten sposób przeprowadzony opis ma znaczenie w odniesieniu do powyższego celu, ale też wyłącznie w tym odniesieniu. Mówimy, iż dwa identycznie wartościowane elementy są w stosunku do powyższego celu równowartościowe i oznaczamy relację między nimi jako równowartość. Symbolizujemy tę relację przez znak równości. W zgodności z matematyką mówimy, iż elementy, których relacja jest oznaczona przez znak równości, tworzą równanie. Równanie symbolizuje więc albo samoidentyczność (a = a), albo „ekwiwalencję" więc równo-

---

1) Por. *Dr. W. Keilhau:* „Die Wertungslehre", Jena 1923, str. 171.
2) Por. *Keilhau*, j. w., str, 172,
3) Por. *Keilhau*, j. w., str, 174,
4) Por *Keilhau*, j. w., str, 174,
5) Por. *Keilhau*, j w., str, 175.

wartość (x = a). Równanie jest zawsze wynikiem porównania"[1]).

Widzimy tu podstawy dla daleko idącej matematyzacji wartościowania celowego na tle analizy zasady identyczności. Wartościowanie to nazywa Keilhau wartościowaniem identycznościowym, wchodzą tu w rachubę wartościowania, „w których (jeden) element jest oceniany samoidentycznie, ponadto należy wymienić wartościowania, w których oceniane są dwa lub więcej elementy". Te ostatnie mogą podlec traktowaniu analitycznemu, chodzi tu o „wartościowanie jednego elementu równoznacznie z całością jego części" lub też traktowaniu syntetycznemu, gdzie „całość elementów oceniana jest równowartościowo z nowym elementem". Odrębnie wymienić należy wartościowanie monogeneryczne"[2]), w którym poszczególne części całości są między sobą „równoważnie relatywne", ze względu na cel oceniane jednakowo „irrelevant". „Jednostka określona monogeneryczne jest wielkością", dającą się podzielić na dowolną ilość części monogenerycznych. Poszczególne elementy mogą być wartościowane nie tylko z punktu widzenia identyczności (wartościowanie elementów z sobą identycznych i elementów identycznych z innymi elementami), lecz również z punktu widzenia ciągłości. Wartościowanie ciągłościowe obejmuje analogicznie wartościowanie elementów z sobą samymi ciągłych i elementów ciągłych z innymi elementami. Jednym z głównych wartościowań ciągłych jest postulat przyczynowości[3]), przyczyny i skutki łączą różne ciągłe w stosunku do siebie elementy, najczęstszym jednak w ekonomice — jeśli chodzi o układy gospodarczo-społeczne — jest postulat celowości, łączący w ocenie wartościowej różne w stosunku do siebie ciągłe cele i środki. Przy równej (identycznej) ocenie równanie ujmuje stosunki wzajemne ciągłych elementów, tam zaś, gdzie chodzi o elementy ciągłe, ale nie równowartościowe, musi być użyty inny „znak symboliczny" nieskończoności (a ∞ a). Przy dynamicznym ujęciu oznacza to, że nie ma granic dla ciągłego wzrostu, jak nie ma granic dla ciągłego zmniejszenia (elementy nieskończenie małe), wreszcie element dynamiczny może być nieskończenie podzielnym („samociągłość"). Elementy nierównowartościowo wysoko oceniane są bezcennymi, nierównowartościowo nisko oceniane „quantité négligeable".

5) Normatywność a celowość w sądach watościujących.

Błędem szeregu ujęć poznawczych jest identyfikowanie celowości z normatywnością. Wprawdzie między powyższymi kategoriami zachodzi związek ścisły, nie mniej pojęcia te nie są jednoznaczne. Kaufmann[4]) twierdzi, iż wszystko, co zasadniczo odnosi się do wartości, znajduje swe zastosowanie do norm, gdyż „norma nie jest niczym innym, jak wyrażeniem, iż przyszłe zachowanie się określonego rodzaju jest pełne wartości (słuszne)". Niewątpliwie jest postulatem, iż norma powinna opierać się na wartości i słuszności. Nie mniej są normy, nie opierające się na ocenie wartości i słuszności. Norma wymaga z istoty swej

---

[1]) Por. *Keilhau*, j. w., str. 175,
[2]) Por. *Keilhau*, j. w., str, 176,
[3]) Por. *Keilhau*, j. w., str, 177,
[4]) Por. *Kaufmann*, „Methodenlehre der Sozialwissenschaften", str. 169

obowiązku, a spełnienie tego obowiązku (nawet tam, gdzie nakazuje to prawo pisane lub zwyczajowe), jest nie zawsze zależne od słuszności i jej stopnia.

Bliższa analiza zdań normatywnych dostarcza materiałów dla oceny, czy mamy do czynienia z rozkazem, obowiązkiem, czy też z słusznością. Ważką rolę odgrywają tu pozory, mylące niejednokrotnie in concreto. Zdania normatywne mogą być tylko z pozoru rozkazami, opierając się na słuszności. „Racją powinności jest zawsze rozkaz uprzywilejowanego rozkazodawcy" (np. państwa); „zdania, stwierdzające rozkazy uprzywilejowanego rozkazodawcy są racjami zdań o powinności". „Pogląd ten jest imperatywistyczny tylko z pozoru. Mielibyśmy tu mianowicie trzy możliwości. Jeżeli uprzywilejowanym rozkazodawcą jest ten, kto najlepiej wie, co jest słuszne, to nie rozkaz jest racją powinności, ale słuszność treści rozkazu, niezależnie od jego faktycznego wydania lub niewydania. Jeżeli jest nim najlepszy i najdoskonalszy, to albo wracamy drogą okrężną do wypadku poprzedniego, albo też racją powinności poszczególnych staje się podstawowa powinność okazania „najlepszemu" miłości i uwielbienia, ta zaś powinność podstawowa znowuż nie jest zależna od tego, czy rozkaz był, czy nie był wydany. Jest to koncepcja raczej kultowa. Pozostaje trzeci wypadek: że za uprzywilejowanego rozkazodawcę uważa się „najsilniejszego". „O ile by siła rozkazodawcy była brana pod uwagę ze względu nie na swój charakter dobra, ale jak w tylu teoriach — ze względu na strach, który budzi" (także karę, zadanie cierpienia, czynnik hedonistyczny), mielibyśmy do czynienia z genetyczną teorią powinności (teoria psychologicznie fałszywa) [1]). Analiza logiczna zdań normatywnych wykazuje, że do norm, jako pewnego rodzaju sądów o powinności (obowiązku) można stosować zasady prawdziwości i fałszywości, słuszności i niesłuszności. W dyskusji na Zjeździe filozoficznym (por. str. 485) J. Lande zaznaczył: „Dziś rozróżnia się 1) rozkaz, jako zjawisko społeczne, 2) stan psychiczny, wyrażający się w poczuciu obowiązku i 3) normę, jako rodzaj sądu, wyrażającego powinność. „Opisowe stwierdzenie powinności należy odróżnić od zdania, wyrażającego powinność z pretensją do obowiązywania, więc normy" [2]). „Rozkazu nie musi się interpretować podmiotowo, można interpretować go przedmiotowo". „W każdym razie powinność przejawia się jako rozkaz. Za rozkazami powinnościowymi ukrywają się wartości i one odróżniają je od innych rozkazów [3]). Do norm mają zastosowanie kryteria słuszności i niesłuszności, odpowiadające ściśle kryteriom prawdy i fałszu. Wszystkie tezy rachunku zdań mają zatym zastosowanie także i do norm".

W literaturze prawno - filozoficznej istnieją również różnice w ujęciu normatywności. *Fritz Sander* odmawia prawu znamion tego, co być powinno, identyfikując to ostatnie z obowiązkiem, wszelkie czynniki słuszności i sprawiedliwości są tu wyłączone (Por. *Sander:* „Das Recht als Sollen und das Recht als Sein" —

---

[1]) Por. *Henryk Elzenberg:* „Powinność i rozkaz". Księga Pamiątkowa III Polskiego Zjazdu filozoficznego", Kraków 1936, str. 483 i 484, oraz pod tym samym tytułem rozprawka w „Przeglądzie filozoficznym", 1938, 1 zesz. str. 85 i dalsze.

[2]) Por. *W. Steinberg*, tamże str. 485.

[3]) Por. *M .Fritzband*, j. w:, str: 486 i *Mally*, ;Grundgesetze des Sollens",

„Archiv für Rechtsphilosophie", tom 12). *Kelsen Hans* stoi na stanowisku normatywnym, zaprzeczając jakiemukolwiek związkowi obowiązku prawnego z emocjonalnym obowiązkiem etycznym (Por. *Kelsen:* „Die philosophischen Grundlagen der Naturrechtslehre und des Rechtspositivismus", Berlin — Charlottenburg 1928, oraz *Weyr Frantisek:* „Rechtswissenschaft und Rechtssoziologie" 1934). *Rudolf Lang:* („Recht und Sittlichkeit", Berlin, 1935, str. 49 i d.) przyjmuje: „relatywnie ogólnie obowiązujące autonomiczne prawo", polegające na zgodności sądów wartościujących. *Kraus* (porównaj „Werttheorien", str. 464) jest zdania, że „to, co być powinno", zarówno w sferze etycznej jak normatywno-rozkazowej, opiera się na aktach wyróżnienia. Uważamy, iż ten czynnik mieści się w ekonomicznym wartościowaniu celowym, nie jednak w normie (prawnej), mającej charakter sankcyjno-obowiązkowy. Jeszcze *Bentham* uważał „fictitions entities": „obligations, rights and similar words", które nie są niczym innym, jak „pojęciowymi metaforami"[1]. „Twierdzenie, iż ktoś jest zobowiązany" coś uczynić, oznacza tylko, że gdy zadecyduje zaniechać tej czynności, pewne znane okoliczności wytworzą prawdopodobieństwo, iż nastąpi reakcja, która będzie równoznaczna z przykrością (pain)". Rozstrzygają więc ostatecznie, wedle *Benthama*, okoliczności natury psychologiczno-hedonistycznej. Widzimy więc wybitnie odbiegające od siebie opinie na temat normatywności i celowości. Norma ma z reguły raczej charakter imperatywu, rozkazu i to nie szczególnego, a ogólnego pochodzenia; rozkazodawcą jest tu nie osoba fizyczna, lecz w mniejszym lub większym stopniu „anonim", reprezentowany przez władzę lub instytucję do tego powołaną, tak jak sędzia reprezentuje w wyroku państwo, w którego imieniu występuje. Skierowanie rozkazu, nakazu, lub zakazu, polega tu na ustawowych lub zwyczajowych normach, które przewidują, iż w pewnych warunkach jednostki, albo ogólnie albo szczególnie wyznaczone, muszą poddać się takim lub innym ograniczeniom, zaniechaniom, lub też czynnym posunięciom pod rygorem takich lub innych kar, powszechnego bojkotu i t. d. Należy to ściśle odróżnić od innych rodzajów ustosunkowań się jednych do drugich: gdy więc, co ma miejsce najczęściej w życiu gospodarczym, osoba A zwraca się do osoby B z wnioskiem lub wezwaniem o takie lub inne zachowanie się czynne, czy zaniechanie (*Kaufmann*), mają tu miejsce inne motywy. Pomijając już fakt prośby, który ma charakter raczej charytatywny (aczkolwiek pewne uprzejmości są świadczone wzajemnie także i tam, gdzie rozstrzygają albo nakazy i zakazy, albo umowy i porozumienia), w życiu ekonomicznym wzajemne ustosunkowanie podmiotów gospodarczych opiera się na wezwaniach i żądaniach wzajemnie między stronami umówionych w obopólnym interesie, czego najlepszym wyrazem jest wymiana towarów i usług między kupującymi i sprzedającymi, dłużnikami i wierzycielami, pracodawcami i pracobiorcami. We wszystkich tych wypadkach strony mają zamiar skłonienia innych stron do określonego zachowania się lub zaniechania, zapewniając tym ostatnim ze swej strony pewne czynności lub wstrzymania się od nich na mocy wzajemnych porozumień, leżących w sferze obopólnych interesów. Nie ma tu miejsca jednostronny obowiązek, jak to najczęściej zachodzi w wypadkach normatywnych, lecz wzajemne porozumienie umowne, bynajmniej nie w formie uroczysto-pisanej, lecz zwyczajowej, wżytej od dawna na rynkach i zespołach rynków pracy, kapitałów, towarów i usług. Czynnik celowy wybija się tu na pierwszy plan. Żądam od innych pewnego czynnego lub biernego zachowania

---

[1]) Por. *Myrdal:* „Das politische Element in der Nationalökonomie", str. 45.

się tylko wówczas i dlatego, gdy mogę przez moje czynne i bierne zachowanie się zapewnić przeciwnej stronie, podobnie, jak ona mnie, osiągnięcie pewnych celów na drodze zastosowania środków możliwie odpowiednich w danych warunkach, przy czym w interesie trwałości i ciągłości wzajemnych stosunków bynajmniej nie leży zastosowanie zasady maksymalizacji (najmniejszego środka), tylko raczej zasady równowagi, zapewniającej stałe stosunki wzajemne.

W szczególności w stosunku do sądów wartościujących, odnoszących się do tych wzajemnych zachowań się między-ludzkich w zakresie ekonomicznym, możemy zastosować kryterium prawdziwości lub fałszywości (słuszności lub niesłuszności), jak do każdych innych sądów. W zakresie normy, obejmującej nakaz lub zakaz zwłaszcza sankcjonowany, zawodzą pojęcia słuszności lub niesłuszności (prawdziwości lub fałszywości), norm tych bowiem interpretować nie możemy w duchu ich zastosowalności, podobnie jak nie jest dopuszczalna w sferze dogmatów religijnych dowolna interpretacja. Wprawdzie i tu zachodzą wypadki, gdzie możemy zastosować kryterium prawdziwości lub fałszywości, np. w zakresie norm wypadek prowokacji; skłania się tego, który otrzymuje rozkaz, odpowiednimi oświadczeniami lub posunięciami, zasłaniającymi właściwy zamiar, do odmówienia posłuszeństwa i wykonania zakazu lub nakazu, by w ten sposób wystąpić przeciwko niemu na drodze prawnej. Wiemy, iż często wypadki te były stosowane w ochranie carskiej; pomijając już jednak pewną sztuczność tych koncepcyj, należy stwierdzić, iż poza tym ocena słuszności lub niesłuszności sądów w zakresie imperatywów nie odgrywa decydującej roli, rozstrzygający jest nakaz lub zakaz „sam w sobie“ [1].

Ocena słuszności i niesłuszności (także i częściowej), zachodzi w normalnym życiu gospodarczym, opartym na trwałości i ciągłości zaspokojenia, gdzie nie tylko poszczególne pary kupujących i sprzedających, lecz wszystkie podmioty ekonomiczne, ich gospodarstwa i przedsiębiorstwa są wzajemnie zainteresowane, by osiągnięcie celów środkami odbywało się na tle ogółu zapotrzebowań i ogółu dóbr w szerszym tego słowa znaczeniu na terenie całości i dłuższego okresu czasowego. Poczucie obowiązku i wypełnienie nakazu, czy zakazu, sankcjonowanego w postępowaniu normatywnym, zastępuje tu czynnik celowościowy: wzajemnego uwarunkowania zaspokojenia potrzeb od czynnych i biernych zachowań się podmiotów, ich gospodarstw i przedsiębiorstw i to w każdym modelu ekonomicznym, pomijając chyba okres zupełnie naturalnej gospodarki (różnice tylko stopnia związania i współzainteresowania). W ten sposób między normatywnością, a celowością, zachodzą różnice, które naogół zostały niedostatecznie uwzględnione, nawet przez tak wybitne umysły, jak Maksa Webera i Feliksa Kaufmanna; w pracy o metodach nauk społecznych pomieszał on również czynnik normatywny z czynnikiem teleologicznym, zacierając istotne różnice. Już w normie zachodzą subtelne różnice w tym kierunku o tyle, iż czynnik słuszności dotyczy raczej norm nie sankcjonowanych, aczkolwiek nie da się stwierdzić bezwyjątkowości w tym kierunku (często zwyczaje ogólnie przyjęte krzywdzą pewne jednostki, grupy lub klasy, a nawet narody i religie i t. d.

---

[1]) Dopiero co opisany przykład, przytoczony przez *Kaufmanna* w odniesieniu do kwestii prawnej, ma w zupełnie innym nawiązaniu miejsce w zakresie ekonomicznym, gdzie wprowadzenie w błąd świadomie kontrahentów i klientów ma nieraz miejsce. Widzimy to zresztą w potocznych aktach kupna i sprzedaży, znają się na tym, np. doskonale handlarze starożytności: gdy do nich przychodzą zbieracze, umyślnie targujący pewne przedmioty, o które im bynajmniej nie chodzi w danej chwili, by odwrócić uwagę sprzedających od właściwych artykułów zainteresowania, o które pytają, jakby mimochodem i niedbale, celem obniżenia często spekulacyjnych cen.

bez istnienia w tym kierunku specjalnych norm prawnych o bezwzględnej sankcji, a nawet wszelkich wyraźnych przepisów). W normatywnym postępowaniu cel, względnie zespół celów, nie odgrywa decydującej roli, aczkolwiek podkład celowy ma tu niewątpliwie miejsce, na pierwszy plan wysuwa się czynnik obowiązku i nakazu.

W rozróżnieniu między czynnikiem normatywnym a teleologicznym należy zwrócić uwagę na wyjaśnienie obowiązywania (ważkości) oraz wyjaśnienie genetyczne powstania danej normy. Jeśli chodzi o obowiązywanie normy [1]), to wyjaśnienie może nastąpić jedynie na drodze normatywnej, więc odniesienia do innej normy, względnie zespołu norm (wywiedzenie logiczne, ostateczne odniesienie do norm konstytutywnych jako sui generis aksjomów, nie podlegających uzasadnieniu). Jeśli zaś chodzi o genezę powstania normy, to wyjaśnienie następuje w formie celowościowej, przy czym oczywiście także i normy konstytutywne (zasadnicze) podlegają ujęciu teleologicznemu (ratio legis). Czynniki teleologiczne odgrywają więc rolę w ujęciu normatywnym jedynie wówczas, gdy chodzi o wyjaśnienie powstania a nie obowiązywanie (ważkość). W zakresie normy często ma miejsce fakt, iż pewien cel, z nią zrazu ściśle związany, genetycznie traci następnie swą rację ze względu na zasadniczą zmianę warunków, w jakich została wydana swego czasu powyższa norma, nie mniej norma obowiązuje w dalszym ciągu. Ponieważ ustawodawstwo nie może zmieniać się zbyt często [2]), niejednokrotnie konstatujemy niecelowość przepisów, które, odnosząc się do pewnego zwartego modelu prawno-gospodarczego, dawno przeżytego, zawodzą najzupełniej w zastosowaniu do nowego modelu, wyrabiającego się zwolna nie tyle w pełnej jego czystości, ile w wzajemnych kombinacjach poszczególnych elementów. Nierównie bardziej elastyczną jest w tym kierunku zasada celowości, zestawiająca wzajemnie korzyści i straty na tle nie tylko jednostkowym, ale i całościowym, jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb w sposób trwały i ciągły. O wzajemnych zachowaniach się czynnych i biernych we wzajemnym współżyciu ludzi dla celów ekonomicznych rozstrzyga każdorazowo w dostosowaniu do modelu i jego elementów logiczne związanie celów ze środkami i środków z celami [3]). W postępowaniu celowym, jeśli stawiamy kwestię, iż pew-

---

[1]) Por. *Englis:* „Zum Problem der teleologischen Theorie der Wirtschaft", „Z. f. Nö", Tom IV, str. 22.

[2]) Co prawda nie możemy tego stwierdzić w okresie powojennym, w okresie intensywnie czynnej machiny ustawodawczej w szeregu państw europejskich i zamorskich

[3]) Oczywiście w zakresie celowym mamy zawsze do czynienia z pewną sferą wolności jednostki w decyzjach, która nie zawsze da się wytłumaczyć przyczynowo, wolna wola nie polega, jak zręcznie ujmuje to *Kaufmann:* „na czynieniu tego, czego się chce, lecz na tym, czy można życzyć sobie tego, czego się chce" (ob man wollen könne, was man will"). Człowiek operuje wówczas w zakresie gospodarczym in concreto „wolną wolą", gdy może przeprowadzić swoje zamierzenia ekonomiczne mimo

na czynność czy zespół czynności gospodarczych ma być wykonany, to przyjmujemy implicite, iż zachodzi tu i t e c h n i c z n a możliwość (czynnik przyrodniczy) i „m i ę d z y l u d z k a“ możliwość (przezwyciężenia przeszkód obcych zachowań się w zakresie układów gospodarczo-społecznych), wreszcie racjonalna słuszność w stosunku do celu, względnie zespołu celów, wynikająca ze związania z poszczególnymi modelami ekonomicznymi. To więc, co jest celowe, żeby było dla zaspokojenia potrzeb, nie jest równoznaczne z tym, co być powinno, co jest obowiązkiem, żeby było, (co jest „rozkazem“). Zachodzi tu jeszcze jeden moment. W naukach ekonomiczno-społecznych nie mamy do czynienia (poza opisem ubiegłych wydarzeń, które jednak mogą mieć skutki w przyszłości) z okresami zupełnie zakończonego i zamkniętego badania oraz zbierania materiałów, jak w ogóle procesy gospodarczo-społeczne rozwijają się z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości. Dotyczy to bardzo niewielu tylko dziedzin wiedzy i działania ludzkiego (np. obyczaje ludów dawniejszych), nawet nauka gramatyki językowej ulega zmianom pod względem zupełnego zakonczenia materiałów. W zakresie ekonomicznym istnieje w tym kierunku ciągła płynność stosunków, która w zakresie poznawczym daje się jedynie ująć „modelowo“, pozostawiając obiektowi doświadczalnemu w życiu wzajemne kombinowanie, zależnie od potrzeb, poszczególnych elementów. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by — jak to twierdzi Bilimović w swej krytyce teleologii („Z.f. Nationalökonomie“, tom III, zesz. 2, str. 296 i d.) — ta ostatnia dotyczyła tu tylko tego „co powinno być“, a co nie istnieje, widzimy tu znowu pomieszanie normatywności z celowością, nadto przedstawienie świata istniejącego jako tego, który m o ż e b y ć i j e s t c e l o w e, by był, nie jest bynajmniej jednoznaczne z przedstawieniem świata nie istniejącego, więc w fantazji i t. d. [1]). Wyjaśniliśmy na innym miejscu tej pracy, że to, co m o ż e być, jest dalszym ciągiem rzeczywistości, więc „t e g o , c o j e s t“.

---

przeszkód ze strony: 1) zewnętrznych wydarzeń, „których nie można zaliczyć innym ludziom“, 2) „ze strony obcego zachowania się ludzkiego“, 3) „ze strony własnych irracjonalnych impulsów“. Wówczas może wchodzić w rachubę celowy plan zaspokojenia, który liczyć się musi mniej lub więcej z powyższymi czynnikami natury przyrodniczo - technicznej (1) oraz społecznej (2) i indywidualno-psychicznej (3). Por. *Kaufmann*, j. w., str. 187 i 189.

[1]) Por. *Englis*, j. w., str. 231.

Rozdział III.

ODNIESIENIA PRZEDMIOTU DO PODMIOTU W EKONOMICE.

A.

W kalkulacji gospodarczej następuje ustawiczne porównawcze zestawienie kosztów i korzyści między stanem ekonomicznym po realizacji i przy nierealizacji zakreślonego celu. Mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju „saldo“: wartościujący podmiot wychodzi z pewnego stanowiska, — nazwijmy je stanem początkowym, lub za Keilhauem „wartością wyjściową“ — który to stan jest identyczny ze stanem nierealizacji zakreślonego celu, wartość po realizacji celu nosi nazwę wartości wynikowej (wartości końcowej). Wartość ta zgodnie z powszechnie przyjętą zasadą kalkulacji gospodarczej obejmuje wartość wyjściową, powiększoną o wartość kalkulowanej korzyści, mniej wartość ofiar (kosztów), niezbędnych do osiągnięcia celu. („Saldo między kalkulowaną wartością korzyści a kalkulowaną wartością kosztów“ [1]). Zależnie od sytuacji saldo może być dodatnie lub ujemne, saldo dodatnie w pieniądzu jest zyskiem, saldo ujemne w pieniądzu stratą. Ponieważ kalkulacja opiera się na przyszłości, a raczej idzie w przyszłość, opierając się na dokładnym studium teraźniejszości i przeszłości (ceny i t.d.), możemy mówić tylko o prawdopodobieństwie szans, stawiań i preferencyj. Szansa strat jest przeszkodą, szansa zysków natomiast pobudza do działalności gospodarczej, aczkolwiek należy tu ściśle odróżnić oddziaływanie czynnika czasu: zyski długotrwałe mogą wymagać uprzednio pewnych strat i odwrotnie zyski współczesne muszą być nieraz okupione stratami przyszłymi. Osobiste kalkulacje ustępują tu zwolna miejsca obiektywnym zestawieniom korzyści i kosztów na tle nie subiektywno-psychologicznej oceny podmiotu gospodarczego, lecz obiektywno-racjonalnych kalkulacyj na terenie przedsiębiorstwa zarobkowego, gospodarstwa domowego, gałęzi produkcji i gospodarstwa społecznego, przy zastosowaniu rachunku prawdopodobieństwa, zwłaszcza, jeśli chodzi o ryzyko strat, wynikających z niedość ścisłej przewidywalności wszystkich elementów kalkulacyjnych. Logika i rachunek prawdopodobieństwa wnosi w kalkulację ekonomiczną [2]) czynnik raczej przedmiotowo-racjonalny.

---

[1]) Por. *Keilhau*, j. w., str, 196 i 197.

[2]) Zajmuje się tym nauka zarządu gospodarczego wraz z rachunkowością (w dziale kalkulacji).

Czynniki obiektywne odgrywają coraz większą rolę w wartościowaniu i ocenie, zestawiającej wzajemnie koszty i korzyści. Dotyczy to nawet tego zakresu zaspokojenia potrzeb, który teoria krańcowej użyteczności wzięła szczególnie za podstawę badań, więc konsumcji i kupna. Kupujący zestawia „przyjemność“ nabycia towaru z „przykrością“ wydatkowania pewnej sumy pieniężnej (przy rachunku pieniężnym) na nabycie dobra, a raczej z przykrością utraty innych dóbr, które mógłby nabyć za powyższą sumę pieniężną. Ująć ściślej tę przykrość nie jest bynajmniej łatwo, wpływamy tu na fale absolutnej subiektywności i dowolności, w wyższym może stopniu, niż przy ustalaniu „przyjemności“ użytkowej. Już nowsza szkoła wiedeńska wprowadziła w te subiektywno-psychologiczne zestawienia przyjemności i przykrości momenty wybitnie przedmiotowe: planu zaspokojenia ogółu zapotrzebowań i ogółu środków podmiotu gospodarczego w pewnym okresie czasowym. Plan nawet nie szczegółowy usuwa na dalszy punkt emocjonalne wartościowania [1]) przyjemnościowe i przykrościowe psychologii hedonistycznej. Decydujący wpływ na zasięg wydatków konsumcyjnych wywiera stosunek tych wydatków (ich odniesienia) do periodycznego dochodu i to t.zw. dochodu wolnego, po opłaceniu podatków, danin i innych sztywnych pozycyj.

Dyspozycje i preferencje dotyczą wolnego dochodu, wymagając jednak mniej lub bardziej ścisłego planu na pewien okres, uwzględniającego ogół zapotrzebowań i ogół środków (sum dochodowych), pozostających do dyspozycji. Zanikają tu zwolna ważenia hedonistyczne psychologii assocjacyjnej, a wchodzą w rachubę coraz bardziej zobiektywizowane zestawienia budżetowo-rodzinne, planowania okresowe kosztów i korzyści, mające wszystkie cechy racjonalnego rachunku. „Spadająca krzywa popytu nie symbolizuje spadającej użyteczności krańcowej przy ciągłym i kontynuowanym zaspokojeniu potrzeb, tylko symbolizuje relatywnie spadającą w stosunku do ilości ludności wielkość (wysokość) wolnego dochodu“ [2]). „Spadająca skala użyteczności“ nie zawsze jest decydującym kryterium wartościowania, zwłaszcza przy ocenie zapasów dobra, rozłożonych zgóry według pewnego planu na pewien okres (ktoś np. kupuje pewien zapas artykułów spożywczych, rozkładając konsumcję na ściśle określony czas [3]). Natomiast wartościowanie opiera się w coraz wyższym stopniu na obiektywnych znamionach gospodarczości, jeśli chodzi o majątek ziemski — na dochodowości, składzie gruntów, stanie budynków i urządzeń i t.d. Czynniki subiektywne uzupełnia więc i wypełnia coraz bardziej w wartościowaniu czynnik obiektywny i rzeczowy.

Jeszcze bardziej zawodzi czysto psychologiczne wartościowa-

---

[1]) Por. *Keilhau*, j. w., str. 199,

[2]) Por. *Keilhau*, j. w., str. 200,

[3]) *Dr. Keilhau* daje przykład 30 flaszek wody mineralnej, siła użytkowa trzydziestej flaszki nie będzie mniejsza od pierwszej.

nie wedle zasad hedonistycznych teorii krańcowej użyteczności — jeśli chodzi o pracę ludzką, zarówno kierowniczą, jak wykonawczą. Tu przykrość (ofiara), złączona z trudem wysiłków i straconym czasem, który mógłby być użyty inaczej, jest niezmiernie trudna do ścisłego ujęcia, pomimo czynnika czasu, jako podstawy obliczenia płacy za pracę. Nadto robotnik jako głowa rodziny i gospodarstwa domowego kalkuluje inaczej, raczej całościami zapotrzebowań i środków: chodzi mu o możliwie znaczną różnice między płacą za pracę, a kosztami utrzymania wedle określonej stopy życiowej [1]), co znowu nie zawsze jest możliwe do osiągnięcia wobec pewnej stopy płac, przyjętych w przemyśle, którego koszty produkcji zależą również od konkurencji zagranicznej. Płace robocze mają obecnie tendencję do wysokiego stopnia obiektywizacji (umowy taryfowe), niezależnie od subiektywnej oceny hedonistycznej trudu („ofiary") pracy, a raczej w odniesieniu do poszczególnych rodzajów kwalifikacyj zawodowych i podziału na grupy fachowców.

B.

Koszt gospodarczy przedstawia pewną sumę ofiar; podmiot ekonomiczny zrzeka się świadomie według pewnego planu dla osiągnięcia celu wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, pewnych nakładów (dóbr i usług), mogących zaspokoić inne potrzeby lub część potrzeb. Należy tu odróżnić między ofiarami gospodarczymi, dotyczącymi osoby przedsiębiorcy, właściciela i t. d. a ofiarami gospodarczymi, rozgrywającymi się na terenie przedsiębiorstwa [2]), jako takiego. W coraz wyższym stopniu obiektywizuje się „ofiara" gospodarcza, zmieniając się z psychologicznego nastawienia hedonistyczno-przyjemnościowego w przedmiotowo racjonalne ważenie i zestawienie porównawcze ofiar (kosztów) z korzyściami. Najczęściej jako taka ofiara subiektywno-gospodarcza uchodzi praca ludzka: tu poczucie przykrości, związane istotnie z czasem pracy, jest najłatwiej ujmowalne, zależąc od rodzaju zajęcia, jego intensywności, monotonności i t. d. Tu i ówdzie przedsiębrano nawet próby ścisłej wymierności i porównywalności przyjemności i przykrości w tym kierunku, przykrość z pracy rośnie w progresji geometrycznej, jeśli czas pracy zwiększa się w progresji arytmetycznej [3]), Pomiary zmęczenia ludzkiego są przedsiębrane w wielu gałęziach produkcji. Szkoła psychologiczna dostarczyła nam wartościowych materiałów dla oceny przykrości pracy: mamy tu do czynienia z przykrością odmówienia sobie, jako motywem, i przykrością pracy, jako antimotywem psychologicznym. Niedostatecznie jednak wyzyskano w teorii użyteczności krańcowej uczucia przyjemności i zadowolenia z pracy, które rosną w miarę zwiększenia

---

[1]) Por. *Dr. Keilhau:* „Die Wertungslehre", Jena, 1923, str. 203.
[2]) Por. j. w., str. 145.
[3]) Por. j. w., str. 147.

aktywności. Zwłaszcza w miarę obiektywizacji pojęcia „ofiary" (kosztu gospodarczego), zanika często psychiczno-hedonistyczne odniesienie pracy do podmiotu, ustępując miejsca obiektywizmowi celowej pracy, twórczej działalności gospodarczej, widzącej w rozwoju przedsiębiorstwa „rozkosz" sui generis, zadanie życia i t. d. Co prawda nie sprawdzą się nigdy marzenia Fourriera o pracy radosnej z „zamiłowaniem", nie mniej nie ulega wątpliwości, iż racjonalna organizacja i fachowe przygotowanie zwiększają zamiłowanie i „przyjemność" osobistą z wysiłków pracy.

Koncepcja szkoły psychologicznej, polegająca na przyjęciu zaspokojenia coraz mniej silnej potrzeby w miarę przechodzenia od poprzedzającej jednostki czasu do następnej przy coraz większej przykrości pracy, czyli na równoczesnym spadku przykrości odmawiania sobie i wzroście przykrości pracy aż do wyrównania obu przykrości w punkcie krańcowej użyteczności i krańcowej ofiary (kosztu [1]) — jest niewątpliwie modelem wysoce upraszczającym przebiegi psychiczne, logicznie dobrze związanym, nie mniej empirycznie nie sprawdzonym dostatecznie. Zwracano niejednokrotnie uwagę na fakt, iż właśnie rozpoczęcie wszelkiej pracy, wymagającej wysiłku osobistego, pociąga za sobą maksimum przykrości, aczkolwiek i tu są możliwe inne nastawienia: dla wielu ludzi, szczególnie czynnych, właśnie przezwyciężanie trudności, więc pionierstwo ma duży urok. W każdym razie muszą być te dwie możliwości z punktu widzenia subiektywnej psychiki wzięte pod uwagę. Podobnie z punktu widzenia indywidualnego nie ulega wątpliwości, iż w miarę ćwiczenia i wprawy oraz racjonalnej organizacji przedsiębiorstwa maleje przykrość pracy w pewnych warunkach biologiczno-technicznych [2]), nadto przy ścisłym oznaczeniu czasu pracy (np. 8-godzinny dzień pracy), zauważono doświadczalnie, iż robotnik pracuje tym ochotniej, im bardziej zbliża się ostatnia godzina pracy, pomimo niewątpliwego wzrostu znużenia. Badania nad tym ostatnim dostarczają tu wiele ciekawego materiału. W ogólności obejmuje proces pracy i czynności, jako kosztów (ofiar) szereg wzajemnie się zazębiających etapów, podpadając szeregowi różnorodnych motywów, nastawień i ocen, zależnie od rodzaju zmian w pracy (np. znużenie i przykrość maleją przy pewnych odmianach w rodzaju pracy). Widzimy więc, że już ze stanowiska psychologiczno-subiektywno-hedonistycznego zawodzi teoria psychologiczna dawniejszej szkoły austriackiej, jako model jedyny i wyczerpujący; tak jak w całym poznaniu ekonomicznym mamy tu do czynienia z wielotorowością szeregu możliwości, szeregu modeli. Niewątpliwie model psychologiczny, oparty na klasycznej teorii „Grenznutzler'ów" tłumaczy równie trafnie, jak wytwornie jeden ze stanów możliwości oceny „ofiar"

---

[1]) Por. *Dr. Keilhau*, j. w., str. 150.
[2]) Por. *Böhm-Bawerk*, *Menger* oraz *Keilhau*, j. w., str. 150 i dalsze.

gospodarczych, jako kosztów, bynajmniej jednak nie jedyny i wyłączny.

Tym bardziej jest na miejscu powyższy model krańcowej użyteczności, gdy chodzi o traktowanie świadomie izolacyjne, a nawet fikcyjne w rodzaju „typów idealnych". Wówczas świadomie abstrahuje się — wzorem Vaihingera i Maksa Webera — od szeregu czynników w rodzaju zamiłowania, aktywności, znużenia, wprawy i t. d., wszystko w tym celu, by wydobyć na plan pierwszy założenia przyjęte (wedle teorii krańcowej użyteczności i krańcowego kosztu — ofiary). Tu nawet zupełne „fantazjowanie", które przyjmuje Maks Weber w swych „typach idealnych" może być teorio-poznawczo uzasadnione, aczkolwiek w naszych wywodach zastępujemy „typy idealne" modelami, empirycznie każdorazowo sprawdzonymi.

C.

W odniesieniu przedmiotu do podmiotu, co stanowi istotę wartościowania, odgrywa ważną rolę trwałość i ciągłość, znajdujące swój wyraz w czasie. Odniesienie następuje na tle ogółu środków i zapotrzebowań podmiotu gospodarującego, także zobiektywizowanego, co jest możliwe jedynie w dłuższym okresie. Widzimy to szczególnie w dziedzinie lokat: okres trwałości i ciągłości tychże stanowi najważniejszy moment w ocenie. W odniesieniu przedmiotu do podmiotu odgrywają rolę wszystkie te czynniki, które podnoszono w teorii wartości, więc przede wszystkim właściwości użyteczne przedmiotu, dalej praca ludzka, wreszcie rzadkość, nie mniej odniesienie na tle ogółu zapotrzebowań i ogółu środków w danym modelu umożliwia relatywne połączenie i kombinowanie wszystkich tych czynników drogą twórczej syntezy podmiotowej, oczywiście w sensie podmiotu zobiektywizowanego. Nie brak tu również czynników („kapitałów") wyższego rzędu w rodzaju twórczości naukowej, kierowniczo-organizacyjnej i t. d. (Majewski, St. Grabski, Spann i t. d.). W myśl zgodnej w tym punkcie nowszej teorii praca ludzka nie może być podstawą wytyczną wartości, skoro nie da się ściśle ustalić linii demarkacyjnej między wynikami pracy ludzkiej, a wynikami innych czynników: w szczególności właściwości przedmiotu (przyrody) odgrywają w niektórych surowcach np. rolnych większą rolę, niż przyczynienie się pracy człowieka. Zwrócono oddawna uwagę na trudności sprowadzenia różnic jakościowych pracy ludzkiej do wspólnego mianownika (jak to uczynił Marks) [1]). Mimo „równowartości" ilościowej pracy ludzkiej, zawartej w towarach, mają te ostatnie różną wartość i różną cenę, dzięki różnym surowcom i materiałom, różnej jakości robocizny i t. d.

Jeśli chodzi o użyteczność, określoną na podstawie przymio-

---

[1]) Piszę o tym poniżej.

tów i własności rzeczowych przedmiotu, nie ulega wątpliwości, że układ techniczno-przyrodniczy (fizykalno-chemiczny) odgrywa tu, t.j. w odniesieniu przedmiotu do podmiotu ważną rolę. Sam jednak układ przyrodniczo-techniczny nie wystarcza dla wartościowania, dla którego decydujące są również ilości danego przedmiotu, pozostające do dyspozycji albo na mocy układów przyrodniczych, albo na mocy układów gospodarczo-społecznych (rozdziału). Czynnik rzadkości zależy w o wiele wyższym stopniu, niż układ przyrodniczo-techniczny od ram i założeń modelowych, także jednak i w siłach przyrody widzimy częstsze lub rzadsze „zaistnienia", więc opady i t. d., nie mówiąc o tym, że opanowanie przyrody przez człowieka (a więc powiększenie lub pomniejszenie ilości dóbr) zależy również od ram modelowych. Obok tworzenia wartości drogą produkcji odgrywa ważką rolę w odniesieniu przedmiotu do podmiotu spożycie i wymiana, czynnik wybitnie społeczno-zbiorowy, zależny już w całej pełni od układów (modeli) gospodarczych. Te ostatnie sprawiają ważkie przemiany w rzadkości, produkując i wymieniając po coraz niższych cenach, dzięki udoskonaleniom technicznym i gospodarczo-handlowym, towary powszechnego użytku, dawniej dostępne tylko niewielu. Rzadkość jest wybitnie relatywna, zależąc od ulepszenia rozdziału, podziału pracy, wymiany i t. d. Nie jest bynajmniej utopią stwierdzenie, iż dążymy poprzez udoskonalenie naszych modeli technicznych i gospodarczych ku przemianie dóbr ekonomicznych w dobra wolne, oczywiście zupełne osiągnięcie tego należy do ideałów nieosiągalnych.

Wartość nie jest równoznaczna z pożytecznością [1]), rzadkością i pracą, aczkolwiek wszystkie te czynniki odgrywają rolę w odniesieniu przedmiotu do podmiotu (jeszcze raz bynajmniej nie tylko osoby jednostkowej, ale i zbiorowej). Wiemy, iż przedmiot wartości może być jeszcze użyteczny, zapewniając w pewnym okresie czasowym nawet ten sam, t.j. dotychczasowy dochód, jak np. w nieruchomości miejskiej, która jednak na skutek zniszczenia urządzeń (nawet renowowanych) i materiałów, więc cegieł i t. p. traci zwolna na wartości [2]). Często pożyteczność pojawia się

---

[1]) W zagadnieniu użyteczności (jako pożyteczności) należy wyróżnić czynnik s t o p n i a. Z faktu, iż przedmioty nieużyteczne nie mają wartości ekonomicznej, nie wynika bynajmniej, by „przedmiot był t y l e x wart, i l e jest użytecznym". Wchodzi tu w rachubę koszt uzyskania przedmiotu, czyli użyteczność tych dóbr, które się poświęca w tym celu". Por. *Rybarski Roman:* „Wartość, kapitał i dochód", str. 100. W ogólności jedne przedmioty ciągną do góry wartość innych przedmiotów, albo też je obniżają. Mamy tu grę różnych sił, różnych wartości, które wzajemnie na siebie oddziałują". Nie ma tu ścisłej proporcjonalności między wartością jakiegoś dobra, a jego użytecznością bezpośrednią, czy też użytecznością nakładów, poświęconych dla jego uzyskania. Byłoby tak, gdyby wartość gospodarcza była jakąś właściwością przedmiotu".

[2]) Trafne przykłady daje w tym kierunku *Wasilewski* w pracy „Co to jest wartość", Stryj, 1936, str. 88.

znacznie później, niżli wartość (np. budowa domu, fabryki i t. d.), w miarę wielkości przedsięwzięć gospodarczych (wielkie inwestycje wodno-elektryfikacyjne i t. p.) rośnie ilość wypadków rozpiętości między wartością a użytkowością. Na skutek zmienionych w międzyczasie warunków techniczno-przyrodniczych i układów gospodarczo-społecznych może przy wysokiej wartości poszczególnych urządzeń (maszyn, budynków i t.d.) zmaleć do minimum użyteczność całości dzieła (np. zapory wodnej) i odwrotnie, aczkolwiek racjonalne przewidywanie i planowanie na okres ustalony stara się nie dopuścić do tego rodzaju dysproporcyj. W procesach amortyzacji, renowacji i inwestycji (odpisy!) odgrywają te czynniki doniosłą rolę; często jeszcze zupełnie dobra maszyna (niezniszczona i niezamortyzowana), nadająca się do pełnego użytkowania, traci na wartości i cenie, skoro wynaleziono nowsze urządzenia techniczne, zaoszczędzające na paliwie, robociźnie i t. d.. Wartość ma „pola" wspólne z pożytecznością, i odwrotnie, nie mniej nie są to pojęcia, nadające się do identyfikacji, wartość obejmuje poza pożytecznością jeszcze inne źródła. W pewnych punktach schodzą się wzajemnie pożyteczność i wartość (gdy przedmiot traci wszelkie właściwości użytkowe), także i wówczas t.zw. „szmelc" obniża straty w wartości.

W szeregu pól jednak nie schodzą się wzajemnie wartość i użyteczność (także dochodowość). Oddziaływują tu bowiem inne czynniki nie przyrodniczo-techniczne, lecz układy gospodarczo-społeczne, które sprawiają - zwłaszcza w wymianie — przesunięcia w ocenie wartościującej (roznice między wartością dochodową, a rynkową, nabywczą). Na pożyteczność [1]) mają przeważający wpływ czynniki przyrodniczo-techniczne, na wartość — czynniki gospodarczo-społeczne, przede wszystkim wymienne, gdzie rozstrzygają wielości i ilości. Podczas, gdy więc w pożyteczności odgrywają rolę modele przyrodniczo-techniczne, w wartościowaniu decydującym czynnikiem są modele ekonomiczne, ich cele i założenia. Oczywiście zachodzą między tymi obu rodzajami układów (modeli) jak najściślejsze związki wzajemnej współzależności, nie mniej odróżnienie to jest niezbędne, jeśli nie ma się zatracić istoty rzeczy. W zaspokojeniu potrzeb, wybitnie wzorcowego i postulatowego charakteru [2]), idącego w p r z y s z ł o ś ć z teraźniejszości i przeszłości na podstawie logiki i rachunku prawdopodobieństwa, właśnie t a p r z y s z ł o ś ć (c e l o w a i m o ż l i w a) o d d z i a ł y w u j e n a t e r a ź n i e j s z o ś ć (wszelkie kalkulacje gospodarcze).

Ustawicznie wydajemy sądy o wartościowaniach przyszłych t.j. przyszłych odniesieniach przedmiotu do pomiotu. Tu myli się najzupełniej p. Wasilewski, twierdząc, że „kierując się prymitywnymi (właśnie przyp. nasz) zasadami logiki, wszakżesz nie

---

[1]) A raczej pożyteczność.
[2]) Por. Tom I, ks. I tej pracy.

można przypuszczać, by przyszłość zdolna była do oddziaływania na przeszłość" [1]). Właśnie obraz przyszłości zdolny jest działać wstecz „a więc może stanowić o czymś już dziś istniejącym". Operując racjonalnym przewidywaniem prawdopodobnościowym — w obrębie jednak ram i założeń modelowych — możemy ustalić (oczywiście nie z bezwzględną pewnością), iż nastąpi taki a taki stan zaspokojenia przy zastosowaniu takich a takich wyborów, preferencyj i t. d. Co więcej możemy również ustalić a contrario, iż przy zmianie ram modelowych nastąpią inne „wybory" i decyzje, gdyż nauka ekonomii daje nam (a raczej winna nam dać) ścisłe opracowanie modeli ekonomicznych już istniejących i możliwych, ustalając wzory i systemy postępowania ekonomicznego. Czy rzecz jakaś (przedmiot w szerszym słowa znaczeniu) będzie miała wartość w przyszłości, zależy to od prawdopodobieństwa takiego lub innego odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu, co zależy znowu nie tylko od układów przyrodniczo-technicznych (użyteczności względnie pożyteczności), więc właściwości samego przedmiotu, lecz także od układów gospodarczo-społecznych, więc ram i założeń modelowych (w szczególności podziału i t. d.). W modelu planowym odgrywają większą rolę czynniki społeczno-podziałowe niżli w modelu liberalnym, inaczej przedstawia się w obu modelach zaliczenie na pracę, kapitał i przyrodę, wreszcie inaczej są oceniane wysiłki trwałe i ciągłe (upływ czasu), nie zaś doraźne tylko osiągnięcia celem realizowania stawek czystego zysku.

Wartość przedmiotu jest oceniana na podstawie pewnego planu, sięgającego w przyszłość, a obejmującego całokształt działalności ekonomicznej (ogół zapotrzebowań i ogół środków). Im bardziej przedmiot i dana czynność związane są ściśle z tym planem podmiotu gospodarczego, również zobiektywizowanego, stanowiąc przewidywany, logicznie bezsprzeczny i sprawdzony człon planu, tym w wyższym stopniu wartościowanie jest pozytywne, przechodząc ku negatywności w miarę odbieżenia decyzyj o przedmiocie, preferencyj i wyborów czynności od planu w obrębie ram i założeń modelowych. Ponieważ o żywotności planu i modelu rozstrzyga jego większa lub mniejsza zdolność wahania się koło punktu równowagi (nigdy doskonale nie osiągniętej), na odniesienia wartościująco-wyróżniające przedmiotu do podmiotu wpływa w decydującym stopniu także stosunek odniesienia do równowagi. Im bardziej dane odniesienie preferencyjne sprowadza stan, zbliżony do równowagi, tym w wyższym stopniu mamy do czynienia z dodatnią oceną wartościującą. Wybieramy te wyróżnienia, które zapewniają nam w ogólnym planie na pewien okres wyższy stopień osiągnięcia równowagi w obrębie określonego modelu, przy czym pojęcie równowagi obejmuje implicite traktowanie całokształtowe na terenie gospodarstwa.

---

[1]) Por. *Wasilewski*, j. w., str. 100.

przedsiębiorstwa, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Gdy inwestujemy przez czas dłuższy bez zysków, to mamy na uwadze przyszłościowy stan danej działalności, który opłaci włożone koszty; rachunek gospodarczy liczy się z tym w każdej kalkulacji, obejmującej pewną całość, tym bardziej zwartą, im lepiej przewidywalną na podstawie racjonalnego planu w obrębie danego modelu.

Wartościowanie (odniesienie wyróżniające) reprezentuje szereg stopni na linii, obejmującej stan początkowy i stan końcowy, stopnie te wykazują dodatniość lub ujemność odniesienia wartościującego, dającego się w pewnych warunkach ściśle ująć wymiernie. Zarzuty p. Wasilewskiego, stawiane pod adresem podmiotowości, oddanej na fale zupełnej dowolności, tracą swą podstawę, jeśli się zważy, że oceny wartościujące ludzi, współżyjących z sobą dla celów zaspokojenia potrzeb, otrzymują zbliżony kształt dzięki celom i założeniom modelowym, niejednokrotnie — jak kapitalistyczne ramy — wżytym i sprawdzonym w stuleciach kultury gospodarczej. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że ocena zbędności lub niezbędności przedmiotów, odnoszonych do podmiotów gospodarujących w myśl gossenowskiego prawa nasycenia (na czym opiera się teoria krańcowej użyteczności), ma zastosowanie przeważnie do modelu liberalnego wczesnego kapitalizmu, gdzie istotnie subiektywne pożądania jednostek, działających w obrębie nieograniczonej wolnej konkurencji, nadają charakter wartościowaniu wyróżniającemu. Subiektywne pożądania zmieniają się jednak w innych modelach, przede wszystkim monopolistycznych i planowych, gdzie subiektywne nasycenie przedstawia się zupełnie inaczej, dążąc do przekroczenia granicy dosytu i przesytu (wielki koncern, przedsiębiorstwo publiczne i t. d. nie zna granic „pożądania", aktywności, zasięgu i t. d.). Zbędność i niezbędność przedmiotu — odnoszonego do podmiotu wysoce zobiektywizowanego — przedstawia się zupełnie inaczej w poszczególnych modelach. W gospodarce mniej lub więcej planowej, gdy obok podmiotów fizycznych występują podmioty zespołowe (koncerny, przedsiębiorstwa publiczne, spółdzielnie i t. d.) zatraca się zwolna „zoologiczne", że się tak wyrażę, zastosowanie zasady gossenowskiej w miarę wzrostu zasięgu ilościowego rośnie wartościowe odniesienie wyróżniające w sensie stopniowania dodatniego[1]). Preferencje, wybory i decyzje podmiotów gospodarujących nie kierują się wówczas zasadą

[1]) Podnosi to zresztą sam *Gossen* i *Wieser*, skoro „obok" działania osłabiającego, jakie ma na popędy zadowolenie wzrastające, zjawia się w pewnych warunkach również coś przeciwnego, że pożądanie przez powtarzanie i ćwiczenie staje się większym, gdyż się przy tym rozwija, poznaje siebie, swoje cele i środki, oczyszcza się i podnosi". Por. *Wasilewski*, j. w., str. 145.

nasycenia; inne wytyczne przyświecają jednostkowym podmiotom fizycznym, inne dyrektorom akcyjnych towarzystw, inne zarządom towarzystw użyteczności publicznej, państwowych i samorządowych zakładów i przedsiębiorstw i t. d. Na pewnym stopniu planowości zwycięża ocena wybitnie zbiorowo-społeczna, daleka od zasady gossenowskiej sensu stricto. Na wszystkie te jednak wyróżnienia i odniesienia wartościujące wpływa decydująco panujący model ekonomiczny, zarówno ogólno-ustrojowy, jak szczegółowy (agrarny, przemysłowy i t.d.), który może przemienić najzupełniej gossenowską zasadę fizjologicznego nasycenia w zasadę wzrostu dodatniej oceny wartościującej, w miarę zwiększenia ilościowego — odnoszonych do podmiotów — przedmiotów, nie tylko rzeczy, ale usług i „kapitałów wyższego rzędu" w rozumieniu Spannowsko - Gottl'owskim. Zmienia się nie tyle przedmiot (zależny od układów przyrodniczo-technicznych), ile podmiot, ulegający w modelach planowych wysokiemu zobiektywizowaniu.

Odniesienia tych podmiotów są inne — często bardziej obiektywne — niż odniesienia wartościujące jednostek fizycznych „wolno-konkurujących" i na tym, a nie na realności niezmiennej przedmiotów materialnych (właściwości fizyczno-chemiczne) — jak sądzi między innymi błędnie p. Wasilewski — polega obiektywizm odniesień wartościujących w modelach zwłaszcza planowych, odbiegających od odniesień „liberalnych" zatomizowanych podmiotów. Obiektywizm ten polega na wyższym przepojeniu — niż to ma miejsce w modelach liberalnych — wyróżniających odniesień wartościujących przedmiotów do podmiotów czynnikiem zaspokojenia potrzeb, w odróżnieniu od rentowności, trwałości i ciągłości w stosunku do doraźnej realizacji, kierownictwa i planowości na tle gospodarstwa społecznego, a nie tylko ogółu potrzeb i środków osób fizycznych, ich gospodarstw i przedsiębiorstw. Ramy modelowe (ewidencja logiczna i sprawdzenie w życiu) zapobiegają jednak — jak wiemy — bezsensowi i dowolności wybitnie subiektywnych ocen i odniesień także w wypadku przyjęcia założeń bezbłędnego poczucia własnej korzyści w obrębie doskonałej (t.j. nieograniczonej) wolnej konkurencji (model liberalno-kapitalistyczny [1]).

Jest nieco naiwnym zapoznaniem teorii krańcowej użyteczności widzenie w niej — co czyni p. Wasilewski — tylko „osobistego uznania; czy zaś uznanie to jest uzasadnione, lub też czy jest wynikiem tylko lekkomyślnego sposobu traktowania rzeczy i czy płynie z logicznego powiązania ze sobą istotnych przyczyn i skutków lub odwrotnie — dla tych teoryj nie ma znaczenia" [2]. Wedle nich bowiem każda okoliczność może uchodzić za „istotną i poważną przyczynę, chociażby w rzeczywistości była nawskroś

---

1) Por. Tom I, Ks. I.
2) Por. *Wasilewski*, j. w.,

naiwna lub nieprawdopodobna". Każdy model — o ile tylko odpowiada założeniom ścisłości logicznej i weryfikacji uprzedniej i następczej — wyklucza nieracjonalne, przypadkowe i chaotyczne wyróżniające odniesienia wartościowe, dotyczy to szczególnie modelu liberalnego, opracowanego teoretycznie — jako panujący przez szereg dziesięcioleci — głębiej, niż inne modele celowe i możliwe. A już w żadnym razie wzory racjonalnego myślenia i postępowania ekonomicznego, więc modele ogólno-ustrojowe i szczegółowe, nie mogą być oparte na wartościujących odniesieniach przedmiotów do podmiotów, zawierających wręcz bezsens błąd, złą wolę i t. d., co zdaje się przypuszczać zbyt pochopnie p. Wasilewski. Co innego jednak oznacza s ł u s z n o ś ć sądów wartościujących. Ta ostatnia jest zasadniczo relatywną, nie absolutna, zależac właśnie od ram i założeń modelowych. Inne widzimy tu wytyczne „słuszności" odniesień wyróżniających w modelu liberalnym, inne w interwencyjno-monopolistycznym, inne w planowo-socjalistycznym i t. d.; właściwości przedmiotów są tu na drugim planie, zależąc od przyrodniczych, a nie gospodarczo-społecznych układów. Różne kryteria zbyteczności i zbędności potrzeb i „pożądań", luksusu, zasięgu podziału i t. d. zawierają poszczególne modele ekonomiczne.

W ogólności kryteria odniesień wartościujących tworzą się nie tylko w procesach przyrodniczo-technicznych, więc przede wszystkim w produkcji, lecz także i głównie w procesach gospodarczo-społecznych, wymianie, spożyciu, rynkach i szeregu obiektywizacyj, które mieszczą się w ramach i założeniach modeli. I nie jest to bynajmniej ograniczeniem zasięgu ekonomiki, przeciwnie nauka nasza zyska wielce na ścisłym rozróżnieniu między techniką a gospodarowaniem, między układami przyrodniczymi i gospodarczo-społecznymi; odrębne traktowanie obu tych dziedzin w specjalnych naukach i umiejętnościach nie zapoznaje bynajmniej podstaw jednolitości poznania naukowego.

Rozdział IV.

LOGIKA WARTOŚCI, JAKO PODŁOŻE DLA LOGIKI WARTOŚCI EKONOMICZNYCH.

Przedmiot treściowo-empiryczny każdej nauki specjalnej, a więc i nauki ekonomicznej, musi mieć swoje formalne podstawy w postaci budowy logicznej, która należy do teorii poznania. Podstawy logiczne empiryczno-treściowych nauk specjalnych, a więc i nauk ekonomiczno-społecznych muszą być jednak badane ze stanowiska każdej z nauk specjalnych odrębnie [1]), dostosowując się w obrębie obowiązujących zasad logiki formalnej do specyficznych właściwości i potrzeb danego przedmiotu. W nawiązaniu do specjalnych podstaw ekonomiki, jako nauki treściowo-empirycznej o gospodarowaniu, teoria poznania ekonomicznego operuje logiką celowości, opartej na prawdopodobieństwie [2]). Pojęcie wartości ekonomicznej łączy się ściśle z pojęciem korzyści, która znowu wymaga ustalenia pojęcia celu. Sąd o korzyści jest sądem wartościującym, który stwierdza nie tylko to, co przyjmuje Englis [3]), że dany środek jest zdatny do osiągnięcia celu, lecz ponadto, iż cel — jako jedna z wartości zastępowalnych — został ustalony w uwzględnieniu środków, pozostających do dyspozycji (dóbr

---

[1]) Por. Tom I, Ks. I

[2]) Kategorie, które poznaliśmy wyżej, mają charater celowy, służąc jako środki poznania ekonomicznego (obiekt doświadczalny i obiekt poznawczy), celowość ta ma cechy wybitnie teoretyczno-logiczne, wypływające z woli, dążącej do formułowania prawdziwych zdań i sądów. Celem jest poznanie, w szczególności ujęcie związków między zjawiskami i procesami oraz wytworzenie w ten sposób obiektywnego obrazu świata, przy czym chodzi o możliwie przedmiotowe ponadindywidualne podstawy, usuwające subiektywne różnice. „Myślenie jest działalnością dążącą do celu". „Każde porównanie i związanie (odniesienie do związku), każda analiza i świadoma synteza, każde tworzenie pojęć, każde wnioskowanie i formułowanie sądów, słowem cały proces myślenia jest czynnością wewnętrzną woli, wypływem aktywnej woli wiedzy". „Świadomie celowa wola okazuje się tu jako czynnik osądzający i kierowniczy, regulująco-organizacyjny, w pewnym stopniu twórczy o tyle, iż jemu to zawdzięczamy tworzenie związków i zależności, które są czymś więcej niżli tylko sumą części składowych". Por. *Schiller:* „Humanism"; *Eisler:* „Der Zweck", j. w., str 134 Por. również *Vaihinger*, j. w, Por. również *Kreibig:* „Die intellektuellen Funktionen" 1909 i *Münsterberg:* „Psychologie und Wirtschaftsleben".

[3]) Por. *Englis:* „Erkenntnistheorie und Wirtschaftstheorie"; „J. f. N. O. u St.", Jena 1931, Tom 132, III F., str. 647.

będących w zapasie), podczas gdy w stosunku do innych środków cel t.j. dana korzyść nie byłaby możliwa do zrealizowania. Mamy tu więc do czynienia z formalnymi zasadami logicznymi, dostosowanymi jednak ze względu na zjawiska i procesy ekonomiczne (treść empiryczna gospodarowania) do teleologii czynności ludzkich, skierowanych ku zaspokojeniu. Zasady teleologiczne (ekologiczne), jako formalną logikę prawdopodobieństwa, stosujemy do każdej rzeczywistości i treści gospodarczej, do każdej kalkulacji i rachunku ekonomicznych wartości i korzyści.

Podczas, gdy wartościowanie ma charakter dynamiczny, należący do pozytywnego czasu, „wartości są jako samoidentyczne elementy statycznymi“ [1]), nadto są one pojęciami formalnymi, opisując wyniki wartościowania. „Słuszność wartości zależy więc w zupełności od przedsiębranego wartościowania“. Wartościowanie to może mieć charakter subiektywny (nie podlegający sprawdzeniu), wówczas wartości są subiektywno-celowe; przez sprawdzenie wartościowanie nabiera charakteru obiektywnego, dając podstawy wartościom słusznym, obiektywnym, więc przedmiotowo-celowym. Wartości równowartościowe, jako wielkości, nadają się do kwantytatywnego ujęcia. W życiu gospodarczym jest trudno znaleźć element, równy rzeczy wartościowanej, gdyż chodzi o wartości, zależne od przyszłych przebiegów. Kalkulacja ekonomiczna może wówczas operować granicami wartościowymi, mamy wówczas do czynienia z wartościowaniem granicznym, a nie identycznościowym. Wartościowanie graniczne staje się u góry maksymalnym, u dołu, tj. u dolnych granic, minimalnym wartościowaniem. Granice wartości nie mogą być zbyt szeroko rozwarte; dzięki „postępującej specjalizacji“ i wyspecyfikowaniu mogą być rzeczy wartościowane bliżej i ściślej ustalone przez wartości graniczne drogą zastosowania gradacji: wielki, mały, średni, większy, mniejszy i t. d. Formalna teoria wartości pozostawia treść wartościowania na uboczu, wartością jest „to coś dowolnego, dla czego zostaje ustalona przez wartościowanie identycznościowe przeciwwartość“ [2]). Ustala się wartości wszędzie tam, gdzie wartościuje się (ocenia) dwa elementy równoważnie (ekwiwalentnie). Przez formalne postawienie zagadnienia wartości, te ostatnie nabierają charakteru relatywnego (relacja równoważkości) w tym sensie, iż wartości mogą być ustalone tylko i wyłącznie w stosunku do siebie (elementy wzajemnie opisane, drugi przez pierwszy i pierwszy przez drugi) Absolutnych wartości ekonomicznych nie ma, wartości te idą conajmniej „parami“. Kryterium porównania przy wartościowaniu identycznościowym jest miarą wartości, rzecz wartościowana jest przeciwwartością. Wobec relatywności „każda miara porównawcza jest przeciwwartością dla swej przeciwwartości, a każda przeciwwartość miarą porównawczą dla swej miary wartości [3])“. Tam gdzie nie można znaleźć elementu równoważkiego rzeczy wartościowanej, tam operujemy — o czym była mowa wyżej — granicami wartościowymi, maksymalnymi i minimalnymi.

Formalna teoria wartości nie jest jednakże treściowo zupełnie „próżną“ i jałową, aczkolwiek musi objąć sobą wszystkie wartości gospodarcze: od najwyższych do najniższych. Pojęcie równoważko-

---

[1]) Por. *Dr. Keilhau W.:* „Die Wertungslehre“, Jena 1923. str. 180.

[2]) Por. *Keilhau*, j. w., str. 181.

[3]) Por *Keilhau*, j. w., str. 180.

ści (ekwiwalencji), będące podstawą formalnej strony ważkości, zostało wyzyskane w całej pełni w ekonomice w postaci równowagi, która nie jest niczym innym, jak „wyrazem ekwiwalencji". Równowaga między kosztami i korzyściami, czynnikami produkcji i źródłami dochodu społecznego, kosztami i cenami, podażą i popytem, wydajnością pracy a płacą i t. d., równowaga w wymianie, równowaga między małą a wielką i średnią własnością i t. d. — oto tylko część tych zagadnień, które obejmujemy pojęciem równowagi. Jak wiemy szkoła matematyczna poświęciła równowadze gospodarczej główną część i ważkość rozważań, opierając na niej całą swą teorię.

Każda treść gospodarczych wartości musi być pomyślana logicznie, więc jeśli chodzi o czynności ludzkie, dążące do zaspokojenia potrzeb, teleologicznie, (ekologicznie) wedle kategorii: środek — cel, cel — środek. Oczywiście celowość nie jest jedyną i wyłączną kategorią ekonomiki, gdzie ma zastosowanie ponadto kategoria przyczynowości (w nowym jednak sformułowaniu [1]) i to w odniesieniu do produkcji i techniki dóbr, oraz kategoria normatywności, jeśli chodzi o prawno-etyczny punkt widzenia i funkcyjności. Weddingen [2]) ma rację gdy twierdzi, iż „dążenie podmiotu gospodarczego do dodatniego wyniku w sprawieniu środków („Mittelbeschaffungserfolg") realizuje się zarówno w obiektywno-materialnych (produkcja dóbr), jak i subiektywno-psychicznych stanach faktycznych". Wchodzą tu w rachubę ramy, względnie warunki przyczynowe (z poprawkami nowszych poglądów fizykalnych na rolę i zasięg kauzalności) charakteru przyrodniczo-materialnego i psychicznego. W zakresie pierwszym należy wymienić prawo zmniejszającego się przychodu z ziemi (nieproporcjonalnych przychodów), prawo zwiększającego się przychodu z przemysłu, w zakresie drugim — tendencję zmniejszającej się korzyści (prawo Gossena) i tendencję wzrastających kosztów rzeczowych i pracy. Warunki techniczno-przyrodnicze mają charakter przyczynowy, inne t.j. psychiczne, charakter raczej psychiczno-kauzalny, są to jednak tylko granice, w obrębie których może się rozgrywać wolna i świadoma czynność gospodarcza charakteru indywidualnego i społecznego. Tam, oraz tak dalece, jak obowiązują prawa przyczynowe w przyrodzie i produkcji, teleologiczne czynności ludzkie charakteru gospodarczego nie mogą iść przeciw tym prawom; nie znaczy to jednak bynajmniej, by zmieniały one swój charakter celowościowy na przyczynowy, wychodząc zawsze z celów w przyszłości, które wywierają wpływ na wyróżnienia i wybór środków w zasadzie wolny i świadomy. Kategoria celowości jest więc główną w ekonomice, mającej za przedmiot kalkulację i rachunek przyszłych czynności zaspokojenia, co wymaga podejścia celowo-prawdopodobnego, zawsze jednak nie tylko treściowego, ale prze-

---

[1]) Por. Księga II, Tom I.

[2]) Por. *Weddingen Walter:* „Theorie des Ertrages" i „Teleologie und Kausalität in der Wirtschaftstheorie", „Z. f. N. O. u St.", 1930, str. 660.

de wszystkim formalnego — więc poznawczo-logicznego. Kategorią przyczynową nie wytłumaczymy zjawisk korzyści i wartości, opartych na rachunku i planie: pojęcie wartości i korzyści jest pojęciem par excellence teleologicznym. Korzyść i pełna wartość jest celem, do którego się dąży, którego się chce (wola) i który się osiąga środkami (kosztami). Środki (koszty) poświęca się dla osiągnięcia celów tak długo, jak długo jest to celowe t.j. korzyść przewyższa koszty (nie tylko w znaczeniu zysku w modelu liberalnym). Poza treścią empiryczną będącą quaestio facti, forma t.j. budowa logiczna musi być tu bez zarzutu, nie dopuszczając sprzeczności i między innymi tłumaczenia metodą przyczynową tego, co może być wyjaśnione jedynie kategorią celowościową t.j. kosztów i korzyści (środków i celów). Podobnie nie można celowymi pojęciami liberalnymi tłumaczyć celowych pojęć modelowo-planowych i społecznych, wartości ogólno-gospodarczych, wyłącznie czynnikami atomistyczno-jednostkowymi. Strona formalno-logiczna celowości stoi temu na przeszkodzie, poznanie ekonomiczne musi być, jak każde poznanie, przede wszystkim prawdziwe ze stanowiska logicznego.

Predystynowanie celowości, jako kategorii z istoty rzeczy subiektywnej, nie docenia należycie rozróżnienia — jak widzieliśmy — sądów wartościujących, ogólnie obowiązujących i obiektywnych od subiektywnych. W gospodarowaniu, jako treści empirycznej, mamy ustawicznie do czynienia z przeciwstawieniem (lub równoczesnym i równomiernym traktowaniem) s ą d ó w c e l o w y c h, p o d m i o t o w y c h i p r z e d m i o t o w y c h, wartości i interesów jednostkowych i ogólnych (społecznych). Takie pojęcia, jak dochód społeczny, zrównoważony bilans handlowy i płatniczy, „dobra“ waluta, postulat uprzemysłowienia, wzorzec racjonalnej gospodarki agrarnej i t. d. (komasacja, melioracja i t. d.), naukowa organizacja przedsiębiorstw i t. d. mają charakter sądów wartościujących powszechnie i ogólnie obowiązujących, więc obiektywnych (musi się doń zastosować każdy, kto chce gospodarować racjonalnie). Nawet tam, gdzie sądy się rozdzielają, nie mając powszechnej pewności i obiektywizmu, np. poglądy na rolę państwa w życiu gospodarczym (w modelach pośrednich), tam także da się odróżnić zupełnie subiektywne i częściowo obiektywne i powszechne sądy wartościujące (właściwe większości ogólnej lub też większości pewnych grup klasowych i zawodowych). Pod względem zarówno formalno-logicznym, jak i treściowym musimy stać na stanowisku sądów wartościujących podmiotowych i częściowo lub całkowicie przedmiotowych aż do obowiązujących bezwarunkowo w danym modelu ekonomicznym, jak np. postulat wolnej konkurencji w okresie wczesnego kapitalizmu. Zawsze jednak wychodzić tu musimy z założeń celowych, determinujących każdorazowo t.j. w poszczególnych modelach korzyść lub zawodność środków do osiągnięcia tych celów, jako wartości subiektywnych i obiektywnych. K a ż d a k o r z y ś ć,

bez względu na to czy treściowo oparta jest na obiektywnych czy podmiotowych przesłankach, pomyślana być może tylko i wyłącznie jako celowa: celowymi są też czynności ludzkie gospodarcze, wiodące do zrealizowania wartości. Ten właśnie czynnik stanowi formalną stronę logiki wartościowania, bez której nie może się obejść teoria poznania ekonomicznego, operująca wzorcami racjonalnego myślenia i działania gospodarczego. Główne pojęcia ekonomiczne, więc koszty, korzyści, dobra i potrzeby oraz przychód brutto i netto są zasadniczymi elementami rachunku gospodarczego, opartego na logice prawdopodobieństwa, mając charakter wybitnie teleologiczny i prakseologiczny. Wyrabia się zwolna logika wartościowania, operująca zbliżonymi metodami, jak logika poznawcza; w logice wartościowania na pierwszy plan wybija się związek przedmiotowy między celami i środkami na tle pewnego modelu; zajęcie pewnego stanowiska i wyróżnienie, wreszcie postawienie pewnych celów odbywa się na mocy pewnego porządku i systemu zdeterminowanego logicznie i empirycznie założeniami pewnego modelu. Zobiektywizowanie jest tu nie mniejsze, jak w zasadach logicznego myślenia. Tak, jak w myśleniu odnosimy sądy i wnioski do pewnych obiektywnie obowiązujących wzorców klasycznej i nowoczesnej logiki, tak samo nasze cele i wartościowania ekonomiczne odnosimy do wzorców wartościowania gospodarczego, jakimi są jednak nie typy „idealne", lecz modele uprzednio i następczo sprawdzone.

Nauce o wartości nie są obce oddawna daleko idące analogie z nauką o prawdziwości sądów. Należy wspomnieć już o Clarke'u [1]) i Wollestonie, pisarzach z drugiej połowy XVII w. i pierwszej połowy XVIII w., którzy, jak Clarke, przeprowadzają ciekawą analogię niesłuszności w działaniu ze sprzecznością w myśleniu (założenia logiczne), normy etyczne t.j. „manifesty evident iniquity" są analogiczne z „falsity". „Tak jak w istocie liczby dane są pewne stosunki wielkościowe, podobnie w naturze innych istot dane są pewne relacje odpowiedniości lub nieodpowiedniości („kongruencji i inkongruencji"). Wedle Wollestona czynnik etyczny jest równoznaczny z czynnikiem logicznym „zła czynność zawiera przynajmniej jedną nieprawdę". Wartość występuje tu jako prawda. (Dobro jest równoznaczne z prawdą). Wpływ tych nauk odbija się pośrednio na ekonomice klasycznej, gdzie to, co odpowiada rozumowi (poczucie własnej korzyści) jest równocześnie wartościowe, słuszne, prawdziwe, — a nawet oparte na harmonii interesów.

Od Hermana Lotz'a pochodzi znane zdanie, iż prawdy „znaczą" a nie „istnieją". Lotze stoi na stanowisku wybitnie hedonistycznym, iż „wartość i niewartość istnieją tylko w postaci przyjemności i przykrości, nie ma wartości i niewartości, które można-

---

[1]) Por *O. Kraus:* „Die Werttheorien", j. w., str. 152 i d.

by było jako takie przypisywać danej rzeczy [1]). W tym co powinno być, należy szukać tego, co jest. Znajdziemy pewne reminiscencje nauki Lotz'a w zasadach postulatowych Windelbanda [2]). Znaczenie prawdy nie musi być sprowadzone do empirycznej świadomości. Wedle Lotz'a zdanie $2 \times 2 = 4$ jest prawdziwe bez względu na to, czy empiryczna świadomość to potwierdza (myśli), czy też nie. U Lotz'a znajdujemy już pierwsze ślady jak gdyby identyfikowania prawdy z wartością, co później u Windelbanda przyjmie pełniejszy wyraz [3]).

Kierunek hedonistyczny znalazł z końcem XIX w. pełne wykończenie w teorii Franciszka Brentano, który stworzył własną szkołę. Aczkolwiek kierunek Brentana nie wywarł bezpośredniego wpływu na ekonomikę, to jednak nauka jego i uczniów wykazuje wiele stycznych punktów z naszą nauką. Brentano zawdzięczamy sprecyzowanie pojęcia biegunowości, więc pozytywnego i negatywnego interesu, podobania się i niepodobania się, miłości i nienawiści. Chodzi tu o zachowanie się emocjonalne, pozytywne i negatywne analogiczne z zachowaniem się biegunowym w sądach pozytywnym i negatywnym. Wedle Brentana obok poznania więc „sądów, uznanych za słuszne, możemy ustalić akty miłości i nienawiści (pozytywnego i negatywnego wartościowania), jako usprawiedliwione". Brentano stwarza więc wzorem logiki i „apodyktycznie ewidentnych sądów" „analogie emocjonalne" w postaci biegunowego wartościowania pozytywnego i negatywnego (miłości i nienawiści). Wartościowanie nie jest prawdziwe ani fałszywe, natomiast zdanie o wartościowaniu może być prawdziwe i fałszywe. Sądy o wartościowaniu są prawdziwe i fałszywe (także częściowo prawdziwe lub częściowo fałszywe), natomiast wartościowania same są usprawiedliwione lub nieusprawiedliwione. Wartościowanie podlega więc obiektywnemu poznaniu [4]), niezależnemu od osoby wartościującej i od istnienia tego stanu, który poddajemy wartościowaniu. Sąd wartościujący wedle Brentana [5]), stwierdza np., że nieprzyjemność (ból) jest złem (nieszczęściem), lub przyjemność jest dobrem. Nigdy nie można scharakteryzować ustosunkowania się do bólu, jako słusznego samego w sobie, bez równoczesnego przyjęcia niezadowolenia („Missfallen"), podobnie, jak nie można emocji, która odnosi się do określonego stanu przyjemności (dobra) uznać za usprawiedliwioną, jeśli się nie przyjmie równocześnie stanowiska zadowolenia i miłości". Dla prawdziwości zdania: ból jest złem, nie potrzeba ani tego, kto nie-

---

1) Por. „Grundzüge der praktischen Philosophie", Lipsk 1882.
2) Por. Ks. I, Tom I tej pracy.
3) Por. również *Hoffman A.*: „Das Systemprogramm der Philosophie der Werte" Erfurt 1922, który stoi na stanowisku windelbandowskim.
4) Por Ks. I. Tomu I.
5) Por. *Kraus*, j. w., str. 172.

nawidzi i unika bólu, ani samego stanu bólu. „Można sobie przedstawić i ocenić (wartościować) ból bez odczuwania go równocześnie, wartościowanie to jednak może być scharakteryzowane tylko wówczas jako słuszne, gdy jest ono nienawidzące lub odrzucające, wskazując na niezadowolenie". Na tym polega obiektywne poznanie „wartościowe".

W dalszym ciągu swej nauki ustala Brentano [1]) pojęcie dania pierwszeństwa (wyróżnienia), które może być wyzyskane odpowiednio przy ekonomicznych „wyborach" i preferencjach. Brentano stwarza pojęcie słuszności aktów wyróżnienia (preferencji). Tu już ustają analogie z aktami intelektualnymi, „są wprawdzie stopnie dobra, ale nie ma stopni w bycie" („des Seins"). Niestety, Brentano nie wykończył szczegółowej analizy aktów wyboru [2]), wspominając jednak o ważkim wpływie na wybór „wiary w realizację", a przynajmniej w prawdopodobieństwo realizacji, co już zbliża się ku zupełnie nowoczesnemu ujęciu gospodarczemu. Danie pierwszeństwa (wyróżnienie), więc preferencja jest wyrazem relatywnego wartościowania. W każdym razie Brentano ustala aksjomy dania pierwszeństwa w wyborze, przedkładania nad „coś", wyróżnienia i t. d., wyszczególniając szereg wypadków między innymi przy porównaniu części z całościami [3]), czynników bardziej od mniej prawdopodobnych i t. d. (aksjom Benthama). Szczególną zasługą Brentana jest jego analiza „bonum varationis", wychodzi on ze stanowiska, iż „odmiana jest lepsza od powtarzania", „urzeczywistnienie dwu równowartościowych dóbr rozmaitego rodzaju jest lepsze, niż sumowanie dwu równowartościowych dóbr tego samego rodzaju" [4]). Suma dóbr równa daje rozmaite wartości zależnie od różnego podziału, co ma szczególne znaczenie dla ekonomiki. „Dodanie małego oryginalnego dobra do większego dobra jest czymś lepszym niż powtarzanie tego samego dobra [5]) i t. d.. „Bonum progressionis" Brentana polega na wyróżnieniu w rozdziale dóbr stanu udoskonalenia (postępu) ponad stan upadku (stagnacji, decadence [6]). We wszystkich wypadkach „bonum variationis"

[1]) Por. *Brentano:* „Psychologie vom empirischen Standpunkt", 1874 księga 2), oraz „Versuch über die Erkenntnis". Uczniowie Brentana, szczególnie *Kraus*, wydali szereg prac mistrza, zaopatrując je wartościowymi uwagami.

[2]) „Wybór opiera się na motywacji, iż „wybrane" jest najlepszym w danych możliwościach". Naukę wyborów rozwija *Sigwart* w „Vorfragen der Ethik", 1886.

[3]) Por. *Kraus*, j. w., str. 185.

[4]) Por. j. w., str. 190. Jeden z najzdolniejszych uczniów i zwolenników Brentana, *Georg Katkov:* „Untersuchungen zur Werttheorie und Theodizee", Brünn 1937, str. 188 i dalsze, „Veröffentlichungen der Brentano Gesellschaft", Tom III przeciwstawia się zasadzie „variationis i progressionis" Brentana.

[5]) Por. *Kraus*, j. w., str. 279.

[6]) Por. również *G. E. Moore* „Principia ethica" 1922 i „Ethics" 1911. Moore przeciwstawia się w wielu kierunkach teorii wartości Brentana.

i „bonum progressionis“ chodzi o zmniejszenie przykrości (nieszczęść, zła i t.d.) na rzecz przyjemności (korzyści, dobra i t.d.) jak największej ilości ludzi, więc o realizację zasady sumacji.

Pod wpływem teorii wartości Brentana pozostaje również Alexius Meinong[1]). Wedle Meinong'a (odczyt w Bolonii w 1911 roku) „wartość przedmiotu polega na zainteresowaniu się podmiotu obiektem“, przy czym zainteresowanie to może przybrać formy już istniejące, więc podmiot ma pewien interes, a raczej zainteresowanie przedmiotem, lub je mieć może, albo wreszcie racjonalnie je mieć powinien. Ten ostatni wypadek wyklucza „wyłącznie psychologiczne traktowanie wartościowe“[2]). Tak, jak w ustaleniu prawdziwości czy fałszywości, podobnie w ustaleniu słuszności i niesłuszności wartościowań opuszczamy kategorie wyłącznie psychologiczne.

Zgodnie z Meinongiem i Husserlem, Lessing Theodor[3]) buduje „most między psychologiczną a normatywną nauką wartości“, traktując wartości, jako przedmiot „wedle którego kieruje się słuszne wartościowanie i przedkładanie (wyróżnienie)“. „Przedmiot ma wartość nawet wówczas, gdy go nikt nie wartościuje (szacuje); gdy przedmiot o wartości jest szacowany, wówczas będzie on szacowany słusznie“ (trafnie — mit Recht). Lessing mówi o idealnych prawach wartościowania, wedle których każdy, który w ten sposób wartościuje, wartościuje słusznie (trafnie). Widzimy tu metody zbliżone wybitnie do logiki. „Z wartością koreluje wartościowanie, pojęciom: „lepsze niż“ i „gorsze niż“ obiektywnych kategorii wartościowych odpowiada przedkładanie (wyróżnienie) lub przeciwnie obniżenie, ustąpienie, miłość lub nienawiść“.

Lessing ustala szereg aksjomów wartościowania, opierając się w tej mierze na pewniku sprzeczności. Gdy W ma względnie jest wartością, to w tym samym kierunku nie może być wartością i niewartością. Podobnie wchodzi tu w rachubę „zamiana wartości“ A+B=B+A[4]); z dwu wartości względnie niewartości musi być jedna większa, druga mniejsza. Jest to o tyle nieścisłe, że wartości mogą być także równe. Lessing twierdzi, że aksjomy wartościowe nie są w ogólności formalnymi, jak ma to miejsce z aksjomami logicznymi. Aksjomy wartościowe wynikają „z innych kombinacyj pojęciowych“, jak pewnik sprzeczności (Kraus), takie same stanowisko zajmują aksjomy czasowo-przestrzenne. Cechą aksjomów wartościowych w odróżnieniu od logicznych jest

[1]) Por. „Psychologische ethische Untersuchungen zur Werttheorie“ 1894.

[2]) Por. *Kraus*, j. w., str. 231.

[3]) Por. *Lessing Th.*: „Studien zur Wertaxiomatik“, 1914, II wyd., str. 88.

[4]) Por. *Kraus*, j. w., str. 251.

wedle Lessinga, iż podczas gdy istnieją izolowane prawdy, nie ma izolowanych wartości: „każda wartość pozostaje w systemie „wyżej“, „niżej“. Prawa wartościowania odnoszą się zawsze do konkurencji lub porządku rangowania“ [1]). Wartości są porównywalne i relatywne. Lessing zapoznaje jednak, iż także prawdy nie są bynajmniej izolowane, należąc do systemu [2]). Włączenie w system jest tylko różne przy prawdach i wartościach, dostosowując się do istoty zjawisk i przebiegów. Wedle Lessinga każdy „rodzaj zachowania się wartościowego jest albo wyróżnieniem (czegoś nad coś) lub też obniżeniem (opuszczeniem), każde aprioryczne zdanie wartościowe jest regułą dla słusznego wyróżnienia lub obniżenia“ (opuszczenia). Uderzają pewne analogie do zajęcia stanowiska odrzucającego i potwierdzającego przy sądach w logice. Widzimy tu już w całej pełni próby ustalenia zasad czystej logiki wartości, przy opuszczeniu terenu psychologii, szczególnie empirycznej, „obiektywnie wartościowym jest wedle Lessinga nie to, co jest faktycznie jako wartość uchwycone, lecz co winno być ujęte racjonalnie, jako wartość“ [3]). Mamy tu do czynienia z obiektywną teorią wartości. Kraus słusznie dodaje, że „aprioryczne wypowiedzi o wartości nie wyrażają psychicznych praw o charakterze przyczynowo-genetycznym“, inna rzecz, że aksjologika musi się oprzeć o empirię, także psychologiczną. Niewątpliwie na nauce Lotz'a opiera się zgodnie z Lessingiem i innymi znana nam teoria Windelbanda [4]), zwłaszcza jego kapitalne ujęcie „wyobrażeniowej, osądzającej i emocjonalnej normalnej świadomości“. „Wieczne — bezczasowe jest to dla mego myślenia i rozumienia, co jest ważkim (co ma znaczenie), nie musząc istnieć (być)“. Windelband w swym „Wstępie do filozofii“ dochodzi do rewelacyjnego wniosku, iż „to co jest i to co być powinno, rzeczywistość i wartość, muszą odbiegać od siebie (być różnym), każda wartość ustaje, gdy norma i realność schodzą się z sobą“ [5]). Gdyby wszystko było tak, jakby być powinno — dodaje Kraus—„to, co jest (istnienie—das Seiende) straciłoby wszelką wartość“ („więc to, co byłoby w ten sposób odwartościowane, więc bezwartościowe, nie mogłoby być tym, co być powinno“). Zbliżone poglądy widzimy u Benedetto Croce, który poświęcił specjalną pracę sądom wartościującym [6]). Nie zatrzymujemy się dłużej nad naukami Windelbanda, ponieważ wykorzystaliśmy je dla naszej teorii postulatowo-modelowej w Tomie I (ks. I Teoria poznania ekonomicznego). Pod wpływem logiki wartości Windelbanda pozostaje niewątpliwie nauka Rickerta, aczkolwiek odbie-

---

1) Por. *Kraus*, j. w., str. 252.
2) Por Ks. I, Tom I tej pracy.
3) Por j. w., str. 253.
4) Por Tom I, Księga I, „Teoria poznania ekonomicznego“.
5) Por. *Windelband*, j. w., str. 426 i *Kraus*, j. w., str, 283 i 284:
6) Por „Logos“, Tom I, str. 1119.

ga on w niejednym (zwłaszcza w swym pojęciu „wartości") od Windelbanda [1]).

Obiektywizm sądów wartościujących [2]) podkreśla mocno Störring [3]). „Obiektywnymi wartościami są wartości nie tylko dla tych, którzy je wartościują pozytywnie, lecz także dla tych, którzy je wartościują nie pozytywnie. Ci ostatni winni je wartościować pozytywnie, gdyż pierwsi słusznie wartościują je pozytywnie (świadomość ogólnej wartości, ogólnego obowiązywania [4]). Podobnie Oskar Kraus stoi na stanowisku, iż zmysłowe uczucie przyjemności i przykrości nie może być scharakteryzowane, jako słuszne. Pojęcie wartości „nie może być wydedukowane jedynie i wyłącznie z przeżyć uczucia przyjemności" [5]). Na gruncie relatywizmu wartości stoi Ehrenfels oraz F. Krueger [6]). U Ehrenfelsa relatywizm wartości przybiera jednak charakter ściśle subiektywny, „wartość" jest stosunkiem między przedmiotem a podmiotem, stosunkiem wyrażającym, iż albo podmiot pożąda faktycznie przedmiotu, albo pożądałby, gdyby nie był przekonany o jego istnieniu (Tom I str. 165). Tych samych poglądów relatywistyczno-subiektywnych jest również Perry RB. [7]), natomiast Laird [8]) stwarza ciekawe ze stanowiska matematycznego p o j ę c i e w z a j e m n e g o w s p ó ł w p ł y w a n i a n a s i e b i e e l e m e n t ó w w z o r e m f i z y k a l n y m, oraz pojęcie „natural election", wyboru naturalnego, opartego na emocjonalnej ocenie wartościowej. We wzajemnym wpływie jednego elementu na drugi istnieje pewne zainteresowanie (interes). Laird podkreśla, zgodnie z założeniami ekonomiki, iż ludzie cenią przede wszystkim to, czego potrzebują, podobnie jak cenią to, czego pożądają, „tendencja ich czynności jest wystarczającym dowodem na to, co oceniają". W nauce Lairda widzimy już pewne znamiona obiektywizmu, Samuel Alexander [9]) wyraźnie już odnosi wartości do „świadomości kolektywnej". Na stanowisku wybitnie relatywistyczno-obiektywnym

---

[1]) Por. *Kraus - O.:* „Die Werttheorien", j. w., str. 75.

[2]) W identyfikowaniu prawdy z wartością i podkreślaniu w poznaniu czynnika wartości pewne przyczynki wnoszą: *Münch, Liebmann, Ritschl, Bauch* (obiektywizm wartości), *Scholz, J. Ortéga-Gasset, Groos* („Philosophie und Leben" 1933, zesz. 1), *G. della Valle* i *J. E. Salomaa:* „Idealismus und Realismus in der englischen Philosophie der Gegenwart" 1929, Por. zresztą sumienne zestawienie literatury u *O. Krausa,* j. w., str. 297.

[3]) Por. *Störring:* „Experimentelle Untersuchungen über das Werterlebnis", „Arch. fur die ges. Psychologie". Tom LXXIII 1929.

[4]) Por. *Störring:* „Die moderne ethische Wertphilosophie"; Lipsk 1935.

[5]) Por. *Kraus:* „Werttheorien" str. 351.

[6]) Por. *Ehrenfels:* „System der Werttheorie", Lipsk 1897/98; 2 tomy, oraz *Feliks Krueger:* „Der Begriff des absolut Wertvollen, als Grundbegriff der Moralphilosophie", Lipsk 1898.

[7]) Por. *Kraus,* j. w., str, 419 i *Perry:* „General Theory of value" 1926.

[8]) „The Idea of Value", 1929.

[9]) Por. „Space, Time and Deity", 1920.

stoi — jak wiemy — I. E. Heyde[1]), który podkreśla ogólną ważkość (ogólne obowiązywanie) wartości: pewne obiekty mają wartość nie tylko dla poszczególnych świadomości, ale dla wszystkich (od wszystkich dla wszystkich). Następuje tu pewnego rodzaju połączenie konieczności ze słusznością. Wartość jest zawsze „stosunkiem między dwoma elementami", pojęcie wartości jest zawsze pojęciem stosunku wzajemnego[2]); „by jakiemuś obiektowi przydać wartość, musi się wciągnąć element drugi, w stosunku do którego dany obiekt okazuje się wartościowym". Wszyscy ci pisarze zaprzeczają zgodnie istnieniu absolutnych i obiektywnych wartości, przyjmują jednak (także szkoła Brentanowska) „scharakteryzowane jako słuszne wartościowania i wybory (wyróżnienia)" w obrębie pewnych założeń. Naukę tę widzimy wyraźnie zaznaczoną nie tylko u Finstera[3]), ale przede wszystkim u Schlicka. „Wartość, dobro — pisze Schlick[4]) — są tylko abstraktem; lecz wartościowanie, określanie czegoś dobrem jest rzeczywistym zdarzeniem psychicznym, a poszczególne akty tego rodzaju są poznawalne, t.j. sprowadzone wzajemnie do siebie" Schlick nie zna ani samych w sobie słusznych sądów, ani samych w sobie słusznych wartościowań. Schlick nie ma jednak racji, zaprzeczając możności ustalenia pewnych aksjomów wartościowych wzorem logiki i matematyki, z których to aksjomów można by było w drodze bezsprzecznej wydedukować ścisłe konsekwencje, dotyczące wartościowań. Jesteśmy. zdania, iż właśnie w zakresie gospodarczym mamy do czynienia z pewnymi zasadniczymi założeniami wartościowymi i że te założenia, bynajmniej nie chaotyczne, dadzą się ułożyć w pewną ilość modeli. Niezależnie od tego Schlick zbliża się ku teorii hedonistycznej Benthama, uważając, że kryterium wartości tworzy uczucie przyjemności, nie dające się wprawdzie wymierzyć, ale porównać wzajemnie co do intensywności i trwania[5]). W ten sposób zdaje się zwyciężać na polu teorii wartości kierunek „relatywistyczno-pozytywistycznego irrealizmu komplementarystycznego", jak określa nieco przydługim terminem nowsze teorie wartości Kraus (jw. str. 480). „Ta sama właściwość lub sposób zachowania się — pisze Jaentsch — może wyrażać wartość lub bezwartość, zależnie od tego, czy się je zaszereguje (przyporządkuje) w ogólny psychofizyczny związek strukturalny od-

---

1) Por. *Heyde:* „Wert, eine philosophische Grundlegung" 1926, str. 93 i 195.

2) Por. *Kraus*, j. w., str. 423.

3) Por *Finster:* „Das Problem der Existenz objektiver Werte" i *Schlick:* „Fragen der Ethik" 1930, oraz inne prace tegoż autora, cytowane w tekście.

4) Por. *Schlick*, j. w., str. 18 i *Kraus*, j w., str. 434.

5) Por *Alf. Ross:* „Kritik der sogenannten praktischen Erkenntnis", 1933.

nośnej jednostki" [1]). Ten ściśle indywidualny schemat modelowy zastępujemy wybitnie obiektywnymi i społecznymi schematami modelowymi, do których włączenie logicznie bezsprzeczne i empirycznie sprawdzone rozstrzyga o wartości zwłaszcza gospodarczej [2]). W ten sposób logikę wartości ekonomicznych opieramy na zasadach wyrabiającej się zwolna — jak widzieliśmy — nauki logiki wartości, nadającej wartościowaniu podstawy teoretyczno-poznawcze, pomimo zasadniczego poglądu, iż „ostateczne wartości są niemożliwe do dowiedzenia" (B. Russel).

W literaturze polskiej prof. Fliorian Znaniecki [3]) rozumie przez logikę wartości: „powszechny system form, oparty na kategorii wartości, system, który pozwoliłby na urzeczywistnianie postulatu racjonalności świata w każdym dowolnym momencie rozwoju wiedzy i w zastosowaniu do każdej dowolnej grupy zjawisk". Ribot w „Logice uczuć" stwarza również pojęcie „rozumowania ujętego w formie wniosku". Urban [4]) konstruuje „emotional abstracts", uogólniające i obiektywizujące uczuciowe wartości. W pracach obu tych autorów widzimy próby operowania w wartościowaniu formami logicznymi, więc wnioskiem, sądem i pojęciem. W ten sposób miano tu na celu przygotowanie gruntu pod racjonalizm wartości na wzór racjonalizmu rzeczy. Rauh Fryderyk [5]) uważa wręcz, iż świat wartości może być przedmiotem doświadczenia, a więc przedmiotem naukowego badania, oczywiście dostosowanego do specjalnych warunków tej dziedziny, w odróżnieniu od empiriokrytycyzmu, który sprowadza raczej wartości do rzeczy Avenarius „Vitalreihe"). Tak, jak sąd jest wówczas prawdziwy [6]) „gdy każda rozumna istota, postawiona wobec tych samych zjawisk i uznająca logiczne zasady musi ten sąd potwierdzić", podobnie wartości, a raczej sądy wartościujące w ekonomice są wówczas słuszne, gdy odpowiadają zwyczajom i obyczajom handlowym i obiektywizacjom gospodarczym, cenom rynkowym i t. d., słowem obiektywnej powszechności i ogólnemu przyjęciu, wykluczającemu — jako wyłączne — subiektywno — psychologiczne kryteria oceny. Lalande [7]) podobnie, jak Lipps podkreśla obiektywizm w wartościowaniu, zwłaszcza Lalande zwraca uwagę na samorzutne obiektywizowanie (upodabnianie się) „indywidualności pod wpływem społecznych czynników". Subiektywne wartościowania nabierają w ekonomice charakteru obiektywnego drogą nie tylko obowiązku

---

[1]) Por. *Jaentsch:* „Wirklichkeit und Wert", i „Zur Grundlegung der Wertlehre, als Wirklichkeitswissenschaft", „Störring Festschrift" 1930, str. 503.

[2]) *Jaentsch W.:* „Wirklichkeit und Wert in der Philosophie und Kultur der Neuzeit", Berlin 1929, str. 7 i dalsze, stwierdza, że: „najważniejszym we wszystkich filozoficznych problemach jest nie wgląd w udział podmiotu i świadomości, lecz ujęcie czynnika obiektywnego... w szczególności, które wartości mogą być uznane za ważkie i obowiązujące".

[3]) Por. *F. Znaniecki:* „Zagadnienie wartości w filozofii", Warszawa, 1910, str. 114.

[4]) Por. *Urban:* „The problem of a Logic of the emotions", cyt. u *Znanieckiego*, j. w., str. 71.

[5]) Por. *Rauh:* „Moral et Biologie", 1908. Por. *Znaniecki*, j. w.; str. 73.

[6]) Por. *Znaniecki*, j. w., str 80.

[7]) Por. *Lalande:* „La dissolution opposée à l'évolution", Paris, cyt. u *Znanieckiego*, j. w., str. 81 i *Lipps:* „Ethische Grundfragen".

i normy prawnej, lecz zwyczajów, obyczajów, tradycyj, wymiany, urządzeń i instytucyj i t. d.. Wedle Znanieckiego[1]), „tożsamość chceń ludzkich może być określona tylko o tyle, o ile za podstawę przyjmiemy tożsamość wartości, które są celami tych chceń". Cele gospodarcze są wspólne wielu ludziom, zwłaszcza należącym do tej samej grupy, warstwy, klasy i t. d., stąd obiektywizacja wartościowania jest tu możliwa w tym sensie, iż logika prawdopodobieństwa ułatwia ujęcie w przybliżeniu akcyj i relacyj, „wyborów" (preferencyj) i „stawiań" ludzkich w zakresie zaspokojenia potrzeb.

Należy rozróżnić ściśle między samym wartościowaniem a rozumowaniem, ujęciem więc naukowo-poznawczym samych wartości. „Stosunki pomiędzy wartościami wyrażają się w działaniu, a nie w myśleniu teoretycznym. Myśl naukowa i filozoficzna zasadniczo odrywa od wartości i forma rozumowania, forma wypowiedzeń o wartościach musi być rzeczową. Lecz kategorię wartości możemy uwzględnić w samej treści rozumowania. Możemy wypowiadać o wartościach, jako o rzeczach, jako o przedmiotach naszego myślenia, takie stosunki, które przysługują tylko wartościom, a nie rzeczom" (Znaniecki). Zasady naukowego poznania mogą więc być stosowane do świata wartości. Widzimy je, jeśli chodzi o wartości gospodarcze, w zastosowaniu kategoryj modelowych (Por. Księga I, tom I). „Same wartości — pisze Znaniecki — są nie ograniczenie różnorodne, zmienne i nietrwałe, mamy jednak obok nich coś innego, coś jednorodnego, niezmiennego i trwałego z punktu widzenia zjawisk: s t o s u n e k". „Wyodrębniające się stosunki tworzą w łonie pierwotnej rzeczywistości nową rzeczywistość, dynamiczną, stającą się, a jednak każdy element tego nowego, dynamicznego świata wprowadza stałość w pierwotny świat, z którego powstał. Stosunki pomiędzy wartościami mogą być podstawą do ujęcia samych wartości, jako racjonalnych. Przede wszystkim tedy stosunek może pozwolić nam przezwyciężyć trudność, wynikającą z r ó ż n o r o d n o ś c i wartości. Wartość będzie dla nas t a s a m a, dopóki z innymi będą ją łączyły stosunki jakieś, dowolnie wyodrębnione z pośród nieograniczonej ilości innych stosunków"[2]).

Wszystkie wartości gospodarcze możemy usystematyzować w schematy, które nazwaliśmy modelami i w ten sposób wysoce zmienną rzeczywistość wartości (obiekt doświadczalny), stojącą na przeszkodzie obiektywnemu poznaniu, poddać s t a ł o ś c i i t o ż s a m o ś c i (obiekt poznawczy) przez wzajemne logiczne związanie i współustosunkowanie w obrębie ram modelowych (celów modelowych). W s p ó ł u s t o s u n k o w a n i e w z a j e m n e w a r t o ś c i g o s p o d a r c z y c h, z w i ą z a n y c h c e l o w o, w o b r ę b i e m o d e l u u m o ż l i w i a p o z n a n i e n a u k o w e ś w i a t a w a r t o ś c i e k o n o m i c z n y c h. Owa zmienność i nieuchwytność, przypadkowość i irracjonalność wartości gospodarczych ustępuje z chwilą, gdy mamy do czynienia z ramami modeli, naprzód zasadniczych, więc liberalnego i socjalistycznego, a później modeli pośrednich, w obrębie których następuje prawidłowy tok przemian, z jednego modelu do drugiego lub w obrębie tego samego modelu, z jednej fazy do drugiej, w zakresie poszczególnych elementów modelowych. I r r a c j o n a l n o ś ć w a r t o ś c i przemienia się dzięki celowemu związaniu ich w ramy i stosunki modelowe w r a c j o n a l i z m logiczny, który wymaga już tylko dla

---

[1]) Por także *Münsterberg:* „Grundzüge der Psychologie", str. 115 i d., oraz *Znaniecki*, j. w., str. 94.

[2]) Por. *Znaniecki*, j. w., str. 97 i 99.

celów poznawczo-teoretycznych każdorazowej weryfikacji. Wartości ulegają zmianom i przekształceniom oraz uzupełnieniom, nie jednak przypadkowym i chaotycznym, lecz przewidzianym każdorazowo i ujętym ściśle w stosunkowe ramy logiczno-doświadczalno-modelowe. Dzięki stosunkom, celowym związaniom i skojarzeniom wartości w obrębie modeli, obiektywizujemy wartości, bez związania teleologicznego irracjonalne i zmienne, niedostępne więc poznaniu naukowemu. Każdorazowa weryfikacja uprzednia i następcza zapobiega obcości życiu w świecie wartości gospodarczych, które w ten sposób nadają się mimo trudności metodologicznych — ze względu na podstawy irracjonalne — do swoistego badania i ujęcia par excellence racjonalnego.

W ekonomice jesteśmy w tym położeniu, że możemy każdorazowe założenia poddać weryfikacji uprzedniej i następczej. Tak, jak geometria [1]) jest bezsprzecznym systemem dedukcyjnym, podobnie ekonomika jest szeregiem bezsprzecznych w sobie systemów dedukcyjnych, poświęconych zaspokojeniu potrzeb z tym tylko uzupełnieniem, iż założenia systemów (modeli) mogą każdorazowo ulec weryfikacji. Różnica jednak między systemami geometrycznymi a ekonomicznymi zachodzi w tym, iż podczas, gdy w geometrii poszczególne systemy są z sobą niepołączalne, to, jeśli chodzi o czynności i zachowania się ludzkie w zakresie ekonomicznym, da się stworzyć nowy system, łączący w sposób bezsprzeczny zasady obu systemów w formie kompromisu (uzupełnienia) [2]). I tak, np. między modelem liberalnym a socjalistycznym istnieje cały szereg pośrednich modeli, które, jak interwencyjny, spółdzielczy itd. starają się połączyć zasady sprzeczne z sobą wolności i przymusu, interesu osobistego i ogólnego. Oczywiście zachodzi i tu pewne niebezpieczeństwo, a raczej stan powyżej ustalony charakteryzuje specjalna cecha. O ile systemy liberalny i socjalistyczny, sprzeczne z sobą w zasadzie i niepołączalne (teza i antyteza), ujmują różnice przymusu i wolności, interesu osobistego i ogólnego, automatyzmu procesów ekonomicznych i planowej gospodarki, o tyle modele pośrednie zacierają z istoty rzeczy kontury tych zasad, starając się kompromisowo związać sprzeczność modeli zasadniczych. Tym się tłumaczy to, co możnaby nazwać „pustym przebiegiem" („Leerlauf") a co odbija się ujemnie na treści [3]); im bardziej staramy się w modelach pośrednich połączyć w jedną organiczną całość elementy sprzeczne z sobą (indywidualistyczny i socjalistyczny), tym w wyższym stopniu grozi w ten sposób utworzonym systemom (modelom) ogólnikowość z zatraceniem jasnych konturów logicznych. Stąd staje się zrozumiałe, dlaczego np. niektóre z prób solidarystycznych zaspokojenia potrzeb tak często wpadają w jałowość frazeologiczną. Dopiero ścisłe studium rzeczywistości, wyelimino-

---

[1]) Por. *Karl Menger:* „Moral, Wille und Weltgestaltung", Wien 1934, str. 37.

[2]) Por. wywody w tym kierunku, dotyczące układów przyrodniczo-fizycznych i biologicznych w Ks. I, Tomu II.

[3]) Por. *Menger*, j. w., str. 40.

wanie z teorii modeli wszystkiego, co nie wytrzymało próby życia (po obecnych sprawdzeniach w szeregu państw europejskich i zamorskich) umożliwia, przez oparcie się na masowych i typowych przecięciach zachowań się ludzkich w sprawach gospodarczych, konstrukcję i weryfikację pośrednich modeli, zawsze jednak z tym zastrzeżeniem, że te ostatnie nigdy nie będą miały tej pełni treściowej oraz nienagannej konstrukcji logicznej, jaka cechuje modele zasadnicze (sprzeczne z sobą bieguny).

Wybór modelu nie jest kwestią jedynie „smaku" i aktu dowolności, pomijając już bowiem w nawiązaniu do stosunków gospodarczych fakt, iż główne systemy zaspokojenia potrzeb wyrabiały się historycznie w ciągu dziejów ludzkich, nawracając i oscylując zawsze obok pewnych zasadniczych ram i koncepcyj, należy stwierdzić, iż poznanie, dokładnie biorące pod uwagę wszelkie możliwe konsekwencje, tworzy „przygotowawcze podstawy dla postanowienia o wyborze"[1]) danego modelu specjalnego czy ogólnego (względnie elementów modelowych). Jeśli chodzi o decyzje, dotyczące życia wspólnot ludzkich, odgrywają — jak zaznacza to Menger — „doświadczalne i logiczne poznania, gorliwie zbierane i krytycznie weryfikowane", doniosłą rolę, tym bardziej odnosi się to do współżycia gospodarczego ludzi, gdzie poznanie to ułatwiają masowe i typowe zachowania się ludzkie i obiektywizacje, skierowane ku zaspokojeniu potrzeb. Chodzi tu więc nie tyle o kwestie „smaku i dowolności", ile o świadomy i celowy wybór (wyróżnienie) wśród kilku możliwości, rozwijających się w obrębie naukowo opracowanych wzorców postępowania ekonomicznego. Pragnienia, postulaty, preferencje i decyzje opierają się w zakresie gospodarczym nie tylko na woli, ale także na poznaniu. Menger używa terminu „logika życzeń" (postulatów) na określenie nauki, która „ustala wszelkiego rodzaju prawidłowe związki (stosunki), jakie istnieją między połączeniami wypowiedzi o życzeniach, a połączeniami przedmiotów tych życzeń" Otóż w zakresie gospodarczym musimy na każdym kroku ściśle odróżnić te momenty; przy czym nie chodzi tu jedynie o proste, logiczne, samo przez się rozumiejące się konsekwencje. Przykładem mogą tu być wypowiedzi, dotyczące komplementarycznych dóbr[2]), pragniemy więc nie pióra, atramentu i papieru odrębnie, ale wszystkich tych dóbr razem w całości, gdyż wówczas tylko możemy zaspokoić potrzebę pisania. Szczególnie w życiu gospodarczym występuje czynnik komplementaryczno-całościowy bardzo wyraźnie. Pragniemy dobrego ustawodawstwa, sprężystej administracji, gęstych komunikacji, taniej stopy procentowej i t. d. nie dla samej właściwości tych obiektywizacyj życia gospodarczego, lecz dla tego, że tylko w tych warunkach możemy produkować,

---

[1]) Por. *Menger*, j. w., str. 44.
[2]) Por. *Menger*, j. w., str. 53.

obracać i konsumować, wyzyskując wszystkie możliwości przyrodnicze i ekonomiczne z danego modelu. „Logika postulatów“ jest wielce skomplikowana, wymagając zastosowania systemu typów, względnie modeli w zakresie ogólnym i specjalnym. W każdym razie, mając rozstrzygnąć w danym wypadku, co jest celowe, żeby było i co być powinno, musimy zbadać, co faktycznie ma miejsce, a dalej, co może mieć miejsce, przy czym w zakresie gospodarczym teoria modeli zasadniczych i pośrednich wyczerpuje wszystkie empiryczne możliwości, więc nawet te, które dotąd nie znajdowały w nauce „powszechnego uznania“. To jest „officium nobile“ nauki ekonomicznej.

Wyrabia się w ten sposób zwolna logika wartości, czy logika postulatów ekonomicznych. Znajdujemy tu pewną analogię do t.zw. etystyki (logiki etyki, „teorii o grupach woli“), tworzącej jak gdyby paralelę do logistyki. „Etystyka“ daje podstawy dla teorii systemów ludzkiego zachowania się w ogólności, jedną z wielkich dziedzin tego zachowania się jest dziedzina zaspokojenia potrzeb, która jednak dla pełnego wyjaśnienia i rozumienia wymaga oparcia się o dokładne poznanie w ogóle ludzkiego zachowania się (także obcościowego) [1]). Jeśli chodzi o ludzkie zachowanie się w zakresie gospodarczym, to wchodzą tu w rachubę pewne ogólne zasady, właściwe każdemu zachowaniu się ludzkiemu w ogóle, po czym dopiero przedmiotem badania mogą być specyficzne czynności charakteru gospodarczego. Znajomość więc prakseologii przygotowuje tu grunt pod badanie czynności gospodarczych. I tak przy badaniu monopoli i monopoloidów z jednej, a pauperyzacji i niedorozwojów z drugiej strony, mogą oddać poważne usługi materiały, dotyczące zachowania się ludzkiego grup „uprzywilejowanych i upośledzonych“ więc opracowanie jak gdyby modeli grup panujących i opanowanych [2]) (posiadających i nie posiadających), podobnie jak przy opracowywaniu liberalnej gospodarki wczesnego kapitalizmu przydadzą się modele współżycia ludzi „równych“ (w demokratyczno-republikańskich formach). Historyczno-psychologiczno-socjologiczne podejście do problemu dostarcza tu cennych podstaw (walka o władzę, momenty współdziałania w grupie i t. d. [3]). Szczególnie pożądane są wiadomości socjologiczne i socjograficzne o zachowaniu się grup ludzkich, gdyż w zakresie ekonomicznym mamy do czynienia nie tyle z atomizowanymi, ile zbiorowo-grupowymi czynnościami i stosunkami warstw, zawodów, gałęzi i t. d. We wszystkich tych dziedzinach nauka ekonomii opracowuje (bada i klasyfikuje) szereg systemów ludzkich zachowań się (wyróżnień i decy-

---

[1]) Por. wyżej w tomie II, rozdział o prakseologii ogólnej.

[2]) Por. w innym nawiązaniu teorię Nietschego w opracowaniu *Mengera*, j. w., str. 131.

[3]) Por. wyżej rozdział o psychologiczno-socjologicznych podstawach ekonomiki w tomie II tej pracy.

zyj) gospodarczych, które istnieją lub są możliwe i celowe, przy czym chodzi tu przede wszystkim o zachowanie się grupowo-zbiorowe ludzi, współżyjących dla celów zaspokojenia. Nie znaczy to oczywiście, by ze stanowiska logiczno-poznawczego nie były cenne systemy zachowania się ekonomicznego ściśle odosobnionego i zatomizowanego (nauka gospodarstwa indywidualnego, por. Tom I, ks. I.). Z drugiej strony między poszczególnymi systemami (modelami) ludzkich zachowań się (czynności, postanowień) także i gospodarczych, zachodzi o wiele ściślejsza łączność, niż między różnymi modelami matematycznymi (geometrycznymi) lub przyrodniczo-fizykalnymi. Te ostatnie zwłaszcza w ujęciu klasycznym nie nadawały się do kompromisu, połączenia, wyciągnięcia „przeciętnych" (średnich) i t. d., podczas gdy w zakresie modeli postępowania ludzkiego, także i ekonomicznego, operować możemy nie tylko zasadniczymi modelami zachowania się gospodarczego, lecz łączyć w nieskończoną ilość kombinacyj i permutacyj poszczególne elementy modelowe charakteru ekonomicznego. Pozostają one z sobą w tym sensie w ścisłym związku relatywnym, mogąc służyć każdorazowo za podstawę dla tworzenia nowych i utrzymania dawnych modeli z pewnymi zmianami. Między poszczególnymi modelami gospodarczymi, a raczej ich elementami, zachodzi nie stosunek wykluczający się wzajemnie, lecz przeciwnie, ma tu miejsce stosunek wzajemnej łączności i współzależności, polegający na ustawicznym wiązaniu poszczególnych elementów w możliwie bezsprzeczne i zwarte modele pośrednie. Mamy tego ciągłe przykłady nie tylko w obecnych ustrojach interwencyjno-planowych późnego okresu kapitalizmu, lecz także w państwach totalnych, korporacyjnych, socjalistycznych i t. d. W tym celu jednak musi nauka ekonomii poddać ścisłej analizie i porównaniu (badaniu, klasyfikacji, ustaleniu związków prawidłowości i t.d.) wszystkie istniejące i możliwe oraz celowe systemy zachowań się, preferencyj i decyzyj gospodarczych, co pozwoli ująć w ścisłe ramy logicznego poznania rzekomo bezładne i irracjonalne czynniki ludzkiego współżycia dla celów ekonomicznych.

Karol Menger przeprowadził ciekawą próbę „matematyczno-logicznych wykresów, poświęconych grupom woli" w zakresie etyki[1]). dzieli on ludzi na trzy klasy: 1) klasę osób uznających pewne normy, 2) klasę osób nie uznających tych norm, wreszcie 3) klasę ludzi o indyferentnym stosunku do normy. Granice podziału nie są zresztą ścisłe, nie mniej mogą w masie służyć jako kryteria oceny. Dalszy podział dotyczy zachowania się ludzkiego wedle a) wewnętrznych życzeń, b) słów, c) działań (czynności) tak, iż podzielić można ludzi na klasy osób a) oceniających wewnętrznie

[1]) Por. *Menger:* „Moral, Wille und Weltgestaltung", Wiedeń, 1934, str. 59.

daną normę dodatnio, ujemnie lub obojętnie, b) oceniających podobnie daną normę słownie, c) stosujących czynności zawsze wedle lub nigdy wedle normy, wreszcie czasem wedle normy. Odpowiednie kombinacje podziału mają miejsce, gdy chodzi o odniesienie się ludzi do dwu i więcej różnych norm. Można być bezwzględnym zwolennikiem jednej normy a obojętnym lub wrogim wobec drugiej normy. Tam, gdzie chodzi więc o system dwu norm, podział obejmuje 9 grup, gdzie chodzi o system 3 norm 27 grup i t. d. Oczywiście w praktyce mamy do czynienia często z szeregiem norm, tak iż „ilość kombinacyj jest nieskończona“ [1]), tworzy się cały szereg grup ludzkich, ustosunkowujących się jednozgodnie do pewnych norm, bez więc przeciwieństw, przy czym mogą być uwzględnione grupy osób, zgadzających się co do pewnych istotnych (podstawowych) zdań, z zachowaniem przeciwieństw lub obojętności wobec wtórnych zdań i t. d.

Przedmiotem podziału może być również pozytywne lub negatywne ustosunkowanie się do korzyści względnie kosztów (szkód, ofiar) zarówno osób trzecich, jak mniejszych lub większych grup i całości aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Zachowanie się może być egoistyczne a) ze stanowiska jednostki b) lub grup, dalej altruistyczne (to samo a i b), wreszcie wzajemnie współuzależnione (mutualne, funkcyjne). Otto Kühne [2]) rozróżnia jeszcze zachowanie się złośliwe (wobec osób a) trzecich lub b) całości i asketyczne (wobec a) siebie; b) grup). Nadto podział może rozróżnić następujące wypadki i środki gospodarcze: cel niegospodarczy, środek niegospodarczy — cel gospodarczy, środek gospodarczy i t. d. Kühne oblicza ilość kombinacyj w ten sposób otrzymanych na 48. Im podział jest bardziej ścisły, tym w wyższym stopniu porównania i rezultaty nadają się do kwantyfikacji. Zwłaszcza zasługuje na uwagę ze stanowiska czysto ekonomicznego ścisłe ustalenie kombinacyj teleologicznych w zakresie wzajemnego przeciwstawienia kosztów i korzyści w sensie nie tylko jednostkowym, ale i ogólnym. Wchodzą tu w rachubę znowu nie tylko ostateczne bieguny egoistyczny i altruistyczny, lecz modele pośrednie, mutualne (wymiana „liberalna“), częściowo egoistyczne, częściowo altruistyczne w rodzaju interwencyjno-planowych systemów zaspokojenia potrzeb. Dalszym kryterium podziału może być mniejsza lub większa odległość danego środka od celu [3]), wchodzą tu w rachubę zarówno po stronie produkcji jak konsumcji dobra pierwszego i dalszego rzędu, dobra konsumcyjne i produkcyjne it.d.. Celowość, z tego punktu widzenia oceniana, przedstawia się inaczej ze stanowiska konsumenta i producenta: u pierwszego zdają się przeważać czynniki

---

[1]) Por. *Menger*, j. w., str. 61.
[2]) Por. *Otto Kühne:* „Exakte Nationalökonomie“, 1934, str. 57.
[3]) Por *Kühne*, j. w., str. 63.

irracjonalne a w każdym razie mniej wymierne, mniej nadające się do kwantyfikacji.

W ten sposób postępując można ułożyć szereg modeli, odpowiadających pewnym określonym zachowaniom się ludzkim w stosunku do pewnych określonych założeń. Jeśli Mengerowi udało się w stosunku do norm etycznych przeprowadzić cały szereg kombinacyj wykresowych matematyczno-logicznych na tle grup ludzkich, które łączy pewne wspólne zachowanie się wobec jednej lub wielu norm, to tym bardziej należy to podkreślić w stosunku do dziedziny gospodarczej, więc norm zaspokojenia potrzeb, gdzie związanie grup ludzkich interesami i założeniami ekonomicznymi jest silne, gdyż jednorodne w obrębie modelu, pozwalając na wymierno-wykresowe i logiczne zmatematyzowanie. Jest tu niewątpliwie otwarta droga dla studiów nad zachowaniem się ludzkim w współżyciu dla celów ekonomicznych, objawiającym się w czynnościach gospodarczych jednostek i grup, czemu jest właśnie poświęcona nauka prakseologii ekonomicznej, oparta na znajomości zasad prakseologii ogólnej. Należy tu podkreślić konieczność możliwie daleko idącej konkretyzacji poszczególnych założeń i norm, gdyż tylko wówczas może być ustalona granica między poszczególnymi modelami i mogą być ściśle podane wzorce zachowania się ludzkiego nie we wszystkich, lecz określonych pewnymi założeniami (modelowymi) sytuacjach. System modeli, opartych na dokładnym studium zachowania się ludzkiego, umożliwi ujęcie tegoż zachowania się (wraz z czynnościami zaniechania) w szeregu wzorców, dostosowanych ściśle do założeń, z wykluczeniem więc jednego tylko wzorca zachowania się (np. liberalnego lub socjalistycznego) we wszystkich sytuacjach.

Rozdział V.

WARTOŚCI GOSPODARCZE W PORÓWNANIU Z INNYMI WARTOŚCIAMI.

1) Wartości ekonomiczne a etyczne i estetyczne.

Celowość czynności ludzkich o charakterze gospodarczym przedstawia pewną odrębność od celowości innych czynności ludzkich; w czynnościach bowiem ekonomicznych chodzi głównie o masowe i elementarne, właściwe organizmowi ludzkiemu pierwsze potrzeby wyżywienia i mieszkania. W zaspokojeniu zapotrzebowan dobrami, usługami, prawami i stosunkami, mamy jednak do czynienia nie tylko z najbardziej elementarnymi potrzebami fizjologicznymi, aczkolwiek te odgrywają zawsze decydującą rolę w produkcji i w rozdziale: równoważnik ekonomiczny mają wszystkie zapotrzebowania o charakterze najbardziej nawet idealistycznym (kultura i sztuka). Im bardziej schodzimy do potrzeb elementarnych, więc wyżywienia, mieszkania i t. p., tym w wyższym stopniu nasza ocena pozostaje w związku z funkcjami pożytecznymi i szkodliwymi dla naszego organizmu, im bardziej odchodzimy od tych „nizin" ludzkiego życia, tym w wyższym stopniu ocena oddala się od funkcyj fizjologicznych, przechodząc w „górne" rejony wartości estetycznych, społecznych i kulturalnych. Ponieważ w zaspokojeniu potrzeb odgrywają poza właściwościami, rodzajem i jakością doniosłą rolę i l o ś c i d ó b r, wymierność w wartościowaniu ekonomicznym przybiera, nie tylko jeśli chodzi o t.zw. materialne potrzeby [1]), poważny zasięg, nie znany w tym stopniu innym dziedzinom wartościowania (np. etycznego i estetycznego). Pieniądz niewątpliwie ułatwia w systemie wymiany krajowej i międzynarodowej ilościową wymierność wartościowania użytków. Nie wszystkie wartości gospodarcze ulegają ilościowemu ujęciu i „mierzeniu", nawet przy stosowaniu ograniczonego kryterium „większe, mniejsze lub równe", niewątpliwie jednak, dzięki elementarności przeważającej części potrzeb ludzkich, powtarzających się masowo i typowo zwłaszcza w postaciach zaspokojenia (kupno-sprzedaż i t.d.), wartościowanie, korzystające zresztą z ustawowo poręczonych mierników wartości i środków płatniczych, przybiera formy wysoce zobiektywizowane. Nie wynika z tego bynajmniej, by i wartości etyczne oraz estetyczne nie rozwijały się w warunkach mniej lub więcej zobiektywizowanych. Wiemy jak silnie na nasze poglądy etyczne, a zwłaszcza estetyczne wpływają

---

[1]) Por. *Orzęcki Roman:* „Wartości ekonomiczne, etyczne i estetyczne", Ekonomista 1929, Tom II, str. 3.

zwyczaje i obyczaje, powszechność uznania społecznego i t.d.. Nie mniej wyższy stopień zobiektywizowania i wymierności porównawczej cechuje wartości gospodarcze ze względu choćby na to, iż rozgrywają się one głównie na terenie ilości dóbr w szerszym słowa znaczeniu (więc usług i t. d.) zawsze zasadniczego znaczenia dla zaspokojenia.

Wartościowanie gospodarcze opiera się między innymi na ilości dóbr, pozostających do dyspozycji w danym zapasie; ilość dóbr jednak należy nie tylko od układów przyrodniczych (ziemi i przyrody), lecz także a często głównie od zasad rozdziału, przyświecających danemu modelowi. Tylko z tym więc ograniczeniem, czy rozszerzeniem należy rozumieć „prawo" spadku wartości gospodarczych, które ustala, zgodnie ze szkołą psychologiczną, Orzęcki na podstawie zasady krańcowej użyteczności. „Przeżywamy proces oceny, odpowiadający krańcowej, ostatniej jednostce całego zasobu, jednostka ta zaś ma najmniejszą wartość w porównaniu ze wszystkimi poprzedzającymi jednostkami [1]). W takich warunkach wartość całego zasobu równać się będzie iloczynowi sumy jedności, pomnożonej przez wartość ostatniej krańcowej jednostki czyli będzie to krańcowa wartość". Prawo spadku wartości gospodarczych w zależności od wzrostu ilości środków zaspokojenia, oparte na nauce Gossena, nie ma powszechnego zastosowania, zwłaszcza gdy się wyjdzie poza najbardziej elementarne potrzeby i wartości gospodarcze. W wielu dziedzinach zaspokojenia możemy stwierdzić wręcz przeciwnie: prawo wzrostu wartości gospodarczych w miarę zwiększenia ilości, które to „prawo" Orzęcki przypisuje jedynie wartościom moralnym. W „komplementarycznych" zespołach dóbr i ogółów korzyści gospodarczych ma miejsce często fakt, iż „wartość tej samej jednostki w większej ilości dóbr jest większa, niż wartość tej samej jednostki w mniejszej zbiorowości", że więc „w miarę powiększania się ilości dobra, wartość jego wzrasta szybciej, niż ilość". Dotyczy to nie tylko takich zespołów, jak np. kolekcji monet, nawet książek i t.d. o czym wspomina Orzecki, lecz przede wszystkim wszelkich zrzeszeń i zespołów pracy i kapitału, zwłaszcza w modelu związanej i planowej gospodarki. W wielkim koncernie czy truście hutniczym każda nowa huta i kopalnia rudy i węgla, przystępująca do kartelu, zwiększa spójność i organizacyjną wartość porozumienia w o wiele wyższym stopniu, niż by to wynikało z mechanicznego zsumowania ilościowego dotychczasowych ogniw. Walka konkurencyjna na pewnym stopniu rozwoju kapitału stałego jest tak niebezpieczna i kosztowna, że uniknięcie jej drogą przystąpienia konkurującej huty do trustu ma olbrzymie znaczenie dla istniejącego „bloku". To samo dotyczy związku robotników, często przystąpienie doń ilościowo niewielkiego, ale dotąd odpornego, zespołu powiększa wydajność i spójność organi-

---

[1]) Por. *Orzęcki*, j. w., str 10.

zacyjną związku w o wiele wyższym stopniu niż by to wynikało z ilościowego stosunku.

W ogólności we wszelkich zespołach eksploatacyjnych i organizacyjnych wartości gospodarcze, podobnie zresztą jak moralne (etyczne), wzrastają dzięki połączeniu w pewną całość zwartą, tym tłumaczy się właśnie powszechna dążność do zrzeszania w okresie związanej gospodarki. Podobnie „samopoczucie" podmiotu gospodarczego (łącznie z interesem osobistym) wzmacnia się w przynależności od pewnego kolektywu gospodarczego, więc związku „branży", kartelu, samorządu i t. d. Izolacja pomniejsza raczej siły gospodarcze, zwłaszcza w modelu związanej gospodarki, zrzeszenie w miarę zwiększenia ilości dóbr i korzyści podwyższa wartości ekonomiczne. Oczywiście istnieje zawsze pewna różnica między wartościami gospodarczymi a moralnymi w sensie ich ustosunkowania ilościowego, w szczególności ideał cnoty i wiedzy jest w zasadzie ilościowo i jakościowo nieograniczony, nie mniej i w zakresie ekonomicznym operujemy szeregiem nieosiągalnych i nieograniczonych „ideałów", które sprowadzamy, podobnie jak wysoko wszak umieszczone wartości moralne, do pewnych przeciętnych ocen w rodzaju dobrobytu, średniego dochodu społecznego i t.d., do tych samych więc wymiarów, jakie widzimy w moralnych pojęciach dobrego ojca rodziny, obywatela kraju, członka wyznania religijnego i t. d. Cała konstrukcja zasadniczego odróżnienia wartości gospodarczych od moralnych i estetycznych, tak pięknie ujęta przez Orzęckiego, wydaje się nam jednak raczej sztuczną. Wszystkie wartości w nawiązaniu do zbiorowości ludzkiej schodzą z piedestału nieosiągalnych ideałów i w zetknięciu z życiem nabierają raczej masowych i przeciętnych form, dających się ująć mniej lub więcej, jeśli nie ilościowo, to przynajmniej porównawczo-wymiernie („większe - mniejsze - równe"). Wartości gospodarcze w odniesieniu do ilości dóbr wiodą oczywiście w tym kierunku prym, ponieważ oscylują najczęściej (ale nie wyłącznie) około elementarnych, wysoce jednorodnych i powrotnych potrzeb jedzenia, picia, mieszkania i t. d., nadających się szczególnie do wymierności. Nie widzimy jednak zasadniczej różnicy między wartościami ekonomicznymi a np. naukowymi, jeśli w ogóle takie zestawienie jest dopuszczalne. „Każda nowa zdobycz poznania [1]) powiększa wartość całej poprzednio zdobytej wiedzy nie tylko o wielkość swej indywidualnej wartości, czyni ona również cenniejszym i każde pojedyńcze poznanie całej poprzedzającej zbiorowości, przez co i własna jego wartość staje się większa niż jego wartość w stanie odosobnionym". Maksyma ta ma na ogół pełne zastosowanie również w wartościowaniu ekonomicznym. Zespoły pracy i kapitału są tego dowodem na każdym polu produkcji, obrotu i spożycia oraz organizacji gospodarczo-społecznej; od stopnia koordynacji i harmonizacji wartościowań w obrębie całości zależy

---

[1]) Por. *Orzęcki*, j. w., str. 13.

zwiększenie lub zmniejszenie poszczególnych i indywidualnie zatomizowanych wartościowań. Nie jest również właściwością wartości ekonomicznych, jak to twierdzi Orzęcki, „rzekomo ich mnogość, ich samodzielność, brak ogólnej koordynacji wartości według treści jedynej dla całego systemu, samoograniczenie konsumcji do pewnej przeciętnej miary, wydatkowanie pozostałej reszty energii dla urzeczywistnienia wartości duchowych“ [1]). Mnogość wartości ekonomicznych pozostaje w związku z ich wzajemną zastępowalnością, ułatwioną dzięki instytucji miar, instytucji pieniądza, cen, rynków, giełd i t.d.. Samodzielność nie wielkie tu ma pole dzięki postępującej kwantyfikacji.

Dla każdego modelu gospodarczego mamy odrębne typy wartościowania, znajdują one swoj powszechny wyraz w urządzeniach i obiektywizacjach, tendencja do przecięć jest w zakresie ekonomicznym szczególnie silna. Pewien umiar, stroniący od niedorozwojów i przerostów (przesytu), pewna dążność ku równowadze cechuje świat wartości gospodarczych, sądzę jednak, że temu samemu „prawu“ równowagi podlega świat wartości etycznych (moralnych). Świat wartości ekonomicznych, jeśli chodzi o ich realizację, cechuje ograniczona ilość energii, pozostającej do dyspozycji (t.j. do zaspokojenia potrzeb) z powodów przyrodniczych lub układów gospodarczo-społecznych, stąd potrzeba i możność gospodarowania. Musimy oszczędnie i planowo dostosować każdorazowo środki do celow, by zapewnić możliwie powszechne i obfite zaspokojenie. W zakresie wartości moralnych i estetycznych, które cechuje nieograniczona ilość energii psychicznej, tej metody „gospodarowania“ nie musimy stosować, chyba, że o ich gospodarcze podstawy chodzi (kościoły, jako osoby prawne, majątki kościelne, teatry, szkoły i t.d.), gdzie muszą być stosowane również zasady gospodarowania. W realizacji gospodarczej między wartościami moralnymi i ekonomicznymi nie ma więc zasadniczych różnic, obowiązuje tu w całej pełni naczelna kategoria ekonomiczna: rozpiętości między nieograniczonością potrzeb a ograniczeniem środków, cechująca całe nasze życie zbiorowe; wartości gospodarcze cechuje tylko ich wysoka zastępowalność, w znacznej mierze wymierna. Podobnie nie można widzieć różnicy między wartościami moralnymi i gospodarczymi w obowiązkowości i normatywności pierwszych, a wolnym wyborze wartości ekonomicznych w drugich. Orzecki idzie tak daleko, że odmawia jednostkom kolektywnym możliwości dysponowania wartościami gospodarczymi, które tu t.j. w ustroju planowym (socjalistycznym) zmieniają się w wartości normatywno-moralne. Tylko więc model liberalny zapewniałby podmiotowi ekonomicznemu stosowanie gospodarczego typu postępowania [2]) t.j. „podziału przez jednostkę swej energii pomiędzy różne dobra odpowiednio do ich oceny“, tylko

---

[1]) Por. *Orzęcki*, j. w., str. 17.
[2]) Por *Orzęcki*, str. 18.

tu istnieje „wolność jednostki w podziale jej energii pomiędzy różne wartości". Zdaniem naszym taka „wolność" (nie dowolność) istnieć może również w szeregu innych modeli pośrednich, a nawet w modelu kolektywistycznym [1]), gospodarczy typ postępowania (rachunek korzyści i kosztów) wobec niewspółmierności potrzeb i środków jest właściwy nie tylko jednostkowemu gospodarstwu w koncepcji bezbłędnego poczucia własnej korzyści w obrębie nieograniczonej wolnej konkurencji, lecz także zrzeszeniom i związkom, gałęziom i gospodarstwu społecznemu w modelach mniej lub więcej związanych, oraz centralnej instytucji planowania w ustroju pełno-socjalistycznym. Tylko w zasięgu i stopniu, a nie w istocie rzeczy zachodzą różnice: oto liberalizm cechują negatywne zakazy ograniczenia inicjatywy prywatnej i wolności ekonomicznej, podczas gdy w ustroju planowym pozytywne nakazy zbiorowej produkcji i zbiorowego podziału. „Norma i obowiązek", jako podstawy porządku gospodarczo-prawnego, istnieją w każdym modelu, zarówno liberalnym jak i socjalistycznym, nie mogą więc te czynniki służyć jako kryteria odróżnienia między wartościami gospodarczymi w ustroju liberalnym a wartościami rzekomo moralnymi w socjalistycznym. Ma swoją moralność i porządek także model liberalny [2]) w pewnych warunkach wytwórczo-technicznych i gospodarczo-społecznych. We wszystkich w ogólności modelach — także i pośrednich — obowiązują wzajemnie ściśle z sobą związane i współzorientowane wartości moralne i gospodarcze, inna rzecz, że nauka dąży do ich rozgraniczenia, przekazując wyjaśnienie wartości gospodarczych do ekonomiki, wartości etycznych do etyki i t. d.. Zaspokojenie potrzeb, wbrew temu, co twierdzi Orzęcki [3]), opiera się i w ustroju wolnościowym i planowym (wraz z pośrednimi modelami) na wartościach gospodarczo-społecznych, bynajmniej ustrój socjalistyczny nie jest ograniczony jedynie i wyłącznie do zasad „moralno-technicznych" a liberalny do wartości gospodarczych tym bardziej, że i modelom planowym, w szczególności socjalistycznym, nie brak przesłanek indywidualistycznych, co wykazał wnikliwie Adam Krzyżanowski. Bliższa analiza obowiązku i normy [4]) wykazuje, iż nakaz prawny i obowiązek opiera się na przyjęciu pewnych wartości (słuszności) i to często wartości w znaczeniu powszechnym i obiektywnym. Orzecki trafnie określa ten stan rzeczy, wpadając jednak w sprzeczność z poprzednimi swoimi wywodami [5]). „Każda wartość, która powinna istnieć, wypływa z wartości istniejącej", „typ postępowania, opartego na pojęciu obowiązku, charakteryzuje stosunek podporządkowania

[1]) I jego submodeli aż do planowości scentralizowanej w Urzędzie planowania.

[2]) Por. *Krzyżanowskiego Adama:* „Moralność współczesna", Kraków, 1935.

[3]) Por. *Orzęcki*, j. w., „Ekonomista", str. 25, Tom III, 1929.

[4]) Por. poprzednie nasze wywody na temat normatywności sądów wartościujących.

[5]) Por. j. w., str. 19.

jednych wartości drugim", źródłem jednak obowiązku może być pewna wartość, czy zespół „rangowanych" odpowiednio wartości. Stąd i w modelu socjalistycznym mamy do czynienia z wartościami gospodarczymi, opartymi na planie i przymusie w produkcji i rozdziale: wartości te znajdują swój wyraz w rachunku ekonomicznym modeli kolektywistycznych (jest ich więcej — nie jeden), podobnie jak wartości wolnościowe i konkurencyjne w ustroju liberalnym znajdują swój wyraz w rachunkowości i kalkulacji kupieckiej. W wartościach gospodarczych mamy jednak naogół do czynienia nie tyle z maksymalizmem pewnych celów i korzyści, ile z pewną ich równowagą, wyrównującą przerosty i niedociągnięcia. Dotyczy to zarówno wartości korzyści jednostkowych, jak i ogólnych (społecznych).

Pozostaje ten fakt w związku z większą zastępowalnością wartości i korzyści w zakresie ekonomicznym, niż w innej dziedzinie myśli i doświadczenia ludzkiego: „komplementaryzm fizyczny i psychiczny" sprawia, że szereg zapotrzebowań możemy zaspokoić szeregiem środków, w obrębie jednych i drugich następuje ciągły ruch substytucyjny, zastępowanie całkowite i częściowe oraz wzajemne dostosowanie i wyrównanie. Naogół nie przywiązuje się szczególnej, niezastąpionej wartości do jednego zespołu kombinacyj dóbr, korzyści i t. d. skoro można go zastąpić innym zespołem wartości bez widocznych zmian w rezultacie.

W wartościach etycznych ma miejsce natomiast pewna wyłączność i niezastępowalność wartości, zaszeregowanych bardziej hierarchicznie i „prymatowo". W gospodarowaniu mamy najczęściej do czynienia z względnie jednorodnymi i równoważkimi wartościami gatunkowymi, które nadają się do zastępowalności i wymierności porównalnej dzięki szeregowi miar oraz obiektywizacjom, podczas gdy w wartościach etycznych i estetycznych przeważa „rangowanie" w kolejności ściśle ustalonej: „species" niezastąpiona i jedyna. Oczywiście i w gospodarowaniu mają miejsce niejednokrotnie wartościowania nadrzędne i podrzędne, słowem „hierarchiczne". Celowość obejmuje szereg celów w pewnej kolejności wartości, na systemacie celowości „zaszeregowanej" opiera się wszak system Spanna; nie mniej w obrębie znacznie szerszym niż gdzieindziej ram („marży") następuje tu, zależnie od sytuacji, zastąpienie jednych wartości innymi, jednych środków drugimi, bez większej szkody dla rezultatu t.j. zaspokojenia potrzeb. Jedyne i wyłączne (absolutne) wartości nie są — jak wiemy — terenem zaspokojenia, które obraca się w ramach modelowych wartości zastępowalnych całkowicie i częściowo. Dotyczy to jednak, jak powiedziałem wyżej, wartości zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych w gospo-

darowaniu. Dobrobytowi przeciętnemu jednostki (podmiotu ekonomicznego) odpowiada po stronie społecznej przeciętny dobrobyt ogólny („Volkswohlstand" w terminologii niemieckiej), w obu wypadkach wchodzą w rachubę nie ostateczne ideały maksymalnej doskonałości (bezruchu i końca), lecz pewne przecięcia, oparte na umiarze i względnych wartościach: każda epoka, każdy model ma w tym kierunku ustalone fakty i postulaty. Orzęcki ustala w tym kierunku — jako ideał — nie dobrobyt całej ludzkości, lecz „możliwie większy dobrobyt możliwie większej ilości osób" (za utylitarystami - hedonistami); cele i wartości gospodarcze liczą się na każdym odcinku zaspokojenia z rzeczywistością i możliwościami, dążąc nie do m a x i m u m, lecz do r ó w n o w a g i i równomierności, zapewniającej na określonym poziomie historycznie wyrobionym trwałość i ciągłość gospodarowania. Poziomy dobrobytu zmieniają się z każdą epoką i modelem; to, co stanowiło przedmiot walk klasowych w. XIX (8 godzinny dzień pracy, ustawodawstwo społeczne, umowy zbiorowe i t. d.), zostało w znacznej mierze osiągnięte przynajmniej formalnie w w. XX. Powstał natomiast nowy problem w postaci bezrobocia, wywołanego między innymi zautomatyzowaniem produkcji, w znacznej części mającym na celu uchylenie rosnących kosztów pracy i ubezpieczeń. Osiągnięte postulaty tracą istotnie na wartości, wywołując nowe dążności i dalsze stopnie dotychczasowych wartości (6 godzinny dzień pracy i t.d.), wszędzie t.j. w każdym modelu tworzą się pewne poziomy i pewne przecięcia wysuwanych i osiągalnych w najbliższej i dalszej przyszłości wartości ekonomicznych.

M a k s y m a l n e w a r t o ś c i, tak częste w sferze pozagospodarczej, w szczególności estetycznej i moralnej, przemieniają się w zakresie ekonomicznym w realne wartości p r z e c i ę t n e i m a s o w e, oparte na zastępowalności, wyrównaniu i równomierności. Tym się tłumaczy zawodność zasady gospodarczo-technicznej, opartej na maksymalizmie celów i minimalizacji środków, czemu poświęcam odrębne rozważania na innym miejscu [1]). Nie rozporządzamy w gospodarowaniu najwyższymi wartościami o charakterze wyłącznym i jedynym „zawsze i wszędzie" w rodzaju cnoty, piękna i dobra a nawet wiedzy i poznania; jeśli nawet rządzą one naszymi posunięciami ekonomicznymi to zawdzięczamy je czynnikom pozagospodarczym, więc narodowym, społecznym i t. d. Wartości gospodarcze są wybitnie względne, zależnie od warunków przyrodniczych i układów ekonomiczno-społecznych (modeli), następnie zastępowalne i elastyczne, podzielne [2]) i wymierne, jeśli nie ilościowo, to przynajmniej porów-

---

[1]) Por. „Ekonomista", 1938, zesz. 3. „Teoretyczno-poznawcze podstawy zasady gospodarczości"

[2]) Podzielność i wymierność wyraża się w odniesieniach wyróżniających przedmiotu do podmiotu: przedmiot może być podzielnym, zastępowalnym i t. d., odbija się to na wartościowaniu.

nawczo (kryterium: większe, mniejsze lub równe), podlegające celowemu wyborowi jednostki i zespołów oraz grup i całości (gospodarstwa społecznego), nadto — ponieważ przeważnie w zaspokojeniu chodzi o przyszłość — przy uwzględnieniu logiki i teorii prawdopodobieństwa.

Z istoty i rodzaju wartości gospodarczych, dalekich od tak często głoszonej absolutnej wyłączności oraz wiecznej prawdziwości wartości etycznych i estetycznych (aczkolwiek i te podlegają zmianom pod wpływem układów gospodarczo-społecznych i ewolucji), wynika możliwość ich wyboru i wyróżnienia, substytucji i dyspozycji wedle pewnego planu, ułożonego na pewien okres. W wartościach (korzyściach) gospodarczych postępujemy wybitnie celowo i planowo, zestawiamy, porównujemy, wyróżniamy i wybieramy między poszczególnymi i co więcej kombinacjami poszczególnych korzyści, uważając jedne za większe, drugie za mniejsze, inne wreszcie za równe, słowem przeprowadzamy względnie ścisły i wymierny rachunek wartości, zorientowany każdorazowo wedle zasad logiki prawdopodobieństwa. Żadne inne wartości — poza gospodarczymi — nie podlegają w tym stopniu owemu racjonalnemu rachunkowi, który cechuje procesy zaspokojenia, wynika to stąd, iż — jak wyjaśniliśmy — jedynie wartościowania gospodarcze (t.j. odniesienia wyróżniające przedmiotu do podmiotu) występują obok siebie w znaczniejszej ilości (niemal równomiernej) w stosunku do „komplementarycznych" ilości dóbr, dopuszczając wzajemne substytuowanie i wymierne porównanie. W swoim rodzaju kwantyfikacja wartościowań gospodarczych, wywołana kwantyfikacją dóbr, zastosowaniem miar i rachunków, ułatwia celowe i planowe postępowanie, oparte na stawianiach, wyróżnieniach i „wyborach" gospodarczych; wartościowanie gdzieindziej wysoce nieujęte a nawet metafizyczne i irracjonalne przyjmuje tu, w gospodarowaniu, formy raczej ściśle logiczne, ilościowo-wymierne i porównawcze. Przy tym — i na to należy położyć szczególny nacisk wbrew twierdzeniu Orzęckiego — wartościom gospodarczym nie muszą przyświecać „pobudki egoistyczne, utylitarne, wogóle praktyczne w ogólnym tego słowa znaczeniu" [1]), podczas gdy „wartości estetyczne pozbawione są tych praktycznych pobudek, są od nich wolne są uczuciem bezinteresowności i brakiem wszelkich utylitarnych bodźców". Pomijając obecnie szczególnie aktualne ewolucje w wartościowaniu estetycznym, nawiązujące do wyższego uwzględnienia rzeczywistości i czynu (np. sztuka obrazująca produkcję fabryczną, życie codzienne i t. d.) a nie tylko do kontemplacji i t.zw. „rzeczy wyższych", należy stwierdzić, iż wartościom gospodarczym — bynajmniej nie niższym w skali wartości ludzkich — może przyświecać i przyświeca istotnie w szeregu modeli pośrednich, narodowych, spółdzielczych i t. d. pobudka nie tylko egois-

---

[1]) Por. *Orzęcki*, j. w., str. 46.

tyczna sensu strictu, lecz „altruistyczna“ a w każdym razie „mutualna“. Ta ostatnia w tym sensie, iż egoizm ekonomiczny pojmowany jest jednak bardziej rozciągle, obejmując nie tylko powodzenie własne, lecz także innych podmiotów gospodarczych oraz zrzeszeń, grup i całości i to choćby we własnym interesie, gdyż wobec wzajemnej współzależności ogółu korzyści jednostkowych zły stan innych gospodarstw i przedsiębiorstw, gałęzi produkcji oraz gospodarstwa społecznego odbija się wysoce ujemnie na „egoistycznych“ interesach podmiotów gospodarczych. Stosunki wzajemnego związania i współzainteresowania podmiotów gospodarczych we współczesnym życiu ekonomicznym są zbyt skomplikowane i zróżnicowane, by je można było prostolinijnie odnieść jedynie do egoizmu jednostek; szereg modeli ekonomicznych, obecnie sprawdzonych już dzięki nowym ustrojom w szeregu państw europejskich i zamorskich, ułatwia zróżnicowanie i integrację wartościowań jednostkowych i społecznych w duchu dalekim od wyłączności liberalnej. Wzajemne porównanie i zestawienie preferencyjne, słowem rachunek wartości (korzyści), przybierający w zakresie zaspokojenia charakter nawet kwantyfikacyjny (aczkolwiek nie zawsze funkcjonalny), odbywa się zarówno, jeśli chodzi o ogół korzyści jednostkowych na terenie gospodarstw i przedsiębiorstw, jak i ogół korzyści społecznych na terenie wielu gospodarstw i przedsiębiorstw, składających się na całość gospodarstwa społecznego, w obrębie pewnych określonych założeń modelowych.

2) Wartości polityczne a ekonomiczne.

Jednym z założeń modelowych jest zupełna zbieżność interesów (hedonistyczna nauka harmonii), oparta na filozofii prawa i utylitaryzmie, przeciwnym biegunowo założeniem jest „z naukową dokładnością przeprowadzona rekonstrukcja społecznego pola interesów“ [1]) oraz sprzeczność interesów i walka klas (Marks). Powstały w ten sposób dwa zasadnicze modele: liberalny i socjalistyczny, niepozbawiona obok postulatowości także realnych podstaw koncepcja społecznej wartości towarzyszy obu tym modelom. Ricardo jest twórcą „przeciwstawności interesów“ (w „zaliczeniu“ na rentę, procent i płacę za pracę). Wszystkie modele i kierunki są zgodne jednak w teleologicznym stawianiu kwestii: oto jest jakiś mniej lub bardziej odległy system zaspokojenia potrzeb, który najidealniej rozwiązuje sprawę wytwórczości i rozdziału; dla jednych tym systemem jest wolnościowy, dla innych planowy model, dla reszty wzajemna kombinacja elementów libe-

---

[1]) Często „norma leży ukryta w pojęciu, jest to ustawicznie nawracająca gra w ciuciubabkę w teorii ekonomicznej“. Jedynym środkiem „zapobiegawczym“ jest tu teoria modelowa: dodanie słowa: „my zakładamy to a to“. „Jest to obowiązkiem rzeczowości naukowej“. Por. *Myrdal:* „Das politische Element“, j. w., str. 290.

ralnych i przymusowych. W każdym razie wszystkie modele opierają się o koncepcję pewnej całości, charakteru obiektywnego i ogólno-gospodarczego. Jest już drugorzędnego znaczenia ze stanowiska ekonomicznego, jakiemu czynnikowi zawdzięczamy zmianę modeli, czy „struktur instytucjonalnych", jak je nazwano; niewątpliwie ważkim, ale nie wyłącznym motorem gospodarczo-strukturalnych zmian jest pierwiastek (czynnik) polityczny. Myrdal jest skłonny do przecenienia zasięgu i znaczenia czynnika politycznego, ten ostatni, pomimo pozorów przeciwieństwa, pozostaje pod wpływem ekonomicznym przede wszystkim zróżnicowania interesów klas, warstw i grup. Wpływy polityczne, i w ogóle czynników (pierwiastków) pozaekonomicznych stają się z chwilą, gdy wchodzą w orbitę interesów gospodarczych, podległymi regularnościom (prawom) ekonomicznym danego modelu; nowe modele empirycznie sprawdzone zapobiegają tu zbytniej schematyzacji, pozwalając na uwzględnienie czynników historycznych i socjologicznych.

Zmienność modeli i elementów modelowych, którą widzimy w życiu gospodarczym, daje się jednak ująć w pewne ramy typowe i powrotne, umożliwiając ustalenie pewnych związków i prawidłowości nomotetycznych. Zwłaszcza monopole i monopoloidy, wyraz władzy i potęgi niejednokrotnie politycznej, rozwijają się — w warunkach, znanych nam dość dokładnie z obserwacji zbliżonych przebiegów, co daje nawet możliwości przewidywań i prognoz prawdopodobnych zjawisk i procesów. Zasadnicze i pośrednie założenia modelowe powstają niewątpliwie pod wpływem walki interesów, walka ta jednak to nie ściśle atomistyczno-subiektywna dziedzina, rozgrywa się bowiem wśród masowych i inter-subiektywnych akcyj i reakcyj. Znamy główne wartościowania ludzkie, znamy zasadnicze oceny gospodarcze, gdyż mimo wielu zmienności subiektywnych, ludzkie sądy gospodarcze obracają się w dość ciasnych ramach, oscylując między wartościami liberalnymi a socjalistycznymi około szeregu pośrednich form kompromisowych. Zmiany w „instytucjonalnych podstawach" zależne są od głównych założeń modelowych, więc zróżnicowania interesów gospodarczych.

Nie ma więc racji Myrdal, gdy tłumaczy różne „pola interesów": pojęciem „attitudy", jako „uczuciowo podkreśloną dyspozycyjnością [1]) jednostki w stosunku do określonych zachowań się w obliczu pewnej sytuacji ogólnej rzeczywistej lub hipotetycznie przyjętej". „Attituda" atomistycznie-subiektywna nie jest jedynie rozstrzygająca w zaspokojeniu potrzeb, ustępując miejsca „attitudom" zbiorowo-społecznym,

[1]) Por. *Myrdal:* „Disponiertheit", j. w., str. 300.

współzorientowaniu wzajemnemu na tle masowych i porównywalnych przebiegów gospodarczych. Uczuciowe akcje i reakcje subiektywnej natury przybierają we wzajemnym współżyciu ludzi dla celów gospodarczych obiektywne, „przeciętne", „inter" oraz „nad" subiektywne formy, nadające się do badania naukowego. Myrdal ma rację, zwracając uwagę na pewne przyjęte w praktycznej działalności gospodarczej szablony ocen i wartościowań: np. członek kartelu w okresie późnej fazy kapitalizmu operuje zasadami dawno przebrzmiałego okresu liberalnego, tkwiąc jeszcze cały w tezach Smitha i o nie krusząc kopie, gdy właściwie cała jego współczesna aktywność związana jest ściśle z założeniami monopolistycznymi i monopoloidowymi. Stan ten jest wyrazem tradycji i prawa inercji: dobrze wżyte kierunki trwają jeszcze długi czas w świadomościach i wartościowaniach nawet wówczas, gdy zmieniają się zasadniczo warunki, sprzyjające dotąd temu modelowi. Wszechwładne panowanie „werbalizmu" i frazeologii może zmylić nawet najczujniejszego badacza. „A t t i t u d y" g o s p o d a r c z e m a j ą c h a r a k t e r o b i e k t y w n y, i n t e r i n a d s u b i e k t y w n y, p o s t u l a t o w o - w z o r c o w y, e m p i r y c z n i e u p r z e d n i o i n a s t ę p c z o s p r a w d z o n y w ż y c i u. Myrdal dochodzi wreszcie po długich rozważaniach, zdawałoby się przeciwnych zasadniczo naszym tezom, do wręcz nieoczekiwanych rezultatów, iż zadaniem nauki [1]) jest „z gdziekolwiek bądź skonstatowanych faktycznych „attitud" wywnioskować te attitudy, które przyświecałyby rozmaitym grupom socjalnym, przyjmując zresztą nierealne założenie, iż poglądy tych grup będą pełniejsze i słuszniejsze". Mamy tu wyraźnie wśród zadań nauki podkreślone momenty wzorcowo-postulatowe, coprawda fikcyjnej raczej natury, przy czym obok logicznej ewidencji należy tu podnieść konieczność empirycznej weryfikacji również, ale nie wyłącznie ze stanowiska socjalno-psychologicznego (także historyczno-socjologicznego, obyczajów, zwyczajów i t. d.).

„Zadaniem nauki ekonomii — pisze Myrdal — jest nie tylko obserwacja rzeczywistości gospodarczej wraz z ustaleniem związków między zjawiskami i przebiegami zaspokojenia potrzeb, lecz także ujęcie związków w stanie m o ż l i w y m (nie rzeczywistym), który miałby miejsce, gdyby go oparto na założeniach pomyślanych, mniej lub więcej abstrakcyjnych" [2]). Nawet Mill odnosi badania ekonomiczne nie tylko do tego, co jest faktycznie, ale i do tego, czego m o ż n a faktycznie oczekiwać. Myśl możliwych, ale nie koniecznych rozwiązań ekonomicznych przyświeca także Cairnesowi jakimkolwiek „competing social schemes". Ekonomia jest „podobsowi. Ekonomia społeczna nie jest — wedle Cairnesa — związana nie neutralna, jak mechanika wobec rozmaitych metod budowy kolei,

---

[1]) Por. *Myrdal*, j. w., str. 303.

[2]) Por. *Myrdal Gunnar:* „Das politische Element in der Nationalökonomischen Doktrinbildung", Berlin 1932, str. 3.

a chemia wobec różnych projektów sanitarnych"[1]). Nazwano ekonomikę „hipotetyczną nauką"[2]), by zaznaczyć zależność zdań końcowych od adekwatności zdań założeniowych, oczywiście założenia modelowe nie są dowolne, muszą być one sprawdzone uprzednio i następczo[3]). Charakter postulatowy ekonomiki podkreśla również mocno Pierson[4]), ktory twierdzi, iż „rzekoma naukowość" polega na tym, iż pisze się logiczne zdania imperatywne w formie oznajmującej: Imperatyw jest rzeczowo ukryty w zdaniach, które formalnie tylko zawierają twierdzenia, gdy się więc np. twierdzi, że coś jest pełne wartości, a co innego jest szkodliwe". W ten sposób często, pomimo pozorów przeciwieństwa, w zdaniach i wypowiedzeniach ekonomicznych kryją się momenty postulatowo-wzorcowe, jako niezbędnie właściwe poznaniu gospodarczemu.

Czynnik wychowawczo - propagandowy odgrywa tu również ważką rolę; wiemy, iż całe generacje były wychowane w duchu liberalistycznym, tak jak obecnie w totalnym, socjalistycznym lub interwencyjnym. Nauka ekonomii nie może jednak ograniczyć się do biernego przyjmowania — jak dowodzi tego Myrdal — pewnych attitud (np. socjalistycznych lub totalnych), jako danych z góry, a musi zająć się krytyczną oceną logiczną poszczególnych modeli ze stanowiska zarówno zasady bezsprzeczności, konsekwencji i systematycznej struktury, jak i każdorazowej weryfikacji, t. j. próby realizacji w życiu. Momenty postulatowo-normatywno-modelowe są tu więc — w wartościowaniu gospodarczym — nie uniknione tak w teorii, jak i polityce, jeśli nawet staniemy na stanowisku — czemu dałem wyraz w tomie I — zarzucenia tego niewłaściwego szczególnie w ekonomii podziału.

„Wedle pochodzenia duchowo-historycznego jest ekonomia społeczna[5]), szeroko zakrojoną próbę naukowego stwierdzenia tego, co być powinno w zakresie społecznym. Zadaniem nauki ekonomii jest zbadać, jak się ogólny dobrobyt da zmaksymalizować, można to znaleźć zresztą w niejednym podręczniku. Pojęcie wartości jest charakterystyczną oznaką normatywnego charakteru wiedzy ekonomicznej. Co więcej pojęcie wartości jest centralnym instrumentem teoretycznym ustalenia tego, co być powinno w zakresie społecznym, (Das soziale Sollen). Pomijając ustawiczne mieszanie terminologiczne celowości z normatywnością, o czym była mowa, wszystkie niemal ekonomiczne „termini" mają podwójne znaczenie, odnosząc się zarówno do sfery tego, co jest („Sein"), jak do tego, co być może, co jest celowe, żeby było i co być powinno. Myrdal daje przykłady terminu „zasada", który to termin oznacza „teorię", czy zasady „teorii", lub też „hipotezę pracy" w obrębie pewnej teorii, przy czym jednak chodzi tu o „obraz idealny obiektywnych regularności empirycznych" dla wyjaśnienia związku rzeczowego. „Zasada" oznacza jednak równocześnie „cel dla określonego dążenia lub najgłówniejszy środek do osiągnięcia postulatowego celu". „Pozostajemy wszyscy — pisze Myrdal — pod wpływem normatywno-teleologicznych wyobrażeń. Często, nie zdając sobie z tego sprawy,

---

[1]) Por. *Cairnes:* „Essays on Some Unsettled Questions of Political Economy", Londyn 1844, cyt. u *Myrdala*, j. w., str. 5.

[2]) Por. *Mill S.:* „Essay" i *Cairnes*, j. w.

[3]) Weryfikację założeń podkreśla mocno *Senior:* „Four Introductory Lectures", Londyn 1852, cyt. u *Myrdala*, j. w., str. 11.

[4]) Por. „Principles of Economics", Londyn 1902—1912, tłum. z holenderskiego.

[5]) Por. *Myrdal*, j. w., str. 89.

próbuje się poprzeć obiektywizm zasady w sensie normy przez jej obiektywizm, jako teorię". Norma otrzymuje pozór uzasadnienia w „naturze rzeczy". To nie jest nic innego, jak w terminologii niemieckiej „naturrechtliches Zirkelschluss".

Widzimy to również w teorii Cassla. Cena ma za zadanie odpowiednio ograniczyć popyt celem osiągnięcia równowagi. Myrdal zaznacza: „jeśli dodamy zdanie uboczne: przy czym czynniki produkcji mają być jak najkorzystniej użyte". Mają i tu miejsce postulaty i wartościowania. To samo dotyczy produktywności, wszędzie zachodzi „niebezpieczeństwo, iż bez nawet zdawania sobie sprawy z tego, przechodzi się do generalnie normalizującego pochodu myśli" (dalej pojęcia takie jak wartość, korzyść, ogólny dobrobyt, dochód społeczny i t. d.). Główne pojęcia, wedle Wicksella [1]), nie są w ekonomii ostatecznie ustalone, od czasów wydania pracy Wicksella nie wiele się zmieniło w tym kierunku na korzyść. „Malthusiańska nauka ludności jest już od przeszło stu lat dyskutowana i dalej nie poszliśmy w tym kierunku. Jak poprzednio są ekonomiści, którzy uważają niepowstrzymywany przyrost ludności za największe nieszczęście, podczas, gdy inni uważają je za największe szczęście" [2]). Przyczyną różnicy zdań w ekonomice jest „mniej lub więcej żywe uczucie dla tego, co powinno być celem gospodarczego i społecznego rozwoju" [3]). Wicksell przyjmuje możliwość „naukowo umotywowanego poglądu", oraz staje na stanowisku wyraźnie meliorativnym. („Naszym celem na ziemi jest zapewnić wszystkim najwyższy stopień szczęścia"). „Praca i wyniki całego ogólno-gospodarczego badania dadzą się sprowadzić właśnie do tego ideału społeczeństwa: Jeśli się stwierdza — pisze Wicksell — że jakaś rzecz jest z ogólnoekonomicznego stanowiska korzystna lub szczęśliwa, to za podstawę tego sposobu wyrażania się służy postulat etyczny lub filozoficzny, mianowicie określone ujęcie problemu ze stanowiska wzajemnego uprawnienia ludzi do życia i użycia. Albo uważa się wszystkich ludzi, jako równouprawnionych, licząc każdą jednostkę, każdego członka społeczeństwa, jako jedność, albo ustala się w tym zakresie z tych lub innych względów różnicę, wszystkie te podstawy, (powody) muszą być jasno podane, jeżeli mamy mówić o poglądzie naukowo umotywowanym (uzasadnionym)" [4]). Wicksell starał się więc zbudować most między „światem wartości, a światem realnym" (polityka, a nauka).

Każde poznanie ekonomiczne — jak to wyjaśniliśmy w tomie I tej pracy [5]) — ma charakter wartościująco-postulatowy (zajęcie pewnego stanowiska), oczywiście nie znaczy to bynajmniej, by miały tu miejsce wyłącznie wartościowania subiektywne i dowolne (hedonistycznej natury), a owszem wobec zbliżenia i masowości procesów zaspokojenia wchodzą w rachubę — jak widzieliśmy — sądy wartościujące charakteru zobiektywizowanego, już w świadomości podmiotów gospodarczych, współżyjących w celach zaspokojenia. Wartości ekonomiczne opierają się na założeniach natury pozagospodarczej, politycznej i społeczno-psycholo-

---

[1]) Por. *Wicksell:* „Ziele und Wege der Nationalökonomie".

[2]) Por. *Wicksell*, cyt. u *Myrdala*, str. 30.

[3]) Por. *Wicksell Knut:* „Vorlesungen über Nationalökonomie auf Grundlage des Marginalprinzips", Jena 1913, I, str. 3, 30 i dalsze.

[4]) Por. *Wicksell*, j. w., str. 3 i *Myrdal*, str. 32.

[5]) Por. j. w., str. 253. „Teoria poznania ekonomicznego", Tom I, ks. I,

gicznej [1]), przybierają jednak na terenie zaspokojenia charakter wybitnie zracjonalizowany, nawet ilościowo wymierny w postaci ścisłego zestawienia korzyści i kosztów, celów i środków. Nie znaczy to bynajmniej, by w analizie wartości gospodarczych można było nie doceniać wysokiego znaczenia podłoża psychologicznego, socjologicznego i historycznego, przeciwnie, operując nawet wyłącznie elementami t. j. wielkościami ekonomicznymi, układając we wzory i równania współzależności wzajemne zjawisk i procesów gospodarczych, nie możemy ani na chwilę zapomnieć o tym, iż na układ elementów wpływają każdorazowo czynniki natury gospodarczej i pozagospodarczej, nie dające się ująć liczbowo i wymiernie a raczej socjologicznie i historycznie oraz psychologiczno-społecznie. (Przypomnę tu, jak wielkie znaczenie gospodarcze ma analiza stopy życiowej poszczególnych warstw społecznych, ujęta w statystycznych badaniach budżetów rodzinnych). Zresztą wszelka izolacja naukowa, więc przede wszystkim wyjęcie z obiektu doświadczalnego pewnych obiektów poznawczych ma charakter mniej lub więcej wartościujący, wybieramy te alternatywy celowe zaspokojenia pod skalpel badawczy, które mają dla nas większą cechę w a ż k o ś c i, o czym przesądzają niejednokrotnie względy pozaekonomiczne. Wartościowaniu podlegają zarówno cele, jak i środki, te ostatnie są zresztą międzycelami w łańcuchu zaspokojeń. Wychodzi się z pewnej w danym ułożeniu stosunków początkowej sytuacji, już zanalizowanej (założenia empirycznie sprawdzone) i wyjaśnionej, przeciwstawia się temu inną sytuację zaspokojenia w przyszłości [2]), jako mniej lub bardziej pożądaną, korzystniejszą (czynnik melioratywno-postulatowy), wreszcie poddaje się analizie m o ż l i w e przebiegi i kombinacje środków, zdążające do osiągnięcia owej sytuacji wzorcowej (celu), dokonując wyboru w myśl logiki i teorii prawdopodobieństwa. Wchodzą tu w rachubę nie tylko odosobnione odcinki celów i środków, lecz także całe zespoły i kombinacje wyborów, „preferencyj" i decyzyj wśród ogółu zapotrzebowań i środków. Wartościowaniu podlega nie tylko sytuacja polepszona (wzorcowo - postulatowa), więc cel, ale także punkt wyjściowy, więc przyjęcie pewnego początkowego stanu (założeń) i analiza oraz wybór środków, słowem całość kalkulacji teleologicznej zaspokojenia. Inna rzecz, że każdemu z wyróżnionych wyżej etapów i całości przyświecają wartościowania obiektywne, gdyż sprawdzone empirycznie i powtarzające się masowo u podmiotów ekonomicznych w ich gospodarstwach i przedsiębiorstwach w obrębie pewnych modeli. Jest tylko powierzchownym sądem przyjęcie, iż środki są wolne od wartościowania, ich ważkość pozostaje w integralnym związku z celami założonymi, na

---

[1]) Por. *Gunnar Myrdal:* „Das Zweck-Mittel Denken in der Nationalökonomie", Stockholm, tłum. „Zeitschrift für Nationalökonomie" 1933, Tom IV, str. 306.

[2]) Por. *Myrdal*, j. w., str. 305.

pewnym zresztą stopniu rozwoju środki przybierają charakter celów pośrednich w łańcuchu zaspokojeń.

Oczywiście można w szeregu izolacyj, a nawet fikcyj założyć pewne cele, jako dane i poddać ścisłej analizie, abstrahując od wszelkich ubocznych oddziaływań, określoną ilość „możliwości przebiegów“ (środków), niezbędnych dla osiągnięcia celów. Przebiegi te można poddać wzajemnemu porównaniu (kosztów i korzyści), a nawet ilościowej wymierności, a w każdym razie rachunkowi. Wówczas t.j. przy założonych celach środki są jak gdyby „neutralne“, niezależne od wartościowania celów, z góry danych, wartościowanie dotyczy samych środków. Mamy z tym do czynienia na każdym kroku w teorii ekonomii, szczególnie w modelowaniu. Mając opracowane główne (możliwe) systemy zaspokojenia potrzeb w modelach gospodarczych, opartych na pewnych celach, względnie zespołach celów, przenosimy punkt ciężkości w szczególności w wartościowaniu na środki, więc możliwe przebiegi, wiodące do tych celów, z góry danych. Wybieramy po ważeniu, porównaniu i zestawieniu korzyści i kosztów, więc w procesach kwantyfikacyjnych, te sytuacje i kombinacje, które wydają się w stosunku do celów i założeń modelowych najstosowniejsze, przy czym wychodzimy nie tylko z wartościowań subjektywnych, ale objektywnie społecznych w sensie przez nas wyżej wyjaśnionym. Pewien stopień abstrahowania jest tu niezbędny, ale zawsze czujna weryfikacja rzeczywistości modeli i elementów modelowych stoi na przeszkodzie obcości życiu. W ten sposób nadajemy kalkulacji i rachunkowi gospodarczemu w obrębie modeli cechy objektywizmu. Sam przebieg procesów zaspokojenia, dobór i rachunek kombinacji środków, wiodących do celów, ustalonych dla każdego modelu odrębnie, jest zdeterminowany wprawdzie nie przyczynowo, jak to sądzi Myrdal[1]), lecz celowo i funkcyjnie. „Katalog“ wartości objektywnych rozumiemy w tym sensie, iż teoria ekonomii ustala zasadnicze systemy zaspokojenia na drodze od liberalizmu do socjalizmu, jako zasadniczych modeli, nie rozstrzygając absolutnie, który z nich jest jedyny i wyłączny „zawsze i wszędzie“, natomiast w obrębie poszczególnych modeli, jako relatywnych systemów celów i wartościowań, obowiązuje opracowany przez teorię związek logiczno-empiryczny środków z celami. W ten sposób teoria ekonomii stoi zasadniczo na stanowisku „interdependencji“ celów w tym sensie, iż nie przyjmuje jednego i wyłącznego oraz zawsze i wszędzie obowiązującego systematu wartości, hierarchicznie zgrupowanych (na wzór zaszeregowania spannowskiego), lecz szereg systemów celowych równie uprawnionych i „czynnie legitymowanych“, z których każdy opracowany do szczegółów logo-empirycznie może stać się w danym czasie zależnie od towarzyszących okoliczności zrealizowanym i „aktualnym“. W obrębie danego

---

[1]) Por. *Myrdal*, j. w., str. 312.

modelu panuje pewna „hierarchiczność“, a raczej logiczno-racjonalna kolejność kombinacyj środków i sytuacyj, zależna od założonego celu, względnie zespołu celów, środki te nabierają specyficznej i właściwej wartości ze względu na cele modelowe, dane z góry w pewnym systemie. Oczywiście w procesie „racjonalizowania“ nie możemy zapominać o podstawach psychologiczno-społecznych, politycznych, socjologicznych i historycznych, w których świetle pewne przyjęcia aprioryczne przedstawiają się inaczej (więc zwyczaje i obyczaje, wpływ grup i zespołów, stopy życiowej i t.d. i t.d.), nie mniej przyjęcie w wartościowaniu pewnych założeń racjonalizacyjnych, jak najbardziej pieczołowicie każdorazowo sprawdzonych, jest nieuniknione i nie ma tu racji Myrdal, nawracający bez zastrzeżeń do „psychologizmu“. Zarówno cele jak środki, słowem pełne przebiegi w zakresie zaspokojenia, muszą być związane logicznie i teleologicznie (ekologicznie), związanie to nie przesądza bynajmniej negatywnie o jak najściślejszym uwzględnieniu czynników obyczajowych, psychologicznych i socjologiczno-historycznych.

Musimy jednak stać na stanowisku wartości ściśle ekonomicznych, których nie można i nie należy identyfikować ani włączać w świat wartości pozagospodarczych, moralnych i politycznych, inaczej tracimy identyfikację przedmiotu naszej nauki. Musimy więc rozróżnić w ekonomice między teleologią, którą nawalibyśmy „zewnętrzną“ a teleologią „wewnętrzną“. Pierwsza dotyczyłaby celów pozagospodarczych, wynikających przede wszystkim stąd, iż gospodarstwo społeczne nie jest zawieszone w powietrzu, jako cel sam w sobie, tworząc obok kultury i polityki najważniejszą zresztą część całości społecznej: narodu i państwa. Teleologia wewnętrzna dotyczyłaby już ściśle dziedziny zaspokojenia potrzeb t. j. gospodarstwa jednostkowego i społecznego, jako odrębnej całości o odrębnych celach i środkach, odrębnej prawidłowości i strukturze. Podział ten odpowiadałby dość ściśle przyjętemu obecnie w czystej teorii (m a t e m a t y c z n e j) podziałowi na elementy ekonomiczne (wielkości) i czynniki pozagospodarcze (pierwiastki). Zdaniem naszym jednak rozróżnienie między teleologią zewnętrzną a wewnętrzną zatraca swe dominujące znaczenie z chwilą, gdy poddajemy analizie kalkulację i rachunek korzyści i kosztów, wówczas bowiem bez względu na cele pozaekonomiczne mamy do czynienia z zestawieniami, ważeniami i porównaniami, często kwantytatywnymi, celów i środków (korzyści i kosztów), co tworzy istotę zaspokojenia. Cele i przebiegi pozaekonomiczne obchodzą nas — jako ekonomistów — tylko o tyle, o ile przekształcają się w cele i przebiegi gospodarcze: teleologia zewnętrzna („daty“) służy jako podkład socjologiczno-historyczny dla teleologii wewnętrznej t.j. gospodarczej, która operuje zestawieniami, porównywaniami oraz wyborami w znacznej mierze kwantytatywnymi korzyści i kosztów, zresztą nie tylko na platformie wartościowań jednostkowo-atomistycznych, lecz

jak widzieliśmy zbiorowo-całościowych. W ten sposób odpada dawniejszy podział, tak często spotykany w ekonomice, na kwestie charakteru politycznego i ekonomicznego [1]). I tak rozdział miał podlegać raczej czynnikom pozagospodarczym, produkcja prawom ściśle ekonomicznym. Stoimy na stanowisku, iż kwestia rozdziału w wyższym jeszcze stopniu niźli produkcja, w znacznej mierze charakteru techniczno-przyrodniczego, podlega prawidłowościom ściśle ekonomicznym, pomimo iż tu właśnie odgrywają doniosłą rolę światopoglądy i wartościowania ogólno-społeczne i polityczne, więc pozagospodarcze. W ekonomice wydobywamy jednak na plan pierwszy te związki, wyróżnienia (preferencje) i wybory zaspokojeń, które dotyczą zestawienia korzyści i kosztów, oczywiście nie w rozumieniu „drobno-kramarskim", lecz ogólniejszym na tle całości, jaką tworzy gospodarstwo społeczne. Rozdział interesuje nas, jako ekonomistów, nie tyle ze stanowiska sprawiedliwości społecznej i etycznych ideałów, aczkolwiek te odgrywają doniosłą rolę w ujęciach i posunięciach gospodarczych, ile przede wszystkim realizacji założeń ściśle ekonomicznych danego modelu. Nieprawidłowy rozdział, objawiający się w monopolowych i monopoloidowych przerostach z jednej a niedorozwojach i brakach z drugiej strony, godzi w interesy trwałego i ciągłego zaspokojenia na terenie pewnej całości, więc gospodarstwa społecznego, nie mówiąc już o tym, iż nawet ze stanowiska monopolistów i przedsiębiorców jest na dłuższy dystans groźny, gdyż w powrotnej fali przez pauperyzację szerokich warstw obniża zbyt i konsumcję, niszcząc podstawy niezbędnej równowagi ekonomicznej. Zresztą Myrdal ma w jednym niewątpliwie rację, skoro twierdzi, iż ekonomika zadaje sobie zbytnio wiele trudu, by przyoblec postulaty polityczne w szatę pseudościsłości naukowej. „Czy nie byłoby najnaturalniejszym wyjście z faktycznie istniejących w społeczeństwie politycznych „attitud" bez ich racjonalizacji i ich teoryzowania". Istotnie pewne hiperintelektualne, lecz zupełnie obce życiu, konstrukcje ekonomiczne czystej teorii mogą czynić pozornie wrażenie zbędnych wysiłków, skoro równania ilości dóbr nie zawsze mogą mieć zastosowanie w praktyce, często założenia te przyjęte są abstrakcyjnie, tak, iż nie rokują nawet przy dalszych izolacjach i częściowych weryfikacjach rezultatów życiowych. Z drugiej strony „est modus in rebus", teoria musi być zbliżona do życia, najbardziej oderwane założenia muszą być uprzednio i następczo weryfikowane, przez co unika się obcości. Jest jasne, że teoria nie może być nadużywana dla dawania rad i wskazówek in concreto tym lub innym osobom, grupom i t. d. Musimy się jednak bronić przed tym, co wynikałoby pośrednio z wywodów Myrdala, więc „rozpłynięciem się" w wartościowaniach politycznych i socjologicznych. Możemy, a nawet winniśmy korzystać z tych studiów, szczególnie interesujących

[1]) Stosuje je również *Myrdal*, j. w., str. 317.

dla ekonomiki, lecz identyfikacja przedmiotu naszej nauki wymaga na drodze szeregu weryfikowanych prób izolacyjno-teoretycznych ustalenia i wyodrębnienia z innych nauk i umiejętności zjawisk i procesów zaspokojenia. Nawet tak ogólne pojęcia, jak dobrobyt społeczny, produktywizm i t. d., całe przesiąknięte ideologią i wartościowaniem polityczno-społecznym, dadzą się ująć ze stanowiska ekonomicznego w ramy ściśle gospodarcze, niezależnie od innych umiejętności i wartości. Oddziaływuje tu czas w rozumieniu nowoczesnym, więc trwałość i ciągłość, zmuszająca z punktu widzenia czysto ekonomicznego do likwidacji przerostów i niedociągnięć, do wysunięcia na pierwszy plan równomierności w zaspokojeniu ogólnym, więc na terenie gospodarstwa społecznego. Stąd posiadają problematy rozdziału, dotyczące nie tyle przyrodniczych (produkcja, technika), ile gospodarczo-społecznych układów, najdonioślejsze znaczenie ekonomiczne, one bowiem dostarczają niezbędnego materiału dla oceny mopolów i monopoloidów, zakłóceń równowagi, wyborów i preferencyj. Rozróżnienie między „czynnikami" pozagospodarczymi i gospodarczymi, musi nadal przyświecać ekonomice, jako odrębnej nauce o zaspokojeniu, z tym tylko zastrzeżeniem istotnym, iż zostaną usunięte dotąd istniejące przegrody między badaniem tego, co jest, a tego, a co może być i co jest celowe, żeby było, obie gałęzie teorii i t. zw. polityki stanowią w nauce o gospodarowaniu nierozerwalną jedność, skoro to, co może być i jest celowe, żeby było, pozostaje w ścisłym związku i jest niejako dalszym ciągiem tego, co jest. Teoria musi ująć na podstawie tego, co jest i było wszystkie możliwości tego, co może być, i co jest celowe, żeby było, pozostając jednak na gruncie ściśle gospodarczym, więc zestawienia kosztów i korzyści nie tylko doraźnych i zatomizowanych, lecz trwałych i ciągłych, więc społeczno-zbiorowych. Wartościowania ściśle gospodarcze teleologii wewnętrznej pozostają wprawdzie w związku z teleologią zewnętrzną wartościowań pozagospodarczych (politycznych), nie mniej już nie officium nobile, lecz wręcz byt naszej nauki wymaga ograniczenia się badawczego do wartości ściśle gospodarczych, dających się ująć w odróżnieniu od wartości politycznych i kulturalnych w znacznej mierze w wymiernoilościowe zestawienia kosztów i korzyści w terenie nie tylko jednostkowym (przedsiębiorstwa i gospodarstwa), ale i ogólnym, zbiorowo-społecznym (gospodarstwo społeczne).

Część II.

NAUKA O WARTOŚCI W EKONOMICE.

Rozdział I.

TEORIE OBIEKTYWNEJ WARTOŚCI ZE STANOWISKA EKONOMIKI MODELOWEJ.

W teorii wartości ekonomicznej ścierają się od początków naszej nauki dwa prądy: obiektywny (klasyczny), widzący podstawy wartości w kosztach produkcji (praca i rzeczowe środki wytwórcze) i subiektywny (szkoły psychologicznej), odnoszący wartość do użyteczności, rozumianej zrazu raczej atomistycznie (w myśl założeń psychologii assocjacyjnej). Tu i ówdzie istnieją próby pogodzenia obu punktów widzenia (zwłaszcza w anglosaskiej literaturze — Marshall — praca jako „disutility"), nadto niektóre kierunki nowsze zaprzeczają w ogólności istnienia w ekonomice problemu wartości (Cassel i inni) [1]; przechyla się ku temu poglądowi szkoła matematyczna [2], aczkolwiek w zasadzie opiera się (zwłaszcza dawniejszy kierunek) na tezach szkoły psychologicznej. Historia teorii wartości była tylokrotnie opracowana w szeregu podręczników ekonomii i historii doktryn ekonomicznych, że ograniczamy się tu do możliwie zwięzłego wymienienia tylko najważniejszych etapów, po-

---

[1]) *Por. Davenport. H. J.:* „The Economics of Alfred Marshall", Londyn 1935 — zajmuje stanowisko pośrednie między neomarshalizmem a instytucjonalizmem Thorsten Veblen'a. Wyłącza on, podobnie jak Cassel, teorię wartości z ekonomiki, ekonomika jest nauką o cenach i stosunkach cen (relacjach), przy czym założenia są ściśle liberalne: dążenie do zysku. Por. *Davenport:* „The Economics of Enterprise". „Tragizm nauki ekonomii polega na tym: im bardziej postępujemy w naszych dążeniach w obserwacji i wyjaśnieniu rzeczywistości społecznej, tym bardziej oddalamy się od naszego celu ustalenia warunków dla maksymalizacji społecznej użyteczności. Okazuje się to np. w tym, iż nasza nauka o wartości staje się tym bardziej beztreściową i równocześnie zbędną naukowo, im bardziej jest przez czas przepracowana. Po długim procesie rozwojowym jest obecnie nauka ekonomii gotowa zarzucić zadanie naukowego ustalenia dobrobytu" (por. *Myrdall*, j. w.).

[2]) Już *Walras Leon* w „Elements d'économie politique pure", Lausanne, 1874/77 zwalczał dominujące stanowisko teorii wartości, wysuwając współzależność wzajemną cen, ilości towarów zaofiarowanych i żądanych i t. d. *Pareto* usuwa wartość wogóle z dziedziny ekonomii, wysuwając jak wiadomo, teorię równowagi, tj. stan rzeczy, „przy którym wszystkie wielkości ekonomiczne byłyby wzajemnie dostosowane do siebie". Por. *Włady-*

mijając okres starożytny i średniowieczny, jako nie związany z obecnym rozwojem nauki o wartości. W każdym razie należy wspomnieć o kanonistycznej teorii wartości, która miała charakter wybitnie obiektywny i społeczny [1]). Św. Tomasz z Akwinu podnosi zwłaszcza „communis aestimatio", jako przyczynę wartości użytkowej, która jest jednak związana z obiektywnymi właściwościami dóbr; czynnik chrześcijańskiej sprawiedliwości znajduje — jak wiadomo — swój wyraz w „cenie słusznej" (wraz z ceną słuszną pracy i t. d.) [2]). Przyjęcie stanu, jako kryterium oceny stopy życiowej, wpływa niewątpliwie na odbieżenie od kryterium czystego zysku. Kazuistyka opracowała szczegółowo zwłaszcza koszty produkcji, jako podstawę obiektywnej teorii wartości, wszędzie stosując kryterium etyczno-społeczne i wysuwając zwłaszcza pracę, jako źródło wartości.

Zwarty system wartości znajdujemy natomiast u Condillaca [3]), mało na ogół znanego poprzednika szkoły psychologicznej w ekonomice. Condillac, wprowadzając pojęcie użyteczności do nauki o wartości, nadaje temu pojęciu zupełnie nowoczesne opracowanie, zarzucając uzależnienie użyteczności od rzeczowych i przyrodzonych właściwości przedmiotu, a ustalając użyteczność wręcz jako stosunek (relację) między przedmiotem a potrzebą. „Wartość leży — pisze Condillac — nie tyle w przedmiocie, ile w szacowaniu, jakie stosujemy wobec przedmiotu; szacowanie to jest odpowiednie do naszej potrzeby, rośnie i maleje w miarę im bardziej rośnie lub maleje sama potrzeba". Nadto Condillac [4]) podkreśla mocno w nauce

---

sław Zawadzki: „O pojęciu wartości zamiennej", Wilno, 1925, str. 12. Przeciwko usunięciu teorii wartości z ekonomiki występują przedstawiciele nowszej szkoły wiedeńskiej i część autorów anglosaskich, hołdujących częściowo zmatematyzowaniu ekonomiki. Wyraz tego znajdujemy w Zjeździe Tow. Polityki Społecznej w Niemczech, poświęconym specjalnie teorii wartości, na którym najwybitniejsi przedstawiciele teorii ekonomiki wypowiedzieli się w tej kwestii Por. „Problem der Wertlehre", Lipsk, 1931 i 1933, tom I i II,

[1]) Por tu przede wszystkim prace prof. *L. Caro*, oraz *Taylora:* „Wstęp do ekonomiki", cz. II, str. 77 i d.

[2]) Por ciekawe studium *P. Struve'go:* „Der gerechte Preis in wirtschaftsgeschichtlicher, soziologischer und sozialpolitischer Bedeutung", „Z. f. N. O", 1938; zesz. 3; str. 343 i *Rudolf Kaulla:* „Staat, Stände und der gerechte Preis", 1936. „Ein Beitrag zur Geschichte und Kritik des ökonomischen Wertproblems".

[3]) Por *Condillac:* „Le Commerce et le Gouvernement considérés relativement l'un á l'autre", 1776, str. 15 i d., Por. *Gide* i *Rist:* „Historia doktryn ekonomicznych", Tom I, wyd. polskie.

[4]) Por. *Lebeau:* „Condillac économiste", Paryż, 1903. Od *Condillaca* pochodzi teza: „Une chose n'a pas une valeur, parce qu'elle coûte, comme on le suppose, mais elle coûte, parce qu'elle a une valeur". Nauka *Condillaca* odbiega więc zasadniczo od tez fizjokratów. „Le plus ou moins de valeur, l'utilité etant la même, serait uniquement fondé sur le degré de rareté ou d'abondance". Przeciwko *Condillacowi* wystąpił *Letrosne* w pracy „De l'Ordre social, ouvrage suivi d'un traité élémentaire sur la valeur, l'argent, la circulation, l'industrie, le commerce interieur et extérieur".

o wartości czynnik rzadkości (względnie obfitości) ilościowej. „Jeśli wartość przedmiotu opiera się na potrzebie, to jest jasne, iż potrzeba, odczuwana intensywniej, nadaje przedmiotom większą wartość, a odczuwana mniej intensywnie mniejszą wartość. Wartość przedmiotu rośnie w warunkach rzadkości, a maleje w wypadku obfitości". Widzimy tu już zarodki nowoczesnej teorii psychologiczno-matematycznej, odbiegającej najzupełniej od teorii obiektywnej wartości klasyków.

Wkładem Smitha do nauki wartości — nie zawsze wyzyskanym należycie — było oddzielenie świata wartości od świata cen: podstawą pierwszego była praca [1]) (koszty produkcji, sprowadzone do pracy), podstawą drugiego (ceny rynkowej) stosunki podaży i popytu. Obiektywizm jest tu mocno podkreślony w postaci kosztów produkcji i automatycznego mechanizmu rynku, z wykluczeniem znaczenia wszelkich odniesień wartościująco-wyróżniających przedmiotu do podmiotu [2]). Ricardo opracowuje już szczegółowo wartość wymienną, istotę i przebieg zaliczenia na ziemię, pracę i kapitał, sprowadzając wszystkie czynniki produkcji za wyjątkiem ziemi do pracy, jako zasadniczego obiektywnego kosztu produkcji (dowolnie pomnażalnych dóbr przy wolnej konkurencji). Na tym samym zasadniczym stanowisku obiektywizmu kosztów produkcji w teorii wartości stoi Marks, który oparł się już wyraźnie na czynniku pracy, jako wyłącznego źródła przedmiotowego wartości, a raczej nadwartości, z wykluczeniem subiektywnych odniesień wartościujących. Nauka wartości stanowi podstawę marksistowskiej teorii nadwartości, akumulacji kapitału i wyzysku oraz nędzy klasy robotniczej [3]). Marks, opierając się na klasycznej ekonomii, dzieli wartość na wartość użytkową i wymienną, odnosząc pierwszą, t. j. użytkową do właściwości przedmiotu (nieza-

[1]) Stwierdza to właściwie *Smith* w stosunku do wartości zamiennej: „Ceną rzeczywistą każdego towaru, to jest tym, ile każda rzecz kosztuje rzeczywiście tego, kto chciałby ją nabyć, jest wysiłek i praca, potrzebna do jej zdobycia. Praca jest wtedy rzeczywistą miarą wartości zamiennej wszystkich dóbr". Por. „Inquiry in the Nature and origine of the wealth of Nations", tom I, str. 32 i 33, wyd. IV, Londyn, 1904. Praca jest przyczyną wartości. Jak wiadomo *Smith*, nie mogąc wyjść z trudności, które sam sobie stworzył w teorii wartości (tom I, str. 51), wprowadza pojęcia kosztów produkcji, operujących już nie tylko płacą, ale procentem oraz czynszem dzierżawnym. Szereg sprzeczności w tym kierunku ustalili komentatorowie Smitha, także *Böhm-Bawerk*.

[2]) *Quesnay* rozróżnia „valeur usuelle" i „valeur vénale": *Smith* — „value in use" i „value in exchange"; Smith jednak identyfikuje wartość użytkową z użytecznością („utility" pożądalnością i t. p.), wartość zamienną rozumie jako obiektywną wartość wymienną („możność nabycia innych dóbr, którą daje posiadanie przedmiotu") i zajmuje się wyłącznie value in exchange. Obiektywna wartość wymienna (value in exchange) nie oznacza jednak ceny, jak to się często przyjmuje, tylko stosunek cen.

[3]) Tak *Kautsky* („Neue Zeit", III, str. 282), *Tugan-Baranowsky* i *Mehring*: „Karl Marx, Geschichte seines Lebens", str. 379, oraz *Dr. Karl Muhs*: „Anti-Marx", tom I, Jena 1927, str. 507. Literatura marksistowska jest tak olbrzymia, obejmując zarówno prace o naukowej wartości, jak pra-

leżnie od „formy społecznej"). Wartość użytkowa jest, wedle Marksa, kategorią czysto techniczno-przyrodniczą, niezależną od podmiotu gospodarującego. Uderza u Marksa zapoznanie w wartościowaniu stosunku wyróżniającego odniesienia przedmiotu do podmiotu, pochodzi to z traktowania przez Marksa właściwości materialnych przedmiotu, jako absolutnego czynnika przyczynowego wartości użytkowej [1]). Natomiast wartość wymienna, wedle Marksa, jest przede wszystkim stosunkiem ilościowym, zmiennym z czasem i miejscem, „proporcją, w jakiej wartości użytkowe jednego rodzaju wymieniają się na wartości użytkowe innego rodzaju" [2]). W równaniu jakichkolwiek dwu towarów różnej jakości użytkowej (np. x ctn. pszenicy = y ctn. żelaza), wspólne jest nie to, co stanowi wartość użytkową, więc właściwość przedmiotu fizykalno-chemiczna i t. d., lecz to, do czego dadzą się sprowadzić wszystkie produkty, t. j. fakt istnienia w tych towarach pewnej ilości „abstrakcyjnej pracy ludzkiej", jak brzmi termin Marksa. W traktowaniu wymiennej wartości Marks konsekwentnie (podobnie, jak w traktowaniu wartości użytkowej) staje na stanowisku absolutnym, zapoznającym w wymianie stosunek przedmiotu do podmiotu: w jego konstrukcji wybitnie obiektywizacyjnej zatraca się zupełnie element wymiany, jako odniesień wartościujące — wyróżniających par wymieniających; wymieniają się jedynie rzeczy o właściwościach przyrodniczych bez żadnego związku z podmiotami, nawet zobiektywizowanymi.

Jak wiadomo, Marks ustala w wartości towarów pracę d a w n i e j s z ą, przeznaczoną na wyprodukowanie maszyn, surowców, materiałów i t. d., dalej pracę o b e c n ą (bieżącą) robotników, obrabiających przy pomocy maszyn surowce, materiały i t. d. Dopiero suma tych prac: „zakrzepłej" i „obecnej" daje wartość towaru, przy czym Marks podkreśla, że maszyny, surowce i t. d. reprodukują tylko własną wartość, praca bieżąca robotników natomiast ma tę specyficzną właściwość, iż tworzy nadwartość: kapitalista bowiem nabywa nie pracę indywidualną konkretnego robotnika, lecz jego abstrakcyjną zdolność do pracy, „siłę roboczą", jak ją nazywa Marks. Ponieważ na wartość siły roboczej składa się (mierzy się ją) ilość pracy niezbędnej społecznie (t. j. do utrzymania i reprodukcji robotnika, jego potomstwa), a wartość produktu pracy jest większa, niż koszty utrzymania i reprodukcji robotnika, pozostaje nadwartość, objawiająca się w zysku kapitalisty. Rzecz schodzi również do czasu pracy, który obejmuje mniejszą ilość godzin pracy ludzkiej przy kosztach utrzymania i reprodukcji robotnika, niż przy wytworzeniu nadwartości. W wartości towaru możemy więc rozróżnić prócz wartości pracy zakrzepłej (t. j. zuży-

ce charakteru popularno-propagandowego, że na tym miejscu ograniczamy się do analizy nauki o wartości Marksa ze s t a n o w i s k a e k o n o m i k i m o d e l o w e j, rezygnując z ujęcia całego systemu „typu idealnego" socjalistycznego, co wymagałoby odrębnego monograficznego opracowania.

[1]) Wartość użytkową, użyteczność jakiejś rzeczy określa—wedle *Marksa* — stosunek między jednostką, konsumentem, a tą rzeczą, a nie stosunek społeczny, jaki istnieje między dwoma jednostkami w wymianie, przy czym sprzedający „wystawia na sprzedaż przedmioty, które nie przedstawiają dla niego żadnej wartości użytkowej". „Wartość użytkowa jest funkcją użyteczności".

[2]) Por. *Muhs*, j. w., str. 52

tych maszyn, surowców i materiałów) i bieżącej, t. j. płacy roboczej (kosztów utrzymania i reprodukcji) jeszcze nadwartość, t. j. zysk kapitalisty. Właściwie mamy tu do czynienia z sui generis zaliczeniem na pracę, kapitał oraz zysk przedsiębiorcy z pominięciem tylko ziemi, jako pewnego rodzaju kapitału i pewnym pomieszaniem procentu od kapitału i zysku przedsiębiorcy. Jest już tylko dalszą konsekwencją stwierdzenie, że kapitalista dla podwyższenia zysku (nadwartości) dąży do zmniejszenia płac drogą zwiększenia intensywności, czasu pracy, obniżenia stawek płac (dzieci, kobiet i t. d.), wreszcie wzrostu produktywności (wydajności), między innymi na skutek używania nowoczesnych metod wytwórczości (stosunek kapitału stałego do obrotowego), wprowadzenia (jakbyśmy dziś powiedzieli) naukowej organizacji i t. d.

Jako założenia przyjmuje Marks wolną konkurencję na rynku zamkniętym [1]) (bez importu i eksportu), widzimy tu więc zastosowanie elementów modelowych, następnie Marks przewiduje dwie tylko klasy: kapitalistów i robotników. Teoria wartości Marksa obraca się więc w dość prymitywnych zresztą ramach modelowych, nadto dotyczy w wielu punktach raczej zaliczenia na poszczególne czynniki produkcji, tworzenia i ruchu cen, rozdziału dochodu społecznego, niżli tworzenia wartości; dotyczy to przede wszystkim teorii rynku Marksa, gdzie autor omawia szczegółowo podział dochodu społecznego na dobra produkcyjne i konsumcyjne, rozpatrując przede wszystkim stosunek płac roboczych do cen produktów spożywczych, stosunek płac realnych do nominalnych (zwyżka płac i zwyżka cen). We wszystkich tych strukturach Marks opiera się na założeniach modelu kapitalistycznego, panującego w okresie, z którego pochodzi „Kapitał", dotyczy to zwłaszcza teorii kryzysów, opartej na obserwacji rynku środków produkcji i konsumcji.

Przyjęcie czasu pracy społecznie niezbędnej, jako miary, wedle Marksa, wielkości wartości wymaga sprowadzenia różnych rodzajów pracy indywidualnej do wspólnego mianownika. Praca, wychodząca ponad społeczny stan normalny nie jest niczym innym, jak „multyplikowaną pracą przeciętną", wszystkie prace skomplikowane dadzą się „zredukować" do pracy prostej (fizycznej) [2]), jako jednostki miary, różnice jakościowe w pracy dadzą się wyrazić przez odpowiednie przyrosty lub zmniejszenia ilościowe. Jest to jeden z najsłabszych punktów teorii Marksa, wręcz sprzeczny z weryfikacją życiową, zwłaszcza w miarę im bardziej, zgodnie z nowoczesnym rozwojem technicznym, praca robotnika zmienia się z chwytów ręcznych w obsługę maszynową, wymagającą zupełnie innych kwalifikacyj. Szereg prac ludzkich ma tak różnorodny charakter, iż nie da się sprowadzić do najprostszych różnic ilościowych. Stwierdzenie zresztą, iż wartość towaru jest równa wartości kosztów produkcji (sprowadzonych do pracy), jest postulatem [3]); stan ten ma dotyczyć tych

---

[1]) Por. *Pański Antoni*, „Teoria ekonomiczna Marksa z perspektywy czasu", „Przegląd socjologiczny", 1937, zesz. 3 — 4, str. 734. Marks stwierdza: „że prawo wartości działa tylko w warunkach wolnej konkurencji"

[2]) Jak wiadomo *Marks przewiduje* możność sprowadzenia każdego rodzaju pracy, nawet najbardziej kwalifikowanej, do ilości pracy fizycznej (niekwalifikowanej) przez odpowiednie operacje spółczynnikami liczbowymi. Praca niezbędna do wytworzenia towaru składa się, wedle Marksa, z pracy „zakrzepłej", dawniejszej (w maszynach, materiałach i t. d.) oraz pracy bieżącej robotników, obie prace zsumowane składają się na wartość towaru.

[3]) „Normą", podkreśla to w innym nawiązaniu *J. Sundbom:* „Gesetz und Norm in der nationalökonomischen Theorie". „Z. f. N. O.", 1937, str: 623, zesz. 5.

producentów, którzy produkują po przeciętnych społecznie kosztach. Mogą być modele, które biorą sobie za cel tego rodzaju postulaty, zwłaszcza, gdy przedsiębiorcą jest czynnik publiczny. Nie obowiązuje to jednak zawsze i wszędzie we wszystkich modelach. Można sobie zupełnie dobrze wyobrazić model, w którym „czas pracy społecznie niezbędnej pozostaje w odpowiednim (słusznym) stosunku do społecznego zapotrzebowania poszczególnych towarów"[1]). Marks wskazuje wyraźnie na społeczno-gospodarczą stronę zagadnienia: „Przy przyjęciu, że każda sztuka płótna, znajdująca się na rynku, zawiera tylko czas pracy niezbędnej społecznie, może się zdarzyć, iż ogólna suma tych sztuk zawierać będzie zbędnie wydany czas pracy. Jeśli rynek („żołądek rynku") nie będzie zdolny pochłonąć ogólnej ilości płótna, to fakt ten dowodzi, iż zbyt wielka część ogólnego czasu pracy została wydana w formie tkactwa płóciennego. Skutek jest ten sam, jak gdyby każdy tkacz przeznaczył więcej, niż czas społecznie niezbędnej pracy, na swój indywidualny produkt"[2]). Oczywiście zależy od ram i założeń oraz celów modelu, czy wkroczy się czynnie i planowo celem uniknięcia wypadków „zbędnie wydanego czasu pracy", tak częstych także i w modelu wolno-konkurencyjnym a zwłaszcza późno-kapitalistycznym. Mimo pozorów najwyższego „obiektywizmu" w teorii wartości, Marks nie zdołał wyzbyć się pewnych wycieczek w „subiektywizm" modelowy.

Jak wiadomo, Marks mierzy ilość pracy ludzkiej czasem jej trwania, ustalając pojęcie „czasu społecznie niezbędnej pracy", by „wytworzyć wartość użytkową w istniejących społecznie normalnych warunkach produkcji przy społecznym stopniu przecięcia zręczności i intensywności". Towary, jako wartości, są tylko „określonymi miarami" ustalonego czasu pracy. Czas pracy zmienia się jednak ze zmianą wydajności („siły produkcyjnej") pracy[3]), zależnie od rozwoju nauki, techniki, społecznego procesu produkcji i t. d. Im większa wydajność pracy, tym mniej trzeba czasu pracy dla wytworzenia danego towaru i odwrotnie. „Wielkość wartości pracy zmienia się w prostym stosunku do ilości a w odwrotnym do wydajności urzeczywistnionej w niej pracy"[4]).

Prawo wartości, wedle Marksa, kieruje tworzeniem i ruchem cen oraz wymianą towarów wedle „czasu niezbędnej społecznie pracy" na wzór praw przyrodniczych (prawa ciężkości i t. d.), więc bezwzględnie i deterministycznie. Marks popadł jednak na-

---

[1]) Por. *Muhs*, j. w., str. 83.

[2]) Por. „Kapitał", t. I, str. 71.

[3]) Kategoria wydajności pracy jest „potencjalną jakością", jak się wyraża *Muhs*, j. w., str. 73,

[4]) *Marks* nie odróżnia dostatecznie siły produkcyjnej (wydajności) pracy od siły produkcyjnej kapitału, sprowadzając je do wspólnego mianownika. Nie ulega jednak wątpliwości, że wzmożenie wydajności techniczno-maszynowej nie ma w zasadzie granic, podczas gdy wzmożenie wydajności ludzkiej pracy ma pewne granice naturalne, zależne choćby od organizmu ludzkiego. Następnie cały kapitał nie powstaje przez pracę a właściwie tylko przez pracę, mamy bowiem wypadki, gdzie kapitał powiększa się bez przyczynienia ludzkiego Tak samo wykazuje ziemia (przyroda) pewne właściwości specyficzne, wskazujące na jej odrębną wydajność (w górnictwie i rolnictwie) niezależną od człowieka, tak iż wartości wszystkich

stępnie w pewną niekonsekwencję, gdyż uzależnił ważkość prawa wartości od pewnych warunków (produkcja towarów wymienianych musi pozostawać w odpowiednim stosunku ilościowym do zapotrzebowania, nadto nie może istnieć ani naturalny ani sztuczny monopol). Widzimy więc tu conajmniej ograniczenie bezwzględnego obowiązywania „przyrodniczej" ważkości prawa wartości w sensie marksistowskim [1]). Jeszcze bardziej uzależnioną od ram i założeń modelowych okazuje się dalsza teza Marksa, iż „wymiana towaru ściśle lub w przybliżeniu wedle wartości wymaga o wiele niższego stopnia rozwoju, jak wymiana po cenach produkcji, do czego jest niezbędny określony rozwój kapitalistyczny". „Prawo wartości jest historycznym prius cen produkcji [2]). Ma ono ważkość dla stosunków, które cechuje przynależność do robotników środków produkcji; stan ten ma miejsce zarówno w dawnych, jak i nowoczesnych stosunkach u włościanina, pracującego na własnym kawałku ziemi i u rzemieślnika". Tu już Marks, jak w wielu innych ustępach „Kapitału", staje wyraźnie na stanowisku historyczno - gospodarczym, ustalając zdeterminowane bezwzględnie — dzięki przemianom technicznym — następstwo ustroju socjalistycznego po kapitalistycznym [3]). Stąd nie dziw, że

---

dóbr nie można sprowadzić wyłącznie do pracy. Marks rozróżnia „jestestwo fizyczne towaru" (właściwości fizyczne) od stosunku społecznego, jaki reprezentuje towar. „Długi nierozsądny spór — pisze Marks — o udział przyrody w stwarzaniu wartości wymiennej jest miarą złudzenia, w jakie popada znaczna część ekonomistów dzięki fetyszyzmowi, właściwemu światu towarowemu, czyli materialnemu pozorowi społecznych przymiotów pracy". Por. *Muhs*, j. w., str. 74:

[1]) *Marks* stwierdza jednak, iż „prawo spadania ciał obowiązuje jedynie w przestrzeni, pozbawionej powietrza: w niej jeno pada z równą szybkością kawałek ołowiu i pióra. W przestrzeni, napełnionej powietrzem, wynik ten jest inny z powodu oporu powierza. Mimo to prawo spadania nie traci swej słuszności. Tak samo ma się rzecz z wartością. Skoro tylko produkcja towarowa stała się panującą formą produkcji, narzuciła się z konieczności prawidłowość cen towarów, biorących w produkcji udział i zmusiła do szukania przyczyn tego. Badanie cen towarów prowadziło do określenia wysokości wartości. Podobnie, jak jedyną przyczyną padania ciał nie jest ciężkość, tak nie jest jedyną przyczyną ceny towarów ich wartość". Marks często przeprowadza analogię między prawami przyrodniczymi a ekonomicznymi, Por. *Kautsky*, „Karol Marks", Warszawa, 1906, tłum. pol., str. 34 i dalsze.

[2]) Por. *Marks*, „Kapitał", t. III, str. 156, Hamburg, 1894 i Hamburg, 1921 (5 wyd.), oraz *Muhs*, „Anti-Marx", j. w., str, 55,

[3]) *Marks* traktował wartość, jako „kategorię historyczną, mającą znaczenie jedynie w epoce produkcji towarowej, oznaczającą społeczny stosunek" w odróżnieniu od bogactwa, które było „czymś materialnym", złożonym z wartości użytkowych". „Bogactwo istnieje w łonie wszystkich produkcyjnych systemów, istnieją bogactwa pochodzenia przyrodniczego, nie zawierające żadnej pracy; istnieją bogactwa, zawdzięczające swe pochodzenie tylko pracy ludzkiej. Praca nie jest jedynym źródłem wyprodukowanych wartości użytkowych materialnego bogactwa, praca jest, jak mówi *Wiliam Petty;* „jego ojcem, matką jego ziemia". „Z wzrostem produkcyjności pracy — pisze

Sombart i w. i. uważało całą teorię wartości Marksa za pomocniczą konstrukcję myślową, idealną kategorię[1]) i t. d., pozbawioną istotnych podstaw. Nie mniej nie można tak stawiać kwestii jeśli się zważy, że Marks — zwłaszcza w I tomie „Kapitału" — traktuje wyraźnie prawo wartości, jako opanowujące wymianę towarową zupełnie realnie i e f e k t y w n i e, jak się wyraża[2]).

Ściśle obiektywistyczno - materialistyczny czynnik w marksistowskiej teorii wartości, oparty szczególnie w zakresie wartości użytkowej o właściwości przedmiotu, ma tylko o tyle uzasadnienie, o ile chodzi o jedną ze stron problemu, t. zn. o ile obok czynników przedmiotowych (przedmiotu odnoszonego) będą równocześnie uwzględnione czynniki subiektywne, zresztą — jak wiemy — nadające się doskonale do zobiektywizowania w naszym ujęciu powyższym. W ujęciu marksistowskim znamion tych brak zarówno w konstrukcji wartości użytkowej, jak w konstrukcji wartości wymiennej, która wyraża stosunek ilościowy towarów znowu bez uwzględnienia odniesienia wyróżniająco - wartościującego przedmiotu do podmiotu. Samo podkreślenie czynnika pracy, jako podstawy wartości, wspólne klasykom i Marksowi, nie przesądza tu kwestii; właśnie podkreślenie w wartościowaniu odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu pozwala w pewnych modelach po stronie podmiotów (np. spółdzielczości, państwa i t. d.) na podkreślenie prymatu pracy przed np. kapitałem lub ziemią. Stoimy jednak konsekwentnie na stanowisku, iż bez uwzględnienia w teorii wartości zarówno czynników subiektywnych, jak obiektywnych w odniesieniu wartościującym przedmiotu do podmiotu, nie można dojść do wyników pozytywnych: jest jasne, iż w tym odniesieniu gra rolę czynnik pracy, jako kosztu, różnie w różnych modelach oceniany.

W odniesieniach wartościujących przedmiotu do podmiotu odbijają się niewątpliwie koszty czynnika pracy, ale zawsze w myśl założeń elementów modelowych w danym modelu. Wartość ani na chwilę nie traci w ten sposób zabarwienia subiektywnego; przyjęcie podstaw czysto obiektywnych, związanych z właściwościami przedmiotu w wartości użytkowej i stosunkiem ilości w wartości wymiennej — nie rozwiązuje tu kwestii, odnosi się to w całej pełni również i do teorii wartości klasyków. Są modele, które czynnik pracy podnoszą w odniesieniach wartościujących na pierwszy plan (praca nadaje się w tym kierunku szczególnie), nie mniej nie mamy tu do czynienia z prawem wartości, działa-

---

Kautsky — rośnie przy niezmieniających się innych warunkach materialne bogactwo kraju; z jej zmniejszeniem — maleje. Suma istniejących wartości może równocześnie pozostać bez zmiany, jeżeli ilość zużytej pracy się nie zmienia". Por. *Kautsky:* „Karol Marx — Nauki ekonomiczne", str. 32. Widzimy tu próbę wyjaśnienia pewnych niekonsekwencyj.

[1]) Por. *Muhs*, j. w., str. 56. Por. poniżej „Addenda".

[2]) Por. zresztą opinię *Engelsa Fr.* w „Neue Zeit", XIV Jg. Bd. I, str. 10, cyt. u *Muhsa*, j. w., str. 511.

jącym zawsze i wszędzie na wzór praw klasycznej fizyki, lecz odniesienia wartościujące pozostają w związku ścisłym z relatywnymi założeniami modelowymi. Kierownik państwowej lub spółdzielczej wytwórni nawet w modelu kapitalistycznym może dać temu wyraz w specjalnej kalkulacji kosztów produkcji i organizacji przedsiębiorstwa, tym bardziej kierownicy polityki gospodarczej państwa, zorganizowanego na podstawach kolektywistycznych. Zawsze jednak te koncepcje są wyrazem odniesień wartościujących przedmiotów do zobiektywizowanych w danym modelu podmiotów, a nie wynikiem właściwości przedmiotu, stosunków ilościowych, „zawsze i wszędzie". Marks musiał dla swej konstrukcji, wybitnie obiektywistyczno-materialistycznej, rozróżnić między wartością użytkową a wymienną, ta ostatnia, wedle znanego określenia Marksa, nie „zawiera ani jednego atomu wartości użytkowej". W naszym ujęciu wartości odpada to rozróżnienie, zresztą nadające się do wyodrębnienia świata technicznego (wartość użytkowa) od ekonomicznego (wartość wymienna). Podobnie jak w wartości użytkowej, także i w wartości wymiennej znajdują wyraz odniesienia wartościująco-wyróżniające przedmiotu do podmiotu, Czynnik użyteczności tak, jak ją rozumiemy w tej pracy, odgrywa rolę zarówno w jednej, jak i drugiej dziedzinie, przyjmując tylko w dziedzinie cen formy bardziej zobiektywizowane. I znowu zależy od założeń modelowych większe lub mniejsze oddzielenie świata wartości od świata cen: sama rozpiętość dwu rodzajów wartości nie jest bynajmniej immanentna każdemu ustrojowi w każdym czasie i miejscu [1]). Marks sam popadł tu w pewną sprzeczność, przyjmując pojęcie użytecznej [2]) pracy także w wartości wymiennej: nie każda praca jest podstawą tej wartości, tylko praca „użyteczna" (przynosząca korzyści), co jednak wymaga uzupełnień wybitnie modelowych i to w kierunku przyjęcia za podstawę odniesienia przedmiotu do podmiotu. Pojęcie użyteczności wymaga niezbędnie wciągnięcia podmiotu, choćby zobiektywizowanego. W tym świetle — t. j. wzięciu — jak to czynimy w tej pracy — za podstawę wartościowania w ekonomice: wyróżniających odniesień wartościujących przedmiotu do podmiotu — okazuje się teoria wartości (oparta na pracy) Marksa, ale także i klasyków, zawodna. Praca jest decydującym czynnikiem w produkcji, ale wytwarzanie i przetwarzanie dóbr świata przyrodniczego musi być uznane przez podmiot (także zobiektywizowany) za użyteczne, właśnie wartościowe. Sąd wartościująco-

[1]) Piszemy o tym poniżej, w rozdziale czwartym księgi III t. II.
[2]) Por. *Muhs*, j. w., str. 69,

wyróżniający podmiotu w stosunku do przedmiotu jest podstawą wartości, a nie obiektywne właściwości przedmiotu, lub, jak się Marks wyraża, „siła robocza“ (a nie praca sama). Massaryk [1]) słusznie zaznacza, że Marks przypisuje ludzkiej pracy i rzeczom absolutną wartość.

Marks mimo zasadniczej linii w kierunku mechanistyczno-deterministycznym musiał do pewnego stopnia uwzględnić ramy gospodarczo-modelowe: szczególnie wpływ rynku na ukształtowanie czasu pracy, niezbędnej społecznie, co łączy się z potrzebami, kategorią raczej subiektywną, niż obiektywną. Dalsze niekonsekwencje teorii wartości płyną stąd, iż wedle Marksa „towary, jako krystalizacje ludzkiej pracy, są wartościami“ [2]). Wartość ludzkiej siły roboczej mierzy Marks — jak wiadomo — wartością środków spożywczych, niezbędnych do rekonstrukcji siły roboczej, więc wartością towarów. Wytwarza się więc sui generis „circulus vitiosus“ [3]): „wartość towaru wyjaśnia się pracą“, wartość pracy wyjaśnia się ostatecznie wartością towarów spożywczych, niezbędnych do rekonstrukcji siły roboczej, więc wartością towarową [4]). Wartość towarów spożywczych sprowadza się znowu w dalszej analizie do wartości pracy, niezbędnej na ich wyprodukowanie i tak ustawicznie „da capo al fine“. Gdybyż przynajmniej można było tu zamiast związków przyczynowych ustalić związki funkcyjne, ale to natrafia w marksistowskiej konstrukcji na trudności. Marks zresztą sam zdawał sobie sprawę z trudności metodologicznych w tym kierunku, mówiąc w kilku miejscach o tautologii; pewną pomocą było mu tu znane odróżnienie między pracą ludzką a siłą roboczą (Arbeitskraft), nie rozwiązując jednak w sposób bezsprzeczny zagadnienia wartości [5]). Zwłaszcza nie zdołał Karol Marks

---

[1]) Por. *Massaryk*, „Die philosophischen und soziologischen Grundlagen des Marxismus“, Wien 1899, str. 263.

[2]) Por. „Kapitał“ t. I, str. 4.

[3]) Zwracano na to niejednokrotnie uwagę, Por. *Muhs*, j. w., str, 86.

[4]) Nie można identyfikować w teorii wartości Marksa, jak to się często spotyka, „wartościowo-twórczej siły pracy z wartością siły roboczej, Marks odróżnił ściśle pracę od siły roboczej“ Wedle Marksa praca, jako źródło wartości, nie może sama posiadać wartości, „podobnie, jak ciężkość nie może posiadać wagi, ciepło temperatury“. Praca nie jest towarem, choć jest źródłem i miarą wartości towarowych. Marks mówi o wartości, tworzonej przez prostą lub złożoną pracę i odróżnia od niej wartość, jaką posiada siła robocza, która to wartość wyraża się w płacy robotnika. Siła robocza jest towarem i ma również swoją wartość i cenę. By jednak „siła robocza stała się towarem“ muszą zachodzić specjalne warunki historyczno-ustrojowe: „robotnik musi być oddzielonym od środków produkcji“, przede wszystkim ziemi i musi być wolnym osobiście. Widzimy tu znowu warunki ściśle modelowe. „W przeciwieństwie do innych towarów — mówi Marks — posiada siła robocza ze względu na swą wartość element historyczny, moralny“.

[5]) „Aczkolwiek złożona z licznych, niezależnych sił roboczych, tworzy cała siła robocza społeczeństwa, zawarta w wartości towarów,

— mimo usilnej tendencji w tym kierunku — uniknąć w szeregu tez wyłączenia czynników, zdaniem naszym decydujących dla wszelkiego wartościowania, mianowicie odniesień wyróżniających przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego. Co najwyzej reprezentuje Marks w swej teorii wartości najwyższy formalnie stopień obiektywizacji podmiotu (państwo), nie może się jednak obejść bez uwzględnienia czynników subiektywnych, gdy mówi o użyteczności, potrzebach, zapotrzebowaniu ogólnogospodarczym rynku, co wszystko zawiera w odniesieniu przedmiotu do podmiotu (zobiektywizowanego) czynniki nie tylko obiektywne, ale także subiektywne. Jest charakterystyczne, że w ten sposób w dwu zasadniczych modelach, liberalno - kapitalistycznym i socjalistycznym, dzięki pokrewnym metodom klasycznej i socjalistycznej ekonomii, obiektywna teoria kosztów produkcji, sprowadzonych do pracy, jako zasadniczej podstawy, wybiła się na pierwszy plan, na długi okres czyniąc nawrót do subiektywizmu nieaktualnym w nauce [2]), (Por. „Addenda").

„Obiektywne" teorie, uzupełnione przez Milla, utrzymują się przez długi czas w ekonomii aż do wystąpienia pierwszych przedstawicieli kierunków psychologicznych, więc szkoły austriackiej, francuskiej i angielskiej: im to zawdzięczamy już zupełnie wykończony, aczkolwiek, jak zobaczymy, wielce jednostronny model teorii wartości. Nazwiska Böhm - Bawerka, Mengera, Wiesera, Jevonsa, Walrasa i nowszych, A. Marshalla, J. B. Clarka, M. H. Wicksteeda, Fr. H. Knighta, wreszcie nowsza szkoła austriacka: H. Meyer, Schönfeld i i. — to etapy rozwoju nauki o wartości. Nauka ta rozwija się od obiektywnych podstaw klasycznej ekonomiki począwszy — po przez teorię krańcowej użyteczności, królującą przez dłuższy okres aż do chwili dzisiejszej — do nauki o wyborach, „preferencjach" i decyzjach w obrębie planu, pozostającej pod wpływem kierunków matematycznych.

---

tę samą siłę ludzką. Posiadając charakter przeciętnej, społecznej siły roboczej, działając jako przeciętna społeczna siła robocza, potrzebna do produkcji towaru w przeciętnej wielkości przez społecznie konieczny przeciąg czasu, jest każda indywidualna siła robocza tąż samą siłą ludzką, co inna". Por. *Karol Marks:* „Nauki ekonomiczne", *Karola Kautsky'ego,* Warszawa, 1906, tłum. polskie, str 29.

[1]) Zwłaszcza wobec zasług *J. St. Milla,* który wyraźnie podkreślił właściwości przedmiotowe rzeczy, przyczyniając się zresztą do wykończenia teorii klasyków. Zasługą jego jest opracowanie oddziaływania prawa podaży i popytu w stosunku do wartości wymiennej, rozróżnienie między dobrami rzadkimi i pomnażalnymi itd., Por. *Taylor,* j. w.; „Wstęp do ekonomiki".

Rozdział II.

TEORIE SUBIEKTYWNO-PSYCHOLOGICZNEJ WARTOŚCI.

a) Atomizm w ocenie subiektywnej zapasów dóbr[1]).

Böhm-Bawerk uznaje za wartość subiektywną praktyczne znaczenie, jakiego nabiera dobro dla zakresu interesów pewnego określonego podmiotu gospodarczego przez to, iż ten ostatni czyni zależnym swój dobrobyt[2]) w jakiejkolwiek mierze od posiadania tego dobra. Wartością natomiast w znaczeniu obiektywnym jest uznana właściwość i zdolność pewnego dobra do sprowadzenia jakiegokolwiek poszczególnego wyniku zewnętrznego (np. drzewo i węgiel mają wartość zależną od siły cieplnej). Podstawą podziału na wartość użytkową jest fakt zużycia dobra we własnym gospodarstwie czy przedsiębiorstwie, podczas gdy wartość wymienna złączona jest ze znaczeniem, jakie przyznajemy dobru ze względu na wymianę za inne dobra. W rozróżnieniu tym można poczynić jeszcze dalsze podziały: mianowicie obok dóbr spożywanych bezpośrednio mamy dobra przeznaczone do dalszej produkcji, w ten sposób obok wymiennej wartości istnieje wartość użytkowa w ściślejszym znaczeniu i wartość produkcyjna. Böhm-Bawerk dzieli nadto wartość na wartość podmiotową użytkową i zamienną oraz przedmiotową użytkową i zamienną, podkreślając zasadę mierzenia wartości zapasu wedle jednostek poszczególnych, a nie wedle „użyteczności całkowitej", przyświecającej nowszej szkole wiedeńskiej.

Menger wyraźnie zaznacza, iż nie jest realną „wartość, jaką ogół dóbr zostających do dyspozycji ma dla ludzkiego społeczeństwa: wartość objawia się w jednostce i to w odniesieniu do konkretnych ilości dóbr". Wychodzi się z danego jednolitego zapasu dóbr w pojedyńczym gospodarstwie (w rozumieniu Wiesera). Subiektywność jest tu mocno podkreślona, celowość ma charakter podmiotowy. Böhm-Bawerk nazywa wręcz obiektywną właściwość dobra: użyteczność—niższym stopniem, rzadkość subiektywnego charakteru—wyższym stopniem: wartością. Subiektywizm jest zresztą podstawą różnic w szacowaniu przy wymianie: „najbardziej zdolnym do wymiany jest ten, kto swoje dobra ceni w stosunku do obcego najniżej, lub, co to samo znaczy, kto obce dobra w stosunku

---

[1]) I tu ograniczamy się, wobec powszechnej znajomości teorii krańcowej użyteczności, tylokrotnie przedstawianej w dziełach jej zwolenników oraz w szeregu podręczników ekonomii, do krytycznego omówienia głównych tez szkoły psychologicznej ze stanowiska ekonomiki modelowej i teorii wartości w naszym ujęciu.

[2]) Por. *Böhm-Bawerk:* „Wert"; „Handwörterbuch der Staatswissenschaften", r. 1928, t. VIII, str. 989, oraz „Wert und Preis", także w tłum. pol.

do własnego najwyżej ceni"[1]). Böhm-Bawerk, Jevons, Menger, Walras i inni traktowali podmiot gospodarczy w izolacji od innych podmiotów gospodarczych i wszelkich obiektywizacyj zespołowych; dopiero nowsza szkoła wiedeńska wzięła pod uwagę całość najmniejszego rzędu, t. j. podmiot gospodarczy, ogół jego zapotrzebowań i ogół środków do pokrycia potrzeb. Nadto szkoła psychologiczna wprowadziła po raz pierwszy zróżnicowanie ilościowe dóbr w obrębie każdego gatunku, co umożliwiło w przyszłości zastosowanie do ruchu cen wzorów matematycznych, równań, krzywych i t. d. Użyteczność każdej jednostki tego samego gatunku zasobu dóbr jest przez podmiot gospodarczy inaczej oceniana ze względu na właściwe naturze ludzkiej zmniejszenie zadowolenia w miarę wzrostu spożycia (Gossen)[2]). Zasługą starszej szkoły psychologicznej jest zwrócenie uwagi na subiektywny stosunek odniesienia rzeczy do osoby. Szkoła psychologiczna wyjaśniła szczegółowo warunki powstania u podmiotów gospodarczych zainteresowania dla dóbr, dalsze próby szły w kierunku ustalenia stopnia tego zainteresowania, nadającego wartości subiektywnej już pewne podstawy wymierności. Wartość użytkowa, jak to stwierdza Böhm-Bawerk, ma charakter techniczny, więc np. wartość kaloryczna węgla. Ponieważ obiektywna wartość wymienna objawia się w cenach, cała ta nauka schodzi się z nauką o cenach: w ten sposób wartość w rozumieniu szkoły psychologicznej ogranicza się do podstaw psychologiczno-subiektywnych, głównie po stronie spożycia. Wprawdzie, wedle zasad szkoły psychologicznej, na rynku czynne

[1]) *Böhm-Bawerk:* „Grundzüge des wirtschaftlichen Werts", 1886.

[2]) Wedle *Gossena* podmiot gospodarczy wybiera dla zaspokojenia szeregu potrzeb pewne części zapasu środków, uszeregowanie zapotrzebowań nie następuje więc w kolejności: jedzenie, picie, ubranie i t. d., a w kolejności: pewna część zapasu żywności, później pewna część zapasu ubrania, następnie znowu pewna część środków żywności i t. d.. Skala zapotrzebowań zależy więc nie tylko od ważkości tych ostatnich, lecz także od intensywności równocześnie odczuwanych zapotrzebowań, co pozwala na poświęcenie pewnych części danego zapasu na zaspokojenie poszczególnych zapotrzebowań o różnej ważkości i różnej sile natężenia. Zależnie od ilości poszczególnych dóbr, oraz ważkości i intensywności poszczególnych potrzeb, skala wartościowań waha się w granicach podyktowanych użytecznością i rzadkością, przy czym wśród najrozmaitszych zapasów ilościowych poszczególnych dóbr może mieć najwyższą subiektywną wartość użytkową ta ilość dóbr, która służy zaspokojeniu potrzeb najmniej ważkich w skali zapotrzebowań. Kierunkowi „krańcowej użyteczności" zawdzięczamy również, zwłaszcza w ujęciu Gossena, tak ważne obecnie w ekonomice pojęcie równowagi. Podmiot gospodarczy, który rozporządza określonym zapasem dóbr, przywiązuje do tych zapasów tym niższą krańcową wartość użytkową, im więcej ma ilości poszczególnych dóbr. Natomiast środki zaspokojenia potrzeb, które ma dopiero zdobyć, przedstawiają dla niego krańcową użyteczność, tym wyższą, im mniej posiada zapasów danego środka zaspakajania potrzeb Im w wyższym stopniu następuje zwiększenie ilości dóbr, pozyskanych na mocy tworzenia nowych zapasów, tym bardziej podwyższa się użytkowa wartość zapasów dóbr poprzednio istniejących, a spada użytkowa wartość zapasów dóbr nowo przysporzonych, równowaga następuje na punkcie zrównania obu wartości użytkowych, więc dóbr poświęcanych na rzecz uzyskania nowych dóbr. *Oppenheimer* określa to dowcipnie, jako „handel wymienny między posiadaczem zapasów i sobą samym, jako zapotrzebowującym nowe dobra". Wymiana ta ustępuje z chwilą, kiedy krańcowe użyteczności wyrównują się wobec tego, iż po obu stronach jeden zapas się zmniejsza a drugi zwiększa. Należy zaznaczyć, iż ten stan równowagi pierwszy ujął Gossen, po czym następcy udoskonalili ją jedynie w precyzji i szczegółowym wykończeniu.

są—jeśli chodzi o pożądanie ludzkie—te same czynniki, które w życiu w wartościowaniu indywidualnym rozstrzygają o mniejszym lub większym zainteresowaniu poszczególnych podmiotów gospodarczych dobrami, nie mniej fakt oddzielenia nauki wartości od nauki o cenach jest pierwszym krokiem do uznania, iż pomimo zbliżonych kryteriów odniesienia wartościującego mamy do czynienia na rynku z pewnymi obiektywizacjami, niezależnymi od podmiotów gospodarczych i ich wartościowania [1]).

Nawet w najbardziej subiektywnym ujęciu wartości użytkowej mieszczą się czynniki o charakterze mniej lub bardziej obiektywnym. Cenimy rzecz tym bardziej, im więcej trudności i „oporu" nastręcza się przy zdobyciu drogą czynności gospodarczych pewnego środka zaspokojenia potrzeb. W wartościowaniu mieści się koszt zdobycia środka zaspokojenia potrzeb; dobra wolne, które nie łączą się z żadnym kosztem i wysiłkiem, nie przedstawiają żadnej wartości. Słowem, nie możemy ująć wartości inaczej, jak z punktu widzenia przeciwstawienia: braku i zaspokojenia, kosztów i korzyści, nieprzyjemności i przyjemności i t. d.. Wedle Gossena wartość rzeczy stworzonej przez pewien wysiłek, sprawiający mniejszą lub większą przykrość, zmniejsza się dokładnie o tyle, ile wynosi wedle szacunku wartość wysiłku względnie ciężaru, czy przykrości. Tłumacząc to na język ekonomiczny, wartość subiektywno-użytkowa, wedle zwolenników szkoły psychologicznej, zmniejsza się o koszt wysiłków, niezbędnych do zdobycia danego dobra, to jest o wartość kosztów. Wchodzimy tu już jednak ze sfery subiektywnej wartości użytkowej w sferę obiektywnej wartości użytkowej i wymiennej, wyrażonej w cenach kosztów. Bardzo często szkoła psychologiczna, w szczególności Böhm-Bawerk, operując pojęciem wartości ma na myśli nie co innego jak właśnie cenę [2]). Oppenheimer określił ten stan rzeczy dosadnie: psychologiczna szkoła „używa słowa wartości w najbardziej naiwny sposób, raz jako subiektywną wartość użytkową, to znowu jako cenę statyczną t. j. wartość klasyków, i po nich następujących „obiektywistów", łańcuch niewątpliwie jednych po drugich petitio principii i quaternio terminorum" [3]). W szczególności odniesienie wartości środków produkcji do końcowego produktu użytkowego natrafia na poważne trudności, gdyż. jak to ma miejsce w rzeczywistości, dobro produkcyjne może w zasadzie służyć do wytworzenia szeregu najróżnorodniejszych dóbr konsumcyjnych. Wówczas jednak mamy do czynienia „nie z cyfrą tych samych ilości tego samego dobra, ilościami więc tej samej krańcowej użyteczności", lecz z rozmaitymi ilościami rozmaitych dóbr o rozmaitej krańcowej

---

[1]) Czynnik rzadkości, który tak mocno uwydatnił i szczególnie podkreślił subiektywną ocenę w wartościowaniu, nie był zresztą obcy klasycznej teorii wartości. *Smith* i *Ricardo* rozróżniali dobra wymienne, które można przez produkcję dowolnie powiększyć, od dóbr „rzadkościowych", które nie są dowolnie pomnażalne. Na tych, między innymi, podstawach opiera się pojęcie wartości naturalnej i rynkowej. Jedynie tylko wartość dóbr dowolnie niepomnażalnych, oraz nagła koniunkturalna zmiana na skutek ukształtowania podaży i popytu pomnażalnych dóbr, dopuszczały subiektywnego tłumaczenia. Opozycja szkoły psychologicznej przeciwko koncepcji kosztów u klasyków szła głównie w kierunku, iż rzeczy nie dlatego mają wartość, iż wymagają kosztów (czynnik przyczynowy), przeciwnie, dobra wymagają dla tego kosztów, iż posiadają wartość, która opłaca koszty (oznaczenie kosztów wedle wartości).

[2]) Wskazuje na to zwłaszcza *Stolzmann*, w swej „Soziale Kategorie", „Zweck in der Volkswirtschaft", *Vogel* i *Oppenheimer*,

[3]) Por. *Oppenheimer:* „Theorie der reinen und politischen Okonomie", „Grundlegung", str. 132.

użyteczności, co uniemożliwia wzajemne porównanie kwantytatywne. W rzeczywistości więc podmiot gospodarczy kalkuluje nie wedle subiektywnej wartości użytkowej, lecz wedle każdorazowych znanych mu z cen rynkowych kosztów nabycia środków produkcji, względnie dóbr produkcyjnych. Wchodzimy tu więc w całej pełni w zakres rynku i zespołu rynków, kształtowania się cen niezależnie od woli i wpływu poszczególnych podmiotów gospodarczych.

Na ogół więc nie możemy wartościowania, służącego za podstawę realizacji zasady gospodarczej, odnieść wyłącznie do subiektywnych czynników natury psychologicznej; nawet w samym zaraniu powstawania w duszy ludzkiej pewnych pożądań na skutek naruszenia równowagi psychicznej w postaci odczucia pewnego braku, odgrywają rolę czynniki obiektywne w formie wyobrażenia i przeciwstawienia kosztów i wysiłków, niezbędnych do przywrócenia równowagi, co wszystko łączy się już w okresie realizacji czynności gospodarczych z wartością wymienną t. j. cenami na rynku i zespołach rynków. Nawet ostateczny czynnik t j. spożycie, jako akt przywrócenia równowagi, wpływa wbrew temu, co przyjmuje Oppenheimer, retrospektywnie na stosunek naszych zapotrzebowań do środków zaspokojenia, chodzi tu oczywiście nie o sam fakt fizycznego spożycia, który należy do nauk przyrodniczych.

U założycieli szkoły psychologicznej kierunku austriackiego nie brak niejednokrotnie argumentów, świadczących o pewnym zejściu z nieprzejednanego stanowiska indywidualno-psychologicznego w pojęciu wartości. Menger — co przyznaje nawet Mises [1]), starający się wytłumaczyć pewne ustępy, rzekomo „niefortunne", mistrzów na temat obiektywizmu — rozróżnia między prawdziwymi a sztucznymi (wmówionymi) potrzebami: te ostatnie nie leżą w naturze (istocie) jednostki, będąc wynikiem błędnego poznania własnej natury i stanowiska człowieka (siebie samego) w ludzkim społeczeństwie. „Racjonalna teoria — pisze Menger — musi nawiązać do badań prawdziwych potrzeb, odpowiadających obiektywnemu położeniu". Jako dobra nieprawdziwe (wmówione) uznaje Menger środki upiększające i t. d., słowem rzeczy, którym „błędnie przypisujemy pewne właściwości i skutki, których one w rzeczywistości (obiektywnie) nie posiadają, lub też jeśli błędnie zakłada się pewne potrzeby ludzkie, które w rzeczywistości również nie istnieją". Wiemy, iż Menger wymaga dla przyjęcia cech dobra następujących czterech punktów: 1) potrzeby ludzkiej (prawdziwej a nie sztucznej, wmówionej na skutek błędu); 2) właściwości dobra, które sprawiają na drodze związku przyczynowego, iż dobro to może służyć zaspokojeniu pewnej potrzeby (prawdziwej); 3) poznania ze strony podmiotu powyższego związku przyczynowego; 4) rozporządzalności dobrem w kierunku faktycznego zaspokojenia potrzeby (prawdziwej). Widzimy więc, że zwłaszcza w 1 i 4 punkcie roi się od czynników „modelowych": obiektywnych i społecznych (regulacja ad 4), dalekich od subiektywizmu indywidualno-atomistycznego.

Jeszcze dobitniej widzimy to u Böhm-Bawerka, który zresztą w krytyce prac Stolzmanna przyznaje, że istnieje pewna luka w nauce ekonomii psychologicznej w postaci niedostatecznego uwzględnienia, zwłaszcza w wartościowaniu, czynnika społecznego. Böhm-Bawerk w nauce o cenie wyraźnie stwierdza, iż pierwsza część teorii cen ma za zadanie rozwinąć prawo zasadniczego zjawiska (Das Gesetz des Grundphenomens") w całej czystości t. j. ująć prawidłowości, które wynikają ze zjawiska cen przy założeniu, że u wszystkich, biorących udział w wymianie, przebija jedyny motyw: „dążenie do uzyskania

---

[1]) Por. *Ludwik Mises:* „Grundprobleme der Nationalökonomie", Jena, 1933, str. 57.

bezpośredniej korzyści". Chodzi tu raczej o „formalną stronę gospodarczego działania", abstrahującą od „materialnego wypełnienia celów, do których dążą ludzie gospodarujący i społeczne związki". Kierunek gospodarczego działania, traktowany ze stanowiska formalnego, da się określić następująco: „przy danych i osiągalnych, relatywnie ograniczonych środkach dążenie do osiągnięcia najwyższych możliwie wyników" (zasada maksymalizacji) [1]. Druga część teorii cen ma za zadanie ująć modyfikacje zasadniczego prawa, wynikające z przyłączenia się do głównego motywu innych motywów i stanów faktycznych. Tu jest miejsce na przedstawienie „wpływu, jaki wywierają rozpowszechnione typowe motywy społeczeństwa, zwyczajów, humanitarności, wielkoduszności, wygody, dumy, poczucia narodowości i rasy na tworzenie cen" [2]. Böhm-Bawerk nie zapoznaje więc wagi czynników, leżących poza motywem korzyści osobistej, nie rozróżnia tylko dostatecznie sfery gospodarczej od pozagospodarczej, traktując inne motywy ekonomiczne na równi z motywami niekonomicznymi, co oczywiście nie przyczynia się do jasności. Wedle Misesa i nowszej szkoły psychologicznej, wszystkie te motywy zmieniają tylko „d a t y"; „nauka ekonomii nie dąży do tego (str. 169), by wyjaśnić stosunki wymiany pod wpływem tych lub innych motywów, tylko pragnie zrozumieć tworzenie stosunków wymiany, które mają miejsce w rzeczywistości na rynku": Zgadzam się tu najzupełniej z Misesem — podkreślając niejednokrotnie znaczenie w poznaniu ekonomicznym weryfikacji, tylko mam wątpliwości, czy można „zrozumieć" właśnie faktyczne stosunki obecnej wymiany na rynku (nie w teoretycznym odbiciu, t. j. obiekcie poznawczym"), odosabniając tak, jak on to czyni, r z e c z y w i s t e stosunki wymiany od innych pobudek postępowania, niż poczucie własnej korzyści, i od tła społecznego wogóle. Nie prowadzi bynajmniej do ujęcia rzeczywistości w zakresie stosunków wymiany oparcie się jedynie na modelu liberalnym „ortodoksyjnej" czystości, skoro ten ostatni nie jest bynajmniej obecnie panującym, ani nawet przeważającym (działalność wielkich koncernów, przedsiębiorstw publicznych i t. d.). Założyciele i twórcy szkoły są zresztą odmiennego zdania i tak np. Böhm-Bawerk uznaje jako trzy główne wytyczne dla wyjaśnienia procentu od kapitału: 1) porównanie wagi i użyteczności dóbr teraźniejszych i przyszłych; 2) wyższą produktywność dóbr kapitałowych; 3) różny udział w zaopatrzeniu poszczególnych klas społecznych w teraźniejszości i przyszłości, co łączy się ze stosunkami podziału i posiadania w poszczególnych modelach. Pierwszy czynnik ma charakter psychologiczny, drugi techniczno-wytwórczy, trzeci wreszcie wybitnie społeczny, związany z regulacją prawną i walką o władzę.

U Wiesera widzimy już szereg odbieżeń od czystej teorii subiektywnej, aczkolwiek atomistyczne traktowanie cechuje jego wywody.

Wieser odróżnia wartość wymienną subiektywną od wartości wymiennej obiektywnej. „Społeczno-gospodarcza wartość wymienna, co więcej gospodarczo-społeczna wartość wogóle, jest to znaczenie, jakie przyznajemy w s p o ł e c z n o - g o s p o d a r c z y m procesie. Co do tej wartości istnieje jak gdyby ogólno-społeczne porozumienie, obiektywna wartość wymienna to ogólnie zgodne wartościowanie wszystkich osób, które biorą udział w wymianie" [3]. W pracy o „wartości naturalnej"

---

[1]) Por. *Wilhelm Bleugels:* „Uber Leitung, Schwächen und tatsächliche Bedeutung der deutschen (österreichischen) Nutzwertlehre", „Schmollers Jahrbuch", 1937, zesz. 3, str. 22.

[2]) Por. *Böhm-Bawerk:* „Kapital und Kapitalzins", III wyd. Insbruck 1909, tom II, str. 354.

[3]) Por. *Wieser:* „Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft", 1914, II-gie wyd., Tübingen 1924, str. 167.

(str 178) Wieser pisze w związku z komplementaryzmem co następuje: „Produkt, który „spokrewniony“ jest produkcyjnie z setkami innych dóbr, będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stokrotnie dotknięty zmianami w ich stosunkach zapasów i zapotrzebowania, aż do chwili, gdy będzie dotknięty zmianami własnych swoich stosunków [1]); wszystkie te wpływy z zewnątrz udzielają mu się przez zapas kosztów. Do tego dodać należy, iż zmiany we własnych zapasach i zapotrzebowaniach przebiegają bez śladu, jeśli nie są dostatecznie objętościowo wielkie i nie mogą właśnie dlatego, wobec wielkości zapasów i zapotrzebowań całego zespołu pokrewnych dóbr, zadecydować o krańcowej użyteczności. Stąd zjawiska kosztów są nowym dowodem, jak bardzo istotnie obiektywne warunki istnienia dóbr wpływają na wartość, jak bardzo jest ta ostatnia, jako wartość, oparta na kosztach, odległych od subiektywnych podstaw wartości, nastawionej na potrzeby“. Impulsy, wedle Wiesera, są subiektywne, a l e r e l a c j e s z a c o w a ń są wybitnie obiektywne. Wieser stwierdza dalej, iż „naturalna wartość winna być tą, którą uzna w całej pełni właściwy i wyposażony w najwyższy rozum z e s p ó ł s p o ł e c z n y (publiczny-„Gemeinwesen“), wartość, która będzie miała miejsce w społeczeństwie, najwyżej gospodarczo rozwiniętym bez wymiany i ceny“. Wówczas „społeczny zapas i zapotrzebowanie, lub ilość dóbr i korzyści wzajemnie porównanych będą oznaczały wartość“. Naturalna wartość jest elementem tworzenia wartości wymiennej; „kolektywne gospodarstwo jest niczym innym, jak w wielkim stylu gospodarstwem pojedyńczym“. Zaliczenie w konstrukcji psychologicznej szkoły ma charakter wybitnie celowościowy, kierując się albo interesami przeznaczonych do podziału czynników pracy, kapitału i ziemi, albo też, jak w kierunku psychologicznym, interesami konsumenta. W koncepcji Böhm-Bawerka szacowanie wedle najmniejszej korzyści substytucyjnej obcych dóbr tworzy regułę, odbywając się w ożywionej wymianie; Böhm-Bawerk stwierdza jednak wyraźnie, iż dla powyższego szacowania rozstrzygającą jest panująca na rynku cena towaru substytucyjnego (słynny przykład z płaszczem zimowym). „Im bardziej zastępowalne dobro ma charakter towaru powszechnego i rynkowego, im liczniejsze są poszczególne egzemplarze i im częstsze możliwości użycia (zastosowania), tym mniejsze znaczenie będzie miało odpadnięcie dobra dla wartości“. W ten sposób subiektywne szacowania szkoły psychologicznej przyjmują do pewnego stopnia obiektywizacyjną formę na rynku. Na rynku nie chodzi już o subiektywne wartościowanie: masowy towar, cena i pieniądz jest kategorią społeczną, umożliwiającą nabycie w drodze wymiany każdego dobra. Zamienia się tu nie subiektywną wartość użytkową na wartość pieniężną, lecz wartości rynkowe i pieniężne dóbr wymienianych, mamy tu więc do czynienia z czynnikiem wybitnie przedmiotowym. W ogólności teoria wartości szkoły psychologicznej zawodzi wszędzie tam, gdzie — jak to niejednokrotnie zauważono — opuszczamy odosobnione wypadki istotnie subiektywnego szacowania (robinzoniady, wypadki „pustynne“, klęsk żywiołowych i t. d.), a wchodzimy w zakres realnych stosunków wymiany na rynku i zespole rynków.

Jest zasługą jednego z dawniejszych badaczy, Komorzyńskiego [2]), iż wnikliwie zwrócił uwagę na fakt, iż „odpadnięcie dobra wartościowanego oznacza nie co innego, jak o d p a d n i ę c i e i z m i a n ę d o t y c h c z a s o w e g o p l a n u g o s p o d a r c z e g o“. J e s t w i ę c n i e m o ż l i w e

---

[1]) Umyślnie tłumaczymy dosłownie, by ująć myśl Wiesera, który nie ma daru wyrażania się jasnego.

[2]) Por. „Der Wert in der isolierten Wirtschaft“.

wartość dóbr „w aktualnym porządku gospodarczym wyprowadzić ze zmian, jakie powstają w innym porządku gospodarczym, w którym rozstrzygające dla wartościowania stosunki ilościowe podległy zmianom". „Nie można wzajemnie na siebie zdanej wartości wszystkich części pewnego zapasu dóbr w gospodarstwie zamkniętym i na siebie tylko obliczonym w ten sposób ustalić (przesądzić), iż każe im się wszystkim (t. j. tym częściom) w kolejności odpaść" [1]). Właśnie przez odpadnięcie pewnej części, choćby najmniej ważnej, zapasu dóbr, może szacowanie dla celów wartościowania (odniesienia wyróżniającego) ulec zasadniczej przemianie, wszystkie bowiem części tworzą w danym momencie pewną zwartą całość na pewien okres czasowy, a przybycie lub odpadnięcie pewnej części zapasu tworzy nową całość, opartą na nowym planie gospodarczym. „Będzie koniecznością — pisze Morgenstern (j. w., str. 12) — wobec dojścia lub odpadnięcia jednego dobra zmienić ogólny (cały) sposób użycia wszystkich dóbr". Jest to wynikiem komplementaryczności dóbr w sensie paretowskim. Trzeba więc dla określenia wartości dobra „ustalić użyteczność, jaką dane dobro osiąga w optymalnym użyciu wszystkich dóbr i następnie użyteczność utraconą, jeśli brakuje danego dobra, przy czym ulegają zmianie sposoby użycia pozostałych dóbr" (jest to t. zw. „pośrednio — zależna użyteczność"). Widzimy, że wartość dobra, jego krańcowa użyteczność, jest możliwa do ujęcia tylko w nawiązaniu do całości dyspozycyj: ogółu zapotrzebowań i ogółu dóbr, z czego zdaje sobie sprawę nowszy kierunek t.zw. wiedeński, reprezentowany przez H. Meyera i Schönfelda. Starsza szkoła psychologiczna zapoznawała wysokie znaczenie związania poszczególnych części i etapów zaspokojenia z całością planu na pewien okres, związek wzajemny wypada każdorazowo inaczej, zależnie od zmian w ilości dóbr, więc przybytku lub odpadnięcia wielkich lub małych ilości. Wieser stwierdza znaczenie każdorazowych stosunków ilościowych dóbr, jako „relacyj migawkowych", kaleidoskopowo uchwyconych, oczywiście zatraca się tu wszelkie poczucie związku z całością tj. zapasem dóbr i ogółem zapotrzebowań, wszelkie znaczenie pewnej trwałości i ciągłości zaspokojenia wedle pewnego planu na dłuższy okres, rozstrzygają tylko zatomizowane części „znikomo nikłe" wobec całości. Obcość życiu tego systemu jest szczególnie uderzająca, sam zresztą Wieser podkreśla niejednokrotnie w swych pogłębionych pracach znaczenie myślenia ekonomicznego kategoriami „całościowymi" („immer auf Ganze zu sehen").

Zresztą poddajemy w wątpliwość sam cel uciekania się do

---

[1]) Por. *Stolzman:* j. w., „Zweck in der Volkswirtschaft", str. 735.

tak skomplikowanych koncepcyj, skoro nie utrata pewnej części zapasu rozstrzyga o wartości, lecz użytek celowy zapasu, posiadanego na mocy wartościującego odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego. Podobnie w tezie różnego wartościowania dobra przez pary kupujących i sprzedających, dzięki czemu wedle Böhm- Bawerka i Mengera przychodzi do skutku wszelka wymiana, tkwią wybitnie społeczne motywy, zapoznane przez starszą szkołę psychologiczną. Możliwości różnych odniesień wartościujących przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego zawdzięczamy nie subiektywno - atomistycznym czynnikom wartościowania, lecz wymianie, jako urządzeniu wybitnie uprzedmiotowionemu, ułatwiającemu zrealizowanie w każdym modelu podmiotom (nie tylko fizycznym) swoich planów gospodarczych na pewien okres.

Nowsze ujęcie teorii wartości zwłaszcza przez szkołę wiedeńską (Schönfeld, H. Mayer, Morgenstern i i.) zarzuca więc zwolna „nieuporządkowane, z sobą niezwiązane niczym zwały" zapasów ilościowych dóbr na rzecz „struktur zapasów dóbr" [1]), harmonizujących z danym systemem zapotrzebowań. Chodzi tu wedle Schönfelda [2]) o „komplementaryczność psychiczną", obejmującą poza komplementarycznością fizyczną pewną planową całość ogółu zapotrzebowań i ogółu środków na pewien okres czasowy, w odniesieniu do podmiotu gospodarującego. Krańcowa użyteczność przy komplementaryźmie użyteczności (a nie tylko dóbr) nastawiona jest na „ogólną gospodarczą użyteczność" (termin Schönfelda) w odniesieniu do podmiotu gospodarującego. Przez obiektywizację podmiotu ekonomicznego (także publicznego, spółdzielni i t. d.) dochodzimy do dalekiej szkole psychologicznej i jej teorii wartości koncepcji wartości ogólno-gospodarczej, nie tylko w odniesieniu do poszczególnych jednostek, ale i wszystkich podmiotów: gospodarstwa społecznego.

Ślady tego widzimy w nowszych kierunkach matematycznych. Przyjęcie krańcowej użyteczności, związanej z najmniejszą korzyścią, z jaką podmiot gospodarczy może pozostające do dyspozycji dobro gospodarcze zużytkować, połączyło czynnik użyteczności z czynnikiem rzadkości w zastosowaniu do jednostki. W tym kierunku położył szczególne zasługi L. Walras, który

---

[1]) Por. *Morgenstern:* „Die drei Grundtypen des subjektiven Wertes", j. w., str. 11.

[2]) Por. *L. Schönfeld:* „Grenznutzen und Wirtschaftsrechnung", Wiedeń, 1924

jednak podchodzi do zagadnienia ze strony cen [1]) w stanie równowagi, kreśląc swoje „krzywe“ użyteczności. „Ceny zmieniają się wskutek zmian użyteczności i ilości dóbr u wymieniających je. Można więc prowadzić analizę rzadkości, opierając się na wartościach wymiennych, a więc na cenach, czyli wychodząc od krzywych popytu zamiast od krzywych użyteczności. Popyt bowiem jest funkcją ceny danego dobra i cen wszystkich innych dóbr układu wymiennego“ [2]). Zasady Walrasa udoskonala Fr. Y. Edgeworth i I. Fisher, którzy analogicznie do nowszej szkoły wiedeńskiej (zupełnie nie zależnie jednak od niej) konstruują całości, złożone z wszystkich dóbr podmiotu gospodarczego i rynku; w szczególności I. Fisher przyjmuje funkcjonalną współzależność użyteczności poszczególnych dóbr nie tylko z ogólnym zapasem dóbr podmiotu gospodarującego, ale „wszystkich dóbr produkowanych i konsumowanych przez wszystkie osoby, znajdujące się na targu“ [3]).

Walras ustala r ó w n o w a g ę o g ó l n ą (powszechną), która istnieje wówczas, gdy „wzajemne ceny dwu dowolnych towarów równe są stosunkowi cen każdego z nich w stosunku do dowolnego trzeciego towaru“. U Pareta widzimy również r ó w n o w a g ę ogólną (l'équilibre dans le cas générale) [4]), i to nie tylko w stosunku do ofelimiczności jednostki, ale także ogółu podmiotów rynku, a nawet gospodarstwa społecznego (równowaga ogólna „gusti“ i „ostacoli“) Równowaga jednak w rozumieniu Pareta — na tle ruchu cen i oddziaływania podaży i popytu — wyłącza w następstwie teorię wartości, jako zbędną wobec niewymierności użyteczności, współzależnych wzajemnie od siebie. Przez skwantyfikowanie procesów zaspokojenia szkoła matematyczna, wychodząc z założenia rzadkości i użyteczności, doszła do zupełnego zaprzeczenia istnienia w ekonomice zagadnienia wartości. Szkole psychologicznej nie były zresztą obce dążności do zmatematyzowania, a raczej porównywalności (>,=,<) nie mniej stoi ona konsekwentnie na stanowisku odrębnej nauki o wartości, jako podstawowej dla teorii cen i zaliczenia.

Pomimo oparcia się Böhm - Bawerka na podstawach krańcowej użyteczności — wspólnej całej szkole psychologicznej — wprowadza on w swej nauce pewną nowość w stosunku choćby do Wiesera: wartościowanie (szacowanie) dóbr wedle nie ich użyteczności własnej, ale użyteczności dóbr substytucyjnych (dających się zastąpić). Substytucja użyteczności odgrywa w nauce wartości Böhm-Bawerka decydującą rolę, przy czym użytek dóbr substytucyjnych oceniany jest niżej od użytku dóbr właściwych (alternatywne porównania). Cała konstrukcja substytucji u

---

[1]) Por. szczegółowe przedstawienie teoryj *Jevonsa i Walrasa* w t. I, ks. III, str. 443 i d, gdzie omawiam zasady metody matematycznej.

[2]) Por. *Taylor E.*, „Wstęp do ekonomiki“, cz. II; str. 89; *Walras L:* „Eléments d'economie politique pure“, 4 wyd., str. 99 K 104.

[3]) Por. *Taylor*, j. w.; str. 90 i I. *Fisher;* „Mathematical Investigations in the Theory of Value and Prices“, New-Hawen, 1925, Por. również Rosenstein-Rodan: „Trzy etapy“ j. w.; „Ekonomista“; 1933 r.

[4]) Por. ks. III, Tom I, gdzie omawiam naukę Pareta.

Böhm-Bawerka jest o tyle sztuczna, iż pozostaje w sprzeczności z drugą zasadą: komplementaryzmu [1]). Utrata jednego lub więcej dóbr substytuowanych odbije się niewątpliwie nie tylko na danych dobrach, lecz na ogóle dóbr i zapotrzebowań, słowem, na całości planu zaspokojenia, obejmującego — jak wiemy — całokształt zapotrzebowań i dóbr. Rozróżnienie użyteczności bezpośrednio i pośrednio zależnych w szkole psychologicznej ma charakter raczej atomistyczny, nie uwzględniając dostatecznie całości i zwartości planu na pewien okres wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków; błędu tego nie ustrzegł się również i Schönfeld. Jedynie ów plan w obrębie założeń modelowych, a nie ocena alternatywności i utraconych zwłaszcza poszczególnych użytków, decyduje o preferencjach i wyborze zaspokojenia, przede wszystkim o zachowaniu się (podmiotów własnych i obcych), celem uchylenia ujemnego wpływu utraty poszczególnych dóbr i ich zapasów. Racjonalny plan winien się zresztą (w obrębie założeń modelowych) liczyć z utratą (na skutek układów przyrodniczych i ekonomicznych) pewnych dóbr i ich zespołów, oraz obmyśleć środki zaradcze, leżące także na linii substytucji i komplementaryzmu. Zwłaszcza jeśli chodzi o „utratę" dóbr i środków zaspokojenia, wynikającą z wadliwości układów gospodarczych (podziału), należy w planach, nie tyle jednostkowych, ile ogólnych (państwa, samorządu, spółdzielczości i t. d.) liczyć się ze stosowaniem trwalszych środków zaradczych aż do zmiany elementów modelowych w obrębie danego modelu, lub nawet przejścia z jednego do drugiego modelu zasadniczego (ustrojowego) i odcinkowego (przemysłowego, rolniczego, socjalnego i t. d.) [2]).

Nauka „krańcowej użyteczności" wywarła doniosły wpływ na dalszy rozwój teorii wartości: olbrzymia większość ekonomistów, zwłaszcza zajmujących katedry akademickie, przechyla się, z większymi lub mniejszymi zastrzeżeniami, do zasad szkoły psychologicznej. Sukurs szkoły matematycznej rozszerzył zasięg panowania doktryny „marginalnej", która jednak szła odtąd drogą uwzględnienia ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, więc stopniowego zarzucenia dawniejszego atomizmu poszczególnych potrzeb i dóbr na rzecz planu na pewien okres.

„Jednostka wyróżnia swe potrzeby w kolejności ich zaspokojenia; potrzeba jednak jest niepodzielna i może być rozdzielona

---

1) Por. *St. Smierzchalski*, „Teoria wartości i cen austriackiej szkoły psychologicznej", Poznań, 1938, str. 51.

2) Do pewnego tylko stopnia liczy się z tym t. zw. teoria rezygnacji *Schönfelda i Rosenstein - Rodana*, nawiązująca zresztą ściśle do teorii „utraty" (alternatywności) *Böhm-Bawerka; Schönfeld* podnosi konieczność uwzględnienia zaburzeń (zakłóceń, naruszeń) pewnego układu gospodarczego Por. *Schönfeld, j. w., i Rosenstein - Rodan*, j. w, oraz *Smierzchalski*, j. w., str. 54.

na serie częściowo po sobie następujących podniet, „zaspokojenie nie następuje przez jedną jednostkę dobra, wymagając wielości dóbr“ [1]). Intensywność potrzeby maleje w miarę dopływu jednostek dóbr. Jeśli dany zapas dóbr wystarcza na zaspokojenie nie następuje przez jedną jednostkę dobra, wynostka dobra jest obojętna („irrelevant“), jest ona bezwartościowa, nie przynosi korzyści“. „Użyteczność jednostki dobra jest funkcją, miarą wielkości zapasu, maleje wraz z wzrostem zapasu — prawo spadającej użyteczności“ (str. 8), które Hans Mayer rozszerzył następnie do pewnego okresu czasowego, jako prawo „periodycznego nawrotu potrzeb“. W danym okresie czasowym powracają te same potrzeby, które można przewidzieć, zapas dóbr musi wystarczyć na pewien okres, mamy tu już do czynienia nie z odosobnionymi potrzebami, lecz seriami („Schichten“) wyróżnień wartościujących, odnoszących się do zapotrzebowań, rozstrzyga kierunek użyteczności ostatniej serii (skali, grupy) potrzeb.

Już w samym założeniu wybitnie ilościowym określonego zapasu dóbr — jako punktu wyjścia szkoły psychologicznej — mieszczą się czynniki, wychodzące poza naukę „krańcowej użyteczności“ [2]), tak, jak ją ustaliła zwłaszcza starsza szkoła austriacka. Proces, o którym mowa, oddaje do pewnego stopnia termin „relatywna rzadkość“, chodzi tu nie tylko o zdolność pewnego dobra służenia jako środek zaspokojenia potrzeby, lecz nadto o zależność osiągnięcia powyższego celu od rozporządzalności niezbędnymi ilościami danego dobra (władania nimi). W tym celu musi być dane dobro ekonomicznym, t. j. istniejącym w ograniczonej rozporządzalności, tak by każda jednostka ilościowa była niezbędna do zaspokojenia [3]). Wynika stąd, że związek między użytecznością a rzadkością już w samym założeniu nosi w sobie pierwiastki nie tylko użytkowo-przyrodnicze, tkwiące we właściwościach samej rzeczy oraz pierwiastki subiektywno-psychologiczne, nawiązujące do zatomizowanej jednostki w odniesieniu przedmiotu do podmiotu, lecz także znamiona wybitnie społeczne, nawiązujące do zobiektywizowania po stronie podmiotu [4]). Nie możemy więc mówić o czysto subiek-

---

[1]) *Oskar Morgenstern:* „Die drei Grundtypen der Theorie des subjektiven Wertes“, str. 7.

[2]) Por. *Amonn:* „Grundzüge der Volkswohlstandslehre“, str. 128.

[3]) Pojęcie „krańcowości“ stosowane jest również w dziedzinie produkcji i nauce zarządu gospodarczego w postaci „produktywności (wydajności) krańcowej“.

[4]) Odniesienie wyróżniająco-wartościujące przedmiotu (zapasu dóbr, pozostającego do dyspozycji) do podmiotu (zobiektywizowanego) jest relacją między dysponującym podmiotem (także publicznym), a zapasem dóbr, pozostających do dyspozycji. „Teoria subiektywnej wartości“ (Taylor, a nie „subiektywna teoria wartości“) traci swe zabarwienie podmiotowe w sensie atomistycznym, jeśli się ma na uwadze (co przyświeca nam w tej pracy)

tywnej ocenie. Wartość liczy się nie tylko z ilością dóbr, które obecnie są niezbędne dla zaspokojenia ogółu zapotrzebowań, lecz z dalszą i bliższą przyszłością[1]), gdzie również będzie musiało nastąpić pewne sharmonizowanie ogółu zapotrzebowań i środków zarówno w stosunku do danego podmiotu gospodarczego, jak i innych podmiotów gospodarczych. Stosunek ogółu zapotrzebowań do ogółu środków innych podmiotów przesądza — na tle pewnej mniejszej lub większej całości — o ułożeniu się zaspokojenia potrzeb także w odniesieniu do pierwszego podmiotu gospodarczego. „Krańcowa użyteczność" przedstawia się wówczas inaczej, ostatnia cząstka pewnej ilości dóbr, która daje się jeszcze ująć w odniesieniu do pewnego określonego okresu czasowego i danego podmiotu gospodarczego (małe ilości) [2]) rozpływa się w niewiadomych x, jeżeli sięgniemy w przyszłość zaspokojenia dóbr na tle wymiany lokalnej, krajowej i międzynarodowej, gdzie mamy do czynienia z wieloma ilościami (odejmowanych) dóbr i gdzie rozstrzygają obok warunków przyrodniczych i technicznych także czynniki wybitnie gospodarczo-społeczne, sprawiające istotne zmiany w rzadkości i w zaopatrzeniu, zależnym od ustawodawstwa własnościowego, kredytowego, ograniczeń wolności ekonomicznej i t. d..

---

nie podmiot fizyczny w rodzaju „homo oeconomicus", lecz także podmiot zobiektywizowany (państwo i t. d.). Nie uwzględnia tego czynnika również *Morgenstern* w „Die drei Grundtypen der Theorie des subjektiven Wertes", j. w., str. 10. Użyteczność jest funkcją zapasu (przedmiotu) i potrzeby (dotyczy to zobiektywizowanego podmiotu).

[1]) Nie mówiąc już o tym, że — jak wiemy z poprzedniego — nie zawsze dobra przyszłe cenione są niżej, niż obecne, jak również nie zawsze w miarę nasycenia maleje wartość, psychologia ocen jednostkowych zmienia się zależnie od modelu, stopnia kultury, poczucia zbiorowego narodu i państwa i t. d.. (Wyjaśniłem to bliżej w Tomie I, ks. III: Por. w tej mierze wnikliwe wywody *Stanisława Grabskiego* w jego „Ekonomii społecznej", Lwów, 1933). Podobnie ma tylko metodycznie-izolacyjne znaczenie przyjęcie doskonałej podzielności dóbr pod względem ekonomicznym, wymagającej nie zmienności i jednolitego przebiegu skali potrzeb, co wszystko w rzeczywistości nie ma miejsca i wymaga odrębnego traktowania, często również izolacyjnego.

[2]) Nowsza literatura ekonomiczna, na ogół hołdująca kierunkom psychologicznym — wprowadza w krańcowej użyteczności poprawki, mające usunąć z tej teorii zupełnie zawodne w życiu elementy. Dotyczy to przede wszystkim „ostatnich cząsteczek" przybytku lub ubytku. W literaturze polskiej niejednokrotnie poddawano krytyce teorię krańcowej użyteczności, więc *St. Grabski* w „Ekonomii Społecznej" i poprzednio w swym studium o wartości, dalej ostatnio *T. Brzeski* w „Ekonomii", 1938 i *E. Taylor* we „Wstępie do ekonomiki", cz. II, Poznań, 1938, str. 117. „W świadomości gospodarza — pisze Taylor — nie ma żadnej różnicy pomiędzy użytecznościami jednostek dobra, które podlegają w danym planie gospodarczym jego dyspozycji". Taylor uznaje jednak krańcową użyteczność, jako „środek poznawczy, ułatwiający badaczowi analizę"; koncepcja krańcowej użyteczności może jednak utrudnić poznanie, zwłaszcza, gdy się pewne relatywne założenia w tym kierunku przyjmuje za obowiązujące „zawsze i wszędzie", co często miało i, co gorzej, ma miejsce nadal w ekonomice, zwłaszcza popularyzacyjno-publicystycznej.

Wchodzi tu w rachubę czynnik racjonalnej planowości, który przyświeca podmiotowi gospodarującemu w jego rozporządzaniu dobrami i usługami dla celów zaspokojenia potrzeb nie tylko w teraźniejszości, ale także i w przyszłości, więc rachunek kosztów i korzyści. Często krańcowa użyteczność, w danej chwili minimalna, może w innym okresie zwiększyć się wydatnie wobec zmian ilościowych w stosunku do również zmiennych zapotrzebowań; jeśli te czynniki rozstrzygają już w odosobnionym gospodarstwie (małe ilości), to tym bardziej mają miejsce w wymiennej gospodarce w obrębie większych całości i większych ilości, gdzie zarówno użyteczność, jak i rzadkość urabiają się na terenie wybitnie społecznym, w ścisłym uzależnieniu od wzajemnego związania podmiotów gospodarczych nie tylko prawami wymiany, ale wpływem szeregu instytucyj i obiektywizacyj [1]) w rodzaju organizacji rynków i giełdy, karteli i trustów i t. d.

Nawet stojąc na hedonistycznym stanowisku gossenowskim musimy operować nie odosobnionymi wielkościami przyjemności i przykrości, lecz pewnymi strukturami i grupami tychże. Bardzo słusznie stwierdza to — niestety w mało znanej wśród ekonomistów pracy — fizykalista wiedeński Neurath: „Przychodzimy do wniosku, że wszędzie w ekonomice, gdzie operujemy wielkościami przyjemności, powinna być uwzględniona przyjemność ogólna. Musimy operować zawsze konsekwentnie pełnymi systemami, unikając mówienia o wartości poszczególnych przedmiotów. Dochody pieniężne, któreśmy badali, posiadają wartość tego kompleksu przedmiotów, który można sobie za to kupić w najkorzystniejszym wypadku. Ta wartość ogólna jednak nie może być zbudowana z wartości częściowych“ [2]). Neurath ujmuje po-

---

[1]) Wobec trudności mierzenia poszczególnych celów (potrzeb, korzyści) i kosztów, następuje próba pewnego rodzaju obiektywizacji i kwantyfikacji „subiektywnych ocen wartościowania, wynikająca z przeniesienia porównań miar i zapotrzebowań na środki ich zaspokojenia t. j. dobra“ (*Lederer*). „Wysokość wartości pewnego dobra i wyraz zewnętrzny tej wartości w innym dobrze zależy nie tylko od stanu zapotrzebowań i pozostającej do dyspozycji ilości tych obydwu dóbr, lecz w szerokiej mierze od pozostających do dyspozycji innych dóbr komplementarnych“. Istnieje wzajemna współzależność między potrzebami i dobrami, ogółem zapotrzebowań i ogółem środków, na skutek czego istnieje możliwość zobiektywizowania ocen szacunkowych poszczególnych podmiotów gospodarczych w sensie wzajemnej ich (t. j. ocen) porównywalności. Por. *Weiss:* „Wert. Nachtrag“, Hdb. St. W., str. 1009, t. 8. Na „komplementaryzm“ użyteczności dóbr (użyteczności poszczególnych dóbr są zależne wzajemnie od siebie) wskazał przede wszystkim *Pareto*, ale także szereg innych autorów: *Wicksell*, *Komorzyński* i i. Por. także *Morgenstern*, j. w., str. 11. Użyteczność jest w ten sposób funkcją całego zapasu dóbr podmiotu gospodarującego.

[2]) Por. *Otto Neurath:* „Nationalökonomie und Wertlehre“, odbitka z XX t. „Z. f. V. S. u V.“, str. 107.

wyższą tezę w szeregu wzorów i symboli logistycznych. Wynika stąd niezmiernie ważny dla oceny krańcowej użyteczności wniosek, iż wielkości przyjemności „jako warunki przesunięć nie muszą być przydzielone poszczególnym elementom, że przeciwnie jest z wielu względów wystarczające, gdy znamy ogólną przyjemność“ [1]). „Istniejące teorie wartości mogą co najwyżej ujawnić, iż jeśli przyrosty równych elementów zwiększają przyjemność, to zależy od ilości już zażywanych elementów równego rodzaju, jak wysoko będzie oceniony przyrost. Założenie jednak równych przyrostów zachodzi rzadko w stanie faktycznym, a nawet w tym wypadku pogląd o spadającym przyroście przyjemności nie jest ustalony ponad wszelką wątpliwość“. Nie dotyczy to zaś zupełnie przyrostów przyjemności, wywołanych różnymi elementami. Wystarczy wreszcie dla „tego, kogo interesuje“, jak może być wywołana najwyższa „przyjemność pewnej organizacji“, gdy mu się udowodni, „że pewne urządzenie przynosi pewnej klasie ludności określoną korzyść, innej określoną szkodę“. Zagadnienie wówczas dotyczy całości przyjemności w jednym i drugim wypadku.

Zwłaszcza dotyczy to zjawisk i procesów ekonomicznych, rozgrywających się w przyszłości. „Kto chce opisać przyszły porządek“ musi go „konstruować“, dotyczy to również konstrukcji przyszłych modeli: możliwych i celowych, gdyż melioratywnych (większa przyjemność w znaczeniu hedonistycznym). Te „przepowiednie“, oczywiście logicznie związane i możliwie weryfikowane doświadczeniami w przeszłości i teraźniejszości, wpływają na rzeczywistość. „Przyszłość musi być dedukowana“, gdyż empirycznie ująć jej nie możemy. Ten opis naukowy jednak musi mieć na oku całość i konstrukcję, a nie poszczególne części musi się z tym liczyć, jeśli nie ma zagubić się w oderwanych ści, częściowe „przyrosty przyjemności“ i t. d.. Nauka o warod rzeczywistości próbach kazuistycznych, nie mających zasadniczego znaczenia dla istoty problemów zaspokojenia.

Szkoła psychologiczna, opierając się na gossenowskich prawach spożycia (zwłaszcza I prawo zmniejszenia użyteczności w miarę nasycenia) dowodzi, że punkt wyrównania krańcowych użyteczności poszczególnych dóbr zapewnia najwyższy stopień zaspokojenia potrzeb. „Maksymalizm“ ten sprzeciwia się co prawda logicznie równowadze, stwierdzamy to w omówieniu zasady gospodarczej najmniejszego środka. Niewątpliwie konsument dąży do pewnej równowagi w zaspokojeniu potrzeb, którą oddaje w statycznym ujęciu obiektu poznawczego teoria krańcowych użyteczności, wyrównywanych w pewnym punkcie. Teoria krańcowej użyteczności prowadzi do wielce złożonych koncepcyj „krańcowego“ robotnika, „krańcowego“ kapitalisty i przedsiębiorcy [2]), szczególnie ten ostatni t.j. krańcowy przedsiębiorca rozstrzyga o cenie kapitału i pracy, rezygnując z założenia i prowadzenia przedsiębiorstwa w wypadku zwyżki procentu i płacy. Teoria krańcowej użyteczności dotyczy jednak tylko pewnej fazy modelu kapitalistycznego, więc wolnej konkurencji, nieograniczonej interwencją z wewnątrz (t. j. ze strony samych producentów i konsumentów) i z zewnątrz (t. j. ze strony państwa i korporacyj prawa publicznego). W obrębie tylko nieograniczonej wolnej konkurencji pary kupujących i sprzedających grupują się w rzędy chcących nabyć towary stosunkowo po cenach najwyższych i sprzedać je po cenach najniższych, na skutek czego kształtuje się cena, której granicą górną będzie szacowanie ostatniego jeszcze kupującego, biorącego udział w wy-

---

[1]) Por. j. w., str. 108 i 112.

[2]) Przejrzyste ujęcie teorii psychologicznej znajdzie czytelnik w pracy *Rybarskiego:* „Teoria gospodarstwa społecznego“, 1930.

mianie i sprzedającego o najwyższej sile wymiennej a granicą dolną przeciwnie szacowanie najmniej wydajnego wymiennie pozbywającego, a najbardziej zdolnego do kupna kupującego, wyłączonego z wymiany.

Tylko w modelu wolnej konkurencji wczesnego kapitalizmu „krańcowy" przedsiębiorca prywatny zawiesza działalność w wypadku podwyższenia płac i procentów od kapitału, w późnym okresie związanej gospodarki natomiast przedsiębiorstwa, już zobiektywizowane w wysokim stopniu, kalkulują inaczej, oddziaływując kartelami, umowami zbiorowymi, opanowaniem bankowości, żądaniem interwencji państwowej i t. d. na płace za pracę i koszty finansowania, otrzymując często od państwa dogodny kredyt, ulgi podatkowe, celne, taryfowo-komunikacyjne, korzystne zamówienia zaliczkowo-dostawowe i t. p. Podobnie „krańcowy" kapitalista i robotnik reagują zupełnie inaczej obecnie, niżli w poprzednich okresach gospodarczych na zmiany w udziale w dochodzie społecznym, wysokości płac, procencie itd., pracując i finansując przedsiębiorstwo nawet wówczas, gdy w myśl teorii krańcowej użyteczności nie opłaca im się dana działalność gospodarcza. Szczególnie pouczające są tu przykłady przedsiębiorstw publicznych. O kształtach udziału robotnika, kapitalisty i przedsiębiorcy w dochodzie społecznym nie rozstrzygają w późniejszych modelach atomistyczno-subiektywne kalkulacje kosztów i użyteczności „krańcowych" robotników, kapitalistów i przedsiębiorców, lecz wysoce skomplikowane procesy rozliczenia, rozgrywające się na terenie współdziałania i współzawodnictwa gospodarczego poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw w zakresie gałęzi, związków, instytucyj i obiektywizacyj, spółdzielczości i przedsiębiorstw publicznych aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Współdziałanie to i współzawodnictwo odbywa się każdorazowo w innych zgoła ramach modeli zasadniczych i pośrednich, determinując zachowanie podmiotów gospodarczych zarówno po stronie kapitału i przedsiębiorczości, jak i pracy. Prof. Rybarski [1]) zastępuje termin „krańcowej użyteczności" terminem „krańcowa gotowość" (w sensie nabywczej gotowości krańcowej). Istotnie na rynku „ilościowy wyraz znajdują nie różnorodne użyteczności, lecz różne gotowości nabywcze, różne oceny użyteczności, wyrażone w pieniądzu. Uczestnicy wymiany szeregują się wedle tego, co gotowi są ofiarować za dane dobro". Tym bardziej w tej interpretacji odbija się zależność kalkulacji kosztów i korzyści od modeli i elementów modelowych. Siła bowiem nabywcza, owa krańcowa gotowość, zależy w wysokim stopniu od zasadniczych punktów wyjścia poszczególnych modeli, od ograniczeń monopolowych i monopoloidowych, interwencji państwa, działalności przedsiębiorczości publicznej, samoobrony konsumentów i świata pracy, ukształtowania prawa gospodarczego, w szczególności prawa własności i t. d. Nie ulega wątpliwości, że zmiany nie tylko w pojęciu użyteczności dóbr, lecz przede wszystkim w sile nabywczej po stronie konsumentów, wywołane bywają wynikami wybitnie zbiorowo-społecznymi, które w każdym modelu przedstawiają się inaczej. W współczesnym modelu kapitalistycznym moda, kierowana przez „kilku krawców paryskich", dyktuje sądy o użyteczności ubrań masom nie tylko francuskim, ale angielskim, niemieckim, skandynawskim, polskim i t. d. W modelu socjalistycznym zwyczaje ubierania się i zabaw zbiorowych dyktuje centralna wytwórnia konfekcyjna u góry i „kołchozy" i „gromady", jeśli chodzi o wieś, u dołu. Był okres w Rosji sowieckiej, gdy do niedobrego tonu należało chodzenie „po miejsku", ubieranie się wykwintne i t. d. „Tylko wytwory masowej, seryjnej produkcji" — rozbrzmiewało jako hasło spożycia, wszystko inne było wyrazem "burżujstwa". Obecnie nastroje te już minęły i wytwórnie państwowe poczęły fabrykować produkty „wyższego" zapotrzebowania, ozdoby do

---

[1]) Por *Rybarski*: „Teoria gospodarstwa społecznego", str. 57.

toalet kobiecych, nie mniej nastawienie na „modę“ jest zupełnie inne w państwach kapitalistycznych i planowo-socjalistycznych. W pierwszych rozstrzyga o modzie ubraniowej niewątpliwie „trust krawców“ w imię interesów przemysłowców konfekcyjnych, w państwie socjalistycznym tworzenie mody nie zależy od prywatnego kapitału, przybierając charakter nie tylko dostosowania produkcji do konsumcji i, odwrotnie, spożycia do możliwości gospodarki planowej, ale także propagandy w pewnym kierunku. Podobnie i w sile płatniczej, owej gotowości „krańcowej“, zachodzą wydatne różnice w poszczególnych modelach; w późnym okresie kapitalizmu poczyna się wyrównywanie dochodów i zysków w wielkich grupach i klasach społecznych. Stopa życiowa i siła nabywcza mas robotniczych, pracowniczych i urzędniczych ma tendencję do ujednostajnienia, o czym świadczą w coraz wyższym stopniu budżety rodzinne, ankiety i statystyka płac i zarobków, zresztą ustawodawstwo ogranicza coraz bardziej t. zw. wysokie dochody (dochodowy podatek progresywny i ustalanie maksymalnych granic poborów i pensyj u góry, zwiększenie „minimum egzystencji“ u dołu i t. d.). Zarobki lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. d. standaryzują się coraz bardziej na skutek obiektywizacji usług ludzkich w izbach zawodowych, ubezpieczeniach społecznych, zbiorowych instytucjach wykonywania zawodu i t d. Model socjalistyczny idzie oczywiście najdalej w ujednostajnieniu zarobków i płac. Już jednak w obecnym okresie związanej gospodarki widzimy szereg objawów „zgleichszaltowania“ stopy życiowej, dochodów i zarobków, wszystkie przerosty i braki, jako odbieżenia od pewnej skali przeciętnej potrzeb, użyteczności i kosztów są „źle widziane“ i tępione. Stosunek kosztów do korzyści przedstawia się więc wielce rozmaicie w poszczególnych modelach, teoria ekonomiki opierała się dotąd przeważnie, jeśli nie wyłącznie, na wynikach modelu liberalnego w całej jego czystości logicznej z wykluczeniem więc ingerencji planowania. Na liberalistycznych przesłankach są oparte w szczególności schematy statyczne w teorii Tylko w tych schematach statycznych kalkulacja kosztów i korzyści dochodzić może do punktu wyrównania, gdzie najniższa użyteczność wyrównuje się z najwyższym kosztem produkcji, poczym ustaje nakład pracy. Kalkulacje wyrównawcze korzyści i kosztów, wedle teorii krańcowej użyteczności czy gotowości nabywczej, zawodzą natomiast w modelach „rozwojowo-dynamicznych“, w szczególności na stopniu prymitywno-agrarnym, dalekim od kapitalistycznej kalkulacji wymienno-pieniężnej. Włościanie, jak to wykazała nauka ekonomiki agrarnej [1]), nie kalkulują kapitalistycznie, traktując gospodarstwo, jako warsztat pracy i utrzymania (wynagrodzenie za pracę jest tu właściwie czystym zyskiem), na skutek czego wzajemne zestawienie kosztów i korzyści odbywa się na zupełnie innych podstawach kalkulacyjnych, niż na terenie wielkiej własności ziemskiej, traktowanej ze strony właściciela przedsiębiorczo-kapitalistycznie („czysty zysk“). Zasada techniczno-gospodarcza (najmniejszym kosztem jak największe korzyści) nie ma miejsca na terenie drobnych gospodarstw włościańskich, nawet dostatecznie uposażonych w ziemię i kapitał, to samo w zmienionych warunkach dotyczy warsztatów rzemieślniczych i drobno-handlowych.

Podobnie na innych kalkulacjach kosztów i korzyści opiera się przedsiębiorczość skoncentrowana, przede wszystkim koncernowa, olbrzymich aglomeratów hutniczo-metalowych i górniczych, dalej przedsiębiorczość publiczna i spółdzielcza. Na wzór statyki schumpeterowskiej zatraca się tu właściwy zysk, a wybija się na plan pierwszy wynagrodzenie „za pracę“ przedsiębiorcy. Zestawienie kosztów i korzyści nie jest w jednolitej for-

[1]) Por między innymi moje prace: „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej“ i „Rewizja zasad ekonomii agrarnej“, oraz cytowaną tam literaturę.

mie właściwe wszystkim typom i modelom zaspokojenia, następującym po sobie lub nawet występującym równocześnie obok siebie, stąd wszelkie próby stworzenia „absolutnej teorii“ zasady gospodarczej i zestawienia kosztów i korzyści są z góry skazane na niepowodzenie. Każdy model gospodarczy, empirycznie sprawdzony uprzednio i następczo, stwarza własne zasady rozliczenia i kalkulacji kosztów i korzyści, począwszy od koncepcji czystego zysku w drobnych i średnich warsztatach a skończywszy na socjalistycznej planowej gospodarce, wyłączającej prywatny zysk kapitalistyczny, przy czym pośrednie modele stwarzają obfite i nie wyzyskane dotąd możliwości kombinowania poszczególnych elementów modelowych. Zarówno po stronie kosztów jak i po stronie korzyści następuje zupełnie inne nastawienie kalkulacji w poszczególnych modelach i typach podmiotów zobiektywizowanych. Nawet t. zw. subiektywny koszt produkcji („disutility“, „toil and trouble“, „psychic cost“ [1]), przedstawia się inaczej w szeregu modeli, praca fizyczna, mało ceniona w modelu wczesno-kapitalistycznym, dochodzi do większego znaczenia i oceny w okresie późnego kapitalizmu, w formie obsługi maszyn, podobnie ceni się wyżej w okresie niepewności ciągłe i trwałe źródła zarobkowania, niżli wysokie, lecz doraźne zyski i zarobki i t. d. Wszystkie te zagadnienia wymagają jednak odrębnej analizy w nauce o zaliczeniu na poszczególne czynniki — pracę, kapitał i ziemię.

Na rażące nieraz sprzeczności w ocenie krańcowej użyteczności zapasu dóbr wskazywano niejednokrotnie [2]). Zarzuty dadzą się na ogół sprowadzić do nieuwzględnienia w teorii krańcowej użyteczności zasadniczego celu gospodarowania: zaspokojenia potrzeb. Podmiotowi gospodarczemu nie chodzi ani o zapas dóbr, ani o graniczną użyteczność, lecz o wykonanie pewnego planu zaspokojenia potrzeb w pewnym okresie czasowym i z tego punktu widzenia konstruuje odniesienia wyróżniająco - wartościujące przedmiotu (do siebie t. j. podmiotu). Często właśnie z punktu zaspokojenia potrzeb okaże się konieczne lub pożądane w danym okresie i planie dążyć do zwiększenia zapasu dóbr (np. w celach rezerwowych), co łączy się z pomniejszeniem ich użyteczności (w myśl „krancowej użyteczności“). Równocześnie może nastąpić (co plan racjonalny na pewien okres winien przewidzieć) zwiększenie lub mocniejsze zróżnicowanie potrzeb, także nie istniejących dotąd, co przesuwa znowu czasowo stosunek zapasu dóbr i potrzeb, przekreślając zasadę krańcowej użyteczności (Smierzchalski).

Traktowanie wybitnie całościowe [3]) ogółu zapotrzebowań

---

[1]) Por. *Rybarski*, j .w., str. 30.

[2]) Ostatnio także w literaturze polskiej *T. Brzeski:* „Ekonomia“, Warszawa, 1938 i *St. Smierzchalski:* „Teoria wartości i cen austriackiej szkoły psychologicznej“, Poznań, 1938, str. 37

[3]) *T Brzeski*, (j. w., str. 70 i 72), stwierdza słusznie w swym uzupełnieniu teorii wartości szkoły psychologicznej, na gruncie której na ogół pozostaje, że „nic nie pomoże wyższa indywidualna ocena jednej ze stron wymieniających, jeżeli jest więcej stron wymieniających takie same dobra; znaczenie praktyczne, to jest takie, które może być zrealizowane, posiadają tylko wartości graniczne ogólnego zasobu dóbr wymiennych“. O „sto-

i ogółu środków wedle pewnego planu na pewien okres na terenie nie tylko jednostkowym podmiotów gospodarujących, ale — jak to staramy się ująć — i całokształtu gospodarstw i przedsiębiorstw, więc gospodarstwa społecznego, zrywa z atomistyczną koncepcją krańcowej użyteczności, kładąc w to miejsce pojęcie czasu i planu, w obrębie których zapas dóbr jest każdorazowo inaczej oceniany (wyróżniająco-wartościująco odnoszony do przedmiotu), sam czynnik ilościowy nie odgrywa więc decydującej roli. Jednostki zapasu nie mogą być ocenione każda różnie bez wzięcia pod uwagę całości zaspokojenia, która jedynie rozstrzyga w odniesieniach wyróżniająco-wartościujących przedmiotu (zapasu) do podmiotu.

O użyteczności jednostki dobra decyduje nie nawet zapas dóbr tego właśnie dobra, ale zapasy dóbr „komplementarycznych", słowem, istnieje tu związek wybitnie zbiorowo-całościowy użyteczności i dóbr, odniesień wartościująco-wyróżniających w obrębie planu i na pewien okres. Pogląd Wiesera, podkreślający wyraźnie (w pracy o naturalnej wartości) wartościowanie wedle poszczególnego użytku należy uznać za nie odpowiadający kryteriom zarówno ewidencji logicznej, jak i weryfikacji. Już Mayer i Schönfeld zwrócili uwagę na zawodność kryterium użyteczności krańcowej, chodzi bowiem o ocenę końcowych rezultatów gospodarowania. Naczelna kategoria gospodarcza: niewspółmierność zapotrzebowań i środków zmusza przy wielości celów do kalkulacji, obejmującej ogół zapotrzebowań i ogół środków (zapasy dóbr) przy uwzględnieniu faktu, iż ogólna użyteczność zapasu dóbr jest większa, niż „wielokrotność użytku granicznego jednostki dobra" [1]). Mayer'a a w wyższym jeszcze stopniu Schönfelda komplementaryczność użyteczności [2]), a raczej zapotrzebowań i dóbr na tle pewnego planu

sunku wymiennych dóbr, a zatym i o ich wartości, decyduje ilość dóbr, znajdująca się w danej całości gospodarczej i ilość potrzeb, zaspakajana w tej całości, bez względu na to, jak podzielone są owe dobra i owe potrzeby między poszczególne gospodarstwa" Użyteczność krańcowa jest „dla wszystkich jednostek wymieniających taka sama, ponieważ żadna jednostka nie może być zmuszana do zapłacenia drożej, aniżeli którakolwiek inna jednostka". Wszystkie jednostki wymieniające poddane są zarówno wpływom całości gospodarczej, wyrażonym w ogólnym zasobie dóbr. Wartość wymienna jest jednakowa dla wszystkich osób, biorących udział w wymianie.

[1]) Por. *Smierzchalski*, j. w., str. 41.

[2]) Komplementaryzm idzie tak daleko, iż „przy stracie dobra komplementarnego traci się prócz użyteczności, jaką przedstawia jego faktyczne użycie, również i ową część użyteczności, która wynika z wydatności pozostałych komplementarnych dóbr (w tym samym lub skolei najlepszym zastosowaniu), umniejszonej wskutek braku dobra komplementarnego". Por. *Wieser* i *Rosenstein-Rodan*, j. w., str. 6.

i okresu czasowego, aczkolwiek jeszcze w znacznym stopniu związana z zasadą krańcowej użyteczności, umożliwia nowoczesne traktowanie przebiegów wartościowania, dalekie od atomizmu klasyków psychologicznych w ekonomice. Zresztą i Pareto (jak to staraliśmy się wykazać w tomie I) nie były obce momenty ogólnego komplementaryzmu z pominięciem wzajemnej zależności dóbr przy małych zmianach ilościowych i podkreśleniem przeciętności warunków [1]). Teoria nowszej szkoły wiedeńskiej (ogólna dyspozycja gospodarcza) umożliwia więc uwzględnienie w nauce o wartości tych niezmiernie ważnych czynników socjologiczno - historycznych, które w postaci zwyczajów, obyczajów, mody, stopy życiowej grup i t. d. wpływają na wyróżniające odniesienia (średnie paretowskie) w zaspokojeniu potrzeb.

b). Rachunek gospodarczy w nowoczesnym ujęciu psychologiczno-ekonomicznym.

Wedle teorii komplementaryzmu użyteczności, użyteczność dobra pozostaje w związku nie tylko z ilościowymi wielkościami tego dobra lecz ilościowymi wielkościami innych dóbr: przy istnieniu łącznych potrzeb zaspokojenie jednej warunkuje powstanie innej, lub też wzmacnia czy osłabia intensywność innej potrzeby (Pareta suplementarne potrzeby) [2]).

Zachodzi więc tu nie tylko techniczny komplementaryzm dóbr, jeszcze przez Wiesera stwierdzony, lecz także psychiczny komplementaryzm użyteczności, które to pojęcie rozwinęła nowsza szkoła wiedeńska a na zasadach matematycznych ujął Pareto, Irving Fisher, Wicksteed, Knight [3]). Szkoła matematyczna nie zarzuciła w teorii wyborów podstaw psychologicznych (pojęcia użytęczności krańcowej), lecz, jak słusznie stwierdza Rodan, mamy tu do czynienia z „psychologią raczej funkcjonalną lub wolityczną". Wmieszano następnie motywy podświadome i irracjonalne, które zaciemniły — pomimo całego bogactwa z tym związanych interpretacyj — właściwą myśl racjonalizacji, istniejącą w każdym wyborze poszczególnych użyteczności. Jałowy jest na ogół spór, czy działanie „wyborcze" następuje przed użytecznością (Croce, Kaufmann) czy też użyteczność wyprzedza działanie wyborcze (Davenport, Knight i i.); w ekonomice stoimy na stanowisku, iż wobec niewspółmierności potrzeb i środków

---

1) Por. Tom I, ks. III i *Smierzchalski*, j. w., str. 44.

2) Por. *P. N. Rosenstein-Rodan:* „Trzy etapy postępu czystej teorii ekonomii"; „Ekonomista", 1933 r., str. 6, oraz „Grenznutzen", H. d. St. W., tom IV, str. 1193.

3) Matematyczne ujęcie komplementaryzmu użyteczności znajdujemy w liniach indyferencyjnych *Edgewortha, Pareto* i *I. Fishera,* wprowadzonych w miejsce izolowanych krzywych użyteczności. Por. pogłębione uwagi o interdependencji gospodarczych zjawisk, tworzących całość, w „Grenznutzen", w „Hdb. d. Stw.", Tom IV, str. 1194.

z jednej a wolności w pewnych warunkach decyzji i wyborów z drugiej strony racjonalność jest implicite właściwa działaniu gospodarczemu.

Teoria ekonomii zresztą — jak to omówiłem w księdze I — ma za zadanie opracować szereg „wzorców" więc systemów zaspokojenia potrzeb, logicznie związanych i bezsprzecznych, sprawdzonych następczo i uprzednio. Jest oczywiście czynnikiem pozostającym poza nauką, podobnie jak ma się rzecz w logice z zasadami myślenia, czy in concreto ktoś (także podmiot kolektywny) pragnie myśleć i działać ekonomicznie (ekologicznie). Zasady obowiązują także i w zakresie gospodarczym bez względu na ich zastosowanie w konkretnym przypadku, inna rzecz, że zastosowanie jest najlepszą platformą weryfikacji.

Oczywiście teoria ekonomii nie może nie zająć stanowiska w sprawie wzajemnego ustosunkowania czynności odruchowych i instynktowych do czynności racjonalnych i refleksyjnych. Zajęcie stanowiska tego przez ekonomikę nie może jednak, jak o tym była wyżej mowa, nastąpić bez oparcia się o zdobycze w tym kierunku wiedzy „granicznej", jaką jest psychologia, przede wszystkim behawiorystyczna, która zajmuje się szczególnie problemem odruchów. Wchodzą tu w rachubę badania wielkiego, nie żyjącego już Pawłowa i Bechterewa (twórcy t.zw. refleksologii jako nauki o ludzkiej osobowości); behawioryści uważają działania za odruchy, J. B. Watson poświęca uwagę metodom odruchu warunkowego, odróżniając reakcje wrodzone i wyuczone: drugie tworzą jak gdyby nawarstwowienie na pierwszych. Watson zajmuje się specjalnie nawykami, jako określonymi sposobami działania, nie należącymi do dziedzicznego wyposażenia człowieka. Nawyki te odróżnia zresztą od instynktów. „Osobowość powinna być studiowana drogą badań nad przebiegiem wychowania, działalności życiowej, drogą ścisłego rejestrowania reakcji danego osobnika, jego emocjonalnego zachowania się w praktycznych sytuacjach drogą testów i t d"[1]. Woodworth podkreśla znaczenie psychologii dynamicznej, która nadaje sens metodzie introspekcyjnej i behawiorycznej. I on również rozróżnia „nieuczone i wyuczone związki między bodźcem i reakcją"[2], Dougall oraz Colvin i Bagley[3] stoją również na stanowisku psychologii zachowania się, świadomość jednak pojawia się tam, gdzie trzeba kierować postępowaniem. „Rolą świadomości jest przystosowanie organizmów do warunków środowiska". Piotr Janet jest także zwonnikiem psychologii behaviorystycznej, ustalając wręcz zgodnie z pragmatyzmem wyniki praktyczne jako kryterium wartości nauki. Psychologia powinna zwrócić większą uwagę na zachowanie się człowieka. We wszystkich pojęciach tkwią czynności i tendencje do działania[4]. Najwyższym stopniem działania jest adaptacja do rzeczywistości. Janet wprowadza różnicę między „tendencjami co do stopnia łatwości ich aktywacji", dochodząc niemal do hierarchicznosci tych tendencyj. Dla pojęcia wyboru mają wywody Janeta doniosłe znaczenie, pomimo, iż należy on tylko do sympatyków behawioryzmu. Janet

---

[1]) Por *Dr. Kazimierz Dąbrowski:* „Behawioryzm i kierunki pokrewne w psychologii", Warszawa, 1935, str. 22.

[2]) Por j. w., str. 29.

[3]) Por. „Postępowanie człowieka", Warszawa, 1930.

[4]) Por. *Dąbrowski*, j. w., str. 33. Por. *Rudolf Carnap:* „Behaviorismus und verstehende Psychologie" w „Psychologie in physikalischer Sprache", „Erkenntnis", 1932/33, str. 124 i d..

ustala, iż akty złożone zawierają szereg tendencyj, przedstawiających różne stopnie aktywacji. Akty z udziałem świadomości są bardziej skomplikowane, niż akty automatyczne. Jedne tendencje pochodzą z teraźniejszości, inne zahaczają o przeszłość. Akt jedzenia i picia łączy się z pewnymi uroczystościami, t. zw. „przyjęciami", zwyczajami i obyczajami, co komplikuje wybór w danym momencie lub też nadaje pewnemu aktowi wartość bardziej złożoną, wymagającą różnorodnego nastawienia, można to wyzyskać mutatis mutandis w życiu ekonomicznym. Istnieje pewna hierarchia tendencyj, podobnie, jak różnice w stopniu ich aktywacji, mamy tu do czynienia z różnorodnymi zjawiskami świadomości, zwłaszcza jeśli chodzi o syntezę. Janet rozróżnia czynności o wysokim i niskim napięciu, wywody jego o hierarchiczności jak gdyby przypominają znane tezy Spanna o zaszeregowaniu. Czynności o wysokim napięciu obejmują tendencje stojące wysoko w drabinie hierarchiczności i o pełnej aktywacji, w odróżnieniu od tego czynności o niskim napięciu mają do czynienia z tendencjami niższymi hierarchicznie, o mniejszym stopniu aktywacji. Niewątpliwie w zakresie gospodarczym, zwłaszcza jeśli chodzi o wybór celów i środków, mamy niejednokrotnie przed sobą czynności o wysokim napięciu w znaczeniu janetowskim. W ogólności Janet sprowadza fakty psychologiczne do działalności, którą można poddać badaniu z zewnątrz (obserwacji) w sposób przyrodniczy. Behawioryzm w jego czystej formie podkreślał więc mocno czynniki odruchowe, w późniejszej fazie jednak (interbehavioryzm) uwzględnił również świadomość celową i planową w działalności ludzkiej.

Wyzyskując odpowiednio zdobycze nowszych nauk psychologicznych (nie tylko behawioryzmu, ale także psychologii postaci i in.), należy stwierdzić, że istnieje współwzajemne przenikanie podświadomych odruchów i instynktów oraz świadomych i racjonalnych czynności także i w działaniu ekonomicznym. Działają więc tu tradycje, zwyczaje i obyczaje w sposób nieomal automatyczny i nie zawsze refleksyjny, we współdziałaniu jednak wzajemnym z racjonalnym planem zaspokojenia, opartym na preferencjach i wyborach. Często występują one równocześnie i funkcjonalnie, nie zaś przyczynowo i sukcesyjnie. Racjonalny plan musi liczyć się ściśle z tradycjami i zwyczajami (np. moda, stopa życiowa i t. p.), z drugiej strony te ostatnie nie mogą narzucać preferencjom gospodarczym irracjonalnych decyzyj, tym bardziej, iż czynniki odruchowe i nierefleksyjne mają tendencję w ekonomice do przybierania form masowych, powszechnych i przeciętnych, nadających się nawet do kwantyfikacji. Sprawa wymaga każdorazowej wnikliwej analizy na tle psychologiczno - socjologicznym. Nadto — podkreślam to z naciskiem — wzorce racjonalnego postępowania ekonomicznego obejmują we wzajemnym współuzależnieniu—na tle każdorazowych założeń modelowych—stosunek czynników odruchowych do refleksyjnych na platformie oczywiście nie jednostkowo-subiektywnej, lecz masowych zwyczajów i obyczajów.

Benedetto Croce stoi już na stanowisku wybitnie planowego działania ekonomicznego, podmiot gospodarczy sporządza plan ekonomiczny wedle jednolitej zasady i jednolitego punktu widzenia [1]), bierze on pod uwagę ogół zapotrzebowań i ogół środków, uwzględniając komplementaryzm dóbr i komplementaryzm użyteczności. Croce twierdzi, iż podmiot gospodarczy porównuje w wyobraźni wszelkie możliwe użyteczności, wybierając każdorazowo tę, który wydaje mu się większą. Z punktu widzenia trwałości (czynnik czasu) wybierze podmiot gospodarczy

[1]) Por. *Rodan*, str. 10. Omawiam w „Addendach" teorię *Crocego*.

często użyteczność mniejszą ale zato trwalszą, pewniejszą. Croce coprawda zaciemnił swoje wywody przez przyjęcie, iż wybór wyprzedza użyteczność [1]), nie mniej tezy jego zasługują na pilną uwagę ze względu na traktowanie zjawisk ekonomicznych z punktu widzenia planowo-racjonalnego na terenie pewnej całości. Ciekawy jest również pogląd Fettera, który odróżnia akty konsumcyjne od działalności przedsiębiorców: pierwsze mają cechy irracjonalne i odruchowe (wybór przed użytecznością), drugie wykazują charakter racjonalny, zdanie sobie sprawy z użyteczności poprzedza akt wyboru. Jest w tym niewątpliwie wiele słuszności, jeśli się zważy, iż przedsiębiorstwo jest zobiektywizowane, podlegając zasadom racjonalnej eksploatacji, ujętym zresztą przez naukę zarządu gospodarczego (bilans, rachunek zysków i strat), podczas gdy konsument podlega raczej bezpośrednim „odruchom" subiektywnym, z drugiej strony na terenie spożycia rozstrzygają również ustalone zasady gospodarstwa domowego, zwłaszcza zracjonalizowanego (naukowa organizacja), gdzie odbywa się ustawicznie „wybór" kosztów wedle pewnego planu (budżetu) w stosunku do pożądanych celów (korzyści). I tu nie panuje zupełna dowolność i podmiotowość.

Wszystkie te teorie — mimo ich charakteru matematycznego — zbliżają się do ujęcia teleologicznego (ekologicznego) gospodarowania: wszelkie wzorce działania racjonalnego z punktu widzenia zestawień korzyści i kosztów oparte są na wartościowaniu, wyprzedzającym wybór, przy czym antycypowanie użyteczności, względnie porównanie antycypowanych użyteczności, może nastąpić wyłącznie z punktu widzenia celu. Świetne uwagi Pareta o irracjonalności, w które obfituje jego „Socjologia", nie mogą uzasadnić tezy, iż użyteczność jest poprzedzona przez wybór, który w ten sposób może stać się zupełnie ślepym, nie nadającym się do traktowania naukowego, tym bardziej, iż Pareto powołuje się na masowe, przeciętne, powtarzające się działania ludzkie, które jedynie mogą być przedmiotem badań czystej i stosowanej teorii.

Poglądy te również dadzą się ustalić i u nie matematyków i tak poprzednio przez nas wymieniony Komorzyński [2]), ujął również pojęcie psychicznej komplementarności, przy czym może pierwszy odróżnił użyteczność użycia dobra od użyteczności samego dobra. Użyteczność która wynika z użycia dobra jest

[1]) *Mackenroth* („Theoretische Grundlagen der Preisbildungsforschung und Preispolitik", Berlin, 1933, str. 19) uważa wręcz pojęcie użyteczności, jako „wyobrażenie fantazji, wyobrażenie o czymś nieistniejącym". Odpsychologizowanie pojęcia użyteczności widzimy przede wszystkim u *I. Fishera*: „pojęcie użyteczności wywodzi się z działania wyborczego, każde działanie wyborcze jest działaniem wedle zasady użyteczności".

[2]) Por. *Komorzyński:* „Der Wert in der Wirtschaft", Wiedeń, 1889.

dopiero oczekiwaną, więc nie istniejącą obecnie, stąd krok tylko do teleologicznego traktowania, gdy z punktu widzenia przyszłego celu ocenia się wartość środków wiodących do jego osiągnięcia. Podmiot gospodarczy sporządza plan ekonomiczny, w którym operuje wyobrażeniami użyteczności a nie wyobrażeniami istniejącymi, poddając wyobrażenia spodziewane wyborowi z punktu widzenio celowościowo - wartościującego. Konieczność planu ekonomicznego na pewien okres wynika z niewspółmierności celów i środków, która wprowadza komplementaryczność nie tylko poszczególnych dóbr, ale i użyteczności i to zarówno w chwili teraźniejszej, jak i w dłuższym okresie. Kwestia czasu musi być więc wzięta pod uwagę; to, co jest użyteczne w danym momencie dla podmiotu gospodarczego, może podciąć dalsze antycypowania użyteczności, komplementaryzm dóbr i użyteczności odnosi się zarówno do teraźniejszości, jak i przyszłości, do pewnego więc okresu czasowego, do którego odnosi się plan gospodarczy, Co więcej dotyczy to — co podkreślam w ciągu tej pracy — nie tylko związku komplementarycznego dóbr i użyteczności podmiotu w czasie, lecz trwałość i ciągłość wymaga również uwzględnienia związku komplementarycznego dóbr i użyteczności między jednostką a przedsiębiorstwem (gospodarstwo domowe i zarobkowe), między przedsiębiorstwem a daną gałęzią, gałęzią a gospodarstwem społecznym.

Oczywiście plan gospodarczy nie wymaga szczególnie twórczej indywidualności po stronie podmiotu gospodarczego (w rozumieniu np. schumpeterowskim), sporządzenie tego planu opiera się na stosunkach w przeszłości i teraźniejszości: przedsiębiorca zakładający przedsiębiorstwo bierze pod uwagę układ cen, jakie obowiązują na rynku i zespole rynków w danej chwili, który to układ jest wynikiem okresów przeszłych. Komplementaryzm dóbr i użyteczności cofa się więc w daleką nieraz przeszłość. Na to oparcie się ruchu cen o przeszłość wskazuje specjalnie wnikliwie Südenhorst, również jednak Ph. H. Wicksteed [1]), który wręcz określa gospodarowanie, jako szereg aktów wyboru, t. j. rozdział zasobów między konkurujące z sobą potrzeby. Czynnik teleologiczny jest tu mocno podkreślony. W dążeniu do wyrównania poziomu użyteczności krańcowych, wedle Wicksteeda, można się również oprzeć na doświadczeniach poprzednich w szeregu decyzyj w teraźniejszości i idących w przyszłość. Knight również odróżnia działanie oparte na doświadczeniu poprzednim. Szczególnie ujął wnikliwie Hans Mayer zagadnienie komplementarycznośći dóbr i użyteczności na platformie c z a s u. Mayer odróżnia okres sporządzenia planu gospodarczego, do którego odnoszą się pewne oceny wartości od ocen wartości przy końcu całkowitej dyspozycji planu gospodarczego, Wartości te nazywamy wartościościami krańcowymi. Użyteczności krań-

---

[1]) „The Common Sense of Political Economy“, London, 1933.

cowe, ustalone w punkcie końcowym, mogą być punktem początkowym wyjścia dla dalszych dyspozycyj, które uzupełniają lub zmieniają plan [1]). W ten sposób Mayer odróżnia całkowitą oraz skróconą dyspozycję. Pierwsza obejmuje plan gospodarczy w całości, druga zmiany w ogólnych dyspozycjach. Autor ten staje również na stanowisku wyrównania poziomu użyteczności krańcowych.

Powoli dokonują się na terenie nowszych kierunków psychologicznych i matematycznych istotne zmiany w poglądach na rolę użyteczności i planu celowego w zaspokojeniu potrzeb. Już na terenie „mikroskopicznym" poszczególnego podmiotu gospodarczego i jego przedsiębiorstwa i gospodarstwa zarzuca nowsza szkoła wiedeńska koncepcję atomistyczno-subiektywnych poszczególnych użyteczności, traktowanych niezależnie od innych użyteczności tego samego podmiotu, biorąc pod uwagę to, co nazywa jeden z samodzielniejszych umysłów tej szkoły Schönfeld [2]) ogólną gospodarczą użytecznością w odróżnieniu od poszczególnej użyteczności jednostkowej. („Gesammt-Wirtschaftsnutzen" i „Einzelnutzen"). Na terenie pewnej jednostkowej całości podmiotu gospodarczego, więc ogółu jego dyspozycyj dobrami i usługami, istnieje ścisła współzależność wzajemna tych dyspozycyj i zmian, przez nie wywołanych, w tym sensie, iż celem gospodarowania w odróżnieniu od techniki jest nie osiągnięcie poszczególnych (częściowych) użyteczności, lecz ogólnego rezultatu, ogólnej użyteczności na terenie całości. Podmiot gospodarczy poświęca często świadomie pewne częściowe użytki poszczególnych dóbr i usług, by przez odpowiednio uplanowane czynności i zaniechania, więc dyspozycje, zwiększyć ogólną użyteczność. Rachunek gospodarczy w rozumieniu Schönfelda—obejmuje zawsze całość, więc ogół użyteczności z podporządkowaniem temuż poszczególnych czynności, rentowności i korzyści. Zależność poszczególnych czynności i korzyści może być dwojaka, objawiając się: 1) w współzależności wzajemnej poszczególnych użyteczności atomistycznych; 2) w współzależności wzajemnej między całością (ogółem) użyteczności a poszczególnymi użytecznościami [3]). W obu tych współzależnościach odgrywa wytyczną rolę ostateczny rezultat (cel), ujęty rachunkiem za pewien okres; poszczególne korzyści mogą być stale poświęcane wbrew zasadom częściowej (parcjalnej) rentowności, jeśli tylko wymaga tego ogół korzyści podmiotu ekonomicznego. Współzależność użyteczności w obrębie wartościowania podmiotu gospodarczego jest uwarunkowana szeregiem względów: więc

---

[1]) Por. *Hans Mayer:* „Untersuchung zum Grundgesetz der wirtschaftlichen Wertrechnung", Ztschrift. f. Volksw. Sozpol. u Verw. 1921 i 1922. Por. *Rodan*, str. 187. „Ekonomista", 1933, tom III.

[2]) Por. *L. Schönfeld:* „Grenznutzen und Wirtschaftsrechnung", Wiedeń, 1924, str. 5.

[3]) Por. j. w., str. 75.

istnieniem t. zw. łącznych potrzeb, wzmożeniem intensywności innych potrzeb (completing goods I. Fishera), osłabieniem intensywności (dobra suplementarne Pareta i Panteleoniego); psychiczny komplementaryzm nie jest pojęciem bynajmniej prostym [1]). Nowsza szkoła wiedeńska w ujęciu użyteczności krańcowej poczyniła więc pewne uzupełnienia, które mają charakter całościowy w rozumieniu ogółu korzyści podmiotu gospodarczego [2]). Schönfeld słusznie zaznacza, iż „dla wyjaśnienia, jaki stopień użytku lub częściowej korzyści reprezentuje krańcowa użyteczność, musi być ustalony plan gospodarstwa domowego", musi istnieć wynik rachunku gospodarczego po zamknięciu tegoż [3]). Wszelki plan i rachunek gospodarczy na pewien okres obejmuje jednak zwartą całość: ogół zapotrzebowań i środków, ogół korzyści i kosztów podmiotu; atomizacja poszczególnej użyteczności, poszczególnego dobra, czy jego podzielnej części jest tu wykluczona [4]). Jest zasługą Schönfelda uzupełnienie wywodów t. zw. starszej szkoły psychologicznej właśnie w tym kierunku, dodajmy, że w duchu scalenia ogółu dóbr i potrzeb wystąpił dawno przed tym Gottl - Ottlilienfeld, niestety wpadający często w przesadę mistyczną i metafizyczną w traktowaniu t. zw. układów („Gebilde").

Poszczególne dyspozycje dobrami mają na celu nie tyle osiągnięcie doraźnych i częściowych korzyści w stosunku do danego dobra, odrębnie wziętego lub jego części podzielnych, ile osiągnięcie najwyższej w danych warunkach przy swobodnym wyborze podmiotu gospodarczego użyteczności ogólnej. W tym celu muszą być przedsiębrane wyróżniające odniesienia i preferencje, „ważenia" i wybory z uwzględnieniem całokształtu zapotrzebowań i środków, korzyści i kosztów. Wszystkie dobra, usługi i wszystkie dyspozycje muszą być każdorazowo wzięte pod uwagę, inna rzecz, że w uproszczonym rachunku podmiot gospodarczy, opierając się na działalności szeregu zobiektywizowanych instytucji naukowych i samorządowych, zwy-

---

1) Por. *P. N Rosenstein-Rodan:* „Trzy etapy postępu czystej teorii ekonomii", „Ekonomista", 1933; str. 6.

2) Już jednak *Wieser* miał tego pewne wyczucie w swej „teorii społecznego gospodarstwa. „Krańcowa użyteczność otrzymuje swoją miarę — pisze Wieser — od najmniejszej wśród najważniejszych dyspozycyj, które mają być pokryte przez zapas dóbr, pozostających do dyspozycji, o ile najwyższe wykorzystanie zapasu i najstaranniejsze stopniowanie („Sichtung" „przesianie") potrzeb zostało z góry założone".

3) Dla ścisłości: rachunek gospodarczy może być przeprowadzony ex post, wówczas mamy do czynienia z ustaleniem i oceną rezultatów, może i winien być jednak przeprowadzony pro futuro: dla obliczenia przyszłych ewentualności (kalkulacja, przewidywanie), z czym ma ustawicznie do czynienia ekonomika.

4) Już teoria krzywych indyferencyj *Pareta* zarzuca „izolowane skalę użyteczności, poszczególnych rodzajów dóbr dla każdej jednostki", wprowadzając kombinacje dóbr indyferentnych.

czajach i obyczajach rynkowych i giełdowych [1]), nie musi w każdej błahej czynności gospodarczej dokonywać „przeglądu całej armii" lecz zadowolić się jedynie cząstkami „odcinków frontu", oprzeć się na ostatnich posunięciach w zbliżonych warunkach. „Kombinacje dyspozycyj" podmiotów gospodarczych powtarzają się w określonych warunkach modelu ekonomicznego dość często i wiernie, chodzi bowiem o ustawicznie powracające akty kupna, sprzedaży, wierzytelności, kalkulacje i t. d., nie mniej zadaniem nauki ekonomii indywidualnej, zajmującej się teorią gospodarstwa pojedyńczego (zarówno odosobnionego w izolacji poznawczo teoretycznej, jak i rzeczywistego t. j. włączonego w tryby gospodarki wymiennej) jest opracowanie wszystkich - pozostających do dyspozycji w poszczególnych modelach —systemów preferencji i decyzji („kombinacji dyspozycyj), wśród których wybór na podstawie logiki prawdopodobieństwa przysługiwałby podmiotom fizycznym i kolektywnym (państwu, zrzeszeniom i t. d.) wedle każdorazowej kalkulacji celowości. Nie zawsze rozstrzygnie tu rachunek gospodarczy [2]) w sensie prymitywno-wyłączającym najgorszą na rzecz najlepszej „kombinacji dyspozycyj", często następuje w myśl „wielowartościowej" logiki połączenie częściowe „gorszego z lepszym", jeśli ogół korzyści na tem zyska, tym bardziej, że komplikacja stosunków zaspokojenia utrudnia raczej rozstrzygnięcia prostolinijne, wymagające nieraz za cenę trwałej korzyści unikania groźnych wstrząsów pewnej wżytej już całości. Wchodzi tu w rachubę cały szereg kombinacyj, kompromisowych dyspozycyj, dotyczących zarówno ilości, jak i jakości, ktore dyktuje prakseologia ekonomiczna, ściśle dostosowana do potrzeb życia. Właśnie z punktu widzenia tych potrzeb należy rozróżnić między rachunkiem pełnym a skróconym (uproszczonym).

Uproszczone postępowanie zaleca nowsza szkoła wiedeńska w tym sensie, iż zbyteczne jest każdorazowe porównanie wszystkich użyteczności możliwych, a wystarczy, wedle Schönfelda, porównanie tylko użytków porównywalnych (>,=,<), „Prinzip der ökonomischen Relevanz"), wedle zaś Rosenstein-Rodana dwu użytków: w wypadku nie obejmującym zmiany zastosowania dóbr i w wypadku zmiany zastosowania dóbr (szacowania wartościujące najlepiej bowiem uchwycić w chwili zmiany zastosowania dóbr). Wedle Rosenstein-Rodana „żaden podmiot gospodarczy nie porównuje milionów możliwości (kombinacyj) indyferencyj, a mimo to praktycznie rozwiązuje problem wymiany. Jest to wówczas możliwe, gdy podmiot gospodarczy w skróconym rozumowaniu na podstawie nielicznych porównań, które są dla niego wskaźnikiem poprzez wszystkie inne kombinacje, może ustalić optymalną kombinację całkowitą" [3]).

---

[1]) Tu właśnie jest pole do empirycznych badań wpływu podświadomych i odruchowych czynności gospodarczych na preferencje i wybory, o czym była wyżej mowa.

[2]) Por. *Schönfeld*, j. w., str. 85.

[3]) Por. *Rosenstein-Rodan:* „Trzy etapy postępu czystej ekonomii", 1933, str. 14; por. również *Smierzchalski*, j. w., str. 59.

Skrócone postępowanie wprowadził również mało znany autor Sulzer [1]). „U Sulzer'a dokładnie zakreślonym celem jego teorii wartości jest wybór najlepszych sposobów użycia dóbr; wskutek tego naprzód analizuje warunki „równowagi użycia" („Verwendungsgleichgewicht") jednego dobra (str. 101 — 105). Podmiot gospodarczy porównuje użyteczności rozmaitych sposobów użycia jednego dobra w ten sposób, iż za każdym razem wyobraża sobie, że dodano cząstkową porcję dobra do użycia (krańcowa użyteczność przyrostu—„Grenzzuwachsnützlichkeit"), a odjęto od innego użycia (krańcowa użyteczność ubytku — „Grenzausfallsnützlichkeit"); po czym porównuje obie użyteczności (przyrostu i ubytku), wybierając taką kombinację, jako „równowagę użycia" jakiegoś dobra, w której krańcowa użyteczność przyrostu oraz krańcowa użyteczność ubytku są sobie równe we wszystkich możliwych użyciach: użyteczność tę nazywa on „Grenznützlichkeit" („użyteczność krańcowa"). W ten sposób można każdorazowo określić dla każdego poszczególnego dobra jego „równowagę użycia", gdy przyjmie się tylko to jedno dobro (bez żadnego innego) jako dane" [2]). „Jeśli jednak więcej rodzajów dóbr jest danych, równowagi użycia tych poszczególnych dóbr pozostają w stosunku wzajemnej zależności" (str. 105). „Przez te stosunki zależności między użytecznościami dóbr, nadających się do użycia, prawidła rządzące równowagą użycia będą musiały być ograniczone... do prawideł gospodarowania w użyciu całych grup różnych... dóbr rzeczowych" (str. 123). Sulzer nazywa użyteczność jednego dobra, w odniesieniu do użyteczności wszystkich dóbr, a więc użyteczność, oznaczoną pośród „grupy różnych sposobów użycia": „użytecznością w równowadze" („Gleichgewichtsnützlichkeit"); przy czym rozróżnia on w analogii do „użyteczności krańcowej" również „użyteczność przyrostu w równowadze" oraz „użyteczność ubytku w równowadze". Nie tylko użyteczność krańcowa, lecz także i użyteczność w równowadze podlegają prawu Gossena (str. 120 — 121). Sulzer przedstawia naprzód warunki równowagi użycia bez uwzględnienia komplementarności, co jest wynikiem „metody izolacji", później jednak (str. 122) wprowadza komplementarność.

Sulzer stwierdza, że „gospodarcza równowaga jest za każdym razem historycznie przejęta przez podmiot gospodarczy, w rzeczywistości zaś nigdy nie jest wytworzona ab ovo przy sporządzaniu planu gospodarczego (str. 108), tak, że większa część uplanowań jest przejęta niezmieniona z przeszłości, a jedynie część bywa zmieniona i rozważana na nowo". U Mayera ogólna dyspozycja polega na używaniu „każdej jednostki zapasu pozostających do dyspozycji środków zaspokojenia w ten sposób, by każda jednostka, wzięta razem z wszystkimi innymi jednostkami, przyczyniła się do osiągnięcia możliwie najwyższej użyteczności całkowitej". Ta ostatnia polega na największym ogólnym (całkowitym) zaspokojeniu potrzeb [3]). U Mayera spotykamy również, jak o tym była mowa wyżej, skrócony rachunek ogólnej dyspozycji. Wreszcie u Schönfelda wysuwa się odróżnienie między teoretycznym a skróconym rachunkiem na pierwszy plan. Pomijam tu subtelne różnice między ogólną użytecznością gospodarczą a szczególną użytecznością gospodarczą; wedle Schönfelda podmiot gospodarujący nie zna ogólnej użyteczności gospodarczej, a raczej świadomy jest zmian tej użyteczności, co nie jest niczym innym, jak właśnie użytecznością szczególną. „Ogólna użytecz-

---

[1]) Por. *Sulzer:* „Die wirtschaftlichen Grundgesetze in der Gegenwartsphase ihrer Entwickelung", Zürich, 1895; cyt. u *Rosensteina*, str. 9 i 10, „Trzy etapy postępu czystej teorii ekonomii" „Ekonomista" 1933. Tom III.

[2]) Por. *Rosenstein-Rodan*, j. w., str. 10.

[3]) Por. *Mayer H.:* „Produktion", w „Handwörterbuch des Staatswissenschaften", 4 wyd., VI t., oraz *Rosenstein-Rodan*, j. w., str. 18.

ność gospodarcza jest więc, wyrażając się matematycznie, nieznaną [1]) funkcją, której maksimum określa się zapomocą wyprowadzenia jej znanych pochodnych częściowych" (użyteczności szczególnych) [2]). Ponieważ proces porównywania użyteczności szczególnych jest wielce skomplikowany, na co zwraca uwagę także Hayek, Schönfeld ustala skrócone postępowanie, rezygnujące z porównania wszystkich użyteczności szczególnych, zadawalając się porównaniem niektórych tylko użyteczności szczególnych, pozostających w określonym stosunku ekonomicznej „relewancji" do wszystkich innych użyteczności.

Jeszcze mocniej podkreśla (idąc w tym kierunku za Schönfeldem) znaczenie praktycznego rachunku skróconego z chwilą zmian układu gospodarczego Rosenstein-Rodan: „W empirycznej rzeczywistości prawie nigdy nie zachodzi wypadek, by podmiot gospodarczy znalazł się w takim położeniu, aby sporządzać całkowicie nowy plan gospodarczy: podmiot gospodarczy nie zaczyna nagle gospodarować po okresie przedgospodarczym, lecz przeciwnie, w działaniach swych korzysta z doświadczenia gospodarczego, czyli stale nawiązuje do swego dotychczasowego stanu posiadania dóbr oraz do zastosowania jego wszystkich części składowych, zastosowania, uznanego za celowe na podstawie doświadczenia. Ponieważ jednak duża część założeń gospodarczych, które miały znaczenie w przeszłości, przechodzi niezmieniona (większość potrzeb oraz rozporządzalnych sił produkcji) z jednego okresu gospodarczego na drugi oraz za każdym razem jedynie cząstka (za każdym razem inna) założeń ulega zmianom, tak, że ogół celowych zarządzeń pozostaje niezmieniony i jedynie chodzi o nowe ujęcie tej części założeń, która uległa zmianie, przeto podmiot gospodarczy nie musi z reguły oznaczać na nowo całego przebiegu swego działania gospodarczego: nie chodzi więc o tworzenie ogólnej dyspozycji, lecz jedynie o jej zmianę" [3]).

Zmiany te ujmuje skrócone postępowanie przez „porównanie jedynie kilku użyteczności krańcowych zamiast porównywania wszystkich użyteczności szczególnych. Na podstawie więc doświadczenia gospodarczego podmiot gospodarczy zna (oraz zatrzymuje w świadomości i pamięci) wszystkie użyteczności krańcowe, wynikające z poprzedniego okresu, czyli: bezpośrednio zależne użyteczności ostatniej jednostki jakiegoś rodzaju dóbr, oraz pośrednio zależne użyteczności dóbr. Te jedynie tworzą narzędzie owego „skróconego rachunku gospodarczego". Z tego wynika „prawo skróconego rachunku gospodarczego, na

---

[1]) Wedle *Edgewortha* „ludzie zdają sobie sprawę najczęściej z ofelimiczności elementarnej, ofelimiczność ogólna jest im nie znana". Por. *Edgeworth:* Cours I, § 28, cyt. u *Rosenstein-Rodana;* j. w., str. 25.

[2]) Por. *Schönfeld;* j. w., oraz *Rosenstein-Rodan;* j. w., „Ekonomista", t. III, 1933, str. 22.

[3]) Por. *Rosenstein-Rodan:* „Grenznutzen", Hd. d. Stw. j. w., str. 1198

podstawie którego przy rozważaniu zamiany zawsze porównuje się pośrednio zależną użyteczność tego dobra, którego uzyskanie jest przedmiotem rozważania z bezpośrednio zależną użytecznością tego dobra, które się zamierza poświęcić"[1]). Cała konstrukcja skróconego postępowania, względnie rachunku gospodarczego, jest niewątpliwie wyrazem pewnego nawrotu do poczucia rzeczywistości i zmniejszenia obcości życiu: wyzyskanie doświadczeń najbliższych chwili obecnej (zwłaszcza ruchu cen) jest tego najlepszym dowodem, uwzględniając zwłaszcza masowe i typowe przebiegi ekonomiczne.

Ekonomiczne „prawo skal częściowych użyteczności", sformułowane przez Schönfelda, obejmuje „wypowiedzi o następstwie (kolejności) w skalach wielkości użytkowych" (Aussagen über Grössenfolgen in Ordnungen von Nutzengrössen"[2]), które wywodzą swą istotę i charakter bezpośrednio ze „sposobu i następstwa gospodarczych dyspozycyj podmiotów ekonomicznych". Rachunek gospodarczy, oparty na skalach użyteczności, wymaga — zdaniem naszym — ustawicznego wzajemnego odniesienia wyróżniająco - wartościującego i porównywania każdej poszczególnej korzyści, każdej częściowej ilości dóbr z innymi wielkościami użytkowymi. Krańcowa użyteczność odgrywa taką samą rolę w rachunku gospodarczym, jak wszystkie inne pozostałe użyteczności częściowe. Porównanie więc wzajemne, wyróżnienie preferencyjne, wybór i decyzja obejmuje wszystkie użyteczności częściowe całego zapasu, (nie tylko więc graniczne, krańcowe). Kombinacje dyspozycyj, jeśli mają być celowe i planowe, obejmują zawsze całość, więc ogół celów i środków (dóbr), korzyści i kosztów bez szczególnego uprzywilejowania pewnych częściowych i „krańcowych" użytków. Poucza o tym zresztą praktyka życia gospodarczego, która nie operuje fikcjami poznawczymi o typie krańcowych użyteczności. Pomocą w kombinacjach dyspozycji i wyborów może być wymierność matematyczna, która jednak, jak słusznie to zaznacza Schönfeld, nie ma bezpośredniego zastosowania do mierzenia korzyści. Dajemy pierwszeństwo tej użyteczności, która zdaje się nam wedle logiki prawdopodobieństwa być większą od innych, zawsze jednak w nawiązaniu do całości t.j. ogółu korzyści i kosztów. Następuje tu ważenie i porównywanie: możemy w konkretnym przypadku dwie użyteczności albo zrównoważyć, albo jedną podporządkować innej lub też jedną wywyższyć nad drugą (dać pierwszeństwo,

---

[1]) Por *Rosenstein - Rodan:* „Trzy etapy postępu czystej teorii ekonomii", j. w., „Ekonomista", tom IV - 1933, str. 21 i 22.

[2]) Por. *Schönfeld*, j. w., str. 192.

preferencję), Schönfeld[1]) daje subtelne przykłady tej kalkulacji (rachunek uproszczony i rozszerzony). Zawsze porównujemy jednak z sobą nie dwie oddzielone i zatomizowane użyteczności, lecz dwa ogóły i zespoły (dwie całości) korzyści: jeden przy uwzględnieniu zamierzonej dyspozycji dobrem, inny z pominięciem tejże. Mamy pewien cel, czy zespół celów (korzyści) przed sobą i porównujemy oraz odnosimy poszczególne czynności i zaniechania do tych celów zawsze ze stanowiska ogółu użyteczności, tym bardziej, że poszczególne korzyści nie dają sumy mechanicznej pewnego celu, lecz istnieje tu ustawiczne regulowanie i rangowanie wedle zasady: „mniejsze, większe, równe". W wartościowaniu preferencyjnym, rangowaniu i wyborze bierzemy pod uwagę nie tylko komplementaryzm poszczególnych dóbr (środków) ale i użyteczności (celów). I tak dla poszczególnych kombinacji dyspozycji dobrami są niezbędne nie tylko: rodzaj, właściwości i ilości poszczególnego dobra[2]), jego sposób i czas użycia, lecz takaż sama ilość, rodzaj i właściwość oraz sposób i czas użycia wszystkich dóbr, pozostających do dyspozycji w obrębie poszczególnego gospodarstwa i przedsiębiorstwa podmiotu gospodarującego. „Jest niedopuszczalne przypuszczać — pisze Schönfeld — iż dobro ma ściśle określoną użyteczność, jeśli równocześnie nie jest określony rodzaj, właściwość i sposób użycia innych wchodzących w rachubę dóbr".

Szkoła psychologiczna, w szczególności t. zw. nowsza wiedeńska, odnosi współzależność dóbr i użyteczności do podmiotu gospodarczego, jako ośrodka, łączącego integralnie wszystkie czynności gospodarcze; nie ma jednak — zdaniem naszym — zasadniczej przeszkody, poza trudnościami skonkretyzowania całości abstrakcyjnych w rodzaju gospodarstwa społecznego, by taką samą współzależność całościową ustalić w dalszym ciągu między ogółem użyteczności poszczególnych podmiotów ekonomicznych, ich gospodarstw i przedsiębiorstw na terenie naprzód „branży", później gałęzi, wreszcie i gospodarstwa społecznego. Ogół użyteczności jednostki, choćby najściślej i najwymierniej ujęty, nie będzie posiadał większego znaczenia teorio-poznawczego, a tym bardziej praktycznego, jeśli równocześnie nie zostanie ustalony rodzaj, właściwość, sposób oraz czas użycia (a nie tylko ilość) innych wchodzących w rachubę w gospodarstwie społecznym ogółów jednostkowych korzyści t. j. innych podmiotów, gospodarstw i przedsiębiorstw, oraz opartych na nich gałęzi i obiektywizacyj. Ułatwia ten sposób ujęcia zobiektywizowanie podmiotu gospodarującego, tak

---

[1]) Por. *Schönfeld*, j. w., str. 15 i 18.
[2]) Por. *Schönfeld*, j. w., str. 23.

jak przedstawiliśmy to wyżej (państwo, samorząd, spółdzielczość). Nadto, jeśli chodzi zarówno o ogół korzyści jednostkowych, jak i ogół korzyści społecznych (innych gospodarstw i przedsiębiorstw), odgrywa zasadniczą rolę trwałość i ciągłość zaspokojenia, zależna ściśle od planu, zakreślonego na pewien okres czasowy. Moment ten odgrywa decydującą rolę już u samych podstaw zaspokojenia: więc gospodarstwa i przedsiębiorstwa podmiotu ekonomicznego, dając podstawy dla aktualnego już u dołu odróżnienia interesów przedsiębiorstwa, jako warsztatu zobiektywizowanego, od interesów przedsiębiorcy, jako właściciela (kwestie zysków, dywidend i odpisów). Im bardziej przechodzimy od fizycznych podmiotów i ich poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw do obiektywizacji podmiotów zbiorowych w rodzaju gałęzi, karteli, związków i gospodarstwa społecznego, państwa i korporacyj publicznych, tym w wyższym stopniu czas staje się rozstrzygającym czynnikiem gospodarowania, potęgując trwałość i ciągłość zaspokojenia w okresie między układaniem „preliminarza" (planu finansowo-gospodarczego), a dokonaniem zaspokojenia (użytku). Plan gospodarczy jest często zakreślony na znacznie dłuższy okres w gospodarce zrzeszonej i „związanej" o wysokim zasięgu czynnika publicznego i społecznego. Prawdopodobieństwo zrealizowania preliminowanego planu jest tym większe, im bardziej mamy do czynienia po stronie podmiotu z obiektywizacjami. A contrario owo prawdopodobieństwo maleje w miarę, im bardziej schodzimy ku subiektywno-zatomizowanym zestawieniom poszczególnych korzyści i kosztów (celów i środków) w odniesieniu do fizycznego podmiotu gospodarczego. Trwałość (równomierność) zaspokojenia jest raczej troską gospodarki modeli związanych i planowych, w obrębie których równowaga wolnej konkurencji została naruszona: niewątpliwie cierpieć na tym może wydajność (produktywna), właściwa raczej modelom wolnościowym.

W ten sposób obok pojęcia: ogółu ekonomicznych użyteczności pojedynczego gospodarstwa (przedsiębiorstwa) jako „funkcji" z wszystkich dyspozycyj dobrami (użytków) na terenie danego gospodarstwa (przedsiębiorstwa), należącego do podmiotu gospodarującego, ustalamy — zgodnie z naszym pojęciem zobiektywizowania podmiotu — pojęcie ogółu ekonomicznych użyteczności gospodarstwa społecznego (narodowego), jako funkcji z wszystkich dyspozycyj dobrami i usługami na terenie ogółu gospodarstw i przedsiębiorstw w obrębie całości naczelnej, jaką tworzy wymienne gospodarstwo społeczne. Podział ten ma znaczenie praktyczne, gdy chodzi np. o ocenę podzielności fizycznej dobra, względnie zespołu dóbr, przy czym należy

tu odróżnić podzielność gospodarczą od technicznej [1]): ta ostatnia (fizyczna) bynajmniej nie przesądza o pierwszej, skoro np. podział gospodarstwa rolnego, tworzącego pewne ustosunkowanie czynników produkcji — pracy, ziemi i kapitału, wprawdzie fizycznie i prawnie możliwy, może być wysoce szkodliwy ze stanowiska rentowności i produktywności, niszcząc zwartą całość ekonomiczną. Ze stanowiska ogólnej użyteczności gospodarczej pewnej całości, danej gałęzi przemysłu czy gospodarstwa społecznego, może okazać się pewna dyspozycja np. podział na części (sprzedaż, zmniejszenie, stosunek nabytku do zrzeczenia się i t. d.) wyraźnie szkodliwą, aczkolwiek z punktu widzenia ogółu korzyści jednostkowego podmiotu gospodarczego ten sam akt będzie zupełnie na miejscu, to samo dotyczy powiększenia, dokupna i t. d.. Z punktu widzenia ogólno-gospodarczego jest często ważniejsza trwałość i ciągłość zaspokojenia, związana z równowagą, więc usunięciem przerostów i niedociągnięć, podczas gdy z punktu widzenia ogółu korzyści indywidualnych może być w danym wypadku bardziej wskazane pójść drogą zasady gospodarczej sensu stricto, maksymalizacji celów i minimalizacji środków (kosztów). Zresztą ten punkt widzenia nie jest zasadniczo obcy kalkulacji prywatno-jednostkowej, znajdując swój wyraz np. w pewności lokaty, która umniejsza często wysokość procentu i zysków (dywidend). Widzimy więc, że nie tylko sama wielkość poszczególnych użyteczności, lecz także trwałość i ciągłość ich ogółu odgrywa decydującą rolę w wyborze poszczególnych „kombinacyj decyzyj". Przy czym dla jednego i drugiego wyboru kombinacji decyzyj otwiera się droga przewidywania, opartego na prawdopodobieństwie, pewność bowiem matematycznej wymierności ogółu korzyści nie jest bynajmniej dana jednostkowej kalkulacji a niedostępna dla społecznej, skoro i tu i tam, t.j. także przy obiektywizacji podmiotu gospodarczego, chodzi o wzajemne porównanie oraz wybór korzyści ze stanowiska środków (kosztów) wedle zasady: równe, większe, mniejsze (bardziej, mniej, równie celowe). Wchodzą tu w rachubę ogólne prakseologiczne wskazówki dla czynności ludzkich, skierowanych ku zaspokojeniu potrzeb, z tym tylko, iż ilości dóbr dadzą się ująć kwantytatywnie, czego nie można ustalić w stosunku do jakości i właściwości, sposobu postępowania (użytkowania dóbr), trwałości i t. d.. Są to jednak nieuniknione założenia zasadnicze, poznanie ekonomiczne będzie miało zawsze do czynienia z jednej strony z czynnikiem wymiernym (ilości dóbr), z drugiej z czynnikiem, nie podlegającym ilościowemu ujęciu, więc raczej kwalitatywnym, częściowo psychicznym i socjologiczno-historycznym. Co więcej wymierność ilościowa w ekonomice przyjmuje zupełnie specyficzny charakter, jeśli się zważy, iż mamy tu do czynienia, na co

[1]) Por. *Schönfeld*, j. w., str. 39.

niejednokrotnie zwracam uwagę w tej pracy[1]), nie z bilansem dokonanej tylko pracy, sięgającej z teraźniejszości w przeszłość, lecz raczej z planem finansowo-gospodarczym idącym naprzód, z kalkulacją zamierzeń gospodarczych w przyszłości, co wymaga przede wszystkim zastosowania logiki i rachunku prawdopodobieństwa. W gospodarowaniu ustalamy cele bliższe i dalsze, jednostkowe i ogólne, dobierając środki prawdopodobnie wiodące do osiągnięcia tych celów, wymierność musi się liczyć tu z teleologią prawdopodobieństwa, opartą na obserwacji masowych i zbliżonych przebiegów zaspokojenia potrzeb, w obrębie założeń modelowych.

Hans Mayer ustala prawo periodycznego powrotu potrzeb, wprowadzając, zresztą zgodnie z Schönfeldem, czynnik czasu jako podstawę planu gospodarczego; oczywiście periodycznie powracające potrzeby tej samej intensywności mogą być w pewnym okresie gospodarczym preliminowane w równych wysokościach. W obrębie czasu inaczej — wedle Mayera — przedstawia się podzielność, wielostopniowość i alternatywność, periodyzm względna stałość potrzeb oraz, co najważniejsze, komplementaryczność użytków[2]), nie wszystko to, co jest najbardziej celowe w pewnym momencie przejściowym, odpowiada temu kryterium z punktu widzenia dłuższego okresu, objętego planem ekonomicznym, w którym na pierwszy plan wybija się trwałość i ciągłość warsztatu pracy t. j. przedsiębiorstwa i gospodarstwa, utrzymanie kapitału w wydajności (odpisy) kosztem nawet zysków. Wybór inaczej wypadnie w jednym i drugim wypadku. Czynnik czasu jest tak ważny, iż przesądza o takim lub innym zasobie środków i zapotrzebowań podmiotu gospodarującego i konsumującego: każdemu okresowi, na co zwraca nowa szkoła wiedeńska uwagę, odpowiada każdorazowo najbardziej celowa (optymalna) dyspozycja ogólna. Oczywiście czas, którym obejmujemy plan gospodarczy, nie może być dowolny a dostosowany ściśle do warunków gospodarczych, technicznych i społecznych nie tylko danego gospodarstwa i przedsiębiorstwa jednostkowego, lecz innych gospodarstw i przedsiębiorstw, z którymi pozostaje dany warsztat pracy i konsumcji w wymianie, nie mówiąc już o szeregu objektywizacyj działających w tym kierunku, jak państwo, samorząd gospodarczy, terytorialny, ustawodawstwo, administracja it.d. Czynnik przyrodniczy odgrywa tu również rolę np. w gospodarstwie rolnym, hodowlanym, górniczym, okres gospodarczy przesądzony jest czasem wychowu „młodzieży", wyczerpywania się pokładów i t. d..

Mayer wskazuje na to, iż oddziaływują tu również czyn-

---

1) Por. również *Schönfeld, j.* w., str. 62.

2) Por *Rosenstein-Rodan:* „Ekonomista", 1933 r., oraz *H. Mayer:* „Untersuchung zum Grundgesetz der wirtschaftlichen Wertrechnung", j. w., 1921 i 1922.

niki psychologiczne, mianowicie „zasięg spojrzenia, obejmowania sytuacji, siła wyobrażenia i woli podmiotów gospodarczych". Naogół potrzeby większej wagi są projektowane na dłuższy okres, mniejszej wagi na krótszy, w preliminarzach budżetowych widzimy rozróżnienie na wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, które to ostatnie, jako inwestycyjne, powinny być ujęte okresem znacznie dłuższym, często 10 — 20 letnim. Rodan ma rację, skoro twierdzi, iż materiału w tym kierunku mogą dostarczyć budżety rodzinne, wysoce zróżnicowane pomiędzy poszczególne klasy i grupy ludności, co wszystko predystynuje zjawiska i procesy, o których mowa, jako wybitnie treściowe, a nie tylko formalne, przeciwko czemu jednak zastrzega się jak najbardziej stanowczo nowsza szkoła wiedeńska i wogóle „czysta teoria", traktująca „ogólną gospodarczą użyteczność" podmiotu gospodarczego jako kategorię czysto formalną, bez względu na to, „czy powstaje ona z egoistycznych, czy altruistycznych, etycznych lub nieetycznych motywów, istotnych czy rzekomych potrzeb". Nie uznając społecznej użyteczności krańcowej[1]) Rodan twierdzi, iż „pojęcie użyteczności każe niezbędnie przyjąć podmiot przeprowadzający wartościowanie (szacowanie), którym to podmiotem może być tylko indywiduum (jednostka), ponieważ społeczeństwo nie istnieje jako jednostka i nie może ani odczuwać ani szacować korzyści (użyteczności). Indywidualne wartościowania użyteczności tworzą dopiero socjalną użyteczność nikt nie zapoznaje, iż czynnik socjalny, raz utworzony, oddziałuje na jednostkę zmieniająco i jednolicie. To oddziaływanie wpływa jednak tylko na każdorazową treść potrzeb, ich materialne ukształtowanie i konkretny związek i skład, nie zmienia jednak niczego w logice formalnych praw struktury potrzeb"[2]).

Rodan przyznaje, iż treść potrzeb tworzy ważką kwestię poznania, ale powołując się na słowa Schumpetera „nie chodzi tu o tę kwestię poznania lecz o zagadnienie metody. Czysta teoria gospodarcza nie zajmuje się poznaniem konkretnych treści potrzeb, tylko stara się stworzyć instrument wyjaśnienia, który mógłby być zastosowany faktycznie do empirycznej rzeczywistości, w rzeczywistości jednak zachodzą potrzeby tylko jednostek, a nie w społeczeństwie, które jest abstractum".

Uważamy, że nasza konstrukcja obiektywizacji podmiotów gospodarujących, umożliwiająca inne odniesienia wyróżniająco-wartościujące do przedmiotu, niźli prywat-

---

[1]) Por. *E. Seligman:* „Grundsätze der Sozialökonomie" w tłum. *Kornfelda*, Jena, 1930.

[2]) Por. *Rodan:* „Grenznutzen", str. 624.

nych jednostek w modelu wolno konkurencyjnym, rozwiązuje sprawę abstrakcyjności gospodarstwa społecznego, społeczeństwa i t. p. jako podmiotów, pozbawionych widomej woli. Podmiot zobiektywizowany, państwo, samorząd, spółdzielczość i w. i. ma swoich przedstawicieli, którzy powezmą każdorazowo decyzje, oparte na odniesieniach wyróżniających, uwzględniających czas, więc trwałość i ciągłość zaspokojenia, często różnie od założeń panującego modelu wolno-konkurencyjnego lub późno-kapitalistycznego. Po stronie podmiotu mamy do czynienia nie tylko z jednostkami odosobnionymi, lecz reprezentantami właśnie tych „abstraktów", jakie tworzy społeczeństwo, państwo, samorząd terytorialny, spółdzielczość itd.. Teoria „preferencyj" i wyborów nowszej szkoły matematycznej [1]) dopuszcza w zupełności interpretację, której daliśmy wyraz w naszym ujęciu teorii wartości. Na stanowisku zresztą mniej lub więcej uznającym użyteczność społeczną i ogólny dobrobyt gospodarczy stali również dawniejsi wybitni ekonomiści angielscy i amerykańscy częściowo „zmatematyzowani", więc Clark, Seligmann, Fisher, Edgeworth, Fetter, szkoła Cambridge i inni.

Szczególnie Edgeworth (w „Mathematical psychics", str. 7, Londyn, 1881) przeciwstawia się wyraźnie koncepcji Jevonsa o „nieporównywalności krańcowej użyteczności u rozmaitych osób", twierdząc, iż odnosi się to najwyżej do wymiany dóbr i usług, więc problemów o ograniczonej doniosłości. Tu wedle Edgewortha można stworzyć system równowagi, „w którym każda osoba, biorąca udział w wymianie osiąga maksimum indywidualnej użyteczności". Gdy się jednak wychodzi poza te sprawy o ograniczonym zasięgu, a przechodzi do spraw ogólniejszego znaczenia np. podziału, nauki o ludności itp., nie „wystarcza już punkt subiektywny", musi się wówczas, wedle Edgewortha operować „interindywidualnymi i porównywalnymi wielkościami użytkowymi". „Such comparison can no longer be shirked, if there is there is to be systematic morality at all" [2]). Edgeworth wprowadza obok dwu czynni-

---

[1]) Por. również *F.M. Taylor, Patterson, Mac Millan, G. D. H. Cole, H,D. Dickinson* i w. i., stojących na stanowisku planowości gospodarki; por. *Katherine Mc. Namara:* „Bibliography of planning", 1928 — 1935 — Cambridge, 1930; por. również cytowane przez nas wyżej wydawnictwo „Collectivist economic planning" pod redakcją *Hayeka*, które ukazało się w 1935; por. *Zassenhaus H.*, „Uber die ökonomische Theorie der Planwirtschaft", *Lange Oskar* w „Review of Economic Studies": „On the economic theory of socialism"; dalej *I. Robbins:* „The great depression", London, 1934, oraz *Bilimović Aleksander:* „Einige Bemerkungen zur Theorie der Planwirtschaft", „Z. f. N. O". 1938, zesz. 2, t. IX,

[2]) Por. *Edgeworth*, j. w., str. 7 i *Sundbom:* „Gesetz und Norm in der nationalökonomischen Theorie", „Z. f. N. O". 1937, zesz. 5, str. 624,

ków intensywności i czasu (Jevons), trzeci czynnik: „pleasure intensity", jako „jednostkę przy porównaniu wielkości użyteczności interindywidualnych". „Pleasure intensity", wedle Edgewortha, jest „najmniejszym przyrostem użyteczności przy powiększeniu środków konsumcji, jaki jednostka może zaobserwować wogóle na sobie samej. Przyrost użyteczności nie jest więc nieskończenie mały, tylko „a finit small difference". Na mocy „pleasure intensity" można porównać użyteczności różnych osób i ująć je matematycznie, a nawet, jak twierdzi Edgeworth, ustalić, „czy pewna zmiana w społeczeństwie zwiększa lub zmniejsza sumę użyteczności" [1]; „universal utility". Zasługą niewątpliwą Edgewortha jest jego próba uwzględnienia w teorii użyteczności: życia gospodarczego w rzeczywistości, czym niewątpliwie utorował drogę tym teoriom wyborów, które, rezygnując z przyjęcia krzywych użyteczności krańcowej, opierały się raczej (przynajmniej w nowszych koncepcjach) na obserwacji czynności wymiany (ilości dóbr, linie indyferencyjne).

Na stanowisku wybitnie społecznym staje również Clark („The Philosophy of Value in The New Engländer", New Haven, 1881; „The Philosophy of Wealth", Boston 1886; „Festschrift für Karl Knies", 1896; „The Unit of Wealth"), który wychodzi ze stanowiska, iż gospodarka wymienna jest podłożem społeczności zaspokojenia potrzeb. Przy wymianie zachodzi nie tylko stosunek obrotu między A i B, lecz także i głównie stosunek między sprzedającymi i kupującymi, a danym rynkiem, jako pewnego rodzaju organiczną całością. Rynek jest „wyrazem zbiorowych potrzeb poszczególnych podmiotów gospodarujących", cenę ustala rynek, a nie poszczególne pary kupujących i sprzedających. Właśnie w cenach odzwierciadla się to, co Seligman nazywa „wartością społeczną". Społeczną wartość mierzy Clark „krańcową jednostką pracy, t. j. równą wielkością kosztów społecznych". Każdy otrzymuje w systemie wolnej konkurencji za pracę wynagrodzenie, które odpowiada jego produkcji („marginalnej"). Wartość świadczenia pracy jest równa jej wartości wymiennej.

W nowszych kierunkach teoretycznych (także matematycznych) odbijają się niewątpliwie prądy reform ekonomicznych, przeprowadzonych po wielkiej wojnie w szeregu państw europejskich i zamorskich. Pomimo zasadniczych różnic między ustrojem socjalistycznym w Rosji Sowieckiej, narodowo-socjalistycznym w Niemczech, korporacyjnym w Italii planowo-kapitalistycznym w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i wielu innych, wspólne wszystkim tym ustrojom jest mniej lub dalej idące ograniczenie prywatnej własności i regulowanie życia ekonomicznego przez państwo lub korporacje prawa publicznego wedle założeń danego ustroju, przy podkreśleniu ogólno-gospodarczych celów. Nie ulega wątpliwości, że w tych warunkach wolność ekonomiczna i wolna konkurencja samodzielnych przedsiębiorstw prywatnych ustępuje miejsca kolektywnemu planowi (ogólno-gospodarczemu) zaspokojenia potrzeb, w których biorą udział obok prywatnych także publiczni i zespołowi przedsiębiorcy. Teoria ekonomiki z natury rzeczy zwróciła się ostatnio ku analizie ustrojów gospodarczych, starając się ustalić po pierwsze, czy w ogólności jest możliwy rachunek gospodarczy w ustroju nie wolno-konkurencyjnym [2]) więc kolektyw-

[1]) Por. *Sundbom*, j. w., str. 625.

[2]) *Mises* twierdzi, że „rachunek gospodarczy jest nierozerwalnie złączony z rachunkiem rentowności jednostki", wszelki rachunek socjalny jest wykluczony. Rachunek pieniężny jest porównaniem ważniejszego z mniej ważnym, jest porządkowaniem wedle hierarchii, skalowaniem (*Cuhel*) a nie mierzeniem. „Rachunek gospodarczy (str. 87) polega nie na mierzeniu wartości a na zaszeregowaniu ich w porządek hierarchiczny". Por. *Mises:* „Vom Weg der subjektivistischen Wertlehre", Lipsk, 1931, str. 85 i d.

nym (socjalistycznym), po wtóre, w jakim stopniu rachunek ten jest udziałem poszczególnych ustrojów planowych, jakie wyrobiły się zwłaszcza po wielkiej wojnie. Ocena rachunku gospodarczego może nastąpić ze stanowiska „najlepszego wyzyskania środków produkcji i możliwie najlepszego zaspokojenia życzeń konsumentów“ [1]) w każdym modelu gospodarczym. Niestety na tym stanowisku nie stoi przeważająca większość zwolenników szkoły psychologicznej i matematycznej.

Całe wysoce skomplikowane i nie pozbawione nawet wytwornej subtelności rozumowanie szkoły psychologicznej (także w jej nowym ujęciu wiedeńskim) grzeszy jednym (pomimo pozorów przeciwieństwa): zbytnim odbieżeniem od zdrowego rozsądku i prostoty, co powoduje obcość życiu, tak ujemnie odbijającą się na t. zw. czystej teorii w ekonomice. Szereg tez szkoły psychologicznej odnosi się co najwyżej do gospodarstwa odosobnionego, więc koncepcji czysto izolacyjno-hipotetycznej [2]), zawodząc nawet w modelu wolnej konkurencji czy ograniczonej wolności ekonomicznej. Zwłaszcza pominięcie wymiany pieniężnej stwarza coraz większe odbieżenie od normalnych stosunków wartościowania w modelach kapitalistycznych: operowanie określonym zapasem dóbr z pominięciem środków wymiany zaciemnia [3]) tylko sprawę. Natomiast przyjęcie ogólnej użyteczności gospodarczej nowszej szkoły wiedeńskiej daje możliwość wyjścia z „zamkniętej ulicy“ odosobnionego gospodarstwa i zbliżenia nauki o wartości ku właściwym podstawom zaspokojenia na terenie ogółu zapotrzebowań i ogółu środków nie tylko jednostkowych gospodarstw i przedsiębiorstw, ale całości gospodarstwa społecznego. Naczelna kategoria gospodarcza — rozpiętość zapotrzebowań i środków — stwarza konieczność rachunku ekonomicznego, jednak nie w sensie sztucznych koncepcyj gospodarstwa zamkniętego, lecz na tle założeń i celów poszczególnych modeli i elementów modelowych. Racjonalny rachunek zawsze będzie zawierał wzorce postępowania ekonomicznego (wyboru, „preferencyj“, decyzyj i t. d.),

---

[1]) Por. *Bilimović Aleksander:* „Einige Bemerkungen zur Theorie der Planwirtschaft“, „Z. F. N. O“, 1938, t IX; zesz. 2; str. 150,

[2]) Teoria „time preference“ (impatient to spend), wyrażająca, że dobra teraźniejsze ceni się wyżej, niż przyszłe (zgodnie z tezą *Böhm-Bawerka*) jest właściwie postulatem pewnego rodzaju oceny i zachowania się w sprawach gospodarczych; *Mackenroth* („Theoretische Grundlagen der Preisbildungsforschung und Preispolitik“, Berlin 1933, str. 201 i 207) uważa to pojęcie nie tylko jako „nadrzędne pojęcie formalne“, lecz mamy tu do czynienia z wypowiedzią, zawierającą „treść materialną co do rodzaju zachowania się“, „wypowiedzią więc o stanie empirycznym“, wypowiedzią nadto fałszywą. To samo dotyczy „krzywych indywidualnych podaży i popytu dla poszczególnego podmiotu gospodarującego i wobec jednej grupy przedmiotów“. Krzywe te „zamiast pozostać czysto formalnymi, zawierają również wypowiedzi o empirycznym stanie, wypowiedzi te są również fałszywe“. „Kupujemy — pisze *Mackenroth* — coś nie dlatego, że jest tanie, ale właśnie dlatego, że jest drogie“ (str. 208). Widzimy tu zupełną zbieżność z poglądami *St. Grabskiego* (dążenie do skali wyższych potrzeb).

[3]) Podkreśla to również *Smierzchalski;* j. w., str. 73.

chodzi jednak o to, by wzorce te nie były „zawieszone w powietrzu“, operując zupełnymi fikcjami, aby wytrzymały próbę weryfikacji. Dla „uratowania“ koncepcyj krańcowych szkoły psychologicznej nie wystarczy rozróżnienie między rachunkiem teoretycznym i skróconym: rachunek gospodarczy musi być od samych zaczątków oparty na planie, uwzględniającym realne założenia modelowe na terenie społecznego gospodarstwa wymiennego. Obawa wszystkich kierunków szkoły psychologicznej przed ustaleniem pojęcia gospodarstwa społecznego, jako sprzecznego rzekomo z zasadami psychologii, szczególnie odbija się na nauce wartości. Podmiot rozumie szkoła psychologiczna zawsze atomistycznie, wykluczając wartościowania i decyzje podmiotów zobiektywizowanych, więc państwa, przedsiębiorstwa publicznego, spółdzielczego i t. d.. Zobiektywizowanie podmiotu jest zupełnie obce szkole wiedeńskiej wbrew nowym prądom psychologicznym, idącym wyraźnie w kierunku zobiektywizowania osobowości podmiotu, i to jest najważniejszy zarzut, jaki postawić możemy szkole psychologicznej w ekonomice, trzymającej się ustawicznie zasad psychologii assocjacyjnej.

Teoria ekonomii zresztą, jak to omówiłem w ks. I, ma za zadanie opracować szereg „wzorców“, więc systemów zaspokojenia potrzeb, logicznie związanych i bezsprzecznych, sprawdzonych następczo i uprzednio. Jest czynnikiem — przypominamy — pozostającym poza nauką, podobnie jak ma się rzecz w logice z zasadami myślenia, czy in concreto ktoś (także podmiot kolektywny) pragnie myśleć i działać ekonomicznie (ekologicznie). Zasady obowiązują także i w zakresie gospodarczym bez względu na ich zastosowanie w konkretnym przypadku, inna rzecz, że zastosowanie jest najlepszą platformą weryfikacji.

c). Próba subiektywizacji kosztów produkcji, jako podstawy teoryj obiektywnej wartości.

Teoria wartości, podkreślająca odniesienia wyróżniające przedmiotu do podmiotu nie może pominąć kwestii kosztów. Wedle znanego prawa kosztów Wiesera w brzmieniu Wicksteeda i Panteleoni'ego koszty nie są niczym innym, jak „użytecznością, która odpada“ [1]), chcąc bowiem zrealizować pewien użytek przez poświęcenie jednostki dobra z ograniczonego zapasu, musimy zrezygnować z innego użycia danej jednostki dobra, mniej korzystnego, niż zamierzone i wybrane (prefe-

---

[1]) „Akt wymiany da się opisać równie dobrze przez terminy kosztów, jak użyteczności, ze względu na fakt, iż prawa spadającej użyteczności i rosnących ofiar (kosztów) są „jednoznaczne“ („gleichartig“). Por. *Sundbom:* „Gesetz und Norm in der nationalökonomischen Theorie“, „Z. f. N. O.“, 1937, zesz. 5, str, 629,

rowane). Mamy tu do czynienia z „negatywną użytecznością“ [1]). W świetle tych negatywnych użyteczności uwypukla się jasno sam wybór i decyzja podmiotu gospodarującego, który musi każdorazowo przeprowadzić odniesienia wartościujące-wyróżniające co do całego zapasu dóbr w stosunku do ogółu zapotrzebowań na pewien okres, by ustalić, które dobra) (czy zespoły dóbr) można poświęcić na rzecz innych, bardziej użytecznych i trwalszych [2]). Znowu, jak poprzednio, rozstrzyga ogół zapotrzebowań i ogół dóbr danego podmiotu, a w szerszym potraktowaniu: podmiotów na tle gospodarstwa społecznego. Wszczególności następuje tu wzajemne zestawienie „pozytywów“ i „negatywów“ użyteczności w stosunku do pracy ludzkiej (przykrość wysiłku), przy czym należy zarzucić wybitnie hedonistyczno-zmysłowe traktowanie („disutility“ [3]). Wszystkie te zasady stosują się również do wartości środków produkcji i tu jednak rozstrzyga ogólno-gospodarczy punkt widzenia: wzajemny związek między środkami produkcji na tle ogółu zapotrzebowań i ogółu środków podmiotu zobiektywizowanego i podmiotów na tle całości.

Odniesienie wartościujące przedmiotu do podmiotu musi mieć na uwadze nie tylko użyteczność gospodarczą przedmiotu (dóbr, usług i t. d.), lecz także i równorzędnie nakład kosztów, niezbędnych do wytworzenia przedmiotu (wraz z transportem) [4]) Odniesienia wyróżniające bowiem podmiotu zależą od możliwości, więc wysokości dochodów, podmiot ustalający plan przeprowadza ścisłą kalkulację w obrębie założeń modelowych, czy mu się opłaca przy takich a takich nakładach (kosztach) gospodarczych osiągnąć takie a takie stopnie użyteczności gospodarczej (korzyści) [5]). Podmiot dąży przy danych możli-

---

[1]) Por. *Morgenstern:* j. w., str. 17.

[2]) Wedle *Marshalla* użyteczność ustala ilość towaru, który ma być dostarczony, ilość jednak określa koszt produkcji, który z kolei ustala wartość. Jest to odwrócenie zasady *W. S. Jevonsa,* wedle którego koszt produkcji określa ilość towaru, ta ostatnia (podaż) krańcowy stopień użyteczności, ta wreszcie — wartość. Por. *Marshall:* „Principles of Economics“, 1898, t. I, str, 566 i d., i *Rybarski*, j, w., str. 78,

[3]) Por. *J. B. Clark:* „Distribution of Wealth“, New York, 1889 i *Edwin Cannan:* „A Review of Economic Theory“, Londyn, 1929, cyt. u *Morgensterna*, j. w., str. 35. Por. także pojęcie „opportunity cost“ (także alternatywnych kosztów), oparte na „odpadnięciu korzyści“.

[4]) *Vogel:* „Hauptprobleme der theoretischen Volkswirtschaftslehre“ str. 118, wskazuje na to, iż obok czynników produkcji odgrywa doniosłą rolę handel wraz z przerobem, przewozem i przechowaniem, na wartość wpływa nie tylko dojrzałość produkcyjna, lecz i dojrzałość rynkowa i spożywcza, której to nomenklatury w innym nawiązaniu używa dość często *Spann:* („Marktreife“ w odróżnieniu od „Werkreife“).

[5]) „Koszty określonej ilości produktów mierzą się alternatywnie utratą korzyści, pochodzącą stąd, iż środki produkcji nie będą

wościach ekonomicznych (dochodach) do jak najwyższych użyteczności przy jak najmniejszych nakładach [1]) a raczej do równowagi tych czynników w obrębie planu i z tego stanowiska — nie tylko samej użyteczności — wydaje sądy wartościujące. Zmusza do takich ocen właśnie naczelna kategoria gospodarcza. Tylko te przedmioty uznajemy za wartościowe, względnie te odniesienia wyróżniające odgrywają rolę w życiu ekonomicznym, które czynią zadość naczelnej kategorii gospodarczej [2]) służąc zmniejszeniu rozpiętości między nieograniczonością zapotrzebowań a ograniczonością środków i to zarówno w stosunku do układów przyrodniczych, jak gospodarczo - społecznych. A więc nie przywiązujemy wagi do dóbr wolnych, które pozostają do dyspozycji w nadmiarze, gdyż tu brak wogóle powyższej rozpiętości, stanowiącej podstawę naczelnej kategorii gospodarczej.

Stanisław Grabski w swej „Ekonomii społecznej" [3]), daje na szerokim tle socjologicznym zarys historyczny ustosunkowania „użyteczności gospodarczej dóbr do potrzebnego dla ich uzyskania nakładu gospodarczego" pierwotnie „zbieżnych i równych co do swej wielkości", później coraz bardziej oddalających się od siebie, czynników. W ustroju kapitalistycznym, opartym na wymianie pieniężnej, oceny te, coraz bardziej się komplikujące w miarę postępów techniki wytwórczej (układy przyrodnicze) i trudności rozdziału (układy gospodarczo-społeczne), znajdują swe rozwiązanie w cenach na rynku i zespole rynków, i to cenach, mających tendencję do uprzeciętnienia i obiektywizacji (cena rynkowa). Ale ceny są tylko wyrazem najwyższego stopnia obiektywizacji [4]), dającej możność zastosowania kwantyfikacji, nie mogą jednak wyłączyć z zakresu badań ekonomicznych zagadnienia wartości, jak to między innymi ustala Cassel. Ceny są tylko dlatego niezbędnym wyrazem oceny użyteczności, a raczej odniesień wartościujących o charakterze wyróżniającym, iż na pewnym stopniu rozwoju techniczno - gospodarczego (układów przyrodniczych i technicznych) ustalenie wartości, a raczej ukształtowanie odniesień wartościujących poszczególnych jednostek i par kupujących i sprzedających coraz bardziej się komplikuje, nie tylko wedle producentów i spożywców, ale poszcze-

użyte na inne cele produkcyjne. Bierze się na siebie stratę, by uzyskać większą korzyść". Por. *Sundbom*, j. w., str. 631.

[1]) Należy tu wprowadzić poprawkę w kierunku r ó w n o w a g i, usuwającej m a k s y m a l i z m celów i m i n i m a l i z m środków (t. zw. zasada gospodarczości). Por. moje „Teoretyczno - poznawcze podstawy zasady gospodarczości", Warszawa, 1938, odb. z „Ekonomistyf", zesz. II,

[2]) Por. Tom I, ks. I.

[3]) Por. III. „Zasadnicze pojęcia społeczno-gospodarcze", str. 71 i d.

[4]) Słusznie stwierdza *Brzeski* — „Ekonomia", I, „Teoria gospodarowania", Warszawa 1938, str. 65, — iż o tym „aby nasz aparat odczuwania wartości był zdolnym do mierzenia nieskończonej ilości sytuacyj, w jakich znajdować się może człowiek gospodarujący ze względu na siłę potrzeb i ilość środków, nie może być mowy. Tymczasem zdolny jest do tego aparat cen, którym posługuje się ludzkość gospodarująca".

rowane). Mamy tu do czynienia z „negatywną użytecznością“ [1]). W świetle tych negatywnych użyteczności uwypukla się jasno sam wybór i decyzja podmiotu gospodarującego, który musi każdorazowo przeprowadzić odniesienia wartościujące-wyróżniające co do całego zapasu dóbr w stosunku do ogółu zapotrzebowań na pewien okres, by ustalić, które dobra) (czy zespoły dóbr) można poświęcić na rzecz innych, bardziej użytecznych i trwalszych [2]). Znowu, jak poprzednio, rozstrzyga ogół zapotrzebowań i ogół dóbr danego podmiotu, a w szerszym potraktowaniu: podmiotów na tle gospodarstwa społecznego. Wszczególności następuje tu wzajemne zestawienie „pozytywów“ i „negatywów“ użyteczności w stosunku do pracy ludzkiej (przykrość wysiłku), przy czym należy zarzucić wybitnie hedonistyczno-zmysłowe traktowanie („disutility“ [3]). Wszystkie te zasady stosują się również do wartości środków produkcji i tu jednak rozstrzyga ogólno-gospodarczy punkt widzenia: wzajemny związek między środkami produkcji na tle ogółu zapotrzebowań i ogółu środków podmiotu zobiektywizowanego i podmiotów na tle całości.

Odniesienie wartościujące przedmiotu do podmiotu musi mieć na uwadze nie tylko użyteczność gospodarczą przedmiotu (dóbr, usług i t. d.), lecz także i równorzędnie nakład kosztów, niezbędnych do wytworzenia przedmiotu (wraz z transportem) [4]) Odniesienia wyróżniające bowiem podmiotu zależą od możliwości, więc wysokości dochodów, podmiot ustalający plan przeprowadza ścisłą kalkulację w obrębie założeń modelowych, czy mu się opłaca przy takich a takich nakładach (kosztach) gospodarczych osiągnąć takie a takie stopnie użyteczności gospodarczej (korzyści) [5]). Podmiot dąży przy danych możli-

---

[1]) Por. *Morgenstern:* j. w., str. 17.

[2]) Wedle *Marshalla* użyteczność ustala ilość towaru, który ma być dostarczony, ilość jednak określa koszt produkcji, który z kolei ustala wartość. Jest to odwrócenie zasady *W. S. Jevonsa*, wedle którego koszt produkcji określa ilość towaru, ta ostatnia (podaż) krańcowy stopień użyteczności, ta wreszcie — wartość. Por. *Marshall:* „Principles of Economics“, 1898, t. I, str, 566 i d., i *Rybarski*, j, w., str. 78,

[3]) Por. *J. B. Clark:* „Distribution of Wealth“, New York, 1889 i *Edwin Cannan:* „A Review of Economic Theory“, Londyn, 1929, cyt. u *Morgensterna*, j. w., str. 35. Por. także pojęcie „opportunity cost“ (także alternatywnych kosztów), oparte na „odpadnięciu korzyści“.

[4]) *Vogel:* „Hauptprobleme der theoretischen Volkswirtschaftslehre“ str. 118, wskazuje na to, iż obok czynników produkcji odgrywa doniosłą rolę handel wraz z przerobem, przewozem i przechowaniem, na wartość wpływa nie tylko dojrzałość produkcyjna, lecz i dojrzałość rynkowa i spożywcza, której to nomenklatury w innym nawiązaniu używa dość często *Spann:* („Marktreife“ w odróżnieniu od „Werkreife“).

[5]) „Koszty określonej ilości produktów mierzą się alternatywnie utratą korzyści, pochodzącą stąd, iż środki produkcji nie będą

wościach ekonomicznych (dochodach) do jak najwyższych użyteczności przy jak najmniejszych nakładach [1]) a raczej do równowagi tych czynników w obrębie planu i z tego stanowiska — nie tylko samej użyteczności — wydaje sądy wartościujące. Zmusza do takich ocen właśnie naczelna kategoria gospodarcza. Tylko te przedmioty uznajemy za wartościowe, względnie te odniesienia wyróżniające odgrywają rolę w życiu ekonomicznym, które czynią zadość naczelnej kategorii gospodarczej [2]) służąc zmniejszeniu rozpiętości między nieograniczonością zapotrzebowań a ograniczonością środków i to zarówno w stosunku do układów przyrodniczych, jak gospodarczo - społecznych. A więc nie przywiązujemy wagi do dóbr wolnych, które pozostają do dyspozycji w nadmiarze, gdyż tu brak wogóle powyższej rozpiętości, stanowiącej podstawę naczelnej kategorii gospodarczej.

Stanisław Grabski w swej „Ekonomii społecznej“ [3]), daje na szerokim tle socjologicznym zarys historyczny ustosunkowania „użyteczności gospodarczej dóbr do potrzebnego dla ich uzyskania nakładu gospodarczego“ pierwotnie „zbieżnych i równych co do swej wielkości“, później coraz bardziej oddalających się od siebie, czynników. W ustroju kapitalistycznym, opartym na wymianie pieniężnej, oceny te, coraz bardziej się komplikujące w miarę postępów techniki wytwórczej (układy przyrodnicze) i trudności rozdziału (układy gospodarczo-społeczne), znajdują swe rozwiązanie w cenach na rynku i zespole rynków, i to cenach, mających tendencję do uprzeciętnienia i obiektywizacji (cena rynkowa). Ale ceny są tylko wyrazem najwyższego stopnia obiektywizacji [4]), dającej możność zastosowania kwantyfikacji, nie mogą jednak wyłączyć z zakresu badań ekonomicznych zagadnienia wartości, jak to między innymi ustala Cassel. Ceny są tylko dlatego niezbędnym wyrazem oceny użyteczności, a raczej odniesień wartościujących o charakterze wyróżniającym, iż na pewnym stopniu rozwoju techniczno - gospodarczego (układów przyrodniczych i technicznych) ustalenie wartości, a raczej ukształtowanie odniesień wartościujących poszczególnych jednostek i par kupujących i sprzedających coraz bardziej się komplikuje, nie tylko wedle producentów i spożywców, ale poszcze-

użyte na inne cele produkcyjne. Bierze się na siebie stratę, by uzyskać większą korzyść“. Por. *Sundbom*, j. w., str. 631.

[1]) Należy tu wprowadzić poprawkę w kierunku r ó w n o w a g i, usuwającej m a k s y m a l i z m celów i m i n i m a l i z m środków (t. zw. zasada gospodarczości). Por. moje „Teoretyczno - poznawcze podstawy zasady gospodarczości“, Warszawa, 1938, odb. z „Ekonomisty“, zesz. II,

[2]) Por. Tom I, ks. I.

[3]) Por. III. „Zasadnicze pojęcia społeczno-gospodarcze“, str. 71 i d.

[4]) Słusznie stwierdza *Brzeski* — „Ekonomia“, I, „Teoria gospodarowania“, Warszawa 1938, str. 65, — iż o tym „aby nasz aparat odczuwania wartości był zdolnym do mierzenia nieskończonej ilości sytuacyj, w jakich znajdować się może człowiek gospodarujący ze względu na siłę potrzeb i ilość środków, nie może być mowy. Tymczasem zdolny jest do tego aparat cen, którym posługuje się ludzkość gospodarująca“.

gólnych ich grup, małej i wielkiej własności, wytwórców surowców, narzędzi i maszyn, pracowników i robotników o różnych stopach życiowych i t. d.. Granice ocen gospodarczych (wartościujących ocen wyróżniających) wahają się znacznie: z jednej strony granicę tę tworzy użyteczność ogólno - gospodarcza i to wedle założeń modelowych, z drugiej koszty wytwórczości. O użyteczności rozstrzygają odniesienia wyróżniające, zależne od możliwości, t. j. sił nabywczych poszczególnych warstw ludności w związku z zaliczeniem na pracę, kapitał i ziemię. Wszystkie te czynniki rozwijają się na tle wybitnie grupowo-zbiorowym, ogólno - gospodarczym.

Zwłaszcza użyteczność ogólno-gospodarcza zależy: od możliwości ekonomicznych, t. j. rozdziału dochodów i zaliczenia na pracę, kapitał i ziemię w danym modelu ustrojowym i szczegółowym, dalej od przypisywania wagi przez dane ugrupowanie społeczne (klasę, warstwę, grupę, zawód i t. d.) pewnej potrzebie, zapotrzebowaniu i zespołowi potrzeb, wreszcie od właściwości obiektywnych przedmiotu i jego ilości (zapasu) [1]. Dwa pierwsze czynniki mają charakter wybitnie zależny od modelu i to nie tylko ustrojowego. Jeśli w modelu późno - kapitalistycznym mamy obok prywatnych przedsiębiorstw także przedsiębiorstwa publiczne, państwowe, samorządowe i spółdzielcze, to odniesienia wyróżniające będą miały we wszystkich tych przedsiębiorstwach inny charakter mimo przynależności do jednego modelu. W szczególności nie jest rozstrzygający czysty zysk dla przedsiębiorczości spółdzielczej. Rachunek kosztów (także pracy) i korzyści, właściwy każdemu wartościowaniu t. j. wyróżniającemu odniesieniu przedmiotu do podmiotu, różnicuje się w każdym modelu zależnie od założeń i celów.

Jeśli chodzi o zestawienie korzyści i kosztów, to odróżnić można w tej dziedzinie wzorce logiczne [2]) (w matematycznym ujęciu normalne krzywe kosztów i podaży) od empirycznie stwierdzonych (statystyka, rachunkowość, budżety i t. d.) zestawień kosztów. Badania kosztów odgrywają w współczesnej literaturze ekonomicznej doniosłą rolę; krzywe kosztów ustalił naprzód Barone później Taussig [3]), Marshall i inni, ulepszył je ostatnio Viner [4]), Stackelberg i inni. W ustaleniu teoretycznych krzywych kosztów szkoła matematyczna opiera się nie na kosztach rzeczywiście poniesionych w konkretnych przypadkach, lecz na kosztach, „które łączą się z rozmaitymi hipotetycznymi objętościami produkcji. Używając trafnego określenia D. H. Robertsona koszty teoretyczne składają się z rzędu zdań warunkowych: jeśli przedsiębiorstwo będzie produkować tyle a tyle, koszty wyniosą tyle a tyle“ [5]).

---

1) Por. *Stan. Grabski:* j. w., str. 65.

2) Por. *A. Bilimović:* „Z. f. N. O“. Tom III, 1932. 2 zeszyt,

3) Por. *Taussig:* „Price Fixing as seen by a Price-Fixer“, cyt. u *Alana R. Sweezy:* „Theoretische und statistische Kostenkurven“. „Z.f.N.O“, IV tom, 1933 r., str. 515.

4) „Cost Curves and Supply Curves“, „Z. f. N. O“; III tom. zesz. I.

5) Por. *Sweezy:* j. w., str. 578.

Na podstawie tych hipotetycznych i warunkowych przyjęć (zdań) ustala szkoła matematyczna związek między kosztami a cenami operując logicznymi związkami, często oderwanymi, a nawet pozornie sprzecznymi z życiem. Obowiązują tu dwie zasady: „koszty krańcowe muszą być zawsze równe cenie", „cena musi być wyższa, niżli przeciętne zmienne koszty" („average direct costs"); dotyczy to krótkich okresów, w dłuższych okresach cena musi być równą przeciętnym ogólnym kosztom przy założeniu wolnej konkurencji, nie ma więc tu ani zysku ani straty: Wicksel i Sweezy tłumaczą ten stan rzeczy rentą różniczkową. Pomijając te i rozliczne w ogólności w literaturze matematycznej [1]) subtelne obliczenia mamy w zestawieniach kosztów i korzyści do czynienia z wzorcowo-normalnym rachunkiem kalkulacyjnym, który, jak zasady logicznego myślenia, obowiązuje każdego, kto chce racjonalnie myśleć i działać ekonomicznie. Oczywiście w tym celu muszą być wszelkie krzywe kosztów i korzyści weryfikowane uprzednio i następczo w poszczególnych modelach, by zmniejszyć rozpiętość między wzorcami racjonalnymi a rzeczywistością.

Zagadnienie kosztów łączy się w literaturze ekonomicznej — zwłaszcza nowszych kierunków psychologiczno - matematycznych — z zagadnieniem cen i zaliczenia (komputacji); pojęcie kosztów odgrywa jednak ważką rolę także i w zagadnieniu wartości, wymagającej i z tej strony pewnego naświetlenia. W szczególności klasycy, sprowadzając wartość do kosztów produkcji, przede wszystkim pracy, postawili zagadnienie kosztów na pierwszym planie teorii ekonomii i wartości w szczególności; również Marks przyjmuje czynnik pracy za podstawowy koszt w sensie obiektywnym. Dopiero szkoła psychologiczna wprowadziła pojęcie użyteczności: dla środków produkcji rozstrzygająca jest użyteczność dóbr konsumcyjnych, a wyjściem z dość skomplikowanej sytuacji, stworzonej koniecznością zejścia z dóbr konsumcyjnych do środków produkcji, niezbędnych dla wytwórczości pierszych, jest teoria zaliczenia na pracę, kapitał i przyrodę (ziemię), która to kwestia jest zasadniczego znaczenia równocześnie dla podziału produktu społecznego. Koszty — poza określonymi ilościami surowców i siły roboczej — przedstawiają każdorazowo dla producenta środki zaspokojenia potrzeb, „wyraz pewnej określonej wartości pieniężnej, z której mogą być każdej chwili przemienione w dowolne dobro konsumcyjne" [2]). Koszty więc wyrażają „stosunek szacowania do podmiotu", chodzi o szacowanie, t. j. o odniesienia wartościujące producenta w stosunku do kosztów (dóbr będących kosztami) w ich formie pieniężnej (producent zrzeka się pewnych środków zaspokojenia na rzecz produkcji). Koszty są więc również subiektywną kategorią, przy czym w naszej koncepcji chodzi tu nie tylko o osoby fizyczne, lecz i o podmioty zobiektywizowane. Szkoła psychologiczna stosuje także i w stosunku do środków produkcji zasadę krańcowej użyteczności. Teoria kosztów szkoły psychologicznej —

---

[1]) Por. również cenną pracę *H. Stackelberga:* „Grundlagen einer reinen Kostentheorie", 1932.

[2]) Por. *Muhs Karl:* „Anti-Marx", Jena, 1936, str. 83.

w sensie poświęcenia dla wytwórczości towaru konsumcyjnego środków produkcji — jest konsekwentnie i integralnie związana z krańcową użytecznością, co podnosi niewątpliwie jednolitość teorii psychologicznej, nie odpowiadając jednak postulatowi weryfikacji życiowej. Użyteczność krańcowa jest tym kitem, który spaja dwa światy odrębne środków produkcji i dóbr konsumcyjnych. Użyteczność (krańcowa) dóbr konsumcyjnych oparta jest na użyteczności (krańcowej) środków produkcji, które są w ten sposób kosztami, nie przestając być jednak utraconymi na skutek produkcji dóbr konsumcyjnych użytecznościami [1]). Wieser [2]) ustala „produktywną krańcową użyteczność jednostki kosztów, wydedukowaną z krańcowej użyteczności produktów krańcowych". Kryterium to sprowadza „produkty do podstawowych elementów produkcji" („auf die produktiven Stammelemente zurück"). Wieser zaznacza, że o wiele łatwiej jest ustalić użyteczność (krańcową) niewielu elementów podstawowych produkcji, niż olbrzymiej masy i różnorodności konsumcyjnych towarów. „Rachunek wedle kosztów ma o wiele prostszy wyraz, niż rachunek wedle własnej użyteczności produktów" (konsumcyjnych). Kosztami wedle Wiesera są jednak utracone użyteczności (krańcowe). Producent rozdziela „produkt odpowiednio na współdziałające wzajemnie środki produkcji" (str. 82). Tylko „gospodarcze zaliczenie na środki produkcji" może, wedle Wiesera, przynieść rozwiązanie kwestii podziału. Już Menger zdawał sobie sprawę z wagi zaliczenia, aczkolwiek nie zdołał go w całej pełni, jak Wieser, przeprowadzić. Gospodarcze zaliczenie użyteczności [3]) jest oparte na założeniu, iż „najwyższa o c z e k i w a n a użyteczność zostanie f a k t y c z n i e osiągnięta".

Szkoła psychologiczna, zwłaszcza austriacka, stoi więc wyraźnie na stanowisku j e d n o l i t o ś c i pojęcia użyteczności (krańcowej), obejmując nią także i koszty [4]) dóbr pomnażalnych. Nowsze kierunki, złaszcza matematyczne, nadały tylko bardziej sprecyzowane formy teorii kosztów, jako użyteczności, i tak H. J. Davenport [5]) ustalił pojęcie „opportunity cost" (alternatywy użytkowej") w związku z teorią cen; wedle Davenporta

---

[1]) Por. *Weiss:* w „Probleme der Wertlehre", t. II, str. 50. „Antyteza koszty — użyteczność traci swoje uzasadnienie, gdyż po stronie kosztów znajduje się także użyteczność".

[2]) Por. *Wieser:* „Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft", Tübingen, 1924, str. 77.

[3]) „Nutzkomputation" wedle *Wiesera*, j. w., str. 87.

[4]) *Liefmann:* („Probleme der Wertlehre", Lipsk, 1931, str. 116) zaznacza, że „koszt nie jest równy utraconej korzyści, która musi być poświęcona lub z której się rezygnuje , wyobrażenie to różni się od wyobrażenia korzyści, do której się dąży". Wedle *Liefmanna* kosztem jest „psychiczne porównanie korzyści i kosztów z trudem pracy, jako czynnikiem kosztów".

[5]) Por. „Economics of enterprise", Chicago, 1913, i *Taylor E. j. w.;* str. 124.

kosztem jest „najwyższa wartość dobra ze wszystkich możliwych jej alternatyw poza tą, na którą padł wybór" [1]). Podobnie subtelną adaptację pojęcia kosztów do pojęcia użyteczności zawiera teoria pain (disutility) cost, jako „negatywnej użyteczności" w rozumieniu Jevonsa. Wieser [2]) wprowadził w traktowaniu pojęć wartości, użyteczności, kosztów i zaliczenia nowy czynnik, rozpatrując je odrębnie w modelu prostego (odosobnionego) i społecznego gospodarstwa. Świeżo metodę tę zastosował częściowo E. Taylor [3]), traktując koszty na tle zamkniętego gospodarstwa naturalnego; również — acz w innym nawiązaniu — Brzeski T. w swych ostatnich pracach odrębnie rozważa model państwa gospodarczego [4]). Uważamy, że z a g a d n i e n i e k o s z t ó w w y m a g a — p o d o b n i e j a k u ż y t e c z n o ś c i — t r a k t o w a n i a w y b i t n i e m o d e l o w e g o na tle nie tylko gospodarstwa odosobnionego, jako fikcji, czy „hipotezy roboczej", ale modelu wolno-konkurencyjnego, kolektywnego, interwencyjnego, spółdzielczego i t. d., weryfikowanych przez życie.

Teoria kosztów produkcji klasyków, która podkreślała rolę regulacyjną kosztów w ujęciu wartości, opierała się na przyjęciu doskonałej wolnej konkurencji w modelu liberalnym: na skutek konkurencji kapitały mogły bez ograniczenia przechodzić tam, gdzie każdorazowo nadarzały się jak najlepsze warunki rentownego wyzyskania danych przyrodniczych i ekonomicznych. Tam, gdzie panuje monopol lub monopoloid, nie ma mowy o roli kosztów, jako regulatora oceny wartościowej, gdyż monopolista może wartość i cenę oznaczyć znacznie powyżej nakładów, nie spotykając znikąd oporu wobec braku wolnej konkurencji. Wchodzi tu już w rachubę renta. A w ogólności przechodzenie kapitałów i pracy z jednej dziedziny produkcji do drugiej nie jest właściwe każdemu modelowi [5]); modele planowe zwalczają ten rodzaj reakcji na zmienne koniunktury jako wyraz marnotrawstwa. Widzimy więc, że teoria kosztów produkcji, jako podstawa wartości, miała tylko ograniczone zastosowanie w modelach liberalno-kapitalistycznych, zawodząc już w modelach późno-kapitalistycznych. Jeszcze bardziej jaskrawo odbija się to w czynniku pracy, jako podstawowym koszcie produkcji, do którego sprowadza się wszystkie inne koszty. Praca nie podlega automatycznym procesom wyrównania sił i procesów gospodarczych, będąc związana silnie z psychiką człowieka, jego zawodowym uzdolnieniem i nastawieniem, charakterem grupowym, klasowym i t. d.. Co więcej, wbrew ogólnie przyjętej zasadzie, zdaniem naszym słusznej tylko dla modelu liberalnego, koszty

---

1) Por. *Taylor E.*: „Wstęp do ekonomiki", cz. II, str, 125,

2) Por. „Theorie der einfachen Wirtschaft" od str. 17 do 105 i „Theorie der Volkswirtschaft" od str. 108 do 286, Tübingen, 1924, 2 wyd.

3) Por. *Taylor*, j. w., str, 130,

4) Por. *T. Brzeski:* „Ekonomia", Warszawa, 1938, str. 5.

5) Przyznaje to *Rybarski*, j, w., str. 111.

produkcji nie mogą być nawet zawsze i wszędzie tą granicą, poniżej której nie może na trwałe zejść wartość towarów. Są modele, w których ma to miejsce (spółdzielczość, zwłaszcza drobna, która korzysta z bezpłatnej pracy (koszt nie liczony) członków spółdzielni jako inicjatorów, kierowników itd).

E. Taylor słusznie stwierdza, iż „w rachunku zamkniętego gospodarstwa naturalnego użyteczność uzyskiwana zlewa się, wskutek jedności psychiki gospodarza z traconą, czyli z kosztem, nie ma więc osobnej komputacji kosztów. Użyteczności jednego planu gospodarczego nie mogą się utrwalić i występować w drugim planie jako koszty, bo brak jest rynku i wpływu planów innych gospodarzy, by mogły się uzewnętrznić i zobiektywizować: występuje to dopiero w gospodarstwie wymiennym. Będąc wskaźnikami produkcji w jednym układzie warunków i planie, służącymi do najlepszego jej ukształtowania dla zaspakajania potrzeb, nie są one i nie mogą być nimi w następnym układzie i planie, który kształtuje sobie nowe wskaźniki. Dla tych samych powodów nie może tu występować jako koszt abstynencja, skoro w świadomości gospodarza przy przeznaczaniu dobra do jakiegoś użytku nie ma żadnej ofiary“ [1]). Taylor wyjaśnia dalej, iż „jako koszty występować mogą w gospodarstwie zamkniętym naturalnym tylko praca oraz ilość i jakość dóbr, a nie użyteczność“.

„Sprowadzenie zatym kosztów do użyteczności nic w gospodarstwie zamkniętym nie wyjaśnia i fałszywie tłumaczy jego przebieg, narzucając mu kategorię gospodarstwa wymienno-pieniężnego, jak np. imputacja jako analogia do dystrybucji i t. p, oraz wywołując zupełnie błędne, absolutne, rozumienie użyteczności i jej komputacji, jako kierownika gospodarowania. Przez pomijanie zaś pracy i dóbr produkcyjnych, jako kosztu daje to pochop do usuwania w teorii gospodarstwa wymiennego na dalszy plan analizy przyczyn ograniczoności dóbr, jako podstawy teorii cen dóbr produkcyjnych i dystrybucji. Odwrotnie znów, wysuwanie przez klasyków pracy, jako jedynego miernika a nawet przyczyny wartości, polegało wprawdzie na trafnej obserwacji gospodarstwa zamkniętego naturalnego, nie dostrzegli oni jednak przyczyn tego zjawiska, wskutek czego nie zwracali uwagi na momenty użytecznościowe, niezależne od pracy, tkwiące w wartości dóbr, które się w ich rozważaniach znosiły, jako tkwiące po stronie dóbr tak konsumcyjnych, jak produkcyjnych; szczególnie myli to przy rozważaniach o dochodzie, w których też zdaje się tkwią główne sugestie błędów klasycznej teorii wartości“. „Gdy więc przenosili rozważania, oparte na gospodarstwie naturalnym, na stosunki pieniężno-wymienne, na rachunek cen, dochodzili do zupełnie błędnych wniosków, błąd ów bowiem wyolbrzymiał się wskutek istnienia w tym gospodarstwie wielości podmiotów gospodarujących i miernika wartości“ [2]).

Znacznie jednak większe różnice zachodzą między „żywymi“ modelami, więc wolno-konkurencyjnym, późno-kapitalistycznym, socjalistycznym, korporacyjnym i t. d., a nadto między poszczególnymi elementami, istniejącymi w obrębie jednego modelu (np. przedsiębiorstwami prywatnymi i publicznymi oraz spółdzielczymi w modelu późno-kapitalistycznym). Dopiero na tle założeń modelowych i wynikających z nich odniesień wyróżniających, wyborów i planów można ustalić prawidła, rządzące kosztami, jako

---

1) Por. *Taylor*, j. w., str, 130,
2) Por. *Taylor E.*: j. w, str, 133,

źródłami zaliczenia na pracę, ziemię i kapitał, co znajduje swój wyraz w teorii cen i, co więcej, w teorii zaliczenia (komputacji). Koszty te przedstawiają różny stosunek do użyteczności w gospodarce liberalnej i późno-kapitalistycznej, korporacyjnej i kolektywnej, podobnie rożnie przedstawia się stosunek środków produkcji do dóbr konsumcyjnych, pomijając kwestie czysto techniczne. Pieniądz i cena w nowoczesnej masowej gospodarce wymiennej sprawiają współzależność wzajemną użyteczności w tym sensie, iż użyteczności dla jednych stają się równocześnie kosztami dla drugich. Stosunek ten jednak przedstawia się zgoła inaczej w poszczególnych modelach

Zagadnienie kosztów wymaga implicite uwzględnienia czynnika czasu (t), co zwłaszcza podkreśla nowsza szkoła wiedeńska. Czynnik czasu objawia się szczególnie w podziale na dobra produkcyjne i konsumcyjne; tylko na najbardziej prymitywnym punkcie rozwoju technicznego człowiek nie odejmuje spożyciu obecnemu pewnej ilości dóbr, mających na celu otrzymanie w przyszłości dóbr konsumcyjnych. Podział jednak na dobra produkcyjne i konsumcyjne wymaga podczas okresu wytwórczości poświęcenia pewnej ilości dóbr (w szerszym słowa znaczeniu) na zaspokojenie potrzeb, co pomniejsza wartość dóbr konsumcyjnych o te właśnie pozycje. Obliczenie jednak tych pozycyj jest możliwe tylko przy traktowaniu całościowym procesów wytwórczych i konsumcyjnych przy ich wzajemnym zazębianiu się i współzależności. T. Brzeski proponuje „zsumowanie kosztów utrzymania grupy, stanowiącej gospodarczą całość i rozdzielenie ich między ogólną masę dóbr konsumcyjnych, wytwarzaną i konsumowaną w danym czasie. Otrzymana w ten sposób wartość kosztów utrzymania na jednostkę dobra konsumcyjnego byłaby wyrazem różnicy wartości między dobrami konsumcyjnymi, a dobrami produkcyjnymi“ [1]). Dobra konsumcyjne produkowane są z szeregu dóbr produkcyjnych i ich zespołów. Dlatego „dobra produkcyjne nie mogą mieć swojej indywidualnej niejako, wyodrębnionej wartości, mają one tylko wartość, jako zespół stwarzający dane dobro konsumcyjne. Ale i to nie jest ścisłe. Poplątanie procesów wytwórczych sprawia, że można tylko odnosić c a ł o ś ć dóbr produkcyjnych d o c a ł o ś c i dóbr konsumcyjnych, a jednostka dobra produkcyjnego i jej wartość będzie tylko abstrakcyjną jednostką, jako część tej całości“.

Widzimy tu pewne zadatki społecznego ujęcia teorii krańcowej użyteczności, którego tak brakło szkole psychologicznej [2]). Podobnie odgrywają ważką rolę z punktu widzenia ogólno-gospodarczo-społecznego czynniki amortyzacji. t. j. utrzymania kapitału w wydajności. „Zsumowanie wartości konsumcyjnych, uży-

---

[1]) Por. *T. Brzeski*, j. w., str. 75.

[2]) Braki te odczuwał zresztą sam *Böhm-Bawerk*.

tych na uzupełnienie lub zastąpienie dóbr trwałych w ciągu czasu ich egzystencji, odpowiada ich wartości i stanowi podstawę do ich oceny" We wszystkich tych procesach i odniesieniach wartościujących zawodzą dawniejsze, częściowo klasyczne, atomistyczno - assocjacyjne metody szkoły psychologicznej. Natomiast uważam za mniej celowe rozróżnienie między wartością a cennością, jakie proponuje Brzeski: „Jeżeli jednostki mogą w różny sposób zaspakajać te same potrzeby, to jest to fakt zasadniczo odmiennej natury, który wchodzi jako nowy element do rozważanego zjawiska, a mianowicie fakt różnego ich wyposażenia w środki materialne, co jest konsekwencją takiego lub innego ustroju gospodarczo-społecznego. Rodzaj podziału dochodu i majątku nie może wpływać na wartość dóbr, może on wywoływać tylko to, co określijmy jako c e n n o ś ć". Owa cenność jest „uwarunkowana nierównym uposażeniem jednostek w środki materialne". Uważamy, iż w wartościowaniu, t. j. wyróżniającym odniesieniu przedmiotu do podmiotu odgrywają rolę nie tylko czynniki układów przyrodniczo-technicznych, lecz także układów gospodarczo-społecznych, więc poziomu stopy życiowej poszczególnych grup ludności, wpływu państwa na zasady rozdziału i t p. Szczególnie ważką rolę odgrywają w wartościowaniu czynniki w y r ó ż n i e n i a s o c j o l o g i c z n e g o: podkreśla to mocno i podnosi do decydującego znaczenia w wartości Stanisław Grabski w swej „Ekonomii". „Stopień powszechnej użyteczności gospodarczej dóbr bezpośredniego użytku zależy — wedle St. Grabskiego — a) od tego, czy istniejąca, historycznie ustalona, ogólnie uznawana w każdym narodzie i odzwierciadlająca jego uwarstwowienie społeczne skala cywilizacyjnych potrzeb gospodarczych zalicza dane dobro do kategorii potrzeb niezbędnych... czy też do potrzeb średniej zamożności... czy do potrzeb dobrobytu, t. j. do potrzeb warstw, spełniających kierownicze funkcje w życiu gospodarczym, państwowym, ogólno-kulturalnym na podstawie wyższego wykształcenia lub posiadania kapitału, czy wreszcie do potrzeb warstw wyróżniających się swoim bogactwem; b) od przeciętnego stopnia dochodu warstwy społecznej, do której potrzeb dane dobro należy; c) od tego, jaką część swego dochodu odnośna warstwa, może, względnie chce dać — przeznaczyć na zaspokojenie poszczególnych swych cywilizacyjnych potrzeb" [1]).

Powszechna użyteczność dobra zależy od czynników wybitnie społecznych, rozdziału dochodu, uwarstwowienia, stopy życiowej danej grupy i t. d., co Brzeski odsyła do „cenności". Wszystkie te czynniki obejmujemy w obiektywizacji podmiotu, do którego odnosi się odniesienie wyróżniające przedmiotu. „Rachunek wartości" obiektywnej (koszty produkcji) i subiektywnej (użyteczności krańcowej) nie różni się zasadniczo od siebie, aczkolwiek —

---

[1]) Por. *Stan. Grabski:* „Ekonomia Społeczna", zesz. III, str, 65,

jak słusznie stwierdza Brzeski — nie oznacza w obydwu wypadkach jednego i tego samego"[1]). Podstawą wartościowania jest zawsze stosunek odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu, o czym rozstrzygają zarówno czynniki obiektywne, jak subiektywne (przedmiotu i podmiotu) z tym, iż podmiot jest w coraz wyższym stopniu zobiektywizowany. Zarówno przy przyjęciu użyteczności, jak i kosztów produkcji, rozstrzyga o wartościowaniu stopień zaspokojenia potrzeby, wyrażający się w zajęciu stanowiska wyróżniającego. Większe koszty poświęca się dla tych przedmiotów, które w odniesieniu do podmiotu wykazują wyższe możliwości zaspokojenia potrzeb (silniejszych), nadto koszty te, równe t. zw. „ofiarom", stanowią dochód szeregu podmiotów, biorących udział w produkcji. W wartościowaniu mamy zawsze do czynienia ze stosunkiem wyróżniającego odniesienia przedmiotu do podmiotu — na podstawach jednak zobiektywizowania zarówno przedmiotu (charakteru rzeczowego), jak podmiotu, na skutek czego traci swe dominujące w naszej nauce rozróżnienie między subiektywną a obiektywną wartością. Czynnik modelowy odgrywa tu — jak widzimy — decydującą rolę: w modelu socjalistycznym panują inne skale wartości i wartościowania (kolejności zapotrzebowań), niźli w modelu liberalnym i późno kapitalistycznym, gdzie rozstrzygają czynniki karteli i związków robotniczych. Pewne modele przez okres dłuższy trwania kształtują psychikę gospodarczą, a raczej wpływają istotnie na odniesienia wartościująco-wyróżniające przedmiotu do podmiotu. W każdym razie podstawami wartościowania są czynniki subiektywno-przedmiotowe w tym sensie, iż następuje zsyntezowanie w odniesieniu wyróżniającym przedmiotu do podmiotu zarówno tego, co nazywamy podmiotowością, jak również tego, co składa się na obiektywizm. Ten ostatni nie jest właściwy jedynie przedmiotowi, ale także podmiotom, odnoszącym wyróżnienia do przedmiotu i w tym leży cała różnica naszego ujęcia zagadnienia wartości w porównaniu ze stanowiskiem dawniejszej szkoły psychologicznej, podkreślającej w sposób dobitny i obowiązujący „zawsze i wszędzie" momenty ściśle atomistyczno-associacyjne klasycznej psychologii hedonistycznej, dawno przebrzmiałe w nauce psychologii.

---

[1]) Przy bliższej analizie okazuje się, nie tylko praca (w myśl zresztą nauki klasyków) lecz także r z e c z o w e ś r o d k i w y t w ó r c z e, więc wszystkie koszty produkcji, jako czynniki leżące na linii nie tylko produkcji, ale konsumcji, a raczej kosztów utrzymania. „Jest to konkretyzacja, idąca w kierunku współczesnego ustroju, w którym występują jednostki, odstępujące swą pracę cudzym miejscom wytwórczym i jednostki, angażujące w wytwórczości nagromadzone przez siebie zasoby". Por. *Brzeski:* „Ekonomia", Warszawa 1938, str, 136,

Rozdział III.

LOGICZNO - WZORCOWE PODSTAWY W UJĘCIU WARTOŚCI EKONOMICZNEJ.

a). Ogólne ujęcie.

W ujęciu zagadnienia wartości w ekonomii widzimy — analogicznie z przejściem od obiektywizacji przedmiotu ku obiektywizacji podmiotu — także próby ustalenia podstaw logicznych, przy równoczesnym zarzuceniu dotąd przeważającej metody psychologicznej (zwłaszcza assocjacyjnego atomizmu).

Należy tu stwierdzić, że związek ekonomiki z teoriami psychologicznymi podkreśla mocno Jevons, który powołuje się na Benthama i w ogólności hedonistów i utylitarystów oraz szkoła anglosaska „marginal utility" (Fetter F. A., Clark J. B., Taylor, Davenport, Knight F. H.: „Facts and Metaphysics in economic Psychology", 1925, „Am. Econ Review.", 1925, Bye R. T. i in., Por: Fetter: „Amerika"; „Wirtschaftstheorie der Gegenwart", t I, Wiedeń, 1927). Natomiast wypiera się wszelkiego związku z teoriami psychologicznymi szkoła wiedeńska [1]), dla której cała ta kwestia zależności krańcowej użyteczności od psychologii jest rzekomo „res iudicata". Wyjątek stanowi tu Mises, który nawraca zupełnie wyraźnie do hedonizmu, eudemonizmu i utylitaryzmu, jako renesansu epikureizmu [2]), wyłączając z tych teoryj wszelkie czynniki etyczne [3]). Z drugiej strony Mises zaprzecza związkowi katalaktyki z psychologią, metody obserwacji są rozmaite Dr. Mackenroth jest na ogół zdania, iż obecna ekonomika krańcowa oparta jest na psychologii [4]). Dr. Mackenroth stwierdza nawet, że „nie możemy za wiele zajmować się psychologią w ekonomii, gdyż wszędzie w traktowaniu naszych problemów napotykamy realno-psychologiczne zagadnienia". Ale właśnie dlatego „ciąży na nas obowiązek zapoznania się z najnowszym stanem psychologii fachowej, zanim się zaprezentuje podstawy psychologiczne własnej

---

[1]) Np. *Morgenstern*, j. w., str, 32, „Odpsychologizowanie pojęcia użyteczności widzimy przede wszystkim u *Pareta* i *I. Fishera* w jego „Mathematical Investigations in the Theory of Value and Prices", New Haven, 1925,

[2]) Por *Mises Ludwig:* „Vom Weg der subjektivistischen Wertlehre", str. 79 w „Probleme der Wertlehre", Lipsk, 1931.

[3]) Por. „Probleme der Wertlehre", j. w., t. II, str. 75,

[4]) „Uważam że najważniejsze współczesne zadanie teoretyczne: uniezależnienie naszego badania właśnie od owego pozornego psychologizmu. Poznania realno-psychologiczne muszą w naszej nauce wyglądać inaczej niż pozornie systematyczne, w istocie tautologiczne, lub formalno-poznawcze nauki o subiektywnej wartości. Realno-psychologiczne elementy poznawcze pozostają zawsze nie systematycznymi, gdyż nie istnieją takie socjalno-psychologiczne zdobycze poznawcze („Erkenntnisse") o jednej (jednolitej) wartości wyjaśniającej, które obowiązywałyby wszystkich ludzi we wszystkich czasach i na każdym miejscu". Por. *Mackenroth:* „Die Probleme der Wertlehre", j. w., str. 80, II tom.,

roboty [1]). Z drugiej strony *Fonsegrive* (w „Recherches sur la thèorie des valeurs", w „Revue philosophique", 1910, str. 553 i d., cyt. u R. Rybarskiego: „Wartość, kapitał, dochód", str. 13), wskazuje na wpływ nauki ekonomii na naukę psychologii w zakresie właśnie problemu wartości, nadającego się do kwantyfikacji.

Pierwotne znaczenie terminu: „wartość gospodarcza" odnosi się do pewnej ilości środków wymiany, w zamian za jednostki towaru w wymianie. Jest szczególnie interesujące obserwować, jak pojęcie wartości łączono od dawna z wyobrażeniem czegoś wpadającego w oczy i rzeczywistego. Chodziło tu o wartość wymienną we właściwym znaczeniu, o spostrzegalne stosunki wymiany [2]). „Idea wartości jednak zawiera od samego początku wyobrażenia zupełnie innej natury. Wartość wymienna okazuje się myśleniu jako coś, co ulega zbyt szybkim zmianom, coś, co jest zbyt zależne od „przypadkowych" okoliczności. Z tego punktu widzenia jest już krok tylko do pomyślenia normalnej wartości" [3]). Mamy tu do czynienia z pewnym wzorcem postulatowym wartości wymiennej, „tak jak ona przedstawiałaby się przy założeniu, iż proces wymiany rozgrywałby się bez przeszkód ze strony pewnych przypadkowych wpływów". Oczywiście w tym pojęciu wartości wzorcowej mieściłyby się czynniki racjonalności gospodarczej, więc nienagannego pod względem logicznym i empirycznym (sprawdzenie uprzednie i następcze) rachunku (zestawienia) kosztów i korzyści. Jest to możliwe w ekonomice jedynie przez przyjęcie założeń modelowych, ułatwiających ujęcie prawidłowości.

„Między zewnętrznie dającymi się zaobserwować relacjami wymiany szuka się czegoś „wewnętrznego" — pisze Myrdal (str. 92) — i rzeczywistego w wyższym sensie", czegoś, czego wartość wymienna jest tylko odzwierciadleniem lub wyrazem czy oddziaływaniem. Szuka się czegoś, w czym można widzieć kryterium dla słuszności lub sprawiedliwości faktycznych relacyj wymiany. „Szuka się idei wartości lub jej powodu wewnętrznego". W poszukiwaniu tej „idei" oparto się — jak wiemy — u po-

[1]) Jest ciekawe że *Mises* („Grundprobleme", j. w., str. 17 i 18) uważa, iż „przedmiotem ekonomii jest ludzkie działanie, nasza wiedza jest aprioryczna a nie empiryczna", podlegając logicznym prawom *Mises* uznaje więc wzorce (figury) ludzkiego działania ekonomicznego, ograniczając je jednak — podobnie jak inni zwolennicy psychologicznej szkoły — wyłącznie do liberalizmu (także *Menger* w „Metodzie"). Prawa ekonomiczne otrzymuje się drogą dedukcji z aksjomów gospodarczości i wartości, słowem, racjonalnego (i przewidywalnego) działania ekonomicznego. Błędem było tu tylko zacieśnienie owych podstawowych aksjomów do poczucia własnej korzyści i wolnej konkurencji z wykluczeniem wszelkich innych założeń modelowych, oraz zapoznanie wagi doświadczenia, które w postaci ciągłej weryfikacji przyczynia się do zbliżenia wzorców ku życiu.

[2]) Por. *Myrdal:* „Das politische Element in der nationalökonomischen - Doktrinbildung", str. 92 i d..

[3]) Teoria wartości jako system odniesienia umożliwia ujęcie konkretnej rzeczywistości, poszczególne zasady wartościowania mogą być uwzględnione w poszczególnych systemach istniejących i możliwych.

czątków naszej nauki na przypisywaniu towarom (właściwości) pewnej siły, substancji niematerialnej, później najtrwalsze jednak podstawy widziano w użyteczności przedmiotu, a raczej świadomości człowieka o tej użyteczności, co sprowadza się do mniej lub bardziej psychologicznego ujęcia; również przyjęcie kosztów produkcji, jako bazy wartości, przybrało — jak widzieliśmy — charakter raczej psychologiczny (subiektywne koszty i ofiary"). Ze względu na to, iż ludzie współżyjący z sobą dla celów zaspokojenia potrzeb konstruują pojęcia użyteczności i kosztów w sposób wysoce zbliżony, powstaje na tym tle pojęcie wartości ogólno-gospodarczej [1]), społecznej i t. d.. Niewątpliwie odgrywają tu rolę pojęcia przeciętnej „ofelimiczności", „przeciętnych kosztów" i t. d.. Owe „przecięcia" i „zbliżenia" masowe zarówno w ujęciu kosztów, jak i korzyści, są tylko wówczas możliwe, gdy rozgrywają się na tle i w ramach ściśle modelowych, od założeń liberalnych począwszy a na socjalistycznych skończywszy. Klasyczna teoria wartości odpowiada ściśle modelowi liberalnemu: prawo własności opiera się na „konstrukcji prawa natury [2]), iż uzasadnieniem prawa własności jest praca, użyta na przedmiot własności" (Hobbes i Locke „Civil Governement") w przeciwieństwie do „ocupatio". Postulat ten łączy się z teorią wolności ekonomicznej, jako niezbędnego podłoża dla „naturalnego prawa człowieka" do tworów własnej pracy. Wedle Locka podmiot ma prawo do swojej osoby i do pracy rąk. Praca jest — wedle tej koncepcji — jedynym czynnikiem produkcji, wartość stwarza jedynie praca ludzka. Tu więc model liberalny tworzy sposobne ramy dla ujęcia wartości ze stanowiska pracy, jako jednego lub głównego czynnika produkcji (do którego sprowadza się inne czynniki). Równocześnie cała teoria wartości wedle klasyków jest niczym innym, jak jednym wielkim postulatem, wynikającym ze stanu idealnego, w „którym nie ma ani nagromadzonego kapitału, ani prywatnej własności ziemi" (Smith). Kapitaliści i właściciele ziemi są wszak ludźmi, którzy pragną „zbierać tam, gdzie nie zasiali". „Święta własność" i „niepozbywalne prawo wolności naturalnej", oto przesłanki, a zarazem postulaty Smitha, przy czym, jak stwier-

---

[1]) Koszty (ofiary pracy) nie odnoszą się do poszczególnych jednostek, wchodzi tu w rachubę „przeciętna ofiara (koszt) odnośnej klasy gospodarczej", więc do pewnego stopnia równość kosztów (ofiar) pracy. Por. *Cairnes J. E.:* „Some leading principles of political economy" 1874 (cyt. u *Myrdala*, j. w., 118). W nowszej literaturze kalkulacja wybitnie atomistyczna i subiektywna przykrości i przyjemności ustępuje miejsca kalkulacji raczej zobiektywizowanej, np. marshallowskiej koncepcji „real cost" „jako sumie społecznej psychologicznych wielkości, które mają wyrazić wysiłek lub ofiary", „efforts and sacrifices". (Por. *Marshall:* „Principles of Economics") Nie koszty więc (ofiary) poszczególnych indywidualnych osób, lecz „różnych ludzi", pewne przecięcia i zbliżenia (wzorce normalne). Czynnik modelowy odgrywa tu rolę ważką, o czym była mowa wyżej w rozdziale o kosztach.

[2]) Por. *Myrdal:* j. w., str. 111.

dza to Myrdal, istnieje tu nawet pewna kontrowersja: „postulat wolności w dzisiejszym ustroju społecznym nie schodzi się bynajmniej z jego (t. j. A. Smitha) nauką o wartości pracy" (str. 114). Naturalna cena obejmuje obok płacy rentę gruntową i procent od kapitału, argumenty Smitha odnoszą się zaś raczej do „typu idealnego prawa natury".

W dalszym rozwoju teoria wartości przybiera charakter wybitnie psychologiczny, kładąc nacisk na kalkulację przykrości i przyjemności, w sensie nie kosztów a użyteczności. Kalkulacja ta jednak przybiera w coraz wyższym stopniu charakter obiektywny „mechaniki przykrości i przyjemności", jak brzmi termin Jevonsa, a nauka ekonomii jest poświęcona analizie tej mechaniki. W tym rozumieniu jednak mamy tu do czynienia znowu z postulatowością wzorców racjonalnego postępowania ekonomicznego: teoria wartości Jevonsa i Walrasa ma wszelkie znamiona obiektywnych systemów racjonalnego myślenia i działania ekonomicznego w ramach ścisłych założeń wolności ekonomicznej i poczucia własnej korzyści. Pojęcie równowagi gospodarczej, złączonej z koncepcją zwolenników krańcowej użyteczności — odróżnienia użyteczności ogólnej, (t. j. całego zapasu dóbr) od krańcowej, nie może być skonstruowane bez równoczesnego przyjęcia pewnej całości i współzależności funkcyjnej zjawisk i procesów zaspokojenia, co staraliśmy się wykazać (w księdze III, tom I). Myrdal myli się, twierdząc, iż „utrzymano hedonizm jako indywidualną kalkulację przyjemności i przykrości, odrzucając zasadniczo możliwość zestawienia utylitarystycznego, więc społeczną kalkulację przyjemności i przykrości", co zahaczało już o „metafizycznie-racjonalną politykę". Pewne oderwane zresztą cytaty z Jevonsa i austriackiej szkoły psychologicznej mogły potwierdzić tę tezę, lecz z drugiej strony Myrdal przyznaje (str. 136), iż „Jevons mówi wyraźnie o przeciętnej ilości dla wielu jednostek, przyjmując, iż istnieją funkcje dla całych grup osób i narodów, analogicznie z indywidualnie psychologicznymi funkcjami". Forma funkcji jest ta sama w obu wypadkach. „Prawa ekonomiczne, uzyskane na podstawie indywidualnych funkcyj, winny obowiązywać również dla funkcyj grupowych". Pojęcie całości przyświeca Jevonsowi oczywiście w założeniach liberalistycznych modelu wczesnokapitalistycznego. Dopiero późniejsze zdobycze matematycznej szkoły pozwoliły na szczegółowe uwzględnienie także innych modeli, więc planowych i socjalistycznych [1]).

---

[1]) Nauka ekonomiczna pozostawała zawsze pod wybitnym wpływem kierunków filozoficznych, dotyczy to przede wszystkim klasycznych teoryj, które nie są niczym innym, jak „odgałęzieniem angielsko-francuskiej filozofii 18 i 19 stulecia". Por. *Myrdal*, j. w., str. 24. „Ścisły związek ekonomii z ogólnym rozwojem humanistyczno-naukowym ustał następnie, gdyż eko-

Widzimy więc, iż ściśle subiektywna (psychologiczna) nauka wartości musiała dojść do wyników sprzecznych z atomizmem indywidualnym: nauka ta przybiera coraz bardziej charakter logiczny, postulatowo-wzorcowy, oparty na zasadzie konsekwencji w obrębie jednak „związków społecznych" danego modelu. Myrdal myli się, uważając „sumowanie przyjemności utylitaryzmu" za koncepcję metafizyczną; oczywiście nie chodzi tu o dosłowne sumowanie, a raczej operowanie „gospodarczym rachunkiem", opartym na przeciętnych i masowych kosztach i korzyściach wedle obmyślanego planu na pewien okres czasowy.

W tym rozumieniu mogą być kalkulacje przyjemności i przykrości czyli kosztów (ofiar) i korzyści poddane, jak widzieliśmy, wedle jednych — wymierności, wedle innych — porównywalności (większe, mniejsze, równe). „Inter i supraindywidualne" (społeczno-zbiorowe) ujęcie porównania i zestawienia tych przykrości i przyjemności gospodarczej natury jest możliwe dzięki jednorodności potrzeb, stopnia nasyceń, intensywności, pracy i t. d., w obrębie pewnych grup i klas (budżety rodzinne). W tych warunkach nie jest bynajmniej niemożliwa kwantyfikacja wzajemnego zestawienia kosztów i korzyści (przykrości i przyjemności) oraz przyjęcie pewnego kryterium oceny, „pewnej miary" w rodzaju jednostki nasycenia, jednostki

---

nomika trzymała się zbyt mocno podstaw filozoficznych, z których wyrosła około 1870 r. i w okresie, gdy psychologia stała się nauką doświadczalną, ekonomika ukoronowała swoją teorię wartości przez rozbudowę dawnego racjonalistycznego hedonizmu w kierunku wyjaśnienia zachowania się gospodarczego w ogólności. Wówczas dopiero zrealizowała nauka ekonomii swój dawny ideał: stania się doskonałym, zamkniętym w sobie rachunkiem przyjemności i przykrości „calculus of pleasure and pain". Co więcej „utylitarystyczna filozofia moralna żyje jedynie dzięki pełnemu pietyzmu konserwowaniu tej ostatniej w formie systematycznej przez ekonomiczną teorię" „System teorii ekonomii skonstruowano zrazu na podstawach prawa natury, powoli jednak wypełniono budowę naukową przyczynkiem utylitarystycznej filozofii *(Sidgwick)*". „Wpływ utylitarystyczny osiągnął swój najwyższy punkt w teorii krańcowej użyteczności" (odgałęzienie angielskiej filozofii prawa natury). Por. *Myrdal*, j. w., str. 44. W każdym razie w utylitarystycznej filozofii widzimy mocno podkreślone czynniki praktycznej działalności, które mogą być uzyskane na drodze teoretycznej, ustawicznie wchodzi tu w rachubę „kalkulacja korzyści społecznej, która, mimo absolutnego charakteru teorii utylitarystycznej, musi się liczyć z relatywnością historyczną" (w sukcesji i koegzystencji). Przy tym utylitaryzmowi przyświecała, zgodnie z filozofią prawa natury w XVIII w, wiara w równość ludzi (zwłaszcza widoczna u *J. S. Milla)*. Stąd zarówno filozofia prawa natury jak utylitaryzm dochodzą do norm i wzorców postępowania o charakterze obiektywnym. *Paley*, drugi obok *Benthama* filar utylitaryzmu, bada „poszczególne sposoby zachowania się z punktu widzenia korzyści ogólno gospodarczej" (więc podwyżki korzyści lub zapobieżenia jej spadkowi).

wartości pracy i t. d. (np. marksowska ilość społecznie niezbędnej pracy i t. d.). „Hedonistyczne wielkości" są tylko wówczas porównywalne, gdy opierają się na wielkich cyfrach, wśród których nikną różnice indywidualne. Z jednej strony więc opiera się rachunek gospodarczy na logiczno-racjonalnych przesłankach, zasadzie konsekwencji i bezsprzeczności, co może być w ekonomice poręczone jedynie w modelach (zasadniczych i pośrednich) w tym sensie, iż kto chce myśleć i działać ekonomicznie racjonalnie, ten musi się trzymać rachunku gospodarczego, w każdym modelu opartego na innych zasadach. Oczywiście mam tu na myśli rachunek gospodarczy w stosunku przede wszystkim do układów gospodarczo-społecznych, gdyż rachunek gospodarczy w stosunku do układów przyrodniczych jest oparty na innych zasadach, obowiązując (z zastrzeżeniami nowych prądów fizykalnych) jednolicie we wszystkich modelach (np. zasady techniki w produkcji dóbr, obniżający się przychód z ziemi i t. d.). Z drugiej strony ów rachunek gospodarczy kosztów i korzyści nie jest, a raczej nie musi być czymś, jak twierdzi Myrdal, „abstrakcyjnym i obcym rzeczywistości" (j. w. str. 143), przeciwnie, ustawiczna weryfikacja rachunku gospodarczego w życiu na tle ankiet, spożycia, budżetów rodzinnych i t. d., pozwala obecnie na dość ścisłą korekturę teorii i zmniejszenie przepaści między schematem, a rzeczywistością. W wartościowaniu ekonomicznym mamy do czynienia: 1) z odniesieniami wyróżniającymi przedmiotu do podmiotu charakteru wzorcowego, które dadzą się przeprowadzić (jeśli się racjonalnie wartościuje) wedle założeń danego modelu; 2) z odniesieniami wartościującymi, które istotnie mają miejsce, są realizowane; 3) wreszcie z odniesieniami, które obejmują wzrost wartości przez nabycie jednostki dotyczącego dobra, bez względu na istotnie osiągnięte wartości. Jest to wartość, „która wzrośnie, gdy pozostała ilość dóbr tego samego rodzaju będzie użyta do osiągnięcia wartości w hierarchii wyższej"[1]). Wartość tę nazwano krańcową użytecznością. W wartości pierwszej, wzorcowej, dążącej do maksymalizacji, przeważają czynniki logiczne, w wartości drugiej empiryczne, weryfikowane rzeczywistością. Trzeci rodzaj oparty jest na dość sztucznej koncepcji, którą ilustruje najlepiej przykład, podany przez Engländera: „Gdy nabędzie się do trzech jabłek lub obok trzech jabłek cztery jabłka, to nie ocenia się jabłka ani wedle najwyższej wartości, złączonej wogóle z jabłkami, ani wedle pierwotnej zasadniczej (primär) wartości, która zostanie w istotnie w danym wypadku osiągnięta, lecz tylko wedle tej wartości, jaka wzrośnie z nabyciem czwartego jabłka, jeśli się poprzednie trzy jabłka — i wszystkie inne dobra — zużytkuje w najlepszy sposób". Prawdziwe w tej koncepcji wartości — poza niewątpliwym oddziaływaniem rzadkości — jest wynikające z po-

---

[1]) Por. „Problem der Wertlehre", tom II, Lipsk, 1933; „Dyskusja nad referatami", str. 14, Przemówienie *Engländera Oskara*.

wyższych szacowań poczucie całości i ciągłości, wówczas tylko bowiem można przeprowadzić niezbędne szacowania wstecz i wprzód, gdy ma się przed sobą ogół zapotrzebowań i ogół środków, na podstawie którego można zestawić plan na pewien okres. Plan ten umożliwia zużytkowanie „wszystkich innych dóbr" w najlepszy sposób. Z drugiej strony wartościowania wzorcowe (ad 1) mają tendencję zbliżania się do wartościowań w rzeczywistości (ad 2) i odwrotnie w miarę, im bardziej odniesienia wyróżniające przedmiotu do podmiotu obracają się w ramach ścisłych założeń i konstrukcyj modelowych, sprawdzonych uprzednio (t. j. w tworzeniu modelu) i następczo.

W ten sposób psychologizm atomistyczny, przodujący starszej szkole psychologicznej, zmienia się zwolna w modelowo-wzorcową kalkulację kosztów i korzyści, uwzględniającą obok czynników jednostkowych również czynniki społeczno-zbiorowe. Już Jevons operował pojęciem „trading bodies", Cassel i inni poświęcają specjalne uwagi kolektywnym podmiotom gospodarczym, tych ostatnich dotyczy również kalkulacja zrazu przyjemności i przykrości, później korzyści i kosztów (teoria wyborów: gusti i ostacoli). Pareto, Barone, Marshall, Pigou, Clark, Irving Fisher i wielu innych ekonomistów kierunku matematycznego — operują już kategoriami społecznymi (ekonomia dobrobytu, produktywizm, renta konsumentów Marshalla; socjalny produkt netto Pigou, porównywalność zapotrzebowania różnych podmiotów. I. Fisher: „Comparability of Wants of Different People"[1]). W jednej z swoich prac Fisher[2]) stoi na stanowisku, iż przepaść między duszą jednej i drugiej osoby musi być wyrównana, aczkolwiek wątpliwości filozoficzne są tu wielkie. W życiu praktycznym przezwyciężamy te trudności na każdym kroku, „zdrowy rozsądek" daje tu niezbędny punkt oparcia[3]). Należy tylko — jak stwierdza to kilkakrotnie Fisher — obserwować „codzienne nasze zestawienia w praktyce", nasze codzienne sądy w sprawach gospodarczych, a sądy są niczym innym jak „wyrazem tego, co byśmy chcieli uczynić w każdej sytuacji zgodnie z naszymi ideałami i naszymi życzeniami"[4]). Mamy tu do czynienia z wartościowaniem na podstawach społecznych i obiektywnych. Nowoczesne matematyczne kierunki ekonomiczne starają się oprzeć te sądy na naukowych zasadach wymierności i porównywalności, dalej statystyki koniunkturalnej i ekonomicznej. Myrdal twierdzi wprawdzie, że „logicznie nieunikniona jednostka wartości socjalnej natury" nie może być jednostką miary w ekonomice, nie mniej próby wymierności i porównywalności widzimy w indeksach dochodu społecznego, w szeregu ustaleń preferencyj w różnych systemach także socjali-

---

[1]) *Fisher* używa zamiast „utility": „want" lub „want for one more",

[2]) „A Statistical Method for Measuring Marginal Utility" and Testing the Justice of Progressive Income Tax"; 1927 cyt. u *Myrdala* j. w., str. 157.

[3]) Ogólna użyteczność, wedle Benthama, może być wydatnie podwyższona przez bardziej równomierny podział dochodów. *Edgeworth* („Mathematical Psychics" 1881 str. 124) idąc w tej mierze za *Benthamem* ustala, iż „nie środki do szczęścia lecz samo szczęście musi być równomiernie podzielone". Kryterium stanowi tu „socjalna maksymalizacja szczęścia" Wszyscy ludzie posiadają, wedle *Benthama*, to samo odczucie szczęśliwości. Por. Myrdal: j. w., str. 167.

[4]) Por. *Fisher*, j. w., i *Myrdal*, str. 159.

stycznych. Empiryczne badanie wartościowań ludzkich w zakresie gospodarczym daje tu podstawy dla ustalenia generalizacyj i, co za tym idzie, kwantyfikacji.

Na zbliżonym stanowisku stoi Otto Kühne[1]). Jako „elektywny" czynnik uważa Kühne „możliwie wysokie zwiększenie siły produkcyjnej" („środek użytkowy gospodarstwa społecznego"), jako „koniunktywny" czynnik („właściwy cel gospodarstwa społecznego"): jak najdalej idące podniesienie siły konsumcyjnej i nabywczej szerokich warstw społeczeństwa". Kühne uzasadnia na tle całości społecznej i ekonomicznej pojęcie „fenomenologiczno-socjalno-organicznej zasady użyteczności gospodarczej"[2]). Zasada użyteczności społeczno-organicznej w rozumieniu Kühnego, zresztą jednego z niewielu — obok Schumpetera — zwolenników szkoły matematycznej w Niemczech, buduje teorię ekonomiczną w nawiązaniu do naczelnego celu: „najwyższego dobra całości socjalno-organicznej" narodu. Kühne ustala za Frischem[3]) nazwę ekonomiki w ten sposób skonstruowanej, jako „ekonometrii", ponieważ opiera się ona na „statystycznych wskaźnikach dla dobrobytu jednostek, grup i ostatecznie ogółu, t. j narodu", do których to wskaźników mają być sprowadzone wszystkie specjalne indeksy i funkcje. Kühne dedukuje z naczelnej zasady socjalno-organicznej użyteczności funkcje użyteczności, biorąc pod uwagę również czynnik wyczekiwania (użyteczności wyczekiwane). „Ścisła ekonomia ma za zadanie zbadać fenomenologiczno-społeczno-organiczny charakter stochastycznych funkcyj indeksowych ogólnogospodarczych i stosunków między środkami użytkowymi, a celami[4]), tak, jak stosunki te uwypuklają się w rozmaitych fazach procesu gospodarczego, by następnie z właściwego położenia i ukształtowania tych funkcyj zrozumieć przede wszystkim dotychczasowy i obecny rozwój ogólnego stawania się gospodarczego i by na podstawie w ten sposób uzyskanych poznań móc wnioskować na przyszły rozwój gospodarczy". Dla oceny przyszłych celów (zapotrzebowań) zarówno jednostkowych, jak i ogólnych, a nawet ich częściowej wymierności, jest niezbędne ujmowanie w zwartej całości współzależności wzajemnej ogółu celów i środków (zapotrzebowań i dóbr), nie wystarcza tu odrębne, t. j. atomistyczne traktowanie środków, jako funkcyj celów, lecz uwzględnienie w dłuższym okresie czasowym nie tylko już zaspokojonych, lecz w przyszłości mających wystąpić potrzeb oraz środków, zarówno już przeznaczonych, jak i przeznaczyć się mających in futuro na zaspokojenie zapotrzebowań. Nie ulega wątpliwości, iż teoria ekonomiczna za mało dotąd zwracała uwagi, co zresztą przyznał w innym nawiązaniu Böhm-Bawerk, na czynniki społeczne i ekologiczne. Logiczne związanie, częściowo ilościowo-wymierne (ilość dóbr i ceny), dotyczy tu przeważnie modelu liberalnego z zaniedbaniem zwłaszcza modeli pośrednich, skoro model socjalistyczny doczekał się teoretycznego opracowania przez Marksa i jego następców. Kühne zaznacza ironicznie, że teoria ekonomii „traktowała życie gospodarcze z żabiej perspektywy i ciasno ujętego ducha kramarskiego: kupuje się, by sprzedać względnie konsumować, wkłada się kapitał by uzyskać zysk i t. d, a nawet przy tak ograniczonym sposobie traktowania nie uwzględnia się rozmaitych warunków, wśród których następuje kupno, sprzedaż, konsumcja, t. j. obrót wartości gos-

---

1) Por. *Kühne:* „Exakte Nationalökonomie", str. 92.

2) Por j. w., str. 95, w odróżnieniu od sztucznych jak sam powiada „izolacyjnych abstrakcyj" „homo occonomicus" „hipotezy ofelimiczności" itd

3) Por. *Ragnan Frisch:* „Sur un problème d'Economie pure", 1926, cyt. u *Kühnego*, j w., str. 97. Oczywiście nazwa nie pochodzi od *R. Frischa*,

4) Por. *Kühne*, j. w., str. 98.

podarczych"[1]). Kühne był zresztą niesprawiedliwy: w europejskiej ekonomice nie brak ujęć wartościowania na zasadach społecznych. I tak: Cornelissen[2]) odróżnia wartość użytkową subiektywną, w sensie indywidualnej oceny, od wartości użytkowej społecznej w sensie ogólnym (obiektywnym). Ujęcie wartości subiektywnej (indywidualnej) nie jest wedle Cornelissen'a możliwe, w szczególności Cornelissen polemizuje ze szkołą matematyczną i psychologiczną co do ilościowego ujęcia wartości subiektywnej (pożądalności dóbr), zwalczając tezę, iż „wartość użytkowa indywidualna pewnego dobra określa się użytecznością ostatniej cząstki (ilości) nieskończenie małej" (Jevons). Już wartość użytkowa indywidualna (subiektywna) wedle Cornelissen'a pozostaje pod wybitnym wpływem produkcji i wymiany, co przyczynia się do jej zobiektywizowania, wchodzą tu w rachubę czynniki organizacyjno-społeczne. Wartość użytkowa — społeczna, którą określa Cornelissen jako wartość subiektywną, przyjętą jednak w sensie ogólnym z punktu widzenia życia i organizacji społecznej, operuje kategoriami zupełnie innymi w wartościowaniu. Zasadą wartości użytkowej społecznej, wedle Cornelissen'a, jest dobrobyt jak największej ilości ludzi na jak najdłuższy okres czasu. Wzrost użytkowej wartości społecznej następuje pod wpływem: 1) intensywności przyjemności lub korzyści wzbogacen'a się, 2) czasu trwania przyjemności lub korzyści bogactwa, 3) ilości dóbr, zawsze przy przyjęciu niezmienności dwu pozostałych czynników. Wartość dóbr (przedmiotów) bogactw i t. d., wzrasta w miarę zaspokojenia (zwłaszcza artykułami pierwszej potrzeby) większej ilości ludzi na odpowiednim poziomie.

Pigou[3]) mówi wyraźnie o ogólnym dobrze gospodarczym (dobrobyc'e), „społecznej sumie przyjemności". Gospodarczy dobrobyt zależy od dochodu społecznego i jego rozdziału. W ten sposób rozwija się — zwłaszcza na gruncie angielsko-amerykańskim — specjalna „ekonomia dobrobytu"[4]), nawiązująca do koncepcji gospodarstwa społecznego. Wyrabia się szereg skal czy modeli wartościowań ludzkich (sądów wartościujących), znajdujących swój wyraz między innymi w ocenie dóbr w określonych sytuacjach cen. Wartościowania te i oceny dotyczą nie tylko rzeczywistości, lecz także przyszłości, do której odnosi się każda kalkulacja ekonomiczna, każde ustosunkowanie pracy, kapitału i przyrody. Mamy tu do czynienia z logicznymi wzorcami postulatowymi mniej lub więcej racjonalnego postępowania gospodarczego. Wzorce te opierają się nie tylko na logicznej konstrukcji wedle zasad nowoczesnej logiki, lecz na szczególnym studium i obserwacji przeciętnych i masowych zachowań się „obcościowych" i ocen (wartościowań, odniesień wyróżniających) podmiotów, współżyjących z sobą gospodarczo na tle

---

[1]) Por *Kühne*, j. w., str. 313.

[2]) Por. *Cornelissen Christian:* „Traité Général de Science Economique", Tom I, „Théorie de la valeur avec une réfutation des théories de Rodbertus, Karl Marx, Walras, Stanley, Jevons, Böhm Bawerk", Paris, 1926. Teorię Cornelissena przyswoił literaturze polskiej *Stanisław Grabski* w swej „Ekonomii Społecznej".

[3]) Por *Pigou A. C.:* „Praktische Fragen der Volkswirtschaft", tłum. z ang. *Dr. Klügmanna*, Jena 1937.

[4]) W niemieckiej literaturze najlepszymi wyrazicielami tego kierunku są *Amonn* i *Vogel*.

pewnych całości. Od wzorców tych są możliwe odbieżenia, które mają jednak również charakter pewnych średnich błędów i poprawek dopuszczalnych. Logika i rachunek prawdopodobieństwa ma tu — jak widzieliśmy — szczególnie zastosowanie (marginale niepewności).

b) Wartościowanie ekonomiczne a czynniki planu i równowagi w systemie modelowym.

Wiemy [1]), iż rachunek gospodarczy może i, co więcej, powinien objąć (jest celowe, by objął) wszystkie modele gospodarcze, więc wbrew Mises'owi [2]) nie tylko liberalno-kapitalistyczny, lecz także socjalistyczny, zdaniem naszym również modele pośrednie. Od Pareto przez Barone do Hayeka [3]), Langego Oskara, Bilimowica i wielu innych [4]), przebija możliwość ustalenia rachunku gospodarczego dla gospodarki planowej i kolektywistycznej: różnice zachodzą tylko w tym, iż wedle niektórych trudności rachunku gospodarczego są większe w ustroju socjalistycznym, niżli kapitalistycznym (tom I, ks. III), Lange zaś stoi na stanowisku, iż wobec niemożliwości osiągnięcia doskonałej konkurencji nieograniczonej w ustroju kapitalistycznym stan równowagi w gospodarce socjalistycznej będzie bliższy równowadze doskonałej konkurencji. Zdaniem Langego system wolnej konkurencji utrzymuje się jedynie sztucznie dzięki zakazowi użycia „najwyższego poziomu techniki". Socjalistyczny rachunek gospodarczy może być bez większych trudności wprowadzony także praktycznie. „Tam, gdzie nie ma rynku (przy środkach produkcji), dadzą się ustalić „ceny rozrachunkowe", które wystarczą dla obiektywnych kryteriów równowagi". Wedle Langego socjalizmu nie da się jednak wprowadzić p o ł o w i c z n i e, a tylko w pełnej jego konsekwencji. „Socialism is not an economic policy for the timid". Jan Drewnowski [5]) twierdzi wprawdzie, że te kwestie, t. j. metody prób i błędów (trial and error procedure) nie należą do teorii ekonomii, odnosząc się do „zdolności ludzi, zajmujących kierownicze stanowiska i do sprawności administracji"; nie mniej teoria modeli planowych nie sprowadza się jedynie do takich lub innych „aspektów" administracji gospodarczej: chodzi tu między innymi o zagadnienie równowagi, con amore rozpatrywane przez matematyczną ekonomikę dla modelu liberalnego, zdaniem naszym niedostatecznie, zwłaszcza przez dawniejsze kierunki ma-

---

1) Por. ks. III. Tom I tej pracy.

2) *Mises L.* v. „Gemeinwirtschaft", II wyd., 1932 i „Die Wirtschaftsrechnung im sozialistischen Gemeinwesen", „Archiv für Sozialwirtschaft", 1920.

3) Por. „Collectivist Economic Planning", London, 1925.

4) Por. *Lange O.:* „On the Economic Theory of Socialism" w „The Review of Economic Studies". Vol. IV. str. I i II, October 1936 i February 1937, oraz „Ekonomista", j. w.

5) Por. *Drewnowski:* „Próba ogólnej teorii gospodarki planowej", „Ekonomista", 1937, kw. IV, str. 11.

tematyczne, uwzględnione dla innych modeli. Mając dane (założenia) niezbędne dla ustalenia równowagi w poszczególnych modelach możemy ustalić równowagę w każdym modelu, a więc i socjalistycznym. Można tylko ująć ilość danych (dat) szerzej lub węziej, wchodzą tu w rachubę w każdym razie takie elementy (wielkościowe), jak zapas dóbr, ilość ludności, „gusti" i funkcje produkcji [1]), ale daty te nie wyczerpują bynajmniej założeń modelowych. Drewnowski przyznaje, że „konstrukcje" modelu liberalistycznego umożliwiają nam ustalić: „sposób, w jaki kalkulują przedsiębiorcy, jak osiągają swoją równowagę konsumcji i t. d. Mając tego rodzaju konstrukcje możemy bliżej zbadać niektóre fragmenty ustroju indywidualistycznego, wprowadzając pewne nowe elementy i przechodząc w ten sposób na niższe stopnie abstrakcyjności, lub, wprowadzając zmiany dat i badając ich skutki, możemy dochodzić do pewnych wniosków z zakresu statyki porównawczej. W ustroju kolektywistycznym wiemy dotąd tylko, jaka będzie ostateczna pozycja równowagi przy najbardziej ogólnościowym ujęciu dat, czyli przy najwyższym stopniu abstrakcyjności. Przejście na niższe stopnie abstracyjności jest utrudnione brakiem konstrukcji, którymi możnaby operować". Ale tu właśnie wchodzą w życie założenia modelowe, mogą one być pełniejsze, (także bardziej logicznie wywiedzione, bezsprzeczne) i szczuplejsze, dając w razie naruszenia dotychczasowej równowagi elementów modelowych asumpt do wytworzenia nowych submodeli. I tak w ustroju socjalistycznym mamy do czynienia nie z jednym, a wielu podmodelami, zależnie od tego, czy istnieje czysty komunizm, czy kolektywizm i czy następnie dopuszczona jest swobodna decyzja wyboru zawodu, czy też istnieje w tym kierunku planowa gospodarka materiałem ludzkim, skierowująca narybek do zgóry ustalonych gałęzi zarobkowych i t. d. Podobnie i pośrednie modele, interwencyjny, solidarystyczny, korporacyjny, spółdzielczy i inne dopuszczają szereg uzupełnień i nowych „kombinacyj dyspozycyj": wiemy, iż w miarę oddalenia się od ram i założeń modeli liberalistycznego i socjalistycznego, jako najbardziej ścisłych logicznie, zacierają się wprawdzie kontury architektoniczne konstrukcyj modelowych, zyskuje jednak na tym niewątpliwie zbliżenie ku rzeczywistości (weryfikacja życiowa). Drewnowski ma rację, gdy twierdzi, że „rozszerzenie teorii gospodarki planowej w tym kierunku, t. j. stworzenie teorii, ujmującej wszystkie stopnie planowej gospodarki, w której liberalizm i kolektywizm byłyby szczególnymi wypadkami, jest zadaniem, które czeka na wykonanie" [2]). Dąży do tego acz nie głównie matematycznymi metodami nasza teoria modeli ekonomicznych. Matematyczna ekonomia — i to jest wielce charakterystyczne — poświęca ostatnio

---

[1]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 11. Por. również *Taylor:* „Wstęp do ekonomiki" Poznań, 1937.

[2]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 12.

wiele miejsca i trudu celem wypracowania metod ujmowania w równaniach i krzywych (obiekty poznawcze) rzeczywistości (obiektu doświadczalnego) nie tylko modeli liberalnych, ale także późno-kapitalistycznych oraz socjalistycznych.

Gospodarkę modelu interwencyjno-monopolowego późnego kapitalizmu poddaje analizie Lucas Arthur [1]) na tle omówienia stosunków angielskich, odnosi się jednak sceptycznie do zastąpienia samorodnej gry sił gospodarczych — „control". Podobnie Robbins Lionel [2]) ocenia krytycznie współczesne planowanie interwencyjne, widząc w nim przyczynę zmniejszenia wydajności produkcji, zajmuje jednak to samo negatywne stanowisko wobec gospodarki socjalistycznej. Tylko „plan liberalny" zapewnia najwyższe wartości dobrobytu i pokoju [3]). Natomiast Burrow jest za pośrednimi modelami. Pisze on: „Rozwiązania nadające się do bezpośredniego zużytkowania („ready to hand") winny zjawić się, służąc zarówno za podstawę selekcji najlepszych cech istniejących systemów oraz udoskonalenia tych systemów, jak również do zatarcia tych, które są ewidentnie złe lub niewystarczające. Problem sprowadza się do znalezienia racjonalnego kompromisu między indywidualizmem i kolektywizmem, pod warunkiem, że w wypadku poważnego konfliktu między publicznym i prywatnym interesem, pierwszy winien przeważyć" [4]). Podobnie opowiada się w pewnych warunkach za modelami pośrednimi Englis Karel [5]).

Punktem wyjścia dla wszelkich wartościowań i rachunków modelowych jest omówiona przez nas naczelna kategoria ekonomiczna (Tom I, ks. I): niewspółmierność ogółu zapotrzebowań w zasadzie nieograniczonych i ogółu środków w zasadzie ograniczonych, gdyby bowiem tej rozpiętości nie było, gospodarowanie nie miałoby miejsca (sensu) (co innego zawiadywanie, „administracja" dobrami).

Kategorię niewspółmierności potrzeb i środków ujmuje Robbins [6]) wybitnie teleologicznie. Jest rzeczą empirycznie stwierdzoną, iż „człowiek nie może pozostającymi mu środkami osiągnąć wszystkich celów". Musi więc rozstrzygnąć, które środki przeznacza na jakie cele, tym bardziej, iż szereg środków może być alternatywnie przeznaczony na rozmaite cele. W aktach gospodarczych mamy do czynienia z wielością celów i wielością środków, nie wystarcza tu ujęcie techniczne, a gospodarcze decyzje muszą iść w kierunku racjonalnego podziału środków na rozmaite cele. Stanowi to właśnie zadanie gospodarowania, które tworzy przedmiot nauki ekonomii. Gospodarstwo obejmuje pojedyńcze i wymienne gospodarstwo. Wedle Robbinsa przed-

---

1) Por. *Lucas Artur F.:* „Industrial Reconstruction and the Control of Competition", Londyn i New-York, 1937.

2) Por *Robbins Lionel:* „Economic Planning and International Order", Londyn, 1937.

3) Por. również *Burrows Raymond:* „The Problems and Practice of Economic Planning", Londyn, 1937.

4) Por. również *Hall R. L.:* „The Economic System in a Socialist State", Londyn i New-York, 1937.

5) Por. *Dr. Englis Karel:* „Regulierte Wirtschaft", Praga, 1936.

6) Por. *Lionel Robbins:* „An Essay on the Nature and Significance of Economic Science", Londyn, 1932.

miotem badań gospodarczych nie są ani systemy celowe, ani otoczenie techniczne i socjalne, same przez się i odrębnie, lecz związki między obu tymi czynnikami [1]). „Teoretyczna ekonomia (generalizująca) bada formalne implikacje tego stosunku celów i środków". Robbins stoi więc na stanowisku wybitnie teleologicznym, oddając historii gospodarczej badanie konkretnych przypadków, w których zachodzą tego rodzaju (więc celowe) związki. Niewspółmierność celów i środków (potrzeb i dóbr) pojmuje Robbins wybitnie relatywnie (jako rzadkość „zaistnienia"). Tylko w stosunku do zakreślonych (danych) celów może być ustalona ograniczoność (brak) w gospodarczym znaczeniu słowa środków zaspokojenia, ograniczoność ta jest funkcją zapotrzebowania. „Ta sama absolutna ilość dóbr określonego rodzaju, która może okazać się niedostateczną dziś, będzie jutro przy zmniejszeniu zapotrzebowania dostateczną i odwrotnie przy niezmienionej absolutnej ilości dóbr ograniczoność ich lub nadmiar zmienia się zależnie od pozostałych czynników zapotrzebowania". Oddziałują tu — zdaniem naszym — czynniki nie tyle układu przyrodniczo-technicznego, ile czynniki układu gospodarczo-społecznego, przede wszystkim rozdziału, zależnego w całej pełni od celowości, przyświecającej danemu modelowi ekonomicznemu. Podobnie wartość konstruuje Robbins wybitnie relatywnie: „wartości gospodarcze mają sens wyłącznie cyfr porządkowych". Robbins opiera się w swych wywodach na założeniu, iż „podmiot gospodarczy traktuje s k a l e w a r t o ś c i o w a n i a i n n y c h p o d m i o t ó w g o s p o d a r c z y c h, z którymi wchodzi w stosunki wymienne na rynku („którzy przeciwstawiają mu się na rynku"), jako ś r o d k i d o o s i ą g n i ę c i a s w o i c h w ł a s n y c h c e l ó w" Widzimy tu więc specyficzną wykładnię interesu osobistego. Wprawdzie każdy podmiot gospodarczy traktuje (wbrew analogicznemu zastosowaniu kategorycznego imperatywu Kanta [2]) wartości innych podmiotów gospodarczych, jako środki do własnych celów, lecz wobec wzajemnej ścisłej współzależności w zaspokojeniu potrzeb, musi się we własnym interesie liczyć z wartościowaniem innych; owo współliczenie się wzajemne przybiera charakter obcościowo-mutualny w tym znaczeniu, jak to wyjaśniliśmy wyżej (Tom I) i jest tym większe, im w wyższym stopniu podmioty gospodarcze (ich gospodarstwa, przedsiębiorstwa) związane są z sobą szeregiem obiektywizacyj i instytucyj charakteru społeczno - zbiorowego. Nadto obiektywizacja podmiotu (państwo i t. d.) wpływa tu istotnie na zasięg uwzględnienia interesów obcych Zadaniem pomocniczych nauk — wedle Robbinsa — jest „umożliwić systematyczne ujęcie zmian dat", „statystyka przygotowuje drogę dla teorii", nie może służyć jednak do „dedukcji z niej praw". Robbins stwierdza, iż nauka ekonomii nie może „sama z siebie uzyskać systemu słusznych celów" ludzkiego zachowania, może natomiast z góry dany system celów poddać analizie z punktu widzenia optymalnego podziału środków. Zasady nauki Robbinsa, zupełnie nowoczesne, ponieważ oparte na wynikach „czystej teorii", mają charakter wybitnie teleologiczny, nawiązując do tez nowszej szkoły wiedeńskiej i ekonomiki anglosaskiej. Brakiem teorii Robbinsa jest tak częsta — u ekonomistów zresztą rozmaitych poglądów — chęć ograniczenia ekonomiki do nauki o środkach (np. Spann), Robbins wpada jednak, jak wielu innych, w niebezpieczeństwo t e c h n i z a c j i e k o n o m i k i: samo bowiem atomistyczne ocenienie nadawania się w pewnej czynności gospodarczej środków do osiągnięcia celów, bez traktowania ogółu zapotrzebowań i ogółu środków nie tylko poszczególnych podmiotów gospodarczych, ale i innych gospodarstw i przedsiębiorstw na tle całości

---

[1]) Por recenzję *Stoniera:* „Z. f. N. ö", Tom V, str. 418.

[2]) *Robbins* zgadza się tu z *Wicksteedem.* Por. *Stonier*, j. w., str. 423.

aż do gospodarstwa społecznego włącznie, wchodzi raczej w zakres techniki niźli ekonomiki. Wybory, zaniechania, stawiania prawdopodobne i t. d. wśród konkurencji celów i środków, zorientowane „obcościowo“ nie tylko na interesy własne, lecz także obce, prywatne i publiczne, alternatywy hipotetyczne, dotyczące przyszłych układów, rozgrywają się — jak wiemy — w ramach modelowych. Rozstrzygają tu nie tylko ilości towarów i ceny, więc wielkości ściśle wymierne, lecz odniesienia wartościujące przedmiotu do podmiotu, nadające się często do wzajemnego porównywania (większe, mniejsze, równe). Niedostateczne uwzględnienie ram modelowych przez Robbinsa nie pozwala mu na wyciągnięcie pełnych konsekwencyj, zwłaszcza jeśli chodzi o prawa ekonomiczne, które, jak wyjaśniliśmy wyżej, [1]) obowiązują w obrębie celów i systemów modelowych. Nadto tam, gdzie Robbins uznaje „typ idealny“, zbytnio przyświeca mu jeden tylko system (liberalny z ograniczeniami interwencyjnymi), a nie wielość modeli istniejących i możliwych, więc alternatyw teoretycznie opracowanych i empirycznie sprawdzonych. Mamy tu do czynienia z tym, co Peter [2]) nazywa dynamiczną teorią jako „teorią ekonomicznych zjawisk przy zmiennych datach“. Teoretycznym badaniem ujmujemy jednak te „daty“, cele, a nie tylko środki, opracowując wszystkie istniejące i możliwe kombinacje dat i systemy zaspokojenia, oceniając je z punktu widzenia racjonalności teleologicznej na podstawie logiki prawdopodobieństwa i weryfikacji życiowej.

Z zasadniczej kategorii ekonomicznej: rozpiętości między nieograniczonością potrzeb a ograniczeniem środków zaspokojenia wynika, iż wszystkie cele (potrzeby) jednostek i grup nie mogą być osiągnięte (zaspokojone), przynajmniej całkowicie. W tych warunkach musi następować wybór zarówno między zapotrzebowaniami, jak i środkami; podmiot gospodarujący przeprowadza każdorazowo inne odniesienia wartościujące (wyróżniające), przypisując dobrom, t. j. przedmiotom (i ich częściom lub jednostkom) różne znaczenie i różną wagę, tym bardziej, że nie wszystkie dobra nadają się do „doskonałej substytucji“. Odniesienia przedmiotów do podmiotów mogą, ale nie muszą — jak widzieliśmy — przybrać charakter, ujęty prawem zmniejszającej się krańcowej użyteczności (Gossen), obecnie „zwiększającej się krańcowej stopy substytucji“. Wiemy, że w miarę zwiększenia konsumpcji może nastąpić w pewnych wypadkach zwiększenie wartości (ważkości wyróżnienia w odniesieniu), mamy z tym do czynienia w ekonomice w postaci aktywności, poczucia zadowolenia twórczego ze zwiększeniem działalności (przedsiębiorstwa, koncernu postępów koncentracji i t. p.). Prawa te obowiązują wymianę, w produkcji istnieje wedle „tradycyjnej teorii liberalnej analogiczne prawo nieproporcjonalnej wydajności, oparte na twierdzeniu, że czynniki produkcji nie są wzajemnie doskonałymi substytutami, czyli na fakcie, że istnieją różne czynniki produk-

---

[1]) Tom I, księga II tej pracy.

[2]) Por. *Peter:* „Aufgaben der Wirtschaftstheorie in der Gegenwart“, 1933.

cji"[1]). O ile w produkcji mamy do czynienia przeważnie z układami przyrodniczo-technicznymi, podlegającymi prawidłowościom fizyczno-chemicznym, bez względu do pewnego stopnia — poza światem mikrokosmicznym — na poszczególne modele i „ludzkie wybory", o tyle w wymianie i rozdziale: układach gospodarczo-społecznych rozstrzygają już w całej pełni wartościowania, więc wyróżniające odniesienia przedmiotów do podmiotów, różne w różnych modelach zależnie od założeń i celów oraz struktur modelowych.

W każdym modelu „indywidua gospodarujące przywiązują różną wagę, czyli przypisują różną użyteczność poszczególnym dobrom lub jednostkom jednego dobra"[2]), tak iż istnieją różne dobra ekonomiczne, oceniane rozmaicie, ale jeśli chodzi o plan podmiotów gospodarczych wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków na terenie pewnej całości (przedsiębiorstwa, gospodarstwa i t. d.), ramy modelowe są decydujące, „wybory" są zdeterminowane założeniami modeli, co ułatwiają w wysokim stopniu obiektywizacje i urządzenia (giełdy, rynki, notowania i t. d.). Prawo zmniejszającej się krańcowej użyteczności nie obowiązuje bezwzględnie w każdym modelu,w modelach planowych (korporacyjnych, spółdzielczych i kolektywistycznych, a nawet późnokapitalistycznych i t. d.) występuje wartościowanie (t. j. odniesienie wyróżniające), zbliżone ku zwiększającej się krańcowej użyteczności w miarę postępów konsumcji i aktywności oraz zasięgu (prawo zwiększającej się przyjemności i zadowolenia w miarę wzrostu zakresu działalności ekonomicznej).

W mniejszym stopniu niźli w wymianie dotyczy to produkcji, zależnej raczej od układów przyrodniczo-technicznych, tu jednak — aczkolwiek czynniki produkcji nie są wzajemnie „doskonałymi substytutami" — „istnieją różne czynniki produkcji". Stosunek i zasięg wzajemnej substytucji czynników produkcji zależy od założeń modelowych; w modelach kapitalistycznych maleje zasięg i zdolność substytucyjna czynnika pracy, który to czynnik zdaje się wybijać na plan pierwszy kosztem kapitału i ziemi w modelach planowych. „Wszędzie i zawsze" realizuje się jedynie zasadnicza kategoria gospodarcza (rozpiętość potrzeb i środków), gdyż inaczej nie byłoby gospodarowania, natomiast „wyrównanie się wielkości krańcowych", będących warunkami równowagi w odpowiednich dziedzinach, następuje w poszczególnych

---

[1]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 14.

[2]) Wartość nie jest wielkością, „wartościować znaczy nic innego jak to, iż podmiot gospodarujący wybiera między wielu danymi mu możliwościami. Każda czynność da się ująć jako czynność wyborcza" (preferująca). „Czyni się A zamiast B, C, lub nie A". Chodzi o ludzkie czynności wyboru (wyróżnienia), podlegające pewnej prawidłowości, słowem, o teorię ludzkiej działalności, w tym wypadku gospodarczej. „Każda czynność wyboru jest gospodarowaniem ograniczoną ilością dóbr". Por. *Hans Zeisl:* „Marxismus und subjektive Theorie", Lipsk, 1931, str. 180.

modelach na zasadach odrębnych. Matematyczna teoria zdaje sobie obecnie z tego sprawę, Dr. Drewnowski, stwierdza tu trafnie: „Dla zbudowania teorii ekonomii nie wystarcza jednak sformułowanie praw zwiększającej się stopy substytucji i nieproporcjonalnej wydajności i wyprowadzenia ich dalszych implikacyj. Prócz bowiem zasad ekonomicznego działania, które te prawa nam dały, musimy mieć w jakiś sposób ujęte środowisko ekonomiczne, w którym działalność ekonomiczna się odbywa“ [1]).

Ujęcie środowiska i „uwzględnienie warunków, w jakich działalność ekonomiczna ma miejsce“, następuje przez określenie rozmiarów wielkości ekonomicznych. Nomenklatura jest tu znowu zmieniona, schemat Clarka i Taylora (Edwarda) rozróżnia, jak wiadomo, „elementy“ t. j. wielkości i „czynniki“, którym to ostatnim przypisuje się moc wprawienia w ruch elementów t. .j wielkości. Drewnowski rozumie przez wielkości ekonomiczne to mniej więcej, co szereg ekonomistów - matematyków i Taylor przez „czynniki“, tj. „ilość ludności, systemów gustów; zasoby dóbr, technikę produkcji, strukturę własności, ustrój prawny; słowem wszystkie okoliczności, mające wpływ na działalność gospodarczą“. Nie ulega wątpliwości, że niektóre z powyższych pozornych „wielkości“ nie dadzą się ująć ilościowo, tracą więc charakter wymierno-kwantytatywny, słowem przestają być wielkościami.

Dzięki usiłowaniom szkoły matematycznej, szczególnie Pareta „gusti“ ujęte zostały przez krzywe indyferencji („funkcje użyteczności przedstawione przez krzywe obojętności), technika produkcji przez funkcje produkcji (izokwanty, krzywe równego produktu)“ [2]). Jest jednak zbytnim „optymizmem“, zwłaszcza młodszej szkoły matematyczno-ekonomicznej sądzić, że zagadnienie „gusti“ zostało wyczerpane w równaniach i krzywych, skoro oddziaływują tu w wysokim stopniu założenia i cele modelowe, warunkujące zresztą — co uzasadniłem w tomie I (ks. III) — ujęcie matematyczne. Stopa życiowa, rozstrzygająca między innymi o „gusti“ poszczególnych warstw, np. robotniczych, przedstawia się inaczej w modelu liberalnym, inaczej w modelu interwencyjnym, inaczej w modelu socjalistycznym i korporacyjnym. Nadto szereg „wielkości“, a raczej czynników nie da się wogóle ująć ilościowo np. ustrój prawny, propaganda haseł gospodarczych i t. d.

To też nigdy ekonomika nie ograniczy się jedynie do „równań i krzywych“, w tym rozumieniu, że wszystko to, co się wyrazić nie da w wielkościach ekonomicznych nie będzie należeć do teorii gospodarstwa społecznego. Teoria modeli umożliwia o tyle szersze traktowanie przedmiotu, iż ścisłe ujęcie logiko-empiryczne (ale nie wyłącznie ilościowe) założeń i celów modelowych po-

---

1) Por. *Drewnowski:* „Ekonomista“, 1937, ks. IV, str. 14.
2) Por. Tom I, ks. III i *Drewnowski*, j. w., str. 15.

zwala na uwzględnienie nie tylko prawdziwych, ale i pozornych wielkości, więc czynników socjologiczno-narodowych, historycznych, obyczajowych i prawno-ustrojowych, które jak to przyznają ekonomiści-matematycy—nie nadają się do ilościowego traktowania.

To samo dotyczy pojęcia równowagi, która w postępowaniu modelowym daje większe możliwości teoretyczno-poznawcze, niźli w postępowaniu matematycznym. Pojęcie równowagi, której postawienie, jako zagadnienia (nie rozwiązanie jednak), zawdzięczamy przede wszystkim szkole matematycznej, wynika niewątpliwie z naczelnej kategorii ekonomicznej, więc nieograniczenia ogółu zapotrzebowań i ograniczoności środków zaspokojenia. Tam, gdzie musimy przeznaczyć pewną ograniczoną ilość środków pomiędzy nieograniczone (różnorakie) cele (potrzeby), tam musi istnieć optymalny w danych warunkach modelowych punkt równowagi. Ekonomika doszukuje się tej pozycji równowagi (zarówno w zasadniczych, jak i wtórnych kwestiach i odcinkach) nie tylko na drodze matematyczno-formalnej, ale i celowo-treściowej (logiko-empirycznej), oraz wzorcowo-postulatowej. „Dla znalezienia pozycji równowagi potrzebna jest znajomość zasad działania ekonomicznego w ramach środowiska (i założeń modelowych — przyp. nasz.), w których te zasady mają być zastosowane". Twierdzę, że zasady działania ekonomicznego mogą być ustalone jedynie w ramach założeń i celów modelowych zarówno zasadniczych, jak pośrednich (ogólnych i odcinkowych), środowisko jest głównym, ale nie jedynym czynnikiem, włączonym już w założenia modelowe nie tylko ustrojowe, ale także agrarne, przemysłowe, spożywcze (stopa życiowa) i t. d.. I wówczas jednak, t. j. w najstaranniejszym ustaleniu celów i założeń modelowych, nie zdołamy ująć (nie tylko ilościowo, ale nawet słownie) wszystkich „wielkości", czy czynników. Nie zawsze postępowanie matematyczne (podział na wielkości znane i nieznane i ustalenie związków funkcyjnych) prowadzi tu do celu, musimy się liczyć z tym, iż nie wszystkie związki, zachodzące w rzeczywistości życia gospodarczego (obiektu doświadczalnego), nadają się do uchwycenia w obiekcie poznawczym i właśnie dlatego ten ostatni, t. j. model nie jest fotografią rzeczywistości, a jej tylko uproszczeniem wzorcowym [1]), możliwie sprawdzonym empirycznie, nie zawierającym szeregu, a tym bardziej wszystkich, t. zw. wielkości (czynników) ekonomicznych. Stosunek danych (dat) do zmiennych wielkości (położenie pozycji równowagi) przedstawia się w każdym modelu inaczej.

Tym samym relatywizm zasadniczych pojęć ekonomicznych jest stwierdzony. Drewnowski przyznaje to mówiąc: „Twierdzenie, że teoria ekonomii obowiązuje w każdym gospodarstwie, niezależnie od czasu i przestrzeni, t. zn. od struktury tego gospodar-

---

1) Por. ks. I, Tomu I, gdzie poświęcam temu szczegółowe uwagi.

stwa jest prawdziwe pod jednym warunkiem [1]). Warunek ten polega na konieczności takiego ujęcia instytucyj, charakteryzujących gospodarstwo, aby mogły one jako „wielkości" być włączone do systemu rozumowania ekonomicznego. To określenie wielkości ekonomicznych może czasem nie przedstawiać żadnych trudności, czasem jednak może stanowić osobne zadanie, które musi być rozwiązane przed przystąpieniem do właściwego zagadnienia określenia pozycji równowagi". Owóż to włączenie wielkości do pewnego systemu rozumowania może odbyć się w nauce jedynie przy pomocy specjalnych konstrukcyj, które nazywamy w naszej terminologii modelami ekonomicznymi. Nigdy też nauka ekonomii nie mogła się obejść bez „tych pomocniczych konstrukcyj, wyrażających wielkości ekonomiczne", inna rzecz, że opracowano jedynie model kapitalistyczny (wczesny i późny), widząc w nim jeden, jedyny, możliwy, celowy i doskonały wzorzec (system, konstrukcję), obowiązujący zawsze i wszędzie. Tu tkwi błąd, który naprawić stara się teoria modeli w naszym ujęciu, a który uznaje również metoda matematyczna, skoro ostatnio przewiduje ona u wielu autorów rachunek gospodarczy także dla ustrojów innych — więc przede wszystkim kolektywistycznych. Metoda matematyczna, jako najwyższy wyraz ilościowego uściślenia, może tu być jedynie ukoronowaniem postępowania naukowego, sam sposób „kwantyfikacyjny" nie rozwiązuje zagadnienia. Stosunki współzależności ilościowej nie są jedynymi i najbardziej wszechstronnymi związkami wyjaśniającymi. Przyznaje to skądinąd Drewnowski: „Statyka porównawcza polega — jak wiemy — na tym, że znajdujemy pozycję równowagi, czyli rozmiary wielkości szukanych przy pewnym stanie wielkości danych. Następnie zakładamy pewną zmianę jednej z wielkości d a n y c h i badamy jak zmienią się wielkości s z u k a n e. Możemy zmieniać sobie kolejno rozmiary wielkości danych, więc np. gustów, techniki produkcji, liczby ludności. Jeżeli jednak zechcemy zmienić datę zwaną ustrojem prawnym, okaże się, że nie wiemy, jak to zrobić. Nie ma ona wyrazu ilościowego, więc nie może figurować jako zmienna w naszych równaniach. Skutki zmiany tej daty są nieuchwytne środkami, które mamy do rozporządzenia" [2]). Nie mieliśmy co do tego wątpliwości (daliśmy temu wyraz w Tomie I, ks. III i Tomie II, ks. II), nie wszystkie wielkości, a raczej czynniki [3]) nadają się do ilościowego ujęcia, dodajmy, należy tu nie tylko ustrój prawny, ale gospodarczy, ustrój własności ziemskiej, przemysłowej i t. p., aczkolwiek niektóre z tych „aspektów" zostały już statystycznie i cyfrowo ustalone (np. sto-

---

[1]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 15 i d..

[2]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 16.

[3]) Nie jest pożądana ciągła zmiana terminologii, podział na elementy i czynniki wżył się już w literaturze anglosaskiej i polskiej. *(Taylor)*, należy go więc zachować, chyba że za zmianą będą przemawiać zasadnicze względy poznawczo - teoretyczne.

pa życiowa poszczególnych grup pracowników i robotników wedle budżetów rodzinnych). Zresztą ilościowe ujęcie, iż dane gospodarstwo rolne liczy 8 ha, a inne 15 ha, 30 ha. i t. d., nie daje nam wglądu w właściwe podstawy gospodarcze, złączone z ustrojem własności ziemskiej, który wymaga traktowania wybitnie całościowego na tle ogółu gospodarstw, struktury gospodarczej i t. d. [1]).

Ilościowe ujęcie wymaga więc przede wszystkim uprzedniego opracowania logiczno-empirycznego celów i założeń modelowych, zarówno ogólnych, więc ustrojowych, jak i specjalnych, więc przemysłowych, handlowych i t. d. na terenie poszczególnych odcinków. Dopiero racjonalnie opracowane modele pośrednie i zasadnicze pozwolą na ujęcie ustroju prawnego i gospodarczego, „jego zmian i konsekwencyj, mających znaczenie gospodarcze w formie wielkości ekonomicznych". Będzie to jednak tylko wyrazem zewnętrznym: nigdy wielkości nie oddadzą istoty przebiegu zjawisk ekonomicznych i społecznych [2]). W każdym razie dążenia do ilościowego ujęcia założeń i konsekwencyj (wniosków) modelowych należy podnieść na plus szkoły matematycznej, która obecnie zajęła się gorliwie wypracowaniem wielkości nie tylko modeli kapitalistycznych ale i kolektywistycznych. Nowsza szkoła matematyczno-ekonomiczna usiłuje główne pojęcia gospodarcze, wynikające z naczelnej kategorii gospodarczej: niewspółmierności nieograniczonych w zasadzie zapotrzebowań i ograniczonych w zasadzie środków zaspokojenia poddać stopniowej matematyzacji. Z zasadniczej kategorii ekonomicznej wynika przede wszystkim przeciwstawienie pojęć „chcieć i móc" to, co Gottl-Ottlilienfeld w ujęciu nie matematycznym przyjął za podstawę gospodarowania [3]). Pierwsze, tj. „chcieć" przedstawia się w formie odniesienia wyróżniającego, t. j. p r e f e r e n c j i jednych elementów nad inne wobec tego, iż nie wszystkie mogą być zrealizowane przez ograniczoność środków, drugie,

---

1) Wyjaśniliśmy to wyżej w Ks. II Tomu II.

2) *Adolf Koźlik:* („Zur Anwendung der Mathematik in der Nationalökonomie" „Zeitschrift für Nationalökonomie". Wien, 1938, zesz. 1. str. 86) nie tai niebezpieczeństw, jakie rodzi zastosowanie metody matematycznej w ekonomice — pomimo jej zasług — dla „trudności kontroli wobec małej zrozumiałości". Koźlik daje na przykładzie teorii monopolu przykłady b ł ę d n e g o zastosowania metody matematycznej przez autorów, którzy zresztą biegle władają techniką kwantyfikacyjną, więc np. *Ericha Schneidera:* („Uber den Einfluss von Anderungen der Nachfrage auf die Monopolpreisbildung", „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik", 1930 i „Reine Theorie monopolistischer Wirtschaftsformen". Tübingen, 1932), dalej *Kühnego Otto* („Die mathematische Schule in der Nationalökonomie") *Chamberlina:* („Monopolistic or Imperfect Competition" in „The Quarterly Journal of Political Economy" 1937) i w. i. Obok więc n i e m o ż n o ś c i ujęcia szeregu zjawisk i procesów gospodarczych we wzorach i równaniach zachodzą jeszcze liczne wypadki b ł ę d n e g o zastosowania ilościowego w ekonomice, na co należy również zwrócić uwagę.

3) Por. *Gottl-Ottlilienfeld:* „Wirtschaft und Leben" („Bedarf und Deckung").

t. j. „móc" w postaci m o ż l i w o ś c i realizacji, dopiero ze stawienie obu tych etapów postępowania ekonomicznego tworzy plan ekonomiczny. Pojęcie wartościującego wyróżnienia opiera się na odniesieniu przedmiotu do podmiotu, więc czynnikach nie tylko subiektywnych, jak to twierdzi Drewnowski (podmiot zobiektywizowany) możliwości mają charakter przedmiotowy. Bliższa analiza zasady wyróżnienia (preferencji) w jej ujęciu przez nowsze kierunki matematyczno-ekonomiczne wykazuje daleko idące możliwości wyzyskania tej zasady nie tylko w modelu liberalno-kapitalistycznym, ale i późno-interwencyjnym, spółdzielczym, korporacyjnym, socjalistycznym i t. d. Już Pareto mimo wymierności ofelimiczności nie traktuje jej jako wielkości, lecz raczej jako wskaźniki, „które mogą być kolejno ułożone, wskazując pozycje relatywnie bardziej korzystne dla indywiduum. Jest to t. zw. porządkowe ujmowanie użyteczności, które przeciwstawić można dawnemu ilościowemu" [1]). Funkcja indyferencji wedle nowszej teorii popytu, opartej na „rachunku krańcowych stóp substytucji", wyraża w tych warunkach „strukturę celów indywiduum i ich relatywną doniosłość": jednostka ma przed sobą do wyboru szereg alternatyw, którym przypisuje różny stopień ważkości wedle wyników wartościowania, t. j. odniesienia przedmiotu do podmiotu. Zasada preferencji względnej, tak jak ją formułuje matematyczna teoria popytu, nie uwzględnia jednak dostatecznie ram i założeń modelowych. Zasada p r e f e r e n c j i (wyróżnienia) istnieje we wszystkich modelach (wobec rozpiętości między zapotrzebowaniami i środkami zaspokojenia), postępując od wyróżnienia celów („chceń") podmiotu gospodarczego w modelu liberalnym w myśl wartościowania jednostkowego przedsiębiorcy i głowy gospodarstwa domowego do preferencji celów członka i prezesa kartelu, dyrektora przedsiębiorstwa publicznego, kierownika wielkiej spółdzielni, działacza związku zawodowego, dyrektora samorządu gospodarczego i terytorialnego, organów pewnej gałęzi produkcji, a nawet gospodarstwa społecznego w modelu późno-kapitalistycznym, nie mówiąc już o socjalistycznym. Osoby te poddają wyróżnieniu na mocy odniesień wartościujących przedmiotu do podmiotu nie cele własne, lecz cele instytucyj i obiektywizacyj, cele więc mniej lub więcej społeczno-zbiorowe i całościowe, w każdym razie przedmiotowe, a nie subiektywne. Wartościowanie, t. j. odniesienie przedmiotu do podmiotu odbywa się tu. zależnie od zasięgu zrzeszenia lub obiektywizacji i celów modelu ekonomicznego, na zasadach zupełnie odmiennych: im bardziej postępujemy od modelu liberalnego do modeli planowych, tym w wyższym stopniu przeważa zasada zaspokojenia potrzeb i wydajności brutto, objawiająca się również w wysokości odpisów amortyzacyjnych i inwestycyjnych kosztem właściwej rentowności. Funkcje wyróżnienia możliwe są zawsze do ustalenia

---

[1]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 18.

tam wszędzie, gdzie istnieją przynajmniej „dwa konkurujące z sobą cele“ i możność wyboru podmiotów gospodarczych między nimi, w funkcjach tych cele powyższe będą zmiennymi (Drewnowski). W każdym razie odniesienie wartościujące przedmiotu do podmiotu jest nieuniknione, rozumiemy jednak wedle poprzedniego podmiot gospodarczy znacznie szerzej, w formie zobiektywizowanej, nie tylko więc, jako osobę fizyczną, lecz jako reprezentanta osoby prawnej, „branży“, państwa i t.d.. Nadto osoby te wybierają między celami nie tylko jednostkowymi, ale jednostkowymi (także spółdzielczymi) i ogólnymi (społecznymi) [1]) lub tylko ogólnymi, publicznymi, państwowymi, samorządowymi i t. d. Zasada preferencji, jak wykazał to zręcznie Dr. Drewnowski, może mieć tu wszędzie zastosowanie formalne. Inna rzecz, że jeśli chodzi o cele ogólne, więc samorządowe, państwowe, spółdzielcze itd., to wyróżnienie dotyczy całej masy osób, więc obywateli państwa, mieszkańców samorządu, członków spółdzielni i t. d., co wyraża się między innymi w głosowaniu.

Zachodzą tu „miliony“ preferencyj innego zgoła charakteru niźli subiektywne wybory alternatyw między 1 kg. pieprzu a 1 litrem wina (klasyczny przykład „obojętności“) [2]), 1 sztuką materiału włókienniczego i t. d. Nadto komplikuje się w wysokim stopniu osobowość podmiotów wartościujących. Zamiast osób fizycznych wchodzą w rachubę zrzeszenia, rady, komitety, dyrekcje wieloosobowe, organy państwowe, samorząd gospodarczy, spółdzielczość i t. d., słowem ciała wieloosobowe, wybitnie zbiorowo-społeczne. Rozstrzygają tu zupełnie inne odniesienia wyróżniająco-wartościujące, „wybory“ i decyzje. Krzywe obojętności będą tu zgoła inne. Ponieważ gospodarcze ciała zbiorowe dominują zwłaszcza w modelach planowych, te ostatnie wykazują oceny i odniesienia wartościujące zupełnie inne, niźli oceny i wartościowania zatomizowanych podmiotów gospodarczych w modelu liberalno-kapitalistycznym.

Metoda matematyczna ustala kształt krzywych indyferencji (obojętności), „będących obrazem funkcyj preferencji“ (krzywe wklęsłe na zewnątrz, a wypukłe od strony początku układu) [3]), Dr. Drewnowski, zgodnie z panującą teorią matematyczną, stwierdza: „To znaczy, że prawo zmniejszającej się krańcowej stopy substytucji“ będzie tu obowiązywało. Tak samo bowiem, jak w wypadku indywidualnego konsumenta, tak i w wypadku celów społecznych można uważać, że im jakaś potrzeba jest pełniej zaspokojona, tym jednostki dobra, które ją zaspakajają, stają się mniej cenione“. Nie podzielamy tego zdania [4]), skoro pozostaje ono w sprzeczności z doświadczeniami życia ekonomicznego (weryfi-

---

[1]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 19.
[2]) Por. ks. III. Tom I.
[3]) Por. *Drewnowski*, j. w., str 20.
[4]) Por. ks. III, tom II.

kacją zawsze niezbędną obok budowy logicznej). Jeśli już na terenie jednostki gospodarującej mamy pewne zastrzeżenia co do znaczenia i zasięgu prawa gossenowskiego o „przesycie", weryfikowanego co najwyżej dla potrzeb fizjologicznych i to nie bez wyjątku, to na terenie celów i ocen wartościująco-wyróżniających społeczno-zbiorowych, gdy wchodzą w rachubę instytucje i obiektywizacje, w rodzaju samorządu gospodarczego, karteli, związków, państwa i t. d., zdaje się obowiązywać raczej zasada wręcz przeciwna: jednostki dobra (przedmiotu) stają się bardziej cenione w miarę, im jakaś potrzeba jest pełniej zaspokojona, w zakresie bowiem celów społecznych i osób wartościujących pochodzenia publicznego aktywność, wzrost zasięgu, organizacji, wielkości i t. d. są czynnikiem raczej potęgującym, niźli obniżającym wartość. Poświęciliśmy temu zagadnieniu poprzednio szczegółowe uwagi [1]), wiemy, iż gossenowska zasada w jej prymitywnym ujęciu pozostaje w sprzeczności z doświadczeniem, jeśli chodzi więc o cele, „wybory", „preferencje" społeczne prawo Gossena i prawo zwiększającej się krańcowej stopy substytucji nie ma absolutnego zastosowania w każdym modelu, krzywe obojętności muszą tu być m o d e l o w o ustalone, nie będą one miały tych samych kształtów w modelach liberalnym i socjalistycznym lub korporacyjnym, czy spółdzielczym.

Nie tylko „gusti", ale i „ostacoli" (przeszkody, koszty) w rozumieniu paretowskim rozwijają się inaczej, wykazując inny przebieg w poszczególnych modelach [2]). Nie wszystko „ostacoli", więc przeszkody, podobnie jak „gusti", nadają się do ilościowego ujęcia. w szczególności „wielkości" ekonomiczne w rodzaju ustroju gospodarczego, które przedstawiają warunki gospodarowania podmiotów ekonomicznych, nie zostały dotąd zmatematyzowane, należąc do pozornych wielkości. Prawo własności: rozporządzalność przedmiotem — zmienia się w każdym modelu, a w modelach pośrednich mamy do czynienia w tym zakresie z ciągłym oscylowaniem między swobodą gospodarczą, a ograniczeniami prawno-administracyjnymi w rozporządzaniu przedmiotami. Prawo własności decyduje o pozycji „początkowej" podmiotu gospodarczego, niezbędnej do ustalenia równowagi matematycznej; prawo własności, jego zasięg, ograniczenia, realizacja i t. d. są inne w każdym modelu, determinując w obrębie tegoż zasadnicze warunki gospodarowania. Używamy określenia „zasadnicze" dlatego, że czynniki ustrojowe, do których zaliczyć należy przede wszystkim prawo własności, są punktem wyjścia dla ułożenia się innych wtórnych warunków gospodarowania, już na-

---

[1]) Por. Tom II, ks. III, Por. również argumenty *Cornelissena, St. Grabskiego, Stolzmanna* i i.

[2]) „Dla wyznaczenia pozycji równowagi podmiotu gospodarczego trzeba mieć jego pozycję początkową, funkcję preferencji, która wyznacza cele, do osiągnięcia których indywiduum dąży, oraz przeszkody, które określają możliwości osiągnięcia tych celów", por. *Drewnowski:* j. w., str. 22.

dających się do kwantyfikacji, jak ilości dóbr, liczby ludności, składu jej zawodowego i t. d. I tu znowu widzimy wpływ czynnika modelowego. W ustroju późno-kapitalistycznym układ stosunków własnościowych (monopole) wpływa w o wiele wyższym stopniu na nierównomierny rozdział majątków i dochodów, niżli we wczesnym kapitaliźmie lub kolektywiźmie. A w ogólności prawo własności (ustrój gospodarczy) wpływa najistotniej na (pozycję) stan początkowy podmiotów gospodarujących, wśród których widzimy jednych o wielkich, innych o małych zapasach ilościowych towarów (względnie środków). Chodzi tu nie tylko o same ilości towarów, lecz o to, co nazywamy w prakseologii ekonomicznej „zajęciem pozycji gospodarczej": ten kto ma tu większe ilości zasobów i środków uzyskuje „dogodniejsze warunki w swej działalności gospodarczej, niźli ludzie ubodzy". Drewnowski nazywa to „zasadą siły ekonomicznej", Zajmowanie „stanowisk monopolicznych lub konkurencyjno-monopolistycznych" jest pewną odmianą tego, co nazywamy „zajmowaniem pozycji", a czemu Kotarbiński poświęcił swe wysoce znamienne wywody w studium o walce i czynie, dające się wyzyskać dla ekonomiki. Wszystkie te zachowania się i oceny wartościująco - odniesieniowe muszą być traktowane na tle założeń i celów modelowych, nie zawsze nadających się do pełnej kwantyfikacji. Jeśli szereg zachowań się i wartościowań monopolowych i monopoloidowych zostało ujętych ilościowo, to zawdzięczamy to właśnie ścisłości założeń modelowych, zwłaszcza w kierunku „pozycji początkowej podmiotów gospodarujących pod wpływem ustroju", głównie własnościowego, rozstrzygającego o szeregu wielkości gospodarczych (ilości środków i t. d.). Przede wszystkim ustrój gospodarczy (więc cele i założenia zasadniczych i ogólnych modeli) determinuje ramy nie tylko funkcji preferencji, lecz także funkcji możliwości, „jakie posiada indywiduum przy pewnych dochodach" [1]).

M (dochód) = f (x, y); x i y reprezentują ilości dóbr, na które dochód jest wydawany. Przy uwzględnieniu większej ilości dóbr x, y [M = F (x, y, z, w, u)], a nawet wszystkich dóbr, na które jest rozdzielany dochód podmiotu, możliwe jest ujęcie ogólne możliwości danego podmiotu w zakresie zaspokojenia potrzeb („całość przeszkód jakie przed nim stoją" — Drewnowski). Zależnie od różnej wysokości dochodu podmiotów gospodarczych, co jest — jak wiemy — wynikiem monopolu, zajęcia stanowiska, „siły ekonomicznej", a w ogólności ustroju gospodarczego, więc zasadniczych celów i założeń modelowych, przedstawia się rozmaicie kształt „kolejnych krzywych możliwości". Jest to „funkcja o wielu zmiennych", lub szereg funkcyj możliwości, z „których każda ma dwie zmien-

---

[1]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 25.

ne". Funkcja możliwości jest szerszym pojęciem, niźli funkcja produkcji lub „ścieżka na paretowskim wykresie krzywych indyferencji", obejmuje ona wszystkie okoliczności, określające warunki osiągnięcia pozycji równowagi przez podmiot gospodarczy. Pozycję równowagi otrzymujemy przy przyjęciu pozycji początkowej „w punkcie styczności krzywej możliwości z krzywą indyferencji [1]).

Zestawienie preferencyj i możliwości, wynikające z zasadniczej, jak to ustaliliśmy, kategorii ekonomicznej, tworzy zwartą całość w tym sensie, iż odniesienie przedmiotów do podmiotów t.j. wartościowanie wyróżniające składa się z dwu etapów: 1) wyróżnienia (przedkładania) jednych celów nad drugie, jednych przedmiotów nad drugie i 2) możliwości realizacji tej „preferencji" celów i przedmiotów w danych warunkach (modelowych). Podmiot rozumiemy nie ścieśniająco, więc w odniesieniu do osoby fizycznej, lecz rozszerzająco, w stosunku do osób prawnych, przedsiębiorstw publicznych, spółdzielni, państwa, samorządu, gospodarstwa i t. d., w których imieniu występują nie tylko osoby pojedyńcze, lecz zespoły osób, parlamenty, zarządy miejskie, kartelowe i t. d. Do gospodarowania należy — w myśl kategorii zasadniczej [2]) — łączność wyróżnień (preferencyj) i możliwości wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, należących do podmiotów fizycznych, zespołów, instytucyj i obiektywizacji: gospodarstwa społecznego w pewnym okresie czasowym, wedle zgóry zakreślonego planu. Struktura stosunku preferencji do możliwości zależy od konstrukcji planu zaspokojenia na pewien okres, który to plan pozostaje w ścisłym związku z celami i założeniami modelu.

Istota planu polega na optymalnym w danych warunkach modelowych ustosunkowaniu wartościujących odniesień wyróżniających i możliwości realizacji celem uzyskania równowagi gospodarczej: wynika stąd, iż wzorce racjonalnej działalności ekonomicznej nie mogą opierać się na zbytnich utopiach z jednej (zbyt wielkie preferencje w stosunku do możliwości), a pesymistycznych rezygnacjach z drugiej strony (za małe preferencje w stosunku do możliwości). Ustosunkowanie preferencji do możliwości odbywa się w ramach układów przyrodniczo-technicznych i układów gospodarczo-społecznych. Plan ekonomiczny na pewien okres musi objąć oba układy zarówno na terenie podmiotu, gospodarstwa i przedsię-

---

[1]) *Dr. Drewnowski* ilustruje to zręcznie wykresem, por. str. 26, j. w., „Próba ogólnej teorii gospodarki planowej".

[2]) Zasadę braków („Knappheit") podkreśla, jak wiemy, *Robbins:* „The Nature and Significance of Economic Science" 1932.

biorstwa jednostkowego, jak i ogółu gospodarstw i przedsiębiorstw pewnych całości, przy czym jeśli chodzi o układ gospodarczo-społeczny, to ten, dzięki strukturze prawa własnościowego, może sprawić, iż dostępne układami przyrodniczo-technicznymi (to znaczy istniejące w dostatecznej ilości i jakości dzięki przyrodzie i ziemi) przedmioty zostają na drodze monopolicznej lub reglamentacji rozdziału usunięte z normalnej wymiany liberalno-kapitalistycznej, prowadząc do przerostów i niedociągnięć.

Niewątpliwie ustawodawstwo i administracja mogą wprowadzić w modelu pośrednim takie przesunięcia w rozporządzalności przedmiotami zaspokojenia, iż szereg podmiotów gospodarczych, a nawet grup i klas zostaje pozbawiony możliwości realizacji wartościowań preferencyjnych w szeregu odcinków gospodarowania. Natomiast uważam podział Dr. Drewnowskiego na funkcje możliwości zamknięte i otwarte za nie oddający istotnego stanu rzeczy w kwestii, o której mowa. Przykładem funkcyj, nie dających możliwości żadnego ruchu, więc funkcyj zamkniętych jest przymusowy system aprowizacyjny (między innymi kartkowy): „każdy dostaje przepisaną ilość każdego produktu, a prywatne tranzakcje są zakazane". Kwestia ruchu jest jednak zależna od celów i założeń modelowych; niewątpliwie przymusowy system aprowizacyjny jest wyrazem jednego z najdalej idących w kierunku planowości modeli zaspokojenia potrzeb, inna rzecz, że na ogół nie wytrzymujących próby weryfikacji. Podobnie jest wynikiem tego lub innego modelu ustrojowego, zwłaszcza późno-kapitalistycznego, iż „mogą istnieć funkcje otwarte, na których żaden ruch nie będzie wykonany. Przyczyną tego może być pozycja początkowa i kształt funkcji preferencji indywiduum. Jeśli dochód indywiduum jest bardzo niski, t. zn. znajduje się ono bardzo blisko początku układu, wtedy zużyje ten dochód na nabycie nielicznych dóbr, najbardziej mu potrzebnych. Inne dobra, których funkcje możliwości są otwarte, nie będą wcale nabyte. To znaczy, że na funkcjach preferencji i możliwości, odnoszących się do tych dóbr, indywiduum będzie się znajdowało w początkach układu"[1]). Cały ten jednak układ stosunku preferencji do możliwości jest wynikiem nie tyle ruchu lub zamknięcia, ile celów modelowych, które z tych lub innych założeń gospodarczo-społecznych wychodząc, zapewniają szeregowi indywiduów, a także ich grupom, warstwom i klasom stanowisko „bardzo bliskie początku układu", dozwalające robotnikom np. na zużycie dochodu jedynie na zakup dóbr najbardziej pierwszej potrzeby. Od założeń, ram i celów modelowych zależy nie tylko możliwość realizacji preferencji większej lub mniejszej ilości dóbr, lecz nawet zasięg samych preferencyj. Podmiot gospodarujący ma wprawdzie w zasadzie funkcje preferencji w stosunku do „wielkiej ilości dóbr", powiedzmy nawet nieskończonej, (odnosząc wartościo-

---

[1]) Por. *Dr. Drewnowski*, j. w., str. 28. Styl niestety budzi zastrzeżenia.

wania wyróżniające w stosunku do szeregu przedmiotów), nie mniej na pewnym stopniu rozwoju w każdym modelu ekonomicznym wyrabia się na podstawie masowych i typowych zwyczajów, obyczajów oraz obiektywizacyj swego rodzaju skala wyróżnień (mam tu na myśli przede wszystkim stopę życiową, ilościowo ujętą w budżetach rodzin pracowniczych i robotniczych więc realną, a nie „utopijną" pozycję). Skala preferencyj poszczególnych grup, warstw i klas pozostaje w ścisłym związku z jednej strony ze stanem kultury i oświaty, zwyczajami i obyczajami, z drugiej strony z możliwościami zaspokojenia, zależnymi od dobrobytu, zatrudnienia, stanu organizacji klas pracujących i pracodawców, zasięgu monopolów i t. d.. Wszystkie te czynniki zależne są od zasad rozdziału dochodu społecznego, ustalonych w danym modelu, nie wszystkie jednak z nich nadają się do ustalenia ilościowego. Dany model jest decydujący przede wszystkim dla ustalenia skali odniesień wyróżniających; np. w modelu obecnym skala ta w stosunku do robotnika nie sięga dalej, jak poza ściśle określony zasięg dobr pierwszej potrzeby (wyżywienia, mieszkania, ubrania i t. d.), przy czym jednak istnieją w tym kierunku znaczne różnice między poszczególnymi państwami i narodami, zależnie zresztą od stopnia kapitalizmu czynnego lub biernego, dalej wczesnego liberalizmu lub późno-interwencyjnego okresu związanej gospodarki i t. d. Zależy od celów i założeń modelu, czy i w jakim zasięgu dany podmiot gospodarczy będzie posiadał funkcje możliwości i czy te możliwości będą „zamknięte", czy „otwarte"; w szczególności od ram modelowych będzie zależało ustalenie, jak się wyraża Drewnowski [1]), funkcyj preferencji „tych dóbr, w stosunku do których będą istniały otwarte funkcje możliwości", czyli efektywnych funkcyj preferencji, w przeciwnym razie będziemy mieli do czynienia z nieefektywnymi funkcjami preferencji. Także tam jednak, gdzie jak w przymusowym systemie aprowizacyjnym „ruch" wymienny jest ograniczony, czy nawet zamknięty (zakaz prywatnych tranzakcyj), ma miejsce zaspokojenie potrzeb wedle pewnego planu na pewien okres wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków. Plan gospodarczy istnieje i musi istnieć nie tylko tam, gdzie są „efektywne funkcje preferencji", ale także tam, gdzie mamy do czynienia z funkcjami „zamkniętymi". I tu i tam mając pozycję początkową podmiotu możemy określić punkt równowagi, bez względu na to, czy ruchy były z góry wyznaczone nakazami lub zakazami administracyjnymi, czy też rozwijały się wedle prywatnych tranzakcyj. Plan ekonomiczny istnieje wszędzie, gdzie mamy do czynienia z zaspokojeniem potrzeb pod panowaniem naczelnej kategorii ekonomicznej, t. j. rozpiętości dóbr i zapotrzebowań, więc w każdym modelu od najbardziej planowych i „przymusowo-kartkowych" do najbardziej liberalnych systemów. Przy scentralizowanym w jednym punkcie

[1]) Por. j. w., str .28.

planowaniu gospodarczym (mogącym operować, acz nie koniecznie systemem kartkowym) łatwiej jest nie tylko ułożyć plan, ale i go wykonać w szczegółach, posito, iż to scentralizowanie jest zorganizowane celowo i racjonalnie bez przerostów biurokratycznych, posiadamy w tym kierunku wiele już materiałów sprawdzonych (np. w Niemczech, gdzie wprowadzono i w Rosji Sowieckiej, gdzie zniesiono ostatnio system kartkowy). Zwłaszcza wzajemne współzależności [1]) funkcyj preferencji i funkcyj możliwości między ogółem podmiotów gospodarczych (lub też pewnymi grupami tychże, zespołami, obiektywizacjami itd.) ujęte są w ścisłe ramy w obrębie modeli planowych, podczas, gdy w modelach kapitalistyczno-liberalnych zależą w całej pełni od automatycznych procesów wyrównawczych, które jednak zawodzą często na skutek wytwarzających się zwolna ograniczeń wolnej konkurencji. Na funkcje wyróżnienia i możliwości wpływają również obiektywizacje, instytucje, organizacje pracodawców i robotników, ustawodawstwo i administracja, zwyczaje i obyczaje, słowem istnieje ustawiczna ciągłość i współzależność w czasie i przestrzeni między czynnościami gospodarczymi podmiotów gospodarujących i ich zespołów i obiektywizacyj, które tym ściślej dadzą się przewidzieć i ukształtować, im bardziej konsekwentnie są włączone w ramy modeli planowych. „Obcościowe" wzajemne nastawienie jest ściśle podkreślone w zakresie gospodarczym, gdyż każdy układ preferencyj i możliwości jednych odbija się na układzie preferencyj i możliwości innych podmiotów, a nawet pewnych ich grup i ogółu gospodarstw i przedsiębiorstw, więc gospodarstwa społecznego. Plany gospodarcze w modelach planowych są tak skonstruowane, że dotyczą zarówno wszystkich podmiotów gospodarujących lub pewnych większych ich grup wedle podziału, stanowiącego podstawę modeli (np. robotników i pracowników). W stosunku do tych systemów-modeli planowych plany modeli kapitalistyczno-liberalnych obejmują mniejsze ilości osób, stanowiących główną podstawę tych modeli, więc samodzielnych przedsiębiorców i kapitalistów, inne warstwy uzależniając od planów pierwszych.

Równowaga w każdym z tych modeli przypada w innym punkcie krzyżowania się planów poszczególnych podmiotów gospodarczych, ich grup i zespołów: w modelach planowych jednak większa ilość osób (podmiotów) ma możność sporządzenia i co więcej wykonania swych planów (wyróżnień i możliwości), nie poddanych monopolicznemu wpływowi i władzy innych osób i grup, co zwłaszcza ma miejsce w późno-kapitalistycznym okresie przewagi karteli, trustów, związków pracowniczych i robotniczych, przy współudziale gospodarczej ingerencji państwa i samorządu terytorialnego.

---

[1]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 29.

Plan gospodarczy obejmuje poza przedsiębiorstwem zarobkowym również gospodarstwo domowe, gdzie spożywca bynajmniej nie wyznacza swych preferencyj zupełnie dowolnie — jak to sądzi Dr. Drewnowski [1]) — przy określeniu wartości. Konsument, jako głowa gospodarstwa domowego, podejmuje szereg odniesień wartościująco - wyróżniających w stosunku do przedmiotów, operując tu nawet budżetem rodzinnym, obejmującym ogół zapotrzebowań i ogół dóbr w pewnym okresie czasowym (także na przyszłość). Wymagania konsumcji będą — jeśli chodzi o punkt równowagi — zupełnie inne w poszczególnych modelach, nie mniej wszędzie, t. j. w każdym modelu, spożycie rozwija się nie na dowolnych podstawach subiektywnych, ale, jak wykazują to liczne badania budżetów rodzinnych, w ramach powszechnej masowości, panującej wśród danej grupy stopy życiowej, zwyczajów i obyczajów.

Podobnie błędne byłoby przyjęcie, że przedsiębiorstwa użyteczności publicznej „kierują się czymś", co możnaby nazwać „użytecznością społeczną", a co właściwie jest ich swobodnym uznaniem, wynikającym z przekonań politycznych" [2]). Preferencje dyrekcji przedsiębiorstwa publicznego będą wprawdzie niewątpliwie kierować się tym, co nazwać możnaby zupełnie trafnie „użytecznością społeczną", ale to nie jest bynajmniej „swobodnym uznaniem" charakteru politycznego, chodzi tu bowiem o tak wybitnie gospodarcze „aspekty", jak stanowisko w polityce odpisowej (utrzymanie kapitału w wydajności) [3]), taryfach usług i t. d. Ostatecznie i w preferencjach „dowolnych" podmiotów prywatnych odgrywają czynniki pozaekonomiczne, także i polityczne, nieostatniorzędną rolę.

W każdym jednak rodzaju podmiotów gospodarczych widzimy inne punkty równowagi (preferencyj i możliwości, środków i celów, kosztów i korzyści) w przedsiębiorstwie zarobkowym i gospodarstwie domowym, zależnie od celów i założeń w obrębie modelu. Podstawą preferencji nie są bynajmniej „sądy podmiotów, a więc pojęcia subiektywne", owszem, sądy podmiotów, ale nie jak widzieliśmy „subiektywne", gdyż już w koncernie, ale w jeszcze wyższym stopniu w przedsiębiorstwie publicznym, spółdzielczym i t. d. wybija się na pierwszy plan obiektywizm w sensie odbieżenia od preferencyj na zysk i to doraźny obliczonych, poszczególnych jednostek gospodarujących. Podmiot jest wybitnie zobiektywizowany, obejmując wszystkie stopnie od osób fizycznych do państwa, samorządu i t. d.. Model wpływa nie tylko na funkcje możliwości (charakteru obiektywnego — warunki produkcji i warunki gospodarczo — prawne), lecz także i nie mniej na preferencje, gdyż w modelu socjalistycznym i późno - kapitalistycznym rośnie ilość i zasięg podmiotów publicznych, wywierających wpływ w kierunku gospodarki zaspokojeniowej, nie tylko zaś rentownej. W modelu socjalistycznym plan dotyczy przeważnie nie własnych, a obcych przedmiotów, będących we władaniu lub decyzji państwa. Preferencje osób publicznych będą „effektywne" [4]), t. j. będą miały od-

---

[1]) Por. *Dr. Drewnowski:* „Próba ogólnej teorii gospodarki planowej", „Ekonomista", 1938, zesz. I, str. 35.

[2]) Por. *Drewnowski*, j. w., str. 36.

[3]) Por. moją „Teorię i politykę przedsiębiorstw publicznych".

[4]) Por. j. w., *Drewnowski.*

powiadające im funkcje możliwości (dochodowe), pozwalające każdorazowo na dokonywanie ruchów, czego nie można powiedzieć (oczywiście w modelu socjalistycznym lub narodowo-socjalistycznym) o preferencjach osób prywatnych, które nie rozporządzają wówczas swobodą ruchów w zakresie zaspakajania potrzeb, podlegając planowi centralnemu państwa, partii rządzącej i t. d.. Podobnie mne są preferencje na terenie przedsiębiorstw użyteczności publicznej w modelu późno-kapitalistycznym, niż preferencje właścicieli prywatnych, zwłaszcza średnich, aczkolwiek t. zw. komercjalizacja przedsiębiorstw publicznych stara się te różnice wyrównać. Preferencje na terenie przedsiębiorstw publicznych zbliżają się natomiast do preferencyj na terenie wielkich i olbrzymich koncernów przemysłowych: struktura jednych i drugich jest wielce zbliżona, zwłaszcza co do oddzielenia pracy i kierownictwa od własności. W miarę im bardziej odchodzimy od liberalizmu do modeli planowo interwencyjnych i kolektywistycznych, tym w wyższym stopniu rośnie ilość podmiotów zobiektywizowanych, których odniesienia wartościująco-wyróżniające do przedmiotu opierają się na interesach ogólnych, niezależnych od interesów i dóbr własnych poszczególnych jednostek, tym bardziej rozszerza się zasięg wpływologii gospodarczej czynników publicznych (państwa przede wszystkim) na plany podmiotów gospodarujących lub też pracujących i konsumujących. W systemie późnego kapitalizmu (związanej, ograniczonej gospodarki) wpływ ten czynników publicznych jest bardzo znaczny, nie mniej własny zasięg planowania (wyróżnień i możliwości) poszczególnych podmiotów gospodarczych jest jeszcze poważny, tym bardziej, że rosnący zasięg działalności interwencyjnej państwa i samorządu ma właśnie na celu wyrównać naruszenie równowagi, spowodowane zbyt wielkimi monopolami prywatnymi. Dopiero w modelu socjalistycznym następuje albo zupełne (komunizm), albo częściowe zahamowanie planowości prywatnej i to w produkcji i wymianie, nie jednak w spożyciu, gdyż w gospodarstwie domowym, o ile je socjalizm dopuszcza, następuje zawsze preferencja, wybór i decyzja głowy rodziny na podstawie planu (budżetu rodzinnego). Oczywiście planowanie jednostkowe jest tu wielce ograniczone nawet w gospodarstwie d o m o w y m i s p o ż y c i u (g u s t i p a r e t o w s k i e). W kolektywiźmie nie są wykluczone z obrotu i własności prywatnej środki spożycia, natomiast środki produkcji są w ręku publicznym, nadto może istnieć swoboda rozporządzania pracą i wolny obiór zawodu. Wyrabia się tu szereg podmodeli gospodarczych, socjalizm nie tworzy bynajmniej jednolitego systemu. W każdym razie odniesienia wartościująco-wyróżniające podmiotów gospodarczych w modelach socjalistycznych będą pozostawały pod mniej lub bardziej decydującym wpływem planów państwowych, samorządowych i spół-

dzielczych [1]), przede wszystkim w obrocie i produkcji, ale także i w spożyciu. Równowaga będzie i tu osiągana. Szkoła matematyczna czyni obecnie usilne próby celem uchwycenia równowagi w modelach socjalistycznych. Ostatnio i polska nauka osiągnęła poważne rezultaty na tym polu (Oskar Lange).

„Funkcje preferencji państwa — pisze Drewnowski [2]) będą niewątpliwie powierzchniami krzywymi, wyrażać bowiem będą względną doniosłość różnych celów, do osiągnięcia których dąży państwo. Osiągnięcie zaś tych celów bynajmniej nie polega na tym, że pozycja równowagi będzie identyczna z pozycją, która ustaliłaby się w warunkach doskonałej konkurencji. Pozycja równowagi władzy państwowej będzie wyznaczona przez punkt styczności krzywej możliwości z krzywą preferencji państwa. O ile poprzednia równowaga [3]) w stosunkowo najlepszy sposób zaspakajała potrzeby konsumenta, o tyle nowa równowaga stosunkowo najlepiej służy celom, jakie sobie państwo postawiło". Równowaga dochodzi w każdym modelu na innym punkcie, raz służąc celom indywidualnym, drugim razem celom społecznym (grupowym, klasowym, zawodowym i t. d.) w zakresie gospodarczym. Wartościująco - wyróżniające odniesienia przedmiotów do podmiotów pozostają pod wybitnym wpływem czynnika równowagi, tym bardziej, że w każdym modelu mamy do czynienia z wzajemnymi wpływami poszczególnych elementów; i tak nie ulega wątpliwości, że „ideologia" modelowa w socjalizmie, korporacjonizmie, działa usilnie na wrogie z początku lub obojętne odniesienia wartościujące podmiotów, także zobiektywizowanych, po czym w miarę trwania i wżycia się [4]) rośnie zasięg wpływologii ze strony państwa, spółdzielni, samorządu i t. d., tak jak w modelu liberalnym oddziaływał przez długie dziesiątki lat postulat równowagi automatyzmu gospodarczego (sił i procesów), opartego na wolnej konkurencji. W ten sposób wartościowanie pozostaje w każdym modelu w związku z jego celami i założeniami, których realizację zapewnia równowaga, a raczej dążenie ku równowadze.

Bilimović Aleksander ponowił ostatnio próbę przeprowadzenia rachunku ekonomicznego w gospodarce planowej, przyjmując — zgodnie zresztą z całym szeregiem autorów — jako tę ostatnią gospodarstwo, w którym „wszystkie środki produkcji,

---

1) Spółdzielczość spożywców często pozorna, tylko z nazwy np. jest w Rosji sowieckiej.

2) Por. *Drewnowski:* j. w., str. 55, 1938, I zesz. „Ekonomisty" i wykresy zawarte w tej pracy.

3) Równowaga oparta na zbieżności planów indywidualnych i państwowych.

4) Działa tu czynnik inercji, czy „zajęcia stanowiska" wedle określenia prakseologicznego. Często zachowanie równowagi w modelu, już się skądinąd przeżywającym, staje się celem samym w sobie, chodzi o możliwie długie utrzymanie — wżytego w stosunki ludzkie — systemu zaspokojenia.

za wyjątkiem pracy ludzkiej, znajdują się w rękach państwowych i państwo kieruje całą gospodarką, istnieje natomiast wolność konsumcji i pracy" [1]).

Bilimović ustala system równań, opierając się na metodach Walrasa i Pareto, nie uwzględniając jednak nowych dodatkowych kryteriów, ustalonych w tej mierze przez A. Walda i K. Mengera [2]).

Bilimović przyjmuje jako dane: 1) ilość podmiotów gospodarczych; 2) empiryczne funkcje ogólnego popytu na dobra konsumcyjne (w zależności od indywidualnych dochodów i cen dóbr konsumcyjnych); 3) empiryczne funkcje indywidualnej podaży pracy (dochód podmiotu, wedle E. Barone, składa się z płacy za pracę i udziału w socjalnej dywidendzie, którą otrzymuje państwo za należące doń środki produkcji); 4) zapas ziemi, należący do państwa; 5) stanowiący własność państwa zapas pieniężny; 6) funkcje produkcji dóbr konsumcyjnych i dobra produkcyjnego; 7) szybkość obrotu pieniądza; nadto jako 8) przyjmuje Bilimović, iż całe gospodarstwo jest stacjonarne i znajduje się w „long-period equilibrium". Nadto nie ma „nagromadzenia nowych ani zniszczenia istniejących kapitałów. Spożycie każdego podmiotu jest równe jego dochodowi. Wszystkie zasoby czynników produkcji ulegają zupełnemu wyzyskaniu, konsumcyjne dobra są zużywane w tym samym okresie czasowym, w którym są wyprodukowane" [3]). Bilimović ustala w tych warunkach szereg niewiadomych systemu (ogólny popyt na dobra konsumcyjne) i szereg równań, wśród których należy wymienić równania ogólnego popytu na dobra konsumcyjne, równowagi między ogólnym popytem a produkcją dóbr konsumcyjnych, równania indywidualnej podaży pracy, równania równowagi między podażą a popytem pracy, użytku ziemi i t. d. równania ogólnych zapasów pieniądza i ogólnej liczby pożyczek pieniężnych, równania, wedle których ceny dóbr są równe przeciętnym kosztom produkcji dóbr, równania obejmujące kombinacje najmniejszych kosztów, równania dochodów poszczególnych podmiotów gospodarujących, wreszcie równania ogólnego dochodu społecznego (11). Ogólny czysty dochód całego gospodarstwa społecznego składa się (podobnie jak w gospodarce kapitalistycznej) z płac za pracę, renty ziemskiej i procentów od kapitału. Czysty ten dochód (E) jest równy sumie indywidualnych dochodów. Wedle równań Bilimovića ogólny czysty dochód gospodarczy równa się wartości produkowanych dóbr konsumcyjnych, ogólna socjalna dywidenda równa się wartości tych ostatnich po odciągnięciu płac za pracę, socjalna dywidenda równa jest sumie wkalkulowanych rent ziemskich i procentów za pożyczki pieniężne. Wreszcie Bilimović ustala równania (12) ogólnego popytu i podaży pieniądza.

Na podstawie tych rozważań dochodzi Bilimović do wniosku, że system powyższych równań (których ilość jest mniejsza niż ilość niewiadomych) należy do systemów nieoznaczonych (wedle kryteriów Walrasa i Pareto), czyli że „integralne skolektywizowane gospodarstwo planowe reprezentuje system nieokreślony". Przyczyną tego wedle Bilimovića jest fakt, iż w „kolektywnym gospodarstwie brak aparatu, któryby

---

[1]) Por. *Bilimović A.:* „Einige Bemerkungen zur Theorie der Planwirtschaft". „Z. f. N. O". 1938, t. 2, str: 151,

[2]) Por. *K. Menger* i *A. Wald:* „Ergebnisse eines mathematischen Kolloquiums", Wiedeń, 1935, i artykuł A. Walda, „Z. f. N. O". Tom VII; 1936. „Uber einige Gleichungssysteme der mathematischen Okonomie".

[3]) Por. j. w., str. 153.

rozdzielał automatycznie między poszczególne podmioty socjalną dywidendę, płynącą państwu z należnych doń środków produkcji i w ten sposób określał dochód poszczególnych osób" [1]). W gospodarce kapitalistycznej (wolno-konkurencyjnej) określają dochody jednostek ceny za użytek poszczególnych czynników, należących do podmiotów gospodarujących (ziemi, kapitału, pracy).

Państwo rozdziela socjalną dywidendę w ustroju kolektywistycznym wedle pewnego klucza, kierując w ten sposób rozdziałem. Bilimović ustala odpowiednie nowe równania (bez nowych niewiadomych). Klucz rozdziału, zależąc od założeń i celów modelowych, może uwzględnić zasadę równości wedle potrzeb, wydajności pracy, zdolności i t. d. Socjalna dywidenda może przypaść także osobom nieczynnym bezpośrednio gospodarczo, np. urzędnikom administracyjnym, wojsku i t. d..

W gospodarce kolektywistycznej może istnieć rzeczywisty rynek dla pracy, nie ma jednak takiego rynku dla użytkowania ziemi i kapitału, państwo ustala dowolnie stopę procentową dla pożyczek. Z chwilą, gdy państwo ustala stopę procentową dowolnie, zmniejsza się znowu ilość niewiadomych i dopiero wówczas system równań jest określony, pod warunkiem jednak, że „ceny dóbr, podobnie jak w indywidualistycznej gospodarce wolno-konkurencyjnej, są ustalane proporcjonalnie do kosztów produkcji". W gospodarce wolno-konkurencyjnej działają jednak „siły realne, które utrzymują ceny dóbr nieodwołalnie na poziomie kosztów produkcji". W planowej gospodarce brak tych sił, państwo może oznaczyć ceny na poziomie proporcjonalnym do kosztów produkcji, może jednak inaczej zarządzić, np. ustalić ceny pewnych dóbr poniżej kosztów produkcji a wyrównać to podwyżką cen dóbr innej kategorii i t. d.. W gospodarce kolektywno-planowej może państwo obniżyć ceny artykułów pierwszej potrzeby a podwyższyć ceny artykułów zbędnych, wynika to z założeń i celów submodeli socjalistycznych. Co najwyżej ogólna wartość wszystkich dóbr może do pewnego stopnia kierować się wedle ogólnej sumy kosztów produkcji.

Kryterium racjonalności całego systemu planowego (modeli i submodeli kolektywnych) stanowi m a k s i m u m z a s p o k o j e n i a p o t r z e b c a ł e g o s p o ł e c z e ń s t w a (c a ł e j l u d n o ś c i), a raczej nie tyle maksimum, ile, zdaniem naszym, równowaga i równomierność zaspokojenia na dłuższy okres; Bilimović stara się ustalić odnośne równania maksimum zaspokojenia całej ludności, dochodząc jednak do wniosku, iż „gospodarce planowej brak rzeczywistego kryterium dla ustalenia jej racjonalności" [2]), subiektywne bowiem uczucia różnych

---

[1]) Por. j. w., str. 159.
[2]) Por. j. w., str. 165.

osób nie są „wzajemnie porównywalne“ i brak „tertium comparationis“.

W gospodarce indywidualnej, wedle Bilimovića, kryterium porównawcze jest zbędne, ponieważ każdy dąży do swego największego stopnia zaspokojenia. Zdaniem naszym w gospodarce planowej jest możliwe takież maksymalne zaspokojenie ogólno-gospodarcze (kolektywne). W obu zaś wypadkach, indywidualnym i społecznym, chodzi nie tyle o maksymalizm (celów) i minimalizm (środków), ile o równomierne, zbliżone do równowagi, zaspokojenie. Zobiektywizowanie podmiotu, odnoszącego wyróżnienie przedmiotu, pozwala na konstrukcję ogólnego zaspokojenia na terenie pewnych całości, podobnie jak subiektywizacja podmiotów w modelu liberalnym sprzyja konstrukcji tegoż zaspokojenia na terenie jednostkowego przedsiębiorstwa i gospodarstwa. Zresztą już obecnie w modelu późno-kapitalistycznym nie brak surogatów, jak się wyraża Bilimović, ustalenia ogólno-gospodarczego zaspokojenia w polityce socjalnej, finansowej i podatkowej (progresja i t. d.).

Nie podzielamy więc opinii Bilimovića, iż „planowa gospodarka jest terenem nie tylko praktycznie, ale i teoretycznie prawie nieograniczonej dowolności ze strony władzy państwowej“ [1]). Dowolność ta ma granice zakreślone naczelną kategorią gospodarczą: niewspółmiernością zapotrzebowań i środków, która zmusza we wszystkich modelach do prowadzenia gospodarki, zestawiającej ściśle koszty i korzyści na tle zarówno jednostkowym, jak i ogólnym. W każdym razie należy pamiętać, że aczkolwiek rachunek gospodarczy musi być (choćby dla zmniejszenia zależności od układów przyrodniczo-technicznych) prowadzony w każdym modelu, rozpiętość między teoretycznym, a praktycznym punktem widzenia jest największa w dwu krańcowych typach idealnych, więc liberalnym i kolektywnym, które zresztą nigdy nie doczekały się weryfikacji życiowej (nie stały się więc modelami). Natomiast w miarę im bardziej opuszczamy „pryncypialne“ stanowisko liberalne i socjalistyczne, zbliżając się do modeli pośrednich, zwłaszcza lepiej sprawdzonych w życiu (jak np. późny kapitalizm), tym bardziej ustaje owa przypadkowa dowolność władzy państwowej, której tak obawia się Bilimović i zdobywa sobie obywatelstwo pełen umiaru interwencjonizm, nie niszczący źródeł prywatnej i społecznej inicjatywy, z drugiej jednak strony nie puszczający na fale przypadku lub automatyzmu gry sił gospodarczych.

Jak powiedzieliśmy to wyżej, w modelach pośrednich zaciera się często nienaganna architektonika konstruk-

---

[1]) Por. j. w., str. 165.

cji, natomiast występuje z całą siłą żywotność systemu, korygowana ustawicznie potrzebami życia gospodarczego. Nie jesteśmy w tym kierunku pesymistami, przeciwnie, racjonalne połączenie czynników indywidualnych ze społeczno-gospodarczymi jest dopuszczalne w szeregu modeli pośrednich, już znanych i możliwych, dających się zrealizować: rachunek gospodarczy odnosi się nie tylko do form ekstremicznych, więc idealnego typu liberalnego i socjalistycznego, lecz także do tych modeli pośrednich, które stworzyła przeszłość i teraźniejszość i które stworzy (w połączeniu czynnika ewidencji logicznej i weryfikacji) także i przyszłość.

Celowość czynności gospodarczych pozostaje w związku z założeniami modelowymi. Mając cel lub zespół celów podmiot gospodarczy ustala środki lub zespół środków, niezbędnych dla realizacji celu. Następuje to na mocy szeregu wyborów i dyspozycyj dobrami i usługami, prawami i stosunkami, które zostają w zakresie rozporządzalności podmiotu gospodarczego wyłącznej lub też dzielonej z innymi podmiotami. Związki (relacje), jakie zachodzą między podmiotem a przedmiotem (dobrem, usługą i t. d.) mogą być rozmaite: albo podmiot produkuje dobro, albo je nabywa od producenta lub kupca, albo obraca tym dobrem handlowo, w każdym razie stosunki prawne rozporządzalności, posiadania i własności oraz wymiany są ściśle ustalone założeniami modelowymi, oczywiście zależnie od rodzaju dobra i usługi (podział na dobra produkcyjne i konsumcyjne). Zwłaszcza stosunki gospodarcze jednych osób do drugich (rozporządzialność pracą i usługami) są odrębnie traktowane ze względu na to, iż chodzi tu nie o rzeczy, a o ludzi, ramy prawno-modelowe liczą się tu ze specyficznym rodzajem tych relacyj. Odrębnego traktowania w ramach założeń modelowych wymagają świadczenia, posiadanie i usługi kolektywne [1]), które dotyczą szeregu osób a nawet całej ludności. Podlegają one najczęściej bezpośredniej przedsiębiorczości państwa i samorządu, wymagając innych założeń w eksploatacji, polityce taryfowej i rozliczeniu, niźli świadczenie usług i posiadanie indywidualne. Współzależność świadczeń i usług kolektywnych, których ilość i jakość rośnie w miarę postępu i dobrobytu gospodarczego, jest znacznie większa i bardziej zróżnicowana, niźli w świadczeniach i usługach indywidualnych. Rozporządzalność zarówno dobrami i usługami jednostkowymi, jak kolektywnymi jest nastawiona ze względu na istotę gospodarowania na przyszłość, nieraz nawet na dalszą przyszłość, wymaga więc planu zakreślonego na pewien okres, zabezpieczenia zapasów i decyzyj oraz „wyborów" ze strony zwłaszcza innych podmiotów, układów przyrodniczych, ustalenia z góry wzajemnych współzależności w ten sposób, by one nie uniemożliwiły zaspokojenia i t.d. Ze względu na kolizje interesów ramy prawne produkcji, wymiany, posiadania i użytkowania ustala czynnik nadrzędny, więc państwo i samorząd, decydujący wpływ mają tu założenia modelowe, ściśle zakreślające ramy (zasięg) ingerencji ustawodawstwa i administracji publicznej. Zwłaszcza jeśli chodzi o prawo rzeczowe i zobowiązania, ustawodawstwo poręcza możliwości gospodarczej kalkulacji przyszłościowej, mając bowiem czyjeś przyrzeczenie, wiążącą ofertę świad-

---

[1]) Por. *Keilhau*, j. w., str. 107.

czenia usług, dostarczenia rzeczy i t.d., podmiot gospodarczy liczy się z tym, jako przyszłą rzeczywistością i dostosowuje do tego dalsze środki zaspokojenia w myśl zakreślonego planu w ramach obowiązującej wymiany. Od każdorazowego ukształtowania prawa własności i zasięgu sankcyj, zgodnie z założeniami modelowymi, zależy w wysokim stopniu ilość i jakość zaspokojenia, tu właśnie najsilniej odbija się społeczno-zbiorowa podstawa gospodarowania. Inaczej jest oceniona i innej podlega ingerencji w myśl założeń modelowych własność dóbr konsumcyjnych i własność dóbr produkcyjnych, środków wytwórczości. Pieniądz ułatwia w wysokim stopniu racjonalną i przedmiotową kalkulację przyszłościową w ramach planu gospodarczego i w obrębie regulacji prawnej obrotu pieniężnego, dotyczy to zwłaszcza organizacji produkcji i handlu — mniej może spożycia, które ma jednak charakter coraz bardziej obiektywny, oddalając się od psychiczno-subiektywnych podstaw dzięki stopie życiowej pewnych warstw i grup, zwyczajom, obyczajom i t. d.

Poszczególne cele i sposoby zaspokojenia, zależąc przede wszystkim od założeń modelu, różnicują się wedle nie tylko interesów podmiotów gospodarczych, w których rozporządzalności leżą dobra, usługi, przedsiębiorstwa, gospodarstwa i t. d.. Przyjmując zasadniczy podział na gospodarstwo domowe i zarobkowe (przedsiębiorstwo) należy wyszczególnić na terenie pierwszego konsumcyjne interesy rodziny i zarobkowe oraz konsumcyjne służby domowej, na terenie przedsiębiorstwa (jednostkowego i zbiorowego) interesy najwyższej produktywności (wyzyskania, wydajności) urządzeń technicznych i pracy ludzkiej celem maksymalnej produkcji i obrotu dóbr i usług; interesy te mogą, ale nie muszą bynajmniej być zbieżne z odrębnymi interesami jak najkorzystniejszego oprocentowania kapitału (rentowności). Zależy już nie tyle od struktury przedsiębiorstwa [1]), ile od założeń modeli ekonomicznych, jak w tym kierunku ukształtuje się zasada czystego zysku, nie ulega wątpliwości — o czym piszę szerzej na innym miejscu [2]) — iż w przedsiębiorstwach spółdzielczych i publicznych państwa i samorządu, ale także do pewnego stopnia na terenie olbrzymich koncernów kapitalistycznych, wysoce zobiektywizowanych, zysk czysty przybiera coraz bardziej charakter specyficznego wynagrodzenia za pracę organizacyjno-kierowniczą kosztem premii za ryzyko, oprocentowania kapitałów własnych, właściwego zysku czystego i t. d.. W nowoczesnym towarzystwie akcyjnym — przy tendencjach ustawodawstwa gospodarczego — dywidenda nie odgrywa tak decydującej roli, jak to miało miejsce dotychczas, zresztą ochrona małych akcjonariuszy idzie wyraźnie w kierunku przełamania monopolu głównego „portfelu akcyj" w ręku kilku potentatów.

W nowoczesnym przedsiębiorstwie skoncentrowanym odgrywa przede wszystkim rolę czynnik dyrektorów, kierowników oddziałów, fachowców komercyjnych i t.d., którzy są zainteresowani nie w wysokich dywidendach właścicieli, lecz w tantiemach, pensjach a głównie w rozwoju wytwórczości, publicznym charakterze warsztatów pracy, nadzorze rządu i publicznych instytucyj finansowych, które udzielają tylko wówczas pomocy, jeśli te przedsiębiorstwa mają charakter quasi publiczny, poddając się gospodarczej polityce ciał publicznych. Nie na ostatniorzędnym punkcie pozostają coraz mocniejsze w nowoczesnym przedsiębiorstwie wielkim siły pracownicze i robotnicze, które wywierają doniosły wpływ nie tylko na politykę płac, ale na całokształt zagadnień eksploatacyjnych, w szczególności stosunek rentowności do produktywności w sensie popierania tej ostatniej

---

[1]) Tu myli się *Keilhau:* por. j. w., str. 120.

[2]) Por. między innymi moją: „Teorię i politykę przedsiębiorstw publicznych".

kosztem pierwszej. Nie ulega wątpliwości i temu poświęcam obszerniejsze wywody, iż interesy przedsiębiorstwa w coraz wyższym stopniu wybijają się na plan pierwszy przed interesami przedsiębiorcy, czego zdaje się nie doceniać klasyczna ekonomika, a co pozwala na wyższe zobiektywizowanie pojęć gospodarczych i przemianę wartościowań, poprzedzających planowanie prywatne i publiczne [1]).

c) Przewidywanie na tle wartościowania modelowego.

Już hedonizm Benthama [2]) i następców narzucał „naturze ludzkiej dwu rozkazodawców w postaci przyjemności i przykrości", Ricardo (w „Principles") za Smithem widział w wolności ekonomicznej najlepszą rękojmię skuteczności działania ekonomicznego (w szczególności korzystnego umieszczenia kapitału), wreszcie wedle J. St. Milla (w „Essays", 1874) jednostka podległa w tym kierunku siłom przyrody przedkłada większą korzyść (dobrobyt) nad mniejszą. T. W. Hutchison [3]) formułuje — zgodnie z nowoczesnym ujęciem — tę samą zasadę w ten sposób, iż każda jednostka działa w sposób sensowny, t. zn. waży graniczne koszty i graniczny zysk, dążąc do osiągnięcia maksymalnego zysku pieniężnego. We wszystkich tych koncepcjach odgrywa ważką rolę „doskonałe przewidywanie", wykluczające wszelkie niepewności, jednak ani Bentham, ani Ricardo ani Mill i najnowsi badacze „doskonałego przewidywania" nie wskazują drogi owego niezawodnego dojścia do celu ekonomicznego. Pomimo operowania terminami „sensowny", „racjonalny", drogi doskonałego przewidywania ekonomicznego nie zostały dotąd ustalone. Nie ma bezwzględnej pewności w kalkulacji ekonomicznej, idącej z teraźniejszości i przeszłości ku przyszłości, wyjaśniliśmy już wyżej (w tomie I), iż jedynym wyjściem jest tu logika i rachunek prawdopodobieństwa, dotyczy to również drogi uzyskania maksymalnego zysku w modelu liberalno-kapitalistycznym. Odbija się tu różnica między obiektem poznawczym

---

[1]) *Fisher Allan G. B.* („The Clash of Progress and Security", London and New-York, 1936) stawia tezę, iż producenci nie przechodzą z wzrastającą wydajnością pracy z produktów elementarnych (środki żywności, ubranie, mieszkanie i t. d.) do wtórnych, więc: przemysłowych i trzeciej grupy dóbr i usług („wyższego rzędu") w rodzaju nauki, administracji, wychowania, luksusu i t. d. Dysproporcja prowadząca do kryzysów polega właśnie na ustawicznym hyperprodukowaniu dóbr pierwszego rzędu i zaniedbaniu dóbr (przedmiotów) wyższego rzędu. Plan, ustalający sharmonizowanie preferencyj i możliwości i tu wprowadza porządek i systematyzację nie tylko na tle jednostkowym, ale i gospodarstwa społecznego. W modelach planowych i działalności podmiotów zobiektywizowanych czynniki te są uwzględniane w wyższym stopniu, niżli w modelach liberalnych.

[2]) Por. *Bentham:* „Works edited Bawring", 1859, t. I, p. I.

[3]) Por. *T. W. Hutchison:* „Expectation and Rational Conduct", „Z. f. N. O", Wiedeń, 1937, t. VIII, zesz. 5, str. 637 i d.

ekonomiki, gdzie może istnieć doskonała przewidywalność racjonalna (Perfect Expectation), a obiektem doświadczalnym ekonomiki, gdzie istnieje ciągła niepewność, wiemy iż ten sam stan dotyczy świata teoretycznej fizyki (Planck) [1]). W obiekcie poznawczym „perfect expectation" dopuszcza, jak się wyraża Knight [2]) zupełną automatyczność, pozbawioną wszelkiego problemu. „Przy odrzuceniu momentu niepewności — pisze Knight — energia ludzka idzie wyłącznie w kierunku działania; wątpliwe jest czy inteligencja mogłaby istnieć w tego rodzaju sytuacji; w świecie w ten sposób skonstruowanym całe organiczne dostosowanie stałoby się mechaniczne — organizm automatem. Człowiek ekonomiczny posiada doskonałe możliwości. Jest to maszyna do przyjemności, gdyż życie jego jest czysto mechaniczne. Powiedzieć, iż tego rodzaju marionetka, będąca tworem teoretycznej ekonomiki, jest racjonalną" mogłoby być wprowadzeniem w błąd.

W rzeczywistym życiu gospodarczym istnieją poważne wątpliwości co do wyboru drogi, wiodącej do racjonalnego zaspokojenia potrzeb, i z tym faktem teoria wartości musi się ściśle liczyć. Cały problem sprowadza się do wyboru dróg, wiodących do celów gospodarczych. Drogi te nie są bynajmniej jednoznacznie zdeterminowane przez teorię ekonomii. Hutchison odróżnia bezpośrednie czynniki przewidywania od pośrednich: jeśli chodzi o pierwsze t. j. bezpośrednie, odnoszą się one do „technicznych i fizycznych właściwości dóbr lub usług", są one mniej lub bardziej ściśle wymierne przy końcu okresu, gdy ulegają zużyciu. Przewidywania „gustów" i przyszłych cen dóbr konsumcyjnych są trudniejsze, nie mniej i one nie są zupełnie dowolne wobec tendencji ku obiektywizacji mody i możliwości studium dotychczasowego rozwoju cen. Przewidywania cen dóbr produkcyjnych, dalej przewidywania przyszłych dochodów (możliwości) podmiotów gospodarujących, stosunek „oszczędności" do konsumcji i t. d. — zależą nie tylko, jak stwierdza Hutchison, od ogólnych warunków ekonomicznych, lecz także od założeń i celów modelowych.

Zarzuty Hutchisona pod adresem doskonałego przewidywania „w równowadze" zupełnie słusznie dotyczą „idealnych typów", nie sprawdzonych dostatecznie w życiu, przede wszystkich liberalnych. Hutchison [3]) pisze: „Tworzymy pewną koncepcję automatu,poruszanego w sposób różny od nas samych i z podświadomym antropomorfizmem pytamy, dlaczego zachowuje się on w powyższy sposób, podczas gdy jedyną odpowiedzią na tego rodzaju pytanie jest, iż sami wykoncypowaliśmy

---

[1]) Por. Tom I, ks. II, i Tom II, ks. I.

[2]) Por. *F. H. Knight:* „Risk Uncertainty and Profit", 1921, p. 268, cyt. u *Hutchisona*, j. w., str. 638.

[3]) Por. j. w., str. 643 i d..

tego rodzaju zachowanie się, które nazywamy zachowaniem się w stanie równowagi. Koncepcja równowagi jest pomocą w badaniu zachowania się ogółu; antropomorfizowanie jednak mechanicznego modelu, z którym łączymy „motywy“ zachowania się społeczeństwa w stanie równowagi, może posiadać pewną wyjaśniającą wartość, o ile zachowamy w umyśle niezwykłą sprzeczność tych motywów, a także fakt, iż ludzkość może zachować się w poszczególnych wypadkach na podstawie pewnych racji lub zupełnie bez racji [1]). W tym ostatnim wypadku trudno jest nazwać czyjeś postępowanie racjonalnym, bądź sensownym“.

„Przewidywanie może być w korrelacji z zachowaniem się na rynku w związku z założeniem, iż ludzkość działa w sposób, umożliwiający osiągnięcie maksimum dochodów. Osoba o doskonałym przewidywaniu jest zdolna do dysponowania swymi dochodami w sposób, prowadzący do maksimum dochodów, gdyż przewidywanie wskaże jej drogę. Jest to jednak niemożliwe, jeśli 2 lub więcej osób posiada zdolność doskonałego przewidywania wzajemnego zachowania się i jednocześnie dąży do uzyskania maksymalnego zysku. Gra w bridge'a lub w szachy, w której wszyscy gracze posiadaliby zdolność doskonałego przewidywania zachowania się innych graczy, nie mogłaby być rozegrana“.

Przewidywania doskonałe wykluczają się — zdaniem naszym — wówczas, gdy chodzi o maksymalizm celów przy minimaliźmie środków, co zresztą jest logicznym błędem; przewidywania te (acz nie zawsze doskonałe) są jednak zupełnie możliwe w obrębie modelu, jeśli chodzi o stosunek zachowań się gospodarczych wielu osób, uzależnionych od siebie w produkcji, wymianie i spożyciu. Zdaniem naszym, wbrew temu, co stwierdza Hutchison, postępowanie jednej osoby może być „podane innej osobie, która może dostosować doń swoje własne zachowanie się, będąc jednocześnie przedmiotem przewidywania i dostosowania się tej pierwszej osoby“.

Oczywiście pod warunkiem uwzględnienia interesów obcych i pewnej równomierności i równowagi (mutualizmu) a nie maksymalizmu. Tylko ten ostatni czyni niemożliwe sprowadzenie zachowań się ludzkich w zakresie gospodarczym do pewnego poziomu wspólnego, dalekiego zresztą od doskonałego przewidywania.

Właśnie terminy „maksymalny“ i „doskonały“ utrudniają wszelką racjonalność modelową, odnoszą się one do wartościowania w „typach idealnych“, weberowskich tworach fantazji, nie zaś w naszych modelach, które wymagają ustawicznego sprawdzenia w życiu.

W wymianie i w ogóle w życiu gospodarczym zachowania się, „wybory“ i decyzje jednych podmiotów wpływają na zachowania się, wybory i decyzje innych podmiotów gospodarujących.

---

[1]) Tu analogia ze stanowiskiem *Pareta* w jego „Socjologii“.

Porównania z grą karcianą nie wytrzymują tu krytyki, przede wszystkich dla tego, że grający nie znają warunków (kart i t. d.) przeciwnika, podczas gdy w wymianie i w spółżyciu ekonomicznym ramy modelowe, ustrojowe i odcinkowe, zawierają znane każdemu warunki postępowania gospodarczego, przesądzające o postępowaniu. Im model jest lepiej skonstruowany i bardziej sprawdzony, tym w wyższym stopniu jest ogólnie wiadomo, czyje zachowania się i decyzje mają decydujące znaczenie dla posunięć podmiotów gospodarujących: i tak w ustroju kolektywnym państwo ma daleko idące prerogatywy w kierunku ustalenia cen, procentów, udziału w dochodzie społecznym i t. d..

Nie zawsze to przewidywanie ma charakter doskonały, wymagając ciągłej obserwacji życia in concreto, prawdopodobnie nie będzie to „perfect expectation" a, jak się wyraża Hutchison, przewidywanie „raczej prawidłowe, nie prowadzące do rozczarowań" („indisappointed"), oparte na masowych, powtarzających się objawach zaspokojenia potrzeb. Przewidywaniu temu towarzyszy zawsze pewien stopień niepewności i „krótkowzrocznej ignorancji", zmniejszający się jednak w miarę ustaleń modelowych, weryfikowanych ustawicznie rzeczywistością. Przewidywanie musi mieć nadto charakter nie tylko statyczny, ale uwzględniający zmiany dynamiczne.

Hutchison ustalił ośm rodzajów przewidywania (correct, constant, correct changing, incorrect constant, incorrect changing i t. d.), dochodząc jednak do wniosku, że żadne przewidywanie, nawet doskonałe, nie zapewnia realizacji, prowadząc do rozczarowań, równocześnie przypadek może sprowadzić najdoskonalszy układ zaspokojenia i t. d.. Teoria czysta łączy z doskonałym przewidywaniem stałą równowagę, naszym zdaniem o tyle słusznie, iż równowaga wyklucza maksymalizm celów i minimalizm środków, przyjmując oddziaływanie na siebie wzajemnych tendencyj i antitendencyj w duchu pewnej równomierności (np. założenie wolnej konkurencji). Doskonała równowaga jest nieosiągalna, istnieją tylko dążności ku równowadze; empiryczne badanie rzeczywistości może tu dostarczyć wielu ciekawych materiałów, zmniejszając obcość życiu niektórych systemów równowagi ekonomicznej, izolujących część sił oddziałujących w praktycznym zaspokojeniu. Podobnie jednak, jak doskonałe i niedoskonałe przewidywanie wymaga implicite uwzględnienia założeń modelowych, tak samo równowaga może być traktowana jedynie na tle modelowym, w każdym bowiem modelu istnieje odrębny punkt równowagi. Ciasna uliczka bez wyjścia istnieje w zagadnieniu racjonalnego przewidywania dlatego, iż przewidywanie to łączyła czysta teoria jedynie z modelem liberalno-kapitalistycznym (lub późno-kapitalistycznym), zaniedbując analizę racjonalnego i doskonałego przewidywania w innych modelach, więc planowych, kolektywnych i t. d.. Odróżnienie na „subiektywną" i „obiektywną" racjonalność (Hut

chison) traci swe znaczenie w ekonomice modelowej; w każdym modelu przewidywanie musi być oparte na doskonałej znajomości i uwzględnieniu założeń i ram organizacyjnych modelu i elementów modelowych, i o tyle możemy mówić o obiektywnym przewidywaniu, obowiązującym wszystkich, którzy pragną zaspokoić swe potrzeby w danym modelu. Subiektywizm w znaczeniu odniesień wartościujących przedmiotu do podmiotu traci również swój dawniejszy charakter atomistyczny, związany z jednostkowym (fizycznym) podmiotem, podmiot bowiem w naszym zobiektywizowaniu obejmuje także osobę prawną, państwo, samorząd, spółdzielczość, przedsiębiorstwa publiczne i t. d..

Inne przewidywania doskonałe i niedoskonałe cechują jednostkę, inne podmiot publiczny nawet w tym samym modelu późnego kapitalizmu. Zupełne fałszywe byłoby przyjęcie zasady Hutchisona, że „obiektywną racjonalność ludności" cechować może tylko przewidywanie zbliżone do przewidywania subiektywnego jednostki: podmiot publiczny, państwo, spółdzielczość, (nawet ludność i t. d.) przewiduje na innych podstawach niż fizyczny podmiot w modelu wolno-konkurencyjnym. W tym kierunku jednak — przyznaję — mamy za mało opracowań, dotyczących przewidywań niezbędnych dla preferencyj i decyzyj w modelach planowych, interwencyjnych, kolektywnych i t. d.. Cały wysiłek dotychczasowy czystej teorii szedł w kierunku ustalenia przewidywań, preferencyj, wyborów i decyzyj w modelu liberalnym i monopolistycznym (późno-kapitalistycznym). Sensowne i racjonalne zachowanie się, oparte na doskonałym i niedoskonałym przewidywaniu wymaga implicite uwzględnienia ram i założeń modelowych, w każdym modelu jest inny sposób zachowania się racjonalnego i sensownego.

Z chwilą uwzględnienia czynnika c z a s u w pojęciu równowagi, które zrazu dotyczyło gospodarstwa pomyślanego „bezczasowo", przewidywanie przyszłości [1]) w kalkulacji ekonomicznej przybrało na wadze. Przewidywanie to jest implicite racjonalne, ekonomia czysta zajmuje się jedynie wzorcami doskonałego t.j. pełnego przewidywania [2]) nie tylko własnych, lecz również obcych czynności i zachowań [3]). Jak twierdzi F. A. Hayek [4]) przewidywanie obejmuje nie tylko „zmiany w obiektywnych datach, lecz także zachowanie się wszystkich innych osób". Racjonalne przewidywanie „pełne", w rozumieniu Morgensterna, oraz „niedoskonałe" musi ściśle uwzględnić

---

[1]) *Morgenstern* analizuje pojęcie pełnego, względnie doskonałego przewidywania („vollkommene Voraussicht"), jako jednego, wedle *Hicksa*, z „przedwarunków równowagi gospodarczej", pokrewne w tym kierunku poglądy widzimy u *J. Irvinga Fishera* („Theory of Interest" New-York, 1930), u *J. M. Keynesa*, „Treatise of Money"); *F. H. Knighta:* („Risk, Uncertainty and Profit". Boston, 1921).

[2]) Por. *Morgenstern:* „Vollkommene Voraussicht und wirtschaftliches Gleichgewicht", „Z. f. N. O", Tom VI. Wiedeń, 1935, str. 339.

[3]) Por. *J. R. Hicks:* „Gleichgewicht und Konjunktur", „Z.f.N.O", Tom: IV str, 445.

[4]) Por. „Preiserwartungen, Monetäre Störungen und Fehlinvestitionen", 1935, cyt. u *Morgenstern'a*, j. w., str. 340.

c z a s, przyjmując pewien okres roczny gospodarczy (np. rolny), często nawet związany z życiem jednostki, rodziny, trwaniem „fundum" majątku, inwestycyj i t. d.. Morgenstern dowcipnie wspomina o przewidywaniu aż do „końca świata", nie mniej w ujęciu normalno-wzorcowym mamy do czynienia z okresami mniej lub więcej ściśle ustalonymi, tym bardziej, iż ujęcie modelowe nakreśla pewne granice i ramy, wykluczające „progressus ad infinitum". Nie ulega np wątpliwości, iż w obrębie obecnego późnego okresu związanej gospodarki kapitalistycznej „przewidywania" obejmują raczej okres krótki, nieraz kilkuletni wobec szybkiego tempa przemian gospodarczo-politycznych, związanych z perturbacjami kryzysowymi. Rachunek gospodarczy musi jednak odnosić się do mniej lub więcej ustalonych okresów czasowych, szkoła matematyczna zwłaszcza pierwszego „klasycznego" periodu nie uwzględniała, jak widzieliśmy—dostatecznie, momentu czasowej okresowości [1]. T r w a ł o ś ć i c i ą g ł o ś ć zaspokojenia, na co zwracamy w tej pracy szczególną uwagę, pozostaje w ścisłym związku z okresem czasowym, co więcej na pewnym stopniu rozwoju główna różnica między poszczególnymi modelami gospodarczymi polega na dojściu do głosu czynnika c z a s u w planie, odnoszącym się do jednostki, gospodarstwa i przedsiębiorstwa na tle pewnej całości ekonomicznej aż do gospodarstwa społecznego włącznie. W rachunku gospodarczym „pełne" przewidywanie, implicite racjonalne musi więc uwzględnić trzy momenty: 1) okres czasowy ściśle sprecyzowany (okres rachunkowy — z odpisami, zapewniającymi utrzymanie kapitału w trwałej wydajności), 2) miejsce, 3) całość aż do gospodarstwa społecznego, wiążącą wzajemnie poszczególne podmioty ekonomiczne, ich gospodarstwa i przedsiębiorstwa oraz główne źródła „zaliczenia" pracę, kapitał i ziemię w obrębie pewnego modelu. Przy tym nie ma tu miejsca owa obawa, którą wyraża Morgenstern, iż „zawsze oddziaływuje, jeśli chodzi o wymianę, nieskończony łańcuch wzajemnie przypuszczalnych reakcyj i antireakcyj. Ten łańcuch nie może być przerwany nigdy przez akt p o z n a n i a, lecz akt d o w o l n y (Willkürakt), przez postanowienie: to postanowienie jednak musiałoby być przewidziane przez dwie lub więcej jednostki. Nieograniczone przewidywanie i gospodarcza równowaga wykluczają się wzajemnie" [2]. Powyższe trudności orientowania się w zachowaniach „obcościowych" na tle własnego i odwrotnie (por. wyżej introspekcja i ekstrospekcja) maleją wydatnie na tle masowych i typowych aktów kupna, sprzedaży, tworzenia cen i t. d., słowem obiektywizacyj procesów ekonomicznych. Dowolność ma tu ramy ograniczone — jak widzieliśmy — zwyczajami i obyczajami, instytucjonalizmem, wżyciem się pewnych urządzeń i t.d.

Prawdopodobieństwo przewidywania jest tym większe, im bardziej 1) ramy modelu są konsekwentnie ustalone i związane, 2) wszelkiego rodzaju standardy opanowują zaspokojenie potrzeb, przy czym 3) doświadczenia z przeszłości i teraźniejszości wpływają dzięki ciągłości i trwałości zaspokojenia na kalkulację i przewidywania w przyszłości, np. kalkulacja cen w przyszłości opiera się na cenach w teraźniejszości i przeszłości. Wówczas „samowoli" subiektywnej w ekonomice zakreślone są ścisłe granice, podmiot gospodarczy może z dużą dozą prawdopodobieństwa przewidzieć obce zachowanie się ekonomiczne, jak odwrotnie inny podmiot gospodarczy może oprzeć się na zbli-

---

[1]) Por. ks. III Tomu I.
[2]) Por. j. w., str. 344.

żonych do rzeczywistości przewidywaniach naszego zachowania się a to wobec tendencji do typowych i masowych przebiegów zaspokojenia w obrębie pewnego modelu. Im model jest bardziej konsekwentnie zbudowany, będąc uprzednio i następczo sprawdzony, tym w wyższym stopniu zapewnione jest wprawdzie nie doskonałe, lecz przynajmniej zbliżone do życia przewidywanie racjonalne. Między zupełną dowolnością i chaosem, uniemożliwiającym wszelkie gospodarcze przewidywanie (same „skoki" irracjonalne), a doskonałym i nieomylnym zdeterminowanym koniecznościowo przewidywaniem ekonomicznym, istnieje cały szereg przejściowych etapów, umożliwiających połączenie postulatów wzorcowej racjonalności postępowania ekonomicznego z empirycznym podłożem rzeczywistości. Nie chodzi tu o to, by każdy z podmiotów gospodarczych był teoretykiem ekonomii [1]), (mamy wątpliwości, nawiasem powiedziawszy, czy by to nie odbiło się ujemnie na rezultatach), lecz pewien przeciętny poziom poczucia racjonalności gospodarczej — w obrębie ram modelowych — musimy przyjąć u każdego podmiotu gospodarczego, inaczej bowiem nie będziemy mogli skonstruować żadnej tezy teoretycznej. Nie więc doskonałe przewidywanie pełne, jak brzmi termin Morgensterna, lecz przeciętne przewidywanie pewnego typu podmiotu gospodarczego (jednostki fizycznej, państwa, spółdzielczości i t. d.), posługujące się szeregiem obiektywizacyj w rodzaju rynków, giełd, notowań cen, badania koniunktur i t. d. w obrębie pewnego modelu. Schodzimy tu znowu z doskonałości ideału, stanu jakiegoś końcowego bezruchu [2]) do życiowej, empirycznie sprawdzonej racjonalności, właściwej każdemu podmiotowi gospodarczemu na tle jego przynależności do pewnej całości. Subiektywne rachunki przewidywawcze (kalkulacje) zastępuje w coraz wyższym stopniu w nowoczesnym gospodarstwie społecznym, rozporządzającym szeregiem obiektywizacyj i instytucyj: przedmiotowy rachunek przewidywawczy, oparty na zna-

---

[1]) Por. *Morgenstern*, j. w., str. 345.
[2]) Por *Taylor:* „Statyka i dynamika".

mionach powtarzających się, typowych i przeciętnych zaspokojenia w danym czasie i miejscu w obrębie pewnej całości i modelu. Tu więc, w zakresie raczej zobiektywizowanych, niźli subiektywnych i dowolnych akcyj i reakcyj gospodarczych, racjonalna przewidywalność, acz nie pełna i doskonała, ale przeciętna i typowa jest możliwa do ujęcia nawet kwantyfikacyjnego, nadając się dla celów ustalenia równowagi ekonomicznej (generalnej) i na odcinkach specjalnych: równowaga ta z istoty swej nie może operować pojęciami maksymalizmu (względnie minimalizmu). Z drugiej strony zadaniem teorii jest wskazać właśnie na możliwości ujęć racjonalizacji ekonomicznej nie ze stanowiska subiektywno-psychologicznych nastawień dawniejszej psychologji assocjacyjnej oraz maksymalnych „doskonałości", lecz na tle powszechnych i przeciętnych objektywizacyj, ułatwiających w wysokim stopniu poszczególnym podmiotom gospodarczym zorientowanie się w skomplikowanych przebiegach zaspokojenia. Należy tu zresztą uczynić konieczną dystynkcję między teorią a życiem. Teoria może ustalać maksymalne wzorce zaspokojenia, doskonałe przewidywania racjonalności ekonomicznej, jako kryteria oceny, „typy idealne" jednak wówczas mają wartość poznawczo-teoretyczną i co więcej praktyczną, jeśli zmieniają się w nasze modele, sprawdzone uprzednio i następczo w rzeczywistości. W sprawdzeniu jednak empirycznym „maksymalizmy" i „doskonałości" ustępują miejsca przecięciom i typom, zbliżonym do pojęcia równowagi (z wykluczeniem maksymalizmów i minimalizmów). Oczywiście nie należy z tym mieszać indywidualnych wypadków zaspokojenia w praktyce, gdyż te w ogólności wychodzą poza zakres nauki zarówno „teorii", jak i „polityki", jeśli nawet staniemy na zarzuconym przez nas w pracy niniejszej powyższym rozróżnieniu. Inna rzecz, że dobra znajomość teorii oddać może ważkie usługi także i praktykowi, zwłaszcza w kierunku przewidywania koniunktur, przy czym teoria uczy „odosobowienia" i objektywizmu, dając możliwości zorientowania gospodarczego z punktu widzenia pozasubiektywnego (inter i nad). Oczywiście nawet w najstaranniejszym przewidywaniu, zbliżonym do doskonałości i „pełności", nie brak pewnych możliwości, przekreślających deterministyczność przebiegu ekonomicznego. Mamy tu do czynienia tylko z większą lub mniejszą dozą prawdopodobieństwa. Mimo najlepszych kalkulacyj przewidywawczych rentowności może zajść wypadek, iż przedsiębiorca straci a pracownik nawet najlepiej przygotowany nie otrzyma pracy, gdy np. dany artykuł, w chwili opracowywania planu poszukiwany, później, w okresie sprzedaży, napotka na konkurencję innego towaru dogodniejszego, tańszego lub bardziej modnego. Wówczas między oczekiwanym rezultatem (przewidywaniem) a rzeczywistością mogą zajść poważne różnice, i nie można ich sprowadzać jedynie do technicznej strony, jak

to czyni Morgenstern[1]). Istnieje jednak niewątpliwie przewidywalność teoretyczna na podstawie obiektywizacyj i obserwacyj procesów gospodarczych w przeszłości i teraźniejszości, operująca logiką prawdopodobieństwa obok konkretnego przewidywania przy danych z góry datach. Zadaniem nauki jest ustalenie pewnego porządku logicznego w współrzędności i następstwie zjawisk i procesów ekonomicznych na podstawie sprawdzenia uprzedniego i następczego, podczas gdy w konkretnym przypadku chodzi o umiejętne wyzyskanie dat konkretnych (dane ceny, ilości i t. d.) dla decyzyj o przyszłości zaspokojenia. W tym ostatnim wypadku może zdarzyć się snadnie, iż pomimo całej staranności teoretycznej przewidywalności konkretne oczekiwanie i przewidywanie natrafi na przeszkody wobec wystąpienia niespodziewanej, często irracjonalnej okoliczności.

Istnieje różnica między teoretyczną przewidywalnością, operującą postulatami wzorcowymi modelowej racjonalności ekonomicznej w obiekcie poznawczym a praktycznym przewidywaniem in concreto, które ma do czynienia z różnorodnością obiektu doświadczalnego. Różnica ta ma tendencję do malenia w miarę, im bardziej i ściślej wzorce poznawcze zaspokojenia (modele) weryfikujemy w życiu gospodarczym. Nigdy jednak nie może nastąpić zupełne zidentyfikowanie przewidywalności teoretycznej z przewidywaniem konkretno-praktycznym, podobnie, jak nie ma zupełnej zbieżności objektu poznawczego z doświadczalnym, równowagi czystej ekonomii z równowagą gospodarczo-społeczną praktyki (a raczej dążeniami ku niej). Świadczy o tym choćby istnienie instytutów koniunktur, reklamy, i t. d.; w wypadku zupełnej pewności teoretycznej i praktycznej, doskonałej i pewnej przewidywalności byłyby te instytucje zbędne[2]). Podobnie i pojęcie pełnej t. j. doskonałej równowagi nie może być przyjęte w nauce, gdyż sprzeciwia się ono weryfikacji, nie znajdującej potwierdzenia najwyższej (maksymalnej) racjonalności. Nadto sprzeciwia się ono logice prawdopodobieństwa, o czym była wyżej mowa[3]). W zastosowaniu do nauk ekonomicznych logika prawdopodobieństwa obowiązuje w ramach modelowo-typologicznych, przedstawiając wysoki stopień przewidywalności, wobec masowych i typowych przebiegów zobiektywizowanych. Empiria, więc pilne statystyczne i ankietowe badanie rzeczywistości, szczególnie zbieżności kalku-

---

[1]) Por. j. w., str. 350, techniczna przewidywalność i efektywne przewidywanie.

[2]) „Jest jasne (*Morgenstern*, j. w., str. 353), iż teoria równowagi, która wyjaśnia stan bezruchu, dany niezmiennie i która ze względu na to zasadnicze przyjęcie nie może niczego powiedzieć o gospodarstwie, gdy zachodzi jakakolwiek zmiana, jest bez wszelkiego znaczenia, nie zasługując na miano nauki i wiedzy".

[3]) Por. Tom I, ks. I i III.

lacyj przewidywawczych (preliminowanych) z następczymi wynikami zaspokojenia, daje poważne podstawy dla przewidywalności teoretycznej i praktycznej, opartej na logicznych przesłankach modelowych.

d) Rekapitulacja dotychczasowych rozważań w teorii wartości.

Rozwój teorii wartości idzie więc drogą bynajmniej nie przypadkową i chaotyczną, widzimy tu łączność teorii i metody, pomimo pozornych różnic. Klasycy udoskonalili obiektywną teorię kosztów produkcji, starsza szkoła psychologiczna ugruntowała teorię subiektywnej użyteczności. Nowsza szkoła psychologiczna i częściowo matematyczna rozszerzyła te zdobycze na ogół zapotrzebowań i środków podmiotu gospodarującego, rynek, gospodarstwo wymienne i t. d.. Teoria użyteczności była o tyle ważką zdobyczą myśli ekonomicznej, iż pozwoliła, w odróżnieniu od teorii obiektywnej (absolutnej) wartości, na z r e l a t y w i z o w a n i e pojęcia wartości. Relatywizm ten rozszerzamy, opierając się na analizie wartościowania, jako wyróżniającego odniesienia przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego, na ogół zapotrzebowań i środków, ogół wyborów i preferencyj oraz ogół planów w obrębie gospodarstwa społecznego, przy czym opieramy się w tym względzie nie tylko na modelu dotąd panującym i doskonale opracowanym w teorii, lecz także na innych modelach i submodelach, dotąd o wiele mniej sprecyzowanych, więc przede wszystkim planowych i kolektywnych.

Równocześnie staramy się w naszej nauce o wartości — o czym była mowa wyżej szczegółowo — połączyć w relatywnym ujęciu czynniki obiektywne (przedmiot) z subiektywnymi (podmiot) w tym sensie, iż pojęcie podmiotu rozszerzamy od osoby fizycznej na zespoły, państwo, spółdzielczość i gospodarstwo społeczne, przez co następuje ściślejsze związanie teorii wartości z naszym systemem ekonomiki modelowej.

W nowszych kierunkach psychologicznych i matematycznych widzimy zresztą na kazdym kroku daleko idące zrelatywizowanie pojęcia wartości (zagadnienie substytucji, komplementaryzmu technicznego i psychicznego dóbr, użyteczności i t. d. [1]), wszędzie widzimy zależność użyteczności nie tylko funkcjonalnie więc wzajemnie od siebie, ale i od systemu logiczno-empirycznego, więc od założeń przyjętego modelu. W szczególności przyjęcie zasady wyborów i preferencyj, wynikającej, zdaniem moim, ściśle logicznie z ustalonego przez nas pojęcia wartościowania, jako wyróżniającego odniesienia przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego, opiera się implicite na zasadzie

---

[1]) *Taylor E.* w swym „Wstępie do ekonomiki", cz. II, str. 99, również staje na stanowisku pojęcia relatywnego użyteczności; nie sądzę, by można było, stojąc na stanowisku naukowym w ekonomice, przyjąć — jak Wasilewski — wartości absolutne.

relatywizmu. Wybory te i preferencje inaczej przedstawiają się u właściciela średniego warsztatu, inaczej u właściciela wielkiej fabryki i koncernu, dyrektora spółdzielni, przedsiębiorstwa publicznego w jednym modelu (np. późno-kapitalistycznym), tym bardziej w różnych modelach. Nadto — i to podkreślam z naciskiem — przyjęcie zasady preferencyj, wyborów i decyzyj (wraz z „stawianiem" w myśl teorii prawdopodobieństwa) wskazuje w sposób niewątpliwy na konieczność pozostawienia w ekonomice nauki o wartości, bez niej bowiem, t. j. bez analizy wyróżniających odniesień przedmiotu do podmiotu (zobiektywizowanego), nie może być mowy o zrozumieniu i wyjaśnieniu preferencyj, wyborów i decyzyj, składających się na określony plan na pewien okres nie tylko poszczególnych podmiotów gospodarujących, ale i ogółu tych podmiotów, ich gospodarstw i przedsiębiorstw na terenie gospodarstwa wymiennego i społecznego.

Konieczność planu wynika z naczelnej kategorii gospodarczej: nieograniczoności potrzeb i ograniczenia środków, mających służyć zaspokojeniu. Ekonomika liberalna, zwłaszcza w ujęciu nowoczesnym, wykończyła precyzyjnie schemat przezwyciężenia tej rozpiętości na terenie jednostkowego gospodarstwa i przedsiębiorstwa; preferencje i wybory oraz decyzje w ramach ogólnego planu podmiotu gospodarującego mają, jak wiemy, charakter atomistyczno-subiektywny. Konieczność sporządzania jednak takiego samego planu, ujmującego preferencje, wybory i decyzje podmiotów gospodarczych w obrębie gospodarstwa społecznego (wymiennego) na pewien okres czasowy, istnieje poza sferą poszczególnych podmiotów gospodarujących na terenie przedsiębiorstw publicznych, spółdzielczych i t. d. w modelu kapitalistycznym, zwłaszcza późnym, oraz w innych modelach planowych i kolektywistycznych. Wykazaliśmy, że te preferencje i plany opierają się na innych zasadach wartościowania, które w teorii wartości ekonomicznej muszą być odpowiednio uwzględnione. Zgodnie z teorią relatywizmu ekonomicznego, której podstawy teoretyczno-poznawcze starałem się ustalić w pracy niniejszej (Tom I i II), nauka o wartości przybiera charakter wybitnie względny w tym sensie, iż przyjęcie przez nas za podstawę odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu daje przez elastyczność pojęcia podmiotu (zobiektywizowanie) możność uwzględnienia szeregu typów (modeli) wartościowania i co za tym idzie preferowania przedmiotów różnego przeznaczenia

do zaspokojenia potrzeb podmiotów. Wyróżnienie, jako wyraz wyboru w obrębie planowania, łączy się jednak ściśle z meliorizmem w zaspokojeniu, na co zwróciłem już w tomie I szczegółową uwagę.

Jest już tylko sprawą mniej lub więcej subtelnego wykończenia matematycznego, nie jednak istoty rzeczy, przyjęcie krańcowej użyteczności, zamiast ogólnego zapasu dóbr. Nawet gdy się przyjmie za podstawę wartościowanie przyrostu do danego zapasu dóbr lub ubytku z tego ostatniego, jak to czyni szkoła krańcowej użyteczności w jej matematycznym ujęciu, to zawsze podstawą decyzyj preferencyjnych i planów jest cały zapas dóbr, odnoszonych wyróżniająco do podmiotu nie tylko jednostkowego, ale i publicznego. Teoria wartości w ujęciu przez nas przedstawionym wymaga implicite traktowania całościowego, więc ogólnych zapasów dóbr po stronie przedmiotu i zespołów oraz struktur ogólno-gospodarczych po stronie podmiotu, i to nie tylko w teraźniejszości, ale i w przyszłości; plany muszą obejmować dobra odnoszone i podmioty wyróżniające w dłuższym okresie, czego zrozumienie widzimy już w nowszych kierunkach psychologicznych. Planowanie na dłuższy okres łączy się ściśle z pojęciem, przyjętym przez szkołę matematyczną, równowagi, wykluczającej maksymalizm (celów) i minimalizm (środków), przyświecający dawniejszemu ujęciu zasady najmniejszego środka, przeciwko czemu występuję na innym miejscu [1]).

Wyrównywanie użyteczności jest wyrazem dążności ku równowadze (doskonałej, więc nigdy nieosiągalnej), która to równowaga musi być traktowana nie tylko na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa jednostkowego podmiotu, ale także rynku i gospodarstwa społecznego, gospodarstw-przedsiębiorstw wielu albo wszystkich podmiotów [2]). W ten sposób stanowi teoria wartości w ekonomice współczesnej jeszcze wprawdzie bynajmniej nie wykończony ostatecznie system, nie mniej istnieje w niej ciągłość: każda teoria opiera się i oprzeć się winna na wyzyskaniu rezultatów dawniejszych nauk i hipotez, do nich nawiązując i z nich wychodząc i oto szczególnie starałem się w pracy niniejszej.

Rozwinięcie przez Pareto pojęcia „ofelimiczności" nie zmienia istoty wyróżniającego odniesienia wartościującego przedmiotu do podmiotu; różnica między dawniejszą szkołą psychologiczną a szkołą lozańską leży w podkreśleniu przez tę ostatnią

---

[1]) Por. „Teoretyczno-poznawcze podstawy zasady gospodarczości, odb. z „Ekonomisty", 1938.

[2]) Por. trafne wywody *E. Taylora* na temat wyrównania i spadku użyteczności w jego „Wstępie do ekonomiki", cz. II, str. 116 i cyt. *J. R. Hicks* i *R. G. D. Allen*, „A Reconsideration of the Theory of Value", „Economica" N, S, I, 1934.

związków funkcjonalnych[1]), zamiast przyczynowych, o czym była mowa wyżej. Nowsze kierunki matematyczno-ekonomiczne, idąc w tym kierunku za wytycznymi Pareto, stwierdzają, że „użyteczność jednostki dobra jest uznaną nie tylko za funkcję ilości tego dobra, lecz także ilości wszystkich dóbr, posiadanych przez podmiot“[2]). Znowu tu, zgodnie z nowszą szkołą wiedeńską, podkreślony został moment ogólnego związku komplementarycznego zapotrzebowań i dóbr, w formie jednak funkcjonalnej, forma ta może być również zastosowana do ogółu zapotrzebowań i ogółu środków na terenie nie tylko gospodarstwa i przedsiębiorstwa podmiotu ekonomicznego, lecz i innych podmiotów gospodarujących oraz gospodarstwa społecznego. Pojęcie „społecznej wartości“ bynajmniej nie jest obce szkole matematyczno-ekonomicznej, zwłaszcza w nowszym jej anglosaskim i polskim[3]) sformułowaniu, co nawet wywołuje u zwolenników krańcowej użyteczności pewne zastrzeżenia[4]). Ta ostatnia odmawia konsekwentnie — wbrew faktom — możliwości ustalenia wartości społecznej[5]), gdyż „okazało się, jako nieuniknione, iż tylko jednolita wola może rozporządzać zapasem ograniczonym dóbr“[6]). Taka jednolita wola nie może jednak istnieć w stosunku do gospodarstwa społecznego (znane argumenty Liefmanna, Misesa i wielu innych), nie ma tu ani ogólnego zapasu dóbr, ani jednolitej woli podmiotu. Szkoła wiedeńska zaprzecza nawet możliwości przyjęcia „ponadsubiektywnego porównania użyteczności lub wartości“, tego, co Wicksteed formułuje, jako „no bridge“ między poszczególnymi jednostkami. Tylko komunistyczna gospodarka o przymusie spożycia i wyboru zawodu odpowiadałaby temu ogólno-społecznemu wartościowaniu. „Tam, gdzie mamy do czynienia z gospodarką wymienną, nie może być mowy o socjalnej wartości“[7]).

Wyjaśniliśmy w części o ogólnych podstawach nauki o wartości, iż wartościowanie jest wyróżniającym odniesieniem przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego, przy czym tym podmiotem może być jednostka „fizyczna“, ale także prawna, więc dyrektor przedsiębiorstwa publicznego, spółdzielni i t. p., dalej państwo, samorząd i t. d.[8]). Przy takim ujęciu pod-

[1]) Wyjaśniam to bliżej w Tomie I, ks. III., omawiając znaczenie metody matematycznej w ekonomice.

[2]) Por. *Adam Heydel:* „Współzależność i funkcjonalizm w ekonomii“. „Ruch prawniczy i ekonomiczny“, 1938, zesz. 3, str. 343 i d..

[3]) Por. *J. B. Clark; E. R. A. Seligman, B. M. Anderson,* (jun) „Social value“ Boston, 1911, i w. i..

[4]) Por np. *Morgenstern:* j. w., str. 27, notta 27, także *Wicksteed* i i..

[5]) Zwłaszcza *Mises,* ale także *Morgenstern* i w. i..

[6]) Por. *Morgenstern,* j. w., str. 33.

[7]) Por. *Morgenstern,* j. w., str. 33.

[8]) Myli się *Mises* w pracy „Vom Weg der subjektivistischen Wertlehre“ (Lipsk, 1931, str. 81) iż „na rynku nie działa ani ludzkość, ani stan, ani państwo lecz tylko pojedyńczy ludzie i grupy ludzkie, że rozstrzygają

miotu (nie zatomizowanego, lecz zobiektywizowanego) odpada trudność skonstruowania „woli widomej“ gospodarstwa społecznego i wszelkich całości gospodarczych, a tym samym wartości społecznej, mamy tu bowiem (i to bynajmniej nie tylko w modelu komunistycznym) do czynienia z określonym zapasem dóbr i określonym podmiotem gospodarującym o widomej woli, preferencjach, wyborach i decyzjach. Wyjaśnienie tego przeprowadzam szczegółowo w stosunku do poszczególnych submodeli socjalistycznych, jesteśmy tu w tym „miłym“ położeniu, że możemy się powołać na prace polskich ekonomistów, przede wszystkim Langego Oskara [1]).

„Społeczeństwo jest — pisze Morgenstern [2]) — abstrakcyjnym collectivum, a nie jednostką (podmiotem), która posiada potrzeby i przedsiębierze szacowania, nie istnieje więc dla społeczeństwa wartość“. Przeciwnie — staraliśmy się to dowodnie wykazać — podmiot zobiektywizowany, więc jeszcze raz dyrektor przedsiębiorstwa publicznego, spółdzielni, urzędnik, reprezentujący państwo lub samorząd, mają potrzeby różne od potrzeb jednostek fizycznych, szacują wedle zasad różnych od wyróżnień podmiotów indywidualnych, słowem, tworzy się tu w odniesieniu do podmiotów zobiektywizowanych — wartość sui generis, którą snadnie nazwać można wartością społeczną [3]). Sądy wartościujące tego rodzaju mogą uchodzić za naukowe, jako sądy o podmiocie zobiektywizowanym [4]). Szczególnie koncepcja częściowych i ogólnych równowag nawiązuje do całości: nie może być mowy o osiągnięciu równowagi na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa jednostki, jeśli równocześnie nie będzie zrealizowana ogólna równowaga w gospodarstwie społecznym (innych gospodarstw i przedsiębiorstw) „przez system cen“. Teoria społecznej wartości, w ten sposób przez nas skonstruowana (oparta na odniesieniach wyróż-

---

ich wartościowania i ich czynności, a nie abstrakcyjne collectiva“. Wartościują i działają wprawdzie osoby, lecz zobiektywizowane (choćby w duchu psychologii *Sterna)*, reprezentujące państwo, stan, klasę, grupę i t. d..

[1]) Por. w odrębnej części o cenach i zaliczeniu, nie wchodzącej w skład tomu II tej pracy

[2]) Por. j. w., str. 33.

[3]) To samo dotyczy takich pojęć z wartością związanych, jak ogólnego dobrobytu Por. *A. C. Pigou:* „The Economics of Welfare“, 1929, III wyd.

[4]) Jest błędne przyjęcie formalno-logicznej podstawy wyłącznie liberalnych założeń np. poczucia własnej korzyści przy równoczesnym odmówieniu tych podstaw formalno-logicznych założeniom innych modeli ustrojowych i odcinkowych. *St. Grabski* w „Ekonomii społecznej“ uzasadnia np. dla wartościowania znaczenie pewnych potrzeb cywilizacyjnych, właściwych wyższym warstwom. Jest to również formalno-logiczne stwierdzenie.

niających przedmiotu do podmiotu zobiektywizowanego), daje nadto wyraz odczutej w nauce ekonomii potrzebie zdynamizowania teorii, celem uchwycenia zjawisk i procesów gospodarczych w ruchu i zmianach. Zdynamizowanie to, którego brak, jak słusznie stwierdza szereg autorów, między innymi Taylor E. i Morgenstern, sprawia tyle trudności teorii ogólnej równowagi, jest szczególnego znaczenia w okresie, gdy przemiany gospodarcze na zasadniczych i wtórnych odcinkach są znaczne i częste.

Rozdział IV.

TEORIA WARTOŚCI EKONOMICZNEJ A TEORIA CEN I ZALICZENIA (ROZDZIAŁU DOCHODÓW) ZE STANOWISKA EKONOMIKI MODELOWEJ.

a) Wartość i cena.

W ekonomice przeważa tendencja odrębnego traktowania zagadnienia ceny i wartości: wartość jako pojęcie szersze, nie jest zależna od wymiany, rozstrzygającej dla ceny. Nawet uznana powszechnie zbieżność pojęć wartości zamiennej (value in exchange) i ceny nie rozwiązuje tu kwestii, skoro tworzenie się cen na rynku kapitalistycznym nie podlega prawom tworzenia wartości [1]., w szczególności wartościującego odniesienia wyróżniającego. Twierdzimy jednak, że odrębność tworzenia wartości i tworzenia cen wynika z założeń modelu liberalno-kapitalistycznego, nie będąc jednak niezbędną i nieuniknioną w innych modelach, poczynając już od gospodarki związanej późnego kapitalizmu. W modelach planowych i kolektywnych cena jest wyrazem odniesień wyróżniających i planów podmiotu wysoce zobiektywizowanego, więc centralnej placówki planowania, wartościowanie nadaje tu ramy tworzeniu cen. Wbrew teoriom, opierającym kształtowanie wartości głównie na pierwiastkach subiektywnych, staraliśmy się wyjaśnić, że wartościowanie jest odniesieniem wyróżniającym przedmiotu do podmiotu, ale podmiotu niekoniecznie „subiektywnego", t. j. fizycznego, tylko również zobiektywizowanego, więc dyrektora koncernu, spółdzielni, przedsiębiorstwa publicznego, reprezentanta państwa, placówki planowania i t. d. „Wybory" i plany tych osób są wyrazem wartościowania, mającego na oku nie rentowność a zaspokojenie. Rynek wolno-konkurencyjny (podaż i popyt) zastępuje tu ocena wartościująca podmiotu zobiektywizowanego, przy czym jest tu możliwy cały szereg kombinacyj, zależnie od założeń submodelu socjalistycznego, więc od przyjęcia wyboru spożycia i zawodu, aż do centralnej placówki planowania w pełnym uspołecznieniu i reglamentacji.

O tworzeniu wartości i tworzeniu cen rozstrzyga tu ten sam czynnik, zbieżność jest widoczna. Za czym odrębne prawidła rządzą tworzeniem wartości i cen w modelach wolno-konkurencyjnych, gdzie rozstrzygają o wartości odniesienia wyróżniające

---

[1]) Jest to „communis opinio", Por. *Krzeczkowski:* „Próba uzgodnienia pojęć wartości i ceny", str. 4.

przedmiotu do podmiotu subiektywnego, o cenach obiektywne zasady popytu i podaży. W miarę, im bardziej przechodzimy do modeli planowych, tym w wyższym stopniu zbliżają się do siebie oba światy wartości i ceny skoro i o tworzeniu wartości i o tworzeniu ceny rozstrzygają te same czynniki, znajdujące swój wyraz w odniesieniach wyróżniających przedmiotów do podmiotu zobiektywizowanego [1]). Jest to droga odwrotna od tej, którą poszli pierwsi klasycy (częściowo Smith i Ricardo), wyprowadzający wartość z wymiany (ruchu cen), później Mill, Jevons i in., ale także droga daleka od stanowiska szkoły matematycznej, nie uznającej wogóle nauki wartości w ekonomice. Trudności metodologiczne datują się w omawianej kwestii od samych początków naszej nauki. Klasycy zdawali sobie sprawę z faktu, iż nie można obiektywnego tworzenia i ruchu cen wyjaśnić z subiektywnej wartości. W szczególności wartość użytkowa nie rozstrzygała o cenie, skoro cena węgla i zboża np. była niższa, niż cena brylantu. Smith sięgnął więc głębiej do źródeł współczesnej gospodarki wymiennej: płacy za pracę, procentu od kapitału i renty gruntowej. Szukając stosunku trzech czynników produkcji w cenie, Smith sprowadził je do jednego wspólnego mianownika, t. j. pracy ludzkiej. „Stosunek cen dóbr ustala się wedle stosunku, w jakim praca ludzka zostaje zużyta na dobra“ [2]). Rentę wyłączył następnie z cen Ricardo („różniczkowa renta jest to zapłacona, ale nie świadczona, gdyż oszczędzona praca“). Procent zaś od kapitału, wedle teorii nadwartości [3]) nie jest niczym innym, jak „świadczoną, ale nie zapłaconą pracą, dzięki zdolności stwarzania nadwartości przez robotnika“. Cena stosuje się wedle niezbędnej dla produkcji i utrzymania ilości pracy.

Nie ulega wątpliwości i to przyznają nawet przeciwnicy ricardowskiej teorii wartości, opartej na pracy (prawo kosztów), iż zbliża się ona częściowo ku rzeczywistości, nie dające się jednak usunąć trudności płyną stąd, iż nie można sprowadzić cyfrowo wszystkich prac do obranej jednostki pracy, jak również prawo zmniejszającego się przychodu nie odnosi się do wszystkich dóbr natury [4]). Próbą obiektywizacji — nie na podstawach jednak kosztów pracy — jest również teoria Cassela, który stara się dać czysto przedmiotowe (z wykluczeniem nauki o wartości) ujęcie i wyjaśnienie zjawisk oraz procesów wymiany. Pomimo jednak pozorów przeciwieństwa, Cassel, mówiąc o szacowaniu, ma na myśli również subiektywne wartościowania, na co wskazał już Amonn

---

[1]) Pewne ślady tego stanowiska, jednak w formie wysoce naiwnej, spotykamy u utopistów. Por. *Zawadzki Wł.:* „O pojęciu wartości zamiennej“, str. 9.

[2]) Por. *Engländer:* „Probleme der Wertlehre“. Lipsk, 1931, str. 16.

[3]) Marksistowska teoria wartości i nadwartości jest w wielu względach kontynuacją teorii Ricarda

[4]) Por. *Engländer*, j. w., str. 17.

w dyskusji w Tow. Polityki Społecznej nad problemem wartości [1]). U wielu ekonomistów — matematyków również widać, mimo wykluczenia teorii wartości z ekonomiki, nawrót do przyjęcia czynników szacowania i wartościowania.

Zawiodły więc próby wydedukowania teorii cen z obiektywnych podstaw, więc przede wszystkim kosztów pracy, do której starano się sprowadzić inne czynniki produkcji. Jest zasługą austriackiej szkoły krańcowej użyteczności i za nimi idących zrazu przedstawicieli szkoły matematycznej (Jevonsa, Walrasa i in.), iż wyciągając wnioski z nieudałej próby klasyków połączenia teorii cen z teorią wartości na tle obiektywnych podstaw: kosztów pracy, poszli drogą wręcz przeciwną, starając się wyprowadzić ceny z subiektywnej wartości, którą szkoła psychologiczna wzięła za punkt wyjścia dla swych rozważań. Stąd ważką część nauki psychologiczno-ekonomicznej stanowiło podważenie zasad klasycznej ekonomiki, dedukującej ceny z wprawdzie obiektywnej, ale technicznej raczej strony kosztów (pracy); przyszło to tym łatwiej, że w nowoczesnej gospodarce kapitalistycznej koszty są właściwie cenami. Grozi tu, jak się wyraża trafnie Engländer: „regressus ad infinitum" (ceny późniejsze tłumaczy się przez wcześniejsze). W dalszym ciągu teoria krańcowej użyteczności zręcznie i umiejętnie usunęła przepaść między wartością użytkową a ceną, ustalając, iż o cenie rozstrzyga krańcowa użyteczność, tym większa, im w mniejszym rozgrywająca się zapasie ilościowym dóbr tego samego gatunku. (Tym zostałby, zdaniem austriackiej szkoły psychologicznej, rozstrzygnięty słynny spór o ceny chleba i drogich kamieni). Cena jest — wedle teorii krańcowej użyteczności — wypadkową z „szacunków wartościowych ukazujących się na rynku kupców i sprzedawców. Cena ustala się w obrębie dwu par granicznych kupców i sprzedawców między szacowaniem wartościowym kupca o najmniejszej gotowości kupna, jeszcze dochodzącego do kupna, a szacowaniem wartościowym jeszcze do sprzedaży dochodzącego sprzedawcy o najmniejszej woli sprzedaży oraz odpowiednimi szacowaniami wartościowymi pierwszych wykluczonych z kupna i sprzedaży kupców i sprzedawców" [2]).

Argumenty szkoły psychologicznej, jeśli chodzi o stosunek wartości do cen, poddano niejednokrotnie krytyce z wielu stron, nawet stojących na gruncie psychologicznym. Jeden z głębszych myślicieli - ekonomistów zbliżonego kierunku, Engländer zarzuca szkole austriackiej pomieszanie trzech pojęć: subiektywnej wartości, ceny i gotowości płacenia ceny, a zwłaszcza wartości i gotowości. Ceny nie mogą być wypadkową szacowań wartościowych na rynku, szacowania te bowiem zależą — jak niejednokrotnie zostało to wykazane — od innych cen, nie są z góry dane, zmieniają się z „ruchem cen na rynku". Cena

---

[1]) Por. j. w., str. 30.
[2]) Por. *Engländer*, j. w., str. 19.

diamentu zależy od ceny chleba i odwrotnie, acz w mniejszym stopniu.

Zwrócono również niejednokrotnie uwagę na fakt, iż bynajmniej „krańcowa użyteczność określonego rodzaju dóbr w większej ilości nie musi być mniejsza od krańcowej użyteczności innego rodzaju dóbr w mniejszej ilości“ [1]). Nie zawsze tak się ma rzecz. Krańcowa użyteczność dóbr w większej ilości jest często wyższa niż krańcowa użyteczność dóbr w mniejszej ilości, a cena pierwszych jest mniejsza, niż cena drugich dóbr. Szkoła matematyczna udoskonaliła wymierność wniosków szkoły psychologicznej, odstępując jednak od rzeczywistości jeszcze dalej, niż zwolennicy krańcowej użyteczności. Założenia dawniejszej szkoły matematycznej nieskończonej podzielności dóbr konsumcyjnych, oddziaływania najmniejszej ilości tychże dóbr [2]) i wreszcie ścisłe stosowanie gossenowskiej zasady nasycenia (zadowolenia malejącego z ilościowym wzrostem), zawodzącej już nawet w stosunku do dóbr spożywczych, odebrałoby teorii matematycznej możność zbliżenia się ku życiu. Ceny towarów o wyższej krańcowej użyteczności są często niższe, niż ceny towarów o niższej krańcowej użyteczności. Wymierność krańcowej użyteczności jest raczej fikcją, czy poprostu „hipotezą roboczą“. Nadto szkoła krańcowej użyteczności zaniedbuje w zupełności — jak o tym była mowa — uwzględnienie czynników społecznych. Możliwe jest to nawet w ramach zasad krańcowej użyteczności, Engländer wspomina o rodzaju „społecznego ważenia („Aufwiegen“) krańcowego“. „Nowe granice wynikają z różnic w dochodach dzięki temu, iż warstwa o wyższym dochodzie sprawia sobie przez zaofiarowanie wyższych cen dobra od warstwy o niższych dochodach“.

W ten sposób stoją w ekonomice nadal obok i naprzeciw siebie obiektywne i subiektywne teorie wartości (lepiej nauki subiektywnej i obiektywnej wartości): obiektywnej wartości wymiennej, polegającej na stosunku jednych dóbr do drugich i subiektywnej wartości, obejmującej odniesienia wartościujące przedmiotu do podmiotu — jednostki gospodarującej. Nauka o subiektywnej wartości stara się zresztą ustalić związek między subiektywnym oszacowaniem (wartościowaniem) a tworzeniem i ruchem cen, mającymi charakter obiektywnych przebiegów. Szczególnie matematycy przyczynili się do ściślejszego

---

[1]) Por. *Engländer*, j. w., str. 19, Staraliśmy się to wykazać wyżej. Z przyjęcia iż „krańcowa użyteczność określonego rodzaju dóbr maleje z rosnącą ilością“ nie wynika bynajmniej powyższy wniosek.

[2]) Szkoła matematyczna (*Fisher I.*, ale także *Walras* i *Jevons*) określa krańcową użyteczność, jako użyteczność zależną od n i e s k o ń c z e n i e małej ilości częściowej z zapasu pomyślanego i rozporządzalnego. dawniejsza szkoła austriacka ma tu na myśli użyteczność, zależną od s k o ń c z e n i e małej ilości częściowej, wybranej dowolnie. *Amonn* słusznie zauważa, że koncepcja druga jest realniejsza, pierwsza tj. matematyczna za to bardziej ścisła oraz „elegantsza“ w traktowaniu problemu.

ujęcia tego związku, Walras np. ustala przez subiektywne szacowania naprzód funkcje podaży i popytu: zmiennie pomyślanym cenom przyporządkowuje (koordynuje) określone zaofiarowanie i pożądane ilości; później oznacza ceny przez powyższe, w sposób określony pomyślane, funkcje podaży i popytu. Równocześnie równowagę w matematyczno-ekonomicznym ujęciu da się wyzyskać dla teorii wartości w tym sensie, iż w ciągłym ruchu i zmianie cen nie można mówić o wartości, która wymaga z istoty rzeczy przyjęcia przynajmniej w pewnym stopniu stałości (statycznych stanów). Natomiast ceny „czują się dobrze" w ustawicznych zmianach. Zdaniem naszym nie zachodzi niemożliwość połączenia podstaw obiektywnych z subiektywnymi w nauce o wartości. Wartościowanie polega na wyróżniającym odniesieniu przedmiotu do podmiotu, ale podmiotu — raz jeszcze — zobiektywizowanego i na tym polega nasze powiązanie elementów subiektywnych z obiektywnymi, co odbija się nie tylko w nauce o wartości, lecz i w nauce o cenie.

W modelu kapitalistycznym istnieje — jak widzieliśmy — rozbieżność między wartościowaniami (odniesieniami wyróżniającymi) podmiotów gospodarujących a ruchem cen. W miarę im bardziej przechodzimy ku modelom planowym rozpiętość ta ma tendencje malejące. Jeśli chodzi o producenta, to niewątpliwie — zwłaszcza gdy idzie o wytwórczość na masowy zbyt — wartościowanie użytkowe nie odgrywa poważniejszej roli, natomiast wchodzą tu w rachubę koszty produkcji, znowu zależne od cen, panujących na rynku i zespołach rynków. Przewidywanie kosztów musi wziąć jednak pod uwagę ceny w przyszłości, co nie jest rzeczą łatwą, wymagając dokładnej orientacji w statystyce cen i koniunkturach. U konsumenta rozstrzygają rozmiary siły nabywczej (dochodów), wartość użytkowa jest tu znacznie bliższa spożywcy, w porównaniu jednak „preferencyj" z możliwościami, celem ustalenia planu, konsument również operuje ruchem cen, raczej w teraźniejszości, bez jednak wykluczenia przyszłości, plan bowiem odnosi się do pewnego okresu czasowego.

Ruch cen odgrywa w stosunku do producenta i konsumenta decydującą rolę[1]) obiektywizacyjną, niezależną od odniesień wartościujących podmiotów, prawo podaży i popytu jest tą kierownicą, która sprowadza do punktu równowagi sprzeczne nieraz z sobą wartościowania jednostek i grup konsumujących i produkujących. Przyczynowo-mechanistyczny charakter ruchu cen pod wpływem prawa popytu i podaży w stosunkach wolno-konkurencyjnych jest tu mocno podkreślony. Cały automatyzm procesów gospodarczych w modelu liberalno-kapitalistycznym jest podyktowany niezależnością

[1]) Przyznaje to *Brzeski:* „Ekonomia", 1938, Warszawa, str. 146 i d.

praw, rządzących ruchem cen, od praw, rządzących odniesieniami wartościujących jednostek gospodarujących. Harmonia jednostkowych i ogólnych interesów wynika tu — jak wiemy — z niezamierzoności ze strony podmiotów gospodarujących skutków „dobroczynnych", ogólno-gospodarczych, które dołączają się mechanicznie do jednostkowych planów i wyników gospodarczych.

Czynniki te ulegają zasadniczym zmianom w planowej gospodarce nie tylko modeli socjalistycznych, ale i pośrednich. „Wybory" wyróżniające i plany podmiotów zobiektywizowanych, więc przedsiębiorstw publicznych, spółdzielni, przedsiębiorstw użyteczności publicznej i t. d., także wielkich koncernów, podlegających kontroli państwa, są oparte na założeniach polityki ekonomicznej danego modelu, którym podporządkowane są, między innymi, interwencje w ruchu cen, ustalaniu kosztów produkcji i t. d.. Czynne są specjalne biura badania cen i koniunktur, przewidywania są o wiele bliższe rzeczywistości wobec wytycznych z góry znanych i często ogłaszanych; czynności producentów i konsumentów, zorganizowanych w wielkie grupy, podlegają reglamentacji w duchu założeń modelu, zwłaszcza w dziedzinie cen towarów i płac, ustalanych w postaci umów taryfowych i t. p. Ruch cen poddany jest pewnemu planowi, uwzględniającemu wyróżnienia i możliwości nie tylko podmiotów jednostkowych, ale i zobiektywizowanych. Wówczas, w miarę planowości (oczywiście nie rozumianej „wulgarnie", jako sztucznego i dogmatycznego niszczenia inicjatywy jednostkowej i grupowej, więc t. zw. etatyzmu biurokratycznego), zbliża się ruch cen do wartościowania, t. j. odniesienia wyróżniającego przedmiotu do podmiotu, nie tworząc już dualizmu dwu światów, niezależnych, a często wręcz wrogich. Prawidłowość procesów odniesień wartościująco — wyróżniających opiera się na wyeliminowaniu czynników ściśle subiektywnych i hedonistycznych, nie opanowanych i nie ujętych ściśle, ustępując planom, skierowanym na zrealizowanie celów i założeń modelowych. Ruch cen jest mniej lub więcej wiernym odbiciem świata wartościowań gospodarczych; w miarę im bardziej zracjonalizowana i splanowana jest gospodarka, maleje rozpiętość między światem wartości i światem ruchu cen, poddanym zarówno celom i założeniom modelu.

Ruch cen traci swe automatyczno-mechaniczne ostrze, przypadkowe i niezależne od podmiotów gospodarujących, także i zobiektywizowanych, stając się zamierzonym i przewidywalnym narzędziem realizacji odniesień wartościujących i na nich

opartych planów jednostkowych i ogólnych. Cały problem zapasów u producentów, tak mocno wpływający na ruch cen (najczęściej w kierunku chaosu nadprodukcji) przestaje być aktualny wobec dążeń ku dostosowaniu wytwórczości do spożycia w modelach planowych. Przypadkowość ocen producentów, zwłaszcza w okresie dłuższym (stan początkowy i końcowy), w modelu liberalno-kapitalistycznym ustępuje miejsca tam, gdzie to nie jest zależne wyłącznie lub przeważnie od przyrody (jak w niektórych działach rolnictwa) racjonalnemu dostosowaniu realizacyj do zamierzeń w modelach planowych. Wysokość obrotów w przyszłości jest mniej lub więcej znana i prawdopodobna dzięki dokładnej statystyce i grupowemu zaopatrzeniu wedle norm, przyjętych w planie. Zwłaszcza „próżnostanie" urządzeń kapitału stałego na skutek załamań się zbytu jest ograniczone już w modelu późno-kapitalistycznym, ulepszając się w szeregu modeli bardziej planowych dzięki dostosowaniu produkcji do konsumcji. Planowanie dotyczy nie tylko poszczególnych par kupujących i sprzedających, lecz całości rynku i zespołów rynków, w szczególności nie odgrywają tu roli decydującej zatomizowani nabywcy i pozbywający, zmuszeni do sprzedaży natychmiast lub po pewnym czasie[1]), do kupna koniecznego albo dowolnego. W modelach planowych mamy do czynienia z całością kupna i sprzedaży, podaży i popytu, wszystkie akty pozbywcze i nabywcze są wynikiem planu podmiotów zobiektywizowanych, ich wyróżnień i decyzyj, zapadających na tle gospodarstwa społecznego.

Monopole i monopoloidy są tylko jednym z etapów, przybliżających ruch cen i dynamikę rynków ku gospodarce kierowanej wedle planu. Związek cen poszczególnych towarów produkcyjnych i konsumcyjnych, niezbędnych i luksusowych, związek rynków towarowych, pieniężnych i pracy, jest również objęty planem, który obok uwzględnienia interesów podmiotów fizycznych obejmuje również decyzje podmiotów wybitnie zobiektywizowanych i publicznych. Oddziałuje tu również organizacja importu i eksportu, planem ściśle ujęta (monopol państwowy lub reglamentacja także dewizowa).

W miarę przechodzenia więc ku kierowanej gospodarce modeli pośrednich i planowych zmniejsza się niewspółmierność między sferą odniesień wartościujących, pozostających — w modelu liberalno-kapitalistycznym — pod wpływem subiektywno-hedonistycznych czynników, a sferą tworzenia i ruchu cen, podlegających obiektywnym i niezmiennym prawidłom automatyzmu mechanicznego. Obie dziedziny zostają objęte planowaniem w duchu założeń danego modelu, zbliżając się ściśle do siebie. Sądy zaliczające na pracę, kapitał i ziemię, odgrywają tu rolę zarówno w odniesieniach wartościujących, jak i ruchu cen.

---

[1]) Por. *Brzeski*, j. w., str. 154.

b) Rozbieżność sfery wartości i sfery cen na tle zaliczenia i podziału dochodu.

Kwestia rozdziału rozgrywa się w modelu kapitalistycznym na terenie dwu dziedzin pośrednio tylko od siebie zależnych. Jeśli o pierwszą chodzi, to ta dotyczy właściwego wartościowania, połączonego z zaliczeniem na poszczególne czynniki produkcji; tu w wspólnocie czynników produkcji (względnie obrotu) w gospodarstwie i przedsiębiorstwie ustala się udział każdego z czynników—pracy, kapitału, ziemi—naprzód w dochodzie indywidualnym, a później w dochodzie społecznym. Natomiast w drugiej dziedzinie, która realizuje się na rynku i zespołach rynków, wchodzą w rachubę czynniki obiektywne i niezależne od podmiotów gospodarujących: rozstrzyga tu ruch cen.

Odróżnienie tych dwu czynników jest niezmiernie ważne dla ujęcia procesów ekonomicznych. Rynek i zespół rynków ze swoim obiektywizmem w tworzeniu i ruchu cen, które poszczególne podmioty gospodarcze zastają już zgóry istniejące, jak gdyby z zewnątrz dane, niezależne od ich odniesień wartościujących, działa w myśl pewnych prawideł, i w świetle tych reguł nikną oceny z punktu widzenia subiektywnego, jak również społecznego, więc sprawiedliwego udziału poszczególnych czynników produkcji i t. d. W zakresie ruchu cen odbywa się kwantyfikacja procesów gospodarczych, podczas gdy czynniki kwalitatywne mają miejsce w dziedzinie tworzenia wartości we wspólnym współdziałaniu pracy, ziemi i kapitału, zarówno w gospodarstwie, jak i przedsiębiorstwie pewnego modelu ekonomicznego. W ruchu cen mamy do czynienia ze stosunkami ilościowymi [1]). Cała kwestia rozdziału, jego celowość lub zawodność, udział poszczególnych czynników w dochodzie społecznym, wszystko to odbywa się poza sferą ruchu cen, podlegającego kwantytatywno-funkcyjnemu ujęciu procesów wartościowania. Na rynkach odbywa się raczej realizacja handlowo-technicznej strony zaspokojenia, podczas gdy właściwe wyróżniające odniesienia wartościowe odbywają się w dziedzinie produkcji i integralnego połączenia dla celów zaspokojenia trzech czynników produkcji, t. j. pracy, przyrody i kapitału na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa.

Najczęściej popełniany błąd w ocenie kapitalistycznych procesów ekonomicznych wynika właśnie z pomieszania

---

[1]) *Vogel.* „Hauptprobleme", str. 264, wnikliwie podkreśla techniczną stronę ruchu cen, w której nie mają miejsca ani czynniki subiektywne, ani czynniki społeczne, dziedzina ta należy natomiast do sfery tworzenia wartości.

obu dziedzin i stosowania wobec ruchu cen, jako strony obiektywno-wymiernej, kryteriów wartościującej oceny i wyróżnienia. Na rynku i zespole rynków realizuje się wprawdzie w formie cen podział dochodu społecznego, lecz w modelu liberalno-kapitalistycznym oraz późnej fazie gospodarki związanej proces ten odbywa się niezależnie od kapitalistów, posiadaczy ziemi i robotników, jako posiadaczy głównych czynników produkcji. Nie ma tu „winnych" i „niewinnych", zasługujących na mniejszy lub większy udział, rozstrzygają wyłącznie obiektywne i niemal bezwyjątkowe reguły kalkulacji i „zaliczenia" wedle podaży i popytu. Obojętne są w tym procesie zasługi, oraz kolejność i ważkość. Wynika stąd niewątpliwie, iż bynajmniej na rynku, więc w części handlowej zaspokojenia, nie musi sprzedający w modelu kapitalistycznym, zwłaszcza późnym, otrzymać zwrot kosztów wraz z niezbędnymi odpisami, a o ile jest przedsiębiorcą, również wynagrodzenie za pracę kierowniczą, premię za ryzyko z właściwym zyskiem, często bowiem sprzedaje towar poniżej kalkulacji wobec układu czynników, niezależnych od siebie. Wiemy, iż dobra najwyższego rzędu, o których wspomina Spann, Moll i in., na ogół nie otrzymują wcale lub minimalne tylko wynagrodzenie. Oczywiście dotyczy to modeli, opartych na automatyzmie procesów ekonomicznych, gdyż w modelach planowych ruch cen poddany jest pewnemu porządkowi i planowi; specjalne urządzenia służą wzajemnemu rozliczeniu głównych czynników produkcji, przy czym punktem wyjścia jest pokrycie kosztów produkcji i obrotu w sensie utrzymania kapitału i przedsiębiorstwa w trwałej i ciągłej wydajności, oraz uzyskania objętych planem nadwyżek.

Zagadnienie rozdziału w modelach kapitalistycznych nie może być traktowane na tle realizacji rynkowej, tj. tworzenia i ruchu cen. Wchodzi tu w rachubę techniczna strona rozdziału, objawiająca się w stosunkach ilościowych, a raczej—jak trafnie wyraża się Vogel i Cassel—„relacyj ilościowych". Natomiast społeczna kwestia rozdziału wchodzi w całej pełni w zakres gospodarstwa i przedsiębiorstwa, jako kategorii socjalnej, gdzie dokonuje się pierwsze i najbardziej zasadnicze wciągnięcie głównych czynników produkcji i obrotu dla celów zaspokojenia potrzeb W gospodarstwie i przedsiębiorstwie następuje współpraca i współustosunkowanie czynników produkcji; przedsiębiorstwo, w późniejszych fazach w coraz wyższym stopniu zobiektywizowane, nadaje współdziałaniu pracy, kapitału i przyrody takie a nie inne formy, wynikłe z każdorazowej sytuacji i tu już w pierwszym stadjum produkcji i obrotu zarysowują się wyraźnie zasady tworzenia dochodu, rozdziału oraz zaliczenia.

Mamy tu do czynienia nie tylko

z wspólnotami pracy i wytwarzania, lecz również z wspólnotami rozdziału. Modele liberalno-kapitalistyczne cechuje jednak ścisłe rozdzielenie pierwszej dziedziny od drugiej, tj. przedsiębiorstwa i jego wspólnoty pracy, kapitału i przyrody od zespołu rynków, na których realizuje się technicznie i ilościowo oraz obiektywnie t. j. niezależnie od podmiotów gospodarczych ruch cen, decydujący o podziale. Niezależność tych dwóch dziedzin sprawia, iż realizacja rozdziału odbywa się do pewnego stopnia niezależnie od właściwego warsztatu pracy, gdzie łączą się główne czynniki produkcji dzięki twórczej ingerencji przedsiębiorcy i organizacyj „wyższego rzędu" (kredyt, samorząd gospodarczy i t. d.), co wywołuje wysoce niepożądane wyniki, odbijające się na socjalnej stronie zagadnienia. Modele planowe mają na celu uzgodnienie tych dwóch zasadniczych dziedzin, t. j. tworzenia wartości gospodarczych i rozdziału tych ostatnich w myśl nie tylko produktywności, ale i równomiernego podziału. Nie może być mowy o racjonalizacji zaspokojenia w sposób trwały i ciągły, jeśli tam, gdzie ma miejsce tworzenie wartości, antycypuje się pewne wzajemne ustosunkowanie i współdziałanie, tam zaś, gdzie następuje realizacja tych wartości w formie tworzenia i ruchu cen, rozstrzyga czysto mechanistyczne i niezależne od poprzedniego układu stosunków rozliczenie, które może przekreślić w części lub w zupełności przewidywania gospodarczej natury[1]). Wolna konkurencja w modelu liberalnym okazuje się bezsilną, jeśli chodzi o wyrównanie i wzajemne dostosowanie udziału poszczególnych czynników w dochodzie społecznym, tym bardziej, iż stan doskonałej wolnej konkurencji trwa tylko niedługi okres, prowadząc prędzej czy później

---

[1]) *Liefmann R.* w „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre", tom II, str. 195, stwierdza słusznie, iż „teoria ma wykazać w sposób genetyczny, w jaki sposób prowadzi droga z subiektywnych odczuć potrzeb niezliczonych ludzi do owego pozornie zupełnie obiektywnego wyrazu pieniężnego, który nazywamy ceną. To nie jest tak prosty problem, jak to sobie przedstawia dotychczasowa subiektywna nauka wartości ze swoją t. zw. teorią cen. Wiemy teraz, że tworzenie cen jest przebiegiem, który widocznie daleko odbiegł od sfery oddziaływania poszczególnego podmiotu gospodarującego, że mamy tu do czynienia ze społecznym zjawiskiem". Co prawda Liefmann uważa błędnie to społeczne zjawisko, jako wynik „nieświadomego współdziałania stosunków niezliczonych podmiotów gospodarczych".

do wytworzenia monopolów i monopoloidów. Wytwarza to już w okresie związanej gospodarki konieczność ingerencji czynnika publicznego w ruchu cen, które w miarę sytuacji muszą uwzględnić udział nie tylko obrotu handlowego, realizującego w wymianie przede wszystkim swoje stawki, lecz także produkcji, czynnika pracy, kapitału, renty, przedsiębiorcy i t. d..

Ceny wytyczne, orientacyjne, zatwierdzanie cen kartelowych i t. d. tu znajduje swe źródło wytłumaczenia. Specjalny nacisk należy położyć na niewspółmierność w udziale obrotu handlowego[1]) w stosunku do kapitału, pracy i zysku przedsiębiorcy. Ponieważ zespół rynków obsługiwany jest przez zawodowe kupiectwo hurtowe, półhurtowe i detaliczne, ono bierze przede wszystkim udział w ruchu cen, jako procesie techniczno-obiektywizacyjno-wymiernym rozdziału. Tym się tłumaczy fakt, iż udział ten jest najczęściej wyższy, niżby to wynikało z celowego rozliczenia głównych czynników produkcji. Często producent otrzymuje pomimo zaangażowania pracy, kapitału i przyrody, pomimo ryzyka związanego z długim okresem wyczekiwania, niższe stawki niż handlujący, który ponosząc mniejsze ryzyko wobec najczęściej komisowego stosunku, zwłaszcza w towarach łatwo pomnażalnych i konkurencyjnych, otrzymuje w pierwszym rzędzie swój udział, nieraz absolutnie i stosunkowo wyższy od udziału producenta. Proszę np. porównać sytuację t. zw. składu głównego w księgarstwie, który dosięga 40 — 50% ceny brutto książki w sprzedaży detalicznej, z sytuacją wydawcy, który ponosi koszty papieru, druku, nie mówiąc już o honorarium, otrzymując w zamian również 50 — 60%, ale ex post (kredyt); pomijam tu autora, który bierze najmniejszy udział w kalkulacji, otrzymując honorarium przeciętnie 10% i to często od sprzedanych egzemplarzy. W przymusowym położeniu znajduje się również czynnik pracy fizycznej, a często i umysłowej, w każdym razie najemnej, który, ponosząc koszty utrzymania, otrzymuje udział w formie antycypowanej, co wobec niepewności rezultatu rozliczenia na rynku, względnie zespole rynków i poważnego ryzyka przedsiębiorcy, łączy się najczęściej z pokrzywdzeniem, t. zn. ze zmniejszeniem jego udziału w miarę, im większy jest rezerwuar siły roboczej na rynku pracy.

Modele planowe (także pośrednie) starają się zmniejszyć wpływ koniunktury na rozliczenie głównych czynników produkcji na rynku, Głównym celem planowania jest usunięcie rozbieżności i dysproporcji, jaka zachodzi między światem tworzenia wartości gospodarczych, przede wszystkim na terenie gospodarstwa i przedsię-

---

[1]) Wskazuje na to szereg autorów, między innymi *Vogel*. Por. moje studia aprowizacyjne, gdzie zwracam na to szczególną uwagę. Należy tu odróżnić poszczególne formy handlu, zależnego zresztą od finansowania, niezawsze zorganizowanego na zdrowych podstawach.

biorstwa (zarobkowego), łączących główne czynniki produkcji, a światem realizacji tych wartości, t. j. na rynku i zespole rynków, gdzie tworzenie i ruch cen, będące wyrazem stosunków ilościowych, rozstrzyga w sposób niezależny od celowości o rozliczeniu czynników produkcji.

To, co jest w pierwszej dziedzinie, t. j. na terenie przede wszystkim wytwarzania, oparte na pewnym planowaniu, polegającym na wzajemnym współustosunkowaniu czynników produkcji na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa, oraz zespołu tychże, to ulega następnie rozbiciu na rynku; ruch cen bowiem nie uwględnia tych odniesień wartościujących jednostkowych i ogólno-gospodarczych, które towarzyszą każdej wspólnocie pracy, kapitału i przyrody, gdy je uruchamia przedsiębiorca, czy przedsiębiorstwo (także publiczne, spółdzielcze i t. d.). Modele planowe mają właśnie za zadanie usunąć te swoistą rozpiętość, której nie zdołała usunąć wolna konkurencja z chwilą, gdy małe i średnie warsztaty ustąpiły w znacznej mierze warsztatom wielkim i olbrzymim. Nie może być mowy o planowym i celowym, więc trwałym i ciągłym zaspokojeniu potrzeb, gdy te dwa światy, t. j. świat tworzenia wartości gospodarczych i świat ich realizacji — tj. cen — w zespole rynków podlegają innym prawom, czy regułom i tendencjom, nieraz diametralnie z sobą różnym. Jest nie tylko niedopuszczalnym logicznie, ale i niebezpiecznym z punktu widzenia gospodarczego, poddanie innym wytycznym tworzenia dochodu indywidualnego i społecznego, innym zaś realizacji na rynku, względnie zespole rynków, tego dochodu w postaci tworzenia i ruchu cen. Z faktu, iż łatwiej dają się ująć procesy tworzenia i ruchu cen, niż procesy tworzenia wartości, nie wynika bynajmniej, iż teoria ekonomii może zająć się jedynie wymierno-ilościowymi objawami tworzenia cen, zaniedbując zagadnienia, dotyczące wartościowania [1]). Tworzenie dochodów podmiotów gospodarujących ze źródeł zarobkowych o charakterze trwałym w ciągu pewnego okresu nie może być rozpatrywane w nauce bez równoczesnego objęcia badaniami procesów tworzenia wartości, które nie przybierają charakteru wymierno-ilościowego; należy to tym bardziej podkreślić, iż nie wszystkie

---

[1]) *Landauer C.*, w swej „Theorie der Verteilung", Wiedeń, 1928, str. 20, pisze: „Możemy funkcję cen tylko wówczas zrozumieć, gdy ujmiemy ceny, jako wyraz wartości dóbr, które leżą z zewnątrz (poza) gospodarki wymiennej". Zarzucenie nauki wartości, jak to doradza *Cassel*, *Liefmann* i wielu przedstawicieli kierunku matematycznego w ekonomice, nie znajduje dostatecznego uzasadnienia.

źródła i rodzaje dochodów mają miejsce na rynku, znaczna część ich pochodzi bowiem z procesów pozarynkowych (świadczenia stałe w rodzaju rent, emerytur i t. d. [1]). Nadto zachodzi pewna różnica między poszczególnymi rodzajami dochodów, zależnie od ich ważkości i produktywności z punktu widzenia ogólno-gospodarczego; wprawdzie istnieje w obrębie tej jednostki organizacyjnej, jaką tworzy gospodarstwo i przedsiębiorstwo, wspólnota głównych czynników produkcji i obrotu, nie mniej nie oddaje tych wysoce skomplikowanych stosunków, zachodzących między poszczególnymi źródłami dochodu, ujęcie funkcjonalne. Inaczej cenimy dochody pierwotne i pochodne, produkcyjne i handlowe oraz pośredniczące, przyczynienia się raczej kierownicze, niż wykonawcze, społeczne i zarobkowe. Znowu zaznacza się tu różnica między dziedziną tworzenia wartości, a dziedziną ich realizacji na rynku w formie cen: podczas, gdy w pierwszej istnieje rozmaita ważkość funkcyj wedle ekonomicznego ciężaru gatunkowego — o czym piszę na innym miejscu — to w ruchu cen wszystkie funkcje są równoważne i wzajemnie od siebie zależne, a nawet da się tu stwierdzić tendencja przeciwna: główny udział w dochodzie społecznym mają te źródła, które, jako pośredniczące, co do swej roli i wagi stoją poniżej właściwych funkcyj tworzenia wartości gospodarczych [2]). Nie chcę bynajmniej obniżać niewątpliwych wartości obrotu handlowego i bankowego, nie mniej nie ulega wątpliwości, iż pewne formy spekulacji walorami i pośredniczącego obrotu towarowego, zwłaszcza w krajach uboższych, przybierają niepożądane formy dla produkcji i spożycia, czyniąc na nowo aktualną dawno zakończoną w ekonomii dyskusję o produktywności pewnych działów wytwórczości i pracy.

Modele planowe (także i pośrednie) wychodzą ze stanowiska, iż wzajemna funkcjonalna zależność między cenami i dochodami musi być ujęta na podstawie zresztą empirycznej w pewne prawidła i regularności, umożliwiające celowe planowanie i kierownictwo. Posiadamy już w nauce [3]) szereg takich prawideł od czasów Ricarda i J. St. Milla, chodzi tu więc np. o odwrotny sto-

---

[1]) Por. *Vogel*, j. w.,

[2]) Wskazuje na to *Vogel*, j. w., a w innym nawiązaniu wnikliwie pisze o tym *Bertrand Russel* („Poglądy i widoki nauki współczesnej", przekład *J. Krassowskiego*, str. 94): „Rolnik, znający każdy kąt swego gospodarstwa posiada konkretną znajomość pszenicy i zyskuje niewiele pieniędzy, kolej, spoglądając nieco więcej abstrakcyjnie na przewożoną pszenicę, zarabia więcej pieniędzy. Handlowiec i makler giełdowy, znający pszenicę z jeszcze bardziej abstrakcyjnego punktu widzenia.. zarabiają najwięcej"

[3]) Zebrał je ostatnio w trafnym zestawieniu *Vogel*, j. w., str. 303.

sunek między płacą roboczą a zyskiem, przy czym wedle Ricarda płaca za pracę ma, jak wiadomo, tendencję ku statyce, wahając się koło kosztów utrzymania, natomiast renta gruntowa ma tendencję zwyżkową, procent od kapitału — zniżkową. Sprzeciwia się temu prawo Rodbertusa o spadającym udziale płacy za pracę, mocą którego, mimo rosnącej produktywności i zwiększenia się renty gruntowej i procentu od kapitału, absolutny udział płacy za pracę w ogólnym dochodzie społecznym ma tendencję zniżkową. Wedle Milla istnieje prawo wyrównania zysków, względnie dochodów przedsiębiorców, w sprzeczności z tym pozostaje teoria „paralelna", która stwierdza, iż z powiększeniem się produktywności i dochodowości jednych gałęzi gospodarstwa społecznego rosną stosunki produktywności i dochodowości na terenie innych gałęzi i warstw społecznych (dochodów). I tak zwiększenie dochodów w rolnictwie przyczynia się do zwiększenia zasięgu zbytu dla produkcji przemysłowej i t. d..

Istnieje więc szereg prób wytłumaczenia wzajemnej współzależności poszczególnych źródeł dochodów, mają one raczej zastosowanie w pewnych określonych modelach gospodarczych, niż „zawsze i wszędzie" bez względu na czas i miejsce. Jedne z tych prób mają charakter statyczny, inne dynamiczny. W każdym razie wobec ścisłych współzależności w dziedzinie tworzenia wartości ekonomicznej między pracą, kapitałem i przyrodą, uruchomionymi każdorazowo dla celów zaspokojenia potrzeb przez przedsiębiorców i przedsiębiorstwa, ogólne zwiększenie dochodu społecznego zależne jest od zwiększenia produktywności i racjonalizacji podziału; korzystają z tego wszystkie źródła dochodów i wszystkie warstwy społeczne, możemy mówić wówczas o tendencjach rozwojowych. Rozpiętość jednak, jaka istnieje między dziedziną tworzenia wartości gospodarczych, a podziałem dochodów w ruchu cen na rynkach w modelach kapitalistycznych, jest przyczyną, iż z ogólnej produktywności nie korzystają w równej mierze, zastosowanej do udziału w wydajności, poszczególne źródła dochodowe, co starają się usunąć rozmaitymi sposobami i posunięciami polityki ekonomicznej poszczególne modele planowe zarówno zasadnicze jak i pośrednie. Zwłaszcza poważne różnice na skutek tego oddzielenia zachodzą między dwoma zasadniczymi źródłami dochodów t. j. pracą i kapitałem w formie płacy za pracę i procentu od kapitału. Jeśli chodzi o kapitał, musimy odróżnić tu między procentem, jako wynagrodzeniem za czasowe pozostawienie kapitału do użytku w celach zaspokojenia, a zyskiem od kapitału, który jest albo częścią dochodu przedsiębiorcy, albo też wchodzi w skład udziału spółkowego, wreszcie mamy do czynienia z rentą kapitałową w formie renty monopolowej lub różniczkowej renty jakościowej. Wchodzą tu również stałe dochody na podstawie prawnych tytułów pobierania rent, emerytur i t. d.. Wszystkie jednak formy źródeł dochodowych w stosunku do kapitału muszą być odnie-

sione, jeśli chodzi o rezultaty, do innych czynników produkcji, w szczególności także i pracy, która ze swej strony nie może być traktowaną z punktu widzenia produktywności bez współudziału z czynnikiem kapitału i przyrody. Oddzielenie tworzenia wartości od ich realizacji na rynku utrudnia wzajemne rozliczenie między pracą a kapitałem i ziemią, wynikające z wspólnoty tworzenia wartości ekonomicznych na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa oraz ich zespołów w gospodarstwie społecznym. Tylko wówczas bowiem, gdy obie dziedziny, t.j. tworzenia wartości gospodarczych i ich realizacji w ruchu cen, będą poddane tym samym wytycznym i celom, będzie mogła być mowa o trwałym i ciągłym zaspokojeniu potrzeb w sposób nie tylko możliwie wydajny, ogólno-gospodarczy, ale i zapewniający rentowność każdemu z czynników produkcji i źródeł dochodu w modelach, opartych na własności prywatnej. W obecnym stanie rzeczy, gdy obie te dziedziny są w zupełności rozdzielone, często ma miejsce fakt, iż z ogólnego rozliczenia, poddanego procesom wymierno-ilościowym, wychodzi pokrzywdzony czynnik przedsiębiorcy, lub pracy na rzecz czynnika finansowania i pośrednictwa, często ma miejsce pokrzywdzenie czynnika kapitałowego na rzecz handlowego itd.. Racjonalne rozliczenie zapewnia przede wszystkim oparcie głównych czynników produkcji i źródeł dochodu na pracy i tak w miarę, im bardziej zwiększa się w dochodzie przedsiębiorcy udział jego pracy t. j. wynagrodzenie za funkcje organizacyjne i kierownicze, a maleje zysk „koniunkturalno-szczęściościowy", tym więcej zbliża się udział przedsiębiorcy do udziału w pracy. Istnieją pewne objawy, iż zysk przedsiębiorcy coraz bardziej przybiera formy wynagrodzenia za pracę, co zbliża go do drugiej zasadniczej formy t. j. do wynagrodzenia za pracę fizyczną i umysłową; podobnie renta gruntowa przybiera w coraz wyższym stopniu, zwłaszcza na terenie małej własności, charakter wynagrodzenia za pracę i to zarówno fizyczno-wykonawczą, jak i organizacyjno-kierowniczą, oczywiście mniejszego znaczenia na terenie drobnych gospodarstw rolnych. Im bardziej zbliżać się będą ku sobie poszczególne środki produkcji i źródła dochodowe, opierając się głównie n a p r a c y, tym bardziej zachodzić będzie konieczność i co więcej możliwość rozliczenia wzajemnego na tych samych podstawach, przy umniejszeniu konfliktów rozpiętości między dziedziną tworzenia wartości gospodarczych a dziedziną ich rozdziału na rynku i zespole rynków w formie ruchu cen, Zależy to jednak w całej pełni od każdorazowych celów i założeń modelowych.

KONIEC TOMU II.

Druk zakończono w marcu 1939 roku.

ADDENDA

(Do teorii wartości ekonomicznej, Cz. II, ks. III, str. 446 i d.).

Benedetto Croce[1]) stwierdza, że „społeczeństwo kapitalistyczne, które jest przedmiotem obserwacji (studiów) Marksa, nie jest tym, czy innym społeczeństwem, istniejącym historycznie, Francją lub Anglią, ani też społeczeństwem współczesnym bardziej cywilizowanych ludów Europy Zachodniej, lecz jest społeczeństwem idealnym i schematycznym, wyprowadzonym z kilku hipotez, które — powiedzmy — mogłyby nie istnieć nigdy, jako realne fakty w historii". „Kapitał" Marksa nie może uchodzić za „monografię ekonomiczną praw społeczeństwa kapitalistycznego". Marks postępował raczej metodą ścisłej teorii, przyjmując założenie równości wartości i pracy, polegające na równowartości dóbr wyprodukowanych przez pracę z ilością pracy, społecznie niezbędnej dla ich wyprodukowania[2]). Założenia Marksa obejmowały nadto, obok 1) zasady: wartość-praca, 2) rozróżnienie między kapitałem stałym i zmiennym, 3) powstawanie zysku z nadwartości i 4) średnią stopę zysku, powstającą ze zrównania różnych stóp nadwartości na skutek konkurencji. Wszystkie te założenia przyjęte zostały w rezultacie badań porównawczych pomiędzy poszczególnymi formami „społeczeństw ekonomicznych". Na tych założeniach i konsekwencjach, ściśle z nich wywiedzionych, opiera się cały system Marksa, co prawda — jak to stwierdza Croce[3]) — Marks nie wyjaśnił bliżej, jaki związek zachodzi między powyższymi założeniami a prawami społeczeństwa kapitalistycznego, co dało niektórym z komentatorów asumpt do identyfikowania prawa wartości - pracy z prawem historycznym, właściwym społeczeństwu kapitalistycznemu. Już jednak Sombart stwierdził, iż prawo wartości Marksa nie jest faktem empirycznym, lecz faktem logicznym („keine empirische — sondern eine gedachtliche, logische Tatsache"), co zresztą potwierdził Engels w pracy pośmiertnej. Podobnie Sorel zaznacza, iż od teorii Marksa nie można przejść bezpośrednio

---

[1]) Por. „Saggi Filosofici" IV. „Materialismo storico ed Economia Marxistica", Bari, Laterza 1927, str. XIV + 276 III, „Per la interpretatione e la critica del Marxiste", str. 56 i d..

[2]) Por. ks. III Tomu II, str. 462, i *Croce*, j. w., str. 57.

[3]) Por. j. w., str 59.

do faktów realnych życia ekonomicznego, chodzi tu o pewne założenia i uogólnienia charakteru abstrakcyjnego.

Bliższa analiza „faktu logicznego“ u Marksa (niezbyt szczęśliwy termin Sombarta) wskazuje, iż autor „Kapitału“, zakładając, że wartość jest równa pracy społecznie niezbędnej, starał się wykazać „z jakimi odchyleniami od przyjętej miary tworzą się ceny rynkowe w społeczeństwie kapitalistycznym i jak sama siła — praca nabiera ceny i staje się towarem“ [1]). Marks przedstawił więc wartość typową, przyjętą jako miarę (kryterium oceny), za prawo dotyczące faktów ekonomicznych w społeczeństwie kapitalistycznym. Niewątpliwie owo wzajemne pomieszanie „abstractum“ z „concretum“, dedukcji teoretycznej z opisem historycznym, cechuje teorię marksistowską w nie mniejszym stopniu, niż naukę smithowsko-ricardowską, co dało powód do ustawicznego identyfikowania hipotezy z rzeczywistością. Nadto w szeregu koncepcyj komentatorskich, a także w samym ujęciu teorii wartości przez Marksa nie brak momentów postulatowo-idealistycznych w tym rozumieniu, iż wartość, równą pracy społecznie niezbędnej, uznano jako zasadę pożądaną, a nawet moralną, jako pewien ideał sprawiedliwości abstrakcyjnej i pożyteczności społecznej [2]). Ideał ten można zresztą poddać w pewną wątpliwość wobec różnic w wydajności i zdolnościach, wpływających na wyprodukowanie większych lub mniejszych wartości. Croce daje przykład: „W społeczeństwie, w którym wszyscy pracowaliby, a złożonym w połowie z ludzi silnych o łatwej pracy produktywnej, a w połowie ze słabych i chorych, zasada: każdemu wedle owoców jego pracy — nie byłaby zasadą litościwą i moralną“ [3]).

„Typ idealny“, który stworzył Marks, nie jest jedynym, ani nawet dominującym, jest jednym z wielu wzorców ekonomicznych, częściowo zresztą w życiu zrealizowanym [4]).

Wedle Engelsa prawo Marksa, równające wartość z pracą, niezbędną społecznie, panowało przez kilka tysięcy lat (w ekonomii domowej, naturalnej i średniowiecznej), osiągając maksimum nasilenia w społeczeństwie kapitalistycznym, produkującym towary. W ten sposób Marks, przyjmując, jako typ idealny war-

---

1) Por. *Croce*, j. w., str. 61.

2) Por. j. w., str. 64.

3) Por. *Croce*, j. w.: VII. „Marxismo ed economia pura“, str. 169.

4) Zasadę wartość — praca wziął *Marks* „z typu specjalnego i określonego społeczeństwa, w którym ustrój prawny i założone warunki pracy czynią wartość odpowiadającą ilości pracy“ (por. *Croce*, j. w., str. 137). Pojęcie wartości Marksa, jest prawdziwe wyłącznie dla społeczeństwa „idealnego“, „w którym dobra są produktami pracy i w którym nie ma różnic klasowych“, społeczeństwo pracownicze nie zna tych ostatnich. Prawo wartości (równe pracy) w tych założeniach nie ma — jak twierdzi Sorel — charakteru prawa fizycznego ani prawa etycznego, jest prawem — zdaniem naszym — istotnym i ważkim wyłącznie dla typu idealnego społeczeństwa bezklasowego.

tościowanie, oparte na pracy, porównał ten schemat ze społeczeństwem i gospodarstwem kapitalistycznym, a raczej poddał ścisłej analizie porównawczo-krytycznej typ społeczeństwa pracowniczego ze społeczeństwem kapitalistycznym, wyprowadzając stąd prawo nadwartości. Prawo nadwartości — jak stwierdza to Croce [1]) — traci swój sens w ekonomii czystej: nadwartość („sopra valore") bowiem jest ekstra-wartością („extra valore") [2]), wychodzącą za granice „économie pure". Prawo nadwartości odzyskuje jednak swój właściwy sens, jako „pojęcie różnicy, wynikającej z porównania społeczeństwa pracowniczego z kapitalistycznym", lub dwu hipotez z sobą. Na podstawie tego porównania dochodzi Marks do wniosku, iż wartość w społeczeństwie kapitalistycznym odrywa się od ceny, odchylenia te są nieraz bardzo znaczne. Postęp techniczny, który w abstrakcyjnym typie społeczeństwa pracowniczego wyrażałby się w mniejszej ilości pracy, potrzebnej do wyprodukowania tego samego bogactwa, wyraża się w społeczeństwie kapitalistycznym stopniowym obniżeniem stopy zysku [3]).

Metoda użyta więc przez Marksa wskazuje na wybitne znaczenie czynnika typologiczno-modelowego, autor „Kapitału", przyjmując pewien „typ idealny" społeczeństwa, opartego na pracy (pracowniczego, równość wartości z pracą) [4]), poddaje go badaniom porównawczym na tle innych typów, częściowo zrealizowanych, więc gospodarstwa kapitalistycznego, feudalnego, naturalnego i t. d., przy czym — co słusznie podkreśla Croce — jedynie społeczeństwo kapitalistyczne doczekało się u Marksa szerszego potraktowania. Nadto wynika z użycia tej metody porównawczej wniosek, że prawo wartości Marksa nie jest ogólnym prawem „ekonomii czystej", obowiązującym absolutnie zawsze i wszędzie, jak w ogóle ustalony przez marksizm porządek następstwa rozwoju ekonomicznego (ustrój kapitalistyczny poprzedza ustrój socjalistyczny, który następuje po pierwszym na skutek koncentracji produkcji i kapitału, wywołanej przemianą techniczno-wytwórczych stosunków) nie jest bezwzględnie i jednoznacznie zdeterminowany, wykazała to weryfikacja (rozwój drobnych i średnich form wytwórczości łącznie z nowymi zdobyczami technicznymi). Zwłaszcza Engels zdawał sobie sprawę z zawodności praw „wiecznych i stałych", zaprzeczając możli-

---

1) Por. j. w., str. 68.

2) Por. *Croce*, „Marxismo ed economia pura", j. w., str. 163.

3) III tom „Kapitału" *Marksa.*

4) Por. krytykę tego podziału i w ogóle teorii *Croce'go* w pracy *Antonio Labriola:* „Socialisme et philosophie", Paryż, 1899, str. 207 — 224.

wości stworzenia jednej nauki ekonomii dla wszystkich czasów. Kapitalizm ulega również przemianom, jak się okazało pózniej, bynajmniej nie jednoznacznym z rozwojem, zakreślonym przez marksizm.

Trzeba jednak ściśle odróżnić w nauce Marksa między rozumowaniem i postępowaniem porównawczym a wyjaśnieniem naukowym[1]). Marks (i nie tylko Marks) identyfikował często jeden system badania z drugim, co prowadziło do istotnych nieporozumień, zwłaszcza u komentatorów. Niektóre z porównawczych tez Marksa okazały się w świetle weryfikacji życiowej słusznymi, (np. koncentracja wielkiego przemysłu), natomiast większość prób wyjaśnienia naukowego, zwłaszcza w odniesieniu do prawa wartości „économie pure", nie utrzymały się, będąc wyrazem tego lub innego „typu idealnego", względnie modelu w naszym rozumieniu. Croce miał zupełną rację, gdy w zakończeniu pogłębionej swej rozprawy o „marksizmie i ekonomii czystej" dochodzi do wniosku, iż „należy jeszcze opracować filozoficznie pojęcie wartości i w ten sposób przebiec do końca tę drogę, którą ekonomiści „czyści" doszli tylko do pewnego punktu"[2]).

Należy to tym bardziej podkreślić, że pojęcia, którymi operuje nauka ekonomii (np. prawo najmniejszego środka) lub o które pośrednio „zahacza", są jeszcze w innych naukach bynajmniej nie ustalone (np. pojęcie egoizmu, hedonizmu, eudemonizmu, psychologizmu, mechanizmu[3]), tak iż tutaj otwiera się szerokie pole dla uzgodnienia zasad ekonomiki z zasadami innych umiejętności w myśl jedności nauki, czemu poświęciłem właśnie mój „Wstęp". W każdym razie nieznajomość i niewyzyskanie wyników nauk „granicznych" nie przyczynia się do pogłębienia metod badania, które są wspólne wszystkim dyscyplinom, a więc i ekonomice. Stąd i użycie metody matematycznej było na ogół słuszne w ekonomice przy pamiętaniu jednak, iż „pojęcie ekonomiczne jest przede wszystkim pojęciem „préférible", „desirabile", więc pożądanego, czyli czegoś jakościowo różnego", co utrudnia wyłączne ujęcie kwantyfikacyjne[4]). Stosunek wartości przede wszystkim nie jest — jak to wykazał Croce —stosunkiem arytmetycznym „lecz stosunkiem sui generis (jakościowym), jakości różne nie sumują się tak, jak nie sumują się 3 woły i 4 konie"[5]).

---

[1]) Por. *Croce*, j. w., str. 165.
[2]) Por. *Croce*, j. w., str. 173.
[3]) L'economie pure n'est pas seulement semblable á la mécanique, c'est á proprement parler un genre de mécanique", por. j. w., str. 227.
[4]) Por. *Croce*, j. w., str. 174.
[5]) Por. j. w., str. 173.

W zjawiskach i przebiegach gospodarczych, jak to staraliśmy się wykazać, stosujemy do postępowania ludzkiego, mającego na celu zaspokojenie potrzeb w warunkach niewspółmierności tych ostatnich ze środkami (naczelna kategoria ekonomiczna), kryteria oceny pozytywnej lub negatywnej, podmiot gospodarujący przeprowadza rachunek gospodarczy z rezultatem dodatnim lub ujemnym (zysk lub strata), słowem postępuje ekonomicznie lub nieekonomicznie. Wchodzi tu w rachubę wartościowanie, więc zajęcie stanowiska, odnoszącego wyróżniająco przedmiot do podmiotu w sposób pozytywny lub negatywny, dodatni lub ujemny (względnie częściowo dodatni, częściowo ujemny) w myśl jednak logiki wartości.

Działanie ekonomiczne jest zawsze działaniem logicznym. Croce słusznie stwierdza, że wprawdzie „rozumować to nie jest chcieć (j. w., str. 233) a chcieć to nie jest myśleć" lecz wola nasuwa myśl a zatym logikę, „kto nie myśli, nie może chcieć". Akty działania wyprzedzają akty logiczne. Należy odróżnić błąd ekonomiczny od błędu technicznego, błędem ekonomicznym byłoby nie dążyć do właściwego celu, „nie chcieć na prawdę ani jednego, ani drugiego" (także chcieć w ramach modelu jednak sprzecznie z założeniami modelowymi), błędem technicznym byłaby „nieznajomość praw materii". Przyjęcie postępowania wyborczego (preferującego) wymaga uprzednio ustalenia teoretyczno-poznawczych podstaw ekonomiki i uzgodnienia z nimi głównych pojęć zaspokojenia potrzeb [1]).

---

[1]) Por. *Haney Lewis H.*: „History of Economic Thought a critical account of the origin and development of the economic theories of the leading thinkers in the leading nations", New-York, 1936, szczególnie rozdział o *Benthamie*.

SPIS RZECZY TOMU DRUGIEGO

TEORIA MODELI EKONOMICZNYCH

Wstęp ZAŁOŻENIA NAUKI O MODELACH EKONOMICZNYCH . . . VII
1) Teoria modeli ekonomicznych a główne kierunki epistemologiczne
2) Obiekt poznawczy i doświadczalny. Teoria modeli ekonomicznych, polityka modeli ekonomicznych i historia modeli ekonomicznych XII
3) Teoria modeli ekonomicznych a podstawy fizykalno-biologiczne XVIII
4) Plan pracy XX

KSIĘGA PIERWSZA.

FIZYKALNE I BIOLOGICZNE PODSTAWY EKONOMII. MODELOWEJ.

Rozdział I. Jedność poznania ekonomicznego 1
Rozdział II. Biologiczne podstawy ekonomii
a. Odpowiedniość celowa:[1]) 10
b. Analogie świata fizykalnego i biologicznego 15
c. Planowa racjonalność przebiegów w biologii a ekonomika (Pojęcie równowagi w biologii).
1) Planowa racjonalność przebiegów w naukach biologicznych 19
2) Zasady równowagi biologicznej i ekonomicznej na tle planowości 37
3) Statyka i dynamika biologiczna a analogie ekonomiczne . 41
4) Współzależność zjawisk w biologii i ekonomice [1]) . . . 47
d. Relatywizacja pojęcia jednostki w naukach fizykalnych, biologii i naukach społecznych 52
Rozdział III. Podstawy ekologiczne w naukach przyrodniczych i ekonomicznych 60
Rozdział IV. Wspólne podstawy poznania fizykalno-biologicznego i psychologiczno - społecznego 71
Rozdział V. Modele w naukach przyrodniczych (fizyce i biologii) i naukach społecznych.
1) Obiektywizacja i kwantyfikacja modeli biologicznych i gospodarczych. 81
2) Objektywizacja procesów zaspokojenia w biologii i ekonomice 83
3) Modele przyrodniczo-fizykalne i gospodarczo - społeczne . . 88
4) Konkretyzacja na drodze od modeli fizykalnych do gospodarczych 94
5) Ciągłość w naukach przyrodniczych i ekonomicznych . . . 99
6) Czynnik masowości w procesach fizykalnych, biologicznych i społecznych 106

---

[1]) Por. Omyłki druku.

KSIĘGA DRUGA.

PSYCHOLOGICZNE PODSTAWY EKONOMII (TEORII MODELI GOSPODARCZYCH).

Część I.

SUBIEKTYWIZM i OBIEKTYWIZM W NOWSZYCH KIERUNKACH PSYCHOLOGICZNYCH. (POJĘCIA POSTACI I STRUKTURY ZE STANOWISKA POZNANIA EKONOMICZNEGO). 111

Część II.

CZYNNIKI PSYCHOLOGICZNE W EKONOMICE.

Rozdział I. Teoria hedonizmu (utylitaryzmu) ekonomicznego
a. Nauka o potrzebach ze stanowiska hedonistycznego . . . 146
b. Podstawy hedonistyczno - filozoficzne teorii ekonomii . . . 152
c. Analiza eudemonizmu indywidualnego i społecznego . . . 163
d. Nowoczesne próby ujęcia kwantytatywnego czynników hedonistycznych 169
e. Znaczenie introspekcji w ekonomice 176
f. Stanowisko hedonistyczne szkoły psychologicznej z punktu widzenia ekonomiki modelowej 186
Rozdział II. Analiza psychologiczna gospodarowania.
a. Przemiana świadomości gospodarczej 192
b. Nauka o motywach gospodarczych ze stanowiska modelowego . 209
c. Obiektywizacja świadomości gospodarczej. (Podstawy indywidualno - atomistyczne a społeczno - zbiorowe w gospodarowaniu.) . 221
d. Miary, ilości i wielkości, jako środki objektywizacji . . . 236
e. Wielkości matematyczne i wielkości gospodarcze 249

Część III.

SOCJOLOGICZNE PODSTAWY PSYCHOLOGII GOSPODARCZEJ.

1. Motywy socjologiczne 273
2. Podstawy socjologiczne grup gospodarczych 293

Część IV.

ZASADY NAUKI O CZYNNOŚCIACH LUDZKICH. (PRAKSEOLOGICZNE PODSTAWY ZASPOKOJENIA POTRZEB).

1. Czynnik racjonalistyczny i empiryczny w teorii czynności ludzkich 309
2. Prakseologia ogólna i jej wpływ na zasady prakseologii ekonomicznej 320

KSIĘGA TRZECIA.

TEORIA WARTOŚCI W SYSTEMIE MODELI EKONOMICZNYCH.

Część I.

OGÓLNA TEORIA WARTOŚCI A NAUKA O WARTOSCI EKONOMICZNEJ.

WSTĘP.

ZASADNICZE ELEMENTY WARTOŚCIOWANIA.

Zagadnienie wartości w filozofii i ekonomice . . . 336
Rozdział I. Wartościowanie, jako odniesienie przedmiotu do podmiotu (relatywizm wartości) 342

Rozdział II. Wartościowanie jako odniesienie wyróżniające (preferencyjne) przedmiotu do podmiotu
1. Hedonistyczne podstawy preferencji 367
2. Ponadindywidualność i obiektywizm sądów wartościujących (wyróżniających). Kryteria słuszności sądów wartościujących w ekonomice 378
3. Współzależność i współoddziaływanie ekonomicznych sądów wartościujących 388
4) Naukowość sądów wartościujących 396
5. Normatywność a celowość w sądach wartościujących . . . 403
Rozdział III. Odniesienia przedmiotu do podmiotu w ekonomice . . 409
Rozdział IV. Logika wartości jako podłoże dla logiki wartości ekonomicznych . . . . . , 420
Rozdział V. Wartości gospodarcze w porównaniu z innymi wartościami
1) Wartości ekonomiczne a etyczne i estetyczne 439
2) Wartości polityczne a ekonomiczne 447

Część II.

NAUKA O WARTOŚCI W EKONOMICE.

Rozdział I. Teorie objektywnej wartości ze stanowiska ekonomiki modelowej . . . . . , 457
Rozdział II. Teorie subiektywno-psychologicznej wartości
a. Atomizm w ocenie subiektywnej zapasów dóbr 468
b. Rachunek gospodarczy w nowoczesnym ujęciu psychologiczno-ekonomicznym 486
c. Próba subiektywizacji kosztów produkcji, jako podstawy teoryj obiektywnej wartości 505
Rozdział III. Logiczno-wzorcowe podstawy w ujęciu wartości ekonomicznej
a. Ogólne ujęcie 516
b. Wartościowanie ekonomiczne a czynniki planu i równowagi w systemie modelowym 525
c. Przewidywanie na tle wartościowania 551
d. Rekapitulacja dotychczasowych rozważań w teorii wartości . . 560
Rozdział IV. Teoria wartości ekonomicznej a teoria cen i zaliczenia, (rozdziału dochodów) ze stanowiska ekonomiki modelowej
a. Wartość a cena 566
b. Rozbieżność sfery wartości i sfery cen na tle zaliczenia i podziału dochodu 573

ADDENDA. 581

Koniec Tomu II

SPIS RZECZY TOMU PIERWSZEGO.

TEORIA RELATYWIZMU GOSPODARCZEGO.

Przedmowa V

KSIĘGA PIERWSZA.

TEORIA POZNANIA EKONOMICZNEGO.

Część I.

Kryteria prawdziwości w ekonomice 1

Część II
Kategorie poznania ekonomicznego 119

Część III.
Prawa i modele jako środki poznania obiektu gospodarczo - społecznego . 136

Część IV.
Kierunki badania ekonomicznego 151

Część V.
Społeczne podstawy poznania ekonomicznego 163

Część VI.
Podział nauk ekonomicznych 213

KSIĘGA DRUGA.

ZAGADNIENIE DETERMINIZMU PRZYCZYNOWEGO W NAUKACH PRZYRODNICZYCH I GOSPODARCZYCH. (NAUKA O PRAWACH).

Część I.
Nauka o determinizmie przyczynowym 247

Część II
Logika prawdopodobieństwa a przyczynowość w oświetleniu ekonomicznym 309

Część III.
Nauka o prawach ekonomicznych 332

Część IV.
Celowość, jako uzupełnienie przyczynowości w naukach społecznych . . 377

KSIĘGA TRZECIA.

KWANTYFIKACJA W EKONOMICE.

Część I.
Kwantyfikacja matematyczna w ekonomice 411

Część II
Uściślenie logistyczne w ekonomice 515

Koniec Tomu I.

OMYŁKI DRUKU I UZUPEŁNIENIA

Str.	Wiersz od dołu	Wiersz od góry	zamiast	ma być
2	4	—	objetywnej	objektywnej
8	—	7 notka [1])	jakiekolwiek zadanie	jakiegokolwiek zadania
9	—	5	pełnią i pojęcia	pełnią pojęcia
10	—	3 w tytule	odpowiedzialność	odpowiedniość
11	—	5	pomyślnych	poszczególnych
13	19	—	najlepszą odpowiedniością	odpowiedniością
14	—	5	cięcie	przekrój
„	—	10	rozcięcia	przekroju
15	—	1 w tytule	fizykalnego	fizykalnego i
„	—	8 notka [2])	Annamalas	Annamalai
19	—	1 w tytule	a ekonomika	i ekonomice
23	—	4	dostosowaniem ciągłej i skoordynowanej.	dostosowaniem" i ciągłej skoordynowanej
„	8	—	autonomiczne	autonomiczne"
„	11	—	własną	własna
25	5	—	terminy	„termini"
26	—	1	ustraconych	utraconych
27	2 notka [1])	—	niemowlęctwa	niemowlęctwa"
33	—	1 notka [1])	Konstytucja	„Konstytucja
„	—	4 „ [1])	genicznych	genicznych"
40	2 notka [4])	—	Friedericks	Friederichs
41	11 w tytule		statyka	Statyka
44	—	11	wymiennycu	wymiennych
„	—	23	w przyszłości tym racjonalniejszej równowagi i rozwoju. Niektóre	w przyszłości przybrać cechy zastoju. Podobne dekompozycje
47	18 w tytule		Współdziałalność	Współzależność
„	11	—	funkcyjnej-matematycznej	funkcyjno-matematycznej
48	5 notka [3])	—	Okologie	Ökologie
49	8	—	pojęć [3]	pojęć [3])"
„	—	7	ekropię	ektropię
52	—	2	racjonalnym	stacjonarnym
57	4	7 notka [4])	Beine	Reine
64	2 notka [3])	—	biothcoretica	biotheoretica

str.	wiersz od dołu	wiersz od góry	zamia st	ma być
67	19	—	obserwowanymi [3])	obserwowalnymi [3])
83	—	7 notka[1])	Crovem	Crowe'm
87	19	—	poświęcone	poswięcone
92	—	3	przebiegów"	przebiegów
107	2 notka [3])	—	a, posteriori	a posteriori
126	2 notka[4])	—	wyjaśnianie	wyjaśnienie
134	13	—	indentyfikacja	identyfikacja
140	4 notka[3])	—	refleksowych,	refleksowych".
156	—	4 notka [3])	roit	droit
160	—	1 notka [2])	uovae	novae
163	—	10	absolutną	absolutna
„	—	31	kosztu	kosztów
165	—	10	odróżiń́ć	odróżnić
170	10	—	nawracając	nawracają
181	—	20	(socjopsychologia)	(socjopsychologia)"
186	—	2 notka [1])	Grudriss	Grundriss
209	—	13 (po tytule)	„obawę przed passywnością i t. d."	obawę przed powszechnym brakiem zaufania i brakiem poważa-
210	—	1 notka [1])	Geselschaft	Gesellschaft
231	27	—	też	tu
248	—	17	konkurecji	konkurencji
255	14	—	statyczne	statystyczne
260	—	3	spostrzeżenia[1])	spostrzeżenia[1])"
264	3 notka[2])	—	uzupełnienia	uzupełnienia"
265	—	1	stosunków	stosunków)
268	5 notka[3])	—	beutigen	heutigen
„	8 notka[2])	—	Kategorja	„Kategoria
„		1 notka[2])	3) Stern	2) Stern
269	—	6	ekonomiczna [1]	ekonomiczna [1]"
270	—	1 notka[2])	Przyjmuje się	„Przyjmuje się
„	1 notka[2])	—	czynników	czynników".
283	19	—	zrzeszenia	zrzeszeniach
297	—	3	„Generalne	„Generalne"
301	—	6	podbijaniu	zbytniemu podbijaniu
312	1	—	jest	jest (ma być)
„	12	—	Jednoznaczność	„Jednoznaczność
„	19	—	Jednoznaczność	„Jednoznaczność
„	26	—	członków	członów
313	—	5	traściowego	treściowego
„	8 notka[4])	—	genetycznych	genetycznym
„	7	—	każdorazowego	każdorazowo
314	—	6	gosdarstwa	gospodarstwa
316	—	20	ekonomologicznie	„ekonomologicznie"
319	2	—	zakreślonej	zakreślone
„	18	—	zastępuję	zastępują

Str.	wiersz od dołu	wiersz od góry	zamiast	ma być
330	—	30	rządów	rzędów
348	—	2	łącznie	wyłącznie
348	—	9	pomieszano pojęcie	nie jednokrotnie pomieszano pojęcie
351	—	14	obowiązują	istnieją
352	11	—	w ogólnej	w ogóle
357	—	9	prakseologiczną	prakseologiczna
379	18	—	jeko	jego
397	2 notka[3])	—	Vealth	Wealth
402	27	—	one myśl	one w myśl
414	—	4 notka[1])	koszt	„koszt
415	2 notka[1])	—	a raczej pożyteczność	w odróżnieniu od użyteczności
417	5	—	gossenowskiej	gossenowskiej:
428	1 notka[6])	—	por. „Logos“	por. „Logos“. Piszę o tym poniżej w „Addendach“, omawiając teorję Croce'go.
432	—	8	relacyj	reakcyj
440	—	9	należy	zależy
442	—	3	rzekomo	rzekoma
449	2 i 3	—	przestawić, jako 3 i 2	
468	—	13	podziały	poddziały
476	5 notka[2])	—	99 K 104	99—104
478	—	5	zaspokojenie nie następuje przez jedną jednostkę dobra, wy-	spokojenie i pozostaje ponadto nadwyżka zapasu, wówczas „jed-
481	—	28, 29	przestawić, jako 29, 28	
482	—	19	kształtach	kosztach
485	3 notka[2])	—	skolei	z kolei
488	2	—	który	która
508	7	—	Stackelberg	Stachelberg
521	5	—	stanie w istotnie	stanie istotnie

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA
WJP
II
447481
/2